



KOŚCIOŁY LUBELSKIE

NA PODSTAWIE ŹRÓDEŁ ARCHIWALNYCH

SKREŚLIŁ

KS. JAN AMBROŻY WADOWSKI.

POLITECHNIKA WROCŁAWSKA
Katedra Historii Architektury

L. 926

POLITECHNIKA WROCŁAWSKA
WYDZIAŁ ARCHITEKTURY
KATEDRA HISTORII
ARCHITEKTURY POLSKIEJ
NR. INW. 242 n

B1-12



KRAKÓW
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWN. POLSKIEJ
1907.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.

SPIS RZECZY.

| | Str. |
|--|------|
| Wstęp | 1 |
| I. Kościół Trójcy Przenajświętszej na Zamku lubelskim | 39 |
| II. Kościół Ś. Mikołaja B. i W. na Czwartku | 74 |
| III. Kościół Ś. Michała Archanioła, starą farą zwany, dziś zamknięty . | 101 |
| IV. Kościół Ś. Stanisława B. M. z byłym klasztorem OO. Dominikanów | 207 |
| V. Kościół Ś. Ducha, niegdyś prepozytura szpitalna | 357 |
| VI. Kościół Wniebowzięcia N. Maryi P. z klasztorem naprzód Brygitek a potem Wizytek | 407 |
| VII. Kościół Ś. Krzyża za murami miasta; filialny, potem z klasztorem OO. Dominikanów obserwantów, dziś nieistniejący | 493 |
| VIII. Kościół pod tyt. Nawrócenia Ś. Pawła Apostoła, z klasztorem OO. Bernardynów, dziś parafialny | 513 |

BI-12
242m

WSTĘP.

Dzieła, któreby zawierało opisy historyczne wszystkich po szczególności świątyń naszych, oraz znajdujących się w nich lub pozostałych po nich przedmiotów pamiątkowych lub artystycznych, zależnych od tychże świątyń w przeszłości instytucji religijnych, dobroczynnych i naukowych — nie prędko zapewne doczeka się piśmiennictwo polskie. Zanim więc to nastąpi, jeżeli tylko z powodu szybkiego znikania zabytków i źródeł nastąpić będzie mogło, bardzo pożytecznym jest owo ukazywanie się od czasu do czasu opisów świątyń i przedmiotów z nimi związek mających, czy to w osobnych dziełkach, czy pismach peryodycznych. Opisy takie, chociażby nie zupełnie wyczerpująco były kreślone, byle się opierały na źródłach pewnych i przedstawiały w sobie szczegóły ważne, przyczynić się z czasem będą mogły do zebrania niepośledniego materiału, nie tylko do wspomnianego wyżej i wielce pożądanego dzieła, ale i do wypełnienia dziejów wewnętrznych krajowych.

Wzgląd na powyższe okoliczności był dla piszącego główną pobudką do skreślenia niniejszych opisów historycznych dwudziestu pięciu świątyń, jakie w przeciągu blisko dziesięciu wieków w mieście Lublinie powstały, i z których jeszcze piętnaście, ku chwale Boga i pożytkowi wiernych, do obecnego czasu istnieje.

Najobszerniejszym źródłem do wykonania tej pracy, a zarazem najpoważniejszym, stało się archiwum konsystorza lubelskiego. Prawdziwe skarby w niem zawarte, po uprzednim uporządkowaniu, dostarczyły głównego wątku do niniejszych opisów¹⁾. Z innych archi-

¹⁾ Archiwum konsystorza diecezjalnego lubelskiego powstało z akt różnego pochodzenia, a to stosownie do rozmaitych części obszaru, którego sprawy ten konsystorz załatwiał i załatwia. Jak diecezja lubelska w ciągu swego wiekowego istnienia, faktycznie, często zmieniała swoje granice, konsystorz zaś lubelski do r. 1790 w obrębie diecezji krakow-

skiej, od tego czasu w obrębie dyecezyi chełmsko-lubelskiej, w końcu, od r. 1807, lubelskiej — różne przybierał nazwy i miał znaczenie — tak podobnie i archiwum tego konsystorza, w zmiennych kolejach administracji kościelnej stron tutejszych, rozmaita przybierało objętość w swych aktach aż do r. 1868, w którym ostatecznie wpłynęły weń akta różnych konsystorzów, na przestrzeni obecnego zarządu dyecezyalnego lubelskiego niegdyś istniejących. Całą dosyć bogatą zawartość dzisiejszego archiwum konsystorza lubelskiego można podzielić na trzy części, a to ze względu na podstawy i sposób prowadzenia akt: akta dawne 1424—1796, akta nowsze 1796—1868 i akta najnowsze od r. 1868 do obecnego czasu prowadzone. Wśród akt dawnych znajdują się akta: konsystorza lubelskiego od r. 1424, łukowskiego od r. 1657, krasnostawskiego od r. 1601, zamojskiego od r. 1663, janowskiego od r. 1469. Między nowszymi są akta konsystorzów: lubelskiego, krasnostawskiego (kończące się na r. 1807, w którym ten konsystorz przestał istnieć) i janowskiego (rozpoczynając z r. 1819). Najnowsze, składają się już wyłącznie z akt konsystorza lubelskiego. Ze względów jednak praktycznych, kancelaryjnych, inny się podział utrzymuje w archiwum, mianowicie co do akt nowszych i najnowszych. Co się tyczy bowiem akt dawnych, a te obecnie główny budzą interes, można dojrzeć w ułożeniu ich dwa działy, to jest: akt dawnych, które stosownie do terytorjalnego rozgraniczenia i związków tradycyjnych dostały się dyecezyi lubelskiej a względnie konsystorzowi lubelskiemu, i takichże akt, które wskutek wydzielenia z dyecezyi lubelskiej w r. 1818 dyecezyi janowskiej czyli podlaskiej, dostały się ostatniej w spadku, a względnie konsystorzowi janowskiemu. Do pierwszego więc działu należą: akta z obrębu części dawnej dyecezyi krakowskiej, zwanej archidjakonatem lubelskim, i dyecezyi chełmskiej, jakie udziałane zostały w konsystorzach: lubelskim, łukowskim, krasnostawskim i zamojskim; do drugiego: akta z obrębu części dawnej dyecezyi łuckiej, zwanej archidjakonatem brzeskim, a zatem te, które w dawnym konsystorzu w Janowie powstały. Zarówno akta dawne, pierwszego jak i drugiego działu, oprawione są lub zszyte w księgi. Między nimi znajdują się księgi wizyt kościołów i dekretów nie tylko dawnych akt ale i nowszych. Nadto, do nich zaliczają się, lubo niezbyt liczne, rękopisy z archiwów kościelnych i klasztornych pochodzące, oraz: formularze, terminarze, dawne dzienniki »protocolla« zwane, i t. d. Działu akt dawnych, właściwie lubelskich, księgi mają grzbiety opatrzone liczbą porządkową i idą z uwzględnieniem porządku lat, pochodzenia i przedmiotów kolejną następującą: naprzód akta zwane »causarum, decretorum, relationum, oblationum etc.« konsystorzów lubelskiego i łukowskiego, jako do tegoż samego archidjakonatu lubelskiego należących; potem, następują księgi wizyt kościołów tegoż archidjakonatu; dalej, akta »causarum, decretorum, relationum, oblationum etc.« konsystorzów krasnostawskiego i zamojskiego, dyecezyi chełmskiej, wśród których tu ówdzie znajdują się akta kurji biskupiej lub oficjalskiej, administratorskiej teje dyecezyi; po nich idą akta wizyt kościołów dyecezyi chełmskiej; wreszcie akta kurji ostatniego biskupa chełmskiego a pierwszego lubelskiego, Skar-

wów, jako to: kapituły katedralnej lubelskiej¹⁾, akt dawnych grodz-

szewskiego, i akta wizyt kościołów z czasów tegoż biskupa. Rękopisy, formularze i t. d. stanowią w archiwum osobną część jako »extravagantia«. — Działu drugiego akta dawne, właściwie janowskie, mają również księgi opatrzone liczbą porządkową, i idą mniej więcej kolejną lat, zawierając w sobie: akta spraw różnych i wizyty kościołów archidjako-natu brzeskiego rozciągającego się na dwa województwa: podlaskie i brzeskie. Lubo wiele ksiąg tych akt złożone są z fragmentów z różnych lat, wszakże z powodu, że Janów był siedzibą biskupów dawnych łuckich, akta te są wielkiej wagi, nie tylko dla historii dawnego Podlasia, ale niekiedy i dla najodleglejszych punktów obszernej niegdyś dyecezyi łuckiej. Wielką zasługę położył w zebraniu i uporządkowaniu najdawniej-szych akt janowskich, ostatni w dawnym znaczeniu łucki biskup i sławny dziejopis, Adam Stanisław Naruszewicz, który w r. 1793, jak świadczą drukowane kartki na okładkach od wewnątrz dziesięciu pierwszych ksiąg pięknie oprawnych umieszczone, akta najdawniejsze sam zebrał, uporządkował i oprawił, a nawet księgi te jak i kilkanaście dalszych cennymi notatami własnoręcznie opatrzył. Akta nowsze i najnowsze archi-wum lubelskiego nie wiele mają voluminów w księgi oprawnych; wogóle, stanowią one volumina zszywane sposobem po kancelaryach przyjętym i opatrzone w etykiety z stosownymi napisami. Księgi wizyt kościelnych, owo najcenniejsze źródło do historii świątyń, w obu działach zawarte, nie sięgają wyżej nad początek wieku XVII; jeżeli zaś znajdują się wizyty dawniejsze, to tylko niektórych kościołów i to sposobem oblaty do akt konsystorskich wciągnięte. Wysoką wartość mają wizyty kościo-łów odbywane i spisywane za czasów biskupa Skarszewskiego w latach 1790—1823, a to z powodu dokładnych opisów stanu współczesnego każdego beneficjum, i umieszczanych w kopiach dokumentów. Wizyty te, połączone z aktami kuryi wspomnianego biskupa i korespondencją władz współczesnych, razem wzięte, stanowią obfite źródło do historii Kościoła znakomitej części kraju, i to z epoki ciągłych zmian w urządzeniach politycznych i kościelnych. Wiadomości czerpane z tego archiwum zaznaczanemi będą: AKL. (archiwum konsystorza lubelskiego); jeżeli z akt dawnych, Vol. liczba porządkowa tegoż i rok; jeżeli z nowszych i najnowszych: Vol. i tytuł wypisany na etykiecie; jeżeli z rękopisu: rkp. (rękopis) i tytuł tegoż.

¹⁾ Archiwum kapituły katedralnej lubelskiej, składające się z akt: dawnej kapituły katedralnej chełmskiej w Krasnymstawie, dawnej kapi-tuły kolegiackiej Ś. Michała w Lublinie, i z akt istniejącej kapituły ka-tedralnej lubelskiej — nie jest zbyt bogatym. Liczy jednak przeszło 50 woluminów w księgi oprawnych i obejmujących: protokoły czynności powyżej wymienionych kapituł; kopiaryusze lub sumaryusze różnych do-kumentów, jako to: erekcyi, dotacyi kapituł, poszczególnych prelatów, kanonii, oraz innych beneficjów i instytucyi od tychże kapituł zależnych; w końcu ustawy kapituł, księgi rachunkowe i t. p. Między niemi znaj-

kich, ziemskich, podkomorskich i t. d. lubelskich¹⁾, akt dawnych miasta Lublina²⁾, nie wiele poczerpnięto. Archiwa za to poszczegól-

dują się także: spisy czyli inwentarze dokładne dawnego archiwum kapituły katedralnej chełmskiej z XVIII i początku następnego wieku; erekcyja oryginalna sufraganii lubelskiej, w księgę oprawna, i rękopis bez tytułu, oprawny, in 8, z 364 stronice zapisanych składający się, w którym autor, ks. Grzegorz Węzyk, kan. kat. lubelski, między innemi dokładny opis dochodów kapituły kolegiaty Ś. Michała w Lublinie, a potem kapituły katedralnej lubelskiej, podaje. W fascykułach znajdują się papiery różnych spraw dotyczące, kopie, a nieraz oryginały zapisów, testamentów i t. d. Posiada także archiwum to kilkadziesiąt przywilejów pergaminowych, głównie byłej diecezji chełmskiej dotyczących. O ile z tego archiwum będzie co wziętem, w takim skróceniu przytoczy się: AKKL. (archiwum kapituły katedralnej lubelskiej); jeżeli z księgi, tytuł tejże, jeżeli z przywileju lub innego jakiego dokumentu, podanem będzie bliższe określenie.

¹⁾ Archiwum akt dawnych lubelskich mieściło się do niedawna w b. klasztorze OO. Dominikanów. Zawierało w sobie prawdziwy skarbiec dziejów przestrzeni objętej Wisłą i Bugiem w swych aktach sięgających XIV w. Nie tylko akta dawne grodzkie, ziemskie, podkomorskie i t. d. znalazły w niem pomieszczenie, ale po r. 1863, gdy nastąpiły różne zmiany w kraju, złożono w niem akta dawne i dokumenty prawie wszystkich miast i miasteczek z gubernii. Złożono tu współcześnie i archiwum akt dawnych miasta Lublina. Wśród setek woluminów tego ostatniego archiwum, niezmiernie ważnych dla przyszłego historyka Lublina, znajdowały się między innemi dwa cenne rękopisy. Jeden pod tyt.: *Jura et Privilegia Civitatis Regiae Lublinensis* — pergaminowy, in fol., oprawny w skórę, 97 kart zapisanych mający, a zawierający kopie przywilejów przez miasto od r. 1317 do końca prawie XVI wieku otrzymanych, w różnych czasach ale starannie i wyraźnie napisany i w dobrym stanie zachowany. Drugi, w dwóch księgach papierowych, in fol., oprawny, również pięknie i czytelnie napisany, za czasów Komisji dobrego porządku (*Boni ordinis*) powstały, i zawierający w sobie nie tylko kopie przywilejów miejskich, lecz nadto opis dokładny tytułów własności i posiadłości obywateli miasta. Były także złożone do tego archiwum tak zwane Teki, mieszczące w sobie urzędowe kopie, a niekiedy oryginały dokumentów odnoszących się do kościołów, instytucji religijnych lub dobroczynnych, z którymi w czasie działalności Komisji dobrego porządku wiodło miasto spory i miało sprawy. Z tych skarbów b. archiwum akt dawnych lubelskich mało korzystano; tylko z niektórych ksiąg miejskich i wymienionych dopiero co Tek cokolwiek poczerpnięto, co zaś mianowicie, o tem w tekście niniejszej pracy będzie w skróceniu zaznaczonem: AADL. (archiwum akt dawnych lubelskich), z dodaniem tytułu woluminu ub Teki.

²⁾ Archiwum akt dawnych miasta Lublina, jak wyżej nadmieniono,

nych kościołów i klasztorów, a raczej szczątki po nich pozostałe, czy to po kościołach dotychczas istniejących przechowujące się czy znajdujące się w ręku prywatnych¹⁾, czy wreszcie w archiwum

złożonem zostało do archiwum akt dawnych grodzkich, ziemskich i t. d. lubelskich, i z niem razem w niedawnych czasach wywiezione zostało do Wilna. Nie wszystkie jednak zabytki tego archiwum miejskiego zostały wówczas złożone; część ich, a mianowicie przywileje w oryginałach czy to pergaminowych czy papierowych, niektóre rękopisy i inne cenne pamiątki lat dawnych pozostawiono w Magistracie. Piszący te słowa, przeglądał ową pozostałość po bogatym niegdyś archiwum miejskim, za czasów piastowania godności prezydenta przez śp. Henryka Wolińskiego (zmarłego w Puławach na rejenturze d. 2 lipca r. 1895, a pochowanego na cmentarzu lubelskim). Mieściła się ona w szafie oszklonej na sali drugiego piętra Magistratu, w pomieszczeniu przeznaczonem dla prezydenta, i utrzymywana była wówczas dosyć starannie. Liczba przywilejów dochodziła do dwustu; z nich najdawniejszy przywilej Władysława Łokietka z r. 1317. Przywileje po większej części pergaminowe, od wielu jednak pieczęcie poodrywane. U spodu każdego przywileju, a jeśli miejsce nie pozwalało, z odwrotnej strony zaznaczone są oblaty. Do każdego przytem z nich była dołączona kopia prywatna, znać dla podręcznego użytku. Niektóre z przywilejów są b. zniszczone i trudne do odczytania. Dlatego wielką szkodę poniosło miasto, z powodu wywiezienia zeń w dalekie strony dwóch rękopisów z przywilejami Lublina, wyżej na str. 4 opisanych. Kilka rękopisów z XVIII i początku następnego wieku, kilka pamiątek (miecz, część planu i t. p.) dotyczących przeszłości miasta, uzupełniało te szczątki archiwum miejskiego. Między rękopisami był także in fol. o 91 kartach »Sumaryusz« wzmiankowanych przywilejów przez Brandysa po polsku napisany; służył on dla pobieżnie opisujących Lublin niekiedy za źródło. W razie poczerpnięcia wiadomości z tej pozostałości archiwum miejskiego, będzie zaznaczonem w skróceniu: AADML. (archiwum akt dawnych miasta Lublina) i dodanem bliższe opisanie przywileju lub pamiątki.

¹⁾ Po ciosach, jakie dotknęły niektóre instytucje religijne w drugiej połowie XVIII a pierwszej następnego wieku, po zmianach, jakie zaszły wskutek ostatniej zawieruchy krajowej w r. 1863, istotnie szczątki tylko i to bardzo nieliczne bogatych niegdyś archiwów kościelnych i klasztornych pozostały. Wiele dokumentów przejść musiało podczas kasat i zajmowania majątków na skarb do archiwów współczesnych magistratur, wiele do rąk nabywców, jako dowody przy zmianie tytułu właściciela, wiele, a prawdopodobnie najwięcej, zniszczało bezpowrotnie z powodu złego pomieszczenia owych archiwów i braku nadzoru. To co dostało się do rąk prywatnych, kryje się i tylko przygodnie spotkanem być może. Szkoda mianowicie kronik rękopiśmiennych klasztornych, których większa część przepadła, chociaż i zatracenia wielu przywilejów w oryginałach i kopiach wierzytelnych żałować należy, tem bardziej, gdy

konsystorskiem lub bibliotece seminaryjnej złożone¹⁾, o ile były dostępne, wyzyskanemi zostały. Korzystano także z rękopisów i notat oraz dokumentów przygodnie odnalezionych²⁾. Nie pominięto i dzieł

do rozproszonych po bardzo odległych miejscach dawnych archiwów krajowych niezbyt ułatwiony jest dostęp.

¹⁾ Z bibliotek, istniejących niegdyś przy wszystkich klasztorach, pozostała obecnie jedyna: biblioteka seminaryjna w Lublinie. Powstała ona z dawnej seminaryjnej lubelskiej i janowskiej, oraz resztek bibliotek poklasztornych w mieście, oraz na przestrzeni dwóch gubernii lubelskiej i siedleckiej istniejących. Były to istotnie resztki, gdyż po kasacie klasztorów w r. 1864 biblioteki klasztorne przez lat kilkanaście bez dozoru pozostawione wielkiego doznały uszczerbku, zwłaszcza na prowincyi. Dlatego najwięcej dzieł do biblioteki seminaryjnej dostarczyły biblioteki klasztorów lubelskich, z których wszystkie dzieła (z wyjątkiem dzieł biblioteki dominikańskiej wywiezionej do Petersburga) w niej się znalazły. Szczątki zaś bibliotek klasztornych z prowincyi sprowadzono do niej staraniem śp. biskupa Walentego Baranowskiego. Z powodu jednak szczupłości budynku seminaryjnego, biblioteka nie ma należytego pomieszczenia, więc dotychczas stosownie rozłożoną i uporządkowaną być nie mogła. Dostyc liczna i zamożna w dzieła treści religijnej, posiadając przytem wiele wydań dawnych autorów, wiele broszur i pisemek okolicznościowych, a nawet cenne rękopisy, gdy z czasem uporządkowaną i katalogiem opatrzoną będzie, nie tylko profesorom i studentom zakładu duchownego, przy którym jest umieszczoną, stanie się użyteczną, ale i pracującym na polu naukowym, a zamieszkałym w Lublinie i jego okolicy, może oddać niejedną usługę. Tem bardziej, że jest to jedyna z większych bibliotek krajowych w okolicy tutejszej. Jeżeli wziętem co będzie z dzieł i rękopisów tej biblioteki, przytoczy się w skróceniu: BSL. (biblioteka seminaryjna lubelska) i tytuł dzieła lub rękopisu.

²⁾ Między rękopisami, z jakimi piszący miał sposobność spotkania się, a o których w swoim miejscu podane będą dokładne wiadomości, dwa z nich zasługują obecnie na bliższe omówienie, a mianowicie: »Lublin w pamiątkach«, rękopis in 8, oprawny w płótno, stronic XV i 471 oznaczonych a 30 nieoznaczonych, zapisanych mający, własność prywatna; i »Opis historyczny dyecezyi lubelskiej«, rękopis w dwu wielkich woluminach in folio, oprawnych, pięknie napisany, znajdujący się w jednej z bibliotek krakowskich. Obu tych rękopisów jest autorem śp. ks. Karol Boniewski, kanonik katedralny lubelski, proboszcz fajślawicki, przez niejaki czas sędzia surrogat konsystorza lubelskiego, ur. w r. 1800, zmarły 28 marca r. 1870 i pochowany we wsi Fajślawice. Dobry kapłan, wymowny kaznodzieja ludowy, człowiek wielkiej pracowitości. Za życia jeszcze wydał drukiem: »Rys życia biskupów chełmskich i lubelskich«, oraz krótkie opisy historyczne niektórych kościołów parafialnych, umieszczając te swoje prace w wychodzącym niegdyś w War-

oraz prac drukiem ogłoszonych, jeżeli w nich znaleziono szczególnie oparty na źródłach wiarygodnych, a które autorowi niniejszego opracowania nie mogły być znane, czy to z powodu zupełnego zatarcia tych źródeł, czy też trudności w ich odnalezieniu¹⁾.

szawie miesięczniku pod tyt.: »Pamiętnik religijno-moralny«. Z dwóch wyżej wymienionych rękopisów, pierwszy pod tyt.: »Lublin w pamiątkach« ma za przedmiot wiadomości dotyczące Lubina, rozłożone kolejną 365-u dni rocznych; poczerpnięte w połowie z dzieł drukowanych, a w połowie ze źródeł archiwalnych i rękopiśmiennych. Niektóre wiadomości autor podaje jako świadek naoczny. Wiadomości te jednak zaledwie w drobnej części dotyczą kościołów miasta Lublina. To co autor zaczerpnął z druków, dokładnie jest zaznaczonym, przeciwnie, to co wziętę ze źródeł archiwalnych i rękopiśmiennych, jak najnieokładniej cytuję, tak że dla nieobznajomionego z temi źródłami, trudno byłoby sprawdzić, na czem mianowicie opiera się podana przez autora wiadomość. Żadnego rozgatkowania źródeł, żadnego bliższego ich zaznaczenia, autor nie przestrzega. Przytem, gdy streszcza jakiś przywilej, nie zawsze czyni to dokładnie, tak że polegać na takim streszczeniu rzadko można. Rękopis ten prawie w całości wyzyskał śp. Zieliński w swem dziele »Monografia Lublina«, — przedmiot rozłożony na 365 dni, umieszczając sposobem chronologicznym. Drugi rękopis »Opis historyczny dyecezy lubelskiej«, praca obszerna, temi samemi wadami odznacza się, co i poprzednia; a nadto, w przedstawieniu historii dyecezy lubelskiej jest wprost bałamuctwem nie do uwierzenia, w przedstawieniu zaś dziejów pojedynczych świątyń tyle ma obok drobnej garstki faktów prawdziwych, błędów rażących i domysłów niczem nie usprawiedliwionych, że korzystanie z tej pracy mozolnej i poczciwej autora jest wręcz niemożliwym. Już więcej ma wartości dla poszukującego szczegółów o Lublinie rękopis »Lublin w pamiątkach«, z powodu różnych wyciągów z dzieł drukiem ogłoszonych i z powodu wielu osobistych wspomnień z naocznego widzenia. Dlatego, jeśli co z tego ostatniego rękopisu do niniejszych opisów wziętem będzie, to zostanie dokładnie zaznaczonym.

¹⁾ Wzmianki historyczne o kościołach lubelskich w dziełach takich jak: Świącieckiego »Opis starożytnej Polski«, Balińskiego i Lipińskiego »Starożytna Polska«, oraz dziełach encyklopedycznych rozmaitych tytułów zamieszczone, z powodu, że są zbyt krótkimi i mają właściwie cel informacyjny, nie mogą dostarczyć materiału dla piszącego historię tychże kościołów. Już więcej tego materiału dostarczyłyby mogły: Sierpieńskiego »Obraz miasta Lublina« z r. 1839, Zielińskiego »Monografia Lublina« z r. 1878, Kobierzyckiego »Monografia Lublina« z r. 1901, gdyby fakta podane w tych dziełach o kościołach lubelskich i szczegóły były liczniejsze i pewniejsze. Jeszcze dziełko Sierpieńskiego odznacza się tem, że podało wiele napisów z pomników grobowych, które już dziś zaginęły. Pełne są one błędów, ale i takie jakimi są nie bez wartości.

Treść główna opisów świątyń lubelskich składa się mniej więcej z odpowiedzi na następujące pytania: przez kogo i kiedy kościół założony i uposażony, kiedy i przez kogo konsekrowany, pod jakim tytułem i wezwaniem, jaki był stan jego w różnych czasach, jakie istniały przy nim instytucye, jaką była sama bu-

W bardzo udatnem dziełku »Ilustrowany przewodnik po Lublinie ułożony przez M. A. R.«, wydanem w roku 1901, a cennem z powodu swych ilustracyi, jest wiele wzmianek po większej części krytycznych o kościołach lubelskich i znajdujących się w nich przedmiotach; lecz są to wzmianki krótkie i b. pobieżne. Takie wspomnienia o kościołach lubelskich, jakie są w dziełkach: »Opis Lublina jako przewodnik dla zwiedzających miasto i jego okolice«, z r. 1878, Zielińskiego, »Przewodnik po Lublinie i jego okolicach«, z r. 1901, Cholewińskiego; lub takie opisy tychże kościołów, jakie ukazywały się: w Kalendarzu lubelskim, wychodzącym niegdyś »Kuryerze lubelskim« i istniejącej do niedawnych czasów »Gazecie lubelskiej« — w rachubę nawet brane być nie mogą. Tylko opisy kilku świątyń lubelskich w dawnym miesięczniku warszawskim pod tyt.: »Pamiętnik Religijno-moralny«, niektóre wzmianki udatne zamieszczane o tychże kościołach w czasopiśmie warszawskim pod tyt.: »Tygodnik Ilustrowany«, — prace ks. Karola Dębińskiego: o Drzewie Krzyża Ś. w kościele Ś. Stanisława w Lublinie, o krzyżu Trybunalskim w kościele katedralnym lubelskim, piękny i sumienny opis kościoła katedralnego w jednym z roczników lubelskich umieszczony przez tegoż autora, wreszcie, prace wysokiej wartości p. Hieronima Łopacińskiego, znanego filologa i historyka a sumiennego badacza przeszłości Lublina, umieszczane w pismach peryodycznych i osobnych dziełkach, nie zbyt wprawdzie obfity, ale cenny plon przynoszą dla piszącego historję świątyń lubelskich. Właściwie jednak, dotychczas niema opracowanego i drukiem ogłoszonego materiału do historii tych świątyń. Dlatego też kreślącemu niniejsze opisy wypadnie głównie oprzeć się na tym materiale, jaki zebrać mu się udało z archiwów i innych źródeł rękopiśmiennych. I z tego jednak, co drukowano o Lublinie, co bliżej dotyczy jego świątyń, z dzieł nawet ogólniejszego znaczenia, jeśli w nich znaleźć się będą mogły jakie szczegóły ważne, przy zachowaniu pewnej miary i ostrożności, postanowiono korzystać. Chociaż bowiem autor niniejszego posiada zbierany od lat wielu obfity materiał rękopiśmienny, materiał, który z wielu względów można nazwać materiałem z pierwszej ręki, — wie jednak doskonale, że nie jest on wystarczający, że gdyby do opisów jego nie weszły niektóre szczegóły z dzieł i dziełek opublikowanych, opisy te stałyby się więcej niedokładne, aniżeli nimi są obecnie. Żałuje tylko, że nie ze wszystkimi dziełami, w których mógł znaleźć odpowiedni materiał, spotkać mu się udało. Co i z jakich dzieł drukiem ogłoszonych wziętem zostało do niniejszej pracy, z jej dalszego ciągu dostatecznie poznanem być może.

dowa kościoła, i jeśli istnieje, w jakim stanie znajduje się obecnie, jakie posiadał lub posiada zabytki, pamiątki, napisy grobowe i t. d. Rzecz łatwozrozumiała, że nie na wszystkie z tych i innych pytań z jednakową dokładnością można było odpowiedzieć. Przyczyną tego była: niemożność zebrania potrzebnego materiału, a dalej, trudność zrobienia z wynalezionej materjału odpowiedniego wyboru szczegółów i wykonania według nich systematycznego opracowania. Stąd poszła nierównomierność w opisach i różna wartość szczegółów w tychże opisach umieszczonych. Faktów zmyślać nie można, ani zastępować ich frazesami; gardzić mniej ważnymi szczegółami w braku donioślejszego znaczenia faktów, niepodobna historykowi. Z konieczności więc wypadło, poprzestać na krótkich opisach, gdzie brakło faktów, gdzie się znalazły, obszerniejsze podać; pomieszczać mniej ważne lecz zawsze pewne szczegóły tam, gdzie było ubóstwo materiału, a pomijać podobne szczegóły tu, gdzie większa obfitość dozwalała zrobić lepszy wybór¹⁾. Nie mogą zatem opisy te być dokładnymi i wyczerpującymi, jakby tego przedmiot sam i nauka wymagały²⁾. Mają one i tę wadę, że w ocenieniu

¹⁾ Wiele wartości dodać mogły opisom niniejszym przytoczone w całości przywileje fundacyjne, dotacyjne, erekcyjne, o ile się znajdują w oryginałach lub kopiach wierzytelnych. Gdy jednak z pewnych względów nie można było tego uczynić, przynajmniej postarano się o to, aby z nich ważniejsze ustępy przytoczyć lub streścić. W braku oryginałów lub kopii wierzytelnych, sięgnięto do sumaryuszów tychże, jeśli się z nimi spotkano. Wizyty kościelne, tak ważne źródło do poznania stanu świątyni w danym czasie, stosownie również, czy w wyjątkach, czy w streszczeniu, zostały użyte. Przy opisie kościołów klasztornych, postąpiono tak samo z kronikami klasztornymi, kopiaryuszami przywilejów, jeśli się takowe znalazły. Kroniki mianowicie stały się obfitem źródłem do opisu danej świątyni lub instytucji. Z tego też powodu, opisy niemi zasilone objętością swoją przechodzą te, którym takiego źródła brakowało. Również nie zaniedbano korzystać z różnych ksiąg rękopiśmiennych, zawierających czynności różne korporacji lub zakonu, gdy się przechowały i piszącemu były dostępne. Nie zawahał się autor narazić swych opisów na nierówność w rozmiarach, jeżeli spotkał się z tego rodzaju zabytkami, jeżeli zwłaszcza podejrzywał, że ta lub owa kronika, ten lub ów rękopis, może uleść jak to często się przytrafia zniszczeniu.

²⁾ Zwłaszcza musiały pozostać niedokładnymi opisy niektórych świątyń poklasztornych, jeśli się nie znalazły ich kroniki, kopiaryusze przywilejów i t. p. Kościoły zakonne nie podlegały wizytom kanonicznym biskupim, chyba w razach wyjątkowych. Dlatego, kiedy od czasu

dzieł sztuki i zabytków są i muszą pozostać bardzo pobieżnymi i powierzchownymi. Autor szczerze się przyznaje, że znawcą dzieł sztuki i zabytków nie jest, że jeśli zdanie swoje pod tym względem tu ówdzie wypowie, wypowie je dlatego jedynie, aby podać wiadomość o przedmiocie, który w jego rozumieniu zasługuje na to, aby zwrócić nań uwagę nie tylko szerszego ogółu ale i prawdziwych znawców. Do bardziej szczegółowego ocenienia nie czując się uzdolnionym, żadnych usiłowań w tym kierunku nie dokładał. Natomiast wiele pracował nad tem, iżby cokolwiek było mu dostępnem, z archiwów i zabytków rękopiśmiennych, wyzyskanem przezeń być mogło, dla tem dokładniejszego przedstawienia przeszłości danej świątyni lub instytucji, jaka przy niej istniała. Położyć na to nacisk tem bardziej mu wypadało, iż niektóre z kościołów lubelskich, a zwłaszcza ważniejsze, były opisywane pod względem zabytków i dzieł sztuki¹⁾, gdy dotychczas przeszłość ich była pomijana, lub bardzo pobieżnie a często błędnie przedstawiana.

do czasu przynajmniej, stosownie do przechowywanych ksiąg wizyt kościelnych, świątynie przez kler świecki obsługiwane są w dokładniejszym opisie i pełniejszym obrazie przedstawione, — świątynie klasztorne, o których najczęściej w takich wizytach wzmianki niema, nie mogły tego dostąpić i opisy ich pozbawione są dokładności. Podobnie, rzadko kiedy przywileje fundacyjne klasztorne, chyba późniejsze, były oblatowane do akt konsystorskich, jak to czyniono z takimiż przywilejami kościołów świeckich; najczęściej w archiwach klasztornych przechowywały się w oryginałach lub kopiach wpisywanych do ksiąg; do akt konsystorskich lub akt magistratur krajowych rzadko się udawano z ich oblatą, najwyżej w razie wynikłych sporów z postronnymi. To było powodem, że kiedy kościołom świeckim po utracie oryginałów pozostały kopie wierzytelne przywilejów w aktach konsystorskich lub publicznych krajowych przechowane, kościołom zakonnym, po utracie przywilejów oryginalnych i ksiąg fundacyjnych klasztornych, nie niekiedy nie pozostało, prócz ubocznych wzmianek w aktach konsystorskich, i to najczęściej, z ostatnich chwil istnienia klasztorów.

¹⁾ Widoki niektórych świątyń lubelskich spotykać można nieraz na obrazach religijnych z boku namalowane, lub na kamieniu narysowane; niekiedy w świątyniach tychże na ścianie, razem z wypadkiem jakim, pendzlem wyobrażone; wreszcie, na ogólnym widoku miasta, jako znaczniejsze budowle w dosyć wyrazistych liniach naszkicowane. Również widoki, wyobrażenia słynniejszych przedmiotów religijnych w świątyniach lubelskich przechowywanych, były w różnych czasach mniej więcej udatnie odrysowane i odbite. Z nimi jednak tylko znawcy rzadkich wydawnictw, lub uświadomieni z zabytkami świątyń miejscowych

Słówko o mieście samem i kolei powstawania wśród jego murów świątyń, które mają być opisywane.

spotkać się mogli i mogą. Dopiero po upadku rzpltej, gdy zaczęto zbierać widoki znakomitszych zabytków krajowych, a między innymi i świątyń, a dziać się to zaczęło nie w zbyt dawnej przeszłości, i widoki niektórych świątyń lubelskich zaczęły się rozpowszechniać. Pierwszem jednak dziełem, które się najbardziej do tego przyczyniło, jest: »Album Lubelskie« Lerue'go, wyszłe w latach 1857—1859, w zeszytach, w Warszawie. Dało ono niektórych kościołów i znajdujących się w nich zabytków wizerunki, z dołączeniem krótkiego tekstu objaśnień krytycznych. Podobnie »Tygodnik ilustrowany«, czasopismo warszawskie od r. 1860 wychodzące, pomieszczało i pomieszcza widoki kościołów i ich zabytków niekiedy, wraz z opisami tychże. Pomijając zgrabnie odbite w niektórych nowszych rocznikach i kalendarzach lubelskich widoki świątyń i zabytków miejscowych, pomijając bardzo dziś rozpowszechnione odbitki fotograficzne z takimi widokami, na dwa cenniejsze pod tym względem wydawnictwa zwrócić jeszcze uwagę należy. Ś. p. M. hr. Ronikerowa wydała w roku 1901 »Ilustrowany przewodnik po Lublinie« (patrz wyż. na str. 8). Dziełko to, z tekstem dosyć krytycznie opracowanym, zawiera w sobie drobne wprawdzie, ale dosyć dokładne widoki świątyń lubelskich i wyobrażenia cenniejszych zabytków kościelnych. Współcześnie i tegoż r. 1901, p. Hieronim Łopaciński, znany na polu naukowem a wielce zasłużony dla Lublina z prac nad jego przeszłością i w budzeniu życia umysłowego wśród inteligencji miejscowej i okolicznej, wydał »Najdawniejszy wizerunek Lublina wyjęty z dzieła Brauna i t. d.« z dodaniem tekstu objaśniającego w przekładzie i cennymi własnymi dopiskami. Świątynie lubelskie w XVI i początku następnego wieku istniejące dokładnie tu w ogólnych zarysach i na właściwych miejscach naszkicowane. Staraniem tegoż p. Łopacińskiego w r. 1901 wydane zostało »Album fotograficzne« z wystawy lub. przedmiotów archeologii i sztuki, jaka w tym czasie miała miejsce. Wśród tych przedmiotów znajduje się wiele zabytków i pomników sztuki religijnej z miejscowych kościołów. Nie małą także zasługę położył p. Józef Smoleński, artysta malarz, odsłonięciem, a raczej odkrobaniem pobiałej wapna z małej przestrzeni ścian kaplicy królewskiej niegdyś na zamku lubelskim, dla przekonania się, jakiego rodzaju były malowidła pokrywające wewnątrz tę starożytną świątynię; odkryciem malowidła ścian pokrywających niegdyś świątynię jagiellońską P. Maryi, oraz kilku starych obrazów w kościołach lubelskich. Fotograficzne odbitki przezeń poczynione i jego sprawozdania zwróciły uwagę znawców sztuki i na lubelskie zabytki, co z czasem może się przyczynić do dalszych odkryć, a przede wszystkim umiejętnego zakonserwowania tego, co Lublin w swych świątyniach godnego pod względem sztuki do przechowania posiada. Ruch dalszy na tem polu stałby się pożytecznym i pod tym względem, że umiejętniej opracowanoby przedmiot o zabytkach sztuki przechowanych w Lublinie. Gdyby albo-

Lublin należy do tych starożytnych miast polskich, których założenie jak i początkowe istnienie kryją się w pomroce dziejów i należą do niepewnych¹⁾. Od niepamiętnych czasów, jako ważny

wiem na podstawie wyżej przytoczonych wydań chciał sobie wyrobić wyobrażenie kto o Lublinie, jako o siedlisku sztuki, — nie bardzo byłoby ono dla Lublina pochlebne. A jednak, mimo burzliwej i smutnej tego miasta przeszłości, tyle zachowało ono jeszcze pamiątek i zabytków, że te dokładnie i umiejętnie zbadane i opisane, mogłyby stanowić nie do pogardzenia przyczynę do dziejów sztuki krajowej. Nie tyle w samych murach świątyń, które ciągle a coraz nieumiejtniej przekształcane, straciły wiele ze znamion stylu i ozdób pierwotnych, ile w obrazach, rzeźbach, pomnikach, naczyniach, aparatach i innych przedmiotach przechowywanych po zakrystiach i skarbcach kościelnych, wiele dałoby się odszukać, odrysować i opisać, coby oko znawcy i miłośnika zabytków dawnych i dzieł sztuki zająć mogło. Lecz należałoby się spieszyć, bo czas, a właściwie lekkomyślność, wielkie spustoszenie w tych zabytkach robią. Należałoby również temu, kto się zajmie w przyszłości opisywaniem zabytków sztuki w Lublinie, nie dorywczo, ale na seryo się zająć nimi; nie zrażać się trudnościami, ale z rzeczywistym znanstwem i zamiłowaniem, badać choćby okruszki pozostałych rzeźb, malowideł i różnych zabytków z przeszłości, i temu badaniu poświęcić wiele czasu i pracy. Dotychczas odbywało się to przygodnie. Mały też plon zebrano. W końcu autor na tem miejscu zaznacza, że najuboższymi są świątynie lubelskie w pomniki i napisy grobowe; żaden z nich nie przechodzi wieku XVI. Pogorzele, niszczące napady nieprzyjacielskie, niedbałe, nieumiejtnie restauracye świątyń, zwłaszcza w przeszłym wieku dokonywane, przyczyniły się do zagłady pomników najdawniejszych i nadwreżenia nowszych. W opisach niniejszych uwzględnione będą te tylko pomniki i napisy, które pochodzą z czasów, kiedy ciała zmarłych w świątyniach grzebano i umieszczano nad nimi owe pomniki i napisy. O innych w takim razie nastąpi wzmianka, jeżeli które z nich odznaczają się jako dzieła sztuki lub poświęcone są pamięci osób znakomitych zasługami lub stanowiskiem.

¹⁾ Rzadko kiedy usiłowania, łożone celem wyjaśnienia niepewnych początków najdawniejszych miast naszych, cieszą się dodatnim rezultatem. Prawdopodobieństwo nawet nie zawsze jest wynikiem tych usiłowań, najczęściej całym owocem ich jest: zwiększenie bajek bez treści, a przy bujniejszej imaginacji autora, dodanie nowych niedorzeczności do dawnych. I Lublin, należąc do najstarożytniejszych miast polskich, od historyków swoich, nie poprzestających na sprawozdaniu przedmiotowem o nim podać kronikarskich, ale usiłujących niepewne jego początki za wszelką cenę wyjaśnić, doczekał się tego losu. Obaj główni historycy tego miasta, Sierpiński w dziele »Obraz miasta Lublina«, Zieliński w dziele, »Monografia Lublina« (patrz wyż. na str. 8), zastanawiając się nad czasem, w którym Lublin mógł powstać i przyczyną nazwy noszonej przez niego, przytoczyli podania zawarte o Lublinie w dawnych kronikach krajowych,

punkt w prowincyi małopolskiej, stał się siedzibą kasztelanów, których szereg prawie nieprzerwany od początku XIII wieku przedsta-

sięgnęli nawet po wiadomości w tym względzie do znanego falsyfikatu pod tyt. Kronika Prokosza. Jeden i drugi na swój sposób ocenili te podania i poczynił wnioski. Sierpieński z wielką powagą badacza i dziejopisa, nie mniejszą wiarą w drukowane słowo, przytoczywszy owe podania i nie wiedząc właściwie co o nich trzymać, wpadł przynajmniej na domysł mający cechę prawdopodobieństwa, że Lublin nazwę swoją zawdzięcza pięknemu i miłemu z natury położeniu (str. 3 i 4). Zieliński znowu z niezwykłą brawurą nadmieniwszy o tych podaniach, również jest w sądzie o nich wahającym: jedne z nich do bajek zalicza, inne przytoczywszy pomija milczeniem, innym wreszcie dziwi się i nazywa je zagadkowemi. Ale natomiast na szczególnie śmiały krok się odważył celem wyjaśnienia niepewnych początków Lublina. Oto na str. 19 we wstępie powiedział: »Kto i z jakich powodów założył to miasto, wyjaśnić trudno, przypuszczać tylko należy, iż w czasach przedchrobrych istniejąca tu osada rybacka Dłotlicze, z czasem nazwana Lublin, wzrosła do znaczenia miasta« — zaraz na str. 21, zaczynając uroczyste opowieść dziejów Lublina, wygłasza następujące twierdzenie: »Lublin, pierwotnie osada Dłotlicze, jakeśmy to rzekli już na wstępie i t. d.« Nie mówiąc już o tem, że dla udowodnienia, iż wieś rybacka Dłotlicze istniała w czasach przedchrobrych, żadnego źródła nie przytoczył szanowny autor Monografii, a za co przecież wdzięczny byłby mu świat naukowy polski, — dziwnego tego przypuszczenia, a następnie tak niespodziewanie zamienionego na kateryczne twierdzenie, ani jednym słówkiem nie usprawiedliwił. Nie zadał sobie nawet pracy, aby przedstawić ciekawemu czytelnikowi ową drogę kombinacyjną, jaką doszedł do tak świetnego odkrycia w wyjaśnieniu początków Lublina. Naprzód przypuścił, potem rzekł, fakt się stał, i na tem koniec. Śmiała, a obok tego łatwa i lekkomyślna metoda badania przeszłości początków Lublina nie wyjaśniła, owszem przyczyniła się do zachwaszczenia gruntu, na którym będzie musiał pracować przyszły historyk tego miasta. W swoim czasie, zaraz po wyjściu I. tomu Monografii, piszący te słowa umieścił w NN. 1—6 Przeglądu katolickiego z r. 1879 kilka uwag o tem dziele. W nich głównie zajął się sprostowaniem błędów popełnionych przez autora Monografii w historii dyecezyi i kościołów lubelskich; tu ówdzie tylko dotknął innych przedmiotów jako to: samego układu dzieła, źródeł w niem użytych itd. Między innemi dowodnie wykazał, że twierdzenie, jakoby Lublin w czasach przedchrobrych powstał ze wsi Dłotlic, jest niczem nieusprawiedliwione, z gruntu fałszywe, a nawet niedorzeczne. Było tam dowiedzione ze źródeł pewnych, iż wieś Dłotlice rzeczywiście istniała, ale nie w tem miejscu, gdzie dzisiejszy Lublin stoi, lecz o kilka wiorst dalej ku północy, za gruntami miejskimi, w okolicach wsi Dysa i Ciecierzyna; że istniała ona nie w czasach przedchrobrych, bo na to dowodu nie-

wiają dzieje krajowe. W epoce działów Polski na księstwa należał Lublin do księstwa sandomierskiego; od chwili zjednoczenia dzielnic, do województwa tegoż nazwiska. W XV wieku (1471) zostaje stolicą odrębnego województwa, składającego się z ziemi lubelskiej, ziemi łukowskiej i powiatu urzędowskiego. Przy końcu prawie następnego wieku (1578), przeznaczonym jest na miejsce Trybunału w Małopolsce. I po rozbiore starej Rzeczypospolitej nie traci Lublin przewodniej roli. Jest kolejno stolicą; już to cyrkułu za rządów austriackich, już departamentu za rządów księstwa warszawskiego, już wreszcie województwa, a obecnie gubernii za rządów Królestwa kongresowego. W długiej przeszłości, ten stary gród zapisał się wyraziście wielu ważnymi i doniosłego znaczenia wypadkami na kartach historii narodowej¹⁾.

Pod względem administracyjno-kościelnym, od pierwszych chwil zaprowadzenia i utrwalenia w tych stronach chrześcijaństwa, aż do r. 1790, Lublin leżał w obrębie diecezji krakowskiej, stanowiąc z obszerną okolicą jej część, najbardziej ku północo-wschodowi wysuniętą. Był stolicą archydyakonatu lubelskiego, składającego się w ostatnich czasach istnienia z pięciu dekanatów: chodelskiego, par-

ma i być go nie może, ale w czasach późniejszych, i to współcześnie z Lublinem, przez kilka wieków, a zniknęła dopiero po wojnach szwedzkich, w końcu XVII lub w początkach następnego wieku. O wsi rybackiej Dłotlicach istniejącej na tem miejscu, gdzie stoi dzisiejszy Lublin, o tem, aby to miasto z wsi pomienionej miało powstać, nikt nigdy nie słyszał ani wiedział, bo ani z tradycyi miejscowej ani ze źródeł archiwalnych nie mógł tego słyszeć lub o tem wiedzieć.

¹⁾ Jak każde większe miasto za dawnej Rzeczypospolitej, tak i Lublin, często jest wspomniany w dziejach ogólnych krajowych. Więc o znaczeniu jego w przeszłości politycznem można znaleźć wiele szczegółów, nie tylko w rocznikach i dziełach historycznych dawnych, ale i w opracowaniach obszerniejszych dziejów ojezystych, w źródłach i materyałach do tychże dziejów, wydawanych w nowszych czasach. Wiele także odpowiednich wiadomości o Lublinie, jego przeszłości i teraźniejszości, jako stolicy części administracyjnej kraju, znajdzie czytelnik w dwóch pracach z ostatnich czasów, a mianowicie, w dziele »Opis statystyczny gubernii Lubelskiej przez Henryka Wiercieńskiego«, wydanem w r. 1901 w Warszawie, i w rozprawie p. Hieronima Łopacińskiego pod tyt.: »Dawne podziały administracyjne dzisiejszej gubernii lubelskiej«, umieszczonej w czasopiśmie poświęconem głównie ludoznawstwu pod tyt. »Wisła«, zeszyte 3 r. 1902. Dzieło mianowicie p. Wiercieńskiego daje poważne szczegóły o Lublinie i Lubelskiem.

czowskiego, łukowskiego, kazimierskiego i soleckiego. Ten ostatni dekanat, jako i część dekanatu kazimierskiego, leżały z lewej strony Wisły. Biskupi krakowscy tą najodleglejszą częścią swej wielkiej dyecezyi zarządzili: naprzód przez archidyakona lubelskiego, prałata zjawiającego się już w XII wieku, a przebywającego zwykle w Lublinie; potem przez swych oficyałów prezydujących w konsystorzu lubelskim, już w początkach wieku XV istniejącym. W ostatnich nawet latach swoich rządów temi okolicami, ciż biskupi, ustanowili za dozwoleniem Stolicy Apostolskiej biskupa-sufragana lubelskiego, w roku 1767. Wskutek uchwały sejmu czteroletniego i zezwolenia Stolicy Ś., Lublin z całą częścią dyecezyi krakowskiej, leżącą po prawej stronie Wisły w ówczesnych granicach Rzeczypospolitej, został w r. 1790 przyłączony do dyecezyi chełmskiej, której to dyecezyi biskupi poczęli zwać się od tego czasu chełmsko-lubelskimi. Kiedy zaś rząd austriacki wyjednał w Rzymie r. 1805 bullę erekcyjną dyecezyi lubelskiej, a bulla ta w r. 1807 egzekwowaną została, — odtąd Lublin stał się prawnie stolicą dyecezyi i zarządu biskupiego; w rzeczywistości bowiem, tylko konsystorz i seminaryum w nim istniały. Dopiero biskup Józef Marcellin Dzieścielski przeniósł kapitułę i nabożeństwo katedralne z Krasnegostawu do Lublina, mieszcząc je tymczasowo w r. 1826 przy nieistniejącym już dziś kościele farnym Ś. Michała Archaniola, a potem w r. 1832 na stałe przy kościele pojezuickim Ś. Jana Chrzciciela, odnowionym i na świątynię katedralną dyecezyi lubelskiej przeznaczonym. Biskup jednak Dzieścielski, podobnie jak jego poprzednik i pierwszy biskup lubelski Wojciech Skarszewski, mieszkał w Kumowie pod Chełmem, w dobrach stanowiących niegdyś część uposażenia biskupów chełmskich. Gdy nabyte posesye odpowiednio na pomieszczenie biskupa i konsystorza odnowione i urządzone zostały, — trzeci z rządu biskup dyecezyi, Wincenty à Paulo Pieńkowski (1853—1863), stałe w Lublinie zamieszkał. Odtąd też Lublin nie tylko prawnie ale faktycznie stał się stolicą biskupów dyecezyalnych lubelskich ¹⁾.

Stosownie do wzrostu przestrzeni, ludności, zamożności mia-

¹⁾ W dalszym ciągu niniejszych opisów świątyń lubelskich, wiele szczegółów odnoszących się do historii dyecezyi znajdzie tu ówdzie pomieszczenie i należyte źródłowe poparcie. Będzie to zarazem usprawiedliwieniem twierdzeń zawartych w powyższym ustępie, jako wzmiance o przynależności Lublina pod względem administracyjno-kościelnym.

sta Lublina, świątynie tak ważną zawsze w życiu społeczeństw odgrywające rolę, powstawały i wzrastały wśród jego murów.

Kiedy miasto było zaledwie w zawiązku, zamek ¹⁾, oraz istniejący przy nim kościół Trójcy Przenajświętszej, stanowiły punkt jego główny. Na samym końcu wyżyny, wciskającej się ostrym skrawkiem ku północo-wschodowi, położony zamek lubelski był istotnie w owe czasy wielce obrotnym. Od zachodu oblewał go staw powstały z wód rzeki Czechówki; od północy też rzeka i za nią przyległa nizina oddzielały go od stromych brzegów wyżyny północnej; od strony wschodniej i południa okalały go wreszcie obszerne łąki i moczary wytworzone przez rzekę Bystrzycę i dopływającą do niej z zachodu wyżej wspomnianą rzeką Czechówkę ²⁾. Tylko od południowego zachodu, wązkim paskiem ziemi, przekopaną głęboką fosą, przez most zwodzony łączyła się wysoka podstawa zamku z obszerną wyżyną między nizinami rzek Bystrzycy i Czechówki położoną, na której się rozsiadł Lublin późniejszy, a która to wyżyna do końca prawie XIII wieku jeśli nie lasem pokryta była, to stanowiła przestrzeń krzewami porośłą i wąwozami pooraną. Cały zaś obszar okoliczny ze wszystkich stron musiał być mało zaludniony, a jak z późniejszych przywilejów nadawczych wnioskować można, zależał po większej części wprost od monarchy ³⁾. Ludność tej starożytnej

¹⁾ Za pierwszym pojawieniem się wzmianek w dziejach narodowych o Lublinie, miejscowość ta zawsze przedstawia się jako obronna, dlatego też tradycja przypisuje wystawienie pierwotnego zamku lubelskiego Bolesławowi Wielkiemu.

²⁾ Ludzie starzy, przed pięćdziesięciu laty, opowiadali, że staw obszerne z jednej i drugiej strony rzeki Czechówki położony, a od ulicy Lubartowskiej do ulicy Szerokiej i ulicy Ruskiej rozciągający się, znali i w młodości oglądali, resztki jego jeszcze w tych latach były widoczne. Podobnie rozprowadano o stawach i wielkich między miastem a rzeką Bystrzycą trzęsawiskach i moczarach; te ostatnie niedawno zniknęły. I rzeka sama Bystrzyca miała dawniej, jak niesie tradycja, bliżej płynąć murów miejskich. Obszerne niziny nadbystrzycka w okolicy miasta, za czasów rozumniejszego gospodarstwa w kraju, zapełniona była sadzawkami, stawami, zabudowana blechami, młynami i t. p. Była nawet wystawiona papiernia, urządzone wodociągi dla potrzeby miasta. Jak się przedstawiała ta nizina w końcu XVI, a na początku XVII w., dokładnie pouczyć może »Najdawniejszy wizerunek Lublina«, wydany w r. 1901 przez p. Łopacińskiego. Patrz wyż. na str. 11.

³⁾ Jakkolwiek od niepamiętnych czasów, z prawej strony środkowej Wisły znajdowały się grody i osady, a tu ówdzie posiadłości rycer-

siedziby, jaką jest Lublin, w owych zamierzchłych i odległych czasach, musiała się kupić gdzieś w pobliżu grodu królewskiego; więc najprawdopodobniej od strony jego północnej, tuż za rzeką Czechówką, na stromych brzegach wyżyny, w tem miejscu, gdzie leży przedmieście »Czwartek« zwane. Tu albowiem ukazuje się kościół, do którego powszechna i żywa dotychczas przywiązana jest tradycja, jakoby przerobiony był z świątyni pogańskiej, w chwili przyjęcia chrztu przez naród cały, za Mieczysława I. Kościół ten znany od początku XV wieku pod tytułem Ś. Mikołaja, do dziś dnia istnieje; kilkakrotnie przekształcany, cech odległej starożytności nie posiada.

Przez wieki całe Lublin z okolicą stanowiącą kresy państwa najbardziej ku wschodowi wysunięte, ulegał licznym napadom hord barbarzyńskich. O wzroście przeto miasta, często zamienianego w ruiny i zgliszcza, w tym czasie mowy być nie może. Garstki jego mieszkańców całym usiłowaniem było, aby po odejściu wroga odbudować się napowrót w pobliżu zamku, który stałe był utrzymywany i uporzeczywiebroniony przez monarchów i książąt polskich. W ostatniej dopiero ćwierci XIII wieku, kiedy napady Tatarów i innych łączących się z nimi ludów przestały być tak niszczycielskimi, kiedy szczątki Jadźwingów, w kryjówkach nad Narwią, między Bugiem a Niemnem, zostały ostatecznie wytępione, — miasto Lublin nie tylko odbudowało się na dawnej posadzie, ale zwiększyło tę posadę, przerzucając się i zabudowując od południowo-zachodniej strony zamku. Stał się tego powodem pogromca ostatni Jadźwingów Leszek Czarny, gdy po wytępieniu wroga wróciwszy do zniszczonego Lublina, w tem miejscu, gdzie spoczywając pod dębem miał sen zapewniający mu zwycięstwo, wystawił w roku 1282 ku czci Boga i na wieczną rzecz pamiątkę kościół pod tyt. Ś. Michała Archanioła. Od tego też czasu rozpoczyna się rozrost

skie lub duchowne, ogół jednak przestrzeni, jeżeli w całym kraju to tem bardziej na kresach wschodnich, był bardzo mało zaludniony. Ślady nadań monarszych z przed XIV wieku, a w tym i następnych wiekach dotąd przechowane przywileje nadawcze, czy to na rzecz rodów osiedlających się w tych stronach, czy na rzecz miast i instytucji duchownych, wyraźnie świadczą, że w tych dopiero czasach nastąpiło zagospodarowanie i ostateczne zaludnienie przestrzeni między Wisłą a Bugiem.

miasta w stronę południowo-zachodnią, a dzieje Lublina stają się odąd pewniejszymi i pełniejszymi¹⁾.

Prawdziwymi jednak twórcami pomyslniej i długiej epoki tego miasta, przeciągającej się prawie do połowy XVII wieku, byli siedzący na tronie polskim dwaj ostatni Piastowicze: Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki. Pierwszy z nich, wydając w Krakowie na dniu Wniebowzięcia N. P. M. r. 1317 przywilej, nadający miastu na prawie magdeburskiem sto łanów ziemi i wydzielający z nich wójtostwo dziedziczne na rzecz Macieja z Opatowa, rzuca trwałą podstawę rozwoju Lublina i zamożności jego mieszkańców²⁾. Drugi, to jest Kazimierz Wielki, nie tylko przez zatwierdzenie przywileju

¹⁾ W krótkim niniejszym szkicu przedstawiającym obraz terenu, na którym się rozsiadły w kolei wieków świątynie, a oraz wykazującym, jakim sposobem teren ten wzmacniał się i rozszerzał, nie zachodzi potrzeba usprawiedliwienia jednocześnie źródłami każdego twierdzenia, w tym razie mianowicie, gdy w tekście opisów samych świątyń znajdują się dostateczne na to dowody.

²⁾ Najstarszy ten przywilej miasta Lublina rozpoczyna się temi słowy: »In nomine Domini Amen. Ne longinquitate temporis huius obscuratur vel evanescat condicio veritatis, cum labilis sit memoria hominum, convenit ut gesta que fiunt in tempore tam scripto quam testium amiculo roborentur. Igitur nos Wladislaus Dei gracia Dux Cracovie, Sandomirie, Syradie, Lancicie, Cuyavieque nec non heres Regni Polonie, Notum facimus universis presentibus et futuris« etc. Dalej idzie tekst przywileju, który się tak kończy: »Actum apud Cracoviam MCCC decimo septimo in assumptione beate Virginis Marie presentibus hiis testibus comite Pacozlao Castellano Cracoviensi Nauogio Sandomiriensi Thomislao Cracoviensi Palatinis, Petro Sandomiriensi, Florianò Wisliciensis, Spicimiro Sandecensis Castellanis. Datum per manus Magistri francisci Can.....« Reszły brakuje. Z kopii przekonać się można, że były tu te wyrazy: »... cellarij Cracoviensis«. — Oryginał pergaminowy, nadnieszczony, pieczęć oderwana. W powyżej przytoczonym ustępie przywileju pisownię zachowano, z wyjątkiem skróceń. AADML. — Przywilej ten, o ile domyślać się można z dzieła »Historja miast i mieszczan« Maciejowskiego (1890), już w początkach zeszłego wieku (1814) miał wydać kopię z kopii w dziele »Ius Culmense cum appendice privilegiorum etc.« W dziele: Kodeks dypl. Małop. t. II, Krak. 1866, na str. 237 i 238 jest podany w całości tenże przywilej, jako wierna kopia z oryginału. W r. 1901. staraniem p. Łopacińskiego wyszło »Album fotograficzne« z wystawy przedmiotów archeologii i sztuki, w którym znajduje się odbitka fotograficzna wspomnianego wyżej najstarszego przywileju oryginalnego miasta Lublina z r. 1317. Niedługo śp. Zieliński, autor Monografii, miał zamiar w dalszych tomach wydać Dyplomatarjusz m. Lublina, zamiaru tego

swego ojca¹⁾, ale szczególną troskliwość i opiekę, jakie nad Lublinem roztoczył, staje się tego miasta prawdziwym budowniczym i hojnym dobroczyńcą. Ponieważ szczupłą była posada Lublina od strony południowej, bo tylko między zamkiem a kościołem Ś. Michała, powstała zaś ulica zwana Archidyakońską stanęła na gruncie prałata archidyakona, — król, pragnąc znieść wszelkie ścieśnienia tamujące wzrost miasta, za grunta, na których stała ta ulica, dał w zamian archidyakonowi wieś własną przez sokolników zamieszkałą, Dziesiąta zwaną; ulicę zaś wspomnioną, ze znacznym obszarem gruntu aż do łąk od strony południowej, włączył do posiadłości miejskich²⁾. Nie poprzestaje jednak na tem, ale rozszerzywszy znakomicie nową posadę miasta, otacza ją wokoło fosami i murami, ostatnie zdobi w baszty, bramy, i robi z Lublina gród obronny³⁾.

jednak nie przywiódł do skutku. Obecnie zbiera dokładne odpisy z oryginałów i kopii wierzytelnych przywilei lubelskich wyżej wspomniony p. Łopaciński w tym samym celu; nauka, sumienność i pracowitość tego uczonego daje rękojmię, że i Lublin, tak bogaty w stare dyplomy, mieć będzie swój dyplomatarjusz ogłoszony drukiem.

¹⁾ Przywilej Kazimierza W. kończy się w te słowa: »Actum in Cracovia die Conversionis Sancti Pauli Anno Domini M. CCC^oXLII^o Presentibus hiis testibus Spicimiro Castellano, Ymramo Palatino, Johanne Iura Subcamerario Cracoviensibus, Sbigneo Cracoviensi Othone Polonie Cancelariis, Hermano archidiacono Lanciensi et procuratore nostro tunc generali et aliis multis fide dignis. Datum per manus Domini Sbignei Cancellarij prenotati«. Oryginał pergaminowy, pieczęć oderwana. AADML. Przywilej ten, mocą którego król sprzedaje wójtostwo lubelskie z wsiami Bronowice i Konopnica Francko'wi obywatelowi mogunckiemu, obywatele lubelscy razem z Łokietkowskim z r. 1317 często dawali do zatwierdzenia późniejszym królom, uważali je bowiem za podstawę praw swoich. Patrz także: Kodeks dyplom. Małop. t. III. Krak. 1887 na str. 46—48.

²⁾ Długosz: Lib. benef. t. I. str. 198.

³⁾ Słusznie jest orzeczenie już dawno wypowiedziane o Kazimierzu W., że zastał Polskę drewnianą a pozostawił ją murowaną. Nie tylko dlatego nazwany został od potomnych Wielkim, że był prawodawcą, szerzycielem wyższych nauk w narodzie, opiekunem rolnictwa, przemysłu i handlu krajowego, — ale i z tej przyczyny, że Polskę więcej odporną wobec napaści zewnętrznych nieprzyjaciół uczynił, budując w niej mocne zamki i miasta obronne, a ostatnie opatrując niekiedy w świątynie z instytucjami wielce pożytecznymi. I Lublin należy do tych miast, któremi szczególnie zaopiekował się ów wielki i prawdziwie gospodarny monarcha. Obdarował mieszkańców lubelskich przywilejami, ziemią, opatrzył w świątynie, wreszcie obwarował murami. Mury te, idąc od bramy

Gdy w r. 1342, dbały nie tylko o materyalne ale i moralne dobro miasta, monarcha buduje kościół Ś. Stanisława B. M. z klasztorem OO. Dominikanów, liczył już Lublin dziesięć tysięcy mieszkańców¹⁾,

grodzkiej (za którą była fosa oddzielająca miasto od zamku połączonego z miastem mostem zwodzonym), okalały miasto od strony wschodniej przy ulicy Podwale; otoczywszy zaś kościół z klasztorem OO. Dominikanów, przechodziły od strony południowej między dzisiejszą katedrą i ulicą Królewską, a ulicą Jezuicką, aż do bramy Krakowskiej; stąd szły stroną zachodnio-północną, kolisto, równoległe do dzisiejszych ulic Nowej i Szerokiej, i łączyły się z bramą grodzką od północy-wschodu położoną. Ozdobione blankami, opatrzone w baszty i strzelnice, wspomniane mury, oprócz paru sekretnych furtek, miały trzy główne bramy: krakowską i Grodzką, lubo w kształtach zmienionych do dziś dnia istniejące, oraz tak zwaną »Gnojną«, między zabudowaniami klasztoru OO. Dominikanów a dawnym kościołem ks. Jezuitów dziś katedralnym, położoną, obecnie już nieistniejącą. Szczątki murów obronnych do niedawna widzieć się dawały tu ówdzie wśród podwórz kamienic, które powstały na fosie okalającej miasto a od niepamiętnych czasów zasypanej.

¹⁾ Fragment Kroniki OO. Dominikanów lubelskich, składający się z czterech kart in fol., a będący własnością prywatną, opowiedziawszy krótko historję założenia kościoła Ś. Stanisława i klasztoru, tak tę historję kończy: »dum fundatio facta, una tantum Ecclesia Parochialis extabat, Civium vero Catholicorum Possessionatorum numerus exequabat decem millia, Judeorum vero nemo, vix nomen eorum audiebatur«. — Dziesięciotysięczna ludność stale zamieszkała czyniła Lublin, jak na początkowe lata panowania Kazimierza W., istotnie pierwszorzędnym miastem w ówczesnej Polsce. Pierwiastkowo jednolita pod względem religijnym, była ona jednolitą i pod względem narodowym. Mała bowiem przymieszka żywiołu osadniczego miejskiego prędko się zlewała z ogółem, który był polski. Najstarsze księgi miejskie rachunkowe wyraźnie to zaświadcza, przytaczając corocznie wielu kmiotków i z ludności wiejskiej przyjmujących prawa miejskie i opłacających wpisowe. Dopiero z osiedleniem się żydów, w końcu panowania Kazimierza W., w Lublinie (w zachodnich stronach Polski osiedlili się żydzi wcześniej), objawiła się wśród jego mieszkańców różnica w religii i narodowości. Kiedy za wstąpieniem na tron Jagiellonów granica wschodnia daleko się odsunęła, napłynęło do Lublina wielu kupców ze wschodu i południa: Greków, Persów, Turków, Ormian i td, choć rzadko który z nich osiedlał się w nim na stałe. Z wyjątkiem więc żydów, ogół mieszkańców chrześcijańskich długo jedność religijną zachował. Dopiero w XVI wieku zjawiły się nowinki religijne z Zachodu, które w mieszczaństwie zwłaszcza obcego pochodzenia miały zwolenników, zaś w niektórych z możnowładców i szlachty osiadłych w Lublinie, w ich libertowanych pałacach i dworach, żarliwych protektorów. Ludność miasta i przedmieści Lublina za czasów

i stał wśród pierwszorzędných miast polskich. Odtąd też przez parę wieków nie przestaje wzrastać w liczbę swych obywateli i ich za-
możność. Nie tylko gęsto zaludniają się rynek i ulice wewnątrz
murów i bram miejskich, ale i poza niemi tworzą się obszerne
przedmieścia z różnych nazw rynkami i ulicami. Już w XV wieku
dwa główne liczyły się przedmieścia: od północy z najdawniejszej
osady miasta wyszło poza mury jego przedmieście Czwartek, od połu-
dnia zachodu przedmieście Krakowskie¹⁾. Potworzyły się z czasem obok
tych głównych, inne przedmieścia i osiadłe przyległości miejskie²⁾. Nic
przeto dziwnego, że z rozrostem miasta i jego przedmieści, powstają nowe

rzpltej była największą w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku. Po
wojnach szwedzkich gwałtownie zmalała i zubożała.

¹⁾ Długosz: Lib. benef. t. I. str. 199.

²⁾ Od czasu obwarowania Lublina, wszystkie zabudowania pozostające poza bramami tego miasta dostały nazwę przedmieścia. Tym sposobem, od strony północnej za zamkiem i rzeką Czechówką, najstarszą i najżytniejszą posadą Lublina stała się teraz przedmieściem pod nazwiskiem *Czwartek*. Przedmieście to, rozszerzywszy się ku wschodowi, za strumień zwany Muchowiec, aż do rzeki Bystrzycy, dało powód do powstania nowego przedmieścia, które miało rynek zwany Słomianym, a samo znane jest pod nazwą *Kalinowszczyzna*. Niekiedy to przedmieście zwano Lwowskim, zapewne wówczas, kiedy zamek był środkowym punktem miasta, a droga do Lwowa wiodła przez Bystrzycę na wieś Tatary. Od strony zachodniej, a cokolwiek ku południowi od Czwartku rozsiadło się *Czechowskie*, czyli tak zwana Czechówka dolna i Czechówka górna, zapewne nazwiska biorące od rzeczki Czechówki, nad którą są położone. *Ponigwoda*, folwark przytykający od północy wschodu do Kalinowszczyzny, *Lemszczyzna*, folwark przylegający do Czechowskiego i Czwartku, oraz inne miejscowości późniejszego zasiedlenia i różnych nazw dopełniają z tej strony liczby nomenklatur przyległości miejskich. Między Czwartkiem a bramą Grodzką, kiedy staw wytworzony przez rzekę Czechówkę i wody okalające zamek zaczęły częściowo, zwłaszcza przy wałach zamkowych, wysychać, wytworzyła się wokoło tych wałów nizina, a na niej wczesne, bo już w początkach XVI w. zaczęła się zabudowywać nowa dzielnica miejska, stanowiąca później jurydykę podzamecką, czyli *Podzamcze*. Długo czas, bo do r. 1862, dzielnicę tę prawie wyłącznie zamieszkiwali żydzi. Jak od strony północnej miasta i zamku, szeroko na wschód i zachód, przedmieście Czwartek było rozsądnikiem pod różnymi nazwami osiadłości podmiejskich, tak podobnie od strony zachodnio-południowej stało się nim *Krakowskie przedmieście*, a nawet z większym powodzeniem, z przyczyny odpowiednich warunków. Od tej albowiem strony ciągnęły się daleko posiadłości miejskie, naprzód między rzekami Bystrzycą i Czechówką, a dalej opuściwszy granicami ostatnią poza Wieniawą, biegły

fundacye i instytucye. Tak jeszcze za życia Kazimierza W., tuż za bramą Krakowską, wpośród tworzącego się przedmieścia, oby-

ponad Bystrzycą i krawędzią stykały się z dobrami Konopnickimi będącemi razem z Bronowicami (położonemi już za rzeką Bystrzycą, a z jednej i drugiej strony rzeki Czerniejówki, zwanej także Jabłonną, wpływającej do Bystrzycy), własnością wójta, a potem miasta. Owóż, kiedy w połowie XIV wieku zabudowywać się zaczęło Krakowskie przedmieście, już w wieku następnym, poza niem powstały całe ulice i rynki. Cała posiadłość miejska, między rzeką Czechówką a łąkami leżącemi nad rzeką Bystrzycą, przybrała różne nazwy; a jak na kresach tej posiadłości od rzeki Czechówki powstała z gruntów miejskich »Lubomelszczyzną« zwanych późniejsza *Wieniawa*, jako osobne miasteczko, — tak znowu od strony Bystrzycy, biegnące folwarki miejskie wytworzyły: ulicę Panny Maryi i za nią tak zwane *Rury brygidkowskie*, a dalej Rury świętoduskie, bonifraterskie, jezuickie, wizytkowskie, itp. Tak zwane »Rury« stanowiły folwarki instytucji religijnych, sama nawet ulica Panny Maryi stanowiła własność kościoła Panny Maryi i odrębną jurysdykcję. (Nazwa »Rury« wzięta została od wodociągów, które poza klasztorem P. Maryi urządzone za pośrednictwem rur drewnianych i odpowiednich przyrządów, wody miastu z rzeki Bystrzycy dostarczały). Krakowskie przedmieście połączywszy się od zachodu różnemi ulicami z Podzamczem wokoło murów obronnych, wkrótce, przez ulice poniżej grodu czyli murów miejskich na nizinie leżące *Żmigrodem* zwane, a dalej przez ulicę Podwałem zwaną, połączyło się z temże Podzamczem od strony południowo-wschodniej. Takie okolenie miasta warownego przez przedmieścia z ulicami otworzystemi i obszernymi rynkami i placami targowymi spowodowało, że dla bezpieczeństwa mieszkańców i uchronienia od nagłej napaści od nieprzyjaciela, niektóre punkta przedmiejskie postarano się uczynić warownymi. Tak część Krakowskiego przedmieścia z więcej zwartemi ulicami zamknięto *bramą święto-duską*, przed kilkudziesięciu dopiero laty zniesioną, a klasztor OO. Dominikanów i zakonnice Brygitek murem obronnym otoczono. Rozprzestrzeniać się jednak ludność podmiejska mimo zajęcia tak obszernego terenu nie przestała, przerzuciła się nawet od południa za rzekę Bystrzycę, i na piaszczystych gruntach, należących niegdyś do *Bronowic*, a położonych z lewej strony rzeki Czerniejówki, dała początek dosyć rozległemu przedmieściu *Piaski lubelskie*. Przedmieście to z czasem podupadło; od chwili jednak przeprowadzenia drogi żelaznej do Lublina i wystawienia w tem miejscu dworca, wyrosło razem z Bronowicami, Koźminkiem, Firlejówką — na obszerną choć dosyć oddaloną od środka miasta, jego przyległość. Lecz ten rozrost przedmieści lubelskich należy już do czasów najnowszych. Ktoby pragnął zebrać dokładne dane o dawnym położeniu Lublina, jego rynkach, ulicach, przedmieściach lub przyległościach, niech się postara o przejrzenie dawnych lustracyi, spisów miejscowości należących do jurysdyk: P. Maryi, Ś. Ducha (krótko istniała), plebana na Czwartku, jurysdyki podzameckiej, bazylikańskiej, augusty-

watele lubelscy fundują szpital dla ubogich i chorych; w końcu zaś XIV wieku, dalej ku południo-zachodowi a obok Krakowskiego przedmieścia, stawiają kaplicę N. Maryi Panny i Ś. Barbary i uposażają przy niej prebendarza. Obie te fundacye z początkiem XV wieku wyrastają na znamienite świątynie i beneficya: przy szpitalu bowiem staje kosztem miasta kościół św. Ducha z prepozyturą szpitalną, w miejsce zaś wspomnianej wyżej kaplicy, Władysław Jagiełło, dla uwiecznienia pamięci zwycięstwa odniesionego w r. 1410 nad Krzyżactwem niemieckim, buduje i uposaża kościół pod tyt.: Wniebozięcia N. Maryi P. »de Triumpho«, z bogatymi przy nim klasztorami zakonnice i zakonników Ś. Brygitty. W tymże wieku XV, cudowne zdarzenie daje powód do wystawienia na krańcu Krakowskiego przedmieścia od zachodu kościoła pod tyt. Ś. Krzyża; a znowu sława świątobliwości Braci mniejszych, u nas Bernardynami zwanych, pobudza obywateli lubelskich do sprowadzenia tych braci i wystawienia im wspaniałej świątyni pod tyt.: Nawrócenie Ś. Pawła Apostoła, między przedmieściem Żmigród zwanem, a kościołem P. Maryi i jego obszernem otoczeniem. Jednocześnie prawie z tymi braćmi, w pobliżu ich kościoła, osiadły w domkach własnych niewiasty pobożne 3 reguły Ś. Franciszka, które wiodąc życie bogomyślne i zaspokajając swe potrzeby duchowe w kościele OO. Bernardynów, żyły na świecie i trudniły się wychowywaniem sierót i panien ubogich. Ciż sami obywatele lubelscy, gdy w r. 1459 razem ze znaczną częścią miasta kościół parafialny Ś. Michała Archanioła uległ pożarowi, odbudowują go i opiekują się uposażając przy nim różne instytucye, robiąc różne zapisy, — a wszystkich innych kościołów w mieście stają się w tym czasie szczodrobliwymi dobrodziejami. Bo też druga połowa XIV i cały wiek XV stanowiły najpomyślniejszą epokę rozwoju miasta i dobrobytu materyalnego i moralnego jego obywateli. Do wielkiej zamożności doszło miasto przemysłem i rzemiosłami¹⁾, kupiectwem i obszernymi stosunkami handlo-

niańskiej itp., a nadto: miejscowości, na których ciążyły czynsze, podatki miejskie, lub czynsze i dziesięciny oddawane lubelskim kościołom parafialnym, albo dygnitarzom duchownym.

¹⁾ Posiadali obywatele lubelscy młyny, gorzelnie, browary, blechy a nawet papiernię, a nie było prawie rzemiosła, któregooby mieszczanie lubelscy nie uprawiali. Kwitło tkactwo, sukiennictwo, wyroby ze skóry, safianu, z żelaza i innych kruszców, złotnictwo, zegarmistrzostwo i tp. Weześnie bardzo wiążą się w stowarzyszenia, cechami zwane. Wielu

wymi¹⁾. Wzrastają w zamożność nie tylko pojedynczy obywatele miejscy, ale wzrasta w tę zamożność i bogaciej gmina miejska, przez

z tych cechów i stowarzyszeń do dziś dnia dochowały się ustawy i przywileje. Bogate to źródło dla przyszłego historyka Lublina. Oto daty tych przywilejów i ustaw cechowych, według streszczenia dokonanego przez ks. Boniewskiego w jego rkp. »Lublin w pamiątkach« na str. 433—477, przytoczone w porządku chronologicznym: »1) Cech rzeźniczy 1475, 2) Cech kowalski 1546, 3) Cech kuśnierski 1549—1552, 4) Cech krawiecki 1554, 5) Cech tkacki 1558, 6) Cech złotniczy 1566, 7) Cech mularski 1571, 8) Cech piekarski 1581—1588, 9) Cech mieczniczy 1596. 10) Cech óryulicki 1597, 11) Cech stolarski 1613, 12) Cech piwowski 1614, 13) Cech rymarski i połączone z nim cechy: siodlarski, kaletniczy i paśniczy 1615, 14) Cech ślusarski i połączone z nim cechy: zegarmistrzowski i rusznikarski 1616, 15) Cech bednarski i połączone z nim cechy: stelmaski, kołodziejski i powroźniczy 1616, 16) Cech miechowiczy 1617, z którym w r. 1746 połączone zostały cechy: rękawicznicy i haftarski, 17) Cech kotlarski i połączone z nim cechy: blacharski i konwisarski 1619, 18) Cech szmuklerski 1642, 19) Cech szewski 1649, 20) Cech safianiczy 1654, 21) Cech garncarski 1661, 22) Cech garbarski. — Jak wyliczone powyżej cechy nie stanowią jeszcze zupełnej liczby tych, jakie istniały w Lublinie, tak i daty przy nich położone nie dowodzą, aby przed nimi dawniej nie istniały owe cechy. Niedokładna ta notatka ma za cel dać w przybliżeniu pojęcie czytelnikowi o zajęciach rzemieślników lubelskich w dawnych wiekach. Badacz przeszłości Lublina, p. Łopaciński, cenną wydał rozprawę pod tyt.: »Z dziejów cechu mularskiego i kamieniarskiego w Lublinie« Kraków 1899, gdzie także znajdują się między wizerunkami insygniów i pieczęci cechu wizerunki bramy Grodzkiej.

¹⁾ Kupiectwo, handel wcześniej zaczęły mieszczan lubelskich wzbogacać. Wyrabiało też miasto sobie różne pod tym względem przywileje nie tylko od Kazimierza W., ale i od jego siostry Elżbiety królowej i siostrzeńca Ludwika, króla węgierskiego i polskiego. Już w XIV wieku, handel Lublina sięga stron odległych, jak świadczy przywilej wydany przez Jagiełłę i Skirgiełłę w r. 1383 na rzecz kupców lubelskich, dozwalający im wolnego przyjazdu do Litwy z towarami i zaręczający swobodny powrót i bezpieczeństwo od napaści. Przywilej ten, rozpoczynający się od słów: »Noverint universi hanc litteram inspecturi, quod nos Jagal magnus dux Lithuanie et Skirgal de libero nostro arbitrio... a kończący się: In huius rei testimonium nostri sigilla presentibus sunt appensa. Datum in Vilna XVII Kalendas mensis May Anno Domini MCCCXXXIII«, pergaminowy, u spodu mający dwa znaki po oderwanych pieczęciach, dotąd się przechował. AADML. Patrz także: Kodeks. dypl. Małopolski, Kraków, 1887. t. III. str. 349, 350. W XV wieku te stosunki handlowe sięgają dalej, aż do morza Czarnego. Tak »Nikel Schumpeter Civis Lublinensis«, udając się do Caffy »cum aliis mercatoribus mercaturas suas

nabycie dóbr ziemskich i wójtostwa lubelskiego¹⁾. Urządziło się też miasto wzorowo, na wzór innych miast królewskich obronnych w państwie, zaprowadziło ulepszenia różne dla wygody swych obywateli, i pełniło długo zaszczytnie swoje obowiązki względem panujących i kraju²⁾. To wysokie stanowisko mieszkańców Lublina podtrzymy-

exercitibus« w r. 1433, ustanawia na czas nieobecności swojej prawnym opiekunem żony i majątku Mikołaja Zambra, przed aktami konsystorza lubelskiego. Podobnie czyni i w takiejże okolicy »Bartholomeus v. Bartosz«, obywatel lubelski. AKL. vol. 1, fol. 76 i 77 pod r. 1433. — O stosunkach z miastami głównymi w kraju i krajach sąsiednich, a mianowicie z Gdańskiem, bardzo częste znajdują się wzmianki. Liczne też przywileje wyrabiało sobie miasto w celach handlowych. Bogate niegdyś kupiectwo lubelskie upadło po wojnach szwedzkich; w ostatnich dopiero latach panowania Stanisława Augusta dźwigać się zaczęło, zawiąawszy na wzór Warszawy w r. 1780 Konfraternię kupiecką Lubelską. Przywilej Stanisława Augusta wyd. w Warszawie d. 22 kwietnia 1780, a oblatowany roku 1781 d. 19 stycznia w Urzędzie Ławniczym lubelskim. Ks. Boniewski rkp. »Lublin w pamiątkach« str. 469.

¹⁾ Stara posada Lublina, rozszerzona znamienicie w r. 1317 przez nadanie stu łanów na prawie magdeburskiem, zajmowała stukilkudziesięciowlukową przestrzeń, i długo nie utraciła kawałka ziemi z tego terenu, jaki zajęła. Obywatele lubelscy korzystali z każdej okoliczności, aby teren, ten powiększyć i wzmocnić. Tak w r. 1486 d. 12 marca kupują folwark Ponigwodę na użytek miasta i z prawa ziemskiego za pozwoleniem królów przenoszą go na miejskie. Tak znowu, w r. 1504 d. 26 lipca, aby nie uronić z dawnych nadań, nabywają od ostatniego wójta wieczystego wójtostwo lubelskie składające się ze wsi: Konopnicy i Bronowie, oraz młynów, sadzawek w granicach miejskich, w końcu różnych dochodów z miasta pobieranych, i takowe przyłączają do posiadłości, pożytków i dochodów bezpośrednio do gminy miejskiej należących. AADML. Przywileje z lat pomienionych.

²⁾ Jak z pokładanych przywilejów przez miasto w r. 1597 przed komisarzami królewskimi w sporze z klasztorem pp. Brygittek okazuje się, już król Kazimierz Jagiellończyk przywilejem swoim dozwolił miastu »wziąć wodę ex antiquo meatu rzeki Bystrzyce i prowadzić ją ku miastu, zbudować Rurkaus etc.« Rkp. »Transsumpta Privilegiorum etc.« pp. Brygittek, kar. 71. Miasto też zaraz urządziło kanały i rury celem sprowadzenia wody; świadczy o tem między innymi kontrakt zachowany w archiwum miejskiem, zawarty w piątek przed Ś. Walentym r. 1506 z mistrzem Janem i jego towarzyszem Łukaszem, o zrobienie kanałów, rur i całego urządzenia, dla sprowadzenia wody z rzeki Bystrzycy na użytek miejski. Ks. Boniewski rkp. »Lublin w pamiątkach« str. 380. P. H. Łopaciński przywilej czyli dokument ten streścił i umieścił w dziełku »Dla Sierót książka zbiorowa« Warszawa, r. 1897. Są ślady, że i kanały

wały: swobodne i niezbyt jeszcze ograniczone prawem stosunki między różnymi klasami narodu¹⁾, znakomite w owym czasie wy-

miejskie celem odprowadzenia ścieków z miasta oddawna już były urządzone. Toż można powiedzieć o brukach, chodnikach drewnianych. Najstarsze lustracye już je wspominają. Należąc do zbyt niestety rzadkich miast obronnych polskich, Lublin, dopokąd tylko rabulistyczna gospodarka starostów, a oraz libertacye, exempeye i t. p. środki nie zrujnowały go, był wzorowo obsługiwany przez obywateli swoich. Jak zamek królewski strzeżony był przez żołnierzy królewskich, tak mury i bramy miejskie strzeżone przez żołnierzy miejskich, a cały wewnętrzny porządek utrzymywany był przez pacholków magistrackich. W razie napaści nieprzyjacielskiej, kolejno mieszczanie na murach i wałach posługę wojenną spełniali, a na ratunku zawsze gotowe wojenne wozy z amunicją stały, dla wyprawy na odległe nieraz punkty zagrożonej ojczyzny. Tak »Regestr Pana Janow, który był na posłudze Panskiy lata bozego 1531« — poucza: że w tym roku wysłało miasto Lublin wozy wojenne z rusznicami, amunicją, prowiantem i ludźmi na granicę południową rzpltej, i że wyprawa ta szła na Piaski, Krasnystaw, Wojśławice, Krosniczyn, Rubieszów, Waski, Bełz, Mosty, Turzyniec, Bleszczywoda, Leczny, Nakleparów, Lwów (w 1-szą niedzielę po Ś. Annie), Mikłaszów, Gliniany, Kuropatniki, Złotniki, Trębowłę, Skalę do Kamieńca; skąd z powrotem znowu, na Skalę, Kopiczynee, Trębowłę, Kuropatniki, Dunajgradzie, Lwów (w 2-gą niedzielę po Ś. Bartłomieju), Bleszczywody, Mosty, Bełz, Poturzyn, Rubieszów, Wojśławice, Krosniczyn, Piaski przybyła do Lublina. Pan Jan wydał na siebie i konie flor. 656, przywiózł list do Rajców miejskich od Orazowskiego, oboźnego z Kamieńca, w którym pisze: aby się nie gniewali na swego szafarza, który sprzedał trzy rusznice od wozów po 15 grzywien, i świadczy, że od niego dostał funt pieprzu. W rejestrze dalej wyjaśnia P. Jan, że gdy był trzy razy wołany przed króla i gromiony za złe wypiekanie chleba, musiał dać funt pieprzu oboźnemu Orazowskiemu, aby się uwolnić od dalszego »fukania«. AADL. »Regestra Exactionum et aliorum 1479—1550« vol. 2. Rajcy miasta, oraz znaczniejsi obywatele miejscy otrzymują pochwały i zaszczytne odznaczenia za wierne postugi publiczne. Tak między innymi, Zygmunt Stary w r. 1545 daje przywilej na jednorazowe prawo kollacyi mansyonarza zamkowego Janowi Lubomelskiemu i Andrzejowi Kozakowi, obywatelom i rajcom lubelskim »ad instantiam Senatorum quorundam Regni... pro fide et dexteritate eorum«. AKL. vol. 10 pod r. 1545. Oblata przywileju.

¹⁾ Nabywanie dóbr ziemskich przez bogatych obywateli miejskich, przechodzenie tych ostatnich do stanu ziemiańskiego, było w owych czasach powszechnem zjawiskiem. A działo się nieraz i odwrotnie, że wielu ze szlachty przyjmowało prawa miejskie, zowiąc się »nobiles« sprawowało urzędy miejskie, osiadało na stałe i przechodziło do stanu miejskiego, albo powracało do stanu ziemiańskiego. O blizkich stosunkach i związkach familijnych rodów szlacheckich a nawet pańskich z rodami

bogatymi mieszczańskimi, w aktach współczesnych liczne można znaleźć dowody. Było i tak, że jedna i taż sama rodzina, a nawet ciż sami jej członkowie, posiadając dobra ziemskie posiadali i miejskie, używając herbu i zwiąc się »nobiles«, sprawowali urzędy miejskie i oddawali się czynnościom kupieckim i handlowym. Do takich należała w Lublinie i jego okolicy rodzina Lubomelskich, z których jedni używali herbu Płomieńczyk v. Zadora, inni acz bliżcy krewni nie używali go, utrzymując wszakże z sobą blizkie stosunki familijne i majątkowe. Skromowscy, obywatele miasta i urzędnicy magistratu, piszą się »nobiles«. Lassota, krewny możnej i znakomitej rodziny ziemiańskiej Lassotów herbu Rawicz, jest obywatelem lubelskim, pisze się sławetnym, a ma stosunki z tą rodziną blizkie majątkowe. Toż można powiedzieć o rodzinach, Samborzeckich, Krzywieckich i t. d. Obywatele lubelscy często żenią się z szlacheciankami ze znanych rodów ziemiańskich. Jeszcze w r. 1530 »providus Nicolaus Suchypołetek pello et civis lublinensis« żonaty jest z Anną Bystrejowską szlachecianką. Córki bogatszych obywateli lubelskich bardzo często idą za szlachtę. Niektóre z nich, gdy rodzice wzbraniiali, były wykradane. Tak »Nobilis Joannes Rudnicki a Rudnik« porwał Barbarę, córkę sławetnego Sebastyana Konopnicy rajcy lubelskiego, kiedy ta z matką w dzień Trzech Króli r. 1602 wracała z kościoła, i wziął z nią ślub w Dublinach w dyec. przemyskiej. Lat kilka proces rodzice o to toczyli, ostatecznie sprawa została pomyślnie załatwiona dla małżonków, i ślub został zatwierdzony w kościele kat. krakowskim w r. 1604. Z tegoż samego bogatego rodu Konopniców Helena Konopniczanka, córka Andrzeja Konopnicy rajcy lubel., wyszła przymuszona od rodziców za szlachecica Gaspra Tolickiego w r. 1626, a po ogłoszeniu małżeństwa za nieważne, wyszła za szlachecica również, Jana Grodzickiego. Z córką Fanelą stolnika lubelskiego (który miał dobra ziemskie, ale którego bliżcy krewni byli kupcami lubelskimi), Elżbietą, żeni się za czasów Zygmunta Augusta ur. Dominik Alamani, żupnik olkuski i sekr. JKM., obdarzony indygenatem polskim. W r. 1594 zeznaje w konsystorzu lubelskim, że miał z tej żony 17^o dzieci, z których 5^o umarło, a 12^o żyje, to jest 3 synów (Alban, Tomasz-Stefan, Zygmunt) i 9 córek (Elżbieta za ur. Stanisławem Krzysztoporskim, Anna za księciem Połubińskim, Zofia za ur. Szymonem Modrzejowskim, Katarzyna zakonnica na Zwierzyńcu, zaś panny: Barbara, Krystyna, Jadwiga, Dorota, Marianna przy nim jeszcze były). W r. 1604 już nie żył, gdyż pozostała po nim żona ur. Elżbieta Fanelówna przed aktami konsystorza lubelskiego oprawę swoją ślubną (jus suum reformatorium) odstępuje księżom Jezuitom lubelskim. Podobnie w r. 1614 d. 8 lipca Dominik Montelupi Florentczyk zawarł związki małżeńskie z wstydliwą Reginą Felkielówną panną, córką Wawrzyńca Felkiela doktora medycyny, obywatela lubelskiego. Bogaci kupcy lwowscy, krakowscy, gdańscy, wrocławscy itp. wchodzili w stosunki familijne z obywatelami lubelskimi, do najpóźniejszych czasów.

kształcenie zamożniejszego mieszczaństwa¹⁾, i szczerą, owocną religijność ogółu miejskiego²⁾.

¹⁾ Wykształcenie rodzin mieszczańskich bogatszych, począwszy od czasów Kazimierza W., przez wiek XV i prawie do połowy następnego wieku — było względnie wyższem od wykształcenia zwykłej szlachty. Składało się na to nie tylko wysyłanie synów zamożniejszych mieszczan do szkół i uniwersytetów zagranicznych lub Akademii krakowskiej, ale i podróże dalekie, stosunki kupieckie, handlowe a nieraz i familijne z dalekim i blizkim Zachodem. Przytem, szkoła akademicka lubelska, wzorowo przez długi czas od miasta utrzymywana, kształciła ogół dzieci miejskich; z niej korzystały również dzieci szlachty okolicznej. To też już w XV w. występują niektórzy Lublinianie na obszerniejszą widownię jako uczeni: Mikołaj, syn Krystyna, Lubelczyk (1456—1496), Doktor Dekretów, który uczył w Akademii krakowskiej a później był kustoszem szkalmierskim, kanonikiem poznańskim i sandomierskim; Michał Lubelczyk również Doktor Dekretów, kanonik łowicki, i inni. Od końca tegoż wieku, przez wiek XVI i w początkach następnego, zaroilo się, można powiedzieć, w mieście od bakałarzy, mistrzów, doktorów filozofii, sztuk wyzwolonych i notaryuszów publicznych »Apostolicae et Imperialis auctoritatis«. A nie tylko Lublin, ale wszystkie inne miasta królewskie w okolicy, jak: Kazimierz, Wąwolnica, Urzędów, Krasnystaw, Parczów, Łuków, Steżycza takich bakałarzy, mistrzów i notaryuszów posiadały. Rektorami szkół w tych miastach królewskich, często i w prywatnych, a niekiedy i po wsiach, byli bakałarze filozofii i sztuk wyzwolonych w tych czasach. Często w aktach konsystorskich, a mianowicie w księgach wizyt kościelnych, spotkać się z nimi można. Między niższem i wyższem duchowieństwem miasta i okolicy znajdują się, obok bakałarzy filozofii i sztuk wyzwolonych, doktorowie teologii, obojga praw, medycyny. Niższych stopni naukowych laureatów, doktorów filozofii i teologii tworzyła »Alma Mater« krakowska, lecz doktorów obojga praw, medycyny wydawały często uniwersytety zagraniczne: Bolonia, Rzym, Padwa i inne. Jak Lublin i okolica w wieku XVI mianowicie miał wielu laureatów, dosyć jest wspomnieć choćby doktorów medycyny, przygodnie w źródłach archiwalnych odnalezionych. Tak w r. 1533 występuje: »H. D. Stanislaus AA. Baccalaureus Phisicus Civitatis Lublinensis«, — w r. 1543: »Famatus Jacobus Medicus et civis lublinensis«, — 1552—1555: »Excellentissimus vir Valentinus Lublinius S-ae Medicinae et Artium Doctor in Częstoborowice et Konopnica plebanus«, sławny lekarz, uczył się w Padwie, pochodził z Lublina i nazywał się Byczek v. Byczkowicz. W tymże czasie żyli w okolicach Lublina: Paweł Doktor Medycyny, pleban w Rybitwach, Marcin Doktor Medycyny, sławny lekarz i profesor, pleban w Urzędowie, Feliks Chojeński Doktor Medycyny, pleban w Jaroszynie. Tegoż czasu żyli w Lublinie: »Spectabilis Moises Medicinae Doctor judaeus de subcastro lublinensi«, — i sławny lekarz Wojciech Oczko Doktor Medycyny. W pierwszej połowie XVII w. występują: 1602 »Stanislaus Zawadzki Picus Medicinae Dr. civis lublin.«, —

1603 »Laurentius Felkiel Dr. Medicinae civis lublinensis«, — 1622 »Petrus Kliszewski Dr. Medicinae consul lublin.«, — 1623 »Martinus Lemka Dr. Med. consul lublin.«, — 1624 »Laurentius Lemka Dr. Medicinae Canonicus lublinensis«, — »Salomon Loria Dr. Medicinae judaeus lublinensis«, — 1627 »Adam Majer Dr. Medycyny ob. lub.«, — 1635 »Samuel Matuszowicz Dr. Medicinae judaeus lublinensis«, — 1643 »Wojciech Samborski Dr. Med. ławnik lubelski«, — 1646 »Joannes Laverman I. U. et Med. Dr. civis lublinensis«, — 1649 »Krzysztof Falenzki Dr. Medycyny rajca lubelski«, — 1653 »Adam Jeleniewski Fil. i Med. Dr. rajca lubelski« i t. d. — Dodać należy, że wśród urzędników i patrycyatu miejskiego niektórzy posiadali stopnie naukowe akademickie, zwłaszcza doktorów Filozofii, Obojga Praw, lub Medycyny. Jeszcze w r. 1666 jest syndykiem miejskim »Excellens Iacobus Rorajski U. Iuris Dr.« Z powyższych szczegółów, mianowicie dotyczących lekarzy lubelskich w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku, jakkolwiek te szczegóły są nieliczne i przedmiotu nie wyczerpują, śmiało wnioskować można, że nie brakowało w owych czasach Lublinowi lekarzy a zdrowiu mieszkańców jego opiekunów. Że i sztuka lekarska miała w tych zwolennikach Eskulapa nie prostych rzemieślników ale zamiłowanych adeptów, świadczą prace niektórych, jak Walentego z Lublina, Marcina z Urzędowa, Wojciecha Oezki z XVI w., i sława, jakiej za życia używali. Że i z następnego wieku lekarze poważnie się niektórzy zapatrywali na sztukę lekarską, dowodem: Testament »Eximii ac Excellentis Adami Majer Medicinae Doctoris Civis Lublinensis« z r. 1627, do akt konsystorskich w tymże roku oblatowany. Doktor Majer zostawił między innymi dziećmi syna »Adasia«, względem którego zostawia dyspozycję, aby się uczył na dobrego doktora i medyka; więc poleca go wysłać na naukę do Torunia, potem ma się udać do Padwy i zapisać się do nacyi niemieckiej, bo ta nacya ma dobrą bibliotekę, i dodaje »moją rękę obaczy w tejże metryce«, — zaleca mu, aby po skończonych studiach w Padwie zabawił z rok we Fryburgu, pięć mil od Bazylei, »gdzie jest zacna akademія i tam francuzowie i włosi się uczą, a jest to miasto mistrza pruskiego«. Nadto, upomina syna, aby się uczył matematyki i chemii, dodając: »bo medyk bez chemii, jest jak rybak bez wiosła«. W końcu poleca mu, aby zawsze był gorliwym katolikiem i wiernie, jak on, służył przeznaczemu domowi książąt Zasławskich. Testament napisał w Dubie, po polsku. Posiadając Lublin uczonych i prawdziwych lekarzy, miał niekiedy i doktorów samozwańców, szarlatanów. Około r. 1689 osiadł w Lublinie niejaki Jan Megistanos Miecowski, Grek z Konstantynopola, i zaczął się trudnić praktyką lekarską w mieście. Długo uchodziło mu to bezkarnie; aż w trzecim roku, gdy sprytny Grek zaczął zdobywać rozgłos, zwróciło to uwagę miejscowych lekarzy i magistratu, że nie miał żadnego pozwolenia władz miejscowych na praktykę leczenia. Zapozwano więc Megistanosa przed Sąd Officyalski w konsystorzu lubelskim w r. 1692. Okazało się, że pozwany nie miał żadnego świadectwa akademickiego na to, iż był medykiem, a tylko powoływał się na opiekę Stanisława na Szczuczynie i Radzynie Szczuki, referendarza koronnego, starosty lubelskiego. Sąd na to nie zważał, ale na wniosek in-

Wiek XVI nie sprzyja rozwojowi fundacyi religijnych. Walka polityczna szlachty z królem i senatem, rozpoczęta jeszcze w poprzednim wieku, poparta dziwnym zbiegiem okoliczności szerzeniem się mniemanej reformy religijnej, zapewnia ten czas; a jak fatalnie owo użycie pseudoreformy religijnej, jako środka dla zapewnienia zwycięstwa w tej walce, oddziaływało na stosunki wewnętrzne społeczeństwa naszego i charakter narodu, jak zgubnem stało się dla wielu instytucyi i fundacyi religijnych, wiadomo z dziejów krajowych. Wprawdzie w Lublinie, jako mieście JKM., owe instytucye i fundacye nie ucierpiały tyle ile na prowincyi, gdzie były kollacye prywatne i przemożne wpływy stanu przewodniczącego, — ale i tu nie obyło się bez szkód materialnych i moralnych. Objawił się zamęt i nieład w zarządzie miasta i stowarzyszeń oraz zakładów miejskich, jakiś zastój pod względem życia religijnego. Znikli bez śladu ku końcowi XVI w. zakonnicy Ś. Brygitty, rozwiązały się lub rozluźniły niektóre stowarzyszenia religijne i dobroczynne. Nie obeszło się i bez zgorzeń, które z czasem szkodliwie wpłynęły na pojęcia i usposobienia ogółu miejskiego¹⁾. Kiedy jednak ku końcowi trzeciej

stygatora skazał Megistanosa na złożenie egzaminu wobec dwóch doktorów medycyny, dwóch chirurgów, dwóch prałatów albo kanoników kolegiaty i magistratu miejskiego, a nadto, że śmiały uprawiać sztukę lekarską przez lat trzy bez pozwolenia, skazano go na zapłacenie stu marek ówczesnych na rzecz kościoła kolegiackiego Ś. Michała, w końcu, wzbroniono mu dalszej praktyki lekarskiej, dopóki egzaminu nie złoży i kary nie uiści. AKL. volumina z lat pomienionych.

²⁾ Życie mieszczaństwa, wszystkie stosunki, nacechowane były w średnich wiekach wysoką religijnością. Najlepiej o tem świadczą zapisy i fundacye przez nie czynione, oraz stowarzyszenia, w jakie się wiązało. Jeżeli niektóre z rodzin obcego pochodzenia, częstsze stosunki utrzymujących z zagranicą i później osiedlanych w kraju, przesiąkły w XVI w. nowinkami religijnymi, to były niezbyt liczne wyjątki; ogół mieszczan pozostał szczerze katolickim; a choć w zmiennych późniejszych kolejach swoich doszedł do ruiny materialnej, podupadł umysłowo i poniżony został pod względem społecznym, nigdy nie zatracił ducha pobożności, zawsze odznaczał się przywiązaniem do Kościoła, pod którego skrzydła do ostatnich chwil istnienia rzplętej i długo potem tulił się stowarzyszony w bractwa religijne i cechy rzemieślnicze.

¹⁾ Niepodobieństwem było, aby w większem zbiorowisku ludzi, jakim był Lublin, nie znalazły się jednostki, które przy wpływach z zewnątrz zrywały jedność religijną i głosiły opinie przeciwne zasadom wiary. Błędy obiegające Czechy, Włochy, Francję i Niemcy, odbiły się echem w Lublinie. Już w r. 1452 pod d. 29 grudnia, Klemens, archidyakon

lubelski skarży przed aktami konsystorza lubelskiego Jana szewca, przedmieszczanina lubelskiego, że ten rozgłasza: »quod verus Deus secundum humanitatem non est passus sed simplex ribaldus, et quod Dominicum Corpus in specie panis non conficitur per sacerdotem, et quod sacerdotes non sunt successores Jesu Christi etc.« AKL. vol. 1 pod r. 1452. — W lat kilkadziesiąt potem, to jest d. 4 lipca r. 1487, przed tymże konsystorzem rozstrzyga się tego rodzaju sprawa. Występuje Stanisław Ochilka, prokurator Piotra szewca mieszkającego w Lublinie, w imieniu tegoż, ze skargą przeciw Stanisławowi Frelich i Janowi Kamyk, że ci oskarżyli Piotra w cechu o herezję, wskutek czego cech wyrzucił go ze swego łona i odmówił mu zarobku; żąda więc, aby w nagrodę pomienionej infamii i strat, Frelich i Kamyk skazani zostali na zapłacenie Piotrowi stu złotych węgierskich. Frelich, Kamyk i trzeci z nimi będący Łukasz, zaprzeczyli, jakoby mieli skarżyć Piotra w cechu o herezję, ale w konsystorzu stając obecnie »juramento praemisso deposuerunt, quae ex ore ipsius (to jest Piotra) audierunt: Quod idem Petrus affirmabat, quod fides hereticorum esset melior quam christianorum, et quod presbyteri christianorum sacramenta vendunt presbyteri autem hereticorum non, et quod pueri in Bohemia communicant et sunt digniores sacramento coram Christo quia sunt oris impolluti, seniores autem non ita sunt digni quia sunt oris polluti. Ex adverso, idem Petrus negat talia se dixisse. Ex adverso fassi sunt eum coram fraternitate hoc ipsum famasse. Et dominus Surrogatus distulit ad diem crastinum, ad Czechmagistros vocandos«. AKL. vol. 6 pod r. 1487. Takie echa nowinek odbijały się w mieście, liczniejsze jeszcze dolatywały z okolic miasta, z pośród ziemian, już wieku w XV. Zaledwie jednak upłynęła pierwsza ćwierć wieku następnego, w daleko groźniejszej postaci zawitały inne nowinki religijne, — a w drugiej połowie tegoż wieku zwolennicy Lutra, Zwingliusza, Kalwina, Socyna mieli swych ministrów, zbory i odbywali częste synody i zjazdy pod opieką możnowładców w Lublinie. A nie tylko w ukryciu, w pałacach i dworach pańskich, strzeżeni od hajduków, odbywali schadzki swoje nowatorzy; gorliwsi z nich, na swój sposób, szerzyli propagandę jawnie, z wielkiem zgorszeniem ogółu katolickiego. Tak w r. 1555 d. 9 września staje instygator z urzędu przed konsystorzem lubelskim i oskarża Marcina Mrozek, siodlarza obywatela lubelskiego, że ten: »Lublina in quodam hospitio et domo D. Laweckij, ac locis alijs multis, publicis, coram multitudine populi, Sacratissimum Corpus Domini nostri Jesu Christi et Deigenitricem Virginem Mariam cum Sanctis omnibus blasphemavit, asserens, illud non esse Sacramentum verum et nec Corpus Christi, allegansque Deigenitricem simplicem mulierem sicut et aliam, sanctos ejus tanquam alios laicos esse, nullum honesta morte periisse, sed quemlibet tanquam latronem morte turpissima condempnatum et peremptum fuisse. Dicens, se etiam in quantum decollatus aut quocumque modo peremptus et interfectus fuisset, sanctum efficiendum esse, oreque suo faetidissimo ausus est, non solum sanctos statutum (sic) et dignitatem sacerdotalem dehonestare illisque derogare, ipsos blasphematores divini Numinis esse derisores ac populi seductores, de aliisque ceremonijs Ecclesiasticis impudenter et mi-

ćwierci wieku XVI skończyła się walka polityczna, gorliwość podniesiona w biskupach i duchowieństwie przez Stolicę Ś., przedtem niewiele owocna, teraz sprowadziła reakcję w pojęciach i życiu stanu przewodniczącego w narodzie, a następnie zmianę na lepsze w sprawach religii i Kościoła. Dla odzyskania praw przynależnych ostatnim, trwała jeszcze walka lat kilkadziesiąt, ale widocznym okazał się postęp w życiu religijnem. Budzi się ofiarność na rzecz fundacyi kościelnych starych i nowych, na cele dobroczynne i naukowe. Jeszcze i obecnie w tym ruchu bierze znakomity udział mieszczaństwo

nus honeste locutum esse, petens propterea eundem juxta sacrarum legum et canonum tanquam publicum haereticum etc.« AKL. vol. 16 pod r. 1555. W ostatnich latach panowania Zygmunta Augusta doszły rzeczy do smutnych nadużyć ze strony nowatorów; którzy, jakkolwiek sami między sobą zażarcie, nie przebierając w środkach, kłócili się, — w jednym wszakże godzili się, w nienawiści ku Kościołowi katolickiemu, jego świątyniom, kapłanom, świętościom i obrzędom. Mianowicie w czasie zjazdów, sejmików szlacheckich, wołających o pomstę do Boga dopuszczali się wybryków owi głosiciele »wolności ewangelicznej«. Tak w roku 1564, dopuścił się świętokradztwa Erazm Otwinowski, szlachcic z Sandomierskiego, który w czasie procesyi, w oktawę Bożego Ciała, rzucił się na kapłana niosącego monstrancję z Najśw. Sakramentem. Mimo oburzenia, zgorzzenia, jakie ten czyn niegodny wywołał w ogóle wierzącym, mimo wniesienia sprawy w roku następnym na sejm, uszło to Otwinowskiemu bezkarnie (Dzieduszycki: Piotr Skarga t. I, str. 90, 91; ks. Bukowski: Dzieje Reformacyi t. I, str. 243). Swawoli takiej nie mogły ukrócić ani mandaty króla Zygmunta Augusta: pierwszy wystosowany do urzędników Magistratu lubelskiego z Wilna d. 8 lipca r. 1561, drugi do starosty lubelskiego z Warszawy d. 18 stycz. r. 1571, — ani inhibicje Magistratu lubelskiego z tegoż czasu. AKL. vol. 23, kar. 127—132. Oblata pod r. 1634. Przez wiele jeszcze lat, bo aż prawie do ostatniego dziesiątka lat panowania Zygmunta III, zgorzienia się działały, chociaż nie tak już bezkarnie uchodziły. Albowiem, gdy w ostatniej ćwierci XVI wieku nastąpił zwrot w pojęciach klas wyższych, gdy ochłodziły w zapale reformatorskim zdobywszy to, do czego najgoręcej dążyły, pełnią swobód i władzy, i ludność katolicka szczerze przywiązana zawsze do Kościoła odetchnęła, nabrała śmiałości i odwagi. Patrząc zaś długo na samowolę nowatorów, na to poniewieranie i naigrwanie się z świętości religijnych, prowokowana bezustannie przez fanatycznie zaciętrzewionych sekciarzy, chwyciła się podobnej broni, jakiej względem niej używano. I rozpoczęły się owe wzajemne bijatyki, napady, jakie miały miejsce po wszystkich miastach rzpltej, te nieporządki i nadużycia, którym nawet interwencya władz końca położyć nie zdołała, aż do upadku różnowierstwa, a przynajmniej jego zupełnego osłabienia.

lubelskie, znakomitsze jego rody¹⁾. Gdy zaś to mieszczaństwo, z po-

¹⁾ Nazwiska i przezwiska rodów mieszczańskich lubelskich ciekawymi są pod wielu względami, i byłby to wdzięczny temat do pożytecznej rozprawy naukowej, gdyby z różnych dokumentów i akt archiwalnych zebrał je kto w znaczniejszej liczbie. Czytelnik w niniejszej pracy spotka się z nimi tu ówdzie, naturalnie o tyle, o ile pojedynczy mieszczenie występują jako fundatorowie lub dobrodzieje; zwyczajnie jednak, fundacye przez mieszczan czynione dokonywały się wspólnymi siłami, więc najczęściej ogólnikowo są zaznaczone: ten kościół powstał z fundacyi mieszczan, lub taka instytucya wyposażona została przez obywateli miejskich, więc też i wzmianki o nich nie są zbyt liczne. Dlatego na tem miejscu przedmiotu tego choć z lekka piszący uważa za obowiązek dotknąć. Najwięcej wpośród nazwisk spotyka się o brzmieniu krótkim, ludowem, które początkowo prawdopodobnie były przezwiskami, a z czasem stały się nazwiskami. Oto częściej spotykane między 1419—1496 rokiem: Pyantek, Pechinka, Smolka, Giza, Ligęza, Pywko, Zambr, Coprek, Baryczka, Syestrzenyecz, Pirzchala, Cudyn, Gambala, Curopathwa, Długosch, Cmytha, Gayek, Mateyko, Golyan, Podwydz, Prosznyecz, Borzywoy, Kyelbaska itd. Z pierwszej połowy XVI w.: Oczko, Byczek, Kropidło, Kozak, Vylk, Labencz, Domarath, Czaban, Stala, Mażik, Żelazo, Nyestoy, Konopnica itd. A oto widoczne przezwiska, które się trzymały niektórych rodów mieszczańskich w XV, a nawet w pierwszej połowie następnego wieku: Pulosmachleb, Trzanszytobola (Trzanszytobolka), Cuninoga, Suchypoletek, Porzucideka, Piszczikur, Doyzwon, Strużyczop, Długowlozek i t. d. Już w początkach XV wieku spotyka się nazwiska zakończone na ski, jak: Hrubeschowsky, Tuschynski, Belziczky, Lubomelsky i t. d.; ale jest ich nie wiele. Za to już w pierwszej połowie XVI wieku wielka ilość ich powstaje: Rachansky, Krasssowsky, Dombrowsky, Rozwadowsky, Caczkowsky, Wsynyowsky, Krzynyeczky, Laweczky, Mossinsky, Kraiowsky, Lychowsky, Sokołowsky, Gorsky, Skawinsky, Zaborowsky, Kliszewsky i t. d. Od najdawniejszych czasów wielu obywateli lubelskich było pochodzenia niemieckiego, i to najzamożniejszych, którzy z czasem złączyli się z miejscową ludnością, a nazwiska ich do niepoznania zostały przekształcone. Oto znakomitsze z w. XV: Thessar, Cridlyar (Kreydlar), Clossman, Phiol, Crusch, Morsztein i t. d.; z XVI: Frelich, Gaiss, Grebel, Neko, Szembek itd. Narodowość ta najliczniej po miejscowej była wśród rodów mieszczańskich do ostatnich czasów reprezentowana. — W XVI wieku zaczęli się w Lublinie osiedlać Włosi, jako architekci mularze, aptekarze, kupcy: Marcin de Rodolphis, architekt mularz, syn jego: Petrus de Grossulto Fertiarij, Superioris Vallistellinae artis muratoricae Magister civis lublinensis; Rudolphus Negroni murator civis lublinen.; Augustinus et Jacobus de Trymenzat de civitate Grosio, Andanio Mine-tha de oppido Rory, itali, muratores, suburbani lublinenses. Cathanei, aptekarz i obywatel lubelski, Celli (później przezwany Celej) Włoch, kupiec i obywatel lubelski, Gibo itd. W końcu XVI i na początku XVII

wodu zmienionych warunków swego bytu, nie jest już zdolnym samo wystarczyć potrzebom chwili, przychodzą mu w pomoc, a z czasem go zupełnie zastępują możne rody pańskie i szlacheckie. Nie upłynął więc jeszcze wiek XVI, a zmienił się wielce stan rzeczy. Obywatele lubelscy przyczyniają się do utworzenia przy kościele parafialnym S. Michała collegium kapituły z prałatów i kanoników, do założenia szpitala Ś. Łazarza przy zbiegu ulicy Podwale z Podzamczem, za bramą Grodzką. Dwa stare zakony, OO. Dominikanów i OO. Bernardynów, dawnej gorliwości i świątobliwości zaczynają składać dowody, a wpływem swoim oddziałują nie tylko na miasto, ale i na okolicę pozbawioną w tym czasie świątyni i kapłanów przez grasujące różnowierstwo. Niebawem stają w mieście nowi potężni szermierze w sprawie Bożej i Kościoła. Bernard Maciejowski, późniejszy biskup łucki, krakowski, wreszcie prymas i kardynał, funduje tuż przy murach miejskich od strony południowej, w pobliżu Żmigroda, kościół Ś. Jana Chrzciciela z collegium ks. Jezuitów, ze szkołami dla młodzi duchownej i świeckiej. Odżyły dawne instytucje religijne i dobroczynne, powstały nowe, jak Bractwo Miłosierdzia, a wpływ ich okazał się wkrótce nader zbawiennym.

Popęd raz nadany przy schyłku XVI wieku trwał aż do końca prawie istnienia Rzeczypospolitej; żadne zmiany i klęski krajowe kierunku jego z wytkniętego toru nie zepchnęły. Zwłaszcza w XVII wieku, tak nieszczęśliwym dla kraju, powstają liczne fundacje świątyni a przy nich instytucji religijnych. Przy szpitalu Ś. Łazarza na Podwalu powstaje kościół pod tytułem Ś. Wojciecha. Razem prawie z osiedleniem się OO. Bernardynów w Lublinie osiadłe stowarzyszenie terezynek bez zachowania życia wspólnego, organizuje się w początku XVII w. w zakon z klauzurą pod mianem zakonnicy S. Klary czyli Bernardynek, dostaje możnego opiekuna, który uposaża klasztor hojnie i buduje kościół pod tytułem Ś. Piotra księcia Apostołów, między klasztorem OO. Bernardynów a collegium księży Jezuitów. Główniejsi obywatele miasta ułatwiają znanemu z surowości i świątobliwości życia zakonowi OO. Karmelitów bosych osiedlenie się w Lublinie, zaś bogaci protektorzy i dobrodziejcy tego zakonu

wieku znać kolonia Włochów była dosyć liczną, skoro zakładała własne stowarzyszenia, jak np. stowarzyszenie muzyków i śpiewaków. Najliczniejszą jednak była zawsze kolonia niemiecka, bezustannie do ostatnich czasów przybyszami zasilana. AKL. wolumina z różnych lat.

budują im piękny kościół pod tytułem Najsw. Maryi P. Szkaplerznej, tuż przy kościele Ś. Ducha na Krakowskim przedmieściu. Wkrótce po nich osiedlają się zakonnice Karmelitanki bose sprowadzone i uposażone przez możne dobrodziejki w dwóch klasztorach: jednym przy kościele Ś. Józefa Oblubieńca NMP. na ulicy Święto-Duskiej, drugim przy kościele Niepokalanego Poczęcia N. M. P. na ulicy zwanej później Poczętkowską. W tymże wieku XVII powstają: kościół N. Maryi P. Anielskiej z klasztorem OO. Franciszkanów, na przedmieściu Czwartek; kościół Bożego Ciała z klasztorem i szpitalem OO. Bonifratrów, na Krakowskim przedmieściu; kościół Ś. Agnieszki P. i M. z klasztorem OO. Augustynianów, na przedmieściu zwanem Kalinowszczyzna; kościół Ś. Eliasza Proroka z klasztorem OO. Karmelitów trzewickowych, przy tak zwanym dawniej dyskim gościńcu, obecnie przy ulicy Lubartowskiej na Czwartku; kościół Ś. Kazimierza W. z klasztorem OO. Reformatów na Żmigrodzie przy ulicy zwanej Bernardyńska; wreszcie na krańcu zachodnim miasta, przy dawnym kościele Ś. Krzyża, zyskują dla siebie uposażenie i klasztor OO. Dominikanie obserwanci. A jednocześnie z powstaniem tylu świątyń i klasztorów, zawierają się przy nich różne stowarzyszenia pobożne, przedewszystkiem zaś wzniesione zostały dwie ważne instytucje: Seminarjum kleryków świeckich przy kolegiacie Ś. Michała i szpital dla księży emerytów. Te wszystkie fundacje robią możni panowie, szlachta i duchowni; mieszczenie lubelscy coraz rzadziej występują jako dobrodzieje, a od drugiego najścia Szwedów, już tylko drobnymi datkami przyczyniają się do utrzymania kościołów i klasztorów ¹⁾.

¹⁾ Już w wieku XV nastąpiło stanowe upośledzenie polityczne miast w prawodawstwie polskim, a w XVI w. rozwieleniona na dobre gospodarka starostów po miastach królewskich, prowadzona bez żadnej kontroli w ciągu całym istnienia rzpltej, tłumiała a nawet niweczyła wszelki rozwój miast pod względem społecznym i materyalnym. Przywileje zbyt hojnych Jagiellonów na rzecz pojedynczych osób i instytucji, libertacje domów, placów, a nawet łanów miejskich, wytwarzanie odrębnych jurydyk, nakaz wydany do miast, aby się wyprzedały z dóbr miejskich, samowola bez granic klas przewodnich względem plebejów, i t. d., przyczyniły się do zubożenia ogółu miejskiego, a szanowne, rządne i karne niegdyś magistratury miejskie rozluźniły się poniżyły w zupełności. Już w końcu XVI w. poeta Klonowicz Fabian Sebastyan, obywatel lubelski, ławnik, pisarz miejski, „dotyka tej krwawiejącej rany, w swym Worku Judaszowym (na str. 75 i 76 »Pisma« wyd. Tur.). Jest

I w wieku następnym, XVIII, w którym powiały prądy nieprzyjazne religii, nie brakło dobrodziejów budujących w Lublinie świątynie lub uposażających przy nich instytucje pobożne, dobroczynne i naukowe. Kończą się fabryki rozpoczętych w wieku przeszłym kilku kościołów, przy założonych dawniej powstają nowe

to nie poetyczne zmyślenie, ale krzyk bolesny pochodzący z piersi człowieka, który rozumiał bieg spraw swego społeczeństwa i pobudki niem kierujące, który odczuł krzywdę tę tem dotkliwiej, że nawet uzali się na nią nie mógł zbyt jasno i dokładnie, że wielu rzeczy poruszać mu nie było wolno. Lecz to wszystko, a nawet faworyzowanie w praktyce żydostwa przez stan rządzący na niekorzyść stanu miejskiego, nie zdołało tego ostatniego zniszczyć. Dopiero wojny szwedzkie za Jana Kazimierza tego dokonały, czyniąc z Lublina, jak i z innych miast w kraju kupę ruin, a z jego mieszkańców nędzarzy. Co wówczas Lublin ucierpiał, a mianowicie gdy go nawiedziło w październiku r. 1655 kozactwo we wspólnie z wojskiem carskiem, wymownie o tem mówi współczesna relacja przez jednego z kupców w języku niemieckim pozostawiona (ks. Boniewski: »Lublin w pamiątkach« rkp. str. 285, 291, 296. Relację tę na język polski przez siebie przełożoną i opatrzoną odpowiednim komentarzem przygotował do druku p. H. Łopaciński), poświadczą to i wzmianki przy opisach niektórych kościołów poniżej zamieszczone. Po tych czasach, Lublin zmuszony prawem pozbył się za bezcen dóbr Konopnickich, a wprzód jeszcze większą część łąków i placów miejskich musiał ustąpić różnym osobom i instytucjom uprzywilejowanym. W ciągłych dalej zawieruchach krajowych, w powtórzonym najściu Szwedów, a później w perydycznie zjawiającem się w kraju grasowaniu wojsk obcych, ciśnione od swoich i obcych kontrybucjami miasto, stało się w końcu niezdolnem do ponoszenia ciężarów publicznych, i utrzymywania w porządku swych ulic, placów i domów. Przykrem nader jest spotkać się z »Laudami« województwa lubelskiego, jak w nich ziemiaństwo lubelskie uchwaliwszy ciężkie podatki do ściągnięcia z mieszczan, jednocześnie upomina się o wygodniejsze stacye dla siebie i lepsze bruki w mieście, jak exaktorów tych podatków hojnie wynagradza, lekkomyślnie kwituje i t. p., a jednocześnie dla detentorów miejskich jest bezlitośnem. Ten stan trwał aż do czasów Komisji dobrego porządku, ustanowionej dla wydobycia miast z ruiny i nędzy, za ostatniego króla rzpltej Stanisława Augusta. Wówczas to Lublin zdołał usunąć różne jurydyki z terytorium miejskiego, odzyskał część swego mienia i praw oraz samodzielność w zarządzie miejskim. Pod wpływem ówczesnego nastroju ogólnego w narodzie, zdawał się Lublin odradzać. Były to jednak krótkie chwile zwrotu ku lepszemu, które nie mogły wpłynąć ani na pomyślność materialną miasta, ani na wytworzenie w jego obywatelach tego ducha pobożności i ofiarności, jaki ich ożywiał względem świątyń i instytucji religijnych, w minionych pomyślności czasach.

instytucje. Przy kościele Ś. Wojciecha i szpitalu Ś. Łazarza osiadają Siostry Miłosierdzia. Powstają nowe kościoły: kościół pod tytułem Przemienienia Pańskiego z domem ks. Missyonarzy i seminarjum alumnów księży świeckich, na przedmieściu Żmigród zwanem tuż obok ulicy Zamojskiej; kościół pod tytułem ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła z klasztorem OO. Kapucynów przy Krakowskim przedmieściu; kościół pod tytułem Najświętszego Serca Jezusowego i Nawiedzenia N. M. P. z klasztorem zakonnice Wizytek i utrzymywanym przez nie pensjonatem i szkołą dla panien świeckich, przy ulicy Szpitalną później zwanej, tuż obok Krakowskiego przedmieścia; kościół P. Jezusa Nazareńskiego z klasztorem OO. Trynitarzy, przy zbiegu ulicy Olejnej i Rybnej; wreszcie, zyskują księża Pijarzy fundację i osiadają w swej rezydencji lubelskiej, przy ulicy P. Maryi. Ofiarności więc na cele religijne, dobroczynne i naukowe i w tym wieku nie brakło, zwłaszcza ze strony panów możnych. Prawda, kończy się ta ofiarność kasatą zasłużonego w Kościele zakonu Towarzystwa Jezusowego; jednakże z wyjątkiem dopiero co wspomnianej kasaty ks. Jezuitów, — prócz ks. Pijarów, którzy po kilkunastoletnim pobycie w Lublinie sami swą rezydencję zwinęli, — prócz OO. Trynitarzy, którzy z powodu osiedlenia się przy kościele pojezuickim kościół własny z klasztorem nie zupełnie jeszcze wykończone opuścili i zaniedbali, — żadna świątynia, żadna instytucja religijna, nie upadła w Lublinie w tym wieku.

Minionemu to stuleciu XIX przypadło w udziale być świadkiem zniszczenia dziesięciu świątyń, zniesienia piętnastu klasztorów, upadku wielu instytucji religijnych, dobroczynnych i naukowych, pod opieką Kościoła powstałych, wreszcie tej przemiany nieszczęsnej z powodu zajęcia funduszy religijnych, dobroczynnych i naukowych pod opieką Kościoła pozostałych, wreszcie tej przemiany nieszczęsnej z powodu zajęcia funduszy religijnych na skarb, która pozostałe świątynie rzuciła losowi, a obsługujące je duchowieństwo zrobiła żebrakami. Jedyną fundacją religijną powstałą w tym wieku, jest kościółek a raczej kaplica cmentarna pod wezwaniem P. Jezusa Ukrzyżowanego, zbudowana kosztem ks. Leszczyńskiego, kanonika katedry lubelskiej; boć restauracje świątyń nie zawsze szczęśliwie dokonywane, przemiana nakazana nagłą koniecznością kościoła pojezuickiego na katedralny, po-augustyniańskiego i po-bernadyńskiego na kościoły parafialne — nie mogą uchodzić za nowe fundacje. Nawet, gdy po zniesieniu wszystkich zakonów, a wśród nich

i Braci Miłosierdzia obsługujących szpital Jana Bożego, sprowadzono do tego Szpitala Siostry Miłosierdzia, i te, po kilku latach pod najbliższymi pozorami usunięte zostały¹⁾. Pozostały jedynie wówczas Siostry Miłosierdzia przy szpitalu Ś. Wincentego, które sprowadzone w XVIII wieku do Lublina, trwają do dziś dnia, niosąc usługę chorym w głównym miejscowym szpitalu, będąc jedynymi przedstawicielkami zgromadzeń religijnych, nie tylko w Lublinie ale i całej diecezyi lubelskiej.

Taką spuściznę otrzymał wiek XX po swym poprzedniku. Przy początku jednak bieżącego wieku, patrząc na dosyć znaczny wzrost Lublina w ostatnich latach, na liczbę jego mieszkańców, jakiej nie miał za najpomyślniejszych czasów swego bytu, wobec zwłaszcza spodziewanych przyjaźniejszych warunków dla rozwoju społeczeństwa a więc i miast, jest się przejętym niepłonną nadzieją, że w Lublinie nie tylko utrzymają się w całości i porządku świątynie dawne, ale niebawem powstaną nowe, dla zaspokojenia potrzeb wiernych, mianowicie, zamieszkałych w świeżo zabudowanych a pozabawionych kościołów dzielnicach miejskich i podmiejskich.²⁾

¹⁾ W ich miejsce sprowadzono krzyżanki prawosławne; gdy jednak spostrzeżono się, że tym sposobem wyrządzono krzywdę chorym i społeczeństwu, na przedstawienie osób dobrej woli, dozwolono napowrót osiąść w r. 1906 Siostrom Miłosierdzia.

²⁾ Dwie głównie przyległości podmiejskie, Piaski z Bronowicami i Wieniawa z dotykającymi jej ulicami miasta, dopominają się gwałtem o nowe świątynie. W pierwszej z tych przyległości może niedługo stanie świątynia, ponieważ starania kilkakrotnie w tym celu podjęte uwiecznione zostały pomyślnym skutkiem i pozwolenie władz już w r. 1904 nastąpiło. Oby tylko dopisała ofiarność publiczna,

1. Kościół Trójcy Przenajświętszej na Zamku lubelskim.

Pierwsze świątynie chrześcijańskie w krajach świeżo do wiary nawróconych powstawały zwykle pod osłoną zamków królewskich lub książęcych. W Lublinie przeto jako miejscowości mającej od niepamiętnych czasów zamek królewski, za najpierwszą i najdawniejszą świątynię poczytanym być winien kościół Trójcy Przenajświętszej, zwany także kaplicą królewską na zamku lubelskim: *Ecclesia St. Trinitatis seu Capella Regia in Arce Lublinensi*. Ponieważ zaś powszechne podanie, w kronikarzach i historykach późniejszych przechowane, założenie zamku lubelskiego przypisuje Bolesławowi Chrobremu, zatem i pierwotne założenie kościoła zamkowego w Lublinie temu monarsze przyznaćby należało. Cokolwiekby, jeżeli nie w X lub XI, to w XII wieku, kiedy już Lublin jako stolica prowincji lubelskiej był znany¹⁾, i od którego to czasu począwszy, ukazują się w pierwszej już ćwierci wieku następnego prawie w nieprzerwanym szeregu archidyakoni i kasztelani lubelscy²⁾, musiał istnieć ten kościół, przechodząc te same koleje i losy, jakie przechodził i którym ulegał zamek lubelski w owych odległych czasach. Są to wszakże domysły tylko, na prawdopodobieństwie jedynie oparte³⁾.

¹⁾ Kronikarz XIII w. mówiąc o podziale monarchii po śmierci Bolesława Krzywoustego pod r. 1139, tak między innymi pisze: «Henrico primo Sandomiriensem et Lublinensem provincias suas atque ducatus deputat atque legat, prout ab olim provinciae praedictae suis terminis fuerant circumdatae». *Mon. Pol. Hist. t. II, p. 518.*

²⁾ Przekonać się o tem można z wydanych dyplomatów najdawniejszych: *Rzysz. i Mucz. Codex dipl. Pol.*, oraz *Piek. Codex dipl. Pol. Min.*

³⁾ Prawdopodobieństwo owo przybiera jednak cechy pewności, z uwagi, że skoro Lublin w tak odległej epoce był głową archidyaconatu, musiał

Pewny dowód o istnieniu tego kościoła w początkach XIV wieku przynosi dokument z r. 1326, zawarty w dziele Theiner'a: *Vetera Monum. Pol. et Lith. etc.* t. I, str. 261; szczupła zaś wiadomość z tego dokumentu poczerpnięta, lubo nie poucza o założeniu kościoła Ś. Trójcy na zamku lubelskim, przemawia jednak za jego starożytnością, upewniając, że już w r. 1326, a więc za panowania Władysława Łokietka istniał, że stanowił beneficyum prebendą zwane, którego dochody roczne oszacowano na trzy marki ówczesne; że wreszcie, prebendarzem jego był niejaki Wincenty, pleban zarazem kazimierski¹⁾. Założenie przeto i uposażenie pierwotne kościoła Ś. Trójcy daleko są wcześniejszemi od czasów Władysława Jagiełły i błędnemi są twierdzenia w opisach tego kościoła dotychczas rozpowszechniane, jakoby go wspomniany monarcha, w r. 1395, miał założyć²⁾.

już wówczas odznaczać się wespół z innymi miejscowościami większą liczbą wiernych i świątyń. Przed końcem XIII wieku, w którym (r. 1282) powstał kościół Ś. Michała Archaniola w Lublinie, dwie już istniały świątynie w tem mieście, a mianowicie: kościół Ś. Trójcy zamkowy, o którym mowa, i kościół Ś. Mikołaja na przedmieściu lubelskim Czwartek zwanem, — z których pierwszy mógł służyć dla wygody załogi zamkowej, drugi dla zaspokojenia potrzeb duchowych ludności podgrodzkiej, stanowiącej osadę pierwotną Lublina.

¹⁾ Dokument ten, stanowiący registr poboru dokonanego przez kolektorów z upoważnienia Stolicy Apostolskiej z beneficyów dyecezyi krakowskiej, w ustępie odnoszącym się do kościoła Ś. Trójcy, tej jest osnowy: «*Vincentius prebendarius ecclesie S. Trinitatis in Lublin et plebanus ecclesie de Cazmirz de proventibus prebende sue ad III marcas et ecclesie sue ad II marcas cum dimidia, juxta communem et concordem extimationem extimatis, solvit pro medietate decime presentis anni VI scotos cum dimidio et II denarios cum dimidio. Item in secundo termino solvit tantundem. Summa XII scotos et V denarios*». Tamże.

²⁾ Długosz, który w dziele *Lib. benef.* t. II, str. 537 i n. zaledwie ubocznie, przy opisie dziesięcin do proboszcza i archidyakona należących, wspomina, że wsie Swidnik wielki i mały były własnością prebendarza zamkowego, a osobnego opisu kościoła Ś. Trójcy nie daje, zdaje się być źródłem tych twierdzeń. W *Dziejach albowiem Polski* (Opera om. wyd. Przędz.), przed panowaniem Władysława Jagiełły, w ustępie końcowym, mówiąc o różnych fundacjach przez tego króla robionych, pisze, że wystawił kaplicę na zamku lubelskim. Opisujący kościół ten późniejsi wizytatorzy mienili Władysława Jagiełłę fundatorem tego kościoła, nie tyle w znaczeniu założyciela ile uposażyciela, (dotator), i na uposażenie przezeń zrobione główny nacisk kładą. Dopiero kiedy biskup Skarszewski w opisach wizyt kanonicznych kościołów swej jurysdykcyi podległych,

Szczodroliwością monarchów, a zwłaszcza Władysława Jagiełły, który wieś Swidnik darował kościołowi Ś. Trójcy w Lublinie¹⁾, wzrosło uposażenie tego kościoła znakomicie. Kiedy w początkach XIV w., za Władysława Łokietka, dochód roczny z tego uposażenia był oceniony na trzy marki, — w XV w., za Kazimierza Jagiellończyka, wynosił już 28 marek rocznie. Tyle albowiem bierze w roku 1480 Zbigniew ze Szczekocina Szczekocki, kanonik sandomierski, prebendarz kościoła Ś. Trójcy w Lublinie, za puszczenie w dzierżawę folwarku Swidnika małego i dziesięcin na Swidniku wielkim, Janowicach, Swidniku-Konińskiego, Przybysławicach oraz Bystrzycy-Kijańskiego, — od szlachetnego Stanisława »Trzanschytołka«, mieszczanina lubelskiego²⁾. A nie wszystkie jeszcze dochody swego prebendarskiego uposażenia wypuścił Szczekocki w dzierżawę.

Pomimo wszakże zwiększania się dochodów prebendarskich, długo, bo aż do czasów Jana Olbrachta, jeden tylko był prebendarz przy kościele Ś. Trójcy; a i ten, obyczajem ówczesnym, rzadko kiedy

przytaczał wzmianki historyczne o początku kościołów i czerpał te wzmianki z urzędowych excerptów Lib. benef. Długosza lub z dzieł historycznych tegoż autora, w wizycie swej kościoła Ś. Trójcy położył wyraźnie datę założenia tegoż kościoła idąc za Długoszem r. 1395. Datę tę współczesny mu Brandys w sporządzonym przez się Sumaryuszu przywilejów miejskich, w którym umieścił daty założenia kościołów lubelskich, powtórzył. Tym sposobem wszyscy prawie historycy miasta Lublina, opisujący ten kościół, datę założenia jego przytaczali r. 1395, a fundatorem pierwszym kościoła mienili Władysława Jagiełłę. Że to błąd, widocznem jest z tego, co w tekście nadmieniono i co się powie niżej przy opisie budynku kościelnego. Kiedy i kto pierwotnie zbudował i uposażył kościół Ś. Trójcy na zamku lubelskim, domyślać się tylko, ale twierdzić tego na pewno nie można. Dlatego już nie błędu, ale wielkiej lekkomyślności dopuścili się: Sierpiński w Obrazie m. Lublina, Zieliński w swej Monografii tego miasta, gdy pierwszy wymienia imię pierwotnego założyciela kaplicy zamkowej, str. 52; a drugi wie nawet, że kaplica ta była drewniana i w r. 1250 zbudowaną została, str. 23. Dowodów żadnych naturalnie nie przytoczyli, bo ich nie mieli i mieć, o ile wiadomo ze źródeł znanych w tym przedmiocie, nie mogli.

¹⁾ Aktu darowizny wsi Swidnika nie tylko w oryginale ale nawet w kopii nie odszukano. Wiadomo jednak z Długosza, Lib. benef. t. II, str. 537, że do prebendarza należały i były własnością jego wsie: Swidnik — wielki i mały. Wizyty kościołów z r. 1603, 1650 i 1800 mówią, że wieś Swidnick posiada kościół Ś. Trójcy od czasów Władysława Jagiełły, r. 1395, i z jego darowizny. AKL. vol. 96, 97.

²⁾ AKL. vol. 4 pod r. 1480.

w swem beneficjum siedział, lecz wyręczał się zwykle innymi, o których pod nazwą kapelanów, wikaryuszów, wice-prebendarzów, lub wprost kapłanów zamkowych, wzmiankę czynią akta konsystorskie¹⁾. Taki stan rzeczy nie mógł się przyczynić do rozwinięcia okazałości w nabożeństwie odbywanem w kościele Ś. Trójcy zamkowym. Tylko ile razy monarcha ze swym dworem przybył do Lublina, albo, jak to często miało miejsce za panowania Kazimierza Jagiellończyka, ile razy król ten umieszczał synów swoich pod opieką i kierunkiem mistrzów na zamku lubelskim, wówczas mury tej pięknej świątyni odrzmiewały okazałą czią Bożą i w uroczystej, wspaniałej przedstawiały się szacie. Obok dygnitarzy państwa, dworzan królewskich świeckich, zjawiali się rozmaitego stopnia duchowni, a mianowicie kapelani królewscy²⁾; napełniały się więc nimi nie tylko komnaty

¹⁾ Tak występują: pod r. 1429—1434 »D. Thomas capellanus castris lublinensis«, — pod r. 1448 »Stanislaus presbyter c. l.«, — pod r. 1452 »Petrus presbyter c. l.«, — pod r. 1454 »Discretus vir dominus Nicolaus presbyter c. l.« — Za czasów zaś Zbigniewa Szczekockiego, który od r. 1458—1488 występuje jako prebendarz kościoła Ś. Trójcy w rozmaitych sprawach przed aktami konsystorza lubelskiego, zjawiają się także obok niego: pod r. 1458 »Mathias presbyter castris lublinensis«, — pod r. 1482 »Johannes Syestrzenyecz vicarius castris lublinensis«, — pod r. 1483 »H. D. Petrus Grochowyna vice-prebendarius castris lublinensis«, — pod r. 1487 »Discretus Johannes capellanus Capellae S. Trinitatis in castro lublinensi«. Byli i inni. AKL. vol. 1—6 pod latami wyż. wym.

²⁾ Lublin, od wstąpienia na tron dynastji Jagiellońskiej, był jakoby stacją pośrednią dla rodziny królewskiej, między Krakowem a Wilnem, dwiema stolicami państwa. Często przebywali w nim — jak wiadomo z dziejów — monarchowie z tej dynastji, niekiedy z całą swoją rodziną i licznym dworem. Przyczyniała się do tego niewielka odległość Lublina od ówczesnych granic Litwy, w części zaś dogodność, jaką przedstawiały: zamek obronny i okazały, piękny kościół w jego obwodzie, przyjemne i zdrowe okolice miasta. Ślady pobytu królów, ich rodzin i otoczenia w Lublinie, spotyka się w aktach konsystorskich i dawnych aktach miejskich. Szczegółów dotyczących tego przedmiotu niektórych, mających bliższy związek z opisywaną świątynią, a zwłaszcza z pobytem synów Kazimierza Jagiellończyka na zamku lubelskim, nie zaszkodzi przytoczyć. I tak: »Nicolaus Organista Ser. Regis« — »Nicolaus capellanus Regis de Wronow« — »D. Iohannes Zelewusky et Stanislaus Ky Capellani Domini Regis« — wszyscy pod r. 1432 stają w różnych sprawach przed aktami konsystorskimi. AKL. vol. 1. Zjawiają się i później tacy kapelani królewscy. Ma ich z sobą Jan Olbracht. Tak pod r. 1492 występuje »Stanislaus Borzywý de Lublin Serenissimi Ioannis Alberti R. P. Capellanus«.

zamkowe, ale i wspaniałe przyborami swymi wewnątrz przyległej świątyni. Były to wszakże przygodne chwile, kiedyindziej wewnątrz owo zalegało ciszą przerywaną jedynie odczytaniem Mszy Ś., do której odprawiania prebendarz na mocy fundacyi był obowiązany.

AKL. vol. 5. O pobycie Długosza w Lublinie w r. 1473 i 1475 a prawdopodobnie i r. 1474, a więc w tym czasie, kiedy przebywali synowie królewscy na zamku lubelskim ze swymi mistrzami i dworem, znajdują się również wzmianki w aktach wspomnianych. Tak r. 1473 »die lune penultima mensis Novembris« a więc 29 listopada, Stefan pleban z Bystrzycy i Jan Kijański pleban z Trzebieszowa dla zakończenia sporów godzą się na sąd polubowny za dwa tygodnie odbyć się mający, t. j. »ipso die Sancte Lucie proxime venturum« — a zatem w d. 13 grudnia, i w tym celu pierwszy z nich wybrał na jednego z sędziów polubownych »Venerabilem Dominum Johannem Dlugosch seniore Canonium Cracoviensem« AKL. vol. 4. Że był w tym czasie Długosz w Lublinie, świadczą o tem dwa inne dowody, z których pierwszy tak się rozpoczyna: »Item Sabbato ipso die Sancte Barbare Virginis Anno Domini Millesimo CCCCLXXIII. Nos Johannes Dlugosz Senior Canonicus Cracoviensis, Stanislaus Schidlowyeczky Castellanus Zarnoviensis magister curie Illustrissimorum Natorum Regie Maiestatis, Johannes Maczeowsky Subdapifer Lublinensis, nec non Jacobus Wynarsz protunc magister civium, Mathias Wyelmosky, Petrus Syesztrzenyecz, Gregorius Goszdz, Martinus Closzman, Johannes Cudin, Johannes Gambala, Mathias Dlugosch Consules Civitatis lublinensis nec non Commissarii dati per Serenissimum Principem Dominum Kazimirum Regem Polonie Dominum nostrum graciosissimum in causa que vertebatur inter honestam Heduigim relictam Mathie Kunynoga de Lublin ab una et Stephanum Szczepanowicz civem Lublinensem partibus ab altera pro annulo aureo etc.« AADL. vol. »Acta Civilia« fol. 218. Drugi znowu rozpoczyna się temi słowy: »Acta feria Quarta die Conceptionis Marie Anno Domini Millesimo Quadringentesimo Septuagesimo tercio. Venientes famosi et providi Viri Domini Proconsul et Consules lublinenses et Seniores Saliscussorum cum ceteris fratribus sive venditoribus Salis in Lublin coram Illustrissimis Natis Domini Regis, et coram eorum Directoribus Venerabili Generoso videlicet Dominis Johanne Dlugosch Seniore Canonico Cracoviensi Stanislae de Schidlowyecz Castellano Zarnoviensi ex inquisitione recognoverunt, quia ad requisicionem Nobilis Mathie Glowaczky Cubicularii Regie Maiestatis arendatoris Salis Tolpaticze Ruthenicze et propter Thezaurorum augmentationem Domini Regis, ne esset preiudicium Zupparum Bochnensium ac propter sufficientem conabundantiam salis bancati in taxa Lublinensi iuxta modum et formam ex antiquo conservatam consenserunt etc.« Tamże fol. 182. Występuje także r. 1475 »die Mercurii XV Mensis Marcii« przed aktami konsystorza lubelskiego »Venerabilis Dominus Dlugossius« z skargą przeciw Szlach. Rafałowi z Ożarowa, któ-

Pragnąc, aby nie tylko chwilową lecz stałą na potomne czasy odznaczała się okazałością w nabożeństwach świątynia zamkowa, Kazimierz Jagiellończyk powziął zamiar zwiększenia przy niej liczby kapłanów. Gdy jednak, z powodu zaszłej niebawem śmierci tego króla, wspomniany zamiar nie doszedł do skutku, podjęli go i urzęczywistnili dwaj jego synowie: Jan Olbracht, następca po nim na tronie, oraz Fryderyk, kardynał prymas, arcybiskup gnieźnieński i biskup zarazem krakowski. W tym celu pierwszy z nich wydał w Sandomierzu r. 1497 »Sabbato ante Dominicam Laetare« (4 marca) przywilej, mocą którego dozwala bratu swemu Fryderykowi kardynałowi, jako »Ordinario loci«, przeznaczyć dochody prebendy zamkowej w Lublinie na utrzymanie sześciu mansyonarzy-kapłanów i siódmego kleryka, pod warunkiem, aby żaden z tych mansyonarzy nie posiadał innego beneficjum. Wymieniwszy dalej w tymże przywileju dziesięciny snopowe: na potrójnym Świdniku, części wsi Bystrzycy, wsi Łągiewnikach, wsi Tatarach, części wsi Wrotkowa i Janowie, wsi Krępcu, wsi Przybysławicach — dawniej należące do prebendarza

ry idąc na wojnę zniszczył dziesięcinę należącą do kościoła P. Maryi w Sandomierzu. AKL. vol. 4. Dodawszy do powyższych szczegółów wiadomość, że Długosz dedykację swego dzieła, Żywoty biskupów poznańskich, datował w Lublinie dnia 22 lutego r. 1475 — Dziedusz: »Zbigniew Oleśnicki« t. I. str. 284, — a nadto, że bawili w zamku lubelskim r. 1474: »Famosus Hanus Sartor Illustrissimorum Principum Natorum Regie Maiestatis« w marcu, — Generosus Dominus Ambrosius Popowsky« — tytułowany »Tapisserus Illustrissimorum Natorum Regis Polonie« — to znowu »Supremus Cubicularius Illustrissimorum Natorum Regie Maiestatis Incisor« w czerwcu, wrześniu i grudniu, — AKL. vol. 4., — otrzymuje się prawie pewność, że synowie Kazimierza Jagiellończyka, z wyjątkiem może miesięcy letnich r. 1474, przebywali na zamku lubelskim rozpoczynając od miesięcy jesiennych r. 1473 do miesięcy letnich r. 1475, a więc blisko przez dwa lata, że w tym czasie pobierali edukację pod kierunkiem Długosza i Szydłowieckiego a głównie pierwszego z nich, jak to skądinąd wiadomo, że na podstawie tych danych wytwarza się więcej niż prawdopodobieństwo, iż owym światłym nauczycielem, którego w kwietniu r. 1474 spotkał Contarini, poseł we-necki, odwiedzając na zamku lubelskim królewiczów, i któremu ci ostatni okazywali »nadzwyczajną rewerencyę« — p. »Dzieła Karola Szajnochy« Warsz. t. II. str. 55 i 56 — był nie kto inny tylko Długosz. Por. Zeissberg »Dziejopisarstwo Polskie wieków średnich« przekł. Pawiń. t. II. str. 55, który powątpiewa o pobycie Długosza w Lublinie przy królewiczach w czasie składanej wizyty przez Contarini'ego.

kościół S. Trójcy, a na przyszłość mające stanowić uposażenie mansyonarzy zamkowych, przyznawszy na zupełną własność tymże mansyonarzom wieś królewską Świdnik, z wolnością od wszelkich ciężarów publicznych, zastrzegłszy sobie i swym następcom prawo patronatu. — wzywa w końcu wspomnianego Fryderyka kardynała, aby spisał i wydał erekcyę mansyonarów, zaś kapłanów podanych sobie w obowiązkach mansyonarskich jednocześnie zatwierdził¹⁾. Kardynał, znajdujący się pod ten czas razem z wielu innymi dygnitarzami duchownymi i świeckimi na walnym zjeździe w Sandomierzu, wydał tamże pod tąż datą co i przywilej królewski, erekcyę sześciu mansyonarów i siódmego kleryka przy kościele S. Trójcy na zamku lubelskim, znosząc jednocześnie dotychczasowe tytuły prebendy i prebendarza. W tej erekcyi, wspomniawszy o zamiarze ojcowskim powiększenia liczby kapłanów przy tymże kościele zamkowym, jakoteż o woli swego brata i króla w doprowadzeniu wspomnianego zamiaru do skutku, objawionej w wydanym przezeń przywileju, i ten ostatni, w całości przytoczony, zatwierdziwszy — stanowi, aby sześciu mansyonarzy kapłanów i siódmy kleryk żadnego innego beneficium nie posiadali, ale osobiście mieszkając przy ko-

1) «Actum et Datum Sandomiria Sabbato ante Dominicam Laetare Anno Domini millesimo quadringentesimo nonagesimo septimo. Regni vero nostri anno quinto. Presentibus Illmo Principe et Rmo Dno Friderico Divina miseratione etc.» AKL. vol. 18 pod r. 1606 i vol. 79 pod r. 1787, oblaty. Ustęp tego przywileju, w którym Jan Olbracht wspomina o zamiarze ojca powiększenia liczby kapłanów przy kościele S. Trójcy tak brzmi: »Quomodo Divus olim genitor noster charissimus, Serenissimus Kazimirus Rex Polonie Magnus Dux Lithuanie Russiae Prussiaeque etc dominus et heres, antecessor noster, zelo devotionis in sacrosanctam religionem accensus, prebendam in ecclesia sive capella Sanctae ad Individuae Trinitatis in Castro Lublinensi per ipsius Antecessores fundatam erectam ac dotatam cultum Divinum ampliare et proventus ad praefatam prebendam pro uno sacerdote institutos dividere sex sacerdotibus et septimo clerico qui divinis misteriis quotidie intenderent Deum pro sua Serenitate et suis omnibus Successoribus exorare, constituere decreverat, morte tamen praeventus a Deo Omnipotente permissa pium in Deum opus non perfecit; nos vero eadem pietate ut genitor Serenissimus in divinum cultum acclinati eundem eo magis amplificare cupientes ut Suae Serenitatis nostraeque ac predecessorum posterorumque nostrorum saluti magis conducere possemus Illustrissimo Principi et Reverendissimo in Christo Patri Domino Friderico Divina Miseratione Sacrosanctae Romanae Ecclesiae tituli S. Luciae etc«. Tamże.

ściele zamkowym S. Trójcy, spełniali włożone na się obowiązki. Obowiązki zaś takie przepisuje: codziennie głosem dźwięcznym odśpiewywać kurs czyli Godzinki i Mszę Ś. ku czci Matki Boskiej, według porządku zachowywanego przez mansyonarzy katedry krakowskiej; w każde suchedni raz odśpiewać Wigilie »trium Lectio-num cum Laudibus« i Mszę żałobną; co tydzień trzy Msze ŚŚ. odprawiać: w poniedziałek o Trójcy Ś., w środę o odpuszczenie grzechów, w piątek za dusze zmarłych. Za niespełnienie tych obowiązków klątwę bez wyroku naznacza. Rozporządza dalej: aby dochody między wszystkich na równe części były dzielone, a wydatki na potrzeby kościoła, nabożeństwa, w równej części od wszystkich ponoszone. Przełożonego pod tytułem precentora mansyonarze sami z pośród siebie mają obierać, który, oprócz części mansyonarskiej będzie pobierał dwie marki rocznie. Do niego będzie należało: rządzić współbraćmi i karcieć ich za uchybienia; niepoprawnych po wspólnem porozumieniu się, donosić władzy dyccezyjalnej; za niedbalstwo i opuszczanie się w obowiązkach, kary pieniężne szczegółowo w erekcyi wyrażone, z winnych ściągać. Prawo patronatu królom, na wieczne czasy, zastrzega. W końcu, zatwierdziwszy w obowiązkach mansyonarskich sześciu przez króla sobie przedstawionych kapłanów: »Pawła »de Ugiaszd« — Jana »de Wladislaui« — Jana »de Potok« — Stanisława »Aulassek de Lublin« — Mikołaja »de Mkalino« i Jana »Smieshek de Lublin«, — oraz powiększywszy ich uposażenie za zgodą kapituły krakowskiej darowizną dziesięcin z wsi Krępcza i Babina w tencucie czyli kluczu biskupickim, a należących do stołu biskupiego, udziela na wieczne czasy odpustu tym wszystkim, którzy, po dopełnieniu zwykłych warunków, zwiedzą kościół Trójcy Przenajświętszej w Lublinie celem pomodlenia się w nim, będą na jakiegokolwiek części nabożeństwa i któregokolwiek dnia zmówią »Ojcze nasz« i »Zdrowaś Marya« za spokój i pomyślność królestwa, lub cokolwiek ofiarują na rzecz tegoż kościoła; dozwalając, aby odpusty innych biskupów, o ile będą temuż kościołowi udzielone, miały moc i były ważnymi¹⁾.

¹⁾ In cuius rei testimonium nostrum et dicti Capituli nostri Cracoviensis sigilla presentibus sunt appensa. Actum et Datum Sandomirie pro Conuentione generali tunc inibi celebrata Sabbato ante Dominicam Laetere Quadragesimalem in Quadragesima Anno Domini millesimo quadringentesimo nonagesimo septimo. Presentibus etc.« AKL. vol., 18 pod r. 1606, i vol. 79 pod r. 1787, oblaty. W obu tych oblatkach przywileju erekcyjnego Fryderyka kardynała dzień w dacie błędnie jest ozna-

Dzięki znakomitemu uposażeniu z lat dawnych, przywilejowi Jana Olbrachta, erekecy Fryderyka kardynała — kościół Trójcy Przenajświętszej zamkowy, w ostatnich latach XV w. rozpoczął epokę pomyślną, trwającą nieprzerwanie aż do początkowych lat XVII wieku. Sześciu kapłanów i siódmy kleryk, obsługiwali kościół i nabożeństwo w nim odprawiali¹⁾; uposażenie wzrastało, gdyż i później pobożność i ofiarność królów nie ustawały. Zwłaszcza synowie Kazimierza Jagiellończyka, jakby przez wdzięczną pamięć dla miejsca w którym część młodości pod okiem mistrzów swoich spędzili, ciągle je mieli na oku. Nie tylko Jan Olbracht i Fryderyk kardynał, o czym już wyżej wspomniano, lecz i brat ich król Aleksander nie zapomniał o tym kościele, który często za pobytu w Lublinie odwiedzał. Tak, kiedy znajdował się na walnym zjeździe w Lublinie r. 1506, i miał sobie przedstawiony przez mansyonarzów zamkowych przywilej z r. 1497 Jana Olbrachta do zatwierdzenia, nie tylko takowy zatwierdził, ale nadto, z dochodów królewskich od wagi w mieście Lublinie pobieranych, polecił: corocznie wiecznemi

czony, gdyż zamiast »Sabbato ante Dominicam Laetare« — jest: »Feria quinta proxima ante Dominicam Laetare« — co być żadną miarą nie może; nie mógłby albowiem przywilej Jana Olbrachta być zamieszczonym w erececy Fryderyka kardynała, jeżeliby wydanym był o dwa dni później od niej. Widoczna, że przy robieniu oblat błąd popełniono. Że przywilej Olbrachtowy i ereceya Fryderykowa jednego i tegoż samego dnia wydane były, a mianowicie »Sabbato ante Dominicam Laetare« — przekonują o tem następująca wzmianka w wizycie kościoła S. Trójcy z roku 1603: — Habet pro dote antedieta Capella villam Swidnik pro uno praebendario fundatam. Demum a Serenissimis Casimiro et successive Ioanne Alberto Regum Poloniae amplificata maioribus prouentibus ac decimis ita ut ex uno praebendario septem sacerdotes constituti ac fouentur, quorum omnium dispositio ac ordinatio facta est ab Illmo Principe et Rmo in Chro P. D. S. R. E. tituli S. Lucie i Septem solius Presb. Cardinali Archiepiscopo Gnesnen. et Epo Cracovien. in Anno 1497 Sandomirie Sabbato ante Dominicam Laetere«, AKL. vol. 96 p. 76 et 77. Wzmianka powyższa niezawodnie zrobioną została przez wizytatora na podstawie oryginału erececy wydanej przez kardynała, okazanego sobie podczas wizyty.

¹⁾ Między mansyonarzami byli należący niekiedy do znakomitych rodów lub posiadający stopnie naukowe. Tak pod r. 1508: »Joannes de Lasko« — pod r. 1528 »Andreas de Psary Artium Magister« — pod r. 1536 »Laurentius AA. LL. Baccalaureus« i t. d. występują jako mansyonarze zamkowi. AKL. vol. 8 i 12 pod latami wzmiankowanemi.

czasy dawać półtora kamienia wosku na dzień ŚŚ. Szymona i Judy Apostołów, oraz beczkę wina dobrego węgierskiego na dzień Bożego Narodzenia tymże mansyonarzom¹⁾. Zygmunt Stary jest również znany w historii kościoła Ś. Trójcy, jako ofiarodawca prawa prezenty na pierwszą wakującą mansyonaryę, na jeden raz, dwom obywatelom i rajcom lubelskim: Janowi Lubomelskiemu i Andrzejowi Kozakowi, w r. 1545²⁾. I ostatni Jagiellończyk, Zygmunt August, okolicznościowo wprawdzie, lecz znakomicie przyczynił się do powiększenia uposażenia kościoła zamkowego, a przez to stał się powodem wydania nowej erekcyi istniejących przy nim mansyonarów. Gdy albowiem Walenty z Sieradza, pleban krzczonowski, wszedł w związki małżeńskie a beneficjum krzczonowskie zaważowało, wówczas Zygmunt August na prośbę Jana hr. na Tęczynie, wojewody sandomirskiego, marszałka nadwornego, starosty lubelskiego i lelowskiego zezwolił na połączenie dochodów probostwa krzczonowskiego z dochodami mansyonaryi zamkowej na korzyść mającego się utworzyć prepozyta i całego collegium mansyonarów, a oraz zrzekł się prawa patronatu na rzecz starostów lubelskich,

¹⁾ »Actum in Conventione generali Lublinensi feria tertia festi S. Mathei Apostoli et Evangelistae Anno Dni Millesimo Quingentesimo sexto Regni vero nostri anno Quinto. Praesentibus etc.« AKL. vol. 18 pod r. 1606. Oblata. Ustęp tego przywileju Aleksandra króla, którym zapisuje mansyonarzom nową darowiznę, tak brzmi: »Volentes praeterea eosdem Mansionarios amplioribus gratiarum nostrarum prosequi favoribus, utque eo ferventius et diligentius Divino cultu insistant unum cum medio lapidem cerae pro festo SS. Simonis et Iudae Apostolorum et Barele vini boni hungaricalis pro festo Nativitatis Domini pro Divinorum in Ecclesia sive capella praefata celebratione annis singulis ex proventibus staterae sive librae lublinensis solvendum et in manus eorundem Mansionariorum in effectum dandum et donandum decernimus presentibus perpetuo et in aevum« etc. Tamże.

²⁾ »Datum Cracoviae feria sexta proxima post Octavas festi Sacratissimi Corporis Christi Anno Dni millesimo quingentesimo quadragesimo quinto, regni nostri trigesimo nono. Relatio Rndi in Christo patris Dni Samuelis etc.« AKL. vol. 10. Oblata pod r. 1545. W tym przywileju Zygmunt Stary pisze: »Quomodo ad intercessionem quorundam regni nostri Senatorum Nobili et Famato Ioanni Lubomelski et Andreae Kozak civibus et consulibus civitatis nostrae Lublinensis fide et dexteritate Nobis cognitibus et probatis ius patronatus et presentandi nostrum regium ad quameumque mansionariam etc.... quamprimum vacaverit pro una vice tantum dandum etc.« Tamże.

pismem, wydanem w Krakowie, w środę przed Ś. Andrzejem Apostołem r. 1549 ¹⁾). Gdy Jan hr. na Tęczynie pismo królewskie przedstawił Samuelowi Maciejowskiemu, biskupowi krakowskiemu, ten wydał nową erekcyę mansyonaryi zamkowej, w tymże r. 1549. W erekcyi rzeczonej, przytoczywszy zezwolenie królewskie pod datą wyżej wymienioną wydane, połączył dochody beneficyum krzczonowskiego z mansyonarskimi, zniósł tytuł precentora a ustanowił prepozyta. Na prepozyta, w razie śmierci lub ustąpienia, mansyonarze dwóch wybranych z pośród siebie kandydatów mają przedstawiać staroście lubelskiemu, ten zaś jednego z nich biskupowi do zatwierdzenia. Prepozyt będzie posiadał beneficyum krzczonowskie z prawami, jakie mieli dawni proboszczowie, a nadto z dochodów mansyonarskich będzie pobierał siódmą część należącą do mansyonaryi klerykatury, która się znosi. Z tytułu tego uposażenia prepozyt będzie utrzymywał dwóch wikaryuszów przy kościele parafialnym krzczonowskim, płacąc im rocznie po pięć marek ówczesnych; z siódmej zaś części mansyonarskiej dla obsługi kościoła Ś. Trójcy ma utrzymywać osobę świecką lub kleryka. Sam prepozyt mieszkać powinien przy kościele zamkowym i spełniać na równi z innymi mansyonarzami obowiązki pierwotną erekcyą z r. 1497 określone. Mansyonarze jak dawniej precentorowi, tak odtąd prepozytowi mają być posłuszni; zarząd całego kolegium, staranie o jego dobro, o porządek w kościele — do prepozyta należą, na co wydatki po naradzeniu się wspólnie mają ponosić. W razie uchybienia obowiązkom, prepozyt ulega jak inni upomnieniu swych współbraci. Pierwszym takim prepozytem, którego na przedstawienie Jana hr. z Tęczyna tąż erekcyą biskup stanowi, jest ks. Mikołaj z Konopnicy, jeden z grona mansyonarzy zamkowych ²⁾). Ta-

¹⁾ »Datum Cracoviae Feria Quarta ante festum Santi Ándreae Apostoli proxima Anno Domini Millesimo Quingentesimo Quadragesimo Nono. Regni vero Nostri vigesimo. Relatio etc«. AKL. vol. 18, pod r. 1605, oblata. Tym przywilejem Zygmunt August nadał prawo patronatu do prezentowania prepozyta i mansyonarzy zamkowych Janowi hr. na Tęczynie jako staroście lubelskiemu i jego następcom na starostwo. Gdy po śmierci Jana z Tęczyna syn jego Stanisław, kasztelan lwowski, wziął po nim starostwo, Zygmunt August wydał nowy przywilej podobny na jego rzecz co do prezentowania prepozyta i mansyonarów zamkowych »Datum Gedani feria quarta post festum assumptionis Mariae Virginis in coelum« r. 1552. Tamże oblata.

²⁾ »Actum et Datum Cracoviae die ultima Novembris Anno Dni

ka nastąpiła zmiana w składzie duchowieństwa i w uposażeniu kościoła Trójcy Przenajświętszej, w połowie XVI w. Pod innymi względami pozostało wszystko w tym samym stanie, w jakim chce mieć mansyonaryę zamkową pierwotna erekcyja, a co wyraźnie zastrzegł biskup Samuel Maciejowski¹⁾. W kolei więc lat, beneficjum zamkowe, dawniej prebenda przy kaplicy królewskiej, zamienione przez erekcyę Fryderyka kardynała na mansyonaryę z precenturą, a teraz z prepozyturą na nowem uposażeniu, stało się dosyć zamożnem; przełożony zaś kościoła Trójcy Ś., niegdyś prebendarz, później precentor, obecnie prepozyt, stanął w rządzie poczesnych beneficjantów kościelnych. Służba Boża odprawiana przez siedmiu kapłanów ciągle mieszkających i uzupełnianych w razie wakansu²⁾ przez wiek prawie cały w tym kościele, ze wszystkich świątyń lubelskich należących do kleru świeckiego, była najokazalszą. Od końca jednak XVI w. rozpoczyna się powolny upadek okazałości nabożeństwa i samego znaczenia beneficjum przy kościele zamkowym, a to z następnej okoliczności.

Franciszek Krasiński, biskup krakowski, na prośbę obywateli lubelskich, podniósł (erekcyą z d. 25 marca r. 1574, a potem powtórnie wydaną d. 23 grudnia r. 1575) kościół parafialny Ś. Michała w Lublinie do godności kolegiaty. Nie mając, prócz szczu-

Millesimo Quingentesimo Quadragesimo nono, Indictione Septima, Pontificatus Sanctissimi in Chro Pris et Dni nostri Dni Pauli Divina providentia Papae Tercii Anno ipsius quindecimo. Praesentibus etc. AKL. vol. 18 pod r. 1606. Oblata. Oryginały tego i dwóch poprzednich przywilejów znajdują się w archiwum kościoła par. w Krzczonowie.

¹⁾ Skutkiem tego i nadal, oprócz prepozyta, było zawsze sześciu mansyonarzów. Tak w r. 1553 akta konsystorskie obok wspomnionego wyżej prepozyta Mikołaja z Konopnicy, podają imiona mansyonarzy: Jan Teodor kanonik chełmski, Jan Withich, Jakób z Kurowa, Jan Bevetero, Piotr i Wawrzyniec. AKL. vol. 15, pod r. wspomn.

²⁾ Władza duchowna czuwała nad tem, aby mansyonarze zamkowi beneficjów cum cura animarum nie posiadali. Tak, kiedy w r. 1536 ks. Mikołaj »Shurowy« został mansyonarzem, musiał zrezygnować z plebanii krasienińskiej, której był posiadaczem; a znowu, kiedy »Laurentius de Kamyonka AALL. Baccalaureus« dostał w r. 1553 inne beneficjum, zrezygnował z mansyonaryi. Podobnie, wakansu długo nie było, gdy w r. 1544 Franciszek »Organista« mansyonarz zawarł małżeństwo, zaraz na jego miejsce zamianowano Stanisława Piekosza, kantora kościoła parafialnego w Lublinie, na wakującą po nim mansyonaryę. I w innych wypadkach tak postępowano. AKL. vol. 9, 11, 14, pod latami wzmiankowanemi.

płego zapisu, na uposażenie prałatów i kanoników tej nowej kapituły żadnych prawie funduszków, obdarzał ich uposażeniem dawnych beneficjów. Między innemi, trzeciego prałata kolegiaty, dziekana, wyposażył funduszem prepozyta mansyonarzy zamkowych, tak, że od tego czasu prałat dziekan kolegiaty był zarazem prepozytem mansyonarów, co nie było z pożytkiem dla kościoła Trójcy Ś. Gorzej się jeszcze stało, gdy później czterech mansyonarzy zamkowych: ks. Wojciech Jaworzyński r. 1622, ks. Sebastian Rykcyusz r. 1630, ks. Bartłomiej Bernatowicz r. 1632 i ks. Marcin Kurkiewicz r. 1644 — zapisując każdy po tysiącu złotych, uzyskali erekcyę czterech nowych kanonii przy kolegiacie Ś. Michała, których sami, a po ich śmierci tylko mansyonarze kościoła zamkowego, mogli być posiadaczami¹⁾. Wskutek albowiem tego, że prepozyt i czterej mansyonarze posiadali inne beneficya, upadł główny przepis erekcyi Fryderyka kardynała, zmniejszyła się okazałość nabożeństwa w kościele Trójcy Ś., i kościół ten utracił swe pierwszorzędne znaczenie wśród świątyń miasta, stając się odtąd jakby filią kościoła kolegiackiego Ś. Michała.

W niedługim też czasie po założeniu kolegiaty Ś. Michała w Lublinie, mansyonarze, dla zaradzenia mogącemu się wkraść nieładowi do ich kolegium z powodu wyniesienia prepozyta na prałata dziekana w nowej kolegiacie, postanowili przez ułożenie nowych praw, na któreby każdy mansyonarz przy objęciu obowiązków przysięgał, zapobiedz złemu. Za wspólnem przeto porozumieniem ułożyli tak zwane »Leges ac Ordinationes Mansionariorum Ecclesiae in Arce Lublinensi. Anno Domini 1595, 22 Novembris«, w których położony jest główny nacisk na konieczność utrzymania porządku w nabożeństwie, całość praw i przywilejów, zachowanie życia wspólnego i ścisłe pełnienie obowiązków. Prawa te bawiącemu podówczas w Lublinie Jerzemu Radziwiłłowi, kardynałowi biskupowi krakowskiemu, przedstawili, a ten je dnia 28 października r. 1596 zatwierdził²⁾. Że jednak te prawa nowe nie wiele musiały wpłynąć na powstrzymanie od upadku beneficjum i nieładu wewnętrznego kolegium mansyonarskiego przy kościele Trójcy Ś., przekonywują o tem

¹⁾ P. niżej, przy opisie kościoła Ś. Michała Archaniola.

²⁾ Jak owe »Leges«, tak również zatwierdzenie biskupie znajdują się oblatowane do akt konsystorskich pod r. 1606. AKL. vol. 18. fol. 207—213.

wizyty biskupie, komisye na gruncie odbywane i dekreta reformacyjne. Wizyta z r. 1603, z polecenia biskupa kardynała Maciejowskiego odbyta, świadczy, że w tym czasie nie tylko był bardzo zniszczony kościół i budowle mansyonarskie, ale nadto, wielkie spozstrzegać się dały nieład i niedbalstwo w odprawianiu nabożeństwa oraz w życiu samych mansyonarzów. Dlatego dekret reformacyjny tej wizyty nakazuje odnowienie kościoła i budynków z oszczędności i drobnych datków, mansyonarzom zaś pod groźbą kar kościelnych zaleca: spełniać obowiązki erekcją określone, prowadzić stół wspólny i życie odpowiednie powołaniu¹⁾. Toż samo czyni podczas osobiście dokonanej wizyty biskup kardynał Maciejowski, wydając na dniu 23 kwietnia r. 1604 w Lublinie dekret reformacyjny²⁾. Pragnąc zaś bardziej przywiązać tychże mansyonarzów do świątyni, nową fundacyę na uposażeniu danem przez osoby pobożne wytwarza i wydaje erekcyę »Missae de Passione D. N. J. X. in Capella arcis Lublینensis«, na mocy której ciż mansyonarze zobowiązani zostali do odprawienia 52 Mszy ŚŚ. o męce Pańskiej w kościele Ś. Trójcy³⁾.

Dobre jednak chęci i usiłowania niektórych mansyonarzów, nakazy i groźby wizytatorów oraz biskupów, a nawet życzliwość ostatnich, nie wiele jak widać znaczyły, skoro po kilku dziesiątkach lat rzeczy zaszły tak daleko, iż dla zaprowadzenia jakiego takiego ładu, zgody i karności wśród mansyonarzów, biskup Marcin Szyszkowski zmuszony był zsyłać na grunt kommissoryum z dwóch kapłanów: ks. Wawrzyńca Starczewskiego, kustorza krakowskiego, i ks. Jana Izzydora Florez'a, plebana opolskiego i bełżyckiego. Dekret, jaki

1) AKL. vol. 96. Wizytator zastał prepozyta od lat 30 instytucowanego ks. Szymona Bylinę, plebana zarazem krzczonowskiego i prałata-dziekana kollegiaty lubelskiej, a oraz sześciu mansyonarzy, księży: Baltazara Krassowskiego, Marcina Misiowskiego, Bartłomieja Stempkowskiego, Stanisława Bietkowicza, Wojciecha Markowicza i Walentego Mosceniusza. Dom, w którym mieszkali, tuż od strony południowej kościoła, miał na dole duży refektarz, kuchnię i pokój dla służącego, a na piętrze siedm pokoi dla mansyonarzy. Prowadzili życie wspólne. Biblioteka wspólna składała się z 77 dzieł poważnej treści, głównie religijnej. Trzymali na siebie tylko wójtostwo świdnickie, wieś zaś Świdnik z folwarkiem puszczały w arendę. Arenda ta, dziesięciny i procenta od 700 złp. kapitału, przynosiły im rocznie złp. 931 gr. 12. *Tamże.*

2) AKL. vol. 18. fol. 219—221. Oblata.

3) »Datum in Chodel 5 Maj 1604 an.« AKL, vol. 18. fol. 162—163. Oblata.

ci komisarze, po odbytej czynności, dnia 29 sierpnia r. 1627 wydali, wspomniany biskup za bytnością swoją w Lublinie zatwierdził dnia 15 czerwca r. 1628 ¹⁾. Wizyta z r. 1650 w jak najgorszym świetle przedstawia stan kościoła i mansjonarów. Wizytator godzi ostatnich, waśniących się z prepozytem, karczi za nieład w nabożeństwie i niedbalstwo w utrzymaniu budynków, nakazuje im pod surowemi karami mieszkać przy kościele ²⁾. Klęski trapiące od połowy XVII wieku kraj, ruina miasta, wpłynęły bardzo szkodliwie na beneficya i instytucye religijne miejscowe, a więc i na kościół Trójcy Ś. i istniejących przy nim mansjonarów. W r. 1661, w czasie napadu kozaków spustoszony został kościół i budynki mansjonarskie, a księża, Jan Żołędzki, prepozyt zamkowy, prałat dziekan kolegiaty Ś. Michała, i Wojciech Poniatowski, mansjonarz i pleban abramowicki — byli zamordowani ³⁾. Upadł od tego czasu porządek w nabożeństwie, rzadki mansjonarz mieszkał przy kościele. Zmniejszyły się dochody, procent od kapitałów nie wiele znaczył, z powodu spadku monety; dziesięciny, jedne zupełnie zniknęły, inne zamienione na pieniężne mało przynosiły; wieś Świdnik puszczone w dzierżawę, gdy w czasie zawieruchy wojennej spustoszoną została, nie wielki czynsz przynosiła, a i ten z roku na rok wypadło zmniejszać. Podupadłe wskutek zniszczenia i kontrybucyi miasto, nie dawało od r. 1754 w naturze wosku i wina, lecz pieniędzmi w niewielkiej kwocie spłacało z kasy miejskiej tę należność. Wśród trudnych okoliczności postawieni mansjonarze, według możliwości, starali się przynajmniej o zabezpieczenie całości swych praw i przywilejów. Wyjednali przeto dla nich zatwierdzenie: w r. 1699 od Augusta II ⁴⁾, w r. 1739 od Augusta III ⁵⁾. To jednak wiele pomódz nie mogło. Upadek był widoczny, a warunki powstania zeń coraz nieprzyjaźniejszymi za panowania ostatniego króla starej Rzeczypospolitej stawały się. Dodać należy, że z końcem tej epoki zubożył

¹⁾ AKL. vol. 21, pod r. 1628, oblata.

²⁾ AKL. vol. 97.

³⁾ AKL. vol. 25, pod r. 1661.

⁴⁾ »Actum et Datum Varsaviae Feria 5 post festum S. Egidii Abbatis proxima die scilicet 3 Mensis Septembris A. D. 1699 Regni vero Nostri 3 anno«. AKL. vol. 212, pod r. 1800. Oblata.

⁵⁾ »Datum Varsaviae Die XII Mensis Martii Anno Domini MDCCXXXIX Regni vero Nostri VI anno.« AKL. vol. 212, pod r. 1800. Oblata.

się i skarbiec kościelny; jak bowiem za Jana Kazimierza, tak i za Stanisława Augusta beneficjanci wiele ofiar składali, a kościoły wiele z swych kosztowności niosły w darze na potrzeby publiczne. Nie przeto dziwnego, że i kościół Trójcy Ś. utracił w tych czasach, co miał najkosztowniejszego z naczyń i innych przedmiotów swego skarba.

Kiedy w r. 1800 Wojciech Skarszewski, biskup chełmsko-lubelski, do którego jurysdykcji od r. 1790 Lublin należał, wizytował kościół zamkowy, — znalazł to piękne i bogate niegdyś beneficjum w zupełnej ruinie: schody, wiodące od strony północnej do kościoła, zniszczone; dzwonnice rozwaloną; dom mansyonarski, od strony południowej przylegający do kościoła, tak podupadły, że mansyonarze nie mogąc w nim przebywać, najmowali sobie mieszkania na mieście, i kiedy niekiedy tylko dla odprawienia Mszy Ś. zaglądali do kościoła, wszystkich innych obowiązków, włożonych na nich przez erekcyę, zaniedbawszy. Ubolewa nad tem wspomniony biskup, i pragnąc zapobiedz zupełnemu zniszczeniu tej starej fundacyi, wydaje dnia 1 września r. 1800 dekret reformacyjny w Kumowie, polecając, aby prepozyt natychmiast naprawił dom mansyonarski, mansyonarze zaś mieszkając w nim spełniali powinności w kościele zamkowym; aby prepozyt, który jest dziekanem, a czterej mansyonarze, którzy są kanonikami kollegiaty, spełniali jedne i drugie obowiązki; aby wieś Świdnik-Biskupie, od dawna puszczoną w dzierżawę, sami mansyonarze na siebie trzymali i przez dobrą administracyę dochód z niej starali się podnieść; wreszcie, aby dla powiększenia swego uposażenia, ciż mansyonarze robili zapisy testamentowe na rzecz kościoła, przy którym są beneficjantami¹⁾. Było to — zdaje się — już ostatnie rozporządzenie władzy duchownej, mające na celu podźwignięcie z upadku tego kościoła i istniejącej przy nim mansyonaryi.

Nastaly niebawem czasy i okoliczności jeszcze mniej przyjazne od dawnych, zarówno powstawaniu nowych jak i dźwiganiu się z upadku starych fundacyi religijnych. Kiedy wyjednano u Piusa VII papieża bullę »Ex imposita Nobis« z d. 2 lipca 1818, mocą której tenże Ojciec Ś., regulując dawne dyecezye w Królestwie i erygując jedno nowe biskupstwo, zezwolił na uposażenie ostatniego i kosztu owej regulacyi zająć dochody niektórych opactw, klasztorów, kolle-

¹⁾ AKL. vol. 212, pod r. 1801, oblata.

giat i beneficjów zwanych »simplicia«, z pozostawieniem jednakże przy świątyniach dostatecznego uposażenia na ich utrzymanie i odprawianie w nich nabożeństwa¹⁾, — wówczas, między innymi, zajęto na ten cel i uposażenie kościoła Trójcy Ś., oraz będącej przy nim mansyonaryi. Uposażenie to, według obliczenia ks. Wężyka, wynosiło w r. 1818, nie licząc probostwa krzeszowskiego, w dochodach rocznych: złp. 10,157 gr. 20, mianowicie, dziesięciny przynosiły złp. 7.437, wieś Świdnik złp. 2.342, procenta od kapitałów złp. 378 gr. 20²⁾. Mansyonarze pozostawieni do wymarcia, przeznaczono im szczupłą pensję. Jeszcze w r. 1821 spotkać można w aktach konsystorskich ślady, jak księża: Maciej Mieliński, dawny prepozyt zamkowy i prałat dziekan kolegiaty Ś. Michała również zniesionej, Józef Górnicki mansyonarz, z świadectwami konsystorskimi chodzą do kasy po odbiór pensji. Dopokąd żyli dawni mansyonarze, obsługiwali kościół Trójcy Przenajświętszej, lecz gdy ich nie stało, osamotniała ta starożytna świątynia i ruina jej grozić zaczęła. Gdy jednak w latach 1820—1825 dawny zamek królewski odrestaurowano i przeznaczono na więzienie kryminalne, wówczas i kościół Trójcy Ś., owa »Capella Regia in Arce Lublinensi«, zamieniony został na kaplicę więzienną. Miejsce prepozyta i sześciu mansyonarzów, odprawiających niegdyś wspaniałe nabożeństwa, zajął odtąd kapelan więzienny, zwykle kapłan zgromadzeń zakonnych — dopóki te w Lublinie istniały — przeznaczany, na którego włożono obowiązek odprawiania co niedziela i święto Mszy Ś. i miewania nauk religij-

¹⁾ Ówczesni wykonawcy woli Ojca św. tak dobrze to zrozumieli, że wprost skasowali najstarożytniejsze i najbogatsze opactwa, klasztory i kolegiaty, ich zaś wspaniałe a nieraz cenne pod względem budownictwa, nie mówiąc już o przywiązanych do nich tradycjach religijnych i narodowych, świątynie przeznaczyli na ruinę. Wtedy to i w Lublinie uległy supresji, oprócz mansyonaryi Ś. Trójcy: kolegiata Ś. Michała, klasztor PP. Brygidek, dwa klasztory PP. Karmelitanek bosych. Kościoły wprawdzie zostawiono, ale instytucje przy nich istniejące zwinięto, a fundusze zabrano.

²⁾ AKKL. rkp. ks. Wężyka. Pomimo przedstawień ze strony bpa Skarszewskiego, aby fundusze mansyonarzy zamkowych przeznaczono na uposażenie duchowieństwa katedralnego lubelskiego, Kom. Rząd. WR. i OP. 15 czerw. r. 1823 stanowczo oświadczyła temuż bpowi, że tylko fundusze b. kolegiaty lub. dla duchow. katedral. będąc przeznaczone, zaś fundusze b. mansyonaryi zamkowej na cel ogólny będą użyte. AKL. vol. 172 str. 475, 476.

nych dla więźniów, oraz niesienia im innych posług duchownych. Obecnie, rozpoczynając od r. 1886, pełni ten obowiązek jeden z kapłanów świeckich.

Takie są dzieje instytucji istniejących niegdyś przy świątyni zamkowej w Lublinie. O niej samej, jako jednym z najlepiej dochoowanych zabytków dawnego budownictwa w tem mieście, o niektórych przedmiotach i szczegółach mających z nią związek, kilka słów na zakończenie.

W przekonaniu, że kościół Trójcy Przenajświętszej stanął jednocześnie z zamkiem w Lublinie, można za prawdopodobne uważać, iż kościół ten pierwotnie musiał być drewnianym. Jakim był za czasów Władysława Łokietka, w początkach XIV wieku, z których pierwsza i pewna wiadomość o jego istnieniu do nas doszła? Trudno orzec, z braku dowodów. Można się tylko domyślać, że jak zamek tak i kościół mogły być w części z drzewa, w części z kamienia wapiennego postawione. Według znawców, budowa dzisiejszego kościoła, oprócz małych przeróbek, pochodzi z XIV wieku i jest na pewno dziełem Kazimierza W., jako nosząca cechy właściwe budownictwu za tego króla używanemu¹⁾. Za zdaniem tem zdaje się przemawiać okoliczność, iż niepodobieństwem jest, aby Kazimierz W., budując z gruntu w miejsce starego nowy zamek lubelski, miał zaniechać budowy istniejącego z dawna i zapewne niezbyt trwałego kościoła zamkowego, i pozostawić dokonanie tego dzieła swemu następcy. To też rzeczywiście żadne z źródeł dawniejszych, z wyjątkiem Długosza²⁾, nie przypisuje postawienia murów dzisiejszych kościoła Trójcy Przenajświętszej Władysławowi Jagielle. I tak wizyta z r. 1604, opisując szczegółowo ten kościół, gdy mówi o jego murach, wyraża się tylko ogólnikowo: »Od wielu lat z muru wystawiony, niezbyt wielki. Pod tytułem Trójcy Przenajświętszej. Konsekrowany, lecz nie wiadomo od którego z biskupów i w którym roku, bo żadnego niema na to piśmiennego dowodu. Odbywa się jednak pamiątka poświęcenia tego kościoła w niedzielę po Ś. Marcinie. Nie uległ sprofanowaniu. Prawo patronatu należy do J.K.M., a przez zezwolenie królewskie od niejakiego

¹⁾ »Album Lubelskie« Lerue'go Ser. I. str. 17.

²⁾ Patrz wyżej na str. 5). Ks. Buliński w dziele »Hist. Kościoła polskiego« t. II. str. 380, poszedł także za Długoszem.

czasu należy teraz do każdoczesnego starosty lubelskiego i t. d.¹⁾« Przy opisie zaś uposażenia mansyonarzy zamkowych, jeżeli wspomina o Władysławie Jagielle, mieni go nie założycielem kościoła, ale raczej uposażycielem, dotatorem, w tych mniej więcej słowach: »Od pierwotnego swego uposażenia przez Władysława Jagiellę r. 1395, posiada wspomniana kaplica wieś Świdnik na utrzymanie jednego prebendarza zapisaną i t. d.²⁾«. Podobnie wizyta z r. 1650 ogólnikowo wyraża się o samym budynku kościelnym: »kościół ten w kształcie wielce starodawnym zmurowany i t. d.³⁾. Gdy zaś mówi o uposażeniu dostatniem prepozyta i sześciu mansyonarzy, pisze, że pochodzi ono »z fundacyi Najjaśniejszego księcia Władysława pierwszego⁴⁾«. Władysławem pierwszym historycy zwykle mieniają Władysława Łokietka. Lecz chociażby wzmianka powyższa była prostą myłką, co jest widocznem, i dotyczyła Władysława Jagielly, to i w takim razie ten ostatni monarcha, jak w wizycie z r. 1603 tak i w wizycie z r. 1650, tylko jako dobrodziej i uposażyciel beneficjum zamkowego, a nie budowca kościoła Ś. Trójcy jest uznawany. Nawet dekret reformacyjny, wydany przez bpa Skarszewskiego po wizycie odbytej w r. 1800, lubo przypisuje erekcyę kościoła Ś. Trójcy i uposażenie prebendarza w r. 1395 Władysławowi Jagielle, raczej zdaje się mieć na celu owo uposażenie, a nie wystawienie kościoła⁵⁾.

1) »Ab annis multis muro aedificata non adeo magna. Tituli SSmae Trinitatis. Consecrata. Sed ignoratur a quo Rmo et quo anno, neque habetur huius rei scriptura. Dedicatio tamen eius prima Dominica post festum S. Martini celebratur. Nullo casu hucusque prophanata. Iuris patronatus Sac Rae Mlis, et per concessionem Regiam ab aliquot annis Mgeorum Capneorum Lublunen. pro tempore existentium etc.« AKL. vol. 96. p. 69.

2) »A primava sua provisione, nempe Sermi Regis Wladislai in anno 1395, habet pro dote antedicta Capella villam Swidnik pro uno Praebendario fundatam etc.« AKL. vol. 96 p. 76.

3) »Ecclesia haec forma antiquissima murata etc.« AKL. vol. 97, fol. 20.

4) Quorum Mansionariorum tam ex fundationum Erectionibus quae in praesenti visae sunt, quam ex personali visitatione septenarius est inventus numerus, videlicet praepositus Ioannes Zołędzki et sex mansionarii fundationis piae memoriae Serenissimi Principis Vladislai Primi. Qui satis ample et bene dotati etc.« AKL. vol. 97 fol. 20.

5) Ecclesiam hanc seu Capellam sub Titulo SS. Trinitatis in castro Lublinensi sitam visitantes, vidimus monumentum pietatis ac zeli veri Christiani pro augendo cultu Divino gloriosae memoriae Serenissimorum Jagiellonum Regum Poloniae. Ex quibus imprimis Vladislaus Jagiello

Dopiero to Brandys w swym Sumaryuszu przywilejów miejskich, zamieszczając daty wystawienia wszystkich kościołów lubelskich, r. 1395 jako datę postawienia kościoła Trójcy Ś. naznaczył¹⁾, zaś ks. Boniewski, przyjawszy po nim tenże rok, dodaje nadto, że konsekracji tego kościoła dopełnił Piotr Wysz Radoliński bp krakowski, w niedzielę po Ś. Marcinie 1400 roku, i powołuje się w tem na akta konsystorskie, ale które mianowicie, nie mówi²⁾. Wobec powyższych szczegółów nie jednakoż wartości z jednej strony, a z drugiej wobec pewności, że w r. 1326 kościół Trójcy Ś. na zamku miał swego prebendarza i swoje uposażenie³⁾, że założyli i uposażyli ten kościół »antecessores« króla Kazimierza Jagiellończyka⁴⁾, należy zapewne uznać, iż pierwotna budowa kościoła Ś. Trójcy i pierwotne uposażenie pochodzą z czasów panowania Władysława Łokietka poprzedzających. Co dotyczy budowy dziś istniejącego kościoła, tę razem z zamkiem wznosił Kazimierz Wielki⁵⁾, zaś Władysław Jagiełło, z powodu gruntownego odnowienia tegoż kościoła, pokrycia jego ścian i sklepień pięknymi malowidłami, o czem niebawem powiemy, a zwłaszcza, zwiększenia jego funduszów zapisem wsi Świdnik — może być tylko uważanym głównym jego dobroczyńcą. Jakoż za takiego od potomnych uznanym został⁶⁾.

inter tot tantasque fundationes per Poloniam et Lithuaniam factas Anno 1395 erexerat in castro Lublinensi Ecclesiam cum uno Praebendario, dando illi in dotem villam Swidnik, sive Biskupie. Deinceps Casimirus, Ioannes Albertus et successive Alexander, Reges eam auxerunt majoribus proventibus decimisque ita, ut septem Mansionarii etc.« AKL. vol. 212, oblata pod r. 1802.

1) Rkp. Brandysa »Sumaryusz przywilejów etc.« p. w.

2) Rkp. ks. Boniewskiego »Lublin w pamiątkach« str. 57.

3) Theiner: Vet. Mon. Pol. et Lith. etc. t. I. p. wyż.

4) P. w. przytoczone miejsca z przywilejów Jana Olbrachta i Fryderyka kardynała. Poprzednikami tymi mogli być: Władysław Jagiełło, Kazimierz W., i dawniejsi od nich monarchowie. Ani Władysława Warneńczyka, ani Ludwika Węgierskiego — jako mało u nas znanych z fundacyi pobożnych — brać tu w rachubę nie można.

5) »Album Lubelskie«, p. niżej przytoczony z tego dzieła ustęp.

6) Za jak wielkiego dobroczyńcę kościoła Ś. Trójcy na zamku lubelskim mieli potomni Władysława Jagiełłę, świadectwem ta okoliczność, że postać tego monarchy zakryła przed ich oczami całą przeszłość dawniejszą tej świątyni i kazała im zapomnieć o wszystkich poprzednich jej dobrodziejach, a nawet założycielu jej pierwotnym i późniejszym.

Kościół przeto Trójcy Przenajświętszej w Lublinie jest zabytkiem budownictwa z XIV wieku, najlepiej ze wszystkich dawniejszych świątyń lubelskich w swej pierwotnej postaci zachowanym. Tylko szczyt frontonu ma przekształcony w wieku XVI; zresztą, mimo różnych przeróbek i zmian późniejszych, zachował zewnątrz i wewnątrz wszystkie główne cechy stylu ostrołukowego. O tych przeróbkach i zmianach w dalszym ciągu napomkniemy. Obecnie, według wizyt tego kościoła z r. 1603 i 1650, a oraz kilku szczegółów poczerpniętych z archiwum konsystorskiego i innych źródeł, będziemy się starali odtworzyć jego wygląd i otoczenie, jakie miał na zewnątrz, urządzenie wewnętrzne, ku końcowi XVI i w połowie XVII wieku, a nadto nabożeństwa, jakie się w nim odbywały w tych i późniejszych czasach, aż do chwili zniesienia mansjonary i przeznaczenia kościoła na kaplicę więzienną.

Wizyta z r. 1603 nadmienia, że kościół Trójcy Ś. na zewnątrz wysokim się przedstawiał, jako na wzgórzu i na sklepach dwóch podziemnych zmurowany; jednak w niezbyt dobrym znajdował się stanie. W ścianie frontowej, w górze pod facyatą, były dwa okna, u spodu zaś pod oknem, idąc ku kościołowi od strony lewej, były duże drzwi wechodowe. Do drzwi tych chcąc się dostać, wchodziło się po kilku stopniach od strony zachodniej i północnej na pomost. Schody i pomost pokrywał dach, co stanowiło jakby przedsionek kościelny, albo raczej rodzaj galeryi »ambitus«, na przestrzeni dolnej całego frontu kościelnego rozłożonej¹⁾. Podwoje »fores plicatiles« wiodące do kościoła zamykały się na wielki zamek »sera magna« od zewnątrz; od wewnątrz, to jest od strony kościoła, cały otwór, w którym były umieszczone drzwi, pokrywała piękna zasłona z sukna czerwonego i żółtego, aby kurz z placu przedzamkowego nie zalał

¹⁾ Capella praedicta est elevata, et supra fornicem in sublimi aedificata habetque gradus sursum ad eandem ducentes, tegulis ligneis tectos. Et a duabus partibus occidentali et septentrionali Porticus putridi iamque ruinosi malum tectum habens. Mandat D. Visitator ut praedictus ambitus firmiter stabiliatur, et tegatur novo tecto. Tectum templi non ex omni parti integrum est foraminosum ac perstillat. Mandat D. Praeposito ut quamprimum foramina claudantur, et alia loca tecti munitantur. Subtus capellam sunt camerae muratae, testudine firmiter concameratae, duae. Praeterea ibidem est celarium muratum«. AKL. vol. 96 p. 75, 76.

do kościoła, podczas odbywającego się w nim nabożeństwa¹⁾. Wchodziło się wprost do nawy kościelnej, poza którą o stopień wyżej było prezbteryum, z lewej zaś tego ostatniego strony »a cornu Evangelii« zakrystya. Sklepienie nawy wsparte na jednym filarze, a przy nim naczynie miedziane »ahenum« z wodą święconą; prezbteryum i zakrystya były również sklepione, a wszędzie posadzka cegłą wyłożona. Okna były w nawie dwa od zachodu w ścianie frontowej tuż nad chórem, a jedno od strony północnej; w prezbteryum trzy od strony wschodniej, a dwa od strony południowej; w zakrystyi jedno małe od strony wschodniej. Ołtarzy było trzy: w presbteryum ołtarz wielki, z starożytnym obrazem Trójcy Przenajświętszej, a u spodu z pięknem »Tabernaculum« pokrytem obrazami Zbawiciela i Serafinów, a oraz rzeźbą złożoną i posrebrzaną²⁾; w nawie zaś znajdowały się dwa mniejsze: po stronie epistoły ołtarz z obrazem M. B. Wniebowzięcia, po stronie ewangelii z obrazem Ś. Jerzego. Ołtarz wielki dawno był konsekrowany, dwa mniejsze pokonsekrował i relikwie Ś. Stanisława w nich umieścił Jerzy kardynał Radziwiłł, w sobotę przed niedzielą XXII po świętkach r. 1596. Każdy z tych ołtarzy okryty był trzema obrusami, i przy każdym z nich był dzwonek do ściany przymocowany. Inne przybory ołtarzowe nie musiały być zbyt liczne, jak o tem z inwentarza przedmiotów kościelnych przekonać się można³⁾. W prezbteryum, przed

1) »Vellum seu Tegumentum ex panno rubro et flavo non inelganti opere factum, pro arcendis pulveribus, a vento excussis et agitatis, vulgo vocatur Portira.« AKL. vol 96 p. 69.

2) »Tabernaculum in majori altari, eleganter factum imaginibus, Salvatoris et Seraphinorum exornatum, ac certis in locis, uti columnae, globuli, et quaedam spatia tabularum auro et argento pietorum tinctum. Clauditur sera affixa interna, et clavis a Sacerdotibus occulte servatur. Venerabile Sacramentum reconditur in pixide argentea ubi Hostiae 5 in sacco pixidi imposito et optime ad hunc usum adaptato repertae. Et habetur Portatile consecratum ac Corporale suprapositum. Cooperta paxis vello telae aureae. Tamże. p. 70.

3) Naczynia święte, aparaty i inne przedmioty kościelne, były pomieszczone w zakrystyi, w szafach i komodach. Srebro: puszka 1, kielichów wyłaczanych z patenami 4, pacyfikałów 4 (dwa w kształcie krzyża, dwa okrągłe z relikwijami), trzy pary ampułek. Aparaty: ornatów 11, antependiów 15, pallów (custodiae) 8, vellów na kielichy 6, burs 3, podkorporałów 3. Niektóre z nich b. kosztowne i artystycznie wykończone (»ex tela aurea alias Złotogłów« — »ex altembasso« — »filis aureis intermixta« — »ex passamano« — »ex serico damasceno« —

wielkim ołtarzem wisiała piękna mosiężna lampa »ex orichalco elegantis formae«, a po bokach były rozmieszczone stalla dla duchowieństwa. Na przejściu z prezbteryum do nawy, w lunie, od strony zakrystyi była ambona; na nawie stały ławki dla wiernych, a przy jej ścianach trzy konfesyonały; wreszcie, w tej ostatniej nad drzwiami wchodowemi, na całej przestrzeni ściany frontowej, znajdował się chór drewniany. Ściany i sklepienia całego kościoła były pokryte starożytnymi malowidłami »picturis antiquis«. Że odpowiednio do nich musiały być malowane i złożone ołtarze i wszystkie wydatniejsze przedmioty, jako to: ambona, konfesyonały, stalla, ławki i chór, upoważniają do takiego wniosku nie tylko wizyty późniejsze lecz i obecna, która, opisując zakrystyę, ze zwykłym sobie lakonizmem mówi, że nawet drzwi do niej wiodące są mocne i kolorami pokryte »fores firmas coloratas etc.¹⁾ W pół wieku niespełna potem, t. j. r. 1650, wizytujący tenże kościół znalazł go w mało odmiennym stanie. Dlatego też o niektórych tylko szczegółach według tej wizyty wspomnimy, tych mianowicie, które uzupełnić mogą i dać lepsze wyobrażenie o ważniejszych przedmiotach, a zaledwie dotkniętych w wizycie poprzedniej. Ilość argenteryi i aparatów zwię-

»ex materia turcica« — »acu picta« — »ex tela tenuiori cum imaginibus B. Virginis, Pueri ac Josephi filis aureo rubro et lazurino acu pictis« — etc.) Bielizna: korporałów 5, puryfikaten 12, alb 8, humerałów 4, pasków 6, obrusów 5, ręczników 5. Inne przedmioty: okryć na ambonę 3, dywanów tureckich 3, 2 sukna: czerwone i zielone, dwie pary lichtarzy mosiężnych, jedna cynowych, księgi liturgiczne, wśród których rękopiśmienne. Zapewne, resztką to z dawnego skarbea, jaką czasy oszczędziły. AKL. vol. 96 p. 69—76.

¹⁾ Dopełniający tej wizyty ks. Tomasz Josicki, kan. wiślicki, pleban świeciechowski, znać należał już do zwolenników stylu Odrodzenia, który u nas od czasów zwłaszcza Zygmunta Starego rozpowszechnić się począł. Dlatego w opisie kościoła Trójcy Przenajświętszej, którego mury jak i wewnętrzne całe urządzenie były w stylu gotyckim, zbyt pobieżnie rzecz traktuje; wszystko u niego starożytne i dawne, i zdaje się, w jego rozumieniu nie wiele warte. Kiedy w dekreście reformacyjnym zachęca mansjonarzów do zrestaurowania wewnątrz i zewnątrz świątyni, między przedmiotami zasługującymi na odnowienie wylicza obrazy ołtarzowe, ławki itp., »sunt enim — jak mówi — imagines altarium vetustae, scamna non adeo pulchra etc.« Jak zobaczymy, w części go posłuchano. A jednak te stare malowidła i rzeźby musiały być za jego czasów pięknymi, skoro w pięćdziesiąt lat po nim wizytujący tenże kościół zwraca na nie uwagę i podziwia je. AKL. vol. 96 p. 70. 83.

kszyła się, zmieniły się tylko ołtarze. W miejsce dawnego wielkiego ołtarza z starożytnymi obrazami, powstał nowy (do dziś dnia trwający), pięknie z drzewa rzeźbiony, mający w sobie piętnaście obrazów, jednego, dosyć dobrego pędzla, choć różnej wielkości, umieszczonych, a przedstawiających piętnaście tajemnic Różańca Ś. Obrazy zaś z starego ołtarza, na czterech tablicach malowane i złożone, zawieszono na ścianach obok wielkiego ołtarza¹⁾. Dwa inne ołtarze i takiejże rzeźby, tylko daleko mniejsze, były jak i dawniej pomieszczone w nawie tuż przy lunie. Po stronie epistoły miał w sobie dawny obraz Wniebowzięcia N. M. P., po stronie lewej czyli ewangelii, obraz dawny Ś. Jerzego zastąpiony został nowym przedstawiającym Ukrzyżowanego P. J., miernego pędzla, do dziś dnia istniejącym. Zmiana ta prawdopodobnie nastąpiła wskutek zrobionej w r. 1604 fundacyi Mszy do Męki Pańskiej²⁾. Z tejże wizyty można się dowiedzieć bliżej i dokładniej, jakim był chór dawny, i jakimi malowidłami na ścianach i sklepieniach kościelnych. Dwukrotnie o malowidłach tych wspomina wizyta: raz w słowach »kościół ten w kształcie wielce starodawnym zmurowany, sklepiony i rozmaitemi malowidłami zwyczajem porządku greckiego przyozdobiony«, drugi raz nadmieniwszy, że »chór budową swoją dawną innym ozdobom kościoła stosownie odpowiada i jest z drzewa zrobiony«, mówi: »Nakoniec kościół sam, jak ze starożytności swojej i uposażenia fundatorskiego sławny, tak również i z tego, że cały zawiera w sobie i przedstawia znakomity szereg obrazów z historyi Ś. obyczajem greckim wykonany³⁾«. Wielką ozdobą kościoła Trójcy Przenajświętszej być musiały owe malowidła, tembardziej, że pokrywały one nie tylko ściany i sklepienia nawy i prezbiterium, ale i zakrystyi, jak o tem przekonywa taż wizyta, mówiąc: »zakrystya od północy będąca,

¹⁾ »Majus Altare decenter comparatum Imagine SSmae Trinitatis et misteriorum SSmi Rosarii adornatum«. — »Circa altare item majus ex antiquo altari tabellae quatuor depictae et deauratae.« — AKL. vol. 97 fol. 20.

²⁾ P. w. na str. 52.

³⁾ Dosłownie, w oryginale, ustępy powyższych przedmiotów dotyczące brzmią: »Ecclesia haec forma antiquissima murata, testudinata et picturis variis ritus graeci more adornata«. »Chorus structura sua veteri aliis ornamentis Ecclesiae conformiter respondet, ex lignis fabricatus. Demum Ecclesia ipsa cum antiquitate tum etiam fundatoris dote celebris, insignem tota sacrarum historiarum seriem graeco more relictam in se continet et demonstrat.« AKL. vol. 97 fol. 20.

również złożona, sklepiona i t. d.¹⁾«. To ciągle powracanie do owych malowideł w ciągu opisu kościoła i jego części, te wzmianki, że były malowidła dokonane zwyczajem greckim, że miały złocenia i t. p., nasuwa na myśl, iż były to malowidła piękne i kosztowne, na tle złotem wykonane, budzące wrażenia i poważne myśli, nie tylko treścią ale i jednolitością, jaką nadawały wszystkim częściom świątyni, a do której to jednolitości, drewniany, pokryty rzeźbą i malowidłami starożytny chór dostrajał się, zaś trzy jednego choć nowszego stylu ołtarze nie wiele od niego odbiegały. Skutkiem tego, z powodu wyniosłych sklepień gotyckich wspierających się w nawie na jednej wysokiej kolumnie, piękną była świątynia zamkowa na wewnątrz jeszcze w połowie XVII wieku²⁾, a na zewnątrz, lubo nie wielka obszarem ale wysoka i na wzgórzu postawiona, przedstawiała się imponująco. Gdy do tego obrazu się doda, że już od czasów Władysława Jagiełły, któremu ta świątynia zawdzięcza swe wewnętrzne ozdoby i całe urządzenie, a oraz bogate uposażenie kapłana zamkowego³⁾, kosztowne być musiały naczynia święte, ubiory i inne sprzęty kościelne, że od erekcyi zwłaszcza Fryderyka kardynała siedmiu duchownych, należących zwykle do światlejszego i gorliwszego duchowieństwa, obsługiwało tę świątynię, że nawet wówczas, kiedy prepozyt i czterej mansjonarze zostali członkami kapituły kolegiaty Ś. Michała, porządek w nabożeństwie był zachowywany aż do połowy XVII wieku, bo nad tem czuwała władza duchowna, i działalności jej w tym kierunku nie udaremniały jeszcze zaburze-

¹⁾ *Sacristia itidem ad septentrionem aurata, testudinata, etc.*«. Tamże.

²⁾ Tak o owym filarze, na którym wsparte jest sklepienie całej nawy kościelnej, wspomina wizyta z r. 1650: »*In medio Ecclesiae fulcrum veteri instituto et usu est erectum quod totam molem Ecclesiae seu testudinis tenet.*« AKL. vol. 97 fol. 20.

³⁾ Wielu świątyń gotyckich ściany i sklepienia od najdawniejszych czasów pokrywano na Zachodzie malowidłami. Rzecz to znana powszechnie, jak również i to, że Władysław Jagiełło i syn jego Kazimierz zamilowani byli w malowidłach bizantyjskich; niemi pokryli ściany niektórych świątyń katolickich w Polsce i na Litwie. Niezawodnie przeto, pierwszy z tych monarchów uposażając bogato beneficjum zamkowe, a kościół Trójcy Przen. z gruntu odnawiając, pokrył ściany i sklepienia tego kościoła malowidłami, w jakich smakował, a o których wizyty z r. 1603 i 1650 wzmiankują, jako wykonanych »*ritus graeci more*« — »*graeco more*« — »*picturis antiquis*«. Co wreszcie ostatnie odkrycia, o czem niżej powiedzianem będzie, stwierdzają.

nia i kłęski krajowe, przyznać należy, że przeszłość kościoła Trójcy Przen. była piękną, a cześć w nim Bogu oddawana okazała. Często nawet, blask najwyższej okazałości ziemskiej, otaczający majestat królów z dynastji jagiellońskiej, przebywających z rodziną na zamku lubelskim i modlących się w tej świątyni, podnosił świetność obrzędów religijnych w niej odbywanych. W tej świątyni ostatni z Jagiellonów, dnia 29 czerwca r. 1569, w którym ukończył długie i mozolne obrady celem doprowadzenia do skutku unii politycznej dwóch narodów, słuchoł najprzód w wielkiem skupieniu ducha Ś. Ofiary, a gdy się wszystko pomyślnie załatwiło, tegoż dnia dziękował Bogu za szczęśliwie dokonane dzieło hymnem »Te Deum laudamus«¹⁾. Był to dziwnie jasny promień zachodzącego słońca dynastji jagiellońskiej, który się odbił po raz ostatni na starych murach kościoła zamkowego lubelskiego.

Od tego też czasu zmieniają się losy tej świątyni; znaczenia jednak religijnego nie straciła. Przystaje być ulubionem miejscem modlitwy dla monarchów, ale chwała Boża przedłuża się w niej mimo nieszczęśliwe czasy, jakie nastąpiły od połowy XVII wieku. Trzy razy dziennie gromadzą się mansjonarze dla odśpiewania nabożeństwa zwanego kursem czyli Godzinami do Matki Boskiej; codziennie również odprawiają jedną Mszę o świcie, drugą o godzinie dziewiątej śpiewaną do N. Maryi P., co piątek zaś Mszę o Męce Pańskiej; w każdą niedzielę i święto, jeden z mansjonarów miewa naukę do wiernych, wreszcie odprawiają anniwersarze i inne nabożeństwa okolicznościowe. Ten porządek w nabożeństwie był zachowanym nawet wtenczas, kiedy większość mansjonarów należała do

¹⁾ Obrady celem zawarcia unii politycznej głównie odbywały się na zamku. W dniu ukończenia takowych, z rana, król słuchoł Mszy Św. w kościele Ś. Trójcy, a potem kazał najprzód w tymże kościele, a dalej w obszerniejszej świątyni OO. Bernardynów odśpiewać »Te Deum laudamus«. Gdy dnia 1 lipca zaprzysiężona została unia przez senat i reprezentantów narodu na zamku, o godzinie siódmej po południu, dla podziękowania Bogu za łaskę dokonania wielkiego dzieła, razem z senatem, posłami oraz mnóstwem ludu, udał się król do kościoła Ś. Stanisława OO. Dominikanów, dla odśpiewania po raz trzeci hymnu uroczystego. Zamek przeto lubelski z kościołem swoim był niekiedy świadkiem wspinających chwil i wielkiego znaczenia wypadków w życiu narodowym, a wogóle mówiąc, epoka jagiellońska była dla tych dwóch zabytków dotychczas istniejących najpomyślniejszą dobą. Jagiellonki Pol. w XVI w. Al. Przezdź. tom V. Dodatki str. 351.

do kapituły kolegiaty Ś. Michała. Zdarzające się wypadki niedbalstwa władza dyecezyalna karciała i przywracała porządek, jak świadczą: wizyty, dekreta reformacyjne i rozporządzenia biskupie.

Pamiętną jest także ta świątynia z odpustu, w dzień Trójcy Przenajświętszej odbywanego. Zwłaszcza głośnym stał się ten odpust od czasu, jak zaprowadzeniem w kolegiacie Ś. Michała bractwa Trójcy Ś. nabożeństwo ku czci Boga w Trójcy jedynego ożywiło się i wzrosło. Corocznie, gdy niedziela poświęcona na obchód tej tajemnicy nadeszła, wierni Lublina i bliższych oraz dalszych jego okolic, już na dzień przedtem zaspokajający swe potrzeby duchowe w licznych świątyniach lubelskich, z tychże świątyń, razem z bractwami kościelnymi, miejscowem duchowieństwem, procesjonalnie gromadzili się najprzód do kolegiaty; skąd po wysłuchaniu uroczystej wotywy z rana, udawali się w tymże porządku, na całodzienne nabożeństwo do kościoła zamkowego. Wówczas to, kilkonastotysięczne tłumy zalegały górę zamkową, podnóże jej, oraz przyległe ulice — i ciągle zwiedzając kościół słuchały Mszy ŚŚ. i kazań, modliły się i śpiewały pieśni religijne, od rana do wieczora. Dopiero po nieszporach, mając na czele duchowieństwo i bractwa, rozehodziły się w porządku do kościołów, a potem do domów. Do ostatnich chwil istnienia mansjonaryi zachował się ten zwyczaj pobożny ¹⁾.

Dużo się zmieniło do obecnego czasu, rozpoczynając z wiekiem XIX, w otoczeniu kościoła Trójcy Ś., w jego zewnętrznym wyglądzie, wewnętrznym urządzeniu, a nawet w stanie ogólnym.

W latach 1820—1825 zamek, który cały z wyjątkiem wieży legł w czasie ostatnich nieszczęść krajowych w ruinach, został odbudowany ale zupełnie w innych kształtach, więc w części spotkał tenże los i kościół będący jego przyległością. Stare, zniszczone, różnokształtne mury zamkowe, ujednolicono, zmodernizowano w stylu nowogotyckim; nawet wieżę okrągłą i bardzo wysoką prawie do połowy zniżono. Ponieważ przy zamianie b. zamku królewskiego na więzienie szło o to, aby jak najwięcej było pomieszczenia, na nie-

¹⁾ Wielu starych ludzi z miasta i okolicy, jeszcze w niedawnych czasach żyjących, opowiadało o tym zwyczaju. Do dziś dnia ślad jego przechował się w dosyć licznej gromadzie ludu okolicznego na odpust Trójcy Ś. do dzisiejszego kościoła katedralnego, w którym tenże odpust się odbywa, i gdzie również istnieje Bractwo Trójcy Przen. przeniesione z dawnej kolegiaty Ś. Michała.

wiele się zdały stare mury zamkowe bardziej od strony północnej placu położone; właściwie więc stanął nowy zamek z frontonem od strony zachodniej, i bokiem od strony południowej, przedłużonym poza wieżę, a przylegającym od strony wschodniej do boku południowego kościoła. Skutkiem tego zniesiony został dawny dom mansjonarski, zaś z powodu wyrównania i podniesienia dziedzińca zamkowego, zasypano dolne piętro kościoła, przeznaczone na miejsce wiecznego spoczynku dla ciał zmarłych kapłanów zamkowych¹⁾. Stracił przez to kościół od zewnątrz na swej wysokości, i kiedy dawniej po schodach na wysokość piętra wchodziło się do drzwi wiodących we wnętrze świątyni, odtąd wejście to znalazło się na równi z poziomem dziedzińca. W zapale modernizowania wszystkiego, kościół na zewnątrz z czerwonej cegły, jako nie licujący z przekształconym i wyświeżonym zamkiem, otynkowano, a wewnątrz malowidła starożytne ścian i sklepień wapnem zabielono. Usunięto też wówczas ambonę i większą część ławek, czy z powodu zbyt złego ich stanu, czy że uznano je za niepotrzebne. Znikły także około tego czasu cztery obrazy na drzewie malowane, o których, jako z starożytnego wielkiego ołtarza pochodzących, a zawieszonych w prezbiterium na ścianach, mówi wizyta z roku 1650²⁾. Zostawiono tylko trzy ołtarze, parę ławek, konfesyonał, oraz starożytny chór drewniany, z resztkami rzeźb i śladami malowań i złocień, oparty na trzech belkach modrzewiowych. Ubożuchny więc miały wygląd mury Kazimierzowskie dawnej kaplicy królewskiej, i jedyny ślad ozdób, w jakie ją szczerze opatrzył Władysław Jagiełło, pozostał: w chórze modrzewiowym wyżej wspomnianym i w podwojach dębowych wiodących do kościoła, na których rzeźbione tarcze przedstawiały orła i krzyż podwójny. W takim stanie lat kilkadziesiąt przetrwała kaplica więzienna, tylko

¹⁾ W tem dolnem piętrze kościoła Trójcy Ś., którego sklepienie podobnie jak i kościelne opiera się na jednym filarze, chowano ciała zmarłych mansjonarzów w ciągu kilku wieków. Wiele trumien, kości i prochów ludzkich znaleziono, i te, po zamienieniu kościoła na kaplicę więzienną, przewieziono na cmentarz grzebalny i w ziemi pochowano. Dziś ten dolny kościół stanowi piwnicę i skład dla użytku gospodarstwa więziennego.

²⁾ Patrz wyżej.

w siódmym dziesiątku zeszłego stulecia utraciła owe tarcze z orłem i krzyżem¹⁾.

W ostatnich latach minionego wieku, około r. 1890, kiedy re-staurowano zamek i zbudowano przed jego frontem od strony pół-nocnej kamienicę paropiętrową dla zarządu więziennego²⁾, zabrano

¹⁾ Autor tekstu w dziele »Album lubelskie« — stan oglądanego przez się kościoła Ś. Trójcy w r. 1857 i jego osobliwości tak na str. 17 i 18 opisuje: »Oprócz przerobienia ściany szczytowej w wieku XVI i otynkowania w bieżącym stuleciu, kościółek Ś. Trójcy żadnych innych w murach swoich nie doznał przemian. Wnętrze zaś jego nietylko pozostało w pierwotnym stanie, ale dochowały się w niem niektóre szczególne epoki króla Władysława Jagiełły społeczne. Do takich należą głównie drzwi wchodowe z narysowanym na tarczach orłem i krzyżem podwójnym, oraz chór wspierający się na trzech modrzewiowych belkach, dosyć sztucznie wyrobionych, pomiędzy którymi w ustępach widać niszę ram, ale niezawodnie pierwotne malowidło różnokształtne gotyckie okna wyobrażające. Odpadająca warstwa późniejszego zabielenia pozwala jeszcze widzieć nieco malowideł na ścianach i sklepieniu, za mało to jednak próbki by z niej można odgadnąć przedmiot, który przedstawiać miały. Obrazów jest trzy, wszystkie z XVI wieku pochodzić mogą; z tych wielki ołtarz z obrazem Ś. Trójcy i wziętej do nieba Boga Rodzicy, wokoło którego znajdują się w owalach małe obrazki z Historii Świętej, pod względem sztuki malarskiej zasługujące na uwagę, nie źle dochowane; dwa inne dużo zniszczone«. — Ustęp powyższy z zacytowanego dzieła przytoczono jako świadectwo dane od wytrawnego znawcy starych zabytków, jakim był autor tekstu tegoż dzieła illustrowanego, jak powszechna wieść niesie, śp. senator Stronczyński. Tem bardziej uczynić to wypadło, że zabytki te coraz bardziej nikną nietylko skutkiem czasu lub złej woli, ale i nieumiejętnych restauracji tychże, dorywczo i bez planu odbywanych. Żałować przytem należy, że przed rokiem sześćdziesiątym ubiegłego wieku, kiedy żywsze zajęcie zbudziło się w społeczeństwie zabytkami dawnymi, i kiedy wychodziło ono wyżej zacytowane dzieło podające piękne rysunki i krótkie lecz cenne opisy zabytków dawnych ziemi lubelskiej, nie zajęto się bliżej rozpoznaniem i dokładnem a spokojnem ocenieniem malowideł, będących pod warstwą późniejszego pobielenia, o których dawne wizyty wspominają, i autor tekstu dzieła lakonicznie nadmienia.

²⁾ Niezawodnie względy praktyczne doradziły wybudować tę kamienicę w miejscu, na którym stała. Wygląd jednak zamku z tego powodu wiele stracił, zwłaszcza od ulicy Lubartowskiej, z której przedstawiał się, górując nad częścią miasta w dolinie rzeczki Czechówki położonego, jak prawdziwy olbrzym, i był tej części najpiękniejszą ozdobą. Dodać należy, że jednocześnie zwiększone zostały budynki zamkowe od strony północno wschodniej i na placu zamkowym, a od strony poł.

się także do odnowienia kościoła zamkowego. Przerzucono dachówkę na nawie, na prezbiterium zaś zupełnie przebudowano dach i bardzo go zniżono. Zamurowano także drzwi wiodące z dziedzińca zamkowego do kościoła, urządziwszy w górnej części dawnego otworu okno, przez co nawa oświetlona tylko dwoma oknami frontowymi (okna albowiem boczne w nawie już dawniej były zniesione) zyskała na świetle. Przez sień gmachu więziennego i urządzony w nim przedsionek, drzwiami w boku południowym nawy, wchodzi się dziś do świątyni. Przedsionek wspomniany służy zarazem za zakrystyę, gdyż dawna zakrystya, chociaż i obecnie stanowi przyległość kościelną, z powodu wilgoci nie może być użytą na ten cel, bez szkody naczyń, aparatów i bielizny kościelnej. Ponieważ posadzka kościelna pierwotnie, jak ślady dawniej okazywały, z kamienia ciosowego, ostatecznie była z cegły ułożona i już bardzo zniszczona, dano w prezbiterium podłogę, w nawie pozostała i nadal posadzka ceglana. Wybielono również ściany i sklepienia całej świątyni i przyległej choć dziś pustej zakrystyi. W końcu odnowiono trzy ołtarze, a w miejsce starożytnego dano nowy, prostej roboty ciesielskiej chór sosnowy. Takim było ostatnie przerobienie i odnowienie kościoła Trójcy Przenajświętszej.

Dziś więc, oprócz murów świątyni dochowanych w całości, okazujących się tu ówdzie z powodu odkrobania częściowego pobiałej wapiennej, ze ścian i sklepień, starożytnych malowideł¹⁾, nie ta świątynia takiego nie posiada, coby było społecznem jej powstaniu. To co w niej pozostało, co może już dziś być dokładnie oce-

dniowej kościoła, na górnych piętrach zamku, urządzono kaplicę prawosławną; z resztą, prócz usunięcia z nad bramy zamkowej napisu polskiego przypominającego zamku mieszkańcom, że »nie miejsce, ale zbrodnia hańbi człowieka«, wszystko pozostało w dawnym stanie.

¹⁾ O malowidłach tych, po niefortunnym ich zabieleniu w pierwszej ćwierci zeszłego wieku, że istniały niegdyś, wiedzieli ci już tylko, którzy przeglądali archiwa konsystorskie i kościelne. Pierwszym, który podał o nich publiczną wiadomość, jest autor tekstu dzieła ilustrowanego »Album lubelskie«. Patrz wyż. na str. 60. Wiadomość ta jednak, nie wiele mówiąca, żadnego nie wywołała zaciekawienia. Dopiero w lat kilkadziesiąt potem, w ostatnich już czasach, gdy w lutym, r. 1899 p. Józef Smoliński, artysta malarz zamieszkały w Lublinie, dla przekonania się, jakimi są te malowidła, zjął pobiałę z basztki zawierającej w sobie schody chórowe i odkrył na murze malowidło stanowiące pewną całość, a nawet postarał się o fotograficzną odbitkę tego malowidła, zaciekawie-

nione i zasługuje na uwagę, jest późniejszego pochodzenia. A na-

nie wzrosło do tego stopnia, że jak mówiono piszącemu, jeden ze znanych artystów-malarzy krajowych oświadczył, iż własnym kosztem zdejmie warstwy pobielenia ze ścian i sklepień kościelnych i odnowi odkryte na nich starożytne freski. Do tego jednak nie przyszło. Natomiast, w końcu r. 1903, zjechała delegacja cesarskiej komisji archeologicznej z Petersburga i jeden z członków tej komisji, p. Piotr Pokryszkin, odkrył na daleko znaczniejszej aniżeli p. Smoliński przestrzeni dawne malowidła. Malowidła odkryte przez pp. Smolińskiego i Pokryszkina ocenił p. T. K. w artykule pod tyt.: »Godny uwagi pomnik malarstwa starożytnego, zachowany w kaplicy Ś. Trójcy w Lublinie« — umieszczonym w piśmie urzędowym »Lubelskie gubernialne wiadomości« Nr. 263, 285, 287 r. 1903 i Nr. 5 r. 1904. Swoją drogą, w temże piśmie w Nr. 1 z r. 1904 zamieszczonym został komunikat pp. członków cesarskiej komisji archeologicznej o wynikach naukowych z powodu odkrycia wspomnianych malowideł. W przedmiocie poruszonym powyższym artykułem i komunikatem zabrał także głos p. H. Łopaciński, w artykule zatytułowanym: »Z powodu odkrycia zabytków malarstwa starożytnego w kościele Ś. Trójcy w Lublinie«, umieszczonym w języku rosyjskim w Lub. gub. wiad. Nr. 53 i 54 r. 1904, i w Gazecie lubelskiej Nr. 67, 68 i 69 z tegoż roku w języku polskim. W artykule tym, uzbrojony wielkim zasobem źródeł naukowych, gruntownie prostuje p. Łopaciński niedokładności chronologiczne i archeologiczne, jakie zauważył w komunikacie delegacji cesarskiej komisji archeologicznej i pracy p. T. K. Z krótkim, lecz poważnym artykułem p. Łopacińskiego musi się liczyć nauka i przyszli jeszcze odkrywcy i odnowiciele starożytnych malowideł kościoła Ś. Trójcy na zamku lubelskim. Piszący te słowa sprawozdawcze część malowideł starych odkrytą przez p. Smolińskiego zaraz w r. 1899 oglądał, zaś malowidła odkryte na szerszej przestrzeni przez p. Pokryszkina miał sposobność dopiero w bieżącym roku obejrzeć. To co oglądał i to, z czem się zapoznał jedynie za pośrednictwem pilnego odczytania artykułu p. T. K., oraz dowodnych wyjaśnień p. H. Łopacińskiego, ośmiela go — lubo nie fachowca — do wypowiedzenia zdań następujących: 1) Odkryte malowidła dotychczas, jak zaznaczyły stare wizyty kościelne, a poświadczają znamiona właściwe tych malowideł i opinia znawców, są zabytkiem malarstwa bizantyjskiego. 2) Wykonane zostały dla ozdoby kościoła katolickiego, jakim był zawsze kościół Trójcy Przenajświętszej, czego dowodzą jasno jak najpewniejsze źródła historyczne i co poświadcza część napisu odkrytego przez p. Pokryszkina »sij kostel«, napisu, który stanowi nieodłączną część tychże malowideł. 3) Malowidła te wykonane zostały przez malarza ruskiego Andrzeja i skończone przezeń, jak napis świadczy, w r. 1415, niezawodnie na życzenie króla Władysława Jagiełły, który kościół Trójcy Ś. wykończył, a prebendarza tego kościoła hojnie pomnożył uposażenie, jak o tem wyżej w tekście nadmieniono. 4) Część malowideł odkryta przez p. J. Smolińskiego na

przód trzy ołtarze, których mensy murowane zapewne razem z kościołem, lecz rzeźba ołtarzowa drewniana pochodzi niezawodnie z końca XVI i początku XVII wieku. Skoro bowiem ks. Josicki, wizytujący ten kościół w r. 1603, zastał jeszcze stary wielki ołtarz, z którego cztery obrazy na drzewie malowane wizyta z r. 1650 wymienia jako zawieszane na ścianach prezbiterium, zatem rzeźba drewniana tego ołtarza nie wcześniej jak po r. 1603 powstać musiała. Toż samo powiedzieć można o piętnastu obrazach różnej wielkości przedstawiających tajemnice Różańca Ś., a umieszczonych w tymże wielkim ołtarzu, że nie wcześniej jak w początkach XVII wieku zostały namalowane i wśród rzeźb spóźniejszych wykonanych rozmieszczone. Inna rzecz, co się tyczy rzeźb dwóch mniejszych bocznych ołtarzy i obrazów w nich będących. Rzeźby te lubo podobne w ogólnym zarysie do rzeźby wielkiego ołtarza i wykonane prawdopodobnie przez tegoż samego artystę, dawniejsze są od rzeźb ołtarza wielkiego o lat kilka lub kilkanaście, pochodząc z końca XVI wieku. Domyślać się tego każe wspomniana wizyta z r. 1603, która, opisując trzy ołtarze kościoła Trójcy Ś., wzmiankuje, że wielki ołtarz (dawniejszy od dzisiejszego) był konsekrowany od dawna przez nieznanego konsekratora, ale dwa boczne z obrazami Wniebowzięcia N. M. P. i Ś. Jerzego Męczennika, konsekrował kardy-

baszcie, zawierającej w sobie schody wiodące na chór, stanowi w sobie całość, i jest jakby tablicą dedykacyjną. Przedstawia bowiem na tle wizerunku kościoła i zamku w postawie siedzącej Matkę N. z dziećciem Jezus, z dwoma postaciami świętych obok stojącymi, z których po lewej stronie stojąca trzyma rozsunięty zwój papierowy czy pergaminowy; u stóp Matki Bożej postać klęcząca króla w płaszczu gronostajowym z rękoma błagalnie podniesionymi; za królem, w pewnym oddaleniu, postać młodzieńca (giermka) trzymającego miecz, a tuż za tym ostatnim postać osoby poważnej, zapewne duchownej. 5) Wizyty kościelne mówią, że cały kościół pokryty był malowidłami. Czy te malowidła wykonał jeden malarz, jakiej wartości i znaczenia pod względem historii i sztuki się one okażą, o tem ostatnie słowo wypowiedzą znawcy w przyszłości, kiedy te malowidła w całości zostaną odkryte. Daj Boże, aby odkryte i odnowione, jak dawniej służyły i w potome czasy ku ozdobie starej świątyni Piastowsko - Jagiellońskiej. Odkrobywanie ścian celem odkrycia malowideł dawnych, doprowadziło do odkrycia drzwi w nawie, w ścianie północnej, w obramieniu kamiennem, ostrołukowem; służyły one do komunikacyi z zamkiem, który z tej strony dotykał niegdyś kościoła.

nał Radziwiłł w r. 1596 w sobotę przed niedzielą XXII po Świątkach i relikwie Ś. Stanisława i t. d. w nie włożył¹⁾. Z tych wzmianek wypływa również, że do dziś istniejący w jednym z tych bocznych ołtarzy obraz Wniebowziętej Bogarodzicy jest dawniejszym od obrazów wielkiego ołtarza i na pewno jest dziełem wieku XVI. Obraz drugiego bocznego ołtarza, Ś. Jerzego Męczennika, z tegoż czasu, nie dochował się, gdyż z powodu fundacji Mszy do Męki Pańskiej został zastąpiony w początkach XVII wieku obrazem Ukrzyżowanego P. Jezusa, do obecnego czasu istniejącym. Trzy zatem ołtarze, zdobiące dzisiejszą kaplicę więzienną, jakkolwiek nie są zbyt starożytnymi zabytkami, jednak ze względu na zalety rzeźby i większej części obrazów swoich, poczytane być mogą za dosyć szacowne pamiątki z XVI i początku XVII wieku. Ołtarz wielki, swymi rozmiarami przewyższającymi dwa boczne, formy prawie kolistej, wydłużonej, ma wśród rozwiniętych ozdób rzeźbionych piętnaście obrazów, różnej wielkości, tajemnice Różańca Ś. przedstawiających. Główny obraz, w formie kwadratu, największy, przedstawia Wniebowzięcie N. M. P.; po bokach, okrągłej formy, najmniejsze; w górze większe cokolwiek i formy nieregularnej, zastosowanej do wymagań planu, jaki artysta w rozwinięciu rzeźb przeprowadził. Najbardziej z górnych obrazów uwydatnia się obraz Koronacji N. M. P., niezawodnie dlatego, że stanowi jakby szczyt ołtarza, a przedstawiając Najświętszą Dziewicę wpośród trzech osób Boga w Trójcy Jedynej, przedstawia zarazem tytularnego Patrona kościoła: Trójcę Przenajświętszą. Obrazy te są wszystkie jednego pędzla; postacie na nich wyraziste, koloryt mocny, cokolwiek przyciemny, który jeszcze z powodu pomalowania na czarno rzeźb całego ołtarza i słabego oświetlenia kościoła wydaje się ciemniejszym, aniżeli jest w rzeczywistości. Ciborium nie wielkie, zastosowane jest do rzeźb ołtarzowych. Słowem, całość ołtarza, z powodu swej jednolitości i ścisłej łączności we wszystkich częściach zarówno rzeźby jak malowideł, robi

¹⁾ »Altaria muro erecta tria. Majus consecratum in honorem SS. Trinitatis ut apparet ex sigillo integro et bene clauso. Cuius imago vetusta. Secundum et tertium in choro minori. Primum versus cornu Evangelii Majoris, tituli S. Georgii Martyris. Alterum ex opposito in honorem Assumptionis B. Virginis. Consecrata ab Illmo D. Cardinali Radziwilo in Anno 1596 Sabb. ante Dominicam 22 post Pentecosten. Et Reliquiae S. Stanislai impositae etc.« AKL. vol. 96 str. 69.

przyjemne wrażenie i nie jest pozbawioną powagi religijnej. Dwa ołtarze boczne, daleko mniejsze od wielkiego, mają również formę kolistą, cokolwiek wydłużoną. Rzeźbiarz miał tu inne zadanie, albowiem tylko obrazy mając do umieszczenia wśród rzeźb, mniej bogato rozwinął szczegóły aniżeli w wielkim ołtarzu. W ogólnym wszakże zarysie, ołtarze te podobne są do wielkiego, boć prawdopodobnie tenże sam rzeźbiarz wykonał pierwsze i ostatni. Obrazy, jakie się w nich znajdują, nie jednakiej są wartości. W ołtarzu po stronie epistoły jest obraz Boga Rodzicy w całej postaci, stojącej na księżycu, na tle jasnym, jakby złotym. Koloryt piękny; dzieło sztuki, jak wyżej wykazano, z XVI w. pochodzące. Pod spodem ramy tego obrazu na predelli, jest w ramach poprzecznych obraz przedstawiający apostołów zagląających w grób, w którym było złożone ciało Maryi i stanowi jakby podstawę pierwszego. Nad ramą głównego obrazu w szczycie jest trzeci obraz przedstawiający koronację Matki N. W ołtarzu po stronie ewangelii obraz, który zastąpił w początku XVII wieku obraz Ś. Jerzego, a przedstawia Ukrzyżowanego P. Jezusa, podobnież składa się z trzech obrazów: Pana Jezusa Ukrzyżowanego w głównym obrazie, w szczycie Boga Ojca w tyarze papieskiej, a pod nim Ducha Ś. w postaci gołębia u spodu zaś na predelli, jakby tablica wotywna fundatorską rodzinną przedstawiająca. Skutkiem częstego odnawiania stracił wiele na wartości artystycznej.

Zasługują także na uwagę dwa pomniki grobowe, nie jako dzieła sztuki, bo są to skromne tablice z napisami, ale jako pamiątki po dwóch mansjonarzach, którzy za życia obsługiwali świątynię Trójcy Przenajświętszej, a po śmierci razem z wielu innymi swymi współbraćmi złożyli prochy swoje w dolnej kondygnacji przeznaczonej na groby w tejże świątyni¹⁾. Pierwszy z tych pomników stanowi tablicę z szarego marmuru, przed ostatnią restauracją w r. 1890 w posadzkę prezbiterium tuż przed wielkim ołtarzem od strony ewangelii osadzoną, a dziś wyjętą i ustawioną przy ścianie nawy, bez żadnego przytwierdzenia, ma taki napis: »D. O. M. Albertus Jaworzyński. Canonicus Lublinensis huius Sacrarum Mansionarius, ut mortalem hanc vitam felici coronide clauderet, immortalalem semper pio affectu desiderabat A. D. 1641.« Drugi, jest to kamień biały, w ścianę prezbiterium od strony zakrystyi wprawiony; z takim

¹⁾ Patrz wyż. w tekście na str. 66.

napisem: »D. O. M. Adm. Rndus Bernatowicz S. Th. D. Sedis Apostolicae Protonotarius Canonicus et Mansionarius Lublinensis Plebanus Kiiianensis. Dei Matris Ave eius s. s. indignus servus. Vivens mortis memor, hanc sibi posuit memoriam. Hospes praecare animae eius felicem aeternitatem tuae non immemor. Vixit annos L decessit A partu Virginis MDCL.¹⁾«

O przyborach ołtarzowych, o naczyniach świętych, a oraz innych utensyliach kościelnych, tyle tylko powiedzieć można, że są nader szczupłe i ubogie, że w niczem nie przypominają dawnego pomyślnego stanu kościoła Trójcy Przenajświętszej. Pustem też jest wnętrze tej dzisiejszej kaplicy więziennej: oprócz bowiem trzech wyżej opisanych ołtarzy i dwóch skromnych tablic grobowych, zaledwie parę innych przedmiotów dostrzedz w tem wnętrzu można, chór drewniany i ławkę nader prostej roboty i wykonania. Cisza prawdziwie więzienna, przerywana tylko w niedziele i święta odczytywaniem Mszy Ś., głoszeniem słowa Bożego przez kapłana, oraz szeptem modlitwy terażniejszych zamku mieszkańców — zaległa dziś to wnętrze niezbyt obszernej lecz wysokiej i zawsze pięknej świątyni. Zwiedzający ją, jeżeli nie znajdzie dziś w niej bogatych ozdób i przyborów, z samego obejrzenia ścian i ślicznych sklepień, z przeglądającymi tu i ówdzie z poza pobiałą starożytnymi malowidłami, dozna nietylko zaciekawienia ale i zadowolenia. A ściany i sklepienia te nietylko piękne lecz i trwałe; ochraniające i szanowane, nawet w takim, jakie mają obecnie, przeznaczeniu, mogą jeszcze wieki całe służyć chwale Bożej.

¹⁾ Wypadałoby pomnik ks. Jaworzyńskiego, dziś narażony na ztratę, w ścianie choćby przedsionka umieścić i tym sposobem go zachować od zniszczenia.

Dodać należy, że w dawniejszych czasach musiało być więcej pomników; jest jeszcze na szczątku kamienia piaskowego ślad napisu, a z niego wyraźnie widnieje r. 151; widoczna, że jest to pozostałość z płyty grobowej dziś jeszcze tkwiącej w posadzce ceglanej nawy kościelnej.

II. Kościół S. Mikołaja B. i W. na Czwartku.

Podanie miejscowe uważa kościół Ś. Mikołaja na przedmieściu lubelskiem Czwartek zwanem istniejący, za najdawniejszą świątynię w Lublinie. Utrzymuje ono, że wspomniany kościół założony został na miejscu zniesionej świątyni pogańskiej, za panowania Mieczysława I w wieku X. O ile zgodnem jest z rzeczywistością powyższe podanie, trudno coś stanowczego o tem powiedzieć; to tylko jest pewnem, że do obecnych czasów w Lublinie i jego okolicy utrzymuje się, a od wszystkich zajmujących się przeszłością tego miasta powszechnie jest znane.

Jakiegokolwiek znaczenie nada się tej wieści, będącej odgłosem czasów zamierzchłych i noszącej na sobie cechy prawdopodobieństwa¹⁾, to jedno nie ulega wątpliwości, że kościół Ś. Mikołaja na Czwartku za najstarożytniejszy w Lublinie jest uważany, że wszyscy nowsi historycy miasta Lublina, powołując się na powyższe podanie, do najdawniejszych świątyń w kraju go zaliczają. Na mocy wszakże niepodejrzanych dowodów wnioskować można, że kościół ten mu-

¹⁾ Jeżeli nazwa nadawana miejscowościom świadczy niekiedy o ich przeznaczeniu w odległych czasach i przemawia za ich starożytnością, to nie szkodzi wspomnieć, że według relacji wniesionej do Akt Grodu lubelskiego r. 1599 »feria quarta ante festum SS. Undecim Millium Virginum Martyrum« miejscowość w blizkiem sąsiedztwie kościoła Ś. Mikołaja, a przy dawnym wygonie miejskim, zwała się »Uroczysszany«. *Rkp.* »Summarium documentorum noviter confectum sub actu Canonicae Visitationis productum«. Jest to z r. 1788 obszernie streszczenie po polsku dokumentów fundacyi OO. Bazylianów lubelskich dotyczące i przez ówczesnego prowincyała Józefa Ochockiego d. 1 września t. r. podpisane. *Wł. pryw.* — Porów., co powiedziano we wstępie o pierwotnem terytorjum m. Lublina.

siał istnieć co najmniej już w wieku XIV; bo chociaż o nim nie wspominają ani Theiner ani Długosz w swych dziełach¹⁾, są jednak pewne dowody, że kościół Ś. Mikołaja istniał w początkach XV wieku, że miał uposażenie i beneficjanta z tytułem prebendarza.

Dowodów tych dostarczają akta konsystorza lubelskiego, które, rozpoczynając od r. 1429, ciągle robią wzmianki o prebendarzach i różnych tytułów kapłanach tego kościoła²⁾. W r. 1529 był prebendarzem jego późniejszy biskup krakowski Samuel Maciejowski³⁾.

¹⁾ W dziele »Vet. Mon. Pol. et Lith. etc.« — Theinera, prawdopodobnie dla tego między kościołami archidyaconatu lubelskiego opłacającymi w r. 1326 i następnych daninę na rzecz Stolicy Apostolskiej, nie umieszczono kościoła Ś. Mikołaja, iż musiał mieć nader szczupłe uposażenie i nie podlegał opłacie. Co się tyczy pominięcia tego kościoła w »Lib. benef.«, pochodziło to stąd, że Długosz w swem szacownem dziele opisał tylko kościoły: katedralny, kollegiackie, parafialne i klasztorne; o innych tylko ubocznie wspominał lub je zupełnie pomiął. Nadto, w tem dziele opis kościołów archidyaconatu lubelskiego jest b. pobieżny i niedokładny. Wiele kościołów parafialnych, o których istnieniu za czasów Długosza skądinąd wiadomo, znajduje się opuszczonych, o niektórych z nich raz pod archidyaconatem lubelskim, drugi raz pod zawichojskim zrobiona jest wzmianka. Że opis ten niekiedy jest błędny, niech posłuży za przykład t. II str. 550 i 551, gdzie jest mowa o kościele w Czemiernikach. Z Theiner'a t. I. str. 262 wiadomo, że już w r. 1326 były kościoły parafialne w dwóch miejscowościach Czemiernikami zwanych, z których jedna w błędnej pisowni zwana jest »Chemernik« i tej plebanem był Piotr, a druga »Comernik« i tej plebanem był Jakób. Istotnie, z wizyt późniejszych okazuje się, że w archidyaconacie lubelskim były kościoły parafialne w dwóch miejscowościach tejże nazwy: w mieście Czemiernikach, do dziś dnia istniejący, i we wsi »Czemierniki Hectoris«, który w XVI wieku przez herezyę został zniszczony a wieś doń należące weszły w skład parafii biskupiekiej i sąsiednich. Tymczasem »Lib. benef.«, w miejscu wyżej przytoczonym, ma jeden kościół w Czemiernikach, z wsiami które stanowiły dwie parafie, a które jak za czasów Długosza tak i obecnie kilka parafii przedzieliło i dzieli. A może to błąd nie Długosza ale jego wydawców?

²⁾ Tak pod r. 1429 występuje »Nicolaus prebendarius Capelle S. Nicolai«, pod r. 1442 »Nicolaus plebanus in Bychawa et prebendarius Ecclesiae S. Nicolai extra muros lublinenses«, pod r. 1447 »Mathias presbyter S. Nicolai«, pod r. 1461 »Jacobus Vicarius Ecclesie in Gorzków et prebendarius Ecclesie S. Nicola extra m. l.«, pod r. 1485—1488 »Paulus« to jako »Vicarius« to znowu jako »lector Missarum in Czwartek« i t. d. AKL. vol. 1, 2 i 6 pod datami przytocz.

³⁾ AKL. vol. 212 »Extractum ex lib. Retax. benef.« Oblata.

I w dalszym czasie akta wspomnianego konsystorza wykazują prawie nieprzerwany ciąg prebendarzy kościoła Ś. Mikołaja na Czwartku. Jako tacy występują: przed r. 1554 Paweł z Łowicza, a po tym roku ks. Jan Osmolski, officyał lubelski¹⁾. Dalej: Adam Mostowicz, Adam Wąsowicz zarazem mansyonarz zamkowy; od r. 1585—1610 ks. Jakób Tyrnkowski prepozyt kościoła Ś. Ducha, a potem prepozyt kollegiaty Ś. Michała, pleban w Ostrowie i przez niejaki czas officyał lubelski; od r. 1610—1629 ks. Jan Kliszewski kan. chełmski i lubelski oraz officyał lubelski; w końcu, po śmierci ks. Kliszewskiego został prebendarzem w r. 1630 ks. Walenty Turobojski O. P. D. kan. a potem kustosz, archidyakon chełmski i t. d.; który po utworzeniu w r. 1669 przy kościele Ś. Mikołaja na Czwartku parafii był pierwszym tejże plebanem²⁾.

Najdawniejsza wiadomość o uposażeniu kościoła Ś. Mikołaja znajduje się w przywileju wydanym w Krakowie w sobotę przed świętem Oczyszczenia N. M. P. w r. 1519. Przywilejem tym Zygmunt Stary zezwala na zamianę gruntów, jaką zrobił Bernard Maciejowski, sędzia i poborca lubelski. Maciejowski za pole należące do Grzegorza, kapłana obrz. greckiego, graniczące z wsią Tatary i polami swemi zwanemi »Żydowskie« (dziś Chajdów), dał temuż Grzegorzowi i jego następcom grunt swój dziedziczny zwany »Jurkowski«, leżący między polami kościoła Ś. Mikołaja na Czwartku z jednej, a wygonem miejskim z drugiej strony, przelewając nań wszelką własność i prawa do tego gruntu, z wyjątkiem jednak: placów i ogrodów leżących na kończynach tegoż gruntu i osiadłych na nich zagrodników, a oraz miejsca, na którym stoi kościół Ś. Mikołaja, tych albowiem placów i ogrodów własność i prawo patronatu kościoła wspomnianego zastrzegł sobie i swym następcom na wieczne czasy. Miał więc, jak te uboczne wzmianki przywileju opiewają, kościół S. Mikołaja już w r. 1519 swoje grunta; prawo patronatu do prebendy przy tym kościele istniejącej posiadał Bernard Maciejowski, który zarazem placów, ogrodów otaczających wspomniany kościół, a stanowiących kończynę gruntu zwanego »Jurkowski«, był i nadal właścicielem³⁾. W niedługim czasie, z tych ogro-

¹⁾ AKL. vol. 11, pod r. 1554.

²⁾ AKL. vol. 22, pod r. 1631. Wszyscy przytoczeni w dokumencie udowadniającem prawa kollatorskie.

³⁾ Ustęp główny przywileju powołanego tak brzmi: »Quia cum Generosus Bernardus Macieiwski iudex et exactor terrae Lublinensis coram

dów i placów wiele przeszło na własność kościoła Ś. Mikołaja,

Nobis exposuisset se cum Gregorio Popone Lublinensi ritus Graeci Spaski dicto agrorum infra scriptorum commutationem sine consensu Nostro fecisse, dedisseque eidem Poponi ac eius successoribus Poponibus agrum suum hereditarium Iurkowski dictum, jacentem penes terminum agrorum Ecclesiae Sancti Nicolai in Czwartek ab una, et expulsorium pecorum civitatis Lublinensis parte ab altera, cum omni iure, dominio et proprietate intra illos terminos, in quibus idem ager continetur, exceptis tamen hortis in extremitatibus eiusdem agri consistentibus et colonis in illis residentibus, cum eorum areis et terra, in qua est constructa et situata Ecclesia praefata S. Nicolai, quae cum iure patronatus eiusdem Ecclesiae ac prebendae ipsius idem Bernardus Macieiówski sibi et suis successoribus legitimis perpetuo reservavit. Cui quidem Bernardo Macieiówski sibi et suis successoribus praefatus Gregorius Pop Ruthenus in contentationem et ex vi huius modi permutationis dedit et resignavit unum laneum agri, qui ad eum Synagogamque suam pertinebat, ita prout in suis metis, late, longeque, et circumferentialiter continetur, cum omnibus et singulis pratis, rubetis et indaginibus ad eundem agrum ab antiquo pertinentibus, inter agros praedii dicti Bernardi Maczieiówski Żydowski dictos ex una, et agros villae Tathary parte ex altera, supplicavitque subinde Nobis idem Bernardus suo et Poponis praefati nomine, ut in huiusmodi agrorum praedictorum permutationem modo praemisso factam consentire, illamque approbare et confirmare dignaremur. Nos annuentes his supplicationibus etc.«. Zakończenie zaś przywileju takie: »Datum Cracoviae Sabbato proximo ante festum Purificationis Gloriosissimae Virginis Mariae anno Domini millesimo quingentesimo decimo nono. Regni Nostri tredecimo. Relatio Reveren. in Christo Patris Dni Petri Epi Praemisliensis et Regni Poloniae Vice-Cancellarii. Petrus Episcopus et Vice-Cancellarius sst.« AKL. vol. 17, pod r. 1595 obłata z orygín. Przywilej powyższy nietylko stanowi źródło do wyjaśnienia pierwotnego uposażenia Ś. Mikołaja, ale nadto jest ważnym niezmiernie dokumentem w innej kwestyi. W ostatnich czasach znaleźli się zbyt domyślni pisarze, którzy widząc cerkiew Przemienienia Pańskiego dawniej unicką dziś prawosławną u stóp wzgórza, na jakim stoi kościół Ś. Mikołaja, a w bliskości tegoż kościoła pole cerkiewne, wnioskowo zaczęli, że kościół Ś. Mikołaja z cerkwi starożytnej został przerobiony, prawosławni zaś pozbawieni swej cerkwi wystawili nową pod wzgórzem, gdzie dziś istnieje. Że wniosek ten jest bezpodstawny, już wyżej przytoczony przywilej może każdego bezstronnego przekonać. Jeżeli chodzi o wyjaśnienie kwestyi, kiedy w Lublinie stałe istnieć zaczęła świątynia obrządku wschodniego, i jakim sposobem cerkiew dziś prawosławną dawniej unicka stanęła na miejscu, na którym dotychczas istnieje, niech posłuży ku temu następująca treść i na pewnych dowodach oparta wzmianka. Przed końcem wieku XV, żadnego śladu w aktach dawnych o istnieniu cerkwi obrządku wschodniego w Lublinie odnaleźć nie można. Nie wcześniej więc jak w początkach XVI wieku, a prawdopodobnie za panowania Aleksandra Jagiel-

i wytworzyła się z nich potem odrębna jurydyka, której zwierzchnim

lończyka, powstała w Lublinie ta cerkiew i zyskała uposażenie. Że uposażenie to pochodziło od króla, okazuje się stąd, iż stanowił go łan pola oddzielony od wsi Tatary, królewskiej, należącej niegdyś do starostwa lubelskiego. Dowodzi zaś tego prawo pobierania dziesięciny przez mansjonarzy zamkowych, nie tylko ze wsi Tatary ale i wspomnionego łanu, jak wtenczas, kiedy należał do popa, tak i wtenczas, kiedy drogą zamiany przeszedł ten łan do Maciejowskiego i jego spadkobierców, a to na podstawie, że łan ten należał do wsi Tatary, a mansjonarze zamkowi z całego obszaru tej wsi, według zapisów na wiele lat poprzedzających założenie i uposażenie cerkwi, mieli dziesięciny naznaczone, i takowe, jak sami w r. 1549 zeznali, zawsze pobierali i pobierają »juxta iura ipsorum antiquissima, a multis annis, antequam fundatio praedictae Synagogae est facta, ipsi inservientia«. AKL. vol. 10 »Mansionariorum Arcis Lublinensis Memoriale«. Kiedy w końcu XVI w. rozpoczął się ruch celem zawarcia unii z Rzymem, a wreszcie ta unia w Brześciu stanęła, jednocześnie powstały niesnaski między wyznawcami obrządku wschodniego i podział na unitów i dyzunitów. I w Lublinie, wśród garstki wyznawców tego obrzędu, podniecanej przez »obywateli województwa wołyńskiego i kijowskiego« przebywających często w mieście trybunalskiem, zaszło takie rozdwojenie. Co ważniejsza, wszczęły się kłótnie gorszące i wzajemne napaści. Zwłaszcza wzrosły one wtenczas, kiedy unicy popierani przez katolików zbudowali z pomocą króla Zygmunta III murowaną cerkiew u stóp wzgórza Ś. Mikołaja, a zbliżywszy się przez to do gruntów cerkiewnych, zajęli takowe. To dało powód do wielkich rozruchów i nadużyć. Władysław IV, aby położyć koniec rozterkom, przywilejem wydanym w Warszawie 12 grudnia 1638 r. tę cerkiew poddał władzy Metodyusza Terleckiego, biskupa chełmskiego i bełzkiego, który przy niej OO. Bazylianów unitów osadził. W klasztorze tym mieszkał w r. 1639 jako młody zakonnik, sławny później obrońca unii, Jakób Susza, biskup chełmski. *Rkp.* »Summarium documentorum etc.« z r. 1787 wł. pryw. Od tego czasu z różnem powodzeniem mieszkali OO. Bazylianie aż do kasaty w r. 1864. Ostatnim superiorem klasztoru a zarazem konsultorem prowincyi był: O. Remigiusz Hankiewicz. OO. Bazylianie zarządzali parafią unicką, która w chwili kasaty miała dusz 76 w mieście Lublinie i paru powiatach osiadłych. Dziełko w Warszawie r. 1864 wyd.: »Lista Duchowieństwa Dyecezyi Chełmskiej obrz. grecko-unickiego za r. 1863«. Gdzie mianowicie stała dawna cerkiew obrządku wschodniego, bo bezwarunkowo na innym miejscu i bliżej dawnych posiadłości stać musiała, trudno coś o tem pewnego powiedzieć. Jeżeli można polegać na wiadomości, którą oparty na Grądzkim podaje Święcki w dziele »Opis starożytnej Polski« l. I. str. 133 wyd. Turowskiego, w końcu panowania Zygmunta III, napadnięto i zabrano gwałtem cerkiew ruską na Słomianym Rynku niegdyś egzystującą, a dla przybywających na trybunał tego wyznania z Rusi, Wołynia, Podola i Ukrainy szlachty dogodną; oddano więc

panem był prebendarz a następnie pleban czwartkowski. Już w r. 1529, tak zwane »Liber Retaxationum Beneficiorum« wymieniając dochody prebendarza: dziesięciny ze wsi Rudnika, z niektórych pól przedmieścia czwartkowskiego, z pól kapłana obrządku greckiego, z folwarku zwanego »Żydowskie« (dziś Chajdów), z folwarku i niektórych pól wsi Trześniowa, wymienia także czynsze z kilku posiadłości na Czwartku¹⁾. Na początku XVII wieku drogą kupna, darowizny, uposażenie wzrosło. Z wizyty kanonicznej r. 1603 przez ks. Josickiego odbytej okazuje się, że już w tym czasie przybyły nowe zapisy na kościół, wikaryusza i szkołę, że prebendarz pobierał między innymi dochodami czynsze z sześciu domów przedmieścian lubelskich i od dwudziestu pięciu poddanych na gruncie kościelnym osadzonych²⁾.

Posiadał więc prebendarz kościoła Ś. Mikołaja dostatnie uposażenie, a władza duchowna czuwała nad tem, iżby się stał użytecznym beneficjentem dla potrzeb miejscowych. Między innymi, Jerzy Radziwiłł, kardynał biskup krakowski, wizytując ten kościół, wydał w Lublinie dnia 30 października r. 1596 dekret, którym przepisał obowiązki prebendarza następujące: aby w dzień niedzielny i świąteczny śpiewał Mszę Ś., a co środę i piątek odprawiał Mszę czytaną; aby co niedzielę i święto głosił Słowo Boże i w nagłych wypadkach administrował Sakramenta wiernym; aby pod karą usunięcia z beneficjum, albo sam rezydował przy kościele, albo utrzymywał kapłana stałego, któryby zań spełniał obowiązki prebendarskie; w końcu, aby utrzymywał kantora i rektora szkoły³⁾. Punktów tych dekretu

tę cerkiew księżom łacińskim«; to pominąwszy milczeniem ostatni szczegół, jako niezgodny z wiadomościami źródłowemi, możnaby się domyślać, że napaść owa była zrobiona na cerkiew pierwotną, przy której pozostali dyzunicy, gdy unicy zbudowali sobie nową do dziś dnia istniejącą, że cerkiew ta stała przy Słomianym Rynku, gdzie mianowicie, nie wiadomo; że po tej napaści poszła w ruinę, i gdy dyzunitów nie stało, nie była już odbudowaną.

¹⁾ AKL. vol. 212. »Extractum ex Lib. Retax. benef. z r. 1529. Oblata. W aktach konsystorskich, mianowicie w księgach wizyt kościelnych za rządów biskupa Skarszewskiego odbytych, znajdują się w całkowitych urzędowych wypisach ekstrakty: z »Lib. benef.« Długosza i z »Lib. Retax. benef.« z r. 1529, które ten gorliwy pasterz polecił wyjąć beneficjentom nie posiadającym pierwotnej erekeyi swych kościołów z archiwum kap. krak.

²⁾ AKL. vol. 96 str. 106 i 107.

³⁾ AKL. vol. 18, kar. 206. Oblata pod r. 1606.

radziwiłłowskiego przestrzegali następni wizytatorzy. Tak gdy wizytującemu ten kościół w r. 1603 ks. Josickiemu uskarżali się przedmieszczanie czwartkowscy na niedbalstwo wielkie swego prebendarza ks. Tyrnkowskiego, posiadającego prepozyturę lubelską i plebanię ostrowską jednocześnie i nie rezydującego stale, ks. Josicki przyrzekł im odnieść się w tej sprawie do biskupa. Jakoż wskutek tego zaraz w następnym roku biskup Bernard Maciejowski wizytował kościół Ś. Mikołaja i zmusił ks. Tyrnkowskiego do trzymania wiceprebendarza, a takim był najprzód ks. Joachim »Bozantinensis«, a od r. 1607 ks. Maciej Iwanowski¹⁾.

W drugiej połowie XVII wieku, dotychczasowy kościół prebendarski Ś. Mikołaja na Czwartku stał się parafialnym. Jeszcze w r. 1604, ks. Bernard Maciejowski bp krakowski wizytując kościoły lubelskie, a między nimi i kościół Ś. Mikołaja, objawił życzenie erygowania drugiej parafii w Lublinie, z powodu zbytnej rozległości jedynej parafii lubelskiej, i dla zaradzenia potrzebom religijnym ludu przedmiejskiego oraz wsi okolicznych; obiecał nawet wejść w porozumienie w tym celu z kollatorami kościoła Ś. Mikołaja²⁾. W późniejszym czasie, w latach 1627, 1628 i 1629 toczyła się sprawa erygowania drugiej parafii w Lublinie przy kościele Ś. Krzyża, na żądanie rajców lubelskich; lecz »ob insufficientiam dotis«, rzecz nie doszła do skutku, ustanowiono tylko dziewiątego wikaryusza przy kościele kolegiacko-parafialnym Ś. Michała³⁾. Dopiero kiedy w r. 1630 został prebendarzem przy kościele Ś. Mikołaja ks. Walenty Turobojski, ów projekt utworzenia drugiej parafii, po kilkudziesięciu latach dojrzał i urzeczywistniony został. A posłużyły ku temu następujące okoliczności. Prawo patronatu do prebendy Ś. Mikołaja mieli w r. 1630 alternatą OO. Franciszkanie lubelscy i Oktawian, Stanisław oraz Samuel Samborzecy. OO. Franciszkanie świeżo sprowadzeni do Lublina, lubo uzyskali niejaki zapisy na nową fundacyę i wybudowali sobie klasztor z kaplicą pod kierkudem żydowskim, wszakże, przewidując różne trudności i kłopoty na tej nowej siedzibie, kiedy dostali darowizną w r. 1629 od Jana Zebrzydowskiego miecznika koronnego, prawo kollacji »per alternatam« do prebendy kościoła Ś. Mikołaja, postanowili osiedlić się przy tym

¹⁾ AKL. vol. 18.

²⁾ AKL. vol. 18, kar. 221, 222. Oblata pod r. 1606.

³⁾ AKL. vol. 22. r. 1631. Oblata. Patrz niżej kościół Ś. Michała.

kościół. Jakoż wyjednali sobie u Marcina Szyszkowskiego, biskupa krak., tak zwane »Litteras Cridae« wydane w Kielcach dnia 13 stycznia r. 1630 na erygowanie klasztoru przy wzmiankowanym kościele, oraz postarali się, że takowe wkrótce były opublikowane¹⁾. Zanim jednak zdążyli zaoblatować do akt konsystorskich pismo biskupie i akt jego egzekucyi, Oktawian i Stanisław Samborzeccy, współkollatorowie, założyli protestacyę przeciw osiedleniu się OO. Franciszkanów przy kościele Ś. Mikołaja, przed temiż aktami²⁾. Ponieważ zaś działo się to po śmierci ks. Kliszewskiego, prebendarza, więc w tymże r. 1630 zaprezentowali na prebendę ks. Walentego Turobojskiego. Gorliwy ten kapłan i światły prałat, rozumiejąc dokładnie potrzeby miejscowe, zajął się najprzód gruntownem przebudowaniem i odnowieniem świątyni, a dalej, pomimo przeszkód stawianych przez OO. Franciszkanów i wikaryuszów kollegiaty, postarał się w końcu o to, że Andrzej Trzebicki, biskup krak., dekretem z dnia 5 października r. 1667 wyznaczył komisję, która odbywszy się dnia 5 czerwca r. 1668 na gruncie w Lublinie, przychylną opinię względem erygowania drugiej parafii w tem mieście przy kościele Ś. Mikołaja złożyła biskupowi³⁾. Biskup Trzebicki, mając sobie przedstawiony cały stan sprawy przez komisję, wydał erekcyę parafii przy kościele Ś. Mikołaja i wykonać ją polecił, w Kielcach dnia 3 kwietnia r. 1669. Według tej erekcyi fundusze nowego probostwa Ś. Mikołaja na Czwartku były: dziesięciny dawniej pobierane przez prebendarzy a oszacowane na złp. 150 rocznie; czynsz roczny złp. 24 od sumy złp. 300, zapisanej przed aktami grodzkimi lubelskimi w r. 1590 przez Sebastjana Jastkowskiego, dziedzica na Jastkowie i Jawidzu, dla wikaryusza i nauczyciela szkoły przy kościele Ś. Mikołaja; złp. 160 czynszu rocznego od sumy złp. 2000, zapisanej przez Oktawiana Samborzeckiego na wikaryusza, któryby odprawiał co tydzień msze śś. i raz na rok anniwersarz z dodaniem psalmu »Miserere« za duszę Oktawiana; złp. 16 czynszu rocznego od złp. 200, zapisanych w r. 1664 przez Feliksa Szaniawskiego, pisarza ziemskiego lubelskiego; złp. 50 czynszu rocznego od poddanych, żniwnego od tychże złp. 5, zaarendę pola złp. 30, beczkowego złp. 40, z pustych placów złp. 7; kupiony plac od Zuzanny Piotrowskiej,

1) AKL. vol. 22, pod d. 8 lutego r. 1630.

2) AKL. vol. 22.

3) AKL. vol. 25, pod r. 1668.

w piątek po Ś. Andrzeju Apostole r. 1667 przez ks. Turobojskiego, i zapisany przez tegoż kościołowi. Parafię według tejże erekcyi na przyszłość stanowić miały: Przedmieście Czwartek, wraz z ulicami miasta Lublina po lewej stronie rzeki Czechówki położonemi; wsie Rudniczek, Jakubowice-murowane, Trześniów, Chajdów inaczej zwane Żydowskie, Świdnik, Świdniczek czyli Biskupie, oraz i te wsie, do których wypadało iść do kolegiaty przez dzielnicę Żydowską¹⁾. Później bliżej określono miejscowości stanowiące parafię czwartkowską.

Od tego czasu kościół Ś. Mikołaja prebendarski stał się parafialnym, a dawny prebendarz tytułować się zaczął proboszczem. Jako proboszcz utrzymywał wikaryusza, kantora i rektora szkoły. Z czasem zwiększył się fundusz proboszczowski. Zapisy, chociaż niezbyt znaczne, robiono. Tak między innymi w r. 1721 w sobotę po niedzieli »Cantate«, przed aktami grodzkimi lubelskimi ur. Felicyan Tchorzewski, »Łubik« zwany, zapisał folwark swój na Czwartku leżący »Prażmowszczyzna« na rzecz proboszcza przy kościele Ś. Mikołaja, z warunkiem, aby co środa była za jego duszę odprawiana msza ś.²⁾ O drobniejszych zapisach nie wspominamy.

Jeżeli między prebendarzami znajdowali się nieraz wysocy dygnitarze kościelni, to podobnie i między proboszczami ich nie zabrakło. Sam najprzód twórca parafii czwartkowskiej i pierwszy jej proboszcz, ks. Walenty Turobojski, był znakomitym kapłanem. Akademik krakowski, doktor obojga praw, był od r. 1618 przez lat kilka profesorem w akademii Zamojskiej i wykładał w niej Analogię a potem Poetykę. Zostawszy kanonikiem, a dalej prałatem kustoszem, w końcu i archidyakonem kapituły katedralnej chełmskiej w Krasnymstawie, posiadał przytem beneficya parafialne w diecezji krakowskiej, jako to, w Rudnie, Rawie, Kamionce, a nadto kościół Ś. Mikołaja najprzód prebendarski, a potem parafialny na Czwartku. W tych beneficjach kościoły budował lub z gruntu odnawiał, domy plebańskie i wszelkie zabudowania stawiał, fundusze odzyskiwał lub pomnażał. Zwłaszcza w pierwszych trzech parafiach, jako świeżo odebranych herezyi, wiele trudu zażył. Gorliwy obrońcą Kościoła, zaszczytany był zaufaniem biskupów chełmskich i krakowskich. Często bywał deputatem na Trybunał koronny z kapitułą katedralną chełmską wybieranym, zaś przez lat dziewięć był oficyałem

¹⁾ AKL. vol. 214. Oblata erekcyi pod d. 28 czerwca r. 1802.

²⁾ AKL. vol. 182. Księga wizyt z r. 1800.

lubelskim, zarządzając sprawami archidyakonatu lubelskiego z ramienia biskupów krakowskich. Zwiedził Rzym i obce kraje. Umarł w miesiącu wrześniu r. 1673, mając lat 90 i miesiący 6. Pochowany w grobach kościoła Ś. Mikołaja, a w prezbjterjum tegoż ma piękny pomnik marmurowy z popiersiem alabastrowem i odpowiednim napisem¹⁾. Z jego następców, o których akta konsystorskie wspominają, byli r. 1680: ks. Maciej Kazimierz Rozwadowski, scholastyk sandomierski, kanonik wiślicki, oficyał lubelski; r. 1682: ks. Wojciech Stanisław Próchnicki; r. 1687—1694: ks. Jan Kazimierz Karczewski, kanonik łucki; r. 1704: ks. Michał de la Mars, kantor chełmski, infułat tarnowski, archidyakon i oficyał lubelski, w końcu biskup sufragan chełmski; r. 1713—1721: ks. Stanisław Wermiński; 1721: ks. Ludwik Burnet; r. 1722—1737: ks. Kazimierz Drużycki; 1737: ks. Maciej Wysokiński; r. 1738—1755: ks. Paweł Mazurkiewicz; ks. Adam Brożek, kan. koll. lubelskiej, zostawszy r. 1773 proboszczem czwartkowskim, bardzo gorliwie pracował dla dobra kościoła i beneficjum, plan dokładny pól kościelnych sporządziwszy, takowego jeden egzemplarz w aktach konsystorskich umieścił w roku 1783 d. 14 lipca, do których także akt w tymże i następnym roku przywileje i różne dokumenta kościoła Ś. Mikołaja dotyczące, oblatował; ks. Dąbrowski; r. 1815—1862: ks. Paweł Bernacki; r. 1862—1867: ks. Szymon Koziejowski, później kan. katedr. lubelski, sędzia surrogat, oficyał, przez lat kilka administrator dyecezyi lubelskiej, wreszcie prałat dziekan kapituły kat. lub. i administrator parafii w Kamionce. Ostatnim proboszczem przy kościele Ś. Mikołaja na Czwartku był ks. Ignacy Misiński, kanonik a potem prałat kap. kat. lubelskiej. Objął probostwo to w lutym r. 1867, kiedy już dnia 2 (14) grudnia r. 1866 b. Kom. Rz. S. W. i D. zgodziła się na przeniesienie parafii z kościoła Ś. Mikołaja do kościoła poaugustyańskiego Ś. Agnieszki, na przedmieściu Kalinowszczyzna położonego²⁾.

¹⁾ AKL. vol. 97, Księga wizyt z r. 1650; vol. 111 kar. 446. AKKL. Acta Cap. Cath. Chełm. vol. 1. Pomnik, którego napis niżej umieszczony będzie, Turobojski sam sobie za życia wystawił. O tymże ks. Turobojskim, jako fundatorze bursy dla ubogiej młodzieży szlacheckiej przy kollegium ks. Jezuitów w Rawie, patrz: Łukaszewicz, *Historya szkół t. I* str. 447 i tom IV str. 143 i 144. Podobnie «Wiadomość o Profesorach akad. Zamojskiej» War. 1899—1900 str. 39 i 108, 109.

²⁾ AKL. Volumina i akta z lat przytoczonych.

Prebendarze, a później plebani kościoła Ś. Mikołaja na Czwartku, byli panami tak zwanej »Jurydyki Czwartkowskiej«. Jeszcze Zygmunt Stary, w początkach swego panowania, ustanowił z przedmieścia lubelskiego Czwartek odrębną jurydykę, wyjmując jego mieszkańców z pod władzy miejskiej, a poddając pod zarząd prebendarza kościoła Ś. Mikołaja. Ponieważ zaś urząd miejski lubelski, uważając jurydyczan czwartkowskich za obcych, zaczął od nich domagać się różnych ceł i opłat, przedmieszczenie za pośrednictwem kollatorów kościoła Ś. Mikołaja i patronów, Samuela Maciejowskiego, już wówczas biskupa płockiego i wicekanclerza, a oraz Bernarda Maciejowskiego, kasztelana lubelskiego, starosty zawichojskiego i t. d. referendarza nadwornego, uzyskali od tegoż króla w r. 1541 w wigilię Ś. Andrzeja w Wilnie wydany przywilej, mocą którego poleciono urzędowi miejskiemu lubelskiemu, aby przedmieszczań czwartkowskich, chociaż ci stanowią odrębną jurydykę, uważano za obywateli lubelskich i od nich ceł i opłat nie pobierano¹⁾. W jurydyce tej, pod zwierzchnictwem prebendarzów a potem proboszczów Ś. Mikołaja, istniał odrębny zarząd i sądownictwo. Corocznie odbywał się wybór urzędników, jako to: wójta, ławnika przysięgłego, dwóch prowizorów, instygatora urzędu wójtowskiego oraz dwóch poborców, których wszystkich zatwierdzał prebendarz, a później proboszcz czwartkowski. Utrzymywano także pisarza do prowadzenia akt wójtowskich i ławniczych, których trzy wolumina, przedstawiające sprawy od 1610—1782 r., przechowały się do obecnych czasów²⁾. Komisya dobrego porządku za Stanisława Augusta zniósła, jak wszędzie, i tę jurydykę.

Prawo patronatu (jus patronatus) kościoła Ś. Mikołaja od niepamiętnych czasów należało do starożytnych i możnych w Lubelskiem rodzin naprzód Konińskich, a później Maciejowskich³⁾. W roku

¹⁾ AKL. vol. 182, pod r. 1800. Oblata.

²⁾ AKL. vol. XXIV, XXV i XXVI, extravag.

³⁾ Rodzina Maciejowskich h. Ciołek, do najstarożytniejszych w kraju należy. Paprocki str. 474, wyd. Tur. Okolski t. I p. 114. Niesiecki t. III str. 197. Stanowią gałąź rodu Ciołków, jak utrzymują ciż heraldycy i jak przekonują dawne dokumenta. Najprawdopodobniej nazwisko przybrali od Maciejowie, leżących dawniej w województwie sandomierskiem, a dziś gubernii siedleckiej, i stanowili jeden ród z Ciołkami piszącymi się z Żelechowa, miejscowości niezbyt odległej od Maciejowie. Już w r. 1448 Jan i Ścibor Maciejowscy, synowie Andrzeja, są dziedzicami

1554 prawo to już należało do kilku rodzin, jako to: Stanisława Maciejowskiego, kasztelana wojnickiego, lubomelskiego i t. d. starosty, właściciela części na Czwartku; Mikołaja Samborzeckiego, stolnika ziemi lubelskiej, dziedzica wsi Jakubowice i Rudnika; Anny Czernej, starościny urzędowskiej, dziedziczki wsi Jakubowie-Konińskich. Ponieważ kłótnie zaszły między współkollatorami, uproszeni arbitrowie: Stanisław hr. z Tęczyna, wojewoda lubelski, i Stanisław hr. Ostroróg, kasztelan międzyrzecki, d. 24 listopada r. 1554 zasądziili alternatę w prezentowaniu, to jest, że raz Samborzecki i jego spadkobiercy, drugi raz Maciejowski z swymi następcami mieli oddać prezentować prebendarza¹⁾. W końcu wieku XVI prawo patronatu od Maciejowskich nabyli Zebrzydowscy, z których Jan Zebrzydowski, miecznik koronny, starosta lanckoroński i t. d., darował to prawo OO. Franciszkanom lubelskim w r. 1629 przed aktami trybunalskimi w Piotrkowie. OO. Franciszkanie pragnąc całkowite prawo nabyć, a wreszcie i usadowić się przy kościele Ś. Mikołaja

wsi: Kłodnica, Komaszycy i Godów, położonych w Lubelskiem. Synowie wspomnianego Jana, Bernard i Gaspar Jan, w r. 1505 dobra w Lubelskiem między siebie podzielili, a w r. 1525 zrobili między sobą zamianę niektórych swoich posiadłości. Bernard wziął od Gaspra Komaszycy w województwie lubelskiem, Gaspar zaś, stolnik sandomierski wziął Kochów (niedaleko Maciejowic) od Bernarda, położony w województwie sandomierskiem. Synem Gaspra był Mikołaj, późniejszy wojewoda lubelski i starosta spiski, zmarły r. 1574; synami zaś Bernarda, najprzód sędziego a w końcu kasztelana lubelskiego, byli: Samuel Maciejowski, bp krakowski, kanclerz koronny, Stanisław, kasztelan lubelski a potem sandomierski, starosta zawichojski i lubomelski, Bernard, kasztelan lubelski, zaś córka Katarzyna za Andrzejem Wapowskim, kasztelanem przemyskim, wielkiej cnoty i świętobliwości życia niewiasta. Nie wspominając o innych tego rodu członkach, nadmienić należy, że Bernard Maciejowski, biskup łucki, krakowski, kardynał S. K. R., a potem arcybiskup gnieźnieński, był synem Bernarda, kasztelana lubelskiego, a synowcem bpa Samuela. Rodzinie tej zawdzięcza początek swój Maciejów, miasto w ziemi chełmskiej za Bugiem, a dzisiejsza dyecezya lubelska dwa piękne kościoły: w Lublinie pojezuicki dziś katedralny, i w miasteczku dziś osadzie Chodlu parafialny. W tym ostatnim znajdują się dwa pomniki grobowe Maciejowskich z różowego marmuru, piękne, ale skutkiem czasu uszkodzone. Prócz dzieł heraldycznych, wyżej przyt.: AKL. vol. 23 kar. 293, i księgi wizyt kościelnych. Porów. niżej, pod opisem kościoła S. Stanisława i kościoła Ś. Jana.

¹⁾ AKL. vol. 11, pod r. 1555, oblata.

postarali się, że jeden z Samborzeckich, Paweł, przed aktami grodzkimi lubelskimi, w r. 1630, zrobił im z praw swoich cesę¹⁾. Na podstawie tej wspomnieni ojcowie uzyskali pozwolenie osiedlenia się przy kościele Ś. Mikołaja od biskupa krak., lecz że inni Samborzeccy: Oktawian, Samuel i Stanisław, piszący się z Ostrowa, praw swych rzec się nie chcieli, a nawet, jak to wyżej powiedziano, zaprezentowali na prebendarza ks. Turobojskiego, i ten się utrzymał, OO. Franciszkanie ustąpić musieli²⁾. Od Samborzeckich, w początkach XVIII wieku, przeszło prawo prezenty do Stoińskich, jak wspomina wizyta kościoła z r. 1739³⁾. Z końcem jednak wspomnianego wieku OO. Franciszkanie byli już jedynymi posiadaczami prawa patronatu do kościoła Ś. Mikołaja. Gdy w r. 1817 klasztor lubelski OO. Franciszkanów zwinięty został, a zakonnicy przenieśli się do klasztoru w Steżycy ze swymi funduszami, gdy kollatorstwo w nowszych czasach stało się ciężarem, O. Seweryn Szymański, prowincyał polski, zrzekł się imieniem zakonu tego prawa, d. 15 lipca r. 1823, przed aktami konsystorza lubelskiego. Odtąd właściwie prawo patronatu do kościoła czwartkowskiego przeszło na rząd krajowy⁴⁾.

Istniały przy kościele Ś. Mikołaja, jak zwykle przy świątyniach katolickich w dawnych czasach, bractwa i inne instytucje. I tak:

Bractwo Ś. Mikołaja z duchownych i świeckich osób złożone (Confraternitas clericorum et laicorum S. Nicolai). W początkach XVII wieku kilku gorliwych kapłanów i niektóre osoby świeckie, porozumiawszy się z sobą, założyli bractwo pod wezwaniem Ś. Mikołaja z tym celem, aby członkowie tego bractwa, obok ćwiczeń pobożnych, zajmowali się wspomaganie wdów, sierót opuszczonych lub uciśnionych ludzi; obmyślanie i udzielaniem posagów dla ubogich panien; odwodzeniem młodzieży od życia rozwiązłego; godzeniem zwaśnionych małżeństw; wspieraniem stowarzyszonych pod względem moralnym i materyalnym; wreszcie wyszukiwaniem osób, które są bez żadnych środków utrzymania, aby je wspierać jałmużną, dopokąd żyją, wrzecie zaś śmierci własnym kosztem po chrześcijańsku grzebać. Za staraniem ks. Kliszewskiego, oficyała lubel-

1) AKL. vol. 22, pod r. 1631, oblata.

2) AKL. vol. 22 pod r. 1631.

3) AKL. vol. 101, księga wizyt z r. 1739.

4) AKL. Akta z r. 1823.

skiego i prebendarza kościoła Ś. Mikołaja na Czwartku, a za wstawieniem Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewody i starosty jeneralnego krakowskiego, członkowie tego bractwa uzyskali erekcyę od Marcina Szyszkowskiego, biskupa krak., w Kielcach d. 7 sierpnia r. 1619 wydaną¹⁾. Bractwo to pięknie w początkach się rozwinęło; złożone z duchownych i świeckich osób, nie tylko przyczyniło się do podniesienia obrzędów religijnych w kościele Ś. Mikołaja, lecz przede wszystkim wielce pożytecznem okazało się w niesieniu ulgi nieszczęśliwym i cierpiącym. Wprawdzie zaraz po połowie wieku XVII poczęło upadać, działalność jego się zmniejszać, mimo to utrzymywało się prawie do końca wieku następnego, a wizyty z roku 1650, 1739 i 1781 wspominają o istnieniu jego przy kościele Ś. Mikołaja, wymieniając inwentarz rzeczy brackich i dom będący własnością bractwa²⁾. Zdaje się, że upadło w czasie ostatnich zamieszek krajowych za istnienia Rzeczypospolitej, gdyż wizyta biskupa Skarszewskiego z r. 1800 nie robi o tem bractwie żadnej wzmianki.

Stowarzyszenie czyli bractwo muzykantów różnych instrumentów używających (*Congregatio sive Confraternitas Musicorum diversis instrumentis utentium*). Muzykanci m. Lublina i przedmieścia Czwartek, pobudzeni do tego przez ks. Turobojskiego, kustosa chełmskiego i prebendarza kościoła Ś. Mikołaja, założyli przy tymże kościele stowarzyszenie czyli bractwo. Spisawszy ustawy swoje w 16 artykułach, postarali się, że takowe sam najprzód inicjator ks. Turobojski zatwierdził w roku 1635, a potem ks. Mikołaj Sługocki, oficyał lubelski, dnia 1 grudnia r. 1650, wreszcie na prośbę tegoż ks. Turobojskiego, już proboszcza czwartkowskiego, ks. Andrzej Trzebicki, biskup krakowski w Krakowie w miesiącu październiku 1669 r.³⁾. Celem tego stowarzyszenia było zbierać się do kościoła Ś. Mikołaja na Czwartku i grać w każdy miesiąc wotywę do ŚŚ. Aniołów Stróżów przed wielkim ołtarzem, wotywę w każde suchedni, pieśni nabożne przy grobie Pańskim w wielki piątek i sobotę, przy procesjach na Zmartwychwstanie Pańskie, Boże Ciało i przez całą oktawę, wreszcie w dzień odpustu Ś. Miko-

¹⁾ AKL. vol. 20, pod r. 1621, oblata erekcyi i statutów.

²⁾ AKL. vol. 97, 101, i 105. Księgi wizyt z lat przytoczonych.

³⁾ Kopia zatwierdzenia bpa Trzebickiego Stowarzyszenia i ustaw zawartych w 16 artykułach, zrobiona jednocześnie z oblata oryginału do akt prokonsularnych i radzieckich lubelskich, pod d. 9 sierp. r. 1786. Wł. pryw.

łaja; pomagać materyalnie i moralnie stowarzyszonym muzykantom, w razie ubóstwa, choroby lub śmierci; przestrzegać przyzwoitości i dobrego zachowania się nie tylko w kościele, ale w domach i na zebraniach publicznych, wśród stowarzyszonych muzykantów; w końcu usunąć muzykę żydowską z domów i gospód chrześcijańskich w mieście, nie tylko przez stosunki i wpływ moralny stowarzyszonych, ale nawet przez użycie kar odpowiednich, jak np. konfiskatę instrumentów muzykantom żydowskim, której to kary aby mieli wolność użycia, stowarzyszeni prosili o to biskupa krakowskiego. Do zarządu byli wybierani: dwaj bracia starsi, dwaj młodszy i pisarz, ten ostatni miał zarazem pełnić obowiązki instygatora. W niedzielę wstępną postu odbywała się sesja roczna celem dokonania wyborów; co miesiąc także odbywać się powinny tak zwane schadzki, na których o dobru stowarzyszenia i członków jego radzić miano. Stowarzyszenie miało swoją skrzynkę w kościele, księgę z imionami stowarzyszonych i księgi rachunkowe, aparata i światło; w mieście zaś gospodę na sesye i schadzki. Członkowie pewną kwotę składali na rzecz stowarzyszenia, które nawet miało prawo do majątku po zmarłych członkach bez potomstwa i prawnych spadkobierców. Tylko pisarz i zarazem instygator za pełnienie obowiązków pobierał płacę. Jeszcze przed r. 1635, a więc przed poddaniem się stowarzyszenia pod władzę duchowną, istniało stowarzyszenie muzykantów i miało swoje ustawy, jak to można przekonać się z nagłówka artykułów z r. 1635: »A iż ta kongregacya była z włoskimi muzykami przedtem złączona, a włoscy wielce ją poszkodzili, i powinności w artykułach wyrażonej zaniedbali i teraz o nią nie dbają. Tedy my pomniąc na powinności nasze, a życząc sobie u Pana Boga przysługi, i chcąc też mieć między sobą rząd przystojny, naszą kongregacyę bez włoskich muzyków wznawiając i t. d.« Oddzielili się więc polscy muzykanci i odnowiwszy w 16 artykułach dawne ustawy, poczęli stanowić stowarzyszenie pod opieką władzy duchownej, a mianowicie oficyała lubelskiego i prebendarza kościoła Ś. Mikołaja¹⁾. Najbliższymi przeto opiekunami stowarzyszenia byli prebendarze a potem plebani czwartkowscy; z nich gorliwsi i bardziej za-

¹⁾ Wiadomość powyższa podana na podstawie nagłówka i 16 artykułów ustawy napisanych po polsku i umieszczonych w zatwierdzeniu biskupiem; poczerpnięta zaś z powyżej przytoczonej kopii tegoż zatwierdzenia. Patrz na str. 87.

miłowani w muzyce sprawiali nawet instrumenta muzyczne dla stowarzyszonych. Czy korporacja ta pomyślnie się rozwijała i czy istnienie jej było z korzyścią dla sztuki, nie wiadomo. O ile jednak wnioskować można z następującego zdarzenia, rozwój i działalność nie szczególnie być musiały. W roku 1721 dnia 12 lutego ks. Wermiński, proboszcz czwartkowski, staje przed aktami konsystorskimi i skarży O. Simoneti, prefekta bursy, że z jego namowy bursarze znieważyli magistrów muzyki: Jana Malinowskiego, Macieja Petelskiego, Alberta Rosickiego i Borzeckiego, należących do jurydyki probostwa na Czwartku; że ciż bursarze wszędzie ich prześladują, wyśmiewają i różne wyrządzają im przykrości. O. Simoneti tłómacząc i usprawiedliwiając się, między innymi mówi, że kapela z tych i innych muzykantów złożona tylko zamieszanie wytwarza w czasie nabożeństw, pogrzebów, procesyi i t. d., a nawet zgorszenie zachowaniem się swoim daje wiernym¹⁾. Że zdanie O. Simoneti musiało być zgodnem z rzeczywistością, pokazuje sam rezultat sprawy, który na tem polegał, iż tylko wzbroniono bursarzom nadal, aby się nie ważyli robić przykrości i wyrządzać czynnych zniewag wspomnianym mistrzom. Wizyta z r. 1739 mówi, że kotły, waltornie, trąby, skrzypce, po śmierci ks. Karczewskiego, plebana czwartkowskiego, były przez egzekutorów jego testamentu zabrane z chóru kościelnego²⁾. O istnieniu tego stowarzyszenia jeszcze w r. 1786 świadczy okoliczność następująca. Ur. Walenty Minostawski ustawy stowarzyszenia czyli bractwa muzykantów, na pergaminie spisane i zatwierdzone przez biskupa krak. Trzebieckiego, zaoblatował do akt burmistrzowskich i rajeckich miejskich lubelskich pod d. 9 sierpnia r. 1786, a oryginał wziął do siebie, pokwitowawszy własnoręcznie z odebrania³⁾.

Według wizyty z r. 1603, następujące cechy (contubernia) istniały przy kościele Ś. Mikołaja: szewski, piekarski, krawiecki i kuśnierski. Każdy z tych cechów miał swoje światło i gromadził się w oznaczone czasy na nabożeństwa do kościoła⁴⁾. Późniejsze wizyty rzadko już kiedy o istnieniu cechów przy tym kościele wzmianki czynią.

1) AKL. vol. 46, pod r. 1721.

2) AKL. vol. 101, księga wizyt z r. 1739.

3) Wiadomość poczerpnięta z kopii wyżej przytoczonej. Patrz na str. 87.

4) AKL. vol. 96.

W końcu XVII w. został założony szpital przy kościele Ś. Mikołaja. Ur. Andrzej Butkow z Xiężopola, na placu zwanym »Wierzbicki«, kupionym od OO. Dominikanów lubelskich, wybudował szpital na 10 ubogich; a na ich utrzymanie, pobożnością i miłością bliźniego wiedziony, procent roczny w kwocie 21 złp., w dwóch ratach wypłacać się mający, od sumy złp. 300 na dobrach lokowanej pochodzący, przeznaczył aktem zdziałanym przed urzędem jurydyki czwartkowskiej w dzień Ś. Łucyi r. 1700¹⁾. Na rzecz tegoż szpitala zrobiony został później i drugi zapis przez ur. Tchorzewskiego sumy kapitalnej złp. 200. Tenże Tchorzewski zapisał dworek i złp. tysiąc na tenże cel²⁾. Uposażenie więc szpitala czwartkowskiego było nader szczupłe; to też wizyta z r. 1739 nazywa je ubożuchnem, i mówi, że ubodzy żyją z Opatrzności i małego zasiłku udzielanego od proboszcza³⁾. Sam budynek szpitalny chylił się ku upadkowi, i wizyta z roku 1781 nazywa go bardzo starym⁴⁾. Z rkp. pod tyt. »Extrakt Szpitalów i tychże Funduszów w ziemi Lubelskiej i t. d.« z r. 1790 przekonać się można, że przy kościele Ś. Mikołaja był szpital, a w nim 2 mężczyzn i 4 kobiety, bez żadnego jednak uposażenia, gdyż to, jak się wyraża wspomniane źródło, upadło⁵⁾. Wizyta z r. 1800, wspominając o szpitalu czwartkowskim mającym własne pomieszczenie, dodaje, że w nim dziady i baby do posługi kościelnej mieszkają i mają 6 złp. rocznego czynszu z pewnego placu⁶⁾. Dalsze losy tego szpitala są nieznanne.

Szkoła przy kościele Ś. Mikołaja na Czwartku dawno istniała. Utrzymywaną była przez przedmieszczan, uczył zaś w niej kantor kościelny. Była bez stałego utrzymania aż do r. 1590. W tym dopiero roku, w poniedziałek po święcie Niepokal. poczęcia NMP., ur. Sebastyan Jastkowski, na Jastkowie i Jawidzu dziedzic, zrobił przed aktami grodzkimi lubelskimi zapis 300 złp. na dobrach Jawidz z procentem 24 złp. rocznie, 300 złp. na kamienicy Włocha Cathe-

1) AKL. vol. XXIV extravag. vol. 182, księga wizyt z r. 1800.

2) AKL. vol. 182. W r. 1722 dnia 27 grudnia na Czwartku ur. Felicyan Tchorzewski zapisał kościołowi czwartkowskiemu dworek swój na Czwartku i tysiąc złp. Kopie i oryginały dok. klasztoru OO. Dom. lubel. Włas. pryw.

3) AKL. vol. 101.

4) AKL. vol. 105,

5) AKL. vol. IV. extravag.

6) AKL. vol. 182.

nei w Lublinie z procentem 21 złp. rocznie, domu drewnianego z placem przynoszącego roczny czynsz dzierżawny, ogrodu na Czwartku, z którego czynszu 4 marki rocznie; dochód zaś pochodzący od powyższych kapitałów, domu, placu i ogrodu, przeznaczył: w $\frac{2}{3}$ dla wikaryusza, a w $\frac{1}{3}$ dla rektora szkoły przy kościele Ś. Mikołaja. Nadto tenże Jastkowski wystawił dwa domy i urządził przy nich ogrody i jeden z nich darował na pomieszczenie wikaryusza, a drugi na pomieszczenie szkoły i jej rektora. Ks. Tyrnkowski, ówczesny prebendarz, przyjął ten zapis i ze swej strony pozwolił, aby dochody z kościoła pobierali wikaryusz i rektor szkoły, aby rektor i uczniowie mieli wolność wizytowania domów (z celem zbierania datków) na przedmieściu Czwartkowskim. O zapisie Jastkowskiego wspomina wizyta z r. 1603, sam znowu zapis znajduje się per extensum w wizycie z r. 1800¹⁾. Odtąd szkoła na Czwartku istniała, choć z różnym powodzeniem, aż do ostatnich czasów Rzeczypospolitej. Biskup Skarszewski wizytujący kościół Ś. Mikołaja w r. 1800 wyraźnie mówi: dom szkolny w ruinie, a nauczyciel, z powodu ostatnich zamieszek krajowych i z braku dostatecznego uposażenia, nie znajduje się przy kościele parafialnym czwartkowskim²⁾. Co się stało z dawnym uposażeniem szkoły, nie wiadomo.

Budynek sam kościoła Ś. Mikołaja, lubo doń przywiązane jest podanie, że pochodzi z wieku X i był przerobiony z świątyni pogańskiej na chrześcijańską, niczem nie przypomina owej odległej starożytności. Położony od strony północnej Lublina, na urwistym brzegu płaskowyża od tejże strony miasto otaczającego, ma od strony południowej przetrzynaną rzeką Czechówką dolinę, dawniej stanowiącą w większej swej części staw, obecnie zaś osiedloną i zabudowaną, i pięknie się z niej przedstawia jako na górze, ponad domami stojący. Niewielki, murami i sklepieniem prezbyteryum przypomina najdalej wiek XVI. Że niektóre części muru dolnego, a zwłaszcza fundamentów budowanych z wielkich brył kamienia miejscowego,

¹⁾ AKL. vol. 96 i 182.

²⁾ AKL. vol. 182. Że szkoła przy kościele Ś. Mikołaja miała nauczycieli od początku prawie swego założenia, dowodzi tego testament ks. Macieja Iwanowskiego, wiceprebendarza na Czwartku, z d. 4 lipca r. 1617, na którym jako świadek występuje: »Famatus Joannes Załuski, Rector Scholae S. Nicolai«. AKL. vol. VII extrav. (akta notaryalne Seb. Kajka).

mogą pamiętać odległe wieki, jest to prawdopodobnem. Akta konsystorskie, podające niekiedy cenne szczegóły o restauracji świątyni lub ich budowie w wieku XV i następnych, nie mówią o pierwotnej z muru budowie kościoła Ś. Mikołaja. Wizyta z r. 1603 nie robi żadnej wzmianki o czasie zbudowania samej świątyni, mówi tylko, że na przedmieściu Czwartek kościół Ś. Mikołaja jest mурowany, niewielki, że o jego konsekracji nie wiadomo, ani też o tem żadnego piśmiennego dowodu niema; że tylko z podania wiadomo, iż jest konsekrowanym i t. d.¹⁾ Już więc z początkiem XVII wieku nietylko nie wiedziano, kiedy stanęła budowa świątyni, ale nawet o jego konsekracji mówiono na podstawie podania jedynie i głuchych wieści. Starożytnymi więc są mury kościoła Ś. Mikołaja. Zbudowane w zamierzchłych czasach z kamienia wapiennego, poprawiane i rozsuwane, powiększane w kolei wieków, przybrały ten kształt i rozmiary, w jakich je opisuje wizyta z r. 1603 i w jakich dziś, z małą zmianą, widzieć je można²⁾.

Stan murów kościoła i wewnętrznego urządzenia tegoż, z końcem XVI a początkiem XVII wieku, był następujący według wizyty wspomnianej z r. 1603. Kościół cały mурowany, składający się z prezbiterium, nawy i zakrystyi. Prezbiterium i zakrystya miały sklepienie, nawa pułap drewniany, b. zniszczony. Oświecony był kościół siedmiu oknami. Przy wejściu do prezbiterium, na belce umieszczonej w lunie, był krzyż z wizerunkiem Zbawiciela, a obok niego postacie rzeźbione Matki Boskiej i Ś. Jana Ewangelisty. W nawie nie było posadzki, w prezbiteryum z cegły. Od północy, po lewej stronie

¹⁾ »Ecclesia S. Nicolai in suburbio dicto Czwartek, murata. Non adeo magna. De consecratione ipsius non constat, nec habetur scriptura, creditur traditione esse consecratam. Cuius Dedicatio prima Dominica post festum Visitationis B. Virginis celebratur. Nullo crimine hucusque prophanata. Collationis alternativae M. D. Nicolai Zebrzydowski Palatini Cracoviensis et Generosorum DD. Samborzeckich. In choro minori fornice clausa. In corpore habet lacunar tabulatum etc.« AKL. vol. 96 str. 99.

²⁾ Zgodnie z tradycją uważającą kościół na Czwartku za przerbiony z świątyni pogańskiej za czasów Mieczysława I, i z tem, co powiedziano we wstępie o rozpołożeniu wokoło tego kościoła pierwotnej osady Lublina, można przypuścić, iż kościół Ś. Mikołaja od początku był wystawiony z trwalszego od drzewa materiału, a więc z miejscowego kamienia, i że zanim stanął zamek obronny za Bolesława Chrobrego w dolinie rzeki Czechówki na nasypie otoczonym wodą, świątynia ta położona na górze mogła być zarazem zamkiem pierwotnym (ecclesia incastellata).

prezbyteryum, była zakrystya, w złym stanie; w naczynia jednak święte i szaty kościelne dosyć zamożna¹⁾. W kościele były trzy ołtarze: wielki, rzeźbiony pięknie, z bardzo cennym obrazem Zwiastowania N. M. P. i kosztownem cyborium, sprawiony przez prowizorów kościoła z jałmużn od wiernych zebranych. Dwa boczne ołtarze, w nawie, naprzeciw siebie stojące, po stronie epistoły, z pięknym obrazem P. Jezusa ukrzyżowanego; po stronie ewangelii, z obrazem starożytnym Ś. Anny na drzewie malowanym. Ambona od strony północnej, przy wejściu z nawy do prezbyteryum. W kościele ławki stosownie rozłożone. Na froncie kościoła stała drewniana dzwonnica z dwoma niewielkimi dzwonami, sprawionymi przez przedmieszczan. Sygnaturka w wieżyczce na kościele. Dach kościoła gontem kryty²⁾. Inną postać przybrał kościół, gdy w r. 1630 został prebendarzem ks. Walenty Turobojski. Światły ten i gorliwy kapłan był zarazem wielkim miłośnikiem czystości i porządku w domu bożym. Stał się on jakby nowym budowniczym kościoła Ś. Mikołaja. Wykończył jego mury przez dodanie sklepienia w nawie i nadał mu ten kształt, jaki do dziś dnia posiada. Nad zakrystyą wystawił poikoik z wejściem od zewnątrz kościoła. Obmurował z wielkim kosztem cmentarz kościelny i przyprowadził go do wzorowego porządku. Urządził wewnątrz całą świątynię. Statuę Ś. Mikołaja B. i W., do której wielkie nabożeństwo ma lud okoliczny, i która do

¹⁾ Przybory ołtarzów nieliczne ale odpowiednie, niektóre kosztowne; przybory kościelne dosyć liczne, niektóre chorągwie z pięknymi obrazami i z bogatych materyi jedwabnych. Dwa dywany tureckie, kurtyny czyli zasłony na ściany trzy. Bielizna kościelna stosowna, niekiedy sztucznie wyszywana, zwłaszcza ta, która używana jest przy ofierze mszy ś. lub wystawieniu N. S. jako to korporały, podkorporały i t. d. Alb cztery, komży trzy, obrusów dwadzieścia i t. d. Ornatów sześć, antependiów cztery. Vela do monstrancyi, bursy i t. d. dosyć kosztowne. Z naczyń świętych: piękna puszka miedziana; trzy kielichy, pacyfikał jeden, srebrne. Monstrancya w kształcie krzyża również srebrna; wizyta tak ją opisuje: »Crux argentea. Habens pedem ferream deargentatam. Et ad eandem cruce[m] habentur tres turriculae argenteae, quae si apponentur, constituunt vas monstratorium. Item imagines fusorias in columnis Salvatoris cum cruce, SS. Nicolai et Stanislai cum baculis pastoralibus. Et ad summitatem eiusdem Monstrantiae imago Crucifixi itidem argentea una cum Melchisedeco«. I dodaje dalej: »Et praedictam Crucem una cum apparmentis necessariis ad Monstratorium DD. Cives subcastrenses sumptibus suis compararunt, aestimaturque flor. 90«. AKL. vol. 96, str. 100—103.

²⁾ AKL. vol. 96, str. 99—108.

dziś dnia istnieje, wstawił w wielki ołtarz; w bocznych zaś umieścił: od południa czyli od strony epistoły obraz Ś. Walentego, od północy M. B. Wniebowzięcia. Ściany kościoła zdobiło dwadzieścia dwa obrazy stosownie rozłożone i dziewięć kandelabrow przez różne cechy sprawionych. Na środku kościoła stał wielki i ozdobny lichtarz do lampy, palącej się przed N. S. Wokoło statuy Ś. Mikołaja zawieszono były wota w liczbie 33; kilka wotów było zawieszonych na figurze Ukrzyżowanego Zbawiciela na środku kościoła zawieszonej. Skarbiec kościelny także się zubożył w naczynia święte, aparata i różne utensylia kościelne¹⁾. Wszystko to nastąpiło staraniem a poniekąd i kosztem ks. Turobojskiego²⁾. Zaczyn ten kapłan, po kilkunastu latach pracy nad odnowieniem kościoła Ś. Mikołaja, postarał się także, że w r. 1644 na nowo pokonsekrowany został razem z dwoma bocznymi ołtarzami³⁾. O tej restauracyi kościoła Ś. Mikołaja i przyprorowadzeniu go do porządku przez ks. Turobojskiego szczegółowo pisze wizyta z r. 1650⁴⁾. Restauracya ta musiała być gruntowną. skoro na długo wystarczyła, ani zmian nowych wizyty późniejsze nie podały. Dopiero przy końcu XVIII w. spostrzegać się one dają, zwłaszcza w urządzeniu wewnętrznem kościoła. I tak, wizyta z r. 1781 wylicza cztery ołtarze: wielki Ś. Mikołaja i trzy boczne Ś. Trójcy, M. B. Bolesnej i Ś. Walentego;

¹⁾ AKL. vol. 97. Wśród naczyń świętych znajdują się teraz srebrne: monstrancya, trzy kielichy, krzyż, pacyfikał, puszka w cyborium, a nadto: ampułki, czarka do ablucyi, turybularz, lampa. Ornatów 21, kap 3, antependiów 14, niektóre z nich kosztowne. Bielizny podostatkiem i innych przedmiotów kościelnych. Nawet bractwo Ś. Mikołaja posiadało własny inwentarz składający się z naczyń świętych (dwa kielichy z patenami, ampułki z miseczką, krzyż, srebrne) ornatów, kap, antependiów, bielizny kościelnej i t. d. Tamże karta 29—31.

²⁾ AKL. vol. 97. W dekrete reform. tej wizyty na kar. 31 takie są słowa: »Cum Adm. Rndus Dnus Valentinus Turoboyski praebendarius Ecclesiae S. Nicolai Canonicus Chelmensis non videatur a nobis esse admonendus, qui tot et tanta beneficia circa erectionem Ecclesiae praetensae proprio sumptu nec non studio et opera praestitit, ut potius ab omnibus exemplum tantae pietatis videri deberetur. Ideo etc.

³⁾ Tamże na karcie 28 taka wiadomość podana: »Haec Ecclesia (Ś. Mikołaja) est competenter muro extracta, ligneisque tegulis bene tecta, et ab anno 1644 consecrata sub titulo S. Nicolai Episcopi« — i dalej: »Ecclesia eadem in majori choro habet duo altaria una cum Ecclesia consecrata, etc.«

⁴⁾ Tamże, kar. 28—31.

nadmienia przytem, że kościół był w dobrym stanie, konsekrowany, dzień zaś dedykacyi obchodzonym był w niedzielę XXI po Świątkach. Prawo kollacyi było przy OO. Franciszkanach i Stoińskich¹⁾.

¹⁾ AKL. vol. 105, księga wizyt z r. 1781. Z szczegółów podanych w wizytach kościoła S. Mikołaja z lat 1603, 1650, 1739 i 1781 nie bezpodstawnie wnioskować można, że kościół ten znany od początku XV wieku pod tytułem Ś. Mikołaja, prawdopodobnie pod innym tytułem pierwotnie był konsekrowany. Uderza mianowicie to, że w kościele tym jeszcze w początku XVII wieku nie było nie tylko statuy ale nawet obrazu Ś. Mikołaja, jak się o tem przekonać można z wizyty z r. 1603, przeciwnie, w wielkim ołtarzu jest umieszczony obraz Zwiastowania N. Maryi P., a pamiątka konsekracyi obchodzi się w niedzielę po Nawiedzeniu N. M. P., jak też sama wizyta świadczy. W dawniejszych czasach zwykle umieszczano obrazy patrona lub patronki tytularnych kościoła w ołtarzu wielkim, a konsekраторzy najczęściej pamiątkę konsekracyi w niedzielę po święcie lub oktawie takiego święta, albo w dzień konsekracyi dokonanej naznaczali. Dopiero w późniejszych czasach nastąpiła dowolność pod tym względem. Konsekраторzy zwłaszcza późniejszych konsekracyi nieraz zupełnie dawnych pomijali, a nowych stanowili. Jeszcze większa dowolność nastąpiła z czasem co do umieszczania patronów lub patronek kościoła tytularnych w wielkim ołtarzu; a dziś prawdziwa panuje pod tym względem anarchia. Lada powód wystarcza dla rugowania obrazów z ołtarzy i zamieniania ich innymi. Nieraz bywa i tak, że patronowie i patronki tytularne nawet w bocznych ołtarzach nie mają pomieszczenia. Ale w dawniejszych czasach i jeszcze w XVI w. taka dowolność nie miała miejsca, chyba że pamięć o nadaniu patrona kościołowi zaginęła, albo kościół uległ pożarowi. Z kościołem więc na Czwartku mogło się stać prawdopodobnie tak: konsekrowany pierwotnie pod tyt. Zwiastowania N. M. P., gdy przeniesiono zeń po roku 1282 parafię do kościoła Ś. Michała Arch. jako dogodniejszego, bo położonego wśród pomyślnie rozwijającej się nowej osady Lublina od strony południowo-zachodniej zamku, z parafialnego został prebendarskim, prebenda zaś przy nim utworzona była poświęcona czci Ś. Mikołaja biskupa, pod te czasy dopiero rozslawionego w Kościele zachodnim. Tytuł więc prebendy i prebendarza Ś. Mikołaja przeszedł z czasem na kościół, gdy o właściwym tytule zapomniano. Nic więc dziwnego, że ks. Turobojski będąc prebendarzem Ś. Mikołaja, jak go już powszechnie za jego czasów znano i pisano, nie widząc obrazu tego świętego w kościele, nie znając właściwego tytułu kościoła, bo pamięć o tem jak i o konsekracyi pierwotnej zaginęła, nie tylko statwę Ś. Mikołaja w wielkim ołtarzu umieścił, ale postarał się, że i sam kościół przez niego gruntownie odrestaurowany i prawie odbudowany, pod tytułem tego świętego pokonsekrowany został. Od tego więc czasu tytuł zwyczajem nadawany został uprawniony, a tytuł dawny kościoła zapomniany.

W takimże stanie z małą zmianą znalazł ten kościół biskup Wojciech Skarszewski, gdy go wizytował w r. 1800¹⁾.

Wyżej nadmieniono, jakie miejscowości stanowić miały parafię czwartkowską na mocy erekcyi z r. 1669, wydanej przez biskupa krakowskiego Trzebickiego. Wizyta z r. 1781 te wylicza: ulicę Podzamecką za żydowskim miastem, przedmieście Czwartek i grunta z mieszkańcami: Dyski-Gościńiec, Proboszczowski lubelski, Bursacki, Jaworzyński, Drojeszczyzna, Słomiany-rynek, Białkowska-góra, Sierakowszczyzna, Kalinowszczyzna; wsie: Świdnik wielki, Biskupie, Świdniczek mały, Wólka, Dębina, Jakubowice, części wsi Długie, Trześniów, Chajdów, Tatary, Czechówka²⁾. Też same miejscowości wylicza wizyta z r. 1800, nadmieniając, że na Czwartku, prócz przedmieszczan, mają swoje posiadłości: proboszcz Ś. Mikołaja, Wierzbicki, dziedzic wsi Niemce, i OO. Bazylianie; Sierakowszczyzna należy do OO. Trynitarzów; Białkowska-góra do Leśniewicza; Podzamecze, Kalinowszczyzna, Tatary i Świdnik wielki do starostwa lubelskiego; część Kalinowszczyzny do OO. Augustyanów; Trześniów i Chajdów do OO. Dominikanów; Biskupie do kościoła zamkowego; Czechówka do spadkobierców Tarły; Rudnik, Jakubowice murowane, Wólka, Dębina, Świdniczek do spadkobierców Szeptyckiego, kasztelana lubelskiego³⁾. Co do ludności katolickiej w parafii, tej było według wizyty z roku 1781 przeszło 2000, do samej spowiedzi wielkanocnej przeszło 1800 dusz⁴⁾. Wizyta

¹⁾ AKL. vol. 182, księga wizyt z r. 1800.

²⁾ AKL. vol. 105, księga wizyt z r. 1781. Ta sama wizyta nadmienia, że na terytoryum parafii czwartkowskiej były jeszcze: kościół z klasztorem OO. Karmelitów starej obserwy przy Dyskim gościńcu, cerkiew z klasztorem OO. Bazylianów pod górą czwartkowską, kościół z klasztorem OO. Augustyanów na Kalinowszczyźnie, kaplica murowana w kształcie kościółka we wsi Trześniowie, kaplica murowana lecz spustoszona we wsi Jakubowicach-murowanych. We wsi Trześniowie kościółek utrzymywali OO. Dominikanie, w którym nawet odbywały się uroczystości nadane odpustami, mianowicie w dzień Przemienienia Pańskiego, przy udziale wielu pielgrzymek ludu wiernego. Kiedy XX. Misyonarze zbudowali w Lublinie kościół pod tyt. Przemienienia Pańskiego w początku XVIII w., pielgrzymki owe stały się mniej liczne, wreszcie i sam kościółek w początkach XIX zamknięty został i na mieszkanie przerobiony. Patrz Siejkowski: »Dni roczne i t. d.« Kraków 1743, pod opisem kościoła OO. Dom. lub.

³⁾ AKL. vol. 182, księga wizyt z r. 1800.

⁴⁾ AKL. vol. 105, księga wizyt z r. 1781.

z r. 1800 podaje, że w parafii było katolików 2600, greko-unitów 12, akatolików nie było zupełnie, żydów przeszło 800¹⁾. Katalog dyccezjalny duchowieństwa dyccezji lubelskiej z roku 1865 liczył ludności katolickiej w parafii czwartkowskiej 3233.

W początku r. 1866 własność beneficjum czwartkowskiego przeszła na skarb. Ponieważ zaś w tymże samym roku większość parafian wniosła prośbę, aby nabożeństwo parafialne odbywane dotąd w kościele Ś. Mikołaja przenieść do kościoła Ś. Agnieszki poaugustyańskiego na Kalinowszczyźnie, jako większego i położonego bliżej środka parafii, — z tego powodu zaraz w następnym r. 1867 przeniesienie owo nastąpiło. Kościół więc Ś. Mikołaja na Czwartku pozostał odtąd tylko filialnym »sine cura animarum«, z jednym kapłanem wikaryuszem do obsługi, dla którego obok pensyi tysiąca złp. pozostawiono domek przy kościele wraz z niewielkim ogródkiem. Cmentarz parafialny grzebalny, leżący za rogatkami lubartowskimi, stał się w tym czasie własnością greko-unitów przepisanych w lat kilka później na prawosławie.

Pozbawiony parafian starożytny kościół Ś. Mikołaja zagrożony był ruiną, tembardziej, że od początku prawie minionego wieku żadnej w nim gruntownej restauracyi nie dokonano. Dzięki jednak dbałości o dobry stan gmachów publicznych śp. Henryka Wolińskiego, prezydenta m. Lublina, i ofiarności obywateli miejskich, w latach 1873 i 1874 zrestaurowano gruntownie kościół i odnowiono go wewnątrz i zewnątrz w zupełności, poprawiono także i ulepszono dom mieszkalny dla wikaryusza i służby kościelnej²⁾.

To jednak ulepszenie było przypadkowe i nie zabezpieczyłoby na długo pomyślnego losu świątyni, gdyby kilkunastoletnie starania wiernych nie zjednały władz do utworzenia przy niej napowrót parafii. Na skutek tych starań, po przeprowadzeniu uprzednim wszelkich formalności, J. E. biskup Franciszek Jaczewski, dekretem wydanym w Lublinie dnia 3 października roku 1902 oddzielił od kościoła parafialnego na Kalinowszczyźnie przedmieście Czwartek, ulicę Bonifraterską, Lubartowską, probostwo, Ruską, Lemszczy-

¹⁾ AKL. vol. 182, księga wizyt z r. 1800.

²⁾ AKL. vol. akt kościoła Ś. Mikołaja i kościoła Ś. Agnieszki dotyczących.

³⁾ AKL. vol. zawierający akta najnowsze kościoła Ś. Mikołaja na Czwartku.

znę, Bielszczyznę, Czechówkę górną, Czechówkę poduchowną, Cho-
iń, Rudnik, Wiktoryn, kolonię Czechówkę i przyłączył te miejsco-
wości do kościoła Ś. Mikołaja na Czwartku, kościół ten wyniósł do
godności filialno-parafialnego (*Ecclesia filialis ac parochialis*) i rządy
tej parafii porucił miejscowemu wikaryuszowi. Dekret ten w trzy
dni potem w zupełności został wykonany. Tym sposobem najda-
wniejsza z świątyń lubelskich, przy której prawdopodobnie najpierw-
sza parafia w Lublinie istniała, po różnych przejściach znowu stała
się parafialną. Odtąd z większą otuchą można patrzeć w przyszłość
i mieć nadzieję, że obywatele czwartkowscy i okoliczni stanowiąc
spora, bo przeszło trzecztyśieczną gromadkę wiernych, nie tylko nie
dozwolą upaść tej starożytnej świątyni, ale coraz bardziej utrwałać
i zdobić ją będą ku chwale Boga, ku własnemu i przyszłych poko-
leń pożytkowi duchownemu ¹⁾.

Stan obecny kościoła i beneficjum doń należącego tak się przed-
stawia. Mury kościoła w części z cegły, w części z kamienia, wszę-
dzie sklepione. Kościół składa się z prezbiterium i nawy, po lewej
ręce od północy przy prezbiterium jest zakrystya, z tejże strony
a z boku nawy z dawnego przedsionka w ostatnich czasach, kiedy
kult obrazu Matki B. Nieustającej Pomocy gwałtownie szerzyć za-
częto, zbudowano kaplicę dla tegoż obrazu i umieszczono go w ołta-
rzu wziętym z kościoła poddominikańskiego. Zamiast tego przed-
sionka zbudowano nowy, od frontu kościoła od strony zachodniej.
Na facyacie frontowej jest namalowany obraz Ś. Mikołaja, na
szczyście facyaty krzyż żelazny na gałce miedzianej osadzony. Dach
na nawie i prezbiterium kryty dachówką, na szczycie nawy jest
kopuła kryta blachą białą, na niej bania miedziana złożona z krzy-
żem żelaznym. W kopule jest sygnatura. Dach na kaplicy, zakrystyi
i przedsionku kryty blachą żelazną, malowaną na czerwono. Wej-
ście do kościoła przez przedsionek od frontu kościoła, drugie przez
zakrystyę. Kościół wewnątrz i zewnątrz pobielony, ma podłogę we
wszystkich częściach marmurową, świeżo ułożoną i jest oświetlony
sześciu oknami. Prócz ołtarza kaplicznego, o którym wyżej nadmie-
niono, w kościele są trzy ołtarze. W prezbiterium wielki ołtarz
w r. 1873 wzięty z kościoła pokapucyńskiego, i po przerobieniu
w części pomalowany na kolor biały, w części złożony. W nim
w głębi umieszczona jest dawna statua Ś. Mikołaja, całkowicie zło-

¹⁾ Tamże.

cona, zasuwana obrazem; w górze jest obraz M. B. Bolesnej. W nawie po stronie epistoły jest ołtarzyk z obrazem Ś. Walentego, po stronie ewangelii obraz Trójcy Przenajświętszej w ołtarzyku. Wszystkie obrazy bardzo pospolitego pędzla. Chór murowany znajduje się nad głównym wejściem z przedsionka do kościoła, z małym organem. Ambona, ławki i inne przedmioty zwykłe w świątyniach katolickich uzupełniają wewnętrzne urządzenie. Kościół nosi tytuł Ś. Mikołaja, dzień konsekracji obchodzony jest w niedzielę XXI po Świątkach, jak to wyżej zaznaczono. Ma kościół dwie uroczystości odpustowe: w dzień Ś. Mikołaja B. i w dzień Ś. Walentego; tego ostatniego świętego przechowują się w kościele relikwie z wielkiem uszanowaniem na ołtarzu. Bractwa obecnie niema żadnego. Skarbiec kościelny bardzo szczupły, nie posiada żadnej osobliwości¹⁾.

Znajdują się w kościele tablice małe marmurowe i kamienne z napisami grobowymi; pochodzą one z przeszłego wieku i nie budzą niczem uwagi. Jeden tylko pomnik z XVII wieku, umieszczony w ścianie prezbiterium po stronie ewangelii, a poświęcony pamięci ks. Walentego Turobojskiego, archidyakona chełmskiego, plebana czwartkowskiego, zmarłego w miesiącu wrześniu r. 1673, którego ciało spoczywa w grobach kościelnych, zasługuje na wzmiankę. Jest to tablica marmurowa oprawiona w ramę marmurową z pięknymi ornamentacjami, wśród których w górnej części jest popiersie alabastrowe nieboszczyka, a pod niem napis następujący: »D. O. M. — Viator — Sum quod eris modicum cineris hic reconditi. — Valentinus Turobojski Bończyk Academicus — Visis et auditis exteris, Vicario — Christi D. Urbano VIII Deosculato D. J. U. Custos — et aliquoties judiciorum generalium Tri — bunalis regni deputatus Chelmsensis ac novennis Officialis Lublinensis — Fui — Vocationi suae ac immortalitati studendo — Hanc S. Nicolai praebendalem: in majori Rudno Nowa Rawa et in Kamionka vicinas — Ecclesias parochiales legitime tenendo — injurias earum vindicando: cultum Dei — propagando: Sanctae fidei Catholicae Romanae — unitatem percipiendo: salutem animarum pro — posse serviendo ac proximis opitulando — Vixi — Expletis annis anima peccatricum — apprecare misericordiae Creatoris sui — Anno D. 16 . . . die . . . Mensis . . . redita mirum tubae Dei sonum praestolabor.« Napisu,

²⁾ AKL. vol. zawierający akta kościoła Ś. Mikołaja dotyczące.

znać przez nieboszczyka ułożonego i wrytego, nie miał już kto po śmierci jego wpisaniem daty śmierci uzupełnić¹⁾.

Cmentarz przykościelny, z którego prześliczny widok na miasto, ma obejmować według obrachunku 70 sążni kwadratowych i ma tylko od strony północnej i wschodniej mur, od zachodu i południa strome urwisko góry stanowiąc, nie ma żadnego ogrodzenia. Na cmentarzu od południowej strony, tuż nad urwiskiem stoi dzwoniczka, murowana w kształcie bramy, dachówką kryta, w niej dwa dzwony miernej wielkości. Od wschodu cmentarza jest dom dla kapłana, przy domu niewielki ogród.

W takim stanie znajduje się obecnie świątynia, która tradycją do siebie przywiązaną przypomina pierwsze brzaski światła Ewangelii wniesionego do Polski, zaś dziejami swemi zalicza się do najdawniejszych kościołów lubelskich.

¹⁾ Patrz wyż. za odsyłaczem i w tekście.

III. Kościół Ś. Michała Archanioła, starą farą zwany, dziś nieistniejący.

Ulubioną i uprzywilejowaną świątynią, w której murach, ołtarzach, obrazach, naczyniach świętych, bogatych ubiorach kościelnych, pomnikach grobowych, fundacyach i uposażeniach — składał Lublin w ciągu pokoleń i wieków dowody swej religijności, był kościół Ś. Michała Archanioła, najprzód parafialny, a potem kollegiacki, zwykle starą farą zwany, a przy ulicy Grodzkiej do roku 1854 istniejący.

W kościele tym jako parafialnym mieszkańcy Lublina i okolicy przez pół tysiąca przeszło lat odbierali w najważniejszych chwilach życia namaszczenie religijne i łaskę bożą, uczestnicząc w obrzędach i przyjmując sakramenta Kościoła katolickiego. W nim, z wdzięczności ku Bogu lub dla uproszenia w troskach życia i niebezpieczeństwach publicznych Jego miłosierdzia, stawiali kaplice i ołtarze, uposażali je hojnie, obdarowywali skarbiec kościelny w drogie naczynia święte i aparaty, zawieszali swe vota przy obrazach i statnach łaskami słynących. W nim cały patrycyat miejski, jako patron prawie wszystkich beneficjów miejscowych, zwykł był w każdą niedzielę i święto uroczyście występować; tu towarzyszył w poważnym pełnym pobożności nastroju ducha publicznym modłom; tu uświęcał swe rodzinne związki lub ważniejsze czynności społeczne; tu, nietylko w obrębie murów samej świątyni ale i na cmentarzu jej przyległym, kopał sobie groby na wieczny spoczynek, stawiał skromne pomniki i rył na nich w krótkich słowach nie imponujące lecz pożyteczne czyny i zasługi ku wiecznej pamięci, a zawsze z prośbą do przechodnia o modły. Przy tej świątyni, która z czasem z parafialnej stała się kollegiatą i miała znaczną liczbę duchowieństwa, kupiły się bractwa i stowarzyszenia religijne, mające za członków wszystkich poważniejszych i pobożniejszych mieszczan lubelskich.

Przy niej gromadziły się nieledwie wszystkie cechy rzemieślnicze miasta, i przy uprzywilejowanych dla siebie kaplicach i ołtarzach służyły Bogu, średniowieczne, zbyt niekiedy surowe swe ustawy cechowe łagodząc wpływem moralnym Kościoła. Pod osłoną tej świątyni i pod opieką duchowieństwa oraz stowarzyszeń religijnych przy niej będących utrzymywały się instytucje dobroczynne i naukowe miasta, przez długi czas wyłącznie, później przynajmniej niektóre z nich aż do ostatnich czasów jej istnienia. Świątynia ta w końcu była pomnikiem, przedstawiającym narodowi jeden z wielkich jego faktów dziejowych — stanowcze zwycięstwo nad nieprzyjacielem, który zagrażał nie tylko czei, własności, ale i istnieniu jego w tych stronach.

Leszek Czarny, książę krakowski, sandomierski i sieradzki, na wieść, że Jadzwingowie w połączeniu z innymi ludami wpadli do ziemi lubelskiej, zniszczyli ją, i z wielką ilością jeńców i łupów powracali do swych kryjówek, poszedł za nimi z garstką rycerstwa w pogoń, a zapewniony cudownie we śnie od Ś. Michała Archaniola w czasie chwilowego spoczynku pod miastem Lublinem, że zwycięstwo otrzyma, dopędził ich między Narwią a Niemnem, zwyciężył i zniszczył doszczętnie barbarzyńców, odebrawszy im łupy i jeńców. O zdarzeniu tem pisze Rocznik Traski¹⁾, zaś Długosz z właściwą sobie obrazowością podawszy jego opis w swoich Dziejach Polski, dodaje, że Leszek Czarny »od tego czasu szczególniejszą miał cześć i nabożeństwo do Ś. Michała, sprawcy swej pomyślności i zwycięstwa. Powróciwszy zaś z wyprawy litewskiej, założył w Lublinie kościół parafialny pod wezwaniem Ś. Michała, który po dziś dzień dobrodziejstwa niebios wtedy Polakom wyświadczone i klęskę barbarzyńców przypomina«²⁾. Podanie miejscowe, przechowane w dziejach późniejszych pisarzy i krążące dotąd wśród starszych wiekiem mieszkańców lubelskich, mówi nadto, że założyciel kościoła Ś. Michała, Leszek Czarny, miał ów sen cudowny na tem samem miejscu, na którem stanął wspomniany kościół, i że pień świętego dębu, pod którym spoczywał Leszek, zachowano na pamiątkę pod

¹⁾ Mon. Pol. Hist. t. II str. 848.

²⁾ Jana Długosza kan. kr. Dzieła wszystkie, wyd. star. A. Przędzieckiego, t. III str. 447—449, tłóm. pol.

wielkim ołtarzem tegoż kościoła¹⁾. Zgodnie z podaniem, zapiskami kronikarskimi i wizyty kościelne świadczą, że założycielem kościoła Ś. Michała w Lublinie był Leszek Czarny. Tak między innymi wizyta z r. 1603 wyraźnie mówi, że kościół Ś. Michała od Leszka Czarnego w r. 1282 został zbudowany z cegły i na parafialny wyniesiony; a nadto dodaje, że jest konsekrowany i pamiątka tej konsekracji obchodzi się w niedzielę XV po Zielonych Świątkach²⁾.

Kościół Ś. Michała od początku swego istnienia był parafialnym³⁾. W pierwiastkowych czasach był jego plebanem bardzo często archidyakon lubelski; od końca jednak wieku XV rzadko kiedy, a z chwilą ustanowienia przy kościele tym kollegiaty w roku 1574 nigdy, ale zwykle miejsce to zajmował inny kapłan, pod nazwą prałata prepozyta.

Theiner pod r. 1326 wyliczając beneficjantów archidykonatu lubelskiego i kładąc na ich czele archidykona Filipa, a dalej Bartosza (Bartossius) wikaryusza stałego (vicarius perpetuus), nie wymienia plebana lubelskiego⁴⁾. W owym przeto czasie archidyakon

1) Istotnie, podczas rozbierania kościoła Ś. Michała w Lublinie, znaleziono pień drzewa dębowego pod wielkim ołtarzem, z którym co się stało, patrz niżej.

2) W tych słowach pisze: »Ecclesia Collegiata. A Serenissimo Principe Polonorum Lesco Nigro in anno 1282 latere cocto aedificata et in parochialem erecta. Tandem suppresso et extincto titulo Parochi a Reverendissimo Domino Francisco Krasiński Epo Cracoviensi in anno 1575, ex legatis 3000 flor. in eam rem a famato olim Laurentio Starczynowski consule Lublinensi testamento relictis Collegiata, solemniter pronunciata, instituta ac ordinata. Et est non adeo oblonga, nec stricta. Tituli S. Michaelis Archangeli, consecrata, sed negligentia presbyterorum, annus, dies, ac nomen consecratoris, litteris posteritati non sunt traditi. Dedicatio tamen eius, ut in antiquis missalibus in sacrario repositis scriptum invenimus, Dominica 15 post Penthecosten celebratur. Nullo crimine hucusque Dei beneficio prophanata etc.« AKL. vol. 96, str. 5.

3) Porów. co powiedziano pod opisem kościoła Ś. Mikołaja na Czwartku, a mianowicie, że przed założeniem kościoła Ś. Michała w roku 1282 przez Leszka Czarnego, prawdopodobnie kościół czwartkowski był parafialnym dla ówczesnego Lublina. Patrz wyżej.

4) »Vet. Mon. Pol. et Lith. etc.« t. I, str. 261—262. Najdawniejsza wzmianka o istnieniu proboszcza w Lublinie znajduje się w Kronice wołyńskiej, pod r. 1268; w którym to roku Bolesław Wstydlivy przysłał do Wasilka, księcia ruskiego, w poselstwie Grzegorza, proboszcza lubelskiego. Patrz: Stadnieki, Synowie Gedymina, 1853, t. II, str. 222.

lubelski prawdopodobnie był zarazem plebanem, a obowiązki plebańskie pełnił za niego stały wikaryusz. Według tegoż Theinera, uposażenie wspomnianego Filipa archidyakona i zarazem domniemanego plebana lubelskiego oszacowane było na 10 marek rocznego dochodu, zaś wikaryusza stałego na 3 marki¹⁾. Czy społecznie z tymi dwoma beneficjentami byli jeszcze inni kapłani przy kościele Ś. Michała, nie wiadomo.

Szczupłem więc nader było uposażenie pierwotne plebana lubelskiego, jeżeli w połączeniu z uposażeniem archidyakona przynosiło rocznego dochodu 10 marek ówczesnych. Objaśnić to sobie można stanem wyjątkowo nieszczęśliwym w owych czasach całego kraju, mianowicie zaś połaci jego wschodniej. Bo że w chwilach pomyślności krajowej uposażenie owo daleko większy przynosiło dochód, świadkiem tego w wieku następnym Długosz, który odrębne uposażenia plebana i archidyakona opisując, a oraz nadmieniając, że uposażenie ostatniego powstało z uposażenia plebana²⁾, w bar-

Proboszcz ten zapewne przed zbud. kościoła Ś. Michała rezydował przy najdawniejszym kościele lubelskim Ś. Mikołaja.

¹⁾ Tamże.

²⁾ Nie od rzeczy będzie wspomnieć na tem miejscu o założeniu i uposażeniu archidyaconii lubelskiej, a oraz o jej posiadaczach archidyaconach, którzy będąc prałatami ze stalla (bez głosu jednak i udziału w dochodach) w kapitule krakowskiej, stali się z czasem pierwszymi prałatami kapituły kolegiaty lubelskiej, ostatecznie zaś dostąpili godności jakby urodzonych biskupów suffraganów lubelskich. Kiedy urządzony został w obrębie dyecezyi krakowskiej archidyaconat lubelski, kiedy ustanowiony i uposażony był pierwszy archidyacon lubelski jako prałat przestrzenią tego archidyaconatu zarządzający, nie pewnego o tem powiedzieć nie można. Wprawdzie Długosz w swem dziele »Lib. benef.« tom I, strona 198 nadmieniając o znakomitem zwiększeniu uposażenia archidyacona lubelskiego za Kazimierza W., zdaje się utrzymywać, jakoby za tego monarchy nastąpiło także założenie archidyaconatu lubelskiego. W przytoczonym albowiem miejscu mówi: »Archidiaconatus Lublinensis ex ecclesia parochiali in Lublin creatus, tempore Casimiri Secundi regis Poloniae, et per Episcopum Cracoviensem de mensa episcopali Cracoviensi decimis dotatus, ad cuius etiam collationem, provisionem, ordinationem et quamlibet dispositionem praefatus archidiaconatus pertinet, et dignoscitur pertinere pleno iure; et cum ecclesia parochialis in Lublin habuisset in dote sua et in iure unam plateam integram inter ecclesiam parochialem et monasterium S. Stanislai ordinis praedicatorum sitam, praefatus Casimirus rex civitatem Lublin, pleno iure sibi vendi-

dzo pomyślnym stanie jedno i drugie przedstawia. I tak, kiedy upo-

caturus, et archidiacono lublinensi pro huiusmodi platea plenam satisfactionem impensurus, villam suam regiam dictam Dzeszate supra fluvium Jablona, et vix medium miliare ab oppido Lublin distantem, sitam, donatione perpetua et irrevocabili cum pleno iure, nihil sibi reservando cambivit, permutavit et inscripsit; de quo etsi efficax privilegium sub sigillo suae maiestatis habebatur, casu tamen fortuito vel suppressum est, vel deperditum; erant tamen sub aetate mea plures viri, qui huiusmodi cambitionem, permutationem et inscriptionem testabantur; incolebant autem villam praefatam Dzeszate falconistae regii, dum regia foret, sed in sortem archidiaconatus translata, falconistis amotis colonia aratorum facta est.* Owej jednak wzmiance na początku przytoczonego ustępu, jakoby archidyakon lubelski powstał za Kazimierza W., przeczy to, co w temże dziele, t. I str. 193, mówi tenże Długosz: »Habet et Cracoviensis ecclesia duos archidiaconatus rurales in se, per priscos nescio per quos episcopos Cracovienses institutos et fundatos, videlicet Zavichostensem et Lublinensem, quorum uterque in Cracoviensi installationem accipit ecclesia, habens tantummodo stallum, carens refectionibus et voce.« To tylko więc z Długosza jest pewnem, że archidyakon lubelski od niepamiętnych czasów jest założony; że archidyakon lubelski pierwotnie uposażony był częścią funduszów kościoła parafialnego lubelskiego i niektórymi dziesięcinami stołu biskupiego; że to uposażenie za Kazimierza W. znacznie wzrosło, przez zamianę ulicy archidyakońskiej (która do dziś dnia tak się zowie) na wieś Dziesiątą, która to wieś z folwarkiem i przyległościami stała się bardzo korzystnym nabytkiem dla archidyakona. O istnieniu archidyakonatu i archidyakona lubelskiego przed panowaniem Kazimierza W. przekonują choćby wyżej przytoczona z dzieła Theinera pod r. 1326 wzmianka, według której był w tym czasie archidyakonem lubelskim niejaki Filip, a z kościołów archidyakonatu lubelskiego zbierano daninę na rzecz Stolicy Apostolskiej. Co ważniejsza, nie mniejszej autentyczności źródło, Kod. dypl. Małop. t. II str. 18, nr. 376, pod r. 1198 wymieniając Jana archidyakona lubelskiego, dostarcza tem samem dowodu, że już w XII w. istniał archidyakon lubelski. Że istniał on i w następnych wiekach, świadczą imiona archidyakonów, spotykane w temże źródle: Blasius 1224—1229, Zdislaus 1296, Nicolaus 1304. A oto prawie nieprzerwany szereg imion archidyakonów lubelskich, ze źródeł archiwalnych miejscowych ułożony. Od r. 1425 do 1432 był archidyakonem Stanisław Herpyscha, kan. przemyski; 1432: Jakob; 1437: Jan (Odolph. kod. Mał. t. IV str. 316), kan. sandomierski; 1443—1459: Klemens z Przybysławic; 1467: Jan Kazimierski, oficyał lubelski, prep. a potem biskup chełmski, a w końcu przemyski; 1470—1489: Jerzy Lithwos z Kazanowa, pleban i oficyał lubelski; 1492—1494: Bernard z Lubrańca Lubrański, kan. krakowski; 1509—1512: Zygmunt z Targowiska Dr. Dekretów; 1513: Gallus prepozyt raciborowski; 1513—1537: Stanisław Tarło, kan. krakowski, wrocławski, sandomierski, w końcu biskup

sażenie archidyakona składało się ze wsi Dziesiąta, domu w Lublinie i dziesięćin sto grzywien ówczesnych rocznego dochodu przynoszących¹⁾; to uposażenie plebana w tymże czasie stanowiły dom przy kościele Ś. Michała, folwark na przedmieściu lubelskiem Czwartek trzy łany kmiece mający i dziesięćiny snopowe, których to ostatnich wartość do sześćdziesięciu grzywien rocznie dochodziła²⁾.

przemyski; 1547—1556: Bartłomiej Sabina »Regiopontanus« Dr. Medycyny, kan. krakowski; 1574—1580: Jakób »Montanus«, Dr. Teol. Med. i Filoz., kan. krakowski; on pierwszy z archidyakonów zasiadł w kapitule kolegiaty Ś. Michała w Lublinie, jako jej najstarszy prałat i prezes. Od r. 1580 do 1601: Jerzy Zamoyski, późniejszy biskup chełmski i opat czerwieński; 1601—1606: Sebastian Kieki; 1606—1614: Jan Wężyk, kan. krakowski, wrocławski, prepozyt sandomierski, dalej biskup przemyski, poznański, w końcu prymas arcybiskup gnieźnieński; 1614—1624: Paweł Piasecki, kan. poznański, warszawski, później biskup kamieniecki, chełmski, przemyski, opat mogiński; 1624—1636: Jakób Piasecki, kan. poznański, dziekan kielecki; 1636—1643: Andrzej Falkowski, Dr. O. P.; 1654: Krzysztof Opacki; 1666—1680: Karol Woźniowski, oficyał lubelski; 1684—1686: Piotr Dobielowicz, prep. opolski, sędzia surrogat a potem oficyał lubelski; 1698: Jan z Wysokiego Kaszowski oficyał lubelski, kan. łucki, kustosz tarnowski, prepozyt łączyniński; 1720: Michał de la Mars, kantor chełmski, prepozyt-infułat tarnowski, oficyał lubelski, wreszcie biskup sufragan chełmski; 1734—1735: Walenty z Wybranowa Chlebowski, prepozyt chełmski, oficyał lubelski; 1736—1796: Aleksander Jan Trembiński Dr. Teol. i O. P., prepozyt chełmski, dziekan infułat zamojski. Za niego nastąpiła dnia 6 marca r. 1767 erekcja suffraganii lubelskiej na uposażeniu archidyakonii, na zapisie kapitału, jaki dał Jan Lenczowski, kan. chełmski, a dziekan kolegiaty lubelskiej, i ofierze niektórych dziesięćin, jaką zrobił Kajetan Sołtyk, biskup krakowski. Pierwszym biskupem suffraganem lubelskim został wspomniany Jan Lenczowski, dziekan kolegiaty, a od śmierci Trembińskiego w r. 1796, aż do swej śmierci w r. 1807, ostatni tejże kolegiaty archidyakon. Chociaż bowiem kolegiata lubelska zniesioną została dopiero w r. 1818, to jednak rząd austriacki zamierzając po 3 rozbiórce kraju erygować dyecezyę lubelską, wakansów w dawnych kapitułach na terytorjum przyszłej dyecezyi nie zapępniał. Pozwolił wprawdzie po śmierci Trembińskiego instalować się Lenczowskiemu suffraganowi na archidyakona, jak tego erekcja suffraganii domagała się, ale po jego śmierci nowego suffragana i zarazem archidyakona lubelskiego nie dozwolił przedstawić. — AKL. vol. 1—8, 12—25, 41—57. AKKL. Dwa vol. z aktami kapit. koll. lub., oraz: Erekcja Suffraganii lubelskiej; oryg. pap. w księgu opr.

¹⁾ Długosz: Lib. benef. t. I, str. 198—201.

²⁾ Długosz: Lib. benef. t. II, str. 536—539.

Plebanami lubelskimi byli prawie zawsze duchowni wyższe w hierarchii kościelnej zajmujący stanowiska. Oto imiona niektórych poczynając od XIV wieku. Nie mówiąc o Grzegorz, proboszczu lubelskim, wspomnionym pod r. 1268 przez kronikę wołyńską, bo ten był proboszczem lubelskim jeszcze przed założeniem kościoła Ś. Michała, ani o Filipie archidyakonie, który, jak wyżej nadmieniono, był w r. 1326 prawdopodobnie i plebanem lubelskim, — pod r. 1381 występuje przytoczony jako świadek na akcie erekcyi kościoła dyskiego Mikołaj, rektor czyli pleban kościoła lubelskiego¹⁾. Od roku 1424 do 1433: Marcin; 1440—1458: Mikołaj, oficyał lubelski, kantor opatowski; przed r. 1470: Tomasz Trompczyński; 1470—1489: Jerzy Lithwos z Kazanowa, archidyakon pleban i przez niejaki czas oficyał lubelski; 1489—1496: Klemens z Buschyna Buschyński; 1510—1515: Jan Jaroski; 1518: Jakób Guth alias Grot z Pliszczyna, kan. przemyski i sandomierski, pleban i oficyał lubelski; 1531—1534: Samuel Maciejowski, kan. gnieźnieński i krakowski, późniejszy biskup krakowski; 1544—1556: Jan Osmolski, prepozyt i oficyał lubelski. Kiedy w r. 1574 kościół parafialny Ś. Michała w Lublinie podniesiony został do godności kolegiaty, w kapitule nowo urządzonej zasiadł w tymże roku Andrzej Blinowski, pleban lubelski jako drugi z rzędu prałat prepozyt. Od tego czasu prałaci prepozyci w kapitule kolegiackiej byli zarazem plebanami lubelskimi²⁾.

Od najdawniejszych czasów obok archidyakona mającego rezydencję w Lublinie, plebana, który był rządcą parafii, istniała przy kościele Ś. Michała, jeszcze przed podniesieniem go do godności kolegiaty, znaczna ilość duchowieństwa pomocniczego, różnych nazw i tytułów: wikaryusze wieczyści czyli wice-plebani, zwani także komendarzami; wikaryusze zwykli; wreszcie liczni w owych czasach kapłani gracyaliści (presbyteri gratiales).

Wice-plebani, komendarze albo wikaryusze wieczyści (vicarii perpetui), byli to kapłani, którymi się wyręczali zwykle plebani lu-

¹⁾ AKL. vol. 184, kopia erekcyi kośc. dyskiego; a także: rkp. »Liber Iurium Foundationis Domus Lublinden. Congr. Miss. ex originalibus etc.« z r. 1749, w którym jest też sama erekcyja w kopii Arch. kośc. par. dyskiego.

²⁾ AKL. vol. 1—13 pod lat. przytocz., a nadto: rkp. »Munimenta Vicarios simulque Mansionarios Eccl. Coll. Lublinden. concernentia etc. AKKL

belsey, zwłaszcza gdy piastowali wyższe godności w hierarchii, lub zajmowali się ważnymi obowiązkami. Takim wice-plebanem czyli wikaryuszem wieczystym był w r. 1326, jak wyżej powiedziano, niejaki Bartosz (Bartossius). Podobnie takim wice-plebanem czyli komendarzem, za Jerzego Lithwosa archidyakona i plebana lubelskiego, był w r. 1474: Jakób Kiełbaska, który znowu pod r. 1482 występuje jako »surrogatus officialis lublinensis«, pod r. 1487 jako »presbyter gracialis et sacristianus ecclesiae S. Michaelis parochialis lublinensis«, w końcu, pod r. 1493 jako »Canonicus kyelcensis et altarista S. Nicolai in Ecclesia lublinensi«¹⁾. W r. 1515 ukazuje się Mikołaj z Pabijanicy »vice-plebanus lublinensis«, który przedtem w r. 1506 był tylko »altarista altaris S. Jacobi«²⁾. Po ustanowieniu przy kościele Ś. Michała kapituły kolegiackiej, obowiązki wice-plebanów stale spełniać zaczęli tak zwani wikaryusze seniorowie.

Nazwa i tytuł wikaryuszów najwcześniej pojawia się przy kościele Ś. Michała. Plebani miejscowi, stosownie do potrzeby, przybierali sobie pomocników z młodszego duchowieństwa, i jako wikaryuszów wyposażali częścią dochodów parafialnych. Niektórzy z nich zapewne trzymali altarye, kapelanie i prebendy, jakie już od dawna tworzono przy kościele Ś. Michała. Stałego uposażenia długo nie mieli. Dopiero gdy Piotr Piwo, wikaryusz kościoła Ś. Michała, kupił w r. 1442 za 50 marek ówczesnych browar z ogrodem od Stanisława Suchopiątka, obywatela lubelskiego, nabytek ów stał się podstawą uposażenia wikaryuszów³⁾. Z czasem zwiększały się ich dochody z tytułu różnych nabożeństw fundowanych jeszcze w XV

¹⁾ AKL. vol. 4, 5, pod latami przytocz.

²⁾ AKL. vol. 7, 8, pod latami przytocz.

³⁾ AADL. Teka. Dokum. perg., pieczęć oderwana. Akt ten kupna i sprzedaży rozpoczyna się temi słowy: »Nicolaus Colaczek, viceadvocatus lublinensis vna cum septem scabinis iuratis civitatis prescripte, puta: Nicolaus Tescher, Jacobus Sartor, Machael Sutor, Albertus Sartor, Petrus Scorupa et Mathias Cunynoga. Significamus tenore presencium quorum interest vniversis, quomodo residentibus nobis intra bancas Bancati Indicii ad nostram accessit presenciam nobilis Stanislaus dictus Suchopyantek conceivis noster, iure modo et forma resignavit honorabili viro domino Petro Pivo vicario ecclesie parochialis in Lublin venditionis titulo braseatorium cum orto etc.«, a kończy: »Datum in Lublin feria quarta proxima post Dominicam Conductus Pasche, anno Natalis Cristi millesimo quadringentesimo quadragesimo secundo nostro scabinatus officii sigillo presentibus subappenso etc.«

wieku, mianowicie, uroczystego nabożeństwa do Najśw. Sakramentu ¹⁾. W r. 1526 Stanisław Mężyk, obywatel lubelski, zapisał na kamienicy własnej 12 marek na czynsz dla wikaryuszów. Nie długo potem Gabryel Zaborowski, również obywatel i rajca lubelski, zapisuje im 20 złp. rocznego czynszu. Szczupłe to uposażenie znacznie powiększył Filip Padniewski, biskup krakowski, kiedy bawiąc w Lublinie w r. 1566, darował za zgodą kapituły swojej dziesięcinę należącą do stołu biskupiego ze wsi Chmiela i Piotrkowa, na urządzenie i utrzymanie stołu wspólnego wikaryuszom parafii lubelskiej ²⁾. Z nastaniem kolegiaty uposażenie wikaryuszów znakomicie się powiększyło i stało zamożnem. Jaka była liczba wikaryuszów przy kościele Ś. Michała w Lublinie przed tym czasem, nie podobna odgadnąć z licznych wzmianek o nich w aktach konsystorskich, rzadko bowiem kiedy razem występują. Pod r. 1474, kiedy plebanem był Jerzy Lithwos a wice-plebanem Jakób Kielbaska, występują dwaj wikaryusze, Mikołaj i Jan ³⁾. Zdaje się, że przed założeniem kapituły kolegiackiej przy kościele Ś. Michała liczba wikaryuszów nie przechodziła czterech. Tytu ich albowiem było przy tym kościele, kiedy po raz pierwszy powołaną została do życia wspomniona kapituła ⁴⁾.

Jako główna świątynia miasta, kościół Ś. Michała oprócz kapłanów z stałym uposażeniem, posiadał znaczną ilość duchownych bez takiego uposażenia, i spełniających w nim posługi religijne. Do tego rodzaju duchowieństwa zaliczyć należy tak zwanych kapłanów gracyalistów (presbyteri gratiales), o których akta konsystorskie przez cały wiek XV częste robią wzmianki. Byli to niezawodnie młodzi kapłani, wyczekujący na wakans jakiego beneficyum w samym kościele Ś. Michała lub też w obrębie archidyaconatu lubelskiego. Jedni z nich oddawali się posługom religijnym, jakich zapotrzebo-

¹⁾ Patrz niżej.

²⁾ AKL. vol. 96 księga wizyt kościołów z r. 1603. O dziesięcinie z Chmielu i Piotrkowa darowanej przez Padniewskiego wikaryuszom, wzmianka w przywileju perg. wydanym w Krakowie przez Bernarda Maciejowskiego, biskupa, 27 kwietnia r. 1602. AKKL.

³⁾ AKL. vol. 4 pod r. 1474.

⁴⁾ Ar. KKL. Rkp. »Munimenta vicarios simulque etc.« W erekcyi kolegiaty z r. 1574 w tym rkp. umieszczonej w kopii, między instytucowanymi wikaryuszami nowej kolegiaty jest czterech dawnych: Jan Bonner z Felsztyna, Stanisław Kacza, Walenty Seussnara z Krasnegostawu i Andrzej Krupa z Siedliska.

wanie w owych czasach wielkiej pobożności było nader częste, a czemu duchowieństwo z stałym uposażeniem sprostać nie mogło. Inni będąc duchownymi, należąc do stanu prawie wyłącznie stanowiącego klasę oświeconą, byli jednocześnie notaryuszami publicznymi, prokuratorami w sprawach w tak wielkiej ilości wówczas napływających do sądów duchownych. To dawało im środki utrzymania, a często, gdy gorliwość, zasługi na tem polu położone, biegłość w sprawach okazana, zaleciły ich społeczeństwu, pomagało im do wyniesienia się na wyższy szczebel w hierarchii kościelnej¹⁾.

Największa jednak część duchowieństwa utrzymywała się przy tak zwanych altaryach, kapelaniach i innych fundacyach religijnych, jakie pobożność wiernych zakładała przy kościele Ś. Michała. Akta konsystorskie już pod r. 1458 wymieniają siedmiu altarystów przy tym kościele: Stefana, altarystę Ś. Mikołaja, Jana, altarystę Ś. Katarzyny, Mikołaja, altarystę Ś. Jana, Mikołaja zwanego »Szywy«, altarystę nie wymienionej altaryi, Stanisława, altarystę Ś. Piotra, Michała, altarystę Ś. Jakóba, wreszcie Marcina, altarystę nie wyrażonej z tytułu altaryi²⁾. Wprawdzie Długosz w tymże samym wieku XV wylicza tylko sześć altaryi przy kościele Ś. Michała w Lublinie: Ś. Katarzyny, Ś. Barbary, Ś. Jana, Ś. Agnieszki, Ś. Jakóba Apostoła i Ś. Mikołaja; lecz wiadomo, iż opisy kościołów w archidyaconacie lubelskim nie odznaczają się dokładnością³⁾. Przez wiek XV i trzy blisko ćwierci XVI, a przed założeniem kapituły kollegiackiej, liczba tych altaryi i kapelanii doszła do trzynastu. Niektóre z nich zapewne początkiem swym sięgają wieku XIV; niema jednak na to współczesnych dowodów, jak i pewności w tem, jaką kolejną po sobie powstawały. Największa część dokumentów erekcyjnych tych altaryi zaginęła, zaledwie niektórych przechowały się kopie, a o większej części wzmianki w księgach wizyt kościelnych. Dlatego poniższe szczegółowe opisy, nie w chronologicznym ale raczej dowolnym porządku mogły być dokonane.

1. Altarya Bożego Ciała. Cześć zawsze oddawana przez wiernych utajonemu w N. S. Zbawicielowi w połowie wieków średnich

¹⁾ Takich kapłanów występujących jako »procuratores causarum« albo »S. Apostolicae Sedis vel Imperialis auctoritate notarii publici«, wielu w tym czasie było w Lublinie. Niektórzy z nich byli później sędziami surrogatami, a nawet oficyalami konsyst. lubelskiego.

²⁾ AKL. vol. 2, pod r. 1458.

³⁾ Długosz: Lib. benef. t. II, str. 539.

rozwinęła się, a ku końcowi tychże objawiła się w całym blasku i okazałości obrzędów kościelnych. I w Lublinie, przy kościele Ś. Michała, już w wieku XV z powodu uzyskanych indultów i ustanowienia na podstawie tychże szczególnych nabożeństw, cześć owa wzrosła ¹⁾. Powstał nawet osobny ołtarz po stronie ewangelii, w prezbiterium, poświęcony czci Najśw. Sakramentu. Gdy zaś w r. 1526 zapis 60 marek uczyniony niegdyś przez Stefana, prepozyta kościoła szpitala Ś. Ducha, na odbywanie nabożeństwa podczas oktawy Bożego Ciała w kościele Ś. Michała, a przez Marcina Klosmana, obywatela lubelskiego, na jatkach z procentem 4 grzywien rocznie zabezpieczony, przeznaczony został na rzecz tego ołtarza ²⁾, Piotr Tomicki, biskup krakowski, przywilejem wydanym w Krakowie 27 sierpnia r. 1535 na uposażeniu tem erygował altaryę Bożego Ciała. Altarysta obowiązany był odprawiać dwie msze tygodniowo; prawo patronatu należało do burmistrza i rajców lubelskich ³⁾.

2. Altaryja Trójcy Przenajświętszej. Pierwiastkowo miała małe uposażenie zrobione od Macieja Drozdowskiego, altarysty ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, i od obywateli lubelskich. Dopiero kiedy w połowie XVI wieku połączono z tą altaryą dochody starożytnej altaryi Ś. Katarzyny, a biskup krakowski Andrzej Zebrzydowski, znajdując się w Lublinie podczas sejmu walnego, to połączenie do-

¹⁾ Jan Creydlar obywatel lub. wyrobił u Rudolfa, biskupa lawantyńskiego i legata Stól. Ap., indult na odbywanie w kościele Ś. Michała w Lublinie co miesiąc procesyi z wystawieniem Najśw. Sakr., i uprosił Jana, biskupa krak., że tenże na pomieniony indult dał admisję i udzielił odpust czterdziestodniowy wiernym, uczestniczącym w nabożeństwie i procesjach lub ofiarę dającym na rzecz tegoż kościoła Ś. Michała »Actum et Datum Cracoviae lune decima octava mensis Februarii anno Domini millesimo quadringentesimo sexagesimo octavo, presentibus etc.« AKKL. Przyw. perg., pieczęć oderwana.

²⁾ AKL. vol. 8, pod r. 1526. AKKL. Przyw. perg. z pieczęcią oderwaną: Podwójci i ławnicy lubelsey w r. 1534 zatwierdzają dawniejszy dokument z r. 1498, mocą którego cztery jatki, na których zabezpieczony był czynsz 4 marek przez Marcina Klosmana od 60 marek legowanych od Stefana, prepozyta szpitala Ś. Ducha, przechodzą na własność prepozyta szpit. Ś. Ducha i pod opiekę rajców lubelskich. Dochód z tych jatek w części szedł na nabożeństwo podczas Bożego Ciała w kollegiacie, częścią na szpital Ś. Ducha. Patrz niżej kościół Ś. Ducha w tekście i za odsył.

³⁾ AKL. vol. 96, księga wizyt z r. 1603.

chodów obu altaryi r. 1554 dnia 2 kwietnia zatwierdził i nową erekcyę wydał, uposażenie owo wzrosło. Altarysta od tego czasu altaryi Ś. Trójcy i Ś. Katarzyny miał obowiązek odprawiania tygodniowo dwóch mszy, przed ołtarzem własnym, położonym w nawie kościelnej. Ołtarz ten miał swoje osobne naczynia, aparaty i przybory. Prawo patronatu mieli rajcowie lubelscy¹⁾.

3. Altaryja Ś. Jana Chrzciciela. Już w r. 1458 ma swego altarystę Mikołaja²⁾. W r. 1483 Jan Piotra »Siestrzenyecz« w imieniu krewnych zrzeka się prawa patronatu do tej altaryi³⁾. Wizyta z roku 1603 wzmiankuje, że przywilej erekcyjny tej altaryi wydał Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski⁴⁾. Z tych drobnych szczegółów wnioskować można, że fundacya tej altaryi była starożytna, że pierwotnie była zrobiona przez rodzinę Siestrzeńców lub spokrewnioną z nią rodą, że fundacya ta, jeśli nie upadła to musiała zubożeć, jak skoro familie te zrzekły się prawa patronatu. To też wkrótce po tem zrzeczeniu się, gdy Małgorzata Kreydlarowa, obywatelka lubelska, uczyniła zapis dochodów z trzech jatek, oraz czynszu z kilku ogrodów miejskich na tę altaryę, wysłała r. 1497 na podstawie tego zapisu nowa erekcyja altarysty Ś. Jana⁵⁾. Uposażenie to zwiększył w r. 1512 Jan Pszonka, pleban bystrzycki i altarysta Ś. Jana, przez dokupienie i darowiznę nowych dwóch jatek rzeźniczych. Były także z dawniejszych i nowszych zapisów czynsze z domów i ogrodów. Ołtarz Ś. Jana był w nawie, po stronie epistoły, w pobliżu kaplicy Ś. Jerzego. Altarysta odprawiał przy nim dwie msze tygodniowo. Prawo patronatu, po wygaśnięciu rodziny Kreydlarów, przeszło na rajców lubelskich⁶⁾.

4. Altaryja ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła. Wśród altarystów kościoła Ś. Michała w r. 1458 występuje Stanisław, altarysta Ś. Piotra⁷⁾. Niezawodnie jest to posiadacz tej samej altaryi, którą w początkach XVI wieku uposażył Tomasz Prosniec, obywatel lubelski, czterema markami czynszu rocznego ze swych ogrodów, a którą na

1) Tamże.

2) AKL. vol. 2 pod r. 1458.

3) AKL. vol. pod r. 1483.

4) AKL. vol. 96.

5) AKLf vol. 17. Erekcya altaryi Ś. Jana z r. 1497; oblata pod r. 1594.

6) AKL. vol. 96. Księga wizyt z r. 1603.

7) AKL. vol. 2, pod r. 1458.

podstawie tego nowego uposażenia, pod tytułem ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, zatwierdził w Itży dnia 10 grudnia r. 1510 Jan Konarski, biskup krakowski¹⁾. Miała ta altarya swój osobny ołtarz; lecz gdy ten w początkach XVII wieku zniesiony został, obowiązek odprawiania jednej mszy tygodniowo włożony został na altarystę Ś. Jakóba, który zarazem pobierał dochody tej altary²⁾. Kiedy jednak wkrótce potem zrobił nową fundację Adam Przytycki, obywatel lubelski, altaryę tę w r. 1639 odnowiono³⁾.

5. Altarya Ś. Jakóba Apostoła. Starożytnej fundacyi jest ta altarya, już bowiem w r. 1458 miała swego altarystę Michała⁴⁾. Uposażona przez obywateli lubelskich czynszami pobieranymi z kamienic miejskich. Główniejsi zapisodawcy byli: Stanisław »Mensator« i obywatel lubelski⁵⁾, i Jan Lubomelski, pleban czemiernicki i oficyał lubelski. Ten ostatni dom swój w Lublinie na użytek altarystów Ś. Jakóba i Ś. Elżbiety zapisał⁶⁾. Ołtarz Ś. Jakóba był przy ambonie; przy nim altarysta odprawiał tygodniowo dwie msze święte. Prawo patronatu mieli rajcy lubelscy. Altarysta był dobrze uposażony, a ołtarz miał niektóre własne przybory⁷⁾.

6. Altarya Ś. Jerzego. Na początku XVI wieku Maciej Mazurek, obywatel i rajca lubelski, zapisał na tę altaryę sto marek, od których procent 4 marki rocznie zabezpieczony był na dochodach miejskich. Jan Konarski, biskup krakowski, wydając na tem uposażeniu erekcyę altaryi we środę dnia 24 lipca r. 1510, włożył na altarystę obowiązek odprawiania dwóch mszy tygodniowo⁸⁾. W późniejszym czasie nastąpiły nowe zapisy, i tak: Anna Smarżłkowa, żona Adama Smarżłka, obywatela lubelskiego, zapisała w r. 1546 markę czynszu rocznego zabezpieczonego na dwóch domach; Maciej Krassowski, kanonik chełmski, oficyał lubelski, zapisał r. 1561 złp. sto na procent roczny złp. 5; Mikołaj Konopnica, mansyonarz

1) AKL. vol. 96, księga wizyt z r. 1603. Patrz także przywil. Konarskiego z daty powyższej w oryg. AKKL.

2) AKL. vol. 96.

3) AKL. vol. 23. Erekeya altaryi ŚŚ. Ap. Piotra i Pawła z r. 1639. Oblata pod r. 1640.

4) AKL. vol. 2 pod r. 1458.

5) AKL. vol. 8. Zapis na altaryę Ś. Jakóba, pod r. 1531.

6) AKL. vol. 96. Księga wizyt z r. 1603.

7) Tamże.

8) Tamże.

zamkowy, zapisał roku 1579 złp. 50 na kupienie czynszu dla tej altaryi; Anna Pętkowska, obywatelka lubelska, legowała złp. 50 na czynsz roczny złp. 3. Z tytułu tych zapisów obowiązany był altarysta odprawiać jedną mszę tygodniowo i zalecać modły za dusze dobrodziejów. Ołtarz dla tej altaryi był przeznaczony w pięknej kaplicy Ś. Jerzego; miał swoje naczynia, bieliznę i różne przybory. Prawo patronatu do tej altaryi należało do rajców lubelskich¹⁾. W r. 1626 Aleksander Konopnica, również rajca i obywatel lubelski, fundusze kaplicy i altaryi Ś. Jerzego zwiększył²⁾.

7. Altaryja Ś. Mikołaja, biskupa wyznawcy. Jest to jedna z najdawniejszych altaryi kościoła Ś. Michała, już bowiem w r. 1458 ma altarystę swego Stefana, który zarazem był prepozytem kościoła szpitalnego Ś. Ducha³⁾. Kto był pierwszym fundatorem tej altaryi, nie wiadomo; akta tylko wspominają, że ten sam prepozyt Ś. Ducha i altarysta Ś. Mikołaja, Stefan, był zapisodawcą dwóch kóp groszy i ogrodu na przedmieściu Czwartek w pobliżu kościoła Ś. Mikołaja, na rzecz tej altaryi. Niedługo potem Jan, syn Hanusza Neydeyk, rajcy lubelskiego, zapisał 4 marki rocznie czynszu na browarze przy ulicy Krakowskie przedmieście, r. 1461. Na skutek tych zapisów, Jan z Pniowa doktor Dekretów, archidyakon i administrator dyecezyi krakowskiej, wydał erekcyę tej altaryi w Krakowie 20 czerwca r. 1463, wkładając na altarystę obowiązek odprawiania mszy świętej w święto Ś. Mikołaja i co tydzień mszy za zmarłych⁴⁾. Nastąpiły potem nowe zapisy. Między zapisodawcami występuje naprzód Jan Manżyk, burmistrz lubelski⁵⁾. Dalej Piotr Czarnyjan, rajca lubelski, zapisał na swym domu i browarze markę czynszu rocznie. Wojciech Surowius, zwany Konopnica, legował testamentem złp. 50 na kupienie czynszu dla tej altaryi. W r. 1504 Jakób Kiełbaska z Lublina, kanonik kielecki i altarysta Ś. Mikołaja w Lublinie, za 26 marek legowanych od Aleksego, plebana w Żołądku, kupił czynszu

1) AKL. vol. 96, księga wizyt z r. 1603.

2) AKL. vol. 21 pod r. 1626.

3) AKL. vol. 2 pod r. 1458.

4) AKL. vol. 96, księga wizyt z r. 1603.

5) AKL. vol. 20. Zapis z r. 1495, oblata pod r. 1617. W zapisie tym z r. 1495 oprócz głównego zapisodawcy Jana Mężyka, burmistrza i obyw. lubelskiego, występują: »consules novi et antiqui Joannes Schystrzenyecz, Andreas Schadurka, Nicolaus Doyzwon, Jacobus Kredlar, Ioannes Schorka, Mathias Długosz, Ioannes Stodolnik, Andreas Fabro, Clemens Minczar, Ioannes Neko et Michaël Kudin« etc.

2 grzywny i trzy kamienie łożu topionego rocznie. Altarysta przeto Ś. Mikołaja był dobrze uposażony, tembardziej, gdy w końcu XVI wieku do altaryi jego dołączono dochody altaryi Ś. Anny. Ołtarz dla tej altaryi mieścił się w kaplicy Ś. Mikołaja, tuż obok kaplicy Ś. Jerzego, od strony południowej położonej. Miała ta kaplica i altarya swoje naczynia, szaty, bieliznę i różne przybory. Kaplicą opiekował się cech krawiecki, lecz prawo kollacyi altaryi należało do rajców lubelskich¹⁾.

8. Altarya ŚŚ. Feliksa i Aukta (Adaukta) MM. Jest ślad w aktach, że altarya ta istniała już w r. 1467²⁾. O uposażeniu jednak pierwotnem nie wiadomo. Jakób Groth albo Guth z Pliszczyna, kanonik przemyski i sandomierski, testamentem legował 200 złp. na kupienie czynszu dla altaryi ŚŚ. Feliksa i Aukta, a egzekutorowie jego testamentu Jan Groth, zwany Guth z Pliszczyna, poseł lubelski, kuchmistrz królowej (tribunus lublinensis ac reginarum magister coquinae), Mikołaj Bystram z Popkowic, sędzia grodzki lubelski, wypłacają takowe i lokują na czynsz złp. 10 rocznie, w r. 1522³⁾. To nowe uposażenie posłużyło, że w r. 1533 dnia 8 lutego, komisarze z ramienia biskupa Piotra Tomickiego altaryę tę jako beneficjum kościelne uznali⁴⁾. Altarysta obowiązany był do odprawiania dwóch mszy tygodniowo. Miał osobny ołtarz, tuż pod amboną; w początku jednak XVII wieku ołtarz ten zniesiony został, a altarysta msze święte odprawiał przy ołtarzu Ś. Jakóba. Prawo patronatu należało do Grotów, w r. 1542 do Lubomelskich, a od tych przeszło w XVI wieku jeszcze do rajców lubelskich. Altarysta miał niektóre własne przybory do ołtarza⁵⁾.

9. Altarya S. Anny. Tomasz Prosniec, rajca lubelski, legował testamentem fundusz, który egzekutorowie testamentu na domach i ogrodach w Lublinie ulokowali, a procent 5 marek rocznie wynoszący przeznaczyli na uposażenie altaryi Ś. Anny. Z polecenia przeto Piotra Gamrata, biskupa krakowskiego, Jan Osmolski, pleban i oficyał lubelski, wydał w Lublinie 26 stycznia r. 1540 erekcyę tej altaryi, wkładając obowiązek na altarystę odprawiania dwóch mszy

1) AKL. vol. 96, księga wizyt z r. 1603.

2) AKL. vol. 3 pod r. 1467.

3) AKL. vol. 8 pod r. 1522.

4) AKL. vol. 9 pod r. 1533.

5) AKL. vol. 96, księga wizyt z r. 1603 i vol. 13 pod r. 1542.

świętych, zaś prawo patronatu przyznając rajcom lubelskim¹⁾. W roku 1551 dochody tej altaryi przeznaczono na utrzymanie zakrystyana, z zaleceniem, aby tenże był kapłanem i spełniał obowiązki ciężące na altaryście²⁾. W r. 1598 altaryę tę połączono z altaryą Ś. Mikołaja, z podobnem zobowiązaniem altarysty dwóch połączonych altaryi³⁾.

10. Altarya Ś. Agnieszki. Długosz wymienia altaryę Ś. Agnieszki⁴⁾. W rzeczy samej istniała ona już w XV wieku. Michał Suczlem legował testamentem 30 marek szerokich groszy praskich na tę altaryę, zaś Olbrycht de Allen z żoną Katarzyną przyjął tę sumę na dom własny i zobowiązał się w r. 1451 przed aktami radzieckimi lubelskimi płacić 2 marki rocznie altaryście Ś. Agnieszki. Tyleż zapisał na tę altaryę Jan Łabęć, wójt lubelski, i na takiż procent, w r. 1522. Sumę ostatnią przyjął na dom swój własny Adam Dożywon, rajca lubelski⁵⁾. Kiedy była erygowana, jakie były obowiązki altarysty, nie wiadomo; to tylko pewnem jest, że już w drugiej połowie XVI w. dochód tej altaryi 5 marek rocznie wynoszący włączony został do dochodów wikaryuszów kościoła Ś. Michała⁶⁾.

11. Altarya Ś. Katarzyny. Do najdawniejszych należy, Długosz o niej wspomina⁷⁾, a znowu akta konsystorskie przywodzą już pod latami 1454—1458 altarystę Jana, jako posiadacza tej altaryi⁸⁾. Dochody tej altaryi, pobierane w czynszach z kamienic i dwóch jatek, pochodziły z zapisów od obywateli lubelskich w różnych czasach i z zapisu Mikołaja, plebana częstoborowickiego z r. 1457; zostały one złączone z dochodami altaryi Ś. Trójcy w r. 1554 tak, że od tego czasu altarysta Ś. Trójcy był zarazem altarystą Ś. Katarzyny⁹⁾.

1) AKL. vol. 13. Erectio altariae et dotis S. Annae r. 1540.

2) AKL. vol. 11. Incorporatio altariae S. Annae pro sacristiano r. 1551.

3) AKL. vol. 96, księga wizyt z r. 1603.

4) Długosz: Lib. benef. t. II str. 539.

5) AKKL. Rkp. »Munimenta« etc. i AKL. vol. 8 pod r. 1530.

6) AKL. vol. 96, księga wizyt z r. 1603.

7) Długosz Lib. benef. t. II, str. 539.

8) AKL. vol. 2. pod lat. wym.

9) AKL. vol. 96, księga wizyt z r. 1603.

12. Altarya Ś. Barbary. Długosz wymienia tę altaryę¹⁾; zaś akta konsystorskie pod r. 1475 wspominają o Janie z Łysakowa, altaryście Ś. Barbary w kościele Ś. Michała²⁾. Dawnem bardzo było uposażenie, zrobione od obywateli lubelskich, a składające się z czynszów pobieranych z kamienic. Czynsze te wynosiły 15 grzywien rocznie lecz w XVI wieku zmniejszyły się tak, że w następnym zaledwie czyniły 7 grzywien rocznie. Ołtarz tej altaryi mieścił się w kaplicy, Ś. Barbary, od strony północnej położonej; miał swoje naczynia, aparaty i różne przybory. Altarysta miał obowiązek odprawiania dwóch mszy świętych tygodniowo. Prawo patronatu należało do rajców lubelskich³⁾.

13. Altarya Ś. Elżbiety. Mikołaj Dożywon, rajca i obywatel lubelski, za 120 grzywien kupił czynszu 5 grzywien, w części na dochodach miejskich, w części na domu Jana Kmity, siodlarza i obywatela lubelskiego, i takowy przeznaczył na uposażenie altaryi Ś. Elżbiety. Wskutek tego erekcyę tej altaryi wydał Jan Konarski, biskup krakowski, w Krakowie 1 sierpnia r. 1504, zobowiązując altarystę do odprawiania tygodniowo trzech mszy świętych, zaś prawo patronatu przyznając rajcom lubelskim. Przybyły wkrótce nowe zapisy: Stefan z Wilczyny, kanonik i oficyał chełmski, legował testamentem sto złp. w złocie, za które kupiono czynszu rocznego złp. 5 gr. 10; a znowu Jan Lubomelski, pleban czemiernicki, oficyał lubelski, zapisał dom, z którego połowa dochodu przeznaczoną została dla altarysty Ś. Elżbiety. Tenże sam biskup Konarski, z tytułu tych nowych zapisów, dekretem wydanym w Krakowie 25 lutego r. 1508, zalecił altaryście trzy msze tygodniowo odprawiać. Gdy potem jeszcze jedna msza święta z powodu nowego zapisu przybyła, altarysta miał obowiązek odprawiania siedmiu mszy tygodniowo, co gdy z czasem stało się wielce uciążliwym dla altarysty, wystarano się, że nastąpił w Krakowie 13 kwietnia r. 1545, z polecenia Piotra Gamrata, arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupa krakowskiego, dekret redukcyjny, mocą którego altarysta Ś. Elżbiety obowiązany został do odprawiania tylko dwóch mszy co tydzień. Ołtarz Ś. Elżbiety był w kaplicy tejże Świętej poświęconej, a położonej od strony

1) Długosz: Lib. benef. t. II. str. 539.

2) AKL. vol. 4, pod r. 1475.

3) AKL. vol. 96, księga wizyt z r. 1603.

północnej, naprzeciw kaplicy Ś. Jerzego. Miał swoje niektóre przybory¹⁾.

Między beneficjantami przy kościele Ś. Michała przed podniesieniem go do godności kolegiaty ważne miejsce zajmował kaznodzieja »praedicator«. Obywatele lubelscy starali się od najdawniejszych czasów o to, aby przy ulubionej przez nich świątyni był światły i wymowny kaznodzieja. To też począwszy od początku prawie XV wieku, dają się spotykać wzmianki o tych kaznodziejach w aktach konsystorskich. I tak: pod r. 1426 występuje Mikołaj »praedicator lublinensis alias praebendarius Capellae Sanctarum Zophiae et Barbarae«, pod r. 1435: Klemens »vicarius et praedicator lublinensis«, pod r. 1471: Mikołaj »praedicator ad S. Michaëlem«, pod r. 1489: Andrzej »praedicator ecclesiae S. Michaëlis lublinensis«, pod r. 1532: Józef »Ołyaczky concionator et surrogator consistorii lublinensis«, pod r. 1544: Marcin »de Prossovice S. Th. Dr. praedicator ecclesiae lublinensis«, pod rokiem 1555: Stanisław, »praedicator et praecentor ecclesiae lublinensis« i t. d.²⁾. Zdaje się, że początkowo kaznodzieja nie miał stałego uposażenia, ale obdarzany był jaką zamożniejszą altaryą lub prebendą. Tak pierwszy z wymienionych wyżej kaznodzieja Mikołaj był prebendarzem Ś. Zofii i Ś. Barbary, przy kaplicy tegoż tytułu, wystawionej przez mieszczan lubelskich w tem miejscu, gdzie później stanął kościół pod wezw. Wniebowzięcia N. M. P. dla zakonu Ś. Brygidy³⁾. W XVI dopiero wieku nastąpiło stałe uposażenie predykatury świętomichalskiej w Lublinie. Ur. Anna »Mylłanowska«, małżonka Jana Milanowskiego z »Mylłanowa«, zapisała w r. 1534 »octuaginta florenos per mediam sexagenam pro fundanda praedicatora«, wkładając obowiązek na kaznodzieję odprawiania dwóch mszy tygodniowo, oraz zalecania wiernym po każdym kazaniu odmówienia Zdrowaś Marya⁴⁾. Wkrótce potem burmistrz i rajcy lubelscy zebrali sumę 500 złp. ówczesnych »ad emendum et comparandum censum annum pro praedicatoro verbi diuini moderno

1) AKL. vol. 96, księga wizyt z r. 1603.

2) AKL. vol. 1, 3, 9, 10 i 16 pod lat. wym.

3) Prebenda ta istniała kilkadziesiąt lat, chociaż w miejsce kaplicy powstał kościół wspomniany. Były nawet z tego powodu spory miasta z zakonnicami i zakonnikami Ś. Brygidy. Patrz niżej: Kościół Wniebowzięcia N. M. P. i t. d.

4) AKL. vol. 9. pod r. 1534.

et pro tempore existente lublinensi« i uprosili Zygmunta Starego, że im dozwolił nietyko za tę sumę, ale i drugą podobną, kupić czynsz na dobrach ziemskich dla kaznodziei przy kościele Ś. Michała w Lublinie¹⁾. Uposażenie z czasem się powiększyło i było znacznem. Przetrwało jako odrębny fundusz do zniesienia kollegiaty, to jest do r. 1818, przynosząc w tym roku z samych dziesięcin 1200 złp. rocznego dochodu²⁾. W r. 1496 miał kaznodzieja przeznaczony dom, przyległy cmentarzowi kościelnemu, na mieszkanie. A stało się to z tej okoliczności. Przy cmentarzu okalającym kościół Ś. Michała od strony murów obronnych miasta, tuż przy wieży obronnej, stanął dom, do którego zarówno miasto jak i duchowieństwo rościło pretensye. Spór, który o ten dom powstał naprzód między archidyakonem Klemensem z Przybysławic a rajcami miasta i rozstrzygnięty został przez Kazimierza Jagiellończyka w r. 1459 na korzyść pierwszego³⁾, gdy się znowu wszczął między plebanem Klemensem Buszyńskim a tymiż rajcami i burmistrzem, tak ostatecznie przez wyznaczonych od Jana Olbrachta i Fryderyka, kardynała, arbitrów i komisarzy w r. 1496 załatwiony został, aby wieża w pobliżu kościoła i domu pomienionego istniejąca była własnością miasta, zaś praefata domus cimiterio Ecclesiae contigua erit imperpetuum ipsius Ecclesiae parochialis sancti Michaëlis Lublinensis, pro inhabitatione praedicatoris verbi dei Ecclesiae eiusdem pro tempore existentis, eritque ipsa domus sub dispositione plebani memorati« etc.⁴⁾.

1) AADL. Teka. Przyw. perg. u dołu taśma perg., pieczęć oderwana. Przywilej ten tak się kończy: »Datum Vilnae feria quarta ante festum Sanctorum Simonis et Jude Apostolorum anno Domini millesimo quingentesimo quadragesimo primo Regni nostri anno tricesimo quinto. Samuel Episcopus Plocen. et Vicecancel. spt. Relatio« etc.

2) AKKL. Rkp. ks. Wężyka str. 271 i 279.

3) AADML. Przyw. perg. w dobrym stanie z pieczęcią zachowany. Kończy się tak: »Actum in Piotrkow in Conuencione Gnli pro festo S. Aegidii Abbatis celebrata A. D. 1459 feria sexta in Vigilia Nativitatis gloriosissimae Virginis Mariae. praesentibus« etc.

4) AADL. Teka. Przyw. perg., u dołu dwa znaki po sznurze, który razem z pieczęcią oderwany. Tak się kończy: »Actum et datum in Conuencione generali pyotrkoviensi anno Domini millesimo quadringentesimo nonagesimo sexto Indiccione quartadecima pontificatus Sanctissimi in Xpo pris et domini nri domini Alexandri divina providencia ppe Sexti anno quarto die vero Mercurii quarta decima mensis aprilis hora vesperarum vel quasi. Presentibus« etc.

Od najdawniejszych czasów był utrzymywany przy kościele Ś. Michała kapłan zajmujący się potrzebami zakrystyi i nadzorem nad naczyniami, aparatami, bielizną i różnymi przedmiotami używanymi do służby Bożej, a przechowywanymi w skarbcu kościelnym. Takim kapłanem zakrystyanem, między innymi, był wspominany już wyżej Jakób Kielbaska, przytoczony pod r. 1487 jako »presbyter gracialis et sacristianus ecclesiae parochialis lublinsensis«¹⁾. Pierwiastkowo nie miał odrębnego uposażenia. W r. 1551 dochody altaryi Ś. Anny przeznaczono mu na utrzymanie²⁾. Później obdarzano go najzamożniejszymi altaryami. Tak w r. 1603 ks. Andrzej Ricius, wikaryusz kolegiaty i zakrystyan, z tytułu obowiązków zakrystyana posiadał altarye: Ś. Jerzego, Ś. Mikołaja i Ś. Anny³⁾. Kiedy ostatecznie kapituła kolegiacka przez fundacye nowych prelatur i kanonii rozwinęła się, prałat kustosz był z imienia stróżem skarbcza kościelnego, nadzór zaś rzeczywisty nad zakrystyą i skarbcem należał do wicekustosza, którym zwykle był jeden z wikaryuszów kolegiaty, zwany także zakrystyanem. Roczny dochód jego wynosił w r. 1818 złp. 340⁴⁾.

Obok różnych beneficjantów, których przed powstaniem kolegiaty jednoczyła tylko świątynia i służba Boża, wcześniej przy kościele Ś. Michała powstały korporacye albo instytucye z osób duchownych, mających wspólne i określone cele. Do takich należeli: maturyści i mansjonarze.

Maturyści. Już w początkach XV wieku istnieli, jak się okazuje z pobieranych czynszów w r. 1439 z browaru klosmanowskiego⁵⁾. O ile wyrozumieć można z erekcyi mansjonarów, mieli maturyści dosyć znaczne jak na owe czasy uposażenie, wynoszące rocznie przeszło 14 marek⁶⁾. Byli to kapłani obowiązani do odprawiania mszy świętej codziennie, przez rok cały, z wyjątkiem trzech dni ostatnich postu wielkiego. Msza ta była do N. M. Panny, śpiewana. Odprawiającemu mszę inni maturyści towarzyszyli, wykonywując śpiewy. Msza odbywała się zimową porą o wschodzie jutrzeńki,

1) AKL. vol. 5, pod r. 1487.

2) AKL. vol. 11, pod r. 1551.

3) AKL. vol. 96, księga wizyt z r. 1603.

4) AKKL. Rkp. ks. Węzyka str. 281.

5) AKKL. Rkp. »Munimenta« etc.

6) Tamże.

letnią o wschodzie słońca¹⁾. Dla pobożnych mieszkańców Lublina, składających się przeważnie z pracowitych i zabiegliwych przemysłowców, rzemieślników, kupców, ich rodzin i czeladzi, była ta wczesna msza »maturą« zwana bardzo dogodną do zaspokojenia potrzeb religijnych. O innych szczególnych obowiązkach maturystów nie wiadomo. Zdaje się, że przed założeniem mansyonarzów, do nich należało odśpiewywanie tak zwanego kursu czyli godzin do N. Maryi P. Z pojedynczo wymienianych w aktach maturystów, trudno coś wnioskować o ich liczbie. Raz tylko te akta wspominają o trzech razem maturystach pod r. 1496: »Nicolaus Pnyowski, Nicolaus Pywko et Stanislaus Dożwón, maturistae Ecclesiae S. Michaëlis parochialis lublinensis«²⁾. Kiedy w r. 1536 nastąpiła fundacya mansyonarzów, przeszły na nich obowiązki wraz z uposażeniem maturystów.

Mansyonarze. Na prośby Nikodema Spyczyńskiego i żony jego Anny, dziedziców Spieczyna, którzy tysiąc złp. za konsensem Zygmunta Starego³⁾ na kamienicy Jana Domarath i trzymanyh przez niego młynach królewskich na procent 50 złp. rocznie lokowanych, ofiarowali, a oraz na usilne instancye burmistrza, rajców i ogółu miasta, którzy w tymże celu przeznaczyli czynsz roczny złp. 18 kupiony na domach miejskich, i dawne uposażenie maturystów, Jan Latański, biskup krakowski, wydał w Kielcach dnia 11 września r. 1536 erekcyę mansyonaryi przy kościele Ś. Michała w Lublinie⁴⁾. Mocą tej erekcyi ustanowił 6 mansyonarzów, a siódmego tak zwanego precentora, czyli przewodniczącego w śpiewie podczas nabożeństw; przeznaczył im na uposażenie procent 50 złp. rocznie od tysiąca złp. zapisanego przez Spyczyńskich, procent 18 złp. kupiony

¹⁾ Tamże.

²⁾ AKL. vol. 7, pod r. 1496.

³⁾ AKKL. Przyw. perg., pieczęć oderwana. Kończy się tak: »Dat. Cracoviae feria quinta proxima post festum Exaltacionis Sete Crucis anno domini millesimo quingentesimo trigesimo quinto, regni nri anno vigesimo nono. Sigismundus Rex P.«

⁴⁾ AKL. vol. 9, pod r. 1536 oblata i AKKL. Rkp. »Munimenta« etc. Erekeya mansyonaryi w tych słowach datę ma wyrażoną: »Actum et Datum in Kieleze oppido dioecesis nrae Cracovien. anno Dni millesimo quingentesimo trigesimo sexto. Indictione nona pontificatus Sanctissimi in Chro Patris Dni nri dni Pauli divina providentia Papae terciei feliciter moderni anno secundo, die vero undecima mensis Septembris, Praesentibus ibidem« etc.

za sto marek na domu Jana Podmurny i za dwieście złp. na domu Jana Lubomelskiego, obywateli lubelskich, oraz dawne uposażenie maturystów, które w tym czasie około 10 marek rocznie przynosiło. Dochodami równo dzielić się mają, tylko precentor z powodu większych zajęć o dwa złp. więcej ma pobierać; nadto, wszyscy po groszu mają płacić dzwonnikowi co kwartał za usługę podczas nabożeństwa. Obowiązki na mansyonarzów takie wkłada erekcja: przez cały rok codziennie, z wyjątkiem trzech dni ostatnich postu wielkiego, śpiewać »juxta ritum modum et observanciam« kościoła katedralnego krakowskiego kurs czyli godziny do N. Maryi P.; codziennie także odśpiewywać mszę św. do Matki Boskiej zwaną maturą, zaraz po tereyi, podczas której inni mansyonarze mają śpiewy odpowiednie wykonywać; co piątek w ciągu całego roku, w miejsce kursu do Matki Boskiej i mszy zwanej maturą, odśpiewywać mają godziny o Męce Pańskiej i mszę świętą, mają także odprawiać kolejną trzy msze tygodniowo: w niedzielę o Ś. Trójcy, w poniedziałek za grzechy, w piątek o Męce Pańskiej; raz w roku mają anniwersarz odprawić »cum vigiliis novem lectionum et missa defunctorum«; w dniu świąteczne i niedzielne, w dzień Ś. Marka i w dniu krzyżowe mają uczestniczyć w procesjach; plebana miejscowego jako swego przełożonego szanować i posłusznymi mu być »in lictis« powinni. Jeden z mansyonarzów ma być organistą i ten »ad nutum amovibilis, inni »perpetui«. Wszyscy mansyonarze powinni być kapłanami, ale wolni »a cura animarum«, mogą jednak posiadać »beneficia non incompatibilia«. Prawo patronatu i prezentowania na precentora i sześciu mansyonarzy dożywotnio mieli posiadać Nikodem i Anna małżonkowie Spyczyńscy, po ich śmierci przechodziło na zawsze do burmistrza i rajców lubelskich. W razie gdyby który z mansyonarzy lub precentor więcej nad trzy miesiące poza Lublin się wydalil, patronowie mogą innego w jego miejsce zaprezentować. Żaden z mansyonarzów nie mógł się choéby na krótki czas wydalać bez wiedzy precentora i dania za siebie zastępcy w osobie kapłana¹⁾. Mansyonarya dobrze się przyjęła; znać przez nią porządek nabożeństw w kościele Ś. Michała dobrze był prowadzony, z chwałą Bożą i pociechą wiernych. Wkrótce też pobożni obywatele lubelscy pospieszyli z nowemi ofiarami tak, że sami mansyonarze wystąpili z prośbą do króla, aby ten dozwolił im lokować tysiąc

¹⁾ Tamże.

złp. na dobrach ziemskich na procent roczny, na co też i uzyskali konsens od Zygmunta Starego w roku 1541¹⁾). Przybyły więc nowe zapisy prócz dawnych, zwiększyły się i obowiązki mansyonarzów. Dla tego też Samuel Maciejowski, biskup krakowski, dwóch jeszcze nowych mansyonarzów w r. 1545 fundować dozwolił²⁾). W drugiej wszakże połowie XVI wieku przyszły czasy nieprzyjazne dla instytucji religijnych; mansyonarze aby się utrzymać, przyjmowali obowiązki wikaryuszów miejscowego kościoła i oddawali się posługom parafialnym. Wprawdzie Franciszek Krasieński, gdy wydał erekcyę pierwszą kollegiaty przy kościele Ś. Michała i utworzył prałatów i kanoników a zarazem sześciu wikaryuszów, tym ostatnim oddał »*curam animarum*« parafii, a mansyonarzów »*qui hactenus eam sustinuerunt*« zupełnie od niej usunął. Lecz w rok potem, gdy drugą erekcyę tejże kollegiaty, zmieniając pierwszą, wydał w Bodzantynie 23 grudnia r. 1575, ustanowił ośmiu wikaryuszów, ale na nich zarazem włożył obowiązki mansyonarzów tak, że od r. 1575 właściwie zostali tylko prałaci, kanonicy i wikaryusze; ostatni zaś pełnili obowiązki wszystkich dawnych fundacyi: altaryi, matury i mansyonaryi³⁾).

Takie beneficya powstały przy kościele Ś. Michała. Były one dosyć liczne i w chwili powstania niezłe uposażone. Gdyby uposażenia te z czasem wzrastały przez nowe pobożnych zapisy, owe różnorodnych nazw beneficya przyczynićby się mogły do utrzymania znacznej ilości duchowieństwa. Lecz w drugiej połowie XVI w. nastąpiły czasy gwałtownego szerzenia się sekt i waśni religijnych, które nie tylko ducha pobożności prawdziwej wśród sporów tłumiły, ale i podstawy bytu materialnego instytucji kościelnych podkopywały. Doszło więc do tego, że w tym czasie, mimo tak znacznej liczby beneficyów przy kościele świętomichalskim, było przy nim zaledwie czterech wikaryuszów i kilku mansyonarzów, tak dawne

1) AKKL. Przyw. perg., u którego na takiejże taśmie wisi pieczęć mn. król. w masie woskowej na laku czerw. odcisnięta. Kończy się: »Dat. Vilnae feria sexta post festum purificationis beatae virginis Mariae anno Domini millesimo quingentesimo quadragesimo primo, regni nostri anno trigesimo quinto. Samuel Epus Chelmen. et vicecancell. spt. Relatio« etc.

2) AKL. vol. 14, pod r. 1545. Oblata.

3) AKKL. Rkp. »Munimenta« etc., gdzie obie w kopiach erekcyi kollegiaty S. Michała w Lublinie się znajdują.

uposażenia upadły¹⁾. Dlatego gorliwi i światlejsi obywatele miejscy, bolejąc nad upadkiem chwały Bożej, według sił i możliwości starali się podtrzymywać dawne fundacye. Znalazł się nawet wśród nich i taki, który o nowym zapisie i nowej fundacyi pomyślał, a fundacya ta w latach 1574—1575 wykonana, podniosła znaczenie kościoła Ś. Michała, stan jego z gruntu zmieniła i utrwaliła w nim okazałość służby Bożej na długie lata.

Tym fundatorem był Wawrzyniec Starczynowski »a Ilkusch«, bakałarz sztuk wyzwolonych, początkowo rektor szkoły lubelskiej, potem notaryusz publiczny i pisarz konsystorza lubelskiego, dalej rajca, ostatecznie burmistrz lubelski. Umierając zrobił wiele legatów na cele religijne²⁾; między innymi legat trzech tysięcy złotych na fundowanie przy kościele Ś. Michała kapituły kolegiackiej z czterech prałatów, tyluż kanoników i ośmiu wikaryuszów. Dokładniej wolę swoją określając w testamencie żądał, aby pierwszym prałatem prepozytem był dotychczasowy pleban lubelski, drugim prałatem dziekanem kaźdoczesny prepozyt mansyonarzów zamkowych, trzecim prałatem archidyakonem dygnitarz tejże nazwy dawny archidyakon lubelski, i ci żeby się zadawali dawnem swoim uposażeniem; zaś nowo fundowani: czwarty scholastyk, czterej kanonicy, ośmiu wikaryuszów, aby pobierali na swoje utrzymanie z procentów od sumy przezeń legowanej, scholastyk i czterej kanonicy po dziesięć złp., każdy z wikaryuszów po dwadzieścia złp. rocznie; nadto, aby podawcami scholastyka, czterech kanoników i ośmiu wikaryuszów byli rajcowie lubelscy. Kiedy więc egzekutorowie testamentu: Mikołaj Ołdakowski, kanonik chełmski, prepozyt mansyonarzów na zamku lubelskim,

¹⁾ Nie tylko z przyczyny powstałych sekt i waśni religijnych, ale i z innych powodów beneficjya kościelne narażone były w tym czasie na upadek. Przez częste pożary, jakim Lublin ulegał, niknęły dochody beneficjów, z powodu znikania kamienic i domów; za odbudowaniem tych kamienic i domów nie zawsze z nimi powstawały dochody, ale najczęściej zmniejszały się a niekiedy zupełnie zaprzepaszczały. Przez libertacye domów, placów i ogrodów miejskich, przechodzących w ręce szlachty i panów różnowierczych, nietylko zmniejszały się dochody miejskie, ale i dochody fundacyi religijnych, jeśli się na nich opierały. Rady na to nie było, aż do końca pierwszej ćwierci wieku XVII.

²⁾ Starczynowski jeszcze w r. 1567 zapisał 200 złp. i lokował takowe na procent 12 złp. rocznie; procent ten przeznaczył na odprawianie co wtorek wotywy do Ś. Anny w kościele Ś. Michała. AKL. vol. 96, księga wizyt z r. 1603.

Feliks Czerski, sekretarz JKM. i sędzia grodzki krakowski, Walenty Sierpowski, fizyk i Dr. medecyny, rajca lubelski, Piotr Witański i Aleksy Kotlarz, również rajcy lubelscy, przedstawili w Krakowie biskupowi Franciszkowi Krasieńskiemu testament Starczynowskiego a oraz odpowiednie co do lokacyi kapitału przezeń zapisanego pisma, ten z wielką radością pochwycił ową okoliczność sprzyjającą pomnożeniu chwały Bożej i natychmiast przystąpił do wydania erekcyi kapituły kolegiackiej w Lublinie¹⁾. Wydając jednakże takową, nie we wszystkim zastosował się do woli testatora, albowiem zmuszonym był do liczenia się ze zbyt szczupłym uposażeniem danem przez tegoż i z warunkami miejscowymi.

W tej zatem erekcyi, z osnowy której początkowej szczegóły w powyższym ustępie poczerpnięte zostały, biskup Krasieński podniósł naprzód kościół Ś. Michała dotychczas parafialny do godności kolegiackiego, w kapitule zaś przy tej nowej kolegiacie ustanowił trzech prałatów, czterech kanoników i sześciu wikaryuszów wieczystych. Pierwszemu prałatowi-prepozytowi uposażenie plebana lubelskiego, drugiemu prałatowi-archidyakonowi uposażenie dawnego archidyakona lubelskiego, zaś trzeciemu prałatowi-dziekanowi uposażenie prepozyta mansyonarzędów zamkowych lubelskich przeznaczył. Czterem kanonikom po siedm złp. każdemu rocznie, sześciu wikaryuszom po dwadzieścia cztery złp. każdemu rocznie, z procentów od kapitału zapisanego przez Starczynowskiego wypłacać polecił. Nadto wikaryusze mieli posiadać dawne uposażenie wikaryuszów parafialnych i dochody z parafii, od których to dochodów usunął zupełnie mansyonarzędów zaleciwszy im, aby pełniąc tylko obowiązki mansyonarskie, zadawalniali się uposażeniem mansyonaryi. Co do obowiązków szczegółowo lub ogólnie na każdego i wszystkich członków

¹⁾ Tak powód swojej radości biskup Krasieński w erekcyi określa: »dici vix potest, quantam exinde voluptatem et laetitiam perciperemus. Nam cum id imprimis pro pietate Nostra cupiamus, et ex officio pastoralis laboremus, ut cultus divinus quem Sathan his temporibus disseminando zizania, turbare, convellere, imo potius extirpare conatur, quam maxime et praecipue exerceatur, augeaturque, ideo hanc oblatam augendi cultus divini in ecclesia Lublinensi a praedicto Starczynowski Testatore, ut laetissimo animo accepimus ita ne praetermittatur sed ut quamprimum ad laudem Omnipotentis Dei suum finem consequatur collegiatam ecclesiam in parochiali ecclesia Lublinensi erigendam et instituendam esse duximus. Ac primum etc. AKKL. Rkp. »Munimenta« etc. — w tak zwanej »Erectio prior« etc. znajdujących się w tym Rkp. w kopii.

tej nowej kolegiaty włożonych, w tem biskup bardzo względny się okazał. Na prepozyta włożył obowiązek zwierzchniego zarządu, archidyakonowi przypomniał kanony z tytułu jego godności, zaś dziekanowi, który i nadal prepozytem mansjonarzów zamkowych pozostawał, zalecił, aby w nowej kolegiacie zarządzał wikaryuszami i mansjonarzami, czuwał, iżby przez nich służba Boża prawidłowo i dokładnie była odbywana, a nadto, aby utrzymywał zakrystyana, pod którego znowu zawiadywaniem i nadzorem mają być dwaj dzwonnicy czyli słudzy kościelni. Kanonikom nie przepisał żadnych specjalnych obowiązków. Obowiązkiem zaś każdego z członków kapituły czy to prałata czy kanonika było: przy wejściu do kapituły każdy z prałatów i kanoników składał przysięgę, według roty w erekcyi przepisanej; również przy wejściu do grona tejże kapituły każdy z nich obowiązany był złożyć albo kapę z purpury albo trzy marki; podobnież przy tem wejściu prałat powinien dać złotówkę, a kanonik dwanaście groszy, na konsolację dla wikaryuszów; każdy z członków, zarówno prałat jak i kanonik, powinien występować w kolegiacie na nabożeństwach w płaszczykach krótkich z kapturami, tak zwanych »almutia de pelibus cizinis«; każdy z tych członków miał obowiązek stawienia się raz w roku, w dzień Zielonych Świątek, na kapitułę generalną, dla brania w niej udziału. Co do rezydencyi, ta była w ogólnych słowach zalecona, aby prałaci i kanonicy dopełnili jej przez siebie, lub przez wikaryuszów. Ogólnikowo też biskup w erekcyi zachęca członków kapituły, aby ci tak obowiązki pełnili i tak się zachowywali, jak to jest zwyczajem we wszystkich kolegiatach dyecezyi krakowskiej. Na sześciu wikaryuszów wieczystych biskup Krasieński w tejże erekcyi włożył cały ciężar obowiązków parafialnych i kolegiackich. Do nich więc należało nieść posługi religijne wiernym w kościele i obrębie parafii lubelskiej; katechizm czyli główne zasady wiary i obyczajów co niedzielę i święto, w porze popołudniowej, sposobem przystępnym wykładać; nabożeństwa okolicznościowe jako to: odpustowe, brackie, cechowe, żałobne, odprawiać; odśpiewywać w czasie właściwym całe godziny kanoniczne nocne iienne, i tak zwaną sumę, codziennie; codziennie również o wschodzie słońca odprawiać mszę świętą czytaną; prałatowi, kanonikowi lub wikaryuszowi odprawiającemu sumę zawsze dwaj wikaryusze ubrani w dalmatyki mają usługiwać. Zobowiązał także wikaryuszów, aby, ile razy tylko w chórze kościelnym znajdują się, i na procesyach, nosili płaszczyki zwane »almutia«, ale nie »de

pellibus cizinis« jak prałaci i kanonicy, lecz »de pellibus aspergillinis«. W końcu we wszystkich procesjach kościelnych razem z mansyonarzami powinni brać udział. Prawo patronatu trzech prelatur należeć miało do króla, czterech kanonii i sześciu wikaryatów, do rajeńców lubelskich. Objawił także swoją wolę wyraźnie, aby, jak to było dotychczas, tak i nadal »vitrici« czyli prowizorowie wybierani z obywateli i przez obywateli lubelskich mieli opiekę i nadzór nad utrzymaniem w całości i porządku kościoła Ś. Michała. Jednocześnie pragnąc erylowaną przez siebie kapitułę kolegiacką w Lublinie wprowadzić w życie, instytuował: Andrzeja Blinowskiego, dotychczasowego plebana lubelskiego, na prepozyta, Jakóba Montana, Ś. Teologii, Filozofii i Medycyny Dra, kanonika krakowskiego, archidyakona lubelskiego, na archidyakona, Mikołaja Ołdakowskiego, prepozyta mansyonarów zamkowych, na dziekana, zaś Jakóba Udryckiego, O. Pr. Dra, kanonika krakowskiego, Krzysztofa Mełgiewskiego, plebana mełgiewskiego, i Jakóba Żardeckiego, kaznodzieję lubelskiego na kanoników i polecił wikaryuszom Ś. Michała w Lublinie, aby tych prałatów i kanoników wprowadzili w posiadanie ich prelatur i kanonii. Co wszystko wraz z powyżej wyszczególnionymi punktami odnoszącymi się do urządzenia kapituły kolegiackiej, zawarł w erekcyi wydanej w Krakowie 15 marca r. 1574 w dzień poniedziałkowy¹⁾.

Zaledwie jednak w kilka miesięcy po erekcyi zorganizowała się kapituła kolegiacka i pełnić rozpoczęła swoje obowiązki w kościele świętomichalskim w Lublinie. Mimo niezbyt przyjaznych okoliczności, uroczyste odbył się ten akt rozpoczęcia. W samą wi-

¹⁾ AKKL. Rkp. »Munimentum Vicarios simulque Mansionarios« etc. Kopia Erekcyi kapituły kolegiackiej Ś. Michała w Lublinie tak zwana »prior« znajduje się w tym rkp. umieszczona w całości na kartach pięciu, od XXX do XXXIV włącznie. Rozpoczyna się tak: »In Nomine Dni Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Cum omnium rerum edax« etc. a kończy: »Actum et datum Cracoviae anno Dni millesimo quingentesimo septuagesimo quarto. Indictione secunda, pontificatus Sanctissimi in Chro Pris Dni Dni Gregorii divina providentia Papae tredecimi anno secundo, die lunae, quindecima Martii. Praesentibus venerabilibus et nobilibus Dnis Stanislao Krasiński iuris utriusq. doctore, Petro Kostka cancellario nro, Laurentio Gosliczki iuris utriusq. doctore canonicis« etc. i dalszych świadków imiona, w końcu »Et ego Martinus nobilis Thomae Przeborowski etc. zaświadczenie notaryusza, aż do słów: »rogatus et requisitus«.

gilię Ś. Jakóba apostoła, która w tym roku przypadała w sobotę, wszyscy wikaryusze w komplecie z prałatami i kanonikami obecnymi, w porze popołudniowej odśpiewali obyczajem innych kolegiat nieszpory. Na drugi dzień, w niedzielę i święto zarazem Ś. Jakóba apostoła, przy wielkiem zgromadzeniu wiernych odbywało się uroczyste nabożeństwo całodzienne. Po czem, tegoż dnia, na sprawioną ucztę przez egzekutorów testamentu Starczynowskiego sproszeni zostali nie tylko prałaci, kanonicy i wikaryusze ale wielu ze szlachty i obywateli lubelskich. Uczta odbyła się w domu Starczynowskiego, który na drugi dzień oddany był w posiadanie wikaryuszów¹⁾.

1) W lat dwadzieścia po pierwszej erekcyi kolegiaty, wikaryusze wieczyści teje, w interesie własnym, postarali się o zadokumentowanie swojej erekcyi i fundacyi, a ubocznie wprowadzenia w życie kapituły kolegiackiej. Dokument ten zamieszczony w aktach konsystorskich pod r. 1594 tak brzmi: »DD. vicarior. ecclesiae collegiatae Lublinensis die Mercurii XVIII Maii. V. D. Joannes Bonerius de Felsztin praepo. in Rusiecz dioec. Crae. et quondam vicarius (ut asseruit) primus ecclesiae coll. Lublinensis, et hoc post foundationem et erectionem Vicarior. perpetuor in eadem collegiata eclesia a famato olim Laurentio Starczinowski cive et consule lublinensis civitatis, constitutus et ordinatus ut et tanquam testis affuturus pro parte universitatis seu totius communitatis modernor. vicarior. praefatae collegiatae ecclesiae, de et super fundatione et dotatione eorundem vicariorum speciali citatione, ab auditorio Rndi dni Jacobi Tyrncovii praep. hospit. et can. ac offlis Lublinensis emanata, legitime citatus et inductus, per ipsumque d. Offlem admissus examinatusque et interrogatus in hunc qui sequitur modum deposuit, et testimonium hoc modo fecit: In primis videlicet, quod in anno 1574 die vero Sabbathi in vigilia festi S. Jacobi Apli in mense Augusto (sic), ipse testis, una cum ceteris vicariis tunc etiam ordinatis et constitutis, scilicet honorabilibus Stanislao Kacza nuncupato, Valentino Seussnara de Crasnystaw, et Andrea Krupa a Siedliska, ac discretis, Matthia Łagoda ac Michaële a Tarczin, protunc cantore chori ecclesiae et scholae praedictae ecclesiae collegiatae, tanquam substitutis in locum eorum vicarior., qui adhuc desiderabantur, ordinatis, existentibus etiam eo tempore praelatis np. Rndis dnis olim Nicolao Oldakowski decano, et Andrea Blinowsky praeposito, ac aliis canonicis praefatae collegiatae ecclesiae noviter fundatis, horas canonicas a vesperis in Dei nomine, more aliarum collegiatarum ecclesiarum, cantare, et absolvere inceperunt. Tandem vero in crastino, videlicet die Dominico in ipso festo S. Jacobi Apli, Summum Sacrum, solemniter, per ipsos vicarios perpetuos, cum scholaribus et adolescentibus scholae cantatum erat. Quo die solempne convivium factum fuit per DD. supradicti olim Laurentii Starczinowski fundatoris testamenti exequutores, su-

Początkowe istnienie kapituły kolegiackiej lubelskiej przypadło w nader krytycznem położeniu miasta i kościoła Ś. Michała. Oto w dniu 15 maja r. 1574 straszny pożar zniszczył domy środkowej części Lublina i dwa kościoły S. Michała i Ś. Stanisława przywiódł prawie do ruiny. Skutkiem to tego odwlokło się aż ku końcowi lipca wprowadzenie w życie kolegiaty. Należało wprzód kościół przyprowadzić do porządku. Dom także przeznaczony od Starczynowskiego na mieszkanie dla wikaryuszów wiele ucierpiał od pożaru i musiał być odrestaurowany. Co gorsza, gdy dochody pochodzące z czynszów zakupionych na domach miejskich, obecnie po większej części spalonych, bardzo się zmniejszyły, zachwiał się byt kolegiaty, a zwłaszcza kleru niższego. Jeszcze wikaryusze, zasilani bieżącemi jałmużnami wiernych, utrzymywali się jako tako, ale mansyonarze usunięci erekcyą kolegiaty od posług i dochodów parafialnych, zostali prawie bez środków do życia. Nie pomogły i altarye, bo i te w tym czasie wiele dochodów straciły. Przyszło więc do tego, że mansyonarze chcieli opuścić swoje obowiązki. Dowiedziawszy się o tem biskup Krasieński, wysłał ks. Jakóba Udrzyckiego, kanonika krakowskiego i lubelskiego a kanclerza swej kuryi biskupiej, do Lublina, który przybywszy na miejsce, zebrał kapitułę, zbadał położenie rzeczy i złożył na piśmie biskupowi deklaracyę, że tylko połączenie w jednych i tych samych osobach obowiązków wikaryackich z mansyonarskimi może zabezpieczyć byt kleru niższego, a zarazem utrwalić i byt świeżo założonej kolegiaty. Po odebraniu takiej wiadomości, po głębszem rozważeniu rzeczy, biskup Krasieński postanowił zmienić pierwotną erekcyę przez wydanie nowej, a to tem bardziej, gdy i inne do tego zagnały powody. Oto, między innemi powstał zaraz z początku spór o pierwszeństwo

pranominatum videlicet olim Nicolaum Ołdakowski, et famatos Alexium stannifusorem adhuc superstitem, ac olim Valentinum Byczek medicinae doctorem et Petrum Krzywogłowicz cives et consules huius civitatis Lublinensis, pro praedictis praelatis et canonicis ipsis etiam vicariis ac aliis hospitibus, scilicet nobilibus et civibus ac consulibus eiusdem civitatis, ab ipsis exequutoribus invitatis. Et hoc convivium paratum et factum fuerat in domo supramemorati olim Laurentii Starczynowski fundatoris. In quo etiam convivio aderat olim V. Dnus Jacobus Zardeczky canonicus, et protunc concionator Verbi Dei circa praefatam collegiatam ecclesiam* etc. i opowiada dalej, że ta sama kamienica, w której była uczta, na drugi dzień z wszelkimi prawnymi formalnościami oddana była »in possessionem eisdem vicariis«. AKL. vol. 17 pod r. 1594.

wśród prałatów. Archidyakon lubelski, posiadacz starożytnego beneficjum, a z tytułu tegoż mający prawo do stali w kapitule krakowskiej, czuł się upośledzonym, gdy w nowej kolegiacie lubelskiej i kapitule drugie miejsce otrzymał, po prepozycie a dawnym plebanie lubelskim. Przy powołaniu znowu do życia tejże kolegiaty, prałat dziekan ks. Ołdakowski i zarazem prepozyt mansyonarów zamkowych, i jako zwierzchnik wikaryuszów i mansyonarów kolegiackich, i jako współlegzsekutor testamentu Starczynowskiego, zaczął główny rej wodzić i faktycznie w nowej kapitule przewodnictwo objął. To wywołało nieporozumienie między nim a prepozytem. Usprawiedliwioną więc była nowa erekcja kolegiaty lubelskiej, i tę w ostatnich dniach roku 1575 wydał w Bodzentynie biskup Krasieński.

W tej drugiej erekcji (*erectio secunda*), która w głównej swojej osnowie jest powtórzeniem pierwszej, takie zaszły zmiany. Kapituła kolegiacka miała się składać jak i poprzednio z trzech prałatów i czterech kanoników, tylko że wśród prałatów ta zmiana zaszła, iż pierwszym prałatem został archidyakon, drugim prepozyt, a trzecim dziekan. Kler niższy, nie z sześciu ale z ośmiu wikaryuszów miał się składać, którzy zarazem powinni być mansyonarzami. Obowiązki prałatów i kanoników też same, jakie w pierwszej erekcji były określone. Co się tyczy obowiązków wikaryuszów, to ponieważ te były połączone z obowiązkami mansyonarów i zwiększyły się niepomiarnie, musiała w wykonaniu niektórych z nich zajść pewna zmiana. Dotyczyła ona głównie odprawiania godzin kanonicznych i tak zwanego kursu do N. Maryi P. Wikaryusze więc i zarazem mansyonarze obowiązani zostali w przyszłości do odśpiewywania godzin kanonicznych w niedziele, uroczystości i święta tak zwane *«duplicia»* w chórze, zaś kurs do N. Maryi P. w te dni prywatnie odmawiać powinni; w dniu znowu feryalne i mniejsze święta przeciwnie: kurs do Matki Boskiej mieli odśpiewywać w chórze, a odmawiać prywatnie godziny kanoniczne. Pod innymi względami wszystkie obowiązki ciężące na wikaryuszach i mansyonarzach dawniej pełnić mieli, a więc codziennie odprawiać mszę o wschodzie słońca, odśpiewywać tak zwaną mszę mature i sumę; bywać na procesjach, asystować we dwóch odprawiającemu sumę, pełnić posługi parafialne i t. d. Do nich także należały anniwersarze. Płacę wikaryuszom a zarazem mansyonarzom powiększono o tyle, że każdy z nich miał pobierać trzydzieści złp. rocznie, a to z powodu przybycia niektórych funduszów mansyonarskich i domu z legacji

Starczynowskiego, którego część wydzierżawiali. W drugiej części tego domu mieli mieszkać i prowadzić życie wspólne. Erekcya poleca prałatom i kanonikom, aby na kapitule generalnej, albo w innym dogodnym czasie, obmyślili i dali przepisy wspólnego życia dla wikaryuszów i zarazem mansyonarzów. Tą samą erekcyą zwyczaj dotychczasowy, wprowadzania prałatów i kanoników w posiadanie prelatur i kanonii przez wikaryuszów, został zatwierdzony i w prawo zamieniony. W końcu erekcyi biskup Krasieński robi zastrzeżenie, że wszelkie dawniejsze erekcyje, o ile tą ostatnią nie zostały zmienione, w mocy swej pozostają ¹⁾.

Erekcya podwójna w r. 1574 i 1575 kapituły kolegiackiej przy kościele Ś. Michała w Lublinie wytworzyła nowy porządek w beneficjach i nabożeństwie tej starożytnej świątyni. Starczynowski przez swój szczupły zapis stał się powodem ważnej zmiany. Nie wiele wzbogacił fundowaną przez się kapitułę, ale w niej i obok niej skupił wszystkie stare beneficya, tak, że wszystkie one jakby wsiąkły w tę instytucyę. Uposażenia dawne: archidyakona, plebana, a nawet prepozyta mansyonarzów zamkowych, lubo osobno utrzymywane i nadal, weszły jednak w obręb spraw świeżo powstałej kapituły. A jak maturzyści swoim uposażeniem zwiększyli niegdyś fundacyę mansyonarzów, tak teraz na utrzymanie kleru niższego

¹⁾ AKKL. Rkp. »Munimenta vicarios simulque« etc. Jak erekcya pierwsza kolegiaty, tak i druga «Erectio secunda« znajduje się w tym rkp. umieszczona w całości, na kartach liczbą rzymską oznaczonych pięciu: od XXV do XXIX włącznie. Rozpoczyna się od słów: »In Nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Cum ear. rer. ordinationes, quarum sancta« etc., a kończy: »Actum et datum in arce nra Bodzantinen. dioecesis Cracovien. anno Dni millmo quingentesimo septuagesimo quinto. Indictione Romana tertia pontificatus Ssmi in Chro Patris et Dni Dni Gregorii divina providentia papae eius nominis tredecimi anno quarto, die vero Veneris XXIII mensis Decembris. Praesentibus Rndis et vnbilib. dnis, gnsis. et nobilib. Johanne Krasieński Crac.« etc. i dalej idą podpisy świadków; poczem następuje zaświadczenie notaryusza: »Et ego Martinus etc... rogatus et requisitus«. Kopie obu erekcyi kolegiaty, w lat kilkadziesiąt po jej powstaniu (za kard. Radziwiłła), wyjęli z akt biskupa Krasieńskiego wikaryusze i zarazem mansyonarze kolegiaty i w powyżej przytoczony rkp. wpisali. Oryginałów archiwum kapitulne nie posiada. Jest także kopia drugiej erekcyi w AKL. vol. 213 pod r. 1802 oblatowana. Wielokrotnie także obywatele Lublina wyjmowali urzędowe kopie erekcyi kapituły i te wciągali do akt miejskich, sposobem oblaty.

w kolegiacie obrócone zostały fundacye mansyonarskie i wikaryackie. Altarye również, o ile nie upadły, i inne specjalne zapisy, zaczęły odąd służyć na powiększenie uposażenia kleru niższego, a często i kanoników bardzo szczupło z fundacyi wyposażonych. Zdawałoby się więc, że w tym stanie rzeczy liczba duchowieństwa się zmniejszyła i okazałość służby Bożej na tem ucierpiała. Tak jednak nie było. Owszem, od początku istnienia kolegiaty ustaliła się znaczna ilość duchowieństwa i utrwalił porządek w służbie Bożej. Później nastąpiło pod tym względem polepszenie, wskutek nowych fundacyi. Kiedy w r. 1603 Tomasz Josicki, wizytujący kolegiatę lubelską z polecenia biskupa Maciejowskiego, znalazł w kapitule lubelskiej trzech prałatów i czterech kanoników, a wśród kleru niższego ośmiu wikaryuszów i zarazem mansyonarów¹⁾, to w końcu

1) AKL. vol. 99. Księga wizyt z r. 1603. Dokładnie i szczegółowo przedstawia księga ta stan współczesny kościoła koll. Ś. Michała w Lublinie, i to pod każdym względem. Nie tylko mury jego, wewnętrzne urządzenie, ale inwentarz szczegółowy naczyń i aparatów są opisane; fundacye przy tym kościele istniejące i różne instytucye wymienione, ale wyszczególnione są dochody rozmaitych beneficjów w ciągu kilku wieków zakładanych przy tej świątyni. Owóż, na podstawie tej księgi, jako źródła, z dodaniem kilku szczegółów skądinąd poczerpniętych, można zebrać prawie w całości skład osobisty duchowieństwa obsługującego w tym czasie kościół Ś. Michała. Kler wyższy stanowiła kapituła, składająca się z 3 prałatów i 4 kanoników, i tymi byli: 1. Archidyakon Sebastian Kicki; 2. Prepozyt Jakób Tyrnkowski; 3. Dziekan Szymon Bylina, prepozyt zarazem mansyonarów zamkowych; 4. Kanonik Stanisław Bietkiewicz, altarysta ŚŚ. Feliksa i Aukta; 5. Kanonik Marcin Misiowski, altarysta Ś. Barbary. Dwaj inni kanonicy nieznanego imienia i nazwiska. Kler niższy stanowiło 8 wikaryuszów i zarazem mansyonarów: 1. Błażej Basanovius, sztuk wyzw. bakałarz, wice-dziekan, altarysta Ś. Trójcy i Ś. Katarzyny; 2. Andrzej Riccius, zakrystyan, altarysta Ś. Jerzego, Ś. Mikołaja i Ś. Anny; 3. Maciej Iwanowski, altarysta Ś. Jakóba; 4. Andrzej Mittecius Colubius, altarysta Bożego Ciała i Ś. Elżbiety; 5. Jan Parzanowski de Kocko; 6. Sebastian Stężycensis, altarysta Ś. Jana Chrzciiciela; 7. Jan Gurovius Konopnicensis; 8. Wojciech Pierovius de Zwoleń. Byli to wszyscy kapłani. Kaznodzieją (concionator ordinarius) był jeden z OO. Jezuitów kolegium lubelskiego. Do tego dodać należy, że oprócz dwóch sług kościelnych (campanatores), którzy w komzach posługi spełniać byli obowiązani, bakałarz szkoły, z młodzieżą odpowiednio przygotowaną, w niedziele i święta, podczas nabożeństw i procesyi, obowiązany był (w komzach również) występować i wspomagać w śpiewie duchowieństwo, obyczajem innych kolegiat.

istnienia kolegiaty, w początku XIX wieku było w tejże kapitule siedmiu prałatów i ośmiu kanoników. Nawet liczba wikaryuszów zwiększyła się, a do pozostałych z dawnych czasów przybyły nowe altarye i prebendy. Pomimo przeto począwszy od połowy XVII wieku klęsk publicznych i upadku miasta, służba Boża w starożytnej świątyni rozwijała się i kwitła aż do ruiny ogólnej w końcu XVIII wieku.

Kapituła kolegiacka. Prałaci: 1. Archidyakon. Lubo erekcyja kolegiaty z r. 1574 pierwszym prałatem w kapitule wymieniła prepozyta, w drugiej jednak, z r. 1575, wyraźnie na pierwszym miejscu położony jest archidyakon. Od tego też czasu archidyakon występuje jako pierwszy prałat kapituły i jej prezes. Nie obeszło się wprawdzie bez sporów o to pierwszeństwo między prepozytem a archidyakonem¹⁾, ale zawsze zostało przy tym ostatnim. Starożytna fundacyja tej prelatury, powoływanie na nią ludzi znakomitych rodem, naukami lub zasługą, usprawiedliwiało po części to pierwszeństwo²⁾. Wyróżniał się też znacznem uposażeniem swoim archidyakon wśród wszystkich członków kapituły. Dawnego pochodzenia to uposażenie, składające się ze wsi Dziesiątej, dziesięcin i domu w Lublinie, opisane szczegółowo już w XV wieku przez Długosza³⁾, zawsze się utrzymywało w całości, jak o tem wizyty świadczą kościelne. W drugiej nawet połowie XVIII wieku wypadkowo uposażenie to wzrosło, a to z powodu erygowania suffraganii lubelskiej i połączenia z nią dochodów archidyaconii pod warunkiem, aby każdoczesny biskup suffragan lubelski był zarazem prałatem archidyaconem w kapitule kolegiaty lubelskiej⁴⁾. Wpra-

1) Prepozyt odwołując się do pierwszej erekcyi kolegiaty lubelskiej z r. 1574, wiódł długie spory o pierwszeństwo z archidyakonem; spory te jednak załatwiali biskupi krakowscy na miejscu. W XVIII jednak wieku spory te przybrały ostrzejszy charakter i sprawa między prepozytem a archidyakonem o pierwszeństwo przeniosła się do Rzymu, lecz ostatecznie z polecenia Klemensa XII papieża rozstrzygniętą została na korzyść archidyacona. AKL. vol. 50. Oblata dekretu pod r. 1743.

2) Patrz wyżej za odsyłaczem na str. 104, gdzie jest mowa o założeniu archidyaconatu lubelskiego i przytoczony szereg archidyaconów.

3) Długosz Lib benef., t. I, str. 198—201.

4) AKKL. Księga rkp. in fol. oprawna w skórę, której karta tytułowa ma napis: »Erectio Suffraganeatus Lublinensis Dioecesis Cracovien. in Iudicio Episcopali subsecuta Anno Dni 1767 Veneris VI Mensis Martii Kieleiis«, a dalej idzie na kartach 17 nieliczbowanych tekst erekcyi, który się temi słowy kończy: »Acta sunt haec Kieleiis anno a Nativitate Domini nostri JESU Christi MDCCLXVII. Indictione Romana XV

wdzie nie zaraz od r. 1767, w którym nastąpiła erekcyja suffraganii i konsekracya pierwszego biskupa suffragana lubelskiego w osobie Jana Lenczowskiego, prałata dziekana kolegiaty, nastąpiło połączenie dochodów archidyakonii z dochodami suffraganii, żył bowiem długo jeszcze posiadacz tej archidyakonii ks. prałat Trembiński, lecz gdy ten w r. 1796 umarł, biskup suffragan Lenczowski i prałat dziekan kolegiaty zrezygnowawszy z tej ostatniej prelatury, wszedł

Pontificatus Sanctissimi Dni nostri domini Clementis divina providentia PP. XIII feliciter regnantis, anno IX die vero Veneris VI mensis Martii. Praesentibus Perillustribus Rndmis Illustribus adm. Rndis Francisco Schwartzberg Czerny scholastico, Adamo Przerembski custode coronarum regni, abbate commendatario Andreoviensi, auditore generali et iudice, Josepho Olechowski, canonico ecclesiae nostrae cathedralis, Joanne Domaracki canonico Kielcensi curiae nostrae iudicibus surrogatis, Gregorio Kułagowski canonico Sandomiriensi, Carolo Lochman scholastico Scarbimiriensi secretariis nostris, StanislaŃo Minocki canonico Scarbimiriensi curiae nostrae actuario U. J. doctoribus, Ignatio Strzałkowski cancellariae curiae nostrae regente notariis apostolicis, aliisque permultis familiaribus aulicis et domesticis nostris«, w końcu własnoręczny podpis Sołtyka: »Cajetanus Eppus Dux Severiae mpp.« Po tym podpisie u dołu jest adnotacya późniejsza, świadcząca, że erekcyja ta została oblatowana i ingrossowana do akt konsystorza lubelskiego pod d. 20 stycznia r. 1797. Przez księgę przeprowadzony jest sznur z jedwabiu czerwonego, a u sznura tego wisi pieczęć z herbem Sołtyka, na laku czerwonym, w puszcze mosiężnej. W temże archiwum kapitulnem przechowuje się kopia urzędowa reskryptu Kongregacyi Konsystoryalnej wydanej w Rzymie d. 22 grudnia r. 1760, na podstawie którego wydał Sołtyk erekcyę suffraganii lubelskiej, a która to kopia kończy się tak: »Praesens copia sumpta est ex suo originali in Secretaria S. Congnis Consistorialis asservat, cum quo diligenter collat, concordat. Datum Romae hac die 27 Maii 1797. Ita est Petrus Blta Nigronus Sac. Cong. Consist. Secr.« Z tekstu erekcyi suffraganii lubelskiej wydanej przez Sołtyka okazuje się, że jeszcze Andrzej Stanisław Kostka Załuski, biskup krakowski, w r. 1758 starał się w Rzymie o dozwoleńie erygowania tej suffraganii, ale otrzymał reskrypt odmowny; że dopiero Sołtykowi popartermu wstawiennictwem Augusta III udało się uzyskać przychylny reskrypt Kongregacyi konsystoryalnej pod d. 22 grudnia r. 1760. Ponieważ Stolica Apostolska zawarowała, aby suffragan lubelski miał na uposażenie trzysta dukatów rocznie, biskup Sołtyk mając zaledwie 27.000 złp. kapitału zapisanego na ten cel od Jana Lenczowskiego, dziekana kolegiaty lubelskiej, dodał od siebie trzy tysiące złp., dziesięciny stołu biskupiego z ośmiu wsi w obrębie parafii kockiej leżacyen, a nadto wystarał się, że August III zezwolił na inkorporowanie dochodów archidyakonii na rzecz przyszłego suffragana. Na takim więc uposażeniu nastąpiła fundacya

w posiadanie dochodów archidyakonii¹⁾, i stał się według brzmienia erekcyi »natus Archidiaconus lublinensis Collegiatae«. Nie długo wszakże utrzymała się ta prelatura w związku z sufraganią lubelską, bo w krótkim czasie obie istnieć przestały. Kiedy bowiem Lenczowski, biskup suffragan i zarazem archidyakon, umarł d. 24 lipca r. 1807, rząd austriacki (który od zajęcia tych stron ciągle myślał o erekcyi dyecezyi lubelskiej, ale mu nie sporo było, a nawet bulli papieskiej z roku 1805, erygującej tę dyecezyę i w r. 1807 dnia 19 października ogłoszonej i niby egzekwowanej, właściwie do skutku nie przywiódł) natychmiast zajął dochody suffraganii i archidyakonii na skarb. Dochody te w chwili śmierci Lenczowskiego, pierwszego

i erekcyi suffraganii lubelskiej, drugiej w dyecezyi krakowskiej. Mocą tej erekcyi, suffragan lubelski ma być z prawa jako »natus archidiaconus« w kollegiacie lubelskiej. Każdy jednak suffragan lubelski nie wprzód w posiadanie archidyakonii wprowadzonym i na tę prelaturę installowanym będzie »nisi de facta sui ad epatum consistoriali praeconisatione indubitata notitiam, ipsasque literas aplicas promotionis suae, in effectu receperit, ac easdem in facto circa installationem exhibuerit«. Prawo nominacyi suffragana, a oraz prowizu na archidyakona, zastrzegł biskupom krakowskim, a nadto polecił zachować »statuta perpetua« katedry krakowskiej, że jak suffragan krakowski tak i lubelski tylko z kleru świeckiego ma być brany. Przytem każdy suffragan lubelski, po konsekracyi swojej »ipso jure ac ex lege foundationis« będzie miał prawo we wszystkich kościołach województwa lubelskiego i ziemi Stężyckiej z prawej strony Wisły funkcyę biskupie spełniać, w dekanatach zaś archidyakonatu lubelskiego poza granicami województwa lubelskiego wolno mu będzie spełniać w czasie wizyty archidyakońskiej. Te prerogatywy wszakże i facultates, dane suffraganowi lubelskiemu, nie mają w niczem ścieśniać praw biskupów krakowskich i ich suffraganów, jakie mają w całej dyecezyi krakowskiej. W końcu tąż erekcyą Jana Lenczowskiego O. P. D., kanonika katedry chełmskiej, dziekana kollegiaty lubelskiej, prepozyta czemiernickiego pierwszym suffraganem lubelskim zamianował »ac concomitanter eidem de archidiaconatu Lublinensi (salvo moderno possessore) in eventum futurae vacationis« dał prowiz, a oraz pisma odpowiednie wydać z kancelaryi polecił. Patrz również: AKL. vol. 211. Oblata erekcyi pod r. 1797.

¹⁾ Mimo najjaśniejsze prawa, jakie miał Lenczowski do dochodów archidyakonii, przez rok cały starać się musiał, zanim wszedł w ich posiadanie. Nie wystarczała urzędnikom austriackim erekcyi oryginalna; musiał suffragan sprowadzać z Rzymu reskrypt konsystoryalny i różne inne dowody składać na ich ręce, aby wreszcie od Margelika z Krakowa uzyskać po niemiecku zawiadomienie, że nie zachodzą już żadne przeszkody objęcia w posiadanie archidyakonii. AKKL.

i ostatniego biskupa-suffragana w archidyaconacie lubelskim, ostatniego również archidyacona kolegiaty lubelskiej, wynosiły rocznie złp. 8276 gr. 15. W tym dochodzie złp. 4751 pochodziło z dawnego uposażenia archidyaconii, pozostałe z uposażenia suffraganii¹⁾.

2. Drugim prałatem był prepozyt, na dawnym uposażeniu plebana kościoła Ś. Michała fundowany. To uposażenie, które dokładnie opisał Długosz i wizyty kościelne²⁾, składało się z domu i placów w Lublinie, z folwarku na przedmieściu Czwartek, i z dziesięcin. Uposażenie owo z czasem wzrosło. Tak Maciej Mołczan, obywatel i szewe lubelski, w r. 1595 zapisał dla prepozyta kamienicę z placem w Lublinie³⁾. Prałat ten obowiązany był kierować zarządem parafii, w uroczystości większe celebrować w kolegiacie, a nadto utrzymywać zakrystyana i dwóch dzwonników. Prepozytami byli zawsze wyżsi dygnitarze kościelni. Ostatnim, który po śmierci Wincentego Jezierskiego zaszedł 15 stycznia r. 1816 został prepozytem i instalował się na tę prelaturę dnia 30 września roku 1817, był Mateusz Maurycy Wojakowski, kanonik katedralny lubelski, a od r. 1824 biskup adrianopolitański, suffragan lubelski⁴⁾. Dochody roczne tego prałata wynosiły w r. 1818 złp. 4141 gr. 15⁵⁾.

3. Dziekan, był trzecim z kolei prałatem kolegiaty; był zaś fundowany na uposażeniu prepozyta mansyonarzów zamkowych kościoła Ś. Trójcy. Do niego należało instytuować wikaryuszów kolegiaty i czuwać, aby ci ściśle pełnili obowiązki w chórze i wiedli wzorowe życie. Ponieważ jako prepozyt mansyonarzów na zamku zmuszonym był często odrywać się od zajęć dziekańskich, zwy-

1) AKKL. Rkp. ks. Węzyka, str. 261 i 333.

2) Długosz: Lib. benef. t. II str. 536—539. AKL. vol. 96, księga wizyt z r. 1603.

3) AKL. vol. 17.

4) AKKL. Księga protok. kapit. koll. lub. od r. 1760—1826, opr. w skórze, pod lat. przytocz. ks. Wojakowski, kiedy w r. 1818 nastąpiło nowe urządzenie dyecezyi w Królestwie kongresowem, a następnie i ostateczne zorganizowanie dyecezyi lubelskiej w nowych granicach przez biskupa Dzięcielskiego, następcę Skarszewskiego, został powołany na suffragana. Był więc właściwie pierwszym biskupem suffraganem w dyecezyi lubelskiej; Lenczowski albowiem był biskupem suffraganem lubelskim przed urządzeniem dyecezyi lubelskiej, kiedy archidyaconat lubelski istniał i należał do r. 1790 do dyecezyi krakowskiej a od tego czasu do r. 1807 do dyecezyi chełmskiej. W tym bowiem ostatnim roku i już po śmierci Lenczowskiego, nastąpiła egzekucya bulli erekcyjnej dyecezyi lubelskiej.

5) AKKL. Rkp. ks. Węzyka, str. 334.

kle w kollegiacie wyręczał się wice-dziekanem, którym bywał jeden z wikaryuszów. Posiadał w r. 1818 dochodu rocznego z zamku złp. 900 i probostwo krzczonowskie¹⁾. Do tych trzech prałatów kapituły kollegiackiej lubelskiej przybyło z czasem czterech, kolejną następującą:

4. Kustosz. Czwartego tego prałata fundował, a zarazem pierwszy godność jego posiadał, ks. Mateusz Sikorski, proboszcz rossoszski. Erekcya tej prelatury z polecenia biskupa Piotra Gembickiego wydana została w Lublinie dnia 17 marca r. 1649²⁾. Obowiązkiem jego było opiekować się bractwem Bożego Ciała i starać o pomnożenie czci ku Najśw. Sakramentowi, odprawiać co czwartek uroczystą wotywę przed Najśw. Sakramentem, przy towarzyszeniu muzyki kościelnej. Roczny dochód tego prałata w r. 1818 wynosił złp. 1990³⁾.

5. Piąty prałat-scholastyk, powstał na zapisie ks. Marcina Ościechowskiego, prepozyta szpitalnego kościoła Ś. Ducha, kanonika kollegiaty lubelskiej, który był pierwszym posiadaczem tej prelatury. Erekcję jej, z delegacyi biskupa Andrzeja Trzebieckiego, wydał w Lublinie dnia 6 września r. 1665 ks. Mikołaj Sługocki, oficyał lubelski⁴⁾. Między innymi, obowiązkiem było prałata scholastyka doglądać, aby w szkole przy kościele Ś. Michała, w bursie ubogich (bursa pauperum), uczniowie w naukach byli doskonali. Dochód roczny scholastyka w r. 1818 wynosił 280 złp.⁵⁾.

6. Szóstą prelaturę zwaną kantoryą albo primicerią erygował na różnych zapisach, z delegacyi biskupa, ks. Kazimierz Rozwadowski, oficyał lubelski r. 1679, a tegoż roku dnia 5 sierpnia ks. Mikołaj Oborski, biskup laodycejski, suffragan scholastyk i oficyał krakowski, wydał w Lublinie dekret, aby prałatem kantorem bywał każdorazowy prepozyt kościoła szpitalnego Ś. Ducha, tym zaś ostatnim nie kto inny, tylko kapłan z mieszczan lubelskich lub kanonik kollegiaty. W r. 1818 dochód roczny prałata kantora wynosił złp. 150⁶⁾.

¹⁾ AKKL. Rkp. ks. Wężyka, str. 290—336.

²⁾ AKL. vol. 24. Erekcya pod r. 1649. Również w AKKL. znajduje się ta erekcya w dwóch egzemplarzach, w dwóch odrębnych woluminach.

³⁾ AKKL. Rkp. ks. Wężyka, str. 88 i 263.

⁴⁾ AKKL. przechowuje się: Erectio scholasteriae coll. Lublin. w odrębnym woluminie.

⁵⁾ AKKL. Rkp. ks. Wężyka str. 266.

⁶⁾ AKKL. Rkp. ks. Wężyka, str. 260.

7. Kanclerz był siódmym i ostatnim prałatem w kolegiacie lubelskiej. Erygował tę prelaturę na zapisie uczynionym przez Kaspra Szulca, prepozyta w Konińskowoli, kanonika lubelskiego, Jan Małachowski, biskup krakowski, dekretem na dniu 19 grudnia roku 1687 wydanym. Później nowe zapisy nastąpiły. Głównym obowiązkiem tego prałata było, mieć staranie o archiwum i bibliotecę kapitulnej. Dochodu rocznego miał w r. 1818 złp. 500 ¹⁾

Kanonicy. Pierwsi czterej kanonicy z erekcyi biskupa Krasieńskiego mieli bardzo szczupłe uposażenie, bo tylko po 35 złp. rocznie pobierali z procentu od kapitału zapisanego przez Starczynowskiego i tak zwanego »funduszu Gryzanowej« ²⁾. Podobnie niewielkie było uposażenie czterech innych kanonii, fundowanych i posiadanych przez mansyonarów zamkowych. Nazywały się one od swoich założycieli: *foundationis Jaworzynsianae*, od ks. Wojciecha Jaworzyńskiego, mansyonarza zamkowego, uposażona; erygowana zaś przez Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego, dnia 17 maja r. 1623, a potem w Iłży dnia 1 września tegoż r., zatwierdzoną w końcu przez Jana Alberta, księcia kardynała, administratora biskupstwa krakowskiego, dnia 22 marca r. 1633 w Lublinie ³⁾; *foundationis Riccianae*, od ks. Sebastjana Rykcyusza, mansyonarza zamkowego uposażona, erygowana przez ks. Piotra Gembickiego, dziekana katedralnego i administratora biskupstwa krakowskiego, dnia 23 czerwca r. 1632; *foundationis Bernatoviciana*, od ks. Bartłomieja Bernatowicza, mansyonarza zamkowego uposażona, przez tegoż ks. Piotra Gembickiego, administratora biskupstwa, erygowana w Krakowie dnia 8 listopada r. 1632; w końcu, *foundationis Kurtkiewicziana*, uposażona od ks. Marcina Kurtkiewicza, mansyonarza zamkowego, erygowana zaś w Lublinie 19 lutego 1644 przez ks. Mikołaja Sługockiego, oficjała lubelskiego, z polecenia Piotra Gembickiego, biskupa krakowskiego ⁴⁾. Każdy z tych założycieli czterech nowych kanonikatów zapisał po tysiącu złp., a procent od kapitału czterech tysięcy złp. stanowił uposażenie ich posiadaczy. W r. 1818 procent ten przyniósł rocznie 150 złp., zaś 50 złp. było w zawieszeniu ⁵⁾.

1) Tamże.

2) Tamże.

3) AKL. vol. 22, pod r. 1633.

4) AKK. vol. 24, fol. 578.

5) AKL. Księga wizyty koll. lubelskiej za biskupa Skarszewskiego z r. 1799 i AKKL. Rkp. ks. Węzyka str. 279.

W liczbie powyższej piętnastu, to jest siedmiu prałatów i ośmiu kanoników, utrzymał się skład osobisty kapituły kolegiaty lubelskiej aż do jej zniesienia. Uposażenie tych członków kapituły, z wyjątkiem trzech prałatów z pierwotnej fundacyi i prałata kustosa z nowszej, było nader szczupłe. Dla tego też prałaci i kanonicy kolegiaty lubelskiej mogli posiadać inne beneficya, a nadto nie byli obowiązani do ciągłej rezydencyi. Odbywali jednak kadencye i odprawiali pewną ilość mszy funduszowych; od początku albowiem istnienia kolegiaty wytwarzać się zaczął fundusz, z którego na ogólne potrzeby kapituły wydatkowano. Z niego prałaci i kanonicy w czasie kadencyi pobierali płacę zwaną portio canonica i stypendya mszalne. Fundusz ten, czyli dochód na potrzeby ogólne, pochodził z procentów od kapitału, wynoszącego jeszcze w r. 1818 złp. 78.300¹⁾. Przytem kapituła zarządzała dochodami niektórych instytucyi będących pod jej bezpośrednim nadzorem, pochodzącymi z procentów od kapitału wynoszącego w r. 1818 sumę złp. 73.400²⁾.

Ustawy kapituły. Przez długi czas kapituła kolegiaty lubelskiej nie miała odrębnych ustaw, oprócz kilku szczególnych przepisów, w podwójnej erekcyi z lat 1574 i 1575 zamieszczonych³⁾. W późniejszym czasie biskupi krakowscy i zarazem kardynałowie, Jerzy Radziwiłł w r. 1596, Bernard Maciejowski w r. 1604, wizytując kolegiatę, wydawali dla kapituły ordynacye, które dokładniej przepisywały obowiązki każdemu po szczególe członkowi tejże kapituły, i poniekąd zastępowały miejsce ustaw, chociaż niemi właściwie nie były⁴⁾. Dopiero Kajetan Ignacy Sołtyk, biskup krakowski, który wielokrotnie okazał się dla kapituły lubelskiej przychylnym i dobroczynnym, podczas wizyty kanonicznej wydał w Lublinie 21 lutego r. 1760 ustawy dla tejże kapituły, jako prawo na wieczne czasy obowiązujące. Ustawy te na tejże wizycie przez wszystkich

1) AKKL. Rkp. ks. Węzyka str. 279. Między tymi funduszami kapituły na cele ogólne był kapitał złp. 40.000, jakie testamentem z dnia 26 kwietnia r. 1753 legował dla kapituły ks. Michał Szajowski, prałat scholastyk lubelski, prepozyt kurowski. AKL. vol. 58, pod r. 1753, obłata.

2) AKKL. Rkp. ks. Węzyka str. 279.

3) Patrz wyżej, gdzie mowa o erekcyi kapituły koll. lub. z r. 1574 i 1575.

4) AKL. vol. 18, fol. 199—226, gdzie pod r. 1606 oblatowane są te dwie ordynacye.

prałatów i kanoników przyjęte i zaprzysiężone zostały. Określono niemi ściśle obowiązki każdego z członków kapituły, porządek w czynnościach kapitulnych, w końcu zamieniono w prawo zwyczaj od dawna wprowadzony odbywania dwa razy w roku kapituły generalnej, to jest 10 maja i 29 września, jako w dniu poświęcone czci Patrona kościoła (*Apparitio et Dedicatio S. Michaëlis Archangeli*) Ś. Michała Archanioła¹⁾. Od tego czasu posiedzenia kapitulne generalne i extraordinaryjne odbywały się, a czynności posiedzeń kapitulnych spisywane aż do kasaty kolegiaty, przechowywały się w księdze na to przeznaczony²⁾. Biskup Sołtyk, gdy kapituła lubelska nie miała miejsca odpowiedniego na kapitułarz i archiwum, własnym kosztem zbudował jeden i drugie i szczerym się okazał w wielu razach jej dobrodziejem³⁾.

Prawa i przywileje kapituły. Oprócz ogólnie przysługujących praw, miała szczególne prawa kapituła, a nawet niektórzy z jej członków. I tak miała kapituła prawo patronatu do kościoła parafialnego w Baranowie, ustąpione w r. 1613 w czwartek po Zielonych Świątkach przez Andrzeja i Mikołaja Ponętowskich i tegoż r. dnia 13 maja z wszelkimi warunkami od kapituły przyjęte⁴⁾.

¹⁾ AKKL. Rkp. in fol., w skórę oprawny, kart 15 zapisanych mający, zawierający w sobie ustawy, pod tyt. »Statuta capituli Lublinensis per Celsissimum Principem Illmum et Rmum D. D. Cajetanum Ignatium Sołtyk Epm Cracoviensem Ducem Severiae sub tempus visitationis ecclesiae collegiatae una cum capitulo confecta, constituta, acceptata, confirmata et vim legis perpetuae habere declarata nec non promulgata. Anno Dni millesimo septingentesimo sexagesimo die 21 Februarii«. Ustawy te zawarte są w 28 tytułach, podpisami własnoręcznymi biskupa oraz ks. Hułagowskiego, pisarza wizyty, opatrzone. Pod podpisem biskupa pieczęć jego odcisnięta.

²⁾ AKKL. Rkp. in fol., oprawny w skórę, zawierający protokoły posiedzeń kapituły kolegiackiej w Lublinie od r. 1760 do r. 1826. Kolegiata lubelska zniesioną została w r. 1818, kapituła jednak przetrwała do r. 1826, to jest do czasu, w którym kapituła katedralna lubelska (rezydująca w Krasnymstawie dotychczas) przeniosła się do Lublina i osiadła naprzód przy kościele Ś. Michała, a od r. 1832 przy kościele S. Jana pojezuickim.

³⁾ AKKL. Rkp. zawier. protokoły posiedzeń kapituły koll. W roku 1761 na posiedzeniu 29 maja kapituła wdzięczność swoją oświadcza »pro tantis favoribus in extracto nempe noviter loco capitulari, archivo ac aliis aedificiis liberitate et munificentia Celsissimi D. Cajetani Sołtyk Epi Crac. Ducis Severiae etc.«

⁴⁾ AKL. vol. 20, pod r. 1613, i vol. 97 księga wizyt z r. 1650.

Podobnież na mocy erekcyi kościoła szpitalnego w Ostrowie, z d. 12 czerwca 1673, kapituła lubelska podawała na prepozyta tego kościoła jednego z wikaryuszów kollegiaty¹⁾. Zyskała także kapituła prawo patronatu do kościoła parafialnego w Bystrzycy w r. 1714, lecz w końcu wieku XVIII po kilkudziesięcioletnich sporach prawa tego używać zaniedbała²⁾. Od dawnych również czasów prezentowała proboszcza kościoła parafialnego w Prusznynie³⁾. Takież prawo patronatu przyznane zostało prałatowi kustoszowi w r. 1672 do kościoła parafialnego w Łańcuchowie⁴⁾. Szczególnych przywilejów i odznaczeń długo kapituła kollegiacka nie miała. Dopiero w r. 1741 Stolica Apostolska nadała prałatom i kanonikom kapituły kollegiackiej lubelskiej przywilej noszenia rokiety i mantolletu⁵⁾. Prezes kapituły, archidyakon lubelski, miał od najdawniejszych czasów przywilej stali w katedrze krakowskiej; skutkiem zaś połączenia dochodów jego z suffraganią lubelską i złączenia w jednej osobie tych dwóch godności, archidyakon lubelski dostał mitry biskupiej⁶⁾.

Kler niższy kollegiaty. Wikaryusze i zarazem altaryści, prebendarze i mansyonarze. Na mocy pierwszej erekcyi kollegiaty z roku 1574 biskup Franciszek Krasieński stanowi sześciu wikaryuszów, pozostawiając obok nich mansyonarzów⁷⁾; w drugiej z r. 1575, zmieniającej poniekąd i uzupełniającej pierwszą, zniósł mansyonarzów i polecił, aby na przyszłość przy kollegiacie lubelskiej ośmiu było wikaryuszów, którzyby zarazem spełniali obowiązki mansyonarskie⁸⁾. Stało się więc, że od tego czasu wikaryusze głównie stanowili kler niższy, spełniając zarazem obowiązki mansyonarzów, trzymając na wspólną z członkami kapituły altarye, kapelanie i prebendy, istniejące przy kollegiacie lub zależne od niej. Z powodu licznych i uciążliwych zajęć wikaryuszów kollegiaty, a niezbyt wielkiego uposażenia tychże, biskupi krakowscy zwrócili uwagę na ostatnie i starali się takowe powiększyć. Tak Jerzy kardynał Radziwiłł

1) AKL. vol. 101, księga wizyt z r. 1739.

2) AKL. vol. 46, str. 144 i 64, 78; vol. 170 str. 117—120; vol. 69, pod r. 1772. Oblata procesu.

3) AKKL. Rkp. zawiera protokoły posiedzeń kapit. koll. lubelskiej.

4) AKL. vol. 103, księga wizyt z r. 1748.

5) AKKL. Akta kapitulne z r. 1741.

6) Patrz wyżej na str. 133—135.

7) Patrz wyżej, na str. 128—129.

8) Patrz wyżej, na str. 130—132.

i wieczysty administrator biskupstwa krakowskiego za zgodą kapituły, dziesięciny z nowo założonych wsi w starostwie parczowskiem: Dembowa-Kłoda, Białe, Czychostów i Burardów, należące do stołu biskupiego, darował na wieczne czasy wikaryuszom kollegiaty lubelskiej, w Kazimierzu d. 15 grudnia r. 1598; zaś darowiznę tę zatwierdził Zygmunt III w Warszawie dnia 18 kwietnia r. 1599¹⁾. Bernard Maciejowski, biskup krakowski, dla większej wagi pismo z daty wyżej przytoczone Jerzego kardynała Radziwiłła zatwierdził w Krakowie dnia 27 kwietnia r. 1602²⁾. I inni prałaci, choć na czas pewien, przyczyniali się do zwiększenia dochodów wikaryackich³⁾. Niekiedy zwiększano liczbę wikaryuszów, gdy nowe fundusze przybyły. Tak, gdy rajcy i obywatele miasta Lublina, w czasie morowego powietrza w r. 1625, znaczne zebrali od pobożnych legaty, uprosili biskupa Marcina Szyszkowskiego, że ten w r. 1629 dnia 20 lipca erygował dziewiątego wikaryusza przy kollegiacie, oraz stałego kapłana dla obsługi kościoła Ś. Krzyża poza murami miasta istniejącego⁴⁾. Przybywały na rzecz wikaryuszów i dalej zapisy: Maciej Zagórski, obywatel lubelski, zapisał r. 1644 złp. 500, Dawid Lauerman, rajca lubelski r. 1648 zapisał złp. tysiąc⁵⁾. W roku 1649 Krzysztof Fałęcki, doktor medycyny i rajca lubelski, daro-

1) AKKL. Przyw. perg. z pieczęcią mniejszą na sznurze jedwabnym koloru czerwono-niebiesko-biało-żółtego wiszącą, z podpisem własnoręcznym króla. »Datum Varsaviae die decima octava mensis Aprilis anno Dni millmo quingentesimo nonagesimo nono. Regnorum nostror. Poloniae duodecimo Suetiae SEXTO. — Sigismundus Rex. — S. V. Kochlewski spt.«

2) AKKL. Przyw. perg., z dwoma u spodu pieczęciami: Maciejowskiego na sznurze jedwabnym zielonym, kapituły krak. na sznurze jedwabnym zielono-czerwonym, wiszącymi: »Actum et Datum Cracoviae vigesima septima mensis Aprilis anno Dni millesimo sexcentesimo secundo. Praesentibus Rndis Vnlibus et Gnosis Martino Szyskowski etc. ... — Bernardus Eps Cracovien. sp. — Erasmus Dembiensky de Dębiani decan. Crac. nomine totius venerabilis capituli Crac. sp.«

3) Przyczynił się między innymi do chwilowego zwiększenia funduszów wikaryackich Paweł Piasecki, kanonik warszawski, który zostawszy archidyakonem lubelskim, darował w r. 1616 dziesięciny archidyakońskie ze wsi: Osmolie, Czechowa, Palikij, Dąbrowicy, Ciecierzyna, Sławina, Sławińskiej Woli i Płuszowic — wikaryuszom, na czas posiadania przez siebie archidyakonii. AKL. vol. 20, pod r. 1616.

4) AKL. vol. vol. 21, pod r. 1629.

5) AKKL. Rkp. »Munimenta vicarios etc.«.

wał złp. 2000, lokując je na czynsz roczny dla wikaryuszów i zobowiązując tychże, aby codziennie kurs do Matki Boskiej śpiewali¹⁾. Ks. Michał »de Szolaydy« Szałajski testamentem w piątek po Zielonych Świątkach r. 1651 zapisał złp. 26.000, z tem przeznaczeniem, aby procent od 20.000 posłużył do zwiększenia liczby wikaryuszów, od 3.000 pobierała muzyka kollegiacka, od pozostałych zaś 3.000 sąd ziemski lubelski jako kollator mających się erylować nowych wikaryuszów. Piotr Gembicki, biskup krakowski, wydał erekcyę czterech nowych wikaryuszów tak zwanych »foundationis Szałajscianae«, uwzględniając przytem warunki legatu fundatorskiego, w Krakowie dnia 1 marca r. 1655. Gdy jednak z tego zapisu, wskutek ówczesnych niepokojów i waśni familii fundatorskiej, nie wiele mogło być wydobytem, fundacya ta nie doszła w całości do skutku²⁾. Do owych także jedenastu altaryi, o których wspomina wizyta z roku 1603³⁾, przybyły nowe altarye w XVIII wieku: Matki Boskiej, erylowana w roku 1636 pod tytułem »Patrocini B. Mariae Virginis« na zapisach uczynionych przez Dra Lemkę i Lauermana rajcę, Lublinian, wymieniona w wizycie z r. 1650, i w dekrete wydanym przez biskupa Kajetana Sołtyka w Warszawie dnia 11 maja r. 1771⁴⁾; Pana Jezusa, zwana »in horto Christi« fundowana od Wojciecha, Łukasza i Katarzyny Begielów, obywateli lubelskich, w pierwszej połowie XVII wieku, lecz dopiero później do skutku przywiedziona⁵⁾; ŚŚ. Aniołów Stróżów, erylowana w r. 1656 na podstawie zapisu 4,000 złp., zrobionego przez Aleksego Mochrańskiego, ławnika lubelskiego⁶⁾. Pierwsza z tych altaryi mieściła się w kaplicy Ś. Jana Chrzyciela, druga w przedsionku kościoła, trzecia przy ołtarzu w pobliżu ambony⁷⁾. W XVIII wieku przy bractwie Trójcy Przenajświętszej powstała prebenda tegoż tytułu; lecz o niej będzie niżej mowa.

Wiele jednak z dawnych i późniejszych fundacyi upadać i zanikać poczęło w drugiej połowie XVII wieku. Wpłynęły na to: kłę-

1) AKL. vol. 24, pod r. 1649.

2) AKKL. Rkp. »Munimenta vicarios etc.« kar. 157—163. AKL. Akta pod r. 1655.

3) AKL. vol. 96, wizyta z r. 1603. Patrz wyżej.

4) AKL. vol. 70, oblata pod r. 1772, vol. 97 wizyta z r. 1650.

5) AKL. vol. 97, wizyta z r. 1650.

6) AKL. vol. 25, oblata erekcyi pod r. 1656.

7) AKL. vol. 97, wizyta z r. 1650.

ski krajowe, zniszczenie miasta i zubożenie jego mieszkańców, które się rozpoczynają od tego czasu. Liczba kleru niższego, mimo nowych fundacyi, nie zwiększyła się; stanowiło ten kler niższy dziewięciu wikaryuszów. Biskup Sołtyk, wizytując w r. 1760 kollegiatę, tylu zastał wikaryuszów; odrębnych altarystów, prebendarzy, mansyonarzy nie było. Oprócz niedawno powstałych altaryi: P. Jezusa, Matki Boskiej, ŚŚ. Aniołów Stróżów, oraz prebendy Trójcy Ś., trzy tylko z dawnej fundacyi pozostały: Ś. Jana Chrzciciela, S. Elżbiety i Ś. Barbary, wszystkie inne upadły, a i pozostałych niewielkie było uposażenie. Ponieważ ciężar obowiązków płynących z dawnych fundacyi był nad siły pozostałego duchowieństwa, biskup zmuszonym się widział dokonać redukcji oblig d. 11 maja r. 1771¹⁾. Jeszcze w gorszym stanie znalazł uposażenie duchowieństwa należącego do »collegium minus« ks. biskup Skarszewski, gdy w r. 1799 wizytował kollegiatę. Wikaryuszów nie zastał nawet ośmiu; zaś fundusze znajdowały się niedostateczne, kościół w wielkiem zaniedbaniu. Polecił więc, aby na przyszłość przynajmniej ośmiu wikaryuszów się utrzymywało, i w tym celu objawił życzenie, aby dla zwiększenia ich uposażenia oddano im dochody sześciu istniejących jeszcze altaryi i prebendy Trójcy Ś.²⁾. Niewiele przynosiły już te resztki dawnych fundacyi, skoro dochód owych sześciu altaryi czynił rocznie w r. 1818 zaledwie złp. 512, a prebenda Trójcy S., nie licząc kamienicy, złp. 1000³⁾. Ponieważ jednak najinratniejszą altaryę P. Jezusa zabrała dla siebie kapituła, prebendę zaś Trójcy Ś. wikaryusz-senior, mało co pozostało na rzecz innych wikaryuszów. Doszło więc do tego, że przed samą kasatą kollegiaty, w r. 1818, trzech tylko było wikaryuszów mających dom dwupiętrowy i 3420 złp. rocznego dochodu⁴⁾.

W różnych czasach biskupi krakowscy: Padniewski, Krasieński, Radziwiłł, Bernard Maciejowski, Marcin Szyszkowski i t. d., a w końcu Kajetan Sołtyk wydawali przepisy (decreta, ordinationes), dotyczące sposobu życia i obowiązków księży wikaryuszów; nawet ks. biskup Skarszewski nie pominął tego przedmiotu. Głównym ich obowiązkiem było zarządzać i obsługiwać parafię, prowadzić chór

1) AKL. vol. 70.

2) AKL. księga wizyty z r. 1799.

3) AKKL. Rkp. ks. Wężyka str. 281.

4) Tamże, str. 273 i 281.

i nabożeństwo pod kierunkiem prałatów i kanoników, spełniać szczególne zobowiązania wypływające z tytułu posiadanych mansyonaryi, altaryi i prebend. Żyli kollegialnie, w jednym domu mieszkając i prowadząc stół wspólny. Mieli wspólną bibliotekę, która już w XVI wieku do stu dzieł liczyła i zawierała w sobie autorów starożytności klasycznej, ojców Kościoła i poważnych pisarzy chrześcijańskich. Najbliższym ich zwierzchnikiem był wice-dziekan, jeden z wikaryuszów na tę godność wybierany. Prałat dziekan miał ogólny nad nimi dozór. Zbierali się na tygodniowe posiedzenia, a czynności na nich odbywane protokolarnie spisywali. Posiadali też własne archiwum¹⁾.

Powstawały przy kościele Ś. Michała w różnych czasach fundacye, mające na celu utrzymanie osób czy to duchownych czy świeckich, potrzebnych dla podniesienia obrzędów religijnych i zachowania porządku w kościele.

Kantor, dyszkancista i młodzież pomagająca w śpiewie duchowieństwu (Cantor eum adolescentibus). O nich częste wzmianki w aktach konsystorskich rozpoczynając od pierwszej ćwierci w. XV. Kantor i dyszkancista uczyli w szkole miejscowej; tak zwani młodzieńcy (adolescentes) byli to uczniowie szkoły, przyuczeni do śpiewu. Zaliczając się do szkoły, stanowili zarazem służbę kościelną i często zwali się »clerici«. Mieli dla siebie przeznaczone niektóre dochody kościelne i szkolne²⁾.

Organista. Również wcześniej bo w pierwszej połowie XV w. spotyka się wzmianka o organiście. Tak pod r. 1433 jest nim »Jacobus organista de Lublin«³⁾, pod r. 1489 »Nicolaus organista de Lublin«⁴⁾. Sławnym organistą w pierwszej połowie XVI wieku był ks. Stanisław »de Woysławicze«. Rajcy i obywatele lubelscy tak polubili grę jego, że weszli z nim w umowę w r. 1528, mocą której ks. Stanisław zobowiązał się w każde święto grywać na organach (»obligat se consulibus tangere organa omnibus diebus festivis«), tamci zaś zjednali ks. Jana Lubomelskiego, plebana czemier-

¹⁾ AKKL. Rkp. »Munimenta Vicarios etc.« i AKL. vol. 96 i 97 księgi z r. 1603 i 1650, jakoteż vol. 18 i następn. z oblatami dekretów reform. i ordynacyi biskupich.

²⁾ AKL. vol. 96 i 97, księgi wizyt z r. 1603 i 1650. Również patrz niżej, przy opisie szkoły parafialnej lubelskiej.

³⁾ AKL. vol. 1.

⁴⁾ AKL. vol. 6.

nickiego, prepozyta kockiego, rodem z Lublina, iż nie tylko zrzekł się w r. 1529 altaryi na rzecz ks. Stanisława, ale nadto zapisując dziedziczną swoją kamienicę kościołowi Ś. Michała, zastrzegł, aby w niej »ad vitae tempora« tenże zamieszkiwał¹⁾. Powszechnie jednak byli organistami ludzie świeccy. W r. 1538 jest: »providus Franciscus organista Lublinensis«, któremu Mikołaj z Konopnicy i Andrzej Gąska płacą za naukę na organach²⁾. Jakiem było dawniej uposażenie organisty, nie wiadomo. W sumaryuszu kapitałów kollegiaty z r. 1818 okazują się: 288 złp. na organistę i złp. 8 na kalikancistę, jako płace roczne tychże³⁾.

Kapela (Musici Collegiatae Lublinensis). Ks. Michał Szałajski w r. 1651 między innymi zapisał złp. 3.000 na muzykę przy kollegiacie lubelskiej⁴⁾. Ponieważ zapisy przez niego zrobione nie wszystkie doszły do skutku, trudno na pewne twierdzić, czy jego zapis, czy inny jaki, posłużył do ustanowienia kapeli złożonej z artystów grających na różnych instrumentach. Kapela jednak taka istniała przy kollegiacie⁵⁾. W r. 1818 były jeszcze wymieniane dwie sumy: złp. 100 i złp. 256, jako stanowiące płacę roczną kapeli kollegiackiej⁶⁾.

Psalterzyści. W drugiej połowie XVII wieku ks. Nieradzki, kanonik łucki, prepozyt markuszowski, fundował przy kollegiacie lubelskiej psalterz i psalterzystów⁷⁾. Na tym funduszu utrzymywał się jeden psalterzysta, o którym wspominając wizyty z wieku XVIII zalecają mu, aby głosem powolnym odśpiewywał psalmy, w czasie niezajętym przez inne nabożeństwa w kościele. W r. 1818 pobierał złp. 300 rocznej płacy⁸⁾.

Dzwonnicy (Campanatores). Wspominani bezustannie w aktach. Pierwotnie obowiązki dzwonników i zarazem sług kościelnych pełnili klerycy. Takimi byli: w r. 1433 »Albertus campanator lublinensis«, w r. 1442 »Stephanus et Nicolaus Schustek campanatores lublinenses«, którzy gdzieindziej zwani są »clerici« to znowu »procurato-

¹⁾ AKL. vol. 8.

²⁾ AKL. vol. 9.

³⁾ AKKL. Rkp. ks. Wężyka str. 281.

⁴⁾ AKKL. Rkp. »Munimenta Vicarios etc.«

⁵⁾ AKL. vol. 71 pod r. 1755.

⁶⁾ AKKL. Rkp. ks. Wężyka str. 281.

⁷⁾ AKKL. Rkp. pod tyt.: »Psalterium et Psalteristae Coll. Lublinen.«

⁸⁾ AKKL. Rkp. ks. Wężyka str. 281.

res causarum« w aktach konsystorskich¹⁾. Później byli dzwonnikami zwykle ludzie świeccy. Płacę pobierali od prepozyta i mieli sobie wyznaczone niektóre dochody parafialne. Erekyca kollegiaty wydana przez biskupa Krasińskiego zaleca, aby dzwonnicy nosili komże podczas pełnienia służby w kościele²⁾.

Robiono w dawniejszych czasach przy kościele Ś. Michała szczególne zapisy: na lampy, światło i różne potrzeby zakrystyi. Z czasem jednak wiele tych funduszków upadło. Do ostatnich jednak chwil istnienia kollegiaty niektóre się utrzymały. Tak jeszcze w r. 1818 z tego rodzaju zapisów wypłacano złp. 200 rocznie na światło, a złp. 40 na potrzeby zakrystyi³⁾.

Wielorakimi węzłami był połączony kościół Ś. Michała z dawnym społeczeństwem, już to przez prawo patronatu, już przez różne instytucje religijne, dobroczynne i naukowe.

Prawo patronatu (Ius Patronatus). Pierwiastkowo różne osoby posiadały prawo patronatu do beneficjów przy kościele Ś. Michała. Już jednak w XVI w. tak się rzeczy ułożyły, że z wyjątkiem kilku prelatur, wszystkich innych beneficjów burmistrz i rajcy lubelscy byli patronami czyli kollatorami. Przy prawie tem utrzymali się do ostatnich prawie chwil istnienia tego kościoła, mimo przeważnego z czasem wpływu kapituły kollegiackiej, upadku miasta i wielu dawnych fundacyi robionych przez obywateli lubelskich⁴⁾.

Z grona też obywateli miasta wybierano tak zwanych prowizorów (*provisores* niekiedy *vitrici* zwani). Ważnym i wiele trudów wymagającym był ich obowiązek. Do nich należało utrzymywać w całości i dobrym stanie kościół, dbać o czyste i odpowiednie jego urządzenie wewnętrzne. Oni również czuwali nad korzystną lokacją kapitałów i funduszków kościelnych, odbierali czynsze z posiadłości i procenta od kapitałów, i takowe obracali według woli zapisodawców, czy na potrzeby kościoła, czy na płacę sług jego. W aktach konsystorskich, a przedewszystkiem w księgach wizyt biskupich, są o nich częste i nieraz zaszczytne wzmianki. Biskup Krasiński w erekyi kollegiaty z r. 1574 i 1575 poleca nowo ustanowionej kapitule, aby nie stawała na przeszkodzie prowizorom w zarządzie kościołem i utrzymywaniu go w należytem porządku; chwali tych-

1) AKL. vol. 1, pod r. 1433 i 1442.

2) AKKL. Rkp. »Munimenta Vicarios etc.«.

3) AKKL. Rkp. ks. Wężyka str. 281 i 282.

4) Patrz wyżej, gdzie mowa o fundacyach beneficjów różnych przy kościele Ś. Michała.

że prowizorów za dotychczasowy zarząd, za piękne odnowienie świątyni, nazywając ich »fideles, devotos, sinceros et sollicitos gubernatores«¹⁾. Chwałą ich: Jerzy kardynał Radziwiłł, Bernard Maciejowski i wizytator z ramienia ostatniego, ks. Tomasz Josicki; podobnie czynią i w późniejszych czasach biskupi i różni prałaci, jako to: Marcin Szyszkowski, Piotr Gembicki i t. d.²⁾. Gorliwości o cześć Bożą, dbałości o całość świątyni zawsze dawali dowody, nawet wówczas, kiedy po długoletnich wojnach i rozterkach wewnętrznych doszli do materialnej ruiny. To też biskupi krakowscy zawsze darzyli ich zaufaniem. Biskup Kajetan Sołtyk, przepisując ustawy kapitule w r. 1760, zarazem określa w nich obowiązki prowizorów i poleca tymże, aby mieli staranie o kościoły i funduszach na utrzymanie tegoż w całości i porządku; aby odbierali procenta od kapitałów i wypłacali należność beneficjantom kollacyi magistratu lubelskiego; aby zdawali rachunki podczas każdej kapituły generalnej przed dwoma delegatami ze strony urzędu miejskiego³⁾.

Bractwa (Confraternitates). Bractwo Bożego Ciała (C. Sacratissimi Corporis Christi). Cześć Najśw. Sakramentu w kościele Ś. Michała od najdawniejszych czasów rozwinięta ku końcowi XVI w. ożywioną została, zwłaszcza od podniesienia tego kościoła do godności kolegiaty. Prałaci i kanonicy kolegiaccy z wielu gorliwymi obywatelami miasta, wiedzeni duchem pobożności, a nadto pragnąc wynagrodzić krzywdy wyrządzone Tajemnicy Ołtarza przez różne herezye zagęszczone w mieście i okolicy, zawiązali wśród siebie Bractwo pod tytułem Bożego Ciała i przepisawszy ustawy dla członków brackich, prosili Jerzego kardynała Radziwiłła o zatwierdzenie tychże i obdarzenie bractwa odpustami, czego wspomniany kardynał dokonał przywilejem wydanym w Krakowie dnia 19 sierpnia r. 1596⁴⁾. Ustawy tym przywilejem objęte napisane są po polsku i składają się: z wstępu, sześciu głównych punktów i zakończenia. Według tych ustaw każdy z członków bractwa obowiązywał

¹⁾ AKKL. Rkp. »Munimenta Vicarios etc.«

²⁾ AKL. vol. 18, 22, 24, 96 i 97. Dwa ostatnie wolumina z księgami wizyt z r. 1603 i 1650 zawierają pełno dowodów stwierdzających wielką dbałość o dobro świątyni kolegiackiej obywateli m. Lublina.

³⁾ AKKL. Rkp. »Statuta Capituli etc.«

⁴⁾ AKKL. Przyw. perg., pieczęć oderwana: »Dat. Crac. die decima nona mensis Augusti anno Domini millesimo quingentesimo nonagesimo sexto. Geor. Carlis Radziwil spt.«

się: do uczestniczenia w nabożeństwie podczas uroczystości Bożego Ciała i przez całą oktawę, podczas wielkiego tygodnia, przytem bywać co miesiąc na mszy brackiej o Najśw. Sakramencie i na procesyi; na cześć N. S. odmawiać codziennie Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę, z rozmyślaniem Męki Pańskiej i jeśli być może przed N. S.; dwakroć w roku, to jest w niedzielę po Bożem Ciele i w dzień Ś. Michała Archanioła spowiadać się i komunikować; kapłanowi niosącemu N. S. do chorego asystować osobiście, lub w razie niemożności przez domownika; chorych braci i siostry nawiedzać, moralnie i materyalnie ich wspierać, za dusze ich, jeśli zejda z tego świata, koronkę lub różaniec do N. Maryi P. zmówić, a nadto co kwartał, w piątek na to przeznaczony, bywać na mszy śpiewanej i procesyi za dusze braci i sióstr zmarłych; co miesiąc bracia schodzić się mają na posiedzenia i do skrzynki złożyć jałmużnę na potrzeby brackie, siostry zaś, co kwartał mszy świętej i odpowiedniej nauki wysłuchawszy, tegoż obowiązku dopełnią. Wspomniony kardynał Radziwiłł nadał braciom i siostrom tego bractwa, ile razy spowiedź odbędą i komunię ś. przyjmą, sto dni odpustu, przywilejem wyżej przytoczonym. Tenże kardynał wizytując w jesieni tegoż r. 1596 kolegiatę lubelską, dał przepisy niektóre i dla braci i sióstr Bożego Ciała, a najgłówniejszy ten, aby miesięczne brackie nabożeństwo z wystawieniem N. S. i procesyą w niedzielę trzecią każdego miesiąca odprawiali, a nie w czwartek, gdyż w każdy czwartek mszę solenną z wystawieniem N. S. i procesyą odprawia obowiązkowo kler kolegiacki¹⁾. Klemens VIII papież obdarzył to bractwo odpustami, których »admissa« daną była od biskupa Bernarda Maciejowskiego. Posiadało bractwo niektóre aparaty i sprzęty kościelne, bardzo bogate, a mianowicie cenny baldachim z złotogłowiu²⁾. Funduszów stałych nie miało bractwo; utrzymywało się z ofiar składanych przez braci i siostry. Dalsze losy tego bractwa nie są znane.

Arcybractwo Trójcy Przenajświętszej (Archiconfraternitas Sanctissimae Trinitatis) z prebendą. Za staraniem ks. Marcina Siarkiewicza, prałata-prepozyta kolegiaty, który do sum zapisanych na ten cel: 4000 złp. przez Andrzeja Gostowskiego, rajcę lubelskiego, 3000 złp. przez Elżbietę Szuartową, obywatelkę lubelską, dodał złp. 1500, erygowane było arcybractwo Trójcy Przenajświętszej wraz z pre-

¹⁾ AKL. vol. 18 kar. 206.

²⁾ AKL. vol. 96, księga wizyt z r. 1603. Patrz także wyżej co powiedziano w tekście i za odsył. (str. 110 i 111) o altaryi Bożego Ciała.

benią przez Konstantego Felicyana Szaniawskiego, biskupa krakowskiego, w Bodzencinie, w piątek 4 lipca 1727¹⁾). Arcybractwo to między wszystkimi bractwami lubelskimi ma zapewnione tą erekcją pierwszeństwo, a oraz nadane prawo wybierania urzędników brackich corocznie we wtorek po Zielonych Świątkach, wobec prałata prepozyta. Taż erekcja następujące obowiązki przepisuje prebendarzowi: przykładać się do rozwoju arcybractwa; zarządzać jego własnością i utrzymywać; przewodniczyć arcybractwu w procesjach publicznych; co niedzielę śpiewać z członkami arcybractwa koronkę do Trójcy Przenajświętszej; corocznie w uroczystość Trójcy Ś. odprowadzić w kollegiacie wotywę na intencję braci i sióstr żywych i zmarłych, udawać się procesjonalnie z arcybractwem do kościoła na zamku i tam cały dzień przepędziwszy na nabożeństwie, wracać do kollegiaty tymże porządkiem; co tydzień mszę św. za żywych, drugą za zmarłych braci i siostry odprawiać; cztery anniwersarze rocznie za tychże członków bractwa zmarłych z mszą św. odśpiewywać; czynsze od sum kapitałnych pobierać i z nich sprawiać świece i wino do nabożeństw, z czynszów jednak i ofiar składanych przez wiernych ma przed prałatem prepozytem rachunek zdawać i jemu samemu tylko być podległym. Promotorya czyli prebenda uznana tąż erekcją za beneficjum »incompatibile«, prawo patronatu przyznane prepozytowi kollegiaty, prezydentowi miasta i biskupowi; w końcu orzeczono, że do tego beneficjum ma pierwszeństwo przed innymi kandydatami kapłan z rodziny dobrodziejów lub w mieście Lublinie urodzony²⁾). Uposażenie arcybractwa i prebendy wzrosło przez późniejsze zapisy. Ks. Marcin Siarkiewicz dodał jeszcze w r. 1747 złp. 1000; Antoni Jabłonowski, miecznik podlaski, w r. 1753 złp. 2740 gr. 25 zapisał; ks. Jan Rutkiewicz, wikaryusz i mansyonarz kollegiaty, złp. 3000; Klaudyusz Fiwał, kupiec i obywatel lubelski wraz z żoną Katarzyną złp. 1000; kapituła lubelska złp. 1000; Wojciech Ernest, garncarz i obywatel lubelski, złp. 540. Nabyło także arcybractwo dom drewniany przy ulicy Krakowskie Przedmieście, w miejsce którego staraniem ks. Andrzeja Pryzowskiego, seniora wikaryusza i promotora arcybractwa, stanęła

¹⁾ AKL. vol. XV extrav., jestto rkp. oprawny w skórę, pod tyt. »Erectio Prebendae SSS. Trinitatis in ecclesia collegiata S. Michaëlis Lublinensi Anno 1727 fundata«.

²⁾ Tamże.

w r. 1772 kamienica o jednym pięttrze. W roku 1818 kapitały przynosiły rocznego procentu złp. 1000, a kamienica złp. 400¹⁾. Benedykt XIV, papież, obdarzył arcybractwo w r. 1752 odpustami, które wyszczególnia książka wydana w r. 1794 w Lublinie pod tyt: »Koronka do Trójcy Przenajświętszej dla Bractwa w kollegiacie lubelskiej²⁾. Utrzymywało się to arcybractwo przy kościele Ś. Michała do roku 1832, w którym przeniesione razem z nabożeństwem katedralnym i parafialnym do kościoła pojezuickiego Ś. Jana, do dzisiaj przy nim istnieje³⁾.

Bractwo wielkie lubelskie, składające się z osób duchownych miasta i okolicy (Fraternitas magna sacerdotalis lublinensis). Byt tego bractwa już w wieku XV był utrwalony i rozwinięty, jak skoro bractwo to w tym czasie miało swego kapelana i odpowiednio dlań pomieszczenie i utrzymanie. W roku bowiem 1495 kupiono dom z ogrodem dla tego kapłana mszę św. odprawiającego na intencję bractwa⁴⁾. Należało do tego bractwa duchowieństwo świeckie z miasta i okolicy⁵⁾. Posiadało kapitały i wypożyczało takowe⁶⁾. Zdaje się, że zadaniem jego było udzielanie prawnej opieki duchowieństwu w jego sprawach pieniężnych, a jednocześnie przez wypożyczanie kapitałów posiadanych potrzebującym przychodzić tym ostatnim z pomocą i chronić ich od lichwiarskiego wyzy-

¹⁾ AKKL. Rkp. ks. Wężyka str. 279 i 281.

²⁾ Książka ta, dziś rzadkość bibliograficzna, cenna z tego względu, że była zastosowana do nabożeństw odprawianych w kollegiacie; między innymi miała nabożeństwa do P. Jezusa, w cudownym krzyżu trybunalskim wielkiej czci doznającego. Przedrukowano tę książkę w r. 1820 w Lublinie, nakładem i drukiem Szczepeńskięgo.

³⁾ Patrz niżej kościół Ś. Jana, katedralny.

⁴⁾ AKL. vol. 5, pod r. 1495: »Petrus clericus dictus Bonamusz vendidit domum cum orto et pomario in Lublin, Mathiae de Odolino officiali lublinensi, pro lectore missarum fraternitatis sacerdotalis magnae in terra lublinensi«. Ostatnie wyrazy »in terra lublinensi« świadcza, że bractwo rozszerzało się i na okolice Lublina.

⁵⁾ Tamże, pod r. 1496 występują: Johannes Rybyczsky plebanus de ibidem (t. j. z Lublina), Petrus Belzyczsky praepositus domus hospitalis lublinensis et alii fratres fraternitatis magnae lublinensis.«

⁶⁾ Tamże, również pod r. 1496, staje dwukrotnie przed aktami konsystorskimi: »Famosus Nicolaus dictus Doyswon civis lublinensis« i zobowiązuje się wypłacić »dominis executoribus et fratribus fraternitatis magnae« sto pięć złotych węgierskich dobrej i sprawiedliwej wagi »pro fraternitate magna sacerdotali lublinensi«.

sku, w owych czasach bardzo zageszczonego. Kapitały posiadane przez bractwo mogły pochodzić ze składek stowarzyszonych kapłanów, ze spadków po kapłanach bez testamentu zmarłych; zaś korzyści osiągnane z wypożyczania mogły być obracane na administrację bractwa i wspieranie kapłanów ubogich, bo i tych nie brakło przy wielkim wówczas napływie kandydatów do stanu duchownego. Bliżej i stanowczo określić celów i natury tego bractwa nie podobna, z braku danych¹⁾.

Cechy (Contubernia). Sztuka, rzemiosła, przemysł i kupiectwo miały swoje stowarzyszenia, które nazywały się po większej części cechami. Niektóre z rzemiosł mniej rozwiniętych, po kilka zrzeszały się i stanowiły cech wspólny. Każdy z cechów miał swoje ustawy i wyrabiał dla siebie przywileje od miasta, biskupa, króla a niekiedy od znakomitszych urzędników i dygnitarzy krajowych²⁾. Każdy z tychże cechów miał swój ulubiony kościół, w którym posiadał ołtarz, niekiedy kaplicę, a przechowywał chorągiew, obrazy, światło, naczynia i ubiory święte, różne przedmioty używane przy nabożeństwach kościelnych, jak znowu w domu cechmistrza: skrzynię cechową z przywilejami, księgami cechowemi, pieczęcią, krzyżem, laską (buławą), znakiem cechowym (cechą) do zwoływania członków, dzwonkiem i narzędziem kary³⁾. Pseudo-reformacja pod względem religijnym, a niektóre konstytucje krajowe pod względem prawnym, rozluźniły silną i spoiłą niegdyś organizację cechową. Gdy jednak zawieruchy religijne słabiej zaczęły, cechy lubo nie odzyskały dawnego znaczenia prawnego, utrzymały się i nadal siłą zwyczaju, pod opieką Kościoła. Od początku XVII wieku aż do końca prawie

¹⁾ Wzmianka o tem bractwie kładzie się przy kościele Ś. Michała, że prawdopodobnie w nim, jako w głównej świątyni miejskiej, kapelan bracki odprawiał mszę ś. dla stowarzyszonych kapłanów.

²⁾ Samych królewskich, lub przez różne urzędy krajowe wydanych przywilejów, cechy lubelskie przeszło sto posiadały. Przechowywane były dawniej w skrzyniach cechowych, w końcu złożone w archiwum akt dawnych magistratu lubelskiego, gdzie zapewne do dziś dnia się znajdują.

³⁾ Przedmioty religijne pozostały po cechach w kościele, cechy, pieczęcie, dzwonki i t. p. rzeczy, jak przywileje i księgi cechowe, przeszły do archiwum miejskiego, mianowicie tych cechów, które upadły zupełnie. Ostatnia wystawa rolnicza w r. 1901 w Lublinie miała urządzony z inicjatywy i za staraniem śp. H. Łopacińskiego, a oraz ludzi dobrej woli, dział sztuki i starożytności. W tym dziale można było spotkać wiele ciekawych i pięknych zabytków po cechach lubelskich.

istnienia kollegiaty, występuje dwanaście cechów przy kościele Ś. Michała. 1) Cech krawiecki (sartorum), mieścił się w kaplicy Ś. Mikołaja i Ś. Anny, za przywilejem Piotra Myszkowskiego z dnia 20 maja r. 1589 i Jerzego kardynała Radziwiłła z dnia 3 października r. 1596, biskupów krakowskich. Nosili na piersiach medal z wyobrażeniem S. Anny, przy pogrzebach występowali w czarnych sukniach należący do tego cechu. Dochody czerpali z kamienicy darowanej im w r. 1526 przez Piotra Czarnyjana, rajcę lubelskiego, i ze składek. Mieli swoje aparaty i różne przedmioty używane przy nabożeństwach i procesjach, utrzymywali kaplicę w porządku, a miejscowy altarysta służył im jako kapelan. 2) Cech kuśnierski (pellionum). Za zezwoleniem kapituły i rajców lubelskich, Jerzy kardynał Radziwiłł powierzył członkom tego cechu kaplicę N. Maryi P. Ze składek utrzymywali kaplicę i wszelkie w niej porządki. W czasie procesji występowali w czarnych sukniach z kapturami. W grobach kaplicy chowali ciała zmarłych cechowych. Miejscowy altarysta był zarazem dla cechowych kapelanem. 3) Cech złotniczy (aurifabrorum), mieścił się w kaplicy Ś. Elżbiety, za zezwoleniem kapituły i rajców lubelskich, a oraz biskupów krakowskich: Jerzego Radziwiłła w roku 1596 i Bernarda Maciejowskiego w r. 1600. W grobach tej kaplicy, którą się opiekowali, chowali ciała zmarłych a należących do cechu. Podczas procesji występowali w czarnych sukniach z kapturami, w liczbie sześciu. 4) Cech szewski (sutorum), 5) cech ślusarski (serifabrorum), 6) cech kowalski (ferifabrorum), 7) cech siodlarski (frenificum), 8) cech piekarski (pistorum), 9) cech rzeźniczy (lanionum), 10) cech bednarski (doleatorum), 11) cech garncarski (figulorum) i 12) cech mularski (muratorum), lubo nie miały swych odrębnych kaplic lub ołtarzy, mieściły się jednak w kollegiacie i jak tamte posiadały w osobnych skrzyniach własne światło, sprawiały nabożeństwa, już ku czci swoich uprzywilejowanych patronów, już wreszcie anniwersarze za dusze zmarłych lub okolicznościowe, w końcu występowały na procesjach w stosownych ubiorach z właściwymi sztandarami cechowymi¹⁾.

Szpitalne (Hospitalia). Miłosierdzie chrześcijańskie tak nawskróś przejmowało dawne społeczeństwo katolickie, że nie pojmowano prawie istnienia kościoła, zwłaszcza parafialnego, bez szpitala. Stąd

¹⁾ AKL. vol. 96 i 97, księgi wizyt z r. 1603 i 1650.

rzadkim był wówczas kościół parafialny, któryby nie posiadał budynku z tą nazwą, a w nim ubogich. Posiadał niezawodnie i kościół Ś. Michała takie schronienie dla ubóstwa, chociaż od najdawniejszych czasów istniał szpital miejski, a z czasem zdobywało się miasto na różne stowarzyszenia religijne z kościołami a przy nich zakładami dla obsługi chorych i wydziedziczonych od losu. O tym jednak najdawniejszym szpitalu parafialnym żadne wiadomości nie przechowały się, te zaś szpitale, o których niżej będzie mowa, z późnych pochodzą czasów.

1. Szpital umieszczony w kamienicy niedaleko kolegiaty, przy ulicy Grodzkiej. Wystawiony przez ks. Sebastjana Krakowieckiego, prałata kanclerza kolegiaty lubelskiej, na placu darowanym przez urodz. Kalinowskiego. Szczupłe miał uposażenie, bo tylko procent od tysiąca złp., który w połowie obracany był na kupno drzewa opałowego, w połowie dzielony między ubogich. W r. 1790 już od lat czterech procent nie był pobierany. Mimo to jednak utrzymywało się w szpitalu trzech mężczyzn i pięć kobiet z obowiązkiem odśpiewywania co środę i piątek litanii w kaplicy P. Jezusa. Kapituła kolegiacka wybierała prowizora szpitala, i takim był w r. 1790 Stefan Zykiewicz, rajca lubelski¹⁾ Zdaje się, że jak fundusz na wybudowanie kamienicy dla ubogich, tak i owe tysiąc złp. kapitału, były to szczątki z dawnej fundacyi szpitala parafialnego.

2. Szpital mieszcząc się w kamienicy przy ulicy Krakowskie Przedmieście, naprzeciw kościoła OO. Bonifratrów dziś już nie istniejącego. Kamienicę tę wystawił z procentów kilkuletnich od kapitałów należących niegdys do Bractwa Miłosierdzia ks. Tomasz Jurkowski, podkustoszy kolegiaty lubelskiej, w roku 1782²⁾. Już w dekrete reformacyjnym wizyty kościoła Ś. Wojciecha z dnia

¹⁾ AKKL. Rkp. zawier. protokoły posiedzeń kapit. koll. w Lublinie od r. 1760—1826. AKL. vol. IV extrav. Rkp. »Extrakt szpitalów i tychże funduszów w ziemi Lubelskiej i powiecie Urzędowskim znajdujących się: z protokołu komisji cywilno-wojskowej tejże ziemi i powiatu dla wiadomości J. W. Skarszewskiego, biskupa nominata lubelskiego i chełmskiego, przez X. K. B. S., O. K., S. Z. C., KKK, K. C. W., Z. L., i P. U. wypisany roku 1790 w dniach miesiąca grudnia«. W tymże vol. znajdują się na luźnych arkuszach: »Opisanie szpitalów ziemi stężyckiej« i »Wynotowanie funduszów szpitalnych dekanatu łukowskiego — dekanatów: krasnostawskiego, turobińskiego i chełmskiego«. Cenne to zabytki i źródła do historii zakładów dobroczynnych w tych stronach.

²⁾ Tamże.

17 listopada r. 1721 poddano w niejaką zależność od kolegiaty Bractwo Miłosierdzia z szpitalem Ś. Łazarza, istniejące przy tym kościele ¹⁾. Kiedy zaś w r. 1736 osiedliły się przy tymże kościele Szarytki i objęły zarząd szpitala Ś. Łazarza, seniorowie i prowizorowie Bractwa Miłosierdzia zarządzając oddzielnie dochodami brackimi, przykładali się do utrzymania kapelana i ubogich w szpitalu. Z czasem jednak nastąpiły nieporozumienia, wskutek zanesionej w r. 1779 skargi przez Szarytki, sprawa poszła pod decyzję biskupa ²⁾. Biskup Kajetan Sołtyk wydał nową ordynacyę dla Bractwa Miłosierdzia w r. 1781. Następstwem tej ordynacyi było oddzielenie się bractwa z dochodami od kościoła Ś. Wojciecha i szpitala Ś. Łazarza, urządzenie nowego szpitala w kamienicy wystawionej przez ks. Jurkowskiego, poddanie zarządu dochodami i szpitalem pod nadzór kapituły kolegiackiej i magistratu miejskiego. Kapituła też na posiedzeniu swoim generalnem dnia 11 maja r. 1781 wybrała ze strony swojej prezydenta czyli seniora bractwa na lat trzy ks. Jakóba Gorajewskiego, kanonika prepozyta chodelskiego, a magistrat dwóch prowizorów z grona rajców miejskich na takiż przeciąg czasu. Co trzy lata więc wybierani senior i prowizorowie zarządzać mieli szpitalem i opiekować się ubogimi ³⁾. Z czasem zarząd szpitala został uproszczony: prefektem i zarazem pierwszym prowizorem był ksiądz, drugim prowizorem jeden z rajców lubelskich, obaj honorowo obowiązki pełnili. Następujące miał szpital uposażenie: sumę złp. 4000 legowaną testamentem z r. 1645 przez ur. Jana Moszkowskiego i lokowaną na dobrach ziemskich dla Bractwa Miłosierdzia, sumę złp. 3000 powstałą ze sprzedaży kamienicy zwanej »Misiowskich« za pozwoleniem danem bractwu przez Michała Poniatowskiego, arcybiskupa gnieźn. prymasa i administratora biskupstwa krakowskiego, w d. 5 marca 1785; sumę złp. 2000 przez ks. Sebastjana Krakowieckiego, prałata-kanclerza kolegiaty, z różnych oszczędności i jałmużn zebraną i lokowaną w r. 1789 na kamienicy w Lublinie. Z procentów od powyższych kapitałów lub z jałmużn zbieranych

¹⁾ »Decretum Reformationis pro ecclesia S. Adalberti et hospitali circa illum sito«, arkusz luźny przez wizytatora (Jana Feliksa Szaniawskiego biskupa kapseń. suffrag. lwow.) własnoręcznie podpisany.

²⁾ Patrz: kościół Ś. Wojciecha z szpitalem Ś. Łazarza.

³⁾ AKKL. Rkp. zawier. protokoły posiedzeń kapit. i t. d. z lat pomien.

stale utrzymywano i opatrywano w szpitalu od czterestu do dwudziestu osób. Prócz tego z jałmużny zbieranej przez trzech dzia-
dów wysyłanych z skarbonami po mieście, prowizorowie szpitala
obdzielali datkami co sobotę do stu ubóstwa. Ubodzy szpitalni mieli
obowiązek kontrolować przychodnie ubóstwo, czuwać nad chorymi
i kapłana do nich z świętymi Sakramentami sprowadzać, słuchać
codziennie mszy św., śpiewać litanię i modlić się za dobrodziejów.
Szpital więc ten, mając w części podobną organizację jak Bractwo
Miłosierdzia, z którego resztek funduszków powstał, utrzymywał się
pod opieką kolegiaty i magistratu, aż do przejścia pod nadzór Ra-
dy głównej opiekuńczej instytucji dobroczynnych w Królestwie
Polskiem, razem z innymi szpitalami¹⁾.

3. Szpital XX. Inwalidów (Hospitale Invalidorum Sacerdotum).
Dawno już uczuwano potrzebę zakładania przytułków dla księży
starych lub schorzałych, a nie mających zasobów na dalsze utrzy-
manie i konieczne wygody. Kto wie, czy owa »fraternitas magna
sacerdotalis lublinensis«, o której wiadomość między bractwami wy-
żej położono, nie była instytucją mającą choćby w części na celu
niesienie pomocy starcom i chorym ze stanu duchownego. Ale to
przypuszczenie. Do XVII wieku nie posiadało Lubelskie takiego
wyłącznie dla duchownych założonego przytułku. Dopiero w pier-
wszej jego połowie pomyślano o nim, a w drugiej pomysł wykonano.
Ks. Mikołaj Sługocki, kan. katedr. krak., oficyał lubelski, główną
w dokonaniu tego pięknego dzieła położył zasługę. Byli mu w tem
pomocni dwaj zaci kaptani: ks. Walenty Turobojski, prebendarz,
a potem pleban kościoła Ś. Mikołaja na Czwartku, niegdyś oficyał
również lubelski, i ks. Wojciech Jaworzyński, kan. koll. lub., man-
syonarz zamkowy. Staraniem tych kapłanów zebrany został do-
syć znaczny kapitał ze spadków po księżach bez testamentu zmar-
łych. Kapitał ten lokowano na procent, albo kupowano zań kamie-
nice, dworki, place, ogrody. I tak: w r. 1637 ks. Turobojski zebra-
wszy sumę złp. 4000 umieścił ją na procent, a w r. 1639 kupił
folwarczek z dworem, stajniami i ogrodami, ku Krakowskiemu Przed-
mieściu, między ulicą Ciasną a ulicą oddzielającą własność PP. Bry-
gidek leżący, za złp. 5000. W r. 1646 ks. Mikołaj Sługocki, oficyał
i ks. Wojciech Jaworzyński, kan. koll., jako prowizorowie za-

¹⁾ AKL. vol. IV. extrav. Rkp. »Extrakt szpitalów i t. d. Patrz także
niżej: kościół Ś. Wojciecha z szpitalem Ś. Łazarza, gdzie mowa o Bra-
ctwie Miłosierdzia.

łożyć mającego się szpitala, kupili kamienicę zwaną »Machalińska albo Budzińska« przy ulicy Zamkowej; w roku zaś następnym 1647 ks. Sługocki lokował na procent złp. 1400, w r. 1648 złp. 500; wreszcie, nabywszy za własne pieniądze w r. 1653 dom wraz z ogrodem, takowe w r. 1655 zapisał na szpital dla księży, zastrzegając sobie na nim dożywocie. Na podstawie takich funduszów, biskup krakowski Andrzej Trzebicki, gdy za pobytu swego w Lublinie przekonał się, iż w archidyakonie lubelskim wielu znajduje się kapłanów wiekowych i niedołącznych, proszony o to przez ks. Sługockiego oficyała, wydał w Lublinie, w poniedziałek 5 listopada r. 1663, erekcyę szpitala dla księży inwalidów¹⁾. Według tej erekcyi szpital dla księży inwalidów mieścić się powinien w kamienicy przy ulicy Zamkowej, w nim ciż księża znaleźć mają wygodne mieszkanie i utrzymanie. Pierwszym prowizorem tego szpitala został zamianowany przez biskupa ks. Mikołaj Sługocki, oficyał.²⁾ O urzędzeniu i stanie tego szpitala w późniejszym czasie nie wiele pozostało wiadomości. »Regestra percepty i expensy« od r. 1740—1759 wykazują, że w ciągu tych lat było percepty złp. 5142 gr. 8, expensy złp. 3282 gr. 6, »manet« do oddania złp. 1862 gr. 2. Ze szczegółów zaś tych wydatków zaprodukowanych w czasie wizyty generalnej dnia 15 lutego r. 1760 odbytej pokazuje się, że księża inwalidzi nie mieszkali razem, ale jedni w mieście w domach prywatnych, inni w szpitalach OO. Bonifratrów lub Sióstr Miłosierdzia, pobierając wsparcie; że większa część dochodów używana była na poprawę kamienic i inne postronne wydatki. W ciągu lat dziesięciu od r. 1740—1749, czterech księży pobierało wsparcie: ks. Ossowski w mieście, ks. Bakałarz »paralisi tactus« i ks. Kloss u PP. Miłosierdzia, ks. Rafalski u OO. Bonifratrów, mieszkający³⁾. Nieszczególny ten stan zakładu tłumaczy się aktem z dnia 7 września r. 1736, mocą którego ks. Janowski, prałat, dziekan i oficyał lubelski, puszczając w dwudziestoletnią dzierżawę za dozwoleń kardynała Lipskiego, biskupa krakow-

1) AKL. vol. XII extrav. Rkp. pod tyt. »Erectio Hospitalis Invalidorum Sacerdotum«. Jest to oryginał erekcyi z własnoręcznym podpisem i pieczęcią biskupa. Oblata tej erekcyi zrobiona pod r. 1666 do akt konsyst. znajduje się w AKL, vol. 25.

2) Tamże.

3) AADL. Teką, mieszczącą w sobie papiery dotyczące kościoła Ś. Michała, a wśród których znajdują się owe »Regestra percepty i expensy«.

skiego, plac do księży inwalidów należący, tak w nim mówi: »grunta i cały fundusz prawie ze wszystkiem częścią per incuriam częścią przez żołnierskie przechody, a osobliwie, iż starania usilnego na utrzymanie ich in ante nie było, tak, że budynki po niektórych gruntach w erekcyi wyrażonych tu w Lublinie ze szczeniem poupadały i same tylko place puste zostały i t. d.¹⁾ Że istniał dalej szpital, a przynajmniej fundusz dla księży inwalidów, świadczy o tem ta okoliczność, iż w r. 1786 prowizorem szpitala był ks. Sebastyan Krakowiecki, kan. koll. lubelskiej²⁾. Również i ks. Wężyk w ustępie poświęconym szpitalowi księży inwalidów takie wiadomości podaje z historyi późniejszej tego szpitala: w r. 1763 sprzedane zostały domy i plac na Żmigrodzie należące do księży inwalidów za złp. 2.800, a folwark »Nikłowski«, tychże własność, w r. 1786 za złp. 1.100; w roku 1818 dochód roczny wynosił: pewny złp. 805, a niepewny złp. 295; w tymże r. 1818 prowizorem szpitala był ks. Mielniński, prałat-dziekan kolegiaty, zarząd główny w ręku biskupa, rachunków szczegółowych nie prowadzono³⁾. Po kasacie kolegiaty w r. 1818, jakiemu losowi uległy szczątki funduszków księży inwalidów, nie wiadomo.

Zakłady naukowe. Szkoła parafialna akademicka. (Schola parochialis academica lublinensis). Wiadomości pewne o szkole parafialnej lubelskiej rozpoczynają się z końcem pierwszej ćwierci wieku XV. Na czele szkoły stali rektorowie, wychowawcy Akademii krakowskiej, ozdobieni stopniem naukowym, zwykle bakałarza sztuk wyzwolonych i filozofii, niekiedy magistra. Najczęściej były to osoby świeckie, lecz nieraz występują i kapłani. Oto są imiona rektorów z wieku XV, XVI i XVII, które można było wydobyć z akt konsystorskich: r. 1424—1436 »Martinus Baccalaureus Arcium rector scole lublinensis«, w tych czasach wymienieni są także, pod r. 1429 »Magister Petrus rector scole lublinensis« i pod r. 1430 »Magister Michaël rector s. l.«. W r. 1441 »Petrus presbyter rector scole lublinensis«, r. 1443 »Nicolaus rector scholarum in Lublin, i tegoż samego roku »Stanislaus r. s. l.«. Pod r. 1444 »Mathias rector scole l.« i tegoż roku »Andreas r. s. lublin.«. W latach 1450 »Stanislaus rector scole lublinen.«, 1456 »Joannes Baccalaureus Arcium r. s. l.«, 1463 »Andreas Baccalaureus Arcium r. s. l.«, 1480 »Theophilus Ar-

¹⁾ Tamże znajduje się kopija aktu wzmiankowanego.

²⁾ AKL. vol. 79, pod r. 1786.

³⁾ AKKL. Rkp. ks. Wężyka, str. 276—278.

cium Baccalaureus r. s. l.», 1483—1485 »Joannes Arcium Liberalium Baccalaureus r. s. l.», tenże sam pod r. 1488 jako »Joannes de Dolszko Arcium Liberalium Baccalaureus rector scole lublinensis«, 1493 »Marcus rector scole l.». Roku 1506 «Mathias Arcium Baccalaureus rector s. l.», r. 1529 »Laurentius Starczynowsky a Ilkusch AA. Baccalaureus r. s. l.», r. 1533—1537 »Petrus de Poznania Baccalaureus r. s. lublin.», r. 1552 »Valentinus Soviszczal rector s. l.», r. 1553 »Joannes a Woinicz Baccalaureus r. s. l.», r. 1600 »Blasius Bazanovius Baccal. r. s. l.», r. 1605 »Martinus Rostowicz AA. LL. Baccal. rector scholae Collegiatae Ecclesiae Lublinensis«, r. 1614 »Stanislaus Systawski AA. LL. et Philosophiae Baccalaureus rector s. l.», 1621 »Martinus Ościechowski C. M. O. AA. LL. et Philos. Baccal. rector s. l. notarius publicus«, r. 1626 »Joannes Chudziński AA. et Philos. Baccal. rector scholae academicae parochialis lublinensis«, r. 1666 »Adalbertus Bobrowicz Baccal. lublinensis Ecclesiae Collegiatae«, r. 1667 »Andreas Frankiewicz AA. et Philos. Bac. rector scolae lublinensis« i t. d.¹⁾ Obok rektora występują wcześniej: kantorzy (cantores), magistrzy (magistri), pedagodzy (pedagogi), szkolarze (scholares), hippodidascali i innych nazw pomocnicy rektora w nauczaniu młodzieży. Tak pod r. 1459 występuje: »Stanislaus cantor scole lublinensis«, pod r. 1495 »Jacobus magister scole l.« pod r. 1435 i 1440 »Joannes clericus pedagogus scole lublinensis«, pod r. 1614 »Jacobus Rycius hippodidascalus«. Szkolarze (scholares scole lublinensis) ukazują się ciągle jako pomocnicy w nauczaniu, od najdawniejszych czasów. Tak pod r. 1454 »Urbanus scholaris scole lublinensis« upomina się o zapłatę u Stanisława sługi kościoła w Wysokiem i t. d.²⁾ Prawdopodobnie nie wszystkich tych nazw nauczyciele stanowili ciało naukowe szkoły lubelskiej, zawsze jednak, trzech przynajmniej, to jest: rektor, kantor i magister, do tego ciała należeli. Innych nazw scholarze stosownie do potrzeby byli przybierani do nauczania. W szkole lubelskiej uczyła się młodzież świecka i duchowna. Nadzór kościelny i kierunek religijny szkoły sprzyjały temu, że zarówno do niej uczęszczali ci, którzy w świeckim pozostając stanie pragnęli zdobyć wykształcenie, jak i ci, któ-

¹⁾ AKL. vol. 1—25 pod lat. wymienion. Nie jest to pełny poczet rektorów szkoły akad. lub., lecz tylko wyliczenie wypadkowo odnalezionych imion tychże rektorów, dla okazania, że szkoła ta była akademicką, że ciągle istniała jako taka, aż do czasów, w których straciła to znaczenie i stała się miejską szkołą parafialną.

²⁾ AKL. vol. 1, 2, 5, 20 pod lat. wymienion.

rzy sposobili się do zawodu kapłańskiego. Przez cały wiek XV i XVI wielka liczba kleryków w niej się znajduje, niekiedy jednocześnie kilkunastu ich spotkać można¹⁾. Synowie mieszczan lubelskich najliczniej w niej przebywają; majątniejszych, idą potem do Akademii krakowskiej lub zagranicznych uniwersytetów²⁾. I szlachta okoliczna posyła swe dzieci, mianowicie w XV i XVI wieku³⁾. Jest także

¹⁾ AKL. vol. 1 od r. 1424—1450 kilkadziesiąt ich wymienia. Podobnie i w dalszych woluminach przez wiek XV i początek XVI w. wielu tych kleryków jest wymienionych. Że i z obcych diecezji uczęszczali do szkoły lubelskiej, jest pewnem. Tak np. w r. 1460 uczęszczają do niej: »Nicolaus de Colo clericus scolaris Lublinensis Gnesnensis dioecesis — Stanislaus clericus de Drohiczyń Luceoriensis dioecesis«. i t. d. AKL. volum. 2.

²⁾ AKL. vol. 2, 5, 8, 11, 15, 16. W nich niektórych imiona się znajdują. Pod r. 1454 »Discretus Johannes filius Cridlyar Studens Almae Univ. Cracoviensis«. W r. 1456 »Nicolaus Cristini Arcium Baccalaureus et Notarius D. Epi Crac.«. ten sam pod r. 1496 »Nicolaus Cristini de Lublin Decretorum Doctor Custos Scarbimirien.« R. 1489 »Ingeniosus Adamus (pasierb Mikołaja Dożyżwon rajcy lub.) clericus Studens in Universit. Cracoviensis«. R. 1526 »Michaël lublinensis Decretorum Doctor Decanus Kurzelovien. filius Margarethae Withkowa etc. «Valentius Biczkowicz de Lublin Arcium Magister«, pleban w Częstoborowicach, puszcza w arendę plebanię, a sam udaje się do Padwy, w r. 1551 powraca jako »Doctor Medicinæ« i dostaje od obywateli lubelskich plebanię w Konopnicy. W drugiej połowie XVI a pierwszej XVII wieku wielka ilość obywateli lubelskich ukazuje się z stopniami naukowymi, pozyskanymi w Krakowie lub za granicą; ci z nich, którzy z Lublina byli rodem, niezawodnie w szkole miejscowej akademickiej wprzód pobierali nauki.

³⁾ Oto niektóre imiona i nazwiska dzieci szlacheckich, uczących się w szkole lubelskiej: r. 1434: »Nicolaus scolaris lublinensis filius Nobilis Nicolai heredis de Turka«, r. 1436: »Nicolaus scolaris lublinensis filius Nobilis Beatae«, r. 1460: »Nicolaus filius Nicolai Psonka heredis in Strzeszkowycze« uczył się w szkole lubelskiej, r. 1462: »Joannes Krzewsky clericus scolaris lublinensis, nepos Helie heredis in Bichawka«, w tymże r. »Moyses clericus filius Floriani heredis de Szczuczky«, r. 1463: »Andreas Koninsky clericus de Jakubowycze filius Nobilis Jacobi Koninsky«, r. 1472: »Nobilis ac disciplinatus Nicolaus Rypczowski clericus de scola lublinensi«, r. 1496: »Joannes filius Nobilis Dominae Helizabeth Ponyathowska de Ponyathowa«. Uczęszczali i w wieku XVI do jego drugiej połowy, choć nie tak licznie. Tak w r. 1529 występuje »Stanislaus Curopatwa« i płaci »medium florenum occasione eruditionis ipsius per unum quartuale anni retentum Honorabili D. Laurentio AA. Baccalaureo rectori scolae Lublinensis«. Jest to już »Discretus« opatrzone, ale niezawodnie pochodzi ze szlachty. A znowu w r. 1542 występuje »Stanislaus Branyczky, clericus scolae lublinensis filius olim Nicolai Branyczky de Syemyan« i t. d. AKL. vol. 1. 2, 4, 5, 13, pod lat. wym.

śląd, że synowie kmieci okolicznych uczęszczali do szkoły lubelskiej¹⁾. Co i jak wykładano, jakich autorów używano w tej szkole, z braku danych, nie podobna powiedzieć coś pewnego w tym względzie. Uważając szkołę parafialną lubelską za akademicką, przypuścić należy, że wykładano w niej nauki wchodzące w zakres tego, co w wiekach średnich zwano »trivium«, a więc: gramatykę, retorykę i dyalektykę. Poprzedzać musiała te nauki sztuka czytania i pisania. To, że szklarz lubelski Urban uczył późniejszego ministra czyli sługę kościelnego w Wysokiem muzyki, a potem upominał się w roku 1454 u niego o zapłatę »pro informatione in organis et pro clavicordo²⁾«, nie upoważnia do twierdzenia, aby w szkole lubelskiej wykładano jak w średniowiecznem »quadrivium« arytmetykę, geometryę, astrologię i muzykę, bo to mógł być wypadek odosobniony, ostatecznie, chociażby jak śpiewu tak i muzyki uczono w tej szkole, można sobie to wytłómaczyć względami praktycznymi, jakimi się szkoła rządziła: dostarczenia okolicznym kościołom kantorów i organistów. Zdaje się więc, że czytanie, pisanie, gramatyka, z tłumaczeniem i objaśnieniem autorów powszechnie w ówczesnych szkołach używanych, śpiew, a może i muzyka, były to główne przedmioty szkoły lubelskiej³⁾. Uczniowie szkoły dzielili się na klasy

¹⁾ AKL. vol. 5, pod r. 1487 jest wzmianka, że »Laboriosus Martinus de Zabloczye kmetho« ma w szkole lubelskiej »filium suum scolarem ingenuum Mathiam«. Niezawodnie oprócz tego przygodnie odnalezionego w aktach konsystorskich, miała szkoła lubelska między uczniami i innych synów kmiecyh.

²⁾ AKL. vol. 2, pod r. 1454.

³⁾ Z niektórych wzmianek w aktach konsystorskich o dziełach i autorach używanych w tym czasie w Lublinie i okolicy, można wnioskować, jakich i szkoła lubelska mogła używać dzieł i autorów. Roku 1448 Klemens, minister (sługa) kościelny z Bystrzycy, staje w konsystorzu i skarży Piotra, plebana w Zemborzycach o to, że kiedy jeszcze był w Targowiskach, uciekł od niego kleryk z jego rzeczami, którego gdy schwytanego prowadził, odbił mu go wspomniony pleban Piotr, i wtenczas zginęły mu rzeczy z książkami czyli woluminami: »Commentarius super Boëcium de consolatione« i w tymże woluminie »notae« — »valoris 4 sexagenarum, due prime et due secunde partes libri donati sedecim grossos et duos donatos fertonem valoris«. W tymże samym r. 1438, »Nicolaus Sehustek clericus de Lublin« skarży w konsystorzu żonę karczmarza ze wsi »Chłopye« Dorotę o to, że gdy w drodze z Turobina do Lublina zanocował w tabernie, książki, jakie miał z sobą, powierzył do przechowania wspomnianej Dorocie, a ta nie chce mu ich obecnie oddać. Książki te były: »prima pars et secunda ac tertia cum..... calamare

czyli oddziały, stosownie do postępu w naukach i przedmiotów jakich słuchali. O dwóch takich klasach czy oddziałach istniejących w tej szkole spotyka się wzmiankę, a mianowicie, o tak zwanym oddziale »Donatistae«, a drugim »Declinistae« czyli »Declinivistae«¹⁾. Uczęszczający do szkoły synowie mieszczan mieszkali przy rodzinach; przychodni z prowincyi albo na stancyach w mieście, albo biedniejsi mieścili się przy duchownych. Byli i tacy, którzy zamieszkiwali w domu szkolnym, pod bezpośrednim nadzorem rektora. Dom na pomieszczenie rektora i szkoły stał przy kościele Ś. Michała, obok pomieszkania archidyakona, przy ulicy Kościelnej. Murowany, piętrowy, miał na dole wielką izbę z trzema oknami od wschodu, przeznaczoną na wykład szkolny. Naprzeciw tej izby była mniejsza, w której kantor uczył i z której miał wejście do izdebki przeznaczonej sobie na mieszkanie. Były także dwa małe pokoiki na dole, w których mieszkała doroślejsza młodzież, używana często od rektora i kantora do pomocy w uczeniu początkującej dziatwy. Na piętrze miał swoje pomieszkanie i gabinet, składające się z dwóch pokoiów, rektor czyli bakałarz, a naprzeciw niego, nad wielką izbą szkolną, były trzy pokoje zajmowane również przez doroślejszą uczącą się młodzież, pod bezpośrednim nadzorem bakała-

cum penali, textus prime partis et secunde..... canones et nota super canones, tres sexterni de Antigamrato«. W r. 1485 sąd konsystorski za pożyczony i zgubiony kancyonał śpiewu gregoryjańskiego »Cancionale gregorianum« kazał zapłacić jedną markę dla poszkodowanego. W r. 1540 »Felix Samborzeczký« skarży Jakóba z Kraśnika, że mu nie chce oddać »Grammaticam Peroti valoris 8 grossorum«, której mu pożyczył. AKL. vol. 1, pod r. 1438, vol. 6 pod r. 1485, vol. 13, pod r. 1540. Że organista kościoła Ś. Michała »Providus Franciscus uczył muzyki, świadczą o tem akta konsystorskie z r. 1538, przed którymi skazani są na zapłacenie mu za naukę na organach: Mikołaj z Konopnicy i Andrzej Gąska (AKL. vol. 9 pod r. 1539).

¹⁾ AKL. vol. 2 pod r. 1460: Jan Bakałarz niegdyś rektor szkoły lubelskiej »proponit contra sagacem Stanislaum dictum Maliska oppidanum de Lublin«, aby mu zapłacił za trzech synów uczęszczających do szkoły przez siedm kwartałów »Quorum unus fuit Declinivista et duo Donatistae. Ideo petit eum compelli ad solucionem dieti pretii more solito: a Declinista per quatuor grossos, et a Donatistis per duos grossos etc.«. Zapewne ów »Declinista« stanowił wyższą klasę od Donatystów, na co zdaje się wskazywać i wyższa płaca za jego uczenie. Prawdopodobnie słuchał objaśnień autorów. Kiedy do tej szkoły uczęszczali klerycy, stanowili niezawodnie odrębną klasę uczniów, słuchając odpowiednich wykładów.

rza. Tak opisuje dom szkolny lubelski wizyta z r. 1603¹⁾. Dom ten od najdawniejszych czasów zajmowała szkoła i mieściła się w nim aż do r. 1767, w którym umieszczono w nim magistrat i zamieniono go na ratusz miejski. Poznać to można z uchwały kapituły kolegiackiej na generalnem posiedzeniu 11 maja tegoż r. zapadłej, wskutek której kapituła, z powodu że »schola pro educanda juventule nunc conversa est in Praetorium Praenobilis Magistratus Lublensis«, udaje się do tegoż magistratu, celem obmyślenia pomieszczenia szkoły²⁾. Koszta utrzymania domu szkolnego ponosiło miasto. Miasto również opłacało rektora od najdawniejszych czasów³⁾. Podobnież kantora i oficjalistę szkolnego. Z tego też powodu magistrat miejski był zarządcą szkoły lubelskiej w całej pełni: nie tylko wybierał prowizorów dla zajmowania się stroną ekonomiczną szkoły, ale godził rektorów, usuwał nieodpowiednich z posady. To górujące stanowisko względem szkoły zachował magistrat nawet wtenczas, kiedy przy kościele Ś. Michała powstała kolegiata, a z czasem przy niej i prałat scholastyk.⁴⁾ Jeżeli rektora, kantora i oficjalistę wynagradzał magistrat, to magistrzy i innych nazw pomocnicy rektora utrzymywać się musieli tylko z opłat pochodzących od

¹⁾ AKL. vol. 96.

²⁾ AKKL. Rkp. zawier. protokoły poś. kapit. i t. d.

³⁾ AADL. vol. pod tyt.: »Acta Civilia ab an. 1406 ad an. 1478« taką na kar. 63 podaje wiadomość: »Martinus de Lublin susceptus est in Rectorem scole a festo Sancti Jacobi gloriosi apostoli. Et in Notarium Civitatis post festum Sancti Martini Confessoris gloriosi sub anno Domini millesimo quadingentesimo vicesimo secundo et ulterius. Item ad quodlibet quatuor tempus habet recipere per unam sexagenam. Item primo ad sui solacium recepit duas marcas latorum grossorum. Item unam sexagenam. Item unam marcam. Item iterum unam marcam etc.« wylicza się dalej co brał od r. 1422 do r. 1426. W późniejszym czasie powstały osobne księgi rachunkowe miejskie, w których między wydatkami, jakie miasto ponosiło, figurują wydatki na szkołę, pensje rektora, kantora i oficjalisty szkolnego.

⁴⁾ Biskup Krasiński erylując kolegiatę lubelską, uznaje to stanowisko magistratu lub. i rajców »Ius Consulum Lublensium qui scholae curam et administrationem antiquitus gerunt«, i z tego w części powodu wstrzymuje się od erylowania prałata scholastyka. AKKL. Rkp. »Munimenta Vicarios etc.« Toż samo prawo uznają i inni biskupi. Kiedy zaś nastąpiła erekcja prałata scholastyka w kolegiacie, prałat ten nie wykonywał praw, jakie mu dawne kanony przyznawały, i nie mieszał się w sprawy szkolne. Patrz wyżej: Prałat-scholastyk, gdzie jest mowa zarazem o bursie ubogich (bursa pauperum), nad którą ten prałat miał nadzór.

uczniów; o stałem dla nich uposażeniu nigdzie niema wzmianki. Najobfitszem też źródłem dochodów dla tych pomocników za czasów, kiedy szkoła lubelska była licznie uczęszczana, stanowiły opłaty od uczniów. Wielką ilość spraw o niezaplacenie rektorowi i jego pomocnikom za nauczanie dzieci mieszczą w sobie akta konsystorskie¹⁾. Przytem rektor, kantor, oficyalista, a nawet żaki szkolne, mieli sobie zapewnione dochody z kościoła Ś. Michała²⁾. Bractwa i cechy, za śpiewy i usługę podczas nabożeństwa, płaciły pewną kwotę kantorowi i żakom. Były nawet stałe na to przepisy w rozporządzeniach i dekretach wizyt biskupich³⁾. Weszło także w zwyczaj chodzenie po kolendzie, zbieranie datków stałych i niestałych, dobrowolnych lub poniewolnych od żydów, a korzystali z nich zarówno kantor, oficyalista, żacy, jak i sam rektor⁴⁾. Chociaż szkoła lubelska tytułowała się akademicką, nie spotyka się żadnych rozporządzeń ze strony Akademii krakowskiej, ani też żadnego wypadku, w którymby ona występowała⁵⁾. Nie była jednak pozbawioną opieki.

¹⁾ Wspomniano wyżej o szkolarzu Urbanie, upominającym się za naukę na organach, i o rektorze Janie, zapożyczającym Stanisława Małykę o należność za uczenie jego trzech synów. Tenże Jan, niegdyś rektor, ma tego rodzaju sprawy w tymże czasie (1460) z wielu innymi obywatelami lubelskimi. W r. 1435 »Joannes clericus pedagogus in scola lublinensi« zapożywa szl. Mikołaja z Wilczopola, aby mu zapłacił 4 grosze za naukę. W r. 1460 Stanisław z Łysiej Góry, zakonnik a niegdyś rektor szkoły lub., upomina się od szl. Mikołaja Pszonki, dziedzica z Strzeszkowic, o zapłatę »pro informatione filii Nicolai protunc existentis in schola lublinensi«. W r. 1462 Marcin, niegdyś rektor szkoły, zapożywa Jana, altarystę Ś. Barbary, ażeby mu »pro nepote suo sex grossos modo scolastico« zapłacił. W r. 1473 Piotr, szkolarz lubelski, pożywa Tybureyusza, obywatela z Kazimierza, ażeby mu wypłacił »sedecim grossos pro tribus quartalibus ratione eruditionis sui filiastr«. AKL. vol. 1, 2 i 4.

²⁾ W erekcyi kollegiaty z r. 1574 biskup Krasieński domaga się, aby za udział w śpiewie i nabożeństwach wynagradzano rektora szkoły. AKKL. Rkp. »Munimenta Vicarios etc.« Później rektor miał wyznaczony dochód z podzwonnego, jak się okazuje ze skargi wniesionej przez Marcina Rostowicza, sztuk wyzwol. bakałarza i rektora szkoły lubelskiej, na dzwonników kościoła Ś. Michała, że mu ci trzeciej części dochodów z podzwonnego nie oddawali i że go przez to bardzo skrzywdzili. AKL. vol. 18 pod r. 1605.

³⁾ Patrz wyżej i AKL. vol. 96, księga wizyt z r. 1603.

⁴⁾ Będzie mowa o kolendzie, różnych datkach i t. z. »Tenelne« — niżej.

⁵⁾ Najpobłaźliwiej sądzącemu działalność Akademii krakowskiej, dziwną się zawsze wyda ta obojętność jej na upadek kolonii, a zwłaszcza szkół akademickich miejskich, w tak znacznej liczbie powstałych w XV

Miała ją w Kościele i duchowieństwie. Używała też owa szkoła poniekąd przywileju niezależności od magistratur świeckich, a z opieki Kościoła korzystała. Czy rektorowi i jego pomocnikom nie płacą rodzice lub opiekunowie za naukę dzieci, czy za głośniejsze nadużycia rektor lub uczniowie są skarżeni, czy spory wynikną między uczniami, lub sprawy w obronie uczniów i t. d., rozstrzyga rzecz władza duchowna¹⁾. Nawet wówczas, kiedy kto należność z pożyczki ma u kogo, a zapisze ją dla ucznia szkoły, władza duchowna bezwzględnie wydaje nakaz odebrania takowej. A musiał to być sposób nader szybkiego wydobycia należności od dłużnika, jak skoro często tego rodzaju sprawy wnoszone są i załatwiane w konsystorz²⁾. Opieka władzy kościelnej tem potrzebniejszą się stała, gdy w drugiej połowie XVI wieku ciężkie czasy przyszły na szkołę lubelską. Zakładane przez lutrów, kalwinów, a w końcu i socynianów zbory i szkoły w Lublinie przyczyniły się do zmniejszenia liczby uczniów, a zarazem i dochodów szkolnych. Upadała więc szkoła

wieku, i to wówczas, kiedy tak zwana reformacja gwałtownie szerzyła swoje konfesyjne szkoły, kiedy Towarzystwo Jezusowe z energią i zapalem przeciwdziałając różnowierstwu, wznosiło szkoły i taki im umiało nadać jednolity i żywotny kierunek. Jeżeli przed zjawieniem się szkół różnowierczych i jezuickich niezajmowanie się temi szkołami ze strony Akademii, kiedy ona była jedynem i głównem ogniskiem oświaty, ująć mogło, to później sam interes tej najwyższej uczelni w kraju wymagał po niej najuczujniejszej baczności i najusilniejszych starań, aby wszystkie z jej inicjatywy lub jej wychowawców powstałe kolonie pod jej kontrolą trwały i rozwijały się pomyślnie. Tego uczynić zaniedbała, czy też wprost nie mogła.

¹⁾ Wyżej już przytoczono wypadki usprawiedliwiające przedmiot poruszony, o niektórych zdarzeniach powie się niżej, tu niech wystarczy następująca wzmianka: W r. 1459 Mikołaj »de Suŷeŷca clericus« występuje przeciw »dociles Mathiam dictum Szocha et Symonem scolares lublinenses« i skarży ich o to, że go pobili w szkole lubelskiej. W roku 1484 Jan Bakałarz, rektor szkoły lubelskiej, skarży szl. Szymona Czyrnyowskiego o uwięzienie ucznia jego Alberta C. M. O. AKL. vol. 2 i 6, pod lat. wymieni.

²⁾ Wśród wielu zapisów takich na rzecz studentów Akad. krak. znajdują się i zapisy na rzecz uczniów szkoły lubelskiej. Tak w r. 1462 Floryan »heres de Szczuczky« zapisuje ośm marek synowi swemu »disciplinato Moysi clerico de Szczuczky pro relectione studij«. W r. 1487 wspomniany już wyżej »Martinus de Zabloczye kmetho« darował synowi swemu »scolari ingenu Mathiae sex grossos super Alexio etc.« AKL. vol. 2 i 5 pod lat. wymienionemi.

parafialna lubelska materyalnie, a z czasem straciła wiele i pod względem moralnym i stała się niezdolną do utrzymania się na pierwotnym stanowisku, wśród okoliczności ówczesnych. Kiedy zaś późniejszy biskup łucki, wreszcie krakowski i prymas, Bernard Maciejowski, gorliwością o wiarę powodowany, fundował w Lublinie r. 1582 XX. Jezuitów, kiedy ci niebawem otwarli szkoły, do których garnęła się licznie nie tylko młodzież katolicka ale i różnowiercza, dawna szkoła lubelska akademicka zesłała wkrótce do rzędu szkoły elementarnej, początkowej. Tak ją też traktują biskupi krakowscy i z ich ramienia wysyłani wizytatorzy. Opieki jej nie odmawiali, ale uważali ją za to, czem się stała samą siłą wydarzeń i zmianą warunków życia społecznego. Jerzy Radziwiłł kardynał, w dekreście reformacyjnym w Lublinie podczas wizyty dnia 30 października r. 1596, zakazując ze względów na grasującą herezję uczyć prywatnie dzieci, poleca, aby je posyłano do szkół publicznych, dojrzałe i więcej przygotowane do szkół jezuickich, mniej rozwinięte i młodsze do szkoły miejskiej parafialnej¹⁾. Podobnie ks. Tomasz Josicki, oficyał lubelski i wizytator z upoważnienia Bernarda Maciejowskiego, biskupa krakowskiego, za szkołę początkową ją uważa w dekreście swym z r. 1603, i poleca rektorowi tymże dekretem, aby zachowując obyczaj innych collegiat, towarzyszył procesyom z uczniami, a w szkole obok innych nauk uczył dzieci katechizmu i wymawiania poprawnie z zachowaniem akcentów litanii i hymnów łacińskich z nimi odśpiewywanych²⁾. To podrzędne stanowisko szkoły dawnej akademickiej wyraźnie zaznacza ordynacya z roku 1645, którą ks. Krzysztof Opacki, archidyakon lubelski, wydał dla niej. Według tej ordynacyi obowiązkiem kantora i jego pomocników było śpiewać chóralnie lub figuralnie w kościele w czasie niedziel i świąt, oprócz lekcyi szkolnych, które powinien był miewać, co sobotę miał przygotowywać uczniów w śpiewie, nadto utrzymywać chłopca dyszkancistę. Rektorowi ordynacya przepisów żadnych co do obowiązków jego, jako przewodnika i nauczyciela szkoły, nie daje, przypomina tylko z naciskiem panom rajcom lubelskim, aby czuwali nad nim, aby go w razie niedbalstwa natychmiast oddalali, a innego w jego miejsce stanowili. Rektorowi, kantorowi i szkolarzom z takich źródeł ordynacya naznacza dochody: z pogrzebów,

¹⁾ AKL. vol. 18, oblata dekretu reform. kard. Radziwiłła kar. 205.

²⁾ AKL. vol. 96, wizyta z r. 1603.

mszy żałobnych, wotyw uroczystych, nabożeństw sprawianych przez bractwa i cechy, od śpiewania »Veni Creator« przy ślubach. Kolendę, zwyczaj zbierania jałmużny po mieście, tak porządkuje: w dzień Wszystkich ŚŚ. i na Ś. Mikołaja chodzić mieli uczniowie po całym mieście; od Ś. Marcina chodzić miał kantor i obowiązany był codziennie, w czasie zbierania kolendy, sprawić obiad uczniom; na święto Trzech Króli miał chodzić za kolendą sam rektor, odwiedzając całe miasto, z wyjątkiem ulicy Kowalskiej, po której zbierał dla siebie kolendę oficjalista szkolny. Wspomina także o płacach i daninach. Tak za śpiewanie pieśni »Boga Rodzica« przez kantora, uczniów i ubóstwo, pobierał rektor w wigilię Bożego Narodzenia złp. siedm, za co wyprawiał wszystkim obiad tego dnia. Podobnie za śpiewy wielko-czwartkowe brał siedm złp., z tymże samym obowiązkiem. Na dzień znowu wielkanocny płacili mu żydzi również złp. siedm, z których powinien był dać dwa złp. kantorowi, oficjalście dwadzieścia cztery grosze, prokuratorowi ubogich groszy ośmnaście, innym według uznania. Ponieważ od dawnych bardzo czasów weszło w zwyczaj, że uczniowie w piątek każdego tygodnia odbywali tak zwaną »Tenelnę«, żebraninę po dzielnicy żydowskiej, ponieważ w czasie tej żebraniny nie obyło się bez bójek i szkód¹⁾, żydzi

¹⁾ Nie tylko młodzież szkolna dopuszczała się wybryków, mając na czele oficjalistę szkolnego w czasie Tenelny, ale niekiedy służył im za przewodnika w nieporządkach sam rektor szkoły. Oto jedno z takich zajść, które wywołało nieporządki i szkody. W r. 1627, w piątek, w sam dzień Ś. Grzegorza, »Excellens vir« Jan Chudziński, bakałarz fil. i sztuk wyzwolonych, rektor szkoły lubelskiej akademickiej, rankiem wysłał ucznia z pismem do starszyny żydowskiej, domagając się wypłacenia jakiejś kwoty pieniężnej. Gdy żydzi odmówili wypłacenia, zebrał uczniów a po drodze wielką liczbę motłochu i napadł na dzielnicę żydowską. W bójce czterdzieści okien i drzwi wybito i wytłuczono, poraniono kilkudziesięciu żydów, narobiono wiele szkody a przytem zamieszania, podczas odbywającego się trybunału i jarmarku w mieście. Wdał się w to magistrat, rozpedził hałas, a dwóch uczniów Plucińskiego i Zakrzowskiego najwięcej dokazujących w bójce uwięził. Poszkodowani i pokrzywdzeni żydzi wnieśli skargę do konsystorza. Ale i »excellens« Chudziński wpadł za nimi z sążnistym protestem przeciw żydom i przeciw urzędnikom magistratu, w którym nałajawszy żydom, a urzędników miejskich oskarżwszy o nieprawne uwięzienie Plucińskiego i Zakrzowskiego jako należących do jurysdykcji duchownej, na jednych i drugich domagał się surowej kary. Przytem przeczył, aby takie krzywdy i szkody ponieśli żydzi, jak twierdzili; w końcu ofiarował przysięgę

więc pragnąc zjednać sobie zwierzchność szkolną, aby ta powstrzymała od wybryków niesforną młodzież, płacili kantorowi co dwa tygodnie złp. 2 gr. 15, z czego tenże dawał od siebie 18 groszy oficjalście szkolnemu. Że zaś oficjalista nie był z tak małej płacy zadowolony, Tenelna odbywała się dawnym porządkiem, tylko postanowiono, aby z tej wymuszonej daniny nic już nie dawać kantorowi. Żydzi nadto obowiązani byli na mocy wspomnianej ordynacyi do dawania rektorowi: pieprzu funt, szafranu uncyę, cynamonu uncyę, imbiru pół funta, orzechów dwanaście, kminku pół funta, cukru funt, jagód winnych suszonych funt, wódki baryłkę na święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, obok tego trzy dobre szynki; na święto Ś. Jerzego: wódki baryłkę, złp. trzy i rybę wartości jednego złotego. Za to znowu, że rektor razem z uczniami nie wizytował żydów w święto Trzech Króli, płacili mu złp. dziesięć. W końcu obowiązani byli żydzi dać i zwieść drzewo na opał mieszkania rektorowi, albo gdyby tenże wolał pieniądze, wypłacić mu złp. dziesięć. Ordynacya ta, przyjęta i zatwierdzona przez burmistrza i rajców miejskich, stała się podstawą utrzymania szkoły na przyszłość i najlepiej wykazuje, z jakich źródeł pochodziły fundusze szkolne¹⁾. Od połowy XVII wieku zaczęła szkoła lubelska upadać jeszcze bardziej, z powodu nieszczęść krajowych i upadku miasta, które się coraz mniej o nią troszczyło. Istniała jednak zasilana dochodami kościoła Ś. Michała, owymi zwyczajowymi datkami i żebraniną. Z czasem

złożyć dla dowiedzenia, że nie z jego winy powstała bójka. Innego wszakże przekonania nabrał oficjał ówczesny lubelski; zbadawszy sprawę, skazał uwięzionych uczniów na dalszą kozę, przytem Plucińskiego na osmaganie różgami. Co do Chudzińskiego, rektora, temu polecił przeprosić publicznie za nieporządki starostę i podstarościego, a obok tego zakazał mu pod karą ekskomuniki, aby się nie ważył na przyszłość od żydów wymagać żadnych niepraktykowanych opłat. AKL. vol. 21, pod r. 1627. Głucha nienawiść wśród klas niższych prawie do ostatnich czasów trwała przeciw żydom, czasem, gdy były podniety z góry, nienawiść ta przeradzała się w szal i nieporządki. Ale władze ówczesne stanowczo karcily winowajców, zwierzchność zaś duchowna zawsze tego rodzaju sprawy załatwiała według wymagań słuszności i prawa.

¹⁾ AKL. vol. 24, pod r. 1645, oblata tej ordynacyi pod tyt.: »Ordinatio Scholae Lublinensis per Christophorum Opaczki Archidiaconum Lublinensem facta et per Proconsulem et Consules tanquam Provisores Scholae aprobata 1645«.

wyrugowaną została z swej odwiecznej siedziby¹⁾ i tułać się musiała po różnych miejscach. Gdy Komisya edukacyjna szkoły dawne jezuickie przetworzyła w szkoły wojewódzkie i powierzyła akademikom, szkołę dawną parafialną akademicką przy kościele Ś. Michała zaczęto uważać jako szkołę elementarną miejską. Ulegając różnym reformom od tego czasu, trwa dotąd i mieści się w dawnych budynkach jezuickich w pobliżu kościoła katedralnego.

Seminaryum duchowne (*Seminarium clericorum saecularium*) powstało przy kościele Ś. Michała w Lublinie w drugiej połowie XVII wieku. Początek temu zakładowi dał głównie ks. Wojciech Reymiński, kanonik kolegiaty sandomierskiej, proboszcz w Gołębiu, zapisując testamentem z dnia 16 lutego r. 1675 trzy kamienice w mieście Lublinie zwane, Borzejowska, Borowska i Chociszewska, na założenie seminaryum przy kościele Ś. Michała. Gdy do tego legatu ks. Maciej Tarnogórski, proboszcz z Wysokiego, dołączył sto dwanaście czerwonych złotych, a ks. Józef Nieradzki, kanonik łucki, proboszcz z Markuszowa, złp. trzy tysiące, biskup krakowski ks. Andrzej Trzebicki wydał erekcyę seminaryum księży świeckich przy kościele kolegiaty Ś. Michała w Lublinie, datowaną w Kielcach dnia 4 listopada r. 1675. Wskutek tej erekcyi seminaryum, dla którego pomieszczenie naznaczono w kamienicy »Borzejowska« zwanej, poddano w zarząd rektorowi kolegium XX. Jezuitów lubelskich wraz z całym uposażeniem. Sześciu kleryków dostawało żywność, ubranie i opatrzenie wszelkich potrzeb. Nauki pobierali klerycy codziennie w kolegium XX. Jezuitów. Sam rektor kolegium czuwał nad prowadzeniem się i postępem w naukach alumnów; do zarządu wewnętrznego przeznaczał im jednego z księży Jezuitów, ten znowu wybierał jednego z kleryków na dyspensatora, mającego obowiązek trudnienia się ekonomią domową, spiżarnią, westyarnią i t. d. Fundacya ta znać była pożyteczna i potrzebna, skoro znalazła nowych dobrodziejów, i przez robione przez nich zapisy zwiększała się i utrzymywała. Tak w r. 1725 zapisane zostały na rzecz seminaryum dwa folwarczki miejskie czyli posesye, tak zwane »Kampalskie« i »Biskiewiczowskie«. W r. 1739 stała się własnością seminaryum kamienica, zwana »Ważyńska«. Ks. Jakób Gryczyński zapisuje r. 1756

¹⁾ AKKL. Rkp. zawier. protokoły posiedzeń kapituły koll. lub., pod r. 1767. Patrz wyżej.

złp. 5.000 na utrzymanie jednego kleryka, zaś ks. Jan Chebedziński, prebendarz przeclawski, w roku 1758 przeznaczył legatem złp. 10.000 na utrzymanie dwóch kleryków w temże seminaryum¹⁾. Czy liczba seminarzystów zwiększyła się odpowiednio do przybyłych funduszków i jaką była przeciętnie, rocznie, w ciągu istnienia tego zakładu, z braku wiadomości w tym względzie nie pewnego powiedzieć nie można. Zdaje się jednak, że rzadko kiedy seminaryum owo więcej nad sześciu alumnów liczyło. Księża Jezuiti nietylko dobrymi byli wychowawcami młodzieży, ale i energicznymi administratorami majątku zakładów od siebie zależnych. Ale czasy ówczesne były wielce zmienne i niekiedy bardzo nieprzyjazne dla instytucji duchownych. W r. 1759, a więc na rok przed zrzeczeniem się księży Jezuitów zarządu, spotyka się z tego rodzaju wiadomością w aktach konsystorskich: Kazimierzowi Woynowskiemu, Andrzejowi Siarkiewiczowi, Stanisławowi Warchłowskiemu, Jakóbowi Pakołowskiemu, Szymonowi Estkiewiczowi i Rajmundowi Ostrowskiemu »Alumnis sub cura PP. Societatis Jesu existentibus« dane są prowizy dla otrzymania wyższych święceń²⁾. Było więc sześciu kleryków, którzy otrzymali jednocześnie prowizy, ale mogli być i tacy, którzy mogli być bez prowizów w seminaryum w tymże czasie. Zostawało to seminaryum pod zarządem księży Jezuitów do r. 1760, w którym dnia 23 sierpnia ks. Wojciech Bystrzonowski, rektor kollegium lubelskiego, zrzekł się zarządu i takowy wraz z funduszem zakładu złożył w ręce Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego. Prałaci i kanonicy od tego czasu zarządzali seminaryum, gdy jednak kleryków nie miał kto uczyć, jednych umieszczali u XX. Misyjonarzy, którzy już mieli własne seminaryum, innych u XX. Jezuitów, którzy tej usługi nie odmawiali kapitule i utrzymywanej przez nią młodzieży. Kapituła jednak jak wprzód tak i obecnie domagała się ciągłych usług kleryckich w kollegiacie. Wytwarzało to nieporozumienia, najprzód z obu zgromadzeniami, a po kasacie XX. Jezuitów z księżmi Misyjonarzami. Nie było to z po-

¹⁾ AKL. Księgi wizyt kościoła koll. Ś. Michała odbytych w r. 1799 i 1805 przez biskupa Skarszewskiego, a nadto: vol. IV. extrav. »Excerpt szpitali i t. d.« AKKL. vol. zawier. protokoły posiedzeń kap. koll. i t. d. i różne akta w luźnych arkuszach i seksternach przechowywane, a między nimi: Sumaryusz dokumentów niektórych posiadłości seminaryum.

²⁾ AKL. vol. 59, pod r. 1759.

żytkiem zakładu; liczył w końcu paru alumnów usługujących w kolegiacie. W tym stanie rzeczy Jerzy książę Poniatowski, prymas arcybiskup gnieźnieński, administrator biskupstwa krakowskiego, uznał za stosowne połączyć seminaryum z fundacyi ks. Reymińskiego z powstałym od lat kilkudziesięciu seminaryum przy kościele XX. Misyonarzy, wraz z funduszami, i wydał w tym celu odpowiedni dekret w Krakowie, dnia 26 maja r. 1788¹⁾.

Po krótkim i niezbyt dokładnym, powyżej skreślonym, opisie beneficjów, stowarzyszeń religijnych i pobożnych, oraz instytucji dobroczynnych i naukowych, przy kościele Ś. Michała istniejących, pozostaje już tylko do przedstawienia szkice dziejów samej świątyni, jej stanu w różnych czasach, a w końcu wyliczenie pamiątek po niej pozostałych.

Czy kościół Ś. Michała przez Leszka Czarnego był wystawiony z drzewa czy z muru, nie można o tem powiedzieć nic stanowczego. A lubo tyle razy przytaczana wizyta z r. 1603 wyraźnie mówi, że kościół ten wspomniany monarcha wystawił roku 1282 z muru²⁾, to jednak świadectwo to, jako zbyt późne, nie budzi zaufania, i prawdopodobnem jest, że wizytator z stanem współczesnym świątyni łącząc wzmiankę o jej założycielu, nie myślał nawet, jaką była ta pierwotna świątynia założona przez Leszka Czarnego, drewniana czy murowana. Zostawiając przeto pytanie to nierozstrzygniętem, przyznać jednak należy, że jeżeli nie sam Leszek Czarny z muru kościół ten wystawił, to wkrótce po jego czasach tego dokonano. Nie podobna albowiem przypuścić, aby Kazimierz W., budując z muru kościół Ś. Stanisława dla OO. Dominikanów, murem otaczając miasto, dozwolił, iżby w niem główna świątynia i jedyna parafialna była z drzewa. Długosz pisząc Dzieje Polski w XV wieku, wskazuje na istniejący kościół Ś. Michała w Lublinie, jako dzieło Leszka Czarnego i pomnik przypominający narodowi wielkie zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi³⁾. Bliżej zaś i bardziej szczegółowo opisując świątynie lubelskie w księdze Beneficjów dyecezyi krakowskiej wyraża się, że »miasto Lublin ma kościół parafialny z cegły,

¹⁾ AKL. Księgi wizyt biskupa Skarszewskiego kościoła kolegiaty Ś. Michała z r. 1799 i 1805. Również Rkp. pod tyt.: »Extrakt Szpit. i t. d.« vol. IV. extrav. AKKL. vol. zawier. protokoły posiedzeń kapit. koll. lub.

²⁾ Patrz wyżej w tekście i odsyłaczu.

³⁾ Patrz wyżej w tekście.

z ofiar mieszczan zmurowany, a poświęcony Ś. Michałowi Archaniołowi¹⁾. Ale ta pozorna sprzeczność w wiadomościach podanych przez Długosza tłumaczy się okolicznością, iż za bezkrólewia trwającego od r. 1444—1447 uległ Lublin pożarowi i spustoszeniu od nieprzyjaciół, iż wiele budowli, między innymi i kościół Ś. Michała, po tej epoce były odbudowywane²⁾. O darach składanych na odbudowanie tego kościoła w tych czasach są ślady nie tylko w aktach konsystorskich, ale i miejskich³⁾. Ostatecznie więc powyższe szczegóły, jak nie mogą upoważnić do twierdzenia, że kościół od Leszka Czarnego wystawiony był z muru, tak też i do tego, aby utrzymać, iż przed odbudowaniem go w XV wieku przez mieszczan był poprzednio z drzewa postawiony.

Gruntowne przebudowanie kościoła w połowie XV wieku przez mieszczan lubelskich jest początkiem długiej i najpomysłniejszej epoki w dziejach świątyni Ś. Michała. Ulubiło ją odąd szczególnie

¹⁾ Długosz: *Lib. Benef.*, t. I, str. 198—201, gdzie między innymi są te słowa: »Lublin. oppidum habens in se parochialem Ecclesiam cocto latere, de elemosynis civium muratam, et S. Michaëli Archangelo dicatam etc.«.

²⁾ Jeżeli cała Korona była przepelniona wówczas zamieszkami, to przedewszystkiem jej połacie południowo-wschodnia. Na te okolice po kniazich litewsko-ruskich rozpuścili zagony i Tatarzy. O spustoszeniach dokonanych w okolicach Lublina i samem mieście świadczy przywilej Kazimierza Jagiellończyka, w Brześciu w niedzielę po Ś. Jadwidze r. 1447 wydany, zwalniający Lublin na lat dziesięć od podatków i ciężarów publicznych. AADML.

³⁾ Jak wszystkich Lublinian przebudowa i wykończenie kościoła Ś. Michała w tych czasach zajmowała, świadczy o tem zapis, jaki uczynił »Nicolaus Cristini de Lublin, clericus Cracoviensis dioecesis Sancti Pancratii in antiqua Breszto prebendarius et in ecclesia Cracoviensi altaris«, który własnoręcznie w aktach miejskich cywilnych r. 1461 zapisując ogród na osiedlenie OO. Bernardynów, a na wybudowanie im kościoła dając kamienicę, zastrzega: »Si autem elemosyna Xpi fidelium in tantum augetur quod alique pecunie pro ipsa domo mea empte ultra structuram ecclesie remaneret, extunc convertant (rajcy lubelscy, których do sprzedania tego domu upoważnia) pro testitudine parochialis ecclesiae Sancti Michaëlis etc.«. AADL. vol. pod tyt.: »Acta Civilia ab an. 1406 ad an. 1478«. W tym także czasie biskupi krakowscy, a nawet legaci Stolicy Apostolskiej na prośby mieszczan lubelskich obdarzali kościół Ś. Michała przywilejami i odpustami, aby wiernych zachęcić do pobożności większej i hojniejszych ofiar na rzecz tego kościoła. Patrz wyżej: Altarya Bożego Ciała, w tekście i za odsyłaczami.

miasto, upiększało bezustannie i wyposażało hojnie wielu fundacyami. Wspomniano o tem wyżej dostatecznie. Pięknym też był kościół Ś. Michała po odbudowaniu. Zdobiała go przedewszystkiem od zewnątrz wieża frontowa, wspaniała, najwyższa z wież lubelskich, do pięciu mil z dala widoczna. Jak cały kościół tak i ta wieża zbudowana była w stylu gotyckim, dachem ostrym miedzią krytym zakończona. Szczyt tego dachu zdobiała bania wielka, a na niej krzyż z chorągiewką, kręcącą się za powiewem wiatru. W wieży były umieszczone dzwony i zegar. Wieża ta jednak, chluba miasta, zwała się podczas pożaru, jaki znowu w r. 1574 dotknął większą część miasta i kościół Ś. Michała. Klonowicz, poeta i obywatel lubelski, zrobił własnoręcznie notatkę w aktach radzieckich lubelskich, malując barwnie lecz i z ubolewaniem straty, jakie wówczas świątynie pańskie i miasto poniosły¹⁾. O tym pożarze wspomina także erekcyja druga kollegiaty z r. 1575, wyżej przytoczona. Po pożarze, z powodu ogólnej klęski miasta, kościół długo nie mógł być do porządku przyprowadzony. Jeszcze w r. 1596 Jerzy kardynał Radziwiłł, wizytujący kościół ten, znalazł go bardzo opuszczonym. W dekrecie reformacyjnym z dnia 28 października t. r., upomina rajców m. Lublina, aby jako kollatorzy większej części beneficjów, odbudowali kościół i uporządkowali go wewnątrz²⁾. Że upomnienie nie pozostało bez skutku, dowodzi wizyta z r. 1603, dokonana przez

¹⁾ Oto ustęp z tej notatki dotyczący kościoła Ś. Michała: »Templum item Divi Michaëlis vix est magna hominum cura in ea parte, quae superstes et salva visitur, ab incendio protectum, et a totali clade vindicatum. Turris in civitatem respiciens, campanis deputata, cujus summitas altissime prominebat, et in caelum minabatur, a quatuor vel quinque miliaribus fuit conspicua, totiusque urbis majestatem eminus angebat, aeneis laminis tecta, in elegantem aciem cuspidatim erecta, in cujus cuspidate globus convexae rotunditatis una cum cruce et vexillo ferreo ad omnem auram sese vertente et ventorum regiones ex quibus spirasset circumactu suo indicante fuit erectus, haec turris una cum horologio, campanis et allis ornamentis cum ingenti ruina collapsa est«. »Ateneum«, miesięcznik warszawski, z r. 1882, t. I, str. 511. »Nowe szczegóły do życia Klonowicza przez J. Detmerskiego«. Pożar, który zniszczył miasto Lublin i dwa główne kościoły Ś. Michała i Ś. Stanisława, według zapiski poety Klonowicza miał przypaść 15 maja r. 1574, według zaś »Memoriale etc.« Komorowskiego (Mon. Pol. Hist. t. V, str. 393) w roku 1575 przed świętem Filipa i Jakóba Apostołów. Pewniejszą z wielu względów jest data podana od poety Klonowicza.

²⁾ AKL. vol. 18, oblata dekretu pod r. 1596.

ks. Tomasza Josickiego, kanonika wiślickiego i oficyna lubelskiego, z polecenia biskupa Bernarda Maciejowskiego¹⁾. Wizyta ta wyraźnie mówi, że już w r. 1602 ukończonem prawie w zupełności zostało odnowienie świątyni. Podczas tego odnowienia, a raczej przebudowania, starano się tę świątynię zrobić obszerniejszą i ozdobniejszą. Nie mogąc jej przedłużyć z powodu ciasności miejsca, podniesiono mury nawy nad wszystkie otaczające budowle, zwiększono w niej liczbę okien, przez co kościół zyskał na oświetleniu. Celem powiększenia nawy wewnątrz, zniesiono zbyteczną ilość ołtarzy, a nawet wystające z ścian pilastry obcięto i nie tyle wydatnymi uczyniono. Bernard Maciejowski, biskup krakowski, po odbytej wizycie chwali w dekrete reformacyjnym, wydanym w Lublinie dnia 23 kwietnia r. 1604, panów rajców lubelskich za gorliwość w doprowadzeniu do dobrego stanu kościoła, i zachęca ich, aby i to co pozostaje jeszcze do zrobienia wykonali²⁾. W r. 1610 kościół już w zupełności wykończonem i uporządkowanym został. Wizyta z r. 1650 przedstawia też jak najlepszy stan świątyni. Nie tylko bowiem wykończoną została wieża frontowa, nie tylko do sześciu dawnych kaplic przybyła siódma, zwana Ogrojcem »in horto Christi«, wystawiona i uposażona przez obywateli lubelskich, ale nadto skarbiec kościelny wiele nabył przedmiotów cennych i pięknych, jak o tem przekonywa inwentarz w przytoczonej wizycie zamieszczony³⁾. Słowem, pierwsza połowa XVII wieku była szczytem pomyślności kościoła, mianowicie porządku świątyni i okazałości nabożeństw.

Według wizyt z r. 1603 i 1650, tudzież szczegółów niektórych poczerpniętych z akt współczesnych, takimi były stan i urządzenie wewnętrzne kościoła Ś. Michała w tym czasie. Kościół składał się: z nawy, prezbteryum, siedmiu kaplic, wieży wysokiej frontowej od zachodu, występującej do samej ulicy Grodzkiej, zakrystyi a nad nią skarbcza po stronie ewangelii presbteryum, i przedsionka od

¹⁾ AKL. vol. 96, księga wizyt z r. 1603.

²⁾ AKL. vol. 18. Oblata dekretu.

³⁾ AKL. vol. 96 i 97, księgi wizyt z r. 1603 i 1650. Dwie te wizyty stanowią ważne i ciekawe źródło, mianowicie do poznania przedmiotów bogatych, jakie posiadał ówczesny skarbiec kościelny. Zwłaszcza wizyta z r. 1603, szczegółowym opisem naczyń i aparatów, jest ważna dla badacza sztuki i historyka. Z niej się przekonać można, jak bogatym było mieszczaństwo lubelskie wówczas, gdyż po większej części z łona jego pochodzą ofiarodawcy, często nawet wymienieni w tej wizycie.

strony południowej przy temże prezbiterium. Przez wieżę, której dół stanowił przedsionek, wchodziło się do świątyni. W górnych piętrach tej wieży były trzy dzwony. Sam szczyt wieży był ośmio-boczny, kryty odpowiednim dachem miedzianym, a zakończony gałką i krzyżem. Dach nawy i prezbiterium piramidalny dachówką kryty; na szczycie dachu nawy kopuła z sygnaturą. Kaplice były kryte różnorodną blachą, a nawet gontem. Niektóre z kaplic miały kopuły. Wokoło kościoła był cmentarz szczupły, ale murem otoczony; na nim, jak i w sklepach kościelnych i kaplicznych, grzebano ciała zmarłych. Kostnica była na cmentarzu od strony południowej i dotykała w części murów obronnych miejskich, w części domu wikaryuszów. W otoczeniu cmentarza stały wysokie budynki przy wąskich ulicach, a należące do prałatów, wikaryuszów, służby kościelnej, konsystorza, szkoły, szpitala i t. d. Wewnątrz kościoła uderzała nadzwyczajna wysokość i szerokość nawy, a przytem jej krótkość. Szerokość tę jeszcze bardziej nieproporcjonalną czyniły kaplice, po jednej i drugiej stronie nawy przystawione. Prezbiterium było również wysokie, lecz wąskie; po lewej ręce idąc do wielkiego ołtarza była zakrystya a nad nią skarbiec, po prawej od strony południowej wejście dla duchowieństwa i służby kościelnej z przedsionkiem, a przy tym ostatnim kaplica. W prezbiterium i nawie piętnaście okien różnej wielkości, oprócz okien kaplicznych, dostarczało dostatecznej ilości światła. Gotyckie sklepienia były w nawie i prezbiterium, w kaplicach i innych częściach kościoła rozmaite. Posadzka w nawie i prezbiterium z wielkich płyt marmurowych; w kaplicach i innych częściach świątyni, już marmurowa, już ceglana. Ołtarz wielki z mensą i stopniami marmurowymi był z drzewa, rzeźbiony i złocony. Miał w sobie obrazy: Narodzenia Pańskiego, Niepokalanego Poczęcia, Nawiedzenia, Wniebowzięcia i t. d. N. Maryi P., których piękny koloryt bardzo chwali ks. Josicki, wzytator w r. 1603. Tuż obok w. ołtarza, w prezbiterium, po stronie ewangelii stał ołtarz Bożego Ciała, w środku którego było cyborium w kształcie wieżyczki; zamykało się kratką żelazną tak, że puszką z Najśw. Sakramentem była przez nią widoczna. W około cyborium były trzy obrazy na drzewie malowane, z których dwa N. Maryi P., a jeden Ś. Anny. Cyborium kazał przenieść na wielki ołtarz wspomniany ks. Josicki. W nawie były ołtarze: po stronie epistoły, Ś. Jana Ewang. i Ś. Krzyża; po stronie ewangelii, przy ambonie, Ś. Jakóba Apostoła; trzeci, przy wejściu do kaplicy S. Jerzego,

Ś. Jana Chrzciciela. Dawniej w nawie mieściły się jeszcze ołtarze Ś. Trójcy i Ś. Katarzyny, oraz pod samą amboną ŚŚ. Feliksa i Adaukta. Zniesiono je podczas restauracji kościoła w r. 1601. Kaplice mieściły takie ołtarze: w kaplicy Ś. Jerzego od strony południowej był ołtarz z pięknym obrazem N. Maryi P. w otoczeniu ŚŚ. Dziewic. Sklepienie tej kaplicy pokryte było pięknymi malowidłami, ściany zaś obwieszane były pięknymi również obrazami ŚŚ. Apostołów, Ś. Jerzego i Ś. Sebastjana. W kaplicy Ś. Mikołaja i Ś. Anny, obok poprzedzającej, miał ołtarz w środku statuę rzeźbioną Ś. Mikołaja, po bokach zaś malowane na drzewie obrazy Ś. Stanisława, b. m., Ś. Jakóba apostoła, Ś. Rocha, Ś. Sebastjana, a najwyżej P. Jezusa ukrzyżowanego. W kaplicy Niepokal. Pocz. N. Maryi P., od strony południowej, sklepionej, z kopułą oszkloną i dwoma oknami, kratą od przysionka zamykanej, był w ołtarzu obraz N. Maryi P. Niepok. Pocz., bardzo starożytny. W kaplicy Ś. Jana Chrzciciela, od strony północnej, pierwszej od przysionka, mającej trzy okna, był ołtarz z obrazem tegoż Ś. Później były w niej obrazy: Opieki M. B., to ŚŚ. apostołów Piotra i Pawła. W kaplicy Ś. Barbary, obok poprzedzającej, z jednym oknem, był ołtarz tejże Świętej i miał obraz bardzo stary Zmartwychwstania Pańskiego, na drzewie malowany. W kaplicy Ś. Elżbiety, obok poprzedniej, od strony północnej, a naprzeciw kaplicy Ś. Jerzego, był bardzo piękny ołtarz tejże Świętej. W siódmej kaplicy, urządzonej od wejścia głównego do świątyni, zwanej Ogrojecem (in horto Christi), z ołtarzem P. Jezusa; kaplica ta do najpóźniejszych należała. Ambona była umieszczona po stronie ewangelii w nawie, pięknie rzeźbiona i złocona. Chrzcielnica mosiężna w kształcie kielicha z nakryciem także mosiężnym, mającym na wierzchu z tegoż metalu statuetkę Ś. Michała Archanioła. Nad głównym wejściem były dwa chóry, jeden nad drugim dla organów i kapeli i dla wiernych. Między prezbiterjum a nawą, w lunie, była belka pięknie rzeźbiona, a na niej rzeźby: Zbawiciel na krzyżu i dwie postacie Małki B. Bolesnej i Ś. Jana, ap. i ew., znacznej wielkości. Stalla, ławki, konfesyonały i t. p. przedmioty, odpowiednio rozmieszczone, jak również stosowne przybory ołtarzów, lampa srebrna przed N. Sakramentem, dwa duże żyrandole na kościele wiszące, uzupełniały urządzenie wewnętrzne świątyni.

Powyższy obraz zewnętrznego wyglądu i wewnętrznego urządzenia świątyni, z pierwszej połowy XVII, w kolei czasów zmieniał

się niejednokrotnie; niektóre z tych zmian doradzała pobożność, inne sama konieczność. Rozpoczęły się bowiem z drugą połową XVII wieku czasy niezbyt przyjazne instytucjom religijnym, które wielkich wysiłków wymagały ze strony duchowieństwa i wiernych, aby utrzymać te instytucje. Dzięki tym wysiłkom, a przede wszystkim szczególnemu przywiązaniu mieszkańców Lublina do starożytnej świątyni Ś. Michała, świątynia ta do końca istnienia Rzeczypospolitej odznaczała się zawsze wśród świątyń lubelskich okazałością nabożeństw, liczbą i znaczeniem swego duchowieństwa. To przywiązanie Lublinian do macierzy kościołów lubelskich jeszcze bardziej związkowało się, gdy w pierwszej połowie XVIII wieku przybył w niej nowy przedmiot czci i szczególnego nabożeństwa. Przedmiotem tym stał się krzyż P. Jezusa, trybunalskim zwany. Oto jego historia.

W gmachu Trybunału lubelskiego, w jednej z sal, był zawieszony nad drzwiami krzyż drewniany, z takimże wizerunkiem Zbawiciela. Według podania jednych, miał go ofiarować do budynku trybunalskiego Jan Zamojski, kanclerz i hetman wielki koronny, według innych, syn jego Tomasz, również kanclerz. Krzyż ten stał się cudownym z następującej okoliczności. W r. 1727 dnia 9 maja podczas odbywającego się Trybunału pod łaską marszałkowską Franciszka Salezego na Złotym Potoku Potockiego, starosty bełzkiego, gdy deputaci i cała palestra zajęci byli sprawami, woźny trybunalski Hadrowicz wszedł do sali posiedzeń i oznajmił ks. Byszewskiemu, kanonikowi poznańskiemu, deputatowi, że Jezus ukrzyżowany łączy rzesiste roni. Ks. Byszewski poszedł do krzyża i przekonawszy się, że istotnie łączy z prawego oka wizerunku Zbawiciela spadały, stanął z powrotem na sali i zawołał donośnym głosem: »Mości Panowie, cud na ratuszu, krucyfiks płacze«! Cały trybunał ruszył z miejsca dla oglądania tego nadzwyczajnego zjawiska, a ks. Kamecki, kustosz i deputat z kapituły krakowskiej, wraz z ks. Chlebowskim, archidyakonem lubelskim, prepozytem i deputatem z kapituły chełmskiej, oraz inni kapłani wchodzili po drabinie dla przyjrzenia się cudowi i otarcia łez ciekących. Na odgłos wieści o tym cudzie, zbiegło się dla widzenia cudu liczne duchowieństwo i moc ludu miejskiego. Dla przekonania się, czy jaki podstęp lub wilgoć nie były przyczyną wydobywania się kropli w postaci łez z oczu wizerunku Zbawiciela, przedstawiciele wyższego duchowieństwa polecieli natychmiast zdjąć krzyż i obejrzeć dokładnie takowy. Po zdjęciu okazało się, że wyobrażenie Zbawiciela

ukrzyżowanego było całe okryte kurzem, suche, z wyjątkiem prawego oka i miejsc na ciele skropionych łzami, które były wilgotne. Kilkunastu z wiarygodnych świadków (składających później zeznania) widziało wówczas błyszczące łzy w oku wizerunku P. Jezusa, kiedy jeszcze był zawieszony nad drzwiami. Gdy więc wszystko przemawiało za cudownością, umieszczono zdjęty krucyfiks na ołtarzu, w kaplicy trybunalskiej. Ponieważ jednak zgromadzenia zakonne lubelskie zaczęły się natężyć domagać, aby krzyż cudowny w ich kościołach mógł być umieszczony, ks. Chlebowski, archidyakon lubelski, skoro świt w nadchodzący dzień pierwszy Zielonych Świątek (który w tym roku przypadał dnia 1 czerwca), wzięwszy z sobą ks. Kazimierza Czabajskiego, mansyonarza kolegiaty, kazał temuż obwinąć w obrusy krucyfiks i prywatnie przenieść do kościoła kolegiackiego Ś. Michała. Tu natychmiast umieszczono go w ołtarzu P. Jezusa Miłosiernego i mszę św. prymaryą zwaną przy znacznym napływie ludu pobożnego przed nim odprawiono. Działo się to za rządów w diecezji krakowskiej biskupa Felicyana Konstantego Szaniawskiego. Liczne łaski i pociechy, odbierane przez lud garnący się do cudownego wizerunku Zbawiciela, skłoniły ks. Andrzeja Stanisława Kostkę Żałuskiego, biskupa krakowskiego, do wydelegowania dnia 10 sierpnia r. 1753 czterech komisarzy duchownych, znanych z światła cnoty i zasługi mężów: ks. Stanisława Rajmunda Jezierskiego STD., biskupa bakowskiego, kanonika lwowskiego, ks. Hieronima Wielogłowskiego OPD., kanonika krakowskiego, ks. Aleksandra Tręmbińskiego OP. i STD., kanonika lwowskiego, prepozyta i oficjała chełmskiego, infułata zamojskiego i archidjakona lubelskiego, oraz ks. Ignacego Świącickiego OPD., prepozyta lubelskiego, — i polecenia tymże, aby na gruncie zbadali cudowne zdarzenie z świadectw wiarygodnych, jakie mają złożyć żyjący jeszcze świadkowie i widowie. Delegowani zebrawszy się w dniu 1 grudnia t. r. 1753 do kolegiaty lubelskiej, po odprawieniu mszy do Ducha Przenajświętszego, w przytomności Trybunału i tłumów ludu, obejrzeni wizerunek Ukrzyżowanego, a potem badanie trzydziestu dwóch świadków duchownych i świeckich, według form prawnych przeprowadzili i zeznania przez nich poczynione i zaprzysiężone protokolarnie przyjęli. Dokonawszy tej czynności delegowani polecieli, aby krucyfiks w największym poszanowaniu był zachowany¹⁾. Akta tej sprawy, zawie-

¹⁾ AKL. vol. XIII extrav. Jestto rkp. pod tyt. »Zeznania 32 świad-

rające zeznania trzydziestu dwóch, w wielkiej części naocznych świadków¹⁾, a według których to zeznań powyższą historję cudu

ków wobec delegowanych komisarzów przez Andrzeja Stanisława Kostkę Załuskiego, biskupa krakowskiego, o cudownym krzyżu trybunalskim w r. 1753 złożone i krótką wiadomością historyczną o tymże krzyżu cudownym, dawniej w kościele Ś. Michała obecnie w kościele katedralnym Ś. Jana w Lublinie przechowanym, w r. 1878 napisaną, poprzedzone«. Rkp. ten in folio, oprawny w półskórek, ma XVIII stronie liczbą rzymską i 53 zwyczajną oznaczonych. Na ośmnastu stronicach mieści się owa wiadomość historyczna, pięćdziesiąt trzy stronie obejmują współczesną kopję aktu komisji z roku 1753 z takim nagłówkiem: »Actum Lublini in ecclesia collegiata parochiali tituli S. Michaelis Archangeli die Saturni, id est prima mensis decembris anno Domini millesimo septingentesimo quinquagesimo tertio« i drugi dokument: »Consensus obvelationem ex effigie Crucifixi detrahendi in collegiata Lublinski« z dnia 21 stycznia r. 1763, własnoręcznym podpisem biskupa Sołtyka i jego pieczęcią opatrzone. Jest to więc rkp. z trzech części składający się; najważniejsze w nim są: kopia aktu delegacyi i »Consensus etc.«; wiadomość bowiem historyczna jest właściwie streszczeniem tych dwóch zabytków, z dodaniem kilku drobnych szczegółów skądinąd poczerpniętych.

¹⁾ Świadców ci byli: Józef Kajetan Dunin Karwicki, regent kancelaryi JKM., marszałek Trybunału; ks. Mikołaj Antoni Janowski, kanonik łucki, dziekan i oficyał lubelski, prepozyt czemierniecki; Dominik Stoiński, sędzia ziemski lubelski; Wojciech Bogatko, sędzia grodowy winnicki; Maciej Tarkowski, sędzia grodowy nowogrodzki; Michał Kruczkowski, wiceserent łukowski; Józef Nieprzecki, miecznik żytomierski; ur. Stanisław Sosnocki; Wojciech Gołębiowski, wiceserent grodowy łukowski; Tomasz Leszczyński, wiceserent grodowy drohicki; ks. Kazimierz Czabajski, mansyonarz zamkowy i kanonik lubelski; szl. Augustyn Baur, rajca lubelski; szl. Michał Kloss, rajca i pisarz magistratu JKM. Lublina; szl. Antoni Moradowicz, rajca lubelski; szl. Józef Jeliński, rajca lubelski; ks. Ludwik Burnet, prałat-kantor kolegiaty lubelskiej, prepozyt kościoła Ś. Ducha; Michał Babieki, ławnik lubelski; Szymon Jakubowski, ławnik lubelski; Teresa Kaszucka, obywatelka lubelska; Franciszek Cyryna, sędzia ziemski nowogrodzki; Michał Jaślikowski, stolnik czernichowski; Grzegorz Potoczyński, regent grodowy stężycki; Józef Siegniew Słotwiński, skarbnik owrucki; ks. Michał Jan Bobrykowiec, archidyakon chełmski, kanclerz lubelski, prepozyt łączyński, proboszcz kijański; ks. Wawrzyniec Rajski, mansyonarz zamkowy, kanonik lubelski; Aleksander na Suchodołach Mężynski, chorąży żytomierski; szl. Grzegorz Faruchowicz, burmistrz m. JKM. Lublina; ks. Michał Niewęglowski, pisarz apostolski i konsystorza lubelskiego, pleban bystrzycki, pisarz komisji niniejszej; ks. Kazimierz Kowalski, wikaryusz kolegiaty lubelskiej, Mikołaj Nieprzecki, cześnik i pi-

podano, delegowani przesłali biskupowi. Czynność ta jednak nie wywołała żadnych ważniejszych następstw. Owszem, władza duchowna poleciła krzyż zasłonić i nie wystawiać go ku czci wiernym. Potrzeba było przez nową komisję badanie cudu przeprowadzić aby uzyskać pozwolenie na odsłonięcie krzyża, jak o tem pod r. 1761 wzmiankuje księga protokółów posiedzeń kapituły kolegiaty lubelskiej¹⁾. Upłynęło wszakże dwa lata blisko, zanim biskup Sołtyk na usilne prośby kapituły, duchowieństwa i mieszkańców Lublina wydał w Kielcach pod d. 21 stycznia r. 1763 to pozwolenie; krucyfiks jednak za cudowny nie uznał²⁾. Mimo to sława cudowności krzyża trybunalskiego stawała się od tego czasu coraz rozgłośniejszą. Chorzy i strapieni uciekający się doń odbierali w darze zdrowie i pocieszenie, jak o tem zaświadczały liczne wota i ofiary. Duchowieństwo miejscowe, a zwłaszcza kapituła kolegiacka usilnie starać się poczęła o uznanie przez władzę duchowną tego świętego wizerunku Zbawiciela za cudowny. W tym celu udała się z prośbą do biskupa Sołtyka w r. 1765, gdy zaś po kilkoletniem nadaremnie wyczekiwaniu nie udało się jej otrzymać tego uznania, w r. 1770 wniosła prośbę do ks. Olechowskiego, zarządzającego dyecezyą w nieobecności biskupa. Toż samo uczyniła w r. 1773, za powrotem Sołtyka. Wszystkie te jednak usiłowania okazały się bezskutecznymi: biskupi krakowscy nie wydali w tym względzie żadnego dekretu, chociaż nie tamowali objawów pobożności ludu wiernego. Noszono się długo jeszcze z zamiarami wyjednania nowej komisji, celem udowodnienia cudowności krzyża, a nawet postanowiono udać się z prośbą o to do Stolicy Apostolskiej³⁾. Zamiary te jednak zni-

sarz grodowy lubelski; szl. Leon Dachnowski, rajca lubelski; Anna Zambienowiczowa, obywatelka lubelska. AKL. vol. extrav. rkp. »Zeżnanie 32 świadków i t. d.«

¹⁾ AKKL. Rkp. zawier. protokoły posiedzeń kapituły koll. lub. i t. d. Na posiedzeniu kapituły generalnej z dnia 29 maja roku 1761 w punkcie 4 jest wzmianka, że komisya się skończyła w sprawie cudownego krucyfiks, a dalej: »ut itaque dieta Commissio a Celsissimo Domino trutinetur et approbetur, idque in ordine revelandae seu discooperiendae ejusmodi Imaginis in hucusque velatae efflagitetur humiliter«.

²⁾ AKL. vol. XIII extrav. rkp. »Zeżnanie 32 świadków i t. d., gdzie jest także umieszczony »Consensus obvelationem ex effigie Crucifixi detrahendi in Collegiata Lublinensi« przez biskupa Sołtyka pod datą powyższą wydany. Patrz wyż. za odsył. na str. 178.

³⁾ AKKL. Rkp. zawierający protokoły posiedzeń kapituł koll. lub.

weczyły smutne okoliczności ówczesne. Pozostał więc krzyż trybunalski cudownym tylko z rozgłosu powszechnego »voce populi«. Umieszczony w jednej z kaplic kościoła kolegiackiego, w ołtarzu pięknie rzeźbionym i suto złożonym, a sprawionym kosztem Jana Sapiehy¹⁾, był odtąd przedmiotem czci wielkiej mieszkańców miasta i okolicy. Cześć owa jeszcze bardziej wzrosła i utrwaliła się, gdy ks. Aleksander Trembiński, archidyakon lubelski, zapisał 20.000 złp. dnia 20 sierpnia r. 1788 w tym celu, aby w każdy piątek przed krzyżem trybunalskim odprawiała się wotywa »de Passione Domini« a po niej była odmawiana litania, również o Męce Pańskiej²⁾. Kaplicą, w której był ołtarz P. Jezusa trybunalskiego, dawniej Ś. Jerzego, zwać się począła »Cibavit« później, a to dlatego, że przeniesiono do niej i umieszczono w ołtarzu ciborium, a w niem Najświętszy Sakrament. Co czwartek, jak jest zwyczajem powszechnym w kościołach katedralnych i kolegiackich, odprawiała się tu wotywa uroczysta z wystawieniem N. S. i procesya. W tej to kaplicy i w tym ołtarzu pozostawał krzyż cudowny aż do r. 1832 dnia 26 sierpnia, to jest do czasu, kiedy z nabożeństwem katedralnem i parafialnem przeniesiony został uroczyscie do kościoła Ś. Jana pojezuickiego,

i t. d. Patrz posiedzenie z dnia 11 maja i 30 września r. 1765, z dnia 11 maja r. 1770, również dnia 11 maja i 31 września r. 1773 i t. d.

¹⁾ Niegdyś w kaplicy tej, gdzie był w ołtarzu krzyż trybunalski, wisiał portret Jana Sapiehy, kanclerza WXL., a z odwrotnej strony tego portretu był napis, umieszczony przez ks. Michała (Bobrykowicza), prałata kanclerza kolegiaty. Z napisu tego, przechowanego w niezbyt dokładnej kopii, poznać można, że najwięcej przyłożył się do tego, iż Sapieha ołtarz dla P. Jezusa sprawił, ks. Michał, prałat kanclerz, zabiegami swymi. On to wyjednał, że Sapieha zapłacił dwa tysiące ówczesnych złp. rzeźbiarzowi z Puław, sprowadził sześćdziesiąt sześć księżeczek złota z Gdańska, a trzydzieści dukatów dał złotnikowi. Przez wdzięczność też dla tego dobrodzieja, ks. Bobrykowicz dostawszy portret jego od Karola Sapiehy, pisarza WXL. a późniejszego wojewody brzeskiego, zawiesił go w kaplicy r. 1759. Z tegoż napisu dowiedzieć się można, że ks. Michał Bobrykowicz, prałat, ochrzczony był w kolegiacie lubelskiej r. 1696, że ojciec jego miał względy u Sapiehów, i że on sam oddał ważne jakieś usługi jednemu z Sapiehów. Kopia nap. wł. pryw.

²⁾ AKKL. Rkp. zawier. protokoły posiedzeń kapit. koll. lub. i t. d. ks. Trembiński, archidyakon lubelski, prepozyt katedralny chełmski, kanonik lwowski, dziekan-infułat zamojski, wielkim był dobrodziejem kapituły, do których należał. Zwłaszcza kapitule koll. lubelskiej bardzo się życzliwym okazał. Nie tylko owe 20 tys. złp. na wotywę »de Passione

przeznaczony na kościół katedralny i zarazem parafialny¹⁾. Tu, umieszczony w ołtarzu kaplicy dawnej Ś. Stanisława Kostki dziś Przenajświętszego Sakramentu »Cibavit« zwanej, pozostaje do dzisiaj jako jedna z najcenniejszych pamiątek Lublina, źródło pociech religijnych dla osób pobożnych²⁾.

Wspomnieć tu należy o zwyczaju, jaki od dawnych bardzo czasów istniał w Lublinie, a który prawdopodobnie początek wziął od średniowiecznych misteryów. Obchodzono procesjonalnie kościoły i niektóre gmachy i place publiczne w dzień wielkiego piątku i soboty, z przedstawieniem z żywych osób męki Pańskiej. Zwyczaju tego nie zaprzestano nawet wówczas, gdy z początkiem wieku XVII uroczyste nabożeństwa i rozmaite bractwa dzieło odkupienia rodu ludzkiego przypominające w wielu kościołach zakonnych i świeckich w Lublinie powstały. Owszem, żywa i naiwna wiara ówczesnych pokoleń wzięła stąd tylko nową podniecię do rozwinięcia owego zwyczaju w jak najbardziej do oczu przemawiającym kierunku, zwłaszcza gdy w r. 1727 objawił się cud w krzyżu trybunalskim³⁾.

Domini« ale 10 tys. złp. na dwa anniwersarze kapitule zapisał. W trudnych nieraz i przykrych okolicznościach też kapitułę i kościół kollegijski wspierał. Patrz dzieło »Wiadomość o profesorach akademii Zamojskiej«. Warszawa r. 1899, gdzie o nim są wzmianki.

¹⁾ Akta kościoła katedralnego Ś. Jana dotyczące. Przeniesiono wówczas także i ołtarz sprawiony przez Sapiechę i wstawiony do kaplicy dawniej Niep. Pocz. NMP. miał w sobie naprzód obraz Ś. Michała, a od r. 1876 nieszczególną kopię obrazu Matki Boskiej Sykstyńskiej. Patrz kościół Ś. Jana, katedralny.

²⁾ Patrz kościół Ś. Jana (pojezuicki dziś) katedralny.

³⁾ Cudowne zdarzenie z krzyżem trybunalskim, jak z jednej strony przyczyniło się do rozwinięcia i utrwalenia powyżej opisywanego zwyczaju, tak z drugiej do większego rozpowszechnienia legendy, barwnie i z wszelkimi szczegółami jeszcze dziś przez ludność miejscową opowiadanej. Treść jej taka: wyrok jakoby niesprawiedliwy wydany w sprawie pewnej wdowy i na jej niekorzyść przez Trybunał lubelski spowodował tę ostatnią, że w żalu załamawszy ręce i spojrzawszy na krzyż stojący przed sędziami zawołała: Chryste Jezu! Toż gdyby dyabli tę sprawę sądzili, sprawiedliwszyby wyrok wydali! Natychmiast po tych słowach Zbawiciel rozpięty na krzyżu twarz swą odwrócił od sędziów, a dyabli z podziwem miasta zajechawszy karetami przed Trybunał, weszli na salę. Tu wobec rozpierzchłych sędziów trybunalskich, palestry, stron i kryjących się po kątach, dyabli zasiedli krzesła sędziowskie i z pomocą swej piekielnej palestry przejrzeni akta sprawy i wyrok w niej wydany; poczem osądziwszy na nowo sprawę, wydali wyrok

Z nastaniem dnia wielkopiątkowego ubierano stosownie różne osoby, mające przedstawiać Chrystusa, Matkę Najświętszą, apostołów, żołnierzy, siepaczów i lud żydowski. Ta reprezentacya z żywych osób złożona, a powiększana jeszcze w odpowiednich chwilach arcykapłanami żydowskimi, Piłatem, Herodem i t. d. wyszedłszy z kolegiaty, w otoczeniu bractw ze wszystkich kościołów i licznie zebranego ludu, postępowała ulicami miasta, zatrzymując się w kościołach, gmachu trybunalskim, na placach publicznych, które były wyznaczone na stacye. Podczas takich stacyi, w kościołach, prawili kazania kapłani; ale w gmachu trybunalskim lub na placach pozwalali sobie na to ludzie świeccy, niekiedy bardzo słabo do występów publicznych przygotowani. Z tego więc ostatniego powodu i z powodu liczego zbiegowiska ludu prostego, niezbyt dostrojonego do uroczystości chwili, w której miała być przedstawioną święta i pełna grozy tajemnica odkupienia, wkradały się coraz częściej do owego dawnego i pobożnego zwyczaju nadużycia, a niekiedy objawiały się rażące wyskoki niesfornego tłumu. Duchowieństwo starało się temu zapobiegać, ale rzadko kiedy skutecznie. Skłoniło to w końcu biskupa Sołtyka, że kładąc tamę zgorszeniu, wydał z pałacu swego w Warszawie d. 26 lutego r. 1761 prohibicyę, mocą której zniósł zupełnie zwyczaj przedstawiania męki Pańskiej z żywych osób w Wielkim tygodniu ¹⁾.

Z powyższych paru ustępów okazuje się, że kościół Ś. Michała kolegiacki i zarazem parafialny był prawdziwie ogniskiem życia religijnego, nie tylko w dawniejszych pomyślności wiekach, ale

sprawiedliwy, a przychylny dla wdowy; po opatrzeniu zaś tegoż wyroku własnymi pieczęciami, wyjechali ostentacyjnie temż karetami, któremi przyjechali. Podwójna jest wersya co do wyroku i pieczęci dyabelskich: jedna mówi, że dyabli wyrok napisali na stole marmurowym trybunalskim i łapy własne na tymże stole niby pieczęcie odcisnęli, inna, że wyrok napisany był przez nich na papierze i pieczęcie z herbami dyabelskimi na nim z małym okopceniem odcisnięte. Wyrok ten dyabelski przechowywać się miał w archiwum akt dawnych lubelskich. Dodać należy, o czem mówił niedawno zmarły ostatni tego archiwum archiwista ś. p. Detmerski, że wiele osób zgłaszało się do tego archiwum dla widzenia dyabelskiego owego wyroku, którego naturalnie tam nie było.

¹⁾ AKL. vol. 55 pod r. 1762: »Ingrossatio prohibitionis quorundam rituum minus decentium inter coeremonias majoris hebdomadae consuetudine inductorum«.

i w latach klęsk i nieszczęść ogólnych, przypadających na wiek XVII i XVIII.

Wpóśród bardzo ciężkich okoliczności, w tych dwóch ostatnich wiekach, kilkakrotnie odbywała się restauracya kościoła. Tak, kiedy w r. 1653 d. 10 września spłonęła wieża kościelna, lubo szósty już rok trwająca wojna w kraju dała się we znaki obywatelom miejskim, ci jednak zdobyli się na odrestaurowanie wieży i pokrycie jej miedzią, a oraz na przelanie trzech dzwonów: Michała, Gabryela i Rafała. Wydali wówczas na restauracyę ośmnaście tysięcy złp. ówczesnych, a na dzwony dziewięć tysięcy takichże złotych, nie licząc innych kosztów. Była to, zdaje się, ostatnia znaczniejsza ofiara przez obywateli miasta na rzecz kościoła Ś. Michała złożona; w dalszym bowiem czasie już tylko samo duchowieństwo jak może zaradza utrzymaniu świątyni i chroni ją od upadku. Po drugiej też wojnie szwedzkiej i po kilkoletnich zawieruchach z powodu wstąpienia na tron drugiego Sasa, gdy już doszczętnie prawie miasta w kraju zubożone zostały, obywatele miąjscy rzadko kiedy występują z darami na rzecz kościołów. Dlatego też, gdy świątynia Ś. Michała długo nie restaurowana bardzo podupadła, a wieża jej groziła zawaleniem, sami już tylko prałaci i kanonicy kolegiaty w r. 1741 odnowili kościół i z gruntu odbudowali wieżę własnym kosztem, uświęcając tym czynem pamięć uzyskanego od Stolicy Apostolskiej w tymże roku przywileju noszenia przez członków kapituły mantolletów i rokiet. W lat kilkadziesiąt potem, w r. 1769, burza nadzwyczajna zrzuciła krzyż z wieży kościelnej, naruszając dach i najwyższe wieży piętro. A były to nieszczęśliwe czasy konfederacyi Barskiej, kiedy znaczna część miasta z świątyniami pogorzała. W ogólnem wówczas nieszczęściu trudno było oczekiwać na pomoc zubożałych i z dnia na dzień w przerażeniu żyjących mieszkańców miasta. Prałaci i kanonicy kolegiaty, pozbawieni wszelkich dochodów, razem z niższym klerem w trudnem znaleźli się i rozpaczliwem położeniu. Kościół tymczasem coraz bardziej niszczał. Dopiero gdy ks. Olechowski, kanonik katedralny krakowski i administrator dyecezyi w nieobecności Sołtyka, ofiarował z litości kolegiacie w r. 1771 trzy tysiące złp.¹⁾, kapituła zebrała wpośród członków swoich i od wiernych przeszło trzy tysiące złp., i tym kosztem odbudowała naj-

¹⁾ AKKL. Rkp. zawier. protokoły posiedzeń kapituły koll. lub. pod r. 1769—1771.

wyższe piętro wieży i dach jej miedzią pokryła. Jednocześnie poczyniono niektóre poprawki w kościele, aby go zabezpieczyć od większej ruiny. Koszta restauracji wyniosły złp. 6284; restauracją zajmował się ks. Sebastyan Krakowiecki, kanonik kolegiaty lubelskiej¹⁾.

Wszystkie te jednak częściowe przebudowy i odnowy²⁾, nie zapobiegły zbliżającej się ruinie kościoła i upadku służby Bożej

1) AKKL. Rkp. zaw. protokoły posiedzeń kapituły kolegiackiej lub pod r. 1772,

2) Kiedy rozbierano kościół Ś. Michała (1846—1852), w gałce na wieży znaleziono blachę miedzianą z wrytym napisem na jednej i drugiej stronie, kartę dużą pergaminową i dwie małe kartki również pergaminowe z napisami, wreszcie kilka pieniążków srebrnych i miedzianych. Wyjęte z gałki wieżowej, złożone zostały w archiwum Magistratu lubelskiego, lecz wkrótce gdzieś się ulotniły. A szkoda, bo z nimi zginął ważny dowód historyczny w napisach. Ks. Boniewski w swoich notatach przechował te napisy, lecz swoim zwyczajem obciął je. Szczęściem, że nieznanym lecz naoczny świadek rozbierania kościoła i zabieranych pamiątek postarał się o zachowanie w całości tych napisów. Gdy jednak ks. Boniewski obcięte przez siebie napisy w języku łacińskim przechował, a ów nieznanym świadek w języku polskim, zachodzi pytanie, które z tych napisów były po łacinie, a które po polsku umieszczone. Po bliższem zbadaniu pozostawionych napisów jest widocznem, że napisy umieszczone na dużej blasze miedzianej i na dużej karcie pergaminowej musiały być po łacinie, zaś na dwóch małych kartkach pergaminowych po polsku. O czem wreszcie każdy przekonać się może z podanych niżej napisów według ks. Boniewskiego po łacinie, a o ile tenże opuścił, uzupełnionych z tłumaczenia polskiego nieznanego autora. Dodaje się, że tekst napisu łacińskiego niekompletnego zgadza się w zupełności z tekstem podanych napisów w tłumaczeniu polskim. Tablica miedziana miała wysokość 14 a szerokość 8 cali. Na pierwszej stronie tej tablicy był napis: »Creatori, Redemptori, Sanctificatori, Trino et Uni Deo gloria. Sancto Michaëli Archangelo caelestis militiae praesidi, istius Basilicae collegiatae necnon universae civitatis Lublinensis speciali tutelari ac patrono. Memoriae. Serenissimo Ioanne Casimiro Quarto, Polonorum et Suecorum rege. Spectabilibus et excellentibus Hernesto Pstrasz procunsule, Alberto Reklowski, Alexandro Konopnica, Adamo Jeleniowski medicinae doctore, Davide Laurman, Michaële Pelicano, Georgio Lemka medicinae doctore, Martino Cebulski, Petro Zakulski magistratum consularem gerentibus. Munus advocatae honorato Valentino Gridik cum suis honoratis Ioanne Byszkiewicz, Zacharia Erlich, Gabriele Dobrogosth, Ioanne Szaler, Mathia Kietkiewicz, Alexio Mochrański, Jacobo Bernek obeunte. Acta spectabilis officii consularis honorato Simone Kukro notario. Iudicii vero advocatialis honorato Dominico Nienikiewicz tenentibus. Turris haec sacra (post primam

w nim odbywanej. Za wiele wreszcie gromadzić się zaczęło ruin wokoło, i trudno było zdecydować się współczesnym, co wprzód ratować, czemu zaradzić najrychlej wypadało. Oto i teraz, jedno-

anno Dni 1575 una cum tota civitate incinerationem per antecessores nostros anno Domini 1610 reformationem subsecutam) rursus anno reparatae salutis 1653 die 10 mensis Septembris casuali incendio a domibus e ligno sub ecclesia fabrefactis exorto atque in ipsum culmen elatae turris scintilla impetu venti projecta cum summo civium dolore universaeque civitatis deformatione funditus exarsit, iterum satis calamitosis temporibus et tota intestinis bellis ab annis sex fluctuante Republica, atque creberrimis contributionibus enervato populo, singulari tamen civium pietate et insigni diversorum eleemosina accedente (quorum nomina non solum in speciali registro circa archivum actorum civitatis existente, verum etiam in libro vitae connotata extant: (anno Domini 1654 die 30 mensis Augusti ante expirationem a conflagratione annuam in elegantiorum reducta splendorem et sublimius fastigii culmen erecta, perenni civitatis in Dei nomine maneat ornamento. Pro nova ejusdem turris reformatione cum tegula aerea summa: octodecem millium florenorum — Pro campanis vero tribus sub patrocinio et institutione Sanctorum Michaëlis, Gabrielis, Raphaëlis Archangelorum, quarum valor metalli fusi: nonaginta duorum centenariorum, vulgo cetnarów staterae civilis adimpletus summa novem millium et ducentorum florenorum Polon. ultra obducta ferro pensilia aliaque ferramenta erogata et expensa est. Cura et labore extremi Consulis«. U spodu był napis, który ks. Boniewski opuścił, a Łómacz zachował: »rytował na miedzi Paweł Szpakowski«. Na drugiej stronie tejże tablicy były napisy: »Iterum anno Domini 1741. In honorem ter Optimi Maximi Dei, Sanctique hujus loci Patroni Angelorum Principis Michaëlis Archangeli, turris haec de novo reaedificata, cura et sumptibus venerabilis capituli majoris, cui hoc anno privilegium super mantoletis et rochetis, collatum est«. I zaraz dalej: »Anno Domini 1771. In honorem ter Optimi Maximi Dei, Sanctique loci hujus Patroni, Angelorum Principis Michaëlis Archangeli turris haec de novo reaedificata cura et sumptibus venerabilis capituli majoris. Die 20 mensis Augusti, anno ut supra 1771«. Na karcie dużej pergaminowej taki był napis: »Anno Domini 1771. Dum anno Domini 1769 per tempestatem validam de summitate dejecta ferrea cruce, desolata suprema hujus turris Collegiatae condignatio extiterit, ob tempora sat calamitosa quibus regnante Stanislao Augusto Poniatowski, ipso tempore comitiorum Varsoviae anno Domini 1767 sub armis Moscovitarum agitantium, episcopi inter quos Cracoviensis Cajetanus Sołtyk, senatores ministri obstantes circa leges paternas nocte e suis palatiis ab eisdem Moscovitis rapti et in Moscoviam in captivitate ducti sine ulla notitia hucusque detinentur, per universamque Poloniam ac Lithuaniam inter Moscovitas et obstantes circa leges Patriae Confaederatos Polonos continuus tam aestate quam hieme strepitus armorum. Civitates combustae, veluti et hic Lublini totum sub-

cześnie prawie z dokonywującą się restauracją kościoła, a tak kłopotliwą, wyłoniła się kwestya, której rozstrzygnięcie nabawiło kapitułę wielkiej i długiej troski. Z kasatą Jezuitów kollegiata pozbawio-

urbium Cracoviense cum platea usque ad ecclesiam Societatis Jesu. Templum, palatia, villae spoliatae, ubique omnis tam spirituali quam saeculari statui continuus horror summaque afflictio, usque anno praesenti 1771 licet in medio horum calamitatum obviando tamen totius hujus turris desolationi, capitulum majus sumptu proprio ad summam septem millium eandem supremam turris condignationem reaedificavit, partim tegula aerea octo centnarorum vulgo cetnarów, partim tegula alba ferrea contegere fecit. Pertinentibus capitularibus personis. Illustissimo per illustribus Ioanne Cantio Lenczowski Episcopo Abdiritanensi Suffraganeo, primo huius Suffraganiae fundatore ac decano — Alexandro Trębiński Infulato Zamoscensium canonicum Leopoliensium archidiacono — Ignatio Święciecki primicerio cathedr. Helmensium praeposito — Adalberto Strykowski canonicum Leopoliensium custode — Thoma Okoński scholastico — Petro Strykowski primicerio — Josepho Fijałkowski cancellario ejusdem cancellariatus fundatore«. Dalej urywa ks. Boniewski; w tłumaczeniu polskiem podano jeszcze: »WW. Dominika Sahakowicz, Michała Wierzbowskiego, Marcina Brzyskiego, Antoniego Olędzkiego, Józefa Czarneckiego, Antoniego Różyckiego, Pawła Zielonkowskiego, Sebastjana Krakowieckiego kanoników. Na większą Boga chwałę i honor błogosławionej Panny Maryi i opiekuńczego patrona tego kościoła Michała Archanioła i Wszystkich Świętych. Fabryki tej przełożony tenże Sebastjan Krakowiecki jak wyżej«. Niezawodnie było to wszystko po łacinie. Na pierwszej z kartek mniejszych pergaminowych taki napis: »Majster tej budowy Tomasz Gałężeński z Krakowskiego, Wawrzyńc Dobosiuk, Sołtysiak Jan, Królikowski Wojciech, Jan Migdał. Kotlarze: Roch Gruszczyński, Ferdynand Hędl. Zakrystyanie: Krzysztof Bartoszewski, Józef Prochowski. Dziady: Pogorzski, Wierzbicki. Baby: Wolska, Kaczanowska. Złotnik, Franciszek Łopioński. Za prezydencyi Imci Pana Regembergera R. 1771 d. 19 mego sierpnia«. Na stronie odwrotnej tejże kartki: »R. L. Tetro prowizor kościoła Ś. Wojciecha lat 60 spisał«. Na drugiej kartce pergaminowej: »Pieniądze srebrne owego czasu: dwa złote, jeden złoty, pół złotego, połowa półzłotego. Miedziane: Zygmunta I, króla Augusta tyń i drugi fałszywy Kazimierza króla. W tym nieszczęśliwym czasie wszystka dawna moneta skasowana, przez co wszyscy do najuboższego ucierpieli«. Na odwrotnej stronie tejże kartki: »Zarządzający tymże kollegiackim kościołem Ignacy Jakubowski, którego śp. ojciec 30 lat temuż kościołowi służył«. W napisach tych znajdują się więc dowody, że kollegiata restaurowaną była: 1575—1610, 1653—1654, 1741 i 1771—1722 r., a nadto: skład osób stanowiących władze miejskie w r. 1654, zaś w r. 1771 cały personal kapituły kollegiackiej, rzemieślników, służby kościelnej i t. d. jest wymieniony, nie mówiąc już o tem, że jak pod r. 1654 tak pod r. 1771 przytoczone są szczegóły ogólniej-

na została kaznodziei, którego obowiązek od osiedlenia się w Lublinie tego gorliwego i uczonego zgromadzenia, zawsze pełnił jeden z księży Jezuitów. Obowiązku tego obecnie wikaryusze kolegiaty, oddani posłudze wiernym w parafii i prowadzeniu nabożeństwa w kościele, podjąć się nie chcieli, tembardziej, że do nich należała katechizacya ludu; a znowu prałaci i kanonicy, rzadko kiedy rezydując w kolegiacie a zwykle mieszkając w swych beneficjach, nie mogli. Wzywani inni zakonnicy odmówili pełnienia ważnego i trudnego obowiązku kaznodziei w głównej świątyni miasta, tembardziej, gdy szczupłym, a prawie żadnym było wynagrodzenie. Rozpoczęły się więc ciągle rozprawy na sesjach kapitulnych od r. 1774 nad rozwiązaniem pytania, skąd wziąć kaznodzieję. Tymczasowo spełniali ten obowiązek kanonicy i wikaryusze ale bardzo nieregularnie. Doszło do tego, że sama kapituła uznała, iż taki brak kaznodziei stałego jest »scandalum populo, nimium opprobrium Collegiatae« i w skutek tego uchwaliła na posiedzeniu w r. 1776 płacić od siebie 500 złp. na uposażenie kaznodziei. Odtąd już był stały kaznodzieja świecki, zwykle jeden z kanoników lub wikaryuszów. Michał Jerzy książę Poniatowski, arcybiskup gnieźnieński i administrator dyecezyi krakowskiej, darował w r. 1788 dziesięciny stołu biskupiego na koncyonatoryę kolegiaty lubelskiej ze wsi Rzeczyca-księża. Tym sposobem był kaznodziei kolegiackiego zapewniony został¹⁾. Podobnie jak sprawa kaznodziei tak i sprawa seminaryum, zarządzanego do r. 1760 przez księży Jezuitów, wiele kłopotów przysparzało kapitule, aż do czasu połączenia tegoż seminaryum w r. 1788 z seminaryum zarządzanem przez księży Missyonarzów²⁾. Ale najcięższą troską dla kapituły było utrzymanie porządku w kościele, zachowanie w całości kleru niższego i służby kościelnej. Częściowe restauracye dokonywane w ostatnich czasach przez duchowieństwo nie zapobiegły wszystkiemu; niektóre ołtarze potrzebowały gwałtownej restauracyi, organy zepsute i t. p. Kilkoletnia wojna wewnętrzna, klęski krajowe, niżenie stopy procentowej od kapitałów kościelnych, przyczyniły się do zmniejszenia dochodów kolegiaty. Prowizorowie z łona ma-

niejszego znaczenia. W napisie z r. 1741 jest również wzmianka, że w tym roku kapituła kolegiacka lubelska uzyskała przywilej noszenia rókiet i mantolletów.

¹⁾ AKLL. Rkp. zawier. protokoły posiedzeń kap. koll. lub. z lat: 1774, 1776 i 1790.

²⁾ Patrz wyż. Seminaryum duchowne.

gistratu wybierani, tak dawniej pożyteczni, teraz w czasie powszechnej ruiny byli tylko figurantami. O wszystkim obecnie zmuszona jest myśleć kapituła, wszystkiemu zaradzać. Troska się więc i przemyśliwa na posiedzeniach swoich w latach 1777—1779, skąd poczerpnąć środki na restaurację organów, na ugodzenie nowego organisty, nowego kantora, gdyż dawni niepłaceni odeszli, a w kolegiacie tylko msze czytane się odprawiają; skąd wziąć na zapłacenie muzykantów z kapeli, którzy się ciągle o zapłatę dopominają, jakim wreszcie sposobem przy zmniejszeniu się znacznem dochodów kościelnych utrzymać pełną liczbę wikaryuszów? ¹⁾ Gdy drobne ofiary dawane przez gorliwych i zamożniejszych członków kapituły nie wystarczały na zaspokojenie nagłych potrzeb, kapituła na posiedzeniu dnia 11 maja r. 1780 stanowi, aby argentaryę kościelną mniej potrzebną stopić, sprzedać, a pieniądze stąd osiągnięte obrócić na bieżące, najkonieczniejsze wydatki kościoła kolegiackiego. Dokonano tego, ale w lat trzy po decyzji (r. 1783); stopione srebro kościelne wyniosło grzywien 66, łutów 14; z 9 grzywien zrobiono trybularz, za 57 grzyw. 14 łutów wzięto złp. 1368, i te postanowiono użyć na potrzeby kolegiaty ²⁾. Były to jednak środki niedostateczne na zaspokojenie coraz bardziej mnożących się potrzeb. Już od r. 1743 nie chowano ciał wiernych zmarłych w parafii na cmentarzu przy kościele kolegiackim, a to z powodu tego cmentarza nadzwyczajnej szczupłości. Zamożniejszych rodzin ciała zmarłych chowano w grobach dosyć licznych kościołów lubelskich; ale mniej zamożnych z miasta i wsi okolicznych grzebano na cmentarzach szpitalnych, przy kościele Ś. Ducha i Ś. Wojciecha istniejących, niezbyt również obszernych. Tak było przez lat trzydzieści. W r. 1773 okazała się konieczność urządzenia nowego cmentarza poza miastem. Biedzi się więc kapituła odtąd nad wyszukaniem środków w tym celu; gdy zaś znikąd pomoc nie przybywała, sama, własnym kosztem zakupiła grunt; ogrodziła go i urządziła cmentarz parafialny poza miastem, tuż za kościołem i klasztorem OO. Dominikanów obserwantów, w latach 1794—1797 wśród najprzykrzejszych ówczesnych i najboleśniejszych okoliczności ³⁾. Po niezbyt długim okresie lat między

¹⁾ AKKL. Rkp. zawier. protokoły posiedzeń kap. koll. lub. z lat 1777—1779.

²⁾ Tamże, pod lat. 1780—1783.

³⁾ AKKL. Rkp. zawier. protokoły posiedzeń kap. koll. lub. z lat

1772 a 1790 rokiem, w którym kapituła usilnie krzątała się, aby jak najpomyślniej sprawy dotyczące kościoła kolegiackiego załatwić, aby go podnieść i w pomyślniejszym stanie postawić¹⁾, kiedy w końcu zaczęła myśleć o gruntownej restauracji samej świątyni²⁾, zbliżyły się chwile krytyczne, w których gmach starej Rzeczypospolitej chwiał się od fundamentów począł, aby niebawem upadkiem swoim pokryć kraj cały ruinami. Nie o całość już jednej świątyni szło, ale o losy społeczeństwa. Ogólna uwaga w tę więc stronę była zwrócona, w tym kierunku popłynęły ofiary. Duchowieństwo od wieków w podobnych chwilach w tych ofiarach prym biorąc, i teraz z nimi pospieszyło w kraju całym. Prałaci, kanonicy i wikaryusze kolegiaty złożyli w r. 1794 jednorazowej ofiary złp. 2200; na wojsko dali złp. 200, przyrzekając wkrótce złożyć więcej. Wówczas to i stara świątynia Ś. Michała złożyła na rzecz kraju co miała w sobie najkosztowniejszego: 1 monstrancję, 3 piękne i duże pacyfikały, 1 krzyż wielki, 8 lichtarzy i z nimi 1 krzyż wielki tejże samej formy, 1 miednicę, 1 nalewkę, 1 lampę wielką, 1 turybularz z łańcuszkami, 1 blachę z antepedium, 1 blachę z koroną z tabernakulum, esy na lampę, 2 laski do procesyi, 2 graski, 8 ampułek, 3 tacki, 16 kielichów, 18 paten, 1 puszkę z koroną, 1 krzyż duży procesyonalny, 9 koron z obrazów, 6 obrazów srebrnych, 7 sukienek z obrazów, 145 ozdób różnych i wotów, razem sztuk 239, wszystkie srebrne z wyjątkiem niektórych wotów i ozdób złotych. Pozostało tylko w kolegiacie po oddaniu delegowanym wyżej wymienionych srebrnych przedmiotów: 1 monstrancya, 8 kielichów z patenami, 1 krzyż, 1 pacyfikał, 3 sukienki na obrazach, 7 koron na obrazach, 12 ozdób i wotów na obrazach, wszystkiego 42 sztuk i te już do ostatnich czasów przetrwały jako resztką z bogatego skarba kościoła Ś. Michała³⁾.

1773, 1794—1797; AKL. vol. 210 »Mercurii 14 Maii (1794) Ingrossatio transactionum pro caemeterio etc.«. Patrz: Cmentarze.

¹⁾ Oprócz wymienionych wyżej spraw załatwionych przez kapitułę, w tych czasach pozyskano także dla kolegiaty przywileje i odpusty. Tak Pius VI pap. udzielił indult na ołtarz uprzywilejowany i różne odpusty dla kościoła Ś. Michała, przez brewia: w Wiedniu 18 kwietnia r. 1782 i w Rzymie dnia 9 maja r. 1788 wydane. AKL. vol. 77, pod r. 1784 i vol. 80 pod r. 1790, oblata.

²⁾ AKKL. Rkp. zawier. protokoły posiedzeń kapituły kolegiaty lub. z r. 1790.

³⁾ AKKL. Rkp. zawier. protokoły posiedzeń kap. koll. lub. z r. 1794. Jak wiadomo, rezolucya Wydziału Skarbowego względem zabrania sreber

Kiedy w lat kilka po trzecim rozbiorze Rzeczypospolitej ks. Skarszewski, biskup chełmski, do którego jurysdykcji i Lublin z okolicą należał, w r. 1799 odbył wizytę kanoniczną w kościele kolegiackim Ś. Michała, znalazł go w bardzo smutnym stanie. Z dekretu przezeń wydanego okazuje się, że dach nad skarbcem i kaplicami był zupełnie zrujnowany, mur wokół kościoła rozwalony; wewnątrz posadzka zniszczona, krzyż przy wejściu do prezbiterium w górze na belce umieszczony groził upadkiem; budowle mieszkalne duchowieństwa i służby kościelnej w złym stanie i prawie w zupełnym opuszczeniu. Biskup więc ten, przy zamierzonej nowej erekcji diecezji lubelskiej przez rząd austriacki, pragnąc kościół Ś. Michała mieć w przyszłości jeśli nie katedralnym to przynajmniej parafialnym i nadal, zachęcał gorącymi słowy i duchowieństwo i parafian i magistrat miejski, aby kościół ten zrestaurowali i z ruin oczyścili¹⁾. Nie wiele jednak skutkowało słowa biskupie; nastąpiły nowe rządy a z nimi nastąpili nowi ludzie. Społeczeństwo miejscowe ogarnęła jakaś martwota, magistrat miejski mało obchodził teraz świątynię, a duchowieństwo wyższe, składające się z prałatów i kanoników, zrażone wydanym świeżo przez rząd dnia 25 października r. 1799 dekretem, aby odtąd przy kolegiatach prelatury i kanonie obsadzać tylko administratorami, opuściło ręce i mniej gorliwie i ofiarnie okazywało się w podtrzymaniu świątyni. Coraz więc większa następowała ruina, bo żadnej nie przedsiębrano gruntownej restauracji. Mimo to pół wieku blisko jeszcze istniał kościół Ś. Michała i był przy schyłku swego istnienia świadkiem nie jednej radosnej lub smutnej uroczystości kościelnej i narodowej.

Tak, gdy na przedstawienie rządu austriackiego Pius VII, papież, wydał w r. 1805 bullę erekcyjną diecezji lubelskiej, Kajetan Kicki, arcybiskup lwowski, zjechał do Lublina jako delegat apostolski, i w dniu 20 października r. 1807 w kolegiacie Ś. Michała uroczystie opublikował pisma Stolicy Apostolskiej, erygując nową diecezję i przeznaczając jej na kościół katedralny świątynię pojezuicką

z kościołów wyszła dnia 28 lipca r. 1794; w Lublinie oblatowano ją do akt konsystorskich t. r. d. 2 sierpnia i natychmiast upoważnieni zostali do zabierania tych sreber trzej obywatele: Stefan Jasieński, Tomasz Ciemniewski i Michał Gorecki. AKL. vol. 210, pod dniem 2 sierpnia r. 1794.

¹⁾ AKL. Akta kościoła koll. Ś. Michała dotyczące.

Ś. Jana Chrzciciela i Ś. Jana Ewangelisty¹⁾. Kiedy w r. 1809 dnia 13 maja wszedł Józef książę Poniatowski jako naczelny wódz wojsk Księstwa Warszawskiego do Lublina, tegoż samego dnia zebrało się duchowieństwo i tłumy wiernych do kolegiaty i odprawiło dziękczynne nabożeństwo. Podobne nabożeństwa odbywały się 6 czerwca z okoliczności zdobycia Zamościa i Sandomierza, 12 lipca z powodu przejścia tych prowincyi pod władzę Napoleona, 18 lipca tegoż roku 1809 z powodu zajęcia przez wojska polskie Krakowa, 3 stycznia r. 1810 uroczyste odprawiło się nabożeństwo na podziękowanie P. Bogu za połączenie z krajem Księstwa prowincyi od Austrii odebranych. W r. 1812 odbyło się w dniu 5 lipca wspaniałe nabożeństwo, w którym nie tylko duchowieństwo i lud ale wszelkie władze uczestniczyły, a to z okazji zawiazania w Warszawie konfederacyi generalnej Królestwa Polskiego. Po tych i wielu innych pamiętnych obchodach, odbyło się w kolegiacie dnia 14 grudnia r. 1813 żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Józefa księcia Poniatowskiego, przy uczestniczeniu w niem całego duchowieństwa lubelskiego i tłumów narodu przejętego żalem i smutkiem z powodu niespodzianej śmierci bohatera²⁾. I później jeszcze ważniejszych takich obchodów kościoł Ś. Michała był świadkiem, prawie do tej chwili, w której stracił pierwszeństwo wśród kościołów miejskich, w której to pierwszeństwo w mieście i dyciezyi otrzymał kościół ŚŚ. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty pojezuicki.

A szybko zbliżała się ta chwila. Jak wiadomo, na uposażenie uregulowanych siedmiu, a powstałego jednego nowego biskupstwa w Królestwie Kongresowem, skasowano w r. 1818 wszystkie bez mała czego kolegiaty, opactwa, wiele klasztorów i beneficjów zwanych simplicia. Właściwie jedno tylko biskupstwo podlaskie tego uposażenia potrzebowało, bo inne miały swoje uposażenie, niektóre z nich mało co z skasowanych instytucj dostały, a inne i przy swoim dawnem w całości nie utrzymały się. Uległa wówczas kasacie i kolegiata Ś. Michała w Lublinie. Że jednak uregulowanie i zorganizowanie dyciezyi lubelskiej szło powolnie, katedra, rezydencya

¹⁾ AKL. vol. 215, pod r. 1807 »Ingrossatio executionis bullae Apostolice super erectionem cathedralis ecclesiae unaque regulationem dioecesis etc. 20 Octobris 1807 anno«.

²⁾ AKL. vol. zawier. akta od r. 1805—1812 (rodzaj dziennika), takież vol. z akt. od r. 1813—1816.

biskupa i kapituła była, jak za rządów austriackiego i Księstwa w Krasnymstawie, dlatego pomimo kasaty kollegiaty prałaci i kanonicy teŝe i dalej aż do r. 1826, z wyjątkiem prałata archidya-kona, istnieli, kapituły swoje generalne i partykularne odprawiali, zarządzali swymi funduszami i kościołem¹⁾. Doświadczony i prze-zorny biskup Skarszewski, dopokąd tylko zarządzał dyecezyą, nie przystępował do ostatecznej organizacji dyecezyi, przeniesienia kate-dry i kompletowania kapituły katedralnej; chciał zmusić tą zwłoką, lubo był ciągle naglony o pośpiech, ówczesnych zarządców i szafarzy po instytucjach suprymowanych, do udzielenia z tych funduszków choćby co nieco dla mającej się urządzać dyecezyi lubelskiej²⁾. Jego

¹⁾ W r. 1795 kapitułę koll. lubelskiej składali: 1) archidyakon Aleksander Trembiński, 2) prepozyt Wincenty Jezierski, 3) dziekan Jan Lenczowski, biskup suffragan lubelski, 4) kustosz Wojciech Strykowski, 5) scholastyk Piotr Makarowicz, 6) kantor Piotr Strykowski, 7) kanclerz Sebastyan Krakowiecki; kanonicy: 1) Kazimierz Mdzewski, 2) Jan Lenczowski, 3) Józef Górnicki, 4) Leon Sławieński, 5) Adam Brożek, 6) Maciej Mielniński, 7) Benedykt Czajkowski, 8) Antoni Charzewski. W r. 1818 podczas kasaty: 1) archidyakon vacat, 2) prepozyt Mateusz Maurycy Wo-jakowski, 3) dziekan Maciej Mielniński, 4) kustosz Kajetan Łopiński, 5) scholastyk Józef Górnicki, 6) kantor Andrzej Paczewski, 7) kanclerz Antoni Różański; kanonicy: 1) Józef Pułgrabski, 2) Jan Borejko, 3) An-toni Jankowski, 4) Michał Iwanowski, 5) Jakób Zuczkowski, 6) Paweł Nestorowicz, 7) Grzegórz Wężyk, 8) vacat. W r. 1826 składali kapitułę ciż sami prałaci co w r. 1818, lecz wśród kanoników było już tylko 3: Jan Borejko, Jakób Zuczkowski i Grzegorz Wężyk, inne kanonie wako-wały. AKKL. Rękop. zawier. protokoły posiedzeń kapituły kollegiaty lubelskiej.

²⁾ Na uposażenie kapituły katedralnej lubelskiej, wikaryuszów ka-tedralnych i służby kościelnej przy mającym się zrestaurować kościele Ś. Jana pojezuickim w Lublinie, na uposażenie duchowieństwa parafial-nego przy b. kościele katedralnym a teraz parafialnym w Krasnymstawie, na uposażenie duchowieństwa przy byłej kollegiacie Ś. Michała w Lu-blinie, która miała zostać teraz świątynią parafialną, skarb ówczesny prze-znaczał: fundusze katedry krasnostawskiej, dosyć jak na katedrę szczu-ple, i fundusze byłej kollegiaty lubelskiej, prawdziwie ubogiej po skonfi-skowaniu przez rząd austriacki funduszu prałata archidya-kona i zarazem suffragana lubelskiego. Fundusze te były nie wystarczające. Biskup Skar-szewski bezustannie upominał się o przeznaczenie zasiłku z funduszków instytucjów duchownych suprymowanych. A chociaż spotykała go syste-matyczna odmowa, nie ustawał w upominaniu się o środki dla przypro-wadzenia dyecezyi swej do porządku. Ciekawą jest jego z rządem kores-pondencya, ilustrująca poniekąd ówczesną gospodarke skarbową, a pra-

następca biskup Dzieścielski, widząc bezskuteczne usiłowania swego poprzednika, a pragnąc do jakiego takiego ładu doprowadzić sprawę w dyecezyi, przeniósł kapitułę wraz z nabożeństwem katedralnem z Krasnegostawu do Lublina w r. 1826, a ponieważ kościół pojezuicki nie był jeszcze zrestaurowany, więc tymczasowo umieścił je przy kościele Ś. Michała, teraz już tylko parafialnym. Jednocześnie doprowadził do skutku kasatę kollegiaty lubelskiej i jej kapituły i skompletował personal kapituły katedralnej lubelskiej członkami byłej kollegiaty i według możliwości sprawę uposażenia kleru katedralnego większego i mniejszego załatwił¹⁾. W roku więc

wdziwem i obfitem źródłem do dziejów dyecezyi i kościoła w Polsce. Na dowód przytacza się tu krótki ustęp z jednej odezwy tego biskupa. Kiedy na domaganie się Skarszewskiego o środki pieniężne Komisya rządowa odpowiadając odmownie zakomunikowała mu objaśnienia w tym przedmiocie Komisji skarbowej, biskup Skarszewski w ponownem swoim przedstawieniu do tejże Komisji rząd. WR. i OP. pod. d. 12 października r. 1822 tak się między innymi wyraził: »Nie tajno jest nikomu, jak wielkie ofiary uczynił stan duchowny dla kraju polskiego i w dawniejszych czasach i późniejszych. Miliony z funduszków duchownych skarb publiczny teraz posiada, które należały dawniej do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, do biskupstwa krakowskiego, kujawskiego, poznańskiego i płockiego. Odzyskane zaś, lub odzyskane być mające fundusze z Galicyi i Prus alboż nie zasilą skarbu? Przystępując zaś bliżej do rzeczy, o której tu jest mowa, alboż terażniejsze uposażenie biskupów, kapituł i seminaryów dzieje się z uszczerbkiem skarbu krajowego? Wszakże same opactwa i majątniejsze klasztory, zamiast dwóch milionów, które miały być przeznaczone ze skarbu na ten koniec zastąpiły tę potrzebę. One to ratując duchowny duchownego za zezwoleniem Stolicy Ś. uczyniły tę ofiarę, a skarb publiczny w niczem się nie przyłożył. Nie masz więc w tem żadnej krzywdy dla całego narodu i uposażenie duchowieństwa nie może być przyczyną grożącego niedostatku, jak twierdzi objaśnienie« i t. d. AKL. vol. 176 str. 482—486.

¹⁾ Właściwie sprawa uposażenia kościoła katedralnego, kapituły, kleru niższego i służby katedralnej, według intencji Stolicy Apostolskiej i przyrzeczenia ówczesnych rządów, nigdy załatwioną nie była; a co dotyczy kościołów: byłego katedralnego w Krasnymstawie i byłego kollegiackiego w Lublinie, które miały być jako parafialne urządzone i w duchowieństwo uposażone z funduszków instytutów supymowanych zaopatrzonych, to również rzecz ta nigdy nie wzięła skutku. Były kościół katedralny w Krasnymstawie został wprawdzie parafialnym, ale z braku uposażenia miał zawsze tylko administratora; zaś była kollegiata Ś. Michała w Lublinie, gdy parafię z niej przeniesiono razem z nabożeństwem katedralnem do kościoła pojezuickiego w temże mieście, gdy grosza skarb

1826 kościół Ś. Michała przestał być kolegiatą¹⁾ i jak niegdyś pozostał tylko parafialnym, powszechnie zwanym farą. Przytem odbywało się w nim od r. 1826 do 1832 tymczasowo nabożeństwo katedralne. Była to już ostatnia usługa, jaką ta starożytna świątynia

nie przeznaczył na dalsze jego utrzymanie, a dobra wola mieszkańców i ofiary nie dopisały, nawet parafialnym być przestał i musiał uleść zniszczeniu.

¹⁾ Cała ta czynność biskupa Dziecielskiego, dokładnie zadokumentowaną została w księdze protokółów na ostatnich dwóch posiedzeniach kapituły kolegiackiej Ś. Michała. Ostatnia kapituła generalna kolegiaty, mając się odbyć 10 maja r. 1826, odbyła się dopiero dnia 23 tegoż m. i r. wskutek życzenia biskupa, który pragnął ją zaszczycić swoją bytnością. Przybył rzeczywiście tego dnia na kapitułę i uroczyście przyjęty przez komplet ówczesny prałatów i kanoników (pierwszych było sześciu, a drugich trzech, patrz wyżej), przez prezesa kapituły kolegiackiej ks. Wojakowskiego, prepozyta i biskupa suffragana, został mową powitany. Biskup przemówił również stosownie do zebranych członków kapituły, a w końcu zostawił kapitule swoje rozporządzenia z poleceniem zastosowania się do nich. W protokóle posiedzenia tak między innymi te rozporządzenia wyrażono, że biskup »*praefatione coram capitulo habita, sequentes ordinationes declaravit: 1-mo Ad mentem Bullae Romanae de dato 2 Julii 1818 anni et decreti executivi suppressionis collegiatae Lublinensis de dato 17 Aprilis 1819 anni per excellmum illum et rmm d. Franciscum Malczewski, archiepiscopum Varsoviensem qua delegatum apostolicum, capitulum collegiatae Lublinensis extinxit. 2-do Translocationem cathedrae ejusque capituli ex civitate Krasnystaw (donec ecclesia pro cathedrali Lublini destinata totaliter restaurata extiterit) ad ecclesiam S. Michaëlis hucusque collegiatam jam effectuatam annuntiavit. 3-o Fundationem totalem, tam majoris quam minoris cleri, cum fundationibus cathedralibus abhinc conjunxit et incorporavit. 4-o Portionem proventuum collegiatae personis actu collegiatae Lublinensis ad vitae tempora concernentem reservavit et praecustodivit. 5-o Retentos proventus unicuique praelatorum et canonicorum existentibus assecuravit. 6-o Personas capitulares collegiatae Lublinensis, nondum promotas, ad dignitatem canonicorum honorariorum cathedrae creare, ac insuper captato tempore etiam ad gremium capituli cathedralis suscipiendorum promovere declaravit. Antequam vero iidem ad gremium capituli cathedralis suscipiantur, adjumentum in culto Divino in ecclesia cathedrali praestabunt.* Po ukończeniu posiedzenia, prałaci i kanonicy kolegiaty, na mocy ustnego pozwolenia biskupa, postanowili jeszcze raz zebrać się na kapitułę extraordinaryjną d. 1 lipca tegoż roku, dla ostatecznego załatwienia spraw swoich. Na posiedzeniu kapituły w terminie oznaczonym odbytej, z uwagi, że członkowie kapituły kolegiackiej nie umieszczeni wśród członków gremialnych kapituły katedralnej lubelskiej, pozo-

oddawa społeczeństwu. Wkrótce albowiem, kiedy odnowienie kościoła Ś. Jana pojezuickiego ukończonem zostało, wspomniany biskup Dziegielski przeniósł dnia 27 sierpnia r. 1832 nie tylko nabożeństwo katedralne, ale i parafialne, z kościoła Ś. Michała do odrestaurowanego kościoła Ś. Jana, który do dziś dnia istnieje jako katedralno parafialny. Wówczas to jednocześnie wyniesiono z świątyni Ś. Michała

stawieni zostali przy swoim dawnem do śmierci uposażeniu, że kapituła katedralna lubelska kościół i fundusze do kolegiaty lubelskiej należące, od d. 24 czerwca r. b. pod swój zarząd objęła, »a przy tem objęciu zrzekła się wszelkich po dzień 24 czerwca r. b. z tych funduszków pochodzących zaległości, a zarazem zastrzegła, aby nadal nie była odpowiedzialną za wszelkie jakiegobądź długi, po dzień w zwyczaj rzeczony, kapitułę kolegiaty lubelskiej w powszechności, a prelatury w szczególności ciężęć mogące«, — przystąpiono naprzód do ostatecznych obrachunków, likwidacyi, zaspokojenia pretensyi, i t. p.; do ukończenia zaś spraw, które nie mogły być ostatecznie na tej kapitule załatwione, wydano upoważnienia i delegacye dla kanonika Jakóba Zuczkowskiego, aby jako plenipotent byłej kolegiaty zakończył wszelkie sprawy funduszowe; dla kanonika Grzegorza Wężyka, aby jako sekretarz byłej kapituły oddał prokuratorowi kapituły katedralnej wszelkie dokumenta, rejestra, papiery dotyczące funduszków byłej kapituły wraz z ich konsygnacyą, wreszcie kopię protokołu niniejszych obrad; dla ks. Sędrowskiego podkustoszego byłej kolegiaty, aby oddał inwentarz kościelny i zakrystyjny do weryfikacyi kapitule katedralnej, zaś jako prokurator wikaryuszów byłej kolegiaty, aby wszelkie dowody i papiery, dotyczące funduszków wikaryuszów byłej kolegiaty, z księgami, rejestrami i pieczęcią wikaryuszowską, wręczył prokuratorowi kapituły katedralnej lubelskiej. Obrady tej ostatniej kapituły tak zakończono: »Et sic conclusum capitulum per verbum placet. Mathaeus Wojakowski, epus suffr. capituli collegiatae Lublinensis praeses mp. Ioannes Boreyko capituli secretarius mp.« w końcu: »Zatwierdzam. Józef Marcellin Dziegielski, biskup lubelski mp.« Poczem pieczęć biskupia na laku niebieskim odcisnięta. Na tem kończy się księga protokołów posiedzeń byłej kolegiaty Ś. Michała w Lublinie. Dodać należy, że stosownie do zapowiedzi biskupiej, ostatnich sześciu prałatów i trzech kanoników byłej kolegiaty tak rozmieszczono w kapitule katedralnej lubelskiej: były prepozyt ks. Wojakowski został archidyakonem; były dziekan ks. Mieliński, były kustosz, ks. Łopiński i były kanonik ks. Wężyk, zostali kanonikami gremialnymi; były scholastyk ks. Górnicki, były kantor, ks. Paczowski, były kanclerz, ks. Rożański i byli dwaj kanonicy ks. Boreyko i ks. Zuczkowski zostali kanonikami honorowymi katedry lubelskiej »cum usu distinctorii«. AKKL. Rkp. zawier. protokoły posiedzeń kapituły kolegiaty lub., oraz: Cathalogus cleri dioecesanii ex an. 1827 typo edit.

cudowny krucyfiks trybunalski, a oraz cenniejsze przedmioty ze skarbcza, zakrystyi i kościoła, dla użytku nowej katedry¹⁾.

Ogołcony z ozdób, pozbawiony obsługi niegdyś licznego duchowieństwa, kościół Ś. Michała smutny przedstawiał widok, tembardziej, że dachy mając zniszczone, wystawiony na słoty, zaczął się coraz bardziej rysować²⁾. Przez niejaki czas miewali jeszcze w nim kapłani msze święte, lecz gdy rozszerzające się szpary w murach ostrzegać zaczęły o grożącym niebezpieczeństwie, przestano w nim odprawiać wszelkich nabożeństw. Wtedy to władza dycieczalna zapobiegając zniszczeniu niektórych jeszcze pozostałych aparatów, naczyń, bielizny i t. p. rzeczy zakrystyjnych i kościelnych, poleciła je zabrać w części do kościoła katedralnego, a w części rozdać innym kościołom do użytku. Okoliczność ta gorętszym bardziej niż gorliwym niektórym obywatelom lubelskim przypomniła starą i tyle zasłużoną farę Ś. Michalską. Oświadczyli oni, że odrestaurowują kościół i zbiorą fundusze na uposażenie przy nim duchowieństwa. Wskutek tego i rząd gubernialny wystąpił dnia 4/16 marca r. 1839 z żądaniem, aby bez dozoru kościelnego nie wydawano żadnych rzeczy z mającego się restaurować kościoła, aby zabrane i rozdane przedmioty zwrócono napowrót, a po odsegregowaniu przez osoby upoważnione przez konsystorz i magistrat, zabrano przeznaczone dla kapituły do katedry, zaś inne pozostawiono dla przyszłej parafii. Tegoż roku dnia 1/13 kwietnia wystąpił również i dozór kościelny i cmentarny, wzywając o to samo konsystorz i przyrzekając jednocześnie wyrestaurować kościół i zaopatrzyć go w uposażenie dla duchowieństwa. Władza duchowna ówczesna nie tylko nie była temu przeciwną, ale

¹⁾ AKL. Wolumina z aktami dotyczącymi kościoła Ś. Michała byłej kolegiaty, a oraz dotyczącymi kościoła Ś. Jana katedralnego — z lat pomienionych.

²⁾ Już w r. 1790, kiedy oczy wszystkich mieszkańców kraju a więc i miasta w inną zwracały się stronę, kapituła zauważyła potrzebę gwałtowną restauracyi wieży, ścian i dachów kościoła, a nawet zabezpieczenia fundamentów i sklepów grobowych. Nieszczęścia krajowe i zmiany, jakie niebawem zaszły, stanęły na przeszkodzie tej restauracyi, do której się już zaczęto przysposabiać. Dlatego też w lat kilkanaście potem, r. 1808, kościół Ś. Michała przedstawiał zupełną ruinę. Dachy od kilkunastu lat łatanie różnorodnem pokryciem nie zabezpieczyły od słot; ściany a zwłaszcza za wielkim ołtarzem zaczęły się rysować, nawet w sklepach grobowych i fundamentach ukazywały się wielkie szpary. AKKL. Rkp. zawier. protokoły posiedzeń kap. koll. lub. z lat pomienionych.

owszem cieszyła się z tego objawu przywiązania do starej świątyni i zarazem cennego zabytku przeszłości; znając wszakże położenie i usposobienie ogółu obywateli miejskich¹⁾, oświadczyła rządowi gubernialnemu i szanownemu dozorowi, że jeżeli poleciła wynieść cenniejsze przedmioty lub zabrać na użytek innych kościołów, to jedynie dlatego, że groziło im niebezpieczeństwo zupełnego zniszczenia, że zgodzi się jak najchętniej na parafię przy kościele Ś. Michała ale pod warunkiem, jeżeli wspomniany kościół zostanie gruntownie zrestaurowany, a duchowieństwo parafialne przy nim w odpowiednie fundusze zaopatrzone. Za ledwie we dwa lata później, to jest w roku 1841, jakoby w odpowiedzi na powyższe żądanie władzy duchownej, dozór kościoła Ś. Michała i zarazem cmentarza parafialnego zawarł kontrakt z przedsiębiorcą Karolem Micelkornem, który się zobowiązał za złp. 1763 gr. 6 rozebrać część zrujnowaną wieży i takową odbudować. Gdy jednak przyszło do rzeczy i ta drobna robota nie mogła być dokonaną z braku funduszy. Skończyło się więc na dobrych chęciach. W lat kilka później wysokie mury a zwłaszcza wieży zaczęły kawałami odpadać i zagrażać życiu przechodniów.

1) Położenie ówczesne materialne miasta nie było świetnem. Za istnienia Rzeczypospolitej, miasta zarządzały w pełni swymi funduszami; teraz zaprowadzono nad nimi najściślejszą kontrolę. Gdy dawniej, po najcięższych klęskach, w czasie spokojnym, zawsze znalazło się coś na usunięcie ruin, obecnie zwykle na potrzeby miejscowe, a zwłaszcza religijno-kościelne, brakowało funduszu. Zniknęło też w tym czasie dziesięć świątyni w Lublinie, a pozostałe tylko dzięki instytucjom przy nich będącym i ofiarom ściągającym od osób pobożnych z całego kraju utrzymały się. Zmieniło się również usposobienie ogółu miejskiego w zapatrywaniu się na sprawy pożytku miejskiego a zwłaszcza na sprawy kościelno-religijne. Bo też zmieniło się z gruntu i samo mieszczaństwo w większych miastach naszych. Chociaż w ostatnich trzech wiekach istnienia Rzeczypospolitej upośledzone politycznie, a poczynając z połową wieku XVII zubożone materialnie były te miasta, mieszkańcy ich jednak, dzięki swoim urządzeniom i zwyczajom, stanowili stan społeczny w narodzie spoisty, a zawsze bardzo podatny w kierunku religijno-kościelnym. Że mógł być podatnym i w kierunku patryotycznym, świadectwem ostatnie dni Rzeczypospolitej, kiedy doń więcej po ludzku przemówiono. Z rozbiorem jednak kraju spoistość owa i podatność zniknęły, bo przewodnie słoje mieszkańców zaczęły się składać z klasy urzędniczej, która jak i więcej wpływowe słoje miejskie rekrutowała się z różnych stanów, różnych wyznań, a nawet różnych narodowości, a którą, jak i te słoje, nie obchodzi ani miejscowość, ani sprawy swojskie.

Władze rządowe domagały się już teraz albo natychmiastowego odnowienia kościoła, albo rozebrania walących się jego murów. Ponieważ o restauracji mowy być nie mogło z braku funduszków, dozór kościelny, a raczej magistrat miejski, zawarł umowę dnia 24 marca r. 1846 z Janem Woźniakowskim, majstrem ciesielskim, mocą której tenże Woźniakowski zobowiązał się rozebrać mury kościoła i uprzętnąć gruzy z placu. Ołtarze, ławki, konfesyonały, ambonę, resztę obrazów i sprzętów kościelnych, przeniesiono na skład i w obszernych kurytarzach klasztoru OO. Dominikanów umieszczono, skąd je później za pozwoleniem władz rozdano różnym kościołom¹⁾. Rozbieranie murów z wolna postępowało, ciągnęło się lat kilka, bo przedsiębiorca wybierał dobrą cegłę i domy murował, a gruzy zwałił na kupę pozostawiając na miejscu. Mury kościoła, jak twierdzili naoczni świadkowie, okazały się tak silnymi i zdrowymi, mimo rys i szpar wielkich, że musiano używać prochu do ich rozsadzenia. Przedsięwzięcie miało być bardzo korzystne²⁾.

W podziemiach kościoła i na cmentarzu przykościelnym spoczywały prochy kilkunastu pokoleń. W kościele było wiele nadgrob-

¹⁾ Kiedy zdecydowano rozebrać mury kościoła Ś. Michała, administrator ówczesny dyecezyi ks. Wincenty Pieńkowski, późniejszy biskup dyecezyalny, podał projekt rozdania przedmiotów kościelnych po byłej kolegiacie uboższym kościołom, dnia 21 listopada (3 grudnia) r. 1846. Projekt ten zatwierdziła komisja S. W. i D. na dniu 25 stycznia (6 lutego) r. 1847. Wskutek czego przedmioty przydatne dla nowej katedry przeznaczono dla teje; przedmioty nie przydatne i po większej części nie wielkiej wartości rozdano proboszczom na parafie; przedmioty zniszczone i bez wartości spalono. Między innymi ołtarze i sprzęty kościelne oddano: 1) ołtarz wielki Ś. Michała do kościoła w Nabrożu, 2) ołtarz Ś. Mikołaja do kościoła w Łuszczowie, 3) ołtarz Ś. Stanisława do kościoła w Piaskach, 4) ołtarz ŚŚ. Aniołów Stróżów do kościoła w Książomieszy, 5) ołtarz P. Jezusa do kościoła w Bychawce, 6) dwa konfesyonały do kościoła w Częstoborowicach, 7) trzy obrazy do kościoła w Bychawce, 8) Wyobrażenie P. Jezusa do kościoła w Bychawce. Niektóre przedmioty złożone na składzie przy katedralnym kościele rozdawano jeszcze w późniejszym czasie kościołom parafialnym. AKL. Wolumina z aktami dotyczącymi byłej kolegiaty Ś. Michała, oraz kościoła katedralnego dzisiejszego. O przedmiotach pozostałych w dzisiejszej katedrze, o pomnikach, dzwonach i różnych pamiątkach powie się niżej i przy opisie kościoła katedralnego.

²⁾ AKL. Wolumina z aktami współczesnymi, a dotyczącymi byłej kolegiaty i teraźniejszego kościoła katedralnego.

ków i tablice pamiątkowych, to w ścianach, to w posadzce umieszczonych. Były i na cmentarzu przykościelnym. W czasie rozbierania murów kościelnych przez przedsiębiorcę zastrzeżono, aby wszelkie pomniki i napisy grobowe były wyjęte i złożone na placyku przed kościołem OO. Dominikanów. Złożono ich tam ale nie wiele; większą część starych z piaskowca tablic z napisami gotyckimi i płyt wielkich użyli właściciele niektórzy kamienie przy ulicy Grodzkiej w progi i posadzkę przysionków dolnych. Jeszcze przed kilkunastu laty można było spostrzegać z zadziwieniem takie piaskowce z napisami dobrze już przytartymi. I te, które były złożone pod kościołem OO. Dominikanów, prawie wszystkie poginęły. Zaledwie tablica marmurowa z napisem poświęconym pamięci Klonowicza, poety, przez jego krewnego Kajka ocalała w całości i pomieszczenie odpowiednie znalazła w dzisiejszym kościele katedralnym. Szczęściem przynajmniej, że Sierpiński w dziełku swem »Obraz Lublina« str. 76—80, a za nim ks. Boniewski w rkp. swoim »Lublin w pamiątkach«, będącym własnością prywatną, którzy jeszcze kościół Ś. Michała w całości oglądać mogli, przechowali napisy pomników niektórych tego kościoła, bo że nie wszystkich to rzecz wiadoma¹⁾. Pomijając napis na tablicy pamiątkowej dla Klonowicza, gdyż przytoczonym będzie przy opisie kościoła katedralnego, oto napisy grobowe przechowane od Sierpińskiego i ks. Boniewskiego. W przedśionku kościelnym, po lewej stronie, w ścianie na białym dużym kamieniu był napis: »D. O. M. Hoc in monumento honesta Dorothea Chociszowska, uxor spectab. ac famati David Laverman Cons. Lubl. requiescit, obiit A. D. 1631 die 15 Aug. et in eodem monumento honesta Anna Kokotowna uxor Z. Di. in cimito requiescit, obiit die 30 Mar. A. 1647, hoc in tumulo Excell. D. Ioannis Laverman eq. au. V. I. et M. Doctor requiescit, obiit anno 1643 die 30 mar. aetatis suae 36²⁾«. Po lewej ręce tegoż przedśionka była w ścianie tablica marmurowa a na niej napis: »Zofia z Mrozowskich Stefanowska, Radna Lubelska — Poszła na sąd Boga, — Gdzie się stawić trwoga.

1) Podane przez ks. Boniewskiego napisy są poprawniejsze niż drukiem ogłoszone przez Sierpińskiego. Wątpić należy o zachowaniu przez nich cech paleograficznych tych napisów. Postarano się obecnie, o ile można było, rażące błędy usunąć.

2) Przeniesiony ten kamień z napisem do kościoła katedralnego i umieszczony w przedśionku w posadzce został zniszczony.

Prosi o westchnienie — I o pozdrowienie, — Dnia 3 lipca r. p. 1769, wieku życia swego 37«. W nawie kościoła po prawej stronie przy ścianie grobowiec, składający się z dwóch dużych płyt marmurowych, na jednej z nich ustawionej z ukosa postać w płaskorzeźbie osoby duchownej, na drugiej napis następujący: »Ioannis Makovecii viri, antiqua nobilitate, industria, virtute et vitae integritate conspicui, Archidiaconi Varsaviensis, Custodis Vilmensis, et Fisci Regii in magno Ducatu Lithuaniae Notarii dignissimi. Carmen Epitaphion per Andream Tricesium equitem Polonum. Qui clarus virtute fuit, qui regis in aula, pluribus egregie praefuit officiis; hic Makovecius post ultima fata Ioannes conditus extremum dormit ad usque diem, lustra decem fragilis postquam trieteride luctus egisset vitae, quae sine labe fuit, insignem male fausta virum vigesima sexta Aprilis letho sustulit orta dies, anno quo gentis Lithuaniae atque Poloniae unio faelici foedere facta erat, annus hic est numerus tibi que majuscula signas hujus rubra dabit littera pentametri«¹⁾). Dalej, po tejże stronie nawy na kamieniu białym w ścianie umieszczonym, napis: »Zważ gdzie czyje złożone są zwłoki, — Jak dziwnie Boskie zrzędziły wyroki, — Tu pod nogami Zbawiciela Pana, — Ta jest od Boga łaska jej nadana, — Którą żądała całym ciągiem życia, — U nóg Jezusa całą wieczność bycia. — Z ufnością w Bogu w katolickiej wierze, — Żdań swych skutek z szczerot Boskich bierze. — Że wiarna Bogu wiarna y mężowi, — Miła y wdzięczna powszechnie ludowi, — Była w swem życiu bez skazy cnotliwa, — Tem jest u Boga w wieczności szczęśliwa. — Choć ztąd nadzieja pewna iey zbawienia, — Przecież do Boga czyn za nią westchnienia: — Za dobry w życiu swem wszelki uczynek, — Dajże iey Panie wiecznie odpoczynek. — Wiedz każdy o kim ten napis wierszowy, — o Annie z Brzyskich Makarewiczowy. — Umarła d. 29 marca r. p. 1783, wieku życia swego 37, zamężcia 17²⁾«. Na ścianie nawy po lewej stronie, na tablicy z czarnego marmuru ten był napis: »Kto tylko na ten kamień rzucisz

¹⁾ Dwie te główne płyty marmurowe pomnika Makowieckiego leżały jeszcze w r. 1892 przed kościołem OO. Dominikanów, gdzie się podziały? Nie wiadomo piszącemu. A szkoda by ich było, choćby dla owego pięknego napisu, jaki na jednej z nich był umieszczony.

²⁾ Anna z Brzyskich Makarewiczowa była żoną prezydenta m. Lublina, Makarewicza. Obojga tych małżonków portrety znajdują się w sali kapitulnej przy katedrze lubelskiej, gdzie przechowują się i inne portrety, oraz archiwum kapitulne.

kiedy okiem, — Wspomnij, że tu za Boskim spoczywa wyrokiem, — Ten, co lat kilkadziesiąt z zasług i prac słynie, — Obywatel przeznaczony bo radca w Lublinie, — Maciej to Stefanowski mąż wierny, cnotliwy, — Chrześcianin pobożny, sędzia sprawiedliwy; — Choć pewna, że za cnoty niebo go nie mija, — Jednak za duszę jego zmów Zdrowaś Marya. — Umarł d. 15 lutego 1786; wieku swego 65«. W środku kościoła, w posadzce, znajdował się duży kamień biały, poświęcony pamięci Erazma Lubomelskiego, rajcy miasta Lublina, a kryjący niezawodnie grób z zwłokami tegoż. W kamień ten był wpuzczony i osadzony w dużych rozmiarach herb Płomieńczyk czyli Zadora. Pod herbem był napis mosiężnymi literami w tych słowach: »Tetrastichon in Arma Nobilis Erasmi Lubomelski Consul. Lublinen. — Qui sui erant flammam ructantes fauce leones, — hoc tituli signum promeruerunt suis. — Hercules hoc virtus tradi meruit sibi prima. — Qui nempe peste vulnere strata gravi. — Hic, q. tumulata quiescit Pudentiana Filia Famati Dni Nicolai Przibillo Consulis Casimiriensis Coniux Famati Dni Jacobi Lubomelski. Requiescant in pace. Anno 1622 die 4 Novembris. A. K. A. P. P.«¹⁾.

Kiedy już mury kościoła wystające nad ziemią rozebrano, pozostały tylko fundamenta i groby, a w tych ostatnich kości i prochy ciał ludzkich chowanych od kilku wieków. Przyzwoitość sama wymagała, aby te kości i prochy z pośród dzielnicy miasta ciasno zabudowanej i gęsto zaludnionej usunąć i pogrzebać na cmentarzu parafialnym poza miastem, jako miejscu najstosowniejszem. Tembardziej uczynić to należało, że nikła wszelka nadzieja, aby to miejsce po kościele i cmentarzu, uważane przez tyle wieków za święte, mogło być w przyszłości uszanowane. Ówczesny przeto administrator dyecezyi ks. Wincenty Pieńkowski, późniejszy biskup lubelski, wystąpił d. 22 lutego r. 1849 do rządu gubernialnego z żądaniem, aby uprzątnięto gruzy zalegające plac po zniesionym kościele i cmen-

¹⁾ Duży ten kamień grobowy, wraz z herbem i napisem, umieszczono przy wejściu do kościoła OO. Dominikanów w chodniku kamiennym, z tego powodu napis zupełnie został zatarty. Pozostałe szczątki herbu w r. 1901 umieszczono już w kościele, ale także w posadzce, gdzie je czeka zupełna zagłada. Rodzina obywatelska m. Lublina Lubomelskich liczyła się przez wiek XV i XVI do znakomitszych. Patrz wyżej. Podobnie do najznakomitszych rodzin mieszczańskich kwitnącego niegdyś Kazimierza, zwanego dolnym nad Wisłą, zaliczała się rodzina Przybyłków i ma zasługi swoje w dziejach tego miasta.

tarzu, dozwolono wydobyć i z obrzędem religijnym pochować na cmentarzu parafialnym kości i prochy zmarłych i wyznaczono na to odpowiednie fundusze. Długo szła korespondencya. W r. 1850 dnia 15/27 marca odpowiedział dopiero rząd gubernialny, że gruzy wywiezione będą na plant szosy lubartowskiej kosztem przedsiębiorcy Woźniakowskiego; we dwa lat zaś później, 12/24 marca r. 1852, pytał się władzy duchownej, ile wyniosą koszta wydobycia i pochowania kości i prochów spoczywających w grobach rozebranego kościoła Ś. Michała. Aż wreszcie za nadejściem miesiąca maja tegoż r. 1852 rąco się zajęto oczyszczaniem grobów i przewożeniem kości i prochów do wielkiego dołu wykopanego na cmentarzu za miastem. Czynności tej niezbyt dokładnie wprawdzie dokonano już w połowie maja, a 26 tegoż miesiąca i roku przy części kości i prochów zawartych w dużej pacy odprawiono w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne przez duchowieństwo świeckie i zakonne z miasta i bliższych okolic, z udziałem wielkiego tłumu wiernych. Gdy się ukończyło nabożeństwo, o godzinie dwunastej w południe rozpoczęła się uroczysta procesya, w czasie której przy śpiewach pobożnych i rzewnych, przeniesiono owe szczątki śmiertelne na cmentarz grzebalny i połączono je z poprzednio przewiezionymi we wspólnym dole. Jak w kościele podczas ostatniej mszy św. śpiewanej, miał zastosowane do chwili kazanie ks. Walenty Baranowski, ówczesny proboszcz bychawiecki a późniejszy biskup lubelski, tak przy owym dole odpowiednio przemówił ks. Ignacy Misiński, ówczesny wikaryusz, a późniejszy prałat katedralny, obaj niepospolici mowcy kościelni. Smutny ten obrzęd był już ostatnim aktem mającym łączność z dziejami świątyni Michała Archanioła. Nad kośćmi i prochami stanęła na cmentarzu wielka mogiła, która opatrzoną została na szczycie stosownym napisem ¹⁾. W parę lat po pochowaniu kości, uprzątnięto resztę gruzów z placu, na którym stał kościół Ś. Michalski ²⁾. Noszono się przez niejaki czas z myślą wystawienia

¹⁾ Na tablicy przybitej do słupa jest ten napis: »Tu spoczywają szczątki zmarłych, przeniesione dnia 27 (?) maja 1852 r. z grobów byłego kościoła parafialnego Ś. Michała, wystawionego przez Leszka Czarnego, króla polskiego w roku 1282«. Miano przez jakiś czas zamiar tę mogiłę trwalszym i okazalszym ozdobić pomnikiem.

²⁾ Jeszcze w r. 1868 magistrat lubelski jako dług wykazywał sumę rub. 1125 kop. 19¹/₂ (złp. 7501 gr. 9), należną sobie za wydatki na rozebranie kościoła Ś. Michała, uprzątnięcie gruzów i pochowanie kości

na tym placu, tu gdzie był wielki ołtarz, gdzie niegdyś Leszek Czarny był we śnie zapewniony przez Michała Archaniola o zwycięstwie nad nieprzyjacielem, kaplicy tego świętego, co byłoby zgodnem z praktyką Kościoła katolickiego, który zwykł miejsca po świątyniach i cmentarzach zdobić kaplicami lub krzyżami. Lecz myśl tę porzucono. Dziś więc, gdzie stała przeszło półtysiaca lat świątynia, tak ulubiona od dawnych Lublinian, jest tylko plac pusty...¹⁾ a po samej świątyni pozostało kilka pamiątek.

Pamiątkami temi są: 1) Cudowny krucyfiks trybunalski, umieszczony obecnie w kaplicy zwanej »Cibavit« dzisiejszej katedry, a którego historję wyżej opowiedziano. 2) Krucyfiks zrobiony z drzewa dębowego, znalezione go pod mensą wielkiego ołtarza kościoła Ś. Michała, a które miało być pniem owego dębu, pod którym spoczywając Leszek Czarny miał sen cudowny. Stał ten krucyfiks dawniej na »Ciborium« we wspomnianej wyżej kaplicy katedralnej, obecnie zapewne przechowuje się wśród przedmiotów skarbcza katedralnego. 3) Chrzcielnica bronzowa, w kształcie kielicha, cenny zabytek według znawców z wieku XIII lub najpóźniej XIV pochodzący, z nakrywą późniejszej roboty, ale również dawną. Przechowuje się w kościele dzisiejszym katedralnym i przy opisie tegoż kościoła znajduje się o tym zabytku dokładniejsza wzmianka. 4) Ołtarz z drzewa pięknie rzeźbiony i całkowicie złożony, sprawiony niegdyś kosztem księcia Sapiehy dla umieszczenia w nim cudownego krucyfiksu trybunalskiego w dawnej kollegiacie; obecnie znajduje się w kaplicy katedralnej z umieszczonym w nim obrazem Matki B.

na cmentarzu, jak się to okazuje z odezwy b. Komisji rząd. S. W. i D. z tegoż roku, którą taż Komisja pyta władzy dyecezyjalnej, do jakiego duchowieństwa świeckiego, czy zakonnego należał kościół Ś. Michała, a to celem zaspokojenia owego długu z właściwych funduszków religijnych. AKL. Vol. z aktami dotyczącymi byłego kościoła kollegiaty Ś. Michała w Lublinie.

¹⁾ Szkoda, że dotychczas nie zdobyto się na jakiś choćby skromny pomniczek na placu tym po kościele Ś. Michała i wąskim cmentarzu okalającym go niegdyś, cmentarzu, którego ziemia pomieszana z prochami i kośćmi wielu pokoleń dawnego Lublina. Miejsce to dopomina się gwałtem jakiegoś pomnika, boć stara świątynia wzniesiona przez Leszka Czarnego miała znaczenie nietylko religijne, ale i narodowe. Tembardziej pospieszycyby się wypadało, aby czasem nie przyszła myśl zużytkowania niewłaściwego tego miejsca, a przez to sprofanowania, jak to już się stało z kilku innymi miejscami pokościelnymi w Lublinie.

Sykstyńskiej. 5) Niektóre obrazy, z których jedno są w dzisiejszej katedrze, inne rozproszyły się po kościołach¹⁾ rozmaitych. W katedrze między innymi przechowuje się w jednym z ołtarzy: obraz Trójcy Ś. Był także portret w całej wielkości błogosławionego, a obecnie Ś. Józefata, arcybiskupa połockiego i męczennika; malowany wkrótce po śmierci tego świętego i umieszczony naprzód w kościele S. Michała, a po upadku tego kościoła na jednym z filarów dzisiejszej katedry zawieszony; dziś go już niema²⁾. W kościele ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła pokapucyńskim w Lublinie przechowuje się obraz historyczny przedstawiający sen Leszka Czarnego; własność niegdyś kościoła Ś. Michała. 6) Dwa nie wielkie dzwony: Rafał i Gabriel, albo jak chcą niektórzy Ludwik, znajdujące się w dzisiejszej dzwonnicy katedralnej. Trzeci dzwon największy, zwany Michał, oddany był w r. 1831 do odlewni w Warszawie krajowej na armatę, jeszcze za istnienia kościoła Ś. Michała. 7) Tablica marmurowa z napisem poświęconym pamięci poety Klonowicza, umieszczona niegdyś w kościele Ś. Michała na chórze niższym po prawej stronie; po zburzeniu tego kościoła, razem z innymi pomnikami grobowymi złożoną została na składowisko, skąd staraniem śp. Kazimierza Sosnowskiego, prałata, przeniesiona do dzisiejszego kościoła katedralnego i osadzona w jednym z filarów, a później znowu ozdobiona ornamentacją z marmuru, portretem poety i dodanym napisem, za staraniem biskupa śp. Baranowskiego wprawiona w ścianę kaplicy, przez którą przechodzi się z nawy bocznej do zakrystyi. Dokła-

¹⁾ Patrz wyżej za odsyłaczem str. 199.

²⁾ W czasie smutnym nawracania unitów na prawosławie, generał gubernator warszawski Kotzebue wydał polecenie zabrania z kościoła katedralnego lubelskiego dwóch obrazów, wyżej wzmiankowanego portretu Ś. Józefata i obrazu ŚŚ. Patronów polskich, wśród których była postać tegoż Ś. Józefata B. M. Ten drugi obraz był jednym z trzech obrazów pochodzących z dawnego kościoła XX. Jezuitów połockich (dwa inne obrazy: Ś. Ignacego Lojoli i Ś. Franciszka Ksawerego), które od Namiestnika Paskiewicza dostał niegdyś biskup śp. Benjamin Szymański dla swojej katedry w Janowie, i które po kasacie tejże katedry przewiezione zostały do Lublina i umieszczone w ołtarzach odnowionej katedry za biskupa śp. Walentego Baranowskiego. Polecenie generał gubernatora spełnił polciemajster m. Lublina ówczesny major Surchow: wyjąwszy z ram obrazy przesłał je w rollach zwinięte do Warszawy temuż generał-gubernatorowi. Co się z nimi stało, nie wiadomo. A szkoda, bo pierwszy pamiątkowy, a drugi (pochodzący z Połocka) według znawców dzieło (jak dwa inne pozostałe dotychczas w katedrze) znakomite pod względem artystycznym.

dniejszy opis tego pomnika i tekst będą dane przy historii świątyni katedralnej Ś. Jana¹⁾. 8) Bractwo Trójcy Przenajświętszej, wyżej opisane, do dziś dnia istniejące w kościele katedralnym, do którego razem z funduszami z kościoła Ś. Michała zostało przeniesione. 9) Wyżej wspomniana mogiła na cmentarzu parafialnym za miastem, kryjąca w sobie kości i prochy spoczywające niegdyś w grobach kościoła i cmentarza świętomichalskiego. 10) Księgi rękopiśmienne z ustawami byłej kapituły kollegiackiej, z protokołami posiedzeń kapitulnych, z fundacyami różnych instytucji i beneficjów przy kościele Ś. Michała, a oraz wiele papierów i dokumentów, stanowiące obecnie część znaczną archiwum kapituły katedralnej lubelskiej. 11) Metryki kościelne parafii świętomichalskiej przechowujące się w archiwum pełn. ob. urzędnika stanu cywilnego dzisiejszej parafii przy kościele katedralnym. 12) Niektóre naczynia święte, aparaty, księgi liturgiczne (jak mszał w srebro oprawny cechu złotniczego z r. 1690) i inne przedmioty kościelne, w spadku dzisiejszej katedrze przypadłe i do obecnego czasu zachowane. W końcu pamiątką są wizerunki samego kościoła Ś. Michała i niektórych przedmiotów z niego pochodzących, znajdujące się w dziełach ilustrowanych, a we wstępie do niniejszych opisów wymienionych.

Takimi są dzieje nieistniejącego już kościoła Ś. Michała w Lublinie. Dziwnie zależnemi były one od dziejów starej społeczności tego miasta. Gdy odradzać się zaczęła ta społeczność, pojawił się kościół Ś. Michała, gdy wzrastała wzrastał, gdy upadać zaczęła i on chylił się ku upadkowi, a gdy zmieniła się do niepoznania i on zamienił się w gruzy i znikł z pośród murów Lublina.

¹⁾ Oprócz wspomnianych wyżej pomników i napisów grobowych w tekście opisu niniejszego, jest jeszcze w kościele katedralnym płyta marmurowa z napisem: »Grób cechu kuśnierskiego« stanowiąca niegdyś przykrycie grobu, jaki ten cech miał dla siebie w kaplicy Ś. Jana Chrzc. przy kościele Ś. Michała; obecnie wprawiona w posadzkę, tuż za progiem w kapitułarzu katedralnym.

IV. Kościół Ś. Stanisława B. M. z byłym klasztorem OO. Dominikanów.

Długosz w księdze VI Dziejów Polski, mówiąc pod d. 24 kwietnia r. 1282 o napadzie Jadźwingów z Litwinami na ziemię lubelską i miasto Lublin, pisze, że nieprzyjaciele ci »roznieśli wszechstronnie rzezie, łupiestwa i spustoszenia, wymordowali księży i sługi Chrystusowe, między nimi dwóch braci zakonu kaznodziejskiego, starców i niemowlęta i wielki gmin ludzi wraz z stadami bydła zagarnęli w zdobyczy i t. d.*¹⁾. Czy dwaj owi zamordowani Dominikanie mieli stałe zamieszkanie w Lublinie lub innej jakiej miejscowości w ziemi lubelskiej, czy też byli to misjonarze, przenoszący się z miejsca na miejsce, — nie wiadomo. Od połowy XIII wieku Dominikanie, jako misjonarze, znajdowali się na najdalszych ukrainach wschodnich, rzecz to powszechnie znana; jak również znanem jest wielkie przywiązanie do zakonu kaznodziejskiego książąt piastowskich z linii kujawsko-łęczycko-sieradzkiej, zakładających w wielu miejscach klasztory tego zakonu i będących tychże hojnymi dobrodziejami. Mogli więc ci zamordowani dwaj bracia zakonu kaznodziejskiego być misjonarzami wędrownymi, przygodnie znajdującymi się podczas wspomnianego wyżej napadu w ziemi lubelskiej; a mogli, co również jest prawdopodobnem, należeć do pierwszych braci tego zakonu, stale osiedlonych przez Leszka Czarnego w Lublinie.

Za pierwszego jednak założyciela kościoła i klasztoru OO. Dominikanów w Lublinie dzieje pewne uznają Kazimierza W. Wyraźnie o tem świadczy »Fragment kroniki klasztornej OO. Dominikanów lubelskich« który odnośnie do założenia kościoła i kla-

¹⁾ »Jana Długosza Dzieła wszystkie« t. III. str. 447 i 448; tłum. pol. wyd. Przeździeckiego.

sztoru a oraz okoliczności, wśród jakich osiedlili się Dominianie w Lublinie, w ustępie początkowym zawiera szczegóły: »Najjaśniejszy Kazimierz drugi, Wielkim zwany, ostatni z dynastii Piastów król polski, buduje r. 1342 z cegły palonej kościół; zaś pod klasztor braci zakonu kaznodziejskiego wszelkie budynki dla wygody i użytku tychże daje, darowuje na wieczne czasy plac szeroki i wielki, i tę darowiznę zatwierdza wydanym przez się przywilejem. Ofiarowanych sobie wielu posiadłości od tego najłaskawszego monarchy bracia pokornie się zrzekają, mówiąc, że są dosyć bogatymi, gdy przy zachowaniu ubóstwa zakonnego żyć będą z jałmużny dawanej z pobożności przez wiernych. W czasie powstania tej fundacji, jeden tylko istniał kościół parafialny w Lublinie, liczba obywateli katolików osiadłych dochodziła do dziesięciu tysięcy, żydów nie było, zaledwie o ich nazwie słyszano«¹⁾.

Ta zapiska kronikarska co do pierwszego fundatora i daty założenia kościoła i klasztoru OO. Dominikanów w Lublinie, znajduje potwierdzenie w Długoszu, dokumentach publicznych i podaniu. I tak: Długosz, dziejopis XV wieku, a więc blizki czasom, w których powstał kościół i klasztor OO. Dominikanów w Lublinie, mówi prawie w tychże samych wyrazach, jak zapiska klasztorna wyżej przytoczona, że Kazimierz II w r. 1342 zbudował z cegły kościół p. t.

¹⁾ W języku oryginału ustęp powyższy tak brzmi: »Serenissimus Casimirus Secundus, Magnus, ultimus de linea Piastorum rex Poloniarum, anno Dni 1342 de cocto latere ecclesiam fundat, pro caenobio fratrum Ordinis Praedicatorum, aream latam, spatiosam, ac officinis, commoditatibus, utilitatibus, habitatione, dat, donat, in aevum ac perpetuum, privilegioque firmat. Possessiones multas oblatas a clementissimo Rege fratres humiliter recusant, sola paupertate sat divites se dicendo, ac eleemosyna ex pia fidelium oblatione. Dum fundatio facta est, una tantum ecclesia parochialis extabat, civium vero catholicorum possessionatorum numerus exequabat decem millia, judeorum nemo, vix nomen eorum audiebatur«. Pierwsze zdanie powyższego ustępu niezawodnie jest streszczeniem zaginionego już przywileju Kazimierza W., dwa dalsze widocznie oparte są na najdawniejszych zapiskach klasztornych. Rkp. Fragment kroniki klasztornej OO. Dominikanów lubelskich, składający się z kart zapisanych czterech in folio. Własność pryw. Piszący to Fragment ten uważa za bardzo cenny zabytek, który, jakkolwiek jest właściwie streszczeniem danej kroniki dopełnionem w drugiej połowie XVIII w., tyle ma szczegółów ważnych, iż mimo tego streszczenia i to w języku zmodernizowanym, cech starożytnych nie traci i uważanym być powinien za jedno z poważniejszych źródeł przy opisie kościoła Ś. Stanisława w Lublinie.

Ś. Stanisława B. i M., że na budynki klasztorne i dla wygody braci zakonnych dał plac szeroki i wielki i takowy zapisał; nadto, w opisie dalszym kościoła i klasztoru podaje cenne szczegóły, jako to, że plac ów darowany przez Kazimierza W. leżał przy murach miejskich od strony wschodniej i południowej; że na tym placu stało wprzód oratorium drewniane Ś. Krzyża; w końcu, po wyliczeniu posiadłości i dochodów klasztornych, dodaje ważną wiadomość o wielkiej relikwii drzewa Krzyża Ś., jaka się już w owych czasach w kościele Ś. Stanisława przechowywała ¹⁾.

Wiadomość powyższa, podana prawie w jednobrzmiących wyrazach przez fragment kroniki klasztornej i Długosza, o zbudowaniu z cegły palonej kościoła Ś. Stanisława i darowiznie placu obszernego pod zabudowania klasztorne przez Kazimierza W. w r. 1342, — oparta jest widocznie na przywileju wydanym tegoż roku, a o którym to przywileju oba wspomniane źródła wspominają: pierwsze, w słowach »privilegio firmat,« — drugie »et inscripsit«. Przywilej ten jednak najdawniejszy wcześniej klasztor utracił skutkiem pogorzeli. Już bowiem w r. 1563 Melchior Ś. Teol. mgr., prowincyał Dominikanów polskich, z powodu utraty przez pogorzeli przywilejów i innych dokumentów klasztornych, wyjednywa na sejmie walnym w Piotrkowie w tymże roku, pod dniem 30 marca, nowy przywilej u Zygmunta Augusta, mocą którego place, na których stoją kościoł

¹⁾ Dosłownie początek opisu kościoła i klasztoru OO. Dominikanów w Lublinie pozostawionego od Długosza takim jest: »Lublinense septimum monasterium ordinis praedicatorum in oppido regio Lublin in dioecesi Cracoviensi situm, honori quoque beatissimi Stanislai pontificis et martyris Cracoviensis dicatum, quod Casimirus Secundus Poloniae rex anno Domini 1342 fundavit et erexit, et aream latam et spatiosam pro coenobio et officinis eius et pro habitatione fratrum circa muros oppidi, ad partes orientalem et meridionalem dedit, contulit et inscripsit, ecclesiamque ex cocto latere fabricavit. Cuius quidem monasterii aliquos proventus describemus. Refertur autem a sciolis et veteribus, quod erat oratorium vetus sub titulo Sanctae Crucis ligneum, in quo Casimirus Secundus monasterium fundavit«. Dług. »Lib. ben. t. III str. 458 i 459. Porównanie tego ustępu z ustępem fragmentu kroniki klasztornej stwierdza i prawie w pewność zamienia domysł, iż wiadomość o zbudowaniu kościoła Ś. Stanisława i fundacyi klasztoru przy nim OO. Dominikanów przez Kazimierza W. w r. 1342 opiera się na wspólnem źródle dawniejszem, a mianowicie przywileju fundacyjnym wydanym przez tegoż monarchę i w tymże r. 1342.

i budynki klasztorne z wszelkimi przyległościami, jako to: ogrodami, łąkami, w posiadaniu OO. Dominikanów lubelskich będące, tymże przyznaje i wolnością kościelną obdarza¹⁾. Ogólnikowe to zabezpieczenie w posiadaniu kościoła, klasztoru, ogrodów i łąk w mieście Lublinie, nie uspokajało OO. Dominikanów, ani nie mogło zastąpić przywileju Kazimierza W. Dlatego w sto lat później, postarawszy się o excerpt urzędowy z księgi beneficjów Długosza w archiwum ka-

¹⁾ »Datum Petricoviae in conventu regni nostri generali tredecima die mensis Martii, anno millesimo quingentesimo sexagesimo tertio regni nostri trigesimo quarto. Praesentibus tunc ibidem reverendissimo et reverendis in Christo Patribus et Dominis, Jacobo Uchański etc.«. AKL. vol. extrav. »Summa Privilegiorum etc.« Transs. OO. Dominikanie lubelscy, utraciwszy w czasie pożaru przywilej fundacyjny, postarali się w późniejszym czasie o różne przywileje i te starannie przechowywali. Gdy skutkiem czasu niszczały, wyjednywali dla nich zatwierdzenie; ostatecznie wszystkie ważniejsze w liczbie ośmiu, w których per modum transsumpti znajdowało się cztery, a między nimi excerpt z księgi beneficjów Długosza, podali do zatwierdzenia Augustowi III, który pod datą 15 listopada r. 1748, w Warszawie, ponownie wszystkie zatwierdził. Zatwierdzenie to, spisane w oprawną księgę, składającą się z kart pergaminowych in fol. szesnastu, z których półdziewiętej zapisanych a półosmej czystych się znajduje, pismem wyraźnem, starannem i ozdobnem kończy się: »Datum Varsaviae die XV mensis 9-bris anno Domini MDCCXLVIII, regni vero nostri XVI anno. — Augustus Rex. Confirmatio Privilegiorum religiosis patribus Ordinis Praedicatorum conventus Lublinensis ad ecclesiam S. Stanislai episcopi et martyris, servientum. — Ignatius Ludovicus Nowicki S. R. Mtis secretarius«. Pieczęć w puszcze okrągłej, mosiężnej, odcisnięta na laku czerwonym z podkładem wosku, wielka koronna, dobrze zachowana; wisi na sznurze jedwabnym, żółtym, przeciągniętym przez wszystkie szesnaście kart pergaminu. Oprawa księgi tekturowa, powleczone materyą srebrną. Księga ma odpowiedni futerał skórzany, na którym z jednej strony odcisnięty złożony napis: »Summa Privilegiorum Serenissimorum Regum Poloniarum Fundatorum Almi Conventus Regalis Lublinensis Ord. Praed. ad Aedes S. Stanislai, solitudine A. R. P. S. T. L. P. Petri Przewoski procurata. Decorata vero cura Ad. R. ac Exim. P. S. T. P. P. Cajetani Kuankowski Prioris Lublinensis in quartum triennium et vice provin. per contratam ejusdem dignissimi, A. 1757, d. 3 Junii«, z drugiej strony na wypukłości pokrywającej pieczęć: »Sigillum Regium Angusti III Regis Poloniarum«. Cenny ten zabytek przechowuje się w archiwum konsystorza lubelskiego. Ponieważ oryginały przywilejów prawie wszystkie poginęły albo kryją się w rękach prywatnych, zatem powołując się na te przywileje w niniejszej pracy, zaznaczone będą: miejsce i data przywileju, oraz: AKL. vol. extrav. »Summa Privilegiorum etc.« Transs.

pituly katedralnej krakowskiej przechowywanej, a odnoszący się do fundacyi ich kościoła, klasztoru i posiadłości w mieście i poza miastem Lublinem, — zatwierdzenie takowego u Władysława IV wyjednali, pod datą w Warszawie dnia 25 czerwca roku 1643. Kiedy w przywileju Zygmunta Augusta, wyżej wymienionym, napomknięto tylko o spaleniu się przywilejów i pism klasztornych¹⁾, — to w przywileju Władysława IV, o którym mowa, wyraźnie oświadczone, że Kazimierz W., założyciel kościoła i klasztoru OO. Dominikanów lubelskich, obdarzył tychże przywilejem; że gdy ten przywilej zgorzał, król Władysław IV przedstawił sobie kopię wierzytelną wyjątku poczerpniętego z księgi beneficjów Długosza, mogącego zastąpić niektóre punkta utraconego przywileju, zatwierdził²⁾. Od tego czasu

¹⁾ Za odsyłaczem poprzednim, z daty powołany przywilej Zygmunta Augusta to między innymi zawiera: »Exposuit nobis religiosus Melchior Sacrae Theologiae magister et prior provincialis per regnum et dominia nostra monasteriorum, fratrum ordinis praedicatorum, privilegia ac literas conventui Sancti Stanislai, praedicti ordinis, in civitate nostra Lublinensi, a praedecessoribus nostris regibus, de et super area ac fundorum monasterii et ecclesiae per incendium ignis consumpta esse, supplicavitque nobis et cum eo quidam consiliarii nostri, quo illi conventui, ac eisdem fratribus literas novas, seu privilegium super huiusmodi aream ac fundos dare et concedere dignaremur; quorum supplicationibus etc.«

²⁾ »Datum Varsaviae die XXV mensis Junii, anno Domini MDCXLIII regnorum nostrorum Poloniae et Sveciae XI anno — Vladislaus rex — Thomas Vjejski Regiae Majestatis Secretarius mp. (Locus sigilli pensilis in pyxide laminea) Confirmatio etc.«. AKL. vol. extrav. »Summa Privilegiorum etc.«. Transs. W tym przywileju główny ustęp taki: »Cum vero inter caeteros non minus religiosum, quam fructuosum animabus Christi fidelium, ordinem patrem Praedicatorum complectamur, nihilominus tamen, in Conventum ipsorum, et ecclesiam in civitate nostra Lublinensi nuncupata, a divo Casimiro Secundo successore Serenissimi olim Vladislai, nostri Nominis Primi, fundatam et privilegio munitam, ubi inaeestimabilis particula Staterae, in qua mundi pependit pretium, miraculose collata, reverenter asservatur, colitur et adoratur, teneriori quodam affectu propendimus. Et igne quidem absumpto privilegio originali a Divo Fundatore ipsis gratiose concesso, cum Nobis exhibitae essent literae papyreae ex libro beneficiorum monasteriorum ecclesiae cathedralis dioecesis Cracoviensis authentice emanata, sigillo venerabilis capituli munitae, et manu notarii subscriptae, memorato conventui Lublinensi Patrum Praedicatorum servientes, continentes in se certa amissi per conflagrationem privilegii puncta, sanae, salvae, illesae, omnique suspicionis nota carentes. Supplicatumque Nobis esset, ut easdem literas autoritate nostra regia, approbare, confirmare, et innovare dignaremur. Quarum quidem literarum tenor de verbo etc.«.

wyjątek ów z księgi beneficjów, wyżej streszczony i za odsyłaczem w części przytoczony, uważał klasztor jakby za przywilej fundacyjny, i podawał go jeszcze parokrotnie do zatwierdzenia królewskiego ¹⁾).

Lubo Dominikanie, z woli założyciela zakonu swego, wyrzekli się wszelkiej własności, wkrótce jednakże, jak inne zakony żebrzące, wskutek dyspensy Stolicy Apostolskiej, zaczęli nabywać dobra ziemskie i zaopatrywać się w stałe dochody ²⁾). Korzystał z tego uwolnienia i klasztor lubelski, — który, chociaż w chwili powstania swego prócz kościoła i zabudowań mieszkalnych nie posiadał, a jak o tem wyżej z fragmentu kroniki klasztornej przytoczono, pierwsi zakonnicy i mieszkańcy tego klasztoru nie przyjęli z rąk hojnego swego fundatora ofiarowanych sobie posiadłości, — w późniejszym czasie, i to dosyć rychło po swem założeniu, zaczął nabywać własność w ziemi, domach i czynszach. Już w XIV wieku część wsi Trześniowa, posiadanego przez drobną szlachtę, kupił dla klasztoru Filip, biskup kijowski z zakonu kaznodziejskiego ³⁾). W r. 1408

¹⁾ Przywilej Władysława IV z d. 25 czerwca r. 1643 zatwierdzali: Michał król, w Krakowie podczas sejmu koronacyjnego, d. 31 października r. 1669; August III razem ze wszystkimi innymi przywilejami, w przytoczonym już wyżej przywileju konfirmacyjnym, wydanym w Warszawie dnia 15 listopada r. 1748. Patrz wyż. za odsyłaczem str. 211. Późniejsi kronikarze klasztorni excerpt z księgi beneficjów Długosza wprost jako przywilej fundacyjny przytaczali.

²⁾ Honorjusz III pap. w r. 1216 zatwierdził zakon kaznodziejski wraz z wszelkimi posiadaniem dobrami ziemskimi i mogącymi być nabytymi w przyszłości. Na kapitule jednak generalnej w Bononii, r. 1220, Ś. Dominik założyciel zakonu, wraz ze swymi towarzyszami, zrzekł się wszelkich posiadłości i dochodów stałych; co potem na kapitule w Paryżu, w r. 1228, za drugiego generała zakonu bł. Jordana, najuroczyściej zostało potwierdzonem. Gdy w niedługim czasie od tej ustawy zaczęły się dziać wyjątki, Sykstus IV pap. (1471—1484) dał zakonowi dominikańskiemu bullą »Considerantes« ogólną dyspensę do posiadania dóbr ziemskich. W końcu konsylium trydenckie ses. 25 de Regular. cap. 3, do wszystkich zakonów żebrzących (z wyjątkiem Bernardynów i Karpucynów) wspomnianą dyspensę rozciągnęło. »Constitutiones FF. Praedicatorum distinct. 2 de domibus cond. cap. 1«. str. 164—165. edycya z r. 1690.

³⁾ Dług. Lib. benef. t. III str. 459. Jak wiadomo, Filip, biskup kijowski, umarł w r. 1387; zatem, gdy Długosz wyraźnie pisze, że połowę wsi Trześniowa »emit pro dicto monasterio et perpetuo donavit, frater Philippus ordinis praedicatorum, episcopus Kijoviensis, pro certa

w sam dzień Ś. Marka Ewangelisty, nabył O. Szymon przeor za 45 marek browar z ogrodem od Mikołaja Czoły, jak akt przed sądem wójtowsko-ławniczym lubelskim sporządzony opiewa¹⁾. W r. 1419, we środę po Ś. Bartłomieju, Mikołaj dziedziczny wójt lubelski z matką swoją Małgorzatą, aktem przed sądem wójtowsko-ławniczym lubelskim zrobił wieczystą darowiznę czynszu z trzech jatek, z każdej po trzy kamienie łożu corocznie, pod warunkiem, aby ojcowie co poniedziałek mszę ś. za zmarłych rodziców i krewnych, a głównie za spokój duszy Wawrzyńca Schumera, niegdyś wójta lubelskiego, co środę mszę ś. o odpuszczenie grzechów odprawiali, zaś w każde suchedni całe officyum za zmarłych i mszę śpiewaną²⁾. O. Tomasz przeor znakomicie zwiększył posiadłość we wsi Trześniowie, kupując niwę z zarosłami za sześć marek od szlach. Jana z Trześniowa, jak o tem świadczy akt sporządzony w Lublinie, w poniedziałek, w wigilię przed Ś. Wojciechem r. 1437, przez Jana z Szychowic sędziego i Mi-

pecuniae quantitate«, musiało to zakupno i darowizna nastąpić przed śmiercią wspomnianego biskupa, a więc w XIV wieku.

¹⁾ »Sumaryusz dokumentów do ogrodów na Podwalu«, własn. pryw. Jest to bardzo dokładne streszczenie przedmiotu zawartego w każdym dokumencie.

²⁾ Oryg. tego aktu spisany na pergaminie, u spodu którego kawałek taśmy, na której kiedyś zawieszona była pieczęć, lecz dziś oderwana; własn. prywatna. Akt ten rozpoczyna się w te słowa: »In nomine domini amen. Nos Petrus Polosmachleb advocatus iuratus civitatis Lublinensis una cum scabinis infrascriptis Bartholomeo Pechinca, Georgio carnifice, Johanne sartore, Michaela toczlemehn, Nicolao Pyantek, Nicolao gladiatore, Nicolao Hrubyeschowsky significamus presencium per tenorem, quomodo Nicolaus, advocatus hereditarius advocatie Lublinensis cum Margaretha matre sua germana ad nostrum denenerunt iudicium bannitum sana mente bona deliberacione premissis consilio amicorum non compulsio nec coacte dederunt et donauerunt censum etc.«. Kończy zaś tak: »In cuius rei testimonium et robur predictorum sigillum nostrum scabinale presentibus iussimus subappendi anno domini millesimo CCCC decimo nono feria quarta post Bartholomeum«. Zapis tej darowizny czynszu z trzech jatek OO. Dominikanie wiele cenili, gdyż podawali go w całej osnowie czterokrotnie do zatwierdzenia królewskiego. I tak zatwierdzał go Stefan Batory dwa razy, w Warszawie dnia 29 listopada »juxta correctionem Callendarii« r. 1582 i znowu w Krakowie dnia 21 stycznia r. 1583, po raz trzeci zatwierdził go Władysław IV, w Warszawie dnia 18 czerwca r. 1643, a ostatecznie August III razem z innymi przywilejami, w Warszawie dnia 15 listopada r. 1748. AKL. vol. extrav. »Summa Privilegiorum etc.« Jest więc dokument powyższy w oryginale i czterech transsumptach.

kołaja z Prawiednik, podsędka ziemi lubelskiej¹⁾. Ur. Elżbieta »de Beszcze« kupiwszy browar z ogrodem na przedmieściu za murami miasta od Grzegorza Gosza, darowała takowe w r. 1460 d. 9 października klasztorowi²⁾. W tymże czasie klasztor, drogą darowizny lub kupna, nabył inne jeszcze ogrody i posiadłości w Lublinie. W drugiej połowie XV wieku, za czasów Długosza, klasztor już posiadał połowę wsi Trześniowa, pięć ogrodów za klasztorem ku rzece Bystrzycy, a na jednym z nich browar, trzy jatki w mieście, dwa ogrody na przedmieściu Czwartek, kamienicę z folwarkiem w Lublinie, kupione przez Piotra, kasztelana lubelskiego, od Jakóba Creydlara i jego żony, z której to kamienicy i folwarczku klasztor pobierając cztery marki rocznie, obowiązany był do odprawiania za spokój duszy wspomnianego Piotra trzy msze święte co tydzień³⁾. Niebawem klasztor posiadłość swoją ziemską rozszerzył przez nabycie drugiej połowy wsi Trześniowa. Gdy albowiem przy końcu XV wieku tej połowy stał się właścicielem ur. Paweł Koniński, dziedzic Jakubowic⁴⁾, ten wy-

1) Kopia z oryg. własn. pryw. »Datum in Lublin et actum feria secunda in vigilia Sancti Adalberti anno Dni 1437 presentibus nobilibus viris Adalberto de Kozice, Hectore de Naydavicza (Niedrzwica?), Petro de Radawiecz, Adalberto de Tomaszowice, Sangneo de Jaroszyn, Sobeslao de Matczyny et aliis quam pluribus testibus, circa premissa«. W r. 1442, w poniedziałek po Zwiastowaniu N. Maryi P., Jan Trześniowski z O. Tomaszem przeorem zrobili akt rozgraniczenia swych posiadłości w Trześniowie, za pośrednictwem arbitrów: Jana z Kiełczewic sędziego, Mikołaja z Prawiednik podsędka, Jana z Wołoszowa, chorążego lubelskiego i Mikołaja Czegulka (Cebulka?) z Czechowa, a oraz czterech z włościan: Wierzbięty z Szuczek, Bogusza z Ponikwody, Floryana czyli Tworka i Wiktora z Jakubowic. Kopia w prostym odpisie, wł. pryw.

2) Sumaryusz dokumentów do ogrodów na Podwalu«, wł. pryw.

3) Długosz Lib. benef. t. III str. 460: »Praedium et lapidea Krydlar in oppido Lublin, quae omnia solvunt quatuor marcas monasterio Sancti Stanislai singulis annis; pro certa autem pecuniae summa comparatus praefatus census, domini Petri olim castellani Lublinensis, emptus apud Jacobum Creydlar et uxorem eius, ratione cuius monasterium agit circa altare corporis Christi anniversarium, pro praefato Kurowękosky, legendo singulis septimanis feria secunda missam defunctorum, et aliam feria quarta, et tertiam feria sexta«.

4) Rodzina Konińskich h. Rawa, do której należał Paweł Koniński, była wielce rozgałęziona w XV wieku w województwie sandomierskiem i lubelskiem; w ostatniem nawet za czasów Długosza doszła do wielkiej zamożności i posiadała liczne włości. Między innymi dwie miejscowości w temże województwie: Konińska-wola, miasto, i Jakubowice

łączywszy tylko dla siebie łąkę nad Bystrzycą i prawo kollacyi do kościoła Ś. Mikołaja na Czwartku, całe swoje dziedzictwo na Trzeźniowie darował klasztorowi lubelskiemu przy kościele Ś. Stanisława. Darowiznę tę Aleksander król na sejmie walnym lubelskim w czwartek po niedzieli »Invocavit« r. 1506 zatwierdził i posiadłość klasztorną trzeźniowską od wszelkich ciężarów publicznych uwolnił¹⁾. Jan Korniarski, biskup krakowski, posiadłość tę przywilejem królewskim zatwierdzoną obdarzył w r. 1511 przywilejem niezależności (immunitas) kościelnej²⁾.

Ten pomyslny rozwój pod względem materyalnym klasztoru, wskutek zawieruchy religijnej, wstrzymanym został prawie przez cały wiek XVI. Doszło do tego, że już nie o nowe nabytki, ale o zabezpieczenie dawnych starać się należało. Najważniejszy z nich, wieś Trzeźniów, pomimo że za życia ofiarodawcy Pawła Konińskiego prawie oddaną sobie miał klasztor i w posiadaniu tejże przywilejami zabezpieczony, zakwestyonowała córka Konińskiego Anna, a żona Jerzego z Witkowiec, stolnika ziemi lubelskiej, starosty urzędowskiego. Ówczesny przeor O. Jakób z Łuszczowa, aby się utrzymać przy wsi, tak mozolnie różnymi czasy nabytej, zmuszonym był nie tylko przystać na zastrzeżenia poczynione przez ofiarodawcę, ale nadto na żądanie wspomnianych Jerzego z Witkowiec i Anny małżonków

konińskie, wieś, dziś powszechnie przez skrócenie nazywane Końskawola i Jakubowice końskie, tej rodzinie powstanie swe zawdzięczają. Największa część tych włości przeszła spadkiem na Czernych, Tęczyńskich, Sambożeckich i innych po większej części drogą spadku, jak o tem przekonują akta wizyt kościelnych archidyakonu lubelskiego. Patrz przytocz. Długosz Lib. benef. Paprocki ma Konińskich herbu Rawicz i Łabędź, Niesiecki, herbu Junosza i Łabędź.

¹⁾ »Actum in conventionione generali Lublinensi feria quinta post dominicam Invocavit proxima anno millesimo quingentesimo sexto regni verò nostri quinto. Praesentibus reverendissimis et reverendis in Christo patribus dominis Andra Gnesnensi et Primate, Bernardino Leopoliensi archiepiscopis, Joanne Cracoviensi etc.« Przywilej ten był zatwierdzany przez Stefana Batorego 1582 »die penultima mensis Novembris juxta correctionem calendarii« w Warszawie, przez Władysława IV dnia 18 czerwca r. 1643 w Warszawie, wreszcie łącznie z wszystkimi klasztornymi przywilejami przez Augusta III w Warszawie 15 listopada r. 1748. AKL. vol. extrav. »Summa Privilegiorum etc.« Transs.

²⁾ Rkp. Fragment kroniki klasztornej i t. d. wyżej przyt., własn. prywatna.

przyjąć zobowiązanie odprawiania co tydzień dwóch mszy świętych przez klasztor, i ustąpić tymże małżonkom i ich czterem synom w dożywocie dworek klasztorny w Lublinie, aktem w temże mieście w poniedziałek po niedzieli »Judica« r. 1531 w księgach ziemskich sporządzonym¹⁾. Ze strony także miasta, korzystającego z usposobienia ogółu przeciwnego zakonom i trudnego położenia klasztoru, w jakim się tenże znalazł, po utraceniu przez pogorzele wielu zapisków, a zwłaszcza przywileju erekcyjnego, wielce również byli niepokojeni ojcowie. Utracił wówczas klasztor wiele czynszów z kamienic, niektóre ogrody i place, w końcu zaczęto odrywać po kawałku plac obszerny, na którym był zbudowany kościół z zabudowaniami klasztorными. Dlatego ojcowie, aby uchronić się od dalszych napaści, wyjednali naprzód, za pośrednictwem O. Melchiora prowincyała, przywilej od Zygmunta Augusta w r. 1563, zabezpieczający ich w posiadaniu placu, na którym stał kościół z klasztorem i wszelkie przyległości, a oraz ogrodów i łąk, których wówczas i przedtem

¹⁾ Kopia tego aktu w prostym wypisie, wł. pryw. »Acta sunt haec in Lublin feria secunda proxima post dominicam Iudica anno millesimo quingentesimo primo«. Ustęp zobowiązujący klasztor tak brzmi: »Quod Venerabilis Jacobus de Luszców prior praefati conventus modernus et pro tempore existens, una cum conventu suo tenebitur et erit obligatus singulis annis pro qualibet septimana perpetuo et in aevum complere duas missas, videlicet feria sexta pro defunctis cantare, et feria tertia pro peccatis praedictorum conjugum, ac ipsorum successorum et aliorum consanguineorum vivorum legere. Item praefatus prior cum conventu recognoverunt. Quia domunculam sitam penes ecclesiam praefatam S. Stanislai sub conventu praefato pariter cum stabulo et libero ingressu et egressu de conventu praefato, dederunt, donaverunt. Quod et per expressum coram iure recognoverunt praefatis conjugibus et ipsorum filiis quatuor videlicet Martino, Paulo, Georgio et Stanislao ad tempora vitae ipsorum, cujus libet seorsim eandem tenendi et habendi absque quavis contradictione praefatorum fratrum ordinis supradicti. Tali etiam conditione adjecta, quod si et in quantum praedicti praedicatorum conventus superius nominati missas praedictas non compleverint, sive quovis modo complere neglexerint, vel praefatos conjuges in possessione domunculae inquietaverint, extunc praefati conjuges sive ipsorum legitimi successores habebunt potestatem in praefata bona et in praefatam villam se intromittere etc.« Rodzina Czernych, do której należał Jerzy z Witkowiec, stolnik lubelski, rozgałęziła się później w Lubelskiem. Synowie jego przeszli do różnowierstwa, lecz z końcem XVI a na początku następnego wieku ich potomstwo wróciło na łono Kościoła. Patrz niżej pod kościołem Ś. Piotra.

używali¹⁾. Ponieważ zaś przywilej ten był zbyt ogólnikowy, przeto O. Wit przeor klasztoru wyjednał, że Stefan Batory przywilej Aleksandra z r. 1506, zatwierdzający posiadanie wsi Trześniowa, i powyższy Zygmunta Augusta z r. 1563, a oraz odnaleziony zapis z r. 1419 czynszu z trzech jatek, o którym wyżej mówiono, przywilejem wydanym w Warszawie d. 29 listopada r. 1582 zatwierdził²⁾. Zapis czynszu z jatek w r. 1419 wydany ponownie zatwierdził tenże sam król, w Krakowie d. 21 stycznia 1583 roku³⁾.

Z początkiem jednak wieku XVII znowu zaczął wzrastać majątek klasztorny. Burmistrz z rajcami i wójt z ławnikami lubelskimi wydali w sobotę niedzieli »Misericordiae« r. 1618 zezwolenie, aby Dominikanie mogli w prostej linii od starych swych zabudowań przedłużyć gmach klasztorny aż do murów okalających górę, na której stoją kościół z klasztorem⁴⁾. Pozwolenie to zatwierdził Zy-

1) Przywileju tego, o którym wyżej i za odsyłaczami str. 211 i 212 była mowa, część bliżej określająca, co mianowicie król jako posiadłość klasztorną uznaje i zabezpiecza, tak opiewa: »per ipsus fratres eandem aream, prout nunc et antea in longitudine et circumferentialiter situata et distincta, cum omnibus et singulis eiusdem areae structuris et aedificiis, tam monasterii, quam ecclesiae, quoruncumque aedificatorum et constructorum, ac etiam erigendorum, construendorum et aedificandorum quomodolibet in futurum, necnon cum omnibus pertinentiis, attinentiis, coherentiis et appendiis universis ad ipsam aream spectantibus, et qualitercunque ab antiquo monasterio praedicto Sancti Stanislai in civitate nostra Lublinensi concessis, ac etiam cum omnibus hortis, pratis, ubilibet constitutis, eaque libertati et immunitati ecclesiasticae adscribimus, tenendum, habendum, utifruendum quiete et pacifice possidendum perpetue et in aevum. Horum etc.«.

2) »Datum Varschoviae die penultima mensis Novembris juxta correctionem Calendarii anno Domini millesimo quingentesimo octuagesimo secundo, regni vero nostri anno septimo. — Stephanus. rex mp. (Locus sigilli pensilis in cera rubea expressi)«. AKL. vol. extrav. »Summa Privilegiorum etc.« Transs. Przywilej ten był zatwierdzony w r. 1643 przez Władysława IV i w r. 1748 przez Augusta III. Tamże.

3) »Datum Cracoviae die XXI mensis Januarii anno Domini millesimo quingentesimo octuagesimo tertio. Regni vero nostri anno septimo — Stephanus Rex. (Sigillum pensile). Confirmatio donationis census ex certis macelis conventui Praedicatorum Lublinskiensium«. AKL. vol. extrav. »Summa Privilegiorum etc.« Transs. Przywilej ten był zatwierdzony przez Augusta III. w r. 1748. Tamże.

4) »Actum et datum Lublini, sabbatho dominicae Misericordiae, anno Domini millesimo sexcentesimo decimo octavo. Ex protocollo acto-

gmunt III przywilejem wydanym w tymże r. d. 27 maja w Warszawie¹⁾. Władysław IV, który wydał w Warszawie d. 25 czerwca r. 1643 przywilej z zatwierdzeniem wyjątku z księgi beneficjów Długosza²⁾, dał także pozwolenie w Warszawie d. 20 lipca r. 1645 zbudowania za wielkim ołtarzem na gruncie miejskim kaplicy dla przechowania w niej drzewa Krzyża Ś., a oraz obmurowania całej góry, na której stoi kościół i klasztor, a to dla bezpieczeństwa samych tych budowli, jak i obrony i ozdoby miasta³⁾. Wreszcie Jan

rum spectabilium consulum Lublin. etc.« AKL. vol. extrav. »Summa Privilegiorum etc.« Transs. Ustęp wskazujący na co zezwolono, w tych słowach umieszczony: »Volentes itaque utilitati dictae civitatis, et commodo monasterii praefati consulere supradictis patribus praedicatorum monasterii Lublinensis pro tempore existentibus, loco muri civilis, parietem monasterii sui ab antiqua structura, recta linea, una cum turri nova, extra claustrum, suo proprio sumptu, fortiter, proportionaliterque erigere, et liberum per eandem transitum facere tectamque ac sartam reddere, et ad claustrum suum applicare, nec non usque ad turriculam per eosdem patres jam extractam, et necessitatibus illorum servientem, ducere, eademque aedificia sic constructa tenere et possidere perpetuis temporibus permissimus et concessimus etc.« Zastrzegają tylko, aby im wolno było w razie napaści nieprzyjacielskiej na miasto uzbroić klasztor i z niego nieprzyjaciela odierać, bez względu na szkody, jakie klasztor poniesie.

¹⁾ »Datum Varschaviae die XXVII mensis Maii, anno MDCXVIII, regnorum nostrorum, Poloniae XXXI, Sveciae XXV. Sigismundus rex. Joannes Szałapski mp. (Sigillum pensile). Confirmatio etc.« AKL. vol. extrav. »Summa Privilegiorum etc.« Transs. Przywilej ten zatwierdził August III w r. 1748. Tamże.

²⁾ Patrz wyżej, za odsyłaczem str. 211.

³⁾ »Dan w Warszawie dnia dwudziestego miesiąca lipca, roku Pańskiego MDCXLV panowania naszego polskiego y szwedzkiego XIV roku. Vladislaus Rex. LS. Thomas Viejski Regiae Maiestatis Secretarius mp.« AKL. vol. extrav. »Summa Privilegiorum etc.«. Transs. Oblatowali ten przywilej ojcowie do akt. Tryb. lub. w piątek po Ś. Jakóbie aple roku 1645. Zatwierdził go Michał król w Krakowie na sejmie koronacyjnym dnia 32 października r. 1669, a później razem z innymi przywilejami klasztorными August III dnia 15 listopada r. 1748. Tamże. Przywilej ten po polsku napisany taki między innymi ma ustęp: »Zaczym, iż Wielmożny Janus z Łochwiska Tyszkiewicz, wojewoda kiiowski, żytomirski nasz starosta, iako w radzie mądry senator, w boju zaś y rycerskim dziele odważny żołnierz tak w pobożney obserwaneyi ku drzewu Krzyża Świętego, na którym się stał drogi okup zbawienia ludzkiego, żarliwy y gorący mąż, wniósł do nas tę prośbę, abyśmy mu kaplicę Krzyża świętego, którego część wielka przy kościele Oyców zakonu kaznodziejskiego Dominika świętego konwentu lubelskiego, od lat dwóchset kilkadziesiąt cudownym

Kazimierz na prośbę OO. Dominikanów lubelskich, pragnących zbudować w miejscu odosobnionem kościół pod tytułem Ś. Maryi Magdaleny, a przy nim klasztor z nowicyatem dla młodzieży zakonnej, wyspę wielką na stawie lubelskim leżącą, w Lublinie d. 3 maja r. 1651 przywilejem wydanym darował tymże Ojcom na cel wyżej wspomniany ¹⁾.

sposobem od książąt kińwskich za panowania najjaśniejszego Kazimierza Wtorego, króla polskiego predecessora naszego iest kollokowana, y przez tegoż wielmożnego senatora, choyną y szcudrobliwą ozdobia ręką, przy tymże kościele dominikańskim versus orientem w tyle ołtarza wielkiego, własnym iego sumptem wymurować pozwolili; iakoż ku większemu pomnożeniu w ludziach chwały Bożey, y ku uszanowaniu tak drogiego kleynotu, które sam Zbawiciel świata własną skropił krwią, tym listem naszym pozwalamy, od samego kościoła poczawszy, aż do drogi publiczney, kędy mur de novo circumeirca kościoła y klasztoru zakładany będzie ad placitum wedłuż y wszecz pomienionego fundatora. Daiąc przytym konsens nasz królewski y moc zupełną tymże pomienionym oycem Dominikanom Lubelskim, aby kaplicę tę Krzyża Świętego nowo wymurowaną y wszytek a termino a quo ad quem, to iest kościół y konwent swoy, po niżey gory na łokci dwa od drogi publiczney odstąpiwszy, murem wkoło opasali y obmurowali, dla tey naywięcey przyczyny, aby za czasem tey tam fabryki fundacyi Naiśnieyszych Krolów polskich antecessorów naszych per declivium gory iniuriae caelestes nie zruynowały, lecz aby pro aeviterno pietatis monumento, y osobliwą przy ozdobie obronę miastu naszemu Lublinowi zostawała. Będzie się tedy mur zaczytał itd.*

¹⁾ »Datum Lublini die III mensis Maii anno Domini MDCLL. Reguorum etc. — Joannes Casimirus rex — Albertus Kadzidłowski, secretarius regiae maiestatis mp. (Locus sigilli pensilis in pyxide laminea)«. AKL. vol. extrav. »Summa Privilegiorum etc«. Transs. Przywilej ten potwierdzał Michał król w Krakowie, dnia 31 października r. 1669, a także razem z innymi przyw. August III w r. 1748. Tamże. W przywileju tym ustęp bliżej określający przedmiot zawarty jest w tych słowach: supplicationibus clementiae nostrae humillime porrectis inclinati, ad aedificandum pro ejusdem S. Mariae Magdalenae honore ecclesiam, novitiatumque in quo religiosae observantiae tyrcinio exerceri possint construendum, insulam in stagno Lublinensi, civitatem a meridie (?) ablunte, non procul ab officina papyracea existentem, eidem conventui damus, concedimus, incorporamus sicque datam, concessam incorporatam, quibus interest universis et singulis significamus, praesentiumque tenore mandamus, ut hoc nostrae regiae voluntatis et potestatis privilegium, praefatae ecclesiae et novitiatu constructionem, per se, vel quasvis personas, quovis titulo, aut colore praepedire non praesumendo, integre, etc.«. Nabytek tej wyspy na stawie lubelskim naraził klasztor na wiele kłopotów. Gdy w szesnastym roku posiadania, to jest w r. 1666, OO. wzięli się do sta-

Nabyli w tym czasie Ojcowie nową posiadłość blisko Lublina. Niejaki ucziwy Feliks Siłka, syn Jana a brat przyrodni ucziwego Macieja Łyczkowieza, zrobił przed aktami grodz. lub. w środę po niedzieli Palmowej r. 1651 darowiznę łąnu pola zwanego »Łyczkowski«, leżącego między wsią Tatary a częściami wójtowskiemi wsi Broniowice, a ciągnącego się od stawu wielkiego aż do fosy zwanej Kaleń. O. Chryzostom Polewicz, przeor klasztoru lubelskiego, po niejakiich trudnościach wszedł w prawne posiadanie wspomnianego łąnu

wiania kościoła pod tyt. Ś. Maryi Magdaleny i nowicyatu dla młodzieży zakonnej na tej wyspie i znaczną już część niewielkiego kościółka i nowicyatu częścią z muru częścią z drzewa wystawili, Ludwik Niezabitowski, kasztelan sandecki, starosta lubelski, uważając tę wyspę za przynależność dóbr starościńskich, wysłał dragonów, którzy w piątek po podwyższeniu Ś. Krzyża tegoż roku, mularzy, cieśli i robotników rozpędzili i nie dopuścili zwożenia materiałów i kończenia budynków. Nie dosyć na tem, kiedy następnego dnia zakonnicy przybyli na miejsce i chcieli dalej sprowadziwszy rzemieślników roboty kończyć, Sobański na czele dragonów wpadłszy zelżył zakonników, jednego z nich (Skibowskiego) zranił, a robotników rozpędził. Za zbliżeniem się zaś nocy, ciż dragoni nabrawszy potrzebnych narzędzi, całą budowę zrujnowali, krzyż postawiony na miejscu, gdzie miał stanąć wielki ołtarz, porabali. Ówczesny przeor O. Franciszek Grabiecki sprawę wytoczył w Trybunale, naprzód w Piotrkowie a potem w Lublinie w r. 1667, przeciw Niezabitowskiemu. Co zyskał? Nie wiadomo. I później ojcowie nie byli spokojni w posiadaniu tego kawałka ziemi. W r. 1743 O. Kajetan Kijankowski przeor, usiłując doprowadzić dawno powzięty zamiar (wystawienia kościółka i nowicyatu) do skutku, zaledwie zatknął krzyż na wyspie, zaraz spotkał się z protestem przed akta grodzkie lubelskie wniesionym przez Stanisława Poniatowskiego, wojewodę mazowieckiego, starostę lubelskiego, który jednocześnie kazał krzyż wyjąć i przy drodze publicznej postawić, na protesty zaś ojców reprotestował i zdaje się na swoim postawił. Wobec przemocy ojcowie udali się w pokorę i tyle zyskali później, że Jan Zamoyski, starosta lubelski i rostocki, dał im na piśmie dnia 28 października r. 1756 prawo użytkowania z tej wyspy w ciągu swego posiadania starostwa. Z czasem, stawszy się za pozwoleniem tem użytkownikami, stali się rzeczywistymi właścicielami wyspy. Już w r. 1773 O. Andrzej Dubowiecki, przeor, puszcza w dzierżawę tę wyspę zwaną »Łysa-Góra« młynarzowi za złp. 40 rocznie, pobierając z niej wprzód złp. 50. Posiadali też bezspornie ją i w dalszym czasie aż do zajęcia na skarb posiadłości klasztornych w r. 1864. Po dwukrotnem jednak usiłowaniu wystawienia kościoła i nowicyatu w latach 1666 i 1743 na tej wyspie, nie kusili się już Ojcowie o dopięcie tego celu. Nie były już po temu i czasy. Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów lubelskich. Właśność prywatna.

w roku 1652; przy posiadaniu jednak tegoż nie mógł się długo utrzymać klasztor¹⁾). W tym także czasie, to jest w roku 1652,

¹⁾ OO Dominikanie odbudowywując kościół i klasztor, spalone w drugiej połowie XVI wieku, jeszcze w r. 1626 zakupili z tego łąnu staję pola, dla łamania kamienia, palenia wapna. Kiedy zaś w r. 1651 otrzymali darowizną ten łąn, wystawili na nim wapniarnię, szopy, a nawet domki dla robotników. Tymczasem Andrzej Firlej, wojewoda sandomierski, rozgniewany na Dominikanów, że ci upominali się o różne legata (do 40 tys. złp. wynoszące), przez ojca i brata jego poczynione, rocie swojej stojącej na Słomianym Rynku kazał zburzyć te budynki. Czego też w środę przed Zwiastowaniem NMP. r. 1651 żołnierstwo dokonało, zniszczywszy wszystko i zrównawszy z ziemią. Przeor klasztoru O. Chryzostom Polewicz Ś. T. Dr. wysyłał do Firleja zakonników dwukrotnie, żaląc się na tę krzywdę. Lecz gdy Firlej wysłańców klasztoru nie dopuścił do swej obecności, a nawet list tegoż przeora zbył milczeniem, sprawę o to wytoczył klasztor przed Trybunał lubelski i zyskał w r. 1652 w piątek po niedzieli »Cantate« dekret nakazujący, nie przesądzać prawa do własności, wprowadzić Dominikanów lub. w posiadanie gruntu, zaś Firlejowi ze gwałt pod karą bannicy polecono zapłacić 200 marek kary i 2000 złp. Dominikanom celem odszkodowania. Obecny na sądzie Firlej zadosyć uczynił dekretowi, a Dominikanie w sobotę po niedzieli »Rogationum« tegoż r. 1652 weszli w prawne posiadanie gruntu i zbudowali napowrót wapniarnię. Łanu jednak całego zwanego »Łyczkowskim« nie posiadli. Co gorsza, doczekali się tego, że w dziesięć lat później Mikołaj Firlej, starosta lubelski, łąn ów w wigilię ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła r. 1663 zapisał OO. Augustyanom lubelskim, a ci na nim folwark wystawili. Kiedy Dominikanie za rządu austriackiego wystąpili w r. 1808 ze sprawą o odzyskanie tego łąnu, okazało się, że w posiadaniu tegoż byli OO. Augustyanie i Pol. radca cesarsko-królewskiego »Forum Nobilium Lublinense«, który to ostatni nabył swą część od Maryanny z Wodzickich hrabiny Scypionowej. Z samej sprawy poznać można, iż łąn ów wydzielony został z królewszczyzny i darowany w roku 1477 przez króla Kazimierza niejakiemu Łyczkowi. Król Zygmunt I w roku 1532 zatwierdził tę darowiznę na rzecz potomków Łyczka. (AKL. vol. z lat 1506—1532). Jak w tekście powiedziano, Feliks Siłka alias Pyczkowiec otrzymał ten łąn po bracie przyrodnim Macieju Łyczkowiecu, darował go w roku 1651 OO. Dominikanom, tym zaś Firlej pod pozorem, że po wygaśnięciu potomków Łyczka łąn ów do starostwa powrócić winien, odebrał. Część większą tego łąnu Firlej, jak wyżej powiedziano, w r. 1663 zapisał OO. Augustyanom, część mniejsza przeszła w ręce prywatnych, a ostatecznie Pola. Już w r. 1808 obie te posiadłości, augustyniańska i Pola, z dawnego łąnu zwanego Łyczkowskim a chwilowo Pyczkowskim, nazywały się Firlejowszczyzną. Dominikanie pomimo procesu za rządów austriackich do posiadania tego łąnu nie wrócili; OO. Augustyanie zaś pozostali w spokojnem używaniu swej

uczciwy Stanisław Borkowski, obywatel podzamecki, półłanek pola leżący między gruntami XX. Jezuitów a ks. Jaworzyńskiego, plebana krasienińskiego, ciągnący się od wałów podzamkowych aż do granic wsi Dysa, darował OO. Dominikanom lubelskim; co egzekutorowie jego testamentu w grodzie lubelskim w sobotę po niedzieli »Judica Quadragesimalem« r. 1653 zeznali. W posiadanie prawne tego pola weszli we środę po niedzieli »Conductus Paschae«, jak o tem świadczy relacya zrobiona przed aktami grodzkimi lub., w sobotę po niedzieli »Jubilate« r. 1653 ¹⁾. Zapisał im także, przed sądami wójtowsko-ławniczymi lub. w sobotę po Bożem Ciele r. 1652, spadły na siebie po rodzicach dom drewniany z ogrodem na przedmieściu lwowskiem O. Mikołaj Doliński ²⁾. W końcu drogą darowizny posiadli na przedmieściu Czwartek dom z ogrodem, a na Żmigrodzie ogród ³⁾.

Ale daleko ważniejsze nabytki poczynił w tym czasie klasztor w dobrach ziemskich poza Lublinem leżących. Tak większą część wsi Długie, dwór, folwark i niektórych poddanych, nabytą od Dłuskich przez Mikołaja ze Stojeszyna Stojeskiego albo Stoińskiego, dziedzica Potoka, podwojewódzkiego lubelskiego, w r. 1622, a przez tegoż już jako pisarza ziemskiego lubelskiego odstąpioną Elżbiecie z Wasiczyna Witfińskiej. Taż Witfińska, przy asystencyi i za zezwoleniem swego męża Sebastyana Witfińskiego, przed aktami starościńskimi grodu lubelskiego w środę po niedzieli »Exaudi« r. 1631 darowała OO. Dominikanom lubelskim, którzy też natychmiast w posiadanie prawne

części do r. 1864, to jest do czasów kasaty. Część, którą posiadał Pol, ojciec poety, przeszła w ręce innych. Za bytności poety Wincentego Pola w Lublinie przed r. 1860 obywatelstwo miejscowe odkupiło część Polowską od ówczesnego posiadacza i ofiarowało poecie, lecz po śmierci jego, spadkobiercy znowu tę część sprzedali, która do dziś dnia nazywa się Firlejowszczyzną i posiada fabrykę cementu. Część poaugustyańska jest w ręku włościan. Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów lub., wł. pryw.

¹⁾ Przy tym nabytku podobnież OO. Dominikanie nie utrzymali się. Po długich procesach i wielu kłopotach, został im odebrany. Upominał się o to spadkobierca, i zeznanie świadków o ostatniej woli testatora uznano za nieważne. Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów lub., wł. pryw.

²⁾ Tamże.

³⁾ Tamże.

tej wsi weszli¹⁾. Wkrótce po tej przybyła nowa posiadłość. Krystyna z Tyszkiewiczów, wdowa po Konstantym Jelcu podstolim kijowskim, córka Fryderyka Tyszkiewicza wojewody brzeskiego i Zofii księżniczki na Ostrogu i Zaslawiu, zaś spadkobierczyni po zmarłym Januszu z Łohojska Tyszkiewiczzu, generale wojewodzie ziem kijowskich, staroście żytomierskim i t. d., bracie swoim, pragnąc, aby kaplica na pomieszczenie drzewa Krzyża Ś. przy kościele OO. Dominikanów lubelskich przez tegoż brata swego rozpoczęta dalej kończoną była, i aby w niej dwie msze święte co tydzień za zmarłych, a cztery także msze święte w ciągu roku za żywych domu Tyszkiewiczów były po wieczne czasy odprawiane, dobra Hejdów albo »Żydowskie« przez pomienionego brata swego za 13 tysięcy złp. kupione a na siebie spadłe, klasztorowi OO. Dominikanom lubelskim darowała i oddała w posiadanie, przed aktami trybunalskimi lubelskimi, w piątek po niedzieli »Misericordiae« r. 1649 uczynionym zapisem²⁾. Ur.

1) »Actum in castro Lublinensi feria quarta post Dominicam Exaudi anno Domini millesimo sexcentesimo trigesimo primo«. Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów lubelskich. Włas. pryw. Część wsi Długiego razem z folwarczkiem posiadali Dominikanie lubelscy; w zeszłym wieku, jeszcze przed zajęciem własności klasztornej na Skarb, zamienili ją z dziedzicami wsi Jakubowice - murowane na grunta przyległe wsi Hejdów i zwiększyli tymi gruntami niwy folwarku trześniowskiego, od którego zależały wsie Trześniów i Hejdów. Z trzech przeto nabytków różnymi czasami otrzymanych przez klasztor powstały dobra trześniowskie, jakie klasztor posiadał aż do czasów kasaty w r. 1864.

2) »Actum Lublini in Iudiciis ordinariis generalibus Tribunalis alius regni feria sexta post Dominicam Misericordiae proxima anno Domini millesimo sexcentesimo quadragesimo nono«. Kopie i oryg. dokumentów byłego klasztoru lub. OO. Dominikanów. Włas. pryw. Ustępów ważniejsze tego zapisu są: »Quia ipsa (zapisodawczyni) piissimo ad promovendam omnipotentis Dei gloriam permota zelo, ex his quae a Deo ad tempus sibi concessa sunt in decorem domus ejusdem nominis Divini tribuere studens, ejusque cultum Divinum propagare et a se ipsi debitum etiam terrenis pro tunc habitis praestare intendens. Tum insistendo pie Illustris olim et Magnifici Janussii Tyszkiewicz Generalis Terrarum Kiioviaie Palatini Żytomiriensis etc. fratris sui desideratissimi (in extruenda de nova radice pro Ligno Sanctae CRUCIS vero et gemino in qua salus nostra recuperata est, ad ecclesiam religiosorum Patrum Dominicanorum conventus Lublinensis) intentioni, quae olim praeinominati Illustris et Magnifici fratris sui mors inchoatam abruptit, eamque ad effectum deducendo bona sua propria et haereditaria se recognescentem iure successionis naturalis post praeinominatum olim Illustris et Magnificum palatinum

Tomasz Zagrobski, fundator kaplicy przy kościele farnym sokalskim a przy tejże kaplicy bractwa różańcowego, dziedzic części wsi Konotopy i Wasilowce w województwie bełskim, po śmierci żony pragnąc oddać się zupełnie modlitwie, części wspomnianych wsi, naprzód w konsystorzu krasnostawskim, potem przed aktami trybunalskimi lubelskimi, w końcu przed aktami grodzkimi krasnostawskimi w środę po Ś. Piotrze w okowach r. 1628, klasztorowi OO. Dominikanów lubelskich zapisał. Gdy zaś czuł się blizkim śmierci, zrobił testament w Sokalu d. 16 września r. 1642 którym nie tylko wspomniane fundacye zatwierdził, ale nadto tymże Ojcom legował 3 tys. złp. lokowanych na kamienicach w Lublinie. Wkrótce umarł, pochowany w habicie dominikańskim w kaplicy sokalskiej obok zwłok żony. Zaraz po jego śmierci klasztor objął w posiadanie części wsi na Konotopach i Wasilowcach, składające się z folwarku, karczmy, młyna i poddanych. Że jednak z powodu odległości od Lublina nie mógł sam klasztor na siebie trzymać i użytkować z tych dóbr, przeto puszczał je w dzierżawę okolicznej szlachcie. Nie wielkie miał dochody klasztor z puszczenia tych dóbr w dzierżawę, tembardziej, gdy w połowie XVII wieku, a potem w początkach XVIII, dobra te uległy spustoszeniu. To też klasztor, kiedy mu się zdarzyła sposobność nabycia dóbr w okolicach Lublina, pozbył się najchętniej drogą zamiany w r. 1721 części na Konotopach i Wasilowcach¹⁾. Dogodnym dla klasztoru nabytkiem, lubo wielce kłopotliwym, stała się wieś Mentów z przyległościami, o półtorej mili od Lublina odległa. Wieś Mentów i Switów od dawnych bardzo czasów osiadłą była przez drobną szlachtę²⁾. Częstek tych szlacheckich w początku XVIII

Kiioviensem fratrem suum pro summa tredecem millium florenorum polonicalium iure haereditario quesita, videlicet villam Heydow alias Żydowskie nuncupatam in Palatinatu et destrictu Lublinensi consistentem, totam et integram, eum curiis et aedificiis, holodiis etc... Religiosis patribus fratribus Sancti Dominici Praedicatorum conventus Lublinensis etc... pura mera et irrevocabili donatione dedit donavit etc...

¹⁾ Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów lub., własn. pryw.

²⁾ Lubelskie, z wyjątkiem kilku rodzin możnowładnych i kilku majątności obszerniejszych należących do biskupów i klasztorów, a oraz królewsczyzn (starostw), osiadłe było przez wielką ilość rodzin drobnej szlachty, od najdawniejszych czasów aż do początków w. XVII. Świadczy o tem Lib. benef. Długosza i akta urzędowe z późniejszych czasów. Jeszcze w wieku XVIII w wielu okolicach Lubelskiego, tu ówdzie, rojne

w. najwięcej posiadały rodziny Wysockich, Jastrzębskich i Borkowskich, od których gdy Dominikanie nabyli takowe, stali się posiadaczami znacznej przestrzeni, i tę z czasem drogą zamiany uregulowawszy wytworzyli dobra mentowskie, składające się z folwarku, młyna, karczem, lasów i dwóch wsi Mentowa i Majdanu-Mentowskiego. Zapoczątkował ten nabytek O. Rajmund Stoiński, przeor klasztoru. Ten

były siedliska rozdrobnionej szlachty, która dawszy się ubiedz w szukaniu obszerniejszych siedzib w wschodnich połaciach Rzeczypospolitej, zdomowiwszy się na miejscu mimo wielu zmian ekonomiczno-społecznych i politycznych przetrwała w niektórych miejscach Lubelskiego do ostatnich czasów. Po unii z r. 1569 a zwłaszcza w wiekach XVII i XVIII największy był ruch tej szlachty drobnej ku wschodowi, a w zamian w Lubelskiem zaczęły się wytwarzać coraz większe obszary, nietylko przez szlachtę średnią miejscową, ale i przez rody możnowładcze z odległych stron Rzeczypospolitej. Z tego stanu rzeczy korzystały i klasztory, a między nimi klasztor OO. Dominikanów lubelskich. Na południe od Lublina, w obrębie parafii abramowickiej, oprócz dwóch wsi należących do instytutów duchownych i dwóch innych stanowiących majątki prywatne, trzy wsie Wilczopole, Mentów i Śmiłów należały do drobnej szlachty, w wieku XVI b. rozrodzonej i drobne części posiadającej. Części te nieraz w podziałach dochodziły do mikroskopijnej prawie przestrzeni. Z początkiem w. XVIII zaczęły się tworzyć większe, już to drogą spadku, już drogą wykupna. Na Wilczopolu było najwięcej Wilczopolskich, na Mentowie Mętowskich, na Śmiłowie Andrzejewskich i t. d. Jeszcze w połowie XVII wieku, na 2 wsiach Mentowie i Śmiłowie (z których później Dominikanie swoją własność wytworzyli) siedzieli, jak o tem akt taryfy solnej z tego czasu świadczy, następujący właściciele: na Mentowie, Aleksander Andrzejowski łąnów 2, pułłanek 1, zagród 2; Remigian Górski zagroda 1, ćwierci zagrody 2; Jan Rudawiecki pułłanek 1; Wojciech Borowski łąnów 4, zagród 2; Tomasz Węgliński pułłanek 1, zagroda 1, ćwierci zagrody 3; Stanisław Bychawski i Marcin Krajowski łąnów 2, zagroda 1, ćwierć zagrody 1; — na Śmiłowie, Aleksander Andrzejowski łąn 1, Wojciech Grodecki pułłanek 1; sędzia Stężycki pułłanek 1, zagród 2, ćwierć zagrody 1; Mikołaj Nossowski łąnów 4, półćwierci zagrody 1. W XVIII wieku po nabytkach zrobionych przez Dominikanów lubelskich w tych dwóch wsiach nie wiele już części szlacheckich pozostało, aż i te przy końcu tegoż wieku sąsiedzi i posiadacze większych własności wykupili. Wieś Wilczopole najdłużej u siebie drobną szlachtę przechowała, bo aż do pierwszych lat wieku XIX. Rodzina Wilczopolskich i z nią spokrewnione najdłużej się tu utrzymały. Jeden nawet z członków tego rodu został braciażkiem klasztoru dominikańskiego nosząc imię Łazarza, i część swoją na Wilczopolu zapisał klasztorowi lubelskiemu. Kopie wierzytelne i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów lub. Własn. pryw. Księgi metryk kościoła par. abramowickiego.

w r. 1721 d. 27 maja wypożyczywszy Józefowi i Teodorze z Mączyńskich Wysockim, podczasostwu sieradzkim, starostwu salnickim a dziedzicom Śmiłowa i trzech części na Mentowie, 15 tysięcy złp. w monecie złotej, wziął od nich w posiadanie zastawne pomienione dobra. Umowa została roborowana z Wysockimi przed aktami sądów trybunalskich lubelskich w sobotę po oktawie Bożego Ciała r. 1721, a już d. 20 czerwca t. r. Dominikanie weszli w posiadanie tych części. Tenże O. Stoiński imieniem klasztoru zawarł w Lublinie d. 14 sierpnia r. 1721 umowę z Stanisławem Floryanem Jastrzębskim, sędzią ziemskim halickim, mocą której klasztor oddał mu w posiadanie części na Konotopach i Wasilowcach, wzięwszy od niego w zamian części jego na Mentowie i Śmiłowie. Niebawem klasztor zwiększył tę nową swoją posiadłość. W r. 1722 Teresa Borkowska, cześnikowa brzeska, ustąpiła w 12 tysiącach złp. części swoje na Mentowie OO. Dominikanom lubelskim, zobowiązując tychże do modłów za rodzinę Borkowskich. Ojcowie z wdzięcznością dar przyjęli i weszli w posiadanie nowego nabytku. Ciężkie jednak spotkało ich zaraz z początku przejście. Syn ofiarodawczyni Andrzej Borkowski, cześnikowicz brzeski, zbrojnie ich naszedł i wypędził. Udano się do prawa; ostatecznie jednak Dominikanie zmuszeni byli dla zaspokojenia pretensyi Borkowskiego i jego żony Katarzyny dać tymże 5 tysięcy złp. i 4 konie z kocami i szorami, i tym sposobem dopiero uzyskali od nich zrzeczenie się wszelkich pretensyi w Lublinie d. 25 sierpnia r. 1723, i pozostali w spokojnem nadal posiadaniu ofiarowanej im przez matkę jego części Mentowa. Z części posiadanych na Mentowie i Śmiłowie Dominikanie wytworzyli dosyć obszerny folwark i korzystną majątność. Kosztowała ona ich wiele; dali za nią swą własność na Konotopach i Wasilowcach i kilkadziesiąt tysięcy złp. Narzążała także na liczne procesy z różnymi pretendentami do nabytych części, aż do końca istnienia Rzeczypospolitej. Sąsiedztwo także było niespokojne; szkody w lasach, łąkach i zabieraniu poddanych. Procesy graniczne nieustanne, naprzód z pozostałymi jeszcze na drobnych częściach właścicielami, a później, gdy Stanisław z Głogowa z Ewą z Gałęzowskich małżonkowie Kossowscy, starostwo sieradzcy, dziedzice dóbr Abramowic i Bełżyc te części wykupili, z tymi ostatnimi. Dopiero kiedy przed r. 1860 klasztor wszedł w układ z dziedzicami dóbr abramowickich i drogą zamiany uregulował obszar tej majątności, a w roku 1863 przeprowadził urzędowo określenie granic, mógł się nazwać spokojnym, niestety nie na długo, bo tylko do końca

roku 1864, posiadaczem¹⁾. Dominikanie lubelscy dali przed aktami grodzkimi lubelskimi Pawłowi Wilgostowskiemu i Barbarze z Durowa małżonkom 21 tysięcy złp. sposobem wyderkafowym, na ich dobra Czermno i Huniatyczki w województwie bełzkim powiecie grabowieckim leżące; lecz gdy w r. 1642 chcieli się intromitować do tych dóbr, Wilgostowscy intromisyi nie dopuścili, a procent od r. 1644 przestali płacić. Po śmierci Wilgostowskich, gdy dobra ich chcieli objąć spadkobiercy, okazało się wiele innych długów. Skutkiem tego przystąpiono do eksdywizyi; Dominikanie, którym procentu narosło już 15 tys. złp. a razem z sumą zastawną należało się 36 tys. złp., wzięli w tej sumie wsie Honiatyczki i Wronowice w posiadanie, na mocy dekretu trybunalskiego z lat 1664 i 1666. Do Honiatyczek i Wronowic należały także części na wsi Wakijowie z kilku poddanych. Przez lat kilkadziesiąt posiadał te dobra klasztor puszczać je w dzierżawę. Znaleźli się potem krewni Wilgostowskich, a głównie Michał Żarliński, którzy wystąpili z prawem o odebranie dóbr po tychże Wilgostowskich, przeciw posiadaczom w sumach zastawnych a między nimi przeciw Dominikanom. Żarliński nawet uzyskał dekret w Trybunale lubelskim w poniedziałek po Ś. Michale r. 1731, przyśadzający prawo oddania sumy zastawnej i procentów od niej narosłych Dominikanom i zajęcia dóbr przez nich w tych sumach posiadanych. Nie prędko jednak Ojcowie Huniatyczki, Wronowice i części Wakijowa utracili. W r. 1733 puszczały je jeszcze w dzierżawę. Po pierwszym rozbiórze kraju już ich nie posiadali²⁾. W połowie XVIII w. nabył klasztor nową posiadłość. Anna z Bełzca na Zimnie i Pienianach Bełzecka, wdowa po Michale kniaziu na Pukarzewie i Moratynie Puzynie, d. 1 lipca r. 1732 w Bełzie zapisała klasztorowi bełzkiemu OO. Dominikanów wieś Zniatyn, pod warunkiem, aby suma złp. 18700 na pewne fundacye klasztorom bełskim zapisana a na dodrach Zimnie i Pienianach lokowana, była przeniesiona na dobra Zniatyn; aby druga suma złp. 6 tysięcy na takież pobożne fundacye na Zniatynie lokowana dalej trwała i procenty na właściwe cele były oddawane. Gdyby tym warunkom klasztor bełzki nie uczynił zadość, w takim razie klasztor Dominikanów lubelskich wejdzie w posiadanie dóbr Zniatyn »salva restitutione sum konwentom beł-

¹⁾ Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów lubel. Włas. pryw.

²⁾ Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów lubel. Włas. pryw.

skim modo suprascripto naznaczonych«. Tegoż dnia i roku w grodzie bełskim cesyę Zniatyna na rzecz klasztoru bełskiego zeznała, i klasztor ten wszedł w posiadanie dóbr urzędowe w piątek po Nawiedzeniu N. M. P., jak o tem relacya woźnego z tejże daty do grodu bełskiego wniesiona świadczy. Z czasem jednak, taż Anna z Bełzca na Zimnie i Pienianach Bełżecka 1^o v. Puzynina teraz 2^o v. Adamowa Rostkowska, starościna wiska, »zmiarkowawszy przez wszystkie te zeszłe lata, że w uczynieniu zadosyć tym obligacyom w tym konwencie (bełskim) dla szczupłej liczby osób zakonnych jest rzecz przytrudniejsza« — zmieniła swą wolę, a wszedłszy w porozumienie z ówczesnym przeorem lubelskim O. Piotrem Przewoskim S. T. L., wikarym prowincyałskim kontraty lubelskiej w r. 1748, dobra Zniatyn z zachowaniem warunków umowy zrobionej z klasztorem bełskim, na klasztor lubelski przy kościele »sub titulo S. Stanislai Epis. et M., ile że na tamtem miejscu przy drzewie Krzyża Jezusowego nowicyat fundowany, bracia nowicyuszowie kurs czyli officium parvum o Najświętszej Maryi Pannie w chórze czyli na nowicyacie, w dzień i w nocy codziennie odprawować są obligowani; do tego, że w większym konwencie daleko większa liczba znajduje się księży i osób zakonnych, którzy chorałem śpiewający w dzień i w nocy psalmodyą swoją chwałę Boską ustawicznie promowują» — przeniosła, spisawszy zaś kontrakt z tymże przeorem w Rachaniach d. 22 czerwca t. r. 1748, zaraz go w czwartek po Ś. Janie Chrzc. roborowała w grodzie bełskim. Zatwierdził ten kontrakt i jenerał zakonu O. Antonin Bremond w Rzymie 30 listop. r. 1748. Wskutek czego nastąpiła w tymże roku cesya Zniatyna a potem intromisya urzędowa Dominikanów lubelskich w posiadanie tej wsi. Wynikła z tego powodu rozterka między klasztorami dominikańskimi bełskim i lubelskim, która dopiero ucichła, gdy się wdał w to ówczesny prowincyał prowincyi polskiej O. Justyn Jakielski. Klasztor lubelski zobowiązał się 8 marca r. 1749 na przyszły Ś. Jan wszystkie sumy zapisane na rzecz klasztorów bełskich a lokowane na Zniatynie spłacić i przenieść je na dobra nie obciążone długami w województwie bełskim, a 11 marca t. r. objął Zniatyn wraz z inwentarzem w posiadanie. Nie trzymał tych dóbr na siebie, ale puszczał je w dzierżawę. Dzierżawa ta wynosiła w r. 1753 złp. 3 tysiące, a w r. 1769 złp. 3550. W r. 1779 dekretem cesarsko-królewskim lwowskim dobra Zniatyn przyznano Ignacemu hr. Cetnerowi, Dominikanom zaś lubelskim tylko 26287 złp. dano w za-

mian¹⁾. W różnych czasach OO. Dominikanie lubelscy brali w sumach sobie zapisanych, lub wprost w sumach zastawnych, dobra ziemskie; lecz będąc w ich posiadaniu krótszy lub dłuższy czas, utrzymać się przy nich nie mogli i najczęściej usiłowania w tym kierunku łożone sprowadzały tylko długie procesy i wielkie straty. Nawet legowane lub zapisywane dobra, z lada nieformalnością, trudne były do utrzymania po konstytucyi sejmowej z r. 1635²⁾. Dobra więc: Mętna w województwie podlaskim; Żuków inaczej Policzki, Branew i Chrzanów, połowa wsi Sobolew, Czasławice i t. d. w województwie lubelskim; Pętkowice część i t. d. w województwie sandomierskim; Piorkowice, Męczyce i t. d. w województwie wołyńskim; Przewodów w województwie bełskim, jeszcze w XVIII w. wyszły z ich rąk; niektóre z nich potracili razem z sumami zastawnymi, do innych po długich procesach dojść nie mogli, szczęśliwi, jeśli sumy na nich lokowane odebrali, albo część legatów otrzymali³⁾.

Orócz kamienic, dworków, gruntów i ogrodów w Lublinie, wsi prawem wieczystym lub zastawnym posiadanych, w ciągu długich lat istnienia swego nabył klasztor wiele czynszów na kamienicach miejskich, wiele procentów różnej stopy od kapitałów lokowanych na dobrach ziemskich i kahałach. Prawda, że skutkiem zrujnowania kamienic w mieście, a zniszczenia dóbr ziemskich przez wojny i klęski krajowe, bardzo się czynsze i procenty zmniejszyły, niektóre zaś razem z kapitałami przepadły. A jednak sumy te kapitalne dochodziły do pół miliona złp., jak to się okazuje z różnych rachunków klasztornych XVIII wieku⁴⁾. Od pierwszego rozbioru rzeczypospolitej szybko

¹⁾ Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów lubel. Włas. pryw.

²⁾ Jak wiadomo, konstytucya z r. 1635 wzbroniła przechodzenia dóbr ziemskich na rzecz duchowieństwa, chyba że sejm na to pozwoli osobną konstytucją, albo zapisujący dobra »tacto pectore« zeznał »sub fide, honore et conscientia, Deum testor«, że ex puro zelo et mera liberalitate to uczynił.

³⁾ Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów lubel. Włas. pryw.

⁴⁾ Jeszcze za bytu rzeczypospolitej zmniejszono stopę procentową od kapitałów duchownych lokowanych na dobrach ziemskich; przyczyniło się to wiele do obniżenia dochodów kościelnych i klasztornych. Istniały także różne wybiegi prawne, stosowane przedewszystkiem do sum duchownych, obciążających dobra ziemskie, z wielką szkodą kościołów i klasztorów. Przyczyniały się do tego i częste zamieszki i wojny kra-

pod względem materyalnym klasztor zaczął upadać. Po trzecim rozbiore kraju, lubo rząd austriacki zniósłszy kościół Ś. Krzyża z klasztorem OO. Dominikanów, funduszu po nich pozostałego trzecią część w kwocie złp. 83900 klasztorowi Dominikanów przy kościele Ś. Stanisława przyznał w r. 1800, to jednakże, jak wykazy złożone przez tenże klasztor w tym czasie rządowi świadczą, kapitały klasztorne lokowane na dobrach ziemskich, kamienicach miejskich, kałach żydowskich, wynosiły ogółem 313150 złp.¹⁾ Według tak zwanej »Fassyi« z r. 1807, złożonej rządowi austriackiemu, dobra ziemskie przyniosły 1626 złr. 48 krajc. rocznie, kapitały dały rocznego procentu 3230 złr. 55 krajc., z wynajęcia kamienic i dworców oraz z wydzierżawienia dwóch kawałków gruntu (pod Wieniawą i na stawie miejskim) było dochodu rocznego 1742 złr. 45 krajc., czyli razem cały przychód roczny wyniósł 6600 złr. 28 krajc. = złp. 26400. Ponieważ zaś samych podatków płacił rocznie klasztor złr. 1657 krajc. 26, pozostawało więc na utrzymanie klasztoru złr. 4943 krajc. 2 czyli niespełna 20 tysięcy złp.²⁾ Po upadku rzeczypospolitej, po rządach austriackich w Lublinie, kiedy już klasztor utracił większą część swych posiadłości i kapitałów, »Tabela wykazująca fundusz klasztoru XX. Dominikanów lubelskich tak w dobrach jako też w kapitałach sporządzona dnia 24 stycznia 1812 roku« takim majątek klasztorny przedstawia: 1^o kościół z klasztornymi zabudowaniami, 2^o cztery kamienice w mieście: Majerowska Nr. 49, Miłaczewska Nr. 50, Hulewi-

jowe, od połowy XVII w. do końca istnienia rzeczypospolitej z małemi przerwami trwające, a zakończone ruiną powszechną. Jak w przerażający sposób topniały wówczas majątki kościelne i wielu instytucji duchownych, pomimo nadzwyczajnych wysiłków ze strony duchowieństwa, dokładnie o tem pouczają wizyty kościelne i toczące się sprawy w konsystorzach, sądach ziemskich i trybunalskich. Że upadek materyalny wpłynął ujemnie na stan moralny wielu instytucji, a niekiedy spowodował zanik zupełny tychże, rzecz łatwa do zrozumienia.

¹⁾ Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów lubel. Własn. pryw.

²⁾ Tamże. W połowie XVIII wieku klasztor lubelski obowiązany był odprawiać za dobrodziejów swoich z tytułu wieczystych zapisów przeszło trzy tysiące mszy świętych rocznie, ku końcowi jednak tegoż wieku, jak to okazuje się z konsygnacyi oblig w r. 1798 sporządzonej, obowiązek ten był mniejszy, albowiem klasztor miał tylko do odprawienia rocznie 686 mszy czytanych, 12 wotyw żałobnych i 6 anniwersarzędów za swoich dobrodziejów. Musiała więc nastąpić redukcya prawna. Te ciężary znosił już klasztor do końca istnienia swego. Tamże.

czowska Nr. 47 i Kliszowska nową zwaną Nr. 55 oznaczona, 3^o dworek Strykowskich czyli kamienica »Bramką« zwaną pod Nr. 48, 4^o dworek w podwórzu klasztornej, 5^o dwa dworki drewniane z kawałkami łąk na ul. Podwale pod Nr. 109 i 110, 6^o wieś Mętów i część Śmiłowa, 7^o wieś Trześniów, Hejdów i część na Długiem, 8^o kawał pola pod Wieniawą, 9^o wyspa na stawie lubelskim zwana Łysą-górami, 10^o kapitału 164,950 złp. lokowanego na dobrach ziemskich i kamienicach w Lublinie na procent, 11^o kapitału na kahałach: lubelskim złp. 51,200, łęczyńskim złp. 3200, bełskim 2000 złp., 12^o sumy w skarbie austriackim złożone na procent a wynoszące 34,500 złp., 13^o czynsz roczny złp. 200 od kahału chełmskiego za grunt do klasztoru niegdys OO. Dom. chełmskiego należący, w końcu 14^o kapitały lokowane na dobrach ziemskich, synagogach, kamienicach wynoszące 227,654 złp. gr. 19, grzywien 300, do których klasztor miał prawo, ale procentów oddawna nie pobierał, i czynszu rocznego w kwocie złp. 10 i fertonów 3 nie pobieranego od dawnych czasów, których to kapitałów i należnych od nich procentów, jak również czynszów od wielu lat nie płaconych klasztor małą miał nadzieję odzyskania¹⁾. Było to jeszcze dosyć znaczne uposażenie i kiedy przyszły spokojniejsze czasy za Królestwa Kongresowego, klasztor pozostałe swoje mienie uporządkowawszy, mimo znacznych ciężarów publicznych, zamieszek i klęsk krajowych, doszedł do względnej zamożności. Zamożność ta, kiedy od połowy XVIII w. gorliwość i ofiarności stopniowo zmniejszały się, dozwoliła mu nie tylko zwiększać zmniejszoną nader w końcu wspomnianego wieku liczbę zakonników, ale własnymi zasobami najczęściej odnawiać i utrzymywać w porządku świątynię, chronić od ruiny mury zniszczonego ostatnimi burzami politycznymi olbrzymiego klasztoru. Na kilka nawet lat przed ostatnią katastrofą w r. 1863, a następnie przed zajęciem w r. 1864 na skarb majątku klasztornej, doszło do ostatecznego uregulowania posiadłości ziemskich, odnowienia świątyni i klasztoru, zwiększenia znacznej liczby zakonników i pewnego postępu w życiu religijnem i umysłowem zgromadzenia zakonnego²⁾.

Nie dochody jednak stałe z dóbr ziemskich, kamienic, kapitałów pochodzące, ale głównie jałmużny i datki czynione przez wiernych

¹⁾ Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów lubel. Włas. pryw.

²⁾ Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów. Włas. pryw. Obok tego patrz niżej.

były podstawą bytu klasztoru. W czasie klęsk krajowych pierwsze często zawodziły, drugie nigdy. Po najokropniejszych czasach podwójnej wojny szwedzkiej (za J. Kazimierza i Augusta II), po ostatnich konwulsjach konającej Rzeczypospolitej, dźwigał się klasztor nie tylko energią własnego zgromadzenia, ale i ofiarami pobożnych. Te ostatnie nigdy nie ustały zupełnie. Zmniejszyły się one z upadkiem kraju i zubożeniem narodu, więcej już na własną zapobiegliwość musiało liczyć zgromadzenie; lecz gdy większych środków materialnych było potrzeba a odezwano się o pomoc do społeczeństwa, nie doznano zawodu. Dlatego, kiedy po wypadkach z r. 1863 nastąpiło niebawem zajęcie majątku na skarb wszystkich klasztorów w Królestwie, kiedy wśród małej ilości pozostawionych klasztorów, do tak zwanych etatowych i klasztor OO. Dominikanów w Lublinie został zaliczony, chociaż miał bardzo szczupłe zasidki z wspomnianego skarbu, pozostałe jednak zgromadzenie zakonne z otuchą poglądało w przyszłość, pewne, że nie zbraknie mu środków do życia i rozwoju, jeżeli mu tylko żyć i rozwijać się będzie dozwolonem¹⁾.

Ojcowie Dominikanie należąc do zakonów, które z założenia swego wieść życie bogomyślno-czynne były obowiązane, w przeciągu pięćsetletniego przeszło pobytu swego w Lublinie rozwinęli zbawienną religijno-społeczną działalność, pozostawiając ślady jej w dziejach miasta i odległych jego okolic. Wsparci hojnością królów i możnych, ofiarnością ludu, posiadli — o czem wyżej nadmieniono — dostatnie uposażenie. Utrzymywali świątynię swoją we wzorowym porządku; przepełnili ją świętymi a nieraz i cennymi pod względem sztuki lub znaczenia pamiątkowego przedmiotami; gorliwym głosem słowa Bożego, spowiedziami, nabożeństwami, stowarzyszeniami religijnymi, ściągali codziennie do jej wnętrza wiernych, w święta zaś i uroczystości większe liczne tłumy pielgrzymów pobożnych. Wzrósłszy w liczne zgromadzenie, które w czasach najpomyślniejszego rozwoju do kilkudziesięciu członków liczyło, w obszernym swym klasztorze, prowa-

¹⁾ Dawne archiwum klasztorne, wpośród różnych dokumentów i papierów, posiadało wiele ksiąg rachunkowych, sięgających pierwszej połowy wieku XVII. Były w nich dochody i rozchody z całą dokładnością obliczone i miesięcznie przez przełożonych i OO. poważniejszych do tego wyznaczonych kontrolowane. Z nich przekonać się można, jak nieraz latami całemi dobra i kapitały nie przynosiły, a jednocześnie, jak wszelkie rozchody z dochodów niestałych, czyli ofiar składanych przez wiernych pokrywano.

dzili dobrze urządzone studyum zakonne dla własnej a nieraz i przychodniej młodzieży; zebrali liczną i cenną bibliotekę; wydali z łona swego wielką liczbę misjonarzy w najdawniejszych czasach dla odległego Wschodu, podczas zniszczenia przez pseudo-reformację kościołów parafialnych dla bliższych okolic. W końcu mieli wpośród siebie uczonych teologów, wymownych kaznodziejów, pobożnych i świętobliwych ascetów, a zawsze pracowitych pomocników kleru świeckiego po parafiach.

Pierwotny kościół Ś. Stanisława B. i M. wraz z klasztorem dla OO. Dominikanów zbudował Kazimierz W. w r. 1342 z cegły, jak o tem najwyraźniej i najdowodniej świadczy fragment kroniki klasztornej, Długosz i liczne późniejsze pomniki piśmienne¹⁾. Te budowle Kazimierzowskie kościoła i klasztoru, zarówno rozmiarami jak wyglądem różniły się od późniejszych z w. XVII, lub tych, jakie się dziś widzieć dają. Wnosząc z dawniejszych piśmiennych wzmianek, z niejakich śladów do obecnego czasu pozostałych, były one wzniesione w stylu gotyckim, mniej rozległe lecz bardzo okazałe.

Co się tyczy naprzód kościoła, ten był o trzech nawach przedzielonych dwoma filarami z jednej i tyłu z drugiej strony. W przedłużeniu ku wschodowi środkowej nawy obszerniejszej od bocznych ciągnęło się prezbiterium takiejże długości, szerokości i wysokości jak nawa środkowa, stanowiące zarazem chór zakonny. Po prawej stronie prezbiterium, idąc ku wielkiemu ołtarzowi, były drzwi wiodące na dolny kurytarz klasztorny, z którego to kurytarza wiodły znowu drzwi ku najbliższej ścianie kościelnej celi, stanowiącej zakrystyę, a z tej ostatniej do sąsiedniej celi, przeznaczonej na skarbiec. W całym kościele były sklepienia gotyckie, podobnież w kurytarzu dolnym klasztornym i celach na zakrystyę i skarbiec przeznaczonych. Ponad dach kryty dachówką występowały wysoko trzy facyaty, w stylu również gotyckim bardzo ozdobnym: jedna od frontu, druga na przecięciu między nawami a prezbiterium, trzecia z tyłu ostatniego. Ponieważ kaplica przed wiekiem XVII jedna tylko przez Andrzeja, biskupa kijowskiego, na przechowywanie relikwii drzewa Krzyża Ś. była zbudowana przy kościele, a i ta prawdopodobnie przy ścianie północnej prezbiterium z wejściem od nawy bocznej była umieszczona²⁾, przeto okna wysokie, gotyckie, w nawach bocznych,

¹⁾ Patrz wyżej.

²⁾ Patrz niżej notę, na str. 241.

prezbyteryum, a nawet nad głównem wejściem od zachodu na nawę środkową światło rzucające, aż nadto jasnym i widnym kościół czyniły. Chór albowiem z organem był umieszczony nie nad głównem wejściem, ale w prezbyteryum, od strony klasztoru; wchodziło się nań prawdopodobnie z piętra klasztornego. Zdarzające się w różnych czasach pogorzele w mieście dotknęły nieraz kościół i klasztor, nie do tego jednakże stopnia, iżby te budowle w głównych konturach naruszyły lub zmieniły. Szkody przez te pogorzele wyrządzone, mianowicie kościołowi, zawsze powodowały restauracye nie tylko utrwalające ale upiększające kształty jego pierwiastkowe. Kiedy w połowie XVI w. (r. 1550) pogorzel dotknęła klasztor i kościół, Ojcowie Dominikanie odnowili je w stylu pierwotnym, gotyckim. A jak pięknym po tej odnowie wewnątrz i zewnątrz przedstawiał się kościół współczesnym przed pogorzela z r. 1574, która go znowu zniszczyła, najlepiej przekonywa opis tej pogorzeli i zniszczenia przez nią dokonanego na tej świątyni pozostawiony od poety Klonowicza. »Przez ten pożar — pisze Klonowicz — kościół Ś. Stanisława, budynek prawdziwie królewski i okazały, pokryty dachówką ceglana, odznaczający się trzema, z tyłu, frontu oraz pośrodku kościoła facyatami, przewybornie zbudowanemi, znakomitem sklepieniem ceglanem, o różnych prześlicznych żebrowaniach i wklęsłościach, zdobny; upiękuszony artystycznie wykonanemi malowidłami; jaśniejący złoconemi o zadziwiającej pomysłowości artystycznej ołtarzami; przystrojony w podziwiania godny sposób bardzo kosztownym organem muzycznym, w prezbyteryum po prawej stronie umieszczonym, i innemi, o których nie wspominam, ozdobami przepełniony — nagle runął«¹⁾. Nieocenione

¹⁾ »Hoc incendio templum S. Stanislai, regalibus et magnificis structuris ornatum, imbricibus latericiis tectum, frontispiciis tribus affabre factis conspicuum, scilicet a tergo, a fronte, et in medio templi, insigni testudine, multiungisque fornicibus latericii operis elegantisque concavitatis politum, artificiosis picturis variegatum, auratique altaribus mira artificum industria resplendens, organoque musico in dextra parte maioris chori magnis sumptibus comparato, mirum in modum decoratum, et aliis ornatibus quae prudens omitto, resultans, repente corruiet«. Ateneum, Warszawa r. 1882, t. I str. 511 »Nowe szczegóły do życia Klonowicza« p. Józefa Delmerskiego ostatniego archiwistę akt dawnych w Lublinie. O pogorzeli poprzedniej z r. 1550 przechowała się z dawnych zapisek klasztornych wiadomość, że w tym roku spłonął refektarz z częścią klasztoru, że szkoda apteki wynosiła na 600 złp., a dalej: »hoc eodem anno flagellum DOM. attigit ecclesiam nostram, quae tunc

dzieła sztuki, wielkiej wartości przedmioty, jak z tego krótkiego lecz dosadnego opisu przekonać się można, musiały wówczas zginąć na zawsze.

Zgromadzeniu zakonnemu poświęcającemu się pracy apostołskiej, po owym wielkim pożarze z r. 1574, szło przede wszystkim o to, aby mieć jak najrychlej świątynię, a przy niej siedzibę własną. Nie musiała więc być na razie budowa kościoła i klasztoru zbyt gruntowną, co najwyżej, skończyła się na poprawieniu zrębu przepalonych murów, pokryciu ich dachami, oraz urządzeniu wewnętrznem takim, aby przynajmniej tymczasowo budynki te służyć mogły swemu przeznaczeniu. Dostatecznych środków na przywrócenie trwałości i piękności kościołowi i klasztorowi zgromadzenie nie miało; tak możnego dobrodzieja, jakim był dlań Kazimierz W., teraz mu zbrakło; wypadło zatem zdobywać wprzód pracą i zasługą dobrodziejów, i przy ich pomocy utrwać i upiększać siedzibę swoją. I znaleźli takich dobrodziejów Ojcowie, zarówno w pośród możnych jak i ludu wiernego, a po długich i wielce kłopotliwych wysiłkach, nie tylko

combusta est in cooperimentis et tectis cum magna ruina murorum«. Wiadomość powyższa z wyjątkiem przechowały się w rkp. trzyarkuszym z r. 1838 pod tyt.: »Opisanie kościoła i klasztoru XX. Dominikanów w Lublinie«. Kopie i oryg. dokum. byłego klasztoru OO. Dom. lub. własn. pryw. Że kościół postawiony przez Kazimierza W. i później pogorzeli w roku 1559 odnowiony był stylu gotyckiego, świadczy o tem kopia wizyi protokolarnej sporządzonej w aktach wójtowskich i ławniczych lubelskich pod r. 1647 we czwartek przed niedzielą Palmową tegoż dnia odbytej na żądanie przeora. »Naprzód wszedłszy do kościoła Wielebnych Ojców Dominikanów po lewey stronie we środku ściany widzieliśmy fortę na wylot przeciwko kamienicy Bachowskiej, która pobliżu kościoła jest antiquitus z cegły staroświeckiej wymurowana. W ktorey to forcie w bokach były znaki znaczne z obydwu stron staroświeckiego malowania to jest tak z wierzchu jak i wewnątrz, która to forta staroświeckim kształtem non in circulum planum, ale in circulineum seu angulum curvilineum była zasklepiąta nie takim kształtem iako teraz circulo plano zwykli mularze sklepienia sklepić. Tudzież wyszedłszy z kościoła po iedney stronie trzy forty także widzieliśmy iż ta forta na wylot była wymurowana, którą fortą antiquitus ludzie do kościoła wchodzić y wychodzić mogli, teraz jednak na iedne cegły żeby do kościoła dziury nie było, wapnem była zamurowana ale nie tynkowana y nieflikowana«. Skoro więc furta boczna miała kształt gotycki i była malowana, cały kościół był w stylu gotyckim i malowany, jak o tem poeta Klonowicz ogólnie w swej wzmiance o pożarze z r. 1574 mówi. Kopie i oryg. dokumentów byłego klasztoru OO. Dom. lub.

odbudowali spaloną świątynię, lecz ją o drugie tyle powiększyli, zaś klasztor doprowadzili do olbrzymich rozmiarów ¹⁾.

Odnawianie to, a raczej przebudowywanie i rozszerzanie kościoła i klasztoru, ciągnęło się z przerwami bardzo długo, prawie do połowy XVIII wieku. W czasie pogorzeli facyata środkowa z większą częścią sklepień nawy środkowej i prezbiterium zawałiła się. Ojcowie więc, gdy po tymczasowym zabezpieczeniu kościoła i klasztoru zabierali się do gruntownego tychże odbudowania, odbudowali je w stylu nowszym, ulegając woli dobrodziejów i smakowi panującemu. Nowe sklepienie w nawie środkowej i prezbiterium wzniesiono w stylu odrodzenia; łuki i żebrowania gotyckich niegdyś sklepień przedłużające się ku dołowi, zarówno przy filarach oddzielających nawę środkową od bocznych jak i przy ścianach prezbiterium, obcięto i zatarto; natomiast dano gzemсы pod łukami sklepień i w odpowiednich miejscach podparto je pilastrami. Co się tyczy naw bocznych, ponieważ z czasem w każdej z nich po cztery otwory półkoliste w ścianach wybito dla przejścia do tyłuż kaplice przybudowanych, a kaplice te stawiano w stylu nowszym, więc też z potrzeby i dla nadania jednolitszych kształtów sklepieniom we wszystkich częściach świątyni, niższe łuki dawnych sklepień zupełnie z ścian i filarów usunięto, w górze zaś ostre kontury sklepień przez zatarcie złagodżono, albo co prawdopodobniejsza samo sklepienie przebudowano. Gzemсы jednak i pilastrów w bocznych nawach nie dano, bezwątpienia dla tego, że nawy te jako zbyt wąskie zwężyłyby się jeszcze bardziej, samo zaś gzemсовanie, gdyby go dano w tej wysokości jak w nawie środkowej, a nie inaczej go dawać wypadało, byłoby zbyt odległe od łuków sklepień. Dla zapełnienia tylko wielkiej przestrzeni i nagości murów, zrobiono w bocznych nawach tu i ówdzie słabo rozwinięte gzemсы i kapitale, zupełnie nie licujące z gzemсыami i kapitelami nawy

¹⁾ Nie małem to i łatwym zadaniem było dla OO. Dominikanów dokonać takiego dzieła, gdy się zważy, że między r. 1574 a 1750, w którym to czasie stały gmachy dzisiejsze poddominikańskie, obok ciągle dokonywujących się restauracji świątyń, powstały w Lublinie fundacje: XX. Jezuitów, OO. Karmelitów bosych, OO. Karmelitów trzewickowych, OO. Augustyanów, OO. Franciszkanów, OO. Reformatorów, OO. Bonifratrów, OO. Dominikanów obserwantów, XX. Misyonarzów, XX. Pijarów; zakonnic: Bernardynek, podwójny kościół i klasztor Karmelitanek bosych, Wizytek, Sióst miłosierdzia, kościół szpitalny Ś. Wojciecha, nie mówiąc o pomniejszych fundacjach religijnych.

środkowej. W tak zmodernizowanym kościele zbudowano chór dla organów, również w smaku nowszym, ale nie w prezbiterium od strony klasztoru jak był dawniej, lecz nad głównym wejściem do kościoła od ściany frontowej. W końcu, gdy przy schyłku pierwszej połowy XVII wieku dla przybudowania w przedłużeniu prezbiterium kaplicy Ś. Krzyża czyli chóru zakonnego, tylną ścianę tegoż prezbiterium razem z facyatą usunięto, a z pierwszą połową wieku następnego wszystkie kaplice i przybudówki (kruchta i dwie? niskie od frontu wieże), otaczające do dziś dnia kościół, stanęły, — dawna świątynia zupełnie przekształconą została, przybierając odmienną na wewnątrz i zewnątrz postać. Jedynym widocznym zabytkiem stylu gotyckiego w dzisiejszej świątyni jest facyata frontowa i sklepienie w pierwszej zakrystyi; przeistoczone zaś mury trzech naw i prezbiterium wskazują, jakim był obszar budowy pierwotnej kościoła wystawionego niegdyś przez Kazimierza W.

Ponieważ najbardziej przyczyniły się do owego przekształcenia i rozszerzenia dawnej świątyni przybudowane do niej kaplice i dwie wieże obok ściany frontowej, przeto, o ile źródła na to pozwolą, nadmienić wypada szczegółowiej o czasie ich powstania. Będzie to niejako uzupełnieniem historii dzisiejszej świątyni.

Najpierwszą co do czasu jest kaplica w przedłużeniu bocznej nawy kościelnej, od strony epistoły, zwana powszechnie Firlejowską. W dawnym kościele, przed pogorzelą z r. 1574, między innymi i można rodzina Firlejów miała swoje groby i pomniki. Gdy kościół z gruntu odbudowywać zaczęto, Henryk Firlej, biskup naprzód łucki, potem płocki, wreszcie prymas arcybiskup gnieźnieński, wystawił przy tym kościele r. 1615 kaplicę¹⁾, w podziemiach jej umieścił szczątki śmiertelne przodków swoich, przy ścianie południowej pomniki, jakie pogorzel oszczędziła, zaś ołtarz przeznaczył na przechowywanie cudownej relikwii drzewa Krzyża Ś. Niedługo jednak w tej kaplicy przechowywaną była na ołtarzu owa cudowna relikwia; dla bezpieczeństwa większego przeniesiono ją do skarbcza, w ołtarzu zaś kaplicznym umieszczono obraz Ś. Dominika, dlatego też i kaplica odtąd aż do r. 1899 nosiła tytuł tego świętego. Po wyrestaurowaniu i urządzeniu odpowiedniem w roku powyżej wymienionym kaplicy i ołta-

¹⁾ Rkp. »Fragment kroniki klasztornej OO. Dominikanów lub. Okolski «Orbis», Niesiecki »Korona«. Pierwsze z tych źródeł wyraźnie wzmiankuje rok wystawienia kaplicy, 1615.

rza, w ostatnim umieszczono znowu relikwię drzewa Krzyża Ś.; więc i kaplica Firlejowska nazywaną jest obecnie kaplicą Ś. Krzyża. W miejsce obrazu Ś. Dominika, jest dziś obraz Pana Jezusa w ogrójcu. Kaplica ta nie zbyt obszerna ale wysoka, ma sklepienie sztukateryą gipsową zdobne, z góry latarnią oświetlone. Okno jedno dosyć wielkie od strony południowej, a pod niem umieszczone są jeden nad drugim pomniki grobowe, w postaci dwóch leżących rycerzy, wyobrażających Mikołaja Firleja, kasztelana krakowskiego zmarł. r. 1526, i Piotra Firleja, wojewodę ziem ruskich zmarł. r. 1553, z odpowiednimi napisami¹⁾. Wejście do kaplicy ma drzwi z kraty żelaznej, otwierane

¹⁾ Stara i można rodzina Firlejów w Lubelskiem naprzód się ukazuje, wzrasta, i w czasie największej pomyślności i znaczenia w Lubelskiem posiada główny kompleks olbrzymich dóbr swoich wokoło Lublina, nad Wieprzem i Tyśmienicą, nad Wisłą, przekraczając w Sandomierskie. Lubo wcześniej, bo w XV już wieku rozszepiła się jak wiadomo z heraldyków na różne gałęzie, jako to: Konarskich, Broniowskich, Markuszowskich, Mełgiewskich, Krwatskich i rozprzestrzeniła po różnych stronach rzeczypospolitej, to jednak główna gałąź tego rodu mianująca się Firlejami z Dąbrowicy w Lubelskiem miała siedzibę i obszerne dobra swoje z zamkami w Dąbrowicy, Kochu, Czemiernikach i Janowcu nad Wisłą. Nawet zamek w Bochońnicy niegdyś posiadali Firleje. Najwięcej do pomyślności i znaczenia rodu przyczynili się wyżej wzmiankowani Mikołaj i Piotr Firleje na Dąbrowicy, których pomniki grobowe, do dziś dnia w kaplicy kościoła poddominikańskiego istnieją. Zwłaszcza Piotr, wojewoda ziem ruskich, nie tylko dla przyszłości rodu swego, ale dla dobra i pożytku Kościoła wiele uczynił. Był on także wielkim dobrodziejem klasztoru OO. Dominikanów lubelskich. W kościele też ich wystawił ojcu i bratu pomniki grobowe, a jemu samemu trzech jego synowie. Ci jednak synowie jego: Jan, Mikołaj i Andrzej, czepiwszy się zasad Lutra a potem Kalwina, stali się wielkimi wrogami Kościoła katolickiego, i kiedy ojciec ich do dwudziestu świątyń postawił, oni sekiarską zaciekłością powodowani kilkadziesiąt kościołów i beneficjów spustoszyli w dobrach swoich w Lubelskiem i w różnych stronach rzeczypospolitej. Z końcem XVI w. rozpoczyna się też upadek powolny rodu. Największa część fortuny Firlejowskiej za córkami Mikołaja i Andrzeja, którzy synów nie mieli, przechodzi w obce rody. Synowie Jana, z których wszyscy prócz Andrzeja powrócili na łono Kościoła (a z których Piotr, wojewoda lubelski † 1616 r., ma pomnik w kościele OO. Dominikanów lub., zaś Henryk, arcybiskup gnieźnieński, wystawił w tymże kaplicę wyżej wspomnianą), podtrzymują jeszcze wielkość rodu i jego znaczenie, podobnie wnukowie (jednego nawet z nich to jest Mikołaja, wojewody lubelskiego żona, Regina z Oleśnickich, spoczywa w grobach kaplicy Firlejowskiej † 1631); lecz już w drugiej połowie XVII wieku maleje widocznie fortuna i znaczenie Firlejów na Dąbrowicy. Praprawnuk Piotra wojewody lubelskiego, zmar-

tylko podczas nabożeństwa odprawianego w kaplicy przed cudowną relikwią drzewa Krzyża Ś.

Drugą kaplicą jest wystawiona współcześnie z poprzedzającą i równoległe do niej, z przeciwnej strony kościoła, w przedłużeniu nawy bocznej, od strony ewangelii. Kaplicę tę własnym kosztem wzniosła Katarzyna z Biereckich (de Bierce) Ossolińska, wdowa po Prokopie Ossolińskim, zaciętym kalwiniście, przeznaczając ją dla braci i sióstr Różańca Ś., dlatego też kaplica ta pierwotkowo nazywała się różańcowa; przed ołtarzem jej odprawiały się brackie nabożeństwa, a w sklepach grobowych chowano ciała stowarzyszonych. W nich także spoczęły zwłoki pobożnej fundatorki i wielkiej dobrodziejki klasztoru, Katarzyny Ossolińskiej¹⁾. Ojcowie dla uwie-

tego r. 1616 i pochowanego u OO. Dominikanów lub., Jakób Firlej, syn Andrzeja, kasztelana kamińskiego, zmarły w r. 1730, był ostatnim po mieczu z tego rodu. Paprocki: Herby i t. d. Okolski: Orbis etc. Niesiecki: Korona i t. d. Ciekawym jest testament ks. Mikołaja Henryka z Dąbrowicy Firleja, kanonika krakowskiego, sporządzony przez tegoż w Serokomli dnia 9 lipca r. 1707, a oblatowany do akt grodzkich lubelskich we wtorek po nowym r. 1709, w którym tenże »chcąc konserwować imię domu mego w ostatnim synowcu moim i dopomóż mu, aby według dawnych przodków moich miał się do zachowania imienia swego i do podźwignienia już upadającego domu« zapisał wszystkie swoje majątności ziemskie synowcowi swemu Andrzejowi z Dąbrowicy Firlejowi, kasztelanowi sanoekiemu, a późniejszemu kamińskiemu. Majątki te były dosyć znaczne: dobra Korczyńskie, dobra Rudzienieckie, dobra Jabłońskie z przylogłościami, oraz kilka majątków kupionych na prawie dziedzicznym i zastawnym. Nie wiele to już przyczyniło się do podniesienia rodu, ród ten albowiem na synu obdarzonego, jak wyżej nadmieniono, wygasł. Znaczne kapitały rozszafował na różne fundacye pobożne i na upominki dla krewnych. Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dom. lub. Własny przyw. Patrz niżej.

¹⁾ Katarzyna z Bierec Ossolińska wielką istotnie była dobrodziejką klasztoru lubelskiego. Wystawiła przy odnawiającym się kościele, po porzeleniu z r. 1574, kaplicę różańcowa, opatrzyła zakrystyę w bogate aparata; kiedy zaś ojcowie klasztoru pragnęli założyć studyum generalne, wstawia się o to razem z innymi dobrodziejami do Stolicy Apostolskiej i nie szczędzi ofiar materyalnych w tym celu. Nie zapomina nawet w ostatnich chwilach życia o klasztorze lubelskim. W testamencie swoim sporządzonym po polsku przed notaryuszem publicznym w Przemyślu 6 maja r. 1624 rozporządziwszy, aby ciało jej było pogrzebione »w kaplicy odemnie zmurowani pod tytułem Rozanca Świętego, w kosciele Świętego Stanisława u Oycow Dominikanow w Lublinie w grobie którym ia dla siebie y potomstwa mego iesce zyjąc zgotowac rozkazała« dodała: »sese koni

cznienia jej pamięci wystawili jej w tejże kaplicy pomnik grobowy¹⁾. W ołtarzu początkowo był obraz Wniebowzięcia N. M. P. cudami słynący, otoczony mniejszymi obrazami tajemnic różańcowych²⁾. Kiedy w drugiej połowie XVIII wieku zbudowano przy zetknięciu się nawy środkowej z prezbiterjum dwa ołtarze różańcowe, wówczas w kaplicy różańcowej umieszczono w ołtarzu obraz Ś. Jacka, stąd też i kaplica ta pod imieniem tego świętego od tego czasu była znana³⁾.

ktorem i powiożam ciało moje, odkazuję temu kościołowi kędy będę leżała«. Przenaczywszy do wszystkich kościołów w Lublinie i Przemyślu na msze śś. i modły pewne kwoty, zapisała OO. Dominikanom lubelskim dwa tysiące złp. na msze śś., kaplicę różańcową i anniwersarz, a nadto ofiarowała im »Zbanek srybrni z miedniczą, a to na lampe do Krzyża Świętego«. Z tegoż testamentu okazuje się, że chociaż mąż jej Prokop Ossoliński »w sekcie heretyckij kalwinsky trwał zawsze aż do swej śmierci, ona na żaden artykuł wiary jego nigdy nie pozwalała«. Zostawszy wcześniej wdową, długi po nim wszelkie popłaciła, a dzieci swoje w wierze katolickiej wychowała i wywianowała, mianowicie trzech synów: Hieronima, Mikołaja i Zbigniewa, a oraz dwie córki: Petronełę, zakonnice klasztoru tarnowskiego i Zofię, mieszkającą w klasztorze w Brześciu. Dla tego w testamencie młodszym dzieciom tylko, a mianowicie Zbigniewowi i dwom córkom małe zapisy czyni, a całą swoją pozostałą majątność na cele religijne i dobroczynne przeznaczają, z wyjątkiem czterech tys. złp., które bratu swemu i głównemu wykonawcy swej ostatniej woli Gabryelowi Biereckiemu, pisarzowi ziemi przemyskiej, zapisała. Błogosławiąc dzieciom swoim, i zaleciwszy im, aby w wierze Ś. katolickiej trwały uczynkami dobrymi »y samich siebie sławnymi uczynili y zacząną familią swoją« dodała w końcu: »Pichi, wyniosłosci, zbytkow wszelakich vtrat niepotrzebnych, zwadi nieprzyjazni z samsziami aby się wystrzegali, ale tak zeli, aby po nich dobra pamięć, y sława zostawała«. Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów lubel. Włas. pryw.

¹⁾ »Phaenix etc.« Nowowiejski str. 247. Był więc ten pomnik jeszcze w drugiej połowie XVIII w., dziś nie istnieje.

²⁾ Tamże str. 247: »Capella Illmae Dominae Catharinae de Bierka Ossolińska cum altari Assumptionis Gloriosissimae V. M. miraculis clarae et ibidem saepius claritas magna de nocte videtur«. Tamże str. 24 »cum sua devotissima imagine bene adornata, additis SS. Rosarii iconibus«, dziś nie znajduje się ten obraz cudowny.

³⁾ Z tyłu kopii wierzytelnej testamentu Katarzyny Ossolińskiej taki jest prawie współczesny nadpis: »Testament ostatniej woli w Bogu zeszlętej stey pamięci Katarzyny z Bierzcy Ossolińskiej fundatorki kaplice Różańca Świętego, a teraz Świętego Jacka anno Domini 1624 uczyniony«. Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dom. lub. Włas. prywatna.

W r. 1899 wyjęty z ołtarza kaplicy Firlejowskiej obraz Ś. Dominika patriarchy zakonu kaznodziejskiego, umieszczono na zasuwie, w miejsce obrazu błogosławionych Sadoka i towarzyszy męczenników sandomierskich, który zupełnie usunięto. Kaplica ta jest takiej wysokości jak poprzedzająca, teje głębokości, choć węższa. Składa się jakby z dwóch części, z których pierwsza teje szerokości co nawa boczna a kilka zaledwie łokci głęboka, ma sklepienie zupełnie podobne do nawy bocznej; druga kwadratowa, ozdobiona pilastrami w narożnikach i sklepieniem pokrytem sztukaterią a zakończonem latarnią. Jak z nawy bocznej jest wycięty otwór do pierwszej części tej kaplicy, tak do drugiej części, a raczej właściwej kaplicy, jest wycięty otwór w murze, tylko daleko szerszy i wyższy od pierwszego. Jedna i druga część kaplicy ma okno od północy, tylko okno pierwszej części jest węższe. Widoczną jest rzeczą, że pierwsza część opisywanej kaplicy stanowiła niegdyś niewielką kapliczkę prawie współcześnie wystawioną z starożytnym kościołem. Kiedy po pogorzeli z r. 1574 przyszło do odnowienia kościoła, i przy pomocy dobrodziejów powiększono go przez przybudowanie kaplic, — wówczas Katarzyna Ossolińska rozszerzyła tę kaplicę, dobudowując do niej w kwadrat budynek i łącząc go z nią pod nazwą kaplicy różańcowej, a dziś Ś. Jacka ¹⁾.

¹⁾ Owa osobliwość w zewnętrznym i wewnętrznym wyglądzie dawnej kaplicy różańcowej a dziś Ś. Jacka wyjaśnioną być jeszcze może domysłem, mającym cechy prawdopodobieństwa. Wiadomo z najdawniejszych autorów opisujących historię cudownej relikwii drzewa Krzyża Ś. znajdującej się przy kościele Ś. Stanisława w Lublinie, że Andrzej, biskup kijowski, na przechowywanie tej świętości miał zbudować przy tymże kościele kaplicę. Wszystkie kaplice i przybudówki otaczające dziś kościół Ś. Stanisława stanęły po pogorzeli z r. 1574, każdej z nich fundator lub główny dobrodziej jest znany. Czy więc owa pierwsza część kaplicy dzisiejszej Ś. Jacka, stanowiąca jakby jej przedsiemek i nadająca jej szczególny kształt dwoistej budowy, nie jest pozostałością po kaplicy zbudowanej przez Andrzeja, biskupa kijowskiego, i najdawniejszem schronieniem relikwii drzewa Krzyża Ś. przy wspomnianym kościele Ś. Stanisława? Jest to więcej niż prawdopodobnem. Tembardziej, gdy wszystko zdaje się przemawiać za tem, że jest to budowa najlepiej licująca z kształtami gotyckimi dawnej świątyni, że jako przyległość teje nie inne miała przeznaczenie jak kaplicy, jedynej, przy pierwotnym kościele wystawionym przez Kazimierza W. W tem przypuszczeniu dwoistość budowy dzisiejszej kaplicy Ś. Jacka tak wyjaśnioną być może: kiedy zbudowano kaplicę Firlejowską i przeznaczono ją na umieszczenie cudownej relikwii, szczupła nader kapliczka pierwotna Krzyża Ś. przy odbu-

Trzecią z kolei przybudówką kościoła, największą i najwspanialszą, jest ta, którą w przedłużeniu prezbiterium, po usunięciu tylnej ściany wraz z facyatą, w przeciągu kilkunastu lat wykończono, z przeznaczeniem jej na kaplicę drzewa Krzyża Ś. Wielki rozgłos cudów, otrzymywanych za pośrednictwem tej świętej relikwii, zwrócił ogólną uwagę na to, iż taki drogocenny skarb powinien mieć odpowiednie od dotychczasowego pomieszczenie. Jakoż, gdy się znaleźli możni dobrodziej, przystąpiono do wykonania tej budowy. Rozpoczął ją wielkim kosztem Janusz z Łohojska Tyszkiewicz, generał wojewoda kijowski, starosta żytomierski, śniatyński i t. d., pan wielce pobożny¹⁾, uzyskawszy wprzód zezwolenie królewskie d. 20 lipca r. 1645 na zajęcie odpowiedniego miejsca²⁾. Gdy zaś w kilka lat potem umarł, wzniosłszy za ledwie pod drugiej kondygnacji okna olbrzymiej grubości mury, siostra i spadkobierczyni jego Krystyna z Tyszkiewiczów, wdowa po Konstantym Jelcu, podstolim kijowskim, działając w myśl brata, na dokończenie wspomnianej kaplicy zapisała OO. Dominikanom wieś Hejdowo czyli Żydowskie zwaną³⁾. Ojcowie więc mając stąd

do wie kościoła i powiększeniu go kaplicami, posłużyła niejako za przed-sionek do nowej kaplicy zbudowanej przez Katarzynę Ossolińską dla bractwa różańcowego. Patrz wyżej, i »Drzewo Krzyża Ś. w kościele Ś. Stanisława B. i M. w Lublinie« artykuł gruntownie skreślony przez ks. Karola Dębińskiego M. S. T. i umieszczony w warszawskim »Prze-głądzie katolickim« za r. 1895, Nr. 33 str. 515.

¹⁾ Patrz, co o jego pobożnych fundacyach pisze Niesiecki »Korona i t. d.« t. IV str. 422. Błędnie jednak tenże Niesiecki mieni go synem Teodora, wojewody brzeskiego i Zofii, księżniczki na Ostrogu i Zaslawniu; chyba że Fryderyk nosił także imię Teodora. Patrz także niżej. Jest jego portret naturalnej wielkości zawieszony w kaplicy czyli późniejszym chórze zakonnym za wielkim ołtarzem.

²⁾ Patrz wyżej notę na str. 218.

³⁾ Patrz wyżej w tekście i za odsyłaczem na str. 223. Dokument za tym odsyłaczem przytoczony tak się rozpoczyna: »Ad postulationem Magnificae Cristinae de Łohoysko Tyszkiewiczowa ex olim Magnifica Zophia Ducissa ab Ostrog et Zaslaw consorte olim Magnifici Friderici Tyszkiewicz Palatini Brestensis filiae procreatae, Generosi olim Constantini Jelc Subdapiferi Kiowiensis consortis relictae viduae, olim vero Janussii a Łohoysko Tyszkiewicz Generalis Terrae Kijoviae Palatini Żytomiriensis Duclensis etc. Capitanei sororis germanae et successoris legitimae etc.«. Z tego się okazuje również błąd Niesieckiego, jaki popełnił utrzymując, że Krystyna Tyszkiewiczówna, siostra Janusza, była żoną Jana Jelca, gdy ta była żoną Konstantego, podstolego kijowskiego, jak i sam na innym

zasiłek, wsparci ofiarami wiernych, zabrali się do kończenia rozpoczętej kaplicy. Czasy jednak niespokojne, wielkie roboty rozpoczęte przy kościele i klasztorze, nigdyby pewnie nie dozwoliły im wykonać tego dzieła; gdyby im nie przyszedł z wielkimi środkami Stanisław z Popowa Witowski, kasztelan sandomierski. Dopiero przy pomocy tego hojnego dobrodzieja stanęła kaplica tej okazałości i takiego artystycznego wykończenia, jak się dziś jeszcze okazuje¹⁾. Widoczna z kościoła z powodu usunięcia tylnej ściany prezbiterium, przedzielona od ostatniego niskim bazylikowym wielkim ołtarzem²⁾, w kształcie niepełnego i o nierównej szerokości ścianach ośmioboku, wyższa i szersza od prezbiterium, zakończona kolistem elipsowatym sklepieniem, oświetlona aż nadto oknami i latarnią w szczycie sklepienia czyli kopułą, malowana prawdopodobnie alfresco, ozdobiona gipsaturą i pięciu dobrego pędzla obrazami, — kaplica ta okazała a przedewszystkiem odpowiednio do przeznaczenia swego się przedstawia. Pięć obrazów, z których trzy mniejsze przedstawiają: Przybijanie Zbawiciela do krzyża, Na krzyżu wiszącego i Zdjęcie z krzyża, — a dwa większe: Znalezienie Krzyża Ś. i Podwyższenie; gipsatury, przedstawiające w płaskorzeźbie już to postacie proroków, z wyrażonymi przy nich tekstami pisma Ś. odnoszącymi się do krzyża, i stosownymi emblematami, już aniołów i różne narzędzia męki Pańskiej; w końcu malowidła alfresco na sklepieniu, w całej grozie i majestacie przedstawiające sąd ostateczny, a wśród tego obrazu zapelnionego aniołami, świętymi i potępieńcami, postać Chrystusa Sędziego siedzącego na tęczy, zaś naprzeciw niego widok krzyża ukazującego się w obłokach; oto przybranie tej kaplicy w dziwnie piękny sposób zastosowane do cudownej relikwii, jaka miała być w niej przechowywana³⁾. Sam

miejscu wspomina nie wymieniając imienia tegoż podstolego. Porów. »Korona i t. d.« t. III str. 425 i t. IV str. 422.

¹⁾ Stanisław z Popowa Witowski, ostatecznie kasztelan sandomierski, lubelski, knyszyński, krzeczowski, nowotarski i zwolenński starosta, znany z dzieł rycerskich i pobożnych, umarł r. 1662. Niesiecki »Korona i t. d.« t. I. str. 207, t. IV str. 557 i 558. Jest jego piękny portret naturalnej wielkości zawieszony w tejże kaplicy a późniejszym chórze zakonnym, za wielkim ołtarzem.

²⁾ Po ostatecznem odnowieniu kościoła w r. 1899, ołtarz ten wsunięto o kilka łokci głębiej w kaplicę czyli późniejszy chór zakonny, tak, że kiedy dawniej ołtarz przypadał na łuk oddzielający sklepienie prezbiterium od sklepienia kaplicy, dziś wchodzi pod sklepienie ostatniej.

³⁾ Ks. Dębiński w przytoczonym wyżej artykule »Drzewo Krzyża

nawet ołtarz wielki bazylikowy tak był urządzony, że od strony kaplicy mogło być w nim przechowywane drzewo Krzyża Ś., a przed tą cudną relikwią odprawiać się msza święta. A jednak po wykończeniu takim kaplicy, co prawdopodobnie nastąpiło około r. 1658 lub nieco później¹⁾, święta owa relikwia albo przez bardzo krótki czas w niej przebywała, albo, co jest pewniejszym, wcale w niej nie gościła. Już bowiem w drugiej połowie XVII wieku urządzono w skarbcu kościelnym w kształcie szafy schowanie na drzewo Krzyża Ś.²⁾, w kaplicy zaś nowo wystawionej chór zakonny. Wówczas to stanęły w tej kaplicy, na chór przeznaczonej, stalle zakonne, nie szczególnego wyrobu i malatury, a oraz pulpit z r. 1645, jak na nim napis rzeźbiony okazuje. W spodzie tego pulpitu przechowywano księgi chórowe; między nimi były rękopiśmienne, pergaminowe³⁾. Dach na tej kaplicy czyli chórze zakonnym okrągły, razem z szczytową kopułą albo

Świętego i t. d.« dosyć szczegółowo opisuje freski, płaskorzeźby i obrazy oraz przytacza napisy tu ówdzie umieszczone w kaplicy czyli późniejszym chórze zakonnym. »Przegląd katolicki« (warsz.) r. 1895, Nr. 33 str. 516—518.

1) Wśród płaskorzeźby zdobiącej tę kaplicę jest wyrażony tuż nad stallami wprost wielkiego ołtarza ten rok »A 1658« jest to zapewne data wykończenia robót sztukatorskich; obrazy i freski niezawodnie później były wykończone. Ponad datą znajdują się litery: F V S T, pod obrazem zaś Podniesienia Krzyża Ś. litery I B F S. Ponad wielkim ołtarzem w tej kaplicy po lewej stronie chusty Ś. Weroniki kartusz barokowy z herbem Leliwa i literami I T P K C Z; po prawej zaś stronie herb Ślepowron i litery S W C S L K N Z C.

2) Wnioskując ze źródeł archiwalnych, dzieł drukiem ogłoszonych, w których są wzmianki o relikwii drzewa Krzyża Ś., przechowywanej przy kościele Ś. Stanisława w Lublinie, zdaje się, że po pogorzeli kościół w r. 1574, zwykłym miejscem, w którym mieszczone tę świętą relikwię, była druga zakrystya, a potem przyległy też skarbiec. W kaplicy Firlejowskiej, a później w kaplicy wystawionej przez Krasicką (patrz niżej) krótko przebywała; zaś w kaplicy zbudowanej przez Tyszkiewicza i Witowskiego nawet nie gościła, wyraźnie bowiem tradycja miejscowa zaświadcza, iż w kaplicy tej od jej wykończenia był zawsze chór zakonny.

3) Te ostatnie są to księgi z notami do śpiewu; jedno z nich sięgają wieku XV, inne pochodzą z w. XVIII; niektóre bardzo pięknie i ozdobnie pisane. Do dziś dnia się przechowują. Niegdyś wpośród tych ksiąg przechowywała się stara księga rękopiśmienna, w której był zamieszczony opis najdawniejszy cudownej relikwii drzewa Krzyża Ś., lecz księga ta już za czasów Okolskiego i Ruszla nie znajdowała się.

latarnią i czterema niższymi kopułkami, pobity pierwotnie gontem, w późniejszym czasie pokryty został miedzią kosztem Piotra Konstantego Stadnickiego ¹⁾).

Po tych trzech najpiękniejszych, stanęły niebawem dwa szeregi kaplic przy dwóch bocznych nawach, przez różnych dobrodziejów fundowane. A naprzód przy nawie bocznej od strony epistoły:

Kaplica Ś. Tomasza z Akwinu, doktora Kościoła a mistrza szkoły teologicznej zwanej tomistyczną, której to szkoły zakon dominikański jest gorliwym zwolennikiem. Stała ona tuż przy kaplicy Firlejowskiej, kosztem głównie rodziny Pszonków ²⁾. W tej też kaplicy, Adam Pszonka, chorąży a potem podkomorzy lubelski, żonie swojej Ewie Annie z Lasockich, podkomorzance czerskiej, r. 1643 zmarłej, wznosił piękny nadgrobek ³⁾. Nadgrobka tego dziś niema, ale znajduje się piękna płyta marmurowa, poprzednio w posadzkę a od r. 1899 w ścianę kaplicy wprawiona, z wyrzeźbionym na niej herbem Janina i stosownym napisem, temuż Adamowi z Babina Pszonce, podkomorzemu lubelskiemu, w r. 1677 d. 16 września w wieku lat 70 zmarłemu

¹⁾ Wiadomość ostatnia podana jest z artykułu: »Opis kościoła i klasztoru OO. Dominikanów w Lublinie skreślony przez Z. S.«, w Pam. rel. moral. t. XVII str. 484 umieszczonego. Trudno jednak wiadomość tę sprawdzić, autor bowiem żadnego źródła nie przytacza; nie można także nie bliższego powiedzieć o Piotrze Konstantym Stadnickim, nawet przy pomocy Niesieckiego. Niektórzy z możnej i powszechnie znanej rodziny Stadnickich byli fundatorami i dobrodziejami klasztorów dominikańskich; mógł jeden z nich być dobrodziejem klasztoru lubelskiego. Niezawodnie ów Stadnicki fundator dachu miedzianego jest to ten, o którym pisze Siejkowski: »Dni roczne i t. d.«, Kraków 1743, w tych słowach: »Dobrodziej temi czasy osobliwszy tego tam kościoła jest: JW. JMć. Piotr Stadnicki, kasztelan wojnicki, który dał znaczną sumę na pokrycie miedzią kaplicy Krzyża Ś. i obicie bogate na ozdobę Domu Bożego.

²⁾ Ród Pszonków h. Janina zamieszkiwał głównie Lubelskie od najdawniejszych czasów. Przez wieki XV, XVI i XVII częste o nim są wzmianki w aktach konsystorza lubelskiego. Pisali się z Strzeszkowie lub z Babina; obie te miejscowości leżały niegdyś w dawnej dyec. krak. a dziś lubelskiej. Babin dziś leży w parafii matczyńskiej, powstałej w XVII wieku. Głównym się stał ród Pszonków z Babina już w XVI w., zwłaszcza gdy jeden z nich założył tak zwaną rzeczpospolitą babińską. Odznaczali się wyższą ogładą i nauką, niektórzy dzielami rycerskimi. Niepoślednie pod tym względem zajmował miejsce i wspomniany wyżej Adam z Babina Pszonka, podkomorzy lubelski, jak świadczy napis grobowy poświęcony jego pamięci. Patrz także niżej.

³⁾ Niesiecki »Korona« t. III str. 779.

i w grobach tej kaplicy pochowanemu, poświęcona. W ołtarzu tej kaplicy był dosyć dobrego pędzla obraz Ś. Tomasza z Akwinu, przez późniejsze poprawki cokolwiek zeszpecony.

Kaplica Ś. Katarzyny P. i M., którą to świętą jako szczególną patronkę filozofii czczył zakon dominikański. Kaplicę tę obok poprzedzającej wystawili dobrodziejcy klasztoru w XVII w.¹⁾ W ołtarzu kaplicznym był obraz wyżej wymienionej świętej, zaś zasuwę dlań stanowił obraz Ś. Katarzyny Seneńskiej, sławnej z świętobliwego życia i rozumu Dominikanki. Obraz ten dobrego pędzla, tego samego co i Ś. Tomasza z Akwinu.

W sąsiedztwie powyższej kaplicy, tuż pod chórem, stanęła w r. 1660 kosztem Szczęsnego Konstantyna Szaniawskiego, sędziego ziemskiego lubelskiego, kaplica Ś. Maryi Magdaleny osobliwej patronki zakonu dominikańskiego. W grobach tej kaplicy spoczęły prochy fundatora i wielu z rodziny Szaniawskich, jak o tem świadczy tablica marmurowa ze stosownym napisem w mur wprawiona, a poświęcona pamięci przodków w r. 1721 przez Adama Szaniawskiego, kasztelana lubelskiego²⁾. W ołtarzu był piękny obraz Ś. Maryi Magdaleny. Kiedy w początku XIX w. usuwano ołtarze z dolnych kurytarzy klasztornych, wtenczas obraz Matki Boskiej Opieki inaczej zwany »Try-

¹⁾ Pam. rel. moral. t. XVII str. 484 i 487. »Opis kościoła i klasztoru i t. d.«

²⁾ Ród Szaniawskich, zapewne jak i inne rody z najdawniejszego rojowiska drobnej szlachty z Mazowsza pochodzący, w początkach XV w., za Władysława Jagiełły, osiadł w ziemi łukowskiej. Król wspomniany, przywilejem w Mielnikach w poniedziałek w wigilię Ś. Mikołaja r. 1429 wydanym, Mikołajowi z Szaniawy i jego braciom rodzonym Falisławowi, Janowi, Michałowi, Paszkowi, Stanisławowi oraz Maciejowi, nadał 40 łanów miary mazowieckiej zarośli w okolicach wsi Strzeszów, Turze rogi i t. d. w ziemi łukowskiej; innym zaś przywilejem dodał jeszcze Mikołajowi 20 łanów takiejże miary w okolicach wsi królewskich Konkolewnicy i Turowa. Już w początku XVII w. na tej przestrzeni powstały liczne wsie pod nazwą Szaniawy, z przydomkami: Poniaty, Ryndy, Salomony, Matysy, Gzary i t. d., ród zaś Szaniawskich rozrósł się niezmiernie, przybrawszy różne przydomki. Z tego gniazda wyszło kilku wysokich dygnitarzy kościelnych, jak Konstanty Feliks Szaniawski, biskup krakowski, i inni. Z niego także pochodziła familia Gzarów-Szaniawskich, których prochy spoczywają w kaplicy dawnej Ś. Maryi Magdaleny przy kościele poddominikańskim w Lublinie. Kopie i oryginały dokumentów klasztoru OO. Dominikanów lubel. Włas. pryw. AKL. vol. 96, księga wizyt z roku 1603.

busalskim« wyjęty z jednego z tych ołtarzy w tej kaplicy umieszczono Dawny obraz Ś. Maryi Magdaleny stanowił odtąd zasuwę, a od r. 1899 zupełnie usunięty ¹⁾.

Przy nawie bocznej od strony ewangelii, pierwsza od kaplicy Ś. Jacka, jest kaplica Ś. Stanisława B. i M., patrona tytularnego świątyni. W połowie XVII w., gdy ścianę tylną prezbiterium zburzono dla odsłonięcia budującej się kaplicy Ś. Krzyża czyli chóru zakonnego, jednocześnie usunięto wielki ołtarz i zastąpiono go innym bazylikowym. Aby więc obraz patrona kościoła, który nie mógł być pomieszczony w nowym wielkim ołtarzu, miał odpowiednie miejsce, ojcowie przy pomocy dobrodziejów zbudowali tę kaplicę i w jej ołtarz ten obraz wstawili. Od niego też kaplica przybrała nazwę Ś. Stanisława. W grobach jej chowano ciała dobrodziejów klasztoru ²⁾.

Za tą kaplicą z kolei następuje kaplica P. Jezusa, z ołtarzem mającym w sobie rzeźbione wyobrażenie tegoż Zbawiciela ukrzyżowanego. Zbudował ją Stanisław z Korczmina Korczmiński, i w grobach jej spoczęły prochy tegoż fundatora i jego krewnych ³⁾. Do dnia dzisiejszego kaplica ta pozostaje w pierwotnym stanie i nosi tenże tytuł.

¹⁾ Kiedy w XVII w. klasztor rozszerzył się znacznie, dolne jego kurytarze stanowiące czworobok, krążgankami zwane, stały się jakby przyległością kościoła. Były na nich ołtarze, a w jednym z nich był umieszczony obraz Matki Boskiej Opieki (Matka Boska okrywa płaszczem świętych i błogosławionych z zakonu dominikańskiego). Uważany za cudowny, okryty był cały kosztownymi wotami. Co sobota odprawiała się solenna wotywa z procesją, podczas których kapela przygrywała. Pobożni garnęli się z wielką wiarą i ufnością do stopni tego ołtarza z modłami; znaczniejsi z nich w grobach przed tym ołtarzem kazali ciała swe grzebać. Przed tym ołtarzem także cały Trybunał lubelski z swą palestrą, bywał na mszy, stąd też poszło, że obraz ten nazwano trybunałskim. Patrz niżej.

²⁾ Między innymi pochowani tu zostali: Teofila Izabella Oleszko. Mąż jej Stanisław Oleszko w r. 1649 zapisał z tytułu tego na nabożeństwa kwartalne i msze śś. co tygodniowe złp. 10.000 a przytem darował łańcuch złoty dwa sążnie długi i srebra lanego grzywien sześć na lampę przed N. S. Nadto kaplicę tę zrestaurować gruntownie obiecał, grób dla siebie także w jej podziemiach przeznaczając. Paweł Zahorowski (syn Jana i Petroneli z Ruckich), który testamentem sporządzonym w Lublinie 30 października r. 1707 niewielką pozostałość po sobie zapisał przez pół klasztorowi a przez pół bractwu różańcowemu. Kopie i oryginały dokumentów byłego kościoła i klasztoru OO. Dominikanów lubel. Własna prywatna.

³⁾ W grobach tej kaplicy pochowani: Stanisław z Korczmina Kor-

Po poprzedniej, a już pod samym chórem, z boku tejże nawy bocznej, znajduje się kaplica Przemienienia Pańskiego, którego wyobrażenie jest w ołtarzu. Wzniósł tę kaplicę wielki dobrodziej klasztoru Waclaw na Koniuchach Hulewicz, podkomorzy łucki a potem kasztelan braclawski, i w grobach jej pochowany⁴⁾. Zarówno ołtarz Przemienienia Pańskiego jak i tytuł samej kaplicy dotychczas istnieją bez zmiany.

Sześć powyżej wymienionych kaplic, obok naw bocznych prawie współcześnie wystawionych, pokrytemi zostały jednym dachem: trzy po jednej, trzy po drugiej stronie, a symetrycznie rozłożone, jednakimi otworami z naw bocznych i dosyć szerokimi opatrzone, mająca każda okno — znakomicie przyczyniły się do rozszerzenia kościoła. O połowę niższe od naw bocznych dozwoliły, że w tych nawach pozostały okna, nie tak wprawdzie wielkie jak w dawnej świątyni, ale które w połączeniu z oknami kaplicznymi dostateczne przepuszczają światło do wszystkich trzech naw kościoła. Ponieważ wspomniane kaplice, mianowicie dwie ostatnie pod chórem, ścianami swemi rozłożyły się równolegle do ściany frontowej i nie szczególnie od niej odbijały, — więc też dla wzmocnienia murów zbyt osłabionych otworami kaplicznymi naw bocznych a przez to i ściany frontowej, przedłużono kurytarz klasztorny przed całym frontem kościoła aż do

czmiński, sędzia ziemski włodziemski, jego żona oraz ich córka Zofia Agnieszka z Korczmina 1-o voto Belzecka, 2-o za Gembartem, 3-o Janowa Zahorowska. Ta ostatnia, testamentem sporządzonym w Zahorowie 15 grudnia r. 1666, zapis między innymi uczyniła złp. 9.000 na odnowienie kaplicy fundowanej przez ojca, i na anniwersarz za spokój duszy rodziców i własnej. Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów lub. Własn. prywatna. Nowowiejski »Phaenix« str. 247.

⁴⁾ Waclaw na Koniuchach Hulewicz, kasztelan braclawski, jak się okazuje z testamentu przezeń sporządzonego w Lublinie 8 sierpnia roku 1678, pozostawił z Ewy Charłęskiej jedyną córkę wydaną za Stefana z Czarny Czarneckiego, pisarza polnego koronnego, był dobrodziejem różnych kościołów, a mianowicie w Kowlu, Trzeszczanach, Łucku i t. d., kościół zaś w Koniuchach de nova radice wystawił i uposażył; kaplicę wyżej wym. u OO. Dominikanów wystawił, w której ciało swej pierwszej żony Ewy z Charłęskich złożył i własne pochować polecił; klasztorowi lubelskiemu OO. Dominikanów prócz wielu dobrodziejstw świadczonych zapisał kamienicę w Lublinie (Hulewiczowską zwaną) i 10.000 złp. na anniwersarze i msze śś. Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów lub. Własn. prywatna. Nowowiejski »Phaenix etc.« str. 247.

dzwonnicy Kurytarz ten stanowił zarazem przedsionek kościelny i zniesiony został dopiero 1848—1853, kiedy podczas nowej restauracji przybudowano drugą wieżę i w środku przedsionek, jakie do dziś dnia istnieją.

Dziesiątą kaplicą z kolei jest kaplica zwana dawniej Ś. Andrzeja Apostoła, a dziś Matki Boskiej Ruszlewskiej. Zmurowano ją tuż za kaplicą Ś. Jacka, a wejście do niej zrobiono z prezbiterium, od strony ewangelii. Powstała ona kosztem Andrzeja Jełowickiego, posła łuckiego, który grób w niej dla siebie i swej żony obrał, i zapis na anniwersarz zrobił¹⁾. Znana była poprzednio pod nazwą Ś. Andrzeja²⁾ i miała w ołtarzu obraz tego świętego. Dopiero w ostatnich latach XVIII a może pierwszych następnego wieku umieszczono w głębi ołtarza tej kaplicy cudami słynący obraz Matki Boskiej Ruszlewskiej³⁾, i odtąd kaplica od tego obrazu przybrała tytuł. Na zasuwie jednak tego ołta-

1) Nowowiejski: »Phaenix Decoris etc.« str. 247. Rodzina Jełowickich i wiele z nią spokrewnionych rodów zwłaszcza wołyńskich należało do bardzo ofiarnych dobrodziejów klasztoru lubelskiego, jak to się okazuje z zapisów czynionych na jego korzyść. Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów lub. Własn. pryw.

2) Kiedy w r. 1728 O. Stanisław Rajmund Jezierski urzędownie zajmował plac na nową kaplicę dla przechowywania relikwii drzewa Krzyża Ś., wówczas w protokóle tego r. sporządzonym wyraźnie nadmieniono, że plac ten ma się rozpoczynać od murów kaplicy Ś. Andrzeja, a tą jest dzisiejsza kaplica Matki B. Ruszlewskiej, jak na to samo położenie owej ostatniej kaplicy Ś. Krzyża, a obecnie Matki Boskiej Paryskiej wskazuje. Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów lub. Własn. pryw.

3) Wielebny O. Paweł Ruszel, kapłan zakonu kazn. a syn tego klasztoru — o którym niżej jeszcze będzie wzmianka — mąż uczony, a zwłaszcza wielkiej świątobliwości zakonnik, miał za życia swego w celi obraz olejny Matki Boskiej z dziećciem Jezus, przed którym modląc się wiele pociech i łask doznawał. Jaroszewicz: Matka Świętych Polska str. 323 i 324. Po śmierci tego sługi bożego, obraz wspomniany, pokryty kosztownościami przez wiernych, przechowywano w skarbcu klasztornym. Jeszcze w początkach drugiej połowy wieku XVIII w tem miejscu przebywał. Nowowiejski »Phaenix Decoris etc.« str. 245. Kiedy jednak pobożni coraz bardziej obraz ten nawiedzać zaczęli i doznawać łask i pociech duchowych, przełożeni klasztoru widząc to, postanowili na miejsce stosowniejsze słynący obraz cudami przenieść. Jakoż umieścili go w ołtarzu kaplicy Ś. Andrzeja prawdopodobnie w końcu XVII lub początku następnego wieku, gdzie do dziś dnia pozostaje, i z powodu czego sama kaplica tytułuje się kaplicą Matki B. Ruszlewskiej.

rza jeszcze w r. 1843 był obraz Ś. Andrzeja Apostoła, dawnego patrona kaplicy, który później innym zastąpiono¹⁾.

Ostatnią co do czasu powstania, a jedenastą z kolei jest kaplica zwana Matki Boskiej Paryskiej. Powodem wystawienia tej kaplicy była szczególna troska zakonników i wiernych w obmyśleniu stosownego miejsca w świątyni dla cudownej relikwii drzewa Krzyża Ś. Gdy po spaleniu dawnego kościoła w r. 1574, wystawione kaplice, naprzód Firlejowska a potem Tyszkiewiczowska, nie odpowiadały temu celowi; gdy jednocześnie z nimi prowizorycznie urządzona kaplica dla tej świętej relikwii w drugiej zakrystyi była mało przystępną dla wiernych a dla licznego kleru zakonnego nie wygodną, ostatecznie przechowywać zaczęto ten drogocenny skarb kościoła w samym skarbcu, w szafie do tego przygotowanej. Przechowywano jednak tylko główną część tej świętej relikwii, wynosząc ją w dniu piątkowe i uroczystości Ś. Krzyża na ołtarz wielki, w czasie nabożeństwa, bo mniejszy relikwiarz z małą częścią drzewa Krzyża Ś. zawsze pozostawał w wielkim ołtarzu, z powodu podawania go wiernym do pocałowania codziennie po mszy świętej, prymaryą zwanej. Taki sposób przechowywania z wielu względów uznano za niewłaściwy; pomysłano więc o zbudowaniu kaplicy, któraby wszelkim wymaganiom odpowiadała i była bezpiecznym schronieniem dla świętej relikwii. W tym więc celu O. Stanisław Rajmund Jezierski, przeor klasztoru a późniejszy biskup bakowski, wyjednał w roku 1728 od burmistrza i rajców lubelskich, na podstawie dawnych przywilejów królewskich, zezwolenie na zajęcie placu przyległego od północy prezbiterium, obok kaplicy Ś. Andrzeja²⁾, rozpoczął przy pomocy dobrodziejów stawiać nową kaplicę dla przechowywania drzewa Krzyża Ś. Głównie do wystawienia jej przyłożyła się Eleonora Anna z Rze-

¹⁾ Pamiętnik rel. mor. »Opis kościoła i klasztoru OO. Dominikanów w Lublinie, skreślony przez Z. S.« tom XVII str. 485 i 486.

²⁾ Dokument ten wydany w r. 1728 przez Magistrat na podstawie dawniej w r. 1618 wydanego przywileju, uzyskany został jedynie przez wpływ możnych dobrodziejów i samego O. Stanisława Rajmunda Jezierskiego. Przyczynił się on znacznie do rozszerzenia przestrzeni zajmowanej przez kościół i klasztor OO. Dominikanów lubelskich, a nadto do usunięcia z tej strony (od północy) od ścian kościelnych jatek rzeźniczych, jakie przez długie lata tu istniały i szpeciły ściany kościelne, do których przylegały. Kopie i oryginy. dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów lub. Własny przyw.

wuskich Krasicka, kasztelanowa chełmska¹⁾. W przeciągu roku wykończoną została kaplica, i w dniu 14 września r. 1729 w samą uroczystość Podwyższenia Krzyża Ś. cudowna relikwia do niej wprowadzoną została²⁾. W kształcie kościoła, obok kaplicy dawniej Ś. Andrzeja a dziś Matki Boskiej Ruszlewskiej zbudowana, sklepiona, oświetlona czterema oknami zakratowanymi, ma wejście z prezbiterium, rodzaj kurytarza, po którego prawej stronie jest mała zakrystyja, a po lewej wejście na chór z organem. Wejście to od prezbiterium ma mocne drzwi, wokoło zaś i nad drzwiami są ornamentacye gipsowe, a w pośród nich w górze popiersie fundatorki i herby. Ołtarz murowany. Zdaje się, że tak urządzona kaplica zostanie na zawsze przytułkiem dla świętej relikwii, tylokrotnie przenoszonej z miejsca na miejsce; inaczej się jednak stało. Siejkowski pod r. 1743, Nowowiejski pod r. 1751 piszący, Dominikanie, wspominają, że w tym czasie drzewo Krzyża Ś. już przechowywanem było w skarbcu³⁾. Dlaczego tak się stało? Trudno odgadnąć, tembardziej, iż ze wszystkich kaplic, ta gdyby ją odnowiono, najbezpieczniej i najstosowniej miejscem w kościele Ś. Stanisława byłaby dla przechowywania relikwii

¹⁾ Rkp. »Album seu Catalogus OO. Fratrum et Soror. Confraternit. S. Crucis«, własn. kościoła Ś. Stanisława. W tym rękopisie są umieszczeni wpisujący się do bractwa Ś. Krzyża. Pod r. 1727 zapisana jest »Jaśnie Wielmożna Jmśc Pani Eleonora z Rzewuskich Krasicka, hrabina, kasztelanowa chełmska«. Za temi słowy ktoś dodał później »Requiescat in ssmā pace« a z boku »Insignis Benefactrix istius Conventus et Capellae ad cornu Evangelii majoris altaris Fundatrix«. Siejkowski, »Dni Roczne i t. d.« Kraków 1743, mówi, że w kaplicy tej ciało Krasickiej spoczywa.

²⁾ Rkp. »Album etc. wyżej wym. pod r. 1729 taką ma zapiskę: »Albo Confraternitatis SSmae Crucis inscripti sunt per me Frum pium Borkowski... Fratres ac Sorores sequentes, die 21 (Sept.) in Octava solennis introductionis ad novam capellam ejusdem Ssmā Crucis sumptu Illustrissimae Eleonoraē ex Rzewuscis Krasicka Castellanae Cheł. extructam«. Co wyraźnie zaświadcza, iż w dniu 14 września czyli w uroczystość Podwyższenia Krzyża Ś. wprowadzenie owo do kaplicy fundowanej od Krasickiej nastąpiło.

³⁾ Nowowiejski »Phaenix Decoris etc.« str. 247 wzmiankując o tem, że w kaplicy rozpoczętej przez Tyszkiewicza, a wykończonej przez Witowskiego wystawiony został »Altare majus retro chorus Fratrum existit«, zaraz dodaje »In sacrario vero interiori, pro maiori securitate ssmo Ligno in altari ocluso«. Co nie inaczej rozumianem być winno jak tylko, że cudowna relikwia w skarbcu dla większego bezpieczeństwa w ołtarzu zamkniętym na klucz przechowywała się już w tym czasie.

drzewa Krzyża Ś. Po usunięciu relikwii z tej kaplicy, ostatnia przez długi czas została w zaniedbaniu; rzadko nawet w niej odprawiała się msza Ś. W kilkadziesiąt dopiero lat później w r. 1838, za staraniem O. Teofila Wszelakiego a kosztem wiernych odnowiono ją, w ołtarzu umieszczono obraz Niepokalanie Poczętej N. Maryi P. według medalu cudownego, i odtąd kaplicę tę zaczęto nazywać Matki Boskiej Paryskiej¹⁾. Główną ozdobą tej kaplicy są cztery duże, równej wielkości obrazy, dobrego pędzla²⁾. Nadmienić jeszcze wypada, że od czasu zbudowania jej służyła ona za kapitułarz zgromadzeniu, a w obszernym grobie pod pawimentem chowano aż do chwili kasty ciała zmarłych zakonników.

Ostatnią przybudówką do kościoła Ś. Stanisława jest więc kaplica tak zwana obecnie Matki B. Paryskiej. Na niej skończyło się w pierwszej połowie XVIII wieku owo przebudowywanie tej starożytnej świątyni, rozpoczęte jeszcze w ostatniej ćwierci XVI. Rozkwit pobożności w owym czasie, ofiarność wielka na cele religijne, przyczyniły się nie tylko do powiększenia w dwójnasób kościoła, ale i do wypełnienia go malowidłami, rzeźbą, obrazami i kosztownymi sprzętami potrzebnymi do służby Bożej. Wówczas to stanęły ołtarze, zarówno w kaplicach jak i w kościele samym. W kościele, gdyż o kaplicznych wyżej wspomniano, te ołtarze zbudowane zostały: piękny ołtarz wielki, bazylikowy, cały złożony³⁾; dwa ołtarze różańcowe, po

¹⁾ Pamiętnik rel. mor. »Opis kościoła i klasztoru OO. Dominikanów w Lublinie, skreślony przez Z. S.« tom XVII str. 485.

²⁾ Obrazy te istotnie dobrego pędzla. Pierwszy przedstawia bł. Czesława, klęczącego na murach okalających Wrocław; nad miastem ukazuje się kula ognista, a zdala od niego uciekające hordy tatarskie. Drugi daje wyobrażenie Ś. Wincentego Ferreryusza, każącego z ambony urządzonej na ulicy jakiegoś miasta; za słuchaczów ma głównie Maurów. Trzeci ma za przedmiot chwilę, w której młodzieńcki Ibrahim, syn sułtana tureckiego (schwyty przez kawalerów maltańskich i oddany papieżowi), prosi o przyjęcie do zakonu dominikańskiego. Przełożony Dominikanów w otoczeniu zakonników i biskupów w postaci siedzącej, Ibrahim przed nim stoi, dalsze otoczenie stanowią różni rycerze, a wśród nich kawalerowie maltańscy. Czwarty jest przedstawieniem obrzędu chrztu Ś. dokonanego przez misjonarza dominikańskiego w otoczeniu swoich współpracowników. Chrztę przyjmują cesarz Monipotapa z małżonką w postawie klęczącej. Piękne te obrazy, jakkolwiek odpowiednio są umieszczone między pilastrami ścian kaplicy, wszakże z powodu wilgoci tu ówdzie tychże ścian nie bardzo są zabezpieczone od zniszczenia.

³⁾ Ołtarz wielki w tej formie jak dziś zbudowany został prawdo-

jednej stronie i drugiej stronie przy wyjściu z nawy środkowej do prezbiterium, w guście francuskim¹⁾, i w takimże smaku dwie ambony, tuż za tymi ołtarzami już w lunie do prezbiterium wiodącej²⁾; w końcu przy czterech filarach, przedzielających nawy boczne od środkowej, ołtarze: Ś. Wincentego Ferreryusza, P. Jezusa przy słupie, Ś. Kajetana i Ś. Antoniego Padewskiego³⁾. Obrazy, prócz wymienionych wyżej, dobrego pędzla są: Matki Boskiej i Imienia Jezus w ołtarzach różańcowych, i te które są zawieszane na ścianach świątyni, mianowicie: obraz ŚŚ. Dominika i Franciszka korzących się przed Matką

podobnie przez Stanisława Witowskiego, kasztelana sandomierskiego, tego samego, który wykończył i ozdobił kaplicę Ś. Krzyża, późniejszy chór zakonny. Nowowiejski »Phaenix« str. 247.

¹⁾ Ołtarze brackie różańcowe staraniem promotorów a kosztem bractwa wystawione, były bardzo kosztownie urządzone; obrazy ich pokryte z boku blachami srebrnymi z wyobrażeniem na nich rytowanym tajemnic różańcowych, a same ozdobami ze złota i drogich kamieni. W czasie uroczystości różańcowych bogaty skarbiec bracki dostarczał dla ozdobienia go wielkich cennych przedmiotów. Nowowiejski »Phaenix« str. 244. Te, które dziś istnieją, stanęły dopiero razem z ambonami w roku 1761 i zrobione zostały przez rzeźbiarza z Puław, jak o tem świadczy kontrakt sprzedaży dawniejszych kościołowi w Biskupicach. Kopie i oryginały dokumentów byłego klasztoru OO. Dominikanów lub. Własny przyw.

²⁾ Ta osobliwość, że w kościele OO. Dominikanów w Lublinie dwie były ambony, naprzeciw ustawione, naprowadza wielu piszących na różne domysły: jedni utrzymywali, że były zbudowane dla dysput z różnowiercami, inni, że dla wygody sejmikującej szlachty. Domysły te niedorzeczne; heretyków wówczas do kościoła nie wpuszczano, a nie tylko na ambonę; co się tyczy sejmików, te jakkolwiek w kościołach się nieraz odbywały i szlachta, po wyniesieniu Najśw. Sakramentu do zakrystyi, w nich często radziła, rozprawiła jednak nie z ambony, ale stojąc lub siedząc w ławkach. Od czasu wystawienia tych dwóch ambon, co miało miejsce w drugiej połowie XVIII wieku, jedna z nich służyła dla głoszących słowo Boże w niedzielę i święta, druga wyłącznie dla opowiadających go w uroczystości N. Maryi P. Różańcowej.

³⁾ Ostatnie dwa ołtarze z pod filarów od wejścia do kościoła w r. 1899 usunięto, nie odznaczały się one ani rzeźbą ani obrazami; nieby na tem kościół nie stracił, gdyby i z pod drugich dwóch filarów ołtarze lepszej wprawdzie rzeźby ale nie szczególnych obrazów usunięto, bo tylko niepotrzebnie miejsce zajmują, a nie przyczyniają się do ozdoby kościoła. Trzy ołtarze w głównym kościele a dziesięć ołtarzy kaplicznych aż nadto wystarczyłyby do zaspokojenia potrzeb religijnych duchowieństwa i wiernych.

Najświętszą w prezbjterjum, oraz sześć obrazów przedstawiających cudowne zdarzenia z powodu relikwii drzewa Krzyża Ś., zawieszonych po trzy w obu nawach bocznych. Z tych także czasów pochodzą dwie piękne chorągwie, jedna z wizerunkiem Matki Boskiej z dziecięciem Jezus stojącej na księżycu, otoczonej promieniami, z r. 1618; druga z wyobrażeniem relikwii drzewa Krzyża Ś. z r. 1626; obydwie niegdyś pokryte były drogimi kamieniami, a chociaż dziś ogołoczone z nich, zawsze są, zwłaszcza pierwsza, cennym zabytkiem przeszłości¹⁾. Nie wspomina się tu o kosztownych przedmiotach skarbcia i zakrystyi, których niegdyś znaczna ilość była, a dziś zaledwie szczątki pozostały, bo o nich będzie wzmianka na innem miejscu. Lecz na zakończenie opisu przebudowanej i powiększonej świątyni, a zwłaszcza, aby dać wyobrażenie, jak obszernym był teren, na którym się gromadzili wierni dla uczestniczenia w nabożeństwach odbywanych w tym kościele, koniecznością się staje nadmienić, że wówczas to, gdy już klasztor w czworobok się zabudował, kurytarze dolne, kruzgankami zwane, weszły niejako w przynależność kościelną. Na tych kurytarzach zbudowano cztery ołtarze, w ten sposób, iż wierni zebrani na dwóch kurytarzach mogli widzieć kapłana odprawiającego nabożeństwo przy którymkolwiek z ołtarzy. Dwa mianowicie ołtarze, jeden z rzeźbą Chrystusa Ukrzyżowanego²⁾, a drugi z obrazem Matki Boskiej

¹⁾ Chorągiew z wyobrażeniem M. B. z r. 1618 pochodzi prawdopodobnie z daru Katarzyny z Biereckich Ossolińskiej. Lubo ogołociona z drogich kamieni i pereł, jakimi była pokryta, cennym jeszcze nazwać się może zabytkiem. Postać N. M. z dzieciątkiem Jezus, na materyi już wyblakłej, jest jakby płaskorzeźbą z powodu podkładu materyi i naszywania niemi jedwabnemi, srebrnemi i złotemi, które niegdyś musiało się pięknie przedstawiać. Wokoło postaci M. N. są brzegi chorągwi, stanowiące jakby fryz, ozdobnie niemi srebrnemi i złotemi zasute. Takież niemi u dołu chorągwi jest wyszytych sześć herbów, po trzy na każdym wykroju, między nimi Gryf i Strzeżenie, inne mniej wyraźne. Chorągiew ta nie używana przy procesjach, a z powodu wystawienia na zmienny klimat w kościele i częste restauracje tegoż kościoła bardzo się niszczy, kwalifikuje się raczej do muzeum jakiego aniżeli dla użytku przy nabożeństwach. Druga chorągiew (drzewa Krzyża Ś.) zmodernizowana jest przez odnowienie do tego stopnia, że nie pozostało w niej prawie nic z dawniej. Jak była niegdyś kosztowna, patrz niżej.

²⁾ W chwilach ostatnich upadającej Rzeczypospolitej pozbawiły się bogatsze kościoły wielu kosztowności kościelnych i wotów, a z nastaniem innych rządów i same kościoły, a zwłaszcza klasztory upadać zaczęły. W początkach zeszłego wieku klasztor OO. Dominikanów lubelskich

Opieki trybunalską zwanej, jako cudani słynące, ściągają pobożnych codziennie, a lśniły się od kosztowności i wotów¹⁾. Przed drugim zwłaszcza z nich odbywały się uroczyste nabożeństwa, w czasie których przygrywała kapela²⁾. Po tych krążgankach odbywały się procesye. W podziemiach kurytarza równoległe do kościoła biegnącego a najbliższego kościołowi chowano ciała dobrodziejów klasztoru, tych którzy sobie tego życzyli, aby ich ciała spoczywały w pobliżu ołtarza cudownej Matki B. Opieki³⁾.

bardzo także podupał i wówczas to cudami słynąca figura Zbawiciela ogołocona z kosztowności i wotów wstawiona została w ołtarz murowany na kurytarzu, gdzie był dawniej obraz cudowny Matki Boskiej Opieki, trybunalskim zwany, i w tym czasie również wyniesiony do kościoła i umieszczony w kaplicy Ś. Maryi Magdaleny. Figura ta Zbawiciela prawie naturalnej wielkości pozostawała w ołtarzu wspomnianym aż do ostatecznej kasaty klasztoru w r. 1886. Wtenczas to, gdy klasztor oddany został na użytek wojska, krzyż ten złożono na skład; w roku 1889 oddano go kościołowi parafialnemu we wsi Bystrzycey, gdzie naprzód w krucheie a obecnie na murze przy wejściu do prezbiterium został zawieszony.

¹⁾ Kiedy ołtarze w krążgankach w początku zeszłego wieku znoszono, wtenczas obrazy pozbawione i odarte z klejnotów usuwano; obraz więc cudowny Matki B. Opieki trybunalskim zwany w tym czasie — jak w uwadze za poprzednim odsyłaczem nadmieniono, przeniesiony został do kościoła i umieszczony w ołtarzu kaplicy Ś. Maryi Magdaleny. Jak kosztowny ten obraz miał niegdyś ołtarz w krążganku, jak cenne klejnoty go zdobiły, piszący w r. 1751 autor dokładnie o tem mówi: »In claustru inferiori conventus hujus (lubelskiego) extat imago pariter miraculis clara ejusdem B. Mariae Virginis, stans in altari, quae a Christi fidelibus maxima veneratione colitur; tegens sub pallio suo fratres et sorores Ordinis nostri; cum suo altari speciosissimo necnon locupletissimo, cum veste majestiosa et pallio expanso de argento confecto, infra deaurato, corona deaurata, gemmis, laminibus, votis argenteis, lampadibus, iconibus argenteis et aliis ornamentis praetiosis insignito«. I dodaje dalej: »Ad quod frequenter lux de nocte conspicitur et multae gratiae divinae ejus imploratione coferuntur, prout seorsive liber ad hoc destinatus orania continet«. Nowowiejski: »Phaenix« str. 245. Działy się więc cuda i były spisywane w osobną księgę; księgi tej jednak obecnie przy kościele niema.

²⁾ Wyżej wspomniany autor pisze: »In hoc loco Beatae Mariae Virginis quolibet die Sabbathi, ex fundatione unius patris magistri ejusdem conventus filii, cum permissione et licentia suorum superiorum, litaniae Laurentanae et missa lecta cum musica decantantur; aliis vero diebus missae votivae lectae celebrantur«. Nowowiejski: »Phaenix« str. 246.

³⁾ Tak między innymi Helena z Sługoekich 1-o voto Brodowska, 2-o Sewerynowa Zdzarowska, robiąc testament w Busowni 24 lutego 1688, każe ciało swoje chować »w krążganku, gdzie jest ołtarz Panny Przenajświętszej« u OO. Dominikanów lubelskich, którym jednocześnie

Razem z takim rozszerzeniem się miejsca świętego, szerzyła się chwała Boża, i w dziwnie odpowiadający tamtym sposób wzrastała i potęgowała pobożność wiernych. Tej zaś pobożności najdotykalniejszym dowodem, najpiękniejszym objawem, stały się owe wspaniałe przy udziale ze wszystkich stron kraju wiernych nabożeństwa, które rozwinąwszy się w tym przeciągu czasu w świątyni Ś. Stanisława, pomimo zmieniających się z końcem XVIII wieku coraz bardziej na gorsze warunków, odbywają się po dziś dzień i ściągają na to miejsce święte tłumy pobożnych z miasta i najodleglejszych jego okolic. Co było główną przyczyną tego wzrostu świątyni, tego rozwoju w niej czci Bożej i tego w końcu szczególnego do niej przywiązania wiernych? Pominąwszy na teraz ważną okoliczność, że świątynię tę obsługiwało przez pół tysiąca przeszło lat światłe a przedewszystkiem pracowite i ducha prawdziwie apostołskiego zgromadzenie zakonne, — pominąwszy i to, że w podziemiach jej w ciągu kilku wieków liczne i możne rodziny z całego prawie obszaru kraju szukały schronienia dla prochów zmarłych członków swoich, — świątynia ta skutkiem szczególnego zrządzenia Opatrzności stała się skarbem świętości, będących dla dusz wierzących najdroższymi pamiątkami i przedmiotem czci najgorętszej. Posiadała ona i posiada dotąd obrazy cudami słynące¹⁾; zgromadziła w ciągu wieków wiele prochów i kości sług i służebnic Bożych²⁾; przedewszystkiem zaś, świątynia ta stała się właścicielką, od pierwszych dni istnienia swego, najkosztowniejszego klejnotu, wielkiej i cudownej relikwii drzewa Krzyża Ś. Święty ten przedmiot stał się główną przyczyną rozszerzenia kościoła³⁾,

zapisała 2000 złp. Kopie i oryg. dokum. klaszt. OO. Dominikanów lub. Włas. pryw.

¹⁾ Patrz wyżej: Matki B. Opieki albo trybunalskiej, figura P. Jezusa Ukrzyżowanego (dziś go niema), Matki B. Ruszlewskiej, Matki Boskiej Wniebowzięcia (dziś się nie znajduje), Mariae Majoris, zwany Różańcowym, starożytny i piękny obraz. Ten ostatni obraz odznaczał się nie tylko sławą cudowności, ale nadto, według znawców jako dzieło sztuki pochodzące co najmniej z XVI wieku.

²⁾ Liczne były relikwie świętych pańskich, lecz te w czasie pogorzełi kościoła spłonęły. Z później sprowadzonych po r. 1574 były znaczniejsze: głowa Ś. Małgorzaty P. i M. i głowa Ś. Wiktoryna M. O nich tak pisze Nowowiejski »Phaenix« str. 243: »In eadem ecclesia reperitur caput S. Margarethae Virginis et Martyris, theca argentea inclusum; item caput S. Victorini Martyris, et aliae duae Sanctorum Martyrum incognitorum reliquiae, argenteis compaginibus consignatae«. Patrz także, Siejkowski: »Dni roczne i t. d.« Kraków 1743, pod opisem klasztoru lubelskiego.

³⁾ Już z tego co wyżej powiedziano o odbudowaniu kościoła po

rozwoju w nim nabożeństw¹⁾, wreszcie wielkiego udziału wiernych w tych nabożeństwach. Każdy z pobożnych, jakby siłą nieprzepartą pchany, spieszył do kościoła Ś. Stanisława, aby mógł ujrzeć drzewo Ś., na którym Zbawiciel świata dokonał dzieła odkupienia, aby mu oddał cześć należną i zaspokoił najżywsze swej duszy wierzącej pragnienia.

Oto jest treściwa historia tej świętej relikwii, a zwłaszcza sprowadzenia jej do Lublina i przechowania aż do naszych czasów w kościele Ś. Stanisława.

Z dziejów Kościoła powszechnego wiadomo, że Ś. Helena, matka Konstantyna cesarza rzymskiego, zwiedzając miejsca uświęcone po-
bytem ziemskim Chrystusa Pana, wsparta w tem przez wielkiego i potężnego swego syna, nie tylko zbudowała wspaniałe świątynie na grobie Pańskim, na górze Oliwnej i nad grotą betleemską, ale nadto postarała się o wydobyte z ziemi i gruzów Krzyża, na którym Zbawca świata umarł dla odkupienia rodzaju ludzkiego. Znalezienie to głównego narzędzia męki i śmierci Jezusowej, które się zdarzyło w r. 326, cudownie objawiająca się przez to narzędzie moc Boża w udzielaniu łask i pociech wiernym, wywołały wielki zapal religijny, obudziły szczególną cześć ku drzewu Krzyża Ś. Stąd poszło, że drzewo to podzielone zostało na części, i jako przedmiot czi w głównych częściach umieszczone było w Jerozolimie, Konstantynopolu i Rzymie zaraz w samych początkach, a potem w mniejszych cząstkach, nieraz drobnych okruchach, rozeszło się z tych miejsc po różnych kościołach świata²⁾. I niektóre z polskich kościołów, jak dzieje krajowe świadczą, szczyliły się i szczycą dotąd z posiadania

pogorzeli z r. 1574, okazuje się, że z powodu troski o stosowne pomieszczenie relikwii Krzyża Ś., stanęły przy tym kościele najobszerniejsze przybudówki, jako to: kaplica Firlejowska, kaplica czyli chór zakonny za wielkim ołtarzem i kaplica Matki B. Paryskiej.

¹⁾ Wystawienie w mniejszej części relikwii ś. Drzewa codzienne na mszy rannej i codzienna zaraz po tej mszy adoracya; nabożeństwa przy większej części relikwii tegoż Drzewa Ś. przedpołudniowe w każdy piątek całego roku, ranne i popołudniowe w piątki wielkiego postu, w uroczystości Znalezienia i Podwyższenia Krzyża Ś., całodzienne; wreszcie bractwo Ś. Krzyża do dnia dzisiejszego przy kościele Ś. Stanisława istniejące — są tego najwidoczniejszym dowodem.

²⁾ Natalis Alexander: Hist. Ecclesiastica, Parisiis t. VII (1742) str. 241 i 361, oraz t. X (1743) str. 424 i 558—562. Hergenröther: Hist. kościoła w tłumaczeniu francuskim. Paryż 1880 t. II str. 545—547.

relikwii drzewa Krzyża Ś.¹⁾, zaś między nimi kościół Ś. Stanisława w Lublinie pierwszeństwo pod tym względem trzyma. Znakomita część tego drzewa Ś. w nim przechowywana, cuda, jakie się działy, łaski, jakich wierni udający się na to miejsce święte doznawali, rozślawiły szeroko tę świątynię i szczególnym okryły ją blaskiem w oczach pobożnego narodu.

Kiedy i w jaki sposób ta święta i cudowna relikwia stała się własnością kościoła Ś. Stanisława w Lublinie — wiadomość o tem podaje przeszłość w podwójnej opowieści, jednej i drugiej pochodzącej z XV wieku. Pierwsza z tych opowieści opiera się na zapisce rękopiśmiennej z r. 1432, umieszczonej w zaginionej już od dawna księdze pergaminowej klasztornej; za tą opowieścią poszli wszyscy autorowie dotychczasowi opisujący relikwię drzewa Krzyża Ś.²⁾. Opowieść druga zawarta jest w Księdze Beneficyów Długosza, skreślona przez tegoż historyka w nieco późniejszym czasie, przechowywana się w archiwum kapituły katedralnej krakowskiej do obecnego czasu w oryginale, po raz pierwszy ogłoszona w r. 1864 —³⁾, a przedtem znana tylko z wypisu urzędowego zatwierdzonego przez Władysława IV w r. 1643 na prośbę klasztoru⁴⁾. Tej opowieści piszący o drzewie Krzyża Ś. lubelskiem przed O. Pawłem Ruszlem uwzględnić nie mogli, bo zapewne jej nie znali; i dopiero ten pobożny autor

¹⁾ Długosz: Lib. benef. t. III str. 227—230 podaje historię znacznej części drzewa Krzyża Ś. przechowywanej w kościele tegoż tytułu na Łysej górze. W wielu kościołach kraju naszego przechowywane są dotychczas w drobnych cząsteczkach to Ś. Drzewo.

²⁾ Autorów tych, poczynając od najdawniejszego (Macieja Valerianusa z r. 1537?), streścił w swej cennej pracy ks. Karol Dębiński S. T. M. pod tyt.: »Drzewo Krzyża Świętego w kościele Ś. Stanisława w Lublinie« umieszczonej w piśmie tygodniowym warszawskim »Przegląd katolicki« r. 1895, NN. 29—38 włącznie.

³⁾ Długosz: Lib. benef. t. III str. 460—461. Nie miały długo u swego społeczeństwa względów najważniejsze dzieła historyczne Długosza. Dopiero w zeszłym wieku doczekały się uznania, a wiele z nich po raz pierwszy wyszło drukiem, jak się to stało i z »Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis« dziełem niezmiernie wartości, które w latach 1863—1864 wyszło drukiem w trzech tomach, stanowiąc ogólnego zbioru tomy VII, VIII i IX w wydawnictwie krak. pod tytułem: »Joannis Długosz Senioris Canonici Cracoviensis Opera omnia cura Alexandri Przedziecki«.

⁴⁾ Patrz wyż. za odsyłaczem 2), str. 211. Kiedy w r. 1635 na Sejmie Lib. benef. uznany został za dokument autentyczny w sporach o po-

i uczony teolog w swem wielkiem i pracowitem dziele o drzewie Krzyża Ś., chociaż nie wymienił Długosza, niektórymi szczegółami z niego poczerpniętymi treść historyczną swego dzieła pomnożył¹⁾, zaś najnowszy autor ks. Karol Dębiński w pracy wyżej przytoczonej całą opowieść Długoszową za odsyłaczem umieścił, godząc z nią własne opowiadanie historyczne na poprzednich pisarzach w tymże przedmiocie osnute²⁾. I autor niniejszej krótkiej wzmianki historycznej o drzewie Krzyża Ś. w Lublinie treść jej opiera na obu opowieściach; uważając jednak opowieść Długoszową co do sprowadzenia drzewa Krzyża Ś. do Lublina i umieszczenia tej relikwii w ko-

siadłości i dochody kościelne, wówczas posiadacze beneficjów i klasztory, w braku przywilejów i zapisów, zaczęli robić wyciągi urzędowe z Lib. benef. celem dochodzenia swych majątków i dochodów zagrabionych lub zakwestyonowanych w czasie zawieruchy religijnej w XVI w. Tak uczynił i klasztor lubelski, który nietylko postarał się wyjąć z archiwum kapit. krak. dotyczący ustęp klasztoru z Lib. benef., ale nadto wyprosił dlań zatwierdzenie od Władysława IV.

¹⁾ »Skarb nigdy nieprzebrany Kościoła Świętego katolickiego Krzyż Pański. O którym tu są trzy księgi, z doktorów Świętych i historyków poważnych napisane przez Xiędza Pawła Ruszla Pisma Świętego Doktora Zakonu Kaznodziejskiego itd.« Wyd. Częstoch. z r. 1725. Księga trzecia str. 9 i 10. O. Ruszel pisząc powyższe dzieło, dwie pobożne księgi poświęcił historii ogólnej o Krzyżu Ś. i uczonym a oraz pobożnym wywodom teologicznym, trzecią zaś relikwii drzewa Krzyża Ś. lubelskiej, jej historii i cudom, jakie się przy tej relikwii działy. W przedstawieniu tej historii poszedł za poprzednikami, dodał tu i owdzie szczegół z kronikarzy, a przede wszystkim z współczesnego sobie Dominikanina Okolskiego »Kijoviensium Episcoporum Ordo«. Lwów, 1646. Nie pominął i Długosza, chociaż go nie przytoczył, biorąc niezawodnie treść ustępu ze znanego sobie przywileju konfirmacyjnego Władysława IV z r. 1643. Wziął jednak z Długosza to tylko, co w jego rozumieniu zgodnem było z opowieścią opartą na zapisek z r. 1432 i sądem jego poprzedników, a mianowicie o przybyciu do Lublina księcia kijowskiego Iwona (którego w innem dziele nazywa Iwonem-Grzegorzem) już po przywiezieniu przez biskupa Andrzeja relikwii, o przyjęciu Iwona, żony tegoż Maryny i syna Ignacego przez króla Kazimierza II i goszczeniu na zamku lubelskim aż do śmierci, o śmierci tejeż książęcej rodziny i pochowaniu ciał jej w kościele Ś. Stanisława niedaleko grobu biskupa Andrzeja, przy Drzewie Ś. Nie zauważył tylko pobożny autor, że Kazimierz II, ostatni z Piastów na tronie polskim, daleko wczesniej przed biskupem Andrzejem zmarły nie mógł przyjmować po r. 1420 książęcej rodziny.

²⁾ »Drzewo Krzyża Ś. itd.« w Przegl. Kat. z r. 1895, Nr. 32, str. 501. Patrz za odsył. 2), str. 258.

ściele Ś. Stanisława za wiarogodną, uwzględnia ją w całości, a pomija wszystkie szczegóły dotyczące tego przedmiotu w opowieści opartej na zapisce z r. 1432 zwykle przytaczane. Dlaczego zaś tak uczynił, niżej wyjaśnionem będzie i według możności usprawiedliwionem.

Od czasów Ś. Heleny i Konstantyna W. znaczna część drzewa Krzyża Ś. przechowywaną była w Konstantynopolu. Anna, siostra cesarza Bazylego i Konstantyna, zaślubiając w r. 988 świeżo nawróconego Włodzimierza Wielkiego, księcia kijowskiego, wyprosiła dla siebie jakby najdroższe wiano ową świętą relikwię Krzyża Ś., a przybywszy do Kijowa złożyła ją w skarbcu książęcym. Droga spadku przechodziła ta świętość jako najkosztowniejszy klejnot na książąt kijowskich, aż do czasów, kiedy drogą darowizny przeszła w posiadanie OO. Dominikanów lubelskich i stała się własnością kościoła Ś. Stanisława¹⁾.

Miało to miejsce za panowania Kazimierza W. Długosz, niezbyt oddalony od tych czasów, który często Lublin odwiedzał, a nieraz dłużej w nim przebywał i własnymi oczyma Święte Drzewo Krzyża w kościele Ś. Stanisława oglądał, tak o tej świętej relikwii, jej sprowadzeniu do Lublina i umieszczeniu w rzeczonym wyżej kościele pisze: *Uwagi rzecz godna (a czyni tę uwagę podawszy wprzód dokładny opis założenia i uposażenia kościoła oraz klasztoru), że kościół klasztorny Ś. Stanisława zakonu kaznodziejskiego w Lublinie posiada tak znaczną część drzewa Pańskiego, szeroką i okrągłą, jakiej nie posiada żadne inne miasto w świecie: ani Rzym, ani Jerozolima, ani Konstantynopol, ani Paryż, ani Akwisgran, które to Drzewo Święte przechowuje się w tymże kościele klasztornym, odwiedzane z wielką czcią przez wiernych Chrystusowych, i przez które dobroć Boża wiele okazuje cudów i dziwów w uzdrowieniu chorych. Sposób zaś, w jaki tak znakomita część Drzewa Pańskiego stała się własnością kościoła klasztornego Ś. Stanisława, takim jest według podania. Był niejaki naczelný Rusi i Kijowa książę Grzegorz, czciciel sprawiedliwości i miłośnik prawdy, ten, gdy z powodu swych świetnych przymiotów, zdolności, przewagi i sławy, sprzykrzył się i stał nienawistnym książętom ruskim i kijowskim, możnym i szlach-

¹⁾ Takim jest podanie owo w streszczeniu, przez o. Pawła Ruszla i ks. Karola Dębińskiego przedstawione w dziełach wyżej przytoczonych, na podstawie poprzednich autorów z XVI i początku XVII w. osnute.

cie, i od tychże z księstwa i stolicy kijowskiej zrzucony i razem z żoną Maryną i synem Ignacym wygnany został, — udał się do Kazimierza Wtórego, króla polskiego, razem z żoną i synem. Król polski łaskawie i z wielką uprzejmością go przyjął oraz żonę jego i syna Ignacego, a dawszy im w mieście i zamku lubelskim uczciwe pomieszczenie, utrzymywał ich aż do śmierci znacznym i szczodrym nakładem. Wspomniany zaś Grzegorz, książę kijowski i całej Rusi, gdy jeszcze panował, wyżej rzeczone drzewo Pańskie, łącznie z żoną swoją Maryną, synem swoim Ignacym i współrządcą Kijowszczyzny Teodorem pokrył i przyozdobił srebrem i złotem, a sprowadziwszy z sobą ten najdroższy klejnot do Królestwa polskiego, przed samą śmiercią pozostawił go jako dar wielki po wieczne czasy kościołowi klasztornemu Ś. Stanisława. W którym to kościele, gdy księcia tego i jego żony Maryny śmierć nastąpiła, prochy ich spoczęły pod ołtarzem Ś. Krzyża¹⁾«. Do tej opowieści Długosza dodawszy szczegół, jaki tenże wśród opisu kościoła i klasztoru Ś. Stanisława umieścił, a mianowicie: »Ludzie świadomi rzeczy i wiekowi podają, że w tem miejscu, gdzie Kazimierz Wtóry założył klasztor, była stara kaplica drewniana pod tytułem Ś. Krzyża«²⁾, można mieć dokładniejszą wiadomość, kiedy nastąpiło sprowadzenie relikwii drzewa Krzyża Ś. do Lublina i umieszczenie jej w kościele Ś. Stanisława. Musiało nastąpić pierwsze jeszcze przed sprowadzeniem się OO. Dominikanów do Lublina, a drugie po wykończeniu ich kościoła, a więc po r. 1342. Kaplica owa stara, drewniana, służąca prawdopodobnie za prowizoryczne schronienie relikwii drzewa Krzyża Ś. i miejsce modłów dla zakonników, po wykończeniu kościoła Ś. Stanisława, przeniesieniu

¹⁾ Długosz, Lib. benef. t. III str. 460—461.

²⁾ Tamże, str. 459. Istnieje podanie klasztorne, że na tem miejscu, gdzie stanął kościół i klasztor Ś. Stanisława, były przedtem stajnie królewskie. Jest to prawdopodobnem. Miejscowość ta blizka dosyć zamku królewskiego, stanowiąc brzeg pagórka, na którym się rozsiadł późniejszy Lublin, położonego tuż nad obszernemi łąkami, mogła stanowić niejako przyległość zamkową gospodarczą za czasów Władysława Łokietka i w pierwszych latach panowania Kazimierza W. A wiadomo skądinąd, że od zachodu i południa kościoła Ś. Michała była posiadłość archidyakona lubelskiego, za którą w zamian Kazimierz W., pragnąc od tej strony rozszerzyć miasto, dał archidyakonowi wieś Dziesiątą. Tu więc, gdzie stanęły późniejszy kościół i klasztor OO. Dominikanów, mogły być stajnie królewskie, jako w miejscu niezasiedlonem, blizkiem zamkowi i obszernym łąkom królewskim nad Bystrzycą.

doń relikwii i nabożeństwa, rozebrana została, a na jej miejscu stały zabudowania klasztorne, jak i o tem świadczy powyżej przytoczone podanie przechowane od Długosza ¹⁾.

Od początku więc istnienia swego w Lublinie OO. Dominikanie posiadali cudowną relikwię drzewa Krzyża Ś., która pierwiastkowo przechowywana w kaplicy drewnianej, po wykończeniu kościoła Ś. Stanisława przez Kazimierza W., w tym kościele została umieszczoną i do obecnego czasu w nim pozostaje. Cuda bezustannie się działy

¹⁾ Założeniu kościoła OO. Dominikanów w Lublinie i umieszczeniu w nim relikwii drzewa Krzyża Ś. współczesnym jest wypadek ważny pod względem politycznym, a mianowicie zajęcie przez Kazimierza W. grodów ziem Czerwieńskich i połączenie ich stałe z Polską. Epoka to wielkiego zamętu w dziejach Rusi, której kronikarze i historycy średniowieczni polscy, a tembardziej dalszego Zachodu, nie wyjaśniają. Nie wiele także światła na tę epokę rzucają kontynuatorowie najdawniejszych kronik ruskich współcześni Długoszowi i późniejsi; owszem, w ciągu sporów wewnętrznych między połączonymi politycznie Polską i Litwą, kompilatorowie powstających wówczas kronik jeszcze ją bardziej zaciemnili. Nowsze badania historyczne lubo wiele szczegółów wyjaśniły, nie podolały wszystkiemu. Sprawdzić przeto, czy ów Grzegorz, książę kijowski, żona jego Maryna, syn Ignacy i współrządca Teodor, byli rzeczywiście tymi za jakich ich Długosz przedstawia, nie podobna. Miał panować nad Kijowem przy wstąpieniu na tron polski Kazimierza W. książę Stanisław, który w roku 1333 pobity przez Gedymina nad rzeką Irpanią, udał się do Rezania, a tam pojawiając się za żonę córkę miejscowego księcia objął po śmierci tegoż panowanie. Współcześnie przez jakiś czas z księciem Stanisławem i po jego wydaleniu się z Kijowa miał być z ramienia Tatarów księciem kijowskim Teodor, 1330 — 1362, który, pobity razem z Tatarami przez Olgierda w r. 1362, usunięty został z Kijowa i zastąpiony księciem z ramienia tego W. księcia litewskiego, w osobie jego syna Włodzimierza (Stadnicki: Synowie Gedymina, t. II str. 19 — 26). Jeżeli ów Teodor, współrządca Grzegorza według Długosza, mógłby być uważany za jedną osobę z Teodorem, księciem z ramienia Tatarów kijowskim, — to zbyt śmiało byłoby uważać Stanisława, księcia kijowskiego pobitego przez Gedymina w r. 1333, za tę samą osobę, którą Długosz pod imieniem Grzegorza księcia kijowskiego wspomina. Należałoby albowiem przypuścić, że ów Stanisław, książę wprzód kijowski a potem rezański, w jakimś zaburzeniu aż z Rezania z żoną i synem przywędrował do Polski pod imieniem Grzegorza księcia kijowskiego i osiadłszy w Lublinie, stał się pamiętnym ofiarodawcą relikwii drzewa Krzyża Ś., — a to byłoby zbyt ryzykownem. Sprawdzenie ostateczne, czy rzeczywiście tak było, jest niemożliwem. Mimo to, podanie przechowane od Długosza o relikwii drzewa Krzyża Ś. w Lublinie i jej sprowadzeniu do tego miasta, dla historii tejże Ś. relikwii jest i pozostanie źródłem pierwszorzędnego znaczenia.

i licznych dobrodziejstw doznawali wierni w potrzebach duszy i ciała. Już Długosz wprawdzie ogólnikowo tylko wspomina, jak wyżej przytoczono, iż »dobroć Boża wiele okazuje cudów i dziwów w uzdrowieniu chorych« przez tę świętą relikwię. Autorowie piszący historię drzewa Krzyża Ś. w Lublinie na podstawie zapiski z r. 1432 i innych źródeł, mianowicie zaś o. Paweł Ruszel, wielką ilość tych cudów przytaczają. Z nich o dwóch tylko z pierwotnej epoki pobytu tej relikwii w Lublinie wspomnieć wypada dla uzupełnienia nimi historii jej sprowadzenia i umieszczenia na długie wieki w kościele Ś. Stanisława. Andrzej, biskup kijowski, bawiąc w Lublinie około r. 1420, za zezwoleniem zapewne zwierzchności zakonnej, powziął zamiar relikwię drzewa Krzyża Ś. przewieźć z klasztoru lubelskiego do klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie i umieścić ją w kościele Ś. Trójcy. Gdy z pewnych względów pragnął tego dokonać potajemnie, i umieściwszy relikwię w powozie razem z nią z Lublina wyjechać, — konie ruszyć nie chciały. Skoro biskup zdziwiony tem wysiadł z powozu i relikwię Ś. wyniósł, natychmiast konie biedz poczęły. Kiedy i za drugim usiłowaniem powtórzyło się to samo, uznał w tem cudownem zdarzeniu wolę Bożą, aby relikwia, którą chciał umieścić w Krakowie, pozostawała na zawsze w Lublinie. Nie mogąc jednak w całości, pragnął przynajmniej w części tą Ś. relikwią obdarzyć klasztor krakowski, którego zapewne był wychowalcem. Po niejakiem więc czasie, gdy rozstąpieniem powyższego, jako i innych cudów pobudzony pleban kościoła farnego Ś. Michała prosił o część relikwii dla swego kościoła, biskup Andrzej korzystając z tej okoliczności, postanawia wykonać swój zamiar. Kiedy więc dla rozdzielenia na części drzewa Krzyża Ś. uderza w nie dłu-tem, pękło wprawdzie drzewo Ś., ale dętko ześlizgnąwszy się przebiło na wskrós dłoń biskupa. Przerażony tem, pada razem z obecnymi na kolana, i w kornej modlitwie przeprasząc Boga za swój upór w sprzeciwianiu się woli Jego, uczynił postanowienie nie tylko nie zabierania relikwii Ś. z Lublina, ale zostawienia jej w całości nienaruszonej. Doznawszy zaś natychmiastowego uzdrowienia skaleczonej dłoni, osiadł na stałe w klasztorze lubelskim, wystawił kaplicę dla relikwii drzewa Krzyża Ś., a gdy zmarł około r. 1432, pochowany został po stronie ewangelii w pobliżu wielkiego ołtarza¹⁾.

¹⁾ W przedstawieniu tych dwóch pierwszych cudów, a mianowicie pierwszego, dozwolił sobie piszący to na małą zmianę, jaka konieczno-

Historię dalszych cudów zaznaczono w różnych księgach chórowych, a nieraz registrach klasztornych; były zapewne i księgi na

ścią była wskazana. Tylko bowiem tym sposobem da się pogodzić opowieść Długosza z opowieścią osnutą przez autorów na podstawie zapiski z r. 1432, to jest gdy, jak to wyżej uczyniono, usunie się z tej ostatniej opowieści całą tę część podania, która mówi, że Andrzej, biskup kijowski, dostał w darze relikwię drzewa Krzyża Ś. od Iwona, księcia kijowskiego, i przywiózł ją do Lublina w przejeździe do Krakowa, a zastąpi się ją podaniem pozostawionem od Długosza i doda z odpowiednią zmianą historię dwu cudów pierwotnych, jakich doznał wspomniany Andrzej biskup. Boć i jakże tu pogodzić i jedną i drugą opowieść? Gdy autorowie idący za zapiską z r. 1432 twierdzą, że Andrzej biskup ofiarował klasztorowi drzewo Ś., Długosz twierdzi, że uczynił to Grzegorz, książę kijowski; gdy według pierwszych stało się to w r. 1420, według drugiego miało to miejsce za Kazimierza W. i to prawie współcześnie z założeniem kościoła, więc około r. 1342. Pomijając już kwestyę różnicy imienia księcia kijowskiego Iwona czy Grzegorza, bo trudna to rzecz ustalenie imion książąt ruskich, pod jakimi byli znani u swoich i obcych, cóż uczynić, jak tu pogodzić różnicę w głównej kwestyi: kto i kiedy ofiarował drzewo Krzyża Ś. kościołowi Ś. Stanisława w Lublinie? Zdaniem piszącego godzenie dwóch opowieści różniących się w istotnych szczegółach jest niemożliwe, a zatem jedna z nich musi być usunięta. Za usunięciem opowieści osnutej na zapisce z r. 1432 a przyjęciem opowieści Długoszowej przemawiają następujące powody: 1) Opowieść Długosza dokonana w latach 1470—1480, bo w tych latach historyk ten napisał swe wiekopomne dzieło »Liber beneficiorum« i autentyczny rękopis tego dzieła do dziś dnia istnieje. Szczegóły do tej opowieści mógł Długosz zbierać nie tylko w latach pomienionych, ale daleko wcześniejszych, od r. 1431 poczynając, to jest od czasu, w którym zostawszy sekretarzem Zbigniewa Oleśnickiego, razem z nim częste przejażdżki po całym obszarze diecezyi krakowskiej odbywał i niezawodnie między innymi miejscowościami zwiedzał Lublin i oglądał w nim szczególną osobliwość, jaką tenże posiadał, drzewo Krzyża Ś. 2) Opowieść historyczną o sprowadzeniu do Lublina Ś. relikwii oparł na podaniu powziętem od świadomych rzeczy i starców »a sciolis et veteribus«, — opis zaś wielkości i wyglądu tejże relikwii na osobistem widzeniu, bywał bowiem w Lublinie nieraz dłuższy czas w nim mieszkając. Podanie o sprowadzeniu drzewa Krzyża Ś. do Lublina, w tem mieście za czasów Długosza było żywym i nie przesłonięte zbyt wielkim czasem; mogli żyć jeszcze starcy i świadomi rzeczy, którzy znali naocznych świadków wypadku sprowadzenia relikwii, mogli żyć jeszcze tacy, którzy znali biskupa Andrzeja przebywającego w klasztorze i zmarłego w nim około r. 1432 czy 1434. — 3) Długosza przeto opowieść o sprowadzeniu relikwii drzewa Krzyża Ś. do Lublina i umieszczeniu jej w kościele klasztornym nosi na sobie znamię prawdy i jest wiarogodną; przeciwnie opowieść osnuta na zapisce

to umyślnie przeznaczane; lecz najdawniejsze z jednych i drugich tych ksiąg zaginęły wskutek pogorzeli, jakiej dwukrotnie w XVI w.

z r. 1432 o tymże przedmiocie znamienia tego nie posiada, na tę wiarogodność nie zasługuje, choćby dlatego, że trudnem jest dziś do odgadnięcia, co w tej opowieści poczerpniętem jest z owej zapiski, a co jest dodanem od autorów na tę powołujących się zapiskę. Gdyby rzeczywiście biskup Andrzej przywiózł tę relikwię do Lublina i darował ją klasztorowi, to Długosz, choćby swą opowieść kreślił w jak najpóźniejszym życiu, oparłby ją nie na podaniu starców, ale na zeznaniach naocznych świadków, bo bywając w Lublinie, mógł znaleźć takich, którzy znali tego biskupa jako zmarłego w r. 1432 czy 1434. Skoro zaś Długosz osnuł swą opowieść na podaniu, skoro w tej opowieści nie czyni nawet wzmianki o biskupie Andrzeju, widoczna, że sprowadzenie drzewa Krzyża Ś. do Lublina nastąpiło daleko wcześniej, aniżeli jak o tem mówią autorowie opierający się na zapisce z r. 1432, że wreszcie biskup Andrzej nie miał w tem sprowadzeniu żadnego udziału. 4) Zapiska owa z r. 1432 musiała istnieć za czasów Długosza; dopiero bowiem w połowie XVI w. klasztor i kościół OO. Dominikanów przez pogorzeli utracił wiele ksiąg i dokumentów, zresztą stwierdza to i pierwszy autor historii sprowadzenia relikwii drzewa Krzyża Ś. do Lublina, Valerianus, który ją wydał jakoby na podstawie zapiski z r. 1432 około r. 1537. Jeżeliby więc ta zapiska posiadała w sobie zawartą historję sprowadzenia relikwii Krzyża Ś. do Lublina, to Długosz, który tak skrzętnym okazał się przy opisie kościoła i klasztoru, ich własności i dochodów, który w tym celu streszczał przywileje i dokumenty klasztorne, dziwnie niezrozumiałego dopuściłby się niedbalstwa przy opisie sprowadzenia relikwii Krzyża Ś. do Lublina, nie korzystając z zapiski z r. 1432, jeśli ta miała historję tego sprowadzenia. On, który oglądał drzewo Krzyża Ś., podziwiał jego wielkość, badał starców i świadomych rzeczy o przeszłości, nie mógł popełnić takiego niedbalstwa, musiał się natknąć na ową zapiskę. Jeśli nie skorzystał z niej, znać, że owa zapiska nie zawierała w sobie historii sprowadzenia relikwii; co najwyżej mogła obejmować wzmiankę o pierwszych cudach za pośrednictwem Ś. relikwii zdziałanych, a których doznał Andrzej, biskup kijowski. Ponieważ zaś Długosz nie miał zamiaru opisywać cudów, ogólnikową tylko robiąc o nich wzmiankę, dlatego nie wspomniał nawet o biskupie Andrzeju w swej opowieści. 5) Skąd więc poszło, że autorowie opisujący drzewo Krzyża Ś. lubelskie i snując historję sprowadzenia tego Drzewa Ś. do Lublina, powoływali się i powołują na zapiskę z r. 1432? Jakim sposobem wytlómaczyć sobie zjawisko, że napis grobowy dziś nie istniejący dla biskupa Andrzeja, różne napisy z tyłu wielkiego ołtarza, wreszcie obrazy kościelne i klasztorne stwierdzają szczegóły w opisach autorów rzezonych przytaczane?... Ponieważ dzieło Długosza »Lib. ben.« długo nie było znane, a od lat kilkudziesięciu dopiero jest drukiem rozpowszechnione, nie więc dziwnego, że i historia drzewa Krzyża Ś. w Lublinie w tem dziele zawarta, przez długi czas nie była znana. Pierwszy

uległ kościół z klasztorem OO. Dominikanów lubelskich¹⁾. Kiedy w początkach XVII w. O. Damian a Fonseca S. T. profesor, komisarz i wizytator klasztorów dominikańskich w Polsce, rozporządzeniem swoim z d. 22 listopada 1617 r. odnośnie do relikwii drzewa Krzyża Ś. w kościele Ś. Stanisława lubelskim wydanem, obudził większe zajęcie się tą relikwią przełożonych klasztoru²⁾; kiedy so-

zatem autor, który wydał w XVI w. dziełko o drzewie Krzyża Ś. lubelskim, opisując cuda, jakie się działy pierwiastkowo a jakich doświadczył Andrzej, biskup kijowski, pragnąc zaspokoić ciekawość pobożnych swoich czytelników, poszedł za podaniem już wówczas zamąconem i przedstawił tegoż biskupa Andrzeja, jakoby on ofiarowane sobie Drzewo Ś. przez Iwona, księcia kijowskiego, sprowadził do Lublina i pozostawił je w darze klasztorowi lubelskiemu. Następni autorowie szli już za nim, a późniejsi, choć już w pierwszej połowie XVII w. znane były odpisy o tej relikwii z »Lib. benef.«, mając głównie na celu budzenie ducha pobożności, nie zwracali uwagi na rażące przeciwieństwo swej opowieści historycznej z opowieścią Długoszową, zadowoleni, że im służy za źródło zaginiona zapiska z r. 1432, na którą się jedni za drugimi powoływali. Co się tyczy napisu na tablicy grobowej biskupa Andrzeja, napisów z tyłu wielkiego ołtarza, niektórych obrazów kościelnych i klasztornych, które poświadczają szczegóły opowieści snutej na podstawie zapiski z r. 1432, te są zbyt późne, aby mogły stanowić dowód, co najwyżej są echem tej opowieści. Te powody skłoniły piszącego do uwzględnienia w całości opowieści Długoszowej o sprowadzeniu drzewa Krzyża Ś. do Lublina i to w sposób, w jaki przedstawiono w tekście opis tej relikwii. Zdaniem autora, otrzymuje się tą drogą większe prawdopodobieństwo szczegółów, większą jasność w tychże ugrupowaniu; starożytność samego zdarzenia nie tylko nic nie traci, ale się podnosi; świętość relikwii i poważne znaczenie w historii tejże relikwii lubelskiej Andrzeja biskupa utrzymuje się; co zaś w obecnym wypadku najważniejsza, znoszą się sprzeczności, przy dotychczasowych opowieściach o sprowadzeniu drzewa Krzyża Ś. nie uwzględniających Długosza, nieuniknione, a istoty rzeczy dotyczące. Pozostanie i w tym razie wiele cieni w całej tej historii pochodzenia i sprowadzenia drzewa Krzyża Ś. do Lublina, lecz przynajmniej istota rzeczy będzie uratowaną bez sprzeczności rażącej z datami i faktami.

¹⁾ Patrz wyżej, co powiedziano o pożarach kościoła i klasztoru, a oraz porównaj, co mówi o tem O. Paweł Ruszel w dziele »Skarb nigdy nieprzebrany itd.« Księga III str. 17—18 (wyd. częstoch.).

²⁾ Wiadomo, że O. Damian a Fonseca odbywszy wizytę kanoniczną klasztorów dominikańskich w Polsce, zostawił tych wizyt akta po sobie, i że one stanowią ważne źródło do historii tych klasztorów. Ślady po wizycie klasztoru lubelskiego współczesne powstały w dwóch dokumentach zapisanych w księdze notaryalnej Sebastjana Kajka z Sulmierzyce, notaryusza w Lublinie (AKL. vol. VII extrav. pod tyt.: »Acta variarum

cyusz jego O. Tomasz Cianaveno de Asculo S. T. Lr. wydając w roku 1618, a raczej przedrukowując historję o drzewie Krzyża Ś. po ła-

inscriptionum etc.), w której również są wciągnięte cuda dziejące się przy relikwii drzewa Krzyża Ś. Dokument pierwszy p. t.: »Instrumentum Visitationis Sacratissimi Ligni Crucis« — sporządzony, jak wyżej nadmieniono, r. 1617 d. 22 listopada, zawiera rozporządzenie Fonseki za zgodą głównych ojców klasztoru: »ut scilicet idem sacratissimum lignum deinceps in locò securiori sub tribus clavibus et non ut olim sub una asservaretur, et ut pro maiori reverentia non quotidie sed certis tantummodo solennitatibus toti populo adorandum ostenderetur. Verum ne consuetam devotionem qua singulis diebus osculandum tradebatur penitus amoveret, officii sui plenaria autoritate et de consilio predictorum patrum concessit, ut particula aliqua ex eodem sacratissimo ligno desumeretur eaque adoranda et oculanda christicolis exponeretur et traderetur. Die igitur superscripta hoc est 22 Novembris, assistentibus omnibus predictis Rndis Patribus et zacrista conuentus memorati, in praesentia mei notarii infra-scripti, cum parva serula ex parte posteriori abscissae sunt duae particulae pro facienda et reformanda parva Cruce etc.«. — Jest to więc nietylko rozporządzenie ale i publiczne zaświadczenie o oddzieleniu dwóch części z Ś. relikwii. Od tego czasu znajdują się dwa relikwiarze drzewa Krzyża Ś.: większy, wystawiany co piątek każdego tygodnia i w uroczystości Ś. Krzyża; mniejszy, wystawiany na codziennej mszy Ś., prymaryą zwanej. Drugi dokument z tejże daty co powyższy p. t.: »Instrumentum ex parte Sacrosancti Crucis ligni« — świadczy, że w obecności tegoż Kajka notaryusza i trzech innych świadków z obywateli lubelskich, tenże O. Damian a Fonseca, komisarz i wizytator, »Sacram prefatae Sanctissimae Crucis thecam aperuit indeque particulas aliquas seu reliquias pro se et Rndo Pre Fre Thoma Cianaveno de Asculo Sac. Theol. lectore eiusdem ordinis socio dieti Adm Rndi Patris Commissarii de consensu omnium patrum accepit et retinuit«. Dwa te dokumenty jasno tłumaczą, dlaczego i wielkość i formę swoją, które Długosz w opisie swoim zaznacza, utraciła z czasem relikwia drzewa Krzyża Ś. lubelska. Oto podzielono ją na dwa relikwiarze, udzielono małe cząsteczki na relikwiarzyki pobożnym. Ten ostatni zwyczaj był niezawodnie i dawniej, że trwał i później, są na to dowody. Tak w r. 1655, w czasie najścia Lublina przez Kozaków i posilkujące ich wojska moskiewskie, dowódzca tego ostatniego Iwan Iwanowicz (Potiomkim) zmusił OO. Dominikanów do oddzielenia znacznej części z relikwii drzewa Krzyża Ś. i takową zabrał z sobą (Relacya współczesna o tem najściu niemiecka, przygot. do druku w tłum. polskiem przez p. H. Łopacińskiego, użyczona mi przez tegoż, patrz we wstępie za odsył. na str. 36). Tak Michał król prosi 15 grudnia r. 1671 Klemensa X. papieża, aby mu pozwolił wziąć znaczną część drzewa Krzyża Ś. od OO. Dominikanów lubelskich, iżby z niej miał tarczę wobec groźnej wojny tureckiej, a tenże papież odpisuje 23 stycznia r. 1672 królowi, że polecił tę sprawę Aniołowi, arcybiskupowi Damietty, do załatwienia (Theiner:

cinie (drukowaną niegdyś około r. 1537), zaś O. Gabryel Godzimirski też samą historję w tłumaczeniu polskiem i w tymże roku publikując — przyczynili się do rozpowszechnienia wiadomości wśród wiernych o tej Ś. relikwii¹⁾, — od tego czasu rozpoczął się więcej rozwinięty, bardziej ożywiony i stały już sposób czci cudownej relikwii drzewa Krzyża Ś. w Lublinie. Wielką w tem ma także zasługę O. Paweł Ruszel przez swoje dzieło »Skarb nigdy nieprzebrany« — w którym nie tylko uczone i pobożne wywody o Krzyżu Ś., lecz po raz pierwszy stu przeszło cudów opis na protokolarnych zeznaniach oparty umieścił²⁾. Niebawem zaś, gdy z upoważnienia Stolicy Apostolskiej wprowadzone zostało bractwo Krzyża Ś., piękne i rzewne nabożeństwa ku czci Zbawiciela w tej Ś. relikwii utrwaliły się i ściągają do dziś dnia rzesze ludu wiernego do świątyni poddominikańskiej.

Vet. Mon. Pol. etc. t. III str. 593 i 602). Wskutek tego generał zakonu O. Jan Tomasz de Rocaberti na ponowną prośbę króla Michała, datowaną z Janowca 5 września 1672 r., pisze de praed. S. Pastoris Dioecesis Praenestinae pod d. 15 października tegoż roku do przeora i ojców lubelskich: »Vobis... permittimus et committimus, quod ad eiusdem Ser-mi Regis beneplacitum ex praememorato sacrosancto ac triumphali Crucis Ligno sinatis eam decerpi portionem, qua Regis Optimi satisfaciat discretioni ac pietati. Quibuscunque in contrarium non obstantibus. Et in fidem etc.«. Oryginał pap. »Kopie i oryg. dokumentów b. klasztoru OO. Dom. lub.«, własność prywatna.

¹⁾ Estreicher: Bibliogr. t. XII str. 249, t. XIV str. 245, t. XVI str. 207. Z porównania z sobą wyjątków z dzieł Valerianusa i Godzimirskiego (użyczonych mi przez p. Łopacińskiego) wnioskować na pewno można, że O. Tomasz Cianaveno de Asculo przedrukował Valerianusa, zaś O. Gabryel Godzimirski przełożył na polskie i wydał drukiem. Właściwie więc, poczynając z Wargockim i Ruszlem, rozpoczynają się samodzielniejsze opracowania historyi o drzewie Krzyża Ś. lubelskiem, co miało miejsce w pierwszej połowie XVII w.

²⁾ O. Damian a Fonseca, komisarz i wizytator, razem z swoim soycuzszem O. Tomaszem Cianaveno de Asculo, wielkie zajęcie obudzili względem relikwii drzewa Krzyża Ś. w Lublinie, mianowicie wśród ojców klasztoru lubelskiego, Nie tylko wydano po łacinie i w tłumaczeniu polskiem historję tego drzewa Ś. przez Valerianusa niegdyś skreśloną, ale zajęto się spisywaniem cudów, jakie w nowszych czasach się zdarzyły i to za pośrednictwem zeznań protokolarnie przed notaryuszem czynionych przez tych, którzy cudów doznali. Świadcetwem tego jest rękopis przechowywany się w bibliotece Ministerjum spraw zagranicznych w Moskwie w dziale rękopisów łacińskich pod Nr. 182 znajdujący się, in folio, pod tytułem »Deliciae Lublinenses«, z którego poznać można, że już od r. 1618 cuda zbierać zaczęto i spisywano je. W tym rękopisie owe cuda spisane są

Kościół Ś. Stanisława przyciągał ku sobie wiernych istniejącemi przy nim stowarzyszeniami pobożnemi, bractwami. Pomijając, że obsługujące go zgromadzenie zakonne, w duchu ustaw swoich organizowało stowarzyszenia na pół zakonne z osób pobożnych na świecie żyjących pod nazwą Tercyarzy; że przyjmowało dobrodziejów swoich »ad beneficia ordinis«, czyniąc ich uczestnikami łask duchownych; że dzieci chrześcijańskich rodzin na życzenie tychże, jak to było w starych zakonach, przyjmowało (niby oblatów) i obłóczyło je w habit zakonny, — rozwinęło ono trzy główne bractwa, z których dwa do dziś dnia istnieją.

1. Bractwo różańcowe. Jak wiadomo, zasługą wielką Ś. Dominika, założyciela zakonu, jest rozpowszechnienie różańca, czyli sposobu oddawania czci Zbawicielowi świata i Jego Matce, przy rozważaniu tajemnic odkupienia. Gdziekolwiek były klasztory dominikańskie, tam i sposób ten wielbienia Jezusa i Maryi był w szczególnej użyciu, tam wierni uczestniczący w tem nabożeństwie łączyli się w stowarzyszenia pobożne czyli bractwa. Nie jednakowo wszakże odprawiało się to nabożeństwo, zwłaszcza w Polsce. Dopiero kiedy

do r. 1665. (Wiadomość o tem czerpię z rękop. p. t.: »Drzewo Krzyża Świętego w kościele Ś. Stanisława B. i M. w Lublinie. Skreślił ks. Karol Dębiński M. S. T.« użyzonego mi przez p. Łopacińskiego, który go posiada. Ks. Dębiński drukował pod tytułem powyższym artykuł w »Przeglądzie kat.«, jak to wyżej zacytowano, lecz cenzura ówczesna bardzo go obcięła). Zdaje się, że ten rękopis zużyty został przez O. Pawła Ruszła w jego dziele »Skarb nieprzebrany i t. d.«, a dostał się do biblioteki Ministerjum jako spolium wojenne, może przez tegoż samego naczelnego wodza Iwana Iwanowicza, który część drzewa Krzyża Ś. zabrał, a o którą to część relikwii upominała się później Rzplta w pertraktacjach swoich z Moskwą. Po O. Pawle Ruszlu, który w dziele »Skarb nigdy nieprzebrany itd.« znaczną ilość cudów umieścił i stał się przez to źródłem dla późniejszych autorów pod tym względem, ustał zwolna chwalebny zwyczaj zbierania wiadomości o cudach przez badanie świadków protokolarne. Za ledwie o kilku cudach z czasów późniejszych można znaleźć wzmiankę w księdze osób zapisujących się do bractwa Ś. Krzyża. Autorowie późniejsi od O. Ruszła, mianowicie piszący po polsku (były i łacińskie krótkie opisy wraz z nabożeństwem do Krzyża Ś.), zasługę znowu mieli w tem, że do treściwych opisów dodawali nabożeństwa, jakie się rozwinęły i weszły w użycie w kościele Ś. Stanisława. Do nich należy głównie dwóch ze świeżo upłynionego wieku: O. Waleryan Walkiewicz S. T. P.: »Krótka wiadomość o drzewie Krzyża Ś. itd.« w Lublinie 1863, i O. Innocenty Szeliga S. T. P. exprowincyał: Krótka wiadomość o Krzyżu itd.« w Lublinie 1879.

ku końcowi XVI w. Dominikanie łącznie z innymi zakonami walcząc z herezyą i budząc życie religijne przez nią uśpione, użyli jako jednego z środków wypróbowanych różańca, pomyśleli wówczas o ujednostajnieniu odprawiania tego nabożeństwa. Przyczynił się głównie do tego jeden z Dominikanów O. Wojciech Sękowski S. T. M., przeor przez czas jakiś klasztoru lubelskiego. On to, jak świadczy O. Paweł Ruszel »był pierwszym autorem w Polsce publicznego odprawiania różańca Ś. i sposób jego odprawowania podał do druku, którym sposobem i teraz się odprawuje¹⁾«. Od tego czasu coraz bardziej rozpowszechniać się zaczął różaniec, nie tylko przy kościołach dominikańskich, ale i parafialnych²⁾. Ojcowie Święci, papieże, od najdawniejszych czasów wielu przywilejami i odpustami obdarzali bractwo różańcowe i do dziś dnia nie przestają go obdarzać³⁾. W Lublinie, przy kościele Ś. Stanisława ku końcowi XVI wieku już było rozwinięte i ustalone, jak o tem przekonać się można z dekretu wizyty Jerzego kardynała Radziwiłła, wydanego d. 3 października r. 1596 dla kolegiaty⁴⁾. Bractwo różańcowe miało pierwotnie swoją kaplicę z ołtarzem dla nabożeństwa i z grobami w podziemiu jej dla zmarłych braci i sióstr różańcowych. Kiedy później wysta-

1) O. Paweł Ruszel: »Tryumph na dzień chwalebny Jacka Ś. itd.« Wilno 1641 str. 83. Sposób odprawiania publicznego różańca przez O. W. Sękowskiego obmyślany, następnie coraz bardziej udoskonalony, przeszedł do ksiązek nabożnych, a utrwalił się w książce przez OO. Dominikanów wydawanej p. t.: »Zbiór nabożeństwa ku czci Boga, Najświętszej Maryi Panny i Świętych Pańskich do użytku wiernych Chrystusowych w arcybractwie Różańca Ś. zostających«. Wydał ją w początkach zeszłego wieku O. Damian Dzieszkowski Dominikanin, wielokrotnie do czasu obecnego przedrukowywana.

2) Bractwa różańcowe przez OO. Dominikanów, za pozwoleniem władzy duchownej były wszędzie szerzone i zakładane, stało się więc, iż rzadkim jest kościół w Polsce parafialny, w którymby jeżeli nie bractwo ze swemi urządzeniami, to przynajmniej śpiew różańca, nie istniał.

3) Obszerna dosyć wiadomość o przywilejach i odpustach bractwu różańcowemu nadanych znajduje się w książce wyżej przytoczonej »Zbiór nabożeństwa itd.«.

4) AKL. vol. 18, oblata tego dekretu pod r. 1606. Patrz także: Kościół Ś. Michała. Kardynał Radziwiłł dekretem pomienionym przepisuje, aby jak bractwo różańcowe u OO. Dominikanów w 1-szą niedzielę każdego miesiąca, bractwo miłosierdzia u OO. Jezuitów w 2-gą niedzielę, tak bractwo Bożego Ciała w kolegiacie co 3-cią niedzielę miesiąca nabożeństwa i procesyę z wystawieniem Najśw. Sakramentu odprawiało.

wiono dwa ołtarze różańcowe w nawie głównej przy wejściu do prezbiterium, kaplica różańcowa nazwaną została kaplicą Ś. Jacka. Zyskało wówczas bractwo i skarbiec odrębny, który do ostatnich czasów istniał pod chórem kaplicy M. B. Paryskiej i w nim przechowywało swoje aparaty, bieliznę i naczynia święte. Niegdyś skarbiec ten był bardzo bogaty, opatrzony hojnie przez dobrodziejów, osobliwie zaś przez Katarzynę z Biereckich Ossolińską, fundatorkę kaplicy różańcowej i wielką dobrodziejkę klasztoru i bractwa. Starożytna z r. 1618 chorągiew bractwa różańcowego prawdopodobnie jest tejże dobrodziejki fundacją. W skarbcu przechowuje się także księga bracka rękopiśmienna, w którą są wpisywani bracia i siostry różańcowi¹⁾. Z czasem posiadało bractwo na własność kilka kamienic i znaczne kapitały a nawet i grunta; obecnie posiada tylko kamienicę na Rybnej ulicy²⁾.

2. Bractwo Krzyża Ś. Z powodu posiadania przez kościół Ś. Stanisława cudownej relikwii drzewa Krzyża Ś. od najdawniejszych

1) Tytuł tej książki: »Splendor Regalis Rosarianae Mariae honoris duplici claritate nominum Mariae et Jesus suos clientes illustrans universum orbem irradians. Anno quo splendor in natura substantiae toti illuxit mundo 1762«. W nią wpisani są bracia i siostry różańca Ś. od r. 1762 d. 18 grudnia aż do ostatnich czasów. Oprawna w skórę, brzegi okładek i narożniki otoczone blachą srebrną. Niezawodnie była i dawniejsza księga, lecz tej piszący nie widział i czy się gdzie znajduje, nie wie.

2) Przeglądając kopie wierzytelne i oryginały testamentów, różnych zapisów i dokumentów klasztornych, można w pośród nich znaleźć odnoszące się do bractwa różańcowego i przekonać się, że mianowicie kapitały dosyć znaczne bractwo posiadało. Podobnież place i ogrody w mieście i na przedmieściach, łąn pola w Zemborzycach itd. Że nie jedną jak dziś miało kamienicę, również przekonywają o tem wspomniane dokumenty i rachunki brackie. Tak około r. 1657 posiadało kamienicę, Struclińską zwaną, od Jana Strucla krawca i mieszczanina lubelskiego. — W r. 1696 stało się właścicielem kamienicy, Granicą zwaną, przy ul. Grodzkiej wprost kościoła Ś. Michała leżącej, a którą jeszcze w r. 1774 bractwo jako swoją własność puszczało w dzierżawę. Do bractwa także należał plac z domem na Krakowskim przedmieściu, niedaleko fosy i domu Przytyckiego. Możliwe i wiele innych posiadłości dawnych odszukać, które jak kapitały i wszystkie inne kamienice (prócz na Rybnej ulicy, która do dziś dnia jest własnością bractwa) niezawodnie w czasie zawieruch politycznych z końcem XVIII w. wyszły z rąk bractwa. Kopie i origin. dokumentów b. klasztoru OO. Dominikanów w Lublinie. Własność prywatna.

czasów z wielką pobożnością lud wierny czcił tę relikwię¹⁾. Cześć ta jednak szczególnego upoważnienia od Stolicy Apostolskiej nie miała, ale na ogólnych zasadach Kościoła katolickiego oparta, podtrzymywana była wiarą ogółu i roztropnem kierownictwem ojców klasztoru. Dopiero w r. 1618 d. 9 marca Franciszek Diotalevius, nuncyusz Stolicy Apostolskiej w Królestwie polskiem, dozwolił, aby drzewo Krzyża Ś. na każdy piątek postu i przez cały dzień świąt Krzyża Ś. mogło być wystawione ku czci ludu wiernego na wielkim ołtarzu i obnoszone procesjonalnie; a nadto wiernym uczestniczącym w tem nabożeństwie nadał 300 dni odpustu. Niebawem Urban VIII papież »Roma apud S. Mariam Majorem die 15 Novembris Anno Domini 1640« — wydał erekcyę bractwa Krzyża Ś. (Confraternitas Smae Crucis) dla wiernych płci obojga i nadał odpust zupełny braciom i siostram w dzień wpisania się w to bractwo a oraz w uroczystości Znalezienia i Podwyższenia Ś. Krzyża, zaś kapłanom odprawującym w kościele Ś. Stanisława mszę Ś. za zmarłych w każdą środę i piątek a także w dzień Zaduszny i przez całą oktawę przywilej »liberandi animas fidelium defunctorum«²⁾. Erekeya ta jednak nie wzięła skutku pełnego i bractwo, jeśli było założone, nie było rozwinięte; aż wreszcie, gdy nową erekcyę tegoż bractwa albo raczej aprobaocyę wprzód założonego Innocenty XI papież »Roma apud S. Mariam Majorem sub annulo Piscatoris die 28 Augusti A. Dni 1687 Pontificatus anno undecimo« bullą rozpoczynającą się »Cum sicut accepimus etc.« wydał, a oficyał i suffragan krakowski Mikołaj Oborski d. 9 listopada r. 1687 dał admissę dyecezyalną, bractwo drzewa Krzyża Ś. uroczyście zostało wprowadzone do kościoła Ś. Stanisława, jak o tem zaświadczył pod tymże dniem i rokiem Kazimierz Karol Prus Wiśniowski, notaryusz konsystorza lubelskiego. W zaprowadzeniu i urządzeniu tego bractwa wielkie położył zasługi O. Kazimierz Leżeński³⁾. Od tego czasu przy tymże kościele bez przerwy istnieje

¹⁾ Patrz, co wyżej powiedziano o cudownej relikwii drzewa Krzyża Ś.

²⁾ Szczegóły powyższe o pozwoleniu nuncyusza apostolskiego Franciszka Diotaleviusa i o erekcyi pierwszej z r. 1640 bractwa Krzyża Ś. wyjęte są z rękop. »Fragment kroniki klasztornej«. Porównaj także, co pisze O. Paweł Ruszel w dziele swem »Skarb nigdy nieprzebrany itd.«, edyc. częstoch. ks. III, str. 15 i 16, gdzie mowa nie tylko o erekcyi wspomnianej, ale i o odpustach przez Urbana VIII nadanych. Ojca też Pawła Ruszla nie tylko promotorem nabożeństwa ale i bractwa drzewa Krzyża Ś. uznawano.

³⁾ Nowowiejski: »Phoenix Decoris etc.« str. 246.

owo bractwo i ma swoją odrębną księgę¹⁾, w którą nietylko są wpisane przywileje i ustawy bractwa, ale i imiona braci i siostr aż do

¹⁾ Księgę tę stanowi rkp. in fol. z papieru grubego, oprawny w skórę, z brzegami kart i odciskami na okładkach złoconymi. Na pierwszej okładce od zewnątrz ma odcisnięty napis: »Bractwo Ś. Krzyża«, na pierwszej zaś karty stronicy jest naklejona w półarkuszowej formie rycina pięknie piórkiem narysowana, a przedstawiająca wizerunek cudownej relikwii drzewa Krzyża Ś. U góry, w półkole nad tym wizerunkiem jest napis: »Crux mihi certa salus. Hoc Signum Crucis erit in Coelo: Cum Dominus ad iudicandum venerit. Crux mihi refugium«. U spodu wizerunku jest pięć tarczy, po dwie z boku, a jedna pod wizerunkiem. Na tej ostatniej jest napis: »Vera Effigies SSmae CRUCIS«. Na pierwszej tarczy od lewej strony: »ALBUM seu CATHALOGUS Oum Fratr. et Soror. Confraternitatis SS. CRUCIS a SSmo Do No Innocentio XI Iustitutae Ao 1687 die 28 Septembris (?) Romae Per Illustrissimum et Rndissimum Nicolaum Oborski Epum Laodicensem Suffragan. Cracovien. admissae. Studio et opere A. R. P. Fr. S. Casimiri Leżeński« — a dalszy ciąg na pierwszej tarczy z prawej strony: »S. T. Mgri a Sede Aplica impetratae atque ad ecclesiam S. Stanislai E. et M. Conuentus Lublinensis Ordinis Predicatorum in solemnitate Exaltationis SS. Crucis die 14 7bris 1688 solemniter introductae«, Na drugiej tarczy z lewej strony: »Hoc Album cum argentea coopertura est comparatum cura et opere R. P. Fr. Cajetani Kijankowski exprimarii et filii conventus Lublinensis pro tem.« — i dalszy ciąg na drugiej tarczy z prawej strony: »opere promotoris confraternitatis SS. Crucis, fideliter ex antiquo volumine depromptum 1737«. Dalej idą cztery karty widocznie później wklejone, a na nich są wpisane: 1o Bula erekcyjna bractwa wydana przez Innocentego XI p., 2o Testimonium admissionis sufragana i oficyała Oborskiego, 3o Zaświadczenie Kazimierza Karola Wiśniowskiego, notaryusza konsyst. lubelskiego, że bractwo zostało wprowadzone; 4o Sposób przyjmowania do bractwa Ś. Krzyża; 5o Odpusty i przywileje temuż bractwu nadane. Po tych czterech kartach idą już karty z imionami i nazwiskami osób wpisujących się i tak się to wpisywanie rozpoczyna: »1688. Anno Domini die 14 7bris ipsa die introductionis huius Confraternitatis ad ecclesiam S. Stanislai Episcopi et Martyris ad hanc Societatem Confratres et Consoroeres per me Reverendum Patrem Fratrem Alphonsum Rosiecki baccalaureum, huius Confraternitatis promotorem descripti sunt«. Po czym idą osoby wpisujące się, których szereg rozpoczyna I. W. Imię Pan Józef Lubomirski, koniuszy koronny i t. d. Wpisani są także w r. 1688 pierwsi protektorowie bractwa: Jan Odrowąż Pieniążek, wda sieradzki, marszałek trybunału, Marcin z Zamościa Zamoyski, podskarbi w. koronny, Teresa Pieniążkowa, wdźina sieradzka, Maryanna Zamoyska, podskarbina w. koronna. Ponieważ w r. 1737 nastąpiło przepisanie z starej księgi w nową, zatem przed tym rokiem niema własnoręcznych podpisów, po tym roku zdarzają się tu ówdzie. Dawniej wpisywali się ze wszystkich stanów; od połowy XVIII w. naj-

obecnego czasu. Bractwo to jednak nie posiada ani odrębnych aparatów, ani uposażenia¹⁾

3. Bractwo Paska Czystości Ś. Tomasza z Akwinu. Bractwo to składające się z osób duchownych i świeckich istniało za czasów pobytu Ojców przy kościele Ś. Stanisława; jednocześnie z usunięciem tychże Ojców zakonnych z Lublina i bractwo ustało. Wpisujący się do tego bractwa nosili paski poświęcane i obowiązywali się do zachowania czystości w obyczajach i pewnych modłów. Stolica Apostolska obdarzyła to bractwo przywilejami i odpustami²⁾.

więcej mieszczan i włościan. Wpisanych osób do obecnego czasu znajduje się przeszło 10 tysięcy. Księga w dobrym stanie, choć okrycie srebrne, jakie pierwotnie miała, straciła. Księga ta z odwrotnej strony ma wpisane: wiadomość o studyum generalnem i formalnem klasztornem i odnośne przywileje, a nawet wpisany jest jeden przywilej confirmacyjny króla Michała, dotyczący uposażenia klasztoru. Są tu także zanotowane trzy cuda uzyskane za pośrednictwem relikwii drzewa Krzyża Ś., jeden pod r. 1694, drugi pod r. 1743, trzeci pod r. 1789. Rękopis niezmiernie ważny i godzien przechowania, jak dla historii cudownej relikwii, tak dla historii klasztoru. Przytoczony był parę razy wyżej i przytaczany jeszcze będzie pod tyt.: »Album seu Cathalogus OO. Fr. Fr. et Soror. Confratr. SS. Crucis«. Z niego większa część szczegółów w opisie bractwa Ś. Krzyża czerpana, jak i z rkp. »Fragment kroniki klasztornej OO. Dom. lub.«

¹⁾ Ma jednak swoją chorągiew z wyobrażeniem relikwii drzewa Ś. Krzyża. Stanisław Korczmiński fundator kaplicy P. Jezusa (p. wyżej) w XVII wieku »obtulit vexillum pretio estimabile mille florenorum polonicalium conuentui Lublinensi, pro publicis processionibus antefendum, auro ductili cum effigie S. Crucis locupletissime contextum«. — Nowowiejski: »Phoenix Decoris etc. str. 247—248. Obecnie istniejąca nie jest tak kosztowna. — Co się tyczy zapisów na rzecz bractwa możnaby tu zaliczyć zapis 1,500 złp. zrobiony w grodzie niższym lwowskim w piątek po Oczyszcz. N. M. P. r. 1665 przez Mikołaja Hieronima z Granowa Sieniawskiego hr. na Szklowie i Myszy, z celem, aby za procent złp. 120 rocznie od sumy powyższej wypłacany, wiecznie paliła się lampa przed drzewem Krzyża Ś. Lecz zapis ten właściwie był uczyniony dla klasztoru. Kopie i oryg. dok. b. klaszt. OO. Dom. lub. (włas. pryw.).

²⁾ Bractwo Paska Czystości Ś. Tomasza z Akwinu, inaczej zwane Bractwem Milicyi Anielskiej, zatwierdzone zostało d. 7 marca r. 1649. Z klasztoru lowańskiego w Belgii, gdzie najprzód powstało, rozpowszechniło się po wszystkich główniejszych klasztorach dominikańskich. »Zbroja Anielskiej czystości itd. w Krakowie itd.« r. 1759 drukiem ogłoszone dziełko składające się z kart w 8ce szesnastu nieliczbowanych. Oprócz powyższej wiadomości w obszernym wstępie, dziełko to zawiera w sobie kondycye, odpusty i nabożeństwa brackie.

Niezawodnie były przy kościele Ś. Stanisława i cechy niektóre wiejskie, uczestniczące jako takie w nabożeństwach. O nich jednakże w źródłach klasztornych niema żadnej wiadomości.

Zakrystya i skarbiec. Moźnych i hojnych miał niegdyś klasztor dobrodziejów, którzy nie tylko zakonników jałmuźnikami żywili, ale przede wszystkim świątynię przez nich obsługiwaną w kosztowne opatrywali sprzęty, naczynia święte, aparaty i bieliznę kościelną; nie mówiąc już o przyborach ołtarzy, drogocennych oprawach relikwiarzy, a mianowicie bogatej zawsze oprawie cudownej relikwii drzewa Krzyża¹⁾. Tych dobrodziejów nigdy nie brakło, jakkolwiek nader szczupłe pozostały o nich wzmianki. Długosz wspomina, że Filip, biskup kijowski, Dominikanin, darował tej świątyni ornat z aksamitu czerwonego i kielich złożony²⁾. Utrzymywało się podanie jeszcze w początkach drugiej połowy zeszłego wieku, że jeden z bogatszych ornatów czerwonych, już spłowiały, był jakoby darem królowej Jadwigi³⁾. W początku XVII wieku wielkimi dobrodziejkami klasztoru, a zwłaszcza skarbcza klasztornego, były dwie pobożne matrony: Katarzyna z Biereckich Ossolińska i Elżbieta z Tęczyńskich Korniaktowa⁴⁾. O wielu dobrodziejach i dobrodziejkach w tym i następnym wieku wspominają różne akta klasztorne, w słowach jednak ogólnikowych. Nie dziw przeto, że skarbiec i zakrystya kościoła Ś. Stanisława, mimo pogorzei, nieszczęść krajowych, spowodowanych zwłaszcza podwójną rabunkową wojną szwedzką⁵⁾, jeszcze w połowie XVIII wieku przepelnione były kosztownościami

¹⁾ Ks. Karol Dębiński w artykule wyż. cyt. dokładnie opisuje różne w kolei wieków oprawy cudownej relikwii drzewa Ś. Krzyża. Ostatnia oprawa jest z daru Matuszewiczowej, która na ten cel miała ofiarować 50 grzywien srebra i sztukę złota. Kopie i oryg. dok. dotycz. b. klasztoru OO. Dom. Własn. pryw.

²⁾ Dług. Lib. benef. t. III. str. 459.

³⁾ Piszący słyszał o tem od osób klasztornych. Ornat jednak ten miał formę nowożytną, być może iż był przerobiony.

⁴⁾ Nowowiejski: »Phoenix Decoris etc.« — str. 244, 247, 248.

⁵⁾ Pogorzele zwłaszcza w pierwszej i w drugiej połowie XVI w. zniszczyły nieledwie wszystko, co pochodziło z kosztowności wieków przeszłych nagromadzonych w skarbcu i zakrystyi; zaś dwie straszne wojny rabunkowe szwedzkie za Jana Kazimierza i pierwszego Sasa ogołociły ze wszystkiego, czego unieść i ukryć nie zdołano. Kopie i oryg. dokumentów b. klasztoru OO. Dom. Własn. pryw.

w naczyniach i ubiorach świętych¹⁾. Dopiero z końcem tegoż wieku wiele z tych kosztowności uroniono. W r. 1794 na gwałtowne potrzeby kraju oddano ze skarbcza kościoła Ś. Stanisława klasztornego srebra grzywien wagi kolońskiej 575, łutów cztery, a złota takichże grzywien 31, łutów dziesięć²⁾. Spisany z polecenia rządu austriackiego w r. 1797 inwentarz pod tyt.: »Inventarium sacrorum vasorum pretiosorum. apparatus. Ecclesiae Ord. S. Dominici sub tit. S. Stanisłai E. et M. in civitate Lublinensi« — ocenia wszystkie przedmioty skarbcza i zakrystyi zaledwie na 2051 flor. reń. 15 krajcarów³⁾, tak już ubogim był skarbiec kościelny. Uszczuplił się on jeszcze bardziej około połowy zeszłego wieku, w czasie restauracyi wewnętrznej kościoła; kiedy składki wiernych nie wystarczały, sprzedano część starych i uszkodzonych sreber kościelnych na nieodzowne wydatki. Obecnie pozostałością z dawnych lat w skarbcu kościoła Ś. Stanisława najcenniejszą są oprawy dwóch relikwiarzy z drzewem Krzyża Ś, a zwłaszcza wielka i piękna, z nader kosztownymi artystycznie wykonanymi niektórymi częściami swemi monstrancya.

Jak pierwotny kościół Ś. Stanisława założony w r. 1342 przez Kazimierza W. nie był obszernym, tak podobnie i klasztor jednocześnie z nim zbudowany był niewielkim. Stanowiła go prawdopodobnie, bo wszystko za tem przemawia, ta część dzisiejszego kla-

¹⁾ Nowowiejski: »Phoenix Decoris etc.« opisując zakrystyę i skarbiec r. 1752 na str. 243—244, 245, 247 i 248, tak między innem mówi: »Apparamenta sacristiae inveniuntur diversi coloris materiarum pretiosarum, acu confectarum, laboris elaboratissimi, auro, argento, gemmis, lapidibus pretiosis confectarum. Casularum, planeturum, dalmaticarum, humeralium, albarum, superpelliceorum etc.«.

²⁾ To srebro i złoto wzięte z kościoła dominikańskiego złożył obywatel Ciemniewski, ofycjalista skarbowy, w domu mennicznym Rzpltej w Warszawie d. 11 sierp. r. 1794, gdzie zaraz zważone miały grzywien i łutów jak wyżej powiedziano; po zważeniu zaś oddane do mennicy zaraz przyniosły: czystego srebra grzywien 197 gramów 9 (grzywnę czystego srebra rachowano po 83 złp. i $\frac{1}{2}$), czystego złota grzywien 24, łutów 9 granów 13 (grzywnę czystego złota rachowano po 64 czer. złotych i $\frac{1}{3}$). Na to otrzymał Ciemniewski pokwitowanie z daty powyższej, opatrzone pieczęcią odcisniętą na laku czerwonym (w środku dewiza): Wolność itd. w otoku: Pieczęć mennicy Rzeczypospolitej i podpisem: »Antoni Chevalier Dir. Jan Ant. Nofok Dir.« — które złożył OO. Dom. w Lublinie. Kopie i oryg. dokumentów b. klasztoru OO. Dom. lub. Włas. pryw.

³⁾ AKL. vol. II. extravag.

sztoru, która do strony południowej prezbiterium dotyka, a zwrócona jest oknami do wschodu i zachodu. Musiał to być pierwotnie budynek jednopiętrowy, z suterunami i piwnicami, mający na dole (na parterze) kurytarz od strony zachodniej przez całą długość budynku, a od strony wschodniej, bliżej kościoła, zakrystyę i skarbiec, dalej zaś mieszkanie przełożonego i obszerniejsze izby przeznaczone na szkołę i bibliotekę. Jak świadczy tradycja klasztorna, utrzymująca się jeszcze w połowie XIX wieku, równoległe do piwnic ciągnących się pod całym klasztorem miały być od strony wschodnio-południowej i zachodniej suteryny, stanowiące kuchnię i olbrzymi refektarz klasztorny¹⁾. Piwnice z suterunami i cały parter klasztoru były sklepione, lecz piętro klasztorne, stanowiące cele szczupłe po obu stronach kurytarza, miało tylko pułap a nie sklepienie; za tem przemawia ta okoliczność, iż cele do dziś dnia istniejące na piętrze są niesklepione, dosyć szczupłe i niskie, — że kurytarz górny dopiero później został podniesiony i zasklepiony, a drugie piętro nad celami obok tak podniesionego kurytarza zbudowane. Z placu przedklasztornego główne wejście do klasztoru było w pobliżu kościoła tu, gdzie się dziś znajduje i wiedzie do pozostawionej części klasztoru na mieszkanie duchowieństwa. Nad tem wejściem od strony zachodniej, głównem niegdyś, istniała do niedawnych czasów starożytna płaskorzeźba wyrobiona w murze, przedstawiająca w wielkim podłużnym medalionie wyobrażenie Matki Boskiej z dziećmi Jezus stojącej na księżycu i otoczonej promieniami²⁾. Wejście

¹⁾ Tradycję tę zdaje się ubocznie stwierdzać szczegół, umieszczony w odpowiedzi O. Olszewskiego, przeora klasztoru, z d. 29 stycz. r. 1825, na wezwanie ówczesnego prowincyała spowodowane przez Komisję Wyznań Rel. i O. P. mianowicie co do znacznych rozmiarów refektarza klasztornego przed pogorzelą z r. 1574. W trzecim punkcie tej odpowiedzi nadmienia: »Ten miał zaszczyt klasztor, że w czasie ogłoszonego połączenia Litwy z Polską w Lublinie, bal wielki i feta odprawiły się w refektarzu klasztornym, czego dowodził napis zostawiony na murze, ręką czasu starty«. Kopie i oryg. dokumentów b. klasztoru OO. Dom. lub. Własny przyw. Skądinąd wiadomo, o czem wzmianka także będzie poniżej, że Zygmunt August w otoczeniu senatu i posłów w kościele Ś. Stanisława dziękczynne modły odbywał za ostateczne połączenie Litwy z Polską w r. 1569. Jeżeli więc uczta miała miejsce w refektarzu klasztornym, odbyła się ona nie w późniejszych refektarzach, ale w pierwotnym, a ten ostatni musiał mieć znaczne rozmiary.

²⁾ W czasie przeróbki i odnawiania pozostawionej części klasztoru na mieszkanie dla rektora czyli wikaryusza kościoła i dla służby ko-

na górne piętro z kurytarza dolnego musiało być w tem miejscu urządzone, gdzie obecnie jest urządzony skład za trzecią zakrystyą czyli skarbcem kościelnym¹⁾. W takim rozkładzie niezawodnie przetrwał klasztor aż do podwójnej pogorzeli w XVI w. Nie był to budynek imponujący, lecz z drugiej strony, z powodu murów swoich zgodnych zapewne w kształtach z murami kościoła, nie pozbawiony znamion powagi i miłej prostoty.

Kiedy po błęskach ognia odbudowywał się i powiększał kaplicami kościół stosownie do panującego smaku, podobnie i klasztor odnawiając się modernizował się do niepoznania. Ze względu zaś na to, że zwiększające się zgromadzenie zakonne z końcem XVI w. wymagało obszerniejszej siedziby, dzięki dobrodziejom, klasztor odnowiony wzrósł do wielkich rozmiarów, przybierając tę postać, jaką przechował do ostatnich czasów pobytu w nim jego pierwotnych mieszkańców. Nie od razu jednak, nie bez wielkich trudów i nakładów, stanął tak rozszerzony klasztor. Teren, na którym się rozszerzał, był wzgórkiem nasypowym²⁾, zaś plan, według którego klasztor miał być rozszerzony i odnowiony, ciągle się zmieniał stosownie do

ścielnej, zniszczono tę płaskorzeźbę. A szkoda jej; lubo straciła już delikatniejsze kontury, jeszcze mogła stanowić ozdobę, a ostatecznie mogła trwać jako nikomu nie wadzący zabytek. Postać Matki Najświętszej w koronie z berłem, trzymająca dziecię Jezus, przedstawiona w medalionie na tej płaskorzeźbie, jest zupełnie podobna do tej, jaką nosiła pieczęć klasztorna dawna z wyobrażeniem Matki Boskiej. Od połowy drugiej XVII w. klasztor OO. Dominikanów lub. zaczął używać pieczęci z wyobrażeniem relikwii cudownej drzewa Krzyża Ś. — Klasztor miał większą i mniejszą pieczęć.

¹⁾ Kto bacznie się przyjrzy temu składowi, mającemu formę podłużną a sklepienie beczkowe, zupełnie odmienne od sklepień klasztornych, — ten zaraz domyśli się, że musiało być inne przeznaczenie tej miejscowości. Niezawodnie było to miejsce klatki schodowej, wiodącej z dołu na piętro, w klasztorze z przed gorzeli w XVI wieku.

²⁾ Cały wzgórek poza kościołem i klasztorem OO. Dominikanów w dawnych wiekach był nasypowym. Wytworzyły go śmiecie wywożone z miasta. Stąd też od strony południowej góra cała zwała się gnojną, a brama czyli furtka miejska zwała się »Porta Sterquilini«. Przywilej Władysława IV z r. 1545 (patrz. wyż. cytate: str. 218) zezwalający omurować naokoło klasztor i określając dukt graniczny przyszłego muru, tak w końcu mówi o punkcie, do którego ma mur biegnąć od południa »ma przypadać ten mur aż do furtki dawney mieyskiej ex meridie, która antiquitus nazywa się Porta sterquilini, przez którą y teraz z miasta rynsztok idzie wedle budynków klasztornych«.

potrzeb i środków. Stąd też pewna niejednorodność w wykonaniu tego planu, w samych zaś murach klasztornych znać widocznie przeróbki, przybudówki i nadbudówki. Z nich można poznać, że pierwotnie dobudowano dwa pawilony, od południa i od zachodu, które razem z dawnym klasztorem od wschodu, a bokiem kościoła od północy, stanowiły czworobok, obejmujący wewnątrz ogród czyli wirydarz klasztorny. Później przedzielono ten wirydarz kurytarzem piętrowym równoległe do kościoła i wytworzono przez to czworobok wewnętrzny w kurytarzach klasztornych na parterze i piętrze. Wówczas to dolne kurytarze w narożnikach ozdobiono ołtarzami¹⁾. Gdy tak powiększony klasztor, przez zrobienie z dolnych jego kurytarzy jakby przyległości kościelnej, nie wystarczał dla zgromadzenia zwiększającego się z roku na rok, — nadbudowano nad dawniejszą częścią klasztoru drugie piętro, a od strony południowej wzniesiono wysunięty z czworoboku nowy pawilon, z przeznaczeniem jego suterenu na kuchnię, parteru na refektarz a piętra na bibliotekę. Sutereny i parter tego pawilonu były sklepione, piętro miało sufit. Nad tym pawilonem, nad biblioteką, przybudowano niebawem drugie piętro i przeznaczono je na mieszkanie dla nowicyuszów. Ostatnią przybudówką był nowy refektarz z kuchnią obok, zbudowany wówczas, kiedy akta dawne grodzkie i ziemskie oraz trybunalskie lubelskie przeniesiono do wielkiej sali sklepionej, stanowiącej dotychczas refektarz klasztorny²⁾. Między narożnikiem klasztoru południowo-za-

¹⁾ Patrz wyżej i cytaty na str. 254 i 255.

²⁾ Już w XVI w. zaczęto przechowywać w klasztorze tym akta ziemskie i trybunalskie; wskutek czego sejm w r. 1589 zalecił, aby OO. Dominikanom lubelskim płacono za lokal dziesięć marek corocznie na święto Oczyszczenia M. B. z ceł lubelskich; co na sejmie w r. 1689 powtórnie zalecono. Pobierali też Ojcowie owe dziesięć marek, a potem tysiąc złp. corocznie z tego tytułu, aż do czasu zajęcia majątku klasztornego na skarb. Kopie i oryginały dokumentów b. klasztoru OO. Dominikanów lub. Włas. pryw. Wiadomo, że w późniejszych czasach akta dawne sprowadzone z całej przestrzeni Lubelskiego a nawet Chełmskiego i Włodzimierskiego, połączono z tymi aktami. Kiedy zaś po ostatniemu powstaniu reformowano kraj, akta dawne miast i miasteczek z dwóch gubernii, lubelskiej i siedleckiej, również tu zwieziono. Przed kilkunastu laty całe to archiwum akt dawnych wywieziono do Wilna. Dodać należy, że kościół i obszerne kurytarze dolne służyły szlachcie gromadzącej się na sejmiki, nieraz z pogwałceniem miejsca świętego. Wywdzięczała się za to szlachta przeznaczając na wynagrodzenie klasztorowi beczki soli suchedniowej, chociaż często przez lat kilkadziesiąt (zwłaszcza w cza-

chodnim a pawilonem wysuniętym z czworoboku ku południowi, na ogrodzonym placu była studnia i zabudowania gospodarskie. Całe wzgórze, na którym mieścił się kościół z klasztorem, od strony wschodniej i południowej, z biegiem ulicy zwanej Podwałę, było otoczone murem miejskim, obronnym. Gdy ten mur się rozwałił, miasto dozwoliło klasztorowi własnym kosztem dla zabezpieczenia fundamentów, budynków kościelnych i klasztornych, mury te odbudować, pod warunkiem jednak, aby wolno było mury te uzbroić w razie napaści nieprzyjacielskiej na miasto¹⁾. Podczas wojen szwedzkich mury te zrujnowane zostały, szczątki ich jednak do ostatnich czasów istniały, a nawet dziś tu i ówdzie są widoczne. Źródła klasztorne wspominają jako fundatora tak powiększonego klasztoru i wzrosłego do olbrzymich rozmiarów, miejscowego przeora O. Jana Czesława Bajera²⁾, skądinąd również na tychże źródłach oparta

sie zawieruch krajowych) sól ta do klasztoru mimo częstych upominań się o nią nie dochodziła. Pretensje z tego powodu wytaczane i uchwały sejmików polecające zaspokoić takowe, nie skutkowały. Kopie i oryginy dokum. i t. d.

¹⁾ Patrz wyżej: w tekście i za odsyłaczami na str. 217 i 218.

²⁾ Rkp. »*Metrica Conventus Lublinensis etc. professorum etc.*« ma zapisaną datę profesyi J. Bajera w tych słowach: »*Fr. Ioannes Ceslaus Bajer, Magister et Prior postea ac fundator huius Conventus, 1614 Octobris 30.*« — Rkp. ten in fol. oprawny w półskórek, b. nadniszczony, cały zapisany. Ma tytuł podwójny; pierwszy na drugiej karcie od okładki: »*Metrica Conventus Lublinensis. In qua nomina omnium fratrum Ordinis Predicatorum religionis S. Dominici Professorum, ab anno Dni 1587 describuntur. In novum volumen translata et correcta, sub Adm. Rdo Pre Fre Iustino Pinczewski S. Th. Mag. protunc Priore Conventus Lublis A. 1798.*«, Od trzeciej karty przez 30 i 1/2 kart włącznie, idą spisani profesye czyniący od r. 1588 do r. 1857. Z odwrotnej strony rękopisu na drugiej karcie od okładki idzie drugi tytuł: »*Metrica Conventus Lublinensis. In qua nomina fratrum omnium Ord. Pre. susceptorum ad habitum religionis S. P. Dominici, A. D. 1613 describuntur. Ex antiquo originali in novum volumen translata et correcta, sub A. R. Pre S. Th. Mgro Iustino Pinczewski protunc Priore Conventus Lublinensis A. Dni 1798.*«. Od trzeciej karty przez 24 i 1/2 kart włącznie idą spisani przyjmujący habit dominikański, ale nie od r. 1613 jak tytuł wskazuje, tylko od r. 1757 do r. 1855. Karty są nieliczbowane. Do tego rkp. dodany jest sekstern z trzech arkuszy, w którym są spisani profesye czyniący od r. 1858 do 1864, i przyjmujący habit od r. 1858 do 1864. Rkp. bardzo ważny. Nie jest to oryginał do r. 1798, ale kopia w tym roku sporządzona, opatrzona nieraz cennymi wzmiankami; za to od r. 1798—1864 są to już oryginalne własnoręczne świadectwa wstępujących do zakonu i czyniących w nim profesye. — Przytaczany będzie ten rękopis w skróceniu:

wiadomość głosi, że tenże O. Bajer »przed swoją śmiercią, która nastąpiła d. 17 sierpnia 1670 roku, założył fundamenta pod czwartą część klasztoru«¹⁾. Powyższe wszakże szczegóły świadczą tylko, że prawdopodobnie dlatego O. Bajera nazwano fundatorem, iż za swego przełożenia, które kilkakrotnie piastował, największą część klasztoru zbudował, że jednak pewnem jest z wspomnianych źródeł i to, iż udział w tej budowie brali i inni przełożeni klasztoru, że przed O. Bajerem i po nim owa budowa klasztoru, różne przybudówki, nadbudówki i przeróbki, były dokonywane w ciągu dwóch blisko stuleci, od końca XVI do końca prawie XVIII wieku.

Przy klasztorze lubelskim jako znaczniejszym istniał nowicyat czyli szkoła wychowawcza młodzieży przygotowującej się do stanu zakonnego. Prawdopodobnie powstał on wkrótce po założeniu klasztoru; lecz o istnieniu jego słabe zaledwie przed pogorzela z r. 1574 pozostały ślady,²⁾. Dopiero po tym czasie Ojcowie, przy pomocy hojnych dobrodziejów, nie tylko dźwigać zaczęli z ruin kościoła i kłator, ale i odradzać się przez założenie nowicyatu i studium zakonnego. O. Wojciech Sękowski S. T. D. przybywszy z Krakowa na przeora klasztoru lubelskiego, otwarł w nim około r. 1586 nowicyat, a pierwszy z przyjętych do nowicyatu, który w roku następnym uczynił d. 2 kwietnia profesję, był jego brataniec tegoż imienia, Wojciech Sękowski. Przez lat jedenaście za przeorstwa O. Wojciecha Sękowskiego (1587—1598 włącznie), uczyniło profesję dwudziestu czterech nowicyuszów: z tych 23 jako »fili Conventus Lublinensis« — a tylko jeden »pro Conventu Siradiensi«, ale za to dwóch w tym czasie, jeden w Krakowie, drugi w Wilnie, wykonali śluby uroczyste, »pro Conventu Lublinensi«³⁾. Od tego czasu, aż do

Rkp. »Metrica Conv. Lublin.« z dodatkiem »professorum« — lub »susceptorum ad habitum«.

¹⁾ »Opis kościoła i klasztoru OO. Dominikanów w Lublinie«. Pamiętnik Rel. Mor. 1849, t. XVII str. 482.

²⁾ Już pod r. 1429 wspomniany jest: »Daniel clericus in monasterio S. Stanisłai« — AKL. vol. 1. Wspominani są i inni, ale tytułowani są frater, co może oznaczać i kapłana zakonnika. Że mógł być w owych czasach nowicyat, dowodem znaczna ilość zakonników spotykanych w aktach; w zakonie zaś dominikańskim każdy znaczniejszy klasztor, na mocy ustaw, obowiązany był utrzymywać nowicyat i studium.

³⁾ Według ustaw dom. każdy z czyniących profesję zakonników jednocześnie był przypisywany do którego z klasztorów, i zwał się jego »filius« — np. filius Cracoviensis, Poznaniensis, Lublinensis, Varsavien-

r. 1864 istniał w klasztorze lubelskim bez przerwy nowicyat, obok studium zakonnego¹⁾. W czasie próby czyli ścisłego nowicyatu młodzież zakonna oddawała się praktykom życia pobożnego według ustaw zakonnych, obznajamiała się z zwyczajami klasztorными, uczyła się do chóru, czytała żywoty świętych i dzieła ascetyczne. Nauk właściwie szkolnych, z wyjątkiem ćwiczeń językowych, nie pobierała przed uczynieniem profesyi²⁾. Czas próby trwał rok, niekiedy czas ten przedłużano. Po roku, gdy nowicyusz okazał się odpowiednim dla zakonu, czynił śluby uroczyste. Dominikanie dopiero w pierwszych latach pontyfikatu Piusa IX papieża zobowiązani byli do czynienia ślubów prostych przed uroczystymi. Nad nowicyuszami miał pieczę mistrz nowicyuszów (magister noviciorum), zwykle jeden z świątelszych i pobożniejszych zakonników; instruktorem zaś ich w rzeczach mniejszej wagi był jeden z kleryków-profesorów zwany pedagogiem (pedagogus). Ponieważ zwykle w zakonie dominikańskim przyjmowano młodzież do zakonu, gdzie były studia zakonne, i nowicyusze, lubo oddzieleni, mieszkali obok kleryków-profesorów odbywających studia; stąd w obszerniejszem znaczeniu, nazywano mieszkanie i ogół jednych i drugich nowicyatem; ustawy zaś zakonne wyraźnie tego domagały się, aby mistrz nowicyuszów miał nadzór nad tymi ostatnimi jak i klerykami studentami, i żeby jedni i drudzy zaliczali się do nowicyatu, aż do czasu wyświęcenia się na kapłaństwo³⁾.

sis etc. Klasztor względem affiliowanego sobie zakonnika miał obowiązek łożenia na jego utrzymanie i edukację; po śmierci zaś zabierał rzeczy będące w tegoż używalności.

¹⁾ Dokładny spis czyniących profesję od r. 1587—1864 i wstępujących do zakonu w tym nowicyacie od r. 1757—1864 przedstawia Rkp. »Metrica Conventus Lublinensis« wyżej na str. 280 opisany.

²⁾ Wyraźnie o tem mówią ustawy zak.; »Novitii in studiis artium (preterquam linguarum) non occupentur, sed tantum in spirituali profectu, in humilitate spiritus, et mortificatione carnis: et in summa in his, quae ad summam perfectionis (presertim ex lectione vitarum Sanctorum nostri Ordinis, et opusculis spiritualibus quales sunt Divi Bernardi, S. Vincentii Ferrerii, Magistri Humberti super regulam, et Ludovici Granaten.) pertinere cognoverint, instruantur. Post emissam autem professionem ad litterarum studia poterunt admitti«.

³⁾ Wyraźnie o tem mówią ustawy zakonne: »Ordinamus, ut novitii in posterum post emissam professionem maneant in domo novitiorum, et sub cura sui magistri usque ad Sacerdotium: nec ante id tempus, vel extra domum novitiorum; vel a cura sui magistri subduci possint«.

Studium klasztorne¹⁾. Jak o istnieniu nowicyatu przed ostatnią ćwiercią wieku XVI-o niema pewności, tak podobnie i o stu-

¹⁾ Już w początkach istnienia zakonu powstały w niektórych klasztorach zachodniej i południowej Europy tak zwane *Studia Generalia*, w których udzielano stopni naukowych. W XVI w. każda prowincja zakonna miała już u siebie takie studium generalne, niekiedy jedno, czasem, gdy była zbyt obszerna, dwa i więcej. Wielkiej sławy używały te studia generalne w Paryżu, Kolonii, Bononii, Rzymie, Neapolu, Salamance, Toledo i innych w zachodniej Europie; najstawniejszym jednak było paryskie, do niego też ustawy zakonu zalecały posyłać na naukę z każdej prowincyi po dwóch lub trzech zakonników młodych i zdolnych. Obok studiów generalnych, we wszystkich klasztorach dominikańskich, w których była znaczniejsza liczba zakonników i gdzie były nowicyaty zakonne, istniały tak zwane *Studia formalia*, z kursem filozofii i teologii. W każdym wreszcie klasztorze, w którym było dwunastu zakonników (bo taki klasztor był prawdziwym klaszturem i przełożony jego miał nazwę przeora), powinien był być magister i lektor, którzy choć kilka tygodniowo prelekyi obowiązani byli odprawiać wobec braci klasztornych »ne fratres otio marcescant et tempus inaniter perdant«. Właściwymi szkołami, gdzie się młodzież zakonna kształciła, były *Studia generalia* i *formalia*. Pierwsze były to wyższe zakłady naukowe, w których wykładano teologię, filozofię i sztuki wyzwolone. Język grecki i hebrajski był w nich także uprawiany, dla gruntowniejszego badania Pisma Ś. Niekiedy te studia generalia miały *facultates*, wydziały; a wtenczas każdy wydział miał swego regensa. Zwykle jednak regens, bakałarz i magister studentium byli władzą naczelną studium generalnego i jednocześnie zwali się *moderatores studii*, wszyscy zaś przy pełnieniu szczególnych obowiązków byli profesorami teologii. Profesorów filozofii było dwóch lub trzech. W razie potrzeby przybierano innych lektorów lub sublektorów. Gdyby nie było do sztuk wyzwolonych, a zwłaszcza języka greckiego lub hebrajskiego zdolnych profesorów w zakonie, ustawy polecały ich przybierać z osób świeckich. Teologia była głównym przedmiotem i to według zasad Ś. Tomasza z Akwinu. Kto nie ukończył filozofii i sztuk wyzwolonych, nie mógł uczęszczać na teologię. Kurs filozofii według zasad Arystotelesa trwał najmniej przez trzy lata; przez tyleż lat kurs teologii. W studium odbywały się lekye, konferencye i dysputy cyrkulami zwane (*lectiones*, *conferentiae* s. *collectiones*, *disputationes* s. *circuli*). Kończący kurs filozofii i teologii zwali się *studentes materiales*, zdolniejsi z nich, których władza zakonna pragnęła wprowadzić na drogę naukową, po odbyciu z powodzeniem dysput, przybierali nazwę *studentes formales*. Jedni i drudzy jeszcze lat parę uczęszczali na lekye teologii. Na konferencye uczęszczali uczniowie, studenci i wszyscy zakonnicy prócz posiadających stopnie naukowe: na dysputy wszyscy bez wyjątku, a brali w nich udział studenci formalni, profesorowie i posiadający choćby najwyższe stopnie naukowe. *Studia formalia* były to szkoły z trzyletnim kur-

dium klasztorzem. Że jednak było jakieś studyum, wnieść można z tego, iż na mocy ustaw zakonnych, każdy klasztor dominikański mający dwunastu przynajmniej zakonników, mieć był powinien magistra i lektora a ci lekcye dla swych braci (z wyjątkiem posiadających stopnie naukowe) odbywać byli powinni. Ponieważ klasztor lubelski zaliczał się od początku do znakomitszych, było więc w nim jakieś studyum, jakie jednak, z braku źródeł określić nie podobna¹⁾.

sem filozofii i takimże teologii. Porządek odbywania w nich lekcyi, konferencyi i dysput był ten sam jak w studjach generalnych, tylko w stopniu niższym. Zwykle było w nich dwóch profesorów teologii (primarius i secundarius lector) i jeden lub dwóch profesorów filozofii. Niekiedy jeśli liczba i potrzeba uczących się tego wymagała, przybierano lektorów. Miały także owe studia swoich studentów materyalnych i formalnych. Czem był regens w studyum generalnem, tem był profesor teologii primarius w studyum formalnem, i dlatego zwał się proregens. Stopnie naukowe lektora, bakałarza, czyli prezentanta, magistra czyli doktora, dawane były z wielką ostrożnością, pod dosyć trudnymi warunkami i rygiorem poddania się egzaminatorom, i tylko actu legentibus et disputantibus. Ustawy zakonne bardzo surowemi są pod tym względem. Praktyka jednak, zwłaszcza w ostatnich czasach, zwalniała często od tej surowości i rygoru. W prowincyi polskiej, która pierwiastkowo obejmowała całą Polskę i Śląsk, początkowo nie było zbyt wiele klasztorów; wystarczało więc jedno studyum generalne w Krakowie i kilka studjów formalnych w znaczniejszych klasztorach, gdzie były nowicyaty. Gdy w końcu XVI i na początku XVII w. liczba klasztorów bardzo wzrosła, a choć w roku 1612 utworzyła się nowa prowincya na Rusi Ś. Jacka, a potem r. 1647 nowa prowincya na Litwie Ś. Anioła Stróża, dosyć jednak znaczna liczba klasztorów i to załudnionych przy prowincyi polskiej pozostało, — zaczęto wówczas myśleć o założeniu drugiego studyum generalnego. Jakoż przyszło do tego, że powstało takie drugie studyum najprzód w Lublinie r. 1644, a kiedy się tam z pewnych względów utrzymać nie mogło, ustanowione w jego miejsce w stolicy Królestwa w Warszawie, w klasztorze Ś. Jacka, r. 1700. Po ruinie politycznej państwa polskiego, gdy ostatecznie wykrojono z niego Księstwo Warszawskie, a potem Królestwo kongresowe, utworzona prowincya polska w tym ostatniem miała tylko dwa klasztory ze studjami: w Warszawie studyum generalne, w Lublinie formalne; te zamknięto w r. 1864. Pomimo że polska prowincya miała własne studia, weszło w obyczaj, iż zdolniejszą młodzież wysyłało na studia do Paryża, Bononii, Rzymu, Neapolu, Salamanki, Toledo i t. d. Chwalebny ten zwyczaj trwał do końca prawie XVIII w., z pożytkiem i chlubą dla teje młodzieży i zakonu.

¹⁾ Spotkać można od początku XV w. w źródłach rękopiśmiennych zakonników z stopniami naukowymi mieszkających w klasztorze lubelskim, spotkać można nawet kleryków, ale wyraźnej wzmianki o nowi-

Kiedy w r. 1586 powstał nowicyat, a młodzieży zakonnej coraz więcej przybywało, jednocześnie zorganizowanem zostało studyum tak zwane formalne (Studium formale). Już w końcu XVI wieku istniało ono w całej pełni, z trzyletnim kursem filozoficznym i takimże teologicznym. W początkach następnego wieku studyum to wskutek przyjaznych okoliczności bardzo zakwitło; doczekał się klasztor z pośród przyjętej w latach 1586—1636 młodzieży, wychowanej we własnem studyum i za granicą, wielu zakonników słynących z nauki, wymowy, znajomości spraw i świątobliwości życia, którzy stawszy się przełożonymi klasztoru lub przewodnikami studyum w nim istniejącego, wysoko klasztor i studyum podnieśli ¹⁾. Nie więc dziwnego, że kiedy już w r. 1618 o założeniu drugiego studyum generalnego w prowincyi myśleć poczęto, lecz z roku na rok rzecz puszczano w odwołkę, ojcowie klasztoru lubelskiego poparci od dobrodziejów, po kilkunastu latach starań zdołali otworzyć

cyacie i studyum w tym klasztorze przed ostatniemi laty XVI-o w. nie ma w tychże źródłach.

¹⁾ W przeciągu tego pierwszego pięćdziesięciolecia (1586—1636) istnienia nowicyatu i studyum, z przyjętych do klasztoru nowicyuszów dwustu przeszło uczyniło profesyę i pozostało w zakonie; z tych zaś dwustu profesów, nie licząc poprzestających na niższych stopniach naukowych lub oddających się pracy kaznodziejskiej w stopniach predyktorów generalnych, samych magistrów czyli doktorów teologii miał z nich zakon dwudziestu. A jakkolwiek prawdą jest, że większa część z tych magistrów kończyła edukacyę w studyum generalnem krakowskiem lub w studjach zakonnych zagranicznych, pomimo tego okoliczność ta wymownie świadczy o wielkim zapale do nauk ówczesnej młodzieży zakonnej nowicyatu i studyum klasztornego, i o kwitnącym stanie tych instytucyi. Znakomitych też wówczas posiadał klasztor przełożonych i przewodników młodzieży zakonnej, wielu i to hojnych ze wszystkich prawie sfer społeczeństwa miał dobrodziejów i opiekunów. Wszystko to oddziaływało nader korzystnie na klasztor i wychowującą się w nim młodzież. Z tej to młodzieży promowani później magistrzy odznaczyli się na wielu polach życia duchownego: Bernard Pegasus i Samuel Wierzechowiusz byli pierwszej noty teologami; Wojciech Sękowski, Waleryan Grocholski i inni wielkimi polemistami; Hieronim Makowski był sławnym wówczas kaznodzieją; Paweł Ruszel wielkiej świątobliwości zakonnik i uczony oraz pracowity autor kilku dzieł; Jan Chryzostom Polewicz żarliwy promotor życia zakonnego i ściślej jego obserwy, dlatego też ceniony przez generałów zakonu i samą Stolicę Apostolską; wszyscy zaś inni przez swą naukę, pobożność, powagę, niepospolite oddali usługi klasztorowi i kościołowi Bożemu. Patrz niżej.

to drugie studyum generalne we własnym klasztorze. Przyszło im to wprawdzie z wielkim trudem. Jeszcze O. Mikołaj Rodulphius, generał zakonu, zgodził się na erygowanie tego studyum w Lublinie, pod datą Rzym 20 listopada r. 1632. W lat znowu kilka Antoni Barberini, kardynał protektor zakonu, udającemu się do Polski komisarzowi O. Augustynowi de Imola zalecił pod datą Rzym 11 marca r. 1639 erygować pomienione studyum w klasztorze lubelskim, czego ten pismem wydanem w klasztorze wileńskim d. 22 lipca t. r. 1639 dokonał, wyznaczając jednocześnie na regensa studyum O. Jana Chryzostoma Polewicza S. T. babałarza. Na wielkie jednak przeszkody natrafiło założenie tego studyum w prowincyi i zakonie¹⁾, więc i teraz nie wzięło skutku. Wstawiennictwo do Stolicy Apostolskiej przez dobrodziejów klasztoru i studyum wniesione, mianowicie Adama Zydowskiego, Tomasza Zagrobskiego i Katarzynę Ossolińską²⁾, tyle przyniosły, że w dekrete wydanym »in Signatura gratiae

¹⁾ Na bardzo niespokojne czasy w zakonie przypadło owo staranie się o założenie studyum generalnego w Lublinie. O. Mikołaj Rodulphius, generał zakonu, wpadł w niełaskę u Urbana VIII papieża; na kilka lat przed złożeniem go w 1644 r. z generalstwa, rządzony był zakon przez deputowanych wikaryuszów generalnych. W prowincyi polskiej była jakaś wśród Ojców zawzięta niechęć względem O. Jana Chryzostoma Polewicza, głównego promotora studyum generalnego w Lublinie, zwłaszcza gdy ten został prowincyałem i komisarzem z ramienia władzy zwierzchniej zakonu i usiłował zaprowadzić w klasztorach ścisłą obserwę. Należało prawie przebojem sprawę założenia studyum generalnego w Lublinie przeprowadzać i być przygotowanym klasztorowi lubelskiemu na różne napaści ze strony niechętnych z powodu założenia owego studyum.

²⁾ Adam Zydowski h. Doliwa, uczony i biegły prawnik, mąż pobożny, wielki przyjaciel i dobrodziej zakonników, dał fundusz na utrzymanie dwóch profesorów w studyum formalnem OO. Dominikanów lubelskich. Był szczególnym wielbicielem OO. Karmelitów bosych w Lublinie i dobroczyńcą ich klasztoru. Przy tym klasztorze w r. 1647 osiadłszy na dewocyi życie w r. 1653 zakończył. Patrz niżej: Klasztor OO. Karm. bosych. — Tomasz Zagrobski, przy końcu życia przyjął habit terecyarski dominikański. Jeszcze wprzód zapisał OO. Dom. lubelskim części swe na wsiach Konotopy i Wasilowce. Patrz wyżej w tekście i za odsyłaczem str. 224. Katarzyna z Biereckich Ossolińska, hojna dobrodziejka OO. Dom. lubelskich. Patrz wyżej w tekście i za odsyłaczami str. 239 i 275. Do swych osobliwych dobrodziejów i opiekunów studyum lubelskie zalicza także Stanisława hr. na Wiśniczu Lubomirskiego, wojewodę krakowskiego, zmarłego w r. 1649. Rkp. »Album seu Cathalogus Omnium Fratrum et Soror. Confraternitatis SS. Crucis etc. Własność kościoła Ś. Sta-

mense Februari 1641-o okazał się przychylnym Urban VIII papież założeniu studyum generalnego w Lublinie. Przeszło dwa lata jednak upłynęły, zanim O. Wincenty Candidus S. T. profesor »ad regimen totius Ord. Predicatorum cum facultatibus vicarii deputatus« — wydał w Rzymie d. 12 października r. 1643 erekcyę tego studyum, mianując jednocześnie na regensa i pierwszego moderatora studyum O. Pawła Ruszła S. T. B., na bakałarza i drugiego moderatora O. Hieronima Wąsowicza, na mistrza studentów i trzeciego moderatora O. Waleryana Świderskiego S. T. L. ¹⁾). W parę miesięcy potem Hieronim Verospius, tyt. Ś. Agnieszki kardynał presbyter i zakoniu dominikańskiego komprotector, mając do tego upoważnienie Stolicy S. studyum generalne lubelskie zatwierdził, w Rzymie dnia

nisława w Lublinie. — I w późniejszym czasie, wiele osób przychylnych zakonowi na rzecz nowicyatu i studyum lubelskiego czyniło zapisy i składało ofiary. Kopie i oryg. dokumentów b. klasztoru OO. Domin. lubel. Włas. pryw.

¹⁾ W tej erekcyi ustęp główny tak brzmi: »Nos itaque Fr. Vincentius Candidus S. Th. Professor Vicarius Gnrns Ords Predicator. ardentibus votis exoptantes, ut salus animarum nostraeque religionis splendor in Provincia Poloniae copiosioribus aequae ac felicioribus dies in singulos progrediantur incrementis, prae allegatis SSmi Dni Nri Emmi Protris Rmi Patris Generalis dispositionibus inherendo, atque rem tam salutiferam pro debito muneris nostri promovere necnon debitae executioni mandare cupiendo, auctoritate officii Nostri tenore praesentium Studium Generale Philosophiae ac Theologiae a quocunquo alio Studio independens pro filiis Provinciae in nostro regali Conventu Lublinensi Scti Stanislai ponimus, instituimus, plantamus, erigimus, cum omnibus iuribus gratiis et privilegiis quibus consimilia Generalia Studia secundum ordinis nostri statuta gaudent et potiuntur sive gaudere potiri solent et consueverunt, sicque positum institutum, plantatum ac erectum declaramus, denunciamus, tenoreque praesentium damus assignamus instituimus in regentem primumque praefati Studii moderatorem R. Patrem baccalaureum Frem Paulum Ruszel, in Baccalaureum secundumque moderatorem R. Patrem Hieronymum Wąsowicz, in magistrum studentium tertiumque moderatorem R. P. Lectorem F. Valerianum Swiderski, amoventes eos etc. Dalej poleca ówczesnemu prowincyałowi, aby to studyum bez zwłoki otworzył, a moderatorom, aby w przeciągu trzech dni po zawiadomieniu obowiązki swoje objęli i pełnili. »Datum Romea hac die 12 Octobris millesimo sexcentesimo quadragesimo tertio. = Fr. Vincentius Candidus qui supra = Fr. Josephus M. Avila Magister et Socius (L. S.) Reg. fol 9«. — Z dwóch kopii z oryginału a znajdujących się: w AKL. vol. 24 fol. 33—35 i w Rkp. »Album seu Cathalogus OO. Fratrum et Soror. Confraternitatis SS. Crucis etc.«. Włas. kościoła Ś. Stanisława w Lublinie.

1 stycznia r. 1644¹⁾). W końcu nowy generał zakonu O. Tomasz Turcus zatwierdził w całej osnowie erekcyę z r. 1643 w Rzymie, w klasztorze »S. Mariae super Minervam« — d. 8 czerwca r. 1644²⁾). Postarali się też Ojcowie, że i Władysław IV przywilejem wydanym w Warszawie d. 20 kwietnia 1646 r. studyum to generalne zatwierdził i pod opiekę swoją królewską przyjął³⁾). Ubezpieczone pod względem prawnego swojego stanowiska, studyum generalne lu-

¹⁾ »Datum Romae ex Aedibus Nostris hac die prima Januarii MDCXLIV = Hieronymus Cardis Verospius Compr. (L. S.) I. p. Jeusen W.« — Kopia z oryg. w Rkp. »Album s. Cathalogus omnium Fratrum et Soror. Confraternitatis SS. Crucis etc.« Własn. kość. Ś. Stan. w Lublinie.

²⁾ »Datum Romae in Nostro Conventu S. Mariae super Minervam. Die 8 Junii 1744 = Fr. Thomas Turcus qui supra (L. S.) Rtri fol.: 20 = Fr. Franciscus Barrolinus Mgr. et Soc.« Kopia z oryg. Tamże.

³⁾ W tym przywileju królewskim po wstępie główny ustęp takim jest: »Proinde cum in Conventu Nostro Regio S. Stanislai Ordinis Praedicatorum, Lublini, a Divae memoriae Casimiro Secundo Praedecessore Nostro anno 1342 fundato ac dotato, Studium Generale seu Collegium pro religionis ejusdem ordinis autoritate apostolica ab Urbano VIII Papa literis in forma brevis dat. 13 Octobris anno 1642. Illrmo et Rndmo Hieronymo S. R. E. Card. Verospio Ordinis Praedicatorum conprotectori tributa, per eundem Rndmum Vincentium Candidum S. Th. Professorem ad regimen totius Ordinis Praedicatorum cum facultatibus Vicarii Generalis deputatum, necnon Thomam Turcum S. Th. Professorem ac totius Ordinis Praedicatorum Generalem Magistrum, specialibus seorsivis literis in summum commodum et emolumentum Regni Nri atque dicti Ordinis Provinciae Poloniae plantatum, et erectum esse perspectum habeamus, dignum et aequum esse duximus, ut illud Collegium pro jure Nostro et ex plenitudine potestatis, autoritate Nostra Regia confirmaremus, ratificaremus, et sub protectionem et patrocinium Nostrum suscipere, uti quidem praesentibus literis nostris confirmamus, ratificamus et suscipimus, decernentes omnia et singula jura, gratias et privilegia, indulta, exemptiones, et immunitates, quibus consimilia Generalia Studia gaudent, utuntur et fruuntur a praefatis superioribus ejusdem Ordinis memorato Collegio concessa, quae hic pro insertis et expressis habere volumus vim et robur debitae ac perpetuae firmitatis obtinere debere. Insuper pro hoc Studio Regentem Patrem Paulum Ruszel Sacrae Theologiae Doctorem et alios Moderatores in praefactorum Superiorum Ordinis Praedicatorum libris specificatos et designatos, ac in posterum designandos, vigore hujus privilegii Nostri acceptamus. In quorum fidem praesentes manu Nostra subscriptas sigillo Regni communitari mandavimus. Datum Varsaviae die XX mensis Aprilis Anno Domini MDCXLVI. Regnorum nostrorum Poloniae XIV anno Sueciae vero XV anno = Vladislaus Rex. (L. S.) = Thomas Vieyski Sacrae Regiae Mttis Secretarius mp. — Kopia z oryg. Tamże.

belskie jeszcze w r. 1644 otwartem zostało. Głównym twórcą tego studyum był O. Jan Chryzostom Polewicz¹⁾, a pierwszym zwierzchnikiem O. Paweł Ruszel²⁾. Zdaje się, że studyum to w kilku latach pierwiastkowego swego istnienia pomyślnie się rozwijało, że chociaż później klęski krajowe uczuwać się nieraz dotkliwie klasztorowi dawały, a prawne stanowisko studyum lubelskiego wkrótce po założeniu tegoż zostało zakwestyonowane³⁾, utrzymywało się i da-

1) Polewicz też nazwany jest w źródłach klasztornych »Instaurator Studii Generalis Lublinensis«. Rkp. »Metrica Conventus Lublinensis etc. professorum«. Własn. pryw.

2) O O. Pawle Ruszlu metryka klasztorna profesorów tak pisze: »qui postea erecto in hoc Conventu Studio Gnali atque quadriennio durante ejusdem Studii fuit Regens«. Rkp. »Metrica etc. że w r. 1644 otwartem było studyum gnlne i funkcyonowało, świadkiem jest akt oryg. z d. 7 października r. 1644 w Lublinie sporządzony, na którym są własnoręczne podpisy dziewięciu Ojców klasztorów, a między nimi: »Fr. Paulus Ruszel S. Th. Magister Regens Studii Gnalis Lublinen. mp.« — »Fr. Hieronymus Wąsowie, S. Theol. Professor ac in Gnali Studio Lublin. Ordin. Bacc. et Moder. mp.« — Mistrza studentów niema podpisu, ale za to jest podpisany jeden bakałarz teol. a trzech lektorów. Istniało już więc w tym roku studyum gnlne w Lublinie. Kopie i oryg. dokum. b. klaszt. OO. Dom. lub. Własn. pryw.

3) Do szczegółów wyżej za odsył.¹⁾ str. 286 i w tekście przytoczonych, wypada dodać parę jeszcze dla wyjaśnienia sprawy założenia, a później zniesienia studyum generalnego w Lublinie. Kiedy w r. 1618 na kapitule w Piotrkowie pod przewodnictwem O. Diamana a Fonseca, komisarza i wizytatora apostolskiego, między innemi agitowała się sprawa założenia drugiego studyum generalnego w prowincyi polskiej, wówczas ojcowie tam zebrani wnieśli petycję, aby to studyum generalne było założone w Poznaniu. Działo się to wtedy, gdy przed sześciu już laty oddzieliły się klasztory na Rusi i zorganizowały nową prowincję, kiedy klasztory na Litwie o tem samem myślały i tylko zabiegami niektórych wpływowych zakonników były od tego powstrzymywane. Nowa prowincya ruska już miała swoje studyum generalne we Lwowie; aby zaspokoić potrzeby klasztorów zbyt oddalonych od Krakowa, zwierzchność zakonna, wizytatorzy z jej ramienia uznali za najodpowiedniejszą miejscowość Lublin, na założenie tego drugiego studyum generalnego w prowincyi. Stało więc ono w tem mieście po długich zabiegach w r. 1644. Tymczasem w lat parę później, w r. 1647, oddzieliły się klasztory litewskie od prowincyi polskiej, własną tworząc prowincję. Wówczas niechętni studyum lubelskiemu skorzystali z tego, i gdy się zebrała w tymże r. 1647 kapituła generalna w Walencyi, wyjednali ordynację »de manutenendo unico Studio Generali in Provincia Poloniae, donec Rmo Magistro Ordinis aliter visum fuerit«, którą to ordynację na kapitule gen. w Rzymie r. 1656 zatwierdzono. Wprawdzie ordynacya nie

lej przez lat czterdzieści i dwa, aż do r. 1686, w którym zamieniono je na studyum formalne przez nową erekcyę generała zakonu O. Antoniego de Mon Roy⁴⁾. Tym sposobem, chociaż nie utrzymał się

będąc zatwierdzoną przez trzy następne kapituly generalne nie miała mocy ustawy obowiązującej, mimo to jednak, mocno zachwiała podstawę prawną studyum generalnego lubelskiego i powstrzymała rozwój dalszy szkoły. Istniało i dalej, lecz pozbawione było moderatorów t. j. regensa, bakałarza i mistrza studentów, których władza zwierzchnicza zakonna nie mianowała; nie posyłano doń studentów formalnych z innych klasztorów. Wytworzyła się więc w studyum lubelskiem jakaś przykra tymczasowość; zwierzchność szkolna zastępczo pełniła swe obowiązki, a szkoła zappełniała się tylko własną młodzieżą zakonną. W końcu, gdy z czasem więcej dogodnym i odpowiednim okazał się dla drugiego studyum generalnego w prowincyi klasztor warszawski i zaczęto na seryo myśleć, aby go w tym klasztorze otworzyć, ojcowie lubelscy postarali się, że w roku 1686 studyum ich generalne zamienione zostało na formalne. W r. 1700 otwarte zostało uroczyście w klasztorze Ś. Jacka, w stolicy królestwa, w miejsce lubelskiego, studyum generalne. Studyum formalne lubelskie, jak przed 1644, tak i od tego czasu aż do zamknięcia w r. 1864, wzorowo było prowadzone, z chlubą dla klasztoru i pożytkiem dla młodzieży zakonnej.

¹⁾ Wyżej za odsył.²⁾ str. 289 przytoczono z metryki klasztornej profesorów ustęp o O. Pawle Ruszlu pierwszym regensie studyum gen. lub. w tych słowach: »qui postea erecto in hoc Conventu Studio Gnali atque quadriennio durante etc.« — Z tych słów wywnioskowaćby można, iż studyum generalne lubelskie tylko przez lat cztery istniało. Tak jednak nie było, bo chociaż od ordynacyi uchwalonej na kapitule generalnej w Walencyi w r. 1647, już w roku następnym urzędowych tytułów władza szkolna nie posiadała, studyum jednak generalne trwało aż do roku 1686, w którym przemianowane zostało na formalne. Wyraźnie o tem świadczy bezimienny pisarz klasztorny, który skopiowane przez siebie z oryginałów przywileje studyum gen. lub. opatrzył wstępem, a tego początkowy ustęp jest takim: »Fuerat in hoc Conventu regali Casimiri divae memoriae Regis Poloniarum olim Studium Generale erectum a Rmo P. Mgto Vincentio Candido Vicario Ordinis Romae XII Octobris MDCXXXIII et post a Rmo Patre Magistro Thoma Turco Generale Ordinis confirmatum Romae 8 Junii 1644, sed propter certas rationes provinciae desiit, quadraginta duobus annis in hoece Conventu regali florendo. Et postea per Illmum et Rmum Dominum Archiepiscopum Compostellanum (został nim w tym roku a przestał być generałem) Antonium de Mon Roy Generalem Magistrum Ordinis Nostri institutum est Formale Studium 1686 a. habens duos Theologiae professores, loco regentis primarium, loco baccalaurei secundarium, et unum Philosophiae lectorem, atque suos meritos studentes formales etc.« — Dodać należy, że w studyum generalnem było, oprócz urzędowo wymienionych profesorów

klasztor lubelski przy posiadaniu studyum generalnego, miał zawsze studyum formalne, wychowywał dosyć znaczną ilość młodzieży zakonnej, z której więcej uzdolnioną przed końcem wieku XVIII posyłał na dokończenie edukacji do studyum generalnego krakowskiego lub za granicę, później, z powodu stawianych przeszkód w łączeniu się z zagranicą i w utrzymywaniu stosunków z generałami, klasztor lubelski, jak i inne w Królestwie kongresowem, posyłał niektórych ze swej młodzieży do seminaryum głównego a potem akademii duchownej, dwóch instytucji niegdyś istniejących w Warszawie. Od końca XVIII-o wieku studia zakonne w ogóle w krajach stanowiących dawną Rzeczpospolitą upadać zaczęły; mowa tu o studiach ściśle teologicznych. Więc też i studyum formalne lubelskie zmodernizowało się; ale jednocześnie z ściśle teologicznego stało się szkoda elementarną nauk duchownych, na podobieństwo seminaryów dla kleru świeckiego. Ustały wykłady tekstu Ś. Tomasza z Akwinu i autorów klasycznych szkoły tomistycznej zarówno z teologii jak i filozofii, z konferencyi i dysput cień pozostał¹⁾, natomiast

więcej, stosownie do potrzeby lektorów i sublektorów, — tak podobnież i w studyum formalnem. W tem ostatniem zwykle było pięciu profesorów wykładających, z stopniami naukowymi lektorów, bakałarzy, a nieraz magistrów czyli doktorów teologii. Rkp. »Metrica Conv. Lublinen. professorum«. Włas. pryw. Rkp. »Album seu Cathalogus OO. Fratrum et Soror. Confraternitatis SS. Crucis«. Włas. kościoła Ś. Stanisława.

¹⁾ Nie tyle propaganda ducha niewiary w XVIII w. wpłynęła na upadek szkół teologicznych, mianowicie w zakonach, ile kasaty tychże zakonów lub znakomitszych klasztorów, ile ograniczenia życia klasztornego wprowadzone na obszerną skalę przez rządy najnowsze. A jednak szkoły te gruntowne były i dawały prawdziwe wykształcenie zakonnikowi. Pomijając liczne i b. znamienne ustawy szkolne w zakonie dominikańskim, bo pragnący się z niemi zapoznać łatwo to uczynić może, na sposób kształcenia się w nich młodych zakonników zwrócić choćby krótko uwagę nie będzie bez pożytku. W studiach dominikańskich czy generalnych czy formalnych, lekye, konferencye i dysputy, były to »actus scholastici« — ściśle z sobą związane; i zwłaszcza na kursie teologicznym, jedne drugie uzupełniały, wyjaśniając znakomicie najtrudniejsze kwestye nauki teologicznej. Gdy uczeń po roku nowicyatu i trzech latach filozofii przystępował do słuchania teologii, obok nabycia wielu wiadomości z tak zwanych sztuk wyzwolonych, przyswoił sobie według zasag filozofii arystoteletycznej ściśłość w określeniu pojęć, logiczność w grupowaniu dowodów i prosty a jasny sposób przeprowadzenia drogą naukową każdej kwestyi w przedmiocie teologicznym, z którym się już elementarnie obznajmił w trzecim roku pobytu na filozofii. Stawszy się

weszły w użycie krótkie podręczniki teologii, filozofii i nauk pomocniczych¹⁾. Czas kursów skrócony także został; dwa lata na filo-

uczniem teologii, słuchał lekcji, bywał na konferencyach i dysputach. Na lekcjach wykładało mu tekst Summy teologicznej Ś. Tomasza dwóch profesorów (w studyum generalnem: regens i bakałarz, w studyum formalnem lector primarius i lector secundarius), i to w tym porządku, że gdy pierwszy wykładał »primam partem« Summy, to drugi primam secundae partis, gdy pierwszy »tertiam partem« — to drugi »secundam secundae partis« — i tak przez lat trzy. Jednocześnie odbywały się konferencye przez trzeciego profesora (w studyum generalnem przez mistrza studentów, »magister studentium«, w formalnem przez profesora »casuum conscientiae«) urządzone, w razie dysputy, miane przez profesorów zarówno z teologii jak i filozofii a oraz studentów formalnych. Te konferencye i dysputy (ostatnich było kilka z teologii i kilka z filozofii tygodniowo) zwykle poruszały szczegóły z Summy teologicznej, których profesorowie w ciągu trzechlecia nie wykładali. Po tak odbytym trzechletnim kursie i egzaminach corocznych, uczeń stawał się studentem (zwanym zwykle studens materialis), jeżeli zaś taki student był celującym i z powodzeniem odbył wyznaczone dysputy, stawał się studentem formalnym (studens formalis). Z studentów formalnych zwykle, po dopełnieniu pewnych warunków, stawali się lektorzy, bakałarze albo prezen-taci i magistrowie czyli doktorowie teologii. Zarówno studenci materyalni jak i formalni przez dalsze trzy lata uczęszczali na lekcye, konferencye i dysputy; jedni i drudzy brali udział w konferencyach, a w dysputach razem z profesorami i studenci formalni. W tem drugim trzechleciu artykuły i kwestye z Summy nie wyłożone na pierszem były przez profesorów wykładane, zaś na wykładach w drugim trzechleciu pomijane a na pierwszym wyłożone były przedmiotem dysput. Tym sposobem przez lat sześć słuchał jako uczeń i student młody Dominikanin na lekcjach wykładów całkowitej Summy teologicznej Ś. Tomasza z Akwinu, na dysputach miał wszystkie z niej głównejsze kwestye roztrząśnione, a na konferencyach różne zagadnienia ascetyczne i moralne sposobem dostępnym i praktycznym wyjaśnione. Jeżeli weźmie się w rachubę, że obok tych głównych przedmiotów podczas kursu filozoficznego i teologicznego były wykładane i inne przedmioty; jeżeli zwróci się uwagę, że nie tylko podczas lekcji obowiązywało ucznia i studenta notowanie wykładów profesorskich w tak zwane »sexterniones« — lecz i czytanie poza lekcjami komentarzy do Summy Ś. Tomasza i do Pisma Ś., oraz prawdziwie klasycznych dzieł filozoficznych i teologicznych autorów szkoły tomistycznej; jeżeli do tego doda się, że tak zwany mistrz studentów w studjach generalnych a pro-regens czyli lector primarius w studjach formalnych — ciągle czuwał nad uczniami i studentami, aby tego dopełniali, a nawet raz tygodniowo z każdym z nich jakby próby odbywał i badał postęp ich w studjach, — trudno nie przyznać, aby te studia generalne i formalne nie dawały wyższego i gruntownego wykształcenia

zofię, trzy na teologię wystarczały²⁾. Jaką była liczba profesorów przed końcem XVIII wieku, trudno określić; później było zwykle 4—5. Ilość uczniów i studentów w początkach XVII wieku dochodziła od 24—30, później za czasów studyum formalnego od 12—24. Rzadko nie dochodziła lub przewyższała tę liczbę³⁾. Studyum lubelskie w r. 1864, podczas ogólnej kasaty klasztorów w Królestwie, ustało.

Biblioteka klasztoru lubelskiego do znamienitszych się zaliczała, zarówno co do wartości dzieł, jak i co do liczby tychże. Zbierano ją od założenia klasztoru⁴⁾. Najdawniejszy jednak zbiór ksiąg tej

teologicznego. Tak też istotnie było prawie do końca wieku XVIII. Dodać należy, że w zagranicznych studyach generalnych było często po kilka fakultetów (sztuk wyzwolonych, filozofii, pisma ś., teologii) — w polskich jednak studyach generalnych o tem nie słyhać; choć są pewne ślady, że prócz głównego przedmiotu teologii, uprawiane były wysoko i inne nauki z tak zwanych dawniej sztuk wyzwolonych, mianowicie w studyum generalnem krakowskiem.

¹⁾ Początkowo przynajmniej te podręczniki z teologii były autorów szkoły tomistycznej: Gonet'a, Bilnart'a itd. dosyć obszerne; później w wyborze ich doszło do tego, że się sprzeniewierzono zasadom szkoły tomistycznej; natomiast podręcznik filozofii zatrzymano prawie do ostatnich czasów b. dobry: »*Philosophia juxta inconeussa tutissimaque Divi Thomae dogmata. Quatuor tomis comprehensa. Authore P. Fr. Antonio Gaudin etc. Venetiis 1736*«.

²⁾ Jedno jednakże Dominikanie do ostatnich czasów zatrzymali z dawnych swoich urzędzeń, tj. że rok szkolny rozpoczynał się d. 14 września a kończył d. 21 lipca, trwał więc przeszło 10 miesięcy. W ciągu tego czasu nie było lekcji: w każdy czwartek (chyba że było święto w inny dzień tygodnia, to lekcje były), od wigilii Bożego Narodzenia do Nowego Roku, od tłustego czwartku do popielca, od środy wielkiego tygodnia do niedzieli przewodniej, w dzień Ś. Tomasza z Akwinu, w wigilie świąt Zwiastowania N. M. P. i Zielonych Świątek. Aby świąt nie zwiększać i przerwy w naukach nie mieć, uroczystości świętych Zakonu obchodzono w niedziele. Profesorowie i studenci formalni wolni byli od chóru. Przełożeni mieli ustawami zalecone, jak najrzadziej przyjmować udział w procesjach pogrzebowych osób prywatnych i nie mieli prawa zmuszać do nich profesorów i studentów formalnych.

³⁾ Ręk. »*Metrica Conventus Lublinen. etc. profesorum*« własn. pryw. Katalogi zakonne z lat różnych i dyecezyalne lubelskie, drukiem ogłoszone.

⁴⁾ Na utrzymanie bibliotek w klasztorach wielki nacisk kładły ustawy zakonu. »*Quod cum Ordo noster propter predicationis officium et propter salutem animarum fuerit ab initio principaliter institutus; illa*

biblioteki, w rękopisach i drukach pierwotnych, prawie w zupełności zatracony został, skutkiem pogorzele w połowie XVI w. Na nowo tworzona biblioteka po tym nieszczęsnym wypadku powstała: z rezerwy dawniejszej i świeżych nabytków, drogą ofiar lub kupna. Najwięcej jednak przyczyniali się do jej wzbogacenia sami zakonnicy, zwłaszcza wychowañcy tego klasztoru¹⁾. W połowie XVI w. doszła do wielkiej zamożności; dlatego też zgromadzenie zakonne postarało się w tymże samym wieku o zbudowanie olbrzymiej sali w nowym pawilonie klasztornym wysuniętym z czworoboku klasztoru ku południowi, na wygodne i bezpieczne jej pomieszczenie²⁾. Za wojen

nos diligenter ac sollicito procurare debemus, quae noscuntur ad propagationem studiorum, et profectum sacrae scientiae pertinere. Quoniam vero librorum copia, et ad hoc plurimum confert, et ad profectum incitat studiosos: ideo Fr. Aymericus Generalis quondam Magister Ordinis, in capitulo Generali Patavii celebrato 1308 ordinat. 15. ex diffinitorum consilio, atque decreto praecepit omnibus prioribus, subprioribus, vicariis, et fratribus universis, ut libros qui per mortem fratrum, vel titulo donationis, aut legati, sive quocumque alio modo ad Conventum pervenerint, vendere, distrahere, alienare, pignorare, dare, vel concedere alicui simpliciter, vel ad vitam nequaquam praesumant, sed ad communem pertineant Bibliothecam: nisi forte Conventus tales libros duplicatos haberet etc. etc. «Instrukcja dotycząca obowiązków bibliotekarza była b. szczegółowa.

¹⁾ Chwalebny zwyczaj pozwalania przez ustawy każdemu członkowi zakonu posiadania własnej biblioteczki, w czym nawet z rygoru ślubu zakonnego ubóstwa zwalniano, przyczynił się do tego, że szybko wzrastały biblioteki klasztorne. Po śmierci bowiem takiego zakonnika, biblioteka przechodziła na własność klasztoru, którego był filius; często za życia swego »nativo Conventui« przekazywał, w starszym już będąc wieku, swe książki zakonnik. Klasztor lubelski, który od końca XVI do końca prawie XVIII wieku wielu miał zakonników na studiach zagranicznych kosztem dobrodziejów klasztorów, bogate w dzieła czy za życia tychże zakonników, czy po ich śmierci, odbierał spadki dla biblioteki; jak to z notat na książkach bibliotecznych można było spostrzegać. Został nawet ślad takich przekazów. Tak O. Hieronim Makowski, sławny później magister teologii i mówca kościelny, powróciwszy z studyów odbywanych we Włoszech i Hiszpanii, kilkuset woluminami ksiąg włoskich i hiszpańskich bibliotekę klasztoru lubelskiego wzbogacił. »Opis kościoła i klasztoru OO. Dom. w Lublinie«. Pam. Rel. Mor. r. 1849, t. XVII, str. 499.

²⁾ Piękna ta sala biblioteczna, wysoka, widna, odpowiedniemi szafami opatrzona, mogła pomieścić swobodnie czterokroć liczniejszy zbiór książek. Służyła ona dawniej za miejsce gromadzenia się na dysputy szkolne; w późniejszych czasach (ostatnich, przed kasatą klasztoru) niekiedy była świadkiem uczt sprawianych przez wysokich dygnitarzy kościelnych.

w czasach Jana Kazimierza, gdy Szwedzi i ich sprzymierzeńcy nie poprzestawali na ściąganiu kontrybucyi z mieszkańców, właścicieli domów i posiadłości w Lublinie, rabowali domy Boże i klasztory, obdzierali je z kosztowności i wszystkiego co miało jakąkolwiek wartość — ucierpiała także biblioteka. Kiedy znowu powtórnie za Augusta II ciż Szwedzi, ściągawszy z klasztoru kontrybucyę, w dodatku zrabowali kościół, zniszczyli archiwum klasztorne i zabrali bibliotekę, tę ostatnią odkupił od nich Teodor Orzechowski, podstoli lubelski, dziedzic Wojciechowa, a potem oddał ją za zwrotem kosztów Dominikanom¹⁾. Pomimo tych różnych przejęć, biblioteka

¹⁾ Jeżeli za Jana Kazimierza Karol-Gustaw, mając godnych siebie sprzymierzeńców w sąsiadach i hołdownikach Polski, oraz jej własnych poddanych, na czele kohort szwedzkich i niemieckich pamiętających wojnę trzydziestoletnią — palił, burzył, rabował kościoły i klasztory katolickie i nie wahał się mordować duchowieństwa — toż samo prawie czynił Karol XII, ów przyjaciel Polski i wybranego przez się dla niej króla Stanisława Leszczyńskiego. Jeden i drugi nie oszczędzał swych przeciwników, ale jednego i drugiego mściwa ręka głównie zawisła nad duchowieństwem katolickim. Na tysiące przykładów możnaby przytoczyć z czasów najścia Karola-Gustawa, nie zabrakłoby ich z czasów Karola XII; oto jeden z tych ostatnich czasów przykład mający związek z opisywanym przedmiotem. Generałowie Karola XII Frizskij i Meierfeldt (jak o tem źródła miejscowe wspominają), niezadowoleni zwykłymi podatkami i różnemi kontrybucjami wkładanemi na miasto, a które i duchowieństwo ponosiło; rozgniewani, że większość Dominikanów uszła z klasztoru i uniosła z sobą cenniejsze przedmioty, postanawiają się zemścić, nakładając wysoką na wycieńczony klasztor kontrybucyę w r. 1703, w kwocie trzech tysięcy talarów cesarskich. Gdy pozostali OO. w klasztorze nie mieli żadnej gotówki na uiszczenie kontrybucyi i chociaż grożono im śmiercią a klasztorowi zburzeniem, nie to nie pomagało, wówczas wpadło wojsko do kościoła i zrabowało wszelkie pozostałe kosztowności, łupiąc skarbiec kościelny, zabierając kielichy, monstrancye, obdzierając relikwiarze itp. na rachunek kontrybucyi. Że jednak według oceny pp. generałów te zrabowane przedmioty nie były wystarczającymi, wpadli na pomysł, aby OO. wskazali im, jakie mają kapitały lokowane na obywatelach miejskich i aby tych obywateli pokwitowali z odebrania tych kapitałów, a siła wojskowa je wyegzekwuje. W nieobecności przełożonego, nie wiedzieli zakonnicy o tem i nie umieli wskazać, jakie i na których posiadłościach ma klasztor kapitały. Owoż Szwedzi wynaleźli sami kapitały klasztorne w kwocie 6100 złp. lokowane na kamienicach: Michała Zagrzewskiego, Aleksandra Allana i Reginy Collejewej, obywateli i kupeców lubelskich, z których dwaj pierwsi byli różnowiercami. Przyznali się także żydzi łączyńscy, że mają sumę klasztorną na kahale. Tych wszystkich zmu-

liczyła jeszcze w połowie XVIII w. do dwunastu tysięcy ksiąg, wśród których były rękopisy i rzadkie druki. Ale co się udało klasztorowi zachować wśród wrogów, nie udało się wśród przyjaciół. W tymże wieku XVIII rozbudziło się zamiłowanie do zbierania książek i tworzenia bibliotek w pośród możnych duchownych i świeckich. Zaczęto

szeni byli ojcowie w urzędzie miejskim pokwitować, jako sumy rzeczywiście odebrali na spłatę kontrybucyi. Nie dosyć jednak było na tem pp. generałom, weszli z siłą zbrojną do klasztoru, a że klasztor nie kosztownego prócz archiwum i biblioteki nie posiadał, na swój sposób się zemścili. Przywileje pergaminowe poprzecinali, inne dokumenty papierowe porozrzucali i podarli. Ucierpiał na tem archiwa familijne nawet, które, jako w czasie wojennym, w archiwum klasztorne były umieszczone. Jeszcze gorszy los zagrażał bibliotece klasztornej. Tę Szwedzi, gdy jej nikt kupić nie chciał, zabrawszy na wozy, wywieźli nad Bystrycę, mając ją zamiar zatopić w tej rzece. Szczęściem, przyszedł im pomysł, aby tą biblioteką obdarzyć Teodora Orzechowskiego, podstolego lubelskiego, dziedzica Wojciechowa, kalwinistę. Dali mu nawet pokwitowanie, że wzięli od niego za bibliotekę trzysta talarów. Ojcowie byli z tego obrotu rzeczy zadowoleni, bo z Orzechowskim, lubo kalwinistą, mieli stosunki niejaki z powodu lokowanego kapitału na jego dobrach. Udali się więc do niego niebawem i tyle zrobili, iż tenże, gdy dostał od nich zaręczenie piśmienne, że zwrócą mu trzysta talarów bitych, przyrzekł im oddać bibliotekę w całości, jak ją z rąk szwedzkich odebrał, a nawet dla większego bezpieczeństwa teje biblioteki złożonej w zamku wojciechowskim, klucz od niej oddał Dominikanom lubelskim. W rok potem prowincyał O. Mikołaj Oborski bawiąc w Lublinie a dowiedziawszy się o tem, pisze pod d. 10 marca r. 1704 do Orzechowskiego między innemi: »Za tę zaś uczynność, którą WMMPan zakonnikom moim przy innych dobrodziejstwach świadczył w okupieniu biblioteki, nie tylko ten konwent, ale cała prowincya moja aeternam zabiera na się przy wszelakiej wdzięczności obligationem etc.« Tegoż roku miano zaraz bibliotekę po świętach Wielk. sprowadzić do klasztoru, lecz dokonano tej czynności dopiero d. 17 stycznia r. 1705. O. Adryan Wereszczaka, przeor, sam osobiście udał się do Wojciechowa i pod tą datą pokwitował Orzechowskiego, że bibliotekę »totam et integram iako ją Szwedzi zostawili« odebrał i zarazem przyrzekł ponownie zwrócić trzysta talarów temuż Orzechowskiemu. D. 15 lipca r. 1710 ojcowie zaspokoiłi Orzechowskiego, zwróciwszy mu owe trzysta talarów wraz z procentami. Teodor Orzechowski, podstoli lubelski, należał do rodu pierwiastkowo w Haliezu osiadłego a piszącego się z Orzechowca. Ród ten przeniósł się w Chełmskie a potem w Lubelskie i w XVI wieku czepił się nowinek religijnych, których uporeczywie się trzymał, przechodząc od luteranizmu do kalwinizmu, od tego do aryanizmu i znowu kalwinizmu, aż ostatecznie wspomniany Teodor Konstancy Orzechowski, podstoli lubelski, po ustaleniu się panowania drugiego Sasa, powrócił do katolicyzmu i został kasztelanem małogoskim. Spokrewniony to był ród

zwiedzać księżnice klasztorne i z nich drogą pożyczki lub wprost kryjomem przyswajaniem sobie wyławiano cenne rękopisy, rzadkie dzieła i druki¹⁾. Wówczas to i bibliotekę lubelską dominikańską zwiedzali ci goście, a ponieważ to zwiedzanie przedłużyło się prawie do końca pierwszej ćwierci wieku XIX, stąd poszło, że zanim się władza klasztorna spostrzegła (a była ona w tych czasach z powodu zmieniających się na gorsze warunków dla klasztorów w wielkich opałach), biblioteka ta, po półwiekowym przeszło rabunku, o połowę nieledwie się zmniejszyła. Ciekawe historye o tem rabowaniu biblioteki przechowały się w tradycyi klasztornej²⁾. Po tem

od końca XVI wieku z znakomitymi rodami: Szamotalskich, Spinków, Słupeckich, Ostrorogów itd. i stał się b. zamożnym. Posiadał nawet dobra w Prusach książęcych i z domem książęco-elektorskim miał stosunki dosyć przyjazne. Pisali się też a Biberstein, choć nie zapominali o tem także, że są rzeczywiście z Orzechowca Orzechowskimi. — Kopie i oryg. dokumentów b. klasztoru OO. Dom. lub. własn. pryw.

¹⁾ Zbieracze ksiąg i założyciele publicznych czy prywatnych wielkich bibliotek zwykle sami nie trudnili się takim wyławianiem ksiąg z bibliotek klasztornych, najczęściej mieli agentów sprytnych i często niezbyt sumiennych, którzy, opatrzeni w rekomendacye, z wielką uprzejmością byli przyjmowani w klasztorach, a nieraz i archiwach kapitulnych i konsystorskich, i z tej uprzejmości i poprzedzającej ich dobrej opinii w obszerny sposób korzystali. — Innego rodzaju był, między innymi, gościem bibliotek klasztornych a nieraz i kapitulnych Samuel Bogumił Linde. Ten zaopatrywał się zwykle (było to już za czasów Księstwa i Królestwa) w kateryczne nakazy ministrów, a z bibliotekami, do których zajrzał, samowolnie postępował, przykre nieraz wywołując korespondencye.

²⁾ Z opisu rękopiśmiennego klasztoru lub. z r. 1838, dokonanego przez ówczesnego przeora O. Teofila Wszelakiego, dowiedzieć się można, że biblioteka OO. Dom. lub. była przez Czackiego, Niemcewicza, Biernackiego, Tretera, Działyńskiego i innych, z dzieł do historyi polskiej, z rękopismów i edycyi sławniejszych złupiona. Trafiali ci panowie na ławowiernych bibliotekarzy lub przełożonych, którzy się dali ludzię przedkiego i niezawodnego zwrócenia tych dzieł obietnicami. Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub. własn. pryw. A oto jak sobie postępowali według tradycyi klasztornej inni a może i ci sami goście biblioteczni: Jedni z nich zwiedzający bibliotekę porą zimową, gdy ta biblioteka była nieopalaną, mieli sobie ustąpione cele i dozwolone, aby do nich znosili księgi biblioteczne, dla czynienia poszukiwań naukowych; tym ostatnim najmniej się poświęcali, ale za to, gdy wychodzili na noc do miasta, setkami, przy pomocy służby własnej i przekupionej klasztornej, wynosili z sobą wolumina wybrane z biblioteki. Drudzy jeszcze śmieiej postępowali. Zwiedzając bibliotekę porą letnią, przy oknach otwartych

wszystkiem, olbrzymie szafy na półkach swych ledwie przez pół były księгами zapełnione i to w największym nieporządku; dawne spisy ksiąg bibliotecznych gdzieś się ulotniły; zresztą nie na wieleby się przydały dla spustoszonej biblioteki, chyba jako zabytek przeszłości. W tym nieładzie, lubo w szafach i pięknym pomieszczeniu przetrwała biblioteka lat kilkadziesiąt i dopiero w r. 1850, po odnowieniu sali bibliotecznej dokonaniem jednocześnie z restauracją kościoła, O. Jacek Hain S. T. M., b. przeor klasztoru krakowskiego, mieszkający wówczas w Lublinie, ułożył w szafach księgi biblioteczne i spisał ich katalog przy pomocy przybranych do tego kleryków. Niebawem potem, w latach 1858—1862, staraniem i trudem O. Aleksandra Eutychego Garlikowskiego S. T. B., pro-regensa studyum formalnego, przy pomocy młodzieży zakonnej, sporządzony został powtórnie katalog dzieł ważniejszych bibliotecznych — wiele jednak pozostało bez skatalogowania w szafach, po stołach i w pakach, czekających swojej kolei¹⁾. Do dalszej wszakże pracy nad uporząd-

do późnej nocy pracowali, a gdy się już w klasztorze zupełnie i w mieście uciszyło, zajeżdżały wozy drabiniaste od pustej ulicy Podwale (do której gmach biblioteczny dotykał) i niebawem zapełniały się księgami i szły w świat; daj Boże, aby w dobre ręce się dostały, bo nieraz było i tak, że owi wyławiacze pseudo-literaci byli to handlarze książek, za które gdy im dobrze nie zapłacono, książki dostawały się do żydów na makulatury. Ostatecznie ta niesumienna manipulacja praktykowana na obszerną skalę oburzyła zakonników; przełożeni klasztoru ścisły nadzór nad biblioteką urządzili i nie wpuszczali do niej tak łatwo nieznanym gościom. Co ważniejsza, przełożeni spostrzegłszy wielki ubytek w bibliotece, zaczęli się upominać o zwrot książek u tych, którzy wypożyczali, lub których posądzali o tajemne tych książek zabranie. Doznali jednak przykrego zawodu: pierwsi poważnie milczeli, a drudzy nie raczyli także odpowiedzieć, za to w pismach publicznych rozprawiali wiele o ciemnocie mnichostwa, a w prywatnych zebraniach wprost twierdzili wśród drwinek i conceptów, że dla dobra nauki i zabytków naukowych najlepiej będzie, gdy się biblioteki klasztorne mnichom, którzy ich nie znają i cenić nie umieją, zabierze. Pomijając etykę, którą ci panowie według b. luźnych zasad uprawiali, nie okazali oni wiele logiki w swych rozumowaniach. Kto zbiera ten wie co zbiera, kto zebrane rzeczy utrzymuje i przechowuje, ten je niezawodnie ceni i ocenić umie. Ciemnym to mnichom zawdzięczają wszystko co najcenniejszego posiadają z dawnych zabytków naukowych, wszystkie biblioteki publiczne i nawet prywatne pańskie, nie tylko na całym obszarze dawnej Polski, ale daleko poza jej granicami! Szkoda tylko, że spadkobiercy mnichowskich zbiorów wiele z nich, zbyt wiele, lekkomyślnie zmarnowali.

¹⁾ Wypadki, które wówczas nieszczęśliwy kraj trapiły, a które fa-

kowaniem biblioteki nie przyszło. Liczyła w ostatnich czasach biblioteka przeszło sześć tysięcy ksiąg, dzieł treści religijno-kościelnej; teologia była najsilniej w niej przedstawiona, zwłaszcza w autorach szkoły tomistycznej. Wiele także miała dzieł kaznodziejskich i ascetycznych. Posiadała również kilka cenniejszych wydań Pisma Ś. i komentarze do nich, różne wydania kodeksów prawnych (Corpus Juris Canonici, Corpus Juris Civilis etc.) i dzieła wielu prawników, dotyczące prawa kanonicznego i cywilnego. Znajdowały się dawniejsze wydania Ojców Kościoła zarówno wschodnich, jak i zachodnich; w końcu dzieła odnoszące się do historii kościelnej i filozofii, zwłaszcza scholastycznej. Z dzieł nowszych, mianowicie historii i literatury polskiej dotyczących, było niewiele. Najwięcej dzieł posiadała biblioteka w języku łacińskim, mniej już w języku polskim, znaczną ilość w językach: francuskim, włoskim i hiszpańskim, najmniej w niemieckim. Rękopisów ważniejszych nie było. Po usunięciu ostatecznem OO. Dominikanów z Lublina, w niedługim czasie biblioteka wywiezioną została do Petersburga.

Archiwum klasztorne musiało być zamożne i posiadało zapewne wiele dawnych zabytków; przez pogorzele jednak częste utraciło znaczną ich ilość. Już w XVI w. wzmiankuje przywilej Zygmunta Augusta, wydany na rzecz klasztoru lubelskiego w r. 1563, że ogniem spłonęły przywileje i pisma klasztorne¹⁾. Zebrane pozostałości z tak spalonego archiwum, powiększone z czasem nowymi przywilejami, zapisami, wreszcie urzędowymi kopiami dawnych przywilejów i aktów, o ile te wnoszone były do ksiąg publicznych — utworzyły na nowo archiwum, które musiało mieć odpowiednie i bezpieczne pomieszczenie, skoro utrzymywano w niem nie tylko klasztorne przywileje i wszelkie dokumenta, ale w czasach wojennych przyjmowano do przechowania archiwa przyjaciół i dobrodziejów klasztoru. W r. 1703

talnie oddziały i na klasztor OO. Dominikanów lubelskich, nie dozwoliły żmudnej i trudnej pracy około uporządkowania ostatecznego biblioteki klasztornej dokonać. Była ona jednak zabezpieczona, posiadając jak rzadko w klasztorach, wielką, suchą i widną salę na swe pomieszczenie. Wspomniany wyżej katalog dokonany przez O. Garlikowskiego trafem dostał się do archiwum konsystorza lubelskiego i przechowuje się w tem archiwum wśród akt dotyczących kościoła Ś. Stanisława w Lublinie, jako zabytek. Szkoda, że i biblioteka sama nie została w Lublinie, i nie zwiększyła biblioteki znajdującej się w Seminarjum, jedynej dziś prawie z większych bibliotek w mieście i okolicy.

¹⁾ Patrz wyżej w tekście i za odsyłaczami na str. 210 i 211.

Szwedzi archiwum to przepełnione klasztorными i prywatnych osób dokumentami zniszczyli, jak o tem świadczy manifest wniesiony do grodu lubelskiego przez prokuratora klasztoru O. Stanisława Szczytowskiego we środę po niedzieli »Cantate« tegoż roku ¹⁾).

Po tem zniszczeniu nie wiele pozostało w całości dokumentów klasztornych; oszczędzone przez dawne pogorzele przywileje i papiery, kroniki klasztorne, księgi obrad kapituł klasztornych, księgi rachunkowe, szkolne itp. pocięte, porwane w strzępy; zostały tylko te, które były w celach przełożonych klasztoru. Zajęto się znowu zebraniem tych resztek i utworzeniem z nich archiwum. O. Piotr Przewoski, przeor, wyjednał u Augusta III konfirmację wszystkich dawnych przywilejów w r. 1748, która to konfirmacya spisana na kartach pergaminowych, oprawnych w księgę, stanowi do dziś dnia piękny zabytek ²⁾. Tenże O. Przewoski w późniejszym czasie za przełożenia swego postarał się o przepisanie starej kroniki klasztornej; szkoda tylko, że przepisywacz, prawdopodobnie z powodu zniszczenia oryginału a może i lekceważenia treści, uwzględniając tylko ważniejsze fakta i to w zmienionej formie, kronikę tę przepisywał i przerabiał, a jeszcze większa szkoda, że z tej kroniki cztery tylko karty początkowe zostały ³⁾. O. Kajetan Kijankowski naprzód jako promotor Bractwa Ś. Krzyża w r. 1737 księgę tego bractwa pod tyt. »Album etc.« już nadniszczoną na nowo kazał przepisać, w której to księdze przepisywacz cenne wiadomości o studyum lubelskiem umieścił ⁴⁾. O. Justyn Pinczewski wielkiej wagi rękopis pod tyt.: »Metrica Conventus Lublinensis« zawierający w sobie profesów od r. 1587 a przyjmujących habit od r. 1757, za swego przeorostwa

¹⁾ W tym manifestie między innymi mówi: »Quae militia Suetica non tantum civitatem Lublinensem, sed etiam omnia claustra monasteria, loca Deo dicata, ecclesias oppressit spoliavit, deposita varia, dispositiones juris ac munimenta vi ac violenter et alias res multas interceptis consumpsit delaceravit conflagravit, nonnulla vero dispersa delacerata reliquit etc.« — Kopie i oryg. dokumentów b. klasztoru OO. Dom. lub. Własny przyw.

²⁾ Konfirmacya ta prawna w księgę z tyt.: »Summa Privilegiorum etc.« jest dziś własnością archiwum konsystorza lubelskiego vol. extrav. Patrz wyż. za odsył. na str. 210.

³⁾ Obecnie jest własny przyw. i przytaczany »Fragment kroniki klasztoru OO. Dom. lub.« w niniejszej pracy. Patrz wyż. str. 208 i dalej.

⁴⁾ Jest własnością do dziś dnia bractwa Ś. Krzyża przy kościele Ś. Stanisława. Patrz wyż. str. 273 i dalej.

w r. 1798 polecił przepisać¹⁾. Krzątano się przez wiek cały, aby tak bibliotekę jak i archiwum przyprowadzić do porządku. Duża księga, jakby repertorium, dziś nadniszczona, z końca wieku XVIII pochodząca, w której wykazane są kolejną fascykulę a dalej za numerem każdego fascykułu wszystkie kolejną dokumenta w oryginałach lub kopiach urzędowych, wskazuje nie na setki, ale tysiące tych dokumentów klasztornych. Fascykulę te powiązane sznurkami, opatrzone numerem i etykietą, poukładane były kolejną w przedziałach szafy, a te przedziały podobnież opatrzone były numerami. Archiwista mający pod ręką wyż wspomnianą księgę jako repertorium, z łatwością mógł odszukać każdy dokument. W tejże szafie były u spodu szuflady, przeznaczone na pergaminowe lub papierowe przywileje, indulty itp. pochodzące od władz i zwierzchności duchownej i świeckiej, udzielane klasztorowi lubelskiemu, jak również ważniejsze kontrakty, pokwitowania itp. Mieściły się także w tem archiwum księgi dawniejsze sesji kapitulnych klasztornych, księga fundacyjna, kronika klasztorna, profesów i nowicyuszów tak zwana »Metrica«, księga wizyt komisarzy generalskich, prowincyałskich, rozporządzeń i odez w generałów zakonu i prowincyałów, wreszcie księgi rachunkowe itp.²⁾ Miały się także przechowywać w archiwum — według tradycyi klasztornej — różne opisy i notatki o zdarzeniach wewnętrznych klasztornych a nieraz i publicznych, przez zakonników na luźnych kartkach lub arkuszach dokonywane, które później służyły chronografowi jako źródło do kroniki klasztornej³⁾.

¹⁾ Rękopis. b. zniszczony jest dziś własn. prywatną, przytaczany często w niniejszej pracy pod tyt.: »Metrica Conventus Lublinensis etc. professorum« lub »susceptorum ad habitum«. Patrz wyż. str. 280.

²⁾ Że te księgi istniały, świadczą o tem resztki z nich pozostałe a w rękę prywatnych będące, świadczą wyciągi urzędowe załączone do papierów w sprawach klasztornych, świadczą wreszcie niektóre w całości pozostałe i do dziś dnia przechowywane. Patrz wyżej za odsyłaczem na str. 300. Księga wielka ze spisami fascykulów i dokumentów, jakie te fascykulę obejmowały, dokładne repertorium archiwalne — jest dziś własn. pryw.

³⁾ Tradycya klasztorna dodaje, że owe kartki z dokładnymi opisami zdarzeń, wkładane były niby do tek w przygotowane ku temu torby skórzane. Że takie kartki z adnotacyami były w praktyce klasztoru lubelskiego, zdaje się zaświadczać czteroarkuszowy opis kościoła i klasztoru OO. Dom. w Lublinie z r. 1838, gdzie jest mowa o »adnotacyi... dawnej z r. 1550« przechowanej w archiwum: o spaleniu refektarza, archiwum, apteki i kościoła w tym roku. Cały ten wreszcie opis, lubo b.

Gdzie miało pomieszczenie to archiwum w dawniejszych czasach, nie wiadomo; w późniejszych czasach i aż do kasaty klasztoru i ostatecznego usunięcia z niego zakonników, mieściło się w niewielkiej celi nad zakrystią, z wejściem do niej z górnego piętra¹⁾. Kiedy klasztor uległ innemu przeznaczeniu, archiwum klasztorne złożono w paki i wyniesiono do składu znajdującego się za trzecią zakrystią. Naturalnie, drobne to szczątki dawnego archiwum, wśród których nie znajdzie żadnych już przywilejów pergaminowych, kronik i ksiąg rękopiśmiennych klasztornych. Mimo to ciekawy i umiejętny badacz znalazłby jeszcze pomiędzy tymi papierami bezładnie upakowanymi wiele ważnych wiadomości, nie tylko o klasztorze, ale i o wielu rodzinach szlacheckich, tych rodzin stosunkach majątkowych i innych prywatnych. Papiery te, jako dokumenta oryginalne, lub w kopiach urzędowych z akt dawnych wyciągnięte, mają wartość i szkoda gdyby zmarniały. Z archiwum mają także związek księgi, jakie utrzymywane były pod ręką w celach przełożonego i regensa studium i tak zwany »Liber mortuorum« przechowywany w refektarzu zakonnym. Tej ostatniej zwłaszcza księgi wielka szkoda, gdyby zaginęła. Wpisani byli w tę księgę zmarli zakonnicy i dobrodziejcie klasztoru, w kolei dni rocznych, pod dniem, w którym śmierć ich zaszła; nieraz te wzmianki krótkie imienia i nazwiska zakonnika lub dobrodziejca cennymi były opatrzone dopiskami²⁾.

pobieżny, zdaje się oparty jest na takich adnotacyach, szkoda, że niedokładnie wyzyskanych. Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dominikanów w Lublinie. Własn. pryw.

¹⁾ Zdaje się, że w tej celi, odpowiednio urządzonej, już od połowy wieku XVIII było pomieszczone archiwum. Między r. 1855—1884 dwukrotnie piszący to zwiędzał owo archiwum. Miało ono już nie wiele pergaminów i to po większej części innych klasztorów dominikańskich dotyczących. Za ledwie parę ksiąg rękopiśmiennych już się przechowywało. Od r. 1864, to jest od czasu zajęcia majątku klasztorowego na skarb i zmniejszenia się liczby zakonników, nikt nie zaglądał do archiwum, uległo więc pewnemu zaniedbaniu. Jeszcze jednak był w niem jakiś ład i porządek. Papiery wszelkie w fascykuły były powiązane, chociaż znać było, że je ktoś dobrze przetrząsał. Już wtenczas trudno było z repertorium wyżej wspomnianego korzystać. W każdym razie, więcej jak o połowę znajdowało się w tem archiwum, aniżeli dziś pomiędzy szczątkami przechowywanymi w pakach na składzie.

²⁾ Z księgi tej zmarłych codziennie, po skończeniu obiadu, przełożony odczytywał stosowne do dnia imiona i nazwiska zakonników i dobrodziejów. Przed czytaniem rzecz zagajał w te słowa: Die hodierna obie-

Była także przy klasztorze OO. Dom. lub. apteka, którą od najdawniejszych czasów ojcowie utrzymywali¹⁾. Do niej nie tylko sami do lekarstw materiały sposobili, ale często materiały i lekarstwa brali ze składów aptecznych i aptek gotowe, jak o tem przekonąć się można ze spraw wytoczonych: w r. 1544 przez Jana »aromatarium et civem lublinensem«; w r. 1545 przez Macieja »apothecarium et civem lublinensem«, O. Kasprowi z Łowicza, przeorowi lubelskiemu, za wzięte materiały i lekarstwa z ich składów i aptek²⁾. W r. 1550 apteka klasztorna spłonęła, a szkody, jakie z tego powodu poniósł klasztor, wyniosły do sześćuset złotych ówczesnych³⁾. Po odbudowaniu się klasztoru utrzymywano w nim i później aptekę i lekarstwami z niej leczyli się zakonnicy i ubodzy w mieście. W XVII w., kiedy klasztor lubelski doszedł do kwitnącego stanu, wiele zyskał drobnych datków od osób dobroczynnych na utrzyma-

runt in Domino patres ac fratres sequentes, a po odczytaniu tak kończył: Pro his et aliis hic et ubique quiescentibus dicamus ad Dominum. Poczem wszysej stojąc za stołem odmawiali w głos psalm: De profundis. Był to powszechny zwyczaj w klasztorach: chwalebny, rzewny i dający wiele przedmiotu do rozmyślenia. — W tej księdze obok imion i nazwisk zakonników, zamieszczone były imiona i nazwiska wielu możnych panów duchownych i świeckich, pań, królów i królowych, jako dobrodziejów lub opiekunów klasztoru i zakonu. Nieraz były szczegóły dodane b. ważne. Same już daty śmierci osób zajmujących w kraju najwyższe stanowiska są cennymi. A są to wzmianki z przeciągu czasu przeszło lat pięciuset. Szkodaby się stała wielka, gdyby ta księga in folio, mająca i karty czyste na dalsze notowanie imion i nazwisk, dostała się do żydowskiego jakiego sklepiku na owijanie towaru; bo i takie już były wypadki z za- bytkami archiwum poddominikańskiego.

¹⁾ Lubo zakonnikom uczyć się sztuki lekarskiej i praktykować w stosowaniu tej sztuki prawa kanoniczne wzbraniają, mieć jednak i utrzymywać apteki, przyrządzać w nich lekarstwa pozwalają, zwłaszcza takie, które nie mogą być niebezpiecznymi, lub udzielanymi są za poradą lekarzy. Stąd stało się zwyczajem, że ludniejsze klasztory zawsze u siebie utrzymywały apteki, z których lekarstwami leczyli się za poradą lekarzy zakonnicy i ubodzy chorzy. Zamożniejsze nawet klasztory, a przedewszystkiem kollegia księży Jezuitów, takie apteki miały dobrze urządzone i utrzymywane. Podobnież i OO. Dominikanie lubelscy mieli u siebie aptekę; zaś doktora i felczera opłacali rocznie za porady i usługi.

²⁾ AKL. vol. 14 pod r. 1544 i 1545.

³⁾ Wspomina o tam wyraźnie opis klasztoru z r. 1838, opierając się na źródłach klasztornych, mianowicie na adnotaeyi prawie współczesnej pogorzeli. — Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub. Własn. pryw.

nie i ulepszenie apteki. Znaczniejszą nawet sumkę, bo tysiąc złp. ówczesnych, zapisał ojcom szlachetny Mikołaj Czelużyński, testamentem sporządzonym w Radawczyku d. 10 maja r. 1641, na dochód utrzymywanej przez nich apteki¹⁾. Po wojnach szwedzkich, chociaż klasztor wiele ucierpiał, nie zagubił jednak apteki i pewne wydatki na jej utrzymanie łożył, jak o tem²⁾ przekonać się można z ksiąg rachunkowych klasztornych³⁾. W drugiej połowie XVIII w. ślady istnienia jej nikną.

Znaczenie pod względem religijnym klasztoru lubelskiego OO. Dominikanów, przez cały ciąg istnienia tegoż z górą pięćsetletni, było bardzo ważnem, zaś związek braci zakonu kaznodziejskiego z Lublinem przeszło sześćsetletni pozostawił po sobie niezatartą pamięć w dziejach wspomnionego miasta i okolicy. Już bowiem w r. 1282 giną w Lublinie dwaj Dominikanie od miecza barbarzyńców, niezawodnie jako jedni z owych licznych misionarzy, których zakon dominikański od założenia swego dla wschodnich stron Polski dostarczał³⁾. Kiedy potem w lat kilkadziesiąt strony owe, przez odzyskanie ziem grodów czerwieńskich, bardziej się rozciągnęły, nie siedzisko misyjne ruchome, ale siedzibę stałą w tem mieście zyskują Dominikanie, gdy im król-gospodarz Kazimierz W. zbudował w r. 1342 kościół Ś. Stanisława z klasztorem. Kościół ten i klasztor stały się odtąd ogniskiem życia religijnego i działalności isticie apostołskiej. Z tego klasztoru szli opowiadacze słowa Bożego i szerzyciele pojęć cywilizacyi zachodniej na najdalsze krańce wschodnie; z niego wychodzili rozsądnicy nowo powstających klasztorów w Chełmie, Hrubieszowie, Horodle itd., pomocnicy pierwszych biskupów chełmskich, włodziemskich (potem łuckich), kijowskich; założyciele w tychże dyecezyach wielu kościołów i parafii. W klasztorze tym szukali spoczynku ci bojownicy wiary i Kościoła, gdy zmusiły ich do tego wiek podeszły, choroby lub niebezpieczeństwa. Był on niekiedy schroniskiem i dla biskupów z zakonu dominikańskiego, w owych zwłaszcza czasach, kiedy stolice ich nie były ustalone a dyecezye zorganizowane. Tak Andrzej, Dominikanin, biskup kijowski, przybywa do

¹⁾ Oryg. testamentu, kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub. Własn. pryw. — AKL. vol. 24 pod r. 1648.

²⁾ Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub. Własn. pryw.

³⁾ Długosz: dzieła wszystkie etc. t. III str. 447 i 448 tłóm. pol. Dzieje itd. wyd. Przezdź. Patrz także wyż. w tekście i za odsył. str. 207.

klasztoru lubelskiego, osiada w nim i w nim umiera¹⁾. Są również ślady, że Jan z Opatowca, drugi z kolei biskup chełmski, również Dominikanin, przesiadywał w tym klasztorze²⁾. Toż zapewne czynili i inni. Umieli oceniać te ważne usługi dla dobra Kościoła niektórzy z biskupów i przyczyniali się do uposażenia klasztoru, ozdoby kościoła OO. Dominikanów lubelskich, jak to uczynił Filip, biskup kijowski († 1387), który nabył część Trześniowa dla klasztoru, a zakrystę kościelną w ornat i kielich opatrzył³⁾. Kiedy już nie tylko stolice biskupie na wschodzie ustaliły się, ale i dyecezye, kapituły, parafie w drugiej połowie XV w. ostatecznie urządzonymi zostały, kiedy w pracy misyjonarskiej — bo do tej nigdy nie brakło pola we wschodnich okolicach państwa — przez braci nowo powstałych klasztorów zostali wyręczonymi OO. lubelscy, wówczas ci ostatni, z większym zasobem sił wzięli się do pracy około rozwinięcia okazałości nabożeństw w swym kościele, głoszenia słowa Bożego w mieście i okolicy, i gorliwej posługi wiernym. Nawet podczas chwilowego zastoju w życiu klasztorów, jaki się objawił z końcem XV a początkiem następnego wieku, zgromadzenie lubelskie świątynię swoją doprowadziło do najświetniejszego stanu i okazałe zawsze utrzymywało w niej nabożeństwo. Na dbałości pod tym względem i gorliwości nigdy zakonowi nie zbywało; umiał się on zdobyć na energię i poświęcenie do ostatnich czasów swego istnienia⁴⁾. Nie utraciło też nigdy zgromadzenie lubelskie pierwotnego zapału i odwagi w obronie zasad religijnych i praw Kościoła, ile razy zdarzyła się do tego sposobność. To też kiedy zawrzała burza wzniecona i utrzymywana przez różnowierców w ciągu trzech éwierci XVI w. i połowy następnego, kiedy w tym przeciągu czasu większa część kościołów parafialnych w okolicach Lublina przez heretyckich kolatorów została zniszczoną⁵⁾, OO. Dominikanie lubelscy, zachęceni

1) Patrz wyżej w tekście i notę na str. 263.

2) AKL. vol. 1 fol. 226 i 227 pod r. 1445.

3) Długosz: Lib. benef. t. III str. 459. Patrz także wyż. w tekście i notę na str. 212.

4) Przedstawiono wyżej, ile potrzeba było użyć zgromadzeniu wyśilków, ponieść trudów, aby kilkakrotnie niszczone kościół i klasztor pogorzela odbudować i powiększyć; będzie jeszcze mowa niżej, ile poświęceń musiało łożyć, aby w ostatnich czasach swego istnienia utrzymać kościół i klasztor w całości.

5) Każdemu obznajomionemu ze źródłami archiwalnymi w wieku XVI i XVII wiadomo, że z wyjątkiem niektórych okolic Mazowsza, na X. Wadowski: Kościoły lubelskie. 20

do tego przez swego prowincyała O. Melchiora z Mościsk¹⁾, naprzód sami, a później razem z OO. Jezuitami, wiedli zaciętą walkę z różnowierstwem, zaś w mieście i rozległej okolicy zaspakajali potrzeby duchowe ludu wiernego²⁾. I do końca istnienia swego w Lublinie OO. Dominikanie starali się o to, aby według możliwości spełnić swój zawód apostolski i utrzymać poważne stanowisko, jakie od początku w tem mieście zajęli. Dopomagały im do osiągnięcia tego celu trzy ważne okoliczności: że zamieszkiwali klasztor prawie przez cały ciąg istnienia tegoż w znacznej a niekiedy dosyć wysokiej liczbie; że posiadali w łonie swoim znakomitych członków, branych pierwsiastkowo z innych klasztorów, a później wychowywanych we własnym nowicyacie i studyum; że w końcu, klasztorem zarządzali prawie zawsze pobożni, świątli i prawdziwie ducha zakonnego przełożeni.

W pierwsiastkowych czasach, zdaje się, że liczba zakonników wynosiła przynajmniej dwunastu, licząc w to kapłanów i braci³⁾. W przyjaznych dosyć dla zakonów czasach, jakimi były wieki XIV i XV, liczba owa musiała się powiększyć, nigdy jednak nie doszła do tego stopnia, jak to się stało w XVII wieku, kiedy już istniały nowicyat i studyum. Z wieku XIV, dla braku źródeł, nie można

całym obszarze Rzeczypospolitej wszystkie nieledwie kościoły i klasztory w dobrach prywatnych uległy zniszczeniu, plebani i zakonnicy rozpedzeni, a dobra kościelne rozdrapane. Tylko w królewskich i dobrach biskupich lub klasztornych, kościoły i klasztory utrzymały się; chociaż i w królewskich na ciężkie nieraz przejścia narażane były kościoły i klasztory, gdy się w nich trafiali starostowie heretycy.

¹⁾ Są ślady, że O. Melchior z Mościsk, jeden z największych obrońców religii kat. w Polsce, nie tylko często Lublin odwiedzał, ale nawet czas jakiś w klasztorze miejscowym przebywał.

²⁾ Kiedy kościoły parafialne na wielkiej przestrzeni w okolicy Lublina zostały zniszczone, OO. Dominikanie jako misjonarze osiedli w trzech punktach najbardziej spustoszonych: na północ w okolicy Krasienina, na wschód w okolicy Łańcuchowa, na południe w okolicy Bełżyc; i z tych punktów rozbiegali się po siolach i miasteczkach, niosąc posługi i pociechy religijne ludowi wiernemu, narażając się nieraz na prześladowanie. AKL. vol. 18—23.

³⁾ Ustawy zakonu wymagały, aby każdy klasztor miał 12 zakonników, z których 10 powinno być klerykami a dwóch braćmi laikami. Klasztoru nie mającego tej liczby zakonników przełożony nie mógł się zwać przeorem i nie miał głosu przy obiorze prowincyała. Było też zastrzeżeniem, aby fundacyi klasztoru nie mogącego pomieścić i wyżywić 12 zakonników nie przyjmowano. Co prawie zawsze było przestrzegane.

przytoczyć ani imion braci lub przełożonych, ani liczby ogółu zakonników; zaś w XV wieku, lubo tu ówdzie spotyka się imiona jednych i drugich, niepodobna wszakże stąd wywnioskować coś pewnego o ogólnej liczbie członków klasztoru. Dopiero na jednym z dokumentów wydanym pod r. 1512 wypisane są imiona dwunastu zakonników klasztoru lubelskiego¹⁾. Z końcem tegoż wieku liczba zakonników widocznie wzrasta, jest bowiem już nowicyat i studyum, a więc prócz kapłanów znajduje się młodzież zakonna. To też w pół wieku potem, na akcie z r. 1643, spotyka się dwudziestu pięciu własnoręcznie podpisanych Dominikanów lubelskich²⁾, zaś w lat kilka później, na akcie z r. 1649, znajduje się takichże podpisów trzydziestu siedmiu kapłanów i kleryków³⁾. Ponieważ podpisani na oby-

1) Imiona, a niektórych i nazwiska, te są: Jakób Łuszczewski przeor, Andrzej, Alan Kieszkowski subprzeor, Wojciech kaznodzieja, Mikołaj Zaleski, Szymon, Marcin, Jan Wawrzyńca, Marcin Jordana, Albert Lupi, Adam, Jakób Krakowita. »Kopie i oryg. dok. b. klasztoru OO. Dom. lub.« Własn. pryw.

2) Oto imiona i nazwiska profesów zaznaczone własnoręcznie na akcie z d. 4 grud. r. 1643: »Fr. Valentinus Kijenski Prior Lubl. mp., Fr. Hieronymus Makowski S. T. Mgr praed. ord. mp., Fr. Hiacinthus Romanowski subprior mp., Fr. Paulus Ruszel S. T. Bacc. et Mgr in novic. mp., Fr. Stephanus Przybeło S. T. L. et professor mp., Fr. Valerianus Swiderski S. T. Lector mp., Fr. Sebastianus Miedzyrzecen. mp., Fr. Petrus Lector Secund. mp., Fr. Joannes Damascenus P. G. mp., Fr. Balthasar Przytycki Praed. Gnalis mp., Fr. Marcellus Cibulski mp., Fr. Urbanus Godny mp., Fr. Ludovicus Cieszkovic mp., Fr. Casimirus Janowieczki Sacerista mp., Fr. Dominicus Kormański mp., Frater Martinus Dlusky mp., Fr. Albertus Frankowski mp., Fr. Valerianus Diacus mp., Fr. Paulinus professus mp., Fr. Augustinus Bniski mp., Fr. Alphonsus Rosiecki mp., Fr. Joannes Paulus mp., Fr. Ludovicus Ożarowski mp., Fr. Dominicus Ożarowski mp., Fr. Felix Chrzanowski mp.« Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub. Własn. pryw.

3) Akt z d. 1 czerwca r. 1649 ma te imiona i nazwiska własnoręcznie podpisane: »Fr. Stephanus Przybyło Sacrae Theologiae Profess. Prior Lubl. mp., Fr. Paulus Ruszel S. Th. M. mp., Fr. Joannes Damascenus Praed. Glis Subprior mp., Fr. Ceslaus Mgr mp., Fr. Joannes Kozicki S. Th. Bacc. mp., Fr. Valentinus Kijenski mp., Fr. Stanislaus Domaszewski mp., Fr. Samuel Gloskowski Professor Theol. mp., Fr. Bernardus Wizchoniewsky Professor Philosophiae mp., Fr. Sebastianus Miedzyrzecen. mp., Fr. Balthasar Przytycki Praedicator Gnalis mp., Fr. Marcellus Cybulski mp., Fr. Bonaventura Targowski mp., Fr. Urbanus Godny mp., Fr. Christophorus Wesolowski mp., Fr. Casimirus Janowieczki mp., Fr. Joannes Paulus mp., Fr. Erasmus Wierzchowski mp., Fr.

dwu aktach są to zakonnicy profesji mający prawo głosu, a niema między nimi nowicyuszów i braci laików, wnioskować śmiało można, że w pierwszej połowie XVII w. zgromadzenie lubelskie liczyło co najmniej pięćdziesięciu członków. Ta liczba odtąd stale się utrzymywała, niekiedy się zmniejszała, w czasach zaś pomyślnych, rzadko wprawdzie, zwiększała się i dochodziła do ośmdziesiątki ¹⁾. Tak było aż do pierwszego rozbioru kraju w r. 1772. Od tego czasu liczba zakonników maleć zaczęła, do tego stopnia, że w kilka lat po ostatnim rozbiorze zaledwie przekraczała parę dziesiątek. Tak, w końcu r. 1802 jest już tylko 14 kapłanów, 10 kleryków, razem 24; w końcu r. 1803 zwiększa się liczba o trzech nowicyuszów, więc było 27 zakonników. Po r. 1805 stopniowo liczba tychże zakonników zmniejsza się przez lat kilkanaście i w r. 1824 klasztor liczył już tylko: 6 kapłanów, 4 kleryków, 2 braci laików, razem 12. Od tego znowu czasu zaczęło się powoli zwiększać zgromadzenie, tak że po r. 1832 przechodziło dwie dziesiątki, po r. 1841 miało przeszło trzydziestu, a między r. 1857—1862 liczyło w swem łonie przeszło czterdziestu członków. Rok 1863 pozbawił klasztor większej części kleryków, dlatego też w r. 1864—1865, kiedy zajęto majątek klasztorny na skarb, zaś sam klasztor pozostawiono na etacie ²⁾, było w klasztorze lubelskim a raczej do niego należało: 18 kapłanów, 2 kleryków »post vota simplicia«, 2 kleryków nowicyuszów i 1 laik, razem 23

Vincentius Winogrodzki mp., Fr. Laurentius Zidlicieicz mp., Fr. Norbertus Swiderski mp., Fr. Hiacinthus Biskupski mp., Fr. Michaël Skrobocki mp., Fr. Felicianus Szafarski mp., Fr. Theodorus Brudnicki mp., Fr. Joannes Damascenus mp., Fr. Alphonsus Rosiecki mp., Fr. Paulus Swinoleski mp., Fr. Samuel Czudniǳ mp., Fr. Joannes de Łęczna mp., Fr. Dominicus Siziowski mp., Fr. Simon Garszinski mp., Fr. Hiacinthus Stanisław mp., Fr. Hieronymus Libski mp., Fr. Florianus Skoreziński mp., Fr. Athanasius Bernatowicz mp., Fr. Stephanus Zatorski mp.« Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub.« Własn. pryw.

¹⁾ O tem, że w klasztorze lub. mieszkało ośmdziesięciu zakonników, wyraźnie wzmiankują podania klasztorne przechowane w źródłach rękopiśmiennych. »Kopie i oryg. dok. b. klasztoru OO. Dom. lub.«, wł. pryw.

²⁾ Klasztor lubelski w r. 1864 pozostawiony jako etatowy, według ukazu miał pobierać na 12 zakonników po 120 rubli na każdego rocznie, na pozostałych po 40 rubli. Jeżeliby przez śmierć lub wyjście z zakonu liczba 12 etatowa zmniejszyła się, mógł klasztor tę liczbę ze zgłaszających się do stanu zakonnego uzupełnić. Klasztor więc miał istnienie zapewnione, w rzeczywistości jednak, w praktyce, okazało się co innego.

członków zgromadzenia¹⁾. Ponieważ kilku kapłanów było na posługach parafialnych, dwóch kończyło studia w akademii warszawskiej, a jednym i drugim nie dozwolono wrócić do Lublina — ponieważ klerycy z wyjątkiem jednego wystąpili z zakonu, kilku kapłanów zmarło — w lat sześć po r. 1864, to jest w r. 1870 liczył już tylko klasztor: 7 kapłanów, 1 kleryka, który niebawem został kapłanem, i 1 brata laika, a w lat parę później było już tylko 6 kapłanów. Ówczesny przełożony, O. Edward Mankiewicz, widząc niknące zgromadzenie, gdy mu się nie udało, mimo usilnych starań, przyjąć do zakonu dwóch zgłaszających się kandydatów, wyjednał to przynajmniej, że z klasztoru gidelskiego posiadającego większą liczbę zakonników, przybyli do Lublina: O. Felicjan Konarzewski S. T. M. i O. Bazyli Sakowski; niebawem jednak pierwszy z nich wywieziony został napowrót do klasztoru gidelskiego. Przyszedł wreszcie r. 1886, rok zagłady klasztoru liczącego 7 jeszcze kapłanów. Już dnia 31 stycznia (19 v. s.) t. r., wieczorem o godzinie 10, policja otoczyła klasztor i mimo zaburzenia ludowego, wywiozła: O. Edwarda Mankiewicza, przeora, do klasztoru w Gidlach, zaś OO. Wincentego Skrobańskiego, Bazylego Sakowskiego i Leonarda Siczka do gubernii ołoneckiej. Stało się to na mocy decyzji generał-gubernatora warszawskiego, po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych, wydanej na piśmie dnia 1 lutego v. s. r. 1886 Nr. 187 i poprzednio wydanych tajnych poleceń²⁾. Poczem nastąpiło niebawem, co było

¹⁾ Do zgromadzenia zakonnego w klasztorze lub. w tym pamiętnym r. 1864—1865 zaliczali się: O. Edward Mankiewicz S. T. P. przeor, O. Kassyan Pragłowski S. T. P. subprior, O. Szymon Gawarski S. T. M. exprow., O. Alojzy Niezabitowski S. T. M. exprow., O. Innocenty Szeliga S. T. P. exprow., O. Waleryan Walkiewicz S. T. P. promotor róż., O. Stanisław Cieślakowski S. T. L., O. Hugo Majewski S. T. L., O. Benedykt Kiprowski, O. Symforyan Chruścielewski, O. Bernard Pajorek, O. Stefan Szaniawski, O. Fryderyk Więckowski, O. Pius Szulakiewicz, O. Feliks Zajączkowski, O. Wacław Gil, kapłani; Jan Petkowiec i Leonard Siczek, klerycy vot. simpl.; Klemens Nowacki i Jacek Klimecki, klerycy nowicyusze; w końcu Sebastyan Hołownia, blisko ośmdziesięcioletni brat laik profes. Do nich dołączyć należy bawiących w Warszawie na studiach w miejscowej akademii duchownej księży zakonnych: Ambrożego Wadowskiego studenta na 4 kursie i Euzebiego Warszawskiego studenta na 3 kursie. Katalog dyecezal. i inne źródła.

²⁾ W nocy, w której z 31 stycznia na 1 lutego zabierano czterech ojców, zebrało się wiele ludu miejskiego. Były krzyki, wymyślania i płacz.

łatwem do przewidzenia, zamknięcie zupełne klasztoru. Ukaz znoszący klasztor wyszedł pod d. 6 marca v. s. r. 1886. Tegoż r. 1886 d. 12 maja o godzinie 2 po północy, otoczono klasztor policyą i wojskiem, wytrychami otworzono bramy klasztorne, zbudzono trzech pozostałych starców zakonników: O. Kassyana Pragłowskiego, zastępcę przeora, O. Szymona Gawarskiego i O. Innocentego Szelię i po przeczytaniu im ukazu, o godzinie 5 rano wywieziono ich kolejną do Gidel. Takim był koniec zgromadzenia zakonnego w klasztorze lubelskim. Z trzech wysłanych ojców w głąb Rosyi, dwóch: O. Bazyli Sakowski i O. Wincenty Skrobański, złożyli kości swoje na wygnaniu; O. Leonard Siczek dostał paszport za granicę i tam gdzieś umarł; zaś wywiezieni do Gidel, wszyscy już także pożegnali się z tym światem ¹⁾).

Sprowadziło to interwencyę wojskową i aresztowania. Były sądy i kary na tych, których uznano za winnych.

¹⁾ Szczegóły o liczbie zakonników klasztoru lub. w różnych czasach poczerpnięte zostały po większej części z papierów pozostałych z dawnego archiwum podom. przytoczonych już wyżej pod tyt.: »Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub.«, wreszcie z katalogów kleru dyec. lub. i zakonnych, ogłoszonych w swoim czasie drukiem.

W granicach Królestwa Kongr. przed r. 1864 następujące klasztory miał zakon dominikański: 1. warszawski, 2. janowski na Podlasiu, 3. terespolski, 4. zofiborski, 5. lubelski, 6. krasnobrodzki, 7. janowski-ordynacki, 8. wysokokolski, 9. sandomirski, 10. klimontowski, 11. gidelski, 12. sieradzki, 13. piotrkowski, 14. sochaczewski i 15. brzesko-kujawski; do tych męskich zaliczał się także 16 klasztor zakonne w Piotrkowie. Te klasztory podlegały jurysdykcyi prowincyała prowincyi polskiej, od którego także zależały dwa klasztory w Krakowie: 17 męski, 18 żeński. Przed r. 1830 od tegoż prowincyała zależały klasztory w zaborze pruskim, mianowicie poznański i gdański. Ukazem z r. 1864, z 15 męskich i 1 żeńskiego klasztorów, pozostawiono cztery jako etatowe, wszystkie męskie: lubelski, wysokokolski, klimontowski i gidelski, i do trzech ostatnich ze wszystkich innych klasztorów zakonników zwieziono, najwięcej do Gidel. Zdawało się, że byt tych pozostałych klasztorów będzie trwały, tem bardziej, że w razie zmniejszenia się liczby zakonników niżej dwunastu, wolno było przyjmować kandydatów dla dopełnienia tej liczby. W praktyce jednak inaczej się okazało: na przyjmowanie kandydatów nie pozwolono, w razie zaś zmniejszenia się liczby zakonników, wzięto się do kasaty klasztorów. Skasowano więc naprzód klasztor w Wysokiemkole, potem w Klimontowie, dalej r. 1886 w Lublinie, a w końcu r. 1903 w Gidlach. Dwóch zakonników tego ostatniego klasztoru: O. Gabryela Świtalskiego, wychowawca klasztoru warszawskiego, i O. Romana Cieślickiego, wychowawca klasztoru lubelskiego, pozostawiono do czasu

Chociaż najdawniejsze pomniki klasztorne zaginęły, a z nimi i wzmianki o wielu znakomitych członkach klasztoru lubelskiego, to jednak z innych źródeł odszukać można ślady pobytu w nim wstawionych w różnych zawodach zakonników, jeszcze przed założeniem studium zakonnego w Lublinie. Między 1430—1467 przebywają w tym klasztorze O. Stanisław i O. Klemens zwany »Vindica«, znakomici kaznodzieje i czynni na różnych urzędach klasztornych zakonnicy¹⁾. Występują także jako kaznodzieje: pod r. 1494 O. Jan, pod r. 1512 O. Wojciech, pod r. 1543 O. Jan²⁾. W r. 1540 mieszka w tym klasztorze O. Piotr, światły zakonnik, autor dzieł i tłumacz Eklezjastyka³⁾. Sławnym i wielce cenionym kaznodzieją około r. 1555 był O. Leonard⁴⁾. W tymże czasie posiada klasztor lubelski sławnego muzyka i organistę O. Idziego (Egidjusza)⁵⁾. W drugiej połowie XVI i w początkach XVII wieku mieszka wielu zdolnych

śmierci w Gidlach. Dwaj ci starcy kapłani byli to już ostatni w habitie reprezentanci zakonu dominikańskiego w Królestwie Kongresowem; niestety, ostatni z nich tj. O. Roman Cieśliski w r. 1904 dokonał żywota.

¹⁾ AKL. vol. 1 i 2.

²⁾ AKL. vol. 13 i »Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub.« własn. pryw.

³⁾ Jocher: *Obraz itd. t. II str. 25, 151 i 152* przytacza tytuł: »Xięg Jezusa Syna Syrachowego Eklesiasticus etc.« w Krakowie 1541, a w nocie przytacza dedykację napisaną w Lublinie d. 16 lutego r. 1535 przez tłumacza Piotra Poznańczyka, ale z tej dedykacji trudno wyrozumieć, czy ten Piotr Poznańczyk był Dominikaninem. Patrz: *Dykeyonarz biograf. t. II str. 209.*

⁴⁾ AKL. vol. 16.

⁵⁾ AKL. vol. 11 i 15 pod r. 1550 i 1551. Dominikanie lubelscy dbali wielce o świetność i okazałość w nabożeństwach. Od najdawniejszych czasów mieli w swym kościele organ, jak to się okazuje ze sprawy toczonej w konsyst. lub. między ojcami a Janem organmistrzem, który nie wykończył jak należy organu w ich kościele. AKL. vol. 2 pod r. 1454. Utrzymywali u siebie muzykę i śpiewy. Śpiewy gregoriańskie w chórze były ściśle przestrzegane; do dziś dnia pozostały tego śpiewu pomniki dawniejsze i nowsze w księgach chórowych. Mieli wśród siebie muzyków i śpiewaków, nie tylko w dawniejszych ale i późniejszych czasach. W XVIII jeszcze wieku byli takimi: O. Rajmund Dąbrowski, który był nie tylko muzykiem, ale znakomitym dyrektorem śpiewu chóralnego; O. Alan Maluch »qui fuit postea cantor provinciae et multos libros chorales conscripsit ubi tantum manebat«; O. Jan Paweł Handring »Cantor postea dulcissimus«; O. Ferdynand Buxpaum, Wiedeńczyk, sławny dykscantista; wszyscy wychowañcy klasztoru lubelskiego. Do ostatniego prawie czasu swego istnienia miał klasztor zamięłowanych niekiedy muzyków

i gorliwych Dominikanów w klasztorze, którzy przybywszy doń z różnych stron, w Lublinie i jego okolicy jako w ognisku różnowierstwa bronili prawdy katolickiej. Między innymi dwaj Dominikanie krakowscy wielkie położyli zasługi dla klasztoru i sprawy katolickiej wogóle. Pierwszy z nich, Wojciech Sękowski (S. T. M., przez lat dwanaście (1587—1599) rządząc klasztorem lubelskim, zaprowadził w nim i dobrze zorganizował nowicyat i studyum zakonne, które trwały z pożytkiem dla zakonu i kościoła aż do kasaty klasztorów w r. 1864; w końcu, jako mąż światły, dobry przewodnik młodzieży, czujny i surowy przełożony klasztorów, był najwyższym zwierzchnikiem przez długie lata w prowincyi polskiej¹). Drugi, O. Jacek Suski S. T. M., był to uczony teolog, wymowny i żarliwy obrońca Kościoła. On to, między innymi, sprowadził na powrót na łono katolicyzmu możną w Lubelskiem rodzinę Słupeckich, i wyrwał z rąk heretyckich kilka przez nich sprofanowanych kościołów, a mianowicie w Opolu; on wreszcie nie tylko walczył z różnowiercami w dysputach, występował na mownicach kościelnych, rządził jako przełożony klasztorem lubelskim kilkakrotnie, ale pozostawił po sobie dzieła drukiem ogłoszone²). I w dalszym czasie, chociaż klasztor miał z własnych wychowańców ludzi zdolnych, władza zakonna przysyłała do klasztoru lubelskiego, jako do jednego z ważniejszych miejsc swej działalności, znakomitych swych członków z innych klasztorów, czy to na kaznodziejów, czy profesorów, czy przełożonych klasztoru³). Pomijając jednak obszerniejsze o nich wzmianki, gdyżby

i śpiewaków, i starał się przechowywać pod tym względem dawne tradycje, a zawsze w swym chórze zakonnym pielegnował śpiew gregoriański. Rkp. »Metrica Conv. Lublin. etc. professorum« — Włas. pryw. — Księgi chórowe pergaminowe i papierowe, do dziś dnia przy kościele przechowywane.

¹) Rkp. »Metrica Conv. Lublin. etc. professorum«. Włas. pryw. — Inne także źródła.

²) Rkp. »Metrica Conv. Lublin. etc. professorum. — Włas. pryw. Ruszel: »Tryumph na dzień chwalebny Jacka Ś. itd.« str. 54, 55 i 102. To co historycy zakonni a z nimi O. Paweł Ruszel mówią, jakoby O. Suski przywiódł Słupeckiego do spalenia publicznie na rynku swej biblioteki jako heretyckiej, należy przyjąć z tem zastrzeżeniem, iż spalenie owo musiało dotknąć dzieła polemiczne, obrażające uczucia katolickie, a nie dzieła całej biblioteki. Piszący to widział dzieła pochodzące z tej biblioteki, a między nimi biblię wydania brzeskiego, opatrzoną podpisem Słupeckiego żony.

³) Zwyczajem innych zakonów, władza zwierzchnicza w prowincyi

to przekraczało szczypty zakres niniejszego opisu, wspomnieć wypada o znakomitszych zakonnikach wychowanych w klasztorze lubelskim. Liczba tych ostatnich, z lat trzystu blisko, zbyt jest wielką, dlatego o tych tylko będzie mowa, którzy działalnością swoją na polu religijnem, zakonnem lub literackiem, wyróżnili się między uczonymi i pobożnymi swymi współbraćmi¹⁾.

Z tych wychowanców zasługuje na wzmiankę: O. Wojciech Sękowski, synowiec tegoż imienia i nazwiska wyżej wspomnianego przeora. Był on pierwszym, który w nowicyacie lubelskim uczynił profesję 2 kwietnia r. 1587. Kończył nauki w Krakowie i Neapolu. Już jako bakałarz S. T. został przeorem klasztoru 1602—1605; posiadał później stopień magistra i kilkakrotnie był przełożonym. Gorliwy czciciel Matki Najświętszej, on pierwszy w Polsce rozpowszechnił publiczne odśpiewywanie nabożeństwa różańcowego²⁾.

OO. Dom. polskich, stosownie do potrzeby każdego klasztoru, dobierała zakonników, nadsyłając ich z innych klasztorów. Nie więc dziwnego, że władza zakonna stała do Lublina, jako siedziby przez długi czas różnowierstwa, ogniska aż do upadku Rzeczypospolitej życia społecznego i politycznego, znakomych kaznodziejów, ludzi wpływowych i uczonych. Nie mówiąc o dawniejszych czasach, dosyć jest wspomnieć, że po Wojciechu Sękowskim, Jacku Suskim, nadesłani byli do tego klasztoru: O. Mateusz z Sieradza, O. Seweryn z Lubomli zwany »Roxolanus«, O. Andrzej Radawiecki, O. Kamill Jasiński itd., ludzie znani z nauki, wymowy i życia zakonnego, na przełożonych, profesorów lub kaznodziejów. Tak się działo aż do ostatnich czasów istnienia Rzeczypospolitej, a nawet bytu klasztoru.

¹⁾ Pozostały b. ważny rkp. »Metrica Conv. Lublin. etc. susceptorum ad habitum etc. professorum etc.« — przedstawia blisko z 300 lat wychowanców tego klasztoru. Za krótkimi wzmiankami w tym rkp. wielkiej ilości zakonników posiadających stopnie naukowe postępując, możnaby odszukać w innych źródłach nieraz cenne szczegóły, wzbogacające dorobek umysłowy i moralny z przeszłości. W niniejszym jednak spisie sama konieczność zrzec się tego nakazuje i ograniczyć do wzmianki o najwybitniejszych z członków klasztoru lubelskiego.

²⁾ »Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub.« zawierają w opisie z r. 1838 kościoła i klasztoru, osnutym na dawnych źródłach, taką wiadomość o tym pierwszym profesie klasztoru lub.: »O. Albert Sękowski, przeor tego klasztoru, który był potem prowincyałem przez lat 20, przyjął do habitu synowca swego dawszy mu to samo imię i wysłał go na studia do Krakowa a potem do Neapolu itd.« Rkp. »Metrica Conv. Lublin. etc. professorum etc.« Własn. pryw. Porów. co wyżej powiedziano na str. 270 i 281.

O. Bernard Pegasus (Koniński), wykonał śluby zakonne 7 stycznia r. 1597, studia zaś odbywał w kraju i za granicą, S. T. M. Wsta-
wił się nietylko jako zdolny profesor na katedrach, jako uczony
przez ogłoszone drukiem dzieła filozoficzne i teologiczne, ale przede-
wszystkiem jako biegły i cięty szermierz w dysputach »de auxi-
liis gratiae divinae« — prowadzonych wówczas z zapałem w Sala-
mance, Rzymie i gdzieindziej na Zachodzie. Używał wielkiej powagi
w zakonie u swoich i obcych. Odznaczał się pobożnością, przepo-
wiedział dzień śmierci swojej. Umarł około r. 1630—1640¹⁾. O. Wa-
leryan Grocholski, po złożeniu ślubów zakonnych 17 lutego r. 1602,
kształcił się w studiach krajowych i zagranicznych. Był potem
profesorem w studyum lubelskiem i z czasem pozyskał stopień S. T.
magistra. Jako uczony teolog, biegły i wymowny dyalektyk, staczał
częste dysputy z różnowiercami, mianowicie arianami. Dwakroć był
obierany przeorem klasztoru lubelskiego, raz prowincyałem. Umarł
r. 1644. Mąż wielce zasłużony zakonowi i Kościołowi. Pozostał po
nim ślad prac literackich²⁾. O. Samuel Wierzchowski, zwany także

¹⁾ Na klasztornym kurytarzu do ostatnich czasów istnienia tegoż
klasztoru były zawieszone portrety olejne, niektóre bardzo dobrego pę-
dzla, znakomitszych zakonników. Między nimi był portret O. Bernarda
z tym napisem u spodu: A. R. P. F. Bernardus Pegasus Lublinensis
S. T. M. ingenio vix tunc parem habuit, coram Paulo V Pont. Max. pro
toto ordine de auxiliis disputavit, ab eodem Pont. Max. laurea doctoris
coronatus; alternativae et concordiae provinciae primas et author fuit. Obiit
A. D. 16.0. Portret współczesny. W wyrażonym pod portretem roku
śmierci trzecia cyfra jest nieczytelna; ponieważ O. P. Ruszel w swym
»Triumph etc.« r. 1640 pisany, a r. 1641 w Wilnie wydanym, mówi
o O. Bernardzie jako zmarłym, zatem umarł tenże ojciec albo w r. 1630
albo na początku 1640. Rkp. »Metrica Conv. Lublin. etc. professorum« —
ma notatkę o tymże O. Bernardzie, dodaną w XVIII w. przez przepisy-
wacza, ale błędną; pomieszał bowiem z nim szczegóły dotyczące drugiego
Dominikanina tegoż imienia i żyjącego współcześnie. O. Paweł Ruszel
w wspomnianem wyżej dziele »Triumph etc.« str. 33, 83, 103, 104,
podaje ważne szczegóły z życia Bernarda Pegasusia. Patrz także: »Opis
kościół i klasztoru OO. Dom. w Lublinie« w Pam. Rel. Mor. t. XVII,
str. 501; Estreicher, Bibliogr. t. VIII.

²⁾ Na portrecie wiszącym niedys na kurytarzu klasztornym, u spodu,
był taki napis: »A. R. P. Fr. Valerianus Grocholski S. T. M. Provincialis
Poloniae, vir magni consilii ac eruditionis, sectam nefandam Arianorum
publicis disputationibus saepius confundebat, huic caenobio bis magno
cum emolumento praeiit. Obiit A. D. 1644.« — Estreicher: Bibliogr. t. XVII
str. 362. Rkp. »Metrica Conv. Lublin. et professorum« — Włas. pryw.

Wierchovius, albo Samuel de Lublino. Złożył śluby zakonne 2 marca r. 1606, zaś nauki pobierał w kraju i za granicą, S. T. M. Znako-
mity filozof i teolog, ceniony nawet od obcych. Ucząc w różnych
studiach zakonnych, a głównie w studyum generalnem krakowskiem,
którego był przez niejaki czas regensem, pisał także wiele i dru-
kiem ogłaszał. Umarł w r. 1642¹⁾. O. Modest Piotrkowczyk (Petri-
covius), uczynił profesyę 28 maja r. 1612, został później magistrem
S. T. Będąc S. T. lektorem, napisał w r. 1639 dzieło p. tyt. »Krótkie
objaśnienie reguły błogosławionego Ojca Augustyna Ś. itd.«, które
przypisał ksieni Brygidce Dorocie Firlejownie. Dzieło to wyszło praw-
dopodobnie w Lublinie, lecz na egzemplarzu posiadanym niema ani
roku ani miejsca wydania. (Rkp. »Metrica Conv. Lublin. etc. profes-
sororum«). O. Gabryel Godzimirski, uczyniwszy profesyę 12 lipca r.
1612 kształcił się w studyum lubelskiem, gdzie słuchoł filozofii i teo-
logii. W r. 1618 już był w Krakowie; czy w dalszym ciągu pobie-
rał tam nauki i czy miał jaki stopień naukowy, nie wiadomo. Znany
jest z dwóch prac literackich, z których jedna, szkolna, wyszła
w Zamościu r. 1616, druga daleko ważniejsza: »Historya krótko
opisana o Przenajświętszym y zbawiennym drzewa Krzyża Pań-
skiego itd.« — r. 1618 w Krakowie²⁾. O. Paweł Ruszel, wykonał
śluby zakonne w d. 1 lutego r. 1613; nauki pobierał w Lublinie,
Krakowie i Rzymie. Zostawszy S. T. lektorem, uczył w różnych

¹⁾ Rkp. »Metrica Conv. Lublin. etc. professororum« — zaznaczając datę profesyi tak o nim pisze: »Samuel Wierchovius (alias ut se subscripsit in Summa Th. Morali de Lublino, Mgr.) 1606 Mart. 2«. O. Paweł Ruszel w dziele »Triumph etc.« na str. 103 wylicza dzieła jego filozoficzne i teologiczne, jakie wyszły przed r. 1640 w Kolonii, i dodaje: »plura adhuc scribit«. Wisiał na kurytarzu klasztornym portret olejny tego ojca, z takim u spodu napisem: A. R. P. Fr. Samuel de Lublino S. T. M., magnae eruditionis ac doctrinae, regentis munere in studio gnli Cracovien. quinquenio peracto, plurimos libros videlicet: Illustrationes in Ferrarien: Totam Philosophiam 2. Tom. casuum conscientiae, typis mandavit. Obit A. D. 1642«. Portret współczesny. Jocher: Obraz. t. II, str. 39 i 361. Estreicher: Bibliografia t. VIII.

²⁾ Rkp. »Metrica Conv. Lublin. etc. professororum«. Estreicher: Bibliografia t. XVII, str. 207 i 208. Historya drzewa Krzyża Ś. przezeń wydana po polsku jest tłumaczeniem tej, jaką wydał po łacinie O. Tomasz Cianaveno de Asculo S. Th. Lr. soćyusz O. Damiana 'a Fonseca, komisarza i wizytatora klasztorów w Polsce, w tymże r. 1618. Patrz wyżej na str. 267 i 268.

studiach młodzież zakonną. Już jako S. T. bakałarz, w r. 1640 i następnych, jest regensem studyum formalnego w Wilnie. Kiedy klasztory litewskie oddzieliły się i zaczęły tworzyć nową prowincję, O. Ruszel przeniósł się do swego rodzinnego klasztoru w Lublinie, i w nim już przemieszkiwał do śmierci, oddając się z całym zapalem pracy profesorskiej i kierownictwu młodzieży zakonnej, biorąc żywy udział w sprawach klasztornych jako należący do rady, poświęcając się gorliwie usłudze wiernym na ambonie i w konfesyonale, przedewszystkiem zaś, wiodąc życie w umartwieniu i pracy jako świątobliwy zakonnik i wzorowy, pełen ducha apostołskiego kapłan. Gdy zostało otwartem studyum generalne w klasztorze lubelskim w r. 1644, O. Paweł Ruszel, który w tym czasie uzyskał stopień S. T. magistra, był pierwszym przez lat cztery tego studyum regensem, a i później, gdy to studyum jako generalne utrzymać się nie mogło, przewodniczył mu ciągle jako proregens, a zawsze był magistrem i profesorem młodzieży. Był biegłym w Piśmie Ś. i w znajomości dzieł OO. ŚŚ., oraz historii kościelnej, nosił też tytuł obok S. T. magistra, Pisma Ś. doktora. On pierwszy najgorliwiej zajął się rozszerzeniem czci ku relikwii cudownej drzewa Krzyża Ś. w kościele lubelskim Ś. Stanisława przechowywanej, i zarówno przez organizowanie nabożeństwa ku niej, przewodniczenie w niem i bractwie świeżo powstałem, jak przez rozpowszechnienie wiadomości o tej świętej relikwii w dziełach drukiem ogłoszonych, cześć tę utrwalił wpośród wiernych. Miał wielkie nabożeństwo do Matki Najświętszej, przed której obrazem w swej celi zakonnej długie godziny na modlitwie zwykł był trawić, wiele pociech za przyczyną Bogarodzicy w darze odnosząc. Obraz ten jako cudowny jest dziś w ołtarzu kaplicy zwanej Ruszlewską. Do końca życia niestrudzonym był w modlitwie, zajęciach naukowych, posłudze wiernym. Tradycja klasztorna niesie, że po całodziennej pracy wśród zapowietrzonych zasłabł, i przygotowawszy się na drogę wieczności przez przyjęcie ŚŚ. Sakramentów, wkrótce zasnął w Panu, w r. 1658, w 65 roku życia; pochowany w grobach zakonnych kościoła Ś. Stanisława, gdzie jednak, nie wiadomo. Nieznany jest także dzień zejścia tego sługi bożego¹⁾. O. Jan Czesław Bajer, wykonał śluby 3 października r. 1614,

¹⁾ Pkp. »Metrica Conv. Lublin. etc. professorum etc.« taką ma notatkę o O. Pawle Ruszlu: »qui postea erecto in hoc Conventu studio gnli atque quadriennio durante ejusdem studii fuit regens et tandem S. T.

nauki kończył za granicą, pozyskał kolejną stopień S. T. M. Na katedrach profesorskich i urzędach klasztornych wiek spędził. Był dwukrotnie przeorem klasztoru lubelskiego i wielkie zasługi położył w restauracyi i powiększeniu tegoż klasztoru. Dbały o dobro zakonu,

Mgr. Vir erat sanctitate conspicuus, mortuus tempore pestis, cujus sepulchrum hactenus incognitum, 1658«. Portret wiszący niegdyś na kurytarzach klasztornych, a dziś w kaplicy Matki Boskiej Ruszlewskiej, ma taki u spodu napis: »A. R. P. Fr. Paulus Ruszel S. T. M. non minus doctrina quam sanctitate celebris, vitae austeritate magnus, in conscribendis libris assiduus, imagine miraculosa B. M. V. clarus, cum opinione sanctitatis obiit A. D. 1658 aetatis suae 65«. Jaroszewicz w dziele: »Matka Świętych Polska« — opisuje pokrótce pod d. 29 czerwca »Żywot świętobliwego Ojca Pawła Ruszla zakonu Ś. Dominika« — wymieniając także rok śmierci 1658, ale wyraźnie dnia zejścia nie wspomina. W braku »Liber mortuorum«, trudno w tej kwestyi coś pewnego powiedzieć. O zajęciach O. Pawła Ruszla profesorskich, udziale w prawach klasztornych, świadczą różne zabytki archiwalne, jako to: wypisy z ksiąg obrad klasztornych, umowy, transakcye, resztki pozostałe ksiąg rachunkowych itp., gdzie wśród podpisów ojców klasztoru, i podpisy własnoręczne tego czcigodnego ojca dotąd się przechowały. »Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dominikanów lub.« Własn. pryw. Z dzieł drukiem przezeń ogłoszonych, niektóre szczegóły jego życia i rysy charakterystyczne dają się wydobyć, jako to: że kształcił się za granicą a mianowicie w Rzymie, że był regensem studium formalnego w Wilnie, że posiadał biegłość w znajomości Pisma Ś. i dziejów Kościoła. Trzy główne jego dzieła są następujące: »Tryumph na dzień chwalebny Jacka Ś.«, 1641, Wilno; »Fawor niebieski itd. Historya o drzewie Krzyża Ś.«, 1649, Lublin; »Skarb nigdy nieprzebrany kościoła Ś. katolickiego krzyż Pański«, — 1655—1656, Lublin; toż dzieło 1725 Częstochowa. Estreicher: Bibliografia t. VIII str. 236, 271, 293, 298, t. IX str. 98. — Oprócz obrazu Matki Najśw. w kaplicy kościelnej i przechowywanego w tejże kaplicy portretu, które są cennymi pamiątkami po tym czcigodnym ojcu, tradycya miejscowa między temi pamiątkami kładzie: koronkę różańcową, składającą się z kilkunastu paciorków wielkości prawie włoskiego orzecha, — chociaż prawdopodobniejszem jest, że koronka ta sprawioną była jako emblemat dla ozdoby katafalka podczas nabożeństw żałobnych za braci i siostry różańca Ś., gdyż za istnienia klasztoru to miała przeznaczenie, a przechowywaną była w zakrystyi brackiej nie zaś w skarbcu kościelnym; celę przyległą kościołowi z oknem wychodzącem na kościół, na piętrze, uważaną za mieszkanie tego ojca, gdy przebywał w klasztorze. Istnieje także wśród mieszkańców Lublina podanie, że ciało świętego Ruszla, jak pospolicie tego ojca nazywają, wtenczas dopiero odnalezionem będzie, kiedy nastąpi taka wojna, iż krew potokami będzie płynęła po ulicach Lublina. Patrz wyż. na str. 249, 259 i 260.

gorliwie i z poświęceniem spełniał poruczone sobie obowiązki. Wzorowy zakonnik, świecił przykładem cnotliwego życia, od wszystkich kochany. Pozostawił po sobie ślad prac naukowych. Umarł w Lublinie d. 17 sierpnia r. 1670¹⁾. O. Jan Chryzostom Polewicz, po wykonaniu ślubów zakonnych 7 listopada r. 1614, kształcił się w studiach krajowych i zagranicznych, mianowicie w Paryżu. Oddając się pracy naukowej, głównie jako profesor i polemista, po stopniach został S. T. M., i pozostawił po sobie ślad tej naukowej działalności. Jego usilnym zabiegiem zawdzięczał klasztor lubelski posiadanie przez czas niejaki studium generalnego. Gorliwym był stronnikiem ścisłego zachowania reguły i ustaw zakonnych; pod tym względem nie tylko sam życie swoje stosował do nich, ale gdy został przełożonym, z całą energią starał się wdrożyć do tego swych podwładnych. Był parokrotnie przeorem klasztoru lubelskiego. Ceniony od Urbana VIII papieża, został przezeń bezpośrednio mianowany prowincyałem Polski i generalnym komisarzem oraz wizytatorem Węgier, Czech, Styryi i Karynty. Na polu zaprowadzenia reformy w życiu zakonnym pracował z zapałem i wytrwale aż do śmierci, chociaż nie wszędzie z dobrym skutkiem, mianowicie zaś w Polsce. Wiele z tego powodu doznał przeciwności. Nosił także tytuł doktora Pisma Ś. Umarł na przeorostwie w Lublinie r. 1652; do ostatniej chwili dając z siebie wzór życia umartwionego i pobożnego²⁾. O. Hie-

¹⁾ Rkp. »Metrica Conv. Lublin. etc. professorum« — przy dacie profesyi taki ma przypisek: »Mgr et prior postea ac fundator hujus Conventus«. Patrz wyż. na str. 280 i 281. Na kurytarzach klasztornych były dwa jednakowe portrety olejne O. Bajera, każdy z nich miał u spodu następujący napis: »A. R. P. Fr. Ioannes Ceslaus Baier, S. T. M. bis Conv. Lublin. Ord. Praed. Prior, et ejusdem re et nomine spiritualis amator, omni eruditione insignem (sic!), virtutibus charissimus, zelo religiosae observantiae pientissimus omniumque bonor. oper. exemplar immortale, hic Lublini meritum cumulo adortus finem 17 Augusti circa auroram A-o 1670. Illa aurora totus gris«. Estreicher: Bibliografia t. XII str. 332 i 333.

²⁾ Rkp. »Metrica Conv. Lublin. etc. professorum« — przytaczając datę profesyi O. Polewicza, tę ma adnotacyę: »postea Mgr. et Instaurator studii gnlis Lublin.« U spodu portretu olejnego, dobrego pędzla, jaki wisiał na kurytarzu klasztornym, był taki napis: »A. R. P. Fr. Ioannes Chrisostomus Polewicz S. T. M. ab Urbano VIII Pont. Max. Provincialis Poloniae ac Ungariae, Bohemiae, Styriae, Carinthiae Commissarius et Visitator glis institutus. Theses ex universa Theologia publice defendit. Studii Generalis in Conv. Lublin. erecti author fuit. Obiit A. D. 1652«.

ronim Makowski, śluby uroczyste złożył 9 lipca r. 1617; po studiach w kraju wyjechał do Włoch i Hiszpanii i tam je ukończył. Był pro-

Że uczył się za granicą, oddawał pracy profesorskiej, zostawił po sobie prace naukowe drukiem ogłoszone, świadczą o tem: Iocher: *Obraz* t. II, str. 185 i 474, Estreicher; *Bibliografia* t. VIII, str. 220 i 232. Będąc przeorem, a potem prowincyałem i komisarzem z ramienia Stolicy Ś., pragnął przeprowadzić ścisłą obserwę w klasztorach. Usiłowania te jednak naraziły go na wielkie przeciwności, zwłaszcza po śmierci Urbana VIII papieża. Cała prawie prowincya polska powstała przeciw niemu i postawiła na swoim; reformy nie przyjęła, a nawet przeszkodziła, że studyum generalne lubelskie nie było zatwierdzone przez dalsze kapituły generalne, i w końcu to zrobiła, że wszelkie rozporządzenia O. Polewicza jako prowincyała i komisarza zostały unieważnione. Najbardziej oburzył na siebie ojców prowincyi tem, że wyjednał od Urbana VIII brewe, mocą którego wzbronionem zostało prowincyałom polskim posiadanie na swe utrzymanie wsi Zadubce. Wieś ta była własnością klasztoru horodelskiego; ponieważ klasztor ten posiadał i drugą wieś Bereżnicę, która wystarczała na wyżywienie zakonników nie zbyt licznych tego klasztoru, generał zakonu O. Wincenty Justiniani dochodów wsi Zadubce dozwolił około r. 1568 używać na potrzebę prowincyi a zwłaszcza innych w niej klasztorów, które z powodu grasującego wówczas różnowierstwa bardzo podupadły. Prowincyałowie, którzy dochodami tymi wówczas szafowali, stali się z czasem jakby ich posiadaczami. Już na kongregacyi warszawskiej z r. 1619 pod prezydencją O. Damiana a Fonseca komisarza postanowiono: *quod in melius rebus mutatis, et necessitatibus sublatis, non decere, nec debere Provinciales talem villam possidere*. Pod rozmaitemi jednak pozorami, mimo zwrotu na lepsze w bycie klasztorów, prowincyałowie i dalej wieś tę posiadali i dochodami jej samowolnie rozporządzali. Gdy O. Jan Chryzostom Polewicz został z ramienia Stolicy Ap. prowincyałem i komisarzem (w miejsce wybranego r. 1642 na prowincyała ale nie zatwierdzonego O. Jana Pawła Czarnkowskiego), wyrobił wyżej wspomniane brewe; wieś Zadubce wrócił klasztorowi horodelskiemu. Lecz jak tylko Urban VIII zamknął oczy, nowy prowincyał O. Łukasz Pleszowski r. 1644, razem z przeciwnymi reformie ojcami, wszystko poruszył, aby wieś Zadubce pozostała nadal w rozporządzeniu a właściwie w posiadaniu każdorazowego prowincyała. I lubo dopokąd żył O. Polewicz, ciągle przedstawieniami swemi zabiegał, aby wieś wspomniona była we władaniu klasztoru horodelskiego, to jednak ostatecznie tak umiano rzecz poprowadzić, że wieś owa stała się znowu jakby uposażeniem prowincyałów, aż do pierwszego rozbioru kraju, kiedy Horodło i wieś Zadubce przeszła pod panowanie austriackie. Zwykle prowincyałowie wieś tę wydzierzawiali; nie wielkie im przynosiła dochody, z powodu braku należytej kontroli i niesumienności dzierżawców, a zawsze mimo różnych pozorów, jakimi starano się usprawiedliwiać posiadanie tej wsi przez prowincyałów, posiadanie owo rzucalo cień jakiś na tych skądinąd godnych szacunku prałatów zakon-

fesorem i posiadał z czasem stopień S. T. M. Uczony teolog, wymowny kaznodzieja, gorliwy obrońca prawdy katolickiej; wielu też różnowierców sprowadził na łono Kościoła, a oziębłych katolików na drogę pobożności i życia doskonałego. Wzorowy zakonnik, był parokrotnie przełożonym klasztoru lubelskiego. Używał wielkiej powagi i znaczenia u możnych, dla swej nauki, pobożności i znakomitych przymiotów towarzyskich. Biegły w sprawach i znajomości stosunków ówczesnych, z wielkim pożytkiem prowincyi i zakonu był używany od swych braci do poselstw w kraju i za granicę, mianowicie na kapituły generalne. Wielki zbiór ksiąg, skupiony w swych wycieczkach i za pobytu w młodszych latach na studiach zagranicznych, oddał jeszcze za życia do biblioteki klasztornej lubelskiej. Wydał drukiem kilka kazań pogrzebowych. Skończył życie w sile wieku, r. 1649¹⁾. O. Jan Damascen Gosławski, uczynił profesję zakonną 18 grudnia r. 1619. Po ukończeniu nauk, poświęcił się kaznodziejstwu, i jako światły, gorliwy i wymowny nabył na tem polu wielkiej sławy u współczesnych; nosił też tytuł predykatora

nych. O. Jan Chryzostom Polewicz, kolega O. Pawła Ruszla i wielu innych ówczesnych znakomitych wychowanców klasztoru lubelskiego, był jednym z tych mężów, rzadkich nawet w ogniskach życia duchowego, którzy, jak korzystać z nich umieją celem udoskonalenia własnego, tak pragną te ogniska podtrzymać tymi samymi środkami, jakimi wzniecone zostały, aby i inni z nich korzystali w tym samym celu. Wysiłkiem całego życia, aż do śmierci swojej, dążył do tego; a chociaż jego usiłowania reformatorskie nie miały powodzenia w całej prowincyi, oddziaływały wszakże na bliższe otoczenie, mianowicie na braci zakonnych klasztoru lubelskiego, który w połowie XVII wieku miał wśród tych braci ludzi znanych z światła, pobożności i ścisłej obserwacji zakonnej. Słusznie więc należy się mu to obszerniejsze wspomnienie jako reformatorowi życia zakonnego, jeśli nie w całej prowincyi polskiej, to przynajmniej w klasztorze lubelskim. »Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lubel.« Włas. pryw.

¹⁾ Rkp. »Metrica Conv. Lublin, etc. professorum« — podając datę profesyi, taki robi dopisek: »insignis Concionator postea et S. T. Mgr.« U spodu olejnego portretu zawieszzonego niegdyś na kurytarzu taki był napis: »A. R. P. Fr. Hieronymus Makowski S. T. M. Theologus ac Praedicator insignis, eloquentiam et facundiam naturalem cum spiritu zeloso conjungens plurimos a fide catholica deviantes ad gremium ecclesiae reduxit, a principibus et magnatibus magno in praetio habitus. Obiit A. D. 1649.« — »Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub.« — Estreicher: Bibliografia t. VIII str. 223, 243 i 266. Porówn. także co wyżej o nim powiedziano na str. 285 i 294.

generalnego. Wielu nawrócił różnowierców. Pełnił zastępczo jako wikary urząd przełożonego klasztoru w Lublinie. Wydał po łacinie i po polsku drukiem dziełko z nabożeństwem różańcowem¹⁾. O. Walerjan Świdorski, profesję wykonał 12 kwietnia r. 1628. Droga naukową doszedł do stopnia S. T. M. Uczył w studiach zakonnych; używając wielkiej powagi, był kilkakrotnie przełożonym klasztoru i dobrze się zapisał w pamięci klasztoru przez życie cnotliwe, takt i dbałość o dobro zakonu. Dożył późnego wieku²⁾. O. Franciszek Grabiecki, śluby uroczyste złożył 6 marca r. 1631, kształcił się w studiach krajowych i zagranicznych, po pracy na katedrach profesorskich otrzymał stopień S. T. M. Jako przykładowy zakonnik, był przeorem w kilku kolejną klasztorach, a między nimi i lubelskim; w końcu był prowincyałem. Jako biegły w naukach i mąż wielkiego doświadczenia, był mianowany teologiem królów: Jana Kazimierza,

¹⁾ Rkp. »Metrica Conv. Lublin. etc. professorum« — Estreicher: Bibliografia t. XVII, str. 275. Według ustaw zakonu dominikańskiego, członkowie zakonu dzielili się: 1-o na braci kleryków i braci konwersów czyli laików; 2-o bracia klerycy stanowili znowu jakby dwie klasy: jedni z nich po ukończeniu nauk, otrzymaniu tytułu studenta formalnego, szli na drogę naukową i tą drogą dochodzili do stopni naukowych: lektora, bakałarza, S. T. magistra czyli doktora; drudzy po ukończeniu nauk, poprzestając na tytule zwykłego studenta, poświęcali się zwykłym zajęciom: chórowi, pracy w konfesyonale i na ambonie, i ci z nich, którzy światłem, wymową i gorliwością celowali, dochodzili po rozprawie odpowiedniej do stopnia predykatora generalnego (predicator generalis). Lecz jak pierwsi, którzy szli drogą zawodu profesorskiego, posiadając stopnie niższe, rzadko kiedy dochodzili do stopnia S. T. Mgra, tak drudzy, którzy się poświęcali kaznodziejstwu (a tych było najwięcej), rzadko kiedy mogli osiągnąć stopień predykatora generalnego, bo tych predykatorów generalnych mogło być tyłu w prowincyi, ile było w niej rzeczywistych klasztorów. Kto szedł drogą profesorską i miał jaki stopień naukowy, choćby największym był mowcą, nie mógł zostać predykatozem generalnym, a znowu, chociaż wielkie przywileje nadawały ustawy zakonu predykatorom generalnym, ci ostatni nie mogli być, chyba za dyspenzą, przeorami w klasztorach gdzie były studia.

²⁾ Rkp. »Metrica Conv. Lublin. etc. professorum« — ma dopisek: »postea Mgr. et Prior providissimus hujus Conventus«. — Portret niezłego pędzla tego ojca był niegdyś na kurytarzach, lecz z podpisu u spodu można tylko było wyczytać początek: »A. R. P. Fr. Valerianus Świdorski S. T. M.« reszta nieczytelna. Z innych źródeł poznać można, że jeszcze żył w r. 1675, był przeorem lub. i Piśma Ś. doktorem. »Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub.« Własn. pryw.

Michała i Jana III. Pozostały po nim ślady pracy literackiej. Umarł 4 marca r. 1677¹⁾. O. Kazimierz Leżeński, wykonał profesję 4 czerwca r. 1651. Odbywał nauki w kraju i za granicą, i nabywszy wysokiego wykształcenia, uczył w studiach zakonnych, i przez czas niejaki w akademii zamojskiej, gdzie na wydziale teologicznym wykładał teologię według zasad Ś. Tomasza z Akwinu. Dwukrotnie był obierany przeorem Iubelskim. Pochodząc z możnej rodziny, ciesząc się stosunkami sfer wyższych, po dwakroć miał sobie ofiarowaną infułę, której jednak z pokory zakonnej nie przyjął. Umarł w początkach XVIII wieku, w czasie największych klęsk krajowych za drugiej wojny szwedzkiej, około r. 1706 czy 1708, w 77 roku życia²⁾. O. Jacek Chyliński, uczynił profesję 11 września r. 1667. Był predykatorem generalnym i promotorem bractwa Krzyża Ś. Wydał drukiem za życia swego książeczkę z nabożeństwem do cudownej relikwii drzewa Krzyża Ś.³⁾. O. Wincenty Kulesza, śluby zakonne wykonał 20 kwietnia r. 1668, wszedł na drogę naukową i jako profesor uczył nie tylko na katedrach w studiach zakonnych, ale przez niejaki czas i w akademii zamojskiej, S. T. M. Jako uczony teolog i mąż pięknych przymiotów duszy, wiele ceniony w zakonie i poza nim. Przez niejaki czas był przeorem lubelskim,

¹⁾ Rkp. »Metrica etc.« ma taką adnotacyę: »qui fuit et provincialis et commissarius Provinciarum, prior Lublinen. Varsavien. Mgr. Th. et S. R-ae Mttis Theologus«. Piękny portret olejny zawieszony niegdyś na kurytarzu klasztornym miał taki u spodu napis: »A. R. P. Fr. Franciscus Grabiecki S. T. Dr. quondam Provincialis Poloniae, Prior Lublennis, Serenissimorum Regum Poloniae Casimiri IV, Michaëlis et Ioannis Theologus.... Obiit 4 Martii 1677«. Estreicher: Bibliografia t. XVII, str. 303 i 304. »Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lubel.« Włas. pryw.

²⁾ Rkp. »Metrica Conv. Lublin. etc. professorum« — tę wzmiankę o nim robi: »qui postea fuit S. Th. Mgr. et Prior hujus Conventus«. U spodu portretu olejnego wiszącego niegdyś na kurytarzach ten był podpis: »A. R. P. Fr. Casimirus Leżeński S. T. M. bis Prior hujus Conventus, vir magni consilii, scientiae et eruditionis, regibus ad delicias principibus ad sana consilia natus, a se... duos episcopatus ultro oblatus humillime recusavit... aetatis suae 77«. Rok śmierci na tym podpisie zniszczony. Pam. Rel. Moral. w opisie kościoła OO. Dominikanów lub. t. XVII, str. 503 podaje rok śmierci 1706, zaś »Wiadomość o profesorach akad. zam.« War. 1899 — wymienia rok 1708. To ostatnie źródło różne szczegóły o nim przytacza na str. 45, 139, 140, 158 i 159.

³⁾ Rkp. »Metrica etc.« — »Fragment kroniki klasztornej«.

a r. 1698 został prowincyałem, i na tym urzędzie r. 1699 zakończył życie¹⁾. O. Rajmund Stoiński, uczynił profesyę 4 czerwca roku 1671, był profesorem i posiadał z czasem stopień mgra S. T. Mąż uczony i pobożny. Z powodu biegłości w prawach krajowych i stosunków familijnych używał wielkiej powagi, a dla klasztoru lubelskiego, któremu przeszło lat dwadzieścia przewodniczył, był bardzo użytecznym. Umarł dnia 14 września r. 1721 w 73 roku życia²⁾. O. Ambroży Piskarzewicz, uczynił profesyę zakonną 17 kwietnia r. 1678. Był kaznodzieją i posiadał z czasem stopień predykatora generalnego. Jako przełożony w Krasnobrodzie wiele dla miejscowego kościoła zasług położył. Znany jest także jako autor dziełka o kościele krasnobrodzkim i cudownym obrazie Matki Najśw. w tymże kościele przechowywanym³⁾. O. Jan Paweł Jezierski. Po wykonaniu

¹⁾ Rkp. »Metrica etc.« ma taką adnotacyę: »postea fuit Mgr., Provincialis«. Napis u spodu portretu znajdującego się niegdyś na kurytarzach był taki: »A. R. P. Fr. Vincentius Kulesza S. T. M... praestantissimis animi dotibus omniumque virtutum genere... cumulatissimae angelicae doctrinae splendore clarissimus, quo tum in sui ordinis variis primariis cathedris... Obiit 1699« — »Wiadomość o profesorach akad. zam.« nie zalicza go do profesorów tej akademii, chociaż skądinąd wiadomo, że nim był. Prowincyałem był jeszcze wtenczas, kiedy do prowincyi polskiej należał Śląsk i stanowił osobną kontratę, obejmującą 11 klasztorów. W kilka lat po prowincyałstwie Kuleszy, za drugiego po nim prowincyala O. Jana Damascena Lubienieckiego S. T. D. (1705—1707), klasztory te od prowincyi polskiej odpadły, a przy tej ostatniej zostało tylko 6 kontrat: krakowska, poznańska, gdańska, warszawska, lubelska i łucka z 49 klasztorami męskimi i 8-u żeńskimi. — »Kopie i oryginy. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lubel.« — Estreicher: Bibliografia t. VIII, str. 390.

²⁾ Rkp. »Metrica etc.« — ma taką zapiskę: »qui postea factus S. T. Mgr. et variis temporibus huic Conuentui praefuit annis 25, tum etiam Brestae. Vir beneficus«. U spodu portretu w klasztorze niegdyś będącego taki był napis: »A. R. P. S. T. M. Fr. Raymundus Stoiński, vir doctrina, pietate ac realitate insignis, legum consiliariorumque resolutor peritissimus, apud magnates regni aestimatione plenus, hujus Conventus prior et pastor verus, annis XX cum praefuisset raptus fati A-o D. 1721 die 14 Septembris, aetatis A-o 73«.

³⁾ Rkp. »Metrica Conv. Lublin. etc. professorum«. — Dziełko wydane przez O. Piskarzewicza zdefektowane piszący miał w ręku. Czy to nie jest to samo, które wydał później pod tyt.: »Pustynia w raj zamieniona itd.« w r. 1753 w drukarni jezuickiej lubelskiej O. Jacek Majewski S. T. Lr., Dominikanin lubelski? Estreicher: Bibliogr. t. IX, str. 253.

ślubów zakonnych 6 kwietnia r. 1694, odbyciu studyów, był profesorem, kolejną doszedł do stopnia S. T. M. Zdolności miał wielkie, i dla nich jako też z powodu stosunków familijnych, używał wielkiej powagi. Dbały o dobro zakonu i wzorowy zakonnik, był wybierany na przełożonego klasztorów, a wreszcie został prowincyałem. Umarł w Bełzie d. 17 listopada r. 1747 w 69 roku życia¹⁾. O. Rajmund Stanisław Jezierski, krewny poprzedniego. Uczynił profesję 31 maja r. 1714, a po odbyciu studyów był profesorem i doszedł stopnia S. T. Mgra. Przymiotom towarzyskim, stosunkom familijnym i wzorowemu życiu zawdzięczał, że dosyć wcześnie z przeora klasztoru lubelskiego został biskupem bakowskim, na którym to biskupstwie zwykle alternatą byli pasterzami z zakonu dominikańskiego i franciszkańskiego. Jako biskup dyecezyi, która prawie w całości była w granicach Turcyi, posiadał na utrzymanie swoje kustodyę i kanię katedralną lwowską, probostwa: tuligłowskie i starsielskie w dyecezyi lwowskiej, a kockie w dyecezyi krakowskiej. Był także dosyć długo oficyałem lubelskim. W r. 1761 d. 28 listopada, aktem w konsystorzu lubelskim sporządzonym, odstąpił jurysdykcji do skrawka dyecezyi swojej (»loci Śniatyn et Kutycy«) leżącego w granicach rzeczypospolitej, na rzecz arcybiskupa lwowskiego. W tymże samym konsystorzu w r. 1763 d. 8 sierpnia przybrał sobie za koadjutora O. Kandyda Ossolińskiego S. T. M., gwardyana klasztoru OO. Franciszkanów w Warszawie, który obecny aktowi przyjął go imieniem swoim. W końcu życia przeniósł się na stałe zamieszkanie do Lwowa i tam umarł d. 28 kwietnia r. 1782, przeszło lat czterdzieści nosząc tytuł biskupa bakowskiego²⁾ O. Piotr Prze-

¹⁾ Rkp. »Metrica etc.« — obok zaznaczenia daty profesyi tę ma adnotacyę: »parvae staturae sed maximi ingenii, factus postea Mgr., Prior hujus Conventus et aliorum, Provincialis quoque, obiit placidissime Belzae in assistentia multorum ordinum 1741«. Na portrecie olejnym był u spodu taki napis: »A. R. P. Fr. Ioannes Paulus Jezierski S. T. M. relictis illustri familia sua successione magna, ingressus est religionem ord. F. F. Praed. a. 1693 in Conv. Lublinen. Hic factus est nonnullis Conventibus et toti Provinciae Polonae multum proficiens. Exinde evasit emeritissimus Provincialis, totius Provinciae et Conventus Lublin. ornamentum... Obiit in Conv. Belz. die 17 Novembris anno aetatis 69«. »Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom: lub.« — Estreicher: Bibliografia t. XVIII, str. 549.

²⁾ Rkp. »Metrica etc.« ma taką adnotacyę: »qui postea factus est S. T. Mgr, ac tandem ex Prioratu Lublinensi factus est Epps Baccovien-

woski, śluby zakonne złożył 4 maja r. 1732. Studya ukończywszy w kraju i za granicą, uczył jako profesor młodzież zakonną w Lublinie a potem w Krakowie jako regens studium generalnego tamże. Został w końcu S. T. M. Przez wiele lat był przeorem w Lublinie, gdzie kościół klasztorny zaczął gruntownie restaurować. W ostatnich latach osiadł w Janowie-ordynackim, gdzie przez lat kilkanaście będąc przełożonym, kościół i klasztor z gruntu odnowił. Pobożny i światły zakonnik, był powszechnie ceniony. Umarł d. 4 listopada r. 1781 w Janowie-ordynackim¹⁾. O. Czesław Topolski, wykonał śluby zakonne 9 lutego r. 1742, odbywszy nauki z powodzeniem i zostawszy studentem formalnym, zmienił zamiar i zamiast iść drogą naukową, postanowił poświęcić się wyłącznie kaznodziejstwu.

sis offlis gnlis Lublinen. et repetitis vicibus presidens tribunalis regni. Vixit in Epatu annis 47 ac tandem plenus dierum et meritorum obiit Leopoli ubique in habitu ordinis quem nunquam deseruerat sepultus. Pozostały do dziś dnia portrety jego: jeden w zakrystyi kościoła w Garbowie, drugi w sali kapituły katedr. lubelskiej. Był przez niejaki czas komendantem kościoła par. garbowskiego jako biskup-nominat r. 1738, oficyałem lubelskim r. 1760 itd. AKL, vol. 48 pod r. 1738, vol. 59 pod r. 1760, vol. 55 pod r. 1761, vol. 56 pod r. 1763. Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub. — Estreicher: Bibliogr. t. XVIII, str. 550—551.

¹⁾ Rkp. »Metrica etc.« ma taką zapiskę: »qui Pater factus est postea S. Th. Mgr. et 11 annis praefuit huic Conventui«, multumque profuit. Ad dulcissimam et vivificam Crucem devotissimus. Postea Janoviae gratiarum ex dispensatione Rmi Mgr. Gnlis totius Ordinis Praedicatorum P. F. Thomae de Boxadors 14 annis regimen traxit, Esiam illic et Conventum restauravit. In magna aestimatione apud Principes et Presules fuit, ob suam modestiam, prudentiam et pietatem. Ibidem 1782 obiit«. Pod portretem olejnym ten był napis: »A. R. P. Fr. Petrus Przewoski S. T. M. a professione in Conventu Lublinensi a. 1732 Maii 4 admiranda doctrina, humilitate... Obiit Janoviae A. D. 1781 die 4 Novembris«. Data śmierci z napisu pod portretem jest pewniejsza, aniżeli ta, którą umieścił przepisywacz metryki w swej zapisce. Za przeorstwa swego w Lublinie powziął zamiar gruntownego zrestaurowania kościoła Ś. Stanisława, i już nawet tę restauracyę rozpoczął z wielkim nakładem, lecz nieszczęśliwe wypadki krajowe temu przeszkodziły. »Kopie i oryg. dok. b. klasztoru OO. Dom. lub.«. Wydał książeczkę z krótką historyą o cudownej relikwii drzewa Krzyża Ś. z nabożeństwem ku czci tegoż Ś. drzewa. Zdaje się, że jest to ta sama broszurka, która wyszła r. 1758 w drukarni jezuickiej lubelskiej pod tyt.: »Cultus SSmae Crucis etc.« — bezimiennie, a o której mówi Estreicher: Bibliografia t. IX, str. 286. — »Fragment kroniki klasztoru OO. Dom. lub.« Patrz także wyżej na str. 300.

Jakoż przez długie lata z wielkim pożytkiem głosił słowo Boże po różnych kościołach i na wielu misjach. Otrzymał też stopień predykatora generalnego na klasztor lubelski, w którym to klasztorze mając lat 70 pobożny i pełen pracy apostołskiej żywot zakończył¹⁾. O. Henryk Chmielowski, wykonał profesję 14 lipca r. 1753, po ukończeniu nauk pracował na polu kaznodziejskim i stał się mową znakomitym, tak, że był podziwianym od współczesnych; i on był również predykatozem generalnym²⁾. W tychże czasach żył sławny kaznodzieja O. Piotr Szyber, rodem z Węgier, który wstąpiwszy do klasztoru lubelskiego uczynił w nim profesję 20 paździer. r. 1751, a po skończeniu nauk był S. T. Lrem i profesorem. Głównie jednak pracował na polu kaznodziejskim, na którym dał się poznać jako jeden z najlepszych mowców polskich. Umarł wypadkowo, piorunem rażony razem z socyuszem, gdy był w drodze do Bełza, na misye się udając, 19 maja r. 1761³⁾. O. Antoni Czerwiński, czynił profesję 21 grudnia 1752. Po naukach w studyach miejscowych, udał się na naukę do Hiszpanii, a powróciwszy został S. T. Lrem oraz profesorem. Jako światły i pobożny zakonnik był w klasztorze lubelskim mistrzem nowicyuszów⁴⁾. O. Bruno Kuźmiński, uczynił pro-

¹⁾ Rkp. »Metrica etc.« taką adnotację o tym ojcu umieszcza: »qui postea ex decano studentium formalium cupiens magis apostolicam per praedicationem verbi divini ducere vitam, sicut reapse ac Esiam Niviscensem, Rubieszoviensem, Lublinensem, Crasnobrodensem multis praedicavit fructuose annis, factus propterea Praed. Gnlis pro hoc Conventu Lublinensi, ubi septuagenarius 1798 die... Augusti pie obiit in Domino«.

²⁾ Rkp. »Metrica etc.« — taki dopisek przy dacie profesyi czyni: »postea Praed. Gnlis. Orator et Concionator admirabilis«.

³⁾ Rkp. »Metrica etc.« — tak mówi: »Fr. Petrus Szyber, natione Hungarus, qui postea fuit Lr. Subjectum elevatissimum et Concionator Polonicus optimus, qui discedens Belzam pro missione cum socio in via interemptus 1761, 19 Maii«.

⁴⁾ Rkp. »Metrica etc.« — to przy dacie jego profesyi pisze: »Fr. Antonius Czerwiński redux ex Hispaniis fuit S. T. Lr. et novitiorum magister«. Ze skąpych i w niewielkiej ilości pozostałych źródeł poznać jednak można, że do ostatnich lat istnienia Rzeczypospolitej, klasztory dominikańskie ścisły związek utrzymywały z władzą swą zwierzchnią, i dawnym obyczajem młodzież zakonną zdolniejszą na zagraniczne studya wysyłały. Jeszcze po wstąpieniu na tron Stanisława Poniatowskiego ten obyczaj się zachowuje, jak o tem przekonac się można ze źródła cytowanego wyżej, które mówi, że po r. 1764 Br. Paweł Makarowicz przebywał na naukach we Włoszech. Dopiero ruina ostateczna państwa chwalebny ten zwyczaj przerwała.

fesję 6 października r. 1768. Nawiedzony ciężką chorobą, za przyczyną Najśw. M. P. w obrazie janowskim-ordynackim cudownie uzdrowiony został i ukończył nauki z powodzeniem, tak, że nie tylko został S. T. Lrm i dobrym profesorem, ale i mowcą¹⁾. O. Teofil (na świecie Sebastyan) Wszelaki. Urodził się w Janowie-ordynackim w r. 1784, wstąpił do zakonu w Lublinie d. 27 grudnia r. 1799, wykonał profesję 17 sierpnia r. 1806. Odbył nauki w studyum formalnem lubelskim, i drogą naukową postępując, posiadał z czasem stopień S. T. Mgra. Przy zdolnościach wrodzonych doszedł usilną pracą do niepospolitego wykształcenia, które mu nie tylko u braci zakonnych ale i w wyższych sferach społeczeństwa naszego zjednało uznanie. Przedewszystkiem jednak był ceniony jako wzorowy zakonnik i niestrudzony robotnik w winnicy Pańskiej. Głosił słowo Boże małuczkiem, spowiadał od rana do nocy po odpustach i misjach, było jego najmilszem zajęciem. Gorliwy czciciel Naj. Maryi, różaniec Ś. i bractwo różańcowe rozszerzał wszędzie i zaprowadził je w wielu kościołach obu obrzędów. Przez lat kilkanaście był przeorem klasztoru lubelskiego, parokrotnie był wybierany na prowincyała. W trudnych okolicznościach, na tych urządach, ratował zakon, a dla klasztoru lubelskiego przez długie lata był duchem opiekuńczym. Za swego przełożenia obchodził w roku 1842 pamiątkę pięćsetletniej rocznicy istnienia klasztoru lubelskiego, z pożytkiem dla wielotysięcznych rzesz ludu wiernego. Po drugim trzechleciu prowincyałstwa, cały poświęcił się pracy apostołskiej. Umarł w r. 1855 w czasie cholery w Warszawie, gdzie ostatnie chwile życia spędził. Prócz drobnych broszurek religijnych wydanych za życia dla ludu, pozostało po nim dziełko drukiem już po jego śmierci w r. 1856 ogłoszone, pod tyt.: »Rys chronologiczny historii świętej starego testamentu itd.« — dziełko w swoim czasie wielce użyteczne, a dziś nie bez wartości²⁾. O. Innocenty (na świecie Franciszek)

¹⁾ »Metrica Conv. Lublinen. etc. professorum« — ma taką zapiskę: »Fr. Bruno Kuźmiński, hic 7 annis patiebat morbum caducum et jam futurus erat clericus perpetuus, sed interventu Bmae Mariae Janoviae ubi tunc manebat nedum convaluit sed etiam factus est philosophiae professor, postea concionator«.

²⁾ Rkp. »Metrica etc.« — »Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub.« — Pamiętnik Rel. Mor. warszawski t. XVII. str. 429, t. XXIX str. 658 i in. W tym ostatnim tomie jest wspomnienie pośmierne o tym ojeu. Estreicher: Bibliografia t. V str. 173—174 wylicza

Szeliga. Ur. 3 kwietnia r. 1819, wstąpił do zakonu 20 września r. 1836, profesję wykonał 3 listopada r. 1837. Odbwszy nauki, został S. T. Lrm i profesorem, a później uzyskał S. T. bakałarza czyli prezentata. Przy wrodzonych zdolnościach, pięknej wymowie, odznaczał się taktem i przymiotami towarzyskimi. To mu zjednało powszechne uznanie, tak że w młodym względnie wieku został przeorem klasztoru lubelskiego i później nieco prowincyałem. Będąc przeorem lubelskim odrestaurował miejscowy kościół. Jako exprowincyał był przez niejaki czas przeorem w Janowie-ordynackim, potem zamieszkał w Lublinie, skąd r. 1886 wywieziony do klasztoru w Gidlach, tam umarł. Odznaczał się jako mowca na ambonie. Niektóre z jego mów okolicznościowych i kazań wyszły drukiem. On także wydał drukiem w Lublinie książeczkę z nabożeństwem ku czci cudownej relikwii drzewa Ś. z umieszczeniem w niej krótkiej historii tej świętej relikwii¹⁾. O. Waleryan (na świecie Jan) Walkiewicz. Mając lat 17 wszedł do zakonu 12 września r. 1845, profesję wykonał 27 maja r. 1847. Po ukończeniu nauk w studyum zakonnem i akademii warszawskiej, został S. T. Lrm, z czasem posiadał stopień S. T. bakałarza czyli prezentata. Zdolny jako profesor, wymowny kaznodzieja, był przez cały przeciąg czasu w klasztorze lubelskim promotorem bractwa różańcowego i bractwa Ś. Krzyża. Bardzo udatną książeczkę skreślił o cudownej relikwii drzewa Krzyża Ś. w Lublinie i wydał ją drukiem (którą potem przerobił mniej udatnie O. Szeliga i wydał również drukiem, jak wyżej nadmieniono). Złożony chorobą wyjechał już po kasacie klasztorów do rodziny, i tam życie zakończył²⁾. O. Justyn (na świecie Franciszek) Gryglewski. W 18 r. życia d. 12 września r. 1845 przyjął habit zakonny, pro-

dzielka drukiem ogłoszone przez O. Wszelakiego. W ostatnich latach życia wiele oddawał się pracy literackiej i jak wieść nosła pozostać miały po nim rękopisy, mianowicie w przedmiocie badań nad Pismem Ś. Dodać należy, że pracą mozolną przyswoił sobie znajomość języków nowożytnych i języków biblijnych, szczególnie z tych ostatnich: greckiego i hebrajskiego. Miał stosunki z ludźmi uczonymi i wpływowymi. Pozostała po nim także korespondencya z różnemi osobami w sprawach religijnych i klasztornych — te go albowiem najbardziej obchodziły.

¹⁾ Rkp. »Metrica Conv. Lublin. etc.« Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub. — Estreicher: Bibliografia t. IV str. 442.

²⁾ Rkp. »Metrica etc.« Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub.

fesję uczynił 27 maja r. 1847. Ukończywszy nauki w studyum zakonnem i akademii warszawskiej został S. T. Lrm, i uczył w studyum generalnem warszawkiem. Przez niejaki czas był profesorem w seminaryum dyecezyalnem janowskiem. Jako prefekt szkół w Warszawie wydał w r. 1862 »Mały katechizm katolicki«. Jednocześnie był profesorem młodzieży zakonnej i pozyskał z czasem stopień S. T. bakałarza czyli prezentata. Znałca muzyki i śpiewu, zorganizował w kościele klasztornym Ś. Jacka w Warszawie śpiewy religijne, które pod jego dyrekcją odbywały się w niedziele i święta. Po kasacie klasztorów wywieziony razem z innymi do Gidel, stamtąd wyszedł na parafię i przebywa do dziś dnia w dyecezyi kujawsko-halickiej ¹⁾).

Przeorowie klasztoru lubelskiego, który już w ostatnich latach XVI w. miał zorganizowany nowicyat i studyum, zawsze byli wybierani z pośród wzorowych i światłych zakonników ²⁾). Zasługują przeto na wzmiankę, o ile źródła na to pozwalają. Z XIV w. imion i nazwisk tych przeorów trudno wysledzić. Dopiero w następnym wieku i XVI niektórych przełożonych imiona, rzadko nazwiska, można odnaleźć. Od końca jednak XVI w. aż do roku 1886, to jest do czasu zupełnego usunięcia z klasztoru zakonników, w pełnym już szeregu imiona i nazwiska tych przeorów przywiedzionemi być mogą. Oto szereg kolejną lat: 1408: O. Szymon, — 1425, 1429, 1430:

¹⁾ Rkp. »Metrica Conv. etc.« — Estreicher: Bibliografia, t. II str. 90. Stanisław Gomoliński, biskup łucki, przy kościele Ś. Jana mansyonarskim w Janowie zbudował klasztor OO. Dominikanów i takowy uposażył, wkładając obowiązek: aby utrzymywali wśród siebie bakałarza lub lektora, któryby mógł w mającem się założyć seminaryum wykładać lekye; aby mieli wśród siebie dobrego kaznodzieję i dwóch kapłanów »versatos in casibus«, którzyby mogli być penitencyarzami: »Datum in arce Ianoviensi die 25 Sept. anno a nativitate Dni 1602«. Na tej podstawie Dominikanie zawsze, prócz innych, utrzymywali w Janowie profesora, który w seminaryum wprzód należącym do dyec. łuckiej a później do dyecezyi janowskiej wykładał. Ostatnim takim profesorem (po O. Alojzym Niezabitowskim) był O. Justyn Gryglewski S. T. Lr. a potem bakałarz... AKL. dział b. dyec. janowskiej vol. XVI pod r. 1603., oblata 166 et sq.

²⁾ Szczególny nacisk kładą ustawy zakonu na to i wybór przełożonych licznymi i drobiazgowymi przepisami obwarowują. W zakonie bowiem, w którym ustawy obowiązują nie pod winą ale tylko pod karą, wszystko zależy od wzorowych, sumiennych i światłych przełożonych, którzy umieją rozkazy wydawać i aby te rozkazy były wykonane dopilnować.

O. Mikołaj, — 1434, 1437, 1442: O. Tomasz, — 1449: O. Paweł, — 1456, 1470, 1473: O. Kasper, — 1489, 1490: O. Mikołaj, — 1494: O. Benedykt, — 1506: O. Szymon z Turobina S. Th. profesor, — 1512: O. Jakób Łuszczowski, — 1516, 1517: O. Szymon z Turobina S. Th. Cursor, — 1524: O. Andrzej, — 1530—1532, 1534: O. Benedykt, — 1538: O. Szymon, — 1540, 1542, 1543, 1544: O. Kasper z Łowicza, — 1544, 1545: O. Szymon z Turobina, — 1548, 1550: O. Paweł, — 1553: O. Idzi, — 1555: O. Jakób, — 1555: O. Hiacynt, — 1559: O. Andrzej, — 1566, 1567: O. Andrzej z Warki, — 1582, 1583, 1587: O. Wit »Sinapius«, — 1587—1599: O. Wojciech Sękowski S. T. M. z klasztoru krakowskiego, — 1599—1602: O. Mateusz z Sieradza S. T. M., — 1602: O. Seweryn »Roxolanus« S. T. M., — 1602—1605: O. Wojciech Sękowski S. T. B. synowiec poprzedzającego tegoż im. i nazw. pierwszy wychowaniec nowicyatu i studium lubelskiego, — 1605—1609: O. Kasper z Warki (Varencensis) S. T. B., — 1609—1612: O. Andrzej Radawiecki S. T. B., — 1612—1616: O. Jacek Suski S. T. M. przeor i generalny komisarz, — 1616—1617: O. Kamil Jasiński S. T. B., — 1617—1618: O. Wojciech Sękowski S. T. M., — 1618—1622: O. Antonin Susmarides — Praed. Gnlis ex dispensatione Mgri Ordinis, — 1622—1628: O. Jan z Łęczny S. T. M., — 1628—1629: O. Wojciech »Laudantius« — S. T. B., — 1629—1631: O. Jan Chryzostom Sękowski Praed. Gnlis, — 1631—1633: O. Hieronim Makowski S. T. Lr., — 1633—1635: O. Jan Czesław Bajer S. T. Lr., — 1635—1638: O. Waleryan Grocholski S. T. M., — 1638—1639: O. Dominik Szaniawski S. T. M., — 1639—1643: O. Jan Chryzostom Polewicz S. T. M., — 1643—1645: O. Walenty Kijeński S. T. Lr., — 1645—1647: O. Serwacy Słoniński S. T. B. »officium gerens priorie«, — 1647: O. Jan Damascen Gosławski Praed. Gnlis wikary, — 1647—1650: O. Stefan Przybyłło S. T. B., — 1650—1652: O. Jan Chryzostom Polewicz S. T. M., — 1652—1656: O. Jan Czesław Bajer S. T. M., — 1656—1659: O. Waleryan Świdorski S. T. M., — 1659—1660: O. Aurelian Robakowicz S. T. M., — 1660—1666: O. Czesław Sulicki S. T. Lr., — 1666—1668: O. Franciszek Grabiecki S. T. M., — 1668—1671: O. Dominik Ożarowski S. T. Lr., — 1671—1674: O. Jan Damascen Jankuliński S. T. B., — 1674—1675: O. Waleryan Świdorski S. T. M., — 1675—1677: O. Franciszek Grabiecki S. T. M., — 1677—1678: O. Symforyan Grodzicki Praed. Gnlis, wikary, — 1678—1680: O. Antoni Korczewski S. T.

B., — 1680—1683: O. Czesław Sulicki S. T. M., — 1683—1686: O. Jan Damascen Jankuliński Exprov. S. T. M., — 1686—1689: O. Kazimierz Leżeński S. T. M., — 1689—1691: O. Andrzej Sędkowski S. T. L., — 1691—1698: O. Antoni Korczewski S. T. M., — 1698: O. Wincenty Kulesza S. T. B., — 1698—1700: O. Alfons Rosiecki S. T. B., — 1700—1703: O. Jan Ewang. Piotrowski S. T. Lr., — 1703—1705: O. Kazimierz Leżeński S. T. M., — 1706—1716: O. Rajmund Stoński S. T. M., — 1716—1717: O. Rajmund Wiński S. T. B., — 1717—1720: O. Ambroży Zebrowski S. T. M., — 1720—1722: O. Rajmund Stoński S. T. M., 1722—1727: O. Jan Paweł Jezierski S. T. B., — 1727: O. Jacek Lubowicki S. T. M., — 1727—1729: O. Rajmund Zegankowicz S. T. B., — 1729—1730: O. Rajmund Jezierski S. T. M., — 1730—1731: O. Jan Paweł Jezierski S. T. M., — 1731—1735: O. Pius Borkowski S. T. Lr., — 1735: O. Hieronim Węgliński S. T. B., — 1736: Jan Damascen Moszyński S. T. M., — 1737—1738: O. Rajmund Jezierski S. T. M. przeor, nominat-biskup (1738) bakowski, — 1738—1747: O. Kajetan Kijankowski S. T. Lr. — a później B., — 1747—1756: O. Piotr Przewoski S. T. Lr., — 1756—1757: O. Franciszek Rychłowski S. T. B., — 1757: O. Bruno Bogatho S. T. Lr., — 1757—1758: O. Kajetan Kijankowski S. T. B., 1758—1764: O. Jan Ewang. Stobiecki S. T. Lr., — 1764—1767: O. Piotr Przewoski S. T. M., — 1767—1773: O. Franciszek Rychłowski S. T. B., 1773—1781: O. Andrzej Dubowiecki S. T. B., — 1781—1790: O. Tomasz Drohojowski S. T. B., — 1790—1798: O. Dominik Szaniawski S. T. M., — 1798—1801: O. Justyn Pinczewski S. T. M., — 1801—1804: O. Wojciech Kostkowski S. T. Lr. a później B., — 1804—1805: O. Dominik Szaniawski S. T. M., — 1806—1808: O. Wojciech Borowicz S. T. M., — 1808—1814: O. Just Łykowski Praed. Gnlis, — 1814—1822: O. Teofil Wszelaki S. T. Lr. a potem B., — 1822—1825: O. Jan Olszewski Praed. Gnlis, — 1825—1832: O. Jan Damascen Szymborski S. T. B., — 1832—1845: O. Teofil Wszelaki S. T. B. a potem M., od r. 1844 był i prowincyałem, — 1845—1848: O. Jan Gwalbert Cwik S. T. B. a potem M., — 1848—1853: O. Innocenty Szeliga S. T. Lr., — 1853—1859: O. Szymon Gawarski S. T. B. Exprov., — 1859—1863: O. Klemens Nowacki Praed. Gnlis, — 1863—1865: O. Edward Mankiewicz S. T. B., — 1865—1869: O. Stanisław Cieślakowski S. T. Lr., — 1869—1886: O. Edward Mankiewicz S. T. B. Po wywiezieniu tego ostatniego przeora w r. 1886 do Gidel w początku lutego, a innych trzech za-

konników w głąb Rosyi, trzech pozostałych zakonników stanowiło całe zgromadzenie; z nich O. Kasyan Pragłowski S. T. B. jako b. długoletni sub-przeor zajmował miejsce przełożonego do d. 12 maja tegoż r. 1886, to jest do czasu, w którym razem z dwoma swymi współbraćmi zmuszony był wyjechać do klasztoru gidelskiego¹⁾.

Innego rodzaju mieszkańców chroniły podziemia kościelne, a nawet jednego z dolnych kurytarzy klasztornych: prochy wiernych przez półtysiąca lat przeszło w owych podziemiach chowane. Nad niektórymi z tych prochów stawiano pomniki z napisami, i tych pomników z czasem wiele stanęło. Pogorzele lub późniejsze niedbałe restauracye przyczyniły się, że z nich bardzo mało pozostało. Dlatego przy opisie jeszcze pozostałych, nieraz tylko w szczątkach owych pomników, będzie mowa nietylko o istniejących w całości lub okrucach, ale i takich, których dziś już niema, ale jest pewność że istniały, i napisy z nich przechowane zostały w źródłach niepodważalnych.

Po stronie ewangelii w pobliżu wielkiego ołtarza miał być grób Andrzeja biskupa kijowskiego, zmarłego w klasztorze lubelskim r. 1432 czy 1434, a na grobie w posadzce osadzona płyta marmurowa z następującym napisem: »Spiritus astra petit corpus requiescit in isto — Praesulis Andreae pulvis et ossa specu — Qui tulit hic sacri vitalia fragmina Ligni — Quae sibi Russorum dux monumenta dedit — Edita Pontificem miracula caelitus urgent — ut Crucis hoc maneat portio loco — Asportare cupit quoties aut scindere terno — Hoc toties ultrix poena relicta vetat — Hic sors dante Deo tota relicta manet²⁾.

¹⁾ Szereg powyższy przełożonych klasztoru lubelskiego ułożony został: z XV i XVI wieków, na podstawie ksiąg archiwalnych konsystorza lubel., przywilejów pozostałych w kopiach, transsumptach i oryginałach; od końca XVI wieku do roku 1886, na podstawie: rkp. »Metrica Conv. Lublin. etc.« — Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub. Do ostatniego stulecia posłużyły także katalogi zakonne i dyecezyjne drukiem głoszone — a nadto wol. konsystorskiego archiwum zatytuł. »Akta kościoła po-Dominikańskiego dotyczące«. Porów. co wyżej powiedziano na str. 309 i 310.

²⁾ Napis ten przechował się w Okolskim i dziele Ruszla: »Skarb itd.« — którzy go wyjęli ze starej księgi zakrystyjnej kościoła OO. Dom. Ś. Stanisława, bo pomnik za ich czasów już nie istniał, i jak Okolski pisze a Ruszel za nim powtarza »diuturnitate aboletum est«. Jeżeli ten pomnik rzeczywiście istniał, to nie był współczesny zgonowi biskupa Andrzeja, rzecz to widoczna z tekstu samego. Musiał on stanąć po czasach

Miał także pomnik z napisem grobowym sławny swego czasu wódz Jan Świerczowski, kasztelan wiślicki; który to napis, według źródeł pewnych, zawarty był w tych krótkich słowach: »Ioannes Svvierczovvski Castellanus Wislicien. capitaneus Lublinien. necnon supremus capitaneus magni ducatus Lithuaniae. Obiit anno 1528¹⁾,

W kaplicy tak zwanej »firlejowska«, znajdują się do dziś dnia dwa pomniki: Mikołaja Firleja z Dąbrowicy, kasztelana krakowskiego, zmarłego w r. 1526, i Piotra Firleja z Dąbrowicy, wojewody ziem ruskich, zmarłego w r. 1553. Pomniki te poprzednio stanowiące odrębne całości, po pogorzeli w r. 1574, gdy wystawiona została kaplica, przeniesione do niej zostały i ustawione jeden nad drugim. Skutkiem tego dziś trudno rozpoznać, która z dwóch postaci spoczywających rycerzy przedstawia Mikołaja, a która Piotra; podobnież i same napisy są pozamieniane, nadniszczone a nawet niezupełne; i dziś chcąc je przytoczyć w całości, należy je uzupełniać ze źródeł, które te napisy przechowały. Napis poświęcony pamięci Mikołaja ma tylko na pomniku początkowe słowa: »Illustri magnifico dno domino Nicolao Firlei de Dombrowicza Castellano Cracoviens.

Długosza, najprawdopodobniej w początkach XVI w., kiedy się rozprzeczniła legenda o przeniesieniu drzewa Krzyża Ś. przez tego biskupa z Kijowa do Lublina. W czasie pogorzeli w połowie XVI w. pomnik ten mógł być zniszczony, jak zniszczonemi zostały owe księgi, w których i cuda pierwotne dziejące się przy relikwii drzewa Ś., i owo »epitaphium« były opisane. Ruszel: »Skarb nigdy nieprzebrany itd.« Księga III str. 7 i 8. Porów. także co wyżej powiedziano na str. 263.

¹⁾ Jan Świerczowski, kasztelan wiślicki, starosta lubelski, trębowelski, ropczycki itd., był wielkim dobrodziejem zakonu OO. Dominikanów a mianowicie klasztorów lubelskiego i chełmskiego. Będąc jeszcze kasztelanem bieckim i hetmanem polnym WXL., dostał od Zygmunta Starożywego, wyd. w Toruniu r. 1521 w sobotę przed Ś. Wojciechem, na darowiznę miejsca pustego przy mieście Chełmie zwanego »Skomorosche Kały« — z którego wytworzył folwark. Przed śmiercią, z tego folwarku i obszaru, oraz domu w mieście Chełmie, zrobił darowiznę OO. Dominikanom przy kościele N. Maryi P. w Chełmie, zapisem przed aktami sądowymi i ziemskimi chełmskimi w poniedziałek po Wszystkich ŚŚ. r. 1528. Był hojnym również dobrodziejem klasztoru tychże OO. przy kościele Ś. Stanisława w Lublinie, i w podziemiach tego kościoła polecił ciało swoje złożyć. Szkoda, że ten mąż pobożny i dzielny swego czasu wódz, i owo krótkie wspomnienie, jakie mu wyrzyto na tablicy grobowej, utracił. — Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub. Paprocki: »Herby rycerstwa itd.« — r. 1584 str. 482 i 483.

suprem. exercit. regni Poloniae capitaneo (dalej nieczytelnych kilka wyrazów przytacza się z Paprockiego): Petrus de Dąbrowicza maestus Filius posuit, (brakujące zaś wiersze dalsze z tegoż autora się przytaczają): Mole sub hac Nicolaus ego Firleius iniquis — Ereptus fatis iaceo: Casimirus in aula — Regali iuvenem primis me eduxit ab annis, — Albertus mihi ferre dedit Mavortia signa. — Ad Bucovinum steterat cum triste Valacho, — Bellum inferre truci: Friderici ad Caesaris aulam. — Inde ergo legatus magno de foedere mittor, — Bisq.: adeo Turcas de rebus nuncius iisdem. — Rege ab Alexandro visus, pacemque reporto, — Deni me Leschadies ductorem Sarmata vidit — Rege Sigismundo, et me diis data iusa Polonus — Audit in castris, mox nostro Prussia ductu, — et virtute virium, regnipsa facta Poloni est. — Quid memorem tocius fusos Moschosq. Scitasque — Heu nisi quod Scitica fili Nicolae sagitta — Victus obis, nostro dum munere fungeris audax. — Orasti Patrem, atq. ariis primus archa Socalae, — Nec Patris infelix morientis lumina claudis. — Praestitit hoc Petrus Frater, corpusq. sepulchro. — Condidit, ceteras repetivit spiritus arces¹⁾).

¹⁾ Ze względu na istniejącą postać na pomniku tego protoplasty rodu Firlejów, a nawet dotychczas przechowanej części napisu, wypadło ten napis uzupełnić z Paprockiego, który jak później i Okolski w całości podają napisy grobowe Firlejów, znać jeszcze wtenczas skopiowane, kiedy przed pogorzela w r. 1574 pomniki owe w całości i na swoim miejscu stały. Przynajmniej z Paprockim można to powiedzieć, bo Okolski wziął już z Paprockiego najniezawodniej. Z napisu grobowego Mikołaja kasztelana poznać można, że jeszcze za życia jego zmarł mu syn Mikołaj zabity w bitwie z Tatarami; a z Paprockiego i Okolskiego, że tenże Mikołaj Firlej w bitwie z Tatarami pod Sokalem miał pomnik w kościele Ś. Stanisława z następującym napisem: «Epitaphium Nicolai Firley. Socalien. pugna a Tataris interempti etc. Per Andream Cricium Episcopum Praemislien. etc. etc. — Si quem pro Patria pro religione, viator — Inq. armis pulchris fata subire putas. — En tibi magnanimum iuvenem sic fortiter actum — Et dignum Hectorea conditione legi. — Clara Palatini Soboles Firleia Proles, — Inclita et insignis, digna propago patris. — Communem in pugna cecidit tutando salutem, — Cum numero inuicti praevaluere Scythae. — Fuderuntq. suo multo cum sanguine robur, — Militiae, atq. raram nobilitate decus. — Felicem iuvenem coelesti sede solitum — Marte pio, et cuius fama perennis erit». — Pomnik wraz z napisem dla Mikołaja Firleja przedwcześnie zgasłego śmiercią rycerską, zapewne wystawiony został jeszcze przez ojca jego Mikołaja kasztelana krakowskiego; temu zaś ostatniemu pomnik z napisem postarał się na grobie położyć Piotr Firlej, późniejszy woje-

Napis dotyczący Piotra wojewody dochował się w całości, tylko jest umieszczony na dwóch kamiennych tablicach, z tych pierwsza na szczycie pomnika położona, taki ma napis: »Magnifico Domino Dom.: Petro de Dambrovicza Palatino terrarum Russiae generali Radomiensi Casimiriensi etc. capitaneo. — Ioannes, Nicolaus et Andreas de Dambrovica Maesti filii posuere, — Obiit anno 1553 die prima Septembris«. Na drugiej tablicy tuż nad postacią dolną, tę są wyrazy: »Petrus ego Firleius avis spectatus et aevo, — Extinctus senio condor in hoc tumulo. — Tota Palatinum captum me Russia luget — Maesta suum lachrimis prosequiturque suis. — Patria seu pacem tractat seu martia castra, — In me consilii summa caputque fuit. — Dissvasi vacuum causis et inutile bellum, — Utile cum sensi, primus in arma rui. — Experti mea tela Scithae Moscicq. superbi, — Orsa, ubi subjectos flumen inundat agros. — Pannonium ad Regem devicto nuncius hoste — Captivos duxi, martia dona ducis. — Struxi templa Deo statuiq. altaria divis, — Plurima sic superum sedula cura fuit. Adde duas arces, quarum haec ad fluminis Apri, — Altera ad istuleas ardua surgit aquas, — De Dambrovica quae gestet nomen avitum, — Mascula progenies trina relicta mihi est, — Artibus institui quam belli et pacis amicae — Patria de unius funere faenus habet«¹⁾).

W podziemiach kaplicy firlejowskiej jest wiele trumien zbudowanych, wśród nich znajduje się duży miedziany posrebrzany jakby kufer, kryjący w sobie trumnę ze zwłokami Reginy z Oleśnickich Firlejowej zmarłej r. 1631. Kufer ten ma z trzech stron blachy złoczone z herbami, z czwartej podobną blachę z następującym napi-

woda ziem ruskich. Przytoczywszy w tekście napis dla Mikołaja kasztelana, tu przytacza się przynajmniej za odsyłaczem napis na pomniku dziś już nieistniejącym, ale który niegdyś ozdobił kościół Ś. Stanisława i przypominał jednego z członków rodziny sławnej i zasłużonej krajowi. Paprocki: »Herby rycerstwa polskiego« wydanie z r. 1854 str. 388 i 389, Okolski: »Orbis Pol. etc.« t. I. str. 114 i następ.

¹⁾ Pomnik Piotrowi, wojewodzie ziem ruskich, gorliwemu katolikowi, wystawili trzej synowie, zacięci heretycy. Jeden tylko z nich Jan miał synów pięciu, inni dwaj same tylko córki, które większą część fortuny firlejowskiej wniosły w domy obce. Z pięciu synów Jana wszyscy z wyjątkiem Andrzeja powrócili do wiary ojców, najmłodszy nawet Henryk został kapłanem a w końcu prymasem, oraz był fundatorem kaplicy firlejowskiej przy kościele Ś. Stanisława w Lublinie. Drugi syn (Jana) Piotr, wojewoda lubelski, ma pomnik także w kościele wspomnianym.

sem: »D. O. M. Regina de Oleśnica Firleja, Nicolai Oleśnicki palatini Lublinensis et Cristinae Pilecka, filia, Nicolai vero Firlej in Dambrowica Castellani Voiniciensis, Capitanei Lublinensis, Casimiriensis coniux desideratissima, utriusque Illmae familiae Decus, matronis omnibus in regno virtutum et morum honestissimorum exemplar, praecipue religione, prudentia, verecundia, mansuetudine, liberalitate in egenos praefulgens; filiis quatuor, filialibus tribus superstitibus in solatium maestissimo marito relictis; sacris ritu catholico praemunita, desiderio sui omnibus relicto, spiritum piissimum Deo reddidit, exurias mortalitatis hac urna tegente, funus universo populo lachrimis et luctu honestante. Anno salutis humanae 1631 pridie Calendas Decembris, aetatis annum 40. Ingressa aeternitatis viam post expletum coniunctissimi coniugii 22 annum«¹⁾. — Tu należy dołączyć wzmiankę o pomniku Piotra z Dąbrowicy Firleja wojewody lubelskiego, lubo ten pomnik znajduje się w oddaleniu od kaplicy Firlejowskiej, w nawie bocznej, tuż pod chórem, obok kaplicy Przemienienia Pańskiego. Pomnik ten przedstawiający postać leżącą mężczyzny w bogatym stroju, nad tą postacią na alabastrowej tarczy herby: Lewart i Jelita, a pod postacią napis: »Illustri ac magnifico Domino, domino Petro de Dambrowicza Firlej castellano Zamost. (sic.) ac Biecensi, Palatino Lublin. viro de religione patria bene merito, Stanislaus, Nicolaus, Johannes,... Sophia, Eufrosina filii optimo patri filialis amoris tesseram hoc posuerunt monumentum... A. D. 1619«²⁾.

¹⁾ Napis powyższy wraz z objaśnieniem na czele, podany z Sierpińskiego: »Obraz miasta Lublina« — 1839, str. 84 i 85, i rkp. ks. Bonieskiego »Lublin w pamiątkach«. Sierpiński zwiedzał grób osobiście, ks. Bonieski napis ten wyjął z akt kościoła Dom. lub., jak o tem na str. 335 wspomnianego rkp. wzmiankuje. Regina z Oleśnickich była żoną Mikołaja Firleja, ostatecznie wojewody sandomierskiego, który później miał drugą żonę Maryę, córkę wojewody wołoskiego.

²⁾ Napis pod postacią Piotra Firleja jest później odnowiony i błędnie. Piotr nie był kasztelanem zamojskim, bo kasztelania zamojska nie istniała, ale był kasztelanem zawichosekim czyli zawichojskim; powinno więc być w napisie zamiast »castellanus Zamost.« — co jest błędem, »castellano Zawichost.« Miał także Piotr Firlej czwartego syna Piotra (późniejszego kasztelana kamienieckiego), tego więc imię prawdopodobnie w zatartem miejscu na pomniku było wyrażone. Data śmierci Piotra na pomniku wyrażona nie jest pewną, ale i heraldycy Okolski i Niesiecki nie jednakowo ją podają. Byłoby może właściwem, kiedyś, gdy na zupełnie uporządkowanie świątyni podominikańskiej fundusze się znajdą, pomnik Piotra Firleja, wojewody lubelskiego, przenieść do kaplicy firle-

W sąsiedztwie kaplicy firlejowskiej, przy nawie bocznej, jest dawna kaplica Ś. Tomasza z Akwinu, a w niej znajduje się pomnik dawniej umieszczony w posadzce, a obecnie w ścianie, przedstawiający płytę marmurową z rzeźbionym wokoło ornamentem, a u góry herbem Janina, z następującym pod tym herbem napisem. »D. O. M. — Adamus in Babin Pszonka — succamerarius palatinatus Lublinensis super basim literarum et virtutum — Quibus in patriis et externis oris — A teneris probe imbutus erat — In aula, castris, conventibus — Consiliis, iudiciis, concordiiis — Aulicorum equitum nuntiorum — Ductorum belli — Praesidium et amicorum — Vir in omnibus illibatae fidei et iustitiae — Amplissimum extruxit exemplar — quo — Heroicarum virtutum cogregato cumulo — anno dni 1677 aetatis 70 die 14 septembris — catholicam vitam cum sancta morte commutavit. — Praecare viator — Pares rei publicae Poloniae cives — Defuncto sanctam Hierusalem civitatem — vale«¹⁾.

W kaplicy dawnej Ś. Maryi Magdaleny, dziś Matki Boskiej Trybunalskiej, jest tablica marmurowa w ścianę wprawiona z następującym napisem: »D. O. M. Felici Constantino Czara Szaniawski vicecapitano castrensi, postea notario, tandem iudici terrestri Lublinski huius Capellae fundatori, et Andreae gladifero terrae Łukowienensis, Ioanni camerario eiusdem terrae; Martino et Floriano fratribus germanis; eorumq. filiis, praecipue Francisco regenti castrensi Sandomiriensi, Sebaldo capitaneo Hadziacensi, et Valeriano caeterisq. hic quiescentibus Szaniaviis, ad requiem sempiternam hoc memoriale posuit Illmus D. Adamus Szaniawski, castellanus Lublinensis, suae almae consorti Sophiae Głuszyńska et cunctis dici optans, requiescant in pace. Amen. Anno 1721 die 21 Maii«²⁾. W tejże kaplicy jest w ścianie tablica metalowa z napisem: »D. O. M. Generosa Dna Teresia Anna de Brzozow Generosi Domini Pauli Iosephi Olszewski

jowskiej. Wszak prymas Henryk nie w innym celu budował tę kaplicę; pragnął on niezawodnie, aby ołtarz w niej służył ku chwale Boga, boki ścian były zdobione pomnikami przodków, a prochy tych ostatnich spoczywały w podziemiach kaplicy. Rodzina to zasłużona w kraju, długo jej wiodąca w pośród możnowładców i najpotężniejszych rodów. Wielu kościołów i klasztorów byli dobrodziejami Firlejowie, niechby więc w cieniu kościołów, gdy ród ich i chwala ziemska wygasły, pozostała po nich pamiątka. Patrz wyżej na str. 238.

¹⁾ Patrz wyżej na str. 245.

²⁾ Patrz wyżej na str. 246.

notarii castr. Vlodimirien. hic in gentilitia navi celeriori virtutum quam annorum cursu, mortis metam sat praemature attingens, planctu non plausus maestissimo marito et familiae suae contulit, luget uterque, quibus non fabula amor: hic felicitis connubii destitutus solatio, illa dissociatum nobile fortunae par, naufragas tamen ne putes tabulas Corabitarum, ratem potius crede, quae in gentilitiis domus Olszeviorum corvo cum fortunae subarrhata annullo, faustis avibus mortales eluctata fluctus, anno reparatae salutis humanae 1683 die 17 Augusti, aetatis vero suae anno XVIII¹⁾.

Przeszedłszy do drugiej nawy bocznej i minawszy pomnik Piotra Firleja, wojewody lubelskiego, o którym wyżej powiedziano, tuż naprzeciw kaplicy Przemienienia Pańskiego, jest w posadzce dosyć duża płyta marmurowa z herbami i napisem, dziś bardzo startymi; zaledwie z nich odczytać przed kilkudziesięciu laty można było następujące wyrazy: »D. O. M. 1676 16 Martii praecessit uxor et derelictus quam secutus maritus anno 16... Hoc nexu, quo in vita stabant corpora iuncta iacent. Anno 1692«. Jest to płyta grobowa z napisem poświęconym pamięci Wacława na Koniuchach, kasztelana braclawskiego, i Ewy z Charlęskich, małżonkom, fundatorom kaplicy Przemienienia Pańskiego i wielkim dobrodziejom klasztoru lubelskiego²⁾.

¹⁾ Pomnik to poświęcony pamięci Teresy-Anny z Brzozowa, młodziutkiej żonie, przez jej małżonka Pawła-Józefa Olszewskiego, pisarza grodzkiego włodzińskiego, dobrodzieja lubelskiego klasztoru OO. Dominikanów.

²⁾ Patrz wyżej na str. 248. O tem, że napis ów dotyczy małżonków Hulewiczów i pamięci ich poświęcony, przekonywa dowodnie kopia tego napisu z rysunkiem płyty, przechowana wśród papierów pochodzących z archiwum klasztorowego. Na brzegach płyty kwadratowej z marmuru szarego taki był napis umieszczony w około, u góry: »D. O. M. — z lewego boku: Anno 1676 Mar. 8 praecessit uxor et« — u dołu: »defuncta quam secutus« — po prawej ręce: »Maritus Anno 16...« — W środku były dwa herby, a w około nich inicjałowe litery: w około pierwszego herbu: »W.; H.; N.; K.; K.; B.; P.« — w około drugiego herbu: »E.; I.; H.; C.; G.; K.; B.; P.; L.« — pod tymi zaś herbami i napisami: »Hoc nex — Quo in vita stabant — Corpora iuncta iacent — Anno Domini...« — Ponieważ napis w tekście umieszczony, powtórzony jest za ks. Bonieckim (»Lublin w pamiątkach«), i widocznie jest błędny, a z płyty dotąd istniejącej i mającej zaledwie ślady napisu, trudno ten napis rekonstruować, przytoczono przechowany dotąd napis z pewnego źródła, raz, aby przechować pamięć dobrodziejów klasztoru, a powtóre

Wchodząc z tejże nawy do kaplicy dawniej zwaną Ś. Jacka, widzimy w posadzce marmurową płytę z wyobrażeniem kłęzącego mężczyzny i wrytym pod jego postacią napisem: »Nie umarł ia wiecznie lecz żyję w osobie — Dziełek moich, ciało w tym odpoczywa grobie — Po pracach ustawicznych: a to jego słowa, — Służyć przyjacielowi nie lada to głowa, — Bywało, tak on mawiał, że nie tylko sobie — Mamy być pożyteczni, lecz każdej osobie, — Jakowy to człowiek był to łącno osądzisz, — Gościu tak się sprawiąc pewnie nie pobłądzisz, — Tu rozbierając cnoty, pomoż mi płakania, — Małżonce i z dziatkami pomoż narzekania¹⁾. Przy temże wyjściu do tejże kaplicy, z lewej strony, jest w ścianie pomnik z czarnego marmuru, z takim napisem: »D. O. M. Hoc tumulo Paulus Karski Gnesnensis Poznaniensis Canonicus cineres mortales deposuit: quem cum multae virtutes quas in vita possederat commendarent, tum sacerdotalis pietas cum studio de ecclesia Dei bene merendi coniuncta, apprime exornavit; sed omnia humana sunt incerta, accessit casus mortalis, qui ex iudiciis tribunalitiis pro bono iustitiae Lublini excubantem, ad iudicium aeterni iudicis traxit, die quarta Augusti A. Dni 1645 aetatis suae 55.

Na środku prezbiterium wśród posadzki jest wielka płyta marmurowa, na której przed kilkudziesięciu jeszcze laty był napis, cokolwiek starty, ale możliwy do odczytania: »Jakób — Zygmunt na Rybnie — Rybiński — wojewoda chełmiński — generał artyleryi koronney — kowalski, wiślicki, lipiński — lipnicki starosta — trybunału koronnego — marszałek — tu spoczywa. — Prosi o nabożne westchnienie²⁾.

W drugiej zakrystyi, gdzie czasowo była przechowywana relikwia drzewa Krzyża Ś., a w podziemiach tej zakrystyi były groby,

i dlatego, aby, jeśli kiedyś przyjdzie do gruntownego zrestaurowania za-
bytków w kościele poklasztornym pozostałych, posłużył ten napis do odno-
wienia napisu na płycie dotychczas istniejącej i umieszczenia jej nie
w posadzce ale w ścianie kaplicy Przem. Pańskiego, co byłoby najwła-
ściwszem. »Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lubel.«

¹⁾ Niewiadomego z imienia i nazwiska zdaje się obywatela lubel-
skiego jest to pomnik, a jakkolwiek nie odznacza się ani wielkim arty-
zmem, ani lapidarnością napisu, zasługuje na to, iżby go odpowiedniej
umieszczono przez przeniesienie na ścianę.

²⁾ Przed czterdziestu laty był jeszcze czytelny, dziś prawie zupeł-
nie starty napis. Jakób — Zygmunt Rybiński, wojewoda chełmiński, bę-
dąc marszałkiem trybunalskim, zmarł w Lublinie r. 1725.

znajduje się do dziś dnia wążka płyta marmurowa w posadzce, tuż za progiem, i dawniej miała cokolwiek a dziś prawie zupełnie starty, następujący napis: »Rndmo Vincentio Romiszewski canonico Crac.: viro gravitate saevero, integritate vitae et moribus amabili, liberalitate in studiosorum tectis instaurandis magnifico, in pauperes humanitate propenso, pio, iusto, nemine magis eo in amica fideli, in negotiis laborioso, quorum magnitudine obrutus, dum tribunalis iudiciis diligentem navat operam, ardenti feбри una cum nepote suo ex fratre 12 annor. exanimatur die 16 April. hora 18 anno Dni MDXCVIII. Cui fratres Stanislaus cancellarius Posnaniensis canonicus Gnesnensis parochus Skrzenen., Petrus vexilifer Siradien: Hieronim: Albert: Ioannes, Nicolaus Romiszowscy maesti, hoc fraterni notum monumentum posuerunt, vixit annos 48 ¹⁾).

Mury kościoła i klasztoru OO. Dominikanów lubelskich były świadkiem ważnych wypadków w dziejach narodowych, lub miejscowego religijno społecznego znaczenia; zwiedzali je nieraz monarchowie i najwyżsi dygnitarze państwa, nie mówiąc już o tych milionach wiernych, które w przeciągu przeszło półtysiąca lat przesunęły się przez progi świątyni i oblegały w niej kornie ołtarze pańskie.

W tej świątyni, r. 1569, w dzień ukończenia unii W. Księstwa z Koroną, odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne, w którym uczestniczył król, senat duchowny i świecki, rycerstwo, goście zagraniczni i posłowie. Wiadomo, ile król Zygmunt August, ów ostatni dziedziczny pan Litwy, dokładał usiłowań, aby unię polityczną dwóch narodów, zadzierzgniętą silnie w końcu XIV i umowami oraz ofiarami przez dwa blisko następne wieki wzmacnianą, mógł ostatecznie przeprowadzić za swego panowania. To też każdy ważniejszy moment rokowań na pamiętnym sejmie, przejęty ważnością chwili, zaznacza dziękczynieniem Bogu składanem w różnych świątyniach lubelskich. Tak d. 29 czerwca, gdy sprawa miała się już

¹⁾ Tyle i w takim stanie pozostawiła przeszłość pomników grobowych z dawniejszych czasów; z nowszych jest kilka tablic i blach z napisami. Dwukrotna restauracya w połowie XVIII i XIX wieku, kiedy dawano posadzkę lub naprawiano, najwięcej przyczyniła się do zniszczenia pomników pozostałych lub przybyłych później po dawnych pogorzelałach. Wiele płyt grobowych z piaskowca z gotyckimi napisami i ze starą ornamentacyą wyrzucono z posadzki i użyto na wyłożenie schodów lub chodników w przedsiionkach klasztornych. Przed kilkudziesięciu laty można je było jeszcze rozpoznać.

ku kościoła, król z obradującymi słucho mszy św. i śpiewa uroczyste »Te Deum laudamus« — w kościele Ś. Trójcy na zamku; a nie poprzestając na tem, jedzie w otoczeniu całego senatu, posłów i rycerstwa do obszernej świątyni OO. Bernardynów, i tam, po wysłuchaniu mowy zachęcającej do zjednoczenia umysłów i serc. wypowiedzianej przez Filipa Padniewskiego, biskupa krakowskiego, ponownie śpiewa ów hymn radosny na podziękowanie P. Bogu, że jedność owa umysłów i serc potężniejsza, że dojrzewa dzieło upragnionej przezeń unii. Kiedy już ta unia d. 1 lipca stanęła i została stwierdzoną przysięgami oraz dyplomami, pospieszył natychmiast, mimo rześatego deszczu, ze wszystkimi stanami zjednoczonego narodu do kościoła Ś. Stanisława OO. Dominikanów; i tu mając przy sobie i poza sobą biskupów, senatorów, rycerstwo, posłów cudzoziemskich, po lewej stronie wielkiego ołtarza padł na kolana, i ze złożonemi i podniesionemi w górę rękoma, z promieniejącą od radości twarzą, donośnym głosem zaśpiewał »Te Deum laudamus«. Wtórowali mu wszyscy przytomni. Cudzoziemiec przytomny temu wzniosłemu i rzewnemu momentowi z przeszłości naszej i życia ostatniego z Jagiellonów, opisując go, dodaje: że kiedy hymn dziękczynny ukończono, a wspomniany wyżej biskup krakowski jako ordynaryusz odśpiewał modlitwy za króla, królestwo, i udzielił błogosławieństwa, wszyscy obecni wzajemne składając sobie życzenia, rozeszli się w podziwieniu godnem podniesieniu ducha ¹⁾.

1) Kanonik Marcin Gerstman w relacji swojej do biskupa ołomuńskiego z d. 7 lipca r. 1569 tak pisze o zawarciu unii: »Unionis consensus facta est XXVIII die Iunii et sequentibus duobus proxime diebus, de ratione et modo observandae unionis disputatum atque decretum est. Prima vero die Iulii in verba unionis iurarunt, primum Poloni, videlicet Episcopi, Palatini, Castellani, atque Terrarum Nuntii, deinde similiter Lithuani. Peractis iuramentis, Regia Majestas cum universo senatu hora decima nona, ex castello in templum sancti Stanislai monasterii ordinis praedicatorum, copiosa existente pluvia descendit, et genibus flexis ad sinistrum latum summi altaris, circumfusus ibidem Episcopis et in Choro Senatoribus, clara voce cum reliquis psallentibus, cecinit hymnum: Te Deum laudamus. Quo finito Reverendissimus Dominus Episcopus Cracoviensis subiunxit unam atque alteram pro Regis Regnique incolumitate collectam, et facta benedictione, mira omnium congratulatione discessum est«. Tenże do tegoż d. 14 lipca pisząc, jeszcze dobitniej ów rzewny religijny nastrój króla kreśli: »Item praeter hereticorum opinionem accidisse, regem non modo in castelli sacello propter confectam unionem, Te Deum laudamus, et confirma hoc Deus, quod operatus es etc. ore

Pamięć innego rodzaju zdarzenia jest związaną z kościołem i klasztorem OO. Domin. lubelskich. Kiedy po smutnej pamięci konfederacji radomskiej, zawiązała się w lutym r. 1768 konfederacja barska, wszystka prawie szlachta nie należąca do stronnictwa dworskiego łączyła się z nią, zawiązując po całej Rzeczypospolitej częściowe konfederacje. Jedną z pierwszych takich konfederacji zawiązał w województwie lubelskiem Józef Rojewski, stolnikowicz urzędowski, dziedzic wsi Sobjanowie o półtorej mili od Lublina położonej. Zebrawszy kilkunastu szlachty i uzbroiwszy w dragi pięćdziesięciu włościan, wszedł z nimi d. 20 kwietnia t. r. 1768 o godzinie 4 do Lublina. W czasie wejścia przyłączyło się doń kilkadziesięciu uzbrojonej szlachty. Z taką siłą udał się naprzód przed kościół Ś. Stanisława, i tam rozkazawszy wieśniakom złożyć dragi i jednego tylko uzbrojonego na straży zostawiwszy, ze wszystkimi innymi udał się do świątyni, gdzie na życzenie jego wystawiono na ołtarzu cudowną relikwię drzewa Krzyża Ś. Przed tą relikwią, razem z zakonnikami i całą swoją partją padłszy na kolana, śpiewał »Veni Creator«, potem »Pod Twoją obronę«, w końcu gorąco się modlił z całym swoim otoczeniem, z wzniesionymi do góry rękoma. Po wyjściu z kościoła, Rojewski wieśniaków umieścił w kamienicy należącej do jego rodziny a będącej tuż pod kościołem, sam zaś na czele sześćdziesięciu szlachty uzbrojonej udał się na zamek. Tu zawiesiwszy sądy, podał manifest ogłaszający konfederację woje-

aperto cecinisse: sed etiam peractis iuramentis, magna existente pluvia, et multis disuadentibus, ex castello in templum S. Stanislai descendisse, atque ad summum altare genibus flexis, manibusque iunctis atque sublatis, voce clara, hilari vultu, devoto gestu, hymnum Te Deum laudamus decantasse». Przewdziecki: Jagiellonki polskie w XVI w. « Kraków 1878 t. V. str. 351 i 262 Dodatki. Nadmienić należy, że tradycja dwa przedmioty klasztorne łączyła z nią lubelską: Stół drewniany okrągły w trzeciej zakrystyi przechowywany, na którym miała być podpisywana unia, — o tem stole będzie mowa jeszcze niżej, i refektarz dawny klasztorny, o którym w odpowiedzi O. Olszewskiego przeora z d. 29 stycznia r. 1825 na odezwę prowincyała, taka jest przy opisie kościoła i klasztoru wzmianka: »Ten miał zaszczyt klasztor, że w czasie ogłoszenia połączenia Litwy z Polską w Lublinie, bał wielki i feta odprawiły się w refektarzu klasztornym, co dowodził napis zostawiony na murze, ręką czasu starty«, Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub. — Patrz wyż. na str. 277 a także pod kościołem Trójcy Przenajświętszej.

wództwa lubelskiego i łączenia się zarazem z konfederacją generalną, a potem susceptantowi rozkazał, aby wciągnął do akt na-przód uniwersał konfederacyi barskiej, a po nim wyż wymieniony manifest. Poczem wszyscy, według rotę przepisanej, złożyli przysięgę na konfederacyę. Dzień cały następny zeszedł na włączaniu żołnierzy królewskich (60) do konfederacyi, przywiedzeniu obywateli miejskich i wielu z okolicznej szlachty do przysięgi. Następnego dnia to jest 22 kwietnia wszyscy konfederaci znowu zgromadzili się w kościele Ś. Stanisława, gdzie wysłuchali uroczystej wotywy z wystawieniem drzewa Krzyża Ś., odprawionej przez O. Piotra Przewońskiego przeora, i mowy mianej przez tegoż, zachęcającej konfederatów do mężnego wykonania chwalebego zamiaru. Jeszcze przez dwa dni dalsze, Rojewski, jako marszałek konfederacyi lubelskiej, różne przygotowania robił celem wzmożenia się w ludzi, pieniądze, i broń. W każdym z tych dni, jako to: 23 kwietnia przed obrazem cudownym Matki Najświętszej w kościele Ś. Ducha, — 24 kwietnia (była to niedziela) w kościele Ś. Jana O. O. Jezuitów, był na nabożeństwie i słuchał mów i kazań razem z konfederatami. Ostatniego z tych dni, do szlachty, wieśniaków przy nim będących, przyłączył dwie chorągwie pancerne: jedną wojewody lubelskiego z Zemborzyce, drugą starosty wawolnickiego z Bochofnicy. Ludność męską miejską całą uzbroił w różnorodną broń; sukna dla konfederatów dostarczyli kupcy, a żydzi prochu. Tak się gotując, doczekał, iż nieprzyjaciel nadszedł w znaczniejszej liczbie, stanął w głównej sile przy szubienicy za kościołem Ś. Krzyża, a dwustu żołnierzy z dwoma kartaczownicami wysłał aż na plac przed klasztorem OO. Kapucynów, celem wywabienia za miasto konfederatów. Lecz gdy nieprzyjaciel bał się wniknąć do miasta, a za miasto nie dali się wywabić konfederaci, skończyło się na razie na tem, że zginął jeden kozak i jeden konfederat. Nieprzyjaciel się z placu cofnął, ale wysłał kozaków, którzy obłożywszy dom drewniany w pobliżu pałacu książąt Sanguszków i drugi dom niejakiego Oltarzewskiego w pobliżu ogrodu OO. Kapucynów, wznieśli pożar, a ten rozszerzony wiatrem spalił 60 domów, 6 pałaców i kościół z klasztorem PP. Bernardynek. Jednocześnie w drugim miejscu podłożony ogień obrócił w perzynę 20 domów. Całą noc z 25 na 26 kwietnia trwała straszna pogorzałość. Kościół z kollegium OO. Jezuitów, kościół z klasztorem OO. Bernardynów, były już w wielkim niebezpieczeństwie, zaledwie zdołano je obronić. Prerażone miasto wysłało nazajutrz w posel-

stwie prezydenta, ławników i niektórych obywateli do komendanta siły nieprzyjacielskiej Lieven'a, który groził, że całe miasto puści z dymem. To skłoniło marszałka konfederacji Rojewskiego, iż wyszedł z Lublina, i po różnych kolejach, zginął w początkach lipca śmiercią bohaterską w obronie twierdzy berdyczowskiej ¹⁾.

¹⁾ Rkp. »Navis Minoritana etc.« — czyli kronika OO. Kapucynów lubel., której piszący miał trzy pierwsze vol., szczegółowo opisuje wypadki polit. lub. z czasów konfederacji barskiej. Z tej kroniki przytaczają się w języku oryginału następujące wyjątki: »Die 20 Aprilis (1768) Quidam M. D. Josephus Rojewski dapiferides Urzędoviensis (cuius bona Sobianowice 2 mill. Lublino distant) tempore iudiciorum castrensiū quae tunc iuxta suam cadentiam tertio abhinc die agebantur, venit Lublinum circa horam 4-m cum 50 rusticis ex suis pagis armatis bonis baculis et fustibus, et aliquot nobilibus, cui ingresso in civitatem plures se adiunxerunt nobiles. Primo adiverunt ecclesias Dominicanorum in urbe. Ante fores ecclesiae rustici suos deposuere fustes, quos unus frameatus custodiebat. Tandem expetierunt ut signum S. Crucis exponetur et cantetur »Veni Creator etc.« — et »Sub Tuum praesidium«. Quo cantato omnes expansis manibus orabant. Finita oratione exiverunt de templo omnes, rustici cum fustibus remanserunt in sua lapidea (quae contigua est ecclesiae Dominicanorum), nobiles vero equitantium associarunt se plures et plures, ita ut circiter 60 omnium ingressi castrum, iudicia iuxta confoederationis tenorem solverunt et effecerunt, tandem facta manifestatione, quod se coniungunt cum generali Confoederatione. Relactantem officialem id est susceptantem minis adigerunt ut manifestationem suscipiat ad acta, et iam pridem universale a Confoederatione Barensi missum et nondum inscriptum inscribi fecerunt. Qua ceremonia peracta ad iuramentum descenderunt, cuius rota et tenor et sequens: Ja N. N. przysięgam Bogu Wszchemogącemu w Trójcy Ś. Jedynemu N. Maryi Pannie zawsze niepokalanie poczętej i wszystkim ŚŚ. Patronom Korony Polskiej i Tobie Głowo Kościoła Chrystusowego Ojeze Ś. Papieżu rzymski na to: jako wiary Ś. katolickiej nie odstąpię, ale aż do utraty ostatniej życia mego bronić jej sercem i orężem będę, aż do zupełnego jej w moim kraju ocalenia i ugruntowania. Tak się zaś obowiązuję tą przysięgą, że mię żaden spowiednik od jej złamania uwolnić nie może; jeżelibym przeciwko temu sprzysiężeniu i wyżej wyrażonym punktom złośliwie wykroczył, niech mię P. Bóg w Trójcy Ś. Jedyny, któremu przysięgam, potępi i Jego męka na którą przysięgam i Ś. ewangelia. Hoc iuramento per D. Mareschalcum (Rojewski) expleta, omnes praesentes iurarunt, etiam ipse susceptans coactus est iurare. Tandem praesidium castrense capitaneale ad obsequendum sibi persuaserunt, quorum circa 20 erant excepto capitaneo qui effugit. — Sequenti die id est 21 quotquot regii milites hic reperiebantur abrepti sunt ad partes confederatorum, numerus omnium sexaginta non excedebat, evaserant artilleristae nr. 10, qui se subtraxerunt et Varsaviam

Mury kościoła i klasztoru OO. Dom. lub. oddawały przysługę narodowi w życiu jego społecznem i politycznem. Jak wiadomo

abierunt. Eadem die 21 civitatenses iuramentum fidelitatis deposuere, tribus omnes cum vexillis suis ad curiam convocati, ac dein plures et plures de nobilibus, alii sponte alii coacti iuramentum confoederatis. Die 22 fuerunt omnes congregati apud RR. PP. Dominicanos, et audita votiva, quam ipse prior celebravit exposita S. Cruce, qua finita habuit sermonem ad Confoederatos laudando propositum et animando eos ad constanter perficiendum opus inceptum«. — Pomijając inne chociaż bardzo ciekawe ustępy, przytacza się jeden, w którym mowa o zgonie chwalebny Józefa Rojewskiego, marszałka konfederacji lubelskiej: »Die 7 Iulii (1768). D. Colonellus Kreczetnikow reversus est Leopolim laesus in latere et in manu in conflictu Berdyczoviensi. Spargitur, fuisse laesus a Dno Rojewski Mareschalco Confoederationis Lublinensis, qui et ad Berdyczoviam occubuit, strenue decertans pro fide et lege«. Józef Rojewski, marszałek, należy do tejże samej rodziny Rojewskich, (piszących się także Rojewskimi), która w Lubelskiem od dwustu kilkudziesięciu lat po dziś dzień posiada dobra Bystrzycę i Sobjanowice. Konfederacja barska sprowadziła jak na kraj cały tak i na Lublin ciężkie klęski ze strony wojska »auxiliarnego« — choć przez naród nie wzywano. W znacznej części został spalony i zrabowany, kontrybucjami zaś i rekwizycjami do ostateczności przywieziony. Jeszcze stronnicy dworu byli jako tako oszczędzani, ale ze stronnikami konfederacji postępowano bez miłosierdzia. A że miasto od początku przysięgło na konfederację i wzięło się do broni, traktowane było jako buntownicze i strasznie łupione. Z duchowieństwa oszczędzono tylko XX. Misyonarzy i XX. Pijarów, nad innymi w dziki sposób się znęcano. W szczególny sposób pastwiono się nad XX. Jezuitami a zwłaszcza OO. Dominikanami, bo tych ostatnich zakon sprzyjał konfederacji barskiej i według możności ją wspierał. Komendanci tego wojska: Lieven, Kreczetnikow, Bander, Suworow itd. nie szczydzili miasta i okolicy, ale nikt się nie dał tak w znaki jak Lieven, Bander, Drowitz ze swymi podkomendnymi. Owego Lieven'a (który spalił część miasta i byłby je zupełnie puścił z dymem, gdyby go nie odwołano) podkomendny, kapitan Fock, dowiedziawszy się, że u ks. kanonika Sahakiewicza nocował konfederat Węgliński, kazał tego starca — kapłana wywlec z łóżka i przyprowadzić do siebie. Tu przed swą rezydencją, na pół nagiego, kazał związać plecami do palestranta Sadowskiego i pozostawić tak przed swą rezydencją na ulicy. Jeszcze energiczniej postępował Bander; za dzwonienie w nocy podczas burzy (co było wówczas powszechnym zwyczajem), polecił naprzód przyprowadzić do siebie winnych dzwonięcia od OO. Dominikanów. Sprowadzono więc kapłana i braciuzka; gdy za tymi przybyli celem objaśnienia rzeczy subprzeor i lektor (Sokołowski), Bander będąc podchmielonym, O. subprzeorowi kazał wyliczyć 80 pałek a O. lektorowi 160 — i wszystkich wpakował do aresztu. Jednocześnie chciał sobie pohulać z XX. Jezuitami; wysłał więc żołnierzy, aby mu sprowadzili przełożonego kollegium. Na

z przytoczonych już wyżej szczegółów, w klasztorze przechowywały się akta ziemskie i trybunalskie lubelskie¹⁾; trybunał, w całym swoim składzie bywał na nabożeństwie przed cudownym obrazem Matki Najświętszej, nazwanym z tego powodu trybunalskim²⁾. W kościele samym odbywały się sejmiki wojewódzkie. skutkiem czego województwo w r. 1699 przez swoje laudum zobowiązało się: »pomienionemu konwentowi za inkommodacye i psucie ławek podczas sejmików w kościele, quotannis po 300 złp. wypłacać³⁾. Sejmiki te odbywały się prawie do końca istnienia Rzeczypospolitej. Nawet w pamiętnej epoce, kiedy po upadku starej Rzeczypospolitej, za Księstwa warszawskiego, naród w radosnem uniesieniu przystępował do związanej w Warszawie konfederacyi generalnej Królestwa w r. 1812, sejmiki gminne powiatów lubelskiego i lubartowskiego w tym kościele obradowały, celem przystąpienia do tej konfederacyi⁴⁾. W o-

szczęście brama była zbyt mocna; żołnierze więc nie mogąc jej wywalić, zaczęli do rana i zabrali z sobą ks. rektora, braciszka odźwiernego i dwóch kapłanów: Kielczewskiego i Popiela. Tych już kije minęły, bo Bader wytrzeźwiał, ale wsadzeni zostali do aresztu, gdzie siedzieli OO. Dominikanie i inni delinkwenci za dzwonienie podczas burzy w tak zwane dzwonki loretańskie. Drewitz nawiedzał kilkakrotnie Lublin, z Jezuitów i Dominikanów wyciskał kontrybucyę, zaś z obywateli przymusowe pożyczki, których naturalnie, mimo rewersów dawanych przezeń, nikt nigdy nie zapłacił. Wyżej wspomniany Fock szczególnie zajęty był rabowaniem Lublina; pod pozorem przechowywania w nim broni, płałdował po wszystkich domach i zabierał z nich co chciał. Uwijali się także po Lublinie, a głównie po jego okolicach: Renard, Karr i Renn, szukając konfederatów, rabując i niszcząc wszędzie. Ów Kreczetników, o którym kronika mówi, był to pułkownik, brat czy krewny Kreczetnikowa zdobywcy fortecy berdyczowskiej. O nim i o grafie Suworowie kronikarz wyraża się bardzo uprzejmie. Po pierwszym rozbiórce kraju, gdy z czasem »wojsko auxyliarne« wyszło, Lublin przedstawiał stopy ruin przez długie lata. Wiele ucierpiały wówczas kościoły i klasztory, a wśród nich kościół i klasztor dominikański.

¹⁾ Patrz na str. 279.

²⁾ Patrz na str. 247 i 255.

³⁾ Świadczy o tem kopia prośby OO. Dom lub. do sędziów grodzkich lub., podana w końcu panowania ostatniego Sasa, z której się także pokazuje, że prześwietne województwo, pomimo owego laudum z r. 1699 i kilku następnych, ani grosza nie zapłaciło OO. Dominikanom za owe »inkommodacye i psucie ławek w kościele«. — Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub. Włas. pryw.

⁴⁾ AKL. vol. z aktami od r. 1805—1812 włącznie. Sejmiki te odbyły się 6 sierpnia r. 1812. Wprzód jeszcze 30 lipca odbyły się sejmiki

statnich już czasach istnienia klasztoru, kiedy po paroletnich manifestacjach rozbijały naród wziął się do orężnej walki, wśród nieszczęsnego r. 1863, przypomniano sobie, że w roku tym przypada półpięćwiekowa rocznica unii horodelskiej w r. 1413 zawartej; postanowiono więc upamiętnić tę rocznicę podpisami współczesnych, umieszczanymi w księgi przygotowane, które na stole wielkim, okrągłym w trzeciej zakrystyi kościoła Ś. Stanisława spoczywały. Stół ten, według tradycyi klasztornej, miał być tym samym, na którym podpisywano unię dwojga narodów w r. 1569 na sejmie lubelskim. Czy tradycya ta jest wiarogodną, trudno orzec, istniała jednak w owym czasie. Od manifestacyi pod Horodłem, aż do tego roku, w którym wybuchło powstanie, w uroczystości i święta, płynęła ludność i zapisywała się w owe księgi, objaśnianą będąc o celu i znaczeniu podpisów. Więc ów stół tradycyjny, jeśli nie z powodu podpisywania na nim unii lubelskiej w r. 1569, to z powodu zbierania na nim podpisów dla uświęcenia rocznicy półpięćwiekowej unii horodelskiej stał się pamiętym. W ostatnim dziesiątku lat zeszłego wieku stół ten zniknął z zakrystyi¹⁾.

Świątynię dominikańską w Lublinie zwiedzali nieledwie wszyscy monarchowie polscy, począwszy od jej założyciela Kazimierza Wielkiego, chociaż o kilku tylko z nich przechowały się wzmianki. Dziękował w niej Bogu Zygmunt August, jak wyżej nadmieniono, za zjednoczenie Litwy z Koroną. Modlił się w niej przed cudowną relikwią drzewa Krzyża Ś. Jan Kazimierz d. 9 czerwca r. 1649, udając się na wojnę przeciw Kozactwu; toż samo czynił niefortunny jego następca Michał Wiśniowiecki, udając się na wojnę, a raczej na śmierć, jaka go niebawem spotkała²⁾. Zwiedzał tę świątynię i oddał

m. Lublina z tejże samej okazji. Dodać należy, że 3 lipca t. r. biskup Skarszewski wydał list pasterski z powodu zawiązania konfederacyi gnlnej, że 5 lipca odbyły się nabożeństwa w kościołach lub. o błogosławieństwo dla przedsięwzięć narodowych, że 6 lipca śpiewano po kościołach tychże »supplikacye« — z powodu wojny, — że wreszcie kapituła, kollegiaty, konsystorz, przełożeni zakonów zrobili 14 sierpnia akces do konfederacyi, którego to akcesu akt przesłany został pocztą do Warszawy 20 sierpnia tr. — AKL. Tamże.

¹⁾ Tradycya ta piszącemu znana, bo się dowiedzieć mógł o niej z ust zakonników żyjących w tym klasztorze 1855—1863; inne szczegóły z naoczego widzenia są mu znane.

²⁾ Ruszel: »Skarb nigdy nieprzebrany itd.« — księga III str. 101. Patrz także wyżej na str. 268.

część relikwii drzewa Krzyża Ś. i ostatni a najniezwyklejszy z królów: Stanisław August Poniatowski, 11 października r. 1781¹⁾. — Z niezliczonej prawie liczby osób znakomitych, które zwiedzały kościół dominikański w celach pobożnych, o niektórych tylko wspomnieć wypada. Jerzy Ossoliński, kanclerz koronny, z Mikołajem Gniwoszem, biskupem chełmińskim, w imieniu króla zjeżdża do Lublina, aby odprawić dziękczynne nabożeństwo przed drzewem Krzyża Ś. w sam dzień święta Podwyższenia Krzyża Ś. Roku zaś 1651 Marcin Kalinowski, hetman polny koronny, jadąc przez Lublin na wojnę kozacką, modli się przed drzewem Krzyża Ś., gdy potem odniósł zwycięstwo, zdobyta przezeń buława i siedm chorągwi nieprzyjacielskich złożone zostały jako trofea w kościele tutejszym²⁾. Nie można także pominąć tego wielkiego przywiązania do świątyni dominikańskiej, jakie okazywało miasto w różnych czasach, a zwłaszcza w chwilach pełnych grozy za Jana Kazimierza. Zawdzięczając ocalenie swoje w czasie cofnięcia się prawie z pod murów lubelskich hord kozackich i tatarskich Chmielnickiego, a oraz ustanie

¹⁾ Dwukrotnie zwiedzał Lublin, już jako król, Stanisław August. Pierwszy raz 11 października r. 1781 w przejeździe do Wiśniowca na zabieżeństwo drogi następcy tronu rosyjskiego Pawłowi, udającemu się do Wiednia, — i wtenczas to zwiedziwszy kościół OO. Kapucynów, trybunał, — »Exinde (to jest po zwiedzeniu trybunału) visitavit Lignum S. Crucis in ecclesia PP. Dominicanorum eundo pedester, ex quo ad palatium mareschalci tribunalii profectus pro prandio. Post haec hora meridiana tertia in ulterius se commisit iter« — mówi rkp. »Navis minoritana etc.« — pod r. 1781. Wracając, znowu wstąpił do Lublina 5 grudnia o godzinie 4 po południu, i przenocowawszy, nazajutrz, o godzinie 7 rano wyjechał do Warszawy, jak opisuje też sama kronika. Drugi raz był tenże król, jak zaznacza też sama kronika, 3 marca r. 1787, o godzinie 3 po południu przybywszy do Lublina; po przenocowaniu w domu starościńskim na Tatarach i wysłuchaniu nazajutrz Mszy Ś. w kościele OO. Augustyanów, zrana zaraz udał się w podróż do Kaniowa, dla widzenia się z Katarzyną II-ą. OO. Dominikanie zwiedzenie swego kościoła w r. 1781 przez Stanisława Augusta postarali się uwiecznić malowidłem na murze, nad drzwiami drugiej zakrystyi, które przedstawia króla adorującego w otoczeniu swej święty relikwii drzewa Krzyża Ś. Pod tem malowidłem jest napis: »Roku Pańskiego 1781 najjaśniejszy Stanisław August, król polski, wielki książę litewski, przejeżdżając przez Lublin, Najświętsze Krzyża Jezusowego drzewo na tem miejscu adoruje«. W dziełku wyd. w Lublinie r. 1901 pod tyt.: »Illustrowany Przewodnik po Lublinie« jest podany drzeworyt tego malowidła na str. 91.

²⁾ Ruszel: »Skarb nieprzebrany itd.« Księga III str. 104, 105 i 106.

morowej zarazy cudownej opiece Bożej, Matki Najświętszej i relikwii drzewa Krzyża Ś., magistrat z całym pospółstwem miejskim ofiarował d. 26 stycznia r. 1652 na wieczną pamiątkę wielką wotynną srebrną tablicę do ołtarza Krzyża ¹⁾.

Zgromadzenie też zakonne ukochało stare, skutkiem czasu i upodobań przekształcone mury swej świątyni i klasztoru i do końca istnienia swego starało się w całości je utrzymać, wiedząc, że są one nie tylko świętości religijnych, ale i wspomnień narodowych skarbcem. Dlatego zaledwie wykończyć zdołali w pierwszej połowie XVIII w. w głównych częściach gmach kościelny i klasztorny, zaraz, jak skoro czasy po wstąpieniu na tron drugiego Sasa stały się spokojniejsze, rozpoczynają dalszą pracę. W r. 1740 dano w kaplicy Ś. Jacka nową posadzkę »z kamienia ciosanego... białego i żółtego dla odmiany« ²⁾. Całe lato w r. 1751 prowadzono roboty mularskie około klasztoru i oficyn ³⁾. W r. 1758 wystawiono chór »pod organy wielkie i dla kapeli« murowany, według planu danego i wykonanego przez Józefa Gringenberger'a architekta ⁴⁾. Już w r. następnym dojrzewał plan gruntownego odnowienia kościoła zewnątrz i wewnątrz, który, gdyby okoliczności dozwoliły wykonać, przyczyniłby się znakomicie do upiększenia i utrwalenia na długie lata świątyni dominikańskiej. Według tego planu postanowiono: dachy na kościele całym i kaplicach pokryć miedzią; zbudować na szczycie głównego dachu pięknniejszą kopułę; cały pawiment kościoła i kaplic wyłożyć płytami półłokciowymi, z marmuru na przemian białego i czarnego; wysta-

¹⁾ Ruszel: »Skarb itd.« — księga III str. 95—101. Tablica owa wielka, srebrna, która jako wotum przy ołtarzu drzewa Krzyża Ś. była zawieszona, dziś już nie istnieje. O. Ruszel w dziele wyżej przytoczonym napis z tej tablicy przechował; jest on następujący: »D. O. M. — Et Augustissimae Coelorum mundique totius Regiae Virgini et Matri Filii Dei Mariae. — Et salutari ac vivitico sacrosanctae Crucis Ligno: — Magistratus uterque civitatis regiae Lublinensis. — Totaque communitas observatam ab incursione rebellium — Cosacorum et Tartarorum: Tum et a periculo contagiosae pestis civitatem: — Poplite succiduo, dat, dicat, et conservat. — Anno reparatae salutis humanae 1652 die 26 Ianuarii«. — Tenże O. Ruszel w swem dziele nadmieniał, że ową tablicę po wysłuchaniu Mszy Ś. magistrat z wielką ceremonią zawiesił na ołtarzu drzewa Krzyża Ś.

²⁾ Kopie i oryg. dokumentów b. klasztoru OO. Dom. lub. Własny. pryw. (oryg. kontraktu i pokwitowanie).

³⁾ Tamże (oryg. kontr. i pokwit.).

⁴⁾ Tamże (oryg. kontr. i pokwit.).

wieć z marmuru czarnego, a w części czerwonego i białego: balustradę, z trzema stopniami mense, na której powinno się znajdować ozdobne »ciborium« z tegoż materiału, a obok mensy »portyery«, — zaś w kaplicy chórowej, wprost za mensą przy ścianie, wielki ołtarz we dwie kondygnacye, podchodzący szczytem aż pod gzemsy, na których się opiera okrągłe sklepienie kaplicy, z urządzeniem na jednostopniowej u dołu podstawie mensy w kształcie urny, na której miało być schowanie na cudowną relikwię drzewa Krzyża Ś.; wszystko to również z czarnego, czerwonego i białego marmuru, miało być wykonane według planu sporządzonego »od JP. architekta Placydego«. Duszą tego projektu był ówczesny przeor O. Jan Stobiecki i O. Piotr Przewoński, naówczas regens studyum generalnego krakowskiego, w imieniu tego przeora działający w umowach zwłaszcza dotyczących przedmiotów z marmuru. Snać klasztor odpowiednio zebrał fundusze i miał w odwodzie możnych dobrodziejów, jak skoro od r. 1759 począwszy, z gorączkowym krzątano się pośpiechem około wykonania robót zamierzonych. Już d. 15 czerwca t. r. stanął kontrakt między O. Józefem od Ś. Eliasza przeorem OO. Karm. w Czerny i Tomaszem Góreckim góry marmurowej czarnej magistrem, a klasztorem lubelskim »o posadzkę marmurową półłokciową, biała jedna tafla a druga czarna polerowana, czysta i całego marmuru, na urząd robioną, za której posadzki marmurowej białej i czarnej kopę, to jest sześćdziesiąt, ze sprowadzeniem nad Wisłę starą przeciw bramie nowej, cena stanęła umówiona na złp. 66, dico itd.« W r. 1760 d. 6 lutego stanęła umowa między temiż stronami o wykonanie robót marmurowych: balustrady, mensy z cyboryum i portyerami, wielkiego ołtarza przy ścianie chórowej, i dostawienie ich do Wisły za 26.000 złp., a oraz ustawienie ich na miejscu za odrębną zapłatą, z zastrzeżeniem: »Ta wszystka robota marmurowa powinna być według planty i abrysu kształtnie ozdobnie i fundamentalnie od p. magistra wystawiona, na co modelusze na wszystkie gzemsy, filunki, kroksztyny, bazy i inne, mają być przewidowane od Jp. architekta Placydego« — a przytem, za lat dwa ma być wykonana robota, wypłacenie zaś należności ma nastąpić w siedmiu ratach w tym przeciągu czasu, ostatnia przy wykończeniu robót. Że te roboty już w początku r. 1761 były w wielkiej części wykończone, świadczą: pokwitowania z odebranych pieniędzy przez klasztor w Czerny, architekta a nawet i przedsiębiorcy do przewiezienia owych marmurów z pod Krakowa Wisłą do Ka-

zimierza lubelskiego. Posadzkę i marmury z Kazimierza lubelskiego czyli dolnego sprowadzono do Lublina furmankami; magistrzy mularscy już byli sprowadzeni do wzmocnienia podstawy pod balustradę, stawiania mensy z portyerami i wielkiego ołtarza; tymczasem, z końcem r. 1763 a z początkiem następnego te kosztowne roboty przerwane zostały i nigdy już nie były ponowione¹⁾. I inne zamiary spełzły, z wyjątkiem kaplicy chórowej, która już dawniej pokryta była miedzią, ani kawałka miedzi nie włożono na dachy kościelne i kapliczne, i te jak poprzednio kryła dachówka, blacha biała lub gont. Nawet kopuła w tym czasie według okazalszego planu na szczycie dachu głównego zbudowana, nie miedzią ale blachą białą została pokryta²⁾. W przeddzień i z początkiem panowania ostatniego króla rzeczypospolitej, ciężkie dla instytucji religijnych nastały czasy; o jakichś kosztownych restauracjach świątyń, lub wznoszeniu wspinających budowli, już zgromadzenia zakonne myśleć nie mogły. To

¹⁾ Oryginały kontraktów z klasztorem w Czerny i magistrem góry marmuruwej o posadzkę, balustradę, mensę i ołtarz wielki, przechowały się do dziś dnia. Na nich są notowane pokwitowania z odebranych pieniędzy. Obok tego są pokwitowania osobne, własnoręcznie przez odbiorców podpisywane. Z obliczenia okazuje się, że OO. Dom. lub. wypłacili: za posadzkę przy kontrakcie złp. 1800, a później jeszcze dodatkowo dopłacali; za wyrobione marmury na balustradę itd. ołtarz itd. — przy kontrakcie zapłacili złp. 4.000, dalej złp. 8.647 gr. 27, dalej tynfów 1000, więc razem, redukując 1000 tynfów do złp. 500, wypłacili złp. 13.146 gr. 27. O dostawę posadzki i marmurów na ołtarz itd. ugodzili OO. lubelscy kontraktem z d. 11 stycznia r. 1761 i d. 16 lutego t. r. p. Jędrzeja Ziernickiego, ławnika mieszczanina w Kazimierzu pod Krakowem; z adnotacyi na oryginałach tych kontraktów widać, że Ziernicki za dostawę wziął złp. 2850 gr. 20. A zatem koszta ujawnione wynoszą złp. 15.997 gr. 17. Jest także pokwitowanie w języku włoskim wydane w Krakowie d. 20 czerwca r. 1760 przez architekta, jak się podpisał »Placidi« — że odebrał od O. Przewoskiego 20 dukatów. O. Józef Zakrzewski Dom. lub. był delegowany do przyjmowania posadzki i marmurów na ołtarz w Kazimierzu dolnym i przesyłanych przedmiotów furmankami do Lublina. W jednym z listów pisze, że odebrał posadzki kóp 43, marmuru na ołtarz sztuk 101. Więc nietylko posadzkę, ale i sztuki marmuru na ołtarz sprowadzano do Lublina. Co się z temi ostatniemi stało? — Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub.

²⁾ Kopułę tę zbudował Tomasz Gałczyński magister kunsztu ciesielskiego »cokolwiek tylko do ciesielskiej sztuki i roboty należeć powinno z gżemsami itd. za złp. 800, na mocy kontraktu z d. 20 lutego r. 1760. Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub.

też wielką praktycznością odznaczający się O. Franciszek Rychłowski S. T. B., zostawszy przeorem (1767—1773), wykonał cały szereg robót mających na celu utrzymanie w całości i porządku kościoła i klasztoru. Ponieważ o stawianiu z marmuru ołtarza wielkiego przy ścianie chórowej mowy już być nie mogło, a kaplica chórowa, z wyjątkiem sklepienia pokrytego malowidłem, pięciu pięknych obrazów na ścianach i gipsowych tu i ówdzie na tychże ścianach figur i sztukaterii, była w stanie zaniedbanym, — O. Rychłowski zawarł umowę d. 19 kwietnia r. 1768 z malarzem Antonim Paszkowskim, aby odnowił stare malowidła na sklepieniu, zaś ściany pokrył malowidłem dekoracyjnym, rami przy obrazach wyłociał i t. d. — za 3500 złp. Co tenże wykonał i malowidła te do dziś dnia istnieją¹⁾. Uporządkowawszy w tych ciężkich czasach według możliwości kościół, przystąpił do restauracji klasztoru, której częściowo dokonał w r. 1773, podnosząc nawet w niektórych miejscach mury klasztorne²⁾. Były to już ostatnie ważniejsze roboty z w. XVIII.

Razem z pierwszym rozbiorem, traci klasztor parę majątków ziemskich i znaczne kapitały; przytem, po klęskach towarzyszących ostatniej chwili istnienia Rzeczypospolitej, nastają rządy austriackie i Księstwa, a wreszcie Królestwa konstytucyjnego, bardzo uciążliwe, a nawet niebezpieczne dla instytucji religijnych, zwłaszcza zakonnych. Ojcowie odtąd nie byli w stanie przedsięwziąć żadnych grun-

¹⁾ Oryg. tego kontraktu zachowany do dziś dnia, taki ma ustęp główny: »P. Antoni Paszkowski podejmuje się tę kaplicę odmalować tym sposobem i takowym kształtem: Naprzód w tejże kaplicy malowanie stare w górze aby było z gruntu odnowione; gzemsy marmurem gustownym przyozdobione i architrab, frys, oprócz struktury ma być zielony, która (struktura?) wszędzie jako też i osoby, jako też i ceraty mają być białe; gdzie zaś zielone filunki się pokażą, powinny być złotem graderowane w cegielki, tak w oknach jako i między strukturami, takim sposobem do dołowi pójdzie. Przytem, do obrazów pobocznych czterech rami szerokości trzechealowej, do P. Jezusa Ukrzyżowanego pięciociałowej, na drzewie mają być pod polor złoczone. Także formy chórowe pod pokost olejny tenże p. malarz i odnowienie na tychże formach sztuczek połączanych obowiązuje się. Przytem, bleitramów pięć od instar ołtarza i osoby na tarcieach powinien będzie odmalować. Arkadę i przed arkadą malowanie kształtne i ozdobne dać przyrzeka, itd. — Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub.

²⁾ Roboty mularskie wykonał »magister Jakób Oliwa kunsztu mularskiego«. Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub.

towniejszych robót. Ku końcowi przeto pierwszej ćwierci wieku XIX do tego przyszło, że mury, mianowicie klasztorne, znalazły się w wielkiem opuszczeniu. Już w r. 1819 władze ówczesne rządowe zadekretowały zniesienie jako niby grożących zawaleniem się murów klasztornych, i przeniesienie OO. Dominikanów z Lublina do innego klasztoru. Jedyńie staraniom ówczesnego przeora O. Teofila Wszelakiego i interwencji usilnej biskupa lubelskiego Wojciecha Skarszewskiego zawdzięcza klasztor dalsze swe istnienie¹⁾. Ten gorliwy zakonnik O. Wszelaki i wielce dbały o całość swego rodzinnego klasztoru przełożony lata całe pracował, wśród najtrudniejszych oko-

¹⁾ Wiadomo, z jak lekkim sercem w początkach Królestwa kongresowego przystąpiono do kasaty najstarszych klasztorów i różnych beneficjów; ale tą kasatą nie byli objęci Dominikanie lubelscy. Tymczasem, mimo upomnienie Stolicy Apostolskiej dane ówczesnym hierarchom za zbyt bezwzględną kasatę a raczej burzenie instytucji kościelnych, dodatkowym sposobem kasowano w dalszym ciągu klasztory. Taki był duch czasu, a raczej szalona lekkomyślność i niepojęte krótkowidztwo sfery przewodniczącej. W r. 1819, w początku czerwca, przybył książę Zajączek do Lublina, w sprawie zamknięcia niektórych klasztorów. Biskup Skarszewski odwiedzając go w d. 9 czerwca, dowiedział się od niego, że między innemi i klasztor dominikański, z powodu że w jednym rogu jest porysowany i grozi zawaleniem, jest zadekretowany do zburzenia, a Dominikanie będą przeniesieni do innego klasztoru. Co miano oszczędzać Dominikanów, jeżeli wielce wpływowi wówczas autor dzieła: »Podróż do Ciemnogrodu« — radbyłby, aby zniesiono klasztor częstochowski i wszystkie siedziby mnichowskie? Szczęściem, biskup Skarszewski po wizycie natychmiast przywołał do siebie O. Teofila Wszelakiego, przeora, który posłyszawszy o niebezpieczeństwie grożącym klasztorowi, oświadczył, że mimo ciężkich warunków klasztor przyrzeka własnymi funduszami zabezpieczyć mury swoje i prosił biskupa, aby interwencją swoją powstrzymał wykonanie dekretu. Biskup w tymże jeszcze dniu złożył Zajączkowi swoje przedstawienie, dowodząc, iż owo porysowanie jest drobną rzeczą, które Dominikanie własnym kosztem przez naprawę usuną. Toż samo napisał d. 14 czerwca t. r. do deputacyi funduszów po skas. inst. duchownych. Nie odrazu jednak zażegnano niebezpieczeństwo. Jeszcze w r. 1820 d. 31 maja pisze O. Wszelaki do biskupa, aby się wstawił do władz rządowych o cofnięcie dekretu, i ponownie składa deklarację, że klasztor sam mury naprawi. Nie poprzestając na tem, przez różne osoby starał się cios wymierzony powstrzymać. Jakoż władze rządowe pozostawiły, po jakimś czasie, klasztor OO. Dom. lub. w pokoju, ale grosza z funduszów duchownych nie dały na zrestaurowanie gmachów klasztornych. — Kopie i oryg. dokumentów b. klasztoru OO. Dom. lub. i AKL. vol. 176 str. 280 i 284.

liczności, nad zabezpieczeniem murów klasztornych i uporządkowaniem kościoła. Doczekał się też jakby w nagrodę tej chwili radosnej w r. 1842, w której OO. lubelscy, mając go jako długoletniego przełożonego a świeżo obranego prowincyała, obchodzili uroczyste pięćsetletnią rocznicę założenia kościoła i klasztoru, oraz pobytu swego w Lublinie. Uroczystość ta w odpowiednio przybranym kościele wspólnie się odbywała przez całą oktawę Matki Boskiej Różańcowej. Tłumy wielotysięczne ludu wiernego zwiedziły wówczas świątynię dominikańską, odnosząc zbawienny pożytek: z głoszonego słowa bożego, z odebranych rad i wspomnień przy trybunale Ś. Pokuty¹⁾. Wzrosło wówczas, a raczej po długim odrętwieniu ożywiło się dawne przywiązanie społeczeństwa do tej starej świątyni; wzrosła również i ożywiła się na nowo dawna ofiarność ogółu, celem podtrzymania tego pomnika religijno-narodowego. Dzięki tej ofiarności O. Innocenty Szeliga, będąc przeorem (1848—1853), wspomozony zasiłkiem rządowym, dokonał dosyć gruntownej restauracji kościoła. Po czem, już będąc prowincyałem, postarał się, że w r. 1854 odbyła się uroczystość, podobnie jak poprzednio w czasie całej oktawy Matki B. Różańcowej, przy udziale mnóstwa wiernych z miasta i odległych okolic²⁾. W dniu pierwszym tej uroczystości, to jest w sam

¹⁾ O. Teofil Wszelaki, prowincyał już wówczas, pragnąc tę chwilę upamiętnić, a zwłaszcza wzmocnić i utwierdzić lud wierny uczestniczący w tej uroczystości w świętych postanowieniach, postarał się o wydrukowanie wiadomości o nastąpić mającej rocznicy pod tyt.: »Obwieszczenie« — a nadto kartek z napisem: »Pamiętaj coś przyrzekł Bogu w czasie nabożeństwa różańcowego r. 1842 przy obchodzie ukończenia 500 lat istnienia OO. Dominikanów w Lublinie«. — Obchód ten, a mianowicie kartki owe wywołały komisye, śledztwa na OO. Dominikanów lubelskich przez lat kilka; i wreszcie powołanie O. Teofila Wszelakiego i odsiedzenia przezeń aresztu. Że ten areszt dla tego gorliwego kapłana i zakonnika nie przeszedł bez korzyści, można się przekonać z odpowiedzi, jaką dał pytającym go: jak mu w areszcie było? »Jak najlepiej — odrzekł — bom się w zupełności mógł oddać modlitwie i rozmyślaniam«. — »Pielgrzym. Listopad. Warszawa r. 1842«. — AKL. vol. Akta dotycz. kościoła Ś. Stanisława w Lublinie.

²⁾ Współczesny tej restauracji ks. Karol Boniewski i uczestnik w uroczystości tak pisze: »Cała ta restauracya kosztowała 12.000 rubli, lecz wykonane roboty zmieniły zupełnie postać i nową świątyni nadały okazałość. Skutkiem zniesienia dawnego przedsionka i znacznej części kurytarza klasztornego, cały fronton odsłonięty został. Zdobi go portyk wzniesiony i façyata z pilastrami odpowiedniego stylu, jak niemniej przybudo-

dzień Matki B. Różańcowej, Wincenty à Paulo Pieńkowski, biskup diecezji lubelskiej, dopełnił obrzędu benedykcji świeżo odnowionego kościoła ¹⁾. Odnawianie gruntowne ołtarzy odbywało się za przełożenia O. Szymona Gawarskiego i O. Klemensa Nowackiego, i ukończyło się prawie w przeddzień rozruchów politycznych r. 1863, i wkrótce po nich nastąpionej w r. 1864 kasaty klasztorów ²⁾. Za pobytu OO. Dominikanów w klasztorze lubel. już jako etatowym, miały miejsce restauracje dachów i drobne roboty około wzmocnienia murów, zwłaszcza w fundamentach od strony wirydarza klasztornego, o ile udzielony był na to zasiłek z funduszków duchownych ³⁾.

Po usunięciu ostatnich zakonników w r. 1886, kościół przeszedł pod zarząd duchowieństwa świeckiego, klasztor zaś, z wyjątkiem szczupłej częsteczki nad zakrystyą i skarbcem, przeznaczony na mieszkanie dla duchowieństwa i służby kościelnej, zajęty został na skarb. Usunięto wówczas resztę obrazów religijnych i pozostałych niektórych portretów z kurytarzy klasztornych ⁴⁾. Ostatecznie,

wana druga wieża symetryczna do dawnej dzwonnicy. Na facycie wizerunek patrona kościoła Ś. Stanisława B. i M. a portyk otoczony balustradą żelazną przyozdobiony jest wizerunkiem Krzyża, pod którym wiersz umieszczono Kajetana Koźmiana: »Schylajcie czoła, wznoscie westchnienia, — wielbicie w Krzyżu godło zbawienia«. Oprócz tego itd. — Rkp. »Lublin w pamiątkach« — str. 275. — Patrz wyżej, co powiedziano po opisie sześciu kaplic obok bocznych naw, o budowie wież. Dzisiejsza dzwonnica istniała już dawno, zaś przeciwległa jej wieża powstała w wieku XIX, w miejsce kurytarza klasztornego, który, jak to ze wszelkiem prawdopodobieństwem wnosić można, rozciągał się na całym froncie kościoła.

¹⁾ O dawnych konsekracjach kościoła Ś. Stanisława — nie wiadomo. Ks. Boniewski w rkp. »Lublin w pamiątkach« str. 275 nadmienia, że ks. biskup Pieńkowski w dzień Matki B. Różań. »obrzędu błogosławienia czyli renowacji kościoła dopełnił«. Była to więc benedykcyja nie konsekracyja, dokonana w r. 1854.

²⁾ Z naoznego przekonania się w moim czasie.

³⁾ Podobnież.

⁴⁾ Jeszcze w połowie wieku zeszłego, wiele pięknych obrazów religijnych i portretów dobrodziejów klasztoru lub znakomitszych zakonników zdołało ściany refektarza i kurytarzy klasztornych; dawniej miała ich być znaczniejsza ilość. I te jednak końca istnienia klasztoru nie dotrwały, ale gdzie się rozpierzchły. Pozostało tylko parę cenniejszych obrazów religijnych i portrety znakomitych zakonników lubelskich. Jeden bardzo piękny obraz, przedstawiający Matkę Najświętszą z uspijonem dziećciem Jezus na łonie w otoczeniu aniołów, zawieszony niegdyś na ku-

gmach klasztorny zajęło wojsko; gdy jednak władze wojskowe uznały ten gmach dla siebie za niewygodny i po paru latach pobytu w nim wojska opuściły go, stał przez niejaki czas pustką. Grozić mu więc zaczęło powolne zniszczenie. Wówczas to, za staraniem ludzi dobrej woli, mianowicie zaś śp. Eustachego Świeżawskiego, prezesa dyrekcji szczegółowej Tow. kredyt. ziem. gub. lub. i zarazem prezesa Tow. dobrocz. lubelskiego, władze rządowe oddały w r. 1900 gmach ów na własność Towarzystwu Dobroczynności. Natychmiast zajęło się restauracją kosztem obywateli. Gdy ta restauracja gruntowna wykończoną będzie, nie tylko wiele instytucji pod opieką Towarzystwa dobroczynności znajdzie wygodne pomieszczenie, ale i sam gmach stanie się prawdziwą ozdobą miasta.

Co dotyczy kościoła, ten od czasu jak zarządzać nim zaczął ks. Ignacy Kłopotowski S. T. M., troskliwą znalazł opiekę w tym gorliwym kapłanie i znanym powszechnie na polu filantropii chrześcijańskiej działaczu. Odnawiał się ciągle wewnątrz i zewnątrz, a jakkolwiek kościół ten trudnym i bardzo kosztownym jest w utrzymaniu co do całości i porządku, — jest nadzieja, że i za dzisiejszego (od r. 1906) rektora ks. Edwarda Jankowskiego S. T. M., profesora seminarium dycezyjalnego, po gruntownem zabezpieczeniu murów i dachów, wewnętrzna restauracja pójdzie w nim dalej i przeprowadzoną zostanie z poszanowaniem zabytków przeszłości i uwzględnieniem smaku estetycznego. A godną jest ta świątynia nie tylko pieczy troskliwej swych rządców, ale i ofiarności ogółu. Tyle bowiem do jej niekształtnych murów przywiązanych jest wspomnień z przeszłości religijnej i narodowej, tyle jeszcze w nich zawiera się świętości drogich sercu chrześcijańskiemu, tyle jeszcze oddaje usług i zaspokaja potrzeb duchowych, że jak była dawniej, tak i dziś jest i pozostać powinna nadal jednym z ognisk życia religijnego miasta i okolicy.

rytarzu nad oknami, znajduje się dziś w kościele parafialnym w Bystrzycy. Jest to dzieło XVI w., jak świadczy napis. Inne obrazy zostały umieszczone w kościele. Portrety złożono na składzie.

Kościół Ś. Ducha, niegdyś prepozytura szpitalna.

Kiedy za Kazimierza W., w rozszerzonej i obronnymi murami otoczonej posiadzie swojej, Lublin wzrósł nagle w ludność, jednocześnie zaś zwiększyła się w nim liczba ubogich i chorych do tego stopnia, że szpital parafialny przy kościele Ś. Michała okazał się nie wystarczającym, — wówczas to prawdopodobnie założono pierwszy szpital miejski, tuż za bramą krakowską, który od zbudowanego przy nim nieco później kościoła, święto-duskim powszechnie był nazywany. Ta ostatnia okoliczność stała się powodem, iż opisujący w nowszych czasach kościół szpitalny Ś. Ducha twierdzili, jakoby kościół ten założony został w r. 1342 jednocześnie ze szpitalem, za wspomnionego wyżej monarchy ¹⁾.

¹⁾ Brandys w rkp. »Summaryusz przywilejów m. Lublina«, wylicza kościoły lubelskie z przytoczeniem daty ich założenia. Między tymi kościołami wymienia i kościół Ś. Ducha z dodaniem, że założony został w r. 1342. A. A. D. M. L. Sierpiński w dziełku wyszłem w Warszawie r. 1839 pod tyt.: »Obraz miasta Lublina«, opisując na str. 51 kościół Ś. Ducha, mówi, że został »r. 1342 z dobrowolnych ofiar ze szpitalem fundowany«. Po Sierpińskim ks. Boniewski w swym rkp. »Lublin w pamiątkach« również utrzymuje, że w r. 1342 mieszkańcy Lublina »wystawili naprzód kaplicę Ś. Jana, która gdy podczas wojen zniszczoną została, w czasie późniejszym na nowem uposażeniu biskup krakowski »nadaje w dn. 23 listopada 1419 r. erekcyę, w której księdza Piotra Nikolai czyni proboszczem kościoła i instytutu Ś. Ducha«. Bałamutną opowieść ks. Boniewskiego na swój sposób przetworzył W. K. Zieliński i w dziele swem »Monografia M. Lublina« w r. 1878 wydanem, na str. 27 tak ją przedstawia, że około r. 1342 »mieszczanie z własnych składek wystawili kościół drewniany Ś. Jana wraz z szpitalem Ś. Ducha i z mieszkaniem dla kapelana. R. 1419 Wojciech Jastrzębiec, bisk. krak., wydał

Inaczej jednak rzecz się miała. Szpital już mógł istnieć za Kazimierza W., lecz kościół szpitalny Ś. Ducha, jak o tem przekonywają źródła wiarogodne, założony i uposażony został w r. 1419, a wyniesiony (erygowany) na propozyturę w r. 1421, więc w kilkadziesiąt lat później, już za czasów panowania Władysława Jagielly. W r. albowiem 1419, we czwartek, 23 listopada, rajcy i mieszczanie lubelscy wystosowali do biskupa krakowskiego pismo, w którem po nadmienieniu, że świeżo wystawili kościół ku czci Ś. Ducha z domem szpitalnym poza murami miasta i uposażyli na wieczne czasy tenże kościół i szpital czterema domami z tyłuż ogrodami przyległymi, przedstawiają jako kolatorowie na rządcę tego nowego beneficjum ks. Stanisława, syna Mikołaja z Lublina, oraz proszą go, aby wspomnianemu kapłanowi powierzył w zarząd rzeczony kościół Ś. Ducha. Nie zaraz jednak ich prośba wzięła skutek pożądaný. Po upływie roku przeszło, i to na usilne starania i zabiegi rajców i obywateli miasta, gdy ks. Stanisław z pismem wyżej przytoczonym stawił się osobiście przed ówczesnego biskupa krakowskiego i zarazem kanclerza państwa Wojciecha Jastrzębca, przebywającego w Sandomierzu w tym czasie, tenże biskup i w temże mieście wydał dopiero przywilej erekcyjny, w poniedziałek, 10 marca r. 1421. W przywileju tym zamieścił naprzód jako dowód uposażenia nowego beneficjum pismo rajców i obywateli lubelskich, wyżej z daty powołane; na tem uposażeniu i w przyszłości jeszcze zwiększyć się mogącym, erygował przy kościele Ś. Ducha szpital wraz z propozyturą; pierw-

erekcyjną i pierwszym proboszczem kościoła zwanego już Ś. Ducha mianował ks. Piotra Nicolai«. Nawet autorka pożytecznego skądinąd dzieła wyd. w Warszawie r. 1901 pod tyt. »Ilustrowany przewodnik po Lublinie«, powtarza na str. 115 i 116 te same bałamuctwa o kościele Ś. Ducha. Te błędy szeroko się rozeszły; a poszło to stąd, że nikt nie zadał sobie pracy zajrzenia do źródeł, które w wielkiej obfitości znajdują się w archiwum konsystorskiem i przy kościele Ś. Ducha. Każdy z tych autorów czepiwszy się r. 1342 (właściwie daty domniemanej założenia szpitala), a obok tego opierając się na bałamuctwach przejętych z ks. Boniewskiego przez autora monografii Lublina Zielińskiego, tworzył tylko nowe domysły coraz niedorzeczniejsze. Nadmienić należy, że w Encyklopedyi kościelnej w artyk. »Lublin« i w katalogu dyecezyalnym, data założenia kościoła Ś. Ducha dokładnie jest podana. Czy przed zbudowaniem kościoła Ś. Ducha przy szpitalu, istniał poprzednio przy tymże szpitalu kościółek pod tyt. Ś. Jana, jakim był i co się z nim stało, o tem piszący te słowa ani w źródłach archiwalnych pewnych, ani w żadnej pracy poważnej nie znalazł wiadomości.

szym zaś prepozytem tego beneficjum, któryby niem zarządzał pod względem duchownym i doczesnym, instytuował wspomnionego ks. Stanisława, syna Mikołaja z Lublina; w końcu polecił proboszczowi lubelskiemu, aby tegoż kapłana, przez się instytuowanego, wprowadził w posiadanie rzeczywiste prepozytury szpitalnej i wszelkich z niej płynących dochodów. Taki jest początek istnienia kościoła Ś. Ducha i prepozytury szpitalnej przy nim założonej. Cel tej prepozytury widoczny: utrzymywanie pod nadzorem kościoła i zarządem prepozyta szpitala miejskiego lubelskiego ¹⁾.

¹⁾ Przywilej erekcyjny prepozytury szpitalnej Ś. Ducha w Lublinie z r. 1421, z przytoczonym w nim »per modum transsumpti« w całej rozciągłości pismem rajców i obywateli lubelskich z r. 1419, przechował się w wielu kopiach, głównie zaś w kopii wierzytelnej w archiwum konsystorskim lubelskim. AKL. vol. 21 pod r. 1629. Oblata. Pismo rajców i obywateli ma datę: »Datt. in Lublin die Jovis XXIII mens. Novembris anno Dni millesimo quadringentesimo decimo nono nro sigillo subappenso«, zaś przywilej erekcyjny takie ma zakończenie i datę: »In cujus rei testimonium sigillum nostrum praesentibus est appensum. Actum et datum Sandomiriae die Lunae decima Martii anno Dni millesimo quadringentesimo vigesimo primo«. Ustęp z pisma rajców i obywateli dotyczący wystawienia i uposażenia kościoła Ś. Ducha tak brzmi: »Quia ecclesia Sancti Spiritus et domus hospitalis extra muros civitatis praedictae Lublinensis per nos noviter erecta, fundata et dotata, ratione cuius dotationis quatuor domos eidem ecclesiae Sancti Spiritus contigue circumquaque cum suis hortis adjacentes... dedimus et contulimus irrevocabiliter perpetue et in aevum etc.«. Końcowy zaś ustęp z przywileju, zawierający w sobie erekcję prepozytury szpitalnej, w tych słowach jest skreślony: »Nos vero Albertus Ep. Cracovien. praedictus votis salutaribus et piarum supplicationum affectibus eorundem consulum et communitatis civitatis Lublinensis paterna benevolentia annuentes in capella seu ecclesia per ipsos penes dictam civitatem Lublinen. jam constructa hospitale pro recolligendis et hospitandis personis miserabilibus et egenis seu infirmis ad eorundem consulum donationem jam factam et per ipsos et quosvis alios pinguis in posterum fiendam, erigimus in nomine domini et fundamus, nec non omnia et singula praedicto hospitali et ejus ministro quem praepositum decrevimus et censuimus appellandum per dictos consules donata et quocumque alios propter Deum et sustentationem miserabilium personarum ibidem decumbentium, sive ministri seu prepositi ejusdem donanda, ex nunc prout extunc approbamus ratificamus et confirmamus, perpetuis temporibus duraturis, praefatumque Stanislaum Nicolai de Lublin presbyterum, de vita ac morum honestate nobis comendatum, de dicto hospitali et praepositura ejusdem per manus nostras suo capiti impositionem investivimus et instituimus, per praesentes, committentes sibi administrationem spiritualium curam animarum et regi-

Od początku więc istnienia tego beneficyum, zarząd jego był w ręku propozytów, którym, jak wyraźnie opiewa erekcyja, nie tylko w kościele »administrationem spiritualium«, ale »curam animarum et regimen temporalium dictae hospitalis« — zatem w szpitalu, powierzono. Tylko prawo patronatu należało do rajców i obywateli m. Lublina. Stało się jednak zwyczajem, że prepozyci przybierali sobie z tychże rajców i obywateli tak zwanych prowizorów, do pomocy w zarządzie szpitalem. Zgoda między prepozytem a prowizorami, ufność ogółu miejskiego do nich, jako zarządzających instytucją szpitalną, panują przez XV wiek i kilka lat wieku następnego przyczyniając się znakomicie do jej rozwoju pod względem moralnym i materyalnym. Nie tylko obywatele miejscy w tym czasie są dobrodziejami beneficyum świętoduskiego, ale wszyscy prawie prepozyci hojnymi się dlań okazują. Często za własne pieniądze kupują posiadłości ziemskie, dają kapitały na czynsze, czynią bogate legata na rzecz kościoła i szpitala Ś. Ducha. Oto ważniejsze nabytki zwiększające uposażenie szpitalne.

W r. 1434, niejaki Mikołaj Gorczyca, obywatel lubelski, sprzedaje jatkę (macellum) Stanisławowi prepozytowi Ś. Ducha¹⁾. Rajcy miasta Lublina, znajdując się »in ardua necessitate«, pożyczają od Stanisława prepozyta Ś. Ducha pieniędzy szpitalnych sto dziesięć marek, i zobowiązują się w imieniu miasta pismem wydanem w Lublinie w dzień niedzielny d. 23 listopada r. 1438 płacić corocznie od tej sumy cztery marki szpitalowi²⁾. Stanisław Bartek, obywatel lubelski, zapisał w tymże czasie łan pola »pro praedio et alendis pauperibus«³⁾; który to łan na usilne prośby Stanisława prepozyta król Władysław III (Warneńczyk) przywilejem libertacyjnym obdarzył, w Lublinie d. 16 lutego r. 1439⁴⁾. Ks. Marcin »Stognei«, pre-

men temporalium dictae hospitalis. Quo circa vobis rectori ecclesiae in Lublin vel illi qui praesentibus fuerit requisitus mandamus, quatenus cum praefato Stanislao praeposito ad dictum hospitale personaliter descendentes ipsum ad realem, actualem et corporalem possessionem hospitalis praedicti efficacius inducatis, facientes sibi de omnibus fructibus censibus et proventibus ejusdem plene et integraliter responderi. In cuius rei testimonium etc.«.

¹⁾ AKL. vol. 21. Oblata pod r. 1629.

²⁾ AKL. vol. 21. Oblata pod r. 1629, patrz także: Arch. kościoła Ś. Ducha.

³⁾ Archiw. kościoła Ś. Ducha.

⁴⁾ Przywilej ten Władysława Warneńczyka ma datę: »Actum in

pozyt, zapisał d. 8 października r. 1451 testamentem: 75 marek szerokich groszy praskich i 10 marek 8 skudów czystego srebra, dalej trzy własne ogrody na przedmieściu lubelskiem, oraz »duodecim volumina librorum nunc reposita in ecclesia S. Michaelis Lublinensi«¹⁾. Jan Peczyn, obywatel krakowski, wójt lubelski i posiadacz sołtystwa w Konopnicy, na sprzedaż tego ostatniego szpitalowi i prepozytowi Ś. Ducha wyrabia sobie pozwolenie od Kazimierza Jagiellończyka, wydane w Lublinie, we wtorek przed Ś. Witem, r. 1453²⁾. Jakoż w tymże r. 1453, we środę przed Ś. Marcinem, przed aktami wójtowskimi lubelskimi sprzedaży tej dokonał, wzięwszy za wspomniane sołtystwo z wszelkimi przynależnościami sto groszy praskich i czterdzieści marek w monecie bieżącej od Stefana prepozyta Ś. Ducha³⁾. Piotr Siestrzeniec, wójt z Kraśnika, z żoną Małgorzatą i pasierbami Janem i Jakóbem Kreydlarami, zapisuje na trzech ogro-

Lublin feria secunda Carnis Privii anno Dni 1439. Praesentibus ibidem Rmo et Rndis in Christo Patribus Dominis Joanne Archiepo Leopoliens. Vladislao Vladislavien. et Joanne Chelmen. Epis, ac Magis Dobrogostio de Samotuly Poznaniens. Warsio de Ostrow Lublinens. Castellanis et Joanne de Szczekocin Subcamerario Lublinens. ac aliis pluribus fide dignis. Datum per manus mgi et generosi virorum Joannis de Koniecpole cancellarii et Petri Woda de Szczekocin vicecancellarii regni Poloniae sincere Nobis dilectorum«. W tym przywileju tak powód bliższy udzielenia libertacyi jest wyrażony: »Visa igitur plurima aegestate hospitalis pauperum Sancti Spiritus ante civitatem nostram Lublinens. siti, erga quod felicis memoriae Genitor noster Vladislaus rex Poloniae carissimus se exercebat zelo ferventiori, volentes et Nos in ipsum hospitale nostram libertatis effundere praerogativam, ad instantes et humiles eapropter preces honorabilis Stanislai praepositi ejusdem hospitalis mansum agri ipsius hospitalis ante Lublinum super fluvium Bystrzyca, et inter allodia Piątek et Suchopiątek jacentem a solutione censuum, exactionum etc.«. AKL. vol. 21 pod r. 1629 d. 10 lipca. Oblata.

¹⁾ AKL. vol. 21. Oblata pod r. 1629, patrz także: Archiw. kościoła Ś. Ducha.

²⁾ AKL. vol. 22. fol. 438—440, pod r. 1632, oblata. Zakończenie tego pozwolenia królewskiego takie: »Actum in Lublin feria tertia proxima ante festum S. Viti anno millesimo quadringentesimo quinquagesimo tertio. Praesentibus Magnificis et Generosis Joanne de Thanczyn Cracovien. Luca de Gorka Poznaniens. Palatinis, Stanislao de Ostrorog Gneznen. Laurentio Zarembe de Kalinowa Syradiens. Castellanis, Joanne de Szczekocin etc.«.

³⁾ AKL. vol. 22 fol. 438 etc. pod r. 1632, oblata. Akt tej sprzedaży w r. 1502 i później kilkakrotnie do akt konsystorskich był ingrosowany.

dach w Lublinie dwie marki czynszu, a nadto czyni darowiznę z dwóch łanów pola przy Lublinie dla kościoła i szpitala Ś. Ducha, we środę po Nowym 1453 roku¹⁾. Gdy z powodu tego zapisu, zwłaszcza czynszu z ogrodów kreydlarowskich, powstał później w r. 1484 spór pomiędzy Jakóbem Kreydlarem a rajcami, prepozytem Ś. Ducha i Dominikanami lubelskimi²⁾, spór ten ostatecznie załatwiony został, kiedy Tomasz Prosniec, obywatel lubelski, czynsz ów dwóch marek rocznie przyznał stanowezo szpitalowi świętoduskiemu, na sądzie walnym wójtowskim lub., we środę przed niedzielą Przewodnią r. 1510³⁾. W tymże roku 1510, we czwartek przed świętem katedry Ś. Piotra, na sejmie walnym w Piotrkowie, Zygmunt I zapis owego czynszu na ogrodach kreydlarowskich zatwierdził, same zaś ogrody libertacją obdarzył⁴⁾. Doczekały się później i wyżej wzmiankowane dwa łany pola przywilejów od tegoż Zygmunta króla, z których pierwszym, wydanym w Krakowie, w piątek przed niedzielą (»Oculi«) głuchą r. 1537, nie tylko przyznał te dwa łany szpitalowi, ale nadto zwolnił je od podatku 24 groszy, corocznie do zamku królewskiego płaconych; zaś drugim, wydanym w tymże samym roku w Krakowie, w dzień Ś. Franciszka, immunitetem kościelnym obdarzył tę posiadłość świętoduską⁵⁾. W drugiej połowie XV wieku Stefan prepozyt Ś. Ducha kupił za sześćdziesiąt marek od Marcina

1) Arch. kościoła Ś. Ducha.

2) AKL. vol. 5 pod r. 1484.

3) Archiw. kościoła Ś. Ducha.

4) AKL. vol. 21 pod r. 1629, obłata. Data przywileju: »Actum in conventionem guli Piotrkoviensi feria quinta proxima ante festum S. Petri ad Cathedram anno Dni millesimo quingentesimo decimo. Regni nostri quarto. Praesentibus etc.«. Tenże sam przywilej per modum transumpti wciągnięty w przywilej erekcyjny Jana z Konar bpa krak. wyd. w Ilży 19 grudnia r. 1510. AKKL. przyw. perg. oryg. z pieczęcią.

5) Pierwszy z tych przywilejów Zygmunta Starego ma datę: »Datum Cracoviae feria sexta ante dominicam Oculi anno Dni millesimo quingentesimo trigesimo septimo, Regni vero nostri trigesimo primo — Paulus de Woda Vice Cancellarius. Relatio Magnifici Pauli de Woda Regni Poloniae Vice Cancellarii«. Drugi przywilej takie ma zakończenie: »Datum Cracoviae die S. Francisci anno Dni millesimo quingentesimo trigesimo septimo, Regni nostri tricesimo primo. Praesentibus etc. — Joannes Epus Cracovien. Regni Poloniae Cancellarius mp. Relatio ejusdem Rmi in Chro Patris Dni Joannis Regni Poloniae Cancellarii«. Oba dwa powyższe przywileje są oblatowane do akt konsystorza lubelskiego pod r. 1629. AKL. vol. 21.

Klosmana, obywatela lubelskiego, czynszu rocznego cztery marki z czterech jatek pobierać się mających, które to cztery marki czynszu zapisał później testamentem kościołowi i szpitalowi Ś. Ducha pod pewnymi warunkami. Jatki te z czasem stały się własnością szpitalną; czterech albowiem jatek owych zrzekł się na rzecz kościoła i szpitala Ś. Ducha Wojciech Porzucideka, obywatel lubelski, siostrzeniec Marcina Klosmana i spadkobierca, na sądzie walnym wójtowskim lubelskim, aktem przez tenże sąd wydanym, we środę przed świętem Oczyszczenia N. M. P. r. 1498¹⁾.

Zwiększyło się więc dosyć znacznie uposażenie kościoła i szpitala w XV wieku. Ten jednak pomyślny rozwój materialny beneficjum świętoduskiego w początku XVI w. zaczął ustawać i to z powodu tych samych prepozytów, którzy dawniej najwięcej się doń przyczynili. Mianowicie stało się to za ks. Piotra z Opoczna, inaczej zwanego Belżyckim, prepozyta szpitalnego Ś. Ducha 1480—1513. Mąż to był prawy i światły, przez czas niejaki (1496) był nawet oficyałem lubelskim; w sędziwym jednak wieku ociemniawszy, znie-

1) AKKL. Przywilej perg., pieczęć oderwana, wydany w r. 1534 we środę po Ś. Łucyi przez sąd wójtowski lubelski, a w tym przywileju jest umieszczony w całej rozciągłości »per modum transsumpti« inny przywilej wydany przez tenże sąd w r. 1498 we środę przed Ś. Oczyszczenia N. M. P. Ostatni ten przywilej czyli dokument zawiera następujący ustęp z bliższem wymienieniem, na co ma być użyty czynsz czterech marek z jatek klosmanowskich odstąpionych na własność szpitalowi przez Wojciecha Porzucidekę: »*quas predictas quatuor marcas census ad ecclesiam parochialem in Lublin prefatus Steffanus prepositus nec non ad ecclesiam domus hospitalis lublinensis pro pauperibus ac preposito testamentaliter legavit post mortem suam, dandas et distribuendas. Et primo marcam cum media clericis, seu scolaribus scole lublinensis et rectori scole protunc existenti seu magistro scole lublinensis fertonem. Sociis qui cantabunt psalterium omni die ac nocte, horasque canonicas, vesperas, completorium et matutinae trium lectionum per totam octavam Corporis Cristi incipiendo a primis vespere inclusive usque ad octavam vespere Corporis Cristi ultimam tres fertones. Duobus presbiteris vicariis pro iniciacione horarum seu labore ipsorum fertio debet dari. Campanatoribus ad horas predictas pulsum facientibus sex grossos, et residuos sex grossos super luminaria sepea que debent poni ante Sacramentum Corporis Cristi. Residuum vero pecuniarum de predictis quatuor marcis predictus Steffanus legavit et mandavit dandum in manus predicti prepositi hospitalis lublinensis pro victu pauperum et prepositi etc.*«. Patrz także wyż.: Kościół św. Michała.

dołączył, złożył przeto wszystkie inne beneficya, zatrzymując tylko dla siebie beneficyum świętoduskie. Nie mogąc sam pełnić obowiązków, wyřęcał się odtąd w sprawach duchownych kapłanem, folwark zaś wraz z innymi posiadłościami wypuścił w r. 1508 w dzierżawę Mikołajowi Cudle, obywatelowi lubelskiemu¹⁾. Wówczas wielki nieład wszczął się w zarządzie kościołem i szpitalem, a chorzy i ubodzy najwięcej na tem ucierpieli. Dowiedziawszy się o tem Jan z Konar, biskup krakowski, ulegając zażaleniom i żądaniu rajców i obywateli lubelskich, zesłał na zwiedzenie szpitala lubelskiego ks. Zygmunta Targowickiego, dziekana i kanonika krakowskiego oraz archidyakona lubelskiego, który łącznie z Mikołajem z Dąbrowicy, wojewodą lubelskim, jakoteż rajcami m. Lublina, wizyty tej dokonał i zawiadomił o stanie rzeczy biskupa ustnie i na piśmie. Po przekonaniu się dowodnem o słuszności zażaleń rajców i obywateli lubelskich, ofiarności tychże na rzecz szpitala i ubogich, a mianowicie: Tomasza »Proschnicz«, obywatela i rajcę lubelskiego, Łukasza nazwanego »Strzeszyczka«, obywatela i rajcę sandomierskiego, wzmiankowany wyżej biskup wydał na prośbę burmistrza i rajców lubelskich ordynacyę dla szpitala Ś. Ducha, która z gruntu zmieniła erekcyę z r. 1421. W ordynacyi tej wydanej sposobem przywileju w Iłży, we czwartek, dziewiętnastego grudnia r. 1510, po wstępie, z którego większą część powyższych szczegółów przytoczono, umieszczone są w całej osnowie naprzód: przywilej Zygmunta I wydany na sejmie walnym w Piotrkowie we czwartek przed świętem katedry Ś. Piotra r. 1510²⁾, dalej pismo podwójnego i siedmiu ławników lubelskich wydane w Lublinie, we czwartek przed świętem Narodzenia N. M. P. r. tegoż 1510³⁾, poczem dopiero idą punkta samej ordynacyi, z któ-

1) AKL. vol. 7 pod r. 1508.

2) Patrz wyżej na str. 362.

3) Pismo to »per modum transsumpti«, w przywileju biskupim przytoczone tak się rozpoczyna: »Reverendissimo in Christo patri et domino domino Joanni Dei gratia Episcopo Cracoviensi Domino nobis gratiosissimo. Reverendissime in Christo pater et domine domine nobis gratiosissime. Nos Stephanus aurifaber viceaduocatus Ciuitatis Lublinensis vnacum septem scabinis Joanne Stala Nicolao Visznyowski Stanislawo Zelazo Valentino Rachansky Stanislawo Stano Alberto Struzyczop et Veneslao mercatore in iudicio bannito presidentibus quod fuit celebratum feria quinta proxima ante festum Natiuitatis Marie Virginis anno domini millesimo quingentesimo decimo, publice recognoscimus per presentes. Quomodo etc.«. Po wstępie, w którym wyrażone są powody, dlaczego

rych ważniejsze są następujące: wszelkie majątki i dochody na piśmie podwójciego i ławników wyrażone, mają być w zarządzie rajców lubelskich, a obracane na utrzymanie prepozyta i ubogich w szpitalu; prepozytowi, którego podawcami są rajcy lubelscy i który ma być w przyszłości podwładnym plebanowi lubelskiemu, burmistrz

domagają się nowej ordynacyi, dają teżę ordynacyi projekt, a w końcu pod sumieniem zeznają, jakie majątki i dochody szpitala Ś. Ducha w tym czasie były, w tych słowach: »Primo et ante omnia ipsi consules Lublinenses pro tempore existentes et ceteri impost sequentes quatuor marcas census annui perpetuo et in evum de scultetia Konopnicensi soluere tenebuntur, et quintam marcam a tabernatore Konopnicensi. Item predicti consules cum tota communitate civitatis Lublinensis, quatuor marcas census annui pro centum et decem marcis in vim reemptionis comparati soluere tenebuntur. Item de aqua canalium qualibet feria sexta singulis annis perpetuis temporibus consules Lublinenses pro tempore existentes pro usu pauperum domus hospitalis Lublinensis sex grossos soluere tenebuntur et hoc sub tali conditione interiecta, si et in quantum quod absit ipsa canalia destruerentur aut defectus aque sit in braxatoriis extunc ad solutionem dictorum sex grossorum non tenebuntur, sed cum reformabuntur canalia et aqua fuerit sufficiens soluere tenebuntur. Item census de hortis Credlar proveniens, quos ipse famatus Thomas Proszyecz consul et civis Lublinensis suis propriis pecuniis emit pro usu pauperum domus hospitalis et appropriavit tantummodo quatuor marcas de dictis censibus pro altari sanctorum Petri et Pauli apostolorum in ecclesia parochiali sancti Michaelis Archangeli in Lublin siti excepit et duos hortos liberos et exemptos a solutione census sibi et suis successoribus excepit et reservavit. Item etiam quatuor maccella diete Kloszmanowskye dicto hospitali appropriata. Item quatuor domus contigue dictae domui hospitalis cum hortis annexis ut in litera prioris ordinationis continetur dicto hospitali appropriate sunt. Item domicula in qua locatus est Ioannes Culifex marcam solvit. Item Długowłozek mediam marcam a domo. Item Nyesthoii Serifex mediam marcam a domo. Item Simon gener Lubomelska a domo mediam marcam. Item Iacobus Myecznyk mediam marcam a domo. Item hansch textor tele marcam a domo. Item Laurentius Kyelbaska a domo fertonem. Item Neko pelifex mediam marcam a domo. Item Iacobus Szczepanowicz duas marcas cum octo grossis census in vim reemptionis comparati. Item de domo Pisczikur census in vim reemptionis comparati pro octuaginta marcis medium alteram marcam. Item Iacimirski sexagenam cum quatuor grossis. Item Mezik a decem marcis super quelibet quatuor tempora per octo grossos. Item predium cum duobus laneis et pratis. Super quibus omnibus et singulis hic ex antiqua et noua ereccione et fundatione diete domus hospitalis appropriatis gracie et pie per reverendissimam paternitatem vestram rogamus fieri confirmationem. Datum in Lublin anno die quo supra. In fidem et testimonium sigillo nostri officii scabinatus praesentibus subimpresso«.

i rajcy mają wypłacać z owych majątków i dochodów dwanaście marek rocznie, czyli po trzy marki kwartalnie; prepozyt ma w kościele co tydzień odprawiać trzy msze święte: jedną za zmarłych dobrodziejów, drugą do Matki Boskiej, a trzecią do Trójcy Ś., w dnie świąteczne i niedzielne według ewangelii stosowne nauki dla chorych i ubogich w szpitalu miewać, i tymże udzielać świętych sakramentów ¹⁾.

Ordynacya biskupa Konarskiego, powierzając rządy szpitala i jego dochodów w ręce rajców miejskich, zepchnęła prepozyta kościoła i szpitala Ś. Ducha, niezależnego i dobrze uposażonego dotąd beneficjanta, na podrzędne stanowisko. Nic więc dziwnego, że nie mogąc się pogodzić ze swem nowem położeniem, czy wspomniany Piotr Bełżycki, czy jego bezpośredni następca, zapragnął odzyskać swe pierwotne znaczenie; gdy więc nie mógł tego przeprowadzić w kraju, udał się do Stolicy Apostolskiej i uzyskał od Leona X papieża brewe, wydane w Rzymie u Ś. Piotra r. 1513 d. 10 grudnia, mocą którego ojciec święty zatwierdził na nowo wszelkie prawa i przywileje wydane niegdyś na rzecz prepozytów kościoła i szpitala Ś. Ducha ²⁾. Mimo to nie odzyskał prepozyt swego stanowiska przez

1) Przywilej z ordynacją Konarskiego do dziś dnia zachowany, pergaminowy, kończy się temi słowy: »In quorum omnium et singulorum fide et testimonio premissorum praesentes literas nostras per notarium nostrum infrascriptum scribi subscribi sigillique nostri iussimus et fecimus appensione communiri. Actum et datum in Ilzla die Louis decima nona Decembris anno domini millesimo quingentesimo decimo indictione tredecima pontificatus etc« — dalej idzie znak notaryusza i podpis tegoż: »Et ego Stanislaus Baltasaris de Sandomiria Clericus Cracoviensis diocesis publicus apostolica etc. — U spodu przywileju na sznurze jedwabnym czerwonym zawieszona pieczęć odcisnięta na laku z podkładem woskowym. Pieczęć przedstawia herb Habdank na tarczy, nad tarczą insygnia biskupie, w otoku napis nadnieszczony. AKKL.

2) Brewe to rozpoczyna się: »Leo episcopus servus servorum Dei. Dilecto Filio praeposito ecclesiae sancti Spiritus in suburbio Lublunen. Cracovien. Salutem et apostolicam benedictionem. Cum a nobis petitur etc.« — Dalej po zatwierdzeniu wszystkich wogóle przywilejów służących prepozytowi i zarządzanemu przezeń kościołowi i szpitalowi, dodaje: »Specialiter autem census fructus redditus et proventus certorum hortorum dicto hospitali pro sustentatione pauperum concessorum, oblationes, possessiones, domos, hortos et alia bona ad ecclesiam et hospitale huius modi spectantia sicut ea iuste et pacifice possides tibi et per te hospitali praedictis auctoritate Apostolica confirmamus etc.« Kończy się tak: »Datum Romae apud Sanctum Petrum Anno Incarnationis Dominicae millesimo

długi czas; przeszło wiek cały rajcy i obywatele miejscy byli rządcami szpitala i szafarzami jego dochodów nieledwie absolutnymi. Jakkolwiek taka zmiana w zarządzie stała się z czasem bardzo szkodliwa i na wielkie straty naraziła beneficjum szpitalne Ś. Ducha, nie zatamowała jednak ofiarności publicznej. I teraz zjawiają się dobrodziejcy, którzy czynią zapisy na rzecz kościoła i szpitala. Na wzmiankę zasługują przynajmniej ważniejsi.

W r. 1526, we środę po ŚŚ. Piotrze i Pawle, w sądzie walmym wójtowskim lubelskim kupili prowizorowie domek z ogrodem od Stanisława Bieliczko na rzecz kościoła Ś. Ducha¹⁾. Maciej Konwisarz (Contrifusor) czyni darowiznę z połowy ogrodu dla tegoż kościoła, w r. 1529 we środę po niedzieli przewodniej w tymże sądzie²⁾. W r. 1538, we środę po Ś. Katarzynie, Jan kupiec korzenny (aromatarius) oddaje na rzecz szpitala połowę łąnu z folwarkiem, 8-u ogrodami i wygonem, przed aktami wójtowskimi lubelskimi³⁾. Ur. Marcin Skowieski, dziedzic z Dobrego, zapisuje przed sądem wójtowskim lubelskim w r. 1553 we środę po niedzieli wstępnej (Invocavit), dziewięć domków wraz z placami na ulicy P. Maryi, szpitalowi Ś. Ducha⁴⁾. W r. 1562 we czwartek nazajutrz po ŚŚ. Szymonie i Iudzie Ap. przed aktami wójtowskimi lubelskimi Jan Wielopolski darowiznę czyni szpitalowi świętoduskiemu z domku położonego na przedmieściu Czwartek⁵⁾. W r. 1599, w sobotę po niedzieli białej (Iudica) w urzędzie radzieckim lubelskim Stanisław Jodłowski darowiznę czyni szpitalowi z ogrodu⁶⁾. Przed tymże urzędem, w r. 1608, we środę podczas oktawy Bożego Ciała, Urszula Wierściuchówna cząstki (działy) swoje na przedmieściu lubelskim i ogród przy ulicy P. Maryi darowuje szpitalowi⁷⁾. W tymże r. 1608, we środę przed Ś. Janem Chrzcicielem, przed tymże urzędem, Jadwiga Łubkowska, wdowa, darowiznę robi dla szpitala z ogrodu i dwunastu

quingentesimo decimo tertio decima decembris pontificatus nostri anno primo = Locus sigilli pensilis plumbei«. AKL. vol. 23 pod r. 1635 die 16 lipca. Oblata.

1) Archiw. kościoła Ś. Ducha.

2) Tamże.

3) Tamże.

4) AADL. Teka z dokum. kościoła Ś. Ducha dotyczącymi,

5) Archiw. k. Ś. Ducha.

6) Tamże.

7) Tamże.

domków na nim wystawionych¹⁾. Sławetny Jan Szydelkiewicz, przewzany Klejnot, folwark własny zwany »Swieszkowski« z polami i ogrodami zapisuje darem szpitalowi Ś. Ducha przed urzędem radzieckim lubelskim, w r. 1637 w piątek po Ś. Małgorzacie P. i M²⁾.

Nie licząc wielu innych zapisów, mianowicie lokacyi sum kapitałnych na gruntach i kamienicach, jakie w tym czasie były czynione³⁾, beneficjum świętoduskie szpitalne w Lublinie, słusznie za bogato uposażone uważać można już w początku XVII w. Rozpoczynając od bramy krakowskiej po prawej ręce aż do rzeki Czechówki, a z biegiem Krakowskiego przedmieścia aż do Wieniawy i starej szubienicy, największa ilość placów i ogrodów, wiele domów należało do kościoła i szpitala świętoduskiego; należały także niektóre posiadłości na przedmieściu Czwartkowskim i na ulicy P. Maryi. Dołączywszy do tego: trzy łany pola poza miastem, sołtystwo w Konopnicy, kapitały lokowane na kamienicach i dobrach ziemskich, — trudno nie uznać beneficjum świętoduskiego za jedno z najzamożniejszych w Lublinie. Zdawałoby się więc, że pomyślnym nader być był powinien stan materyalny prepozota i szpitala Ś. Ducha. Tymczasem w rzeczywistości inaczej się okazało. Już w drugiej połowie XVI w. zaczęły upadać dochody szpitalne, a w drugim dziesiątku lat wieku następnego stan materyalny beneficjum i szpitala doszedł prawie do ruiny. Do tego zaś przyczyniły się: samowola i sobkostwo obywateli miasta jako prowizorów szpitala i zarządców majątku beneficjum świętoduskiego; przemiany społeczne-religijne XVI wieku bardzo szkodliwie oddziaływujące na instytucje kościelne i dobroczynne: usadowienie się OO. Karmelitów bosych tuż pod bo-

¹⁾ Archiw. kościoła Ś. Ducha.

²⁾ Tamże. — Były w tym czasie i inne zapisy; tak np. w r. 1539 zapisał szl. Stanisław Górski z Giełczwi, przebywający w szpitalu, pół łanu pola, a drugie pół dla kapłana odprawiającego mszę w kościele Ś. Ducha; ur. Marein Skowieski w r. 1546 lokował pewien kapitał na domu Jana Lubomirskiego, od którego szedł czynsz dla szpitala; podobnież tegoż r. ur. Sobieski lokował sto złp. na domu Krzynieckiego, od których 5 złp. czynszu rocznie płacono szpitalowi itd. AKL. vol. 8 pod r. 1529 vol. 10 pod r. 1546.

³⁾ Bliżej i dokładniej te szczegóły przedstawione będą przy opisie kościoła M. B. Szkaplerznej OO. Karmelitów bosych. — Akt fundacyi przy kościele Ś. Ducha OO. Karmelitów bosych znajduje się pod d. 26 kwietnia r. 1610 w aktach notaryalnych Sebastjana Kajka. AKL. vol. VII extravag.

kiem kościoła Ś. Ducha na terytoryum szpitalnem; w końcu bezustanne spory prepozyta z prowizorami szpitala i odwrotnie.

Rajcy i obywatele miejscy, stawszy się z początkiem XVI w. (1504) właścicielami wsi Konopnicy i Bronowic a dawniej jeszcze folw. Ponigwody, — od r. 1510, w którym zostali wyłącznymi zarządcami majątku i dochodów prepozytury i szpitala Ś. Ducha, zaczęli zbyt samowolnie postępować. Grunta soltystwa konopnickiego, grunta pozamiejskie sami wydzierżawiali, płacąc lichy czynsz szpitalowi. Posiadłości miejskie: place, ogrody i domy, podobnie wypuszczali w dzierżawę za bardzo mały czynsz roczny, — a dla obciążonych domów, ogrodów i posiadłości mieszczan zapisami na rzecz szpitala okazywali się bardzo względnymi poborcami procentów od kapitałów lokowanych na dobrach miejskich. Do tego przyłączyło się pewne zobojętnienie prowizorów szpitala na dobro instytucji świętoduskiej, co z czasem o wiele strat tę instytucję przyprowadziło.

Nastąpiły bowiem z początkiem drugiej połowy XVI w. czasy, w których objawił się ruch społeczno-religijny w klasie przewodniczącej w narodzie, a ruchowi temu i mieszczaństwo w większych miastach, zwłaszcza to, które nie zerwało stosunków z zagranicą i nie zespoliło się ściśle z narodem, dało się porwać. Nabywanie przez możną szlachtę różnowierczą placów i domów, egzempcyje i libertacyje dawane hojną ręką ostatnich Jagiellonów odbiły się fatalnie na majątku kościoła i szpitala Ś. Ducha zarządzanym przez obywateli miejskich stanu świeckiego. Członkowie magistratu, niekiedy różnowiercy, obojętnymi się okazywali na dobro kościoła i szpitala, działając nieraz w złą wiarę, kiedyindziej pod naciskiem magnatów i szlachty nie szanującej zarówno praw kościoła jak i miast, sprzedawali place i ogrody należące do kościoła i szpitala Ś. Ducha, bez wiedzy i zezwolenia zwierzchności duchownej. Doszło więc z końcem XVI w. do tego, że większa część placów i ogrodów wraz z domkami przeszła w ręce obce; powstały na nich domy i pałace szlachty możnej, a nawet zbory różnowiercze. Prepozyci szpitala nie mając znaczenia nie mogli skutecznie bronić własności kościoła, biskupi zaś krakowscy zbyt wiele mieli spraw, iżby się mogli zająć szczególną jakąś instytucją, gdy cały Kościół był zagrożony.

Ale największe niebezpieczeństwo zagroziło z innej strony kościołowi i szpitalowi Ś. Ducha. W czasie samowolnej gospodarki magistratu w posiadłościach prepozytury szpitalnej, gdy place, ogrody i domy kupował kto chciał, OO. Jezuiti nabyli dla siebie ogród ob-

szerny, i naturalnie z posiadłości tej czynszów płacić nie chcieli, zasłaniając się swoimi przywilejami. W roku zaś 1610 gorliwi rajcowie magistratu, głównie zaś Stanisław Lichański, fundator przy świeżo odnowionym kościele Ś. Ducha kaplicy Ś Stanisława, widząc upadające beneficjum świętoduskie i pragnąc zabezpieczyć przynajmniej kościół, sprowadzili do Lublina OO. Karmelitów bosych i za zgodą niektórych obywateli, a nawet samego prepozyta ks. Stanisława Bietkowicza, oddali im kościół i kilka domów szpitalnych na klasztor, z wyłączeniem tylko kaplicy Ś. Stanisława dla prepozyta do odprawiania w niej nabożeństwa dla ubogich i chorych, jakoteż funduszków dawnych prepozytury i szpitala. Osiedlili się więc OO. Karmelici przy kościele Ś. Ducha, nie bez tajnego zamiaru pozostania w nim na zawsze i zagarnięcia jego posiadłości. Wkrótce stali się wielce niewygodnymi komornikami dla prepozyta i szpitala i wywołali przeciw sobie powszechne oburzenie. Spostrzegłszy, że trudno im będzie pozostać przy kościele Ś. Ducha w spokoju, przy pomocy możnych dobrodziejów nabyli place, domy i ogrody szpitalne, wystawili na nich obszerny klasztor i wspaniały kościół, a ustępując z kościoła Ś. Ducha zawarli umowę w klasztorze swoim d. 14 lipca r. 1622 z burmistrzem i rajcami miasta, na mocy której zrzekli się kościoła Ś. Ducha i przyrzekli płacić 600 złp. czynszu rocznego szpitalowi w zamian za domy, place i ogrody zajęte i za umorzenie wszelkich pretensyi obustronnych. Przystał na to i ówczesny prepozyt ks. Wojciech Zusiewicz, byle się tylko pozbyć OO. Karmelitów¹⁾. Przez tę umowę nie wzięła końca sprawa z Karmelitami; ci bowiem, stawszy się zbyt blizkimi sąsiadami kościoła i szpitala, żyli w ciągłej niezgodzie z prepozytem i prowizorami; co gorsza, nie tylko czynszów przyrzeczonych z dawniej nabytych posiadłości szpitalnych nie płacili, ale nowe place i ogrody szpitalne różnymi sposobami nabywali dla rozszerzenia swego klasztoru i dla wystawienia przez dobrodziejów dwóch nowych klasztorów i kościołów zakonnicom Karmelitankom bosym. Zacieśniło się wskutek tego obszerne niegdyś terytoryum kościoła i szpitala Ś. Ducha, same budowle przybrały zły wygląd, prepozyt i ubodzy wiele stracili²⁾.

¹⁾ AKL. vol. VIII extravag. Akta notar. Marcina Osciechowskiego. »Cessio Prum Discalceatorum de maiori choro Ecele S. Spus hospitalis Lublinen«.

²⁾ Spory z OO. Karmelitami prowadził ciągle i w następnych latach ks. prep. Zusiewicz: w r. 1623 i 1633. Prowadzili je i następni

Prepozyci szpitalni usunięci ordynacją Jana Konarskiego, biskupa krakowskiego, od zarządu majątkiem beneficjum szpitalnego, byli przez cały wiek świadkami złej gospodarki prowizorów; a jakkolwiek od czasu do czasu usiłowali odzyskać swoje pierwotne prawa, lub zapobiegać ostatecznej ruinie, nie udawało się im to, i kończyło się zwykle na tem, że tytuł prepozyta nosił który z dygnitarzy duchownych lubelskich, a ubogim i chorym w szpitalu niósł pociechy i posługi religijne albo mansjonarz zamkowy, albo wikaryusz parafialny. Piękne niegdyś beneficjum świętoduskie przestało być celem pożądania, najczęściej pozbywali się go propozyci, a rajcowie poszukiwali kandydatów wśród kapłanów wiejskich lub zakonników sieciechowskich. W tym stanie rzeczy opłakanym znalazło się beneficjum ku końcowi XVI w. Gorliwi ówczesni biskupi krakowscy, wizytując między innymi i kościół szpitalny Ś. Ducha, zwrócili uwagę na rozdrapane majątki prepozytury i samego szpitala, i w dekretach swych reformacyjnych zalecali prowizorom szpitala, aby drogą prawną starali się odzyskać utracone posiadłości i dochody. Tak uczynił Jerzy Radziwiłł, kardynał biskup w r. 1596; toż ponowił Bernard Maciejowski przez swego delegowanego w r. 1603, i w odbytej przez siebie wizycie r. 1604¹⁾. Poleczeń tych jednakże prowizorowie nie wykonali. Wówczas to Stanisław Bietkowicz, kan. kol. Ś. Michała i prepozyt szpitalny, wyjednał od Piotra Tylickiego biskupa krakowskiego komisję, która odbyła się w kwietniu r. 1608; skutek tej komisji był prawie żaden; tylko niektórzy sławetni oddali domy i ogrody, lecz szlachta i panowie rugować się nie dali z zajętych drogą frymarku posiadłości, tembardziej, że i magistrat miejski nie chciał uznać kompetencji delegowanych od biskupa ani egzekwować ich wyroków, a nawet wręcz oświadczył, że sprawy szpitala do niego a nie do biskupa i jego komisarzów należą²⁾. Skuteczniejszą była komisya wyjednana od ks. Wojciecha Zusiewicza prepozyta. Na jego prośbę biskup Marcin Szyszkowski zesłał komisarzy celem dokonania wizyty kościoła i szpitala Ś. Ducha, zbada-

prepozyci. Ostatecznie załatwił je przez umowę ks. Jan Gałęzowski prepozyt w r. 1667. Odnawiały się jednak one od czasu do czasu, i zaród niechęci trwał do końca prawie przebywania OO. Karmelitów z ich kościołem i klasztorem w sąsiedztwie kościoła Ś. Ducha. AKL. vol. 22 pod r. 1633, — vol. 25 pod r. 1667. Oblata.

¹⁾ AKL. vol. 18, oblata tych dekretów pod r. 1606.

²⁾ AKL. vol. 18, pod r. 1608, oblata.

nia stanu ich funduszów, oraz poczynienia wniosków, jakimby sposobem można zaradzić potrzebom beneficjum świętoduskiego i ustrzedz go od upadku. Komisya ta odbyła się r. 1622 w lipcu i sierpniu; delegowani komisarze znaleźli w jak najgorszym stanie beneficjum świętoduskie. Większa część ogrodów, placów, a nawet domów, zajęta była przez szlachtę, mieszczan, Karmelitów bosych. Stały na nich pałace panów, dwory szlacheckie, kamienice miejskie i zbory różnowiercze; czynszu prawie nikt nie płacił, dochody zapewnione na ratuszu miejskim ustały. Akta komisji nadmieniwszy, jak świeżo dwa ogrody zajęli Jan Kokot arianin i jakiś kalwin, i domy oraz kamienice obszerne na nich zbudowali, dodają, że na gruntach szpitalnych tak wiekie i kosztowne pałace pańskie i kamienice miejskie powstały, iż niektóre z nich po trzy, cztery albo i pięć tysięcy ówczesnych złp. bywają sprzedawane, a akta sprzedaży jawnie się dokonywują z pogwałceniem praw szpitala przed urzędem wójtowskim i ławniczym lubelskim; że niezaprzeczoną własnością szpitala są grunta te, na których rozsiadła się szlachta i mieszczenie, różnowiercy, na których są zbudowane zbory arijański i kalwiński, i na których i obecnie jeszcze buduje się nowy zbór, na wzór zamku obronnego, przez wojewodę bełskiego. W końcu też akta wyrażają opinię i wnioski komisarzy, którzy naocznie przekonawszy się o krzywdach wyrządzonych prepozytowi i szpitalowi Ś. Ducha, domagają się, aby tymczasem podnieść czynsz dzierżawny z majątków posiadanych dla podwyższenia dochodów beneficjum, a oraz, aby o zabrane posiadłości rozpocząć prawne działanie przeciw przywłaszczycielom¹⁾.

¹⁾ AKL. vol. 21 pod r. 1626 — oblata akt komisji z r. 1622. Ciekawe są niektóre szczegóły z tych akt, mianowicie dotyczące naocznej wizji posiadłości szpitalnych. Oto niektóre ustępy: »In hoc autem fundo hospitalis tam amplae et sumptuosae aulae nobilium et domus civium extractae sunt, ut etiam quaedam pro summa trium quatuor vel quinque millium cum maximo damno hospitalis venduntur nobilibus haereticis, quarum venditionum inscriptiones fiunt coram avvocato et scabinis Lublinsibus contra privilegia iurisdictionis hospitalis etc.« — i dalej: »fundum illum in quo sunt horti domus et alia aedificia diversorum possessorum tum nobilium quam plebeiorum conditionis et religionis diversae, esse proprium ecclesiae hospitalis S. Spiritus, in eodemque sunt synagogae arianorum et calvinistarum et haec quae nunc per D. palatinum Bełzensem construitur«. Ci sami komisarze, opisując całą tę przestrzeń, mówią: »In reditu autem venerunt ad curiam Mfici D. palatini

Tenże sam prepozyt ks. Zusiewicz, widząc jak szkodliwym jest zarząd bezpośredni miasta majątkiem beneficjum szpitalnego, wyjednał nową komisję od Jana Alberta, królewicza kardynała i administratora biskupstwa krakowskiego, w r. 1633. Dekret przez tę komisję wydany dnia ostatniego sierpnia tegoż 1633 r. przywrócił znaczenie pierwotne prepozytowi utracone przezeń w początku XVI w., oddał mu w zupełny zarząd beneficjum szpitalne, prowizorom zaś wybranym ze strony miasta zostawił tylko szafunek pieniędzmi i produktami na utrzymanie szpitala i zobowiązał tychże, aby składali rachunki z tego szafarstwa przed prepozytem i dwoma rajcami miasta. Sołtystwo jednak konopnickie i inne grunta miasto i nadal zatrzymało na siebie, choć mu te posiadłości pod ekskomuniką poleceno prepozytowi oddać. Cokolwiekbądź. skutkiem tej komisji w roku następnym 1634 stanęły punkta ugody między prepozytem a burmistrzem i rajcami m. Lublina¹⁾. Punkta te jednak sporu nie załatwiły; za biskupa Gembickiego, dla sprowadzenia zgody między prepozytem a miastem, odbyły się komisye w r. 1647 i 1650. Dekret wydany przez tegoż biskupa Gembickiego w r. 1647 tak rzecz rozstrzygnął: aby prepozyt łącznie z prowizorami zarządzał majątkiem szpitalnym, aby prowizorowie zdawali rachunki pod przysięgą wobec prepozyta, dwóch rajców miejskich i sędziów trybunału²⁾.

Od końca pierwszej połowy XVII w., prepozyci odzyskawszy swoje prawa i znaczenie, nie nadużywali ich, owszem przypuścili prowizorów do wspólnego zarządu majątkiem szpitalnym. Z czasem jednak, gdy klęski wojen zewnętrznych i wewnętrznych miasto zubożyły i uwagę ogółu społeczeństwa zwróciły na inne przedmioty, prepozyci, przywykłszy do zajmowania się bez pomocy miasta i prowizorów szpitalem, fundusze prepozytury i szpitala pomieszali, a zdarzało się i tak, że pierwszej i drugiego dochody na pożytek wła-

Belzensis, cuius fores iterum atque iterum pulsatae vix aliquando apertae sunt, ubi in ingressu armati haydones inventi, qui forte ad ministros et aedificium illud quod pro synagoga extruitur custodiunt ne a quocumque structura illius praepediatur — i dodają dalej: *Quod synagogas calvinistarum at arianorum, has ex fundatione et registris imo et ex re oculis subjecta constant esse in fundo hospitalis, et haec quae ad praesens construitur instar castelli cum quatuor propugnaculis acialibus, idque ad limites horti patrum societatis Jesu*«. — Tamże.

¹⁾ AKL. vol. 23 pod r. 1634, oblata.

²⁾ AKL. vol. 24 pod lat. 1649 i 1650, oblata.

sny, jak o tem wspomina wizyta z r. 1739, obracali¹⁾. Wywołało to później liczne zażalenia ze strony ubóstwa i mieszczan. Ks. Kozicki, wizytator kościołów z ramienia biskupa krakowskiego, przekonawszy się, że te zażalenia są słusznymi, po odbytej wizycie kościoła i szpitala Ś. Ducha, wydał d. 17 stycznia r. 1782 dekret, którym przywrócił rząd prowizorów świeckich²⁾. Ale przeciw temu dekretowi natychmiast ówczesny prepozyt ks. Piotr Strykowski założył apelację do biskupa krakowskiego, przez którego wysłany na komisję delegat wydał dekret 24 października r. 1783 znosząc na zawsze rządy prowizorów świeckich, na podstawie breve Leona X papieża z r. 1513, a głównie z tej pobudki, że trudno jest władzy duchownej z świeckimi prowizorami dojść do ładu i zmusić ich do sumiennego zarządu majątkiem kościelnym i szpitalnym; że doświadczenie przekonało, iż gdyby owi prowizorowie w swoim czasie nie byli usunięci, już dawno przepadłaby cała fundacya szpitalna³⁾. Pozostał więc zarząd majątku zarówno kościelnego jak i szpitalnego przy prepozycie aż do upadku Rzeczypospolitej i kilkadziesiąt lat później za rządów porozbiorowych.

W tym przeciągu czasu, rozpoczynając z końcem pierwszej połowy XVII w., zapisów, któreby stały fundusz prepozytury lub szpitala zwiększyć mogły, prawie nie było; te zaś zapisy, które obecnie robiono, miały na celu szczególne jakieś fundacye lub instytucye, jakie przy kościele Ś. Ducha z powodu cudów doznawanych

¹⁾ AKL. vol. 101. Księga wizyt kościołów przez ks. Trembińskiego z r. 1739.

²⁾ AKL. vol. 105. Księga wizyt kościołów przez ks. Kozickiego z r. 1782.

³⁾ Delegat biskupi w swej decyzji z d. 24 paźdz. r. 1783 tak między innymi się wyraził: »Provisores hospitalis saeculares non esse amplius admittendos, in Domino iudicamus, prout etiam breve Leonis summi pontificis anno 1513 regimen hospitalis et proventuum praeposito committit; et eo motivo, quod facilius est dominos praepositos ad reparandum praedium et hospitale vel sequestratione proventuum vel aliis modis adigere, quam cum saecularibus per varia subsellia litigare. Quinimo si antiquitus provisos hospitalis saeculares ab administratione bonorum non amoverentur (qui sua non quae pauperum quaerebant et multa alienarunt), prout varii processus protestationes visitationesque testantur, iam pridem integra fundatio hospitalis deperiret etc.« AKL. vol. 77 pod r. 1784 oblata decreti visit. pro ecclesia S. Spiritus, etc.

przy obrazie Matki Najświętszej powstały¹⁾. Nie brakło jednak datków a nawet licznych legatów pieniężnych, czynionych przez osoby dobroczynne na rzecz szpitala, które jednak w czasie klęsk trapiących bezustannie kraj za istnienia Rzeczypospolitej na bieżące potrzeby szpitala i liczne ubóstwa użytymi były. Nie zwiększył się więc fundusz stały prepozyta i szpitala, ale owszem wskutek klęsk krajowych bardzo zeszczuplał. Jeszcze w r. 1622 delegowani komisarze od biskupa dla rozstrzygnięcia sporu między prepozytem a pro-wizorami takie posiadłości i dochody wyliczają: dom szpitalny i ogród »in vallo«; 58 ogrodów na niwie szpitalnej; folwak dwułanowy na Rurach; połowa łąny na Czwartku, na którym stoi 51 domków; czynsz od wolanów 24-ch osadzonych na polu zwanem Wólka-szpitalna; czynsz złp. 6 rocznie z wygonu wynajmowanego na Czwartku; czynsz z ratusza złp. 83 rocznie; jałmużny i ofiary, które wyniosły w r. 1621 rocznie złp. 254 gr. 8; niewielkie dochody ze sprzedaży odzieży po zmarłych w szpitalu; czynsz z domów, pól, ogrodów, wydzierżawianych (prócz folwarku na Rurach, który był bezpośrednio administrowany na korzyść szpitala) wyniósł w r. 1621 złp. 633 gr. 24; magistrat miasta (zapewne z tytułu trzymanego przez się sołtystwa konopnickiego) udzielał z lasów konopnickich co tydzień dwie fury drzewa dla szpitala²⁾. Mocno nadszarpnięty był już

¹⁾ O zapisach na cele szczególne będzie mowa przy opisie instytucji przy kościele świętoduskim, jak i o cudownym obrazie M. B. w tymże kościele będącym.

²⁾ AKL. vol. 21 pod r. 1626, oblata, akt komisji z r. 1622. — Najdawniejszy spis posiadłości i dochodów prepozytury szpitalnej Ś. Ducha w Lublinie przechował się w kopii z akt konsystorskich w r. 1501 »die penultima mensis Septembris« dokonany, w archiwum kościoła Ś. Ducha (akta konsystorskie z r. 1501 są zdefektowane). W streszczeniu spis ten przytacza się: 1) Sześć domów: 2 od bramy miejskiej idąc, 4 naprzeciw kościoła Ś. Ducha; z nich 3 marki dochodu. 2) Ratusz (praetorium) od 110 marek wziętych z jałmużn płaci 4 marki rocznie. 3) Z ogrodów kreydlarowskich kupionych za 80 marek groszy praskich i 10 marek srebra przez Marcina prepozyta, 2 marki dochodu. 4) Z browaru (braseatorium) nabyty dochód od Piotra propozyta, 1 marka. 5) Z ogrodu na końcu wału miejskiego, 1/2 marki dochodu. 6) Ogród około domu ks. prepozyta, do prepozyta należy. 7) Folwark (praedium) z 1 łąnem wolnym zapisany od niejakiego Bartka dla prepozyta (leży na przed. lubelskiem). 8) Dwa łąny pola niedaleko Lublina, kupione od Marcina prepozyta, z których jak i z ogrodów kreydlarowskich płaci prepozyt do zamku lubel. czynszu 2 1/2 marki. 9) Sołtystwo w Konopnicy, z docho-

dawny fundusz, ale przy sumienniejszym zarządzie byłby to jeszcze fundusz wystarczający dla utrzymania prepozyta i szpitala. Niestety i ten fundusz utrzymać się nie mógł; wojny z zewnętrznym i wewnętrznym nieprzyjacielem zrujnowały kraj, zniszczyły miasta doszczętnie i doprowadziły do upadku wiele instytucji religijnych i dobroczynnych; bardzo podupadło wówczas i beneficjum szpitalne świętoduskie. Ciążąca nad miastami konstytucya zmusiła i Lublin do sprzedania za bezcen dóbr ziemskich konopnickich, a bliższych miastu (Bronowie i Piasek) do puszczenia w wieczystą dzierżawę. Wtedy to późniejsi właściciele Konopnicy Siekierzyńscy zagarnęli (około r. 1776) sołtystwo konopnickie, zmniejszając tym sposobem znacznie dochody prepozyta i szpitala. Kiedy w ostatnich chwilach istnienia rzeczypospolitej zajęto się wielu sprawami doniosłego znaczenia, powstały wówczas tak zwane komisye cywilno-wojskowe, których zadaniem między innymi było zbadać stan instytucji dobroczynnych. Z protokołu czynności takiej komisji w ziemi lubelskiej, z r. 1790, przekonać się można, że i w tym roku prepozytura szpitalna posiadała prócz paru kamienic, folwark zwany »Rury«

dów którego pobiera prepozyt szósty denar, co czyni 4 marki, a z rzeczy przysędzonych trzeci denar, co czyni 2 marki; ma tam prepozyt dwie karczmy, dwa łany pola wolne, a trzeci, z którego płaci miastu $\frac{1}{2}$ marki; ma także tam sadzawkę i młyn. Sołtystwo to kupił Piotr prep. »procentum sexagenis grossorum pragensium et quadraginta marcis communis monetae«. Z dochodów sołtystwa płaci prepozyt jedną markę i jedną sexagenę na szpital. 10) Czyszu wyderkałowego z domu naprzeciw kościoła Ś. Ducha, 1 marka. 11) Z czterech jatek niegdyś Marcina Klosmana kupionych za 60 marek przez Stefana prepozyta; z dwóch rocznie 2 marki i 6 kamieni łożu czyli sadła czystego, z innych dwóch tylko 2 marki. Dochód ten był dla szpitala. 12) Na kamienicy Jana sztuk wyzw. magistra umieścił Stefan prep. 90 marek, od których pobiera się rocznie 6 marek. 13) Na dobrach Piotra Siestrzeńca rajcy lub. 30 marek, od których 2 marki rocznie. 14) Na dobrach Jakóba Lewity 40 marek, od których 4 złote węgierskie dobrego złota i wagi dochodu. 15) Na dobrach Stefana Szczepanowicza 20 marek, od których co kwartał 16 groszy dochodu. 16) Na dobrach Jana Mążyka rajcy lub. 10 marek, od których rocznie 1 złp. dochodu. 17) Dom zwany Czechyński na przedm. lub., z którego prepozyt i szpital mają 3 marki rocznego dochodu. — Archiw. kościoła Ś. Ducha. Kopia. Porównaj ze spisem wyżej na str. 364 przytoczonym majątku szpitalnego, sporządzonym w r. 1510 przez podwójciego i ławników lub., a umieszczonym w piśmie przedstawionym Janowi z Konar biskupowi krakowskiemu.

i 15,050 złp. w kapitałach lokowanych na dobrach¹⁾. Tak uposażeniem było w tym czasie bogate niegdyś beneficjum szpitalne Ś. Ducha w Lublinie.

Źródła dawne nie wskazują ściśle, jakie były fundusze prepozyta, a jakie szpitalne, bo ścisłego rozgraniczenia między nimi nie było. Od dobrego porozumienia i sumiennosci prepozyta i prowizorów zależał sprawiedliwy szafunek dochodów i podział tychże między beneficjanta a ubóstwo szpitalne. Ile razy jednak miał przewagę w zarządzie prepozyt albo prowizorowie, tyle razy zwykle następowało zmniejszanie się dochodów czy to ubóstwa czy prepozyta, a zawsze prawie kończyło się upadkiem funduszu instytucji. Tak, gdy w r. 1510 prowizorowie stają się wyłącznymi zarządcami funduszu beneficjum szpitalnego, darzą prepozyta dwunastu markami rocznie, a wszystkie inne dochody obracają na szpital; ostatecznie,

1) AKL. vol. IV extrav. pod tyt.: *Extrakt szpitalów i tychże funduszy w ziemi lubelskiej i powiecie urzędowskim znajdujących się: z protokołu komisji cywilno-wojskowej tejże ziemi i powiatu dla wiadomości JW. Skarszewskiego, biskupa nominata lubelskiego i chełmskiego, przez X. M. B. S, O. K, S. Z. C, K. K. K, K. C. W, Z. L, y P. U. wypisany roku 1790 w dniach miesiąca grudnia*«. W tym vol. znajdują się w luźnych seksternach: opisy szpitalów ziemi stężyckiej, — wynotowanie funduszy szpitalnych dekanatu łukowskiego, — dekanatów: krasnostawskiego, turbinińskiego i chełmskiego. Znajduje się także w temże archiwum jako vol. V. extrav. pod tyt: *»Protokół szpitalów i tych funduszy w ziemi lubelskiej powiecie urzędowskim znajdujących się przez komisję cywilno-wojskową tejże ziemi y powiatu anno 1790 diebus Decembris uczyniony*«. Dwa te volumina in fol. cennem są źródłem dla historii szpitalów we wskazanych stronach. W pierwszym z nich taka znajduje się między innymi wiadomość o szpitalu Ś. Ducha w Lublinie: *»Mieszczanie lubelscy najpierwsi są fundatorowie przez nadanie w r. 1419 d. 23 Novembris czterech kamienie na fundusz tego szpitala. Pomnożony zaś później fundusz przez X. Szczepana proboszcza Ś. Ducha nabyciem soltystwa wsi Konopnicy bliskiej Lublina roku 1423 fer. 4 ante festum S. Martini od Jana Tęczyna (raczej Peczina?) jako świadczy donacya przed aktami woytowskiemi m. Lublina zeznana, i innych dóbr zapisy. Fundusz dawniejszy, mianowicie w gruntach od prowizorów szpitala odrezygnowanych i sumkach na kamienicach i domach upadłych, utracony przez dawność czasów i niedościgłe miejsca, na których były zapisy, z gruntu już upadł*«. Dalej tłumaczy, jakim sposobem odjęte zostało soltystwo konopnickie szpitalowi: *»Soltystwo konopnickie dawniej przynoszące złp. 800 rocznie dochodu, przez Siekierzynskich zajęto zostało od lat 13-tu*«.

z początkiem XVII wieku zaprzepaszczają wiele majątności szpitalnych i doprowadzają do największego nieładu szafunek dochodów z reszty majątku pozostałego, z krzywdą kościoła i prepozyta. A znowu, gdy z końcem pierwszej połowy XVII wieku odzyskuje prepozyt swoje pierwotne znaczenie, lwią część zabiera dla siebie, szpital i ubóstwo muszą się zadowolnić bardzo drobnym z dochodów szpitalnych datkiem; dochodzi więc do tego, że gdy w roku 1650 ma jeszcze szpital i ubóstwo 2150 złp. dochodu¹⁾, to w r. 1739 ma już tylko mizerny procent od sześciuset talarów kapitału²⁾. Właściwie przeto nie było nigdy ścisłego rozgraniczenia między funduszami i dochodami prepozyta a szpitala. A jakkolwiek ks. Kozicki wizytując kościół Ś. Ducha w r. 1781, zbadał dokładnie odnośne dokumenta i obliczył, że w roku tym dochody prepozyta wynosiły złp. 5000, a dochody szpitalne (z których opłacany był i kaznodzieja Reformat) złp. 1327 gr. 15, — to gdy dekret przezeń w r. 1782 u biskupa wyrobiony a przywracający rządy prowizorom nie utrzymał się, rozdział ów dochodów wyraźnie niekorzystny dla szpitala, nie mógł się również utrzymać i nadal dowolnym pozostał³⁾.

Po upadku rzeczypospolitej, już za rządu austriackiego w tych stronach, biskup Wojciech Skarszewski, wizytując kościół szpitalny Ś. Ducha w r. 1799, pierwszy dokładny rozdział zrobił między funduszem prepozyta a szpitala; obliczył dochody z tych funduszy pochodzące z tegoż roku, które wyniosły: złr. (flor.) 1549 krajc. $22\frac{2}{3}$ dla prepozyta, zaś szpitalne złr. 450 krajc. $45\frac{1}{2}$; w końcu z uwagi, że »rząd teraźniejszy (austriacki) ma zamiar wziąć w swą rękę szpitala«, — poleca w swym dekrete prepozytowi, aby na przyszłość odrębnie rachunki szczegółowe przychodów i rozchodów szpitalnych utrzymywał, i nie mieszał ich z rachunkami przychodów i rozchodów prepozytury⁴⁾. Do oddzielenia jednak funduszy szpi-

¹⁾ AKL. vol. 97. Księga wizyt kościołów archidyakonatu lubelskiego z r. 1650.

²⁾ AKL. vol. 101. Księga wizyt kościołów arch. lubel. z r. 1739. Ks. Trembiński wyraźnie w swej wizycie kościoła Ś. Ducha oświadcza, że ówczesny prepozyt wszelkie inne fundusze szpitalne dla siebie zagarnął.

³⁾ AKL. vol. 105. Księga wizyt kościołów ks. Kozickiego z r. 1781 i 1782; vol. 77.

⁴⁾ AKL. vol. 212. Oblata pod r. 1801 dekretu reform. ks. biskupa Skarszewskiego i archiw. kościoła Ś. Ducha.

talnych i kościelnych i poddania pierwszych pod zarząd świecki, ani za rządu austriackiego ani za Księstwa warszawskiego nie przyszło; szpital więc wraz z swymi funduszami i dochodami był pod zarządem prepozyta, niekiedy bardzo niedbałym¹⁾. Zarząd ten miał się niebawem skończyć. W myśl postanowienia rady administracyjnej Królestwa Polskiego z dnia $16/_{28}$ sierpnia r. 1832 utworzone zostały rady szczegółowe szpitalne. Ks. Dąbrowski, ówczesny prepozyt Ś. Ducha, na wezwanie władz oddał w r. 1834 takiej radzie szczegółowej w Lublinie wszelkie fundusze szpitalne razem z dokumentami. Na podstawie tych dokumentów, w lat kilka zaczęła się wspomniana rada domagać, aby i folwark Rury świętoduskie był jej oddany; gdy zaś tego prepozyt nie uczynił, udała się ze skargą $12/_{24}$ grudnia r. 1839 do Rady głównej opiekuńczej instytutów dobroczynnych. Na skargę tę odpowiedział prepozyt. Pod d. $5/_{17}$ września r. 1846 Rada szczegółowa lub. wniosła ponowną skargę do komisji rządowej S. W. i Duch., popierając swe pretensje plikiem dokumentów składającym się z kart 229-u. Na co odpowiedział repliką d. 13 kwietnia r. 1847 ks. Dąbrowski i replikę tę wraz z dokumentami w liczbie 39 przesłał tejże komisji²⁾. Ostatecznie prepozyci utrzymali się przy swych funduszach aż do r. 1866, to jest do czasu zajęcia majątku kleru świeckiego na skarb i zniesienia prepozytury³⁾.

Od początku założenia kościół Ś. Ducha był murowany; jakiego jednak był kształtu, jakiej wielkości, jakim było jego wewnętrzne urządzenie, żadnych wiadomości o tem przed początkiem

1) W r. 1814 na zażalenie obywateli Lublina, biskup Skarszewski zesłał komisję dla zbadania zarzutów czynionych ówczesnemu prepozytowi ks. Andrzejowi Paczoskiemu, prałatowi kantorowi kolegiaty Ś. Michała i proboszczowi w Łęczynie, że siedząc w tem ostatnim miejscu nie dba ani o nabożeństwo w kościele Ś. Ducha i źle zarządza funduszami szpitalnymi. Sprawa parę lat toczyła się. Paczoski utrzymał się przy prepozyturze, tylko dekretem konsystorskim z d. 14 listopada r. 1817 miał nakazany zwrot zaległości na rzecz ubogich w szpitalu. AKL. vol. 171 str. 980—982, oraz A. A. D. L. Teka z dokum. dotyczącego kościoła Ś. Ducha.

2) AKL. vol. 229 »Liber decretorum Consist. glis Lublin. a die 1 Februarii 1841 an. ad diem 14 Ianuari 1853 anni«. Znajduje się w tym vol. skarga rady szpitalnej z r. 1846 i replika ks. Dąbrowskiego z r. 1847, przez ostatniego zaoblatowane do akt konsystorskich.

3) AKL. vol. »Fundusz, budowla, itd. kościoła Ś. Ducha w Lublinie.

XVII w. odnaleźć nie było można. Są tylko wzmianki, że kościół pierwotnie wystawiony i ukończony w r. 1419, kilkakrotnie gorzał: w końcu XV wieku, na początku i w drugiej połowie XVI wieku, wreszcie w r. 1602; i że zawsze był odbudowany lub odnawiany¹⁾. Wizyty kanoniczne i dekreta reformacyjne przy nich wydawane, istniejące od początku XVII w., dają dopiero dokładniejsze objaśnienia o stanie murów i urządzeniu samej świątyni. I tak, wizyta z r. 1603 nadmienia, że kościół Ś. Ducha po spaleniu w r. 1602 został w części zrestaurowany, to jest w prezbjteryum, które sławetny p. Stanisław Lichański, rajca lubelski, zasklepić i pięknie odmalować kazał; nawa jednak pozostawała jeszcze w ruinie. Dlatego biskup Bernard Maciejowski w dekrecie reformacyjnym zachęca rajców lubelskich, aby świątynię tę postarali się czemprędzej doprowadzić do dobrego stanu²⁾. Zachęta poskutkowała; już bowiem wizyta kościoła i szpitala Ś. Ducha dokonana w r. 1622 przez zesłanych od biskupa Marcina Szyszkowskiego komisarzy wyraźnie świadczy, że po dokonanej restauracyi ks. Jan Andrzej Próchnicki, biskup kamieniecki, kościół Ś. Ducha wraz z kaplicą Ś. Stanisława i jeden ołtarz w nawie pokonsekrował d. 21 września r. 1608. Ciż komisarze wymieniają, że w kościele w tym czasie były ołtarze: wielki, dwa w nawie i jeden w kaplicy Ś. Stanisława; a nadto, że we wszystkie przybory konieczne kościół był zaopatrzony³⁾. Tak samo wizyta z r. 1650 przedstawia kościół jako już wykończony, cały sklepiony i pokryty gontem. Opisując wnętrze kościoła mówi, że na ścianach jest namalowanych i ozdobionych złoceniem 12 znaków konsekracyi kościoła; chór sztuką snycerską z drzewa wystawiony, na którym znajduje się organ świeżo odrestaurowany; ró-

¹⁾ O tem, że kościół od pierwotnego swego założenia był mурowany, świadczą liczne szczegóły o pogorzelał tego kościoła, tu ówdzie w aktach konsystorskich spotykane, a wyraźnie nadmieniające o zniszczeniu murów przez ogień lub odbudowie tychże murów. Jest przytem pewnem, że budynki szpitala pierwotne były murowane, i za wspaniałe w swoim czasie uchodziły; byłoby więc niewytłomaczonem, gdyby w owych czasach pobożności mieszkanie ubogim z muru stawiano, a przybytek boży obok tego mieszkania za wspaniałe uznawanego, budowano z drzewa.

²⁾ AKL. vol. 96. Księga wizyt kościołów z r. 1603.

³⁾ AKL. vol. 21, pod r. 1626 oblata. Ciż komisarze uzalają się, że OO. Karmelici bosi zakrystyę świętoduską zabrali na własny pożytek z wielką niewygodą dla prepozyta. Tamże.

wnieź ambona rzeźbą pokryta, w środku wisiał żyrandol. Posadzka z cegły. Trzy ołtarze były w kościele, czwarty w kaplicy Ś. Stanisława, wszystkie pięknie odmalowane i złożone, z dobrego pędzla obrazami. Już w tym czasie słynął cudami obraz N. M. P. z dzieciątkiem Jezus: umieszczony był w ołtarzu bocznym po prawej stronie od wejścia, obwieszony wotami kosztownymi przez pobożnych¹⁾. Wizyta z r. 1739 wspomina już o 6-u ołtarzach: wielki z obrazem Ducha Ś. zstępującego na apostołów, otaczających N. M. P., boczny po prawej ręce z obrazem cudownym N. M. P.; naprzeciw poprzedniego, z obrazem złożenie z Krzyża P. Jezusa; po prawej stronie kaplica Ś. Kajetana z obrazem tegoż świętego; po lewej kaplica, w której ołtarz z obrazem P. Jezusa w cierniowej koronie, wkońcu ołtarz Ś. Stanisława B. i M. z statuą tegoż świętego. Oprócz tego było wiele obrazów po kościele i kaplicach porozwieszanych, a między nimi: obraz przedstawiający cud płaczącego wizerunku Matki Najświętszej i lud przypatrujący się temu cudowi, i drugi obraz, przedstawiający akt badania cudu. Taż wizyta wspomina, że r. 1733 kościół się spalił i odnowiony został przez ks. Ludwika Burneta, prepozyta; wówczas to dano w części kościoła posadzkę marmurową, wieżę stanowiącą dzwonnice podwyższono, powiększono też mieszkanie prepozyta²⁾. Według wizyty z r. 1748 było już 8 ołtarzy, to jest, oprócz 6-u wyżej wymienionych, dwa jeszcze nowe: Ś. Erazma B. i M. oraz Ś. Iwona patrona wdów, ubogich i prawników³⁾. Już w wizycie ks. Kozickiego z r. 1781 spotyka się opis kościoła podobnego do obecnie istniejącego. «Kościół murowany, sklepiony cały, po dwie arkady na obudwóch stronach mający i tyleż kaplic. Dachówką pokryty, za terażniejszego proboszcza wewnątrz polepszony, wybielony. Pokrycie poprawione, okna w kaplicach podawane. Poświęcony, ale od kogo non constat. Dedicatio ex traditionibus ut infra expressa (dodaje, że ta dedykacja odbywała się w niedzielę po Ś. Marcinie B.). Pod tytułem Ś. Ducha. Kopułę blachą pobitą z sygnaturką mający.... Posadzka kamienna cura praepositi, nie dawna.... Dzwonnica murowana niedawno polepszona, pod dachówką, mająca dzwon jeden większy, małych dwa.... Drzwi do kościoła z kratą żelazną niedawno dane«. Sto dwadzieścia przeszło

1) AKL. vol. 97. Księga wizyt kościołów z r. 1650.

2) AKL. vol. 101. Księga wizyt kościołów z r. 1739.

3) AKL. 103. Księga wizyt kościołów z r. 1748.

lat upłynęło od czasu tej wizyty, a w rozkładzie murów i głównym wyglądzie kościoła niewiele się dotąd zmieniło ¹⁾. Wizyta z r. 1799 nieszczególny stan kościoła przedstawia; ołtarzów wylicza sześć: wielki z obrazem cudownym M. Boskiej, Ś. Jana Nepomucena z lewej strony, Ś. Józefa po prawej, dalej P. Jezusa miłosiernego w kaplicy i również w kaplicy drugiej Ś. Kajetana, wreszcie przy kolumnie ołtarz z obrazem Ś. Erazma ²⁾.

Z powyższych wyjątków z wizyt i akt archiwalnych okazuje się, iż dopiero z czasem przybrał kościół Ś. Ducha te kształty, w jakich się przedstawia obecnie. Pierwotnie miał tylko prezbiterium i nawę, bocznych naw nie posiadał. W początku XVII w. po prawej stronie nawy przystawiono kaplicę Ś. Stanisława ³⁾, a w drugiej połowie tegoż wieku po lewej stronie wybudował drugą kaplicę, która się zwała naprzód kaplicą Matki Boskiej a potem P. Jezusa miłosiernego, Stefan Czarniecki, pisarz polny koronny, a którą ks. Jan Gałęcki wykończył ⁴⁾. Te dwie kaplice, gdy pogorzał kościół w roku

¹⁾ AKL. vol. 105. Księga wizyt kościołów z r. 1781.

²⁾ Archiwum kościoła Ś. Ducha. Wizyta kościoła przez biskupa Skarszewskiego odbyta w r. 1799. Patrz także dekret reform. tej wizyty oblatowany do akt kon. AKL. vol. 212.

³⁾ Patrz wyż. W aktach notaryalnych Sebastjana Kajka znajduje się »Fundatio religiosorum Fratrum discalceatorum«. Punktem dziesiątym zastrzega sobie prepozyt Ś. Ducha ówczesny ks. Bietkowiec kaplicę Ś. Stanisława przy kościele Ś. Ducha, o której kaplicy tak się wyraża: »Decimo. Quoniam vero hoc idem oratorium sive sacellum sancti Stanislai propriis impensis egregii et spectabilis viri domini Stanislai Lichański provisoris eiusdem hospitalis noviter extractum etc.« Kaplicę tę więc wystawił swoim kosztem Stanisław Lichański, rajca lub. i prowizor szpitala Ś. Ducha. AKL. vol. VII extrav. Akta notar. Kajka.

⁴⁾ OO. Karmelici bosy z powodu budowy drugiej kaplicy Matki Boskiej a później P. Jezusa miłosiernego rozpoczęli proces dlatego, iż budowa ta zagradzała im wyjście na Krakowskie przedmieście. Jednak ks. Jan Gałęcki prepozyt ukończył ten proces z dobrym skutkiem dla siebie. Legat Stolicy apost. Franciszek Martelli, arcybiskup koryncki, piśmem datowanym we Lwowie, w poniedziałek 27 czerwca r. 1678, polecił OO. Karmelitom bosym lubelskim, aby dali na piśmie submisję, że od wszelkich procesów z powodu budowy tej kaplicy odstępują. Czegoci pod datą: »Lublina die 23 Augusti A. D. 1678« — dokonali, wydając tę submisję przez 14-u ojców mających głos, a którą zatwierdził prowincyał »Varsaviae die 29 Decembris 1678«. — Rkp. »Jesus + Maria. Liber in quo describuntur fundatio nostri caenobii Lublinensis et aliae res notabiles etc.« — Włas. pryw.

1733 i był przez ks. Burneta odbudowany, połączone z kościołem przez wycięcie arkad w nawie środkowej, zaczęły stanowić nawy boczne. Tym sposobem mury kościoła Ś. Ducha zyskały wygląd, jaki przechowały do dnia obecnego. Wewnętrzne też rozmieszczenie ołtarzy zmieniło się z czasem, stosownie do pobożności wiernych i wymagań przekształconych murów kościelnych. Obraz cudowny Matki Najświętszej pierwotnie był umieszczony w ołtarzu bocznym tuż przy prezbiterium, później w kaplicy, aż po ostatniem odbudowaniu kościoła, w drugiej już połowie XVIII wieku przeniesiony został do wielkiego ołtarza, w którym do dziś dnia pozostaje. Niektórych świętych obrazy zupełnie razem z ołtarzami usunięto. Do tych należy ołtarz z obrazem Ś. Erazma, który wystawił Tarło, wojewoda sandomierski, w początkach XVIII w. Obraz P. Jezusa miłosiernego do obecnego czasu w ołtarzu będący, był wielce czczonym od rodziny Czarnieckich. Przedśionek kościelny i krata żelazna oddzielająca tenże od kościoła, dopiero z końcem ośmnastego stulecia przybrały dzisiejszą postać¹⁾.

Zakrystya razem ze skarbcem mieściła się od strony ewangelii, z boku prezbiterium. Kiedy w r. 1619 OO. Karmelici osiedlili się przy kościele świętoduskim, zajęli dla siebie prezbiterium, nawę i zakrystyę, pozostawili zaś dla prepozyta i ubogich kaplicę Ś. Stanisława, przyrzekając przy niej wystawić zakrystyę. Zakrystyi tej jednak nie wystawili, a dawną, nawet po wyniesieniu się do nowo wystawionego kościoła własnego w r. 1622, zatrzymali przy sobie. O tę przyległość dawną kościoła Ś. Ducha najdłużej walczyli prepozyci świętoduscy z OO. Karmelitami, aczkolwiek bezskutecznie. Ojcowie utrzymali się przy raz zajętej zakrystyi, a prepozyci zmuszeni byli wystawić dla siebie zakrystyę z drugiej strony prezbiterium, dla pomieszczenia w niej aparatów, bielizny, naczyń świętych i innych przedmiotów potrzebnych do służby bożej. Szczupłe to było nader pomieszczenie, tembardziej, że miało ono służyć za archiwum i skarbiec kościelny. Od czasu bowiem jak rozśławiony został obraz Matki Najświętszej cudami, pobożność i ofiarność wiernych darzyć

¹⁾ Szczegóły poczerpnięte z wizyt wyżej przytoczonych i innych źródeł archiwalnych, mianowicie z archiwum kościoła Ś. Ducha. Dodać należy, że za ostatniego prepozyta ks. Misińskiego odbyła się gruntowna restauracja kościoła wewnętrzną i zewnętrzną, w szóstym dziesiątku lat minionego wieku.

zaczęła nietylko zakrystyę w szaty, archiwum w zapisy na nowe fundacye, ale i skarbiec w różne kosztowności zaopatrywała, a obraz cudowny w bogate i cenne vota zdobiała. Z dnia na dzień prawie wzrastały wówczas zasoby zakrystyi i skarbcza kościelnego. Pomimo klęsk publicznych za Jana Kazimierza, kiedy utracono także najwięcej skarbów kościelnych, czy to przez zabranie tychże na potrzeby kraju, czy przez rabunek dokonany od wrogów: pomimo upadku ogólnego w początkach XVIII wieku, — zakrystya i skarbiec kościoła Ś. Ducha jeszcze przepelnione były cennymi przedmiotami. Wizyta z r. 1748 wylicza w skarbcu świętoduskim znajdujących się kilkaset wotów srebrnych, złotych, drogimi kamieniami wysadzanych, 13 kielichów srebrnych wyłaczanych, kilka monstrancyi, znaczną ilość turybularzy, lichtarzy, lamp, krzyżów, koron i sukienek na obrazy srebrnych, prócz wielkiej ilości aparatów kościelnych z drogiej materyi i różnych sprzętów kosztownych¹⁾. Szczupła zaledwie liczba tych przedmiotów i kosztowności została po ostatnim rozbiorze kraju. Jak bowiem z innych kościołów, tak i z kościoła świętoduskiego wzięto na potrzeby kraju co było najcenniejszego, w powstanie kościuszkowskie. Wizyta biskupa Skarszewskiego z r. 1799 wspomina, że w tym czasie zabrano nawet sukienkę srebrną z obrazu cudownego Matki Najświętszej²⁾.

Ze wszystkich jednak cennych przedmiotów kościoła Ś. Ducha, jeden mu skarb i to najdroższy pozostał: obraz cudowny Matki

¹⁾ AKL. vol. 103. Księga wizyt kościołów z r. 1748.

²⁾ AKL. vol. 212. Archiw. kościoła Ś. Ducha. — Dzisiejsza zakrystya kościoła Ś. Ducha posiada dostatnią ilość naczyń świętych, aparatów i bielizny kościelnej, niema jednak wśród tych przedmiotów żadnych osobliwości. Między wotami obrazu cudownego zasługuje na wzmiankę wielki medal srebrny, złożony, na pamiątkę pokoju oliwskiego wybity. Z jednej strony w obłoku między dwoma aniołami orzeł z gałązką oliwną, u spodu klasztor oliwski; wokoło napis: »Pacis Olivensis. Anno MDCLX, III Maii ad Gedanum in Prussia conclusae. Monumentum;« — Z drugiej strony słońce i księżyc w obłokach, z słońca tryskają promienie, a u spodu pod drzewem oliwnem klęcząc modli się niewiasta, w oddali klasztor oliwski; w około z tejże strony napis: »Pectora quo regum coeunt quo vulnera secli. En Felix. Oleum. pacis oliva dedit.«. Napisy te wyrażone majuskulami. — Przy kościele Ś. Ducha przechowuje się kilka ksiąg rękopiśmiennych, złożonych z różnych kopii urzędowych i prywatnych wielu napisów na rzecz kościoła i szpitala. Wśród nich są papiery ogólniejszego znaczenia, nie obojętne dla historyi m. Lublina.

Bożej, dotychczas w ołtarzu wielkim przechowywany. Cud pierwszy, od którego rozpoczął się szereg innych cudów, według zeznań złożonych przez jedenastu świadków d. 18 lipca r. 1642, tak się przedstawia: Jakób Lenczowski, uczeń szkół jezuickich lubelskich, w niedzielę piątą po Zielonych Świątkach r. 1642, szukając w czasie poobiednim spokojnego miejsca dla zrobienia zadania szkolnego, wstąpił do kościoła Ś. Ducha i obrał sobie takowe miejsce przed ołtarzem N. Maryi P. Gdy się namyślał nad rozwiązaniem trudniejszego punktu zadania, podniósł oczy do góry i spojrzawszy przypadkiem na obraz Matki Bożej spostrzegł, że z oczu wizerunku Matki Najświętszej łyzi ciekłą. Ułaskił się i kiedy stał w osłupieniu, przybyły tymczasem baby kościelne, za niemi weszła jakaś panna, a zbliżwszy się do ołtarza, przyglądały się temu nadzwyczajnemu zjawisku. Wreszcie panna owa poprosiła Lenczowskiego, aby wzięwszy od niej chustkę dotknął nią łyzi ciekących z oczu wizerunku Matki Najświętszej, co tenże uczynił i chustkę z śladami łyzi pannie oddał, a ta wyszła z kościoła. Wówczas Lenczowski pobiegł do prepozyta z wieścią o tem co się stało, lecz ten złajawszy go, wypędził. Za powrotem do kościoła, Lenczowski zastał już pełno ludzi, a oraz przybywających: ks. Jana Kitowskiego i ks. Witkowskiego, wikaryuszów. Pierwszy z nich, ks. Kitowski, ujrzawszy, że cudowne owo zdarzenie spowodziło wielkie tłumy ludzi, poszedł do prepozyta ks. Wojciecha Zusiewicza, donosząc mu o tem i prosząc o radę. Ks. Zusiewicz po niejakiem wahaniu przybył do kościoła i ujrzawszy pod oczami wizerunku Matki Boskiej krople łyzi, kazał je ks. wikaryuszowi swemu obetrzeć, zalecając obecnym, aby zachowali roztropność i nie rozgłaszali tego wypadku. Ludzie jednak, którzy widzieli podówczas płaczący obraz Matki Bożej i twarz Jej pod oczami jakby nabrzmiąłą, zakrwawioną, wielce byli podnieceni i nie mogli się powstrzymać od głośnych objawów podziwienia swego wobec tego osobliwego zjawiska. Na drugi dzień, w poniedziałek, wspomniony ks. prepozyt, zachowując się względem tego zdarzenia całego niedowierzająco, razem z wikaryuszem ks. Kitowskim obejrzał obraz i wszystkie przedmioty tenże otaczające, dla przekonania się, czy niema w tem jakiego podejścia; obejrzał również chustkę, którą Lenczowski na prośbę panny (Sakajskiej) otarł łyzi, i na której widniała »czerwonowodnista na pół biała plama«, — i po takim badaniu odszedł do własnego mieszkania. Lecz po niejakiem czasie sprowadzony przez ks. Kitowskiego znowu do kościoła, oglądał ra-

zem z nim, z wielkiem swoim podziwieniem, znaki łez w oczach wizerunku Matki Bożej; wielbiąc zaś wszechmoc bożą, w rozrzwinięciu upadł na kolana przed obrazem Matki Najświętszej i odmówił łącznie z wikaryuszem oraz przytomnymi litanie loretańską. Nadszedł pod te czasy i ks. Wawrzyniec Tarkowski, kapelan szpitala Ś. Łazarza przy kościele Ś. Wojciecha, i oglądał także znaki łez i uczestniczył w modlitwie. Tegoż dnia, po południu, widzieli krople łez spadające aż na dolną listwę ram obrazu, gdzie była położona chusta, ks. komendarz z Piask i drugi ksiądz z Biskupie, oraz wielkie tłumy ludzi. We wtorek zaś przy mszy ś. pokazały się także krople łez i odmiana twarzy wizerunku świętego, co zeznał ks. Jakób Omieciński, wikaryusz z Konińsko-woli. W południe tegoż dnia widziała Anna Świczarka kroplę krwi pod okiem prawem, razem z wielu ludźmi pod ten czas obecnymi. »Czwartego zaś dnia, we środę, gdy kapłani wyszli z kościoła a ludzie zostali, obaczyła jedna panienka, córka Imci pana Krasińskiego, przy której była białogłowa stateczna i inne służebnice, także i inni widzieli ludzie, że kropla padła na dół listwy tego obrazu, gdzie obaczywszy ks. plebana Mogielskiego, prosił go, aby ujrzał co padło na dół, i obaczył świeżą kroplę na chustce czerwonej, którą zaś gdy ja nadszedł pokazał i mnie (mówi o sobie w zeznaniu ks. Zusiewicz), i drugiemu księdzu zakonu Franciszkańskiego, która była świeżuchna«. Tak się rzecz miała według zeznań Jakóba Lenczowskiego, ucznia szkół jezuickich, i ks. Wojciecha Zusiewicza, prepozyta. Z pośród innych świadków ks. Jan Witkowski mansyonarz zeznał podobnie, a ks. Kitowski, wikaryusz świętoduski, między innymi szczegółami podał i to w zeznaniu, że widział dwie krople krwawe jakby palcem spłaszczone po obu stronach twarzy po raz pierwszy, drugim razem, w poniedziałek, patrzył na kroplę pod okiem widoczną przez cały dzień aż do następnego ranka, którą wszyscy ludzie zbiegający się do kościoła oglądali: ks. Stanisław Wojnicius, pleban gołeniowski i mogielański zeznał, że widział ten cud razem z OO. Hilarym Grolskim i Franciszkiem Zamościaninem Bernardynami, oraz córką Aleksandra Krasińskiego; ks. Krzysztof Bąkowski, dziekan katedralny chełmski, zaświadczył, że w poniedziałek i wtorek widział kroplę krwawą mocno czerwoną. Pozostali świadkowie: Wacław Krzelcicki z Sandomierskiego ze swym czeladnikiem Walentym Łomnickim, Wojciech Bęczkowski, sztorcista, przedmieszczanin lubelski, Olbracht Trzyński, Seweryn w swoim i Marcina Zaleskiego imieniu, Aleksan-

der Wolski z Woli-drażgowej, rotmistrz Imci p. koniuszego koronnego — zeznali różne szczegóły tegoż cudownego zdarzenia dotyczące. Do tych zeznań dodał relację i opinię swoją O. Franciszek Zamościanin, S. T. Lr., kaznodzieja główny i profesor Pisma Ś. w klasztorze bernardyńskim lubelskim, który, jakkolwiek sam cudu nie widział, lecz tylko oglądał obraz, znaki krwawe na nim i dwa kawałki płótna, którymi dży ścierano, — uznał jednak to zdarzenie za zbyt poważne, aby je można lekceważyć; radził wszakże wielką ostrożność w wydawaniu ostatecznego wyroku; zalecał posty i modlitwy, aby Najwyższy dalszymi cudami nas grzesznych objaśnił, a nieszczęścia, jeśliby owe dziwy miały być ich przepowiednią, od nas oddalił i w dobro wszystko obrócił¹⁾. Chociaż cudowne owo zdarzenie wkrótce stało się bardzo rozgłosnem²⁾, władza duchowna

¹⁾ Protokół zeznań i świadków o cudownem płynięciu łez krwawych z oczu obrazu N. M. P. w kościele Ś. Ducha znajduje się w egzemplarzu drukowanym i rękopiśmiennym w archiwum tegoż kościoła. Druk rokiem i miejscem nie oznaczony, pochodzi z drugiej połowy XVIII w., jak o tem przekonywa wzmianka o ks. Niewęglowskim, pisarzu konsystorza lubelskim, zmarłym w tym czasie, podpisanym na kopii protokołu, z której druk dokonany. Jest to książeczka in 12-o, o 17 kartkach nie liczbowanych. Rękopiśmienna jednak kopia jest dokładniejsza i nie ma tyle błędów jak drukowana. Protokół ów zeznań, na instancję ks. Wawrzyńca Tarkowskiego, kapelana szpitala Ś. Łazarza przy kościele Ś. Wojciecha, pod prezydencją ks. Walentego Turobojskiego O. P. Dra, oficyała lubelskiego, dokonany w Lublinie d. 18 lipca w piątek przed niedzielą IV po Zielonych Świątkach r. 1642, kończy się relacją i opinią O. Franciszka Zamościanina, których te są końcowe słowa: »Requisitus demum a Perillustri et Adm. Rndo supranomin. officiali (Walentego Turobojskiego), quidnam censerem circa id portentum? Respondi. Nos hoc in passu inter malleum atque incudem siti; si enim divinum id opus est, ut contemnetur, nefas est; si impostura humana (quod absit), publicari, sacrilegium est; utrinque piaculum iram Dei expiandum, utriusque remedium esto. Scutari hinc pie, illic prudenter adhibitis jejuniis et supplicationibus ut miraculorum supremus patrator ac manifestator adsistat operi amplius manifestando, si ab ipso est, ut consequenter nos peccatores videamus certius, proinde colamus aestimemusque visionem grandem hanc atque oremus monstra in melius converti. Idem qui supra Fr. Franciscus Zamoscenus S. Th. lector mp.«

²⁾ O. Paweł Ruszel, Dominikanin, w dziele swoim: »Skarb nigdy nieprzebrany itd.« (ed. Częstochow.), w księdze pierwszej na str. 388 pisze: »W Lublinie też, w kościele Ś. Ducha na przedmieściu krakowskiem, jest obraz Panny Najświętszej cudowny, który się też czasu jednego cu-

jednak osobnym dekretem obrazu tego za cudowny nie uznała; więc uznawany jest tylko jako cudowny »voce populi« — z rozgłosu. Lud wierny poszedł za radą O. Franciszka: prosił Boga o oddalenie klęsk i garnął się coraz bardziej pod opiekę Bożej Rodzicielki w cudownym Jej wizerunku świętoduskim; gdy zaś te klęski niebawem w całej okropności spadły na kraj, w niedoli swojej i strasznym ucisku, doznawał wiele pociech, obiegając stopnie ołtarza mieszczącego w sobie ten obraz cudowny Matki Najświętszej. Ważniejsze zdarzenia cudowne, jakie miały miejsce w późniejszym czasie, były skrętnie spisywane przez propozytów świętoduskich; przez pogorzele jednak archiwum kościelne wiele ucierpiało i pamięć o tych cudownych zdarzeniach nie przechowała się dokładnie¹⁾. Tymczasem nabożeństwo do Maryi P. w cudownym obrazie coraz więcej się szerzyło wśród mieszkańców miasta i okolicy. To też Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, jak najchętniej udzielił w r. 1782 pozwolenia na przeniesienie tego obrazu z ołtarza bocznego do wielkiego, a to w tym celu, jak się w piśmie swem wyraża: »aby cześć tej Przczystej Dziewicy na tem miejscu od r. 1642 zaszczipiona, rosła, kwitła i nigdy nie była zmniejszona²⁾. W tym ołtarzu obraz cudowny N. Maryi P. do dziś dnia pozostaje.

Prepozytura szpitalna Ś. Ducha, jako beneficjum fundowane od obywateli lubelskich i będących jego kollatorami, a oraz dosyć dobrze — z wyjątkiem czasu przewagi prowizorów — uposażone, — dawane było z początku synom obywateli miasta, a nieraz wysokim dygnitarzom kościelnym, miejscowym. Pierwszym takim prepozytem w r. 1421 zostaje mianowanym ks. Stanisław, syn Mikołaja z Lublina; a oto szereg jego następców, aż do zniesienia prepozytury

downie pociał, albo raczej płakał, roku 1642 die 13 Iulii« — i powołuje się jako na źródło, na akta konsyst. lubelskiego. Pisarz to wypadkowi współczesny, w Lublinie długo mieszkający i w tem mieście zmarły. Wspomina o tym cudzie i Pruszc, wzmiankę czynią i inni późniejsi autorowie.

¹⁾ Wspomina o tem ks. Aleksander Sobieszczański, Jezuita, w dziełku »Droga do wszelkiego dobra, introdukcyja kongregacyi Maryi«. Lublin. 1739. Porów. nowsze dziełka relig. o obrazach cudownych, a mianowicie, ks. Wacława z Suligostowa: »O cudownych obrazach w Polsce Przen. Matki Bożej itd.« Kraków 1902 Z. III str. 378—386.

²⁾ Oryginał pozwolenia biskupa Sołtyka na przeniesienie obrazu z bocznego do wielkiego ołtarza znajduje się w archiwum kościoła Ś. Ducha.

i zabrania uposażenia na skarb w r. 1866, według źródeł archiwalnych nie zupełnie dokładnie zestawiony. Po Stanisławie był już w r. 1448: Piotr magister prepozytem¹⁾; dalej w r. 1451: Marcin »Stognei«²⁾; w latach 1452, 1458, 1463, 1473, 1474: Stefan magister³⁾; w r. 1483 Piotr z Opoczna magister, najczęściej Belżyckim zwany, który w r. 1496 występuje jako oficyał i jeszcze w r. 1508—1510 jest prepozytem⁴⁾; w latach 1517, 1523, 1532: Mikołaj »Pnyowsky«, a w r. 1534 i następ.: Marcin magister sztuk wyzwolonych⁵⁾; w r. 1544 i 1554 występuje: Piotr »de Dobre«, który był obok tego oficyałem lubelskim, plebanem w Zemborzycach i Bychawce⁶⁾. W r. 1589 i 1594 był prepozytem ks. Jakób Tyrnkowski, kanonik i oficyał lubelski⁷⁾; w r. 1602, 1608, 1610: ks. Stanisław Bietkowicz⁸⁾; po tym był ks. Andrzej Bietkowicz, kan. lubelski, który z tej prepozytury w r. 1621 zrezygnował⁹⁾. Następcą jego ks. Wojciech Zusiewicz wiele pracy poniósł w odzyskiwaniu uposażenia prepozytury, umarł w r. 1643¹⁰⁾. Koadjutor tegoż od r. 1638 ks. Szymon Wronowski, kan. lub. i mansyonarz zamkowy, nastąpił po nim, umarł w r. 1650¹¹⁾. W roku 1650 został prepozytem ks. Marcin Ościchowski, notaryusz apostolski i konsystorza lubelskiego, a po nim ks. Jan Gałęcki, po którego śmierci w r. 1685 objął prepozyturę ks. Gabryel Dobrogoszcz, kan. lub.¹²⁾. Tego ostatniego następcą był ks. Ludwik Burnet, kantor koll. lub., którego główną zasługą było, że po spaleniu kościoła w r. 1733 odbudował tenże, doprowadzając mury kościelne do tych rozmiarów i kształtu, jakie do dziś dnia przechowały¹³⁾. Ks. Piotr Strykowski, następcą poprzedniego, gdy prowizorowie szpitala zamierzali zarząd majątku szpitalnego zagarnąć, oparł się temu i w rękę swą utrzymał nadal w całości fundusze beneficjum i instytucji¹⁴⁾. Po Strykowskim był prepozytem ks. Andrzej Paczowski, proboszcz łączyński, którego następcą ks. Dąbrowski znany jest z tego, że w r. 1834 oddał, wskutek ustano-

1) AKL. vol. 1. 2) Tamże vol. 21 pod r. 1629, oblata testam.

3) Tamże vol. 2 i 4; 4) Tamże vol. 5 i 7;

5) Tamże vol. 8 i 9; 6) Tamże vol. 10, 14 i 16;

7) Tamże vol. 18; 8) Tamże vol. VII extrav. vol. 96.

9) Tamże vol. 20; 10) Tamże vol. 21;

11) Tamże vol. 23 i 24; 12) Tamże vol. 24 i 25 a oraz 41.

13) AKL. vol. 101. Księga wizyt kościołów z r. 1739.

14) AKL. vol. 105. Księga wizyt kościołów z r. 1781 i 1782, vol. 77.

wienia Rad szczegółowych szpitalnych po województwach, majątek czysto szpitalny, a przy kościelnym utrzymał się jako prepozyt kościoła Ś. Ducha¹⁾. Po nim był prepozytem ks. Hipolit Stawiński, regens konsystorza lubelskiego, który gdy wziął probostwo parczowskie, miał następcę ks. Ignacego Misińskiego, wikaryusza katedry lubelskiej, prefekta szkół, ostatecznie sędziego surrogata konsystorza lub., prałata kapituły kat. lub. i proboszcza na Kalinowszczyźnie. Był to ostatni prepozyt kościoła szpitalnego Ś. Ducha. Gdy bowiem w r. 1866 majątki duchowne zajęto na skarb, prepozyturę zniesiono, a nawet żadnego uposażenia dla kapłana i służby kościelnej z majątku dawnej prepozytury nie wydzielono²⁾.

Obowiązki prepozyta, pomijając te, które odnosiły się do większego lub mniejszego udziału w zarządzie szpitalem i majątkiem instytucji, a o czym wyżej dokładnie nadmieniono, zależały pierwsiastkowo na niesieniu posług religijnych chorym i ubogim i odprawianiu dla nich mszy świętej. Według ordynacyi biskupa Jana z Konar z r. 1510, prepozyt powinien: 1) odprawiać trzy msze ś. co tydzień: za zmarłych dobrodziejów, do Matki Boskiej i do Trójcy Ś.; 2) w niedziele a przynajmniej święta większe miewać nauki dla ubogich; 3) nieść tymże ubogim wszelkie posługi religijne³⁾. Jerzy Radziwiłł, kardynał, biskup krakowski, w czasie swej wizyty w roku 1596 przepisał: 1) aby prepozyt sam lub który z jego wikaryuszów zbadał każdego przybywającego do szpitala, czy jest katolikiem i do spowiedzi go nakłonił; 2) aby codziennie ubogich i chorych nawiedzał, zachęcał ich do cierpliwości i modlitwy za dobrodziejów; 3) aby w dnie niedzielne i świąteczne miewał do ubogich i chorych naukę, odmawiał z nimi spowiedź powszechną, poświęcał ich mieszkania sam lub przez swych kapłanów⁴⁾. Wizyta z r. 1603, odbyta za biskupa Maciejowskiego, takie wylicza obowiązki prepozyta: 1) W dnie niedzielne i świąteczne mszę ś. odprawiać i miewać naukę; 2) jedną mszę co tydzień, a w czasie adwentu co dzień śpiewać mszę »Rorate«; 3) za czynsz roczny złp. 30, zapisany przez Ujemskiego, trzy msze w tygodniu odprawiać i officium do Matki Boskiej co-

1) AKL, vol. 229. Liber decretor. z r. 1847.

2) AKL. Akta poszczególne osób, lub kościołów.

3) AKKL. oryg. perg. przywileju biskupiego z r. 1510. AKL. vol. 21 pod r. 1629 tegoż przywileju oblata. Patrz wyżej.

4) AKL. vol. 18 pod r. 1606 oblata dekretu z r. 1596.

dziennie odśpiewywać, do którego to śpiewania powinien utrzymywać kapłana i płacić mu rocznie złp. 20, prowizorowie zaś mają utrzymywać w tymże celu dwóch chłopców; 4) chorych i ubogich nawiedzać itd.¹⁾. Biskup Bernard Maciejowski, wizytując osobiście szpital Ś. Ducha, zalecił prepozytowi między innymi obowiązkami czuwanie: 1) aby chorzy i ubodzy codziennie w głoś, rano i wieczór, odmawiali: Ojcze nasz, Zdrowaś, Wierzę, Dziesięć przykazań, a nadto wieczór spowiedź powszechną; 2) któryby z chorych i ubogich we trzy dni po wejściu do szpitala nie był u spowiedzi, aby był nsuwany; 3) chorych po wyzdrowieniu ze szpitala usuwać, a zdrowych i mogących pracować ubogich do szpitala nie przyjmować²⁾. Z czasem obowiązki prepozyta zwiększyły się, zwłaszcza gdy pobożność wiernych nowe fundacye, z powodu cudownego zdarzenia, poczyniła i bardziej rozwinęła się cześć ku Matce Najświętszej w cudownym obrazie świętoduskim. W końcu wieku XVIII, według wizyty biskupa Skarszewskiego w r. 1799 odbytej, takie ciążyły obowiązki na prepozycie i taki był porządek nabożeństwa w kościele Ś. Ducha: 1) codziennie o godz. 7 rano, przy towarzyszeniu organu i trąb otwiera się obraz, wystawia się puszka z N. S. i odprawia się msza czytana, po której supplikacye i »Tantum ergo«, a w sobotę dodaje się jeszcze litania do Imienia Maryi; 2) codziennie o godzinie 2 po południu, po zadzwonieniu w sygnaturkę śpiewa się: Litania do Matki Boskiej, Pod Twoją obronę i Witaj Królowo z modlitwą, dawniej odprawiano te śpiewy przy otwartym obrazie z towarzyszeniem organów i trąb; 3) w każdą niedzielę i święto, oprócz powyższego nabożeństwa śpiewa się summa i jest kazanie; 4) w każdą sobotę jest uroczysta wotywa do Matki Boskiej, z muzyką darmo grającą, — dawniej towarzyszyła własna orkiestra; 5) w poście wielkim co sobota passya z wystawieniem N. Sakramentu, kazaniem, supplikacyami, po południu; 6) codziennie godzinki do Niepokal. Poczęcia N. M. P. rano, a po południu litanie odśpiewać powinni ubodzy; 7) czuwać nad wypełnieniem powyższego porządku w nabożeństwie, a oraz, aby wszelkie uroczystości i odpusty ze zwyczaju i nadania odbywały się, należało do prepozyta, który także na sumieniu był obowiązany do odprawiania przez się lub innych kapłanów mszy ś., a mianowicie a) mszy w niedzielę i święta, b) wotywy

1) AKL. vol. 96, księga wizyt kościołów z r. 1603.

2) AKL. vol. 18 pod r. 1606, obłata dekretu z r. 1604.

co sobota, c) ośm anniwersarzy w roku, i d) 584 mszy śś. za dobrodziejów z tytułu różnych zapisów¹⁾. Cały ten porządek w nabożeństwie zachował się mniej więcej pod nadzorem prepozytów aż do r. 1866, w którym to roku, po zniesieniu prepozytury i zajęciu jej funduszów na skarb, upadły obowiązki prepozyta i zmienił się bardzo porządek w nabożeństwie.

Obok prepozyta, spotyka się przy kościele Ś. Ducha kapłanów występujących pod nazwą: wice-prepozyta, lektora mszy, wikaryusza lub mansyonarza. Tak pod r. 1461 występuje Abraham wice-prepozyt²⁾; pod r. 1510 Albert wikaryusz³⁾; pod r. 1529 Stanisław, pod r. 1536 Marcin, pod r. 1554 Jakób jako »lectores missarum«⁴⁾. W r. 1608 jest wikaryuszem ks. Jan Xięski⁵⁾. Prawie więc stałym był drugi kapłan. Początkowo prawdopodobnie sam prepozyt, jako dobrze uposażony i często innymi obowiązkami zajęty, utrzymywał kapłana dla wyręczenia się nim w pełnieniu obowiązków przy kościele Ś. Ducha. Już jednak w XVI wieku Bartłomiej Niemski, rajca lubelski, zapisał złp. 30 rocznego czynszu na mansyonarzy przy tym kościele, którzyby codziennie odśpiewali officium do M. B. Musiały i inne na tenże cel nastąpić zapisy. Nie wielkie jednak fundusze mieli ci mansyonarze, skoro w r. 1610, gdy się OO. Karmelici osiedlali przy kościele Ś. Ducha, obowiązki mansyonarskie ustały, a prepozyt za czynsz przez Niemskiego zapisany zobowiązany został do odprawiania trzech mszy śś. tygodniowo⁶⁾. Ks. Zusiewicz prepozyt w proteście swoim z r. 1634 przeciw OO. Karmelitom wyraźnie mówi, że przed osiedleniem się tych ojców przy kościele Ś. Ducha, byli dwaj mansyonarze; trzeci altarysta, oraz kantorzy, z których pierwsi msze śś. odprawiali, a wszyscy odśpiewywali officium o M. B., i dodaje w końcu, że fundacya mansyonarzy przez Karmelitów w większej części zagarniętą została i z tego powodu

¹⁾ AKL. vol. 212, obłata dekretu reform. wydanego przez biskupa Skarszewskiego dla prepozytu i kościoła Ś. Ducha.

²⁾ AKL. vol. 2, pod r. 1461.

³⁾ AKL. vol. 7, pod r. 1510.

⁴⁾ AKL. vol. 8 i następ. pod lat. wymienionemi.

⁵⁾ AKL. vol. 18, pod r. 1608.

⁶⁾ AKL. vol. VII, extrav. Akta notar. Kajka z r. 1610 i archiw. kościoła Ś. Ducha.

zupelnie upadła¹⁾. Wizyta z r. 1650 wspomina ks. Alberta Dzia-
kiewicza jako wikaryusza przy kościele Ś. Ducha, pobierającego
rocznej płacy 70 złp.²⁾. Wreszcie ku końcowi XVII w. wikaryusz
utrzymywany przez prepozytów lub z ofiar wiernych zyskał fun-
dacyę. W roku bowiem 1672, w sobotę w wigilię Nowego Roku,
w grodzie lubelskim ur. Aleksander Zakrzewski zapisał na wsiach
swoich Rożyzszczy i Pożarki 9,500 złp. na utrzymanie z procentu
od tego kapitału stałego wikaryusza przy kościele Ś. Ducha³⁾. Utrzy-
mywani też byli odtąd stale wikaryusze, niekiedy jeden, niekiedy
dwóch przy kościele⁴⁾. A chociaż wizyta z r. 1799 uważa sumę
zapisaną przez Zakrzewskiego za przepadłą, to jednak wikaryuszy
długo jeszcze w XVIII w. utrzymywali prepozyci⁵⁾.

Kiedy OO. Reformaci usadowili się w XVII w. w Lublinie, pre-
pozyci, którzy wówczas z powodu cudownego zdarzenia mieli u sie-
bie wielki konkurs ludu w świątyni i liczne odpusty, wezwali tychże
ojców odznaczających się żarliwością w opowiadaniu słowa Bożego
do kościoła Ś. Ducha na kaznodziejów. Przeszło lat sto kilkanaście,
jak wspomina wizyta z r. 1799, ojcowie ci z pożytkiem wiernych
trzymali ambonę świętoduską. Dlatego ówczesny biskup Skarszewski
poleca prepozytowi, aby klasztorowi lubelskiemu OO. Reformatów
jak poprzednio tak i nadal z tego tytułu płacił złp. 200 rocznie⁶⁾.

Byli przy kościele Ś. Ducha: organista, kantor i dwóch chłop-
ców do śpiewu, utrzymywani od dawnych czasów. Później zaczęto
utrzymywać stałą orkiestrę, gdy się zwiększyły na ten cel zapisy
pobożnych. W r. 1735, we wtorek po Niedzieli Białej (Judica qua-
drages.), Antoni Jezierski, podstoli kijowski, zapisał złp. 5.000 na je-
dną mszę co tydzień, na lampę i trębaczy; a znowu w r. 1739,
w piątek przed Ś. Marcinem, w grodzie lubelskim Anna z Opockich
Kurdwanowska zapisała złp. 2.000 na utrzymanie muzyków⁷⁾. Już

¹⁾ AKL. vol. 23, pod r. 1634 protest ks. Zusiewicza. Za tego pre-
pozyta, jak świadczy cudowne zdarzenie z r. 1642, było dwóch wikaryu-
szów: ks. Kitowski i ks. Witkowski.

²⁾ AKL. vol. 97, księga wizyt kościołów z r. 1650.

³⁾ Archiw. kościoła Ś. Ducha.

⁴⁾ AKL. vol. 101, księga wizyt z r. 1739 przytacza jednego wi-
karyusza; vol. 105, wizyta z r. 1781 i 2, przytacza dwóch wikaryuszków;
z r. 1799 jednego. Jeszcze w r. 1815 figuruje wikaryusz świętoduski.

⁵⁾ AKL. vol. 212.

⁶⁾ Tamże.

⁷⁾ Archiw. kościoła Ś. Ducha.

z wizyty z r. 1739 przekonać się można, że w tym roku przy kościele Ś. Ducha oprócz organisty, kantora, dwóch zakrystyanów, byli trzej biegli w sztuce muzycy¹⁾. W końcu XVIII wieku zapisy na orkiestrę, śpiewaków, upaść musiały; przekonywa bowiem wizyta z r. 1799 wyżej już przytoczona, że w sobotę podczas wotywy ku czci Matki Najśw. występowali śpiewacy i muzycy darmo, gdyż nie było na to żadnej fundacji²⁾.

Wcześniej już w kościele Ś. Ducha rozwinięta została i utrwałała się cześć Matki Najświętszej. Jak wyżej wspomniano, jeszcze przed cudownym zdarzeniem na wiele lat dał fundusz Bartłomiej Niemski, na którym i na innych zapisach powstałi mansjonarze z obowiązkiem odśpiewywania officium do Matki Boskiej czyli tak zwanego kursu. Dopiero jednak to nabożeństwo »Cursus de Beata V.« utrzymało się po cudownym zdarzeniu łez płynących z oczu wizerunku Matki Bożej, zwłaszcza kiedy ks. Marcin Ościechowski prepozyt przeznaczył złp. 3.000 kapitału na ten cel, i kapitał ten Bogusław Zbąski wojewoda lubelski w r. 1667, we czwartek po niedzieli trzeciej po Wielkiejnocy (Iubilate), przyjął i lokował na dobrach Łaszczówka na procent. Erekcya wyszła we środę 30 marca r. 1672. Na mocy tej erekcyi mansjonarz z pomocą wikaryusza i sług kościelnych miał odśpiewywać kurs do Matki Boskiej, a nadto prepozyt co miesiąc jedną mszę, zaś mansjonarz co poniedziałek każdego tygodnia odprawiać byli powinni³⁾ Fundacya ta z końcem istnienia rzeczypośpolitej ustała.

Nietylko w języku kościelnym odśpiewywało duchowieństwo ku czci Maryi w cudownym obrazie owo officium czyli kurs, ale i w języku ojczystym, gdy powstała nowa fundacya, odśpiewywać zaczęto godzinki do Niepokalanego Poczęcia N. M. P. codziennie, podczas mszy ś. z wystawieniem N. S. w puszcze przed obrazem cudownym. Fundacyę na to zrobił Stefan Czarniecki, pisarz polny koronny, z żoną Katarzyną-Anielą z Hulewiczów, zapisując w grodzie grabowieckim w sobotę, w wigilię Ś. Tomarza apostoła, r. 1687, złp. 10.000 na dobrach swoich. Akt tego zapisu oblatowano później do akt trybunalskich lubelskich w r. 1695, we czwartek po Wniebowzięciu N. M. P.⁴⁾.

1) AKL. vol. 101. Księga wizyt kościołów z r. 1739.

2) AKL. vol. 212. Dekret reform. wizyty z r. 1799 biskupa Skarszewskiego.

3) Archiwum kościoła Ś. Ducha.

4) Archiwum kościoła Ś. Ducha.

Powstały także szczególne zapisy ku czci Matki Bożej; z nich znaczniejsze: na mszę i wotywę co tydzień. Antoni Michał Potocki i Marya Ludwika z Sapiehów małżonkowie, starostwo guzowscy, w r. 1727, w piątek w sam dzień Ś. Piotra w okowach, na sądach trybunalskich lubelskich, zapisali złp. 3.000 na mszę ś. przed cudownym obrazem raz w tygodniu. A znowu Maryanna z Morysonów Kościuszkowa, testamentem na d. 29 marca r. 1799 sporządzonym, zrobiła napis: jeden w kwocie złp. 6.000 na wotywę przed wspomnianym obrazem co sobotę; drugi w sumie 36.000 złp. na dwa anniwersarze rocznie; obie te sumy na dobrach Sławinek były zapisane ¹⁾).

Istniały przy kościele świętoduskim bractwa, a pierwszym z nich było: Bractwo literackie (Confraternitas Literatorum), na prośbę świątelszych i pobożniejszych mieszczan lubelskich przez Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego, erygowane w Bodzantynie 18 stycznia r. 1621 i uroczyste do kościoła Ś. Ducha d. 30 października t. r. przez ks. Jana Kliszewskiego ówczesnego prepozyta kollegiaty i oficyała lubelskiego wprowadzone ²⁾). Do bractwa tego na mocy erekcyi, według ustawy przez nią przepisanej a w 11-u punktach zawartej, mógł każdy należeć; życzeniem jest jednak biskupa, aby członkami jego byli »literaci«. Celem bractwa: cześć Boga i Najśw. Panny, a oraz akta pobożności i uczynki miłosierdzia chrześcijańskiego. Obowiązki: 1) w dni niedzielne śpiewać podczas mszy ś., przed i po podniesieniu dwóch braci ma trzymać świece zapalone przed ołtarzem; 2) w święta większe i uroczystości razem z księdzem pacierze kapłańskie odśpiewywać; 3) starać się o zaspokojenie potrzeb duchowych braci w ich chorobie, a po śmierci ciała ich do grobu odprowadzać i w razie konieczności pogrzeb wyprawiać; 4) co kwartał anniwersarz za braci urządzać; 5) za niedopełnienie obowiązków każdy z braci ma karę pieniężną do skrzynki brackiej wnosić; 6) co kwartał ma się odbywać zebranie pod przewodnictwem seniora Bractwa; 7) podczas całej oktawy Bożego Ciała w czasie procesyi towarzyszyć mają ze świecami parami; 8) ile razy znajdują się na nabożeństwie zawsze bracia zmówić powinni pięć Ojcze nasz i tyleż Zdrowaś oraz jedno Wierzę za dusze zmarłych braci; 9) aby każdy przyjmowany do Bractwa pewną kwotę

¹⁾ Tamże.

²⁾ AKL. vol. 20 pod r. 1621, oblata erekcyi.

wnosił do kasy brackiej; 10) wszelkie zapisy i legaty na rzecz Bractwa mogą być dysponowane przez braci za wiedzą jednak prepozyta; w końcu 11) wybór seniora ma być dokonywanym w dzień Zielonych Świątek, wobec prepozyta. Wreszcie było zastrzeżeniem, aby przywileje brackie w niczem nie uwłaczały prawom i przywilejom kościoła kolegiacko-parafialnego Ś. Michała. Istniało to Bractwo aż do końca XVIII wieku; jakie miało fundusze i jakie działalnością swoją pożytki przynosiło, nie wiadomo¹⁾.

Bractwo Imienia Maryi (Confraternitas nominis B. Mariae). Ks. Gabryel Dobrogoszcz prepozyt zapisał 10.000 złp. na to Bractwo i lokował tę sumę na kamienicy, przed aktami trybunalskimi lub. w r. 1732, w poniedziałek po niedzieli przewodniej. Waleryan Trembiński zapisał 5.000 złp. na toż samo Bractwo i tę sumę lokował na dobrach ziemskich przed aktami grodu lubelskiego w r. 1749, we wtorek po niedzieli drugiej po Wielkiejnocy. Gdy do powyższych kapitałów dołączono sumę złp. 5.000, jaką zapisała w tymże roku 1739, w piątek przed Ś. Marcinem, Anna z Opockich Kurdwanowska na szczenie czci Matki Najświętszej w kościele Ś. Ducha, — ks. Ludwik Burnet, prepozyt, wyjednał od Stolicy Apostolskiej zatwierdzenie Bractwa pod nazwą Imienia Maryi wraz z odpustami na wieczne czasy. Brewe wydane zostało w Rzymie r. 1740 »Idibus Novembris« (15 listopada); tegoż samego roku Bractwo uroczystie zostało wprowadzone do kościoła Ś. Ducha. Promotorem Bractwa jest miejscowy prepozyt; Bractwo nie ma żadnych ustaw, współpracownicy obowiązani są tylko w święto Imienia Maryi i inne święta wyrażone w instrumencie z odpustami, do bywania na nabożeństwie. Na mocy zapisów włożony był na promotora obowiązek odprawiania mszy śś. i starania się, aby ku czci Męki Pańskiej tak zwane »Passye« odbywały się każdej soboty wielkiego Postu z całą uroczystością. Tego ostatniego obowiązku dopełniają i dzisiejsi rektorowie kościoła²⁾. Bractwo jednak Imienia Maryi już nie istnieje przy kościele świętoduskim.

¹⁾ AKL. vol. 20 pod r. 1621, oblata erekeyi. — Archiwum kościoła Ś. Ducha.

²⁾ Archiwum kościoła Ś. Ducha. Święto Imienia Maryi powstało w początku XVI w. w Hiszpanii, skąd rozszerzyło się naprzód we wszystkich posiadłościach tego kraju, a następnie po całym świecie katolickim. Bractwo zaś Imienia Maryi powstało w Hiszpanii za Filipa II, początkowo w Madrycie, a później i w innych miejscach. Urban VIII papież

Bractwo Serca Maryi. Kiedy w r. 1864 nastąpiła kasata klasztorów, między innymi i klasztor OO. Kapucynów uległ tej kasacie. Wówczas Bractwo Serca Maryi w kościele tych ojców istniejące, gdy nie mogło być z dawną uroczystością prowadzone, przeniesione zostało do kościoła Niepokalanego Poczęcia N. M. P., przy którym jest dotychczas szpital Ś. Wincentego à Paulo przez siostry Szarytki obsługiwany. Ponieważ jednak władza opiekuńcza szpitalna uznała, że napływ ludności na to nabożeństwo do kościoła i samo odbywanie uroczyste tegoż nabożeństwa ze śpiewami i organem źle oddziaływa na chorych, — przeto w r. 1874 nabożeństwo to do Serca Maryi wraz z Bractwem za pozwoleniem władzy duchownej przyjął do kościoła Ś. Ducha ówczesny rektor tego kościoła, ś. p. ks. Jan Jaworski. Istnieje to Bractwo przy kościele świętoduskim do czasu obecnego¹⁾.

Szpital. Według erekcyi z r. 1421, szpital przy kościele Ś. Ducha założony miał być schroniskiem dla ubogich i chorych. Ubodzy sterani wiekiem lub nawiedzeni kalectwem, znajdowali w tym szpitalu opiekę; chorzy, a nie mający środków leczenia się, w nim spotykali się z tymi środkami, na jakie owe czasy zdobyć się mogły i którymi wsparci doznawali ulgi i pociech w cierpieniach i opuszczeniu. Zdarzało się często, że poczesny obywatel miejski, rzemieślnik lub kupiec, zbiegiem okoliczności zubożony lub pozbawiony bliższej rodziny, szedł do szpitala świętoduskiego, aby w nim dokończyć żywota. Było nieraz i tak, że szlachec dobrze urodzony, zdarłszy wiele na wojnach lub usługach możliwym, gdy mu fortuna nie dopisała, lub zapomniał o założeniu własnego ogniska rodzinnego, przestępował w niedołężnej starości progi szpitala i w nim dogorywał²⁾. Nie brakło więc mieszkańców szpitalowi świętoduskiemu, do

to bractwo zatwierdził r. 1638. W Polsce między innymi było zaprowadzone w Warszawie i Wilnie. »Początek Bractwa Imienia Przenajświętszego Marya«. Broszurka z 23 kart złoż. bez m. druku, 12-o.

¹⁾ AKL. Vol. akta kościoła Ś. Ducha; vol. kościoła Niepokal. Pocz. N. M. P.; oraz vol. kościoła ŚŚ. Piotra i Pawła — dotyczące. Archiw. kościoła Ś. Ducha.

²⁾ Co do mieszczan, przykładów na to aż nadto przytoczyćby można ze źródeł miejscowych; co do szlachty również odnaleźćby można na to dowody, zwłaszcza odczytując wolumina akt notaryalnych z dawnych czasów. Przytacza się tu jeden przykład z r. 1529 »nobilis Stanislaus Gorsky de Gyelezw nunc in hospitali Lublinensi agens« zapisuje

czasu zwłaszcza powstania innych zakładów dobroczynnych¹⁾. Ota-
 czała też ten szpital szczególna troskliwość w tym czasie, jak ze
 strony obywateli miejskich tak i ziemskich. Dlatego mimo przewrotów
 religijno-społecznych w XVI w., mimo strat pewnych poniesionych
 z tego powodu w dawnych funduszach, tak jeszcze wielką ofiarność
 okazywało społeczeństwo dla tego szpitala, że jeszcze w pierwszej
 ćwierci wieku XVII, kiedy się już znalazł wśród bardzo nieprzyja-
 znych warunków, szpital ów żywił i utrzymywał jednocześnie 168
 chorych i ubogich²⁾. Dopiero z powstaniem, a zwłaszcza z rozwo-
 jem innych instytucji dobroczynnych w Lublinie, uwaga i ofiarność
 ogółu odwróciły się od starego szpitala świętoduskiego, liczba ubo-
 gich i chorych w nim coraz bardziej się zmniejszała, aż ostatecznie
 zmalała do tego stopnia, iż szpital ów stracił prawie znaczenie in-
 stytucji dobroczynnej i przy przetworzeniu prepozytury Ś. Ducha
 na beneficjum czysto kościelne, był schronieniem dla kilku dziadów
 i bab, jak przy zwykłym kościele parafialnym.

Jakie były fundusze i środki utrzymania szpitala, wyżej do-
 statecznie powiedziano przy opisie majątku prepozytury szpitalnej.
 Że najwięcej środków wyżywienia i utrzymania ubogich i chorych
 dostarczała ofiarność codzienna dobroczynnych osób, i o tem nad-
 mieniono. Co się tyczy budynku szpitalnego, liczby ubogich i cho-
 rych tenże zamieszkujących, sposobu żywienia i utrzymywania a oraz
 obsługi ubogich i chorych w szpitalu, — o tych przedmiotach ża-
 dnych szczegółów bliżej rzecz objaśniających nie można było wy-
 śledzić ze źródeł archiwalnych przed początkiem XVII wieku. Prze-
 chowane dopiero wiadomości z wizyt kościołów i protokółów róż-
 nych komisji od tego czasu pojawiających się, cennych szczegółów

przed śmiercią swoją pół łanu dla szpitala a drugie pół dla Stanisława man-
 syonarza zamkowego, odprawiającego mszę ś. w kościele Ś. Ducha. AKL.
 vol. 8 pod r. 1529. Patrz wyżej na str. 368.

¹⁾ W końcu wieku XVI pozostał przy kościele Ś. Wojciecha tak
 zwany szpital Ś. Łazarza albo lazaret. W tymże czasie powstało Bra-
 ctwo Miłosierdzia, opiekujące się ubogimi, które początkowo było przy
 kościele OO. Jezuitów, a później przeniosło się do kościoła Ś. Wojciecha,
 zanim dostało się pod kontrolę i opiekę kolegiaty, a przy lazarecie
 w XVIII w. osiadły Szarytki, przeniósłszy się w następnym wieku do
 kościoła skasowanych Karmelitanek pod tyt. Niep. Pocz. N. M. P.

²⁾ AKL. vol. 96. Księga wizyt kościołów z r. 1603 i vol. 21, pod
 r. 1626 akta komisji.

dostarczają o szpitalu Ś. Ducha pod tym względem. Tak wizyta z r. 1603 opisuje, że budynek szpitalny był to wielki dom murywany, dotykający od wschodniej strony prezbiterium kościoła Ś. Ducha; a więc był położony między bramą krakowską i wspomnianym kościołem, czyli tu gdzie dzisiejszy magistrat a przedtem kościół OO. Karmelitów bosych. W domu tym od strony kościoła była na dole wielka izba sklepiona z dwoma dużemi od południa oknami, mająca 35 łóżek dla 35 kobiet i 15 dziewcząt; z drugiej strony w kierunku bramy była druga izba, również wielka, sklepiona i tyłuż oknami od południa opatrzona, z 40-u łóżkami, dla 55 mężczyzn przeznaczona. Każda z tych izb miała duży przedsionek. Nad temi dwoma izbami były tejsze wielkości dwie izby, lecz niezupełnie jeszcze wykończone. Pod domem były trzy duże piwnice sklepione, w jednej przechowywano wiktuały szpitalne, dwie inne wypuszczano w dzierżawę za 20 złp. rocznie. Przy tym domu i w jednym dziedzińcu ku wschodowi były dwa domki również szpitalne; ku północy znajdował się trzeci budynek, którego część zajmował kwestor czyli zbieracz jałmużny dla ubogich i kantor kościelny. Za tym budynkiem ku zachodowi był dom mieszczący w sobie piekarnię chleba i mieszkania dla służby szpitalnej; naprzeciw zaś nich wielka izba dla chorych mężczyzn, których było 48-u i 15 chłopców. Takie były zabudowania szpitalne w końcu XVI i na początku XVII w. Chorych i ubogich razem mieszkało 168; trzech mężczyzn, jeden chirurg i cztery kobiety stanowiło służbę szpitalną. Dwóch prowizorów czyli prokuratorów szpitala, wybieranych corocznie, jeden z rajców magistratu, drugi z grona mieszczan. Obowiązkiem ich było przyjmować do szpitala, sprawiać ubogim odzież, wydawać żywność »na trzy dania potrawy takowe urządzając«, zarządzać wreszcie dochodami szpitala i zdawać z szafunku tym dochodem liczbę corocznie, po święcie Trzech Królów, przed rajcami magistratu. Prowizorowie służyli honorowo, chirurg i służba niższa szpitalna byli płatni, jak również i kwestor, który brał 20 groszy kwartalnie i miał w zabudowaniach szpitalnych mieszkanie. To są szczegóły dotyczące szpitala Ś. Ducha, zawarte we wspomnianej wyżej wizycie z r. 1603¹⁾. Szczegóły te świadczą, że szpital świętoduski, mimo wielkich strat materialnych poniesionych w XVI w., mimo powstania innych zakładów dobroczynnych w tym czasie, oddawał jeszcze

¹⁾ AKL. vol. 96. Księga wizyt kościołów z r. 1603.

społeczeństwu ważne usługi, utrzymując i żywiąc wielką ilość chorych i ubogich miejscowych. Sam główny budynek szpitalny, leżący między kościołem Ś. Ducha a bramą krakowską, w tym czasie przedstawiał się ozdobnie i okazałe, jak o tem z współczesnego widoku Lublina i jego głównych budowli przekonać się można. Była to kamienica piętrowa, wysoka, trzema wieżyczkami od frontu południowego ozdobiona, mająca poza sobą, od strony północnej swych i kościoła ścian, inne pomniejsze budynki szpitalne — jak okazuje się z wyżej przytoczonego opisu z wizyty w r. 1603 dokonanej¹⁾. Zmieniło się jednak wkrótce położenie szpitala, gdy niezbyt fortunny pomysł umieszczenia OO. Karmelitów bosych w kościele Ś. Ducha i obdarzenie tychże głównym budynkiem na klasztor zmusiło zarząd szpitalny do mieszczenia ubogich i chorych po mniejszych budynkach; a jeszcze bardziej pogorszyło się to położenie, gdy OO. Karmelici w miejscu owego dawnego budynku szpitalnego wystawili wspomniały kościół dla siebie, a na klasztor zaczęli zajmować przyległe domki i ogrody szpitalne. To też, gdy w roku wyniesienia się wspomnianych ojców z kościoła Ś. Ducha a przeniesienia do nowozbudowanego 1622, zesłani przez biskupa Marcina Szyszkowskiego komisarze: ks. Jan Jordan, opat chebrowski, ks. Szymon Sarnecki, kanonik krakowski i ks. Jan Kliszewski, kanonik chełmski, prepozyt i oficyał lubelski, celem zbadania funduszów i stanu kościoła i szpitala Ś. Ducha, zeszli na grunt, — fundusze owe znaleźli w wielkiej części zaprzepaszczone, zaś stan kościoła a zwłaszcza szpitala oplakany. Co do funduszów, wyżej już o tem powiedziano²⁾; co do szpitala, według protokołów przez pomienionych komisarzy sporządzonych, to nadmienić wypada, że kiedy w r. 1603 chorych i ubogich było 168, obecnie, w r. 1622 było 96, to jest: 40-u mężczyzn

¹⁾ Patrz »Najdawniejszy widok Lublina« wyjęty z dzieła Brauna *Theatrum etc.* i wydany w Warszawie r. 1901 p. H. Łopacińskiego w dokładnej podobiznie z objaśnieniami. Jakkolwiek dzieło Brauna wyszło w r. 1618, widoki do niego miast zbierane być musiały jeszcze w XVI w. Przynajmniej co do Lublina śmiało to stwierdzić można, gdyż na widoku tym 10 kościołów katolickich i cerkiew słowiańska ukazujące się wszystkie założeniem swoim wyprzedzają początek XVII wieku. Szpital Ś. Ducha na tym widoku dosyć okazałe się przedstawia, a kościół jednonawowy z prezbjteryum, kopułą na szczycie dachu nawy, oraz dawną bramą świętoduską, dokładnie jest oznaczony.

²⁾ Patrz wyżej na str. 372.

a 56 kobiet; że wówczas ubodzy i chorzy mieścili się w obszernych salach pięknego budynku, zaś obecnie w bardzo ciasnych izdebkach byli stłoczeni; że kiedy przed laty niespełna 20-u obiad chorych i ubogich składał się z trzech potraw, to teraz dostawali bardzo skromne racje. Oto, jakimi były, według protokołów rzeczonej komisji, racje owe w porządku każdego tygodnia. W niedzielę, wtorek i czwartek, prócz jarzyn, dosyć duży kawał świeżego mięsa; w poniedziałek jarzyna ze słoniną; w piątek chleb i piwo; w środę i sobotę kasza z masłem i barszcz albo żur. W czasie komisji wykazały się rozterki między prepozytem a prowizorami, i wielkie zażalenia na OO. Karmelitów i różnych posiadaczy nieprawych gruntu lub domów szpitalnych, a oraz detentorów czynszów z krzywdą ubóstwa¹⁾. W skutek tej komisji powstrzymano wprowadzić dalsze trwonienie majątku instytucji szpitalnej, lecz nie zdołano odebrać tego, co poszło w posiadanie OO. Karmelitów, szlachty i mieszczan; wiele czynszów upadło. Wizyta kościoła Ś. Ducha i szpitala z r. 1650 wylicza wprawdzie ubogich przeszło 60-u, lecz, jak widoczna, w porównaniu z poprzednimi cyframi tegoż ubóstwa szpitalnego upadek to po 50-u latach znaczny²⁾. Nie powstrzymuje tego upadku odzyskanie przewagi w zarządzie majątkiem szpitalnym w końcu XVII w. przez prepozytów; owszem, ci ostatni, w skutek szczególnych warunków miejscowych, beneficjum swoje pragnąc od wszelkiej zależności uwolnić, sami przyczynili się do upadku szpitala³⁾. Dlatego też już w pierwszej połowie XVIII w. prepozyci stali się prałatami czysto kościelnymi, a szpital stał się przy kościele S. Ducha czemś podobnem do schroniska bab i dziadów przy kościołach parafialnych, jak to już wyżej zaznaczono. Już wizyta z r. 1739 wymienia tylko dwadzieścioro ubóstwa w szpitalu: 12 kobiet i 8 mężczyzn, nie szczególnie utrzymywanych i żywionych⁴⁾. Komisya cywilno-wojskowa w swym protokóle o szpitalu Ś. Ducha z r. 1790 mówi, że ubogich w tym szpitalu utrzymywało się 12-u stale i trójce zalecanych przez magistrat. Ci ubodzy dostawali: mieszkanie, odzież

1) AKL. vol. 21, oblata akt komisji z r. 1622, pod r. 1626.

2) AKL. vol. 97. Księga wizyt kościołów z r. 1650.

3) Wprawdzie nastąpiło to i w skutek upadku funduszków czysto szpitalnych, mianowicie z powodu utraty sołtystwa Konopnickiego, ale i dążenie prepozytów do nadania swemu beneficjum znaczenia czysto kościelnego bez względu na szpital odegrało tu swoją rolę.

4) AKL. vol. 101. Księga wizyt kościołów z r. 1739.

i obuwie, a oraz złotówkę na tydzień; utrzymywali się zaś z jałmużny. Obowiązek mieli ubodzy: codziennie bywać na mszy ś., śpiewać pieśni przy odsłonię obrazu Matki B. z rana, a po południu również odśpiewywać litanie loretańską; wreszcie modlić się za dobrodziejów i czyścić kościół¹⁾. Po rozbiórce kraju, jak to można poznać z wizyty z r. 1799 biskupa Skarszewskiego i z późniejszych wzmianek w aktach konsystorskich, zwykle dwanaścioro ubóstwa utrzymywało się w szpitalu świętoduskim, modląc się i posługując w miejscowym kościele. Nawet kiedy fundusz szpitalny oddany został w r. 1834 Radzie szczegółowej dobroczynności publicznej w Lublinie, ubodzy utrzymywani z tego funduszu uczęszczali do kościoła świętoduskiego długo jeszcze, raz, z chwalebego nawyknięcia, a powtóre, celem wspomżenia się datkami wiernych w swem ubóstwie. Takim był stan szpitala Ś. Ducha przez cały przeciąg czasu nadzoru nad tym szpitalem prepozyta. Wiadomości o nim podane zbyt są szczupłe, aby obraz tego stanu w przeszłości był pełnym; i one jednak dostatecznie świadczą, że szpital ten, zanim powstał szpital Ś. Łazarza przy kościele Ś. Wojciecha, zanim powstało Bractwo miłosierdzia OO. Jezuitów, a wreszcie, zanim Siostry Szarytki sprowadziły się do Lublina, wyłącznie zaspokajał potrzeby chorych i ubogich, przynosił ulgę w ich cierpieniach; a i później, do końca swego istnienia, niejednego wspierał w niedostatku, niejednemu ocierał łzy w jego niedoli.

Zajęcie majątku kościoła Ś. Ducha i kasata prepozytury w r. 1866 były tak radykalne, że z wyjątkiem kościoła i rzeczy w nim będących wszystko zajęto: folwark, kapitały i t. d. Nie przeznaczono nawet żadnego etatu dla księdza, któryby kościół obsługiwał, ani dla organisty i zarazem dla zakrystyana. Dom od frontu kościołowi przyległy, dawna prepozytura, wypuszczony został w długoletnią dzierżawę. Władza dycezyjalna zapobiegając opustoszeniu kościoła i pragnąc w nim utrzymać nadal nabożeństwo, polecała różnym kapłanom dochodzić do tej świątyni, celem odprawiania w niej mszy ś. i przewodniczenia w nabożeństwach od wieków zaprowadzonych, a w których pobożni Lublinianie liczny udział brać zwykli. Najdłużej z dorywczo obsługujących kościół Ś. Ducha kapłanów odprawiał w nim nabożeństwo O. Benedykt Piotrowski, jeden z dwóch

¹⁾ AKL. vol. IV extrav. »Extrakt szpitalów i t. d.« — vol. V extrav. »Protokół szpitalów i t. d.« z r. 1790. Patrz także wyżej na str. 377.

wikaryuszów zostawionych przy kościele Nawrócenia Ś. Pawła pobernardyńskim. Lecz kiedy i ten, po paru latach, z braku duchowieństwa świeckiego w owych czasach, wyszedł na parafię, a tymczasowość taka w zarządzie kościołem świętoduskim okazała się z wielu miar szkodliwą, — władza dyecezyjna wyjednała, że etat jednego z wikaryuszów kościoła pobernardyńskiego przeniesiony został do kościoła Ś. Ducha, a na pierwszego stałego wikaryusza czyli rektora tego kościoła przeznaczyła ks. Jana Jaworskiego, dotychczasowego wikaryusza kościoła katedralnego i profesora seminarium dyecezyjalnego. Udało się wówczas urządzić jakie takie mieszkanie dla ks. rektora przy kościele; chociaż to, pomimo wieloletnich starań, do dziś dnia jest niewygodnem i dla pomieszczenia kapłana i służby kościelnej nie wystarczającym. Po księdzu Jaworskim pełnił przez lat kilka obowiązki rektora ks. Adolf Majewski vice-regens i profesor seminarium, dziś kanonik katedralny lubelski ¹⁾).

Kościół Ś. Ducha, znalazłszy się w nowych warunkach, lubo w początku drugiej połowy minionego wieku gruntownie odnowiony ²⁾), i teraz, kilkakrotnie, częściowo był przez swych rektorów restaurowany. Obecnie tak się przedstawia. Jest to budynek trzynawowy, sklepiony, dwoma filarami z jednej i tyłu z drugiej strony przedzielony; nawa środkowa i prezbiterium dosyć wysokie, nawy boczne niskie. Zakrystya jest przy prezbiterium, po stronie epistoły. Wehodzi się do kościoła z boku od strony południowej, przez dół wieży, z której w dalszem przedłużeniu jest przedsionek, zbudowany w kształcie kurytarza na froncie całego kościoła. Od przedsionka środkowa nawa jest oddzielona drzwiami z kraty żelaznej, a boczne nawy drzwiami, w górze oszklonemi i zakratowanemi. Środkowa nawa pokryta jest dachówką, inne części kościoła i wieża blachą. Wieża, która jest zarazem dzwonnica, front kościoła i prezbiterium, mają szczyty ozdobione krzyżami. Posadzka w całym kościele marmurowa. Okna środkowej nawy, naw bocznych, w prezbiterium, dostatecznie kościół oświetlają; przedsionek mający tylko jedno okno od północy jest przyciemny. Chór, nad wejściem do nawy środkowej na arkadzie murowanej umieszczony, ma organ. Ołtarzów w ko-

¹⁾ AKL. vol. »Fundusze, budowe i t. d. kościoła Ś. Ducha«, oraz akta osobiste kapłanów wymienionych.

²⁾ Tamże. Patrz wyżej co powiedziano o różnych przebudowach i restauracjach kościoła Ś. Ducha na str. 380 i 383.

ściele jest pięć, z drzewa, rzeźbionych, na tle białem złożonych. Wielki ołtarz ma obraz cudowny Matki Boskiej z dziećciem Jezus, i zaślaniany bywa drugim obrazem Bożej Rodzicielki. Obraz łaskami słynący niezłego pędzla, zaś na zasuwie bardzo pospolity. W górze jest obraz niewielki Zesłania Ducha Ś. na apostołów, wśród których Matka Najświętsza; dobrego pędzla. Ołtarze boczne, daleko mniejsze od głównego, umieszczone prawie równolegle obok siebie; dwa w ramionach nawy środkowej, zaś dwa inne w zakończeniu naw bocznych. W jednym z nich jest obraz Ś. Rodziny, w drugim Ś. Kajetana a na zasuwie Trzech Króli, w trzecim Ś. Jana Nepomucena, w czwartym P. Jezusa Miłosiernego. Niektóre z tych obrazów są wcale dobrego pędzla¹⁾. Tu i ówdzie zawieszono są na filarach i ścianach kościoła obrazy religijne; niektóre niezawodnie pochodzą z dawnych ołtarzy, których niegdyś było więcej w kościele. W prebyterium, po jednej i drugiej stronie, zawieszono są dwa wielkie obrazy, olejno malowane na płótnie, z których jeden przedstawia cud z r. 1642, a drugi badanie świadków o tymże cudzie, przez sąd duchowny w tymże roku odbyte²⁾. Obrazy są lepszego pędzla, artysta nieznany. Ambona drewniana, rzeźbiona, złożona ma na tle białem, jak ołtarze; umieszczona jest przy jednym z filarów w na-

1) Przechowuje się wśród osobliwości kościoła dawna płaskorzeźba na drzewie w kształcie małego ołtarzyka, przedstawiająca wskrzeszenie Piotrowina przez Ś. Stanisława, w dobrym jeszcze stanie. Jest to zapewne pozostałość z kaplicy Ś. Stanisława, która przy dawnym kościele Ś. Ducha istniała, a wystawioną była przez Stanisława Lichańskiego, rajcę lub. i prowizora szpitala. Patrz wyż. na str. 382.

2) Obraz pierwszy wymalowany został w r. 1672, drugi w r. 1673, jak o tem napisy na tych obrazach umieszczone a treść ich objaśniające świadczą. Zdarzenie cudowne płynięcia łez krwawych z oczu wizerunku N. Maryi P. przechowującego się dotychczas w kościele Ś. Ducha w Lublinie, po strasznych klęskach wojen szwedzkich, uznane było powszechnie jako ostrzeżenie, zapowiedź tych klęsk, i wielkie wrażenie wywarło na zniekanem społeczeństwie ówczesnem. Nie więc dziwnego, że postarano się o utrwalenie pamięci tego cudownego zdarzenia, nie tylko zawieszaniem kosztownych wotów, sprawianiem bogatych aparatów kościelnych, robieniem fundacyi różnych ku czci Bożej Rodzicielki w obrazie jej świętoduskim, ale nadto podaniem go potomnym w obrazach, na których wiele osób żyjących jeszcze, a będących niegdyś świadkami cudu sportretowanymi zostało. Przynajmniej o ks. Walentym Turobojskim, byłym oficjale lub., prowadzącym inkwizycję zaraz po cudownem zdarzeniu, a żyjącym na probostwie przy kościele Ś. Mikołaja na Czwartku, i wielu innych oso-

wie środkowej, od strony ewangelii. Ławki w kościele dębowe, po jednej i drugiej stronie nawy środkowej ustawione. Konfesyonały i inne przedmioty konieczne dopełniają wewnętrznego urządzenia kościoła. Znajduje się w kościele wiele tablic kamiennych lub marmurowych, w ściany kościoła, a przedewszystkiem przedsionka, wmurowanych, z napisami poświęconymi pamięci zmarłych osób. Z małym wyjątkiem, wszystkie są świeżego pochodzenia, a żadna z nich nie odznacza się wykończeniem artystycznym i nie budzi ogólniejszego interesu. O trzech jednak najdawniejszych, poświęconych pamięci osób, których ciała w tym kościele spoczęły, wspomnieć wypada, tembardziej, że osoby te należały za życia do dobroczyńców kościoła Ś. Ducha. W przedsionku, za drugimi drzwiami, znajduje się wmurowana w ścianę frontową kościoła kaplica marmurowa z takim napisem: »Spoczywa serce w tym kościele Anny, — Zawsze nabożnej do Najświętszej Panny, — Urodziła się wielka Doenhoffowa, — Życie skończyła Daniłłowiczowa. — Tu przechodzących z grobowego

bach na pewno to powiedzieć można. Cennym więc z wielu miar za-
bytkiem są te dwa obrazy i godnym przechowania a oraz rozpowszechnienia
w dokładnych odbitkach fotograficznych. Odczuwali potrzebę tego współ-
czesni, jak tego dowodzą dwie przechowujące się dotychczas w archiwum
kościółka Ś. Ducha blachy miedziane, półarkusza każda, na których wy-
ryte są dwa owe obrazy w prezbjterjum zawieszane. Jedna z tych
blach, przedstawiająca wryty obraz cudu, ma taki u spodu napis: »Historia
krótka zebrana z Inkwizycyey duchowney jako Obraz Matki Bożey płakał
przez trzy dni w kościele Lubelskim Świętego Ducha. Roku 1642. Sculp.
Ioan. Alexander Gorczyn 1677«. Druga znowu, przedstawiająca samo
badanie świadków cudu oraz sąd duchowny, opatrzona jest u spodu ta-
kim wrytym napisem: »Inkwizycia Osób duchownych i świeckich jako
krwawemi łzami płakał obraz Matki Bożey w kościele lubelskim Ducha
Świętego. Roku 1642. Sculp. Ioan. Alexander Gorczyn«. Na boku są także
wymienione i wskazane główniejsze osoby przedstawione na obrazie. Tych
blach rytowanych odbitki współczesne przechowują się w archiwum ko-
ścielnem. Weześnie także postarano się o reprodukcye wizerunku cudow-
nego N. M. P. w archiwum kościelnem przechowała się dotychczas bla-
cha miedziana, z wyciętem na niej wyobrażeniem Matki Boskiej w obra-
zie cudownym, z następnym w majuskulach podpisem u spodu: »Wize-
runek prawdziwy obrazu cudownego Matki Bożey, w kościele lubelskim
Ducha Świętego, który płakał krwawemi łzami w roku Pańskim 1642.
M. Ostertag S. L.« — Odbitka z tej tablicy rytowanej przechowuje się
również w archiwum kościelnem. Wizerunki obrazu cudownego M. Boskiej
znajdującego się w kościele Ś. Ducha w Lublinie są dosyć rozpowszechnione,
już to jako odbitki drzeworytnicze, już jako fotograficzne.

cienia — każdego prosi o trzy pozdrowienia. — A. D. 1730. Die 10 Septembris¹⁾. — Tuż nad kropielnicą po wejściu do przedsionka, na tablicy kamiennej niewielkiej, pod wyrzeźbionym herbem, jest napis: »Tu Barbary z Chojeckich Treterowoy Pisarza Ziemskiego Stężyckiego małżonki dnia 30 maja Roku Pańskiego 1776 ciało złożone. Jedenastu dzieciom matka, przeżyła lat 56. Cnoty i życie Jey Lublin poświadcza. Synowie pozostali, najlepszy rodzicielki swojej śmierć oplakując, ten Jey grobowiec położyli«. Trzecia tablica marmurowa, umieszczona w kościelnym murze między dwoma bocznymi ołtarzami, poświęcona jest pamięci wielkiej dobrodziejki kościoła i szpitala Ś. Ducha: Maryanny z Morysonów Kościuszkowej. Mała ta płyta, ma u góry dwa herby wyrzeźbione, a u spodu ten krótki napis: Maryanna z Murysonów Kościuszkowa, zmarła dnia 29 Maja 1800 roku w Lublinie, uprasza pobożnych za swą duszę o Anielskie pozdrowienie²⁾.

Oto jest w grubych zarysach obraz przeszłości i stanu obecnego kościoła Ś. Ducha, jednej z najbardziej uczęszczanych przez Lublińian świątyń miejskich.

¹⁾ Była to żona Aleksandra Daniłowicza, starosty parczowskiego. Niesiecki »Korona i t. d.« t. II str. 19.

²⁾ Maryanna z Morysonów była żoną Jana Kościuszki, starosty krzemienieckiego, z którym jednak od r. 1788 żyła w separacji. AKL. vol. 81 pod r. 1788.

VI. Kościół Wniebowzięcia N. Maryi P. z klasztorem naprzód Brygitek a potem Wizytek.

Na miejscu, na którym obecnie stoi przy ulicy P. Maryi albo Namiestnikowskiej¹⁾ świątynia pod tytułem Wniebowzięcia Najśw. Maryi P. Zwycięskiej (Assumptionis B. M. V. de Triumpho), wzniesiona przez Władysława Jagiełłę dla siostr i braci zakonu Ś. Brygitty, — istniał przedtem kościół czyli raczej kaplica pod wezwaniem N. Maryi P. i Ś. Barbary P. i M.

Dzieje tego kościoła są następujące. Niejaka »Woyczecha«, wdowa po Dominiku obywatelu lubelskim, bezdzietna, posiadłość swą dziecięcą składającą się z zabudowań i trzech łanów pola na przedmieściu lubelskiem ofiarowała na cele religijne, powierzając ją do rąk rajców lubelskich i braci zwanych braćmi N. Maryi P.²⁾. Ci zaś rajcowie i bracia, działając w myśl ofiarodawczyni, udali się do Piotra biskupa krakowskiego i wyjednali, że tenże dozwolił im wysta-

1) Ulica P. Maryi nazwaną została od kościoła tegoż tytułu, i to od czasu zabudowania się pierwotnego przy nim; w początku w. XIX dano jej nazwę Namiestnikowskiej, nazwę tę przybrała w początkach Królestwa kongresowego na cześć namiestnika królewskiego ks. Zajączka, który w tym czasie parokrotnie Lublin nawiedził.

2) Coby to było za stowarzyszenie, które bezwątpienia owi bracia P. Maryi występujący z rajcami lubelskimi składali, nie wiadomo. Jakkolwiek z osób świeckich złożone, miarkując z nazwy jaką nosiło, musiało być stowarzyszeniem albo bractwem religijnem. Najstarsze to ze stowarzyszeń religijnych z osób świeckich składających się w Lublinie, bo wzmianka o niem pochodzi z r. 1396. Starszem nawet jest od owego bractwa »Confraternitas magna sacerdotatis Lublینensis«, które istniało w XV w., a o którym powiedziano przy opisie kościoła Ś. Michała Archanioła. Patrz cytate następną.

wieć na przedmieściu lubelskiem kościół ku czci N. Maryi P. i Ś. Barbary P. i M. i uposażyć przy nim prebendarza. Co większa, znajdując się pod te czasy w Lublinie wspomniany biskup, sam osobiście w otoczeniu prałatów i doktorów krakowskich dopełnił obrzędu założenia kościoła; rajcy zaś i bracia P. Maryi lubelscy pospieszyli z daniem uposażenia z owych zabudowań i trzech łanów pola ofiarowanych przez Wojciechę, a oraz z domu i ogrodu przy kościele, na rzecz pierwszego prebendarza ks. Macieja i jego następców, czyniąc zapis w r. 1396 w sądzie wójtowskim lubelskim¹⁾. Kościół ten prebendarski jako małych rozmiarów, nazywany był później kaplicą i nosił tytuł nie tylko Najśw. Maryi P. i Ś. Barbary P. i M.,

¹⁾ Zapis ten, z którego treść powyższego opisu zaczerpnięta, tak się kończy: »Datum in Lublin anno Domini MCCC nonagesimo VI, praesentibus his testibus Nicolao dicto Zaczek, Nicolao dicto Sebel, Paulo dicto Zab, Martino Sartore, Petro Fefreylich et alijs quam pluribus honestatis titulo approbatis«. Znajduje się zaś »per extensum« w rkp. pod tytułem: »Transsumpta privilegiorum inscriptionum tum et variorum munimentorum pro conventu monialium S. Salvatoris et S. Brygittae ad ecclesiam Beatae Mariae Virginis Lublini degentium pertinentia, ex authenticis originalibus fideliter conscripta. Sub religiosa Virgine Agnete lastkowska protunc abbatissa anno Domini 1620«. Ważny ten zabytek rękopiśmienny, stanowi księgę oprawną w skórę, in folio. Na pierwszej okładce jest odcisnięty wśród ornamentów napis: »Transsumpta Privilegiorum«, na drugiej, wśród takichże ornamentów herb Rawicz a wokół niego sześć liter »A. I. X. Z. S. B.« u spodu zaś: »A. D. 1621«. Zawiera w sobie kart 130, z których sześć pierwszych nieliczbowane, dalsze 124 liczbowane. Trzy pierwsze karty nieliczbowane puste; na pierwszej tylko karcie od góry ręka późniejsza skreśliła: »Erectio Monasterii ex Libris Beneficiorum desumpta« — mając snąc zamiar wypisać historię założenia klasztoru z Długosza, lecz zaniedbała. Na czwartej karcie jest tytuł rkp. wyżej przytoczony wśród pięknych winietek piórem odrysowanych i kolorowanych. Piąta i szósta kartka są puste. Od pierwszej karty liczbowanej aż do 85 włącznie idą kopie dokumentów czyli przywilejów, których razem jest 47. Z tych dokumentów od karty 1 do 75 włącznie, w liczbie 37, są spisane w latach 1620—1621 na rozkaz ksiieni Jaskowskiej, pismem b. starannem. Pierwsze lity dokumenty lub ich nagłówków są ozdobne, nieraz b. pięknymi winietkami otoczone. Od połowy drugiej strony karty 75 rozpoczynają się dokumenta od r. 1656 i kończą na karcie 85 dokumentem z r. 1699. Z nich najważniejsze: z r. 1661 Jana Kazimierza, wydany w tymże roku d. 4 lipca na sejmie walnym w Warszawie, mocą którego wszystkie dokumenta w tej księdze rękopiśmiennej zawarte są zatwierdzone. Dokument ten wpisany w księgę i własnoręcznie przez króla podpisany, zaś karty samej księgi

ale i Ś. Zofii. Przekonywa o tem pismo wydane w Lublinie w r. 1406, w dzień Ś. Jana Ewangelisty, przez wspomnianego wyżej biskupa Piotra, który razem z Jakóbem biskupem wileńskim nadaje, jak to było wówczas we zwyczaju, »juncta manu« odpusty temu kościołowi, nazywając go wprost kaplicą Ś. Zofii, i dodając ten szczegół, że tę kaplicę zbudował Wawrzyniec, wójt lubelski¹⁾. Prebendarze też tego kościołka czyli kaplicy różnie się tytułowali: już to prebendarzami kościoła, to znów kaplicy N. Maryi P. i Ś. Barbary P. i M., już to prebendarzami albo altarystami kaplicy ŚŚ. Zofii i Barbary poza murami miasta, już wreszcie, gdy stanął później kościół Wniebowzięcia N. M. P. dla zakonu Ś. Brygitty, a dawny kościółek czyli kaplica stała się częścią tej nowowzniesionej świątyni: prebendarzami albo altarystami ołtarza ŚŚ. Barbary i Zofii w kaplicy poza murami miasta, lub wprost altarystami kaplicy Ś. Zofii przy kościele N. Maryi P. poza murami miasta²⁾. Wnieść stąd na pewno

wówczas zostały sznurem jedwabnym czerwonym przesyte, a u dwóch końców tego sznura przyczepiona puszką blaszana, w której snąc była pieczęć na laku czerwonym wielka majestatyczna, lecz obecnie jej niema. Również dwa dalsze przywileje króla Michała z r. 1671 w tę księgę wpisane i własnoręcznie przez króla podpisane mają pieczęcie koronne na papierze z pokładem masy odcisnięte. Trzy końcowe przywileje, t. j. dwa Jana III i jeden Augusta II są już czystymi kopiami bez podpisu i pieczęci. Od karty 86 do 124 włącznie czysty jest papier. Do okładki drugiej od wewnątrz jest przyklejony grzbietem seksternik z kart sześciu składający się, na którym jest spisany »Conspectus seu Series Privilegorum etc.« — w r. 1783, sposobem chronologicznym, z wskazaniem karty, na której się przywilej lub akt jaki w księdze spisany znajduje. Papier księgi dosyć cienki lecz mocny, ma wodny znak: nad tarczą korona hrabiowska a na tarczy trzy jakby lilie. Mimo małych tu ówdzie uszkodzeń, rękopis dobrze jeszcze zachowany. Jest to pewne i obfite źródło do dziejów kościoła P. M. i zakonu Brygitek w Lublinie. Przytaczając go, dla skrócenia tak się go oznaczać będzie: rkp. »Transsumpta Privil. etc.« i karta. — Nadmienić należy, że prawie wszystkie dokumenty w tej księdze zawarte i wiele innych znajdują się w AKL. oblatowane, jak i zapis popowyższy z r. 1396, który jest w vol. 22 pod r. 1632 oblatowany fol. 395 i 396.

¹⁾ Przywilej ten na odpusty Piotra Wysza, bisk. krak., takie ma zakończenie: »Actum et datum in Lublin ipso die S. Ioannis Evangelistae anno millesimo quadingentesimo sexto« — a potem zaraz: »Et nos Iacobus eadem gra Epus Vilmensis de consensu loci ordinarii modo praemisso totidem dies indulgentiarum eidem capellae etc.«. AKL. vol. 22 pod r. 1626 oblata z oryg. fol. 296 i 297.

²⁾ Chociaż w r. 1412 drugi prebendarz ks. Marcin zrezygnował ze swo-

można, że kościółka tego czyli kaplicy tytuł był: Najśw. Marya P., zaś dołączane imiona ŚŚ. Barbary i Zofii oznaczały fundacye dwóch prebend czyli altaryi, ku czci tych świętych zrobione; pierwszą z tych altaryi utworzyli uposażyciele kościółka rajcy i bracia P. Maryi lubelscy, drugą fundator tegoż kościółka czyli kaplicy, Wawrzyniec, wójt lubelski. Z tego również, co wyżej o tym kościółku powiedziano, objaśnia się owa dowolność w nadawaniu nazwy samej jego budowie, owa różnaitość w nadawaniu jej tytułów, a oraz tytułów, jakie nosili beneficjanci przy tym kościele czyli kaplicy.

Za drugiego prebendarza tego kościółka, w lat kilkanaście po

jej prebendy z kaplicą na rzecz nowej fundacyi; chociaż w kilka lat potem stanął kościół i kaplica prebendarska stała się częścią kościoła wystawionego przez Władysława Jagiełłę dla zakonu Brygitty, to jednak prebendarze różnych tytułów długo istnieli i zakon Ś. Brygitty wiele miał z nimi kłopotu. Oto imiona ich i tytuły. Pierwszym prebendarzem po założeniu kościoła P. Maryi i Ś. Barbary P. i M. był ks. Maciej w r. 1396; drugim był Marcin Stoegner, który w r. 1412 zrezygnował z kaplicy Matki Boskiej na rzecz zakonu Ś. Brygitty. Trzecim i to długoletnim prebendarzem, o którym akta konsystorskie od r. 1425 do 1443 wspominają, był Mikołaj, już to jako »altarista capellae SS. Zophiae et Barbarae extra muros Lublinenses« — jużto jako »praebendarius s. altarista Altaris SS. Barbarae et Zophiae Capellae extra muros lublinenses«, — raz nawet nazwany jest »praedicator sive praebendarius« tejże kaplicy. Pod r. 1449, 1455 i 1458 występuje »Cunradus altarista SS. Zophiae et Barbarae extra muros lublinenses«. W r. 1460: H. Iohannes Morstyn altarista altaris et capellae S. Zophiae sitae extra muros lublinenses« — a w r. 1487: »H. D. Stanislaus Borzywoy altarista altaris seu capellae Sanctae Zophiae penes ecclesiam Sanctae Mariae extra muros lublinenses«. W późniejszym czasie nie spotyka się już prebendarzów czyli altarystów w kaplicy przy kościele P. Maryi. Zdaje się więc, że z końcem XV w. beneficjum prebendarskie w r. 1396 założone ustało. Ów »H. D. Stanislaus Borzywoy« czy jak na innem miejscu nazwany »Borzijwij« — już w r. 1489 i 1492 występuje jako »Capellanus Regiae Majestatis Ioannis Alberti natus« — a potem jako pleban w Dzierzkowicach. Jeszcze raz, i to w chwilach rozpoczęcia się największego zamętu w sprawach religijnych i kościelnych, w r. 1551, jawi się jakiś: »G. D. Andreas Solniczky lector missarum in ecclesia S. Mariae extra muros lublinenses«, — ale później głucho już o tych prebendarzach, altarystach i lektorach mszy ś., i jak kaplica dawna P. Maryi, ŚŚ. Barbary i Zofii stała się częścią kościoła Wniebowzięcia N. M. P. Zwycięskiej, tak zakon Ś. Brygitty stał się jedynym i wyłącznym gospodarzem w tym kościele i jego przyległościach. AKL. vol. 1, 2, 6, 11, 22, pod lat. wyż. wymienionemi, a w ostatnim vol. w oblacie pod r. 1626, fol. 395—398, — oraz rkp. »Transsumpta Privilegior. etc.« wł. pryw.

jego założeniu, doniosłe zdarzenie w dziejach narodu naszego spowodowało, że świeża i skromna fundacya kościółka P. Maryi, zrobiona przez pobożnych mieszczan lubelskich, posłużyła za podstawę do wielkiej i bogatej fundacyi królewskiej.

Zwycięstwo odniesione przez Władysława Jagiełłę nad Krzyżakami w r. 1410, d. 15 lipca, we wtorek w dzień rozesłania Apostołów, pod Grunwaldem i Tannenbergiem, — duszę tego świeżo nawróconego księcia i władcy Polski, oraz zrzeszonych ludów słowiańskich przejęło dziwnie wysokim nastrojem religijnym. Wroga, który zawładnąwszy podstępnie częścią ziemi polskiej, wbił się szerokim klinem między ludy słowiańskie, i od dwustu blisko lat tępił je bez miłosierdzia, gdy ujrzał się zwycięzcą, poczuł zarazem, że ramię jego wsparł Wszechmocny, że z woli Najwyższego stał się mścicielem uciśnionych i wyrazicielem odwiecznej sprawiedliwości względem krzywdzicieli. To też od tej chwili do końca życia swego nie zapomniał o tem, że Bogu zawdzięczał to zwycięstwo, które tamę położyło wiekowym krzywdom, i na długie lata powstrzymało drapieżne zapędy niemczyzny. Wszystkie prawie ważniejsze od tego czasu fundacye religijne, jakich wiele za panowania swego zrobił¹⁾, świadczą o tem wymownie, a najwymowniej ta, o której obecnie będzie mowa.

¹⁾ Dla usprawiedliwienia powyższych twierdzeń przytacza się ustęp z przywileju dotacyi biskupstwa chełmskiego. Przywilej ten (w oryginale perg. dotychczas przechowyje się w arch. kap. kat. lub.), wydany przez Władysława Jagiełłę w Nowem mieście Korczynie, w poniedziałek po Wniebowzięciu N. M. P. r. 1417, to między innymi w początkowej swojej osnowie zawiera: »*Quomodo meditates dona exuberantis gracie, quibus ab altissimo cottidie prevenimur, nunc victoriarum gaudiis, nunc altis honorum preconiis, nunc thesaurorum facultatibus, et aliis successuum prosperorum frequenciis, que vix amplectitur iudicium rationis, vt ea dignis aplicemus vsibus, et salutis nobis ipsorum tencione compendia mereamur. Cum solliciti studii intendimus, vt ea talis prouidencie studio dispensemus, quatenus in extrenis iudicii examine rationem de eis debitam facere valeamus; felix enim commutacio que pro terrenis meretur celestia recipere et caduca in eterna commutare. Cupientes itaque, vt pro hiis que in hac area de manu domini suscepimus, feliciter dona immarcescibilis glorie capiamus, speciali zelo deuocionis accensi, ecclesiam cathedralem Chelmsensem que hactenus solius tituli officio fungebatur, duximus erigendam. Quam in honorem Beathe et Intemerate Virginis Marie, et diuisionis Apostolorum, in signum felicitis victoriae, cuius tituli nostris processibus sub eorum celebritate, post factum cum Magistro et*

Zaraz po bitwie grunwaldzkiej, gdy od mistrzów duchownych dowiedział się Władysław Jagiełło, że Ś. Brygitta w objawieniach swoich na wiele lat przedtem przepowiedziała zwycięstwo nad Krzyżakami, a nawet jego jako zwycięzcę tychże pod imieniem »Johel« wymieniła, — powziął szczególną cześć ku tej służebnicy Bożej; na podziękowanie więc Bogu i Matce Najświętszej za odniesione zwycięstwo, a przez wdzięczność dla Ś. Brygitty, która je wyprorokowała, postanowił zrobić pomnikową fundacyę w kraju, przez założenie klasztoru dla zakonu przez tę świętą ustanowionego i zatwierdzonego jeszcze za jej życia przez Stolicę Apostolską¹⁾. Wiele jednak

Ordine Cruciferorum de Prussia, quorum arrogans presumpcio et elata superbia pacifico regno nostro manifeste per duorum gladiatorum de vagina eductorum missionem excidium minabatur, crudele bellum et asperum prelium congressium, myra et ineffabili quadam providencia, non virtute nostra, sed celitus nobis data accesserunt, volumus ad future etatis memoriam sempiternam dedicari et huius tituli nomine et vocabulum perpetuo optinere. Et quia Venerabilis etc.

¹⁾ Ś. Brygitta urodziła się około r. 1304 w Szwecyi z zamożnych rodziców. Zostawszy wdową, poświęciła się życiu pobożnemu. Mając lat 42, razem z córką swoją Katarzyną (która później także za świętą uznaną została) udała się do Rzymu w r. 1346, i tam przez 22 lat ciągle przemieszkiwała, z wyjątkiem tych lat, w których do miejsc świętych na rozkaz Zbawiciela odbywała pielgrzymki. Umarła w Rzymie d. 23 lipca r. 1373 w 70 roku życia, pochowana tamże w kościele Ś. Wawrzyńca d. 26 tegoż miesiąca i roku. Ciało jej w następnym roku t. j. 1374 przeniesione do Szwecyi, pogrzebane zostało w kościele klasztornym w Wadstena, który sama fundowała i założyła. — Święta ta sługa Boża miała objawienia, które uznanie znalazły u mężów świątobliwych społecznych, i o których w aktach kanonizacyi jej, odbytej w r. 1391 za Bonifacego IX jest wzmianka. Marcin V, Urban VI, Eugeniusz IV, papieże, objawienia te jako od Boga pochodzące uznawali, toż samo uczyniło koncylium Bazylejskie. Zakon założony przez siebie ustaliła sama Święta jeszcze za życia swego, w Wadstena w Szwecyi. Przepisała mu regułę Ś. Salvatora na podstawie otrzymanych objawień od Zbawiciela. Według tej reguły, każdy klasztor powinien mieć 60 sióstr zakonnych, 13 kapłanów, 4 dyakonów i 8 laików do obsługi duchownym; razem taką liczbę, któraby przedstawiała liczby 13-u apostołów i 72 uczniów Jezusowych. Ubiór zakonnic, 13 kapłanów, 4 dyakonów i 8 laików miał być koloru szarego w formie bliżej regułą określonej. Zakonnice nosiły oprócz płaszczu szarego, welonu czarnego, na głowie koronę z białego płótna, na której było pięć z czerwonego sukna znaków kolistych, na krzyż umieszczonych. Zakonnicy kapłani, na płaszczach szarych, powinni mieć krzyż czerwony na lewej stronie, z białym kółkiem w środku

tego krzyża; zakonnicy dyakoni, na takichże płaszczach koło białe, oznaczone czterema znakami koloru czerwonego; zakonnicy laicy, krzyż biały z pięcioma czerwonymi znakami. Wszystko to miało swoje znaczenie: kolor biały niewinność i wstrzemięźliwość, pięć znaków czerwonych pięć ran Pańskich, cztery znaki czerwone łaskę Bożą, jaka dana była czterem doktorom Kościoła, krzyż jako znak męki Pańskiej, koło niepojętą naukę, jaką dał Bóg doktorom Kościoła. Klasztor zakonniczy był osobno od klasztoru zakonników, podobnież chór w kościele, na dole mieli zakonnicy, na górze zakonnice. Zakonniceami najbliższymi zarządzała w klasztorze przeorysza (priorissa), zakonnikami przeor (prior zwany także Confessor Generalis), ale głową klasztoru była ksieni (Abbatissa). Biskup diecezjalny był wizytatorem klasztoru i przestrzegał, aby w nim wszystko się działo według reguły. Pacierze odprawiano śpiewając, według zwyczaju diecezji; podwójnie się odprawiały: osobno zakonnice, a osobno zakonnicy. Ci ostatni nadto obowiązani byli: odprawiać msze śś. śpiewane, mówić kazania i słuchać spowiedzi. Cześć Boga i udoskonalenie własne, główny cel zakonu. Śluby zakonne, jak w innych zakonach, wykonywano. Były nadto i inne szczególne praktyki bliżej wspomnianą regułą określone. Fundusze klasztoru powinien był mieć stałe. — Zakon ten założony w Szwecyi w mieście Wadstena, miał klasztory i w innych miejscowościach tego kraju, a nawet i poza jego granicami. Nie wielu miał zwolenników, za to wielu przeciwników. Przyczyniła się do tego i ta okoliczność, że lubo Urban V p. r. 1360 zatwierdził ten nowy sposób życia zakonnego według reguły Ś. Salwatora, wszakże reguły tej nie zatwierdził jako takiej, ale uznał ją jako ustawę, za regułę zaś przepisał regułę Ś. Augustyna. Brak przytem było porządku i ścisłości w przepisach owej reguły Ś. Salwatora czyli ustawy. Wkrótce po śmierci Ś. Brygitty okazała się potrzeba robenia dodatków do reguły Ś. Salwatora, czego dokonał pod tyt: »Additiones ad Regulam S. Salvatoris« z polecenia Mikołaja, biskupa linkopeńskiego, Piotr de Aluastro przeor cysterskiego zakonu, mąż znakomity z żywota zakonnego. Dodatków tych jednak, mianowicie dotyczących prac cięższych, zakonnice przyjąć nie chciały; w skutek tego coraz bardziej upadać zaczęła obserwancya zakonna. Użalał się mocno na to następca Mikołaja, biskup linkopeński Kanut, i pod surowemi karami poleca abbatyssie i konfesorowi generalnemu klasztoru wadsteńskiego r. 1420, we środę podczas oktawy Bożego Ciała, aby owe dodatki, z wyjątkiem punktu cięższych prac dotyczącego — wypełniano. Że jednak i później nie musiało się dziać dobrze, świadczy o tem pozwolenie Marcina V p. wydane w Rzymie r. 1427 (apud Sanctos Apostolos decimo Kalendas Augusti pontificatus nostri anno X), na prośbę przedłożonych (Confessores Generales Conuentuum, de Wasztieno, de Londonyjs, de Valentia, de Ianua, et de Paradyso prope Florentiam), mocą którego dał tymże władzę zwołania kapituły generalnej do miasta de Wasztieno, celem usunięcia rozterek, niezgód, zgorszeń, jakie się wkradły do tego zakonu, a oraz zaprowadzenia uchwał, jakieby za pożyteczne uznano zmuszenia w końcu wszystkich klasztorów do przyjęcia tych uchwał chociażby grozą kar kościelnych. Wskutek tego w r. 1429 zebrali się pod prezydencyą Eryka konfссора generalnego de Wasztieno represen-

trudów zażyć, kosztów ponieść i przeszkód rozmaitych przeczwyciężyć musiał ten pobożny monarcha, zanim zamiar swój przeprowa-

tanci różnych klasztorów (Ulfo de Waszleno dioecesis Linkopingensis, Lucas et Alexius de Paradysio dioec. Florentinensis, Hermanus et Ioannes de Marienburg dioec. Vladislaviensis, Serlakus et Borcardus de Mariendal dioec. Revaliensis, Ioannes et Nicolaus Marienburg de dioec. Oetonensis, Mathias de Marienwald dioec. Raszburgensis, Stephanus de Triumpho dioec. Cracoviensis, Petrus de Marientrone dioec. Zuerinensis, Petrus de Pisis dioec. Pisanensis), w klasztorze Ś. Maryi i Ś. Brygitty w Waszleno dyec. Linkoping w królestwie szwedzkim, i uchwalili tak zwane »Ordinationes factae in Capitulo Generali Watzstonensi per Definitores hujus Religionis«, które wobec biskupów Kanuta linkopingskiego i Mikołaja wexioneńskiego od notaryusza publicznego Wawrzyńca zostały spisane, w tymże klasztorze r. 1429, Indykcyi siódmej, we czwartek 25 sierpnia, o godzinie 9, za papieżstwa Marcina V p. roku dwunastego. — Ordynacyi tych czyli konstytucyi prócz wstępu i zakończenia jest 43, przez które ostatecznie zakon Ś. Salwatora i Ś. Brygitty został ustalony. Według nich reguła Ś. Salwatora, którą Urban VI i Marcin V jako konstytucyę zatwierdzili, i reguła Ś. Augustyna, są główną podstawą obserwancyi zakonu Ś. Brygitty, »Additiones« zaś i wszelkie inne przywileje i statuta o tyle, o ile nie sprzeciwiają się regule Ś. Salwatora. Zastrzeżono, żeby nowych klasztorów bez dostatecznego uposażenia nie zakładać, i że te tylko klasztory mogą nosić tytuł: »Ordo S. Salvatoris« — które mają zakonnice i zakonników w takiej liczbie, żeby mogła się odbywać chwała Boża bezustannie w kościele klasztornym. Konstytucya 33 jest o zakonnikach żebrzących, względem których niechęć jakąś żywi. O klasztorze lubelskim jest także osobna konstytucya tej osnowy: »Constitutio VIII. Item Illustris Rex Poloniae ante plures annos fundavit quoddam monasterium ordinis nostri in regno suo in dioecesi Cracoviensi ob famosissimam victoriam, quam consecutus fuit de Cruciferis et prutenis: sed quia valde irregulariter fuit et est institutum, scribatur igitur Serenitati Suae ut velit, et dignetur monasterium aliud transferre in aptiorem locum, et de habitaculis regularibus, et de dotatione liberius providere, alioquin ipsum ab ordine nostro decernimus segregandum«. — Z tych konstytucyi wyrozumieć można, że już w r. 1429 było 12 klasztorów zakonu Ś. Salwatora: oprócz bowiem owych 10-u klasztorów, których reprezentanci byli na kapitule generalnej w Wadstena, wzmiankują jeszcze o dwóch klasztorach: w Gdańsku, który potrzebował naprawy moralnej, i jakiś jeszcze w Bawaryi, miejscu niewymienionem, który jeszcze nie był wykończony i bez dotacyi. — Wszystkie powyższe wiadomości zaczerpnięte są z rkp. pod tyt. »Regula S. Salvatoris nec non Additiones, Revelationes, Articuli, Puncta eandem regulam concernentia. Liber hic translatus est ex manuscripto codice anno Domini MDCXXXV«. Rkp. in fol. dobrze zachowany, dziś własn. Bibliot. Semin. Lubelskiego. Jeżeli zajdzie potrzeba powołania się nań, przytaczanym będzie: Rkp. »Regula S. Salvatoris necnon Additiones etc«.

dzić zdołał i utrwalić ową fundacyę. Naprzód trudność wielką znalazł pobożny król w zjednaniu przełożonych zakonu, aby ci zamierzoną przezeń fundacyę i w odpowiednią ilość zakonnic i zakonników opatrzyli. Zakon to był świeży, kilka zaledwie z początku klasztorów liczący, niezwykłością stroju swego budzący niechęć w wielu mężach pobożnych i uczonych, przedewszystkiem zaś w gorliwej i rzutkiej współczesnej rzeszy zakonów żebrzących. Zakon to wreszcie, który prócz świętej swej założycielki i kilku z nią duchowo związanych osób, od początku nie posiadał ludzi z zapałem, coby zdolni byli budzić w świecie interes dla idei i dążeń tej służebnicy Bożej; nigdy też nie rozwinął się na wzór innych zakonów, i żadnej nie odegrał w życiu kościelnem wybitniejszej roli. Trudność ową w sprowadzeniu słabo rozwiniętego zakonu zwiększały przeciwności, jakich doświadczył w tem Władysław Jagiełło od swych śmiertelnych wrogów, Krzyżaków. Zwyciężył ich na polu walki orężnej, ale na polu matactw politycznych oni byli mistrzami. Za wielu mieli przyjaciół i sojuszników. Niebo więc i ziemię poruszyli, gdy się dowiedzieli, że pragnie zwycięstwo nad nimi odniesione uwiecznić fundacyą Ś. Brygitty w swym kraju, i to zakonu tej świętej, która w swych objawieniach napiętnowała ich niegodziwość a przepowiedziała królowi nad nimi zwycięstwo. Po całej zachodniej Europie, w Rzymie i u przełożonych zakonu, nie przestali zabiegać przez swych przyjaciół, byle tylko owa fundacya nie przyszła do skutku. Ale trafili na niezłomną wolę potężnego już wówczas władcy, który w sprawie tej na pozór drobnej okazał wielką stanowczość. Nie szczędził trudów i kosztów, słał na wszystkie strony posłów i oratorów swoich, byle zniweczyć szalbierstwa krzyżackie, zjednać dla siebie Stolicę Apostolską i przełożonych zakonu i dokonać zamierzonej fundacyi. Jakoż jeszcze za życia swego dokonał tego upragnionego dzieła, z wielkiem duszy swej pobożnej zadowoleniem¹⁾.

¹⁾ Długosz prawie współczesny tak opisuje owe trudy, przeciwności i koszta poniesione przez Władysława Jagiełłę przy fundacyi kościoła Wniebowzięcia N. M. P. i klasztoru Brigitek w Lublinie: »Annis autem pluribus quaesita fuit, per notabiles nuncios et oratores regios, maximis sumptibus, fatigis et impensis monasterii praefati S. Brigittae Lublinensis, in Italiae et Almaniae regionibus, apud Summos Pontifices, et ordinis praefati superiores fundatio, et aliquot capitula Romae, Florentiae, Ianuae generalia ob id, a prioribus ordinis, ad quae rex suos mittebat, gesta, Criciferis de Prussia fundationem ipsam per se et submissas personas conan-

Jak tylko po dwuletnich usilnych i kosztownych staraniach zgodził się zakon przyjąć fundację królewską, i na objęcie tejże wysłał swego prokuratora Jana Hoelwasch czy Helwasser, uradowany tem król szybko działając, postanawia natychmiast tę fundację dokonać w Lublinie, w miejscu, gdzie niedawno zbudowany został kościół czyli kaplica P. Maryi z prebendą ŚŚ. Barbary i Zofii. Na życzenie przeto jego, a za zgodą rajców i całego miejskiego ogółu, Marcin Stoegner prebendarz z kaplicy P. Maryi na przedmieściu lubelskiem zrezygnował, w niedzielę po oktawie Ś. Marcina r. 1412, na osobę wspomnianego Hoelwasza prokuratora zakonu Ś. Brygitty ze Szwecyi, a to na klasztor dla siostr i braci tegoż zakonu, który ma zbudować i uposażyć król, ku czci Nierozdzielnej Trójcy, Najświętszej Maryi P., Rozesłania Dwunastu Apostołów, ŚŚ. Męczenników Stanisława i Wojciecha, Ś. Brygitty i Wszystkich ŚŚ., aby się w nim przechowywała wieczna pamięć tego króla i jego poprzedników, a oraz tych wszystkich, którzy zginęli w bitwie z Krzyżakami¹⁾. Jednocześnie zaczął król budować kościół i klasztor dla zakonnic i zakonników, których najrychlej pragnął osadzić i uposażyć w nowej fundacyi. Sprawa ta jednak szła zbyt wolno, a to z powodu no-

tibus inficere. Pium tamen et religiosum regem nulla poterat adversitas superare, in tam diuturnam quoque impedimentorum et difficultatum quae interponebantur rabies grassata est, ut sumptus regii in hanc rem impensi, posteaquam foundationis conclusio obtenta et declarata est, ad quinque millia florenorum hungaricalium ascenderint. — Lib. Benef. t. III str. 303.

¹⁾ Akt rezygnacyi kaplicy P. Maryi na rzecz zakonu Ś. Brigitty, jako pierwszy dokument odnoszący się do fundacyi pomnikowej Władysława Jagielly, zasługuje na całkowite przytoczenie, jako treściwy a dokładnie przedstawiający zamiary tego króla. Oto jego osnowa: »Vniuersis Christifidelibus hoc scriptum inspecturis pateat euidenter. Quod ad honorem Omnipotentis Dei gloriosaeque Matris ejus Virginis MARIAE, et ad requisitionem serenissimi Principis, ac Domini, Domini Vladislai Polonorum Regis, et ex consensu consulum, et totius communitatis ciuitatis Lublinensis ad hoc specialiter requisito, me Martinum Stoegnerum capellam Beatae Virginis MARIAE ante fores Lublinenses resignasse Honorabili viro Ioanni Hoelwasch procuratori sanctae Brigittae de Suecia, pro monasterio findo eiusdem beatae MARIAE Virginis sepe dictae et beatae Brigittae pro sororibus et fratribus Ordinis sancti Saluatoris et secundum statuta antedictae beatae Brigittae viuentibus per ante dictum Dominum Regem ibidem instituendo, dotando et fundando, ad honorem Individuae Trinitatis, et beatissimae Virginis MARIAE, duodecem Apostolorum diuisionem, ac san-

wych przeszkód, już to miejscowych już pozamiejscowych. Na żądanie króla wprawdzie zrezygnował ze swej kaplicy prebendarskiej prebendarz, i na to zgodzili się obywatele i rajcy miejscy, ale stało się to bez wiedzy i zezwolenia władzy duchownej, a więc nielegalnie. Wywiązało się z tego nieporozumienie, któremu król pragnąc koniec położyć a wykonanie swej fundacyi dalej posunąć, zgodzić się musiał na istnienie przy budowanym przezeń kościele kaplicy z prebendarzem, jakoteż na pozostawienie na jego utrzymanie półtora łanu, z trzech niegdyś przez Wojciechę na cele religijne przeznaczonych, a do r. 1412 własnością tegoż prebendarza będących. Zbudował wreszcie kościół, przygotował naprędce mieszkania dla zakonnic i zakonników, i zdawało się, że już stanął u celu; aż tu nowa zaszła przeszkoda. Ani ze Szwecyi, ani z Włoch, skąd pragnął fundator mieć pierwszych mieszkańców założonego przez się klasztoru, nikt się zgłosić nie chciał iść na osiedlenie się w odległym i nieznanym kraju, o którym jak najfałszywsze wieści roznosili Krzyżacy po zachodniej Europie. Po długich i daremnych usiłowaniach, mimo wstrętu pewnego w królu i narodzie do Niemców, sprowadzono, gdy już nie mogło być inaczej, zakonnice i zakonników z klasztoru gdańskiego, narodowości niemieckiej. A jakkolwiek fatalnem to się okazało w czasie późniejszym, król na razie wielce był i z takiego zakończenia zadowolony, bo się widział u celu, do którego dążąc tyle przeciwności musiał zwyciężyć i tyle ponieść kosztów i trudów¹⁾. Gdy więc

ctorum martyrum Stanislai et Adalberti ac sanctae Brygittae et omnium sanctorum, ob honorem, et vt perpetua memoria antedicti Domini Regis et suorum predecessorum, et in conflictu cum Cruciferis de Prussia comisso defunctorum, habeatur. Acta sunt haec anno Domini millesimo CCCXII dominica infra octavas sancti Martini. In testimonium promissorum sigillum meum praesentibus est appensum«. Rkp. »Transsumpta Privileg. etc.« kar. 29. AKL. vol. 22. kar. 397 i 398 pod r. 1632 oblata.

¹⁾ Długosz: Lib. Benef. t. III str. 302 i następ. tak pisze: »Cum autem et religio ipsa et ob novitatem et artitudinem sui, fuerit et sit in domibus suis rara, et absceissa, et infrequens, et non nisi in toto catholico orbe quatuordecim loca videlicet Romae, Florentiae, Ianuae, Nurnbergae, Vasceno, Gdansk, Elbingo, Venetiis tunc habita sunt et nunc habeantur, magna regi Vladislao Poloniae obversabatur difficultas, unde personas de utroque sexu reciperet, qui monasterium a se fundatum initiarent. Tandem post plures deliberationes in hac re factas, fratres et sorores ex monasterio S-ae Brigittae de Gdansk, almanos omnes recepit, et in praefato monasterio locavit; fuitque primarius loci et coenobii praefati prior Helwoszer, secundus Huszbranth. Quamvis autem sub omni

już miał zorganizowany klasztor przy wystawionym przez się kościele Wniebowzięcia N. M. P., wydał w Krasnymstawie w poniedziałek wielkanocny r. 1426 przywilej fundacyjny, którym zapisując na uposażenie klasztoru: a) wieś Czerniów w powiecie lubelskim, b) półtora łanu pola z legatu Wojciechy, gdzie był wystawiony kościół i klasztor, c) tuż w pobliżu folwarczek z dwóch łanów pola, d) dziesiątą miarkę od młewu z młynów lubelskich i na wsi Chłopie (dziś Wrotkowie), e) drzewo na budowę i opał z lasów królewskich, f) czterdzieści marek rocznie czynszu, z których dwadzieścia cło miejskie lubelskie a drugie dwadzieścia cło miejskie chełmskie, ma w ratach kwartalnych wypłacać klasztorowi, g) wolność utrzymywania jednego rybaka do łowienia ryb z sadzawek i stawów lubelskich dla klasztoru, — i obdarzając mieszkańców i kmieci dóbr klasztornych prawem niemieckim średzkiem, a w końcu, wkładając jedyny obowiązek na kapłanów zakonnych, aby każdy z nich odprawiał trzy msze śś. tygodniowo, za niego, jego następców i za szczęśliwy stan państwa, — tak się wyraził o celu tej fundacji w początkowym ustępie przywileju: że pragnie, aby to co ku czci Boga poświęca, wieczną było pamiątką ku chwale Jego Imienia, Świętej i Uwielbionej Maryi, Wszystkich ŚŚ., Rozesłania ŚŚ. Apostołów i Ś. Brygitty, za której wstawieniem, gdy jej pomocy w różnych sprawach, a osobliwie w wojnach, jakie prowadził za całość ojczyzny i narodu swego przeciw Krzyżakom wrogom swoim używał, skutek pożądaný otrzymywał; z gorącej przeto pobożności, dla pozyskania nieba, przygotowania się przez dobre uczynki na sąd ostateczny, dla zbawienia swej duszy i poprzedników swoich, wznosił i uposażył za pomocą łaski Bożej: kościół z klasztorem braci i siostr zakonnu Matki Najświętszej i Ś. Brygitty reguły Ś. Salwatora i Ś. Augustyna, na przedmieściu lubelskiem¹⁾.

tempore, quo Vladislaus rex vivebat, monasterium illud calicibus, crucibus, casulis, cappis, caeterisque id genus ornamentis et clenodiis, pro magnificentia regia magnificaverit, fratres tamen loci perperam agentes, omnia meliora ex loco auferentes, in monasterium Gedanense clanculo deferebant, et coenobio Lublinensi spoliato, Gedanense ditabant; sed et plures contentiones, scandala et deformitates in monasterio praefato, incestus insuper monialium, oriebantur, donec successerunt fratres Poloni, inter quos principalis erat Martinus da Karnyowycze prior annis multis, qui monasterium illud et in spiritualibus et in temporalibus bene gubernando, ad frugem regularis observantiae reduxit.

¹⁾ Przywilej fundacyjny pierwotny tak się kończy: »Juribus tamen

Znaczne więc od początku istnienia posiadał uposażenie klasztor Brygidek lubelski. Obszerna dosyć posiadłość ziemska, czynsze pieniężne, różne serwituty, stawiały odrazu klasztor w dobrym położeniu materialnym. Znana hojność króla dla kościołów i klasztorów, a tembardziej względem swoich fundacyi, pobożność i ofiarność ówczesna wiernych, dawały niepłonną nadzieję, że położenie owo z latami się polepszy. Mimo pewnej niechęci prebendarza kaplicy Ś. Zofii i Barbary, a oraz rajców lubelskich jako jego kollatorów, do świeżo osie-

nostris regalibus in omnibus semper saluis, harum quibus sigillum nostrum appensum est testimonio literarum. Actum in Crasnostaw feria secunda in crastino solennis Paschae. Anno Domini millesimo quadringentesimo vigesimo sexto, praesentibus reverendo in Christo patre Dno Ioanne episcopo Chelmensi, magnificisque et strenuis Ioanne de Tharnow Cracoviensi etc«. Wielokrotnie był podawany do zatwierdzenia królewskiego, lub w sposób oblaty do akt różnych urzędów, i znany jest jako przywilej pierwszy fundacyjny klasztoru lubelskiego. Ustęp tego przywileju, w którym wyrażony jest cel fundacyi, w tych słowach jest zawarty: »Quomodo volentes ut ea que ad laudem Omnipotentis Dei dedicantur perpetuum semper censentur memoriam. Pro gloria nominis ejus sempiterna, et honore Beatæ MARIAE virginis gloriosae, omnium sanctorum, ac diuisionis apostolorum et beatæ Brygittae cuius plerumque suffragijs: dum ipsam ad nostra auxilia cernua devocione vocavimus, adjutricem gestorum nostrorum, praecipue bellorum quae gessimus pro patria et gente nostra contra Cruciferos de Prussia hostes nostros, votivum finem recepimus, ac zelo devocionis accensi speciali, ut haec temporalia commutentur nobis feliciter in aeterna, et diem extremi iudicii pietatis operibus praecurramus, pro salute animae nostrae et nostrorum prodecessorum, ecclesiam cum monasterio fratrum et sororum ordinis sanctae MARIAE virginis et beatæ Brigidae sub regula Sanctorum Salvatoris et Augustini in suburbio civitatis nostrae Lublinsensis ereximus, plantavimus, posuimus, et fundavimus, Divina nobis gratia suffragante. Ut autem praedicta ecclesia et monasterium debitis ministeriis non fraudetur, fratresque et sorores circa eam residentes, valeant Divino cultui tutius insistere, et orationibus vacare, pro nobisque ac successoribus nostris ac regni nostri statu prospero, ac successu, Salvatoris nostri clementiam ardentius exorare, villam nostram Czyrczniow in terra et districtu Lublinsensi sitam, antiquum allodium ad capellam de qua est fundatum monasterium praedictum alias spectantem, quod continet in se unum laneum cum medio. Item aliud allodium cum curia et duobus laneis seu mansis etc«. Rkp. »Transsumpta Privileg. etc.« AKL. vol. 22. pod r. 1632 oblata. — Fundacyę klasztoru P. Maryi Brygitek nie tylko Długosz Lib. benef. t. III str. 301—307 dokładnie opisuje, ale ją inne źródła współczesne zaznaczają, między innymi: »Katalogi Biskupów krakowskich, Mon. Pol. Hist. t. III str. 373 i 374.

dlonego zakonu, ogół wiernych już w początkach spieszył z datkami i zapisami na rzecz zakonu; bo jakkolwiek był to dziwnie osobliwy zakon, ale zawsze stanowił on pierwszy w Lublinie klasztor zakonniczy; spieszono więc dlań z ofiarami i otaczano go życzliwością. Tymczasem, w lat parę po tak mozolnie przeprowadzonej fundacyi, zaszedł wypadek, który o mało jej nie zniweczył. Oto w r. 1429, na kapitule generalnej, zgromadzeni przełożeni klasztorów, między którymi był Stefan przeor czyli konfesor generalny klasztoru lubelskiego, w konstytucyi ósmej stanowią: ponieważ klasztor założony przez króla polskiego na pamiątkę wielkiego zwycięstwa odniesionego przez niego nad Krzyżakami jest nieodpowiednio założony, należy napisać do JKM, aby raczył w inne dogodniejsze miejsce klasztor przenieść, mieszkanie zakonne lepiej urządzić i opatrzyć fundacyę w bogatsze uposażenie, w przeciwnym razie klasztoru tego i tej fundacyi zakon się wyrzeknie¹⁾. Nie należał zakon Ś. Brygitty do tych zakonów, którym małe zasoby wystarczały; ustrój jego wymagał wiele kosztów, mogło więc klasztorowi lubelskiemu w początkach jego istnienia na tem i owem zbywać. W każdym jednak razie, uposażenie tego klasztoru nie było do pogardzenia, a jak wyżej nadmieniono, uposażenie to było na drodze postępu. Skądże pochodzi to lekceważenie fundacyi królewskiej? Co mianowicie podyktowało tę niechęć ku miejscu, na którym ona stała? Dlaczego zakon w tak kategorycznej i szorstkiej formie na swej kapitule o tej fundacyi zamieścił ustawę? Choćby różnemi okolicznościami chciał kto wyjaśnić powyższe pytania, zawsze pozostanie coś niewytłomaczonego, a co tylko wytłomaczonym być może przypuszczeniem, że na to wpłynąć musieli ci, dla których niemiłą była fundacya uwieczniająca pamięć zwycięstwa z r. 1410 w świetle objawień Ś. Brygitty²⁾.

¹⁾ Rkp. »Regula S. Salvatoris necnon Additiones etc.«. Patrz wyżej na str. 414 za odsył., gdzie konstytucya kapituły generalnej z r. 1429 dotycząca klasztoru lub. per extensum jest przytoczona.

²⁾ Nie na rękę była fundacya utworzona w Lublinie, w głębi Polski, dla kolonii niemieckiej, z jakiej się składali pierwsi mieszkańcy klasztoru lubelskiego zakonu Ś. Brygitty. Zbyt była oddalona od swoich i lękała się, aby z czasem nie była zamieniona przez zakonnice i zakonników z polskiej narodowości, co się później stało. Dzieje początkowe klasztoru lubelskiego wskazują widocznie, jak niebezpiecznym i szkodliwym było dla Polski tworzenie nawet tak pożytecznych instytucyi, jakimi były zakony katolickie, jeżeli te zakony były osiedlone przez zakonników lub zakonnice narodowości niemieckiej. Patrz niżej.

Mimo tych nowych przeciwności, król się nimi nie zraził, fundację przez się doprowadzoną do skutku za wszelką cenę utrzymać postanowił, i to w miejscu, w którym od początku stała. Zajął się też natychmiast urządzeniem wygodniejszego pomieszczenia dla zakonnic i zakonników, a dalej, zwiększając uposażenie, poczynił nowe darowizny, któremi prawie w dwójnasób klasztor wzbogacił. I tak, przywilejem wydanym w Bystrzycy, w piątek w dzień Ś. Mateusza Ewangelisty r. 1431, dodał drugiego rybaka do darowanego dawniej, tak że klasztor odtąd miał posiadać dwóch rybaków z wolnością łowienia ryb w sadzawkach i stawach lubelskich¹⁾. Nie dosyć na tem, wydaje w roku następnym, 1432, w piątek nazajutrz po Ś. Stanisławie, w Kopinie, nowy przywilej, mocą którego obdarza klasztor wsią Krzynnicą inaczej zwaną Poniatową, w ziemi lubelskiej tuż obok wsi Czerniowa dawniej darowanej położoną, i podobnie jak tę ostatnią przenosi ją na prawo niemieckie średzkiem zwane²⁾. W końcu powtarza niejako fundację i wydaje tak zwany później drugi przywilej fundacyjny, w Lublinie, w poniedziałek po Ś. Mateuszu Ewangelistcie, r. 1432. W tym przywileju z treści podobnym

1) »Actum in Bystrzyca feria sexta in festo S. Mathaei Evangelistae anno Domini millesimo quadringentesimo tricesimo primo. Præsentibus magnificis Andrea de Domaborz palatino Kalisziensi Ioanne castellano Lublinensi etc.«. Rkp. »Transsumpta Privileg. etc.«. Kar. 14 i 15. Przywilej ten, jako nie objęty drugim przywilejem fundacyjnym z r. 1432, był często dawany do potwierdzenia królewskiego, lub oblatowany do różnych akt urzędowych, i uważany był przez klasztor razem z tym drugim przywilejem fundacyjnym jako podstawa prawna dotacji klasztoru zrobionej przez Władysława Jagiełłę. Bystrzyca wieś niegdyś królewska z zamkiem, nad rzeką tejże nazwy, blisko trzy mile na południe od Lublina położona. Zamek dosyć obszerny, mурowany, tu ówdzie ozdobiony herbem państwa, gdy przeszedł w ostatnich czasach na własność prywatną, zrujnowany został.

2) »Actum in Conin feria sexta in crastino beati Stanislai anno Domini millesimo quadringentesimo tricesimo secundo. Præsentibus magnificis et strenuis Andrea de Domaborz Kalisziensi Ioanne de Lichin Brestensi palatinis Alberto Malski Lancieniensi etc.«. W ustępie początkowym przywileju jest wyrażona pobudka zapisu w te słowa: »quomodo zelo piaе devocionis accensi, cupientes diem extremi iudicii pietatis operibus praevenire, pro saluteque et statu felici et prospero nostro et Serenissimae Dominae Sophiae consortis nostrae, nec non inclitorum natorum nostrorum Vladislai et Casimiri, ac remedio animarum nostrorum praedecessorum, Hedvigis natae nostrae, ac consortium defunctorum videlicet Hedvigis, Annae et Elizabeth, religiosus et deo dicatis fratribus et sororibus ordinis Sanctae

do pierwotnej fundacji, są tylko dołączone nowe nabytki klasztorne, a mianowicie: wieś Krzynnica inaczej Poniatowa, i łan pola rozciągający się do rzeki Bystrzycy, darowany przez opatrnego Mikołaja Tłusto klasztorowi¹⁾. Tym sposobem fundacja pomnikowa zakonu S. Brygitty w Lublinie, przeprowadzana z takim trudem i kosztem przez Władysława Jagiełłę, ostatecznie utrwaloną została. Nawet samo zgromadzenie zakonne klasztoru lubelskiego dalszy swój w nim pobyt za korzystny uznawszy, gdy przez niebawem zaszłą śmierć swego fundatora i dobrodzieja straciło w nim swego opiekuna i obrońcę, samo występowało w obronie swego mienia i prawnego stanowiska²⁾. Chcąc zaś na zawsze być swój w Lublinie utwalić, wystarało się, że Pius II. papież wszelkie przywileje, wolności i prawa

Brygidae ante Lublin, villam nostram Krzynnica alias Ponatowa in terra Lublinensi situatam et locatam etc. <. Rkp. >Transsumpta Privileg. etc. <. Kar. 12, 13, 14. Wieś Krzynnica inaczej Poniatową zwana, już od wieku XVI-o zowie się Skrzynnicami, Skrzynnice. Położona tuż obok wsi Czerniowa albo Czerniejowa od strony wschodniej, prawdopodobnie nazwę wzięła od obfitych krynic, jakie wśród niej wypływają i tworzą strumień stanowiący dopływ rzeczki Czerniówki, wpadającej do rzeki Bystrzycy pod Lublinem. Krzynica zatem pierwotnie wieś zwana, później Krzynnica, a obecnie Skrzynnice. Oddalona razem z Czerniowem o dwie mile ku południowi od Lublina.

¹⁾ >Actum in Lublin feria in crastino Sancti Mathaei Evangelistae anno millesimo quadringentesimo tricesimo secundo. Prasentibus reverendo in Christo Patre Domino Ioanne episcopo Chelmensi Petro Schafrańec Sandomiriensi Ioanne de Lichin Brestensi Iarando de Grabie Władysławiensi palatinis. Varszio de Ostrow castellano Zavichostensi etc. <. Rkp. >Transsumpta Privileg. etc. <. Kar. 3, 4 i 5. Przywilej ten zwykle przywilejem fundacyjnym późniejszym >privilegium aliud posterius< zwany, więcej był ceniony od pierwotnego jako obejmujący zapis nie tylko wsi Czerniowa ale i Skrzynnic; dlatego też często był dawany do zatwierdzenia królewskiego, lub też oblatowany do akt różnych dykasteryi urzędowych.

²⁾ Wkrótce po śmierci Władysława Jagiełły, stawi się przed kanonikiem i oficyałem sandomierskim >Religiosus pater frater Nicolaus Husbrant, confessor generalis monasterii S. Brygidae extra muros Lublinenses etc. < i prosi tegoż o przyjęcie do swych akt dwóch przywilejów Władysława Jagiełły: tak zwanego późniejszego przyw. fundacyjnego wyd. w Lublinie r. 1432, i przywileju na drugiego rybaka, wyd. w Bystrzycy r. 1431, a to dlatego, że te przywileje >ad remota et diversa loca ad prosequenda et promovenda jura monasterii sui antedicti esset delaturus timensque, ne casu fortuito aliquid periculi contingeret in eisdem etc. <. Wspomniany więc oficyał Grzegorz obydwą te przywileje do akt swych

klasztoru lubelskiego Panny Maryi »de Triumpho«, który jest zależny od klasztoru w Wazteno, od kogokolwiek udzielone, zatwierdził bullą wydaną w r. 1459¹⁾.

Mienie też klasztorne poczęło się powoli zwiększać. Już w pierwszych latach istnienia klasztoru, niejaki Wincenty czyli »Wianczek«, podmieszczanin lubelski, zapisał klasztorowi trzy łany pola na przedmieściu Czwartek²⁾. Z późniejszych dokumentów okazuje się jednak, że było tam tylko półtrzecia łana pola, które Zygmunt I przywilejem wydanym w Krakowie, w sobotę przed świętem Ściecia Ś. Jana Chrzciciela, r. 1535, uwolnił od wszelkich ciężarów publicznych i niezależności kościelnej przypisał³⁾.

W r. 1510 klasztor nabył nową posiadłość ziemską. Niejaki Bartłomiej albo Bartko, obywatel lubelski, będąc właścicielem sześciu łanów pola pod miastem Lublinem, uzyskał w r. 1396 od Władysława Jagiełły z powodu swych zasług przywilej, zwalniający go i jego potomków od płacenia z tych łanów podatku i wszelkich ciężarów publicznych⁴⁾. Potomek jego Mikołaj, również obywatel lubelski, podobnie za szczególne zasługi wyjednał sobie zatwierdzenie tego przywileju w r. 1439, od Władysława III syna Jagiełłowego⁵⁾. Z tych sześciu łanów nabył naprzód klasztor trzy łany, pozostałe zaś trzy,

wpisał, i transsumpt z oryginałów zrobiony urzędownie temuż Husbrantowi wydał. »Actum et datum Sandomiriae in domo habitationis nostrae sub anno a nativitate Domini millesimo quadringsesimo tricesimo quinto Indicione tredecima pontificatus Sanctissimi in Christo Patris et Domini nostri Dni Eugenii Papae quarti anno quinto, die lunae quarta mensis Iulii etc.«. Rkp. »Transsumpta Privileg. etc. kar. 16, 17, 18, 19, 20.

¹⁾ Datum Macereti Senensis dioecesis anno Incarnationis Dominicae millesimo quadringsesimo quinquasimo nono Kal. Iunij Pontificatus nostri anno secundo«. Oryg. perg. z piecz. na laku czerw. w puszcze blasz. własn. pryw.

²⁾ Długosz: Lib. Benef. t. III p. 307.

³⁾ »Datum Cracoviae sabbato ante diem festum Decollationis sancti Ioannis Baptistae anno Domini millesimo quingentesimo trigesimo quinto regni vero nostri anno vigesimo nono Petrus episcopus et vicecancellarius etc.«. Rkp. »Transsumpta Privileg. etc.«. Kar. 27.

⁴⁾ »Actum Sandomiriae feria quinta post Dominicam Cantate, anno Domini millesimo trecentesimo nonagesimo sexto. Præsentibus his strenuis viris Ioanne palatino Sandomiriensi, Włodkone pincerna Cracoviensi et capitaneo Lublinensi etc.«. Rkp. »Transsumpta Privileg. etc. Kar. 15 i 16.

⁵⁾ »Actum in Crasnystaw sabbato infra octavas Visitationis Mariae anno Domini millesimo quadringsesimo tricesimo nono. Præsentibus re-

będące w posiadaniu Wojciecha Ordynki, obywatela lubelskiego, dokupiwszy w początku XVI wieku, wyjednał nowy przywilej libertacyi dla tych sześciu łańców od Zygmunta I, na sejmie walnym w Piotrkowie r. 1510, w sobotę w dzień Ś. Apolonii P. i M.¹⁾ Łany te leżące obok łańców szpitalnych Ś. Ducha, zwały się zwykle ordyńskimi, od Ordynki, ostatniego połowy tych łańców posiadacza.

Weześnie także klasztor Ś. Brygitty lubelski zaczął umieszczać kapitały, zebrane z zapisów czynionych przez pobożnych lub z posagów zakonnic, na dobrach ziemskich albo kamienicach w Lublinie. Już w początku XVI wieku, gdy szl. Marcin Leszczyński testamentem legował klasztorowi sumę dwustu marek, a szl. Mikołaj Spyczyński ofiarował takichże marek pięćdziesiąt, klasztor pierwszą z tych sum lokował na wsi Motycze, własności szl. Hieronima Zakliki z Ciszewa, zaś drugą na domu szl. Katarzyny Skromowskiej w Lublinie. Zygmunt I, mając sobie tę rzecz przedstawioną, nie tylko zatwierdził tę lokacyę na czynsz, ale dał pozwolenie klasztorowi, aby mógł jeszcze pięćdziesiąt marek umieścić na dobrach ziemskich lub miejskich, tak, iżby suma lokowana na czynsz wynosiła razem trzyśta marek, w Krakowie, w dzień Ś. Augustyna r. 1535²⁾.

W późniejszych wszakże czasach, gdy się klasztor przekonał, że lokacye kapitałów mniej są korzystne a częstym niebezpieczeństwom podlegają, wolał za nie, o ile ich nie zużył na potrzeby klasztoru bieżące, nabywać dobra ziemskie. Z takich to źródeł powstały nowe nabytki klasztorne: naprzód dobra Lesce³⁾, a później

verendo patro Domino Ioanne episcopo Chelmensi, Sandivogio de Ostrog Posnaniensi, Iarando de Brudzew Vladislaviensi, Petro Odrowansz Leopoliensi, Huczrone Kerdeovicz Podoliae capitaneo Chelmensi ac Vankone castellanis ejusdem et aliis quam pluribus etc. Tamże kar. 15 i 16.

¹⁾ »Actum in conventionione generali Piotrkoviensi sabbato die festi sanctae Appoloniae virginis et martyris anno Domini millesimo quingentesimo decimo regni vero nostri anno quarto. Presentibus reverendissimo et reverendis in Christo patribus Dominis Andrea Gnesnensi et primate, Bernardino Leopoliensi archiepiscopis, Ioanne Cracoviensi, Vincencio Vladislaviensi, Ioanne Posnaniensi, Erasmo Plocensi, Luca Warmiensi, Mathia Premisliensi et regni nostri vicecancellario episcopis, nec non magnificis venerabilibus et generosis Spylkone de Iaroslav etc.«. Tamże kar. 8, 9, 10.

²⁾ »Datum Cracoviae die sancti Augustini anno Domini millesimo quingentesimo trigesimo quinto, regni vero nostri anno vigesimo nono. Petrus episcopus et vicecancellarius etc.«. Rkp. »Transsumpta Privileg. etc. kar. 27 i 28.

³⁾ Znajduje się wiadomość, że dobra Lesce były własnością kla-

wieś Minkowice dolne i górne z folwarkiem. Tę ostatnią posiadłość z posagów wniesionych przez zakonnice kupiła ksieni Agnieszka Jastkowska, płacąc za nią dwadzieścia tysięcy złp.¹⁾ Nawet wśród najcięższych kłesk krajowych, które zwłaszcza od połowy XVII w. do zubożenia wielu instytucji religijnych przyczyniły się, klasztor kupił dwa pola: jedno zwane »Krzosowizna«, drugie tuż za folwarkiem lubelskim, którei ksieni Maryanna Oborska tenże folwark powiększyła²⁾. Gdyby nie konstytucya z r. 1635, ograniczająca swobodę przechodzenia dóbr ziemskich na rzecz duchowieństwa, klasztor lubelski Brygitek przepełniony córkami najznakomitszych i najzamożniejszych domów polskich, stałby się jednym z najbogatszych w kraju. I takie jakim było, uposażenie klasztoru tego do znakomitszych liczyć się mogło. Wieś Czerniów z Skrzynnicami stanowiła korzystną posiadłość ziemską; majątki takie jak: Lesce, Minkowice dolne z gór-

sztoru, w rękopisie in 4-o oprawnym w skórę, mającym brzegi kart złoczone. Prócz dwóch kart od okładek, inne są oznaczone liczbą, wszystkich kart jest 167; z tych karty 1—52 włącznie, 83—124 włącznie, 146—157 włącznie, karta 159, są zapisane, wszystkie inne czyste. Do karty 40 włącznie jest liczbowanie kart dawne, od 41 do końca nowsze, później dodane, z powodu, że po 40 karcie wydarł ktoś kart 13, o ile się domyśleć można z dalszego dawnego liczbowania. Ponieważ to ostatnie nie było zupełne, później od 41 karty rozpoczynawszy do końca zaznaczono nowem liczbowaniem. Na 1 karcie jest taki tytuł majuskulami wypisany: »Katalog albo porządek do zakonu przyjsia y ślubu P. B. oddania zakonnych Panien reguły Ś. Brygidy przy kościele P. Mariey w Lublinie, po wizytacyej Jaśnie Oświeconego książeia I. M. X-a Gerzego Radziwiła kardynała Ś-o kościoła rzymskiego biskupa krakowskiego przez Wielebną Pannę Agnieszkę Jastkowską ksienią klasztoru tego uczyniony, w roku Pańskim 1596 w miesiącu grudniu«. I zaraz idą spisy zakonnice od drugiej strony tejże karty aż do karty 52 włącznie. Na karcie 83 jest ten tytuł: »Pamiętnik albo spisanie Panien siostr zakonu naszego z tego świata zeszyłych, z wizytacyej Jaśnie Oświeconego I. M. X. Radziwiła kardynała Ś-o kościoła rzymskiego biskupa krakowskiego, rozkaszanej, a przez Wielebną P. Agnieszkę Jastkowską ksienią klasztoru te-o których pamięci dostać się mogło dostatecznie za staraniem jej spisany, w roku Pańskim 1596 w miesiącu grudniu«. Spis zmarłych idzie od karty 84 do 124 włącznie. Są także dodatkowo na 13 kartach spisane różne inne wiadomości dotyczące klasztoru. Rkp. ten jest b. ważny dla dziejów klasztoru. Czerpiąc z niego, przytaczać się będzie w skróceniu: Rkp. »Katalog i t. d. Pamiętnik i t. d.« i karta. O dobrach Lesce jest wiad. na kar. 98.

¹⁾ Rkp. »Katalog i t. d. Pamiętnik i t. d.«, kar. 88.

²⁾ Tamże. Kar. 98.

nemi, tak zwane Rury-brygidkowskie, nie były do pogardzenia; ale najkorzystniejszą majątkością do połowy XVII-go wieku były place, ogrody i grunta, które otaczając klasztor, ciągnęły się od strony południowo-wschodniej do rzeki Bystrzycy, a od strony zachodnio-północnej biegnąc obok krakowskiego przedmieścia dochodziły za szubienicę (póź. prochownię) do drogi wiodącej do Kazimierza, ku Czechowowi i Sławinowi ¹⁾. Zakonnice tę przestrzeń rozdzielwszy między ludność miejską na czynsze, wytworzyły z niej tak zwaną Jurydykę Panny Maryi. Wydały w tym celu przywilej emfiteutyczny lokacyi, w klasztorze lubelskim, d. 10 maja r. 1603, zatwierdzony w roku następnym 1604 d. 25 kwietnia w Lublinie przez Bernarda Maciejowskiego, biskupa krakowskiego ²⁾. Nie tyle już korzystnymi były trzy łany pola z łąką, graniczące z gruntami folwarku Trześniowa i Ponikwody, a dochodzące od strony południowej do słomianego rynku i rzeki Bystrzycy. Grunta te pierwiastkowo wypuszczane także w dzierżawę mieszczanom, z czasem zmniejszyły się do półtora łanu,

¹⁾ Granice placów, ogrodów i gruntów przyklasztornych dokładnie wyrozumiane być mogą z akt procesów z miastem, o których to procesach niżej będzie mowa.

²⁾ Według tak zwanego »Privilegium emphyteuticum locationis« z d. 10 maja r. 1603 wydanego przez klasztor lubelski: 1-o wszyscy mieszkańcy według wydzielonych sobie gruntów i domów na gruncie przyklasztornym, mają stanowić odrębną jurydykę, wybierać sobie wójta, ławników i czterech mężów zaufania do pomocy wójtowi i ławnikom, którzy mieli rządzić jurydyczanami według prawa magdeburskiego jak w Lublinie, z możliwością jednak apelacyi w ważniejszych wypadkach do ksieni klasztoru; 2-o jurydyczanie winni posłuszeństwo wójtowi i ławnikom; 3-o ciż jurydyczanie wolni będą od wszelkich robocizn, mają wolność nie tylko posiadania wieczystego, ale i sprzedawania swojej własności, byle tylko ludziom kondycyi miejskiej i za wiedzą klasztoru; 4-o ciż jurydyczanie, którzy mają mniejsze posiadłości, trzy wiardunki groszy polskich (tres fertones gross. pol.), którzy większe mają działą, kopę tychże groszy (unam sexagenam) na Ś. Marcin corocznie klasztorowi płacić winni; 5-o ciż jurydyczanie dla strzeżenia własnych domów i klasztoru po dwóch lub trzech nocną stróżę odbywać mają, kontrybucye państwowe płacić, w razie napadu nieprzyjacielskiego bronić i wały naprawiać; 6-o w końcu ciż jurydyczanie mają należeć do bractwa ubogich istniejącego przy klasztorze i to bractwo według tegoż ustaw utrzymywać, czego wójt ma dopilnować. Biskup Bernard Maciejowski ten przywilej klasztorny zatwierdził pismem: »Actum et datum Lublini die vigesima quinta mensis Aprilis anno Domini millesimo sexcentesimo quarto«. Obydwa te przywileje wciągnięte zostały do akt wójtowskich i ławniczych Jurydyki Panny

część bowiem z nich zajęli OO. Augustyanie na swoją fundację, lecz za zgodą PP. Brygitek, a część przyswoili sobie sąsiedzi z Trzeźniowa i Ponikwody ¹⁾.

Mając klasztor posiadłości ziemskie, różne służebności oraz czynsze roczne z zapisu królów lub osób prywatnych pochodzące, procenta od kapitałów lokowanych na dobrach, które to lokacje znowu częstszymi się stały od konstytucyi z r. 1635 utrudniającej nabywanie dóbr ziemskich duchowieństwu, to znakomite mienie swoje i tytuły prawne posiadania starał się zabezpieczać coraz to nowymi przywilejami królewskimi. Takich przywilejów confirmacyjnych najwięcej udzielił klasztorowi Zygmunt Stary, Stefan Batory i Zygmunt III. Tak Zygmunt I w Krakowie, w czwartek po święcie Jedenastu tysięcy Panien, r. 1539-o zatwierdza przywilej fundacyjny z r. 1432 Władysława Jagiełły ²⁾, zaś tegoż roku 1539, również w Krakowie, we środę nazajutrz po święcie Jedenastu tys. Panien zatwierdza przywilej fundacyjny z r. 1431 na dwóch rybaków ³⁾. Obydwa te przywileje confirmacyjne Zygmunta Starego zatwierdza Stefan Batory: pierwszy na sejmie walnym w Warszawie d. 20 lutego r. 1578 ⁴⁾

Maryi pod dniem wtorkowym w dzień Ś. Tomasza apostoła r. 1633. a kopie urzędowe tych przywilejów znajdują się w Archiw. Akt. D. L. *Teka*, z aktami kościoła Matki B. Wnieb. dotycz. — Jurydykę tę zniesiono w r. 1784, gdy nastąpiła Komisya dobrego porządku, zaś dekretem w sądach asesorskich wydanym: »Actum Varsaviae feria sexta scilicet 12 mensis Novembris anno Domini 1784, regni vero nostri XXI anno«. wydaną została nowa ordynacya dla mieszkańców dawnej Jurydyki w 11-u artykułach. Kopia tego dekretu. Tamże.

¹⁾ Patrz niżej, przy opisie sporów klasztornych z miastem i innemi osobami; a oraz wyżej, na str. 423, gdzie mowa o zapisie tych trzech łańów czwartkowskich.

²⁾ »Datum Cracoviae feria quinta post festum undecim millia virginum proxima anno Domini millesimo quingentesimo tricesimo nono, regni vero nostri anno tricesimo tertio. Praesentibus reverendis in Christo Patribus Dominis Petro Cracoviensi, Sebastiano Branicki Chelmensi et nominato Posnaniensi, Samuele Maciejowski decano Cracoviensi et nominato Chelmensi episcopis ac regni nostri procancellario, nec non magnificis etc.«. Rkp. »Transsumpta Privileg. etc.«, kar. 5, 6, 7, 8.

³⁾ »Datum Cracoviae feria quarta in crastino festi sanctarum undecim millia virginum, anno Domini millesimo quingentesimo trigesimo nono regni nostri trigesimo tertio. Praesentibus reverendis in Christo Patribus et Dominis Petro de Gamratis Cracoviensi Sebastiano etc.«. Tamże, kar. 21, 22, 23.

⁴⁾ »Datum Varsaviae in conventionem regni generalis, die vigesima

drugi na tymże sejmie i tamże d. 15 lutego tegoż roku¹⁾. Zygmunt III, który bardzo był przywiązany do zakonu Ś. Brygitty, i wiele się nim po zaprowadzeniu wśród zakonnic Brygitek reformy opiekował zaraz w początkach panowania, wszystkie prawa, przywileje, zapisy, darowizny, libertacye, prerogatywy, egzempcy, dekrety, zezwolenia, przez poprzedników swoich udzielone klasztorowi lubelskiemu, zatwierdził, a nadto wszelkie dobra i znajdujących się w nich poddanych z pod władzy starościńskiej i miejskiej wyjął, i niezależności kościelnej przypisał przywilejem wydanym w Warszawie dnia 20 stycznia r. 1593²⁾. Innymi sposobami starał się również klasztor zabezpieczyć swą własność. Kiedy ruchy religijne w XVI wieku oddziaływały na społeczeństwo, nieprzychylnie je usposobiły względem klasztorów i ich majątków, wówczas klasztor lubelski Brygitek, uciekając się pod skrzydła monarchów, wyjednywał ich interwencję, a broniąc swej własności dawne przywileje dla większego bezpieczeństwa wnosił sposobem oblat do akt konsystorskich lub akt urzędów krajowych świeckich³⁾. Nie poprzestając na tem, ponieważ wiele przywilejów dawnych z powodu starej pisowni okazało się w użyciu, przy ciągłych sporach, niedogodnymi, postarał się klasztor wszystkie te przywileje, a nawet dekrety różnych spraw w jedną księgę spisać, dla łatwiejszego obznajmienia się z ich treścią w danych wypadkach. Księga tych przywilejów, dokonana głównie za ksieni Agnieszki Jastkowskiej pod tytułem: »Transsumpta Privilegiorum etc« i dopełniona w części za jej następczyni, gdy za nieszczęśliwych czasów Jana Kazimierza wiele z przywilejów oryginalnych nadniszczonych zostało, na prośbę ksieni Wiktoryi Niemierzanki⁴⁾, po uprzednim na rozkaz

mensis Februarii anno Domini millesimo quingentesimo septuagesimo octavo, regni vero nostri anno secundo — Stephanus Rex.«. Tamże, kar. 23, 24, 25, 26.

1) »Datum Varsoviae in conventu regni generali, anno Domini MDLXX octavo die 15 Februarii, regni autem nostri secundo — Stephanus Rex mp.« Tamże, kar. 10, 11, 12.

2) » Datum Varsoviae, die 20 mensis Ianuarii anno Domini millesimo quingentesimo nonagesimo tertio, regni vero nostri anno sexto — Sigismundus Rex.« Rkp. »Transsumpta Privileg. etc.« kar. 30, 31.

3) Do akt konsystorza lubelskiego oblatowano przywileje w różnych latach, a mianowicie w latach: 1605, 1617, 1623, 1626, 1632, 1633, 1637, 1646, 1648 i t. d. — AKL. vol. 18, vol. 20, vol. 21, vol. 22, vol. 23, vol. 24 pod latami wymienionemi.

4) Rkp. »Transsumpta Privileg. etc.« kar. 76.

królewski¹⁾ skollacyonowaniu²⁾ przez wspomnianego monarchę Jana Kazimierza zatwierdzona, otrzymała moc urzędowego dokumentu, przywilejem wydanym na sejmie walnym w Warszawie d. 4 lipca r. 1661, w tęż księgę wpisanym, własnoręcznie przez króla podpisanym i pieczęcią opatrzonym³⁾. Księga ta z transsumptami przywilejów stała się z³czasem, gdy oryginały przywilejów zaginęły, główną podstawą prawną posiadania przez klasztor własności, obecnie zaś, wraz z oblatami przywilejów znajdującymi się w aktach konsystorza lubelskiego, jest głównem źródłem do historii uposażenia Ś. Brygitty, istniejącego niegdys przy kościele Wniebowzięcia N. Maryi P. w Lublinie, tej pomnikowej fundacyi Władysława Jagiełły.

Świątynia pod tytułem Wniebowzięcia N. Maryi P. Zwycięskiej stanęła na miejscu, na którym był wprzód kościółek czyli kaplica ku czci Panny Maryi i ŚŚ. Barbary i Zofii⁴⁾. Zbudował ją wraz z klasztorem dla zakonu Ś. Brygitty Władysław Jagiełło, na uwiecznienie pamięci zwycięstwa odniesionego nad Krzyżakami pod Grunwaldem

1) Rozkaz Jana Kazimierza polecający skollacyonowanie kopii wpisanych do księgi z oryginałami i autentykami pozostałymi, wydany na osoby: Stanisława Sarbiewskiego, wojewody mazowieckiego, Bernarda Gozdzińskiego, kasztelana czerskiego, Jana Oborskiego, kasztelana warszawskiego, Stanisława Żurowskiego, stolnika ciechanowskiego, Hieronima Pinoci, kancelaryi mniejszej metrykanta, i Stefana Hankiewicza, pisarza i metrykanta, ma datę: »Datum Varsoviae die XXI mensis Maii anno Domini MDCLXI, regnorum nostrorum Poloniae et Sueciae XIII anno — Ioannes Casimirus Rex. (L. S.) — Stephanus Hankiewicz secr. Regiae Mttis«. Rkp. »Transsumpta Privileg.« kar. 76 i 77.

2) Akt skollacyonowania podpisany przez wymienione w powyższym rozkazie królewskim osoby i pieczęciami ich stwierdzony, ma datę »Acta sunt haec Varsoviae feria quinta ante festum sacri Pentecosten anno Domini millesimo sexcentesimo sexagesimo primo« — i znajduje się w kopii w rkp. »Transsumpta Privileg. etc.« kar. 77 i 78.

3) Przywilej ten Jana Kazimierza zatwierdzający księgę z transsumptami przywilejów i dokumentów dawnych takie ma zakończenie: Datum Varsoviae in conventu regni generali die IV mensis Iulii anno Domini MDCLXI. Regnorum nostrorum Poloniae XIII Sveciae XIV anno, Ioannes Casimirus Rex.« Dalej są przez księgę przeprowadzone dwa sznury jedwabne czerwone do puszeki, w której była pieczęć, wreszcie u spodu: »Ioannes Ignatius Bąkowski succam. culmen«. Oba podpisy królewskie i podkomorzego Bąkowskiego własnoręczne. Przywilej ten znajduje się w rkp. »Transsumpta Privileg. etc.« na kar. 79 i 80. Porów. co wyżej powiedziano o tymże rękopisie na str. 408, odsył.

4) Wyrażnie o tem wspomina w obu przywilejach swoich funda-

i Tannenbergiem¹⁾. Wystawioną była od początku z muru, między latami 1412—1426, w tym głównych swych części kształcie i rozmiarach, jakie do dziś dnia przechowała; nie miała jednak pierwotkowo wieży obok frontonu, wąskiego paska murów, wystającego od strony południowej cokolwiek poza fronton i stanowiącego przy bocznej nawie na dole wgłębienia, a w górze kurytarz łączący klasztor z chórem kościelnym, a oraz sklepień wewnątrz kościoła, bo to wszystko później było dobudowane i wykonane²⁾. Pierwotny więc kościół, w głównych swych częściach, nie wiele różnił się od dzisiejszego. Stanowiły go: dwie nawy, prezbiterium, kaplica i zakrystya; skarbiec musiał być w obrębie zabudowań klasztornych. Główna nawa, dosyć szeroka, zakończona węższem nieco prezbiterium, ma obok siebie od strony południowej nawę boczną, daleko węższą, przedzieloną dwoma filarami, między którymi a ścianą frontową i ramieniem od prezbiterium, są trzy obszerne otwory dla przepuszczenia światła od okien z nawy bocznej do nawy głównej. Kaplica od strony północnej, naprzeciw ostatniego otworu do nawy bocznej przy samym prezbiterium, i takimże otworem w ścianie głównej nawy łącząca się z tąż nawą, wystawiona była jednocześnie z kościołem w miejsce kościółka wzniesionego niegdyś przez Wawrzyńca wójta, i przeznaczona dla prebendarza ŚŚ. Zofii i Barbary, gdyż ten przez długi czas po osiedleniu się zakonu Ś. Brygitty istniał przy kościele Wniebowzięcia N. Maryi P.³⁾ W ścianie frontowej od zachodu, zakrywającej sobą dwie nawy, ozdobionej w szczycie facyatą, są na dole drzwi wielkie naprzeciw nawy głównej, a w górze dwa okna

cyjnych Władysław Jagiełło, gdy mówi o uposażeniu klasztoru i kościoła w słowach: »Allodium ad capellam de qua est fundatum monasterium praedictum«. — Rkp. »Transsumpta Privileg. etc.« kar. 1 i 4. Porów. także co wyżej przytoczono na str. 416.

¹⁾ Patrz wyżej na str. 418.

²⁾ Sama budowa kościoła Wniebowzięcia N. Maryi P. przekonać widza może, co w tej budowie z pierwszych lat istnienia pochodzi, a co jest w niej późniejszym dodatkiem, lecz dowodniej jeszcze przekonają o tem dalsze szczegóły przytoczone w opisie tej świątyni.

³⁾ Mało jest do prawdy podobnem, aby istniejąca do dziś dnia kaplica przy kościele była owym kościółkiem czyli kaplicą wystawioną przez Wawrzyńca, wójta lubelskiego. Choćby była murowaną, trudnem byłoby dostosować się większej budowli, jaką był kościół stawiany przez Władysława Jagiełłę, do mniejszej. — Patrz wyżej, co powiedziano na str. 408 i 409.

oświetlające obie nawy, jak i obecnie. Początkowo musiało się wchodzić drzwiami frontowymi wprost na pawiment kościelny, gdy dziś z powodu podniesienia się poziomu ulicy, wchodzi się niemi na rodzaj tarasu od wewnątrz kościoła, a z tego dopiero po kilku stopniach w głąb na tenże pawiment. Wyższymi też musiały być wówczas drzwi frontowe, a i sam front okazał się przedstawiał. Jakiem było wewnętrzne urządzenie kościoła w czasach pierwotnych, nie wiadomo. Wnosząc z tego, co Długosz mówi o różnych darach Władysława Jagiełły dla upiększenia tej świątyni i z bogacenia jej skarbcza, przyznaćby należało, że przybory i ozdoby kościelne musiały być bardzo kosztowne i cenne¹⁾. Pewnem jest, że pierwiastkowo ściany całego kościoła były ozdobione malowidłami, czy to kosztem Władysława Jagiełły, czy — co prawdopodobniejsza — kosztem syna jego Kazimierza Jagiellończyka. Malowidła te, w czasie dawania sklepień w XVI wieku, zniszczone zostały, tylko ślady ich, ponad sklepieniem, na ścianach nad niem wystających, ze strychu kościelnego mogą być tu ówdzie widziane²⁾.

Budowa sklepienia kościelnego, o której wyżej wspomniano, była nie tylko powodem zatarcia malowideł ściennych w kościele, przekształcenia całego wnętrza i przyborów, ale, z powodu obciąże-

¹⁾ Długosz: Lib. benef. t. III. str. 301—307, opisując kościół Wniebowzięcia N. M. P., użala się bardzo na pierwszą kolonię zakonną klasztorną przy tym kościele i oskarża ją między innymi o przemieszczenie w słowach: »*Quamvis antem sub omni tempore, quo Vladislaus rex vivebat, monasterium illud calicibus, crucibus, casulis, cappis, caeterisque id genus ornamentis et clenodiis, pro magnificentia regia magnificaverit, fratres tamen loci perperam agentes, omnia meliora ex loco auferentes, in monasterium Gedanense clanculo deferebant, et coenobio Lublinensi spoliato, Gedanense ditabant; etc.*«.

²⁾ Zasługą to pozostanie p. Józefa Smolińskiego, artysty malarza obecnie mieszkającego w Warszawie, że jak poprzednio na ścianach kościoła Ś. Trójcy na zamku lubelskim starannie odkrył część starych malowideł na baszcie chórowej, tak później ślady malowideł pokrywających niegdyś ściany kościoła Wniebowzięcia N. M. P. okazujące się nad sklepieniem na ścianach odzofotografował i przesłał komisji historii sztuki. Jedną z takich fotografii jak i wiadomość powyższą posiada piszący od p. Smolińskiego, za co mu niniejszem podziękowanie składa. Te próbnе odkrycia starych malowideł religijnych przez p. Smolińskiego dokonane posłużą do poważnego zajęcia się niemi, i być może umiejętnego odnowienia tych zabytków malarstwa, zwłaszcza w kościele zamkowym; bo co do kościoła Wniebowzięcia N. M. P. to już jest niemożliwem.

nia murów ciężarem sklepień, zbudowania wieży przy ścianie północnej równoległe do frontu, wzmocnienia ściany bocznej nawy przez przybudowanie od strony południowej na dole nisz, a nad nimi kurytarza łączącego klasztor z chórem kościelnym. Prawdopodobnem jest również, że i chór kościelny przy całej obszerności ściany frontowej, rozciągający się na obie nawy, silnie zmurowany, a pod nim wewnątrz kościoła taras parę łokci wysoki, w celu wzmocnienia ściany frontowej były wzniesione.

Już w końcu XV wieku powzięto myśl opatrzenia sklepieniem kościoła, a w początkach następnego rozpoczęto roboty, z jakim skutkiem, nie wiadomo¹⁾. Że w pierwszej połowie XVI-o wieku nie były sklepienia skończone, świadczy darowizna trzystu złotych na zbudowanie sklepienia w tymże kościele, zrobiona przez Jana Ożarowskiego, kanonika sandomierskiego, proboszcza w Kazimierzu i Garbowie w r. 1549 zmarłego²⁾, a oraz pismo królewskie z r. 1550, polecające Janowi Tęczyńskiemu, staroście lubelskiemu, burmistrzowi i rajcom lubelskim, aby pieniądze darowane przez Ożarowskiego będące w rękę szlachty i mieszczan zebrali i użyli, albo na otoczenie murem i fosą kościoła i przyległych budynków klasztornych i uczynienia ich obrońcami, albo na dokończenie sklepień w tymże kościele³⁾. Do obwarowania kościoła i klasztoru nie przyszło, ale sklepienia stały jeszcze w XVI wieku⁴⁾.

Kiedy mianowicie zbudowano wieżę obok frontonu kościoła, nie wiadomo. Źródła klasztorne od końca XVI wieku skrzętnie notujące restauracye kościoła, budowanie nowego klasztoru i murów

¹⁾ AKL. w woluminach z końca XV i początku następnego wieku znajdują się wzmianki o różnych drobnych zapisach na fabrykę sklepienia, pod różnemi latami.

²⁾ AKL. vol. 11 pod r. 1552 oblata; vol. 15 pod r. 1549 wzmianka o śmierci Ożarowskiego, plebana w Kazimierzu.

³⁾ »Datum Piotrcoviae feria secunda post festum diui Iacobi apostoli anno Domini millesimo quingentesimo quinquagesimo. Regni nostri X-o — Ioannes Oczieski R. p. Vicec. mp. L. S. R-lo magnifici Ioannis Oczieski regni Poloniae vicecancellarii succamerarii et burgrabii Cracov. capitanei que Sandecensis«. Z oryg. na pap. w formacie arkusza zwykłego, złożonego we dwoje w poprzek zapisanego; pieczęć odcisnięta na masie, w otoku na pieczęci napis: »Sigismundus Augustus rex Poloniae mag. dux Lithuaniae«. — AADL. Teka papierów kościoła Brygidek lubelskich dotyczących.

⁴⁾ Za tem przemawiają różne szczegóły źródeł współczesnych.

tenże okalających, a nawet stawianie rozmaitych budynków ekonomicznych i folwarków klasztornych, zupełnie milczą o fabryce wieży kościelnej. A jednak wieży tej na pewno przed końcem wieku XVI nie miał kościół, jak o tem przekonywa widok Lublina, w dziele Brauna edycji z r. 1618 przechowany. Na widoku tym wśród dosyć dokładnie podanych podobizn kościołów lubelskich podówczas istniejących, znajduje się podobizna kościoła Wniebowzięcia N. M. P., lecz bez wieży ¹⁾. Stała ta wieża niezawodnie w tym czasie, kiedy stanął nowy klasztor, kiedy cały kościół zewnątrz i wewnątrz przekształcony, a jak się wyraża jedno ze źródeł klasztornych, zreformowany został. A stało się to po usunięciu z klasztoru zakonników, po reformie zaprowadzonej wśród pozostałych zakonnic, za rządów dwóch ksieni klasztoru: Agnieszki Jastkowskiej i Doroty Firlejówny, między latami 1589—1660. Pierwsza z nich (1589—1630), gorliwa reformatorka i szerzycielka zakonu, zmurowała trzy części klasztoru. Za niej także Gertruda z Opalińskich Firlejowa, kasztelanowa wojnicka, lat dziesięć przed śmiercią na dewocyi w zbudowanym własnym kosztem mieszkaniu przy kościele przebywając, groby dla zakonnic i dla siebie zmurowała; gdy zaś w r. 1622 zmarła, mieszkanie jej, jako przyległe szczupłej dawnej zakrystyi i kościołowi, na drugą zakrystyę zamienione zostało ²⁾. Druga ksieni, Dorota Firlejówna (1632—1660), córka wspomnianej Gertrudy Opalińskiej i Jana Firleja kasztelana wojnickiego, przy pomocy możnej swojej rodziny, była prawdziwą dobrodziejką zakonu; nie mówiąc o innych jej dobrodziejstwach, tę krótką wzmiankę kronikarską ze źródła klasztornego przytoczyć należy: »kościół i chór reformowała, ołtarze nowe wystawiła, klasztoru czwartą część zmurowała i dokoła zupełnie murem otoczyła. Aparatów kościelnych przysposobiła« ³⁾. Owo reformowanie kościoła i chóru nie inaczej rozumieć należy, jak wykonanie tych części dodatkowych kościoła, o których wyżej powiedziano, to jest: wieży obok frontonu kościoła, wazkiego paska murów od strony południowej wystającego cokolwiek poza ścianę frontową, a stanowiącego wgłębienia od wewnątrz kościoła, w górze zaś ukryty

¹⁾ Widok ten z dzieła Brauna wydał w dokładnej podobiznie z objaśnieniami p. H. Łopaciński, w Warszawie r. 1901, pod tyt.: »Najdawniejszy widok Lublina«.

²⁾ Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« kar. 88 i 146.

³⁾ Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« kar. 92, 93, 147—150.

kurytarz łączący klasztor z chórem kościelnym¹⁾. Taż sama ksieni Dorota Firlejówna, jak w zbudowanej czwartej części klasztoru upiększyła sale sztukateryami, tak podobnie zapragnęła nimi ozdobić sklepienia kościelne. Zaledwie jednak zdążyła pokryć sztukaterią sklepienie prezbiterium, nastąpiły bowiem oplakane czasy Jana Kazimierza, w których uchodząc kilkakrotnie wraz z zakonniceami przed wszystko niszczącym i niczego nie oszczędzającym nieprzyjacielem, w ostatniej ucieczce życie poza klasztorem skończyła²⁾. Chór nad wejściem do kościoła, jak również taras pod nim umieszczony, z którego się schodzi od drzwi frontowych po stopniach na pawiment kościelny, jej również są dziełem. Słowem, z wyjątkiem samej budowy sklepień, wszystkie dobudówki lub przekształcenia pierwotnych murów kościelnych były przez nią dokonane i do obecnego czasu przetrwały bez zmiany. Odnawiano wielokroć po jej czasach mury kościelne wewnątrz i zewnątrz, ale już ich nie przekształcano, ani nawet nie wykończono tego, co ona rozpoczęła a czego nie mogła dokończyć. Wszystkie także ołtarze, jakie w odnowionym przez się kościele wystawiła, całe prawie urządzenie wewnętrzne kościoła, jakie za niej powstało, przetrwały również do końca szóstego dziesiątka lat minionego wieku, do zaniku świetnie niegdyś rozwiniętego zakonu³⁾. Dachy na kościele, kaplicy i zakrystyi poprzednio kryte dachówką w końcu pokryto miedzią, razem z kopułami na kościele i wieży; i takimi były podczas kasaty w r. 1818. Kiedy później klasztor restaurowano na pomieszczenie Wizytek, zdjęto miedź z całego kościoła, kaplicy, zakrystyi i z kopuły na wieży, a pozostawiono ją tylko na kopule wieńczącej dach kościelny. Dachy pokryto

¹⁾ Gdy istnieli zakonnicy Ś. Brygidy przy tymże kościele, oni odprawiali nabożeństwa choralne na przemian z zakonniceami, przy mszach świętych śpiewanych towarzyszyli śpiewem, ponieważ organ ustawami zakonu był wzbroniony. Po usunięciu zakonników, gdy zakonnice kapelanów z kleru świeckiego utrzymywały, podczas mszy śpiewanych same z śpiewem zmuszone były występować. Do tego okazała się potrzeba chóru na kościele i łączności tegoż z klasztorem.

²⁾ Rkp. »Katalog itd.« — kar. 92. Że sztukaterya sal w klasztorze i prezbiterium jest jednakowa pod wielu względami, przekonywa o tem samo ich porównanie, że więc współcześnie były wykonanemi i przez ksienią Firlejównę, świadczą o tem jej herby.

³⁾ Porównanie źródeł współczesnych i zawartych w nich szczegółów z urządzeniem kościoła przed laty 50-u i przedmiotów, które do tego urządzenia służyły, usprawiedliwiają jak najdowodniej te twierdzenia.

dachówką, a kopułę na wieży blachą żelazną. AKL. vol. Protocollen albo Dziennik 1821—1823 i vol. z aktami z r. 1837.

Urządzenie wewnętrzne kościoła, jakim było przed zbudowaniem w nim sklepienia, a jakim przed czasami ksieni Doroty Firlejówny, — nie wiadomo. Że mieć mogło wiele w sobie cennych przedmiotów, że musiało być dokonane w duchu panującego smaku, wnioskować można choćby z tego, że kościół miał za fundatora możnego i pobożnego króla, że należał do bogato uposażonego klasztoru¹⁾. Za to przybory wewnętrzne kościoła po czasach wspomnianej ksieni znane są, bo zastąpione zostały innymi już w drugiej połowie minionego wieku.

Ołtarze wystawione przez ksienią Dorotę Firlejównę były wykonane z drzewa w stylu odrodzenia, na tle czarnym miały rzeźby i figury suto pokryte złotem. Ołtarzy tych było pięć: wielki w prezbiterium, najokazalszy rozmiarami, drugi w kaplicy, daleko mniejszy, a trzy małe, jeden w nawie głównej przy filarze, inny w tejże nawie przy ścianie od strony kaplicy, ostatni w nawie bocznej. W tymże samym stylu co ołtarze i prawdopodobnie współcześnie były wykonane: ambona, balustrada przed wielkim ołtarzem i takąż balustrada ustawiona na chórze murowanym nad drzwiami wchodowymi; miały one również na tle czarnym figury i ornamentacye złożone. Posiadały więc te przedmioty ową szczególną zaletę, że harmonizowały nie tylko z sobą, ale i z murami kościoła, a nawet z resztą przedmiotów w nim rozmieszczonych; bo i konfesyonały, ławki, lubo dosyć prostej konstrukcyi, i piękne stalle w prezbiterium pokryte malowidłami przedstawiającemi historję Ś. Brygitty, do dziś dnia istniejące²⁾, — nie odbiegały smakiem swego wykonania od ołtarzy, ambony, balustrad. Obrazy w ołtarzach zasługiwały na uwagę już to ze względu na swe dawne pochodzenie, już to ze względu na sztukę. Najmniej dobrym pędzlem odznaczał się obraz Wniebowzięcia Najś. M. P. w wielkim ołtarzu i widocznie był świeżej daty; za to piękne były obrazy Ś. Zofii i Ś. Barbary w oł-

¹⁾ Patrz co wyżej o tem powiedziano, a również za odsyłaczem na str. 431.

²⁾ Piękne istotnie te stalle w stylu odrodzenia, których tablaty przedstawiały obrazy z życia Ś. Brygitty i jej objawień, istnieją dotąd, lecz są przerobione w ostatnich czasach. Jak wyglądały przedtem (jeszcze w r. 1901), daje niejaki wyobrażenie »Przewodnik Ilustrowany po Lublinie« śp. Ronikierowej, na str. 138.

tarzu kaplicznym, a najpiękniejszym obraz przedstawiający hołd pasterzy, w jednym z bocznych ołtarzy. Dawnym zabytkiem były obrazy: P. Jezusa ukrzyżowanego i Ś. Brygitty. Można jeszcze było spostrzedz (przed pięćdziesięciu laty, około r. 1854) tu ówdzie na ścianach kościelnych zawieszane stare obrazy, na drzewie malowane, w których oko znawcy odnaleźćby mogło nie jeden zabytek malarstwa z dosyć odległej epoki. Na chórze kościelnym, z którego — dostając się nań z klasztoru kurytarzem — słuchały zwykle mszy świętej ostatnie zakonnice Brygitki, było wiele zawieszonych starych obrazów. Tam także był mały ołtarzyk drewniany tryptykowy, który cały pokryty był malowidłami z podkładem masy kredowej; wewnątrz miał Chrystusa ukrzyżowanego, u spodu Chrystusa w grobie, na obu skrzydłach, które stanowiły jakby zamknięcie dla obrazu wewnętrznego, po obu stronach były postacie świętych, podobnież i na facyacie czyli górnej części. Był to zabytek z początku XVI wieku, jak o tem świadczył napis u spodu przez artystę umieszczony ¹⁾.

Kiedy w r. 1818 podczas kasaty wielu bogatszych beneficjów świeckich i klasztorów skasowano i klasztor Brygitek lubelskich, a majątek zajęto na skarb i zakonnice pozostawiono na szczupłej pensyi do wymarcia, wówczas, gdy po latach kilkunastu liczba zakonnice zmniejszyła się, po zrestaurowaniu odpowiednio klasztoru, obok dogasających Brygitek umieszczono w nim w r. 1835 Wizytki wypędzone z klasztoru własnego w r. 1810 a przebywające dotychczas w klasztorze przy kościele Ś. Józefa. Od tego czasu Wizytki, jako pozostawione przy uposażeniu własnem i mające zapewnione dalsze istnienie, zaczęły się uważać, wobec pięciu jeszcze żyjących starsuszek Brygitek, za gospodarza nie tylko klasztoru ale i kościoła Wniebowzięcia N. M. P. ²⁾.

Początkowo, ze swem zgromadzeniem i pensjonatem rozgospodarowawszy się w klasztorze i zostawiwszy w nim kącik dla poprzednich właścicielek, Wizytki małe tylko zmiany zaprowadziły w kościele. Nie rugując Brygitek z ich chóru dolnego z widokiem przez kratę od strony epistoły wielkiego ołtarza, urządziły dla siebie

¹⁾ Wszystkie te szczegóły podane są na podstawie żywej jeszcze około r. 1855 tradycyi i naocznego się przekonania.

²⁾ AKL. vol. 171 i vol. z aktami dotyczącymi odnośnych kościołów i klasztorów.

chór z przeciwnej strony, od strony ewangelii tegoż ołtarza, z większej zakrystyi, będącej niegdyś mieszkaniem Gertrudy z Opalińskich Firlejowej. Skarbiec za wielkim ołtarzem zajęły dla siebie, gdyż resztkę już tylko bogatego i cennego swego skarbcza Brygitki we własnem pomieszczeniu utrzymywały. Zakrystyi używały wspólnie. W kościele z małą zmianą pozostało dawne urządzenie aż do roku 1855. Dopiero około tego czasu, gdy z Brygitek dwie już tylko dogorywające staruszki pozostały, Wizytki, straciwszy już nadzieję powrotu do pierwotnego swego kościoła i klasztoru, z tego ostatniego kościoła ołtarze, ambonę i inne przybory dotychczas się w nim przechowujące sprowadziły i usunąwszy ołtarze i ambonę sprawione jeszcze przez ksienią Dorotę Firlejównę, ustawiły je w kościele Wniebowzięcia N. M. P. Ołtarze te i ambona, lubo bogate w rzeźbę i złocenia, w smaku francuskim z doby najgorszej wykonane, zamiast upiększyć, zeszpeciły tylko kościół i bardzo rażąco odbijały od starożytnych murów świątyni. Budową swoją zbyt rozwinięte, przepelnione figurami aniołów i świętych w pozach niesmacznie wykonanych, były one czemś obcem i bardzo nieodpowiedniem w kościele. Przytem skutkiem niedbałego przez lat kilkadziesiąt utrzymania w dawnym kościele, skutkiem rozbierania, przenoszenia i ustawiania na nowem miejscu ucierpiały wiele; poprawiane, odnawiane i łatanie, z czasem jeszcze gorszą przybrały postać. Już odpowiedniejszym był ołtarz Serca Jezusowego, jaki Wizytki z powodu wprowadzenia do swego już teraz kościoła arcybactwa Serca Jezusowego, w prezbjterjum po stronie epistoły wystawiły. Nie odznaczał się on niczem, ale przynajmniej nie raził¹⁾. Z dawnego urządzenia wewnętrznego z czasów ksieni Doroty Firlejówny nic już prócz stalli to w stanie opłakanym będących w prezbjterjum, nie pozostało. Ołtarze, ambona i wiele przedmiotów, nadniszczonych wprawdzie ale mogących jeszcze służyć do ozdoby świątyni po odnowieniu, rozprószyło się po świecie, albo zniszczało²⁾.

¹⁾ To urządzenie wewnętrzne kościoła zaprowadzone przez Wizytki opisane jest na podstawie naocznego przekonania się, a w części z AKL., woluminów dotyczących odpowiednich kościołów.

²⁾ Gdzie się podziały ołtarz wielki i ołtarz kapliczny, nie wiadomo piszącemu; jak również, co zrobiono z dawną amboną, jaki los wielu obrazów i innych przedmiotów zdobiących niegdyś świątynię starą Wniebowzięcia N. M. P. Trzy ołtarze małe, boczne, ustawione zostały na kurytarzach dolnych klasztoru niegdyś OO. Dominikanów przy kościele Ś.

Zaprowadzony przez Wizytki porządek wewnątrz kościoła przetrwał aż do ostatniej w pierwszych latach bieżącego wieku dokonanej w tymże kościele restauracji. O niej niżej będzie mowa.

Kiedy się konsekracja kościoła odbyła i przez którego z biskupów była dokonana, czy raz tylko czy więcej razy, — o tem ze źródeł miejscowych dowiedzieć się nie można. Wiadomo tylko, że kościół był konsekrowany, bo pamiątka tego poświęcenia już w początkach XVIII-o wieku w niedzielę III po Zielonych Świątkach odbywała się¹⁾ i dotychczas teje niedzieli się obchodzi²⁾.

Zakrystya i skarbiec kościelny. Wyżej już powiedziano, że początkowo była jedna niewielka zakrystya, a później dodano drugą z mieszkania Gertrudy z Opalińskich Firlejowej przerobioną. Również nadmieniono o skarbcu, że ten mieścił się w obrębie klasztoru i był tuż za wielkim ołtarzem³⁾. Naczynia święte, szaty i różne przedmioty służące ku chwale Bożej, lub przeznaczone do ozdoby świątyni, miały być bardzo kosztowne, zwłaszcza te, które z daru Władysława Jagiełły, fundatora kościoła i klasztoru, pochodziły. Wyraźnie o tem wspomina Długosz, dodając, że najkosztowniejsze i najpiękniejsze z tych naczyń i szat pierwsi zakonnicy narodowości niemieckiej do Gdańska wywieźli⁴⁾. Bogato uposażony klasztor, mając wpośród zakonnic córki najzamożniejszych rodzin, a przytem wielu dobrodziejów, mimo tej pierwszej łupieży, mimo różnych późniejszych ofiar z cennych przedmiotów skarbcu na potrzeby publiczne, mimo strat w czasie napadów nieprzyjacielskich, zawsze zakrystyę i skarbiec miał obficie zaopatrzone. Zwłaszcza od czasu reformy klasztoru w końcu XVI-o wieku, gdy już same zakonnice zostały, każda prawie ksieni szczególną troskliwością zakrystyę i skarbiec

Stanisława; po kasacie tego klasztoru, jeden z ołtarzy wzięty został do kościoła w Dysie, dwa inne do kościoła w Krężnicy. Czy je przerobiono, czy w całości utrzymano — nie wiadomo piszącemu.

¹⁾ Rkp. »Katalog itd.« — kar. 34. mówiąc o wyborze na ksienią klasztoru Teofili Dłużewskiej, wspomina, że ta »konfirmowana albo poświęcona jest przez Jaśnie Wielmożnego Jego Mei księdza Jana Szaniawskiego, biskupa kapeńskiego, sufragana lwowskiego, roku 1720 dnia 9 czerwca, w niedzielę poświęcenia kościoła naszego itd.« W dzień zaś 9 czerwca r. 1720 była niedziela III po Zielonych Świątkach.

²⁾ Patrz: »Cathalogus cleri etc. dioec. Lublin.«

³⁾ Patrz w tekście wyżej na str. 433.

⁴⁾ Patrz w tekście wyżej na str. 417.

otaczała. Pominawszy Agnieszkę Jastkowską, pierwszą ksienią po reformie, bo ta wszystkim gorliwie się zajmowała, jej następczyni Dorota Firlejówna wiele »aparatów kościelnych przysposobiła« — a gdy uchodząc z siostrami przed nieprzyjacielem i uwożąc z sobą »kościelne ochędostwo w złocie i srebrze«, w drodze z niego przez nieprzyjaciela złupioną była, to powróciwszy i sama i przez pobożne osoby starała się uszczerbek ten wynagrodzić. Ksieni Wiktorya Niemieżanka »aparatu do kościoła przyczyniła, osobliwie obicia dwoje sprawiła«. Podobnież ksieni Teofila Dłużewska »w osobliwej miała pieczy ochędostwo w rzeczach do służby Bożej kościelnej należących, aby nic nieporządnego nie znajdowało się, piękny w aparatach kościelnych porządek chowając. Obicie kościelne kształtnie reformowała itd.«. Wiele także osób świeckich, zwłaszcza pań pobożnych przed śmiercią na dewocyi w klasztorze mieszkających, dobrodziejkami zakrystyi i skarbcza kościelnego były. Taką między innymi była wyżej wspomniana Gertruda z Opalińskich Firlejowa; taką była Teofila z książąt Czartoryskich księżna Ogińska, starościna żmudzka, która »do kościoła naszego (jak mówi Pamiętnik klasztorny) darowała obicie białe włóczkowe krzyżową robotą, często kościół światłem opatrywała itd.«; takimi wreszcie były: Konstancya z Gąsiewskich 1-o voto Cetnerowa, 2-o Domaniewska, Celeryna z Sarbiewskich Słoniewska itd.¹⁾ Pomimo rabunków za wojen szwedzkich, kontrybucyi różnych, na które gdy gotowki nie stało, szły z skarbcza złote kielichy i najkosztowniejsze aparaty; pomimo ofiar składanych z cennych przedmiotów kościelnych na potrzeby kraju w ostatniej walce za dawnej Rzeczypospolitej, — jeszcze do zamożniejszych zaliczać się mogły zakrystya i skarbiec kościoła Wniebowzięcia NMP. Kiedy w r. 1797 z rozkazu rządu austriackiego sporządzano inwentarze przedmiotów w kościołach lubelskich, spisano i inwentarz kościoła P. Maryi pod tyt.: »Inventarium sacror. vasor., praetiosorum et apparamentorum Esiae Monialium S. Brigidae sub tit. Bmae V. Mariae Assumptae in suburbio Lublinensi«, — wówczas okazało się, że przedmioty do tego spisu wchodzące miały wartości złotych reńskich 9,313 krajcarów 16¹/₂, przeszło 37,000 złp. ówczesnych. Wpśród tych przedmiotów były: 1) puszka mała szczerozłota sadzona kamieniami rubinowymi, 67-u perłami i 123-a dyamentami,

¹⁾ Rkp. »Katalog itd.« — kar. 92, 93, 94, 95, 98, 106, 146, 151, 152, 153.

oszacowana na złr. reńskich 1265, 2) ornat wielce kosztowny, mający boki ze złotogłowu, stułę i manipularz, zaś środek w kwiaty usiane perłami, brzegi szczerozłote, oszacowany na 3,400 flor. reńskich¹⁾. A były to już szczątki z tych licznych przedmiotów, jakie posiadały skarbiec i zakrystya za czasów istnienia PP. Brygitek. Ze śmiercią ostatniej Brygitki w r. 1870 i te szczątki gdzieś zaginęły. Przynajmniej zakrystya i skarbiec przez Wizytki utrzymywane, nic z bogatych przedmiotów brygitkowskich nie posiadały, — a i obecnie, po usunięciu z Lublina PP. Wizytek w r. 1882, utrzymywane przez rektora kościoła Wniebowzięcia N. M. P., nic z nich nie posiadają.

Przy kościele Wniebowzięcia N. M. P., za istnienia Brygitek, wcześniej już zaprowadzone zostało stowarzyszenie czyli bractwo ubogich (*confraternitas pauperum*), mające za cel niesienie pomocy materialnej i moralnej ludziom ubogim, zwłaszcza na przedmieściu i w dobrach ziemskich klasztoru mieszkającym. Zaniedbane przy końcu XVI wieku, odnowione zostało za staraniem zakonnic i na nowo zatwierdzone przez Klaudyusza Rangoni'ego, legata Stolicy Apostolskiej i nuncjusza »a latere«, przy dworze i w państwach Zygmunta III przebywającego, pismem z d. 16 października r. 1604, w Kleparzu wydanem. Mocą tego pisma zarazem zezwala, aby w kościele zakonnic Brygitek, którym ustawy wzbraniają używania muzyki, z tytułu istnienia bractwa ubogich wolno było w przyszłości używać organów²⁾. Klasztor usilnie i gorliwie popierał to bractwo; jak bowiem wyżej już przytoczono³⁾, kiedy wydawał d. 10 maja r. 1603 przywilej lokacyjny jurydyki P. Maryi, więc jeszcze na rok przed zatwierdzeniem przez nuncjusza bractwa, zobowiązał punktem szóstym jurydyczan, aby należeli do bractwa ubogich i utrzymywali go, zaś wójta jurydyki, aby tego przypilnował. Z ustaniem

¹⁾ AKL. W inwentarzu pod powyższym tytułem tak w języku oryginalu opisane są puszka i ornat: »Pixis aurea in qua gemmae 67 et lapides adamantini 123 reperiuntur praeter lapides rubinei, parvae figurae«, — casula praetiosissima aureis lateribus medium gemmis insutis floribus cum fimbriis aureis manipulo et stola aurea«. Były i inne przedmioty dosyć piękne lecz nie takiej wysokiej ceny, ale może równej albo i większej wartości artystycznej.

²⁾ Clepardiae suburbio Cracoviensi in palatio nostrae residentiae die 16 Octobris 1604 anno etc.« — AKL. vol. 18 oblata pod r. 1605.

³⁾ Patrz wyżej na str. 426.

jurydyki w końcu XVIII wieku ustało też i bractwo. Bliżej działalność tego bractwa nieznana; to tylko wiadomo, że członkowie obowiązani byli do uczestniczenia w nabożeństwach, modłach i do udzielania pomocy ubóstwu, — kapelani zaś klasztorni co tydzień mieli obowiązek odprawiania mszy ś. »pro vivis et defunctis confratribus«¹⁾.

Powstało i drugie bractwo przy tym kościele, pod tytułem Najśłodszego Serca Jezusowego; lecz to było już zaprowadzone przez Wizytki, w czasie kiedy zgromadzenie ich największą odznaczało się żywotnością i bardzo pożytecznym wpływem na społeczeństwo. Od początku swego istnienia w Lublinie miały u siebie zakonnice Wizytki wspomniane bractwo jako filię krakowskiego; wpisując się jednak doń, i osoby pobożne przyjmując, listę wpisanych przesyłały do Krakowa, a same u siebie żadnych ksiąg brackich nie utrzymywały. Nabożeństwa wszakże z tytułu tego bractwa odprawiały jak w kościele własnym, tak później w kościele Ś. Józefa, a ostatecznie w kościele Wniebowzięcia N. M. P. Tak było aż do r. 1845. W tym dopiero roku, niezawodnie z powodu trudnych stosunków z Krakowem, zaprowadzono księgę odrębną pod tyt.: »Dowód wdzięczności ku Najśw. Sercu Jezusowemu przez wpisanie się w poczet czcicieli tegoż N. Serca Jezusowego okazany i na wieczną pamięć w tej księdze obejmującej imiona wpisujących się w to Ś. Bractwo, przy kościele Zgromadzenia WW. PP. Wizytek zamieszczony«. Księga ta zaginęła, tylko początek jej pozostał. Założoną drugą księgę w tymże celu r. 1853 jeszcze gorszy los spotkał, bo spłonęła ogniem w roku 1870. Dopiero w tym ostatnim roku sporządzona trzecia pod tyt. »Księga Bractwa Najśłodszego Serca Jezusowego w Lublinie« — przetrwała. Wpisane są w nią imiona i nazwiska członków bractwa od 28 maja r. 1870 do 4 października r. 1875. Miało bractwo i inną jeszcze księgę pod tyt.: »Księga zmarłych braci i sióstr bractwa Najśłodszego Serca Jezusowego« — do której od r. 1860 do 30 czerwca r. 1875 zapisano 525 braci i sióstr zeszyłych z tego świata. W r. 1875 władze rządowe zniosły to bractwo²⁾. Nabożeństwa do

¹⁾ AKL. vol. 97, księga wizyt kościołów z r. 1650.

²⁾ AKL. vol. akt kościoła P. Maryi dotyczących. W czasie tej kasy bractwa piszący oglądał resztki dawnej księgi i księgi pozostałe po bractwie i wiadomości powyższe z nich poczerpnął. Ustaw bractwa, jako znanych powszechnie, nie przytoczono. — Ostatnim promotorem bractwa

Najsłód. Serca Jezusowego z wystawieniem N. Sakramentu bardzo uroczysto odprawiano, zwłaszcza przez miesiąc czerwiec, a wierni po brzegi zapełniali świątynię. Wyżej już wspomniano, że Wizytki wystawiły ołtarz Najsł. Serca Jezusowego i umieściły go w prezbiterjum od strony epistoły naprzeciw kraty chórowej. Obecnie ołtarz ten zniesiony, a obraz N. Serca Jezusowego umieszczono w wielkim ołtarzu.

Około r. 1874 zawiązało się w Lublinie bractwo Nieustającej Adoracji N. Sakr. z celem wspomagania ubogich kościołów w aparaty i bieliznę, jako filia bractwa w Warszawie istniejącego. Dla stowarzyszonych odbywała się w kościele Wniebowzięcia N. M. P. msza ś. w pierwszy piątek każdego miesiąca. Początkowo rozwijało się bardzo pożytecznie; o dzisiejszej jego działalności nie słychać w mieście i diecezyi ¹⁾.

Klasztor pierwotny nie musiał być budynkiem wygodnym, skoro przedstawiciele zakonu na kapitule w Wadstena r. 1429 nie byli zeń zadowoleni do tego stopnia, iż wymagali od króla, aby w inne miejsce był przeniesiony, lepiej urządzony i uposażony ²⁾. Gdy więc Władysław Jagiełło na skutek tego domagania się zwiększył uposażenie klasztoru, niezawodnie i sam klasztor ulepszył albo nowy wystawił i odpowiednio ze względu na podwójny rodzaj mieszkańców, zakonnic i zakonników, tenże urządził. Jakim był pierwotny klasztor i ten drugi ulepszony, drewniany czy murowany — nie wiadomo. Jest jednak prawdopodobnem, że ów drugi murowany być musiał. Że w połowie XVI w. na pewno zabudowania klasztorne były murowanemi jak i sam kościół, świadczyć może ubocznie o tem wyżej przytoczone pismo Zygmunta Augusta z r. 1550, mocą którego polecono staroście, burmistrzowi oraz rajcom lubelskim, użyć pieniędzy zapisanych przez ks. Ożarowskiego albo na otoczenie fosą i murem kościoła z zabudowaniami klasztorne, izby w razie napaści nieprzyjaciela na miasto ubieżone nie służyły mu za schronie-

Serca Jezusowego był ks. Jan Jaworski, sekretarz konsystorza lubelskiego, rektor kościoła Ś. Ducha, który niedawno zmarł w Warszawie, jako rektor kościoła Ś. Anny i pisarz sądu konsyst. metrop. warszawskiego.

¹⁾ Szczegóły powyższe oparte są na tem, że piszący był świadkiem założenia tego stowarzyszenia, jako też działalności jego pierwiastkowej.

²⁾ Rkp. »Regula S. Salvatoris necnon Additiones etc.« — Patrz także wyż. na str. 414, gdzie przytoczono konstytucję 8, wyrażającą żądanie zakonu.

nie, albo na dokończenie sklepień kościelnych¹⁾. Lichem byłyby schronieniem dla nieprzyjaciela budynki drewniane, i dziwnem byłoby otaczanie fosą i murami podobnych budynków.

Po usunięciu z klasztoru w początkach panowania Zygmunta III zakonników, gdy same zakonnice tylko w nim pozostały, zaszła potrzeba, stosownie do reformy wśród nich zaprowadzonej, urządzenia nowego pomieszczenia. Ponieważ stare budynki do tego się nie nadawały, zamożne zgromadzenie, wsparte jałmużnami osób dobroczynnych, postanowiło w miejsce dawnego zbudować nowy z gruntu klasztor. Jakoż dwie pierwsze po reformie ksienie czyli abbatysy: Agnieszka Jastkowska zm. r. 1630 i Dorota Firlejówna zm. r. 1660, nowy klasztor wystawiły. Pierwsza z nich »klasztoru trzy części zmurowała«, — druga tegoż »klasztoru czwartą część zmurowała i dokoła zupełnie murem otoczyła« — jak mówi źródło klasztorne²⁾. Klasztor ten zbudowany w czworobok, do dziś dnia przetrwał bez znacznej zmiany; tylko ksieni Teofila Gołuchowska zm. roku 1719 »muru dwie sztuki około klauzury zmurowała« — dodaje wspomniane źródło³⁾. Budynek klasztorny odpowiednio do swego przeznaczenia był dosyć wygodny; miał piękne na dole sale zwłaszcza od strony południowej, których sklepienia przez ksienią Dorotę Firlejównę przyozdobione były sztukaterią⁴⁾. Restaurowano klasztor i mury

1) Przytoczono wyżej za odsyłaczem³⁾ na str. 432 datę i miejsce wydania tego pisma królewskiego. Ustępy z tego pisma dotyczące bliżej przedmiotu te są: »Cum vero in eo in loco ecclesia sit constituta, ut nisi munitione aliqua ipsi provisum fuerit, tempore hostilis incursus, maximam cladem civitati adferre, hostique receptaculum praebere posset etc.« — poleca więc burmistrzowi, rajcom i miastu użyć tych pieniędzy z daru ks. Ożarowskiego »pro extruenda fossa et moeniis, quibus tam ecclesia praefata sanctae Brygidae, quamve alia ipsi ecclesiae adiacentia aedificia, cingi et muniri, civitatique applicari possit etc.«

2) Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« — kar. 88 i 92.

3) Tamże, kar. 102.

4) W r. 1882 oglądał piszący to klasztor i widział sale sklepione na dole, pokryte sztukaterią. W jednej z nich, w środku sklepienia, był orzeł jednogłowy, herb państwa polskiego, w czterech zaś rogach tegoż sklepienia wyobrażenia lamparta, który był znakiem herbowym familii Firlejów. O ile wnosić można z niektórych drobnych wzmianek, zamieszczonych w tyłkrotnie przytaczanem źródle (rkp. Katalog itd.), to o drzwiach złotych klasztornych, to o przyborach celek w namiotki, dywanach itp. rzeczach, — klasztor Brygitek był może za wytworny jak na siedzibę zakonną. Lecz nie należy się tem gorszyć; wszak zamieszkiwały go córki

otaczające wielki ogród w różnych czasach. Kiedy dnia 29 kwietnia r. 1736 od ognia przypadkowego zgorzały na trzech częściach klasztoru, restaurowała je kosztem czterech tys. złp. ksieni Teofila Dłużewska. Taż sama ksieni »wielką sztukę muru de novo w ogrodzie dała«¹⁾. Ostatnia z ważniejszych i gruntowniejszych restauracya miała miejsce przed r. 1835, w którym się sprowadziły do klasztoru nowe mieszkanki jego Wizytki²⁾. W r. 1882 klasztor zajęto na skarb. Ponieważ z suprymowanych Brygitek w r. 1818 ostatnia zmarła w r. 1870, a ostatnie ze skasowanych w r. 1864 Wizytek wywiezione zostały w r. 1882 do klasztoru warszawskiego, zatem Wizytki o dwaście lat tylko przeżyły dawne właścicielki klasztoru³⁾.

Przeciąg czasu od r. 1412, w którym Jan Hoelwasz, prokurator zakonu Ś. Brygitty, objął w posiadanie kaplicę na przedmieściu lubelskim, do r. 1426, w którym Władysław Jagiełło, wystawiwszy w tem miejscu do obecnego czasu istniejący kościół Wniebowzięcia N. M. P. a przy nim klasztor, wydał swój przywilej fundacyjny i dotacyjny, należy uważać za epokę organizacyi i utrwalenia klasztoru braci i sióstr zakonu Ś. Brygitty reguły Ś. Salwatora i Ś. Augustyna w Lublinie. Od początku klasztor ten posiadał zakonników i zakonnice; poświadcza to nietylko przywilej fundacyjny, ale wyraźnie stwierdzają późniejsze przywileje i dokumenty publiczne, a przedewszystkiem akta konsystorza lubelskiego⁴⁾. Należał zatem

najpierwszych i najzamożniejszych rodów polskich, przywykłe do wygod i komfortu w młodości; nie podobna więc było pozbawiać je tych resztek nawyknień, które się pogodzić dały z obserwancyą życia zakonnego według ustaw Ś. Brygitty i reguły Ś. Augustyna. Tembardziej względnie zapatrywać się na to należy, iż Brygitki od czasów wprowadzenia wśród nich w końcu XVI w. reformy, aż do r. 1818, w którym uległy kasacie, odznaczały się zawsze duchem pobożności i wyższego nastroju religijnego.

¹⁾ Rkp. »Katalog itd.« Pamiętnik itd. kar. 106.

²⁾ Koszta miały wynosić 80 tys. złp., ale powetowano je sobie zabranieniem miedzi z dachu kościoła, którą cały był pokryty. — AKL. vol. z aktami z lat 1821, 1832 i 1833.

³⁾ AKL. vol. z lat pomienionych i z aktami dotyczącymi kościoła P. Maryi.

⁴⁾ Wszystkie przywileje królewskie aż do czasów Zygmunta III, poczynszy od przywileju fundacyjnego z r. 1426, wspominając o klasztorze lubelskim, tytułują go jako klasztor braci i sióstr Ś. Brygitty pod

klasztor lubelski do tych nielicznych siedzib zakonnych, które miały prawo tytułowania się klasztorami zakonu Ś. Salwatora: »monasterium v. claustrum ordinis S. Salvatoris«¹⁾. I dopokąd posiadał zakonników i zakonnice, tytułu tego używał, odkąd w nim pozostały tylko same zakonnice, nazywał się wprost klasztorem zakonnice Ś. Brygitty: »monasterium v. claustrum monialium S. Brigittae«²⁾. Dzieje też życia klasztornego i połączonych z niem spraw podzielone być mogą na dwa okresy: na czas kiedy w klasztorze byli zakonnicy i zakonnice, lub kiedy te ostatnie same w nim pozostawały.

Za pierwszego okresu, który się skończył z początkiem panowania Zygmunta III-o, dzieje klasztoru, o ile dokładniej i pewniej znane być mogą, w nieszczególnem świetle się przedstawiają. Wiele ważnych pytań w tych dziejach nie znajduje odpowiedzi, z braku źródeł obfitszych do tego okresu; często należy poprzestać na domysłach lub prawdopodobieństwie. Naprzód, lubo wiadomem jest na pewno, że od początku były w klasztorze zakonnice i zakonnicy, że od początku najbliższy zarząd nad pierwszemi miała priorysa, nad drugimi prior czyli »confessor generalis«, a nad całym klasztorzem trzymała zwierzchnią władzę abbatyssa czyli ksieni, — to znikąd dowiedzieć się nie można, czy w klasztorze lubelskim w tym okresie była taka liczba zakonnice i zakonników, jakiej domagają się

regułą Ś. Salwatora i Augustyna żyjących. Podobnież i akta konsystorskie z tych czasów. Nieraz w tych aktach klasztor ze względu na tytuł kościoła nazywany jest także klasztorem Ś. Maryi i Ś. Brygitty.

¹⁾ Rkp. »Regula S. Salvatoris necnon Additiones etc.«, wyraźnie mówi, że te tylko klasztory mogą tytuł nosić: »Ordo S. Salvatoris«, — które mają zakonnice i zakonników w takiej liczbie, żeby chwała Boża bezustannie w kościele mogła się odbywać. Klasztor lubelski do takich się zaliczał, bo jeżeli nie pełną liczbę miał osób zakonnych według ustaw, to dosyć znaczną. Por. co wyżej powiedziano za odsył. ¹⁾ na str. 412.

²⁾ Tytuły, jakie podano wyżej, używane przez klasztor lubelski, czy to kiedy były zakonnice i zakonnicy, czy same zakonnice, nie zawsze były według tej modły. Często pisarz przywileju czy aktu robił różne dodatki lub zmiany. Zakon bowiem Brygittanów i Brygitek niezwykły, dziwny w swem urządzeniu nawet na czasy, w których powstał, nie miał ustalonej nazwy; urzędowo inaczej ta nazwa brzmiała i inaczej w użyciu. Najstosowniej zakon tytułować się mógł zakonem Ś. Brygitty, to też najczęściej go używano dawniej, a od zniesienia zakonników stale wszedł w użycie.

ustawy zakonne¹⁾. Ponieważ zaś liczba ogólna zakonnic i zakonników, 75 osób wynosząca, jaka być była powinna w klasztorze, jest dosyć znaczną, — wnosząc z kłopotliwego dosyć istnienia klasztoru w tym czasie, na pewno twierdzić można, iż rzadko kiedy była ona pełną. Powtórze, z nielicznych wprowadzie ale pewnych szczegółów domyśleć się można, iż życie wewnętrzne klasztoru pod wielu względami szwankowało. Już sama okoliczność, że fundator sprowadził z Gdańska, z klasztoru nie odznaczającego się obserwancją zakonną, pierwszych zakonników i zakonnice na zaludnienie klasztoru lubelskiego, szkodliwe miała następstwa²⁾. Pominąwszy, że osada klasztorna czysto niemiecka niezbyt sprzyjała fundacyi lubelskiej, jako uwieczniającej pamięć tryumfu Polaków nad Niemcami, że niezyczliwość swoją ku niej posunęła do obdzierania jej z kosztowności na rzecz klasztoru gdańskiego³⁾, najgorszem było to, że dopokąd tylko zakon z niemieckiej narodowości się składał, lub też przewagę wśród zakonników i zakonnic ta narodowość miała, trwały w klasztorze bezustanne spory, nieporządki, a nawet zgorszenia⁴⁾. Dopiero kiedy w drugiej połowie XV-o wieku wzięła przewagę w klasztorze narodowość polska, a przeorem klasztoru został Polak Marcin z Karniowic, za długoletniego jego zarządu życie klasztorne w kluby ustaw i reguły ujęte na właściwą weszło drogę⁵⁾. Że je-

¹⁾ W przywilejach i aktach publicznych albo ogólnikowa jest wzmianka o klasztorze zakonników i zakonnic, albo też o przeorze lub prokuratorze występującym w jakiejś sprawie. Za czasów pobytu w klasztorze zakonników, ci najczęściej występowali w sprawach, są więc ich imiona a niekiedy i nazwiska wymienione. Z takich jednak wzmianek trudno coś wnioskować o liczbie zakonników a tembardziej zakonnic.

²⁾ Rkp. »Regula S. Salvatoris necnon Additiones etc.« — ma wyraźną wzmiankę, że w r. 1429 klasztor gdański nie miał swego reprezentanta na kapitule generalnej w Wadstena, i że potrzebował naprawy moralnej. Por. co wyżej powiedziano za odsył. na str. 412.

³⁾ Długosz Lib. benef. t. III str. 302 i nast. Patrz wyżej za odsyłaczem na str. 417, ustęp odpowiedni przytoczony.

⁴⁾ Długosz Lib. benef. t. III str. 302 i następn. Patrz także wyżej za odsyłaczem na str. 417, gdzie jest wyraźnie o tem mowa.

⁵⁾ Długosz. Tamże. Z okresu tego nie znajduje się podobne źródło jak z następnego, w którym przedstawione są jak najdokładniej imiona i nazwiska wstępujących do klasztoru zakonnic i zmarłych, nieraz z dodaniem różnych szczegółów z życia ich i spraw. A byłoby to źródło wiecej przydatne do osądzenia, jak prędko w tutejszym klasztorze przeważała narodowość polska i wyrugowała zupełnie niemiecką. Zdaje się,

dnak i później działały się jakieś nadużycia w klasztorze, są na to dowody. W r. 1516 staje przed aktami konsystorza lubelskiego i pewne zeznania czyni niejaki »Alvrusz« magister sztuk wyzwolonych, zakonnik Ś. Salvatora i Ś. Brygitty, wysłany przez klasztor wyższy razem z zakonnikiem niejakiem »Hostam« do klasztoru Najś. M. P. poza murami Lublina, dla zwiedzenia tego klasztoru i usunięcia z niego dostrzeżonych nadużyć¹⁾. Klasztorem owym wyższym, któremu podlegał lubelski, był niezawodnie wadsteński, według bulli Piusa wyżej przytoczonej, ale mógł być i gdański, jako macierz lubelskiego²⁾. Przytem, dopokąd tylko zakonnicy przebywali w klasztorze, rzadko kiedy ksienie, lubo były głównymi zwierzchniczkami, występowały w sprawach i załatwiałały je; zwykle trudnili się tem przeorowie, czyli tak zwani »confessores generales«, albo inni zakonnicy jako prokuratorzy klasztoru. Działalność ich nie zawsze

że Marcin z Karniowie od Długosza wspomniany, którego akta konsystorskie wymieniają pod latami 1471—1473 (AKL. vol. 4) a jeden z przywilejów jeszcze pod r. 1462 (rkp. Transsumpta privil. kar. 34 i 35), jako przeor, był już nim za czasów kiedy owa przewaga nastąpiła. W XV w., w drugiej jego połowie, wśród zakonników są z nazwiskami polskimi: Maciej Matheyka, Jan Baryczka, Andrzej Konopnica, Penestyka itd. (AKL. vol. 1—6). Od początku musiały występować córki mieszczan lubelskich i szlachty okolicznej do klasztoru. O wstąpieniu Doroty z Tomaszewic w r. 1490 jest wzmianka w aktach konsystorskich, dlatego jedynie, że bracia jej Stanisław i Abraham z Tomaszewic przyrzekli w konsystorzu dać klasztorowi trzy grzywny za przyjęcie tejże na zakonnicę (AKL. v. 5). Szl. Marcin Skowyesky kupuje czynsz 5 złp. rocznie u sław. Józefa, aptekarza lub. dla szlach. Elżbiety Skowyeskiej zakonnicy Ś. Brygitty r. 1544, który po jej śmierci ma przejść na klasztor (AKL. vol. 10). O innych brak wszelkich wzmianek, chociaż niezawodnem jest, iż takie występowanie córek mieszczan i szlachty polskiej jak i robienie wniosków miało od początku miejsce.

¹⁾ AKL. vol. 8, pod d. 1 lut. 1516 r. ma taki akt: »Religiosus Alvrusz mgr arcium ord. S. Salvatoris et Stae Brigittae ad conventum S. Virg. Mariae extra muros Lublinen. ad visitandum s. corrigendum excessus deprehensos in eodem conventu a superiori conventu missus cum religioso Hostam presbytero, decem florenos occasione quorundam equorum a religioso Iacobo seniore s. priore ejusdem ordinis et a vitrico eiusdem ecclesiae se recepisse recognovit, de quibus eosdem quiettavit«.

²⁾ Wiadomo, że klasztor gdański od początku nie był dobrze w zakonie notowany. Przy końcu zaś pierwszej ćwierci XVI w., gdy w Gdańsku rozwielił się luteranizm, klasztor ten doszedł do najwyższego rozstroju i pomimo usiłowań władz upadł zupełnie.

była korzystną dla klasztoru, niekiedy wypadało klasztorowi wyjednywać dekrety królewskie celem unieważnienia tej działalności jako nieprawnej i szkodliwej¹⁾. Dlatego też od połowy XVI wieku występują obok przeorów abbatysse czyli ksienie w sprawach ważniejszych; one też w końcu, gdy zakonnicy usunięci zostali, nie tylko zarząd zwierzchni w klasztorze ale i poza nim w sprawach klasztoru dotyczących dzierżyły. Kłopotliwym także było życie klasztoru w tym okresie i bardzo niespokojnym z powodu istnienia przy kościele kaplicy prebendarskiej i posiadania przez klasztor gruntów podmiejskich. Wyżej wspomniano, że Władysław Jagiełło budując kościół i klasztor dla zakonu Ś. Brygitty, zmuszony był kaplicę dawną i przy niej prebendarza zostawić na połowie dawnego uposażenia, i że ci prebendarze długo istnieli, i dopiero w XVI w. zniknęli²⁾. Taki pobyt prebendarza w kaplicy przykościelnej, prebendarza, którego rajcy i obywatele miejscy byli podawcami, a kaplicy opiekunami, — nie był na rękę zakonowi, tembardziej, że ci ostatni zaraz po śmierci Władysława Jagiełły wystąpili nie tylko w obronie prebendarza, ale zakwestyonowali prawność istnienia klasztoru i gwałtu się dopuścili³⁾. Od początku powstania klasztoru nie

1) Tak między innymi wydał Zygmunt August »datum in Crasnystaw feria tertia ante festum sanctae Mariae Magdalenae anno Domini millesimo quingentesimo quinquagesimo octavo regni vero nostri anno XXIX, Ioannes Ocieski R. P. cancell. (L. S.) relatio etc.« — dekret, mocą którego w drodze apelacji wyrok sądu ławniczego lubelskiego, co do sprzedaży domku klasztorowego został zniesiony, a to z powodu »quandoquidem Stanislaus prior et Andreas praedicator neque suo neque conventus nomine domunculae ejusdem venditionem sive alienationem ab immunitate ecclesiastica facere non potuerunt. Ideo etc.« Rkp. »Transumpta privil. etc.« kar. 56.

2) Patrz co wyżej za odsyłaczem²⁾ na str. 409 o tych prebendarzach powiedziano.

3) AKL. vol. 1, kar. 135, pod r. 1434 przytacza co następuje: »Religiosus pater ac prior Thomas proposuit contra et adversus Nicolaum Thesszar, quod veniens in monasterium et in conventum suum violenter sine voluntate sua repercussit foras monasterii cum clausuris, verrecundiam et damnum estimat ad sexaginta florenos puri auri. Respondit, quod fregit clausuras dicens domum esse non monasterium, nec conventus sed cuiusdam domini Nicolai altariae SS. Barbarae et Zophiae«. Snać władza duchowna innego była przekonania od obywatela lubelskiego Thesszara i za gwałt skarcić go surowo zamierzała, skoro przed temiż aktami stanął i Mikołaj altarysta, wstawiając się Thesszarem, aby go zbyt surowo nie karano. Tamże.

cieszył się uznaniem miejscowego społeczeństwa zakon¹⁾, ale przede wszystkim mieszczenie krzywem okiem nań patrzyli, spostrzegli bowiem wielki swój uszczerbek w tem, gdy klasztorowi grunta miejskie dawano na własność i wyrabiano zwolnienia od ciężarów publicznych. Nadto miasto z dawna posiadało z nadania królewskiego wolność sprowadzania rurami wody z Bystrzycy, urządzania blechów na łąkach przyległych. Teraz, kiedy klasztor stał się właścicielem gruntów i łąk przyległych Bystrzycy, zaczął zaprzeczać miastu tej wolności. Powstały przeto od początku spory z miastem, które z różnym powodzeniem dla stron się kończyły, a zawsze wywoływały niepokój, gwałty i koszta wielkie. Już w r. 1438 dnia 24 marca, w sprawie takiej o niepłacenie klasztorowi z ceł miejskich i o wodę z Bystrzycy, wydał dekret Jan, archidyakon lubelski, kanonik sandomierski, mocą którego skazał rajców i mieszczan lubelskich na zapłacenie klasztorowi trzech marek i sprawy wszelkie między nimi umorzył²⁾. Mieszczanie długo skutecznie się bronili i przy prawach swoich mocno stali. Sprawy ciągle były prowadzone i wytaczane przed komisarzy królewskich, biskupich, przed nuncyuszów, przed sądy asesorskie. Za Zygmunta I i Zygmunta Augusta sprawy te przykre następstwa spowodowały, bo i klasztor ustąpić nie chciał. Doszło do tego, że ksieni Anna z Ossolina Ossolińska kłątwą od oficyała lubelskiego obłożoną była a klasztor interdyktem³⁾.

1) Tak w r. 1426, dnia 25 lutego, w poniedziałek, występuje przed aktami konsystorza lubelskiego »dominus Iacobus religiosus frater ord. sanctar. Virginis Mariae et Brigittae de monasterio extra muros Lublinenses« ze skargą przeciw »Nobilem Gothardum haeredem de Wilezopole«, że tenże zdyfamował go i jego braci w klasztorze. AKL. vol. 1 kar. 36.

2) AKL. vol. 1, kar. 163.

3) Już w r. 1511, we środę nazajutrz po Ś. Kilianie, Mikołaj z Dąbrowicy, wojewoda, Jakób Morawiec, chorąży i starosta, i Bernard Maciejowski, podsedek ziemski, lubelscy, z polecenia króla w sporze mieszczan z klasztorem wydają wyrok, nakazujący rozszerzyć drogę zwązowaną przez klasztor na granicy łąków klasztornych a miejskich posiadłości, wiodącą około kościoła Ś. Krzyża ku Kazimierzowi. W r. 1533 dnia 7 sierpnia wydaje Zygmunt I w Wilnie potwierdzenie ugody zjednanej przez Jana z Tęczyna lubelskiego i Piotra z Dąbrowicy chełmskiego, kasztelanów, między klasztorem a miastem zawartej w r. 1527 o kanały miejskie, z korzyścią dla miasta i poszanowaniem przywileju danego mu przez Kazimierza króla. Ale za Zygmunta Augusta rzeczy się zmieniły; król ten w chwilach przewrotów religijnych i politycznych, lubo chciał, po-

Ostatecznie jednak mieszczenie godzić się i ustępować wobec liberacji duchownych i szlacheckich musieli, byle tylko pozostać przy reszcie swoich praw i przywilejów. Korzystając wszakże z ówczesnego zamętu spowodowanego ruchami religijnymi a w części i nieładem zarządu klasztornego, wyrabiali sobie dzierżawy na dogodnych warunkach gruntów podmiejskich, które poddzierżawiając lub wprost sprzedając w małych częściach osobom prywatnym różnego stanu, przyczyniali się do zmniejszenia posiadłości klasztornych. Dużo wówczas stracił klasztor, i dopiero ostatecznie w następnym okresie, mianowicie za panowania Zygmunta III i Władysława IV, odzyskał większość swych posiadłości podmiejskich¹⁾.

wagi tronu utrzymać nie mógł, ani przy prawach i przywilejach niższych stanów kraju, a więc i miast. Przewagę nad tronem i wszystkimi stanami wziął teraz stan dominujący, nawet duchowieństwo o tyle prawa i przywileje swoje mogło utrzymać, o ile na tym stanie się opierało i w nim znalazło poparcie. Szczęściem to było dla klasztoru lubelskiego, że wiele w nim było zakonnic z domów możnych, a główna przełożona ksieni Anna z Ossolina Ossolińska należała do jednej z możniejszych, bardzo wówczas rozrodzonej i wpływowej rodziny. Przy jej pomocy rozpoczęła sprawy o zagrabione mienie klasztorne, przedewszystkiem z miastem; a tocząc je z zapałem, nieraz przekroczyła granice słuszności. Zrywała umowy, nie dopełniała warunków tych umów, słowem, opierała się nie na prawie, ale przemocą wobec słabszych, co już wówczas w zwyczaj wchodzić zaczęło. Za niedopełnienie warunków jednej z umów zawartych z miastem, mieszczenie oskarżyli ją przed władzą duchowną, a gdy oficyał lubelski z nakazu biskupa krak. Filipa Padniewskiego rzucił na nią klątwę a klasztor interdyktem obłożył, ksieni na to nie zważała, lecz wyrabiając sobie ulgi kilkomiesięczne od nuncjusza przeciw skutkom z ekskomuniki i interdyktu, dalej procesy prowadziła. Ona też pierwsza najskuteczniej przyczyniła się do odzyskania posiadłości podmiejskich i utorowała drogę dwom następczyniom swoim, Jastkowskiej i Firlejównie, że za ich czasów mógł klasztor stanowczo uregulować swoją własność ziemską i na długie lata zapewnić bezpieczne jej posiadanie. Rkp. »Transsumpta privileg. etc.« — kar. 37, 38, 56, 57, 60—69, 71—75.

¹⁾ O grunta podmiejskie na krakowskiem przedmieściu i na Czwartku prowadzono i później sprawy: za ksieni Jastkowskiej uzyskano wiele dekretoń przychylnych od Zygmunta III, a potem na ksieni Firlejównie od tegoż i Władysława IV. Skutkiem tego własność gruntowa podmiejska w owych czasach odzyskana i uregulowana została i taką już prawie bez zmiany przetrwała do kasaty klasztoru w r. 1818. Rkp. »Transsumpta privileg. etc.« kar. 39—55, 57—59, 69—71. AADL. Teka, zawierające akta dot. Brygitek lubelskich (między innymi zawiera: wyroki

Wpływ ustaw koncylium trydenckiego zbawiennie oddziałał na życie zakonne. Powstawały pod wpływem tym nowe, odpowiednie do potrzeb społeczeństwa katolickiego zakony, reformowały się stare. Do tych ostatnich należał zakon Ś. Brygitty, mianowicie w Polsce, gdyż gdzieindziej prawie zupełnie upadł¹⁾. I w Polsce, po upadku klasztorów w Elblągu i Gdańsku²⁾, pozostał zaledwie jedyny w Lublinie; ale klasztor ten tyle był szczęśliwym, że uległszy gruntownej reformie, stał się macierzą wszystkich prawie nowopowstałych klasztorów zakonne Ś. Brygitty w Polsce, według odrodzonego wpływem ustaw trydenckich życia zakonnego. Reforma klasztoru lubelskiego rozpoczęła się od zniesienia zakonników a pozostawienia w klasztorze tylko zakonnice³⁾, od wyboru nowej abbatyssi czyli

Władysława IV wyd. w Warszawie, jeden w piątek w dzień Nawrócenia Ś. Pawła r. 1647, drugi 23 stycznia r. 1647). Patrz wyżej za odsył. na str. 426 i 427.

¹⁾ Zakon Ś. Brygitty nigdy się na podobieństwo innych nie rozszerzył; najwięcej miał klasztorów w krajach północnej Europy, więc kiedy przyszedł w XVI w. zamieszki religijne, upadł w nich doszczętnie. Porów. Encyklopedia kościelna t. II str. 621—624 (Nowodworskiego).

²⁾ Klasztor w Elblągu upadł w r. 1521 a fundusze jego przeszły na klasztor gdański. Ten zaś ostatni lubo dłużej istniał, często był niszczone i rozpedzany od złutrzałego miasta. W jednej z takich zawieruch przełożona klasztoru gdańskiego szukała schronienia w klasztorze lubelskim i w nim żywot zakończyła. Oto, jaką o niej miejscowe źródło wzmiankę przechowało: »Panna Katarzyna Niemka, co w Gdańsku była przełożoną, przemieszkawszy w naszym klasztorze 16 lat, umarła dnia 14 marca w r. 1642«. Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« kar. 89. Porównaj Encyklopedia kościelna Nowodworskiego t. II str. 621—624.

³⁾ Ostatni raz w aktach publicznych o zakonnikach Brygitanach klasztoru lubelskiego wzmiankują dwa przywileje konfirmacyjne Stefana Batorego, w r. 1578 w Warszawie na sejmie walnym wydane: jeden 15, drugi 20 lutego. W obu z nich prawie jednobrzmiąca jest wzmianka, że wniesiona została prośba o zatwierdzenie przywilejów »nomine et ex parte religiosorum fratrum et sororum ordinis sanctae Mariae virginis et beatae Brygidae sub regula sanctorum Salvatoris et Augustini in suburbio civitatis nostrae Lublinensis degentium etc.« Pierwszy zaś dokument, który wymienia same tylko zakonnice w klasztorze, jest przywilej konfirmacyjny dawnych przywilejów klasztornych, wydanych od Zygmunta III w Warszawie d. 20 stycznia r. 1593, na prośbę »religiosarum et deo dicatarum virginum monialium ordinis S. Mariae virginis et beatae Brygittae sub regula sanctorum Salvatoris et Augustini in suburbio civitatis Lublinensis existentium etc. Rkp. »Transsumpta privil. etc.« kar. 10—12, 23—26, 30—31. Wbrew więc temu, co utrzymuje Dzieduszycki (Pa-

ksieni Agnieszki Jastkowskiej w r. 1589 w miejsce usuniętej dawnej

miętnik Akad. Um. wydział hist. fil. t. I str. 60 »Rys dziejów kościoła kat. w Szwecyi«) i autor artykułu Brygittki w Encyklop. kościel. Nowodworskiego (t. 2 str. 621—624), jakoby Brygitanie byli tylko w Gdańsku i Elblągu, twierdzić dalej należy, że byli oni i w Lublinie i to nie przez krótki jakiś czas, ale przez dwa blisko wieki, dopóki reforma klasztorów według ustaw trydenckich nie nastąpiła. Ale najlepiej o tem przekonywa szereg, jakkolwiek niekompletny, ale z różnych czasów, przeorów klasztoru męskiego, czyli tak zwanych konfesorów generalnych, występujących już to samodzielnie, już razem z ksienią w sprawach klasztornych, zwłaszcza w ostatnich czasach. Jak nad zakonnicami była najbliższą zwierzchniczką przeorysza, tak nad zakonnikami przeor, a nad całym klasztorem abbatyssa czyli ksieni. Ta ostatnia zwykle rządziła dożywno, przeorysza i przeor byli czasowi. Za pierwszego przeora można uważać Jana Hoelwasza, a jak Długosz go nazywa Hoelwaszera, który w r. 1412 jako prokurator zakonu przyjął kaplicę P. Maryi na przyszłą fundację kościoła i klasztoru. Drugim był Stefan »de Triumpho«, który był na kapitule generalnej w Wadstena r. 1429, a którego pod r. 1434 wspominają akta konsystorskie jako »Stephanus Hollant prior S. Brigittae«. Tenże także wspomniany pod r. 1444. Trzecim był Mikołaj Husbrant wspomniany pod r. 1435 i 1438. Czwartym Marcin, od Długosza nazwany z Karniowie, a w aktach konsystorskich wzmiankowany 1471—1473, w jednym z przywilejów pod r. 1462. W r. 1483 występuje jako przeor Maciej, który później nazwany jest w r. 1487 »religiosus Mathias Matheyko frater conventus S. Mariae extra muros Lublinenses«. Jan pod r. 1496, 1498 występuje jako przeor, a przedtem w r. 1484 jako »tractator sacri eloquii ord. S. Salvatoris ad S. Mariam extra muros Lublinenses, de Triumpho«. Roku 1510, 1514, 1515 występuje Maciej »prior conventus B. Mariae in Lublin«. W r. 1515, 1516, 1517 »Iacobus praepositus conventus B. Mariae«. Pod r. 1524, 1535, 1536, 1539, 1540, 1542 występuje »Andreas prior ord. S. Salvatoris monasterii S. Mariae de Triumpho extra muros Lublinenses«. W r. 1529, 1531, 1533, 1539, »Felix prior conv. B. M. de Triumpho«. W r. 1551, 1553, 1556: »Hon. et relig. D. Ioannes prior conv. S. Mariae extra muros Lublinenses«. Wreszcie w r. 1553, 1558 »Stanislaus senior v. prior conv. S. Mariae extra m. Lublinenses de Triumpho«. Rkp. Transsumpta privil. etc.« kar. 29, 16, 20, 34, 35, 36, 37. Długosz lib. benef. t. III str. 301 i następ. AKL. vol. 1, 4, 5, 7, 8, 9, 11, 12, 13, 15, 16. Dodać należy, że Jan pod r. 1496 itd. wspomniany, miał nazwisko »Doyzwon«, Andrzej pod r. 1424 itd. wzmiankowany, nazywał się »Konopnica« — a więc mieli nazwiska noszone przez mieszczan lubelskich i niezawodnie z nich pochodzili. To, że z drugiej połowy XVI w. mniej źródła podają przeorów, pochodzi stąd, iż od czasów jak Anna z Ossolina Ossolińska została ksienią i sama zajmowała się sprawami klasztoru, przeorów w aktach publicznych rzadko kiedy można imiona dojrzeć. I te jednak imiona, które wy-

Elżbiety Skowieskiej¹⁾ i dokonania wizyty kanonicznej klasztoru między 1591—1596 przez jednego z najgorliwszych ówczesnych biskupów polskich, Jerzego kardynała Radziwiłła, biskupa krakowskiego²⁾.

Czterdziestoletnie rządy (1589—1630) pierwszej ksieni zreformowanego klasztoru, Agnieszki Jastkowskiej, rozpoczęły nowy okres dziejów tegoż klasztoru i były czasem jego najświetniejszego rozwoju, zarówno pod względem materyalnym jak moralnym. Świątobliwa ta, rozumna, wielkiej gorliwości i energii niewiasta, po wizycie kanonicznej klasztoru, odbytej przed r. 1596 przez Jerzego kardynała Radziwiłła, biskupa krakowskiego, ściśle w nim obserwę ustaw zakonnych i reguły Ś. Augustyna przeprowadziła. Gruntownie pobożna, szczerze pokorna i zamiłowana w życiu umartwionem, dawała z siebie wzór prawdziwej zakonnicy siostronom swoim; czujnością zaś i roztropnością w zarządzie długoletnim niemi utrwaliła w klaszto-

żej przytoczono, dostatecznie stwierdzają, iż klasztor lubelski Ś. Brygitty był stosownie do ustaw zupełnym, miał przez długi czas zakonników i zakonnice.

1) Źródła klasztorne i akta konsystorskie o czterech tylko abbatyskach czyli ksieniach za dawnego porządku, przed r. 1589 wspominają. Pod r. 1462 Dorota; między r. 1529—1537 Dorota de Tomaszewice; między r. 1540—1570... Anna z Ossolina Ossolińska — i Elżbieta Skowieska, o której wyżej wspomniano. Niesiecki »Korona Polska itd.« t. IV str. 307 pisze, że jedna z familii Tarłów była w tych także czasach ksienią klasztoru lubel. pp. Brygitek. Z przeorysz z tego czasu dwie wymienione: jako zmarła w r. 1538 Katarzyna Zamoyska i zmarła w r. 1545 Anna Rzepczanka. AKL. vol. 8, 10, 12, 13, 14, 15, 16. Rkp. »Transsumpta privil. etc.« kar. 33—38, 56, 60—64, 72—75. Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« — kar. 1, 84, 86

2) Tekstu wizyty kanonicznej odbytej przez Jerzego kardynała Radziwiłła, ani w oryginale ani w kopii nie udało się piszącemu odszukać, nieznana mu jest także dokładnie data tego ważnego aktu. Że wizyta ta miała miejsce i że przeprowadziła reformę klasztoru lubelskiego, świadczy o tem wyraźnie rkp. tylekrotnie przytaczany o podwójnym tytule: »Katalog itd. Pamiętnik itd.« — gdzie w obu tych tytułach nadmieniono, że rękopis rozpoczęty został »po wizytacyej Jaśnie oświeconego Xiążęcia Jego M. Xa Gerzego Radziwiłła, kardynała Śo kościoła rzymskiego, biskupa krakowskiego itd.«, — jak również różne szczegóły z życia klasztornego i cały jego porządek od tego czasu w klasztorze utrzymywany. Że zaś rękopis powyższy rozpoczęty został w grudniu r. 1596, wnieść słusznie można, iż wizyta ta odbyła się między rokiem 1591, w którym rozpoczął rządy swe w dyecezyi krakowskiej, a r. 1596, a najprawdopodobniej w tym ostatnim roku.

rze przeprowadzoną reformę do tego stopnia, iż utrzymywała się w nim prawie bez zmiany do czasów kasaty. Ponieważ z powodu usunięcia zakonników służba boża w kościele zmiejszyła się, pobożna ksieni obmyśliła fundusz na utrzymanie czterech kapłanów z kleru świeckiego, których obowiązkiem było pacierze kapłańskie w dni niedzielne i świąteczne w całości odśpiewywać, w dni zaś powszednie tylko godzinyienne; w dni świąteczne i niedzielne odśpiewywać dwie msze święte, a w powszednie jedną komoencą; odprawiać w tydzień trzy msze śś. za fundatorów i dobrodziejów. Podobnie obmyśliła środki na utrzymanie kaznodziei i spowiednika z kleru świeckiego czy zakonnego, a oraz kantora, organisty i zakrystyana. Dopóki tylko klasztor posiadał swoje dawne uposażenie, cały ten personal z osób duchownych i świeckich złożony utrzymywał się, a chwałą bożą uroczyście i wystawnie urządzoną ciągle rozbrzmiewała stara świątynia Jagiellońska¹⁾. Nabył też klasztor lubelski w tym czasie wielkiego rozgłosu, jako siedziba ścisłej obserwancyi zakonnej i pobożności o wysokim nastroju duchowym. Garnęły się też w mury jego, aby poślubić się dożgonnie życiu zakonemu, córki z najpierwszych i najmożniejszych domów polskich; blisko osmdziesiąt ich przyjęła do zakonu ksieni Jastkowska za rządów swoich²⁾. Osiadały przy klasztorze lub w samym klasztorze

¹⁾ AKL. vol. 97 Księga wizyt kościołów z r. 1650. W księdze tej jest »*Visitatio capellanorum Sae Brigittae monialium ad ecclesiam B. M. V. de Triumpho dictam*« — gdzie wylicza z imienia i nazwiska czterech kapelanów i mówi, że za pełnienie obowiązków wyżej wymienionych każdy z nich pobiera po 80 złp. i wszyscy mają mieszkanie i stół wspólny. Oprócz tego mieli zapis tysiąca złp. na odprawienie jednej mszy co tydzień. Pierwszy z tych kapelanów był zarazem używany do różnych spraw klasztornych i zwał się seniorem. Kapelani ci zarządzili także bractwem ubogich istniejącem przy kościele, odprawiali co tydzień jedną mszę ś. na intencję tego bractwa, pobierając z tego tytułu osobno złp. 24 rocznie. Taż wizyta mówi, że klasztor trzyma przy kościele organistę, kantora i zakrystyana i daje im również stół wspólny — jak i kapelanom.

²⁾ Jeżeli za pierwszego okresu obok córek mieszczańskich, wiele córek szlachty okolicznej i możnych panów wstępowało, jako to: wojewodzianka płocka, nieznana z imienia i nazwiska † 1530 r., Dorota z Tomaszewic Tomaszewska, Katarzyna Zamoyska przeorysza † 1538, Czemuta Mętowska † 1550, Zofia Ożarowska, Anna z Ossolina Ossolińska itd. — to obecnie wielką przewagę wśród zakonnice stanowiły córki szlacheckie i pańskie. Niemasz prawie rodziny znaczniejszej szlacheckiej

na dewocyi przed końcem życia pobożne i znakomite matrony, za szczęście największe poczytując sobie przy kościele klasztornym dokonać żywota, a po śmierci w jego podziemiach złożyć kości swoje¹⁾. Rozgłos ów klasztoru lubelskiego zjednał dla zakonu Ś. Brygitty wielu pobożnych dobrodziejów i przyczynił się do rozszerzenia w Polsce zakonnice Brygitek. Kiedy więc w początku XVII w. założono klasztory Brygitek we Lwowie, Samborze, Sokalu, Lipiu, Warszawie, Brześciu, Łucku i Grodnie, — ksieni lubelskiego klasztoru wysyłała

z okolicy Lublina dosyć rozległej, z którejby nie było jakiej zakonnicy: Barbara Dzierzkówna, Dorota Skowieska, Krystyna Snopkowska, Anna Szornelówna, Maryna Kochanowska, Anna Gniewoszówna, Zofia Wereszczyńska, Zofia Urowiecka, córka Mikołaja starosty chełmskiego, Anna Rzezycka, córka Andrzeja podkomorzego lubelskiego, Jadwiga Czerna, córka Piotra chorążego lubelskiego, Helena Szamotulska, Katarzyna Samborzeka itd. Były i z dalszych okolic: Katarzyna Dębieńska, Zofia Drzewiecka, Zofia Glińska, Anna Radzanowska, córka Stanisława chorążego płockiego, Katarzyna Cieciszowska, córka Jerzego starosty grabowieckiego, itd. Wreszcie córki znakomitszych rodów pańskich: Dorota i Maryanna, córki Jana Firleja starosty lub., kasztelana wojnickiego, Krystyna Firlejówna, córka Mikołaja wojewody krakowskiego, Anna Sobieska, córka Marka wojewody lubelskiego, Jadwiga Gostomska, córka Anzelma wojewodzica rawskiego, Maryna Pacówna, córka Mikołaja podkomorzego brzeskiego, Regina Kamieniecka, Agnieszka Bobolanka itd. — wszystkie wstąpiły jak i wiele innych przed r. 1630 do klasztoru za ksieni Agnieszki Jastkowej. Rkp. »Katalog itd. — Pamiętnik itd.«

¹⁾ Taką między innymi była Gertruda z Opalińskich Firlejowa, matrona wielce pobożna i dobroczynna, która za życia swego wiele razem z mężem kościołów restaurowała, sama kościół szpitalny w Markoszowie wystawiła i uposażyła. O niej źródło klasztorne tak mówi: »Niegdy wielmożna Giertruda ze Bnina, z domu Opalińska, Firlejowa kasztelanowa woynicka, starościna lubelska, mając dwie corce swoje w tym zakonie, ta w wdowim stanie obrała sobie żywot spokojny i pokorny, za pozwoleniem Stolicy Apostolskiej z Rzymu otrzymanem mieszkała w klasztorze lat dziesięć, przeżywszy ten wiek w pobożności i cnotach chrześcijańskich, i przez ten czas przychylnością wszelaką i jałmużnami miłose swą ku zakonowi oświadczając. Umarła w roku 1622, dnia 9 maja, wieku swego mając lat 51. Pochowana w grobie zakonnem który dla PP. zakonnych i dla siebie zmurować swem kosztem kazała, z jej mieszkania które dla siebie przy kościele zmurowała była, taraz zakryty jest«. — Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« — kar 164. — Porównaj, co wyżej powiedziano na str. 433; a również co zaznaczono w kilku miejscach o rodzinie Firlejów pod kościołem Ś. Stanisława B. M. poddominikańskim. — AKL. wolumina z wizytami kościołów.

na te nowe fundacje zakonne, celem zorganizowania ich i urządzenia według reformy we własnym klasztorze przeprowadzonej, lub zasilenia ich nowymi zakonnicami, jeżeli dawniej przesłane szły do fundacyi nowo powstających. Wszystkie powyższe fundacje z małym wyjątkiem powstały jeszcze za życia ksieni Agnieszki Jastkowskiej, do których posyłała siostry i córki swe duchowne, »niektóre z nich — jak dodaje źródło klasztorne — sama zaprowadzała, drugie też posyłała, wielkich prac i rozmaitych przeciwności około każdej fundacyi zażywszy«. Była ona wzorem i prawdziwą mistrzynią życia zakonnego nie tylko dla klasztoru lubelskiego, ale i tych wszystkich nowopowstałych klasztorów, a których klasztor lubelski był jakby głową i macierzą¹⁾. Wielce staranną była o dobro materyalne

¹⁾ Nie od rzeczy będzie przytoczenie imion i nazwisk zakonnice, które ksieni Jastkowska i klasztor lubelski wysyłał na fundacje nowe Brygitek. Stanie się to przyczynek do historii zakonu Ś. Brygitty w Polsce, i zarazem wykaże gorliwość ksieni Jastkowskiej w szerzeniu zakonu, w końcu znaczenie klasztoru lubelskiego poważne, jakie zajął wśród klasztorów tego zakonu w Polsce. W r. 1613 wysyła ksieni Jastkowska do Lwowa na przełożoną klasztoru Annę Poradowską; do Sambora, na przełożoną Jadwigę Krzeską i trzy inne zakonnice: Barbarę Dzierżkównę, Zofię Błędowską, Annę Sosznikowską na zakładanie klasztoru. W następnym r. 1614 śle znowu do Lwowa trzy zakonnice: Zofię Fokasównę, Zofię Glińską i Dorotę Skowieską na zakładanie klasztoru, zaś na przyjęcie fundacyi nowej w Lipiu Apolonję Bognarowicównę. Kiedy zaś ta ostatnia fundacya w r. 1615 urządzoną została i klasztor nowy powstał staraniem Reginy Kamienieckiej, zakonnicy lubelskiej, już od r. 1604 z klasztoru lubelskiego do Lipia wysłanej, Jastkowska przesyła zaraz do tego miejsca cztery zakonnice z klasztoru lubelskiego: Zofię Piotrowską, Jadwigę Stefanowską, Zofię Lipnicką i Zofię Krawcovicównę, tak, że zaraz nowe zgromadzenie powstało, wybrawszy sobie na przełożoną wyż wspomnianą Reginę Kamieniecką w tymże r. 1615. W lat kilka potem klasztor w Lipiu tyle już był rozwiniętym, że w r. 1622 z niego wyszły pierwsze zakonnice na osiedlenie w nowo fundowanym klasztorze Brygitek w Warszawie. Najwięcej jednak klasztor lubelski wysłał swych wychowanic zakonnic do Sokala; wysłana tu na przyjęcie nowej fundacyi Katarzyna Tarzymieska w r. 1618 przez ksienią Jastkowską, zaraz w następnym r. 1619 miała dodanych dziewięć innych zakonnic, jako to: Katarzynę Miłoszewską, Maryannę Nagórską, Katarzynę Opocką, Jadwigę Cieńską, Zofię Zaporską, Katarzynę Skarszewską, Marynę Iżęcką, Krystynę Bąkowską. Klasztor także w Brześciu nad Bugiem miał z Lublina osadniczki, do niego to wysłaną została za ksieni Jastkowskiej Maryna Pacowna na przełożoną. Z klasztoru brzeskiego i z okolicznych zasilił się później klasztor Brygitek w Łucku. Już po śmierci Jastkow-

klasztoru, którego posiadłości ziemskie zwiększyła przykupieniem wsi Minkowice za dwadzieścia tysięcy złp., jakie zebrała z posagów wstępujących do klasztoru zakonnic. Dawne posiadłości zwłaszcza podmiejskie starała się odzyskać, prawnie działając przeciw przywłaścicielom. Zaprowadzała ład i sprężysty nadzór w zarządzie majątkiem klasztornym, dbając przytem o dobro materialne i moralne poddanych. W dobrach czerniowskich, w miejsce kaplicy od dawna istniejącej, zmurowała kościół, wystarała się dlań o uposażenie i zjednała biskupa, że go do godności beneficjum podniósł i erygował przy nim parafię¹⁾. W miejsce starych budynków klasztornych zaczęła budować nowy klasztor w czworobok i za życia swego trzy czwartych gruntownie z muru wystawiła. Przejorna i dbała o przy-

skiej, a za ksieni Doroty Firlejówny, zostały wysłane w r. 1636 dnia 22 listopada do Grodna na nową fundacyę: Katarzyna Jeżówna i Teofila Podleska. Ostatni ten klasztor był wzorowo urządzony i słynął z obserwy zakonnej, jaką przejął od początku z klasztoru lubelskiego. Był on też rozsądnikiem zakonu Brygitek na Litwie, a służył do najpóźniejszych czasów za wzór zakonności dla innych klasztorów. Gorliwą więc była propagatorką zakonu swego ksieni Jastkowska, a klasztor przez nią rządzony jak za jej życia, tak i później służył za wzór zakonności według ustaw Ś. Brygitty. Zwyczaje i praktyki klasztoru lubelskiego były uważane za miarę, według której zachowywać należało ustawy zakonne w klasztorach. Stąd też biskupi (chełmski np. i łucki) wizytujący klasztory Brygitek w swych dyecezyach, powoływali się na owe zwyczaje i praktyki i podawali życie zakonnic lubelskich za wzór w swych dekretach reformacyjnych, ile razy spostrzegli zboczenia jakie w klasztorach wizytowanych. Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd. — Encyklopedia kościelna Nowodworskiego t. 2 str. 623. AKL. wolumina zawierające wizyty biskupie klasztorów: w Brześciu przez biskupa łuckiego, w Sokalu przez biskupa chełmskiego.

¹⁾ Nie wielki ale piękny murowany kościółek pod tytułem Ś. Wawrzyńca wystawiła ksieni Jastkowska w r. 1608—1610, przy pomocy seniora kapelanów klasztornych ks. Andrzeja Bietkowicza. Wystarała się również, że kościół ten został konsekrowany d. 20 listopada r. 1611 przez Krzysztofa Kazimierskiego, biskupa kijowskiego, i na uposażeniu danem przez klasztor, erygowany na kościół parafialny przez Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego, dekretem wydanym w Kielcach dnia 18 czerwca. Pierwszym proboszczem tej parafii był wyżej wspomniany ks. Andrzej Bietkowicz. AKL. vol. 97, 99, 101, 103, 105, 182, stanowiące księgi wizyt z r. 1650, 1675, 1678, 1748, 1781 i 1800. Do dziś dnia znajduje się w prezbiterium wmurowana w ścianę tablica z piaskowca, świadcząca o konsekracji i bardzo ładny w temże prezbiterium ołtarz wielki wystawiony przez ksienią Agnieszkę Jastkowską.

szłość klasztoru, jak za życia swego z bacnością i poświęceniem porządek i ład w nim zaprowadziła, tak pragnęła, aby i po śmierci swej ten porządek i ład pod względem moralnym i materyalnym zabezpieczyć i utrwalić w klasztorze. Postarała się więc nie tylko o nowe przywileje dla klasztoru i różne dowody prawne, ale co ważniejsze z dawnych i nowszych spisać kazała w jedną księgę dla zabezpieczenia tytułów posiadłości klasztornych. Podobnie po przeprowadzonej reformie życia zakonnego różne zaprowadziła księgi, w których cały porządek zajęć, czynności był przepisany i prowadzony. Wiele z tych ksiąg zaginęło; te które pozostały są jakby żywym świadkiem działalności tej niezwykłej niewiasty i pełnej ducha pobożności i siły woli zakonnicy ¹⁾. Całą duszą oddana sprawie zakonu, była rzeczywistą jego odrodzicielką, a klasztoru lubelskiego, któremu długie lata przewodniczyła, prawdziwą matką i dobrodziejką. Zakonnice też lubelskie, wszystkie jej córki duchowe, do końca życia swego, rady, przestrogi i upomnienia, jakich im nawet na łożu śmiertelnem złożona udzielała, przechowały i przekazały jako najdroższy skarb swoim następczyniom ²⁾.

¹⁾ Patrz wyżej na str. 408 i 425, gdzie bliżej są określone dwa rękopisy »Transsumpta privil.« i »Katalog itd. Pamiętnik itd«.

²⁾ Jedno ze źródeł klasztornych tak w pośmiertnym wspomnieniu streszcza życie tej pierwszej po reformie klasztoru ksieni »panna Agnieszka Jastkowska Xieni, przyszedłszy do zakonu ś. w roku 1579, professją potym y consecratią otrzymawszy w roku 1580, dla pobożnego y świętobliwego swego w zakonie s. żywota y darow od Pana Boga daných, obrana abbatýssą y poświęcona roku panskiego 1589, w pobożności y pokorze zakonney bacznie y roztropnie urząd sprawowała. Klasztorowi temu lubelskiemu zawiedzione niektóre gronty strudnością przez prawo wýdzwignęła, klasztoru trzy części zmurowała. Wioskę Minkowice stego co niektóre siostry z sobą wnosily za 20 tysięcy kupiła. PP. wiele do zakonu S. na służbę bożą przyjąwszy, zakonu swego klasztorow kilka za dni yeý fundowaných temisz siostrami fundowała, niektóre z nich sama zaprowadzała, drugie tesz poselała, wielkich prac y rozmaitych przeciwnosci około každy fundacyey zażywszy dla miłości Bozey wszystko skromnie y cierpliwie statecznie wýtrzymawała. W tych pracach 40 lat na urzędzie przeżywszy mając lat wieku swego 79, dnia 15 pądziernika, roku Panskiego 1630 Panu Bogu, sktorem się złączyć pragnęła, ducha swego oddała, zostawiwszy siostram upominania zbawienne y błogosławienstwo y o zdaniu swem yako po yeý smierci postąpić miała przestrzegła, Ktora niechaý w pokoiu odpoczywa, a nam yako była za żywota miła y pożyteczna, tak teraz przed Maiestatem Boskiem, yako ufamy w Panu, niechaý nam będzie pomocna. Amen«. — Rkp. »Kata-

Rządy blisko trzydziestoletnie (1631—1660) ksieni Doroty Firlejówny były do roku 1648 dalszym ciągiem pomyślnego pod każdym względem bytu klasztoru Brygitek lubelskich. W młodocianym wieku wstąpiwszy do zakonu, wychowana była pod kierunkiem poprzedniej ksieni z wielką troskliwością i przysposobiona gruntownie do zajęcia wysokiego stanowiska, jakie po niej objęła. Gorliwa o chwałę bożą i dobro zakonu, tak samo jak jej poprzedniczka, starała się o ściśle zachowanie reguły i ustaw zakonnych, tak samo jak tamta pociągnęła do zakonu wiele córek najzamożniejszych domów polskich¹⁾. Za swego przełożęństwa zasilala zakonnicami klasztoru lubelskiego nowe fundacye²⁾. Pochodząc z bogatej rodziny, od niej zasilana, dokończyła rozpoczętej przez ksienią Jastkowską budowy klasztoru i cały klasztor wygodnie a nawet ozdobnie urządziła³⁾. Nietylko stosunkami swymi, ale wielkim kosztem, zabiegami i znoszeniem wielu przykrości, postarała się o odzyskanie niektórych

log itd. Pamiętnik itd.« — kar. 87, 88, 99. — Wzmianka w tem wspomnieniu o pracach i przeciwnościach około każdej fundacyi przez ksienią Jastkowską poniesionych, dotyczy mianowicie fundacyi w Lipiu. Krzysztof Lipski bowiem, zrobiwszy zapis swoich i po bracie Janie nań spadłych części posiadłości w Lipiu, Wilkowie i Woli Wilkowskiej na fundacyę Brygitek, tak ciężkie warunki włożył na obdarowane (zmurować kościół i klasztor w Lipiu, utrzymywać przy kościele nietylko zakonnice ale i czterech kapłanów itd.), że te, jakkolwiek w r. 1614 zrobiony zapis przyjęły, i w r. 1615 dały plenipotencyę na wyjednanie u biskupa poznańskiego erekcyi kościoła i klasztoru, a nawet tegoż roku wysłały 5 zakonnic na założenie fundacyi, — nie zdolne były w krótkim czasie owych warunków wykonać. Tymczasem Lipski domagał się tego koniecznie, protesty zakładał i prawne kroki przedsięwziął, którymi wiele przykrości klasztorowi lubelskiemu, a mianowicie ksieni Jastkowskiej wyrządził. AKL. vol. VII extrav. Akta notaryalne Seb. Kajka.

1) Wśród 24 do zakonu przyjętych były: Katarzyna Firlejówna, córka Mikołaja wojewody sandomierskiego, Elżbieta Lanckorońska, córka Samuela z Brzezia Lanckorońskiego, kasztel. wiślickiego, Anna Lanckorońska, córka kasztel. sądeckiego, Teresa Noskowska, córka podkomorzego lubelskiego, Wiktorya Niemierzanka, córka Wojciecha Niemierzy wojewody podlaskiego. Teresa Sarbiewska, córka Stanisława wojewody mazowieckiego, Anna Sienieńska, Petronela Potocka, Zofia Podkańska, Regina Stanisławska itd. itd. — Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.«

2) Patrz wyż. za odsył. 1) na str. 456 o wysłaniu przez nią zakonnic do Grodna.

3) Patrz wyż. za odsył. 3) na str. 449 i 450.

posiadłości klasztornych¹⁾. Szczególniej jednak zajmowała się ozdobą świątyni pańskiej, którą restaurowała z gruntu, ozdabiała w ołtarze, obrazy, naczynia i szaty kościelne, i którą, gdyby nie klęski publiczne, doprowadziłaby do świetnego stanu²⁾. Ale piękny charakter duszy okazała ksieni Dorota Firlejówna, gdy za nastaniem nieszczęsnych czasów Jana Kazimierza zmuszoną była trzykrotnie uchodzić z zakonnicami ze swego klasztoru i tułać się po odległych stronach. W r. 1648 na wieść o buncie kozackim i strasznem spustoszeniu kraju, oraz okrucieństwie hord kozackich, tatarskich i chłopskich, gdziekolwiek się one ukazały, razem z całym zgromadzeniem, naśladowując inne zakony, wyjechała z klasztoru, zabrawszy z sobą cenniejsze przedmioty kościelne i klasztorne. Tylko kilka odważniejszych zakonnic i kapelani pozostali w klasztorze. Na Kazimierz udała się za Wisłę do Janowca, skąd po miesięcznym blisko pobycie wyjechała, unikając nieprzyjaciela, Wisłą do Warszawy, a z tej ostatniej dopiero 9 stycznia roku 1649 powróciła z całym zgromadzeniem do klasztoru w Lublinie. Przez te kilka miesięcy tułactwa, gdziekolwiek się dłużej zatrzymała, urządziła cały porządek życia klasztornego, a swoją cierpliwością w znoszeniu trudów i niedostatku budowała siostry swoje i postępowała z nimi z miłością i troskliwością prawdziwie macierzyńską. Wynagrodził ją też P. Bóg obficie; przybywszy do klasztoru zastała wszystko w całości, za co niewymownie była wdzięczną z całym swoim zgromadzeniem³⁾. Inaczej

1) Patrz wyż. za odsył. na str. 443.

2) Patrz wyż. za odsył. na str. 434 i 436.

3) O tej pierwszej ucieczce z klasztoru zakonnic takie przechowało się wspomnienie w źródle klasztorne: »W roku pańskim 1648 na wiosnę przed Świątkami, Kozacy zaporowscy, których hersztem albo pryncypalem był Chmielnicki, hetmany obadwa koronne wielkiego, którem Mikołaj Potocki, y polnego, którem Kalinowski był, poimali, wojsko kwarciane zniesli, jednych pozabiali, drugich w niewolę Tatarom, których do siebie zaciągnęli, oddali. Pod ten czas w temże miesiącu a podobno w iednem tygodniu krol Władysław w Litwie na ten czas będąc umarł, czem więcey y i smieley ci zdraycy następowac pładnowac miasta obronne z armatami, z ludzmi, z skarbami, takze wsi na Ukrainie, w Podolu, w Pokuciu, na Wołyniu, w Rusi brali mordowali, koscioły, klasztory łupili psowali, grobów w ziemi skarbów y co kto schował dobywali, y w Litwie tosz czynili, pułkownicy swoje zmnostwem chłopstwa Rusi którzy się wszędzie do nich przystając buntowali rozpuszczając, w różne strony. W tenczas poddani Ruś, Pany swcie zdradzali, na dwory, na majątności swych panow nawodzili, pozywywali ich tajemnie, y wiele ich swoje

jednak zakończyła się druga ucieczka z klasztoru w r. 1655. Kiedy bowiem uchodząc z zakonnicami, zatrzymała się we wsi Jastkowie,

pany pozabijali. Tego czasu, napirwey w Łucku wzięwszy miasto, klasztor zakonu naszego y kościół zplądrowali wniwecz, z ktorego z łaski Bożey siostry uszły. Potem we Lwowie, w Brzesciu tosz klasztorom zakonu naszego uczynili. W Sokalu, naszych także klasztor budowny y kościół piękny y przyległe klasztorne budynki poddanych co na czynszu miały w proch w popiół spalili. Był y Lublin w wielkiem niebezpieczeństwie, ktore gdy się im daley więcey przybliżało, nieprzyjaciel gurę brał, obrony mało, albo nic nie było, ludzie z miasta, y zakonni oboięy płci sklasztorow uchodzili, tosz y my czynic musieli, z Przełożoną Zgromadzenia. Dnia 5 iwrzescnia, jechalismy do Kazimierza, ztamtąd na Wisłę do Janowca gdziesmy w probostwie przy kosciele S. Cecylię szpitalnym choc przyciesnie szem ale w pokoju y zawarciu mieszkały asz do 2 dnia Listopada, w który dzien to iest Żaduszny, dla zmagających coraz więcey niebezpieczeństw y dla postrachow które z niezgodliwej na krola elekcyey powstawało, wsiedlismy zebrawszy aparaty srebro ochędostwo koscielne xiąg i rzeczek co sie mogło zabrac na dwa statki wodne y dociągnęliśmy pod Warszawę. Tam dla ciasności nie mogąc w klasztorze u swoich stanąc, stanęliśmy we dworze murowanem nowym Pana Achmana, który pisarzem i sługą krolewskim bywał Niemiec. Ten dwor nad samym brzegiem Wisły, na stronie w zawarciu warownym, prawie z Bozkiej Opatrzności zrzadzony, wten czas kiedy wielki nacisk, pod elekcyą, y drudzy dla bezpieczeństwa cisnęli się, wiele możnych ludzi, nie mogło mieysca y czasu słusznego miec, zostawił Pan Bog dla sług swoich, także, obrociwszy ieden alkiierz piękny na kaplice swoje Panu Bogu powinose oddawałsmy y Mszy S. na każdy dzien z pozwoleniem Nuncyusza słu-chałsmy, y spowiedz y komunią odprawowali. Pod ten czas, nie tylko pod Zamosciem ale we trzech we dwu milach w mili od Lublina plądrowali palili kozacy gdzie oraz kilka kilkanascie w około ogniw widali. Od naszej wsi Czerniowa w puł milu pałac byli, Opatrznosć Bozka miłosierna y Lublina w tak wielkiem niebezpieczeństwie y nas y wszystkie rzeczy nasze zachowac wszeczmocnie raczyła. — Drzewa Krzyża S., przyczynie Naswiętszey Panny gospodynii y opiekunce szegulney mieysca naszego a straży S. Michała Archanyóła to przyznawamy dobrodzieystwo isz się nam Pan Bog dał do całego miasta koscióła y klasztoru naszego powrocic, gdziesmy się za łaską iego S. wrocilj y zgromadzili dnia 9 Stycznia w Roku 1649, y zastalismy te kilka siostr ktore dobrowolnie odważyły się przy mieyscu swoim czekac z woli Bozey y kapłany przez nich i służbę Bożą y wszystko klasztorne dobro zatrzymując, za co wieczną pamiątką niechay będzie chwala Maiestatowi Bozkiemu. Amen. — W tych dwu leciech były wielkie ciężkości na wszystkim lud pospolity dla podatkow częstych łanowych, poborowych, żołnierza ustawicznie przechodzącego, ktorzy wyniszczyli wszystkie miasta wsi y nasze tysz, że kilka wsi zehodziwszy kurki nie znalazł, na osta-

niespodzianie napadnięta przez Kozaków i Moskali, zaledwie zdołała razem z zakonnkami ujsć z życiem na miejsca błotniste i tam znosząc zimno, głód i wielkie niewygody, długo się ukrywała. Wozy jednak z rzeczami, kosztownymi naczyniami i aparatami kościelnymi, nieprzyjaciel pochwycił i zrabował wszystko co w nich było cenniejszego, resztę, jako to: przywileje i różne zapisy a oraz księgi kościelne i klasztorne poniszczyl lub porozrzucal¹⁾. Wróciwszy do Lublina z największą boleścią swoją znalazła miasto, a między innymi i własny kościół z klasztorem zrabowane i zniszczone; trzy siostry w klasztorze²⁾, a czwartą uciekającą wśród ludu na mieście,

tek cisz żołnierze choroby łżne pozanosili że wiele ludzi umierało prawie na kształt powietrza zaraza sie szyrzyła, w tych że dwu leciech.« — Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« kar. 147—150.

¹⁾ Powróciwszy do Lublina, ksieni Dorota Firlejówna wniosła przez swego plenipotentą szl. Tomasza Gałęzowskiego manifest do grodu lubelskiego we srodę przed Ś. Michałem Arch. 1656 r. W manifestie tym tak się wyrażono: »Quia dum et quando religiosa abbatissa cum caeteris sororibus monialibus evitando pericula et violentam incursionem Cozacorum et Mosechorum in anno millesimo sexcentesimo quinquagesimo quinto proxime praeterito imminetia consulendoque salutis suae et sororum suarum Lublino cum rebus et apparatus ecclesiasticis, iuribus-privilegiis, fundationibus, inscriptionibus iudiciosis roboratorum super provisiones religiosarum virginum..... aliisque variis monumentis suprascripto conventui servientia et necessaria, securitatis gratia ad loca tutiora et securiora, sese contulerant, extunc in procinctu itineris videlicet in villa Jastkow instantibus iam periculis hostilibus Cozacorum et Mosechorum, relictis omnibus rebus cum curribus et equis, vix in personis suis per divinam providentiam manus hostiles evaserunt, nam nullae religiosae virgines conventus suprascripti divino instinctu in locis lutosi et frigidis cum summo periculo et discrimine vitae suae conservatae et absconditae erant. Res omnes et apparamenta ecclesiastica quaecunq; erant per manus hostiles in rapinam recepta. Privilegia, jura, fundationes, inscriptiones varias et alia munimenta omnia supraspecificata suprascripto conventui servientia per eosdem hostes dilacerata dispersa et in nihilum redacta sunt. Proinde praecavendo indemnitati suprascriptae religiosae abbatissae totius conventus iterum atque iterum etc.« — Rkp. »Transsumpta privil. etc.« kar. 75.

²⁾ Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« na kar. 91, tak o tem notuje: »Panna Maryanna Kisielkowna, panna Regina Stanisławska, panna Dorota Konwierska, dnia 17 października w roku 1655 pozostałe w klasztorze, od nieprzyjaciela, Moskwy z Kozakami, którzy przebiwszy w sadzie mur, do klasztoru wpadłszy, tejsze godziny zamordowali je. Ciała ich nazajutrz przez iednego zakonnika w grobie naszym, który był otwarty, pochowane. A potym w trumny za rado duchownych włożone«.

zamordowano¹⁾. Wynajęła więc dla sióstr pomieszczenie w kamienicy obok kościoła OO. Dominikanów dla większego bezpieczeństwa i tam z nimi zamieszkała; kiedy zaś nowa nawałnica wojenna po zajęciu przez wroga Brześcia nastąpiła, postanowiła znowu, idąc za przykładem innych klasztorów, szukać schronienia w bezpieczniejszych stronach kraju przed nieprzyjacielem. Nie mogąc jednak z sobą wszystkich sióstr zabrać, pozostawiła ich większość w tejże kamienicy, zaopatrując je na czas jakiś we wszelkie potrzeby, sama zaś z niektórymi siostrami, zabrawszy z sobą resztkę pozostałą kosztowności kościelnych i uratowaną część przywilejów i ksiąg klasztornych, uszła do Zamościa. Tu, martwiąc się losem pozostałych sióstr, dokonała skołatanego wieku przeciwnościami żywota 24 stycznia roku 1660²⁾.

¹⁾ Toż źródło na tejże karcie taką ma zapiskę: »Zofia Drzewiecka, tegoż czasu y od tychże nieprzyjaciół, między ludem zabita iest«. — A dalej: »Panna Jadwiga Gostomska umarła nazajutrz po nowym lecie, gdy się poczynał rok 1656, w kamienicy podłe kościoła Oycow Dominikanow, kiedysmy dla trwogi w miescie mieszkali«.

²⁾ Rkp. «Katalog itd. Pamiętnik itd.» — na kar. 92 i 93 takie jej wspomnienie pośmiertne poświęca: »Panna Dorota Firlejowna Xieni, przyszedszy do zakonu S-o w roku 1606, professią po tym y konsekracją otrzymawszy w roku 1620, za zrządzeniem Ducha S-o y zezwoleniem Zgromadzenia tego S. obrana i poświęcona na Abbatysę iako iest wyżey. Świątobliwie y rostopnie, w wielkiej pokorze y cierpliwości, ten urząd sprawowała, w wielkich trudnościach, ustawicznych pracach. Gronta to jest Blich y inne od sta lat y daley utraczone, z wielką trudnością y kosztem, przez kilkanascie lat na kazde Seymiki, Querele, Roczki koszt wielki wiodąc, do Warszawy posyłaąc, sama iedząc, wydzwignęła. W tych pracach wielkie od różnych przesladowania cierpliwie dla miłości Bożej i zakonu S. ponosząc, kosciół y chor reformowała, ołtarze nowe wystawiła, klasztoru czwartą część zmurowała y dokoła zupełnie murem otoczyła. Apparatów koscielnych przysposobiła; iako naypilniejszy pasterz o owieczkach swoich tak ona bardzo miłująca, y czuła była. Gdy Pan Bog dopuscil na koronę Polską y na to miasto Lublin Kozaki z Moskwą, potym Szwedy, Węgry, uchodząc z niektórymi siostrami Zgromadzenia swego wielkich ciężskosci y utrapienia zażyła, ze wszystkiego ogołocona będąc, gdyż tak koscielne ochendostwo we złocie i we srybrze iako y codziennym pozywieniu zabrali, że nie miała czem sióstr zakonnych także kapłanów przy kosciele będących, y czeladzi klasztorney żywić, aż Opatrzność Boska przez pobożnych ludzi nastąpiła. Gdy Moskwa Brześć odjęła, z niektórymi siostrami do Zamościa uchodzić musiała, a że nie mogła z sobą wszystkich zabrac, musiała w miescie Lubelskim, opatrzwszy wszystkimi potrzebami zostawic, z czego dla sióstr pozostałych serde-

Wśród trudnych warunków rozpoczęła rządy swoje (1660—1688) dwudziestoosmioletnie ksieni Wiktorya Niemierzanka. Zastała opustoszałe wsie i folwarki klasztorne, wiele gruntów podmiejskich rozchwytaných, z których pierwsze zmuszoną była odbudować i w poddanych osadzać, a drugie odzyskiwać drogą prawną. Zażywszy wiele pracy i kosztów, wszystkiego tego dokonała. Ponieważ wiele przywilejów klasztornych w czasie klęsk wojennych zaginęło lub zostało nadniszczonych, postarała się, że księgę, w którą za czasów ksieni Agnieszki Jastkowskiej wszystkie ważniejsze przywileje »per modum transsumpti« spisano, a potem i późniejsze przywileje i różne dokumenta dodano — król Jan Kazimierz zatwierdził i moc dokumentu urzędowego tejże księdze przyznał¹⁾. Dbała o chwałę Bożą i ozdobę świątyni Pańskiej, o ile jej środki na to pozwoliły, świątynię w porządku utrzymywała, w aparaty i różne sprzęty, których w czasie rabunków nieprzyjacielskich wiele utracił kościół, zdobyła, zaś nabożeństwo w tejże świątyni w całej okazałości pro-

cznie wielkim utrapieniu będąc, które za miłosierdziem Boskim, zdrowe pozostały. W tak wielkim iey smutku roku 1660 dnia 24 Stycznia w Zamosciu wziół ją Pan Bog do siebie. Ciało iey Panny siostry, które przy niej w Zamosciu były, przywiozły z sobą do klasztoru, y według porządku kościelnego y zakonnego, pochowane jest w grobie zakonnym. Która niechay z Panem Bogiem na wieki wieczne odpoczywa, a za nas się miłuiące corki i siostry swoje modli«. = Dominikanin O. Modest S. T. L. wydał dzieło: »Krotkie objaśnienie reguły Błogosławionego Oycy Augustyna Świętego biskupa Hypponeńskiego, Doktora kościoła katolickiego. Przedtym przez wielu poważnych Theologow szeroce opisane, a teraz za staraniem iednego kapłana z zakonu kaznodziejskiego na pożytek wielu inszych pod regułą tegoż Oycy zacnego żyjących zakonow, kroczy zebrane i do druku podane. Za pozwolenie Starszych«. Dziełko w 4-ce bez roku i miejsca, nie ma także paginacyi. Ani pod przemową poświęconą Dorocie Firlejownie ksieni klasztoru lubelskiego PP. Brygittek, ani pod przemową do czytelnika, autor imienia swego nie kładzie, poznać tylko można, że autorem był O. Modest S. T. L. Dominikanin lubelski, z aprobacji wydanej w Lublinie r. 1639 przez teologów zakonnych, a z początku dzieła druk. umieszczonej.

¹⁾ Kopia listu pisanego przez ksienią Wiktoryę Niemierzankę do króla Jana Kazimierza z prośbą o to potwierdzenie księgi z przywilejami, polecenie tegoż króla, aby wyznaczeni do skollacyonowania przywilejów oryginalnych lub kopii wierzytelnych z przepisaniem i księdze, spełnienie tegoż polecenia, w końcu zatwierdzenie królewskie wspomnianej księgi i nadanie jej mocy dowodu autentycznego — znajdują się w rzeszonej księdze, którą stanowi rkp. »Transsumpta privileg. etc.« kar. 76—80.

wadziła. Odznaczała się wielu cnotami, któremi więcej jaśniała i pociągała ku sobie, aniżeli wysokim rodem, z jakiego pochodziła. Przeszło dwadzieścia panien oblokła za urzędu swego w suknię zakonną i to z domów szlacheckich lub pańskich¹⁾. Sama dobra zakonnica, świątobliwa i wielkiej gorącości ducha obserwantka przepisów klasztornych postarała się o wydrukowanie reguły Ś. Augustyna i objaśnień do niej²⁾. Wielkiej doznawała miłości u zakonnic i poszanowania u osób postronnych, z powodu pięknych przymiotów rozumu i serca, a zwłaszcza niewinności i świątobliwości swego żywota, którem wszystkich budowała aż do chwili zgonu w d. 30 maja roku 1688³⁾.

1) Z pośród przyjętych do zakonu przez ksienię Niemierzankę między innymi były: Teresa Zydkiewiczówna, Barbara Kossowska, Elżbieta Sarbiewska, wojewodzianka mazowiecka, Katarzyna Podlodowska, Maryanna Oborska, Anna Chrzastowska, Konstancja Magnuszowska, Joanna Dzierżkówna, Maryanna Świętopełkówna księżniczka Czetwertyńska, Zofia Gniewoszówna, Helena Rzeczycka itd. — Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.«

2) Estreicher: Bibliogr. t. VIII str. 439: »Brygida św. reguła Ś. Salvatora z łac. Wik. Niemierzanki, a reguła Ś. Augustyna. Kraków Ink. Mościcki« — pod r. 1673.

3) Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« kar. 94—96 takie streszczenie żywota Wiktorji Niemierzanki ksieni klasztoru podaje: »Panna Wiktorja Niemierzanka Xieni przyszedszy do zakonu S. w roku 1640, konsekrowana roku 1647. Za sprawą Ducha świętego y za zezwoleniem Zgromadzenia obrana na przełożenie w roku 1660 przed Świątkami na niedziel dwie, konsekrowana od Jego Mei Xiędza Mikołaja Oborskiego sufragana krakowskiego w dzień świętej Trojcy tegoż roku. Ktora świątobliwie y rostopnie urząd swoy w wielkiej cierpliwości y pokorze sprawowała, w miłości ku siostróm, tak iakoby każdej matką rodzoną była, w cierpliwości męczennicą y wielkim przykładem na wielki niedostatek trafiwszy trudności y prac wielkich zażyła. Spustoszałe wioski po nieprzyacielskim zruynowaniu w poddane osadziła. Przywilejow od Najśniejszych królów polskich na klasztorne dochody przez nieprzyjaciół podartych potwierdzenie za panowania króla Jana Kazimierza na Seymie warszawskim z wielką trudnością y kosztem wyprawiła, spraw o gronta klasztorne dokoczyła z pracą swoją wielką. Mury często poprawowała. Apparatu do kościoła przyczyniła, osobliwie obicia dwoie sprawiła. Regułę świętą do druku podała z iałmużny swoiey na to koszt łożąc. Chwały Boskiej w kościele była żarliwą miłośnicą, którą na tym mieyscu porządnie zatrzymywała. Miłosierdzia była pełną y wielką jałmużnicą ku ubogim y potrzebnym. Do zakonu S. przyjęła siostr 21. Ducha miała prorockiego, przyszłe rzeczy nam powiadała, cosmy rzeczą samą doznawały. Trzy ćwierci roku febre i wielkie boleści wnętrze przed śmiercią

Za rządów ksieni Maryanny Oborskiej (1688—1708) nastąpił znowu nieszczęśliwy czas bezkrólewia, związków wojskowych i konfederackich, wreszcie drugiego najścia Szwedów. Wioski klasztorne uległy spustoszeniu; klasztor ciśniony kontrybucjami, gdy zabrakło pieniędzy, naczynia kościelne kosztowniejsze oddawał. Gospodarna jednak ksieni, mimo tych przykrych warunków, odbudowywała folwarki, zwiększała dochody z nich, a nawet przez przykupienie paru kawałków ziemi rozprzestrzeniała posiadłość klasztorną. Szesnaście pańien do zakonu przyjęła z domów szlacheckich i pańskich¹⁾. Dnia 6 marca r. 1708, na kilka lat przedtem nawiedzona ślepotą, zmarła²⁾.

swoją cierpliwie z zbudowaniem naszym znosiła, a jednak wszystką urzędowi swego czułość tak w duchownych potrzebach, jako y w potocznych sama roztropnie sprawowała do ostatniego oddania Panu Bogu ducha. A gdy następowała ostatnia godzina śmierci iey, prosiła o SS. Sakramenta, kteremi będąc opatrzoną przez zakonników Societatis Jesu, z wielką miłością błogosławieństwo sioström dawała y z pokorą przeproszała, mając ufność w Panu Bogu że w jego opiece miało zostawać pozostałe zgromadzenie. I tak letko duszę swą P. Bogu oddała dnia 30 maja 1688 roku, mając lat wieku swego siedemdziesiąt. Na przełożeniu w wielkiej niewinności przeżyła lat 28. Która niechay odpoczywa w pokoju, zażywaiąc Oblicza Boskiego, a nam iako była za żywota miła y pokorna, tak y przed Maiestatem Boskim, niechay nam będzie pomocna. Amen«.

¹⁾ Oto niektórych imiona: Teofila Gołuchowska, córka Abrahama Gołuchowskiego podkoniuszego WXL, Teofila Dłużewska, Anna Kuczyńska, Teresa Gołuchowska, starościanka radomska, Barbara Połubińska, córka Regimina Połubińskiego wojewodzica nowogrodzkiego, Rozalia Swęderska, córka Stanisława cześnika łomżyńskiego, Maryanna Słoniowska, chorążanka bydgoska, Teresa Pieniążkówna itd. Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.«

²⁾ Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« — na kar. 98 takie robi o niej wspomnienie pośmiertne: »Panna Maryanna Oborska Xieni habit zakonny przyjęła dnia 16 września r. 1674, potym professyą y konsekracyą uczyniła iako wyzey. Zgodnemi głosami na przełożenie obrana roku 1688, tegoz roku konsekrowana od Imci Xiędza Skotnickiego sufragana chełmińskiego w pierwszą niedzielę adwentową. Zażyła nie mało trudności podczas interregnum od związkowych potym od saskich y kontrybucyi szwedzkich, gdzie musiała Lesce arendować, opłacaiać wsie klasztorne y sam klasztor, gdzie y kielich kościelny musiała dać w kontrybucyi. Pobudowała dwa folwarki Mienkowski y Lubelski, przykuwała dwa gronty: Krzosowinę z tysiąca złotych od panny Teofili Gołuchowskiej, drugi pod folwarkiem gdzie browar i słodownią. Browarow dwa wystawiła ze wszystkim porządkiem y naczyniem. Do zgromadzenia przy-

Rządy ksieni Teofili Gołuchowskiej (1708—1719) na nie lepsze czasy przypadły. Po najściu szwedzkim trwał nieład i wewnętrzny niepokój w kraju; wojska saskie i konfederackie kraj niszczyły. Do tego dołączyła się trzykrotna plaga powietrza, grasująca w Lublinie i okolicy. Wioski znowu opustoszały, — ulica P. Maryi i folwark podmiejski prawie całą utraciły ludność. W tem położeniu nader przykrem ksieni Gołuchowska ręk nie opuściła, ale pozostawiwszy na lepsze czasy odzyskanie gruntów podmiejskich, które znowu z braku poddanych i dzierżawców powietrzem zniesionych w nieużytki albo ręce obce przeszły, ratowała siebie i zgromadzenie schronieniem się na czas powietrza w miejsca zdrowsze uchodząc; powróciwszy zaś, środkami jakie mogła mieć restaurowała kościół, sprofanowane przez nieprzyjaciół groby¹⁾, a nawet klasztor. Pobożna, pokorna, cierpliwa, kochająca się w ubóstwie zakonnem, a przytem rządna, wzorem swoim pociągnęła całe zgromadzenie tak, że w ciężkich owych czasach podołała wszystkim potrzebom klasztoru i poddanych klasztornych i jeszcze pewne oszczędności swej następczyni pozostawiła. Za swego przełożenia, trwającego zaledwie lat jedenaście i pół, przy-

ięła siostr 16. Ociemniawszy na oczy lat pulezwarta żyła, dyspozycją klasztorną z wolą zwierzchności naszej inszey zdawszy do czasu, dokonczyła wieku swego świątobliwie, z wielkim przygotowaniem, dnia 6 marca roku 1708. Niech Bóg będzie miłosiw duszy iey, którzy modlitwy nasze z chęcią y miłością ofiarujemy. Żyła na przełożenstwie lat dwadzieścia.

¹⁾ Groby, w których chowano ciała zmarłych zakonnice i dobrodziejów klasztoru, wystawione gruntownie pod posadzką prezbiterium przez Gertrudę Firlejową, w czasie wojen kozacko-szwedzkich splondrowane i sprofanowane, ksieni Gołuchowska oczyścić kazała i zrestaurować. Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd. — na kar. 101 ma taką o tej restauracyi zapiskę: »Roku Pańskiego 1715 dnia 9 listopada w oktawe pamiętki dusz wiernych zmarłych, przeniesione są kości pozostałe siostr zakonnych od dawnych bardzo lat, y w grobie tymże zakonnym na miejscu na to zgotowanym pochowane przy solennych exequiach, za staraniem y pracą przełożenską panny Teofili Gołuchowskiej Xieni. Po odprawionych zaś exequiach, zostało w grobie trumien iedenascie, w których ciała całe znalezione osobliwie przełożenskie, których wszystkich święte dusze, niech odpoczywają w pokoiu, iasnego oblicza Boskiego zazywając na wieki nieskonczone, nas niech wspomagają modlitwami swemi przed maiestatem dobrotliwego Boga. Amen.

jęła sześć osób do zakonu¹⁾. Umarła 10 listopada roku 1719, żalowana od swych siostr zakonnych²⁾.

¹⁾ Było to: Krystyna Nenchowna, podkomorzanka inflancka, Antonina Brodowska, podstolanka braclawska, Teofila Krasewiczowna, Kunegunda Swęderska, cześnikówna łomżyńska, Anna Ryszkowska, podczaszanka łukowska, Barbara Młodyńska. Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.«

²⁾ Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« — na kar. 102 i 103 takie wspomnienie tej ksieni poświęca. »Panna Theofila Gołuchowska przyszedszy do zakonu S-o w roku Pańskim 1687 odprawiła próbę zakonną za przełożenstwa s. pamięci panny Wiktoryi Niemirzanki Xieni tuteczney, a potem za wstąpieniem na urząd przełożenski s. pamięci panny Maryanny Oborskiej, Xieni matki y dobrodziki naszej, brała habit święty w roku 1689 dnia 8 marca, professią s. czyniła w roku 1690, konsekracją w roku 1697. Potym za sprawą Ducha S-o y zgodnym zezwoleniem zgromadzenia zakonnego obrana na przełożenstwo w roku 1708, konfirmowana przez J. W. Imci Xiędza Wychowskiego biskupa łuckiego y poświęcona na Xienię, iako jest wyżej w tej Xiędze. A najpierwszego roku przełożenstwa swego zaraz miała kłopot, gdy Pan Bog na to miasto Lublin po trzykroć dopuścił karę powietrzną, ze się roziechac zgromadzenie musiało. A co raz to gorzey szerzyła się ta plaga Boska, gdzie folwark nasz y ulica cała nasza Panny Maryi nazwana, powietrzem wymarli zapomozni gospodarze, z ktorych koscioł y klasztor miał swoy profit, a teraz są pustki y w obce ręce weszły gronta, o co się zawsze frasowała. Jednak przy tych wszystkich trudnościach, ile mogła około koscioła restaurowała y muru dwie sztuki około klauzury zmurowała. Z wielką skromnością y oszczędnością żyła, w sw. ubóstwie się kochała, y nie wytwornego w celi abo w porządku swoim nie miała. Na powinności zakonney, w chorze y w refektarzu ile czas mieć mogła przy zatrudnieniu, rada bywała: y na intrznią choc w słabości czuyzna była. W wielu okazyach trudnych, dobrocią, cichoscją znosiła, pełna wszelkich cnot zakonnych, w milezeniu, w modlitwie, w ręczney robocie ustawiczna, wizerunkiem była. Przyjęła do zakonu S-o osob siedem (właściwie sześć). Po pannie Nenchownie wzięła cztery tysiące posagu, ktorym wypłaciła konwenckie dawniejsze długi, potym gdy nastąpiły różne podatki, ciężkosc, za poddanych zakładała, iednak z posagów panien profesek zostawiła suplement pieniężny, który y za duszę iej y na potrzeby konwenckie expensował się. Żyła w zakonie S. lat 32, na przełożenstwie była półdwanasta roku. Zeszła z tego swiata szczęśliwie opatrzona sakramentami SS. w piątek o godzinie trzeciej po północy w wigilię S. Marcina biskupa, dnia 10 listopada roku 1719, pogrzeb się odprawował w poniedziałek, d. 13 tegosz miesiąca. A iako w zyciu swoim i z imienia y z dobrych uczynkow Bogu miłą Teofilą była, tak niech nam teraz modląc się za nami u majestatu Boskiego będzie pożyteczna. A my nieprzestannie całym sercem wołamy, day iej Panie wieczne odpoczywanie y chwały Twojej świętej zazywanie na wieki wieczne. Amen«.

Ksieni Teofila Dłużewska (1720—1737) za siedemnastoletnich rządów klasztorem pamiętną się stała odnowieniem ścisłości w zachowaniu ustaw i praktyk zakonnych. Długoletnie kłęski krajowe nie tylko przyczyniły się do wielu strat materialnych poniesionych przez zakonnice, ale i do upadku życia zakonnego w klasztorze, zwłaszcza rozluźnienia życia wspólnego i porządku w nabożeństwie. Wielka zwolenniczka ubóstwa zakonnego, milczenia i klauzury, a oraz porządku i okazałości w nabożeństwie, zniosła wszelkie nadużycia i usterki pod tym względem przywracając reformę zaprowadzoną w końcu XVI-o wieku za Agnieszki Jastkowskiej¹⁾. Rządna i go-

1) Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« na karcie 155—157 znieśnienie pewnych nadużyć, jakie się wkradły do klasztoru, w tych słowach opisuje: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. A. Rok Pański 1733. Dnia pierwszego kwietnia we środę kwietnią do Westyarni pospolitej za kluczem dwu siostr zakonnych, których powinność chędożyć i opravować, oddaliśmy odzienia zakonne, chusty i cokolwiek do potrzeby należy. Potem, odjęte są zamki, zaszczepki i niepotrzebne skobliki u cel zakonnych, gdzie według reguły ś. jedno małe skrzyneczki do schowania roboty, szpilek, igieł mieć powinniśmy, a żadnego dużego schowania z zamkiem ani na górze ani na dole mieć nie powinni, tylko sama ksieni. Prowizye i jałmużny, jako też i insze dochody klasztorne, to jest z arendy, z prowizyi pospolitych, udzielać ma przełożona do szafunku siostrze prowizorce, która wiernie i sumiennie szafując rejestrami ma pokazać, na co wyszedł każdy grosz, z czego się pannom siostrom i całemu zgromadzeniu opatrują potrzeby (habity, futra, chusty, aż do ostatniej nitki i związki trzewików), które rachunki się czynią przy obecności siostr starszych. — Do infirmarij podejmujemy aptekarza, od którego lekarstwa się biorą według preskrypcyi doktora i cyrulika, zgoła co jeno potrzeba wynosi chorej siostry, według P. Boga i zakonnego ubóstwa się czyni. Dwie siostr ustawicznych co usługować i o wygodę chorych starać się powinny bywają naznaczone, a żadna służebnicy świeckiej nie chowa, i niechaj to będzie na zawsze wyrugowane z klasztoru naszego. Dzwonienie na budzenie przez cały pacierz jako uderzy na pułżegarzu rano piąta godzina, w czem siostra kuchenna powinna być pilna. Wpół do szóstej z rana na pułżegarzu na medytacyę, która trwa przez pół godziny dzwonić powinna siostra wierszowa, to jest która mszę ś. zaczyna. Od Wielkiejnocy do Podwyższenia Krzyża Ś., dzwoniemy na spanie od pierwszej do drugiej i zaraz jako godzina uderzy dzwonić na wstanie przez Zdrowaś Marya, należy to do siostry hebdomarki, która na jutrznię budzi. Procesya co piątek, że jeno pewnych czasów bywała, teraz i lecie i zimie, jako wyraźnie w regule ś. że i w dzień Narodzenia Pańskiego nie ma być opuszczona. I inne procesye według świąt w regule ś. i wszystkie nasze sprawy i zabawy, żebyśmy według najprostszej linii reguły ś.

spodarna, podniosła dochody klasztorne, tak, że zdolną była przyprowadzić do porządku kościół i klasztor, zaś wszelkim potrzebom materyalnym swych siostr zadasyć uczynić, z prawdziwie macierzyńską troskliwością i miłością. Przyjęła do zakonu 22 osób¹⁾. Umarła 15 czerwca r. 1737, szanowana i szczerze żałowana od wszystkich²⁾.

prostowali, na większą chwałę Boga w Trójcy Przenajświętszej Jedyne go i Matki Przenajświętszej Boga Rodzice Maryi. Amen. — Strój zakonny, który prawdziwy jest z postanowienia Matki św. Brygitty, bez wytworności i zbytku, fałdów w habitach, płaszczach, futrach barankowych, a nie innych droższych, w welach i koronkach tak jako teraz jest, za co wieczne dzięki Majestatowi Boskiemu, żeby nigdy odmiany kształtu i przypodobaniu próżności nie szukano, daj to Zbawicielu nasz. Co aby wewnątrznie nie powierzchownie wykonać i otrzymać obiecanę nadgrodo ubóstwu świętemu, w duchu pokory i miłości do tego są stopniem i owszem to równą ścieżką coroczne rekolekcyje ośmiodniowe, a podczas tych dni w refektarzu jądanie chwalebne i zalecone od mistrzów Ducha doskonałości, i aby Przełożona obierała Dyrektora tej zbawiennej drogi, a nie po jednej, ani po dwie, ale choć na trzy części rozdzielić zgromadzenie do odprowadzania rekolekcyi świętych. Przybywanie probantek do zakonu tak jako w Grodnie, które też z Lublina wzięte na fundacyę i co zabrały obserwy zakonnej ztąd tej się trzymają, tedy i my do pierwszych początków chwalebnie się przywróćmy, żeby te co się do zakonu S. proszą, w próbie swojej za furtę zakonną nigdy nie wychodziły, ani do stancyi do krewnych, chyba raz w rok, żeby jeżeli chcą powróciły do nas albo zostały na świecie. Spowiadać się będą przed ordynaryjnym spowiednikiem w konfesyonale naszym i komunikować w kaplicy według porządku zakonnego. Co wszystko na większą chwałę Boga w Trójcy Przenajświętszej Jedyne go i Najświętszej Maryi Boga Rodzice. Amen. W dzień św. Augustyna co rok, postanowione jest odnowienie profesyi zakonnej, to jest takim sposobem, wszystkie Panny Siostry na wotywie śpiewanej powinny komunikować. Tudzież każda Siostra zakonna jeżeli weźmie P. Jezusa do serca, powinna wymówić głośno z pontyfikału wypisane słowa profesyi zakonnej, i po odnowieniu profesyi P. Jezusa przyjąć. A to odnowienie na zachowanie wieczne wpisuje się w katalog. I była renowacya przez dwie lecie, r. 1735 rozpoczęła się. A to wszystko na większą chwałę Pana Boga i Niepokalanie Poczętej Maryi Panny. Amen <.

¹⁾ Oto niektórych imiona i nazwiska: Franciszka Piasecka, Konstancya Tomaszewska, Teofila Zapolska, Petronella Męcińska, Teresa Giełbutowska, Birgitta Młodziankowska, Ewa Gerwaska, Ludwika i Konstancya Rzewuskie, Barbara z Dzików Przystawska, Maryanna Węgleńska, Barbara Ratyńska, Maryanna Jezierska itd. — Rkp. Katalog itd. Pamiętnik itd. <

²⁾ Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« — w tych słowach streszcza żywot ksieni Dłużewskiej na kar. 104—106: »Panna Teofila Dłużewska

Jeżeli za księgi Gołuchowskiej, po klęskach i zawieruchach wojennych życie zakonne i wzorowe PP. Brygitek jednało im słusznie

przyjęła habit św. zakonne roku Pańskiego 1690 d. 10 października. Profesję zakonną czyniła r. 1692 d. 27 maja, konsekrowana r. 1697 d. 10 marca, Przeoryszą obrana r. 1714 d. 27 stycznia, a po śmierci P. Teofili Gołuchowskiej zgodnym całego Zgromadzenia głosem r. 1720 d. 18 marca księnią obrana. Z woli J. O. Książęcia Jmości Konstantyna Felicjana Szaniawskiego biskupa krakowskiego od JW. Jmości Księdza Jana Szaniawskiego, biskupa kapseńskiego suffragana lwowskiego na urząd przełożenia tego konfirmowana i obrządkiem kościelnym poświęcona była r. 1720 d. 9 czerwca w uroczystość kościoła naszego, jako wyżej opisano jest. Na urzędzie tym, najpierwsze przedsięwzięła staranie, aby dusze nasze Bogu w Zakonie św. oddane, poświęcone, przez wytworne zachowanie św. reguły Salwatora, wedle imienia Jej, prawdziwie były Bogu miłe. Miała pilną straż i na to całe siły zdrowia i talenta od P. Boga sobie dane łożyła, roztropnie, łaskawie i mężnie, na wzór Mądrości Boskiej poczynając, aby regularność w swojej zostawała całości. Zwolna wchodzącą do Zgromadzenia własność rzeczy pomniejszych mądrze zniosła, Bogu poślubione ubóstwo św. znacznie zmocniła, całe o całym Zgromadzeniu Sióstr zakonnych i wszelakich potrzebach ich staranie biorąc na osobę swoją i prawdziwie macierzyńskim affektem wszystko przewidując. Nadewszystko milczenie św. klauzurą zakonną rozsądną ujęte ostrożnością. W oddaniu chwały P. Bogu od nas należytej, wytwornej jej pilności wyrazić nie można. Do chóru na codzienne officium (o ile jej przełożenijskie zabawy i słabość zdrowia pozwoliła) w dzień i w nocy zawsze najpierwsza. W osobliwej miała pieczy ochędostwo w rzeczach do służby Bożej kościelnej należących, aby nie nieporządnego nie znajdowało się, piękny w apparatach kościelnych porządek chowając. Obicie kościelne kształtnie reformowała. Klasztor ogniem przypadkowym pogorzały reperowała. Wielką sztukę muru de novo w ogrodzie dała. W folwarkach i innych dobrach klasztornych dobry porządek wprowadziła i w interesach wszystkich doczesnych dobra pospolitego szczerze pragnęła, i o nie się z pilnością starała. Niezliczone trudności czyli duchowne czyli świeckie nigdy jej ufności w Bogu i Opatrzności Jego Wszechmocnej i pokoju wewnętrznego nie zmięszaly. I owszem, w ciężkościach męznego na podziw była serca i umysłu. Przyjęła do Zakonu św. panien 22, które wespół z całym Zgromadzeniem, z wielką pokorą i miłością dając ostatnie błogosławieństwo, i Bogu w Trójcy św. Jedynemu i Opatrzności Jego Wszechmocnej oddawszy, pożegnała w wigilię Trójcy Przenajświętszej d. 15 czerwca r. 1737, a życia swego r. 66, w zakonie św. lat 47, na urzędzie przełożenijskim lat 17 i dni 6 wypełniwszy. Pogrzeb się odprawił we środę d. 19 czerwca z zwyczajnymi obrządkami. Powszechnego kościoła św. słowy, szczerą wdzięcznością, i miłości pełnem sercem kochanej życzymy Matce, niech odpoczywa w pokoju, światłość wiekuista niech jej świeci na wieki. Amen.

zasłużony rozgłos, to tembardziej za ksieni Dłużewskiej, która to życie według pierwotnej reformy w klasztorze utrwalała. Powtórzyło się więc teraz to, co było za Agnieszki Jastkowskiej, że z najpierwszych domów polskich panie u Brygitek na dewocyi osiadały¹⁾.

¹⁾ Tak na 7 lat przed śmiercią osiadła w klasztorze Teofila z XX. Czartoryskich Ogińska, starościna żmudzka i w klasztorze zmarła. »Pamięć wiekopomna J. O. Xiężnej Jej Mci z Czartoryskich Ogińskiej, starościny żmudzkiej imieniem Teofili wdowy, która za przełożenstwa Teofili Gołuchowskiej ksieni zaczęła rezydencję w klasztorze naszym w r. 1713 przed świętem św. Matki Brygitty. W wielkiej świątobliwości, pobożnych uczynkach, spokojnie zażywała mieszkania klasztornego. Do całego Zgromadzenia miała miłość, ratowała chorych. Do kościoła naszego darowała obicie białe, włóczkowe, krzyżową robotą; często kościół światłem opatrzyła. Obiecywała jaką znaczną jałmużnę albo reperacyą uczynić, ale dyspozycya Boska zbliżyła czas rozstania się z tym światem bez testamentu, ale z wielkim do zbawienia duszy przygotowaniem. Opatrzona Sakramentami świętymi przy obecności kapłanów szczęśliwie ducha oddała P. Bogu, d. 7 czerwea, w piątek o godzinie czwartej z południa, w dzień uroczystości Serca Pana Jezusowego, to jest nazajutrz po oktawie Bożego Ciała r. 1720. Syn jej Kazimierz Ogiński zapisał cztery tysiące klasztorowi w grodzie lubelskim na dobrach Dąbrówce w kluczu dynowskim, obligując pamięć za duszę i od depozycyi ciała w grobie zakonnym. Niech jej Pan Bóg będzie miłosciw«. — A oto wzmianka o innych dwóch rezydentkach: »Wielmożna Konstancya z Gąsiewskich, wojewodzianka brzeska, pierwszego małżeństwa Cetnerowa, powtórnego Domaniewska, starościna szczurowiecka, w r. 1722 d. 1 sierpnia przyjechała dla poratowania zdrowia. Zeszła z tego świata opatrzona sakramentami świętymi, na kilka dni przed śmiercią w letargu Panu Bogu ducha oddała d. 22 marca w r. 1723, w poniedziałek o godzinie 9 wieczór, bez testamentu. Mąż jej Imć Pan Domaniewski zaraz po śmierci zregestrował i popieczęłował pozostałe skrzynie z rzeczami, któreśmy konserwowali aż do r. 1731, w którym roku Imci P. Radecki, mając za sobą Cetnerównę, córkę wspomnionej Imci zmarłej, za dekretem trybunalskim d. 18 września otrzymanym, tudzież za drugim dekretem kondescensionalnym przy kracie klasztornej d. 30 października zaczęty odebrał pozostałe mobilia według rejestru w grodzie lubelskim oblatowanego wcale zupełnie i tym samym dekretem kwitował konwent nasz, od wszelkiej w przyszłym czasie, czego Boże uchowaj, napaści i turbacyi. Za złożenie ciała w grobie zakonnym i za konserwacyę rzeczy dano spodnie dwie bogatych, taksa jednej złotych dwieście, drugiej, przy której korona złota, szeroka na pół łokcia, taksa złotych dwieście osmdziesiąt, nie nowe, jednak na aparat kościelny zdadzą się. Niech jej P. Bóg będzie miłosciw i jasności przyczynić w chwale niebieskiej raczy. Amen«. — Wielmożna Celeryna z Sarbiewskich, wojewodzianka mazowie-

Po odnowieniu reformy za ksieni Dłużewskiej i śmierci tej ostatniej, szczęściem to i prawdziwym błogosławieństwem niebios było, iż nastąpiły trzydziestoletnie rządy (1737—1767) ksieni Rozalii Swęderskiej. Wzorowa zakonnica, długoletnia mistrzyni duchowna młodych zakonnice, przez czas niejaki przeorysza, gdy została ksienią klasztoru, wszystkie siły wyteżyła na to, aby życie zakonne wśród sióstr jej podwładnych kwitnęło i było utwierdzonem. Pod tym względem pomogła jej do tego nie tyle władza i powaga przełożońska, ile jej pobożność, pracowitość i ścisłość w pełnieniu obo-

cka, z męża Słoniowska, chorążyna bydgoska wdowa, rozporządziwszy działki swoje, mając córkę w zakonie naszym, a przedtem sióstr dwie rodzonych, lokowała się u nas w r. 1720. Żyła w wielkiej świętobliwości, bogomyślności, ile mogła jałmużny czyniła, całe zgromadzenie równym affektem kochała. Do konwentu gotowej sumy dała trzy tysiące na potrzeby klasztorne, za co też wzajemną od nas odbierała miłość. Wikt przez te wszystkie lata, a osobliwie w każdej słabości i w ostatniej chorobie, ile możności supplementowaliśmy i służyli jako zakonnicy; jako i teraz do wszystkich aktów i modlitw zakonnych przyłączona jest ta dusza, która niech jasnego oblicza Boskiego zażywa na wieki. Zeszła z tego świata d. 30 maja we środę przed oktawą Bożego Ciała o godz. 10 z wieczora r. 1731«. — Wiele innych pań pobożnych w murach klasztoru, w pawilonie osobnym od zakonnice odpowiednie mieszkania mających, przebywało na dewocyi, o których jednak źródło, z którego powyższe wyjątki wypisano, nie podaje żadnych szczegółów, ale o których skądinąd wiadomo. Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« na kar. 151—153. Toż źródło na kar. 153 i 154 podaje jeszcze jedną, ale dość smutną wiadomość o spaleniu się ogniem przypadkowym d. 18 lutego 1732 r. w świeżo założonym klasztorze PP. Wizytek: 5-u zakonnice, 18-u panien i dwóch sług, których ciała złożone zostały w grobach kościoła PP. Brygittek. Przykre to było zdarzenie i nader bolesne, zarówno dla wielu rodzin, jak i zakonnice Wizytek. Współczucie wielkie okazały wówczas Wizytkom zakonnice Brygitki. Nie tylko bowiem przyjęły do grobów swoich prochy spalonych ofiar, które obrzędem chrześcijańskim pochowane zostały, ale i całe pozostałe zgromadzenie Wizytek u siebie w klasztorze ulokowały i jak najgościnniej utrzymywały przez trzy miesiące przeszło. Wizytki bowiem starały się jak najprędzej powrócić do swej fundacyi i skoro w niej jakkolwiek mogły się przy pomocy dobrodziejów urządzić, sprowadziły się do niej d. 7 czerwca tegoż roku 1732. W lat parę potem, to jest d. 4 czerwca r. 1734 trumienki ofiar pogorzeli z r. 1732 sprowadziły z grobów kościoła PP. Brygittek i w grobach własnych pogrzebały. — Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« — kar. 153—154. Szczegółowy opis tego zdarzenia będzie przy hist. kościoła i klasztoru PP. Wizytek w Lublinie.

wiązków nadzwyczajna. Niemi to więcej całe zgromadzenie pociągała do doskonałości, niż rozkazem przełożenińskim. Dlatego też za jej rządów klasztor PP. Brygitek lubelskich i u wizytatorów biskupich, i u ogółu wiernych, jak najlepszej używał opinii. Roztropna i baczna w zarządzie majątkiem klasztornym, a przytem wielka zwolenniczka ubóstwa zakonnego, wydołała wszelkim potrzebom zgromadzenia bez udawania się do pożyczek; owszem długi wszelkie popłaciła zaraz w początku swego przełożeniństwa i zawsze ich unikała. Gdy w drugiej połowie XVIII w., a zwłaszcza od wstąpienia na tron Stanisława Augusta, powiał jakiś nieprzyjazny prąd przeciw duchowieństwu katolickiemu w ogólności a przeciw klasztorom szczególnie, — gdy stopę procentową od lokowanych kapitałów na dobrach ziemskich zniżono, i zaczęto kwestyonować tytuły posiadania dóbr ziemskich — ksieni Swęderska, lubo chora już i osłabiona fizycznie, resztę sił swych poświęciła obronie własności klasztoru. Nie mogła wprawdzie przeszkodzić oderwaniu wsi Lesce przez Dymińskiego, ale inne posiadłości ziemskie w całości zachowała. Ośmnastcie osób do zakonu przyjęła za swego urzędowania¹⁾. W ostatnich dniach życia złożona ciężką chorobą, z wielką słodyczą i męstwem znosiła cierpienia, w których zasilana pociechami religijnymi, zgasła d. 24 listopada r. 1767, z wielkiem zbudowaniem całego zgromadzenia i żalem powszechnym²⁾.

¹⁾ Z tych było 16 chórowych a dwie konwerski. Oto niektórych imiona i nazwiska: Ewa Parysówna, Julianna Zyrzyńska, Katarzyna Kochowska, Wiktorya Iżycka, Katarzyna Gniewkowska, Anna Rusiecka, Zofia Grabowska, Teresa Marchocka, Katarzyna Wybranowska, skarbnikówna lubelska, Wiktorya Gruszecka, miecznikówna nowogrodzka, Teofila Kuczevska, łowczanka bielska itd. — Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.«

²⁾ Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« — na kar. 109—112 obszernie poświęca wspomnienie jej życiu. Z tego wspomnienia przytaczają się główniejsze ustępy. »Najprzewielebniejsza w Bogu Panna Rozalia Swęderska ksieni tego klasztoru, naprzód habit zakonny przyjęła r. 1705 d. 17 lutego... w r. 17 wieku swego, z wielką gorącością ducha zaczęła życie zakonne w jak najpilniejszym zachowaniu reguł, w skromności, w milczeniu, w głębokiej pokorze..., w piętnastym roku po wstąpieniu do zakonu zgodnie obrana jest przeoryszą. Na tem urzędzie jak świeca na lichtarzu jaśniała... Obrana jest mistrzynią duchowną, na którym urzędzie lat 16 zostawała. Nowicyuszki w rygorze z miłością i łaskawością łączonym trzymała, a nauką i przykładem do doskonałości zakonnej je prowadząc i t. d.... Z urzędu mistrzyni po zmarłej przełożonej obraną zgodnymi głosami na ksienię. Z początku zaraz jej przełożeniństwa zacho-

Ksieni Maryanna Jezierska (1768—1791), chociaż rządziła klasztorem w czasach niespokojnych i bardzo nieszczęśliwych dla kraju,

dziły różne dla klasztoru trudności, te wszystkie spokojnie załatwić za pomocą Boga potrafiła. Wkrótce po jej obraniu, wizyta zesłana od J. O. Księcia biskupa krakowskiego Lipskiego znalazła wszystko w dobrym porządku, i roztropne rządy przełożonej pochwaliła. Po tej odbytej wizycie tem bardziej zaczęła pomnażać doskonałość w Zgromadzeniu, sama pierwszym przykładem do tej doskonałości będąc. Przy roztropnem gospodarstwie i rządach duchownych, nie od pierwszej gorącości ducha, miłości Boskiej i zakonnej, oraz nabożeństwa w śpiewaniu w chórze nie odstępowała, owszem starała się na wszelkich modlitwach chórowych być pierwszą. Zastała długi 4000 zaciągniętego na reperacyę dachów na klasztorze pogorzałych, te zaraz w pierwszym roku wypłaciła. Niebezpieczeństwu głodu zapobiegając, a to z powodu nieurodzajów, przezornie zawczasu zboża dostatkim skupiła. Przyjęła do zakonu panien 16, pochowała zmarłych siostr 18. Żyła na przełożeniu lat 30... Przy schyłku życia swego doznała różnych uciążliwości, tak względem oderwania wsi Lesiec przez JPana Dymińskiego, jakoteż i kosztownych kondescensyi naznaczonych z dekretów, tak do wsi Czerniejowa, jako i Minkowie, które się bezskutecznie od św. Jana aż ku jesieni wlekły, na których acz już na siłach ustawiająca, bywała przecie przytomną, póki ją większe słabości a zwłaszcza puchlina do łóżka nie przywiązała. Wszystkie atoli tak zgryzoty, koszta, jak i choroby z poddaniem się na wolę Boską przyjmowała. A gdy jej persadowano, żeby ją siostry zastępowały w tych trudnościach, oświadczała się, że chce ostatnie nawet siły swojełożyć na usługi zakonne. Powróciwszy przed świętem św. Matki z kondescensyi, gwałtem na jutrzni ostatni raz była, której nigdy nie opuszczała przez całe życie swoje. Po tem święcie, chociaż najcięższemi ściśniona była boleściami, nie od zwykłego nie ustępowała umartwienia: post ścisły zachowywała, pacierze zakonne codziennie odprawiała, i to klęcząc; a gdy już nie mogła mówić sama, tedy przy sobie kazała one czytać. Przyjmowała każdą posługę siostr z wielką wdzięcznością, prosząc, aby się dla niej nie trudziły. Bliska śmierci czyniła sioström upominania, zachęcając je do wspólnej miłości, bojaźni Bożej i zachowania reguły, z taką gorliwością i objaśnianiem roztropnem i przezornem, że wszystkich przytomnych rozrzewniała. W tej chorobie spowiedź często powtarzała, Najświętszą Komunię z gorącym nabożeństwem przyjmując. Nakoniec wszystkimi Sakramentami opatrzona, przy zupełnych zmysłach do samego końca, i przy przytomności dwóch kapłanów, generalną absolucyę jej dawających z odpustem zupełnym, o który upraszała, dokonała życia swego dnia 24 listopada roku 1767, w Zakonie świętym roku 62. Po śmierci zdawała się mieć oczy w górę podniesione, miłe było na nie spojrzenie bez żadnej okropności... Przy zwykłych ceremoniach i obrzędach, odprawionych przez tegoż JX. Biskupa (Lenczewskiego) w grobie zakonnym przy złotych drzwiach pochowana, która niechaj zażywa wie-

choć klasztoru tego fundusze przez utratę kapitałów dość znacznych lokowanych na dobrach odpadłych przez pierwszy rozbiór do Austrii uszczuplone zostały, chociaż wreszcie wielkie ciężary i podatki ponosić zaczął klasztor, — przez cały ciąg rządów swoich, w całości utrzymała życie zakonne w klasztorze i wydołała materialnym jego potrzebom. Pomagały jej w tem szczególne przymioty duszy: pobożność gruntowna, cierpliwość w przeciwnościach, zamiłowanie życia zakonnego; a obok tego roztropność, wyrozumiałość i troskliwość okazywane względem podwładnych sióstr zakonnych. Stosunki przytem familijne z rodzinami możnemi ułatwiały jej często trudne zadanie przełożonej klasztoru, w owych czasach nieprzychylnych życiu zakonnemu. Dlatego też pomimo różnych przeciwności, strat materialnych, liczba zakonnic za jej rządów nie zmniejszyła się i obserwa zakonna nie ustała. Szesnaście osób jako ksieni przyjęła do zakonu¹⁾, dla których, jak i dla innych swych sióstr, była matką prawdziwą. Umarła w r. 1791²⁾.

cznego pokoju, zapatrując się na oblicze Boskie, a nam jako za życia była wzorem i pobudką do cnoty, tak po śmierci niech będzie przed Bogiem w naszych potrzebach i niebezpieczeństwach zbawienia pomocą«. Za rządów Swęderskiej przeprowadzoną była w r. 1754 restauracya kopuły na dzwonnicy. Patrz niżej.

¹⁾ Oto ich imiona i nazwiska: Helena Brzeżańska, Franciszka Ruszkowska, Maryanna Milkiewiczówna, Justyna Mysłowska, Franciszka Żebrowska, Aniela Szmurłówna, Józefa i Ludwika Latyszkiewiczówny, siostry rodzone, Eleonora Hordyńska, Małgorzata Laska, Antonilla Dąbrowska, łowczanka podlaska, Barbara Brodowska, Tekla Siemaszkówna, Agnieszka Wajewska, Tekla Kołaczyńska, Franciszka i Barbara Dobrzyńskie, siostry, miecznikówny stężyckie, — Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.«

²⁾ Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« — na kar. 115 i 116 tak notuje wspomnienie o ksieni Jezierskiej: »Najprzewielebniejsza w Bogu JPanna Maryanna Jezierska, ksieni Zgromadzenia tego, jednomyślnemi głosami sióstr ją kochających z przeoryszy r. 1768 obrana na przełożęństwo. Posiadała ona wszystkie przymioty, jakie w rządzących zgromadzeniami konieczne są potrzebne. Obdarzona była od Boga nietylko wyborynym rozumem, ale i darem osobliwym roztropności, wyrozumiałości i przystępu. Gruntowna pobożność i w przeciwnościach cierpliwość jednały jej powszechne uszanowanie. Miłosierdzie ku ubogim i najusilniejsze staranie o zdrowie i wygodę swoich sióstr zasługiwały na słodkie nazwisko najtroskliwszej i najczulszej matki. Była ona pokory i delikatności pełna, a przestrogi i nauki dawane siostrom, potwierdzone zawsze były jej najcnotliwszym przykładem. Wszelako życie jej na przełożęństwie wieloraką napelnione było goryczą, już to dla utracenia 70.000 złotych polskich

Za przełożęństwa ksieni Teofili Kuczewskiej (1791—1814) i ksieni Maryanny Milkiewiczówny (1814—1818), które na bardzo złe czasy przypadło, klasztor widocznie zaczął upadać, mimo wysiłków tych bogobojnych i świętobliwych niewiast. Ograniczenia w przyjmowaniu osób do zakonu, jakie wprowadził rząd Księstwa warszawskiego, wpłynęły na zmniejszenie się liczby zakonnice. Kiedy bowiem za rządów austryackich, niezbyt także przychylnych zakonem, ksieni Kuczevska od r. 1795—1808 przyjęła jeszcze do zakonu siedm osób, to przez dalszych lat dziesięć, prócz dwóch nowicyuszek, które na świat znowu wyszły, żadnej nie przyjęto¹⁾. Tymczasem w tym przeciągu dwudziestokilkoletnim 18 zakonnice zmarło. Wielkie podatki i ciężary publiczne lubo podkopały stan materialny klasztoru, nie powstrzymały jednak ksieni Kuczewskiej od zajęcia się budynkiem

Zgromadzenia tego własnych przez oderwanie od Polski do Austrii części kraju, w którym ta suma ułokowaną była, już dla marszów nieustannych wojsk moskiewskich, konfederackich, już dla nałożonych wielkich podatków na klasztor, już nakoniec dla ustawicznych liwerunków, furazów, podwód, i dawania umundurowanych z końmi i bronią pocztów. Wszystkie atoli te przeciwności mężnem znosząc sercem, i Bogu z zgromadzeniem swoim w opiekę się oddając, nie umniejszała bynajmniej chęć w staraniu się o pomnożenie chwały Boskiej, o utrzymanie dobrego rządu i o wynajdywanie sposobów, służących do wygody sióstr. W nadgodę tych cnót pozwolił jej Bóg powtórzyć śluby solenne zakonne, jako po upłynionych na służbie Jego latach 50, które wraz z siostrami podobnie lat 50 od wstępu do zakonu liczącemi, jakoto Joanną Sahakowiczówną, Anną Zarzyką, Konstancją Rzewuską, Barbarą Ratyńską i Anną Moratowiczówną w ręku JW. Lenczewskiego, suffragana lubelskiego, w przytomności najliczniej zgromadzonych Państwa złożyła. Nareszcie przygotowana doskonale do wieczności i opatrzona Sakramentami, w pośród aktów wiary, nadziei i miłości, a nieutulonego płaczu sióstr, zakończyła życie dojrzałe co do lat, ale wczesne jeszcze co do żądań Zgromadzenia, r. Pańskiego 1791«.

¹⁾ Ksieni Kuczevska przyjęła te zakonnice: Teklę Głuską, Annę Głuską, siostry, Maryannę Michalczewską, Dorotę Choińską, Katarzynę Głuską, Maryannę Jaszewską, Felicyanę Tarczewską. — Za tejsze ksieni przybyła do klasztoru lubelskiego ze Lwowa Brygiłka: Teresa Morońska na mieszkanie. — Przyjęte przez ksienią Milkiewiczównę dwie na nowicyat, nie udały się, jedna sama wyszła, a drugą wydalono. Ponieważ w r. 1819 ogłoszono supresyę klasztoru PP. Brygitek w Lublinie, zatem przyjęte przez ksienią Kuczewską do nowicyatu i pozostałe w Zakonie, były to już ostatnie nowicyuszki tego klasztoru. Od czasu bowiem supresyi już nie przyjmowano do klasztoru. — Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.«

klasztornym, na którym wszystkie dachy nowe dała i urządziła go wewnątrz. Po pięćdziesięcioletnim blisko cnotliwym życiu w zakonie oddała Bogu ducha d. 29 kwietnia r. 1814¹⁾. Jej następczyni, wzorowa zakonnica, ksieni Maryanna Milkiewiczówna, zbyt krótko była na tym urzędzie przełożenijskim, iżby mogła czego znamienitszego dokonać. Po czteroletnim niespełna urzędowaniu, przeniosła się do wieczności d. 3 stycznia r. 1818, przeżywszy w zakonie 48 lat, wzorem będąc pobożności i cierpliwości chrześcijańskiej²⁾. Bóg jej

¹⁾ Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« — na kar. 118 i 119 takie jej poświęca wspomnienie: »Najprzewielebniejsza w Bogu JP. Teofila Kuczevska, ksieni Zgromadzenia tutejszego, urodzona w r. 1737, wstąpiła do zakonu r. 1765, uczyniła professyę r. 1766, konsekrowana przez JW. X. Lenczewskiego, suffragana lubelskiego r. 1770. Obrana zgodnemi głosami sióstr na przełożenie r. 1791, starała się o rząd Zgromadzenia, ile krytyczne okoliczności w kraju dozwalały. Cnotliwe, niewinne i przykładne jej życie zjednało jej pobożną śmierć, czego dowodem jest, iż z największem upragnieniem prosiła o Wiatyk, a z powinnem Go uszanowaniem przyjąwszy, zasnęła w Bogu r. 1814 d. 29 kwietnia. Za przełożenia tej ksieni dachy nowe na całym klasztorze dane«.

²⁾ Tenże Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« na kar. 119 i 120 taką o tej ksieni wzmiankę pośmiertną czyni: »Najprzewielebniejsza w Bogu Imość Panna Maryanna Milkiewiczówna ksieni, przyjąwszy habit zakonny reguły św. Brygitty, d. 17 sierpnia r. 1770, śluby zakonne uczyniwszy d. 28 października r. 1771, konsekrowaną została r. 1778 d. 10 maja przez JW. Imci księdza Jana Lenczowskiego, biskupa abderytańskiego, suffragana lubelskiego. Młode lata pożycia zakonnego na różnych przepędziwszy urzędach, które podług rozrządzenia Przełożonej, jako chętnie przyjmowała zawsze, tak z największą pilnością dla dobra klasztoru sprawowała chwalebnie. Roku 1807 zgodnemi całego Zgromadzenia głosami obrana Przeoryszą, urząd ten przeciągiem lat siedmiu, jako pełną przymiotów osobę zakonną zdobiących, nie tak słowy jako raczej przykładem swoim w dopełnianiu zakonnych obowiązków sprawując, całego Zgromadzenia swojego zjednała dla siebie miłość, tak dalece, że po śmierci Najprzewieleb. w Bogu Imci panny Teofili Kuczevskiej ksieni, zgodnemi całego prawie Zgromadzenia głosami obrana, czyli raczej, ile usilnie się wymawiająca, uproszona została na dostojność Ksieni, którą dostojność z wielką roztropnością, z równą łagodnością, pobożności życia, cierpliwości w przygodach, pilnego zachowania przepisów zakonnych doskonałym dla wszystkich będąc wzorem, od d. 11 czerwca r. 1814 sprawować starała się usilnie, przez co powszechnie uzyskała dla siebie poszanowanie. Z powodu którego, iak z ukontentowaniem wszystkich rządziła, tak z wielkim onychże żalem, przy wszelkiej do ostatniego tchnienia przytomności, przy zupełnem zgadzaniu się z wolą Bożą, podług żądania swo-

oszczędził boleści, skracając życie, że nie patrzyła już na śmierć powolną zgromadzenia, które niebawem dotknęła kasata.

Cios ten spadł na ksienią Barbarę Brodowską. Kiedy w dniu 14 lutego 1818 r. zakonnice przystąpiły do wyboru jej na tę godność, było ich wszystkich, licząc i Brodowską, szesnaście w klasztorze¹⁾. W roku następnym ogłoszona i wykonana została supresya klasztoru, wskutek czego dobra ziemskie zajęte zostały w administracyę ówczesnego rządu, a zgromadzenie zakonne jako pozostawione do wygaśnienia, pozbawiono prawa przyjmowania kandydatek do zakonu. W przykrem więc naraz znalazły się położeniu i zgromadzenie Brygitek i przełożona ksieni Brodowska. Chociaż bowiem na prośbę wniesioną przez biskupa Skarszewskiego, deputacya zniesionych instytutów zezwoliła na utrzymanie PP. Brygitek przy całkowitym funduszu, bez potrącenia $\frac{1}{3}$ części dochodu na fundusz religijny²⁾, — chociaż po skasowaniu klasztoru Brygitek w Warszawie, zgromadzenie lubelskie powiększyło się o dwie zakonnice, przybyłe z tego klasztoru do Lublina w r. 1821³⁾, — nie wpłynęło to

jego zostawszy opatrzoną Sakramentami świętymi, przeżywszy w zakonie lat 58, po krótkiej słabości, przeniosła się na żywot wieczny d. 3 stycznia r. 1818⁴⁾.

¹⁾ Imiona i nazwiska tych szesnastu Brygitek następujące: Barbara Brodowska, Aniela Szmurłówna, Franciszka Ruszkowska, Franciszka Żebrowska, Józefa Latyszkiewiczówna, Małgorzata Łaska, Tekla Siemaszkówna, Franciszka Dobrzańska, Barbara Dobrzańska, Tekla Głuska, Marya Michalczewska, Katarzyna Głuska, Dorota Choińska, Felicyanna Tarczewska, Maryanna Jaszewska, Agnieszka Wajewska. — Rkp. »Katatog itd. Pamiętnik itd.« — Tak zmałało zgromadzenie zakonnice, które jeszcze w r. 1754, jak świadczy notatka znaleziona w bani pod krzyżem na wieży kościelnej podczas restauracyi w r. 1903, liczyło 35 zakonnice w łonie swoim. — Patrz niżej.

²⁾ Biskup Wojciech Skarszewski pod d. 1 października r. 1819 z Kumowa zakomunikował ks. Mateuszowi Wojakowskiemu, komisarzowi duchownemu PP. Brygitek, w kopii polecenie Deputacyi zniesionych instytutów duchownych do Komisji województwa lubelskiego względem utrzymania Brygitek przy całkowitym funduszu bez potrącenia $\frac{1}{3}$ części dochodu na fundusz ogólny religijny, a to na przedstawioną przez biskupa prośbę w imieniu Zgromadzenia. AKL. vol. 171 str. 2067.

³⁾ Dwie Brygittki warszawskie: Ewa Dębkowska, 51 lat mająca i Julianna Zaborowska, 49-cio-letnia, przybyły do Lublina d. 7 września r. 1821; pierwsza z nich umarła 9 marca r. 1824, druga 10 marca r. 1825, i pochowane w podziemiach kościoła Wnieb. N. M. P. Smutny obowiązek klasztor lubelski spełniał względem klasztorów św. Brygitty. Jak niedgdyś był rozsadnikiem klasztorów, tak później grabarzem zakonnice

jednak na powstrzymanie od upadku klasztoru. Właściwie z powodu nie bardzo przyjaznych poprzednich lat rozwojowi życia zakonnego, już od r. 1808 klasztor lubelski ani jednej nie wychował w swym nowicyacie zakonnicy; teraz więc, gdy nastąpiła supresya klasztoru i nowymi zakonicami zaprzestano go zasilać, zgromadzenie szybko stopniało tak, że ze śmiercią ksieni Barbary Brodowskiej w dniu 28 lipca r. 1832¹⁾, ośm tylko pozostało zakonnice²⁾.

skasowanych klasztorów. W r. 1642 pochował u siebie ostatnią prawdopodobnie zakonnice Brygittkę klasztoru gdańskiego, Katarzynę (p. wyż.); w r. 1814 pochował przed czterema laty przybyłą do Lublina zakonnice Brygittkę lwowską, Teresę Morońską; teraz spełnił tensam obowiązek względem ostatnich Brygitek warszawskich. Rkp. Katalog itd. Pamiętnik itd. <

¹⁾ Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« na kar. 122 to wspomnienie ksieni Brodowskiej poświęca; »Najprzewielebniejsza w Bogu Imość Panna Barbara Brodowska ksieni, przyjąwszy habit zakonny w r. 1788, uczyniwszy professyę w r. 1790, konsekrowaną została przez JW. Lenczewskiego suffragana w r. 1792. W dalszym pobycie swoim, gdy ustawiczną pracą, pobożnością i przykładnem życiem, zaleciła się swemu Zgromadzeniu, oddano jej naprzód w zarządzenie zakrystyą. Po okazanych troskliwych dowodach swej pilności w porządku, ochędostwie i ozdobie Domu Bożego, powołaną została od Zgromadzenia na urząd przeorzysty. W tymże obowiązku coraz więcej pomnażając się w doskonałości duchownej dokładnem zachowaniem ustaw zakonnych, usposobiła się do wyższej godności, którą w dostojenistwie ksieni, uproszona od całego Zgromadzenia objęła (wybrana 14 lutego 1818, konsekrowana od Skarszewskiego biskupa 17 maja tr. na abbatysę). Uległość władzom, łaskawość ku swoim, łagodność, cierpliwość, pełna litosciwego serca nad nędzą cierpiących... przechodząc przez najprzykrzejsze kolce urzędowania swego: już to z przyczyny zaszłych zmian politycznych w kraju naszym, już z wielokrotnych przechodów wojsk, nieprzyjemnych skutków doznając, a osobiwie z zapadłej suppressyi, zapowiadającej gąśnienie swego Zgromadzenia, największy cios na duszy swojej poniosła. O ile matka przywiązana do Zgromadzenia swego, o tyle uczuła, i coraz głębiej na swem sercu ranę, a stąd nadwężenie sił i zdrowia stopniami posuwało się. Na koniec w blisko rocznej a ciężkiej chorobie, posilając strapioną duszę swoją św. Sakramentami, opatrzywszy się na drogę wieczności ostatnim Namaszczeniem Sakramentem, przeniosła się z tego życia na wieczne d. 28 lipca 1832 r. Której dusza niech Boga ogląda«.

²⁾ Zakonicami temi były: Franciszka Ruszkowska sześćdziesięcioletnia przeszła zakonnica, przez długie lata mistrzyni świeckich panien, pobierających naukę w klasztorze; Franciszka Dobrzańska i Barbara Dobrzańska, siostry miecznikówny stężyckie, Tekla Głuska, Katarzyna Głuska, obie z Lubelskiego, Dorota Choińska, Felicjanna Tarczewska, Maryanna Jaszewska.

Szczupłe owo gronko ośmiu zakonnice wybrało w roku następnym (1833) d. 9 maja na ksienią jedną z młodszych z pośród siebie, Dorotę Choińską, którą ówczesny biskup Józef Marcein Dziecielski d. 14 października tegoż roku zwykłym obrzędem uroczyscie konsekrował na abbatysse¹⁾. Była to już ostatnia tego rodzaju uroczystość. Ostatnią też była ksienią zgromadzenia PP. Brygitek lubelskich, a szczególnem zdarzeniem i ostatnią żyjącą zakonnica tegoż zgromadzenia w Lublinie Dorota Choińska. Długoletnie, trzydzieści siedm lat trwające, lecz smutne było jej przełożenstwo. Gdy w r. 1835, po zrestaurowaniu odpowiednim klasztoru, umieszczono w nim zakonnice Wizytki²⁾, — Brygitkom pozostawiono niewielką część klasztoru i ogrodu do użytku, a na utrzymanie przeznaczono im szczupłe pensye. W nowych więc i dosyć przykrych warunkach przyszło żyć i dogasać powoli temu szczątkowi licznego niegdyś i zamożnego zgromadzenia. Na pochwałę jednak zgrzybiałych lub podeszłego wieku zakonnice Ś. Brygitty z tych ostatnich lat ich istnienia powiedzieć można, iż dopóki tylko żyły, starały się zwyczaje swoje zakonne zachowywać, modły i nabożeństwa w kościele odprawiać, a w tem zawsze przodowała ksieni Choińska³⁾. Niestety, ostatnia ta ksieni, której Bóg długiego żywota dozwolił, ale i wiele

¹⁾ Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« — kar. 51 i 52.

²⁾ Zaraz po ogłoszeniu zamknięcia klasztorów niektórych w Lublinie w r. 1819, a między nimi PP. Brygitek, powstała myśl przeniesienia Karmelitek z kościoła Niepokalanego Poczęcia N. M. P. do klasztoru PP. Brygitek przy kościele Wniebowzięcia N. M. P., a przy kościele Niep. Pocz. Karmelitek umieszczenia Sióstr Miłosierdzia (Szarytek) razem z szpitalem, który miały przy kościele św. Wojciecha. Z powodu jednak braku pieniędzy na wyrestaurowanie odpowiednie klasztoru, rząd ówczesny zamiar ten porzucił. Dopiero w r. 1835 restauracyi tej dokonano i sprowadzono na zamieszkanie do klasztoru nie Karmelitki, ale Wizytki, które po wyprowadzeniu się ze swego klasztoru w r. 1810 przez 25 lat zamieszkiwały w klasztorze przy kościele św. Józefa, a teraz osiadły w klasztorze brygitkowskim. AKL. vol. 171 str. 2076, oraz vol. kościoła Wnieb. NMP. dotyczących.

³⁾ Jeszcze w szóstym dziesiątku lat Brygitki starały się uroczystości i święta zakonne solennie w kościele odprawiać, i same, lubo już starszki niedołężne, o ile im zdrowie pozwoliło, uczestniczyły w nich. Do końca zaś swego życia ksieni Dorota Choińska dbała o to, aby uroczystości: Wniebowzięcia N. M. P., św. Piotra w Okowach, św. Augustyna i św. Matki Brygitty, gdy już Wizytki się sprowadziły i objęły nie tylko klasztor ale i kościół w posiadanie, przynajmniej wotywą solenną wyłącznie na intencję zgromadzenia PP. Brygitek były obchodzone.

krzyżów przeznaczyl do zniesienia, patrzyła na kolejny zgon sióstr swych kochanych, była świadkiem w r. 1864 ogólnej ruiny klasztorów i życia zakonnego w kraju, pożegnała w rok potem ostatnią z sióstr swych zakonnych, zmarłą d. 26 listopada r. 1865, Barbarę Dobrzyńską, miecznikównę stężycką¹⁾. W końcu po pięciu latach w osamotnieniu i niedołęstwie spędzonych, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, przeniosła się do wieczności w r. 1870, jako ostatnia ksieni, a zarazem ostatnia zakonnica klasztoru PP. Brygitek w Lublinie. Zwłoki jej spoczęły w grobach kościoła Wniebowzięcia N. Maryi P. od Zwycięstwa, w których od półpięta wieku chowano szczątki śmiertelne członków zakonu Ś. Brygitty i dobrodziejek miejscowego klasztoru²⁾. Taki był koniec instytucji zakonnej, którą Władysław Ja-

1) Z zakonnice Brygitek za ksieni Choińskiej najpierwsza umarła Franciszka Ruszkowska, która w r. 1770 wstąpiwszy do zakonu, po 68 latach w nim spędzonych, zgasała w d. 8 marca r. 1838. Za nią przeniosły się do wieczności: Katarzyna i Tekla Głuskie, Maryanna Jaszewska, Felicjana Tarczewska, zaś r. 1853 d. 5 grudnia Franciszka Dobrzyńska, wreszcie w r. 1865 Barbara Dobrzyńska. — Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« — Katalogi dyecezyal. drukiem ogłoszone.

2) Ostatnie zakonnice Brygittki, a między niemi ksienią Dorotę Choińską, podczas jednej uroczystości widział, około r. 1856, piszący to w Lublinie. Były to już wiekowe i niedołączne staruszki. Po śmierci ksieni Choińskiej, w przytaczanym często Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« na kar. 124 ktoś zapiskę o niej następującą umieścił: »Panna Dorota Choińska, z województwa Podlaskiego, przyjęła habit r. 1803, uczyniła professyę r. 1804, konsekrowana r. 1810, obrana ksienią r. 1833, umarła jako ostatnia z zakonu PP. Brygitek w klasztorze obecnie zajmowanym przez PP. Wizytki, przy ulicy P. Maryi w Lublinie, r. 1870. Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie. Amen«.

Ze śmiercią ostatniej Brygittki w klasztorze lubelskim wygasł zakon św. Brygitty w Królestwie Kongresowem; o ile mi wiadomo, nie istnieje już ten zakon w działach pruskim i austryackim z dawnej Rzpltej; za to w dziale rosyjskim, w tak zwanych guberniach zachodnich, istnieje do dziś dnia w Grodnie kościół Zwiastowania N. M. P. z klasztorem PP. Brygitek, w którym dogorywa kilka sędziwych zakonnice. Klasztor ten, założony w r. 1642 przez Krzysztofa i Aleksandra Wiesiołowskich, miał bardzo bogate uposażenie, bo oprócz kapitałów i 30 placów w samym Grodnie posiadał: 5 folwarków z 6-u awulsami i 38-u wsiami, które razem obejmowały blisko 400 włók przestrzeni. W r. 1841 klasztoru tego dobra zajęto na skarb, a pozostawiono mu tylko dwunastowłokowy folwark i 3269 rubli rocznej pensyi. »Przegląd Katolicki« z r. 1905, Nr. 20, str. 311 i 312. Czy istnieją jeszcze gdzieindziej na przestrzeni dawnej Polski zakonnice Brygittki, nie wiadomo piszącemu.

giełło, dla uwiecznienia pamiątki zwycięstwa nad Krzyżakami, sprowadził do Lublina.

Zakonnice Wizytki, umieszczone w klasztorze brygitkowskim w r. 1835, zaledwie o dwanaście lat przeżyły poprzedniczki swoje; po ogólnej bowiem kasacie klasztorów w r. 1864, te które pozostały w klasztorze lubelskim w r. 1882, przeniesione zostały do klasztoru warszawskiego PP. Wizytek. Z powodu ich kilkudziesięcioletniego pobytu przy kościele P. Maryi pobrygitkowskim, należy im się dłuższe wspomnienie, tembardziej, że pobyt ten przedstawia ostatnie chwile istnienia w Lublinie tego pobożnego i pożytecznego zgromadzenia.

Jak wiadomo, Wizytki sprowadzone zostały do Polski dla edukacji panien; w tym też celu osiadły w Lublinie już w r. 1723. Możliwych pozyskały od początku dobrodziejów; dlatego też niebawem nietylko dostatnie uposażenie (dobra: Motycz, Krężnica-Jara, folwark na Rurach zwany Feliksowski, oraz kapitały), ale i kościół z klasztorem murowane, otoczone obszernym placem i ogrodem, posiadały. Przy tym kościele pod tytułem Najświętszego Serca Jezusowego i Nawiedzenia N. Maryi P. mieszkając w obszernym klasztorze, utrzymywały pensjonat panien, pobierających naukę i całe wychowanie pod opieką zakonnice. Zajęte udoskonaleniem własnym i kształceniem powierzonych sobie panien, doznawały wiele łask i pociech, choć spotykały je i ciężkie do zniesienia krzyże. Jednym zaś z najcięższych i najdotkliwszych było ich gwałtowne usunięcie z klasztoru i oddalenie od własnego kościoła¹⁾. Kiedy wojska polskie w r. 1809 odebrały Austryakom Lubelskie i dalsze okolice, wówczas administracya miejscowa szukając pomieszczenia na lazaret wojskowy uznała, że najodpowiedniejszym miejscem na to będzie klasztor Wizytek, jako położony w zdrowej okolicy miasta i otoczony obszernym ogrodem. Już w tymże r. 1809 zajęto większą część klasztoru na szpital wojskowy, a w końcu stycznia r. 1810 zabrano go w całości, Wizytki zaś przeniesiono prawie gwałtem do klasztoru przy kościele Ś. Józefa, niegdyś zamieszkałego przez Karmelitki bose a od r. 1807 przez Karmelitów bosych, których teraz umieszczono w klasztorze przy kościele Ś. Eliasza na Czwartku, do Karmelitów trze-

¹⁾ Patrz niżej Kościół Najświętszego Serca Jezusowego i Nawiedzenia N. Maryi P. z klasztorem PP. Wizytek (dziś cerkiew prawosławna z szpitalem wojskowym).

wieczkowych należącym¹⁾). Podczas nagłego wypędzenia Wizytek z klasztoru, było wszystkich zakonnice 22, a panien świeckich w pensyo-

1) Już w r. 1809 zajęto klasztor na lazaret wojska Księstwa Warszawskiego, a Wizytkom zaledwie małą częśćkę pozostawiono na mieszkanie. Dnia 5 stycznia r. 1810 urząd dystryktu lubelskiego zawiadomił konsystorz, aby Wizytki przeniosły się do klasztoru PP. Brygitek, w cztery zaś dni potem, to jest d. 9 stycznia, tenże urząd zawiadomił, aby nie do Brygitek, ale do klasztoru przy kościele św. Józefa przeniosły się Wizytki. Niedługo potem, t. j. d. 14 stycznia, zażądał, aby Wizytki we 24 godzin przeniosły się do klasztoru przy kościele św. Józefa, zajmowanego przez OO. Karmelitów bosych, ci zaś aby zajęli klasztor przy kościele św. Eliasza Karmelitów trzewikowych, ostatni znowu aby się wynieśli do swych konfratrów w Gułowskiej Woli. 16 stycznia t. r. dystrykt powtórzył swoje żądanie, i zagroził, jeżeli we trzy dni nie będą dokonane przenosiny, nastąpi egzekucya wojskowa. Gdy konsystorz odpowiadając na powyższe żądania d. 17 stycznia, że udał się z przedstawieniem do ministra Stanu i Wyznań Księstwa Warszawskiego, aby te translokaty wstrzymano, urząd dystryktalny 19 stycz. oświadczył konsystorzowi, że jeśli we 24 godziny nie wyniosą się Wizytki i zakonnicy do miejsc przeznaczonych, nastąpi natychmiast egzekucya wojskowa. Twardym był rząd austriacki w wymaganiach, ale rządy Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego do r. 1825, z wielką bezwzględnością a nawet gwałtownością postępowały w sprawach duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Tysiące na to przykładów przytoczyćby można. Działo się to z pobudek patriotycznych, z dbałości o dobro publiczne. Przebrano jednak w tem miarę; a co najboleńsza, dopuszczano się szkalowań zgromadzeń, obciążonych fiskusem rządowym. Tak postąpiono obecnie z Wizytkami, gwałtownie wyrzucenemi z własnego klasztoru. Wypadek zrządził, iż kiedy delegowani ze strony wojskowej i administracyjnej oglądali klasztor wewnątrz, znaleźli w jednej z cel zamkniętą zakonnice, a wśród tej celi nieporządek wielki. Zakonnicej tą była Wizytka Fremiotta Grabowska, która w lat kilka po wstąpieniu do zakonu zaczęła cierpieć na pomieszanie zmysłów, objawiające się w łagodniejszej to ostrzejszej formie. W tym ostatnim wypadku sama przyzwoitość i dobro zakonnicy wymagały odosobnienia chorej, przez zamknięcie jej i dogłębne oglądanie w celi, w której pomimo usiłowań ze strony zakonnice, trudno było utrzymać porządek, gdyż postępowanie chorej stawało temu absolutnie na przeszkodzie. Strapione Wizytki początkowo wzywały lekarzy, sądząc, że da się usunąć choroba; gdy jednak ci zaopiniowali, że choroba jest nie do uleczenia, cierpiały złe zbroczenia umysłowe zakonnicy, kiedy zaś stan chorej stawał się nie do zniesienia, uciekały się do jedynej, jaki im pozostał środka, zamykania czasowo chorej w celi odosobnionej. I właśnie w takim to czasie i stanie znaleźli delegowani wyżej wyrażeni chorą. Zdarzenie bardzo zwyczajnego znaczenia podniesiono do wielkich rozmiarów, nazwano czynem barbarzyńskim i zbrodniczym. Zrobił się

nacie przez zakonnice utrzymywanym 30, oprócz przychodnich. Naturalnie, mowy być nie mogło o prowadzeniu odpowiedniemi edukacyi pańien w nowem miejscu, które było bardzo niewygodnem. Klasztor bowiem przy kościele Ś. Józefa po przeniesieniu zeń Karmelitek bosych w r. 1807, a sprowadzeniu się doń Karmelitów bosych w niewielkiej liczbie, został zaniedbany i poszedł prawie w ruinę. Przytem z przeznaczenia swego dla zakonnice ścisłej reguły i ustaw, miał bardzo szczupłe cele i nie posiadał sal i izb obszernych, nieodzownych przy utrzymywaniu pensjonatu. Zaledwie więc kilka pensyonarek z nawyknięcia, z wielką dla siebie niewygodą, utrzymywały odtąd Wizytki. Stan ich materyalny podupadł; w czasie przymusowego i nagłego przeprowadzania się, wiele z argenteryi i aparatów oraz przedmiotów klasztornych uroniono, wiele także same zakonnice na wyżywienie swoje i różne potrzeby sprzedawały. Biskup Skarszewski, poparty w tem powszechnem życzeniem obywatelstwa lubelskiego, pragnąc przywrócić pożyteczną działalność tego pobożnego zgromadzenia, usilnie się starał, aby Wizytki odzyskały napowrót swój kościół i klasztor. Skutkiem tych usiłowań, król saski a książę warszawski wydał dekret z d. 7 sierpnia r. 1811 rozkazujący oddanie kościoła i klasztoru Wizytkom. Ówczesne jednak okoliczności wykonanie tego dekretu powstrzymały. Po burzach wojennych, znowu tenże biskup wstawiał się za Wizytkami, naprzód w prośbie z r. 1815 do cesarza i króla, a potem, powoławszy się na dekret króla saskiego z r. 1811 w obszernem swoim przedstawieniu z d. 15 lipca r. 1816 do komisji W. R. i O. P.¹⁾ Lecz nie łatwa to była sprawa z rządem ówczesnym, który ostatecznie w r. 1818

nielada huczek; sprawę wytoczono nietylko przed forum publiczności, ale i przed sądy. Sąd kryminalny d. 13 lutego r. 1812 wezwał konsystorz lubelski o dostarczenie sobie ksiąg z ustawami PP. Wizytek dla przekonania się o samowoli zakonnice w uwięzieniu p. Fremiotty Grabowskiej. Były różne komisye i protokolarne badania. Ostatecznie skończyło się na niczem. Chorą tylko zakonnice umieszczono nie wśród Wizytek, ale w klasztorze PP. Brygittek, gdzie żyła jeszcze w r. 1823, cierpiąc pomieszanie, otoczona większym nieporządkiem niż u owych sióstr poprzednio. Ale na to już nikt nie zwracał uwagi. W swoim jednak czasie, całe to zdarzenie źle usposobiło społeczeństwo miejscowe ku Wizytkom, brutalnie wyrzuconym z własnego klasztoru i kościoła i odartym z własności. A o to komuś głównie szło, więc cel został osiągnięty. — AKL. vol. z lat wymienionych.

¹⁾ AKL. vol. 176 str. 137—140.

zdecydował, że dawny kościół z klasztorem nie będzie oddany Wizytkom; a jakkolwiek w czasie supresyi najbogatszych beneficjów świeckich i klasztorów, Wizytki nie uległy kasacji, to jednak rząd trzymał w administracyi ich dobra, zaś zakonnikom zredukowanym do liczby piętnastu, wypłacał pensje¹⁾. Nie przestawał i teraz Skarszewski dążyć do tego, aby wyjednać Wizytkom odpowiedniejsze pomieszczenie i zwrot funduszów. Projektowane przenosiny do różnych klasztorów lubelskich, których wówczas kilka uległo supresyi, a nawet powrót do dawnego klasztoru nie udały się i Wizytki długo jeszcze zmuszone były przebywać przy kościele Ś. Józefa²⁾. Jedno wszakże biskupowi Skarszewskiemu, wielkiemu opiekunowi Wizytek, udało się, oto wyjednał, że książę namiestnik reskrytem z d. 10 kwietnia r. 1824 wszelkie fundusze Wizytkom oddać polecił, z zastrzeżeniem, aby się tylko w liczbie 15-u (jak już poprzednio było postanowionem) nadal utrzymywały³⁾. W roku dopiero

¹⁾ AKL. vol. 176 str. 283, 424.

²⁾ Supresya kościołów i klasztorów z r. 1818, wykonana w 1819, oddała do dyspozycyi rządowi ówczesnemu wiele gmachów obszernych, które jednak wymagały znacznych funduszów na swe restauracye, a kosztów tych łożyć rząd nie chciał, lubo miał w ręku fundusze instytucyj suprymowanych. Skutkiem tego gmachy te niszczały lub były sprzedawane drogą licytacyi za liche pieniądze. Najnieszcześliwsze były te instytucye zakonne, których gmachy w dobrym stanie zajęte zostały na jakieś potrzeby rządowe, a one same były przenoszone do klasztorów po usuniętych lub zamkniętych zakonach. Ani rząd Księstwa Warszawskiego, ani Królestwa Kongresowego przed r. 1830 takich klasztorów, lubo przyrzekał, nie restaurował. To też, gdy Wizytki zostały gwałtem wypędzone w r. 1810 ze swego w dobrym stanie utrzymanego klasztoru i osadzone w niewygodnym, wilgotnym i na pół zrujnowanym klasztorze przy kościele św. Józefa, po upadku rządów Księstwa już za rządów Królestwa, ks. Wojciech Skarszewski, biskup lubelski, ciągle domagał się powrotu Wizytek do ich własnego kościoła i klasztoru, bo widział, iż projektowane przeniesienie do klasztorów zniszczonych stanu zakonnice nie polepszy, tembardziej gdy rząd grosza dać nie chciał na odnowienie tych projektowanych nowych siedzib. Więc jak w r. 1816, tak i obecnie d. 8 maja r. 1821 pisał do Komisji rządowej WR. i OP., aby oddano własny kościół i klasztor Wizytkom. AKL. vol. 176 str. 212—213, 245—246, 393 itd. vol. 172 str. 450.

³⁾ AKL. vol. 172 str. 594—595. W jednej z swoich odezw w vol. 176, zamieszczonych na str. 424 pod d. 15 paźdz. r. 1821, Skarszewski przedstawiał Komisji rząd. WR. i OP. niesprawiedliwość wysoką, że chociaż Wizytki nie są zniesione, rząd zajął resztę ich dóbr, a puszczając je

1830 d. 27 grudnia komisya wojewódzka lubelska na skutek rozporządzenia komisji rząd. W. R. i O. P. wezwała konsystorz o wydelegowanie członka z duchowieństwa, któryby z delegatem rządowym rozpoznał, jak należy podzielić klasztor Brygitek i jak go wyrestaurować, aby w nim obok Brygitek pomieścić i Wizytki. Gdy jednak całej tej czynności stanęła na przeszkodzie ówczesna rewolucya, w r. 1832 d. 21 marca ponownie wspomniona komisya wezwała konsystorz, a ten wyznaczył delegata, który 14 grudnia t. r. złożył raport, że z powodu zdezelowania klasztoru brygitkowskiego potrzebna będzie wielka i kosztowna restauracya do 80 tys. złp. wynosząca, aby mogły być w nim, obok pozostawionych do wymarcia Brygitek, pomieszczone Wizytki z pensjonatem żeńskim. Restauracya trwała lat parę, poczem w r. 1835 Wizytki z klasztoru przy kościele Ś. Józefa przeniosły się na nową siedzibę do klasztoru PP. Brygitek przy kościele Wniebowzięcia N. M. P. od Zwycięstwa¹⁾.

Na nowem tem miejscu zgromadzenie Wizytek rozwinęło pierwotną swoją wielce pożyteczną działalność. Uzyskawszy wygodniejsze pomieszczenie, zdolnem było utrzymywać pensjonat żeński, który z roku na rok starało się ulepszać, z pożytkiem dla córek obywateli miejskich i wiejskich. Przez ożywienie Bractwa Najświętszego Serca Jezusowego i ściślejszą tegoż organizacyę, Wizytki wpłynęły na obudzenie ducha pobożności w mieście i okolicy. Wzorowe życie zakonne, umiejętne i taktowne przewodniczenie w zakładzie przez nie utrzymywanem zjednało im i jako zakonnicom i jako nauczycielkom powszechną życzliwość i szacunek. Spotężniało też w liczbę zgromadzenie; kiedy przed r. 1830 było już Wizytek zaledwie 14, to w r. 1864 było ich 36 w klasztorze²⁾. Doszło więc zgromadze-

w dzierżawę od 1 lipca r. 1820, kazał im płacić podatki do końca tegoż roku. Domagał się więc, aby tej przynajmniej krzywdy Wizytkom nie wyrażano.

¹⁾ AKL. Akta kościołów P. Maryi i św. Józefa dotyczące z lat pomienionych.

²⁾ Katalog dyecezyalny z r. 1823 te Wizytki wylicza: 1. Teodora Krotkowna, przełożona, 2. Ludwika de Bussy, 3. Dorota Zwistowska, 4. Zuzanna Chojecka, 5. Helena Kamińska, 6. Wiktorya Małecka, 7. Krystyna Marszycka, 8. Stanisława Opalińska, 9. Alojzja Szczepańska, 10. Wincenta Piotrowska, 11. Joanna Żelechowska, 12. Justyna Kowalska, 13. Augustyna Latyńska, 14. Agnieszka Fabiańska. — W czterdzieści lat później, t. j. w r. 1864, te w pomienionym katalogu są wyliczone: 1. Jakóbina Koszutska przełożona, 2. Gabryela Krukowicz, 3. Helena Ka-

nie do liczby, jakiej nigdy w poprzednich latach swego istnienia nie miało. Materyalne też położenie klasztoru, przez roztropany zarząd odzyskanych dóbr ziemskich, polepszyło się; było jeśli nie świetnem, to zasobnem. Ten rozwój życia pobożnego i czynnego zakonnic, ten pomyślny stan klasztoru, powstrzymane naraz zostały przez kasatę w r. 1864 i zajęcie majątku klasztorowego na skarb. Szkołę z pensjonatem zamknęto. Pozostawione na szczupłej pensji¹⁾ do wymarcia, niektóre zakonnice wyniosły się za granicę do klasztorów swego zakonu. Tak w r. 1865 wyjechały za paszportami do Anney: Kajetana Łukasiewicz i Marya-Weronika Łojewska; w r. 1866 udały się za nimi do klasztoru w Peréy le Moniale: Marya-Małgorzata Zaniewska i Marya-Anna-Ludwika Kauzal, — do Lyonu: Marya-Teresa Sułkowska i Marya-Genowefa Bertram, — do Orleanu: Marya-Stanisława Wójcicką i Marya-Gonzaga Rimmer. W dalszych latach śmierć przyczyniła się do zmniejszenia liczby zakonnic; w r. 1870 było ich już tylko 19. W tej zmniejszonej liczbie, posiadając szacunek i życzliwość powszechną, przebywały nadal w klasztorze, oddane modlitwie i udoskonaleniu własnemu. Wielką pociechę czerpały w nabożeństwie do Najśw. Serca Jezusowego, którego cześć gorliwie szerzyły przez utrzymywane przy swoim kościele bractwo, odbywane uroczystości i urządzone praktyki pobożne. Nie długo jednak dozwolono im cieszyć się tą pokrzepiającą siłą duchowe zabawą religijną. W r. 1875 władze rządowe zniosły bractwo N. Serca Jezusowego, ostatniego zaś promotora tego bractwa usunęły nietylko z obrębu miasta ale i z granic dyecezyi. W r. 1882 też władze

mińska, 4. Franciszka Witkowska, 5. Augustyna Latyńska, 6. Ant. Fabiańska, 7. Salezya Pospizel, 8. Michalina Stein, 9. Eufemia Urbańska, 10. Aniela Lewandowska, 11. Ksawera Gorzkowska, 12. Nepomucena Głuska, 13. Kazimiera Dietz, 14. Melchiora Boryczko, 15. Baltazara Słomińska, 16. Ludwika Kauzal, 17. Bronisława Gołuszewska, 18. Teresa Sułkowska, 19. Albertyna Pawłowska, 20. Kajetana Łukasiewicz, 21. Klementyna Gano, 22. Gonzaga Rimer, 23. Stanisława Wójcicka, 24. Joanna Strzembosz, 25. Weronika Łojewska, 26. Małgorzata Zaniewska, 27. Marya Pytłowańska, 28. Władysława Dąbrowska, 29. Genowefa Bertram, 30. Wincenta Radłowska, 31. Magdalena Lewandowska, 32. Tekla Zasadzińska, 33. Michalina Paczyńska, 34. Jadwiga Pytłowańska, 35. Karolina Morawicka, 36. Teresa Strużyńska; dwie ostatnie postulantki.

¹⁾ Wizytyki lubelskie jako nieetatowe pobierały tylko na osobę 40 rubli rocznie ze skarbu.

pozostałe zakonnice w liczbie dziesięciu¹⁾ przeniosły do Warszawy i umieściły je z Wizytkami tamże istniejącymi, przy kościele Opieki Ś. Józefa, na krakowskim przedmieściu. Takie są w streszczeniu dzieje Wizytek lubelskich z ostatnich lat 72 pobytu ich w Lublinie, — z których to lat 25 mieszkały przy kościele Ś. Józefa, 47 przy kościele Wniebowzięcia N. Maryi P. Historia sprowadzenia tych zakonnice do Lublina, oraz mieszkania we własnym klasztorze przy kościele Najśw. Serca Jezusowego i Nawiedzenia N. Maryi P., opowiedziana będzie na właściwym miejscu niniejszej pracy²⁾.

Ubogim jest nader kościół Wniebowzięcia N. Maryi P. w dawne pomniki i napisy grobowe, chociaż są ślady, że znajdowały się kiedyś w znaczniejszej liczbie³⁾. Dziś zaledwie dwie skromne tablice dawniejsze i dwie z nowych czasów się znajdują. Jedna z dawniejszych, marmurowa, poświęcona pamięci Maryanny z Krogulskich Trzcńskiej, stolnikowej żydaczowskiej, zmarłej 24 lutego r. 1733, w 34 roku życia, ma taki napis: »D. O. M. — Huc oculos animumque inflecte viator — Illustrem magnificam Mariannam de Krogulecciorum Iunosza prosapia — Trzcinskam Dapiferam zydzaczowiensem — In modico cinere, omnigenae virtutis exemplar — Venerare — Lugentissimi consortis sui — Stanislai — Dimidium animae — Integerrimus amor toto prope novennio — Obtiguit — Relicto tamen, Orbatæ domini afflictæ patriæ — Et maesto coniugi — In charissima Pignorum Ternione — Perenni Solatio — Obiit

¹⁾ Oto imiona tych zakonnice: Wincenta Radłowska przełożona, Ksawera Gorzkowska, Kazimiera Dietz, Baltazara Słomińska, Melchiora Baryczko, Klementyna Gano, Joanna Strzembosz, Marta Pytłowańska, Jadwiga Pytłowańska, Tekla Zasadzińska.

²⁾ Wszystkie powyższe szczegóły o Wizytkach lubelskich podane są na podstawie źródeł już przytoczonych i woluminu pod tyt.: Akta dotyczące kościoła Wniebowz. N. Maryi P., a oraz katalogów duchowieństwa dyecezyalnego z lat różnych. Zamknięcie klasztoru Wizytek jako nieetatowego miało nastąpić po zmniejszeniu się liczby zgromadzenia do 7-u. Nie czekano jednak na to, i na przedstawienie generał-gubernatora warszawskiego wyszedł ukaz z d. 28 kwietnia v. s. r. 1882 polecający zamknąć klasztor, a Wizytki lub. połączyć z warszawskimi; o czem Kollegium duchowne petersburskie na podstawie polecenia ministra S. W. zawiadomiło d. 21 maja t. r. ówczesnego administratora dyecezyi. Wywiezienie zakonnice nastąpiło d. 5 lipca o godzinie 11 w nocy r. 1882. AKL. vol. dotycz. kościoła Wniebowz. NMP.

³⁾ O pomniku Skowieskiego w tym kościele, patrz Niesiecki: Korona itd.

an. 1733 aetatis 34 die 24 Februarii — Tu melior abi inde viator«. Drugą stanowi mała płyta z piaskowca, na której napis poświęcony pamięci ks. Wojciecha Cyranowicza, kapelana kościoła P. Maryi, zmarłego w r. 1607, jest ten: »Pater Albertus Cyranowicz capellanus eiusd. ecclesiae B. M. V. vitam finivit anno Dni 1607« Tablice z nowszych czasów niczem się nie odznaczają. Podczas ostatniej restauracji kościoła znaleziono płytę z piaskowca i tę umieszczono w ścianie zagłębienia stanowiącego rodzaj kapliczki. Na płycie tej jest oznaczona tarcza ze znakiem herbowym w kształcie linii poprzecznej rozszczepionej na obu końcach. Wokoło tarczy widna część napisu literami gotyckimi: »Sub anno dni mill.«....; reszta napisu mocno uszkodzona i trudna do odczytania.

Posiada kościół Wniebowzięcia N. M. P. dwa dzwony w wieży zawieszone, z których większy o pięknym głosie ma napis bardzo dawny i trudny do odczytania¹⁾. Mniejszy, przelany w Gdańsku i poświęcony d. 25 listopada r. 1751 przez Adama Orańskiego, biskupa belineńskiego, sufragana kamienieckiego²⁾.

Z chwilą usunięcia ostatnich Wizytek z klasztoru przy kościele Wniebowzięcia N. M. P., kościół ten przeszedł w zarząd duchowieństwa świeckiego. Dla wikaryusza przeznaczono 150 rubli, dla organisty 75 rubli rocznej pensyi. Skrawek ogrodu od strony północnej kościoła, wraz z chórem Wizytek przerobionym z drugiej zakrystyi, oddano na użytek księdza, służby kościelnej i ich pomieszczenie; całe albowiem zabudowanie klasztorne z obszernym ogrodem zajął skarb, przeznaczając je na użytek duchowieństwa prawosławnego i internat gimnazjum rządowego. Szczupłe to i niestosowne było

¹⁾ Już ks. Boniewski w Rkp. »Lublin w Pamiątkach« mówi o tym napisie i daje go w podobiznie. P. Smoleński, znawca sztuki i sam artysta, zdjął także podobiznę tego napisu i takowej podobizny egzemplarz posiada piszący to z daru tego p. Smoleńskiego. Podobizna ta różni się od tej, jaką umieścił w swym rękopisie ks. Boniewski. Z porównania ich z sobą, to tylko powiedzieć można, że głoski są łacińskie, niekiedy powiązane z sobą (ligatury), wyrazy bardzo skrócone, więc trudne do odczytania. Niektórzy się domyślają, że napis ten jest staroniemieckim, co najmniej pochodzącym z XV wieku. Byłby to więc najstarszy z dzwonów w mieście Lublinie, być może jako »spolium« wojenne wzięte z którego kościoła krzyżackiego przez Władysława Jagiellę i ofiarowany przezeń świątyni przez się wystawionej na pamiątkę zwycięstwa grunwaldzkiego. Ale to jest niepewne.

²⁾ Rkp. »Katalog itd. Pamiętnik itd.« — kar. 159.

pomieszczenie i dopiero staraniem i kosztem dwóch ostatnich rektorów dogodniej zostało urządzone. Pierwszymrektorem kościoła był ks. Władysław Opalski, drugim ks. Mikołaj Bojarski, trzecim ks. Karol Lissowski, czwartym jest obecny rektor ks. Jan Władziński. Staraniem dzisiejszego rektora odnowiony został kościół wewnątrz i zewnątrz w całości. Dachy na kościele pokryto dachówką marsylską, kopułę na szczycie dachu krytą miedzią poprawiono, zaś kopuła na wieży dostała nową blachę cynkową. Mury kościelne wzmocnione i zewnątrz od strony placu przed-klasztornego i przed-gimnazyalnego otoczeniem parkanowem od nieporządków zabezpieczone. Posadzka w całym kościele poprawiona. Drzwi, okna, odnowione; za wielkimi drzwiami, od wnętrza kościoła, pod chórem, urządzony przedsionek. Trzy ołtarze nowe: wielki, w kaplicy i nawie bocznej, dębowe, gotyckie, zdobią dzisiejszy kościół; z takiegoż materiału i w takimże stylu nowa ambona ustawioną została przy wejściu do kaplicy, od strony ewangelii. Nowe stale zdobią obrazy wyjęte z dawnych stał, a te obrazy, które pozostały, rozmieszczone zostały po bokach, przodach i tyłach ławek po kościele rozstawionych¹⁾. Świeży więc i schludny przybrała wygląd stara świątynia pobrygitkowska. Dodać należy że w świątyni tej, jako sąsiadującej z gmachem szkolnym gimnazjum męskiego, odprawiała się i odprawia msza ś. dla uczącej się młodzieży katolickiej²⁾.

¹⁾ W czasie restauracyi gruntownej kościoła w r. 1903 znaleziono w bani miedzianej pod krzyżem na kopule wieńczącej wieżę obok frontu kościoła puszkę blaszaną, a w niej kilka obrazków i przedmiotów, w r. 1754 podczas restauracyi kopuły włożonych. Przedmioty te dokładnie opisał p. Hieronim Łopaciński, profesor gimnazjum lubel. d. 7 października r. 1903 na pergaminie, i wszelkie napisy jakie znalazł, skopiował i w tymże opisie umieścił. Poczem w odrestaurowanej kopule w bani pergamin ten w puszcze zawarty umieszczono na wieczną rzecz pamiątkę tak owej z r. 1754 restauracyi za ksieni klasztoru Brygitek Rozalii Swęderskiej dokonanej, jak i tej, którą przeprowadził ks. Jan Władziński, dzisiejszy rektor kościoła N. Maryi P. Wniebowzięcia.

²⁾ Po kasacie księży Jezuitów w r. 1772, szkoły przez nich utrzymywane w gmachu ich kolegium i nadal tamże pozostawały; dopiero gdy w r. 1857 zbudowany został dzisiejszy budynek szkolny przy ulicy P. Maryi i poświęcony tegoż roku przez śp. biskupa Wincentego à Paulo Pieńkowskiego, w tym budynku odtąd szkoły się mieszczą aż do obecnej chwili.

Taka jest przeszłość, takim stan obecny dawnej świątyni Wniebowzięcia N. M. P. Zwycięskiej. Za lat kilka, w r. 1910, w dzień Rozesłania Apostołów 15 lipca, przypadnie pięćsetletnia rocznica zwycięstwa grundwaldzkiego, ku upamiętnieniu którego wystawił tę świątynię sam tryumfator i zarazem protoplasta przesławnej dynastyi Jagiellońskiej. Oby Opatrzność dozwoliła jeszcze w jak najdalsze wieki posiadaniem tego pomnika chwały i przewag cieszyć się narodowi, dla krzepienia ducha w ciężkiej i zmiennej dziś jego doli.

VII. Kościół Ś. Krzyża

za murami miasta; filialny, potem z klasztorem OO. Dominikanów obserwantów, dziś nieistniejący.

Powstanie tego kościoła łączy się z cudem, jaki miał miejsce w Lublinie. Sława relikwii drzewa Krzyża Ś., znajdującej się w kościele lubelskim Ś. Stanisława, szeroko się rozeszła i w wiekach żywej wiary obudziła w duszach gorętszych pragnienie nie tylko oglądania i uczczenia jej, ale i posiadania. Było wówczas wielkim zaszczytem dla stowarzyszeń, miast, krajów i narodów całych, posiadać relikwię którego z świętych pańskich, lub przedmiot jakiegokolwiek, mający łączność z życiem ich ziemskim, a tembardziej z życiem Zbawcy świata. Aby dostąpić tego zaszczytu, walki staczano, ponoszono wielkie trudy i koszty, a nieraz dopuszczano się podstępów lub kradzieży. Żądzą posiadania relikwii drzewa Krzyża Ś. opanowany Henryk, kupiec gdański, bawiąc za interesami w Lublinie, wykradł z kościoła Ś. Stanisława tę relikwię, aby nią obdarzyć miasto rodzinne. Zaledwie jednak ujechał kilka staj i znalazł się poza murami Lublina, aż tu konie dotąd rączo biegnące naraz stanęły, i mimo wszelkich usiłowań iść dalej nie chciały. Stropiony tem i przerażony świętokradca powrócił do miasta, i oddając świętą relikwię OO. Dominikanom, wyznał z pokorą swoją winę; na tem zaś miejscu, gdzie konie cudownie były zatrzymane, wystawił kościółek drewniany pod tytułem Ś. Krzyża. Działo się to w r. 1434, jak o tem świadczyły jeszcze w XVII wieku malowidła w tym kościółku drewnianym istniejące, a przedstawiające historję tego zdarzenia cudownego¹⁾, jak to stwierdza opis tegoż cudu ze starych

¹⁾ AKL. vol. 96. Jest to księga wizyt kościołów archidyaconatu lubelskiego, zawierająca w sobie wizytę między innymi kościoła drewnianego Ś. Krzyża z r. 1603, w której opisując obraz Matki Boskiej w ołtarzu wielkim, mówi wyraźnie: »Et a lateribus eiusdem imaginis sunt tabulae pictae, continentes historiam originis eiusdem capellae«.

ksiąg pergaminowych klasztornych wyjęty, i sposobem »vidimus« w akta notaryalne ks. Stanisława Skomorowskiego wniesiony, a w prostej kopii w aktach notaryalnych Sebastjana Kajka przechowany¹⁾; jak w końcu, pomijając inne podania w pismach różnych przechowane, O. Paweł Ruszel w swem dziele o Krzyżu Ś. »Skarb nigdy nieprzebrany itd.« w księdze trzeciej na kilku miejscach dowodnie o tem wspomina i cud sam, oraz założenie kościoła z pierwotną jego historią opisuje²⁾.

¹⁾ AKL. vol. VII. extrav. W tym woluminie są »acta variarum inscriptionum etc.« notaryusza Seb. Kajka, krewniaka poety Klonowicza; w końcu zaś woluminu znajduje się ów opis cudu z r. 1434, z akt notaryalnych ks. Skomorowskiego przepisany, który, jakkolwiek nie ma cechy urzędowej, bo widocznie przez osobę późniejszą od Kajka jest wciągnięty, ze względu że nie znajdują się już akta notaryalne ks. Skomorowskiego, a księgi pergaminowe klasztorne zaginęły, zasługuje w całości na przytoczenie. Oto tekst rzeczzonego opisu: »Anno domini 1434. Quidam negotiator nomine Henricus civis Gedanensis, devotus erga lignum Sanctae Crucis, intravit ecclesiam sancti Stanislai ordinis praedicatorum Lublini, nemineque comperto, lignum salutiferum iacens in altari more consueto veniens adoravit. Et cum videret neminem in templo inveniri qui ipsum prohibere posset, illud accepit, et imposito in currum, in suas partes transferre satagebat. Verum divina gratia non permittente, postquam vix quatuor stadia cum hoc ligno sacro progressus et profectus est, de loco nullo modo currus moveri potuit. Tum ille agnoscens divinam potentiam cui resistere minime valuit, poenitentia ductus accepto sacro ligno, illud ad locum pristinum cum reverentia detulit, factumque hoc miraculum priori ac fratribus protunc existentibus sub iuramento retulit, plebique publicandum mandavit. In cuius rei gestae memoriam posterisque firmiorem fidem, in eo loco ecclesia seu templum ad honorem Dei omnipotentis Sanctae Crucis est erectum. Quod hucusque extat«. Dalej jest dodatek po polsku, widocznie w czasie robienia tej kopii w XVII w. zrobiony: »Ten jest kościół świętego Krzyża za miastem, świadkiem dobrym i pamiątką był tego cudu ołtarz wielki w tymże kościele. Który kościół był przedtem drewniany, a teraz murowany. Który ołtarz miał historią tego drzewa Krzyża Ś. po stronach namalowaną. Tenże Krzyż właśnie tak namalowany na tablicach jako i pierwszą był oprawny«.

²⁾ O. Paweł Ruszel, Dominikanin, autor z połowy XVII w., w dziele swem »Skarb nigdy nieprzebrany itd.«, w księdze trzeciej, na str. 21—23, taki opis cudu i powód założenia kościoła Ś. Krzyża daje: »Roku Pańskiego 1434, Henryk mieszczanin, kupiec gdański, będąc w Lublinie, na wyjeźdźnym swem nawiedzał kościół Ś. Stanisława do ojców Dominikanów, a obaczywszy na ołtarzu to drzewo Krzyża Ś., jeszcze wtenczas nie oprawne, przytem nie widząc nikogo w kościele, myśli go napadły wziąć to drzewo Przenajświętsze skrycie i zawieść go z sobą do Gdań-

Powstał więc kościół Ś. Krzyża w XV wieku, a mianowicie w r. 1434; zbudowany z drzewa przez Henryka kupca gdańskiego, według wyżej przytoczonych pewnych dowodów i podania od naj-

ska. Co gdy uczynił, ujechawszy kilka staj za miasto, konie mu stanęły, i z miejsca się żadnym sposobem ruszyć nie chciały. Co widząc ten kupiec, iż to uczynił przeciw woli Bożej, wrócił do miasta, i to drzewo Krzyża Chrystusowego do klasztoru odniósł, a ojcu przeorowi i braci jego z zalem wielkim czego się był ważył powiedział, i to co się z nim działo w drodze, już z nim będąc pod przysięgą wyznał, a na pamiątkę cudu tak wielkiego, na tem miejscu, na którym mu konie stanęły, kościół z drzewa pod tytułem Krzyża Ś. zbudował. — Ten cud, i drugi, jako Tomasz Prosniec, mieszczanin lubelski, 1507, będąc bardzo chory i zdesperowany o zdrowiu, na squinantią chorując, jest cudownie uzdrowiony, virtute huius Ligni S. Crucis, w księgach starych pergaminowych eccl. S. Stanislai ord. praed. jest napisany, et coram actis notarii publici per modum vidimus prezentowany. Acta per me Stanislauum Skomorowski presbiterum, et fideliter conscripta. Praesentibus infra subscribentibus. Ego Adamus Malecki presbyter interfui et subscripsi. Ja Bartosz Krocowicz ręką własną. Ja Krzysztofh Uszański ręką własną. Ten kościół tedy Krzyża Ś. przed Lublinem, przy gościńcu krakowskim, dobrem jest świadectwem i pamiątką tego cudu, którym Bóg potwierdził to, iż drzewa tego przenajświętszego, na którym Syn Boży śmierć podjął, nie chciał mieć gdzieindziej w tem państwie Królestwa Polskiego, tylko na tem miejscu w Lublinie, w kościele OO. zakonu kaznodziejskiego; i aby to każdemu wiadomo było, zostawało w dobrej pamięci, na samym gościńcu ten cud Bóg pokazał, który mógł być pokazać zaraz w kościele, gdy to drzewo zbawienia naszego furtive brał ten kupiec, albo kiedy go już z kościoła wynosił, lubo też w samem mieście onego zahamować; ale mu dopuścił z niem wyjechać precz za miasto, i tam go dopiero na gościńcu z wielkiem podziwieniem zastanowił, iż dalej nie mógł postąpić, względem którego cudu Boskiego, z natchnienia Ducha Ś. na temże miejscu kościół zbudował. Zaczem ludzie postronni, albo gościnni, gdy go widzą, pytają się co to za kościół i co za przyczyna, iż tak daleko od ludzi w osobności jest zbudowany. O czem obywatele lubelscy, będąc tego dobrze świadomi per traditionem, ten cud onym predykują. Kościół ten był pierwaj z drzewa wystawiony, w którym była historia na ścianach tego cudu Krzyża Ś. wymalowana; a potem za czasem, iż dla swej starości skłaniał się już do obalenia, inszy na temże miejscu piorum benefactorum sumptibus, za naszych czasów jest zmurowany. — Dany tu opis cudu przez O. Pawła Ruszla, widocznie opiera się na tekście łacińskim takiegoż opisu w aktach notaryalnych Seb. Kajka przechowanym, a wyżej na str. 494 in extenso przytoczonym. Zresztą i sam O. Ruszel to zaznacza.

dawniejszych czasów przechowywanego¹⁾. O ciąglem jego istnieniu nie tylko w XV ale i XVI wieku znajdują się wzmianki w źródłach nie podejrzanym. Tak, kiedy powstał spór między miastem a klasztorem PP. Brygittek o ścieśnienie przez te ostatnie drogi publicznej wiodącej z miasta do drogi zwanej kazimierską, komisarze królewscy zesłani w r. 1511 przez Zygmunta Starego wyraźnie zaznaczają, że ta droga powinna biedz w szerokości między statua murowaną a cmentarzem i nieco poza cmentarz kościoła Ś. Krzyża²⁾. W pośród jednak krótkich wzmianek z lat dawniejszych i późniejszych o kościele Ś. Krzyża jako dowodów świadczących o jego istnieniu, wizyta tego kościoła dokonana w r. 1603 przez ks. Tomasza Josickiego, kanonika wiślickiego, oficyała lubelskiego, z polecenia biskupa Bernarda Maciejowskiego, w pierwszym rzędzie stawioną być winna, a ze względu na szczegóły ważne, jakie o wspomnionym kościele zawiera, zasługuje na całkowite i dosłowne przytoczenie. Oto jej tekst w tłumaczeniu polskiem.

»Kaplica Ś. Krzyża poza murami miasta. Drewniana. Domyślać się można, że była konsekrowana, z krzyżów namalowanych na ścianach i mocnego okopcenia tychże krzyżów przez palące się przed nimi świece. Niema jednakże na to żadnych piśmiennych dowodów, i dzień poświęcenia kościoła nie bywa obchodzony. Pułap

¹⁾ Żywa była zawsze tradycya o wystawieniu kościoła Ś. Krzyża przez Henryka kupca gdańskiego. Tak wikaryusze kościoła kolegiackiego Ś. Michała, protestując w r. 1623 przeciw burmistrzowi i rajcom lubelskim, że ci uważając się za kollatorów kościoła Ś. Krzyża, przedstawili osobnego dlań prebendarza, dowodzą, iż tego prawa mieć nie mogą, albowiem kościół pierwotny drewniany wystawił »quidam Henricus Giedanensis mercator propter suum excessum, ut historia hac de re testatur, sine quavis dote et in alieno fundo in anno 1434«, — a terażniejszy zmurowany staraniem wikaryuszów kolegiaty nie dawnymi czasy. AKL. vol. 21. oblata pod r. 1624.

²⁾ Rkp. »Transsumpta privileg. etc.« niegdyś własność PP. Brygittek, dziś pryw., zawiera między innymi przywilejami tegoż klasztoru, dekret komisarski na kar. 36 z tą datą: »Actum et datum in Lublin feria quarta in crastino S. Kiliani Ano Dni millmo quingemo undecimo. Praesentibus ibidem etc.«, a w tym dekrete taki ustęp czyniący wzmiankę o kościele Ś. Krzyża: »invenimus viam illam ad Casimiriam ducentem esse angustiatam, decrevimus a statua murata usque ad cimeterium ecclesiae sanctae Crucis et parumper post cimeterium quo rectius a statua usque ad illam viam Casimiriensem, antiquitus inter fossas habitam, debere esse dilatatum etc.«

ma z desek, całkowity. Okna: jedno od wschodu za ołtarzem, dwa od strony południowej, oszklone. Nadto, jedno od strony południowej nad drzwiami, drugie na chórze od strony zachodniej, nie oszklone. Ściany mocne. Na środku kaplicy jest belka, a na niej rzeźbiona postać Ukrzyżowanego, obok zaś są tablice dwie z namalowanymi postaciami Matki Najśw. i Ś. Jana. Pawiment kościelny nie pokryty lecz równy. Ambona przy ścianie północnej i ławki kościelne, prostej roboty. Drzwi od zachodu zasuwają się kłodami drewnianymi. Inne drzwi od południa mają zamek i są mocne, na żelaznych zawiasach. Ołtarze dwa, z mensami murowanymi. Wielki ołtarz ma portatył kamienny, i jak okazuje się z pieczęci dobrze zachowanej, konsekrowany. Obraz w wielkim ołtarzu Najśw. Maryi P. rzeźbiony; po bokach tego obrazu są tablice, malowidła, na których przedstawiają historię pierwiastkową tej kaplicy. Stopnie przed mensą murowane. Drugi ołtarz przy ścianie północnej, od strony ewangelii wielkiego ołtarza jest zbudowany, nie jest jednak konsekrowany. Zakrystya przy prezbiterium od strony północnej, z mocnym pułapem. Ma okno zakratowane, z drzwiami na zawiasach bez zamku. Zewnątrz kaplicy. Dach ma dobry z wieżyczką. Również podsienia (cinctorium circa parietes capellae) wokoło kaplicy mają dach dobry. Cmentarz ogrodzony żerdziami z zamykającymi się bramami. Kostnica przy ścianie cmentarza od północy, w dobrym stanie, dachem pokryta. Uposażenie kaplicy. Rzeczona kaplica ma za uposażenie czynszu rocznego pięć złotych od kapitału stu złotych, legowanego od sławnego Klemensa rzeźnika. Połowa tego kapitału zapisana jest przed aktami sądu ławniczego we środę po trzech królach r. 1544 i zabezpieczona na domu Filipa Jarek, a obecnie kamienicy Bartłomieja Elth i Melchiora Knutel, od której płacony jest czynsz roczny w kwocie półtrzecia złotego. Druga połowa wspomnianego kapitału, to jest złotych 50, przyjęta i zabezpieczona jest na domu uczciwego Wojciecha rzeźnika, obecnie kamienicy sławnego p. Jakóba Szamotulczyka ławnika lubelskiego, od której czynsz roczny półtrzecia złotego bywa wypłacany. Ma kaplica na podstawie tego uposażenia erekcyę i confirmacyę, wydaną przez Wiel. P. Jana Osmolskiego, prepozyta i oficyała lubelskiego, w poniedziałek d. 15 kwietnia r. 1549, z polecenia szczególnego JWP. Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego, kanclerza Królestwa Polskiego, wskutek prośby burmistrza i rajców miasta Lublina. Z tytułu tego uposażenia, prebendarz czyli altarysta obowiązany jest odprawiać co

tydzień jedną mszę ś. czytana o Męce Pańskiej w kaplicy, udzielać święte sakramenta więźniom i na śmierć skazanym, tymże wiedzionym na miejsce kaźni towarzyszyć i dawać upomnienia zbawienne. Uposażenia tego i płynącego zeń obowiązku są obecnie posiadaczami wielebni wikaryusze kościoła kolegiackiego lubelskiego, a to z rozporządzenia Jaśnie Wielmożnego Pana kardynała Radziwiłła¹⁾.

Z powyższej wizyty w całości przytoczonej okazuje się, że kościół Ś. Krzyża jeszcze w początku XVII był drewniany i prawdopodobnie ten sam, jaki zbudował Henryk kupiec gdański; przemawia za tem sam wygląd zewnętrzny i wewnętrzne urządzenia kościoła, z powodu jego szczupłych rozmiarów kaplicą przez wizytatora nazwanego. Owe podsienia wokoło otaczające kościółek dla ochrony jego ścian i wygody wiernych, właściwemi są dawnym świątyniom drewnianym²⁾. Ów ołtarz wielki, mający rzeźbione wyobrażenie Matki Najśw. i po bokach tablice drewniane z malowidłami, przedstawiającemi historję cudu i założenia tego kościółka, to niezawodnie tryptyk, który również przemawia za starożytnością wewnętrznego urządzenia i tożsamością ówczesnej kaplicy z kościółkiem wystawionym przez wspomnianego kupca i mieszczanina gdańskiego³⁾. Że jeszcze w r. 1603 był w dobrym stanie kościół Ś. Krzyża, wyraźnie świadczy o tem wspomniona wizyta, mówiąc, że ściany kościoła mocne, dachy całe i ogrodzenie cmentarza przykościelnego bramami zamknięte.

Dlaczego wkrótce po wizycie z r. 1603 kościół Ś. Krzyża drewniany tak prędko upadł, iż trzeba było w jego miejsce stawiać

¹⁾ AKL. vol. 96. Księga wizyt archidyaconatu lubelskiego. Wizyta kościółka Ś. Krzyża znajduje się na str. 109—111.

²⁾ Starożytny kościół parafialny pod tyt. Ś. Maryi Magdaleny, morderzewy, we wsi Gidlach, dyecezyi kujawsko-kaliskiej, ma takie wokoło podsienia. Mają lub miały je i inne kościoły drewniane, zwykle dawnego założenia.

³⁾ Czy ten tryptyk po zmurowaniu nowego kościoła został z dawnego drewnianego przeniesiony i w nim umieszczony? Nie wiadomo piszącemu, jak również i o tem, co się z nim stało. Kościół mурowany i z czasów zarządu nim przez kler świecki i pobytu przy nim OO. Dominikanów obserwantów, nie zostawił po sobie takiego cennego źródła, jakim jest wizyta z r. 1603 kościoła dawnego drewnianego; po zajęciu zaś kościoła Ś. Krzyża wraz z klasztorem OO. Dom. obserwantów mury tylko dawnego kościoła zostały, a wszelkie przedmioty zeń zostały rozprószone.

murowany? Czyżby w tak krótkim czasie »dla swej starości skłaniał się już do obalenia« — jak mówi O. Ruszel¹⁾. Nie podobna w to uwierzyć, gdy wizyta z r. 1603 tak szczegółowo przedstawia go w stanie dobrym. Prawdopodobnie więc stało się to wskutek innych przyczyn. Zaburzenia wewnętrzne, rokosze, zdarzające się w pierwszych dwu dziesiątkach lat wieku XVII za Zygmunta III, które się dały we znaki Lublinowi i jego okolicom, mogły łatwo przyczynić się do spustoszenia i upadku kościółka drewnianego i położonego przy trakcie publicznym w polu, poza miastem. Jakoż w tych czasach, a mianowicie między r. 1603—1623, stanął w miejsce kościoła drewnianego kościół murowany, ofiarnością pobożnych mieszczan lubelskich wystawiony, co potwierdzają źródła współczesne miejscowe²⁾.

Jeżeli kościół Ś. Krzyża jako budynek zyskał z czasem, bo z drewnianego stawszy się murowanym, miał trwalszą zapewnioną przyszłość, to jako beneficjum kościelne nie był tyle szczęśliwym. Przez lat sto przeszło od założenia swego nie liczył się wśród beneficjów, bo nie miał żadnego uposażenia stałego. Kiedy zaś w r. 1544 zyskał zapis stu złotych, i na tym kapitale erygowaną została w r. 1549 przy nim prebenda czyli altarya³⁾, stanowił jedno z najuboższych beneficjów. Prebendarz czyli altarysta bowiem tego kościółka miał stałego dochodu rocznego pięć złotych, które pobierał jako czynsz od kapitału wyżej wspomnianego⁴⁾. Dlatego słusznie kardynał Radziwiłł, wizytując kościoły lubelskie, a między innymi i kościół Ś. Krzyża, wydał ordynacyę, mocą której oddał w zarząd kościół ten wraz z uposażeniem wikaryuszom kolegiaty lubelskiej⁵⁾. Prebenda bowiem przy kościółku Ś. Krzyża nie mogła stanowić beneficjum samoistnego.

1) O. Paweł Ruszel. »Skarb nigdy nieprzebrany itd.« — Księga trzecia etc. 23.

2) W proteście wikaryuszów kolegiaty przeciw zamianowaniu prebendarza dla kościółka Ś. Krzyża w r. 1623 jest mowa, że kościół ten jest murowany przez nich; na co odpowiedzieli burmistrz i rajcy lubelscy, że ius patronatus tego kościółka do nich należy, że grunt pod kościółek od PP. Brygittek oni nabyli, że ofiarnością rajców i obywateli lubelskich kościół Ś. Krzyża został zmurowany. AKL. vol. 21, oblata pod r. 1624.

3) AKL. vol. 9, str. 109—111. Patrz wyżej na str. 497.

4) Tamże.

5) Tamże.

Obywatele a zwłaszcza burmistrz i rajcy lubelscy w tem rozporządzeniu biskupa-kardynała Radziwiłła widzieli pokrzywdzenie praw swoich kollatorskich. Dlatego, kiedy we wtorek nazajutrz po Ś. Bartłomieju r. 1598 wobec medyatorów i kompromisarzów między klasztorem PP. Brygitek a miastem Lublinem zawarta została ugoda, w tej ugodzie wyraźnie sobie miasto zastrzegło, aby »tey capelle albo kościoła Ś. Krzyża PP. rayce lubelscy iako z dawna byli tak y teraz, y wiecznemi na potym czasy collatorami y patronami absque quovis conventus impedimento etc.«¹⁾. Nie dosyć na tem, rajcy i obywatele lubelscy postarawszy się o wystawienie w miejsce drewnianego, murowanego kościółka Ś. Krzyża, przedstawili zaraz na prebendarza tegoż kościółka ks. Wojciecha Markowicza kan. kollegiaty lub. i mansyonarza zamkowego, a po jego śmierci w r. 1623 ks. Wojciecha Jaworzyńskiego również kan. koll. lub. i mansyonarza zamkowego. Gdy zaś wikaryusze kollegiaty w tymże roku 1623 założyli protest, burmistrz i rajcy lubelscy okazali dowody, że do prebendy kościoła Ś. Krzyża im służy prawo patronatu²⁾, że ponieważ dawny kościółek drewniany Ś. Krzyża, wystawiony przez Henryka kupca, stał na gruncie PP. Brygitek, burmistrz i rajcy zrobili o ten grunt 1598 tranzakcyę z PP. Brygitekami, którą Zygmunt III w r. 1603 d. 10 czerwca w Krakowie zatwierdził³⁾, że w końcu nie kto inny jak tylko rajcy i obywatele m. Lublina kościół ten w miejsce drewnianego z muru wystawili⁴⁾.

Przewidując wszakże miasto, że nigdy spokojnem nie będzie w utrzymaniu praw swoich co do kościoła Ś. Krzyża, postanowiło skorzystać z okoliczności ówczesnych, aby te prawa zabezpieczyć i utrwalić. Już od dawna ogólnem było życzeniem, aby w Lublinie,

¹⁾ Rkp. »Transsumpta privilegiorum etc.«, kar. 39—42. Własność niegdyś PP. Brygitek, dziś pryw.

²⁾ Prawo patronatu burmistrz i rajcy lubelscy do kościółka Ś. Krzyża zyskali na mocy fundacyi prebendy czyli altaryi przy tymże kościółku, erygowanej w r. 1549 przez ks. Jana Osmolskiego, oficyała lubelskiego. AKL. vol. 96; patrz wyż. na str. 497.

³⁾ AKL. vol. 20.

⁴⁾ AKL. vol. 21. Oblata protestu wikaryuszów i repliki rajców lubelskich pod r. 1624, gdzie całe zajście między stronami dokładnie przedstawione i gdzie także znajdują się cenne szczegóły z blizka dotyczące historii kościółka Ś. Krzyża od czasów założenia aż do XVII w. Patrz wyż. na str. 496 i 499.

gdzie jeden tylko był kościół parafialny Ś. Michała, utworzyć drugą parafię przy którymś z kościołów do kleru świeckiego należących. Jedni pragnęli, aby tym drugim kościołem parafialnym został kościół prebendarski Ś. Mikołaja na przedmieściu Czwartek, inni a mianowicie burmistrz i rajcy miasta Lublina życzyli sobie drugą parafię założyć przy kościele Ś. Krzyża. Ci ostatni, posiadając w swoich rękach wiele legatów testamentowych, zrobionych przez osoby umierające w czasie grasującego w r. 1625 w Lublinie powietrza, usilnie za tem obstawali, aby drugim kościołem parafialnym został kościół Ś. Krzyża i w tym celu ofiarowali legowane sumy bawiącemu w Lublinie w r. 1628 Marcinowi Szyszkowskiemu, biskupowi, prosząc go, aby na tych legatach erygował parafię przy wspomnionym kościele. Biskup na razie nie odmawiał, lecz gdy wkrótce nie tylko wikaryusze, ale i PP. Brygitki wystąpiły przeciw urzeczywistnieniu tego projektu, wydał dekret, mocą którego legata owe obrócone zostały za zgodą rajców i obywateli lubelskich na erygowanie dziewiątego wikaryusza przy kolegiacie i na zwiększenie funduszu prebendarza stałego przy kościele Ś. Krzyża¹⁾. Parafia więc nie była utworzoną przy tym kościele, lecz za to prebendarz miejscowy pozyskał dostatniejsze uposażenie. Około tegoż czasu powiększone ono zostało przez zapis, zrobiony przed aktami radzieckimi lubelskimi w piątek po Ścięciu Ś. Jana Chrzciciela r. 1640, mocą którego Bartłomiej Winiarski, przedmieszczanin lubelski, ofiarował piwnicę pod domem swoim dla kaplicy Ś. Krzyża²⁾. Prezentowali przeto burmistrz i rajcowie lubelscy i w dalszym czasie prebendarzy czyli altarystów, zwanych także kapelanami. Tak w r. 1642 instytuował się na beneficjum świętokrzyskie ks. Aleksander Kurzewski³⁾, a w r. 1669 d. 22 marca ks. Marcinkowski⁴⁾. Czy ci prebendarze mieli jakie pomieszczenie przy swoim kościele i stale przy nim przebywali, niema na to dowodów. Zdaje się, że jak poprzednio, tak i obecnie, prebendarze ci co najwyżej odprawiali jedną mszę ś. tygodniowo w kościółku i skazanym na śmierć nieśli posługę duchowną.

1) AKL. vol. 21, obłata pod r. 1629.

2) Kopie i oryg. dokum. b. klasztoru OO. Dom. lub. Własn. pryw.

3) AKL. vol. 24, pod r. 1642.

4) AKL. vol. 25, pod r. 1669.

W końcu jednak XVII-o wieku kościółek Ś. Krzyża nowemu uległ przeznaczeniu. W r. 1697 O. Ignacy Wardziński, wikaryusz generalny kongregacji Ś. Ludwika Bertranda czyli Dominikanów obserwantów, wyjednał od biskupa krakowskiego pozwolenie na założenie przy tym kościółku klasztoru dla swego zakonu. Niezawodnie już przed tym czasem uzyskał na to zgodę burmistrza i rajców lubelskich. Dobrodziejów miał zjednanych wielu dla tego nowego klasztoru, a między nimi był głównym Jacek Rawski, podstoli bractłowski. Gdy więc objął w posiadanie kościółek i zaczął urządzać przy nim dla swych braci siedzibę, wystąpiły przeciw niemu i fundatorom klasztoru, a mianowicie Jackowi Rawskiemu, z protestem PP. Brygittki lubelskie i rozpoczęły akcję prawną, nie chcąc dopuścić fundacyi klasztoru przy wspomnionym kościółku, jako postawionym na ich gruncie i położonym w sąsiedztwie ich posiadłości¹⁾. Jak się ta sprawa ukończyła, nie wiadomo; to tylko pewnem jest, że OO. Dominikanie obserwanci, osiadłszy w r. 1697, i zyskawszy od swego głównego dobrodzieja Jacka Rawskiego dosyć znaczne uposażenie w kapitałach, fundacyi swej lubelskiej nie opuścili, aż do r. 1800, w którym ulegli kasacie. Jeszcze jednak przez lat kilka niepokojeni byli przez innych zakonników w mieście Lublinie osiadłych, występujących przeciw osiedleniu się OO. Dominikanów obserwantów pod pozorem, że w mieście jest dosyć różnych zakonów i t. p.²⁾. Lecz i z tej strony spory z czasem ucichły i ojcowie pozostali w spokojnem posiadaniu swej fundacyi.

Największy jednak kłopot mieli ojcowie z nabyciem miejsca na zbudowanie klasztoru. Jak wiadomo bowiem, kościółek Ś. Krzyża wraz z niewielkim wokoło cmentarzem stał przy drodze publicznej i był wystawiony na gruncie posiadłości PP. Brygitek lubelskich. Przestrzeń gruntu między tym kościółkiem aż do »Bożej męki mrowaney starey« — była sporną między temiż Brygittkami a mia-

¹⁾ AKL. vol. 43, pod r. 1697. Znajduje się tu protest obszerny, wniesiony przez prokuratorów w imieniu klasztoru PP. Brygitek lubelskich, a w tym proteście wszystkie powyższe szczegóły, dotyczące początkowej historii OO. Dom. obserwantów w Lublinie.

²⁾ Między innymi Karmelici bosci d. 3 lipca r. 1703 na swej kapitule klasztornej postanowili się opierać fundacyi OO. Dominikanów obserwantów »ob multiplicationem religiosorum et ob vicinitatem contra canones«. Rkp. »Jesus Maria. Liber in quo describuntur: fundatio etc.« Własn. niegdyś OO. Karmelitów bosych lub., dziś pryw.

stem, ostatecznie jednak stała się własnością miasta ¹⁾. Miasto po długich staraniach zezwoliło ojcom postawić klasztor na tym grun-

¹⁾ Już w r. 1511 nastąpił dekret komisarzy królewskich, przysądżający przestrzeń od kościoła Ś. Krzyża do statuy murowanej, na użytek publiczny (drogę). Patrz wyżej na str. 496. W r. 1598 we wtorek nazajutrz po Ś. Bartłomieju mediatorowie i kompromisarze zaprowadzili ugodę między klasztorem Brygitek a miastem. Ustęp dotyczący gruntu spornego tak brzmi: »Co się dotycze controuersiey gruntu albo roliey przy miescie y kosciola S. Krzyża y niektórych ogrodow ktore się ciągną klinem między dwiema ulicami od kosciola PANNY MARIEY na szlak lubelski, ktore mienił conuent bydz na łaniech klasztornych. My iednacze przerzezeni przypatrzyszy się dobrze położeniu mieysc y granicom od kościoła prosto P. MARIEJ aż w pole, znalezlismy to, iakosz y ninieyszym zdaniem naszym znajduiemy, isz granica albo miedza rozgraniczająca grunty klasztorne od mieyskich ma się zacząć od vliczki blisko kosciola między domami narożnemi Kretkowskim rzeczonym ktory na gruncie klasztornym, a Kramarczykowym, ktory stoi na gruncie miesieckim, a ma iść ta vliczka aż za szlak ku domowi albo dworku Michała Harnysza mieszczanina lubelskiego ktory także iest na gruncie klasztornym za szlakiem z miasta idąc goscincem krakowskim po lewey ręce, tam stąd do Bożey męki murowaney starey, a od Bożey męki recto tramite aż do szubienice murowaney, około ktorey szubienice plac do deptania zboża słuszny y weczesny zostawiwszy, ma isc versus occidentem ku gaiowi recto tramite aż do granic Czechowskich y tam się koneczyć ma. A na tę stronę ku miastu od kosciola albo capelle S. Krzyża na gruncie klasztornym stojącey nie ma bydz żadne oranie ani gliny branie, czego tak miasto iako y klasztor spolnie bronić mają. Wszak że tey capelle albo kosciola S. Krzyża PP. mayce lubelscy iako z dawna byli tak y teraz, y wiecznemi na potym czasy collatorami y patronami absque quouis conuentus impedimento sine tamen praeiudicio fundi monialium bydz mają. Co tedy od przerzezoney vliczki od kosciola klasztornego tak iako się miedza albo granica vkazała między przerzezonemi domami Kretkowskim y Kramarczykowym idąc aż w pole do Bożey męki murowaney y starey, a od tey Bożey męki aż ku szubienicom y za szubienicami ogrodow, domow albo gruntu po prawey ręce od miasta znajdzie się, to wszystko za tym ninieyszym ograniczeniem miastu czasy wiecznemi należeć ma, y czynsze stamtąd tak iako z dawna tego w trzymaniu będąc brali, brać mają«. Rkp. »Transsumpta privileg. etc.«. Własność niegdyś Brygitek lubelskich, dziś pryw. — Przydłuższy ten ustęp przytoczono, raz, że wyraźnie dowodzi, iż na gruncie klasztoru lubel. PP. Brygitek kościół Ś. Krzyża był wystawiony, a mimo to kollacya tego kościoła do burmistrza i rajców lubelskich należała, a powtóre, że wykazuje dokładnie, jak biegła granica między posiadłościami wspomnionego klasztoru i miejskimi. Nadto dla historyka miasta Lublina ma jeszcze i tę ważność, iż mu kilka szczegółów ciekawych dostarcza, a mianowi-

cie, ale pod warunkiem zgody na to i zatwierdzenia królewskiego. Należało teraz znaleźć drogę do króla, co w czasie wojennym i niepokojnym było wielce trudnem. Trafiono wreszcie przez stronników Sasa Augusta II do tegoż, jako już uznanego za króla przez większość szlachty i wyjednano, że tenże w Malborgu, pod dniem 13 czerwca r. 1710, wydał przywilej donacyjny gruntu pustego, leżącego naprzeciw kościoła Ś. Krzyża, dla wybudowania klasztoru OO. Dominikanów ściślejszej obserwy kongregacyi Ś. Ludwika Bertranda przez ur. Jacka Rawskiego, podstolego braclawskiego, fundowanych i sprowadzonych do Lublina¹⁾. Na uzyskanym tą drogą

cie, że stojąca na skraju ogrodu publicznego, wprost prawie koszar dziś Ś. Krzyża, a dawniej kościoła i klasztoru pod tymże tytułem, na małym wzgórku, kolumna murowana, zakończona klatką czworoboczną i daszkiem murowanemi, jest starożytnego pochodzenia i niezawodnie była ową już w XVI w. Bożą męką murowaną starą, u posiadającą we wzmiankowanej klatce wyobrażenie albo Chrystusa Ukrzyżowanego albo tegoż Zbawcy statęg cierniem ukoronowanego, — a dalej, iż budynek zwany prochownią, a jeszcze przed niedawnymi czasy powszechnie nazywany szubienicą starą, również jest dawnego, najmniej z XVI w. pochodzenia. Co się tyczy ogrodu publicznego, którego założenie pamiętali do niedawna starzy obywatele lubelscy, a którego to założenia datę (r. 1837) przypomina do dziś dnia kamienny pomnik, wśród tegoż ogrodu w roku założenia postawiony, to ogród ten założony został na gruncie miejskim, obejmującym niegdyś w tych stronach daleko większe obszary, a prawdopodobnie i cały teren dzisiejszej Wieniawy.

¹⁾ Przywilej ten donacyjny Augusta II przechowany został w oryginalne i jest własnością prywatną. Napisany jest wyraźnie na arkuszu papierowym, złożonym w dwoje w poprzek, i ma na podkładzie między dwoma arkusza kartkami czerwonymi, odcisniętą pieczęć: »Datum Marienburgi die XIII mensis Iunii anno MDCCX. Regni vero nostri XIII«. Od lewej ręki u dołu: »Augustus rex« — pieczęć w środku, od prawej ręki u spodu: »Donatio fundi deserti inter praecepta viarum in frontispicio ecclesiae S. Crucis extra Lublinum iacentis religiosi patribus ord. praed. strictioris observ. congr. seti Ludovici Bertrandi« podpis: »Michael Augustinus Holvel Sae Rae Mttis Sigill. Reg. Seers mp.« Ustęp główny tego przywileju taki: »Hinc cum expositum sit nobis per certos consiliarios, ecclesiam tituli Setae Crucis Lublini extra suburbium Cracoviense iacentem, carere sufficienti loco pro erigendo et noviter fundando conventu, religiosorum ordinis praed. strictioris observantiae congr. Seti Ludovici Bertrandi, per generosum olim Hiacinthum Rawski subdapiferum Braclaviensem, fundatorum et introductorum, faciendum esse duximus, ut fundum certum desertum in frontispicio illius ecclesiae inter praecepta viarum existentem, daremus et conferremus: prout quidem damus, dona-

placu wystawili ojcowie w pierwszej połowie XVIII w. obszerny, o trzech pawilonach piętrowych, murowany klasztor. Kurytarze dolne jednego pawilonu, przytykające do szczupłego kościoła, nieco tenże zwiększały. Niezawodnie i kościół sam w tym czasie został odpowiednio przebudowany i ozdobiony¹⁾.

Do pomyślnego rozwoju zgromadzenie OO. Dominikanów obserwantów klasztoru lubelskiego zdaje się nigdy nie doszło. Zaledwie bowiem zdołali ci ojcowie w pierwszej połowie XVIII wieku być swój ustalić, gdy w drugiej połowie tegoż w. nastąpiły czasy, które, jeśli tym bytem nie zachwiały, to do rozwoju zgromadzenia przyczynić się nie mogły, owszem, jak pod względem moralnym, tak i materialnym oddziaływały szkodliwie.

Zdaje się, że klasztor przy kościele Ś. Krzyża, w najpomyślniejszych czasach, liczył zakonników mało co więcej nad dwunastu²⁾. Później i ta liczba zmniejszyła się do tego stopnia, że kasata klasztoru w r. 1800 zastała trzech tylko zakonników w klasztorze a dwóch poza klasztorem, — więc razem pięciu, łącznie z prowincyałem i przeorem³⁾. Brak źródeł nie pozwala na dokładne określenie znaczenia klasztoru lubelskiego pod względem życia zakonnego i wpływu na społeczeństwo miejscowe⁴⁾.

mus, conferrimus, et adscribimus praesentibus literis nostris in perpetuum, ita ut in eodem fundo conventum aliaque aedificia ad usum suum spectantia erigant et aedificent. Eximimus quoque eundem fundum, ab iurisdictione saeculari quavis, praesertim civitatis nostrae Lublinensis, tum a quibusvis contributionibus, solutionibus, censibus, ac oneribus, a pro exempto ac libero esse volumus. Quinimo iurisdictioni spirituali ac immunitati ecclesiasticae perpetuo in aevum incorporamus etc.«.

¹⁾ Już wyżej za odsyłaczem ³⁾ na str. 498 nadmieniono, że podobnego źródła do wizyty z r. 1603 kościół murowany Ś. Krzyża za pobytu przy nim OO. Dominikanów obserwantów nie miał. Wszystko więc co o kościele murowanym i o klasztorze przy nim powstałym powiedziano, opartem jest głównie na wnioskach z oględzin pozostałych jeszcze do ostatnich czasów murów kościoła i klasztoru, przerobionych na koszary wojskowe.

²⁾ W jednej z korespondencji swoich O. Teofil Wszelaki, zakonnik klasztoru przy kościele Ś. Stanisława, za którego jeszcze istnieli OO. Dominikanie obserwanci, pisze, że klasztor tychże obserwantów przy kościele Ś. Krzyża, w czasach pomyślnych, liczył dwudziestu kilku zakonników, że był dobrze uposażony i urządzony.

³⁾ Patrz niżej na str. 507.

⁴⁾ Organizacya zakonu kaznodziejskiego nie dozwoliła nigdy zrobić się odroślom zakonu na samoistne zakony, jak to się stało

Lubo klasztor od początku liczył wielu dobrodziejów, skąpe źródła odnoszące się do jego przeszłości, prócz wymienienia głównego fundatora Jacka Rawskiego, milczą o innych. Z lokacyi tylko czterech tysięcy złp. na dobrach ziemskich przekonać się można, że sumę tę zapisali klasztorowi lubelskiemu na cztery msze śpiewane i tyleż czytanych, małżonkowie: Adam i Maryanna Mauttnerowie, obywatele starej Warszawy¹⁾. Podobnież brak zupełnie źródeł do wyświetlenia kwestyi, jakim było uposażenie klasztoru wogóle i jakim stan tegoż uposażenia w różnych czasach. Z niektórych jednak szczegółów znalezionych w źródłach postronnych i z ujawnionych podczas kasaty klasztoru resztek jego uposażenia wniesć można, iż uposażenie to musiało być znaczne i oparte głównie na kapitałach²⁾. Wcześniej jednak zaczęło upadać, już to z powodu niepewnych lokacyi, już niedbalstwa i nierzetelności właścicieli dóbr w wypłacaniu czynszów na tych dobrach lokowanych³⁾, już z po-

w zakonie Ś. Benedykta lub zakonie Ś. Franciszka. Kongregacya Ś. Luwika Bertranda jak i inne, była to kongregacya zakonna, mająca lokalnych przełożonych, niekiedy i prowincyałów, ale zawsze od jednego i tegoż samego generała zakonu dominikańskiego zależała i przez niego i jego wizytatorów była rządzona. Reformę życia zakonnego według ścisłej obserwacji ustaw, zakon zawsze przyjmował, swobodę zachowania tejże lub korzystania z dyspens pozostawiał, ale jedności w zarządzie bronił i starej lecz zawsze żywotnej organizacyi zakonu podkopać nie dał i jej całość i siłę uparcie przechowywał. Dzieje zakonu wymownie o tem świadczą. Dominikanie więc obserwanci wielkiej roli nie odegrali wogóle, w szczególności zaś klasztor lubelski wielkiego znaczenia nie miał, bo i za krótko istniał.

¹⁾ Kiedy suma ta w r. 1759 wypłaconą została, O. Rajmund Zdziarski, przeor klasztoru OO. Dominikanów obserwantów przy kościele Ś. Krzyża, lokował ją na dobrach Wojciechowie, których właścicielka Marya z Orzechowskich Niezabitowska, kasztelanowa nowogrodzka, dała zapis odpowiedni w grodzie lubelskim, we wtorek po Matce B. Oczyszczenia r. 1759. — Kopie i oryginały dokum. b. klasztoru OO. Dominikanów lub. « Włan. klasztoru Ś. Stanisława — dziś pryw.

²⁾ Jeżeli w czasie kasaty klasztoru w r. 1800 resztki kapitałów klasztornych wynosiły jeszcze pokaźną sumę 249,700 złp., uposażenie klasztoru dosyć zamożnem było w pierwotnych czasach istnienia OO. Dominikanów obserwantów w Lublinie.

³⁾ W r. 1744 d. 20 sierpnia O. Tomasz Mauttner, przeor «suo et totius conventus Lublinensis ad aedes S. Crucis ord. praed. de obser. sancti Ludovici Bertrandi», protestuje przeciw Stefanowi z Targowiska Gałęzowskiemu, kasztelanowi lubelskiemu, że nie płaci procentu od kapitału 30,000 złp.

wodu niższej stopy procentowej od kapitałów lokowanych przez duchowieństwo na dobrach ziemskich, w końcu z powodu nieszczęść publicznych, towarzyszących rozbirom kraju w drugiej połowie XVIII wieku. Kościół Ś. Krzyża z klasztorem OO. Dominikanów obserwantów, jako położony za miastem, w czasie zaburzeń ówczesnych wielkie poniósł straty materialne.

Po trzecim rozbiornie kraju, gdy Austriacy zajęli Lublin i okolice, zmieniło się natychmiast położenie moralne i materialne duchowieństwa świeckiego, a zwłaszcza zakonnego. Wszelkie znoszenie się z generałami zakonu było surowo wzbronione, klasztory zostały poddane jurysdykcji biskupów diecezjalnych, własność kościołów i klasztorów dokładnie oceniona i podatkami obłożona. Fiskalność rządu nie miała granic. Z tej działalności rządowej pozostał między innymi dokument, wykazujący że w r. 1797 wartość naczyń świętych, aparatów i wszelkich ruchomych przedmiotów kościoła Ś. Krzyża oceniona była na 401 florenów 6 krajcarów¹⁾. Ubogimi były widocznie przybory wewnętrzne tego kościoła w owym czasie. Ujawnionem niedługo zostało, wskutek dalszej działalności tegoż rządu, nieszczęśliwe położenie moralne i materialne klasztoru OO. Dominikanów obserwantów przy wspomnianym kościele istniejącego.

W r. 1800, w miesiącu sierpniu, wizytował klasztory lubelskie gubernator Galicji zachodniej z Krakowa, a we wrześniu kanclerz cesarski ze Lwowa, jak pisze kronika klasztoru OO. Kapucynów lubelskich pod tym rokiem, a jak dalej dodaje, już w październiku tegoż roku odbiła się ta wizyta fatalnie na OO. Dominikanach obserwantach przy kościele Ś. Krzyża. Urzędnicy cesarscy bowiem dokonawszy pomiarów kościoła, klasztoru i przylegających do nich ogrodu i placu, na mocy dekretu gubernium krakowskiego, zgromadzeniu z trzech członków składającemu się ustąpić z klasztoru rozkazali. Wskutek czego O. Emilian Madejski, przeor klasztoru, przeniósł się na zamieszkanie do klasztoru OO. Dominikanów przy kościele Ś. Stanisława w Lublinie, aby czekać na dalsze rozporządze-

wziętego od klasztoru przez jego ojca Eleuteryusza Felicyana Gałęzowskiego, kasztelana lubelskiego, i lokowanego na dobrach bełżyckich. Kopie i oryg. dokumentów b. klaszt. OO. Dom. lub. « Własn. niegdyś klasztoru Ś. Stanisława, dziś pryw.

¹⁾ Inventarium sacrorum vasorum, praeliosorum, et apparatusum ecclesiae PP. Dominicanorum sub tit. Sae Crucis extra civit. Lublinen. « — z r. 1797. AKL. vol. extrav.

nia rządu, zaś dwaj inni zakonnicy kapłani wyjechali do klasztoru swego zakonu w Wysokiem-Kole. Naczynia święte i wszelkie przedmioty kościelne ciż urzędnicy kazali umieścić przy kościele Ś. Stanisława w klasztorze OO. Dominikanów, pieniądze znalezione u O. przeora w części rozdali trzem wyżej wymienionym zakonnikom, w części przelali do kasy cesarskiej i ostatecznie zajmawszy w posiadanie rządu kościół, klasztor, ogród i plac — dla strzeżenia tychże pozostawili na miejscu jednego żołnierza¹⁾. Niedługo czekali dalszych rozporządzeń rządowych. Cyrkuł lubelski pod d. 30 stycznia r. 1801 odezwą tej mniej więcej treści zawiadomił O. Macieja Ostrowskiego, prowincyała Dominikanów obserwantów, mieszkającego wówczas w Woli-syrnickiej, że na podstawie dekretu »Excelsi gubernii n. 31 Decembris a. p. N-o 19130 informuje się go« -- iż po zajęciu klasztoru Ś. Krzyża na użytek wojska, dochód od sum kapitałnych w $\frac{2}{3}$ częściach przeznaczony został do Wysokiego-Koła, gdzie przenieśli się dwaj kapłani zakonnicy, a w $\frac{1}{3}$ części do klasztoru przy kościele Ś. Stanisława, w którym zamieszkał dawny przeor Emilian Madejski. Co się tyczy ks. prowincyała i ks. Klemensa Grodzkiego, który jest w Horodle jako kooperator, ci nie mogą nie do dochodów tych pretendować, dopóki nie wrócą do klasztoru. Donosi się dalej, że wszystkie ruchomości kościelne (między którymi był obraz Matki Boskiej alabastrowy jakoteż i biblioteka, są do rozporządzenia prowincyała, które na użytek klasztoru mogą

¹⁾ Rkp. »Navis Minoritana etc.« Kronika OO. Kapucynów lubel. pod r. 1800 wspomniawszy o odbytej we wrześniu wizycie klasztorów lubelskich przez urzędników cesarskich, tak dalej pod tymże rokiem pisze: »October. Supradictorum monasteriorum facta visitatio ad finem huius mensis in RR. PP. praedicatoribus de observantia ad ecclesiam Sae Crucis extra civitatem commorantibus primum produxit effectum, nam facta per caesareos officiales praevia totius ecclesiae, monasterii, horti et areae dimensione, suprafatis patribus, qui protunc solummodo nro 3 monasterium inhabitabant, per Cracoviensis gubernii decretum ex eodem monasterio recedere demandarunt. Prior huius conventus R. P. Emilianus Madejski contulit se ad RR. PP. Praedicatores dispensatos in civitate commorantes ulteriorem ex Cracoviensi gubernio dispositionem expectaturus, reliqui vero 2 sacerdotes perrexerunt ad suum monasterium, Wysokie-koło dictum. Vasa vero sacra ecclesiae eiusque suppelectilem pro interim deposuerunt apud eosdem PP. praedicatores in civitate, pecuniam autem 1400 flor. pol. quam apud R. P. priorem invenerunt, partim inter eosdem PP. observantes distribuerunt, reliquum ad caesaream cassam acceperunt, relicto uno suo milite pro loci custodia«.

być obrócone¹⁾. Mimo przedstawienia ze strony biskupa Skarszewskiego, aby kościół Ś. Krzyża pozostawić jako kaplicę dla szpitala wojskowego, zaś majątek klasztorny podzielić między klasztory Dominikanów obserwantów w Wysokiem-Kole i Terespolu²⁾, — wola władz wyższych, objawiona przez rząd cyrkularny lubelski, została w całości wykonaną. To też zaraz w r. 1801 klasztor lubelski Ś. Stanisława, w którym ostatni przeor klasztoru Ś. Krzyża O. Emilian Madejski zamieszkał, otrzymał $\frac{1}{3}$ część kapitałów po Dominikanach obserwantach w kwocie 83,900 złp., zaś dwie trzecie części tychże kapitałów, więc suma 167,800 złp., przeszła na klasztor wysokokolski, w którym zamieszkałi dwaj inni zakonnicy, przeniesieni ze skasowanego klasztoru lubelskiego Ś. Krzyża³⁾. Kiedy później O. Madejski przeniósł się do Wysokiego-Koła, klasztor ten upomniał się u klasztoru lubelskiego o trzecią ową część kapitałów dawnego klasztoru OO. Dominikanów obserwantów klasztoru Ś. Krzyża w Lublinie⁴⁾. Jak się ten spór ukończył, nie wiadomo. Zdaje się, że spór

1) AKL. vol. 173 pod r. 1801 str. 239 i w vol. korespondencji z rządem austriackim.

2) AKL. vol. 173, str. 239—240. W odezwie biskupa Skarszewskiego z d. 7 grudnia r. 1800 do rządu Galicyi zachodniej, w której tenże biskup zawiadamia rząd, że dekret kancelaryi dworskiej z dnia 4 września r. 1800 został wykonany: klasztor przy kościele Ś. Krzyża zamieniono na szpital wojskowy, a zakonnicy z klasztoru 7 listopada tegoż r. zostali usunięci. Przedstawia jednak w tejże odezwie, aby jeden z tych Dominikanów obserwantów był pozostawiony przy kościele Ś. Krzyża jako kapelan szpitalny, zaś dobra skasowanego klasztoru aby przeszły na dwa klasztory Dominikanów obserwantów istniejące jeszcze w Galicyi zachodniej, w Wysokiem-Kole i Terespolu, z których ostatni ma przy swoim kościele parafię, a pierwszy wiele pomaga w pracy okolicznym kościołom parafialnym. Rząd ówczesny austriacki interesu kościoła, a tembardziej zakonów, nie miał zwyczaju uwzględniać, więc decyzji swej nie zmienił.

3) »Kopie i oryginały dokumentów b. klasztoru (Ś. Stanisława) OO. Dom. lub. « Wśród nich znajduje się odezwa do rządu austriackiego w minucie, w której wymienione są kapitały przeszłe w r. 1801 na klasztor Ś. Stanisława po Dominikanach obserwantach, z wyszczególnieniem, na jakich dobrach lokowanymi były: 1) złp. 26,500 na dobrach ziemskich, 2) złp. 51,200 na kahale lubelskim, — 3) złp. 3,200 na kahale łączyńskim, — 4) złp. 2,000 na kahale bełżyckim, — 5) 1,000 na kahale wieniawskim. Suma więc ogólna kapitałów przeszłych z klasztoru Ś. Krzyża na klasztor Ś. Stanisława wynosiła 83,900 złp.

4) Tamże.

ten załatwiony został »intra moenia« klasztorów, po domowemu. Niebawem, po śmierci ostatnich Dominikanów obserwantów, oba ich klasztory, wysoko-kolski i terespolski, osiedli zwykli OO. Dominikanie i posiadali takowe do czasów ostatniej kasaty klasztorów w r. 1864¹⁾.

Taki los spotkał OO. Dominikanów obserwantów po stuletnim pobycie przy kościele Ś. Krzyża w Lublinie²⁾. Klasztor ich zajęty na szpital wojskowy przez rząd austriacki, gdy rząd ten w r. 1809 ustał, a nastał rząd Księstwa Warszawskiego, zamienionym wkrótce został na koszary wojskowe, gdyż postarano się o wygodniejszy szpital, zabierając na ten cel klasztor PP. Wizytek wraz z kościo-

1) Powiedziano wyżej za odsył. na str. 505, że zakon OO. Dominikanów obserwantów kongregacji Ś. Ludwika Bertranda zakonu samostannego nie stanowił i zależał od jednej i tejże samej zwierzchności głównej zakonu kaznodziejskiego, jaką piastował generał »magister generalis«. Miał jednak wyznaczanych przez tegoż generała wizytatorów generalnych, swoje klasztory pod zarządem własnych przeorów, a nawet swoich prowincyałów. W Polsce, gdzie pojawiła się ta kongregacja w XVII wieku, lecz nigdy nie doszła do wysokiego rozwoju, są ślady, że w r. 1743 wizytował klasztor Ś. Krzyża w Lublinie O. Tomasz Hanusewicz, St. Th. Mgr Rmi generalis ord. praed. vicarius et conventuum ord. praed. congregationis S. Ludovici Bertrandi provinciae lituanae generalis visitator«. AKL. vol. 50 pod r. 1743. Również z tego samego źródła przekonać się można, że takim wikarym generała był O. Tomasz Mauttner, który pod r. 1765 występuje jako »Ord. praed. de observ. S. Th. Lr ex-vicarius generalis, conventus (Ś. Krzyża w Lublinie) prior«. AKL. vol. 66. Że w Polsce stanowili prowincję, okazuje się to z kasaty klasztoru lubelskiego w r. 1800, podczas której wymieniony jest prowincyał OO. Dominikanów obserwantów O. Maciej Ostrowski. Patrz wyż. za odsył. 4) na str. 505 i w tekście. Życie jednak tego zgromadzenia zakonnego mało się różniło ściślejszą swoją obserwancją od obserwy zachowywanej w zakonie zwykłym dominikańskim; dlatego też gdy przyszły mniej przyjazne czasy dla zakonów, utraciło siły i przyszło do zaniku zupełnego. Istnienie wreszcie odrębnego zakonu dominikańskiego z obserwą nie ma prawie podstawy wobec ducha ustaw zakonnych, sprzyjającego zawsze obserwie i tej organizacyi zakonu kaznodziejskiego, która zawsze dozwalała na istnienie w pośród swoich klasztorów i takich, gdzie »ad unguem« spełnienie ustaw zakonnych jest przestrzegane.

2) Za czasów austriackich kościół Ś. Krzyża jeszcze się utrzymywał i zewnątrz wyróżniał. Przy radykalnej odnowie na koszary za rządów Królestwa Kongresowego kościół opuszczony został. Jednak i dziś ślady budowy kościelnej jak i klasztornej są widoczne.

łem Najświętszego Serca Jezusowego i Zwiastowania N. M. P.¹⁾ Jako koszary był za rządów Królestwa Kongresowego gruntownie przerobiony i znany jest dziś pod nazwą koszar Ś. Krzyża²⁾.

Naprzeciw tego dawnego klasztoru dzisiejszych koszar stoi objęta brzegiem ogrodu miejskiego, na małym wzniesieniu, owa »Boża męka stara murowana« — jak ją nazywają dawne dokumenta³⁾. Jest to kolumna kwadratowa murowana, u dołu pełna, ku górze rozchodząca się w cztery filarki murowane daszkiem pokryte, wśród których niezawodnie dawnymi czasy umieszczona była statua cierpiącego Zbawiciela⁴⁾. Poza dzisiejszemi koszarami i poza ogrodem

1) Patrz pod opisami kościołów Wniebowz. N. Maryi P. i Najśw. Serca Jezusowego itd., przy których istniały Wizytki.

2) Pawilon czwarty od drogi i przeróbka trzech pawilonów dawnego klasztoru wraz z kościołem jest owocem tej restauracyi.

3) Patrz wyżej na str. 503.

4) Znajduje się w kościele Ś. Stanisława, dawniej klasztornym OO. Dominikanów, statua drewniana P. Jezusa cierniem ukoronowanego, w postawie siedzącej, z wyrazem twarzy dziwnie bolesnym i smutnym. Zabytek to bezwątpienia dawny i godzien poszanowania. Wierni też, wiedzeni jedynie uczuciem religijnem, szczególnie mają doń nabożeństwo i modlą się przed nim często. Szkoda tylko, że go zdobią sukienkami i szmatkami. Jeżeli nagość zbyt wychudzonych członków ciała lub nieproporcjonalność tychże do głowy ich razi, — to możnaby temu zaradzić przez ustawienie statuy na wyższym postumencie i obszerniejszym, z któregoby widoczną była głównie przepiękna twarz Zbawiciela. Nie znajdują się żadne poszlaki w papierach pozostałych z b. archiwum klasztoru przy kościele Ś. Stanisława, iżby ten zabytek był pochodzenia miejscowego. Czy współcześnie, kiedy naczynia, aparaty i przedmioty ruchome kościoła Ś. Krzyża przenoszono na skład do OO. Dominikanów przy kościele Ś. Stanisława, nie przeniesiono jednocześnie i tej statuy, wyjmując ją ze schronienia dotychczasowego, ze starej kolumny murowanej? Mogło się to stać tembardziej, że po zniesieniu kościoła i klasztoru miejsce to opustoszało, leżało czysto w polu, bo nawet ogród publiczny jeszcze wówczas nie istniał i teren, na którym powstał, była to tylko przestrzeń, na której kopano glinę, gdzie wywożono wszelkie śmieci i nieczystości z miasta. Ale domysł ten zdaje się nigdy nie przejdzie w pewność, raz z braku dowodów piśmiennych, a powtórę z niemożności znalezienia świadków nocznych, którzyby widzieli, jak się przedstawiała i co w sobie zawierała owa do dziś dnia istniejąca kolumna murowana, która zdaniem piszącego jest ową — jak ją nazywają dawne dokumenta »Bożą męką starą murowaną«. Kiedy w szóstym dziesiątku lat minionego wieku piszący to zwiedzając ogród publiczny, oglądał ową kolumnę murowaną, wystającą

publicznym, gdzie była prochownia późniejsza ze starej szubienicy zrobiona, stanęły dalsze budowle koszarowe dla wojska konsystującego w Lublinie.

Samo miejsce wreszcie, na którym stał przez czterysta lat kościół dawny Ś. Krzyża z przybudowanym doń później klasztorem OO. Dominikanów obserwantów, a gdzie są koszary pod tymże tytułem Ś. Krzyża, jako rozpoczynające wyżynę ciągnącą się ku Sławinkowi, a będące w sąsiedztwie dużego i pięknego ogrodu miejskiego, należy do najpiękniejszych i najzdrowszych przyległości miasta Lublina.

ponad drzewa nie zbyt dawno założonego ogrodu, lubo daszek kolumny zakończony był krzyżem, wśród filarków jednak pod daszkiem nie było już, jak dziś niema żadnego religijnego przedmiotu.

VIII. Kościół pod tyt. Nawrócenia Ś. Pawła Apostoła, z klasztorem OO. Bernardynów, dziś parafialny.

Lat kilka zaledwie minęło od osiedlenia się Braci Mniejszych obserwantów zakonu Ś. Franciszka w pierwszym klasztorze polskim przy kościele Ś. Bernardyna w Krakowie, gdy w r. 1459 bracia ci, u nas zwykle Bernardynami zwani, przybyli do Lublina i stale w tem mieście zamieszkali przy wystawionym wkrótce przez rajców i obywateli miejskich kościele pod tytułem Nawrócenia Ś. Pawła Apostoła¹⁾.

Historję założenia tego kościoła i klasztoru tak opisuje współczesny dziejopisarz polski Długosz: »Na przedmieściu m. Lublina,

¹⁾ Wkrótce po śmierci Ś. Franciszka powstały w założonym przez niego zakonie spory, w przedmiocie ścisłego zachowania reguły, mianowicie ślubu ubóstwa. Ci, którzy nie zadowoleni byli z reguły zatwierdzonej w r. 1250 przez Innocentego IV, uważając ją za zbyt wolną, po dwóchsetletnich blisko usiłowaniach, za Marcina V i Eugeniusza IV papieży, ostatecznie oddzielili się od głównego pnia zakonu franciszkańskiego i dostali wprzód wikaryusza generalnego w r. 1431, a potem, w r. 1517 za Leona X osobnego generała. Najwięcej i najskuteczniej przyczynili się do podniesienia i utrwalenia tego zakonu w początkach XV wieku dwaj święci mężowie: Bernardyn Seneński i Jan Kapistran. Za pobytu chwilowego w Krakowie Ś. Jana Kapistrana z wielkim zapalem przyjmowano nie tylko tego bożego męża, ale i jego braci. Dla tych ostatnich wystawiono kościół pod tyt. Ś. Bernardyna w Krakowie, pierwszy w Polsce. Skąd poszło, że braci tych wkrótce rozszerzonych po całej Polsce zaczęto u nas nazywać powszechnie Bernardynami. I Lublin, liczący się w XV wieku do najzamożniejszych miast w Polsce, mający blizkie stosunki z Krakowem, nie wiele dał się wyprzedzić temu miastu w powszechnem uniesieniu i pobożności, jakie rozbudził Ś. Jan Kapistran i jego bracia zakonni. Niedługo też ówczesny nastrój religijny zaznaczyli rajcy i obywatele lubelscy fundacją w swem mieście pokornych i żarliwych synów Ś. Franciszka.

za murami tegoż miasta w stronie zachodniej, ku rzece Bystrzycy, znajduje się w obrębie dyecezyi krakowskiej trzeci klasztor zakonu Braci Mniejszych obserwantów. Klasztor ten wystawili i fundowali pod tytułem Ś. Pawła apostoła rajcy i obywatele lubelscy na gruncie i ogrodzie kupionym przez Jakóba Quantę, rajcę lubelskiego, od ks. Stefana z Lublina prepozyta szpitala lubelskiego, i darowanym przezeń w r. 1459 ku czci Boga Wszechmogącego, a za rządów dyecezyą krakowską biskupa Tomasza. Do terytoryum wspomnionego klasztoru dołączone zostały dwa inne ogrody, na piękne sady zamienione, z których jeden darował Maciej Kuninoga, rajca lubelski, a drugi Mikołaj z Lublina, syn Krystyna, kustosz skarbi-mirski, altarysta krakowski. Z czasem kościół pierwotnie z drzewa wystawiony, z jałmużny wiernych, a głównie kosztem wspomnionego Jakóba Quanty, został w r. 1473 razem z częścią klasztoru z cegły zmurowany, a to za pozwoleniem Kazimierza króla, chociaż rada miejska mocno się temu opierała, lękając się, aby kościół z klasztor-em murowane w razie wojny nie były obroną dla nieprzyjaciół. W klasztorze tym 30-u zakonników mieszkając, nocą i dniem pacierze kapłańskie głosem dzwięcznym odmawia, nabożeństwa odprawa dla zbawiennego pożytku wiernych, żywych i zmarłych. Wspomniony jednak klasztor nie ma żadnych czynszów ani majątku, lecz z szczodroblowości i jałmużny wiernych utrzymując się, bezustanną pełni służbę ku chwale Chrystusa Pana¹⁾. Tak zwane »Spo-

¹⁾ Długosz: Lib. benef. t. 3 str. 480. Ustęp powyższy tak brzmi w tekście łacińskim oryginału: »Lublinense tertium monasterium ordinis Minorum de observantia in dioecesi Cracoviensi. In suburbio oppidi Lublin extra muros eiusdem in parte occidentali versus fluvium Bistrzicza situm; a consulibus et civibus Lublinensibus in fundo et horto Jacobi Quanta consulis Lublinensis, qui illum a Stephano de Lublin presbytero hospitalis Lublinensis, cuius erat hortus haereditarius, pro certa pecuniae quantitate coëmens, in opus tam sanctum et meritorium perpetua contulit donatione anno Domini 1459, in honorem omnipotentis Dei et sub titulo B. Pauli Apostoli sub pontificatu Thomae Cracoviensis episcopi erexerunt et fundaverunt. Cui quidem monasterio alii duo horti, quorum unum donavit Mathias Kuninoga consul Lublinensis et alterum Nicolaus de Lublin Christini custos Skarbimiriensis et altarista Cracoviensis, annexi sunt, in pulcherrima pomeria redacti. Ex ecclesia autem lignea in primitiis foundationis constructa, processu dierum, ecclesia lateritia, Christianorum eleemosynis et praesertim praefacti Jacobi Quanta, permittente Casimiro tertio Poloniae rege, licet consulatu Lublinensi maxime resistente et contradicente, ne esset hostibus in praesidium, anno Domini 1473

minki lubelskie«, źródło współczesne, bliżej i dokładniej fundacyę OO. Bernardynów lubelskich, a oraz założenie ich kościoła i klasztoru opisują. Mówią one, że już w roku 1456 ci ojcowie do Lublina zawitali i miejsce na przyszły kościół i klasztor obrali na ogrodach poza murami miasta, darowanych im przez rajców miejskich Kyerstana i Kuninogę. Pierwotny kościół wystawiono im z muru pruskiego, lecz wkrótce O. Gabryel Svyrkoth zaczął z cegły palonej naprzód prezbyteryum murować, a potem w r. 1487 bracia inni zwaliwszy nawy, takowe już w r. 1495 w całości z cegły zbudowali. W roku 1497 nawy zostały opatrzone sklepieniem. W r. 1497 zbudowany został na nowo klasztor, w czym najwięcej położyli zasług bracia: Jan malarz, kapłan z Pyzdr, Franciszek kapłan z Przytyka i Szymon z Brzeźnic. Nie obyło się bez wielkich strat i wielkich kosztów z powodu tych ciągłych fabryk. Niektórzy bracia szemrali na to, a ogół miejski niechętnie się także zapatrywał, że tak wielki z trwałego muru powstaje kościół poza murami miasta. Lecz zapał i ofiarność w zamożnych mieszkańcach wszystko przemogły¹⁾.

Szczegóły podane przez Długosza w opisie założenia kościoła i klasztoru OO. Bernardynów lubelskich, a oraz w streszczonych powyżej »Spominkach lubelskich« — w zupełności stwierdzają źródła rękopiśmienne i archiwalne. Tak kronika klasztorna OO. Bernardynów lubelskich²⁾ wyraźnie wymienia jako głównych dobrodziejów:

nonnullaeque officinae eiusdem monasterii, fabricatae sunt et muratae. In quo collegium de triginta fratribus assidue manet, horas canonicas nocturnas et diurnas, rem quoque divinam voce sonora peragens, in salutem omnium Christifidelium vivorum et mortuorum. Non habet autem monasterium praefatum aliquos census aut possessiones, sed largitione et eleemosynis fidelium vivens, Christo Domino continuum exhibet famulatum.

¹⁾ Mon. Pol. hist. t. III str. 254 i 255.

²⁾ Kronika klasztoru OO. Bernardynów lubelskich pod tyt.: »Mixta« — jest to rękopis in fol., oprawny w skórę, pismem rozmaitem i bardzo w większej części niedbałym skreślony. Oprawa do tego stopnia zniszczona, że karty rękopisu się rozlatują. Karty te późniejsza ręka liczbami oznaczała. Rozpoczęty ten rękopis w początku XVII w., a z końcem XVIII zakończony. Na początku rękopisu znajdują się szczegóły, dotyczące założenia klasztoru i kościoła i z późniejszych dziejów, poczerpnięte znać z dawnych zapisek lub wspomnień starych zakonników. Rzeczy to niezmiernie cenne. Niemniej wysoką wartość mają te szczegóły, które z początkiem XVII w. koleją lat zaczęto spisywać. Spisywane z dnia na dzień przez historyografów klasztoru, lubo wielce niedbale, lecz że są przez

Jakóba Quantę, Macieja Kuninogę i Mikołaja z Lublina, syna Krystyna, zaś wogóle przypisuje fundację kościoła i klasztoru rajcom i obywatelom lubelskim, a ostatecznego wykończenia kościoła zaznacza r. 1496. Podobnież księga akt cywilnych miejskich, przytaczając akt darowizny ogrodu na osiedlenie się OO. Bernardynów w Lublinie i domu na wybudowanie tymże braciom kościoła przez ofiarodawcę Mikołaja, syna Krystyna z Lublina, w piątek przed Piotrem w Okowach r. 1461 własnoręcznie wpisany, dowodnie poświadcza wiarygodność opowieści Długoszowej¹⁾. Wkońcu przedmiot ten wyjaśnia,

naocznych współczesnych świadków spisywane, nieocenionem są źródłem do historii klasztoru z dwóch wieków ostatnich za istnienia Rzpłtej. Niekiedy są zanotowane rzeczy ogólniejszego znaczenia i wiele ciekawe. Rkp. ten jest dziś własnością kościoła Nawróc. Ś. Pawła, obecnie parafialnego.

¹⁾ AADL. Vol. pod tyt. Acta civilia ab an. 1406 ad an. 1478, zawiera na kar. 148 i 149 ręką samego zapisodawcy wpisany następujący akt: »Ego Nicolaus Christini de Lublin clericus Cracoviensis diocesis sancti Pancratii in antiqua Breszte prebendarius et in ecclesia Cracoviensi altaris, ortum meum patrimoniale extra muros Lublinenses situm, ita totum et longum prout pater meus ex antiquo habuit et tenuit, do dono et praesentibus resigno, pro habitacione fratrum minorum sancti Francisci de obserwancya, et non ad alium usum, neque aliter sive alio modo, resignans eiusdem ortus omnimodam dispositionem dominis consulibus Lublinensibus, ita, quod ipsi mature et prudenter necessitatem ipsorum fratrum considerantes iuxta ipsorum ingenia illis partem aut totum tribuant. Si autem aliqua pars ultra dispositionem et ordinacionem ipsorum exercuerit, obligo eosdem ipsorum conscientias onerando, quod illud residuum cum voluntate mea dispensent et ad usus pios prout ipsis visum fuit convertant. — Item similiter, do dictis dominis consulibus omnimodam potestatem vendendi domum meam patrimoniale in civitate Lublinensi sitam, eorum similiter conscientias onerando, ita, quod non vendant eam propriis consanguineis remissius, sed prout rem propriam, ad honorem et utilitatem Creatoris nostri. Item, volo quod pecunie pro ipsa domo recipiende non commutantur pro aedificiis monasterii nec pro alia re quacumque, sed dumtaxat pro ecclesia aedificanda ipsis fratribus. Si autem eleemosyna Xpi fidelium in tantum augetur quod alique pecuniae pro ipsa domo mea empte ultra structuram ecclesie remaneret, extunc convertant pro testitudine parochialis ecclesie sancti Michaëlis. In cuius rei testimonium, hanc notam manu mea propria hic scripsi anno Domini Mo CCCC-o sexagesimo primo die feria sexta ante ad vincula sancti Petri — N Xpini de Lublin manu ppa. — Mikołaj, syn Krystyna, Lublinianin, żył w XV w. Kształcił się niezawodnie w Akademii krakowskiej i za granicą. Uczył także w Akademii krakowskiej, jak z ostatnich publikacyi o tej Akademii wiadomo. W Biblio-

nowych doń szczegółów dodając, księga pamiętnicza zakonu Ś. Franciszka Jana z Komorowa, pisarza XVI wieku, obecnie drukiem ogłoszona, w której te słowa o początkach klasztoru OO. Bernardynów lubelskich są zamieszczone: »Klasztor lubelski ósmy w porządku¹⁾, przyjęty został tegoż roku²⁾ przez wyżej wymienionego wikaryusza³⁾ niedawno, ofiarowany przez najjaśniejszego króla Kazimierza, zaś plac pod klasztor ku chwale wszechmocnego Boga dany przez wybornego pana Mikołaja, doktora rodem z Lublina⁴⁾; z rozmaitych dalej ofiar stanęły naprzód drewniane budynki, potem po

tece sem. lub. wśród rękopisów pochodzących z biblioteki księży kan. later. w Kraśniku jest rękopis z r. 1447 zawierający wyjątki z różnych filozofów, ręką tegoż Mikołaja »Cristini de Lublin« pisany. Był duchownym, posiadał, jak przytoczony wyżej dokument świadczy, już w r. 1461 prebendę Ś. Pankracego w Starym Brześciu (na Kujawach) i altaryę w Krakowie. Akta konsyst. lub. o nim wzmiankują. Między innymi, pod r. 1496 (AKL. vol. 5) występuje w nich z tymi tytułami: »Nicolaus Cristini de Lublin custos Skarbimiriensis et canonicus Sandomiriensis, decretor. doctor«. — W Lublinie bywał często. Jest ślad w archiwum konsystorza lubelskiego, że przemieszkował przy końcu XV-o w. w Rzymie. Kiedy umarł, nie wiadomo.

¹⁾ Jak Długosz klasztor lubelski OO. Bernardynów liczył trzecim w porządku założenia w dyecezyi krakowskiej, tak Jan z Komorowa liczy 8-ym ten klasztor w porządku założenia tegoż wśród klasztorów prowincyi polskiej.

²⁾ Poprzednio opisywane są rzeczy pod r. 1460, w tym więc roku przyjął fundacyę lubelską zakon OO. Bernardynów.

³⁾ Wikaryuszem prowincyi, wzmiankowanym poprzednio przez Jana z Komorowa, był wówczas O. Gabryel z Werony, czterokrotnie na ten urząd obierany, towarzysz Ś. Jana Kapistrana. Patrz także: Nowodworski, Encyklop. kościelna t. 2, str. 211—213.

⁴⁾ Wspominany od Długosza, autora kroniki klasztornej i Jana z Komorowa — Mikołaj, syn Krystyna z Lublina, był istotnie Lublinianinem, miasto rodzinne często odwiedzał i ślady swego pobytu zostawił w aktach archiwum miejskiego i konsystorskiego. Był akademikiem krakowskim, doktorem filozofii i medycyny. Niezawodnie kształcił się i za granicą. Uczył także w Akademii krakowskiej. Został duchownym; posiadał beneficya wyższe, bo wówczas plebejuszom w osiągnięciu ich drogi nie zamykano. Jest dokument w archiwum konsystorskiem, że w r. 1494 przesiadywał w Rzymie i tytułował się kustoszem szkalnierskim, kanonikiem poznańskim i sandomierskim. Tam prawdopodobnie umarł w niedługim potem czasie. Jeden z rękopisów przechowujących się w bibl. sem. lub., a pochodzących z klasztoru kanoników reg. z Kraśnika, zawierający w sobie wyjątki z filozofów i poetów, jest napisany ręką Mikołaja, syna Krystyna z Lublina r. 1447.

kilku dziesiątkach lat, kościół zbudowano sklepiony, około mniej więcej r. 1496. Nakoniec i klasztor stanął murowany i przez wzgląd na częste napaści Tatarów, został otoczony murem około r. 1519¹⁾.

Z powyższych danych, opartych na dowodach autentycznych i pewnych, okazuje się, że kościół Nawrócenia Ś. Pawła Apostoła z klasztorem OO. Bernardynów w Lublinie, stanął z muru w XV wieku, — oraz, że cała fundacya tych ojców przeprowadzoną była i utrwaloną w ciągu lat 60-u, od r. 1459 do r. 1519²⁾.

Fundacya więc OO. Bernardynów lubelskich, dzięki pobożności i wielkiej gorliwości społeczeństwa ówczesnego, ofiarności obywateli lubelskich i licznych dobrodziejów, jakich pozyskał zakon, w krótkim czasie stanęła na gruntownej podstawie i pomyślnie się rozwinęła. Miała już w początku XVI-o wieku duży i piękny kościół, obszerny klasztor z cegły, murem otoczone. Kronika klasztorna mówi, że w początkach fundacyi liczba braci była niewielka, zaledwie do 12-u dochodząca³⁾; tymczasem, już za czasów Długosza,

¹⁾ Mon. pol. hist. t. V »Memoriale ord. S. Franc. Fr. Ioannis de Komorowo« str. 188 ma ten ustęp w języku oryginału: »Locus Lublensis octavus in ordine, est receptus eodem anno (t. j. r. 1460) per praefatum vicarium (t. j. Gabryela z Werony) proxime, datus per serenissimum regem Casimirum, area autem per egregium dominum Nicolaum, doctorem, nacione de Lublin, causa dei omnipotentis est oblata; de diversis autem eleemosynis primo de lignis edificatus est locus, deinde post aliquot denas annorum ecclesia edificata et tandem testitudinata circa annum 1496 vel citra. Et tandem claustrum cepit eingi muro et edificari ex lapidibus propter incursiones Tartarorum circa annum domini 1519«. Toż samo stwierdza i kronika klasztorna »Mixta«. Rkp. wyżej przytoczony.

²⁾ Jakkolwiek Długosz mówi, że już w r. 1473 kościół i część klasztoru były z cegły zmurowane, długo jeszcze potem kończono te budowle, jak się okazuje z księgi pamiętniczej Jana z Komorowa wyżej przytoczonej, jak wreszcie o tem świadczą źródła archiwalne. Tak w r. 1487 »nobilis Andreas haeres de Kozarzow, ante professionem 3-ae regulae S. Francisci donat sortem in Brecznicza quae valet viginti marcas pro fabrica ecclesiae S. Bernardini alias Francisci« — w r. 1491 »Martinus Szokolnik de Czwartek duas sexgenas donavit pro fabrica ecclesiae Bernardinorum«. AKL. vol. 5 pod lat. wymien. — Wykończenie przeto kościoła i klasztoru przeciągnęło się niezawodnie do r. 1496, jak to zaznacza kronika klasztorna »Mixta« i Księga pamiętnicza Jana z Komorowa.

³⁾ Rkp. pod tyt.: »Mixta« kronika klaszt. OO. Bernardynów lubel. O braciach tych, którzy pierwotnie się sprowadzili, mówią »Spominki lu-

piszącego przed r. 1480, zgromadzenie zakonne trzydziestu braci liczyło¹⁾, a jak dodaje wyżej wspomniana kronika, w końcu XV i na początku XVI w. liczba zakonników tak szybko się zwiększyła w klasztorze, że ich niekiedy stu było²⁾. Sam klasztor, stanowiąc poprzednio w języku zakonnym »konwent formalny« i mając za przełożonego »gwardyana« — z czasem podniesiony został do godności »kustodyi«, a jego przełożony do godności »kustosza«³⁾. Jako klasztor pierwszorzędnego w prowincyi znaczenia i posiadający liczne zgromadzenie, miał już w XVI w. nowicyat i studyum zakonne najprzód filozofii a potem teologii⁴⁾. Od początku też w klasztorze lubelskim przebywało wielu zakonników, odznaczających się wielką świątobliwością i pobożnością życia, gorliwością w opowiadaniu słowa Bożego i niesieniu posług religijnych wiernym, nauką, a przede wszystkim zamięłowaniem obserwy zakonnej i ściśłem pełnieniem rad ewangelicznych. Wielu pamięć z powodu zniszczenia dawnych dokumentów w pogorzeli z r. 1557 zaginęła, — o niektórych dowiedzieć się można z później założonej kroniki klasztornej, która o znakomych dawnych zakonnikach w grobach miejscowego kościoła pochowanych wiadomości oparte na podaniu zamieściła. I tak wspomina naprzód pod r. 1496 o Gabryelu gwardyanie, którego błogosławionym nazywa i chwali go z świątobliwości życia i z tego, że był gorliwym spowiednikiem. Również wymienia wielebnego O. Peregryna, który był żarliwym kaznodzieją, czystości życia zakonnego

belskie«: »Fratres in illa antiqua ecclesia (kościół zbudowanego z muru pruskiego) fuerunt devotissimi, silenciosissimi, caritatissimi, exemplarissimi«. Mon. Pol. Hist. t. III, str. 254.

¹⁾ Długosz: »Lib. benef.« t. 3, str. 480. Porównaj wyżej za odsył. str. 514.

²⁾ Rkp. pod tyt. »Mixta«.

³⁾ Prowincye większe zwykle u OO. Bernardynów dzieliły się na kustodye, nad które bliższy miał nadzór przełożony większego i znakomitszego klasztoru, zwany kustoszem, a nie jak w zwykłym klasztorze gwardyanem. Z tego powodu i klasztor sam ze względu na przełożonego kustodyą był mianowany. Takim był klasztor lubelski, którego przełożony kustosz w hierarchii zakonnej zajmował wyższe stanowisko i miał nadzór nad okolicznymi klasztorami.

⁴⁾ Studya zakonne u OO. Bernardynów mieściły się zwykle w znaczniejszych klasztorach i dzieliły na filozoficzne i teologiczne. Klasztor lubelski początkowo miał tylko studyum filozofii, gdy wzrósł w znaczenie i liczbę zakonników, utrzymywał studyum teologii do ostatnich czasów swego istnienia.

i bliźnich miłośnikiem, ceniony wielce od wszystkich — zmarł w tym klasztorze. Podobnie przytacza wielebno O. Tyburcego ze Środy, pobożnego kapłana, zakonnika sławnego z ostrości życia, który cały czas poświęcał modlitwie i ćwiczeniom pobożnym, a zniósłszy z wielką cierpliwością ciężką i długą chorobę, zakończył życie, i pochowany został w tutejszym kościele. Wzmiankuje wreszcie jako godnych pamięci: brata Pawła »Scharszewiusa«, który był socyuszem błogosławionego Szymona z Lipnicy w jego podróży do ziemi świętej, a w dwa lata po tej podróży zmarł jako pełen cnót zakonnik; brata Jakóba zwanego »Stary-Brath alias Zła-Kosc«, ubóstwa, pokory, wstrzeźliwości zwolennika, który nocę trawił na modlitwie, był zwierciadłem życia czystego i umartwionego, a przytem pogromcą ówczesnych heretyków, gorliwym w swojej prostocie ewangelicznej i w tym klasztorze spoczął w Panu; w końcu wielebno O. Samuela Lubelczyka, znakomitego teologa, wielkiego miłośnika zakonu, męża cnotliwego i pobożnego, który również w tym klasztorze życie zakończył. O innych braciach i ojcach zakonnych kronikarz ogólnikowo wspominając, pamięć ich błogosławioną nazywa ¹⁾.

¹⁾ Rkp. »Mixta« — wspomnienia o znakomitszych zakonnikach klasztoru lubelskiego czyni w tych słowach: »Extat tamen memoria restitutae post ruinam ecclesiae, conventus reaedificationis, aliorumque suppellectilium reparationis, usus areae, hortaliutorum et commoditatum religiosam vitam, et iuxta regulam eorum concernentium, et priscorum fratrum in eodem loco requiescentium literarum munimentis mandata et ex flammis erepta memoria. Ac inprimis: B. Gabriel guardianus Lublinensis, vitae sanctitate clarus, ferventissimus confessarius 1496. Item, R. P. F. Peregrinus nomine. Qui ferventissimus praedicator, religiosaeque puritatis amator, charitate fervidus, conversatione quietus, omnibus gratus, acceptusque extitit, hic in domino Jesu (sub ambona) quiescit. Item, R. P. F. Tyburcii de Sroda, qui fuit sacerdos, vir praeclarae abstinentiae, ac praecipuae devotionis, silentium fere continuis momentis sic tenacissime servabat, ut non solum saecularium consortia et colloquia peius angue perhoresceret ac fugeret, sed etiam a fratrum intemperato affatu sese cohibuerit. Hic orationi continuum tempus impendebat: tandem infirmitate gravatus, in qua patientissimus fuit, vitae suae cursum feliciter (ob infirmitatem et humilitatem a sacro missae officio per annum abstinens) perfecit, et hic in ecclesia sepultus. Praeter hos extat pia memoria: Fris Pauli Scharszewii, qui servus et socius Adm RP. PP vicariorum fuerat; hic cum Beato ac R. P. Simone Lipnicensi, ferventissimo theologo ac praedicatore, Cracoviae in domino quiescenti, miraculis claro, in ordine ad canonizationem proximo, terram sanctam visitavit, et a sepulchro domini Hierosolimitano reversus, post secundum annum peregrinationis suae, virtuti-

Pożyteczną wówczas i wielce zbawienną była działalność klasztoru OO. Bernardynów lubelskich. Żarliwi opowiadacze słowa Bożego, roztropni spowiednicy, kruszyli serca grzeszników, wiedli ich do pokuty i życia enotliwego; wszystkich zaś budowali życiem wzorowym, pobożnym i umartwionem. Największy z świątyń lubelskich ich kościół przepelniony był zawsze wiernymi, bo ojcowie ściągali lud wierny nietylko swoją chętną i owocną usługą, ale nabożeństwami uroczystymi i różnemi praktykami pobożnemi, które przemawiały do głębi duszy i serca ogółu wierzącego¹⁾. Zjednali też sobie już w tych pierwiastkowych czasach swego istnienia OO. Bernardyni życzliwość we wszystkich warstwach narodu, której nie utracili nawet wtenczas, kiedy wśród nich zakonność wiele straciła z pierwotnego swego rygoru, kiedy duch niewiary powiał wśród wyższych sfer społecznych, — i cieszyli się tą życzliwością, zwłaszcza między średnią szlachtą i ludem, aż do ostatnich czasów swego pobytu w Lublinie.

Pomyślny ten i owocny rozwój klasztoru i kościoła OO. Bernardynów lubelskich przerwał z początkiem drugiej połowy wieku XVI-o nieszczęśliwy wypadek pogorzeli w sam dzień Wniebowstąpienia Pańskiego r. 1557, który większą część krakowskiego przedmieścia obracając w popiół, z kościoła Nawrócenia Ś. Pawła i klasztoru pozostawił tylko ruiny. Kronikarz klasztorny z początku XVII wieku uznał za stosowne opis tego smutnego zdarzenia z ksiąg wójtowsko-ławniczych lubelskich przenieść w całości do swojej kroniki. Część tego opisu dotycząca kościoła i klasztoru OO. Bernardynów tak mniej więcej brzmi w tłumaczeniu polskim: »W tej pogorzeli

bus adornatus, diem clausit extremum. Eadem memoria digni: Fr. Iacobus Stary-Brath, alias Zła-Kosc, paupertatis, humilitatis ac devotionis observantissimus, qui et in victu austerrimus, et in oratione noctes insomnes ducens, haereticorum in sua simplicitate, zelozus monitor, puritatis et sobrietatis speculum, requievit in Domino. Tandem Adm R. P. Samuel Lublinensis, primus in hoc loco custodiali vicarius, ferventissimus theologus ac observantissimus zelator religionis, ac omnium virtutum et devotionis speculum, hic requiescit. Aliorum denique patrum et fratrum in ecclesia hac S. Pauli requiescentium, sit memoria in benedictione. Amen.

¹⁾ OO. Bernardyni szczególnymi byli promotorami nabożeństwa do męki Pańskiej: tak zwane stacye męki Pańskiej zaprowadzali i urządzali bractwa tegoż tytułu u siebie; oni także przyczynili się do rozpowszechnienia reprezentacji wielkopiątkowych i innych pobożnych praktyk w wielkim poście.

spalił się także ku większemu żalowi wszystkich okazały kościół mурowany od dawna z wielkim kosztem, gustownie wystawiony i cały klasztor OO. Bernardynów położony poza murami miasta; sklepienie tegoż kościoła zawaliło się, zniesione zaś liczne przedmioty do kościoła przez obywateli przedmieścia w czasie pogorzeli dla zachowania, straconymi zostały. Zgorzały również wszystkie ołtarze i obrazy, między którymi figura ukrzyżowanego Pana Jezusa, stojąca mniej więcej od siedmdziesięciu lat według podania niektórych na środku kościoła, artystycznie i pięknie wykonana, a której — jak mówiono — nigdzie podobnej, ani w Polsce ani w księstwach niemieckich nie było, ogniem spłonęła. W czasie tej pogorzeli utraciło życie dziewięciu ludzi w samym klasztorze, którzy uciekwszy do kościoła, objęci zewsząd ogniem i zduszeni, ducha wyzionęli pod gruzami walących się sklepień. Najbliższą zaś przyczyną spalenia się wspomnianego kościoła były duże i skupione blisko kościoła domy drewniane szlachty i zakonnic (tercyarek franciszkańskich); oby ich w przyszłości nie stawiano. Kościół także Maryi Panny był w wielkiem niebezpieczeństwie i dzięki tylko opiece niebios pozostał nie naruszonym. Ogień zaś, który spowodował tę pogorzeli, wyszedł z szopy snopkami krytej, stojącej z tyłu domu Marcina Wilczka, położonego obok domu wspomnianego wyżej Macieja Waclawskiego. Niewiadomo jednak itd.*¹⁾.

¹⁾ Rkp. »Mixta« — w całości przytacza opis pogorzeli w tych słowach: »Incineratio suburbii Lublinensis Cracovien. Anno Dni 1557 feria quinta Ascensionis Dni, illico post horam vigesimam secundam integri horologii facta est maesta et lachrimabilis incineratio suburbii Lublinensis; ante portam Cracoviensem incipiendo a domo Mathiae Waczlawski quae in horto penes Zorawek iacente recens constructa erat, sed inter eam et domum Zorawek (quae illaesa mansit) hortus intermediabat usque ad finem aedificiorum in vallo a parte sinistra exeundo de civitate Lublinensi existentium, nempe ad hortum famati Adami Chrzynieczki. Ibi denique braseatoria Grzebiennikowski Comisarowski et Lubomelski combusta sunt. — Combustumque est in illa conflagratione egregium templum muratum sumptuose et eleganter ex antiquo constructum (ab omnibus dolendum) et totum monasterium fratrum Bernardinorum extra muros Lublinenses, et testudo eiusdem templi collapsa, ac multa bona hominum suburbanorum in hoc ipsum templum gratia conservationis comportata perdita sunt. Atque etiam omnia altaria et omnes imagines conflagratae; inter quas figura passionis Jesu Christi Dni nostri fabre exquisite et eleganter facta in medio templi stans a septuaginta plus minus annis, ut quidem meminerunt durans, nullibi ut dicebantur tam in

Okropny to był cios dla zgromadzenia zakonnego OO. Bernardynów, ujrzeć się wśród ruin klasztoru a zwłaszcza ruin wspania-

regno Poloniae, quam ducatus Germaniae illi similis visa, absumpta est. — In eadem incineratione privati sunt vita in ipso monasterio novem homines, qui ibi confugerunt, et igne undique comprehensi suffocati, sub testudine ambitus templi expiraverunt. — Causa autem succensionis dicti templi fuerant magna et propinqua aedificia domorum ligneorum nobilium et monialium circum circa hoc ipsum templum constructa; utinam talia deinceps non essent erigenda. — Templum etiam B. Mariae virginis in periculo fuit, verum gratia superum illaesum mansit. Ignis autem conflagrationis huius exorsus est a tugurio straminibus desuper tecto, in postico domus Martini Wilczek penes domum iam dicti Mathiae Waczlowski situ existente. Ignorabatur tamen an aliquis nequam homo ibidem ignem supposuisset, anque ex iaculatione pixidum ignis immissus est. Namque, tunc temporis magnificus Ioannes Oczieski regni Poloniae cancellarius cum magna curia sua Vilnam versus ad sacram regiam maiestatem proficiscens in bellum Livonicum profecturus hic Lublini fuit, et per illustrem ac m. dnum Stanislaum comitem in Tanczyn palatinum Cracoviensem, Lublinensem Belsensemque capitaneum in horto Sadurezynski extra muros Lublinenses convivio tractabatur, aulicis eius cum equis in suburbio per hospitia stabant et pixides pulveribus onustas emittebant. Fama etiam erat, quod quidam puer Laicellus facta sibi de clave simplici puerili bombardam, ibidem iaculando ignem immisisset. Deus scit. Civitas tamen eo tempore gratia Dei (quae nisi custodierit civitatem, frustra vigilat qui custodit eam) defensa et in tuto relicta est. Fuerat etiam hominum civium indefessa diligentia, non contemnenda. Iamque turris portae Cracoviensis laminum aerearum, atque etiam ambitus, alias blankowanie ante portam ardere inceperat, sed extincta, idque inde, quia aedificia domorum prope civitatem illico ante portam constructa erant. Hyems quoque praeterita fuerat valida et longa, nivibusque magnis et gelu continuo a ferriis SS. Simonis et Judae incepta, ad mediam quadragesimam continuata et perdurata: unde pecora multa fame interierunt. Tandem milites stipendiarii in bellum Livonicum transierunt, qui caristiae penuriam addiderunt, vulgumque angustia verunt et depraedaverunt. Propter quos etiam contributiones variae, magnae et inusitatae per sacram regiam maiestatem in regno constitutae et solutae erant. Ex actis haereditariis famatorum advocati et scabinorum Lublinskiensium anno Dni 1557. — Kiedy później w r. 1602 powtórzyła się pogorzel kościoła i klasztoru, OO. Bernardyni lubelscy, pragnąc uniknąć pojawiającej się klęski pożaru, wyrobili sobie w r. 1604 od Zygmunta III przywilej, mocą którego wzbронionem było budować prywatnym w pobliżu ich kościoła, mianowicie stawiać budowle z drzewa. Życzenie więc opisującego pogorzel z r. 1557 spełniło się, ale dopiero po nowej szkodzi poniesionej przez ojców. AKL. vol. 24, pod r. 1647 oblata przywi-

jego kościoła od stu blisko lat istniejącego i popiołu ołtarzy, obrazów, a oraz dzieł sztuki przez te czasy w nim nagromadzonych! Cios ten tem dotkliwszym czyniły ówczesne okoliczności. Były to czasy zamieszek religijnych a zwłaszcza walki wymierzonej przeciw kościołowi katolickiemu i jego instytucjom, więc w pierwszym rządzie przeciw zakonom. Nie już o powetowanie szkód zrządzonych przez pogorzeli i wystawienie podobnych wspaniałością i gruntownością dawnym kościoła i klasztoru szło zgromadzeniu, ile o przysposobienie sobie z ruin pozostałych znośnej siedziby, ile poprawy kościoła takiej, aby mieć gdzie nabożeństwa odbywać i gromadzić na nie lud wierny. A jednak dziwnem zrządzeniem Opatrzności stało się, że świątynia stara Ś. Pawła już w lat dwanaście po pogorzeli powstała z ruin i służyła chwale bożej. Oto bowiem w d. 29 czerwca r. 1569 Zygmunt August ukończywszy obrady nad przedmiotem unii Litwy z Koroną, wybiera ten kościół jako największy z lubelskich i w nim w otoczeniu senatu i posłów z Polski, Litwy, Prus itd. a oraz liczego tłumu szlachty i ludu, śpiewa hymn dziękczynny »Te Deum laudamus« — wielbiąc Boga za pomyślny i szczęśliwy początek unii politycznej, która niebawem zawartą została¹⁾. Niezawodnie więc w tym czasie mury kościoła były wykończone i odpowiednio urządzone ich wnętrze, skoro w nich odbywały się nabożeństwa przy

leju z r. 1604. — O pogorzeli z r. 1557 wspomina treściwie ale zgodnie z podanem wyżej źródłem »Memoriale etc.« Komorowskiego. Mon. Pol. Hist. t. V str. 379.

¹⁾ Poseł austriacki Gerstman do biskupa ołmunieckiego pisze: »Lublina penultima die Iunii 1569. Regia maiestas confecta ac absoluta iam tandem feliciter unionis materia, quantumvis ex dolore calculi vehementer laboret: tamen quod rem tanti momenti, et iam fere ab omnibus desperatam ad optatum finem perduxerit, totus animo et corpore gestire videtur. Interfuit hodie sacro et in capella castelli et ad S. Franciscum (mowa tu o kościele OO. Bernardynów, kościoła pod tyt. Ś. Franciszka nie było ani żadnego innego zakonu franciszkańskiego prócz OO. Bernardynów), pro fausto et felici exordio unionis, Te Deum laudamus cantari praecepit. Hymni illius decantatio iussu reverendissimi domini episcopi Cracoviensis (ut ex doctore Montano intellexi) ideo fuit in ecclesia parochiali praetermissa, quod reverendissima Paternitas (Padniewski) eius, luculentam de unione orationem in senatu habere et omnibus ordinibus persuadere cogitat, ut universus senatus, Poloni, Lithuani, Pruteni etc. Deo optimo maximo gratias acturi, templum ingrediantur et unanimes voce et corde hymnum laudis dicant«. Przewdziecki: Jagiellonki Polskie w XVI w. t. V Kraków 1878. Dodatki: str. 336.

udziale tak wspaniałego i świetnego zgromadzenia. O przyborach jednak wewnętrznych świątyni odnowionej nawet tak szczupłych wiadomości jak o pierwotnej mieć nie można z braku źródeł. Toż samo niewiadomo o stanie odnowionego klasztoru po pogorzeli. Musiał ten stan być niezbyt świetnym; ojcowie głównie zajęci odbudową świątyni, w odnowie klasztoru ograniczali się do wystawienia celek zakonnych i nieodzownych w życiu zgromadzenia refektarza, szkoły i biblioteki, oraz budynków ekonomicznych, — a i te, jak z późniejszych wzmianek kronikarskich wnosić można, były bardzo skromne i zbyt szczupłe na pomieszczenie licznego zgromadzenia ojców i braci zakonnych.

Zaledwie jednak OO. Bernardyni, dzięki zwrotowi religijnemu społeczeństwa w końcu XVI wieku i większej jego ofiarności na domy Boże, zdążyli ukończyć restaurowanie i ozdabianie świątyni swojej, zaledwie zdołali jako tako ulepszyć i wzmocnić własną siedzibę, — aż oto w początku następnego wieku na nowo kościół ich i klasztor uległy pogorzeli. Księga pamiętnicza Jana z Komorowa pod r. 1602 pisze: »Tegoż roku spalił się kościół i klasztor razem z przedmieściem w Lublinie«¹⁾. Że ta pogorzeli musiała przynieść dotkliwie straty miastu Lublinowi, świadczy o tem ta okoliczność, iż wieść o tej pogorzeli nie tylko doszła do kronikarza zakonnego, ale odbiła się odgłosem w oddalonem o mil kilkanaście mieście Sandomierzu i przechowaną w jego zabytkach piśmiennych została²⁾. O rozmiarach klęski, jaką poniosły w tej pogorzeli kościół i klasztor OO. Bernardynów, żadnej wiadomości miejscowa kronika klasztorna nie podaje. Musiała ona być nie wielką, skoro w lat kilka po tej pogorzeli ojcowie ci przyprowadzili kościół swój do tego stanu, iż mogli dopełnić obrzędu konsekracyi tegoż kościoła. W roku bowiem 1607 dnia 29 sierpnia Stefan Chyki, biskup samandryeński, kościół ten pokonsekrował i jednocześnie ołtarz świętych Trzech Króli, w który relikwie święte włożył, a nadto w dniu konsekracyi rocznym odpustem, w dniu zaś rocznicy tejże konsekracyi czterdziestodniowym wiernych obdarzył³⁾. Po upływie zatem lat pięćdziesię-

¹⁾ Mon. Pol. Hist. t. V str. 408: »Eodem anno (to jest 1602), conflagratum est templum et monasterium una cum suburbio Lublini«.

²⁾ Mon. Pol. Hist. t. V »E codicibus Sandomiriensibus«. Zapiski, str. 1007.

³⁾ Kiedy w r. 1753 O. Franciszek Koźlewski, kustosz lubelski, ołtarz Ś. Jana z Dukli w miejsce dawnego ołtarza Ś. Piotra z Alkantary

ciu od pierwszej pogorzeli a pięciu od ostatniej, kościół Nawrócenia Ś. Pawła apostoła odnowiony a raczej odbudowany został i na nowo pokonsekrowany. Przybrał on w głównych swoich częściach te kształty, jakie do dziś dnia mianowicie wewnątrz zachował. Prawdopodobnie, bo znikąd tego na pewno wiedzieć nie można, po opadnięciu sklepień gotyckich w czasie pogorzeli w r. 1557 dano przy odbudowie sklepienia renesansowe, te, jakie do dziś dnia posiada. Przez trzy ostatnie wieki różne burze, klęski a nawet straszne pogorzele Lublin nawiedzały, kościół jednak Ś. Pawła w całości ocalał. Odnowiany często, powiększany w XVII i XVIII wieku różnemi kaplicami — jak o tem niebawem będzie mowa, — to znowu pozabawiony tychże kaplic, w murach trzech swoich naw i prezbiterium razem z sklepieniami pozostał on w całości do czasów obecnych jako dzieło wieku XVI, dokonane z ruin zniszczonego kościoła, wystawionego niegdyś w wieku XV. Zniknęły tylko dwie wieże frontowe, które go niegdyś zdobiły¹⁾.

stawiał i mensę dawną z cegły przerabiał, znaleziono zamurowaną puszkę blaszaną, w której była karta z śś. relikwiami umieszczona, na karcie zaś tej był następujący napis: »Anno Dni millesimo sexcentesimo septimo die vero vigesima nona Augusti. Ego Stephanus Chyki Dei et apostolicae sedis gratia episcopus Samandriensis consecravi ecclesiam hanc, ad laudem dei omnipotentis. Altare vero hoc in honorem et titulum SS. Trium regum. Reliquias vero SS. Floriani, Zenonis et aliorum sanctorum ignoti nominis in eodem inclusi et singulis christifidelibus hodie unum annum et in die anniversaria consecrationis huiusmodi ipsam visitantibus quadraginta dies de vera indulgentia in forma ecclesiae consueta concessi«. — Tę puszkę razem z dokumentem ręką biskupa Chyki pisany, po opieczętowaniu, zachował tenże O. kustosz w archiwum klasztorne. Rkp. »Mixta«. — Tenże O. Koźlewski wspomina, że przy biełeniu kościoła w r. 1755, gdy obrazy z scian zdejmowano, ukazały się krzyże, jakie zwykle w miejscu konsekrowanem są znaczone. Tamże. — Puszki wyżej wzmiankowanej dziś archiwum poklasztorne nie posiada, bo i samo archiwum gdzieś się ulotniło.

¹⁾ Najniezawodniej pierwotny kościół Nawr. Ś. Pawła wystawiony w XV wieku był gotyckim, gdyż gotyk w Polsce długo panował; nawet w XVI i w początku XVII w., lubo wielce zmodyfikowany, przez krajowych budowniczych w różnych zakątkach kraju był używany. Tylko po miastach główniejszych kraju już w drugiej połowie XVI-o wieku zarzucono go i zaczęto budować świątynie w stylu odrodzenia nowe, jak również zniszczone skutkiem czasu lub pogorzeli odbudowywać stare. Tak się stało i z świątynią OO. Bernardynów w Lublinie. Dodać należy, że kościół Ś. Pawła OO. Bernardynów, jak to się okazuje z widoku jego

Piękna i wielka ta świątynia, jak pierwotnie postawioną została przez mieszczan lubelskich, tak również przez nich głównie była po pożarze z r. 1557 odbudowaną. Dopiero od drugiej pogorzeli, to jest od r. 1602 rozpoczynawszy, wśród dobrodziejów kościoła i klasztoru przeważnie występują panowie i szlachta; ofiary jednakże ich dosyć znaczne miały na celu urządzenie kaplic, grobów familijnych, utrzymanie klasztoru, upiększenie kościoła wreszcie, chociaż tego ostatniego głównych części w niczem nie zmieniły. Z czasem kaplice zostały usunięte, groby familijne znikły, a kościół pierwotnych rozmiarów utrzymywał się do czasu obecnego. Mimo to ofiary te i ofiarodawcy, ci ostatni niekiedy znani w dziejach lub należący do rodów znakomitych, zasługują na wspomnienie, raz, że wspomnienie owo zaświadczy, jak wielką w owych czasach cieszyło się życzliwością ogółu zgromadzenie lubelskie OO. Bernardynów, — a powtóre, że gdy te ofiary posłużyły do utrwalenia i upiększenia kościoła i siedziby przy nim tychże ojców, — wzmianka o nich stanowić będzie w niniejszym opisie dalszy wątek dziejów kościoła Nawrócenia Ś. Pawła.

Opatrzność sama jakby wetując straty poniesione w dwóch pogorzeliach przez ojców, obudziła w duszach ogółu wierzącego szczególne przywiązanie i wielką szczodroblivość dla nich. Kronika klasztorna wielką liczbę ofiarodawców zwłaszcza z początkiem XVII wieku wylicza a zarazem wspomina, na co ofiary były przeznaczone lub obrócone¹⁾.

Jeszcze przed drugą pogorzela występuje jako dobrodziej klasztoru Wojciech Oczko, lekarz króla Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III, doktor medycyny i sekretarz JKM., którego

przechowanego w dziele Brauna, miał dawniej ozdobiony fronton dwoma wieżami. Czy te wieże od początku zbudowania kościoła istniały, czy powstały po drugiej pogorzeli w początku XVII wieku, nie wiadomo, jak nie wiadomo i o tem, kiedy zostały zniesione lub też, kiedy dziś istniejąca wieża z tyłu nawy bocznej kościoła obok prezbiterium zbudowana. Patrz »Najdawniejszy widok Lublina itd.« — wydany przez p. H. Łopacińskiego.

¹⁾ Rkp. »Mixta«, stanowiący kronikę klasztoru lubelskiego, za ledwie o kilku dobrodziejach dawniejszych wspomina, natomiast z początkiem XVII-o w. rozpoczynawszy, długi szereg tychże przytacza i jakby z dnia na dzień spisuje. Dowód to widoczny, że rękopis ten jako kronika klasztorna w tym czasie powstał i był rozpoczęty. Patrz wyżej za odsył. ²⁾ na str. 515.

kronika klasztorna uważa jako obywatela miasta Lublina i fundatora klasztoru z powodu czynionych dobrodziejstw¹⁾. W r. 1601 Rudolf Włoch, mularz, obywatel lubelski, legował dom murowany na kościół. Ojcowie ze sprzedaży tego domu osiągnęli cztery tysiące złp., a samego ofiarodawcę pochowali w swoim kościele. Podobnież żona wspomnianego Rudolfa, Ewa, legowała dom własny z cegielną; dom niezawodnie sprzedany został, co się tyczy cegelni, za nią drogą zamiany klasztor nabył miejscowość przyległą klasztorowi i rzece Bystrzycy, na której stanął młynek, sadzawka i ogród warzywny.

¹⁾ Rkp. »Mixta« — wymieniając groby kościelne i w nich pochowanych, między nimi wymienia »grób przy ołtarzu N. Panny, wielki, przy samej ścianie, a nad nim effigies cum epitaphio Imci pana Wojciecha Oczka, sekretarza JKM., doktora medycyny, obywatela lubelskiego, fundatora naszego miejsca tutejszego«. Wyraźnie to świadczy, że sławny ten lekarz i uczony był dobrodziejem klasztoru, skoro go kronikarz do liczby jego fundatorów zalicza; jak również, że był obywatelem lubelskim. Że był Polakiem a nie Morawianinem, jak niektórzy utrzymują, świadczy ta okoliczność, iż w samym mieście Lublinie i jego okolicy Oczkowie już od dawna mieszkali. Tak pod r. 1518 występuje »Nicolaus Oczko iudex surrogatus consist. Lublinensis etc.« — AKL. vol. 8. Ks. Boniewski w rkp. »Lublin w pamiątkach« na str. 231 pisze, że w r. 1598 w poniedziałek, w wigilię ŚŚ. Trzech Króli, w sądach wójtowskich lubelskich, szlachetny Lubomelski majątność swą prawom miejskim podległą sprzedał szlachetnemu Wojciechowi Oczko; w roku zaś 1603 w sobotę, w wigilię ŚŚ. apostołów Piotra i Pawła w tychże sądach Oczkowa wraz z mężem wspomnianą majątność »Lubomelskie« szlachetnemu Drużbiczowi za trzy tys. złp. sposobem zastawnym sprzedają. Owa majątność »Lubomelskie« czy »Lubomelszczyzna« — posiadłością miejską była, ale dostawszy się potem w ręce Leszczyńskich, z czasem przeszła na prawa ziemskie. W rodzie Leszczyńskich była lat przeszło sto i za ich to czasów powstało tu miasto Wieniawa, nazwę biorące od herbu tejże rodziny. Są ślady, że Oczkowie nawet w dalszych okolicach Lublina dobra ziemskie zastawem trzymali. Ale to nie dziwnego, w owych czasach jeszcze obywatele bogatsi miast królewskich sposobem zastawnym (wyderkafowym) dobra ziemskie trzymali. Zdaniem piszącego, rodzina Oczków była stanu miejskiego; to że w aktach wójtowskich Wojciech Oczko szlachetnym nazwany, niczego nie dowodzi, akta te bowiem często majątniejszych mieszczan szlachetnymi tytułowały. Lubomelskich rodzina napewno jest mieszczańską, a jednak niektórych z tej rodziny członków szlachetnymi zwano. Albert czyli Wojciech Oczko, dr med. i sekretarz królewski, na pomniku wystawionym dla niego u OO. Bernardynów nie jest tytułowany ani »nobilis« ani »generosus« — czego już w XVI wieku nie pomijano nawet na grobowych napisach. Patrz niżej.

Pochowaną została również w kościele klasztornym¹⁾. Jako dobrodziejki klasztoru występują obywatelki lubelskie Mankowa i Petrusowa kramarka, z których pierwsza złp. 200, druga złp. 300 klasztorowi legowały²⁾. Dalej idą: Jan Lissowski, obywatel i rajca lubelski, tercyarz i syndyk klasztoru generalny³⁾; Jan Chmielewski, obywatel i rajca lubelski⁴⁾; Adam, stolarz z przedmieścia lubelskiego, który legował złp. 500 i pół domu w r. 1623⁵⁾; Jan Groza, czapnik, dał złp. 600 i kilka grzywien srebra, a po jego śmierci w r. 1624 przypadłej spadkobiercy ofiarowali złp. 200, pasów srebrnych siedm i złp. 400 na ołtarz Ś. Antoniego⁶⁾. Dorota Grotowa, mieszczka chełmska, w r. 1627 ofiarowała złp. 300⁷⁾. Wojciech Nawrocki legował w r. 1630 dom w Lublinie⁸⁾. Piotr Gallus, odlewacz dzwonów, w r. 1633 złp. 500 ofiarował⁹⁾. Jakób Macoszek, budowniczy, tercyarz zakonu Ś. Franciszka pochowany u OO. Karmelitów bosych, legował OO. Bernardynom złp. 500¹⁰⁾, — i wielu innych obywateli i obywaterek lubelskich, którzy za życia hojne jałmużny dawali dla klasztoru, aby po śmierci znaleźć schronienie dla ciał

1) Rkp. »Mixta« taką ma zapiskę o małżonkach Rudolphi: »Dnus Rudolphus, Italus, murarius, civis Lublinensis, pro reaedificanda ecclesia nostra post conflagrationem, legatum reliquit, domum lapideam, quae vendita est 4 millibus. Anno Dni 1601 obiit. Sepultus in nostra ecclesia«. Poczem zaraz następuje: »Dna Eva uxor supradicti Rudolphi, która też dom swój podle cmentarza naszego legowała i cegielnią. Za którą cegielnią commutowano ogród, gdzie teraz młynek, sadzawka i grzędę. Sepulta in nostra ecclesia«.

2) Tamże. »Dna Mankowa, civis Lublinensis legatum reliquit fl. 200. — »Dna Petrusowa kramarka, mieszczka lubelska legowała i oddała fl. 300«.

3) Tamże: »Dnus Ioannes Lissowski, civis et consul Lublinensis, confrater noster et syndicus gnrlis, obiit 1615, sepultus est in sepulchro fratrum in choro«.

4) Tamże: »Grób pod amboną, w bok ołtarza Ś. Maryi Magdaleny, pana Chmielewskiego, rajcy i obywatela m. Lublina.

5) Tamże.

6) Tamże.

7) Tamże.

8) Tamże: »P. Wojciech Nawrocki, żyd baptisatus, 1630 legował dom w Lublinie«.

9) Tamże: »D. Petrus Galus, fusor campanarum, legował fl. 500«.

10) Tamże: »Anno 1642 pan Jakób Macoszek, magister architecturae, confrater noster, u ojców Karmelitów leży, pro suo affectu in S. religionem S. Francisci ut confrater legaverat soluendos fl. 500«.

swych w grobach kościelnych, a dla dusz swych pomoc w modlitwie zakonników¹⁾.

Lecz daleko znamienitsi dobrodzieje ukazują się w tymże czasie z pośród panów i szlachty. Na ich czele stawia kronika Marka Sobieskiego, wojewodę lubelskiego; ten umierając w r. 1602, pozostawił legat złp. dwa tysiące dla klasztoru, a osobno złp. tysiąc pięćset na zrestaurowanie kaplicy Wniebowzięcia N. M. P., w której grobie ciało jego i jego żony z domu Snopkowskiej spoczęło. Kaplica ta, ponieważ w podziemiu jej chowano ciała z rodu Sobieskich i familii z tym rodem spokrewnionych, ponieważ za życia swego zrestaurował ją i upiększył król Jan III, zwana była królewską²⁾.

¹⁾ Wiele też grobów osobnych mieli obywatele lubelscy w podziemiach kościoła Ś. Pawła, jako to: Jakób, mularz i obywatel lubelski, Wincenta, mieszcza i konwisarka lubelska, pani Kabateczyna, p. Andrzej, aptekarz, obywatel lubelski, p. Antoni, mularz i obywatel lubelski, p. Zofia Serejewiczowa, wielka dobrodziejka klasztoru i matka O. Adryana Serejewicza S. T. lektora i sławnego kaznodziei; — itd. — a wszyscy to dobrodzieje klasztoru.

²⁾ Rkp. »Mixta« — zanotowawszy jako dobrodzieja Marka Sobieskiego w tych słowach: »Illustrissimus dominus D. Marcus Sobieski, palatinus Lublinensis obiit anno Dni 1602, legatum reliquit flor. 2000. Dies anniversaria cadit in vigilia S. Martini in capella assumptionis Bmae virginis, pro cuius reparatione 1500 flor. sunt oblati. Ibidem altare privilegiatum habetur«, — tak mówi przy opisie grobów kościelnych w połowie XVIII wieku: »Grób w kaplicy nazwanej królewską (a to stąd, że ją Najjaśniejszy Jan III król Polski z domu Sobieski restaurował). JW. Imci pana Marka Sobieskiego, wojewody lubelskiego grób. Tamże leży i żona jego z domu Snopkowska i Imci pan Bernard ze Skrzyńca Sobieski. Imci pan Teodor Ustrzycki, bo na filarze tejże kaplicy jest epitaphium cum inscriptione et imagine ipsius«. Na innym miejscu, w tymże rękopisie czyli kronice, jest pod r. 1668 taka notatka: »Eodem anno, G. D. Lucas de Sobieska wola in capella assumptionis B. V. M. tumulatur«. Był to niezawodnie krewniak hetmana a niebawem króla Sobieskiego. Że król Jan III miał oprócz swej królewskiej rodziny blizkich krewniaków, świadczy o tem protest założony we czwartek d. 27 sierpnia r. 1682 przed aktami konsystorza lubelskiego, przez W. Wiktoryna Sobieskiego w imieniu króla Jana III i jego syna Jakóba i przez W. Andrzeja Rozwadowskiego, sędziego ziemskiego lubelskiego, w imieniu Heleny swej żony i Remigiana Sobieskich, a to przeciw Kazimierzowi księciu na Kiewaniu Czartoryskiemu, kanonikowi krakowskiemu, który bez względu na prawo patronatu Sobieskich, ośmielił się posiąść kościoły parafialne w Drażgowie i Zabiance. AKL. vol. 38 pod r. 1682. W obrę-

Wogóle rodzina Sobieskich zaliczała się w pierwszym rzędzie do dobrodziejów klasztoru¹⁾. Są ślady, że z rodziny Osmolskich²⁾, Maciejowskich³⁾ i Myszkowskich niektórzy zaliczali się do dobrodziejów

bie tych parafii było najdawniejsze gniazdo (Sobieszyn) Sobieskich, lecz już w XV wieku szeroko rozsiedli się po różnych miejscach w Lubelskiem, jako to: w Pielaszkowicach, Jabłonie itd.

¹⁾ Wyżej wspomniany rkp. »Mixta« przytacza takie szczegóły: »1640 od Imci p. Sobieskiej, wojewodziny lubelskiej, oddano flor. tysiąc na poprawę kaplicy p. Sobieskiego, wojewody lubelskiego«, — »1646, Jaśnie wielmożna Imé Pani Sobieska, kasztelanka(?) krakowska, na msze święte za duszę nieboszczyka JW. Pana, małżonka swego, przysłała fl. 200«. Dowód to pamięci o grobach rodzinnych w rodzinie Sobieskich, którą zachował i król Jan III, gdy restaurował kaplicę, w której podziemiach były te groby. Może przez pamięć na te groby i pewną zażyłość rodziny Sobieskich z OO. Bernardynami lubelskimi, synowie Jana III: Jakób, Aleksander i Konstanty, po śmierci ojca zjechali się w r. 1699, w czasie wielkanocnym do klasztoru OO. Bernardynów w Lublinie i tu polubownie podzielili się spadkiem po ojcu. Tu także w tym czasie króliewicz Jakób dopełnił ceremonii umywania nóg ubogim w wielki czwartek i asystował przy takiejże ceremonii umywania nóg zakonnikom z wielką pokorą i pobożnością. Kronika »Mixta« tak to zdarzenie opisuje: »Anno domini 1699. Tres monarchae pro festo Paschatis stantiam habuerunt in claustrum nostrum, commorabant per duas septimanas, nimirum pia memoriae invictissimi regis Ioannis III filii: Iacobus, Alexander et Constantinus, cum summa magnificentia. Ibiq[ue] composuerunt secum, respectu divisionis tam mobilium quam immobilium rerum, cum summa admiratione fere totius Poloniae, non adhibitis iudicialibus et amicabilibus modis, os ad os secum conferendo. — Notatu dignum in Caena Domini in refectorio omnes serenissimi duces refectionem capiebant, cuius refectionis laute datae participes fuimus fratres. Serenissimus princeps Iacobus, post regium sumptum prandium, lavit pedes duodecim mendicorum in refectorio, et deosculabatur vestitus omnibus necessariis noviter comparatis, ipsemet inserviebat ad mensam mendicorum, caeteris principibus assistentibus necnon illustribus et magnificis senatoribus. Ad ceremoniam lotionis pedum religiosorum stans assistebat idem serenissimus dux Iacobus, et post ceremoniam peractam a superiore, deosculabat pedes omnium religiosorum, cum omni (qua par inveniri nequit) humilitate. Eleemosina ab eisdem serenissimis principibus data, nimirum quadringenti floreni«.

²⁾ Rkp. »Mixta« to zawiera: »Grób przeciwko ambonie, a przed ołtarzem Ś. Jana z Dukli, Imci pana Andrzeja de Prawiedniki Osmolskiego. Tam gdzie jest epitaphium nad grobem na filarze cum effigie marmurowem«.

³⁾ Rkp. »Mixta« w pośród grobów wymienia także: »Grób przed ołtarzem Ś. Stanisława JW. Imci pana Gaspra Maciejowskiego itd.« a dalej na innem miejscu mówi: »Magnificus dominus Gaspar Maciejowski, castellanus Lublinensis, qui hic sepultus est«.

00. Bernardynów lubelskich ¹⁾). Podobnież familie: Sernych ²⁾), Borzęckich ³⁾), Kochanowskich ⁴⁾), Poniatowskich ⁵⁾), Zawieprskich ⁶⁾), Jastkow-

¹⁾ Tamże. »Grób. Przed ołtarzem Ś. Franciszka JW. Imci pana Piotra Myszkowskiego, kasztelana lubelskiego, w którym on leży i brat jego rodzony i insi«. A gdzieindziej: »Magnificus D. Petrus Myszkowski, castellanus Lublinensis et frater ipsius, qui hic sepulti sunt, benefactores insignes«. Piotr Myszkowski, kasztelan lubelski, w r. 1605 dnia 23 marca zrobił testament w Lublinie przed aktami notaryusza Sebastjana Kajka, i niebawem umarł. AKL. vol. VII extrav.

²⁾ Tamże. »Grób WJ. pana Łukasza Sernego, przeciwko drugiemu konfesyonałowi« — a gdzieindziej; »G. D. Lucas Serny cum uxore sua benefactores insignes«. Jest także wzmianka: D Petrus Serny habet suum sepulchrum ad crates lateraliter ad altare depositionis, in quo anno 1630 die 20 Augusti repositum corpus G. Dni Andreae de Cimin Cimiński, cuius coniux de domo et familia Sernorum, assignavit caenobio nro 500 flor.

³⁾ Tamże. »Grób Imci P. Marcina Borzęckiego, umarł 1617, przed gradusami tejże kaplicy królewskiej; pod tymże grobsztynem w zad ku drzwiom kościelnym jest grób pospolity. Tegoż Marcina żona Anna zmarła 1623 także pochowana.

⁴⁾ Tamże. »Grób. Przy kaplicy Ś. Anny w bok ołtarza S. Piotra de Alcantara, a bardziej przed ołtarzem S. O. Franciszka, Ich mości panów Kochanowskich to jest: Imci księdza Jana Kochanowskiego, gnieźnieńskiego i krakowskiego kanonika, sekretarza JKM. Tamże leży Remigian Kochanowski brat jego«. I znowu: »R. D. Kochanowski, can. Crac. hic sepultus«.

⁵⁾ Tamże. Opisując groby mówi: »Grób. Przy ołtarzu Ś. Wojciecha pod ławkami Imci pana Poniatowskiego, podstarościego lubelskiego, ale sam nie leży w tym grobie jeno w naszym z bracią naszą, w wielkim chórze« — Kiedy zaś opisuje, kto pochowany w grobach zakonników, tak pisze: »W tymże grobie leży Imci pan Poniatowski, podstarości lubelski i insi jego kolligaci«. Pod r. 1637 notuje: »Po nieboszczyku panu podstarościm lubelskim p. Jakóbie Poniatowskim za spoliały pogrzebowe flor. 200. Leży w chórze między stallami cantorum«. — Jakób Poniatowski, podstarości lubelski, który ma być przodkiem ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta, pochodził z starożytnej rodziny Poniatowskich herbu Ciołek, rozrodzonej i bardzo licznej w Lubelskiem głównie. Była jednak i w innych województwach. Akta konsystorza lubelskiego już w XV wieku tego nazwiska szlachty wielu przytaczają. Nosili niekiedy różne przydomki. Jakóba najbliższa rodzina nosiła przydomek Zelechów. Był to człowiek wykształcony; w młodszym wieku zajmował się obroną spraw wnoszonych przed sądy świeckie i duchowne; człowiek sumienny, poważny i ceniony od współczesnych. Umarł w r. 1637; na dwa lata przed śmiercią d. 4 lutego r. 1635 zrobił testament w Targowisku, z którego pokazuje się, iż pozostawił żonę i dwoje dzieci, z których syna Ja-

skich ⁷⁾, Łysakowskich ⁸⁾, Dłuskich ⁹⁾, Gałęzowskich ¹⁰⁾, Dzierzków ¹¹⁾, Jemielnickich ¹²⁾, Tymińskich ¹³⁾, Zyrzyńskich ¹⁴⁾ itd. Do wielkich dobrodziejów klasztoru należała także rodzina Uhrowieckich: Mikołaj Uhrowiecki, starosta chełmski, zmarły r. 1606, z powodu nadzwyczajnej szczodroliwości dla ojców nazwany ojcem zakonu; syn tegoż Marcin w ciągu całego życia darzył klasztor hojną jałmużną, a w całym kościele dał posadzkę marmurową. Dobrodziejem był także Jan Uhrowiecki, a umierając zostawił złp. 400 dla klasztoru. Podobnie wielką i hojną dobrodziejką była Zofia z Uhrowieckich Sienieńska, kasztelanowa lubelska, która umierając w r. 1640 została na kaplicę Ś. Antoniego złp. tysiąc i w grobie tejże kaplicy razem z mężem i dziećmi pochowaną została, gdzie także spoczęły prochy wyżej wspomnianych Uhrowieckich i innych, jako to: Konstantyna Korniakta, Mikołaja Mniszka, wojewodzica sandomierskiego, Jerzego księcia Czartoryskiego, Anny Uchańskiej, wojewodziny bełskiej, Jana Zahorowskiego, sędziogo ziemskiego włodzińskiego, który

sia każe oddać matce do szkoły, a również, iż miał brata Mikołaja Poniatowskiego Zelecha. Testament ten oblat. pod r. 1638 do akt konsyst. lub. vol. 22.

⁶⁾ Tamże. »Grób przed tymże ołtarzem (S. Maryi Magdaleny) Imci pana Zawieprskiego«. Zawieprscy, szlachta, piszący się z Zawieprzyc w Lubelskiem. Jeszcze w XV i XVI w. siedzieli w Zawieprzycach, jak świadczą akta konsyst. lub.

⁷⁾ Tamże. »Grób. Przy filarze Imci pana Jastkowskiego«. Jastkowscy na Jastkowie, szlachta w Lubelskiem rozrodzona.

⁸⁾ Tamże: »P. Łysakowska, starościna horodelska, zmarła w roku 1617, ciało pochowane w kościele«.

⁹⁾ Tamże: »Doroła Dłuska, zmarła w r. 1623; pochowana z matką w kościele«. Mąż jej Krzysztof Dłuski wypłacił 437 czerwonych zł. klasztorowi z jej polecenia.

¹⁰⁾ Tamże: »P. Gałęzowski, umarł r. 1626, pochowany w kościele«, — w innym miejscu: »Grób. Na drodze, z kraty wychodząc, jest grób, nad którym jest proporzec Ichmców panów Gałęzowskich«.

¹¹⁾ Tamże: »Prandota Dzierzek z Krzyża«.

¹²⁾ Tamże; wylicza między pierwszorzędnymi dobrodziejami pochowanymi w grobie zakonników: p. Andrzeja Jemielnickiego, zmarłego w r. 1625.

¹³⁾ Tamże: Grób obok grobu dra Oczko: »Ichmei panów Tymińskich. Ta familia w tem województwie już ustała, ale w innych województwach są ludzie godni«.

¹⁴⁾ Tamże: Stanisław Zyrzyński ofiarował tysiąc złp.

zapisał trzy tysiące złp. na Porycku dla klasztoru¹⁾. Przyjacielem zakonu Ś. Franciszka wogóle, a osobliwie OO. Bernardynów lubelskich był Piotr Czerny, chorąży lubelski, którego kronika nazywa codziennym dobrodziejem. Umarł w r. 1617 i pochowany został w grobach kaplicy Ś. Piotra w okowach, której był fundatorem. Tu także spoczęły prochy Michowskiego, łowczego lubelskiego, i innych koligatów a dobrodziejów klasztoru²⁾. Familia Brodowskich rozpo-

¹⁾ Rkp. »Mixta« takie ma zapiski o Uhrowieckich kaplicy Ś. Antoniego i jej grobach: »Magnificus Dnus Nicolaus Uhrowiecki, capitaneus Chelmensis, insignis benefactor, et fere pater ordinis nostri. Obiit anno Dni 1606. — Eiusdem filius Dnus Martinus Uhrowiecki, a quo: pavementum lapideum marmoreum ecclesiae et pluribus annis magnae elemosinae. — Dnus Iohannes Uhrowiecki caecus, insignis benefactor, legatum reliquit flor. 400«. — »1640. Po nieboszce JW. pani lubelskiej, z domu Urowieckiej, małżonce niegdyś p. Sienieńskiego, kasztelana lubelskiego, na kaplicę poboczną podle ołtarza Ś. Franciszka złotych 1000«. »Grób, kaplica nowa to jest Ś. Antoniego Imci pani Zofii Sienieńskiej, kasztelanowej lubelskiej, w którym ona z mężem i z dziećmi leży. Tamże się chowają Ichmość pp. Uhrowieccy. To jest: Imść p. Mikołaj Uhrowiecki, starosta chełmski i syn jego Marcin Uhrowiecki (zmarły r. 1620), dobrodzieje wiele miejsca tego. Imść p. Konstantyn Korniakt. Imść p. Mikołaj Mniszek, wojewodzie sandomierski. Książę Imść Czartoryski Jerzy. Jejmsć pani Anna Uchańska. Tamże leży Imść p. Jan Zahorowski, sędzia ziemski włodzimierski. Ten zapisał na Porycku konwentowi naszemu złotych polskich trzy tysiące«. — Dalej ma wspomniana kronika takie wzmianki o niektórych z powyższych osób: »Magnificus Dnus Georgius Mniszek, palatinus Sandomiriensis, cuius filius Nicolaus hic sepultus, insignis benefactor«. — »Illmus Georgius dux Czartoriensis, benefactor«. — Jejmsć p. Anna Uchańska, wojewodzina bełzka dawała corocznie 50 złp., a potem 1000 złp. zapisała monasterio«. — Fundatorowie kaplicy Ś. Antoniego i dobrodzieje klasztoru Uhrowieccy należeli do najstarożytniejszego rodu w ziemi chełmskiej i z wielu znakomitszymi familiami w kraju byli spokrewnieni.

²⁾ Tamże: »Magnificus D. Petrus Czerny, vexilifer Lublinensis, insignis et quotidianus benefactor«. — »Grób. Na drugiej stronie kościoła ku miastu w kaplicy Ś. Piotra w Okowach, W. Imści pana Czernego, chorążego lubelskiego, gdzie on z żoną leży. Tamże leży Imść pan Mnichowski, łowczy lubelski i inni kolligaci«. — Familia Czernych już w XVI w. rozszerzyła się, a przez koligacje stała się zamożną w Lubelskiem. Piotr Czerny, chorąży lubelski, posiadał Witaniów, Nowogród, Kijany itd. Był dobrodziejem szczególnym OO. Bernardynów lubelskich i prawdopodobnie był fundatorem przy ich kościele kaplicy Ś. Piotra w Okowach. On także zapisał PP. Bernardynkom lubelskim wieś Rozkopaczów, postarał się o erygowanie kościoła parafialnego w Kijanach

czynając od Mikołaja Brodowskiego, pisarza ziemskiego lubelskiego zmarłego w r. 1617 i pochowanego w grobie własnej kaplicy znajdującej się w babińcu za kratą, należała również przez długie lata do dobrodziejów klasztoru¹⁾. Do szczególnych swych dobrodziejów klasztor zaliczał: Stanisława Zdanowskiego, zmarłego w r. 1617, Maksymiliana Młodzianowskiego, zmarłego w tymże roku, wielkiego dobroczyńcę także klasztoru sokalskiego, Stanisława Grabię, Szymona Humińskiego, również w tym roku zeszyłych ze świata; Adama Witwińskiego, pisarza ziemskiego chełmskiego, zmarłego w r. 1625, Samuela Gnoińskiego, zmarłego w roku 1627, Jana na Podosiu Podowskiego, generała wojewody mazowieckiego, starosty ciechanowskiego, dobrzyńskiego itd., zmarłego dnia 15 września r. 1630, a pochowanego w habicie bernardyńskim dnia 28 stycznia r. 1631 wśród szczególnych dobrodziejów w grobie zakonnym. Tu także pochowany został ks. Mikołaj Liberacki, opat pokrzywnicki, d. 8 czerwca r. 1602 i wielu innych wymienionych wyżej i nie wymienionych²⁾. W pośród licznych grobów kościelnych

w miejsce opustoszałego w Nowogrodzie, a oraz o odłączenie kościółka Ś. Barbary od kościoła parafialnego w Bystrzycy, a przyłączenie go do kościoła parafialnego w Kijanach. On równieżłożył najwięcej na fundację PP. Bernardynek lubelskich i wystawienie im kościoła pod tyt. Ś. Piotra Apostoła. Patrz wyżej: Kościół Ś. Stanisława w Lublinie i niżej kościół Ś. Piotra w Lublinie. — Był to pan pobożny; OO. Bernardyni wiele go nie tylko za dobrodziejstwa odeń odbierane, ale i z powodu jego ofiarności na inne domy boże, a oraz życia cnotliwego i pobożnego cenili. Zażywał też za życia powszechnego szacunku jako obywatel i mąż rycerski.

¹⁾ Rkp. »Mixta« pisze: »G. Dnus Nicolaus Brodowski, notarius terrestris Lublinensis cum fratre suo Gregorio et cum filio suo Dno Nicolao, hic sepulti in propria capella«, — »Gaspar Brodowski, podczaszy lubelski, hic quietit in patrio sepulchro«. Umarł r. 1627. — A dalej mówi: »Grób, w babińcu za kratą Imści pana Mikołaja Brodowskiego, pisarza ziemskiego lubelskiego, zmarłego w r. 1617. Tamże leży Imść p. Stanisław Brodowski i inni Ichmśc tego domu koligaci«. — Grób ten służył długo dla chowania ciała familii, Brodowskich i z nią spokrewnionych rodów. Tak w r. 1674 »in sepulchro Brodoviorum sepultus est MD. Franciscus Borowski« — w r. 1692 G. D. Iacobus Brodowski.

²⁾ Na czele kilkudziesięciu grobów zmurowanych w podziemiach kościoła OO. Bernardynów i jego kaplic, były trzy groby główne: jeden w chórze zakonnym, od pół chóru zaczynający się, a pod wielki ołtarz idący, — drugi tuż obok poprzedzającego po prawej ręce, — trzeci pod velum między stalami kantorowskiemi naprzeciw wielkiego ołtarza; w pierwszym chowali się zakonnicy sami, w drugim zakonnicy i szczególni do-

i kaplicznych, jakie stawiali sobie możni panowie, szlachta, a nawet bogatsi z mieszczan lubelskich, — były i groby zwane pospolitymi czyli dla ogółu służącymi. Do takich należały dwa wielkie groby pod kaplicą Ś. Anny dla braci i sióstr bractwa pod tytułem tejże świętej, przy kościele klasztorным istniejącego. W nich chowali się nie tylko pobożni mieszczanie i mieszczki lubelskie, ale z innych stanów niekiedy wysoce dygnitarze. Tu między innymi spoczęły prochy Skarszycyckiego, kasztelana inowłockiego, zmarłego w poniedziałek po drugiej niedzieli Wielkanocnej w r. 1617, który pozostawił dla klasztoru złp. 700 w upominku ¹⁾. Miała także grób oddzielny

brodzieje klasztoru, w trzecim tylko ci ostatni. Największych dobrodziejów swoich ojcowie chowali w swych grobach zakonnych, z wyjątkiem tych, którzy mieli swoje groby familijne. Zdarzało się nawet, że i takich dobrodziejów, którzy mieli groby familijne, aby okazać niektórym po śmierci ich cześć dla ich pamięci i wdzięczność za doznane dobrodziejstwa, ciała przyjmowano do grobu zakonnego. Tak uczyniono dla ciała Jakóba Poniatowskiego, podstarościego lubelskiego, i niektórych jego koligatów ten wyjątek. Chociaż bowiem ten szczególny dobrodziej klasztoru miał własny familijny grób przed ołtarzem Ś. Wojciecha, nie w nim, ale w grobie pod velum między ławkami kantorowskiemi, jego i ciała niektórych z jego krewnych również zasłużonych klasztorowi krewniaków pochowanemi zostały. — Patrz wyżej za odsył. ⁵⁾ na str. 532. Wymieniony w tekście Podoski, wojewoda mazowiecki, legował trzy tysiące złp. klasztorowi; z tej sumy ojcowie poprawili więź i zegar na niej za dwa tys. złp., zaś tysiąc złp. obrócili na organy kościelne. Rkp. »Mixta« pod r. 1631.

¹⁾ Rkp. »Mixta«. »Pan Skarszicki, kasztelan inowłocki umarł feria secunda post Dominicam II Paschatis 1619 w klasztorze tutejszym i jest w grobie brackim pochowany. Zostawił klasztorowi złp. 700«. — Tylko bractwo Ś. Anny w kaplicy pod tytułem tej świętej miało swoje groby i w nich chowano ciała zarówno braci i sióstr tego bractwa, ale i wiernych, mianowicie dobrodziejów klasztoru, którzy sobie przed zgonem tego życzyli. Wymienia też kronika wielu takich, jak: Imci Szapaczowskiego, Imei p. Jana Kiedrzyńskiego itd., którzy pochowani byli w grobach brackich. Zdarzało się i tak, że kiedy rodziny, których były groby familijne w podziemiach kościoła i kaplic, wygasły, innych rodzin członkowie po śmierci swej w nich się chowali, wskutek tego i groby same inne familijne przybierały tytuły. Tak w grobach kaplicy królewskiej chowali się później Stoińscy: Władysław Stoiński, cześnik lubelski 1674, jego żona Konstancya w r. 1691 itd. W grobie kaplicy Ś. Antoniego: 1671 Mikołaj Kotarbski, Jan Gładziene, — 1672 Joanna Czeluzińska, Szymon Węgliński, Bychawski, Anna Firlejowa, podstolina czernichowska, Aleksander Kuczewski, podkomorzy wendeński, 1673 Mahnowski, Franciszek

rodzina Jełowickich. Tak w r. 1643 Elżbieta Jełowicka wystawiła grób pod ołtarzem Matki B. Bolesnej przy kazalnicy dla swego męża Hieronima Jełowickiego, starosty chełmskiego, zaś klasztorowi za pogrzeb ofiarowała tysiąc złp. i »spoliały pogrzebowe«¹⁾. Oto główniejsi dobrodzieje i dobrodziejki klasztoru przed rozpoczęciem się wojen kozacko-szwedzkich. Kronika daleko większą liczbę ich przytacza. Będzie o niektórych jeszcze mowa przy opisie skarbcza i biblioteki, jak z tych czasów tak i z późniejszych, kiedy przyjdzie zaznaczyć głównejsze zdarzenia z dziejów kościoła i klasztoru.

Obfite jałmużny przez dobrodziejów składane posłużyły nie tylko do odbudowania kościoła i klasztoru po pogorzelałach, ale nadto do rozszerzenia i upiększenia. Jakkolwiek z odbudową i odnowieniem kościoła poszło szybko, bo już jak wyżej zaznaczono w r. 1607 kościół został pokonsekrowany, — to jednak uporządkowanie kościoła i stawianie kaplic długo się przeciągało aż do wojen kozacko-szwedzkich, a nawet do połowy wieku XVIII, to jest do nowej i gruntownej restauracyi kościoła i klasztoru, Tak w początkach XVII w. odnawiano kaplicę Matki B. Wniebowzięcia kosztem rodziny Sobieskich, a później kosztem króla Jana III-o²⁾. W r. 1613 po wykończeniu kaplicy Ś. Anny, ołtarz ku czci tej świętej pokon-

Grzybowski, Aleksander Olszewski, 1687 Józef Podorecki Dusza, 1699 Eufrozyna Kalinowska, podstolina halicka z córką Maryanną, Walenty Kalinowski 1701, cześnik halicki, 1728 Józef Kalinowski, chorąży halicki, 1732 Ewa z Cieciszewskich Dłużawska, chorążycowa chełmska, 1762 Jan Trzeński, stolnik chełmiński, 1758 Antoni Janowski, cześnik winnicki, 1770 Anna z Roznowskich Dłuska, podkomorzyna lubelska itd. — Dawne groby zajęła także rodzina Trembińskich i licznych członków ciała poczynając od wieku XVII w nich mieściła: 1667 Baltazara Trembińskiego, łowczego lubelskiego, 1688 Gaspara Trembińskiego, sędziego bełzkiego, 1730 Trombińskiej, chorążyny lubelskiej, 1732 Aleksandra Trembińskiego, starosty tarnogórskiego i stolnika rawskiego, 1734 Marcina Trembińskiego, chorążego lubelskiego itd. Wszystko to dobrodzieje klasztoru.

¹⁾ Rkp. »Mixta«. Oprócz Jełowickich mieli także osobny grób Pałewscy z Kłodnicy itd. Co się tyczy »spoliałów pogrzebowych, to OO. Bernardynom często dawano jako zakonnikom z jałmużny żyjącym. Spoliały te składały się: z sukna, dywanów, kosztownych obić, swiatła, karawanów bogatych, a nieraz i koni, które zwykle klasztor spieniężał; niekiedy kosztowne obicia przeznaczal na aparaty kościelne. O wielu takich spoliałach wzmiankuje kronika.

²⁾ Patrz na str. 530 i 531.

sekrował Waleryan Lubieniecki, biskup bakowski¹⁾. Uhrowieccy wystawili kaplicę S. Antoniego Padewskiego, a jeden z tejże rodziny Marcin dał w całym kościele posadzkę marmurową²⁾. Czwartą kaplicę wystawił Piotr Czerny, chorąży lubelski, pod tytułem Ś. Piotra w Okowach³⁾. Ojcowie zasileni ofiarami znacznymi Podoskiego, wojewody mazowieckiego⁴⁾, oraz innych dobrodziejów⁵⁾, nadto otrzymawszy wypadkowo znaczną na owe czasy sumę trzysta marek i dziesięć tysięcy złp.⁶⁾, — zrestaurowali wieżę zegarową, organy,

1) Rkp. »Mixa« wspomina, że kiedy w r. 1755 restaurowano kościół gruntownie wraz z niektórymi kaplicami, znaleziono w ołtarzu od cmentarza puszczyk cynową, w której były relikwie śś. z kartą pergaminową z tym napisem: »Ego Fr. Valerianus Lubieniecki Dei et apostolicae sedis gratia episcopus Baccoviensis in utraque Vallachia anno domini MDCXIII die ultima mensis Octobris consecravi altare hoc in honorem S. Annae et reliquias SS. martyrum Zenonis et sociorum ac S. Juliannae virginis et martyris in eo inclusi, et singulis Christifidelibus hodie unum annum et in die anni versario consecrationis huiusmodi ipsum visitantibus quadraginta duo de vera indulgentia in forma ecclesiae consueta concessi«.

2) Patrz wyżej na str. 534.

3) Patrz wyżej na str. 534.

4) Patrz wyżej na str. 536.

5) Wyżej wymienieni.

6) Jeszcze przy wstąpieniu na tron Władysława IV-o miało się w sobie różnowierstwo w Polsce, zwłaszcza po miastach i miasteczkach, wśród ludności obcego pochodzenia. W Lublinie w końcu panowania Zygmunta III trochę przycichło, ale z jego śmiercią podniosło głowę i przybrało postawę wyzywającą. Niejaki Hanusz, sukiennik, heretyk, przebierał się za księdza i wyszydzał publicznie obrzędy kościoła katolickiego, i mimo to, że błazeństwa te oburzały wielu, uchodziło mu to bezkarnie. Już to wogóle mówiąc, wyszydzenie obrzędów religijnych było wynalazkiem reformatorów XVI w. i ich naśladowców. Z przeciwnej więc strony wśród ludu prostego, gdy się zdarzyła sposobność, starano się w zamian dokuczać, lub mścić się doznanych zniewag. Traf zrządził, że kalwiński d. 4 lutego r. 1633 wyprawiali tłumny pogrzeb jednemu z swoich współwierców. Gdy przechodzili obok cmentarza OO. Bernardynów, lud katolicki zaczął się z nich naśmiewać i w głos mymyślać. Powstała stąd zwada a następnie bójka, w której wielu zostało poranionych z różnowierców, a jeden zabity. Nie dosyć na tem, na powracających z cmentarza kalwinów napadł powtórnie tłum wielki ludu zwiększony jeszcze uczniami szkół jezuickich. Lecz teraz różnowiercy przygotowani do dania odporu w broń uderzyli śmiało na katolików i kilkunastu z ludu, kilku studentów zranili. Jeden student padł trupem. Gdyby na tem poprzestali różnowiercy, możeby cała ta smutna przygoda na tem się skończyła;

dachy na kościele; klasztor, w którym nietylko mieszkania zakonników ale i refektarz z gruntu przebudowali i urządzili w końcu cmentarz obszerny od strony północnej, postawiwszy na nim figurę murowaną, ogrodzili i uporządkowali ¹⁾. Tak więc ku końcowi pierwszej połowy XVII wieku zarówno kościół jak i klasztor w jak

lecz na nieszczęście podnieceni, wpadli za uciekającym ludem do klasztoru OO. Bernardynów i tam zaczęli strzelać i bić uciekających; jednego sługę w szyję szpadą, drugiego w głowę śmiertelnie ranili, zaś we drzwiach samych zabili Macieja Bednarza, mieszczanina lubelskiego. Wypadek ten wzburzył ludność miejską, która uważając Samuela Makowskiego, doktora medycyny, za przywódcę kalwinów, zniszczyła dom jego i wszelkie ruchomości; on sam zaledwie z życiem umknął, udając się do Krakowa, pod opiekę panów różnowierczych, bawiących tam podczas sejmu koronacyjnego. Ze swojej strony OO. Bernardyni, których klasztor doznał napaści, wnieśli pod d. 5 lutego tegoż roku protest do akt konsystorza lubelskiego przeciw szlachcie: Rafałowi Przyjemskiemu, Jakóbowi MoraŃ, doktorowi medycyny Samuelowi Makowskiemu, a oraz Gasprowi Eihor, Gasprowi Mydlarzowi, Jerzemu Jegier, Tomaszowi Mirusz, obywatelom lubelskim i innym heretykom, skarżąc ich o napaść, ranienie i zabójstwo i przedstawiając świadków dla dowiedzenia prawdy swej skargi. Jednocześnie wnieśli także skargę do trybunału. Lubo komisya królewska wyjednana od panów różnowierczych zjechała do Lublina i usiłowała sprawę tę złaгодzić, to jednak trybunał wydał surowy wyrok, mocą którego dr Samuel Makowski, minister kalwiński, skazany został na śmierć, inni zaś różnowiercy na więzienie i kary pieniężne, d. 18 czerwca r. 1633. Za wdaniem się wszakże Janusza Radziwiłła, Zbigniewa Gorajskiego i innych możnych opiekunów kalwinizmu, stanęła tegoż dnia i roku ugoda w klasztorze OO. Bernardynów, skutkiem której wyrok trybunalski o tyle został złaгодzony, że Makowski został wygnany z Lublina, kalwini musieli przyjąć różne warunki upokarzające, a nadto wypłacić się zobowiązali 10,000 złp. dla OO. Bernardynów, 1000 złp. dla PP. Bernardynek, 13,000 złp. dla rodzin zabitych i poranionych. Był to cios wielki dla kalwinów lubelskich, w których według Łukaszewicza osłabła chęć otwierania nowych zborów od tego czasu. Zbigniew Gorajski, który razem z rodzinami Orzechowskich, Suchodolskich itd. był i nadal opiekunem kalwinów, zapłacił teraz owe kary włożone na kalwinów z własnej kieszeni za nich. Rkp. »Mixa«. — AKL. vol. 12 pod r. 1633. Łukaszewicz: Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Polsce str. 367, 370 itd.

¹⁾ Okazuje się z tego, że przywilej dany na rzecz OO. Bernardynów lubelskich przez Zygmunta III w r. 1604, wzbraniający zabudowywać place sąsiadujące z kościołem tych ojców, był wykonany. Z tych to placów utworzył się cmentarz przykościelny. Patrz wyż. za odsył. ¹⁾, na str. 522.

najlepszym stanie się przedstawiają. Duża świątynia trzynawowa z czterema kaplicami, wewnątrz mająca sklepienia, posadzkę marmurową, zdobna w piękne i liczne ołtarze, zewnątrz pokryta dachówką i strzelająca w górę swoją wieżą zegarową, między ścianą południową prezbiterium a klasztorem zbudowaną, miała wygląd okazały. Klasztor zaś, lubo niezbyt regularnie wystawiony z powodu swego w różnych czasach przebudowywania i powiększania, dosyć był wygodny na pomieszczenie licznego zgromadzenia zakonnego. Nawet przyległy kościołowi cmentarz, który powstał z placów po zniesionych drewnianych domkach, został doprowadzony do porządku, zwiększając od strony północnej terytorium klasztorne.

Nastąpiły jednak wkrótce smutne i nieszczęśliwe czasy z wstąpieniem na tron Jana Kazimierza. Kronika klasztorna począwszy od r. 1652 do 1669 żadnego dobrodzieja nie zapisała na swych kartach. A chociaż przed i po tym czasie występują niekiedy dosyć bogaci i szczerzy dobrodzieje, brak jednak wśród nich tego licznego i ofiarnego niegdyś ogółu mieszczaństwa lubelskiego, które od wojen kozacko-szwedzkich począwszy zupełnie podupadło. Dlatego i restauracye kościoła i klasztoru, odbywające się częściowo, nie były gruntowne; zaradzały one tylko gwałtownej potrzebie i ratunkowi budynków od zupełnej ruiny.

Między dobrodziejami klasztoru występują teraz: 1644 podskarbi koronny Daniłowicz złożył ofiarę tysiąc złp.; 1652 Marcin Kalinowski, hetman, i Hieronim Smiotanka, podstarości krakowski, są dobrodziejami. W roku tymże Aleksander Maszkowski dał klasztorowi dwa tysiące złp.¹⁾ Po roku 1669 zjawiają się nowi dobrodzieje. Barbara Jastrzębska w r. 1670 legowała ośmset złp. Aleksander Kuczewski, podkomorzy wendeński, dał w r. 1672 trzy tysiące złp.²⁾ Dobroczyńcą także klasztoru był sławny rycerz swego czasu Samuel z Pękosławic h. Abdank Rogowski, cześnik chełmski, rotmistrz JKM., który w r. 1675 umarł i pochowany został w krypcie pod chórem zakonnym³⁾. W roku 1676: Ewa Erazmowiczowa

¹⁾ Rkp. »Mixta«. Byli to ostatni dobrodzieje, których kronika wlicza przed r. 1669. Nie idzie zatem, aby przez lat 17 następnych nie odbierał żadnych ofiar, owszem były one, tylko bardzo drobne i służyły jedynie na opędzenie codziennych potrzeb z jałmużny żyjącego klasztoru.

²⁾ »Tamże.

³⁾ Tenże Rkp. »Mixta« taką notatkę robi o Rogowskim: »1675 die 12 Februarii sepultus est in crypta in choro M. D. Samuel de Pe-

mieszczka lubelska, złp. 800, Zofia Silnicka, podchorążyna lubelska, złp. 500, szl. Elżbieta Kiełpińska złp. 300, legowały¹⁾. Zmarły w r. 1682 Dymitr książę Wiśniowiecki, hetman wielki koronny, legował klasztorowi trzy tysiące złp.²⁾. Józef Jan Podhorecki Dusza pozostawił w r. 1678 legatem złp. 400. W r. 1691 Konstancya Stoińska, cześniakowa lubelska, ofiarowała naczynia srebrne wartości 900 złp. W r. 1692 Tomasz Ratowski, pisarz ziemski braclawski, 2,000 złp. legował. Feliks na Potoku i Podhajcach Potocki, wojewoda krakowski, hetman polny koronny, w r. 1699 legował trzy tysiące złp. i wielu innych³⁾.

Z tych ofiar i innych drobnych datków składanych przez wiernych, ojcowie po nieszczęśliwych czasach za Jana Kazimierza restaurowali swój kościół i klasztor, które wielkiemu zrujnowaniu uległy. W r. 1671 dali okna w całym kościele i klasztorze, dachy na części klasztoru poprawili i w wielu miejscach mury. Podobnież wewnątrz kościoła dano nowe ciboryum do wielkiego ołtarza, zaś kaplicę Ś. Franciszka niezbyt dawno powstałą i nie wykończoną, jakby na nowo odbudowano. Była to już piąta kaplica w tym kościele. W r. 1676 zajęto się zrestaurowaniem wieży zegarowej, okien kościelnych, odnowieniem kaplic Ś. Anny i Ś. Antoniego. W tych czasach także wiele rzeczy sprawiono do kościoła i klasztoru. Król Jan III zrestaurował kaplicę Matki B. Wniebowzięcia z grobami rodzinnymi, około tegoż czasu⁴⁾. Z tem wszystkiem te częściowe i dorywcze restauracye kościoła i klasztoru nie w zbyt świetnym stanie te budowle przedstawiają w początku XVIII-o wieku, a po kilku latach trwania wojen ze Szwedami za Augusta II-o poszły prawie

koślawice Rogowski armorum Abdank, pocillator Chelmensis, usque ad annum aetatis circiter octuagesimum in castris assiduus rothmagister«. — Samuel Rogowski już w r. 1639 zrobił w Lublinie testament i kazał się chować u OO. Bernardynów lub. AKL. vol. 23.

¹⁾ Tamże.

²⁾ Tamże. Dymitr książę Wiśniowiecki obdarzał często w naturze ofiarami klasztor lubelski, mianowicie zbożem. O jego śmierci taka jest zapiska: »Eodem anno (1682) vitam finivit Illustrissimus D. Corybuth dux magnus exercituum Demetrius Visnoviecius, munitus sacramentis. Cuius viscera in hac ecclesia requiescunt, corpus autem Solci apud PP. Reformatos, cor vero Cracoviae apud PP. Dominicanos. Qui dies suos clausit 28 Julii«.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Rkp. »Mixta«.

w ruinę. Kiedy w r. 1708 O. Marcin Barzykowski został kustoszem klasztoru lubelskiego, użala się na straszną ruinę klasztoru swego, na głód i powietrze panujące w mieście i okolicy. Z tego powodu nawet kościoły i klasztory opustoszały, tylko w klasztorze swoim OO. Bernardyni w liczbie szesnastu w tych niebezpiecznych i niebezpiecznych czasach wytrwali¹⁾.

Od utrwalenia się na tronie Augusta III-o Sasa, gdy nastąpiły spokojniejsze czasy i dla klasztoru tutejszego pomyślniejsza nastąpiła epoka. Nie tylko ogół szlachty jak zwykle swoją przychylność i życzliwość ojcom okazywał, ale i wielu z możnych panów i z rodów magnackich stało się ich dobrodziejami. Na czele tych ostatnich był Józef Potocki, kasztelan krakowski, hetman w. kor., syndyk generalny prowincyi zakonu OO. Bernardynów²⁾. Przy po-

¹⁾ Tamże, tak O. Barzykowski opisuje stan swego klasztoru i kreśli dolę tych czasów: »Summe dolendum est quod invenerim desolatum Conventum, et ubique tam ab intra quam ab extra, summam ruinam, — et sub summa caristia annonae et victualium ab ultimis diebus Augusti usque ad ultimos dies Martij grassabatur pestis, difficilis accessus ad benefactores et vix possibilis fuit. Ex qua causa deserendo ecclesias et monasteria tam religiosi quam moniales vacua sine una spiritali persona relinquerunt; scholae vacabant, iura silebant, cives et suburbani vix non omnēs fugierunt. PP. Societatis Jesu tantum duo in collegio manebant similiter et in aliis conventibus religiosorum vix duo aut unus subsistebat. Apud nos vero sexdecim patres, per totum tempus quo pestis erat, ex providentia Dei T. O. M. manebant«.

²⁾ Rkp. »Mixta«. Józef Potocki, kasztelan krak., hetman wk., był szczególnym dobrodziejem OO. Bernardynów lubelskich i całego zakonu. Ojcowie też przez wdzięczność wyrobili dlań u swego generała instrument na syndyka generalnego prowincyi ruskiej, do której i Lublin należał. Przy wręczeniu mu tego instrumentu miał mowę O. Franciszek Koźlewski. Mowa ta ogłoszona drukiem na dwóch kartach in fol., bez oznaczenia miejsca, nosi tytuł: »Mowa Wielebnego X. Franciszka Koźlewskiego exprowincyała y natenczas kommissarza prowincyi ruskiej WW OO. Bernardynów, miana w Józefowie w dzień Ś. Józefa die 19 Martij. A. D. 1750. Do Jaśnie Oświeconego Józefa Potockiego kasztelana krakowskiego hetmana w. koronnego przy oddawaniu mu publicznym Instrumentu na syndykostwo generalne apostolskie prowincyi ruskiej. Tychże OO. imieniem W. X. Generała tegoż Zakonu«. Niesmaczny utwór panegiryczny przepelniony makaronizmami. Niedługo cieszyła się prowincya swym syndykiem, Potocki umarł w następnym roku, a kronika klasztorna w tych słowach o śmierci jego i pogrzebie podała wiadomość: »Tenże JW. IMc. Pan Józef Potocki hetman koronny, kasztelan krakowski y syndyk generalny prowincyi naszey fatis cessit a. D. 1751 mense Majo. Pogrzeb

mocy takich dobrodziejów i opiekunów odbywały się znowu restauracye kościoła i klasztoru. W r. 1732 i 1733 zbudowano prawie z nowa organ kosztem trzech tys. złp. W r. 1733 Stanisław Jabłonowski, starosta białocerkiewski, zbudował ołtarz nowy przy pierwszym filarze po prawej ręce i obraz w nim Ś. Iwona kapłana umieścił¹⁾. Kiedy Teresa Aniela z Michowskich ordynatowa Zamoyska dnia 19 lipca r. 1739 przysłała ojcom na modlitwy i msze św. za dusze rodziców swoich złp. sześć tysięcy, ojcowie tej sumy użyli na sprawienie nowego rzeźbionego z drzewa wielkiego ołtarza w swym kościele²⁾. Lecz dopiero gruntowniejsze roboty koło kościoła i klasztoru nastąpiły, gdy w r. 1749 został kustoszem klasztoru O. Franciszek Koźlewski, lektor, jubilat, exminister prowincyi. Światły ten i dbały o dobro zakonu kapłan zaraz w roku następnym wziął się do restauracyi klasztoru, który w różnych czasach stawiany, ciągłych wymagał poprawek i ulepszeń. Zawarłszy kontrakt z magistrem mularskim Maciejem Janisiewiczem, cechmistrzem lubelskim, zbudował z muru część nową klasztoru na kuchnię itd., zmurował kanały dla odprowadzenia ścieków i nieczystości, pokrył na nowo część dachów, a inne części ponaprawiał, mury nietynkowane potynkował. Na to wydał wszelką gotówkę i jeszcze długu 80 czerw. złotych zaciągnął³⁾. Troszczącego się o środki, zapomocą których mógłby zaspokoić długi i przedsięwziąć nowe a konieczne roboty około klasztoru i kościoła, wybawiła O. Koźlewskiego z kłopotu wspomniana wyżej Teresa z Michowskich, ordynatowa Zamoyska. Pani ta, szczególne

jego magno sumptu był w Stanisławowie na Pokuciu w kolegiacie. Lubo zakonnikom proszonym in multitudine z całej Polski modicum stipendium dawano, bo na jedną osobę przez dni seu za dni cztery z podróżą tylko po jednym czerwonym złotem płacono, ale wikt w surowych obrokach dawano sufficientissime«.

¹⁾ Rkp. »Mixta«. Stanisław Jabłonowski, starosta białocerkiewski, później książę Ś. państwa rzymskiego i wojewoda rawski, był wnukiem Stanisława Jabłonowskiego, hetmana w. koronnego. Umarł dnia 23 września r. 1754 o godz. 9 wieczorem w Lubartowie, jak zaznacza kronika OO. Kapucynów lubelskich rękopiśmienna pod tyt. »Navis Minoritana« — i która zarazem dodaje, że był to szczególny dobrodziej OO. Kapucynów i fundator kaplicy Ś. Feliksa w ich klasztorze lwowskim.

²⁾ Rkp. »Mixta«. Teresa Aniela z Michowskich, żona Tomasza ordynata Zamoyskiego, była córką Piotra Warsza Michowskiego i Maryanny z Bębnowskich, małżonków Michowskich. Pani ta wielce szczerą była dobrodziejką OO. Bernardynów lubelskich. Patrz niżej.

³⁾ Rkp. »Mixta«.

nabożeństwo mająca do Ś. Antoniego w obrazie lubelskim, wezwała do siebie O. Kozłewskiego, i składając na ręce jego klejnoty wysokiej wartości, kazała je przez syndyka sprzedać, a pieniądze stąd osiągnięte użyć na fabrykę dalszą około kościoła i klasztoru. — Za sprzedane klejnoty wzięto 20.000 złp.¹⁾ Co ważniejsza, ta sama ordynatowa Zamoyska pragnąc, aby owa fabryka odbywała się według jakiegoś planu, wysłała z Zamościa do Lublina swego architekta Columbani'ego, dla obejrzenia kościoła i klasztoru i złożenia jej swej opinii. Columbani po obejrzeniu dokładnie zaopiniował, że klasztoru takiego jakim jest restaurować nie warto; zrobił więc plan na nowy klasztor, na który się ordynatowa zgodziła, a zarazem przyrzekła O. Janowi Kwolek, lektorowi, jubilatowi prowincyałowi, że gotowa dać na to inne jeszcze przedmioty, których wartość wynosiła przeszło 30 tys. złp.²⁾

Zdawało się, że teraz na pewnych nogach stanęło zgromadzenie, co do odbudowania swego klasztoru i odnowienia gruntownego świątyni. Definitorium też zakonne pod prezydencją o. prowincyała zebrało się w Sokału i postanowiło d. 18 marca r. 1751, aby na zburzenie starego a postawienie nowego klasztoru zezwolić, i pisać w tym celu do generała zakonu, a jednocześnie go prosić o przeniesienie na czas trwającej fabryki studyum klasztornej z Lublina do Zaslawia. Tymczasem nowy wypadek wpłynął na zwłokę a może w części i zmianę planu w fabryce rozpocząć się mającej. Dnia 1 listopada r. 1751 umarł w Michałowie Tomasz ordynat Zamoyski, żona więc jego zajęta kłopotami familijnymi, czy łożyła według przyrzeczenia na zamierzoną budowę klasztoru tyle, ile przyrzekła, trudno powiedzieć, wobec następnej pod r. 1752 zamieszczonej notatki w kronice klasztornej; »Fabryka konwentu tego in suspenso

¹⁾ Rkp. »Mixta« bliżej określa ofiarowane przedmioty i ich sprzedaż. Klejnoty te były to »Kulce dyamentowe gruszkami zwane« i kupione zostały przez samego syndyka Józefa Potockiego, kasztelana krak., według taksy jubilera za 20.000 złp., a ofiarowane przez tegoż Potockiego żonie Ludwice z Mniszków. Dziesięć tysięcy złp. zaraz Potocki w r. 1750 zapłacił, pięć tysięcy w r. 1751, a pięć pozostałych wypłacił po jego śmierci syn Stanisław Potocki, wojewoda kijowski.

²⁾ Toż samo źródło klasztorne pisze o tem: »Missus de Zamość architectus dominus Columbani (qui tum Zamoyscii tum in Clemensow splendida palatia pro ordinatis Zamoscensibus erigebat uti architecturae magister) qui etc.« — i idzie dalej naracza wyżej w tekście streszczona.

zostaje, póki Bóg miłościwy nie da uspokojenia J. W. Fundatorce Dobrodziejce ordynatowej wojewodziny lubelskiej¹⁾.

Mimo to O. Franciszek Koźlewski ręk nie opuścił i z dawniejszych darów ordynatowej i nowo przybywających ofiar składanych przez wiernych, fabrykę około zrestaurowania kościoła, a potem i klasztoru prowadził. Naprzód więc, aby wzmocnić fundamenta kościoła i posadzkę kościelną uregulować, postanowiono większą część grobów zasypać, a liczne otwory do nich wiodące i klapami drewnianymi zatykane usunąć i posadzką zastąpić. W tym celu dokonano w marcu r. 1752 oczyszczenia grobów; wyjęto z nich (nie tykając tylko zwłok w grobach pod wielkim ołtarzem) zwłoki, kości i prochy, i po odprawieniu żałobnego nabożeństwa, pochowano je w jednym grobie wszystkie, pod ołtarzem Ś. Antoniego, w kaplicy²⁾

¹⁾ Rkp. »Mixta«. Po śmierci ordynata, ponieważ syn jego Klemens miał dopiero lat 13, król August III dał za opiekuna Michała z Granowa Wodzieckiego, wicekanclerza, dlań i jego matki Teresy z Michowskich; potem odwołałszy swój dekret pierwotny, nowym mianował opiekunem Zamoyskiego, starostę lubelskiego, jako stryja młodego Klemensa. Wywiązała się z tego powodu walka. Ordynatowa zamknęła się w twierdzy Zamościu i nie chciała dopuścić starosty lubelskiego do objęcia opieki. Tymczasem syna tajemnie wyławszy z Zamościa pod opieką Antoniego księcia Lubomirskiego, późniejszego wojewody lubelskiego, sama twierdzę zdała i pobięła do Drezna. Król znowu doradził, aby pierwszy opiekun Michał książę Radziwiłł, wojewoda wileński, objął opiekę. Był z tego powodu zjazd w Białymstoku 2 września r. 1752. Ostatecznie, po różnych zajęciach i niesnaskach, ordynatowa pogodziła się z starostą lubelskim Zamoyskim. Ten zatrzymał przy sobie opiekę nad ordynacją do czasu pełnoletności Klemensa i wypłacał mu 60 tys. złp. rocznie, matce zaś jego 20 tysięcy. Czy więc nadal Teresa z Michowskich Zamoyska opiekowała się OO. Bernardynami lubelskimi jak poprzednio i według planu Columbani'ego budowała im klasztor? Wątpię o tem należy. Położenie jej materialne zmieniło się; jeżeli więc darzyła jeszcze ojców jakimi ofiarami, nie musiały być one znaczne, dlatego też i klasztor nie był najprawdopodobniej na nowo budowany według planu Columbani'ego, tylko stary z gruntu musiał być zrestaurowany. Przynajmniej wygląd do ostatnich czasów istniejącego klasztoru w nich nie przypominał jednolitości planu, ale owszem budynek b. nieregularny i cechy różnych epok powstania w sobie przedstawiał.

²⁾ Rkp. »Mixta« taką ma zapiskę: »Expurgatio sepulchrorum. Anno Dni in mense Martio. Expurgowane są w kościele naszym wszystkie groby (oprócz naszego pod samym wielkim ołtarzem). Przy której expurgacji były exhumowane wielu kości. Znaleziono dwa ciała całe, zupełnie w swych junkturach nie zniszczone, in forma całego ciała. Które

Poczem zasypano groby i wzmocniono fundamenta kościelne, zaklinowano porysowane sklepienia i poprawiono oraz uzupełniono posadzkę w całym kościele; wreszcie w tymże samym r. 1752 dano wszystkie okna nowe. Nie dosyć na tem, aby przygotować materiał do przyszłej fabryki klasztoru, za pozwoleniem Zamoyskiego, starosty lubelskiego, ojcowie wystawili na polach zemborzyckich piece do palenia cegły i wapna, zbudowali szopy przy nich, co wszystko ich kosztowało trzy tysiące złp. ówczesnych. Z radością też kronika klasztorna notuje, że już w marcu r. 1753 »zaczęła się formalna fabryka« — około murów, dachów, posadzek, okien i drzwi kościoła i klasztoru ¹⁾. Już w r. 1755 cały kościół wewnątrz i zewnątrz był pobielony.

Jednocześnie z odnawianiem murów kościoła, powstała w tym czasie szósta z rzędu kaplica Ś. Tekli, w której ołtarz tej świętej posiadał obraz cudowny. Dokonywały się także wewnętrzne roboty około ołtarzów. Tak wielki ołtarz postawiony przed kilkunastu laty z drzewa, lecz nie zupełnie wykończony, w r. 1752 został ozdobiony czterema statuami snycerskiej roboty, które kosztowały 40 czerwo-

dwa ciała na katafalku przez kilka dni leżały przy exekwiach. Znalaziono item w niektórych trumnach w proch rozsypanych z ciałami, osobliwie w kaplicy Niepokalanego Poczęcia sen królewskiej rzeczonoj, z guzów srebra funtów 21, z ówieków mosiężnych funtów mosiądzu półsiódma, pierścionków szczerozłotych dwa, dico 2. Te wspomniane ciała z grobku w kaplicy idący koło ołtarza Ś. Iwona wyjęte są i pochowane publice cum exequiis pod kaplicą w grobie pod ołtarzem Ś. Antoniego, roku i miesiąca ut supra«. Zaraz potem idzie »Memorandum«, pod którym zanotowano, że gdy mensę w ołtarzu Ś. Piotra apostoła rozbierano, znaleziono na spodzie mensy kości całego człowieka, które zebrawszy w trumienkę pochowano. Najprawdopodobniej musiały to być kości Piotra Czernego, chorążego lubelskiego, wielkiego dobrodzieja klasztoru. Patrz wyżej na stronie 534. — W tekście i za odsyłaczami niniejszego opisu wymienione były różne groby, w których dobrodzieje i dobrodziejki klasztoru po śmierci byli chowani. Do dziś dnia czas oszczędził kilka pomników postawionych nad tymi grobami. Według jednak dopiero co przytoczonej notatki z kroniki klasztornej, groby te już nie istnieją, z wyjątkiem znajdujących się pod wielkim ołtarzem i tu, gdzie była kaplica Ś. Antoniego. Zdaje się jednak, że do czasu, gdy wolno było chować ciała zmarłych po kościołach, ojcowie chowali w swoim kościele, w grobach wspomnianej kaplicy Ś. Antoniego i w grobach kaplic Ś. Anny i Ś. Tekli, które najdłużej przetrwały.

¹⁾ Jak była prawdopodobnie przeprowadzona fabryka około restauracyi klasztoru, patrz o tem wyżej, za odsył. ¹⁾ na str. 545, przy końcu.

nych złotych. W tymże roku sprawiono do tego ołtarza »obraz Ś. Pauli, Ś. Pawła nawrócenie reprezentujący, we Lwowie od JP. Stanisława Stroińskiego za czerwonych złotych szesnaście, dico 16 (a transport jego kosztował czerwony złoty jeden i tyńfów dziesięć), wstawiony jest z ramą snycerskiej roboty w ołtarz wielki«. Tenże ołtarz w r. 1753 został pomalowany »za expensą czerwonych złotych sto trzydzieści i sześć, dico 136, oprócz złota i srebra, które kosztowało plus minus czerwonych złotych czterdzieści, dico 40«. Stanęły także dwa nowe ołtarze przy filarach: Ś. Jana z Dukli z nowym obrazem tegoż świętego, za pieniądze z jałmużny zebrane — i ołtarz Ś. Piotra z Alkantary, na którego »strukturę JW. IMś Pani z Szembeków Karwicka, regentowa koronna pro tunc marszałkowa trybunalska, czerwonych złotych dwadzieścia trzy« ofiarowała. Tegoż czasu ołtarze stare spróchniałe wyrzucono, a w ich miejsce nowe w Opolu zostały zrobione, a mianowicie ołtarz N. Maryi P., z nowym wielkim obrazem we Lwowie malowanym; ołtarz S. O. Franciszka z nowym obrazem Stigmatum we Lwowie również malowanym; obadwa te ołtarze wyzłocone i malowane »kosztem Wielmożnego Tomasza Dłuskiego, łowczego i sędziego grodzkiego lubelskiego«. Wspomniany Tomasz Dłuski »dobrodziej osobliwy konwentu« w r. 1760 dał 40 czerwonych złotych na sprawienie »de integro« ambony, a w roku 1761 na jej odmalowanie nowy »sumpt« łożył. I inne ołtarze jakoteż kaplice zostały odnowione między r. 1753—1761¹⁾. W połowie przeto XVIII w. świątynia i klasztor OO. Bernardynów gruntownie zostały poprawione i odnowione. Wielki trzynawowy kościół, ozdobiony wieżą zegarową, sześciu kaplicami, otoczony — od strony północnej: ementarzem omurowanym, na którym była dzwonnica drewniana i kolumna murowana; od strony zaś południowej: obszernym klasztorem z zabudowaniami i ogrodem — przedstawiał gmach imponujący, między przedmieściami Krakowskim i Żmigrodem położony. Wnętrze kościoła, przy odświeżonych murach, posadzce marmurowej, zdobne w liczne ołtarze, w których znajdowały się i obrazy cudami wstawione — nęciło wiernych; tem bardziej, gdy ojcowie nabożeństwa uroczyście i wzorowo prowadzili, a zgromadzenia bractw przy kościele istniejących do podniesienia blasku różnych uroczystości i obchodów religijnych znakomicie się przyczyniały.

¹⁾ Rkp. »Mixta«.

Pomyślny stan materialny i moralny kościoła i klasztoru, przypominający pierwotne chwile ich istnienia, zmienił się w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta. Coraz bardziej szerząca się obojętność religijna w klasach wyższych narodu, a nędza w niższych, bezustanne niepokoje a wreszcie klęski powszechne w ginącej Rzeczypospolitej¹⁾, przyczyniły się do wielkiego upadku materialnego klasztoru, który żył z jałmużny i dobrodziejstw ogółu, a ogół ten stał się obecnie albo ubogim albo obojętnym. Stało się więc, że po upływie lat kilkudziesięciu, gdy z braku ofiar budynki nie mogły być poprawiane, kościół a mianowicie kaplice zaczęły się rujnować, klasztor zaś doszedł do stanu jak najgorszego. Zgromadzenie zakonne, acz bardzo zmniejszone, nie opuściło rąk; z drobnych ofiar wyzebranych starało się utrzymać kościół i własną siedzibę. Ponieważ zaś dostawione do kościoła kaplice najbardziej ruinie uległy, te więc z nich, dla których trudno znaleźć było dobrodziejów z rodziny fundatorskich, usunięto. Zniknęły więc w tym czasie kaplice: Matki Boskiej Wniebowzięcia znana także pod nazwą królewskiej albo Niepokalanego Poczęcia N. M. P., Ś. Piotra w okowach, Ś. Franciszka i Ś. Antoniego Padewskiego, — a pozostały: Ś. Anny i Ś. Tekli, które wierni m. Lublina, należący do bractwa Ś. Anny i mający szczególne nabożeństwo do cudownego obrazu Ś. Tekli, swym kosztem odnowili i utrzymali. Z protokołu komisarzy, delegowanych przez komisję województwa lubelskiego, dokonanego w r. 1817, przekonać się można, że kościół Ś. Pawła w tym czasie miał już tylko dwie wyżej wspomniane kaplice: Ś. Anny i Ś. Tekli; w samym zaś kościele, mającym według obliczenia ówczesnego długości łokci 60 a szerokości 24, było ołtarzy jedenaście: wielki i 10 pobocznych; a nadto, że na cmentarzu murem obwiedzionym była dzwonnica drewniana i murowana figura²⁾. Również przekonać się można z polecenia komisji wojewódzkiej z tegoż roku, że mur oka-

¹⁾ Tylokrotnie przytaczana kronika klasztorna pod tyt.: »Mixta« — ciekawe zawiera ustępy odnoszące się do zawiązania w Lublinie konfederacji barskiej i pogorzeli a oraz nieszczęść, jakie ten wypadek w mieście spowodował. Jest w niej także współczesny opis rzezi ukraińskiej, a głównie humańskiej w r. 1768.

²⁾ AKL. Vol. z aktami kościoła Nawrócenia Ś. Pawła w Lublinie dotycz. Protokoły ówczesne delegowanych przez komisję wojewódzką, odbywane przed kasatą klasztorów, lubo nie zbyt obszerne, ważne w sobie zawierają szczegóły i poniekąd zastępują wizyty kościołów, jakich kościoły zakonne nie posiadają.

lający cmentarz i kościół OO. Bernardynów musiał być w złym stanie, gdyż go wspomniana komisya kazała rozebrać, a materyał na użytek publiczny obrócić¹⁾. Porysowanie się murów w kaplicy Ś. Anny i jednego z kurytarzy klasztornych dało nawet powód ówczesnemu rządowi do zakwalifikowania kościoła i klasztoru OO. Bernardynów do kasaty; i gdyby nie silna remonstracya ze strony biskupa Skarszewskiego, a właściwie zastanowienie się deputacyi do przeznaczonych na zniesienie klasztorów, że z kasaty OO. Bernardynów korzyści żadnych deputacya nie osiągnie, byłaby świątynia Nawrócenia Ś. Pawła w Lublinie już w r. 1819 przeznaczona na zniesienie i ruinę²⁾. Na szczęście, jeszcze wówczas nie niszczone, aby niszczyć i kościół Ś. Pawła wraz z klasztorem dzięki temu pozostawione zostały do dalszego istnienia. Niepokoić wszakże zakonników nie przestano, to tem, to owem. Gdy im zburzono mur otaczający cmentarz i materyał zabrano na użytek publiczny³⁾, spostrzeżono, że plac odkryty nie szczególnie się przedstawia; stały na nim dwie kaplice przyczepione do kościoła, opodal drewniana dzwonnica, wreszcie figura murowana; komisya przeto wojewódzka zażądała znowu, aby klasztor rujnącą się kaplicę Ś. Anny i drewnianą dzwonnice

¹⁾ AKL. vol. 176, str. 391.

²⁾ Biskup Skarszewski w r. 1819 d. 9 czerwca widział się z księciem Zajączkiem w Lublinie i od niego dowiedział się, że między innymi i klasztor OO. Bernardynów z powodu porysowania się przeznaczony jest do kasaty. Tegoż więc dnia zaraz złożył Zajączkowi na piśmie przedstawienie, aby klasztoru nie kasowano, gdyż kościół klasztorny jest jednym z najpiękniejszych w Lublinie; jedna zaś kaplica Ś. Anny i mały kurytarzyk klasztorny, później dostawione, mogą być bez szkody kościoła i klasztoru usunięte. Zakonnicy zaś Bernardyni są w Lublinie potrzebni: już jako pomocnicy niezbyt licznego kleru świeckiego w sprawowaniu ŚŚ. Sakramentów, już jako mający wśród siebie kilku członków posiadających język niemiecki są bardzo użyteczni dla tysiąca blisko Niemców katolików w mieście i okolicy, już na koniec jako zwierzchnicy i przewodnicy zakonne Bernardynek, mających klasztor w Lublinie. Napisał także w tymże przedmiocie i do deputacyi d. 14 czerwca t. r., gdzie domagał się w końcu, aby jeśli już OO. Bernardyni mają być skasowani, kościół przynajmniej i klasztor zachować, osadzając przy nich innych zakonników. AKL. vol. 176, str. 280—281 i 284—285.

³⁾ Z klasztorów i kościołów lubelskich rozbieranych zwykle sypano groble pod zjazdy i szose okoliczne, nadto naprawiono osiągniętą z rozbiórki cegłą pozostałe gmachy publiczne, niekiedy przedsiębiorcy stawiali sobie kamienice.

rozebrał, a w miejsce nich murowaną dzwonnice wystawił. Biskup Skarszewski 21 kwietnia r. 1821 odpowiadając na to żądanie komisji przedstawił, że klasztor z jałmużny żyjący własnym kosztem tego dokonać nie jest w stanie, prosił więc, aby władze rządowe fundusz na rozebranie kaplicy Ś. Anny i dzwonnicy drewnianej, a pomieszczenie dzwonów w kaplicy Ś. Tekli stosownie na to odrestaurowanej przeznaczyły¹⁾. Czy prośba ta odniosła skutek, nie wiadomo. To tylko wiadomo, bo kronika klasztorna wyraźnie o tem pisze, że w r. 1822 kaplicę Ś. Anny rozebrano, a w kaplicy Ś. Tekli, po odpowiedniem urządzeniu, dzwon wielki umieszczono²⁾. Od tego czasu kościół został pozbawiony kaplic; ołtarze z nich, a raczej niektóre obrazy, zostały umieszczone w ołtarzach na kościele³⁾. Kościół główny w pierwotnych swoich rozmiarach pozostał. Wielka ta trzynawowa z prezbiterjum świątynia miała podwójne wejście: przez przedsionek od frontu i z boku prezbiterjum; do tego ostatniego wejścia zbiegały się dwa kurytarze, jeden z ulicy, drugi z klasztoru, okok zakrystyi. Ołtarz wielki przedzielał prezbiterjum na dwoje: z tyłu ołtarza był chór zakonny, a w nim stałe i ławki dla zakonników, z przodu, większa część tegoż prezbiterjum służyła dla wiernych. Ambona była przy pierwszym filarze od prezbiterjum, od strony epistoły. Ołtarze boczne były przy ścianach bocznych naw i przy ośmiu filarach oddzielających te nawy od środkowej⁴⁾. — W zmieniających się coraz na gorsze okolicznościach, OO. Bernardyni, lubo żyli sami i to w dosyć znacznej liczbie z jałmużny, potrafili zawsze zaoszczędzonymi ofiarami wiernych utrzymać w porządku swoją starą świątynię. W ostatnich nawet czasach swego

¹⁾ AKL. vol. 176, str. 291. Rzadko kiedy władze ówczesne prośby takie uwzględniały, mianowicie, gdy chodziło o restaurację kościoła i klasztoru. A chociaż zwykle biskupi prosili, aby zaspokojono ich życzenia z funduszów instytucji religijnych suprymowanych, spotykali się prawie zawsze z odpowiedzią, że fundusze te przeznaczone na użytek publiczny i nie nie dostawali.

²⁾ Rkp. »Mixta« kaplicę przeznaczoną na dzwonnice nazywa Ś. Tekli, tymczasem ks. Boniewski w swoim rękopisie »Lublin w pamiętkach« na str. 261 utrzymuje, że dzwonnica ta została przerobioną z kaplicy Ś. Anny. Wiadomość podana przez kronikę klasztorną jest pewniejszą.

³⁾ Mianowicie zaś obrazy: Ś. Antoniego, Ś. Anny, Ś. Tekli.

⁴⁾ W r. 1817, jak wyżej nadmieniono, było 11 ołtarzy, teraz przy były dwa ze zniesionych kaplic Ś. Anny i Ś. Tekli.

istnienia przy niej, dali dach nowy i zrestaurowali kościół wewnątrz i zewnątrz, jak również klasztor z otaczającymi go zabudowaniami¹⁾.

OO. Bernardyni celem podtrzymywania ducha wiary i pobożności w uczęszczających do swego kościoła i oddziaływania na nich zbawiennego, utrzymywali przy tymże kościele stowarzyszenia religijne, bractwami zwane.

1) Bractwo Męki Pańskiej (Confraternitas Passionis Domini). Jeżeli cześć Ukrzyżowanego w całym Kościele była w szczególny sposób zachowywana, to do rozpowszechnienia tejże najżarliwiej przyczyniał się zakon Ś. Franciszka, tego seraficznego miłośnika Zbawcy rozpiętego na krzyżu, a głównie wielki odłam tego zakonu OO. Bernardyni. W ich też kościołach pierwotnych stawiano zwykle we środku krzyże, nieraz wspaniale i artystycznie wykonane²⁾. W około tych krzyżów rozważano Mękę Pańską, prawiono pełne ognia kazania, odbywały się szczególne nabożeństwa³⁾, zwłaszcza w czasie postu wielkiego. Kiedy później Kościół wszelkie stowarzyszenia ujmował w pewne formy i dawał im przepisy, z owych pobożnych zebrań wytworzyło się z czasem bractwo Męki Pańskiej, które mając swoje ustawy, rozpowszechniło się po kościołach szczególnie zakonu Ś. Franciszka. Już w r. 1618 takie bractwo zaprowadzone zostało do kościoła lubelskiego OO. Bernardynów. W tym bowiem roku d. 15 maja w Iłży, biskup Marcin Szyszkowski wydał erekcyę bractwa Męki Pańskiej w kościele Nawrócenia Ś. Pawła w Lublinie⁴⁾. Między innymi nabożeństwami odprawiało się z tytułu istnienia tego bractwa nabożeństwo czternastu stacyi Męki Pańskiej, a OO. Bernardyni mieli sobie nadaną władzę od Stolicy Apostolskiej zaprowadzenia takiego nabożeństwa po innych kościołach⁵⁾. Również

1) Restauracya ta odbywała się 1855 — 1862, więc nie na długo przed kasatą klasztoru.

2) Jak to miało miejsce w kościele OO. Bernardynów lubelskich. Patrz wyżej na str. 521.

3) Tak zwane nabożeństwa czternastu stacyi Męki Pańskiej są niezawodnie pozostałością owych obchodów dawnych, misteriami zwanych, a które to misteria były wówczas pożywną karmią duchową, jak nią do dziś dnia są ulubione pienia »Gorzkie żale« zwane dla wierzących.

4) AKL. vol. 21. Oblata tej erekcyi z r. 1618, przez OO. Bernardynów lubelskich do akt konsystorza lub. pod r. 1627.

5) Tak w r. 1752 d. 12 listopada na prośbę księżnej Sanguszkowej, O. Franciszek Koźlewski, kustosz lubelski, nabożeństwo Stacyi Męki Pańskiej wprowadził uroczystie do kościoła farnego w Lubartowie (czyli dawnem Lewartowie). Rkp. »Mixta«.

śpiewy pobożne »Gorzkie żale« odbywały się uroczyście, przy wystawieniu N. Sakramentu, co wtorek każdego tygodnia w wielkim poście, i do dziś dnia się odbywają. Zapewne bractwo to miało swoje ustawy, a bracia i siostry odbywali sesye, spełniali obowiązki itp.; żadnych jednak śladów o tem ani w archiwum klasztornej, ani w kronice klasztornej nie pozostało¹⁾.

Bractwo Ś. Anny. Jak wiadomo, bractwo to już w r. 1579 zatwierdzone przez Sykstusa V papieża i zaprowadzone w Warszawie przy kościele Ś. Anny OO. Bernardynów, a jednocześnie prawie we wszystkich kościołach ich zakonu w Polsce. Ojcowie też Bernardyni warszawscy mieli od Stolicy Apostolskiej powierzony kierunek tego bractwa; stąd poszło, że zakon bernardyński gdziekolwiek istniał u nas, wszędzie bractwo Ś. Anny zaprowadzał, i w swoich kościołach i w innych²⁾. Powstało więc to bractwo przy końcu XVI w. (1586) w kościele OO. Bernardynów lubelskich i rozwinęło się nader pomyślnie. Rządziło się ustawami, zaraz w początku ustanowienia bractwa ogłoszonymi drukiem. Pierwiastkowo, jak wszędzie tak i w Lublinie, zapisywała się głównie szlachta; lecz wkrótce ogół wiernych wszelkich stanów, a mianowicie obywatele i obywatelki lubelskie doń się wpisywali. Stało się więc bardzo zamożnem; wystawiło nawet piękną kaplicę Ś. Anny przy kościele, a w pod-

¹⁾ W erekcyi wydanej przez Szyszkowskiego w r. 1618 tego bractwa są niektóre przepisy, ale bardziej szczegółowe wydane zostały przez tegoż biskupa i zatwierdzone jeszcze w r. 1607 pod tyt. »Bractwo Compassionis albo Męki P. Jezusowej i błogosławionej P. Maryi«, którymi zapewne i bractwo w Lublinie się kierowało. Patrz Nowodworski: Encykl. kośc. t. II, str. 562—564.

²⁾ Głównymi założycielami tego bractwa Ś. Anny byli: ks. Solikowski i panowie polscy. Początkowo też sama szlachta do tego bractwa się wpisywała. Sykstus V papież zatwierdzając to bractwo w r. 1579 dozwolił członkom jego nosić medal złoty, srebrny lub brązowy, według możliwości, zawieszony na łańcuchu złotym lub wstędze jedwabnej. Medal ten miał z jednej strony obraz Ś. Anny i obok N. Pannę z dzieciątkiem Jezus na ręku, a wokoło napis: »Sanctae Annae Societas«, z drugiej następne godło: »Fructus Charitatis Salus«. Pobudką moralną była zdaje się do założenia tego bractwa pobożna i cnotliwa Anna Jagiellonka, żona Stefana Batorego, a być może i chęć reagowania na korzyść Kościoła katolickiego wśród możnowładztwa. Pierwszym tego bractwa członkiem był Jan Zamoyski, kanclerz i w. hetman koronny, dalej wielu z panów. Wpisał się doń później i Zygmunt III. Patrz Nowodworski. Encyklop. kośc. t. I, str. 258—259 i t. II, str. 571.

ziemiach teje groby dla stowarzyszonych¹⁾. Nawet po zniesieniu tej kaplicy w r. 1822, bractwo to istniało i utrzymywało się, aż do kasaty OO. Bernardynów w r. 1864. I obecnie jeszcze istnieje, ma swój ołtarz z starożytnym obrazem Ś. Anny i obchodzi uroczyste odpust tej świętej. Jest także księga do wpisywania członków tego bractwa²⁾.

Bractwo Ś. Iwona (Confraternitas Regii Tribunalis Regni Poloniae sub invocatione S. Ivonis confessoris). Stanisław Jabłonowski, starosta białocerkiewski, wnuk Stanisława, hetmana w. koronnego, później księżę wojewoda rawski³⁾, sprawił w r. 1733 ołtarz wraz z obrazem Ś. Iwona w kościele OO. Bernardynów w tej myśli, aby ten kapłan, który za życia był wielkim jałmużnikiem i obrońcą w sądach spraw ubogich, wdów i sierot⁴⁾, był także wzorem dla urzędników magistratury trybunalskiej lubelskiej. Myśl ta się przyjęła i w całej pełni urzeczywistniona została. Zawiązało się wkrótce bowiem bractwo pod wezwaniem Ś. Iwona, z deputatów na trybunał i z palestry lubelskiej, chociaż i inne osoby mogły doń należeć. Bractwo to, za staraniem Józefa Skrzetuskiego, podczaszego przemyskiego, starosty dołżańskiego, deputata po raz trzeci z województwa krakowskiego na trybunał koronny, wyżej wspomnianego Stanisława Jabłonowskiego, już wojewody rawskiego, a oraz O. Franciszka Koźlewskiego, kustosa klasztoru, — Benedykt XIV papież w Rzymie d. 7 lutego r. 1743 zatwierdził i breve na to, jakoteż dwa inne: z d. 8 lutego i d. 12 lutego tegoż roku z indultem i odpustem na rzecz tego bractwa wydał⁵⁾. Gdy zaś pod d. 4 października r. 1743

¹⁾ Rkp. »Mixta«. Porów. co wyżej powiedziano za odsyłaczami na str. 536, 538, 549, 550 i w tekście.

²⁾ Rkp. »Mixta«.

³⁾ Rkp. »Mixta«. Por. co wyżej powiedziano o Jabłonowskim za odsyłaczem¹⁾ na str. 543 i w tekście.

⁴⁾ Iwo (Yvo, St. Yves) Helori, ur. 17 października r. 1253, um. 19 maja r. 1303. Kapłan, z pochodzenia Bretończyk, we Francji. Był wielce dobroczynnym za życia; orędownik ubogich, sierot, wdów, — w obronie ich praw występował często osobiście przed sądami. Złożywszy godności został proboszczem w Losannec (dyec. Treguier w Bretanii). Opiekował się do końca życia ubogimi, sam prowadząc życie surowe i ascetyczne. Klemens VI papież w r. 1347 zaliczył go w poczet świętych. Miany jest powszechnie za opiekuna ubogich i patrona prawników. Nowodworski: Encyklop. kośc. t. VIII, str. 321 i 322.

⁵⁾ Rkp. »Mixta«. Breve zatwierdzające bractwo Ś. Iwona w Lublinie ma datę: »Romae apud S. Mariam Majorem sub annulo Piscatoris die

nastąpiła ze strony władzy dycieczalnej *admissa breviów* papieskich¹⁾, odbyła się niebawem w dniach 26 i 27 tegoż miesiąca i roku z wielką wystawą i okazałością *introdukcya* bractwa do kościoła OO. Bernardynów i uroczyste z powodu tego nabożeństwo w tymże kościele²⁾. Przez niejaki czas bractwo to kwitło i nabożeństwa do Ś. Iwona solennie d. 19 maja i 27 października bywały obchodzone przez cały trybunał i palestrę lubelską. Wystarano się nawet, dla większej wygody trybunału, o przeniesienie owych dwu uroczystości

VII Februari MDCCXLIII pontificatus nostri anno tertio. Pro domino cardinali Passioneo. Cajetanus Amatus. Breve wydane dnia 8 lutego t. r. udziela ołtarzowi Ś. Iwona indult za zmarłych na lat dziesięć, zaś trzecie z d. 12 lutego t. r. nadaje odpust zupełny na dzień Ś. Iwona wszystkim wiernym również na lat dziesięć.

1) Tamże.

2) Rkp. »Mixta« opisuje obszernie pod tyt.: »Introductio publica etc.« tę *introdukcję* i nabożeństwo, którego to opisu treść następująca. W r. 1743 d. 26 października, w sobotę, odprawiła się solenna *introdukcya* kongregacyi Ś. Iwona z kolegiaty do kościoła OO. Bernardynów, w asystencyi całego trybunału i palestry, wszystkich zakonników, a oraz licznego zebrania wiernych. Prezydent z marszałkiem trybunału nieśli obraz Ś. Iwona, deputaci trybunałscy i palestra idąc parami przed obrazem trzymali w rękę świece jarzące, ludność tłumnie otaczała całą tę procesję z duchowieństwem na czele. Podczas pochodu biło z armat i ręcznej strzelby. Ratusz, brama miejska były *illuminowane*, lecz przedewszystkiem cmentarz przed kościołem OO. Bernardynów *wspaniale* wyglądał. Na nim bowiem urządono cztery bramy tryumfalne z herbami: prezydenta i marszałka trybunału p. Skrzetuskiego, księcia Jabłonowskiego, wojewody rawskiego, Lipskiego kardynała, biskupa krakowskiego, i Benedykta XIV papieża. Bramy te były *rzęsiście oświecone* i »*inskrypcjami*« opatrzone. Kościół cały w bogate obicia i liczne światło był ozdobiony. Nabożeństwo rozpoczęło się o trzeciej godzinie popołudniu w kolegiacie kazaniem, a zakończyło się w nocy również kazaniem u OO. Bernardynów. Nazajutrz, w niedzielę, znowu się odbyło uroczyste nabożeństwo w kościele bernardyńskim. Wszystko to odprawiło się »*sumptem*« JW. JMei Pana Skrzetuskiego, który poprosiłszy wojewodę sandomierskiego, wszystkich deputatów oraz »*innych* wielu *zacznych* gości, w refektarzu naszym *tutejszym lubelskim solennie traktował*, gdzie przy wypijaniu kielichów często z *harmat* ognia dawano« — pisze w kronice klasztornej »*Mixta*« O. Koźlewski, kustosz miejscowy i uczestnik w całym tym obchodzie a oraz *uczcie* z tego powodu *odbytej*. Tenże w opisie swoim mówi, że *jeszcze* w sobotę przed *introdukcją* »*rano*, na ratuszu, OO. Bernardyni *książki dewocyi* Ś. Iwona J. O. Trybunałowi *przypisane diserto ore unius patris theologi oddawali*«. Drukowanej tej książki nie udało się *piszącemu* spotkać.

na niedziele przypadające po wyżej wspomnianych dniach 19 maja i 27 października, na co uzyskano dekret Ś. Kongregacji obrzędów z d. 22 kwietnia r. 1752¹⁾. O losach dalszych bractwa Ś. Iwona nie ma w kronice klasztornej żadnych bliższych wiadomości. Domyślać się tylko można, że dopokąd tylko w dawnym swoim składzie i porządku istniał trybunał, dotąd i bractwo to utrzymywało się. Po ostatnim rozbiorze kraju najniezawodniej upadło. W lat kilkadziesiąt później, jak źródło pewne podaje, a mianowicie w r. 1827 Antoni Rabiński, prezes trybunału cywilnego, postarał się, że nabożeństwo do Ś. Iwona razem z bractwem pod tegoż świętego imieniem zostało odnowione, a oraz wyjednał na to zezwolenie konsystosza lubelskiego z dnia 1 października r. 1827, w którym to zezwoleniu jest powiedzianem, iż może dalej istnieć nabożeństwo i bractwo według brewiów apostołskich. W następnym roku, to jest d. 19 maja r. 1828, odbyła się pierwsza wotywa, po tem odnowieniu nabożeństwa i bractwa, przed ołtarzem Ś. Iwona, podczas której wygłosił stosowne kazanie ks. Wincenty Pieńkowski, ówczesny proboszcz z Kurowa, a późniejszy biskup lubelski. Na nabożeństwie tem był prezes i cały trybunał, którego członkowie zebrali pośród siebie i zło-

¹⁾ Rkp. »Bractwo miłosierdzia Ś. Iwona w Lublinie« — własność kościoła Nawrócenia Ś. Pawła w Lublinie. Jest to rkp. in fol. oprawny w skórę czerwoną, z brzegami złożonymi, mający na grzbiecie odcisnięty powyżej przytocz. tytuł z dodatkiem »W r. 1743 ustanowione. W r. 1857 wznowione«. Rkp. ten stanowi księgę dosyć grubą, papier ma piękny, ani stronie jednak ani kart nie ma oznaczonych. Wszystkiego ma zapisanych kart szesnaście i półarkusze drukowane z dekretem kongregacji obrzędów, pozostałe karty rękopisu czyste. Księga ta założoną została w r. 1857 podczas odnowienia bractwa. Wpisano w nią wyżej przytoczone w tekście brevia trzy Benedykta XIV, admisję władzy dycieczalnej; zamieszczono opis introdukcji bractwa z kroniki klasztornej, imiona i nazwiska osób, a na ich czele deputatów, którzy się pierwsi wpisali do bractwa, z tablicy obok ołtarza Ś. Iwona niegdyś wiszącej; podano niektóre wiadomości o wznowieniu bractwa Ś. Iwona w r. 1827 i w r. 1857. W końcu wklejono półarkusze drukowane z dekretem Ś. Kongregacji obrzędów, zezwalającym, aby uroczystości Ś. Iwona, odbywane dawniej 19 maja i 27 października, odbywano na przyszłość w niedziele po tych dniach przypadające. Dekret ten wydany w Rzymie dnia 22 kwietnia r. 1752 nazywa bractwo Ś. Iwona lubelskie: »Confraternitas regii tribunalis regni Poloniae sub invocatione S. Ivonis confessoris«. Z rękopisu tego, który acz niezbyt obfity, ale ważny zawsze będzie dla historii bractwa Ś. Iwona, w dalszym ciągu opisu niniejszego niektóre jeszcze szczegóły będą przytoczone.

żyli ofiarę na światło przed ołtarz Ś. Iwona ¹⁾. Czy w dalszych latach odbywało się nabożeństwo i wpisywano się do bractwa? Głuche o tem milczenie. Aż znowu w r. 1857 Serafin Konwicki, Ignacy Rzeszotarski, rejenci kancelaryi ziemiańskiej gubernii lubelskiej, Wawrzyniec Bobr, sędzia prezydujący, Leon Ciświcki, pisarz trybunału, i kilku innych zamieszkałych w Lublinie prawników, zachęceni do tego przez O. Eustachego Pleśniarowicza, exprowincyała, kustosza klasztoru OO. Bernardynów lubelskich, postarali się o wznowienie bractwa i nabożeństwa Ś. Iwona. Rejent Konwicki nawet zapisał tysiąc złp. na cztery wotywy i ośm mszy rocznie odprawiać się mających przed ołtarzem Ś. Iwona, w tymże r. 1857. Pomimo to i postanowienia, aby bractwo miłosierdzia Ś. Iwona dalej istniało »dla samych urzędników wszelkich gałęzi, głównie w celu godzenia nieprzyjaciół i sporów, dopomagania wdowom i sierotom, do udzielania pomocy i rady prawnej w poszukiwaniu sprawiedliwości we wszystkich magistraturach sądowych i administracyjnych i grzebania ubogich urzędników, a jeżeli fundusze wystarczą, zarządzenia pierwszym potrzebom wdów i dzieci po urzędnikach ubogich pozostałych, dopomagania do wystarania się o emeryturę lub zarządzenia, iżby utrzymania życia pozbawione nie były, dlatego miejscowi urzędnicy jednogroszową składkę dzienną, to jest złp. 12 rocznie wnosić będą jako członkowie czynni, zaś nie miejscowi jedynie przy wpisie złożą podobną opłatę tytułem wpisowego podług upodobania i bez obowiązku corocznych opłat, którzy będą również członkami bractwa tytularnymi, i za których w czasie zejścia z tego świata nabożeństwo po dojściu o tem wiadomości odprawi się i na wszelkich mszach brackich obecni bracia na nich modlić się będą obowiązani«, pomimo, że tak bractwo Ś. Iwona chciano przetworzyć i urządzić, nie długo jednak te dobre zamiary trwały i czy były choć w części w czyn wprowadzone, trudno o tem coś powiedzieć. W księdze pięknej, jaką podczas tego odnowienia bractwa Ś. Iwona w r. 1857 założono, wpisano tylko dokumenty dawniejsze i pewne wiadomości dotyczące tego bractwa, dołączono do nich nowsze z roku odnowienia bractwa, i wpisano w tymże roku (1857) zaledwie dwie osoby postronne do tegoż bractwa. I na tem się ta księga kończy. Żadnych szczegółów o dalszem istnieniu bractwa, jego rozwoju i czynnościach członków brackich — księga nie posiada. Czyste karty księgi tej naprzóno

¹⁾ Rkp. »Bractwo miłosierdzia Ś. Iwona w Lublinie«.

lata czekały i dotąd czekają, aby liczni dotąd jeszcze prawnicy katolicy imiona i nazwiska swoje w nią wpisywali, a idąc śladem poprzedników swoich, szli z radą i pomocą prawną wdowom, sierotom, a zwłaszcza ciemnym i niezamożnym masom ludu naszego¹⁾.

Z kroniki klasztornej »Mixta« tyle razy przytaczanej poznać można, że istniały niegdyś i inne bractwa, jako to: bractwo Ś. Antoniego Padewskiego w r. 1671 ustanowione, bractwo Ś. Tekli oraz bractwo paska Ś. Franciszka Seraf., zaprowadzone w r. 1794. Było także bractwo Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi P. uroczyscie w r. 1751 wprowadzone do świątyni tutejszej.

Niektóre z obrazów kościoła OO. Bernardynów głos powszechny (vox populi) uważał za cudowne, i do nich wielkie nabożeństwo mieli obywatele lubelscy i ludność okoliczna. Za takie uznawane były: obraz Ś. Antoniego Padewskiego²⁾ i obraz Ś. Tekli panny i męczenniczki³⁾. Odpusty odbywane w dniu uroczystości tych świę-

²⁾ Rkp. »Bractwo miłosierdzia Ś. Iwona w Lublinie«, własn. kościoła Nawrócenia Ś. Pawła. Rękopis ten, który wyżej na stronie 555 dokładnie opisano, i z którego powyżej wznowienie podwójne w r. 1827 i 1857 wraz z niektórymi szczegółami podano, kończy się takim ustępem: »Nazwiska osób, które do bractwa Ś. Iwona w Lublinie od r. 1857 wpisane zostały«. Poczem dwa, wyraźnie dwa tylko podpisy w tym roku własnoręcznie położone: »Ks. Walenty Baranowski, prałat, archidyakon kat. lubelskiej, sędzia surogat konsystosza generalnego lubelskiego. Wpisuję się do bractwa miłosierdzia Ś. Iwona w Lublinie d. 1 maja 1857. Wincenty Topor Matuszewski, referendarz stanu, dziedzic dóbr głowińskich mp.«. Dalej się już nikt nie wpisywał. Okazuje się z podanej tu wiadomości o bractwie Ś. Iwona, że bractwo to z właściwym kierunkiem istniało tylko za czasów dawnej Rzpltej, że później odnawiane dwukrotnie, a ostatecznie z wiele mówiącym tytułem »bractwo miłosierdzia«, były to tylko objawy dobrych chęci, na których się też i wszystko skończyło.

²⁾ Rkp. »Mixta« kilka cudów za pośrednictwem Ś. Antoniego w obrazie lubelskim podaje.

³⁾ R. 1749 d. 26 września mularze z robotnikami stojąc na wysokim rusztowaniu przy restaurowaniu kościoła, razem z rusztowaniem spadli tak nieszczęśliwie, że drzewo i deski spadające ich przywaliły. Przytomny temu ówczesny o. kustosz z braćmi i ks. Nosadynim w trwodze wielkiej zawołali: »Ś. Antoni ratuj!«. I o dziwo, ani jeden z mularzy i robotników szwanku nie odniósł i wszyscy z wdzięcznością za łaskę życia i zdrowia Bogu i Ś. Antoniemu dzięki niesli. P. Filipecki, złożyszysy sepel własny z ubraniami i pieniędzmi u OO. Kapucynów był okradziony przez niejakiego Dauxę, będącego na rekolekcyach u tychże oj-

tych, wielkie tłumy wiernych sprowadzały. Odprawiały się także często nowenny i solenne wotywy przed ich ołtarzami w różnych czasach roku, w których brali udział pobożni, a zwłaszcza ci, którzy udając się do opieki tych sług bożych, wielu łask za ich pośrednictwem doznali. Do obrazu także Ś. Anny wierni szczególnie mieli nabożeństwo i rzadkim był z pobożnych mieszkańców Lublina, zwłaszcza z pośród niewiast, ktoby się do bractwa istniejącego przy kościele OO. Bernardynów nie wpisał i łask za przyczyną tej świętej nie odebrał. Kronika jednak klasztorna ogólnikowo o tem wspomina, nie przytaczając żadnego opisu cudu¹⁾.

ców. Strapiony poszedł do kościoła OO. Bernardynów i zamówił nabożeństwo do Ś. Antoniego. Gdy po skończeniu nabożeństwa wyszedł z kościoła, spotkał owego Dauxę w swoim ubraniu i z karabela, — odzyskał więc ubranie i pieniądze za przyczyną Ś. Antoniego. Działo się to około tegoż czasu co cud pierwszy. W czasie pożaru w Lublinie w r. 1768, kiedy kościół OO. Bernardynów był w wielkim niebezpieczeństwie, widziały osoby pobożne nad kościołem i klasztorem tychże ojców unoszącą się w górze postać Ś. Antoniego, jakby chroniącego te budynki od pożaru; ocalały też i nie uległy pożarowi. — Toż samo źródło wspomina o dwóch cudach zdziałanych za przyczyną Ś. Tekli w obrazie lubelskim. W r. 1762 Chrystyan Noak, dysydent, zostawszy katolikiem, ożenił się z Elżbietą, córką Leona i Rozalii małżonków Dachnowskich. Będąc kupcem handlu żelaznego, gdy mu się nie bardzo powodziło, postanowił kupić koni i takowymi z Wrocławiem handel prowadzić. Zrobił tak. Lecz handel się nie udał; pożyczonych na kupno koni pieniędzy nie miał skąd oddać. Gdy już był i cała rodzina Dachnowskich w rozpacz, Dachnowscy udali się do Ś. Tekli i z całym domem nowennę do tej świętej odprawiali, samego zaś Noaka ojcowie zawiadomili o tem i nowennę mu również odprawić zalecili. Aż oto stał się cud. Albowiem wuj Noaka, Szymon, Wrocławianin i dysydent, który Noaka mocno znienawidził za przejście na katolicyzm, naraz zmienił swe serce i kilkadziesiąt tysięcy z swej fortuny mu darował. Noak wkrótce powrócił na łono rodziny do Lublina. »A jako cud ten jest prawdziwy i wielom wiadomy, który to przysięgą zeznajemy i na to własnymi podpisujemy się rękami. Leon Dachnowski R. L. S. S. R. M. Rozalia Dachnowska. Krystyan Noak. Elżbieta Noakowa«. Kartka formatu ćwiartkowego w kronikę wklejona, własnoręcznie przez Rozalię Dachnowską napisana. — Ur. Wojciech Kar-ski, 85 lat mający, od dwu lat ciężko chory na nogi, gdy mu już doktorzy nie pomagali, odprawił nowennę do Ś. Tekli i o kulach przyszedł do kościoła OO. Bernardynów, gdzie odbywszy spowiedź ś. i wysłuchawszy z pobożnością mszy ś. przed ołtarzem Ś. Tekli, gdzie się i komunikował, uczuł się naraz zdrowym na nogi i zaraz powstawszy kule na pamiątkę cudu pozostawił przy ołtarzu d. 12 listopada r. 1768.

¹⁾ Zdobiono zwyczajem ówczesnym obrazy ulubione świętych pań-

Nabożeństwa w czasie licznych odpustów i świąt bardzo uroczysto odprawiały się przez ojców w ich kościele. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny przez całą oktawę z wystawieniem N. Sakramentu, kazaniami, przy wielkim napływie wiernych corocznie się odbywała. Często też miały miejsce nabożeństwa i uroczystości okolicznościowe, już to z powodu kanonizacji świętych zakonu franciszkańskiego, już to z powodu radosnych a nieraz smutnych wypadków w kraju. Tak w r. 1691 d. 18 maja w niedzielę IV po Wielkanocy rozpoczynając, odbywała się przez cały tydzień z wystawieniem N. Sakramentu uroczystość z powodu kanonizacji Ś. Jana Kapistrana i Paschalisa, wyznawców¹⁾. Pomijając takie nabożeństwo i świetne zebranie króla Zygmunta Augusta, sęnatu i posłów, jakie miało miejsce w świątyni Nawrócenia Ś. Pawła w roku 1569, z okazji zawarcia unii Litwy z Polską²⁾, — w tejże świątyni, gdy po śmierci Tadeusza Kościuszki odbywały się roku 1818 w całym kraju za spójność duszy jego nabożeństwa, zebrało się duchowieństwo razem z wiernymi całego Lublina i okolicy, aby się pomodlić za tego bohatera narodowego i uczcić publicznie pamięć jego przez uroczysty obchód żałobny³⁾.

Prócz Zygmunta Augusta zwiedzali tę świątynię i inni monarchowie polscy, znakomici dygnitarze, a nieraz w kościele i klasztorze zgromadzały się licznie szlachta i rycerstwo w różnych czasach. Tak Michał król zwiedzał w r. 1671 dwukrotnie kościół OO. Bernardynów⁴⁾. Król Jan III za życia był częstym gościem tych ojców,

skich w sukienki, srebrne korony, a często nawet drogimi kamieniami je sadzono. Miał taką sukienkę obraz Ś. Anny bardzo kosztowną, kosztem braci i siostr sprawioną. W r. 1692 Antoni Szczuka, starosta lubelski, sprawił sukienkę srebrną do obrazu Ś. Antoniego. Szczególnie wzrosła cześć dla Ś. Tekli w obrazie lubelskim. W r. 1762 Klemens XIII papież udzielił odpust zupełny na dzień tej świętej, a pierwsze wprowadzenie nabożeństwa do tej cudownej patronki odbyło się wspaniale kosztem Doroty z Ubyszów Dzbańskiej, łowczyni grabowieckiej, zaś Józef Skrzetuski, starosta mogilnicki, poseł podolski, ozdobił obraz Ś. Tekli sukienką srebrną, która kosztowała złp. 285. Rkp. »Mixta«.

¹⁾ Rkp. »Mixta«.

²⁾ Patrz wyżej za odsyłaczem na str. 524.

³⁾ AKL. vol. dziennik pod r. 1818. Na odbycie nabożeństwa żałobnego za duszę Tadeusza Kościuszki wybrano kościół OO. Bernardynów jako największy z lubelskich.

⁴⁾ Rkp. »Mixta«. Z okazji pobytu swego u ojców klasztoru lubelskiego, ofiarował temuż klasztorowi 15 beczek soli, jak pisze kro-

a po jego śmierci trzej synowie: Jakób, Aleksander i Konstanty, przebywali czas jakiś w klasztorze w r. 1699 i modlili się w świątyni, w której spoczywały prochy dawnych ich przodków¹⁾. Familie:

nika: »Eodem anno (1671) serenissimus rex Michaël dum fuissem apud eum Varsaviae (pisze to kustosz O. Joachim Baltowski) obtulit conuentui quindecim dolia salis Vielicensis, quae vendita fuit 250 florenis. Idem Serenis. rex dum fuisset Lublini speciali hunc conuentum prosequatur amore, duplici illum serenissima sua condecorando praesentia«. To też i klasztor pamięć tego króla w swej kronice przechował, notując w niej naprzód wstąpienie na tron pod r. 1669 w słowach: »Hoc anno die 22 Iunii quae erat octava S. Antonii post abdicationem serenissimi regis Ioannis Casimiri qui regnavit annos viginti, electus in regem Michaël Koributh princeps in Wisniowiec Polonus, cum summo totius regni applausu«, a potem pobyt jego w r. 1672 w Gołębiu: »In octobri rex Michaël cum republica ad Golembie venit, ibique per hebdomadas circiter quatuor comoratus, postea Lublini ad pontem magnum cum iisdem castra metatus est districtibus et nobilibus palatinatibus. Hi invadebant sine ullo respectu nobilium secularium et spiritualium domos. Post hebdomadas circiter octo iuramento invicem facto omnes ad suas domos diverterunt. Tunc temporis victualium et fani apud nos penuria magna fuit«.

¹⁾ Tamże. Porównaj co wyżej powiedziano na stronie 531. O królu Janie Sobieskim w kronice są wzmianki, a z nich ważniejsze: »Eodem anno (1674) 12 Februarii caepit celebrari commissio militum Lublini, presidente Illmo Ioanne Sobiescio protunc mareschalko et supremo exercituum duce. Militum vero quatuor in nostro refectorio per hebdomadas plusquam sex consilia et rotae absolvebantur, marschaleus fuit G. M. D. Kobyłecki index castrensis S. Quorum conuentui consensu oblatae sunt floreni 1500, nondum tamen ex thesauro regni extraditae«. »Hoc anno 1674, 20 Mai in comitiis generalibus regni communibus votis regni procerum in regem electus est serenissimus Ioannes Sobieski, olim supremus R. marschaleus et exercituum dux in locum serenissimi Michaëlis Koributh anno 1773 die 10 Novembris Leopoli pie defuncti, cuius mortem in crastino subsecuta est celebris victoria ad Chocimum ex Turcis reportata duce illmo Ioanne Sobieski«. »Eodem anno (1675), circa medium mensem Mai, chorda tartarorum cum centum millibus in Wołhyniam venit, quam mox secutus Imbraim Bassa cum 80 millibus Turcarum. Primum Zbarasium mense Iulio proditum, caesis aliquot millibus rusticorum, igne funditus delevit, arcem quoque Zbaraziensem muratum diruit et solo aequavit. Eandem sortem subiit Wisniowiecium, ubi plures nobilium familiae in captivitate ductae sunt, atque sic per totam aestatem in Wołhynia, Podolia, Pocutia, nullo resistente, grassabant. Podhajce et aliae civitates captae et devastatae, et aliquot centena millia hominum in captivitate abierunt. Protunc autem sereniss. rex dictus Ioannes Sobiescius ad Leopolim castris positus haesit, eosque ad finem aestatis et initium autumnum cum praeda abire impune permisit«. — »Die 6 Aprilis (1678)

Maciejowskich, Myszkowskich, Kalinowskich, Słupskich, Potockich, Zamojskich itd. zaliczały się do dobrodziejów kościoła i klasztoru, i często je zwiedzały, blizki stosunek utrzymując z zakonem¹⁾. Ógół szlachecki tradycyjnie przywiązany był do zakonu i klasztoru lubelskiego i zdarzało się, że niekiedy, w czasie gorętszych spraw swoich, korzystał z gościnności klasztoru²⁾.

Zakrystya i skarbiec kościelny musiały być dawniej dosyć za-
możne. Zgromadzenie cieszące się przychylnością licznych swoich
dobrodziejów, niekiedy bardzo bogatych, samo ubóstwem i prostotą
ewangeliczną w życiu odznaczające się — jeżeli przyjmowało ofiary,
to głównie dla wzbogacenia i upiększenia świątyni. Z powyższego
opisu już przekonać się można, jak hojnemi były ofiary na budynki
kościelne i klasztorne, na ołtarze, obrazy i ozdoby tych ostatnich;
nie mniejsze być musiały i na opatrzenie zakrystyi i skarbeca w apa-
raty, bieliznę i naczynia święte. Kronika klasztorna bardzo niedosta-
teczne podaje o tem wiadomości, i z nich jednak domyślić się moż-
na, że zakrystya i skarbiec bogatemi być musiały. W początku
XVII w. ks. Bech, prepozyt sandomierski, ofiarował 19 dywanów (ta-
petia) dla ozdoby kościoła; Anna Borzęcka, darowała kościołowi
kielich i ampułki srebrne, a oraz ornat. Krystyna z Uhrowieckich
Sienińska, chorążyna lubelska, w r. 1628 ofiarowała kapę ze złoto-

sereniss. Ioannes III rex Polonie Lublinum venit, die vero 9 eiusdem
mensis sabbatho magno legatus Moschoviticus honorifice introductus est.
Audientiam habuit 11 id est feria secunda Paschatis, et feria sexta eius-
dem hebdomadae expeditionem accepit, nihilominus usque ad diem 20
Aprilis Lublini permansit. Serenissimus vero die 17 Aprilis mane, ante pran-
dium, ad Pilasskowiec villam suam discessit«. Zaznacza w końcu i zwy-
cięstwo wiedeńskie: »Anno Dni 1683 victoria ad Viennam per serenis-
simum Ioannem III regem. Magnus Turcarum imperator misit veserum
magnum cum exercitu copioso contra imperatorem Romanorum. Qui ve-
niens ad civitatem Viennam, quam et obsedit fortiter per aliquot septi-
manas volens illam subiugare, fortiter pulsando ex tormentis, et vix eam
non accepit, si non venisset serenissimus rex Poloniae cum exercitu suo
copioso, et aliis exercitibus tam ipsius imperatoris Romani quam etiam
electorum eiusdem imperii Romani, et praefatam urbem liberaverunt ex
obsidione et hostes prostraverunt et alios fugaverunt, et multos insignes
passas in captivitate duxerunt et alios milites innumeros, nec non ci-
vitates captas a Turco possessas a centum et quadraginta annis recupe-
raverunt feliciter«.

¹⁾ Tamże.

²⁾ Tamże.

głowi, czerwoną, bardzo bogatą. R. 1648 Wojciech Osowie, mieszczanin lubelski, sprawił kielich srebrny, pozłocony; pani woźna trybunału ofiarowała piękny ornat biały; podstolina kijowska dała »dwa kobierce« dla kościoła. W r. 1640 JW. Krystyna Daniłowiczowa, krajczyna koronna, ofiarowała kosztowny baldachim i albę i t. p.¹⁾ Jest ślad, że nie tylko klasztor w swym skarbcu i zakrystyi posiadał bogate naczynia, szaty i przybory kościelne, ale i bractwo Ś. Anny²⁾. Klęski krajowe, czas, zła wola, wiele przyczyniły się do zubożenia skarbcu i zakrystyi. Rząd austriacki, który tak bacznie śledził kosztowności kościelne, w r. 1797 naczynia i aparaty kościoła Nawrócenia Ś. Pawła ocenił na 2,546 florenów i 35 krajcarów. Niektóre z ocenionych przedmiotów były wysokiej wartości materialnej, a może i artystycznej³⁾.

Zakon Braci mniejszych Ś. Franciszka Bernardynami zwanych, jako ściśle jałmużniczy, nie posiadał żadnych dóbr ziemskich ani kapitałów na procentach. Kapitały sobie ofiarowane lub legowane zużywał zwykle na restaurację, upiększenie i utrwalenie kościoła i klasztoru, oraz potrzeby bieżące zakonu i zakonników. Mógł jednak posiadać mniej lub więcej dogodną i przestronną miejscowość dla kościoła, klasztoru, ogrodu i koniecznych zabudowań celem pomieszczenia służby i gospodarstwa klasztornego. Całą posiadłością klasztoru lubelskiego były owe trzy ogrody, które podczas fundacyi ofiarowane były w XV w. przez Jakóba Quantę, Macieja Kuninogę i ks. Mikołaja, syna Krystyna⁴⁾. Posiadłość ta, na której położone były kościół, budynki klasztorne i ogród, leżała między murami i fosami, otaczającemi miasto, a stawem na łąkach nad brzegami rzeki Bystrzycy. Gdy ten staw wysechł, starostowie zamku lubelskiego, do których należał, pozwolili OO. Bernardynom użytkować z łąki, jaka na miejscu dawnego stawu powstała. Ponieważ zaś potem zamek oddał ową łąkę w używalność na czynsz wieczysty prywatnym, więc Remigian Kiełczewski, skarbnik i podstarości lubelski oraz syndyk

¹⁾ Rkp. »Mixta«.

²⁾ Tamże.

³⁾ AKL. vol. ze spisanyimi inwentarzami kościołów w r. 1797; inwentarz kościoła OO. Bernardynów spisany był w tym roku d. 13 lutego pod tyt.: »Inventarium sacror. vasor. pretiosorum et apparamentorum ecclesiae patrum Franciscanorum sub tit. Conversionis S. Pauli apostoli in civitate Lublinensi«.

⁴⁾ Patrz wyżej za odsyłaczami na str. 514, 515, oraz w tekście.

generalny zakonu OO. Bernardynów, odkupił to prawo za złp. 400 w r. 1642 i tegoż roku darował OO. Bernardynom lubelskim. Kupiony także został poblizki ogród klasztorowi od Rogaima chirurga. Nadto zakonnice Brygitki, właścicielki przyległej łąki, również pozwoliły tymże ojcom korzystać z bliższego kawałka ich klasztorowi. Tym sposobem terytoryum klasztorne rozszerzyło się tak, że nie tylko mogli mieć na niem ojcowie budynki konieczne z placami, ale piękny ogród i łąkę. Te jednak wszystkie późniejsze darowizny i nabytki naraziły w dalszym czasie klasztor na procesy już to z zakonnicami Brygitekami, które rościły prawo nie tylko do łąki, ale i darowizny uczynionej przez Kielczewskiego, dowodząc, że to była własność nie zamkowa ale klasztorna, już to z potomkami Remigiana Kielczewskiego. Ostatecznie, dla świętego spokoju, pozbyli się ojcowie tych posiadłości w drugiej połowie XVIII wieku, pozostając tylko przy terytoryum utworzonym z zapisu trzech pierwszych dobrodziejów klasztoru ¹⁾.

Był więc materyalny klasztoru zależał od ofiarności wiernych, a życie ojców, a mianowicie przełożonych, było nieraz kłopotliwym i pełnem troski. Nieraz, jak w połowie drugiej XVI, przy końcu XVIII i w początkach XIX wieku, zanosilo się na upadek zupełny i zniszczenie klasztoru. Opatrzność jednak czuwała nad klasztorem i w przeciągu czterechsetnego istnienia jego w Lublinie przychodziła mu zawsze z pomocą, budząc dlań współczucie i ofiarnosc pośród obywateli miasta i okolicy. Ojcowie też pomnąc na tę opiekę i licząc zawsze na nią, z dziwną rzeźkością dźwigali się zawsze z ruin moralnych i materyalnych i odradzali się na nowo. W najgorszych nawet czasach mieli w pośród siebie biegłych teologów i żarliwych kaznodziejów, jak również przykładowych zakonników, a zawsze prawie dbałych o dobro zakonu przełożonych. W końcu XVI i przez wiek XVII bardzo żarliwymi byli obrońcami Kościoła wobec różnowierstwa w mieście i okolicy. Dbałymi byli zawsze w prowadzeniu chóru zakonnego i odbywaniu nabożeństwa publicznego w swoim kościele. Przez czas niejaki, poczynając z końcem XVIII wieku, byli kaznodziejami i przewodnikami duchownymi, dosyć wówczas licznej w Lublinie katolickiej kolonii niemieckiej. Chętnie spieszyli z pomocą klerowi świeckiemu po parafiach w czasie odpustów i spowiedzi wielkanocnych. A jakkolwiek wiele w ostatnich czasach zmian

¹⁾ Rkp. »Mixta«.

zaszło w upodobaniach i przekonaniach szlachty, OO. Bernardyni, z powodu osobliwej swej otwartości i pogody umysłu, byli jej zawsze ulubieńcami, aż do ostatnich czasów swego istnienia¹⁾.

Wspomniano w początkowych ustępach niniejszego opisu, że niekiedy liczba zakonników lubelskiego klasztoru dochodziła do stu. Rzadkie jednak musiały być takie wypadki²⁾. Rozpocząwszy od drugiej połowy XVI w. ilość zakonników bardzo się zmniejszyła tak, że groziło to prawie opustoszeniem klasztorowi. Jednak przy końcu tegoż wieku sprawa pod tym względem wzięła pomyślniejszy obrót. W pierwszej połowie następnego wieku, jak o tem przekonać się można z różnych zapisek kroniki klasztornej i wzmianek ubocznych w aktach konsystorskich, kilkudziesięciu zakonników liczył klasztor.

¹⁾ Rkp. »Mixta«. Nie podała żadnej bliższej wiadomości kronika klasztorna o późniejszych znakomitszych członkach klasztoru, jak to uczyniła o pierwotnych, o których, sięgając do tradycyi, cenne przytoczyła szczegóły. Za ledwie tu ówdzie, ubocznie, dowiedzieć się można, że byli w klasztorze i później teolodzy, kaznodzieje i wzorowi zakonnicy. Tak około roku 1642 żył w klasztorze znakomity teolog o. Franciszek Zamościanin S. T. L. (patrz Kościół Ś. Ducha na stronie 387). Miał klasztor wśród innych znakomitego kaznodzieję o. Adryana Serjewicza S. T. L., jubilata, który swe dzieła kaznodziejskie drukiem ogłaszał (Joher: *Obraz bibl. t. II, str. 400 i 406*), a którego i kronika klasztorna sławnym kaznodzieją nazywa i Lublinianinem mianuje. Żył on w pierwszej połowie XVIII w. Cały szereg przełożonych klasztoru, to ludzie wykształceni i wielkiej zażywający powagi, nie tylko w klasztorze, ale i poza nim, a każdy z nich dostąpił zwykle przełożenstwa drogą pracy na katedrze nauczycielskiej, na ambonie, lub też obserwą świętą życia zakonnego. Nie ustępowali także OO. Bernardyni starszym i młodszym zakonom w gorliwości o całość kościoła, kiedy w drugiej połowie XVI w. na całej linii rozpoczęła się walka z różnowierstwem. W pośród Jezuitów, Dominikanów, a z czasem i Karmelitów, źródła współczesne wspominają i OO. Bernardynów, jako zwłaszcza pracowitych misjonarzy wśród ludu pozbawionego kościołów i kapłanów, jako ulubionych kapelanów po dworach szlacheckich, a nawet pańskich.

²⁾ Rkp. »Mixta«. — Porów. co wyżej powiedziano na stronie 519. Do liczby stu mogło snadnie dochodzić zgromadzenie w wieku XV i początku XVI, wiekach żywej wiary u nas i pomyślnych dla narodu. Lecz w późniejszych czasach, chociaż nastąpił zwrot szczęśliwy od końca XVI w. w sprawach religijno-kościelnych, Lublin zaczął zwiększać liczbę klasztorów innych zakonów; przytem nastaly niezgód wewnętrznych w kraju, klęsk wojennych i żywiołowych, wreszcie i ruina kraju, co nie mogło sprzyjać tak znacznemu wzrostowi liczby członków klasztoru lubelskiego OO. Bernardynów.

Liczba ta prawdopodobnie zawsze się utrzymywała, jeżeli w roku 1768, wśród czasów bardzo niespokojnych i nieszczęśliwych, było zakonników 39, jak to wyraźnie notuje kronika klasztorna¹⁾. Wskutek upadku kraju i ruiny powszechnej ilość zakonników bardzo się zmniejszyła. W r. 1817 było w klasztorze wszystkich zakonników 13-tu²⁾. Dopiero po r. 1832, jak katalogi dyecezyalne z wykazem duchowieństwa świeckiego i zakonnego świadczą, ilość zakonników w klasztorze zwiększać się zaczęła. Największą była w roku 1857, bo wynosiła 30 zakonników. W pamiętnym roku kasaty 1864 liczył klasztor kapłanów 14, kleryków 9, laików 6, razem więc 29 zakonników³⁾.

Posiadał klasztor studyum czyli szkołę dla młodzieży zakonnej. Daty powstania tego studyum nie można odnaleźć; zdaje się, że wkrótce po założeniu klasztoru, gdy zgromadzenie zakonne wzrosło

¹⁾ Rkp. »Mixta« mówi wyraźnie, że w r. 1768 było w klasztorze kapłanów 21, kleryków 9 i 9 laików.

²⁾ AKL. vol. pod tyt. »Akta kościoła OO. Bernardynów w Lublinie dotyczą«, gdzie się znajduje protokół komisarzy delegowanych przez komisję województwa lub. z r. 1817, a w nim między innymi powiedziano, że w tym roku było w klasztorze 7 kapłanów, 3 kleryków, 3 laików.

³⁾ Katalog dyecezyalny lubelski z r. 1864 tych wymienia zakonników w klasztorze OO. Bernardynów lubelskich: 1) o. Wincenty Lisowski, kustosz, 2) o. Hieronim Willamowicz, kustosz prowincyi, 3) o. Dydak Świeca, 4) o. Hipolit Schönweitz, 5) o. Eustachy Schott, 6) o. Anioł Klimcki, 7) o. Jacek Lewczuk, 8) o. Łukasz Grudziński, 9) o. Karol Kulpiński, 10) o. Eustachy Goliński, 11) o. Alfons Radomski, 12) o. Fidelis Buczkiewicz, 13) o. Franciszek Szaniawski, 14) o. Władysław Powązka, kapłani; 15) Bernard Iżyłowski, 16) Grzegorz Łukasik, 17) Archanioł Gorczyca, 18) Nikodem Filipowicz, 19) Gentilis Wysocki, 20) Iustus Teodorowicz, 21) Benweny Budziszewski, 22) Fortunat Jaroszyński, 23) Bolesław Śliwiński, klerycy; 24) Edward Wolski, 25) Erazm Trzaskowski, 26) Ewaryst Troszczyński, 27) Jan Trębicki, 28) Fabian Jakubowski, 29) Ignacy Bobrowski, laicy. — Zgromadzenie więc zakonne klasztoru lubelskiego było jeszcze dosyć liczne w chwili kasaty; rozprószyło się jednak niebawem. Ci, którzy nie uczynili wołów solennych, wyszli na świat, o. Hieronim Willamowicz i drugi zakonnik z innego klasztoru o. Benedykt Piotrowski pozostali przy kościele poklasztornym, kilku z kapłanów sekularyzowało się i poświęciło się pracy parafialnej, nie wielka liczba została się w klasztorach, jakie jeszcze przez rząd pozostawione zostały z lewej strony Wisły, głównie w dyecezyi kujawsko-kaliskiej. Niektórzy nawet, zwłaszcza z braci laików, korzystając z pensyi udzielanej przez rząd zakonnikom osiadającym przy rodzinie, a wynoszącej rocznie rubli 60, osiedli przy swych familiach poza klasztorem.

i studium owo powstało. Studium to jednak nie zawsze było w pełnym rozwoju; zależało to od stanu pomyślnego lub niepomyślnego klasztoru. Niekiedy wykładano w niem tylko filozofię, kiedy indziej filozofię i teologię, a nieraz tylko tę ostatnią. OO. Bernardyni lubelscy, jak cały zakon franciszkański, za mistrzów w tych naukach i przewodników mieli: Aleksandra Hales, S. Bonawenturę, a głównie Jana Dunsscot'a i należeli w przeciwstawieniu szkole tomistów do szkoły skotystów. Kiedy Lublin od końca wieku XVI pozyskał kolegia i klasztory różnych zakonów, odbywały się i tu, jak w innych miejscowościach, gdzie zakony były, szermierki szkolne, dysputy zwane. Jest ślad, że takie dysputy miały miejsce u Dominikanów, Jezuitów, Karmelitów, Bernardynów i Reformatów. OO. Bernardyni biorąc w nich udział, zawsze gorliwymi byli zwolennikami szkoły skotystów. Bliższych szczegółów o studium zakonnem z dawniejszych czasów niema, prócz wiadomości, że istniało. Dopiero z późniejszych dowiedzieć się można, że w r. 1768 było w klasztorze studium teologiczne, dzielące się na dwie klasy (1 classis, 2 classis); w klasie pierwszej było 6, a w drugiej 7 studentów, lektorów zaś czyli profesorów było trzech. Taką samą liczbą studentów i profesorów była w roku następnym¹⁾. W r. 1817, kiedy klasztor posiadał bardzo nieliczne zgromadzenie, bo zaledwie 7 kapłanów, 3 kleryków i 3 laików, było studium jednak, w którym wykładano retorykę, filozofię i teologię moralną²⁾. Do końca istnienia klasztoru istniało ono, jak się przekonać można z katalogów dyecezyalnych³⁾. Przez cały czas istnienia tej szkoły panowała w niej metoda scholastyczna; dopiero z końcem wieku XVIII, razem z wprowadzeniem filozofii »recentiorum«, zaprzestano jej używać, ale też i od tego czasu zaznaczyć można upadek gruntowniejszego badania teologii w klasztorze lubelskim⁴⁾.

¹⁾ Rkp. »Mixta«.

²⁾ AKL. vol. Akta kościoła OO. Bernardynów w Lublinie dotyczą. Patrz wyżej za odsyłaczem na str. 565.

³⁾ Katalogi dyecezyalne drukiem ogłoszone, przy wymienieniu imion i nazwisk zakonników, niekiedy wymieniały i tytuły lektorów klasztornych. Byli lektorzy, byli i studenci, tembardziej, że u OO. Bernardynów nie był to stopień naukowy, ale nazwa obowiązku profesorskiego.

⁴⁾ Jest to dziwne, ale i łatwe do wyjaśnienia zjawisko, że z chwilą porzucenia w studjach klasztornych dawnych autorów i metody szkolnej a przerwania się do autorów nowszych i metody wykładu, nauki teo-

Bibliotekę klasztor miał dosyć zamożną, a powstała ona nie tyle drogą kupna, ile z ofiar. Kronika klasztoru przytacza niektórych ofiarodawców. Tak w r. 1631 ksiądz Jan Bielkowiec, kanonik i oficyał lubelski, wielki przyjaciel OO. Bernardynów, darował im liczną i bogatą swoją bibliotekę¹⁾. Podobnie w r. 1688 ks. Tomasz Skępski, o. p. dr., protonotaryusz apostolski, pleban rawski i rudzieński, darował w stu pięćdziesięciu księgach dzieła różnych autorów bibliotece klasztornej²⁾. Były niezawodnie i inne darowizny z książek czy nione klasztorowi w różnych czasach, tylko nie tak znakomite, więc i nie notowane przez kronikarza. Raz tylko kronika nadmienia o kupnie dzieł dla biblioteki. Kupna tego dokonał o. Metodyusz Bock, kustosz, nabywając w r. 1770 jedno dzieło filozoficzne w 4-ech tomach, a drugie w tyluż tomach teologiczne, nowszych (recentiorum) autorów, jak dodaje kronikarz³⁾. Biblioteka miała, według tradycji, kilka tysięcy dzieł liczyć w końcu XVIII w. i być bogatą w stare i rzadkie druki. W r. 1817, według protokołu delegowanych przez komisję wojewódzką lubelską, biblioteka w tym czasie liczyła 696 dzieł, w 1581 tomach⁴⁾. Kiedy po kasacie klasztoru w roku 1864 gmach klasztorny zabierano na pomieszczenie wojska, a małą część zaledwie pozostawiono na mieszkanie dla dwóch pozostałych zakonników i służby kościelnej, wówczas magistrat miejski po porozumie-

logiczne i filozoficzne w tychże studyach upadły. Dzieła autorów dawnych klasycznych i metoda scholastyczna w czasie rozkwitu swego na łonie szkół klasztornych zżyły się z niemi do tego stopnia, że w czasie, kiedy już nawet dzieła nowszych autorów według nowożytnych prawideł uczenia w innych uczelniach i szkołach były w użyciu, pożyteczniej oddziaływały na kształcenie członków klasztoru samą siłą tradycji i nawyknień, aniżeli nowe dzieła i metody, z jakimi z powodu upadku swego nie mogły się oswoić i korzystnie ich użyć.

¹⁾ Rkp. »Mixta«. Ks. oficyał Bielkowiec zaszczycał klasztor lubelski nie tylko swoją przyjaźnią, ale oddawał wpływem swoim różne usługi ojeom, przychodził im nieraz z pomocą materialną, gdy w odbudowanym kościele wewnętrzne roboty około ołtarzy i innych ozdób dokonywano.

²⁾ Tamże, w tych słowach pod r. 1688 wspomnienie o ks. Skępskim wyraził: »R. D. Thomas Skępski i. u. dr. protonotarius apostolicus, Ravensis, Rudnensis plebanus, pro biblioteca conventus testamento legavit libros in variis scientiis numero centum quinquaginta. Oretur pro eo, qui tam insigniter auxit bibliothecam etc.«.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ AKL. vol. Akta kościoła OO. Bernardynów w Lublinie dotycz. Protokół itd.

niu się z władzą dyecezyalną przewiózł tę bibliotekę do gmachu seminarium lubelskiego, gdzie ją połączono z biblioteką miejscową¹⁾.

Archiwum klasztorne, jakkolwiek OO. Bernardyni posiadłości ziemskich nie mieli, być jednak musiało, i niezawodnie w ciągu czterech wieków istnienia klasztoru wiele w tem archiwum zebrano dokumentów i przywilejów. Mogły się w niem przechowywać pierwotne zapisy ogrodów i placów, na których powstał kościół i klasztor; zgoda miasta i zezwolenie królewskie, Stolicy Apostolskiej, oraz władzy zakonnej, na osiedlenie się ojców w Lublinie. Bez takich dokumentów publicznych żadna instytucja religijna w owych czasach się nie obeszła. Są ślady, że i w późniejszych czasach klasztor lubelski zjednywał dla siebie przywileje od monarchów i urzędów krajowych²⁾. Uroczystości kościelne, odpusty, bractwa, wymagały indultów i pism Stolicy Apostolskiej, zezwolenia i dokumentów erekcyjnych ze strony władzy dyecezyalnej, zgody na to władzy zakonnej, — czego wszystkiego autentyki przechowywały się na pewno w archiwum. Bo że to archiwum zawierało w sobie wiele rozporządzeń i korespondencyi władz zwierzchnich zakonnych, że doń się dostawały na przechowanie: kronika klasztorna, różne księgi rękopiśmienne i pisma w sprawach bieżących, — to nie ulega wątpliwości, i tego ślady pozostały³⁾. Pogorzele jednak, burzliwe a pełne klęsk wypadki krajowe, wreszcie, jeśli nie zła wola to niedbalstwo lat ostatnich, przyczyniły się prawie do zupełnego zniszczenia archiwum klasztornego⁴⁾.

1) W tym czasie, jeden z amatorów paręset książek z biblioteki pochwyił i ukrył je w piwnicy. Ówczesny prezydent miasta śp. Henryk Woliński, jak zawsze dbał o własność publiczną, tyle pracował, że wysłedzono niesumienego amatora i książki odebrano. Nie obyło się bez uszkodzenia książek i zdefektowania niektórych dzieł. A szkoda, biblioteka bowiem OO. Bernardynów lubelskich składała się z b. poważnych dzieł teologicznych i prawnych, a nawet starych wydań wielu autorów klasycznych. Nie brakło i rzadkich a poszukiwanych edycji dzieł i autorów.

2) Świadectwem tego, przechowany w obłacie przywilej Zygmunta III na rzecz OO. Bernardynów lub. z r. 1604. AKL. vol. 24, oblata pod r. 1647. — Patrz wyż. na str. 523.

3) Przytaczane tylokrotnie rękopisy: kronika klasztorna pod tyt. »Mixta« i »Bractwo Miłosierdzia Ś. Iwona i t. d.« są tego śladem.

4) Nieszczęśliwe i od wieku przeszło w nienormalnych warunkach żyjące społeczeństwo nasze nie mogło zwrócić niestety uwagi w chwilach kasat kilkakrotnych klasztorów, ile traci z powodu rozproszenia nagro-

Klasztor OO. Bernardynów lubelskich zaliczał się—o czym już wyżej nadmieniono—do znamienitszych w prowincyi, i przełożony jego zwał się nie gwardyanem ale kustoszem. Często się w nim odbywały kapituły prowincyałskie. Najwcześniejsza, o jakiej doszły wiadomości, była kapituła w roku 1469 odbyta w tym klasztorze¹⁾. Były i później. Na jednej z nich, odbytej w r. 1630, połączyły się na czas jakiś trzy prowincye: małopolska, litewska i ruska w jedną prowincyę²⁾. Pierwiastkowo, gdy cały obszar państwa polskiego stanowił jedną zakonną prowincyę, klasztor lubelski należał do niej; należał i wówczas, gdy ta prowincya podzieliła się w początkach XVI w. na polską i litewską. Lecz gdy w XVII w. zakon OO. Bernardynów na cztery się prowincye: wielkopolską, małopolską, litewską i ruską, podzielił,—klasztor lubelski należeć zaczął do prowincyi ruskiej³⁾. Wskutek zmian politycznych w końcu XVIII i na po-

madzonych wiekami w klasztorach dzieł sztuki, zabytków drukowanych i rękopiśmiennych. Nie miało nawet możności często przeszkodzenia niszczeniu ich, gdy samo ratować musiało być swój od zupełnej zagłady. A szkoda wielka i niepowetowana się stała, i wiele rysów przeszłości naszej, bardzo znamiennych, przez zniszczenie zabytków tych zniknęło na zawsze.

1) Mon. Pol. Hist. t. V p. 203. Odbywały się, jak toż samo źródło przytacza, kapituły w klasztorze lubelskim: r. 1506, 1513, 1518, 1525, 1540, 1605. Ibid. p. 300, 312, 333, 347, 366, 403.

2) Rkp. »Mixta«. Toż źródło nadmienia, że się odbyła także kapituła w r. 1747. Często się odbywały za istnienia OO. w klasztorze w XIX wieku, przed kasatą.

3) Stało się zwyczajem między zakonami w Polsce, że gdy zaszła potrzeba dzielić się na prowincye w jej obrębie, nie poprzestawano na tytułach prowincyi od patronów i patronek świętych, ale przybierano nazwy narodowości kraj nasz zamieszkujących, niekiedy zapożyczano od nazw prowincyi, dajmy na to: wielkopolska, małopolska, pruska, choć ta ostatnia w większości już obcą była nam od połowy XVII w. Były więc prowincye: polska, litewska, ruska, pruska, małopolska, wielkopolska, czasem mazowiecka i t. p. Żadna jednak z tych prowincyi zakonnych nie uwzględniała etnograficznego rozmieszczenia istniejących narodowości w Polsce, ani granic jej prowincyi, na jakie się dzieliła pod względem politycznym, nie szanowała. Stąd poszło, że OO. Jezuici Warszawę, serce Polski, przyłączyli do Litwy, OO. Karmelici bosci zrobili toż samo z Lublinem; OO. Bernardyni znów Lublin do Rusi zaliczyli a nawet Potok nad Wisłą. Śmielej jeszcze postąpili OO. Reformaci, bo nie tylko Włocławek kujawski, Płock i Pułtusk mazowiecki, Węglów i Białą podlaskie ale i Włodawę nad środkowym Bugiem i Boćki przyłączyli do pruskiej

czątku XIX w. zaszytych, klasztor lubelski wszedł w obręb prowincyi małopolskiej i do niej już się zaliczał, aż do kasaty w r. 1864.

W roku więc 1864 świątynia Nawrócenia Ś. Pawła została świątynią poklasztorną, albo pobernardyńską, jak ją powszechnie odtąd nazywać poczęto. Do obsługi jej pozostawiono dwóch zakonników: o. Hieronima Willamowicza, dawnego kustosza klasztoru a potem i prowincyi, i o. Benedykta Piotrowskiego z tytułem wikaryuszów, i etat dla nich po 150 rubli a dla organisty rubli 75 przeznaczono. Około r. 1873 etat jednego wikaryusza przeniesiono do kościoła Ś. Ducha, bo ten, po zajęciu majątku na skarb, pozostał bez żadnego etatu. Pozostał więc przy klasztorze jeden tylko do obsługi o. Hieronim Willamowicz, zaś o. Piotrowski wyszedł na parafię. Niewielką część klasztoru i obejścia czyli podwórza, oraz ogrodu klasztornego, pozostawiono dla duchowieństwa i służby kościelnej. Przez lat kilkanaście rządził tym kościołem o. Willamowicz, i lubo wszelkich środków używał do podtrzymania w całości świątyni, a w pracy się dwoił, aby choć w części utrzymać porządek dawny w nabożeństwach odbywanych niegdyś przez liczne zgromadzenie,—wszakże łatwym było do przewidzenia, że wielka ta świątynia bez bliższej opieki ogółu może pójść w ruinę, jeden zaś kapłan nie zdoła działalnością swoją usunąć tego osamotnienia wewnętrznego świątyni, jakie w niej zapanowało od czasu zniesienia klasztoru. Ówczesny przeto biskup dycezyi śp. Walenty Baranowski, pragnąc byt tej wielkiej i pięknej świątyni zapewnić, powziął myśl erygowania przy niej nowej parafii w Lublinie; tembardziej, że jedna właściwie na cały Lublin i wsie przyległe od strony południowo-zachodniej przy kościele katedralnym była, zaś druga na przedmieściu Kalinowszczyźnie zaledwie to niewielkie przedmieście z Czwartkiem i Czechówką a zarazem wsie od strony wschodniej i północnej obsługiwała. Zrobił więc w r. 1878 przedstawienie do władz rządowych, aby kościół Nawrócenia Ś. Pawła pobernardyński zamienić na parafialny z przeznaczeniem dlań za terytoryum części parafii katedralnej, a mianowicie: z połowy ulicy Namiestnikowskiej czyli P. Maryi, z Dolnej ulicy P. Maryi, z połowy Szpitalnej czyli

swojej prowincyi. Lublin więc był na pograniczu Prus, miał u siebie Polskę, Litwę i Ruś Ojcowie bowiem Dominikanie liczyli się do polskiej prowincyi, OO. Karmelici bosi do litewskiej, OO. Bernardyni do ruskiej, a Włodawa pruska niedaleko od Lublina. Dawniej to nie raziło.

Wizytkowskiej, z połowy Bernardyńskiej, z części ul. Zamojskiej, z przedmieścia Piaski, z osady Wieniawy; ze wsi: Czechówki, Czechówki dolnej, Dąbrowicy, Majdanu - wrotkowskiego, Płouszowic, Rur-brygitkowskich, Rur-bonifraterskich, Rur-jezuickich, Rur-świętoduskich, Rur-wizytkowskich, Sławina, Sławinka, Snopkowa, Woliślawińskiej, Wrotkowa; i z folwarków: Bronowic, Konstantynówki, Koźminka. Ponieważ wypadało obmyśleć etat dla proboszcza i dwóch wikaryuszów, a dobrodziej się nie znalazł, przeto obrócono na to etaty: wikaryusza kościoła pobernardyńskiego jeden i cztery etaty wikaryuszów z dyecezyi, z czego się utworzyła pensya: dla proboszcza rubli czterysta, a dla dwóch wikaryuszów po rubli sto pięćdziesiąt. Zatwierdzenie ze strony władz rządowych długo nie nastąpiło, bo dopiero z chwilą śmierci biskupa Baranowskiego; formalności długo rzecz przewlekały, aż do r. 1884. W tym roku dopiero następca biskupa Baranowskiego, śp. biskup Kazimierz Wnorowski, wydał d. 3 maja erekcyę parafii Nawrócenia Ś. Pawła, i pierwszym jej proboszczem zamianował ks. Ludwika Bołdoka, proboszcza krasnostawskiego¹⁾. Gdy przyszło do restaurowania i urządzenia z części zabudowań dawnego klasztoru pomieszczenia dla duchowieństwa i służby parafialnej, wiele zażyć musiał kłopotów pierwszy proboszcz; dzięki wszakże pomocy, jaką znalazł w ówczesnym prezydencie miasta śp. Henryku Wolińskim, i w ofiarności nowych parafian, nowa parafia zorganizowaną i urządzoną została. Obecnie parafia Nawrócenia Ś. Pawła wskutek powiększania się ciągłego przedmieść, jakie do niej należą, stała się przeszło dwakroć ludniejszą, i licząc przeszło 15,000 mieszkańców, obsługiwana jest przez proboszcza, dwóch wikaryuszów, organistę i inną służbę kościelną.

Zawdzięczając przemianie swojej z kościoła poklasztornego na parafialny, kościół Nawrócenia Ś. Pawła ma obecnie byt dalszy zapewniony, a jak za pierwszego swego proboszcza doprowadzony został do stanu zadawalniającego, tak za drugiego teraźniejszego swego rządcy ks. Feliksa Kamińskiego, coraz bardziej się utrwala, upiększa i dochodzi do wzorowego porządku. W całości został po-

¹⁾ Zaraz dnia następnego, to jest d. 4 maja 1884 r., odbyła się uroczystość inauguracyjna parafii Nawrócenia Ś. Pawła, w której udział wziął ś. p. biskup Wnorowski, kapituła katedralna, znaczna liczba duchowieństwa miejskiego i tłumy wiernych. Była to niedziela III po Wielkiejnocy. Patrz »Gazeta Lubelska« r. 1884 Nr 102.

kryty nową dachówką (marsylską), odrestaurowany wewnątrz i zewnątrz; nawet cmentarz przyległy od strony północnej kościołowi świeżo ogrodzono na wysokiem podmurowaniu kratą żelazną i ozdobiono, w miejsce dawnej, nową statuą Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P.¹⁾ W urządzeniu wewnętrznem świątyni i ozdobieniu jej, w opatrzeniu zakrystyi nowymi przedmiotami potrzebnymi do służby Bożej, zaznaczył się postęp w ostatnich czasach.

Mury tego kościoła w prezbiteryum i trzech nawach zbudowane w stylu romańskim, są dziełem XV i XVI wieku²⁾. Kaplice, jakie później doń dobudowano, zostały zniesione, z wyjątkiem jednej, która w zeszłym wieku została zamieniona na dzwonnice, a w ostatnich czasach na kaplicę przedpogrzebową³⁾. Przy zetknięciu prezbiteryum z nawami od strony południowej, między kościołem i zabudowaniami dawnego klasztoru, jest wieża zegarowa; budynek to późniejszy od kościoła, wystający wysoko ponad dach kościelny⁴⁾. Na froncie kościoła jest wystawiony przedsionek naprzeciw nawy środkowej; nad tym zaś przedsionkiem w nadmurowanej klatce wisi dzwon piękny i dosyć znacznych rozmiarów⁵⁾. Od strony pół-

¹⁾ Słusznie postąpiono ogradzając na nowo ten cmentarz, gdyż na nim chowano ciała zmarłych aż prawie do końca XVIII w., w obręb jego wchodziły dawne podziemia kaplic z prochami dobrodziejów klasztoru.

²⁾ Styl kościoła widoczny dla każdego; co się tyczy czasu, w którym stanęła budowa kościoła, o tem powiedziano dokładnie w niniejszym opisie.

³⁾ Patrz wyż. na str. 550.

⁴⁾ Wieża ta widocznie później przybudowana, gdyby w górnych swoich piętrach i w szczycie odpowiednio do stylu kościoła była zrestaurowana, stanowiłaby wielką ozdobę nie tylko świątyni ale i miasta.

⁵⁾ Przedsionek zbudowany w środku ściany frontowej dla względów praktycznych, ponieważ nie jest zbyt obszernym, nie wiele szkodzi frontonowi, ale nadbudowana nad tym przedsionkiem klatka na pomieszczenie dzwonu wielce ten fronton szpeci. Jedyna na to rada, zbudowanie osobnej tuż okok frontonu kościoła na cmentarzu dzwonnicy; to pozwoliłoby przywrócić frontonowi okazałość pierwotną, przywrócić mu okna wielkie, jakie go niezawodnie dawniej zdobiły. Za dawnych czasów dzwonnica drewniana stała na cmentarzu; dopiero w zeszłym wieku ją zniesiono a dzwon umieszczono w jedynej kaplicy, jaka z wielu pozostała, gdy zaś z tej kaplicy zrobiono kaplicę przedpogrzebową, dla dzwonu nadmurowano wyżej wspomnianą nad przedsionkiem klatkę. Dzwon wielki ma blisko ośm łokci u spodu obwodu, odlany został d. 17 września r. 1658 przez Andrzeja Przybyłkę kucharczyka i Wojciecha Żmudę, kosztem

nocnej przylega do nawy bocznej dawna kaplica Ś. Tekli, w zeszłym wieku zamieniona na dzwonnice, a w ostatnich czasach na kaplicę przedpogrzebową. Wejście do niej dla duchowieństwa i służby kościelnej jest z nawy bocznej, dla wiernych od strony cmentarza.

Wnętrze kościoła przedstawia się imponująco i składa się z trzech naw oraz prezbiterium. Środkowa nawa jest znacznej wysokości, daleko niższe są prezbiterium i nawy boczne. Cztery filary z jednej i cztery z drugiej strony oddzielają nawy boczne od środkowej. Na arkadzie murowanej tuż nad drzwiami frontowymi w nawie środkowej jest chór z organem. Nawę środkową oświetla w górze jedenaście okien: pięć od południa, tyleż od północy i jedno od zachodu. Nawy boczne, oprócz frontowych niewielkich okien, mają po parę okien wysokich, inne są zamurowane; prezbiterium ma cztery okna od strony północnej, tejże wysokości co w nawach bocznych¹⁾. Sklepienia są w całym kościele stosownie sztukaterią ozdobione. Posadzka w całym kościele jest marmurowa, ostatnimi czasy poprawiona. Ołtarzy jest jedenaście w kościele: wielki z obrazem Ś. Pawła Apostoła; boczne, od strony epistoły: Niepokalanego Początku N. M. P., Ś. Iwona, Ś. Jana Kapistrana, Ś. Walentego, Ś. Rocha; od strony ewangelii: Ś. Franciszka Serafa, Ś. Jana z Dukli, Ś. Anny, Ś. Tekli i Ś. Józefa. Dwunasty ołtarz z obrazem P. Jezusa jest w kaplicy przedpogrzebowej. W niektórych ołtarzach znajduje się więcej niż jeden obraz, są one albo za zasuwami albo w szczycie ołtarzy, jak obraz Ś. Antoniego itd. Rzeźba ołtarzy, z wyjątkiem wielkiego, która jest bardziej rozwinięta, nader pospolita; obrazy w większości niezłego pędzla. Ołtarze jednak i większość obrazów są robotą wieku XVIII; tylko obraz Ś. Anny na drzewie malowany, i kilka innych obrazów na ścianach kościoła oraz zakrystyi zawieszonych mogą pochodzić z XVI wieku²⁾. Ambona przy drugim fila-

bractwa Ś. Anny. Zdobí go płaskorzeźba ukrzyżowanego P. Jezusa. — Patrz wyżej, i rkp. »Mixta«.

¹⁾ Zamurowanie okien w nawach bocznych spowodowały kaplice boczne niegdyś istniejące od północy, i budynki klasztorne od strony południowej; mimo to kościół dostatecznie oświetlony.

²⁾ Wyżej nadmieniono, że w połowie XVIII wieku cały kościół odnowiono, że stawiano nowe ołtarze w miejsce starych i zdobiono je obrazami malowanymi we Lwowie. Wówczas to zapewne, kierując się smakiem panującym, wiele zniszczono starych rzeźb i starych malowideł, które mogły być wyższej wartości od nowych. Wszak wiadomo, ile to

rze od strony epistoły w nawie środkowej umieszczona, bardzo zwykłej roboty, pochodzi niezawodnie z tego samego czasu co i ołtarze. W nawie środkowej znajdują się ławki, stosownie rozmieszczone. Prezbteryum zdobią stalle, dobrej roboty, z dawnego chóru zakonnego przed wielki ołtarz przeniesione²⁾. Zakrystya jest po stronie epistoły wielkiego ołtarza; wchodzi się do niej przez kurytarz, wiodący dawniej do klasztoru, a dziś do tej jego części, która jest przeznaczona na pomieszczenie duchowieństwa i służby kościelnej.

W opisie niniejszym wspomniono na podstawie kroniki klasztornej wielu dobrodziejów klasztoru, których prochy po śmierci spoczęły w podziemiach kościoła i kaplic. Niema wątpliwości, że nad tymi szczątkami śmiertelnymi wielkiej liczby tych dobrodziejów, czy to na ścianach, czy w posadzce umieszczano tablice pamiątkowe, nad niektórymi stawiano pomniki okazałe. Pogorzele kościoła, sam czas i niedbalstwo późniejszych pokoleń, mało oszczędziły z tych napisów i pomników. Najdawniejsze pochodzą z końca XVI wieku. Oto te, które przechowały się do czasu obecnego i zdobią ściany świątyni.

W nawie bocznej, od strony epistoły, na ścianie w pobliżu ołtarza Niepokal. Pocz. N. Maryi P., jest piękny pomnik z różnorodnego marmuru, na którym wśród dobrego smaku ornamentacyi znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca osobę klęczącą pod krzyżem; nad tą płaskorzeźbą, w otoczeniu kolistem również ornamentacyjnym, jest puste miejsce, które kiedyś musiało być wypełnione wyobrażeniem herbu. Pod płaskorzeźbą znajduje się na tablicy marmurowej, stanowiącej z swymi ornamentami jakby podstawę całego pomnika, taki napis: »D. O. M. — Alberto Oczko Maiorum et propriis Imaginibus claro—D. D. Sigismundi Aug. Stephani ac Sigismundi III—Poloniae Regum Archiatro ac Secretario—Pio Prudenti Magnanimo Aequabili et Benefico Vincentins—Oczko Medicinae Doctor Can^s. Gnesn^s. Lovic^s. Patruo—Et Benefactori Merentiss. F: C: Vixit annis

krzywdy wyrządził dawnym zabytkom budownictwa i rzeźby ówczesny smak wyrobiony na teoryach pseudo-klasycyzmu francuskiego.

²⁾ Za pobytu OO. Bernardynów przy kościele Nawr. Ś. Pawła, wielki ołtarz był ustawiony równolegle prawie do drzwi wiodących do zakrystyi; poza ołtarzem był chór i stały w nim stalle, które dziś po ustawieniu ołtarza w samej absydzie przy ścianie, przeniesione zostały na prezbteryum. Szkoda tylko, że zamalowano na tablatkach wizerunki świętych franciszkańskiego zakonu i niektóre rzeźby poniszczono.

LXIII.—Fuit Principibus ob multiples virtutes Facundiā—In sermone Lingvarū peritiā gratissimō et acceptissimō«. Napis dziewięciowerszowy, ma wszystkie litery wielkie (majuskuły). Pomnik ten poświęcony, jak napis wskazuje, Wojciechowi Oczkowi sławnemu lekarzowi i uczonemu, przez jego synowca Wincentego, doktora medycyny, kanonika gnieźnieńskiego i łowickiego¹⁾.

Po tejże stronie, na filarze, od środkowej nawy, marmurowa tablica z takimiż wokoło ornamentacyami, wśród których u góry herby dwa, a na samej tablicy następujący napis:

»ΕΠΙΤΑΦΙΟΝ—ΡΩΣΙΑ ΜΟΙ ΠΑΤΡΙΣ: ΘΕΩΛΩΡΟΣ ΤΨΝΟΜΑ
ΗΝ ΤΟ — ΜΑΡΑΜΟΡΟΣ: Τ'ΑΡΧΗ ΛΨΒΑΥΝΙΟΝΔΕΤΑΦΟΣ. —
COLLOQVIV VIATORĒV LECTORE — V: LVMINE TRĀSFIXV̄
MVCRONĒ LŶTRO SAGITTA—LECTOR, Q̄D REFERV̄T HÆC DŶ
SIGNA MIHI?—L. PRISCA PRO PAGO: THEODORŶ VSTRZICKI ĀTE
VOCATŶ — MORTVŶ HOCCE SACRO CŌDIT OSSA LOCO. — V:
CYNTHIA CVR IACVLŶ STELV̄VE DE CORA CORVSCAT? — L.
MORIS AC VITAM: CVM PIETATE NOTAT. — V: FORSAN EGET
PRECIBŶ? L: SIC. V: VOCE DEŶ AMBO PRECEMVR.—L: OVTINAM
CĤRĪ PACE FRVATVR. V: AMEN — ANNO DŪI 1609«.

Piękny ten napis, w formie rozmowy przechodnia z czytelnikiem ułożony, poświęcony jest pamięci Teodora Ustrzyckiego, pochodzącego z Rusi węgierskiej, zmarłego w Lublinie i pochowanego w grobach kaplicy zwanej później królewską²⁾.

Od strony ewangelii, przy filarze trzecim od głównego wejścia, jest ustawiony piękny pomnik z marmuru czerwonego, przedstawiający leżącego naturalnej wielkości rycerza; nad nim duża tablica marmurowa z następującym napisem: »Nagrobek Andrzejowi Osmolskiemu s Prawiednik. — Tu kości pozostałe twej zacnej osobie, — Cny Andrzej Osmolski, położone w grobie, — Na pamiątkę potomnym, albowiem twe cnoty — Przyszłym po nas mają być wspomniane z ochoty.— Starożytność domu mądrością zdobiłeś, — Rozumem wielce baczny wzgórze wynosiłeś.— A będąc ostatnim potomkiem onego,—W niepłodności nie zgani nikt życia twojego — Krótko

¹⁾ Patrz wyżej na str. 528.

²⁾ Patrz wyżej na str. 530. Herby u góry pomnika są: Przestrzał i Sas.

mówiąc był żywot twój prawie jak święty,—Godzien aby za przykład był każdemu wzięty.— Umarł miesiąca listopada dnia 8 roku 1598.—Zofia Gniewoszowa z Sidlec małżonka smętna — na wieczną pamiątkę postawiła¹⁾. Litery napisu wielkie (majuskule). Jest to najwspanialszy z pomników kościoła Nawr. Ś. Pawła, szkoda tylko że cokolwiek uszkodzony.

Po tejże stronie, na ścianie nawy bocznej, jest pomnik z marmuru czarnego, stanowiący tablicę z ozdobnem otoczeniem, wśród którego u spodu jest wyrobiony w płaskorzeźbie herb »Korwin«, na tablicy zaś ten umieszczony jest napis: »Joanni Kochanowski Gnesnen. Cracovien. Canonico, Sacrae R. Mai: Secret. atq. Eremiano Kochanowski, fratribus, quorum mentes ex hac mortalium statione in coelestem patriam, vitam sine morte victurae, Lublini excesserunt: exuviae autem hic depositae piorum deposcunt suffragium. Obierunt: ille quidem A. D. 1613 die 16 Julii, hic vero A. D. 1604 die 13 men: Octobr.«—Pomnikowy ten napis wyrażony jest literami wielkimi (majuskulami), a poświęcony pamięci: Jana Kochanowskiego, kanonika gnieźnieńskiego i krakowskiego, zmarłego w r. 1613, oraz Eremiana Kochanowskiego zmarłego w r. 1604, rodzonych braci²⁾.

Tuż obok poprzedzającego pomnika, w tejże ścianie wmurowana jest tablica marmurowa, a na niej ten napis się znajduje: »D. O. M. — Bierz przykład, zatopiony w rozkoszach człowiecze, — Że ci czas śmierci w życiu nigdy nie uciecze, — Chociaż wiek długi tuszą, czyż mało sędziwych, — Na fortuny, honory, z chciwością skwapliwych. — W prochach śmiertelnych leżą, co młodemi byli — I podobnie, jako ty, marności liczyl. — Mnie imię Waleryan, Trembiński przezwiskiem, — Widząc się przy starości sądów Boskich blizkim — Z dyspozycją duszy i fortuny cały, — Powołanym, gdzie termin wyroki wydały — Boskie, 54 lat żyjąc na świecie, — Dwudziestego czwartego umarł Lipca, w lecie, — W roku tysiąc siedmset pięćdziesiątym czwartym, Ostatnim przyjął sercem wijatyk otwartem. — Żyłem jak ty, umarłym i złożonym w grobie. — Westchnij za mną,

¹⁾ Patrz wyżej na str. 531. — Familia Osmolskich zamożna w Lubelskiem, herbu Bończa. Pisali się z Prawiednik, wsi należącej do parafii Krężnica, oddalonej dwie mile od Lublina. Znawcy, a głównie p. Cercha, twierdzą, że piękna postać rycerza, przedstawia nie Osmolskiego ale inną osobę, na tej podstawie, iż wielka różnica zachodzi między wykończeniem artystycznym samej postaci a tablicy z napisem i jej obramienia.

²⁾ Patrz wyż. na str. 532.

bo tenże koniec przyjdzie tobie«. Litery napisu wielkie (majuskule). Waleryan Trembiński, któremu napis ten pomnikowy poświęcony, należał do rodziny rozrodzonej w Lubelskiem¹⁾.

Tyle z dawniejszych pomników zdoła do dziś dnia kościół pobernardyński. Podczas ostatniej restauracji kościoła, gdy naprawiano posadzkę marmurową, wyjęto z niej sześć wielkich płyt marmurowych (cztery mniejsze, dwie większe), które kryły niegdyś wejścia do grobów i miały na sobie napisy. Niektóre z nich zachowały ślady pięknych ornamentacji i resztek napisów. Po wyjęciu osadzono je w ścianie kurytarzyka, którym się wchodzi od ulicy Bernardyńskiej z tyłu przybyterium obok tegoż, a między zakrystią, do kościoła; tym sposobem zabezpieczono je od zniszczenia. Osadzone symetrycznie: cztery płyty mniejsze, za nimi dwie większe. Pierwsza z mniejszych ma resztki napisu; daje się z niego wyczytać imię i nazwisko Marcina Borzęckiego i rok 1618, reszta nieczytelna²⁾. Druga, obok poprzedzającej nosi ślad wyrazów »Gaspar, kasztelan lub. zawichost. gostyński«. Kryła niezawodnie grób Gaspra Maciejowskiego, kasztelana lubelskiego, który w kościele OO. Bernardynów został pochowany³⁾. Dwie dalsze płyty pochodzą z grobowca rodziny Brodowskich; z których jedna musiała stanowić tablicę pomnikową, i na tej jeszcze dają się odczytać wyrazy: »z Brodowa Brodowski, Pisarz Ziemi Lubelskiej, 1618 dnia 10 Sierpnia«,— druga była pokryciem wejścia do grobu, i na tej wśród ornamentów jest jeszcze w części czytelne zdanie: (Credo) »carnis resurrectionem«⁴⁾. Wielkie płyty marmurowe, tuż obok poprzednich umieszczone, z których na pierwszej są ślady tylko pięknej niegdyś ornamentacji rzeźbionej, a na drugiej z napisu pozostało tylko: »Obiit 26 Iulii anno 1601«, nie wiadomo, czyj grób kryły, lub komu jako pomniki były poświęcone⁵⁾.

¹⁾ Patrz wyżej na str. 537, gdzie wzmianka o rodzinie Trembińskich i pochowanych zwłokach niektórych członków z pośród niej w grobach kościoła OO. Bernardynów.

²⁾ Patrz wyżej na str. 532.

³⁾ Patrz wyżej na str. 531.

⁴⁾ Patrz wyżej na str. 535.

⁵⁾ W r. 1601 zmarł Rudolphi, Włoch z pochodzenia, obywatel lubelski i architekt (mularz), który razem z żoną był wielkim dobrodziejem kościoła OO. Bernardynów. Po śmierci zwłoki jego i żony pochowano w tymże kościele. Czy owe płyty nie stanowiły kiedyś pomnika jego i jego żony?...

W różnych miejscach na ścianach kościoła są wmurowane tablice pamiątkowe dla osób w zeszłym i bieżącym wieku zmarłych i pochowanych na cmentarzu za miastem. Ponieważ są nader skromne, wyrobem swoim nie przyczyniają się do ozdoby świątyni, a napisy na nich nie mają ogólniejszego znaczenia — zatem wzmianka szczegółowa o każdej z nich zbyteczna.

Taki jest stan obecny kościoła Nawrócenia Ś. Pawła, dawniej klasztornego, dziś parafialnego. Stan ten przedstawia świątynię po półpiętawiekowej wyżej określonej przeszłości, w szacie odświeżonej; jest więc nadzieja, że i nadal z tą samą troskliwością utrzymanym będzie, jako miejsce czci Bożej poświęcone, jako piękny pomnik wiary i ofiarności obywateli miasta Lublina.

Wykaz rzeczy, miejscowości i osób.¹⁾

Ułożył
Jan Czubek.

Skrócenia.

bak. = bakałarz; gr. = grodzki; kan. = kanonik; koleg. = kolegiata; mans. = mansyonaryusz; pleb. = pleban; prob. = prebendarz; prep. = prepozyt; prob. = proboszcz; m. = miasto; rz. = rzeka; w. = wieś; z. = ziemski.

- Abramowicz w. 226.
Alamani Dominik, żupnik olkuski i sekr. król. 27.
Aleksander, król polski 47, 48, 56, 77, 217.
Alwrsz, mgr. artium, zakonnik św. Brygitty 447.
Andrzej, biskup kijowski, Dominikanin 233, 241, 263, 304, 332 (pomnik z napisem).
— malarz ruski, twórca malowideł w kościele św. Trójcy w Lublinie 69.
Anna Jagiellonka, królowa pol. 552.
August II, król polski 53, 504.
— III, król polski 53, 542.
Aulassek Stanisław de Lublin, mansyonarz ś. Trójcy w Lublinie 46.
- Babin w. 46.
Bajer Jan Czesław, przeor Dominikanów lubelskich 280, 281, 316—318.
- Baranowski Walenty, proboszcz bychawiecki, późn. biskup lubelski 6, 203, 570.
Barska konfederacja 184, 342.
Bartosz, wikaryusz stały lubelski 103, 108.
Barzykowski Marcin, kustosz Bernardynów lubelskich 542.
Basanowiusz Błażej, bak. sztuk wyzw., wicedziekan i altarysta koleg. lubelskiej 132.
Bech, prep. sandomierski 561.
Bełzecka z Bełzca na Zimnie i Pieninach Anna, wdowa po Michale kniaziu na Pukarzewie i Morytanie Puzyrnie 2^o Adamowa Rostkowska 227, 228.
Bełżyce osada m. 226.
Bełżycki lub z Opoczna Piotr, prep. ś. Ducha w Lublinie 363, 366.
Benedykt XIV, papież 151, 553.
Bernacki Paweł ks., prob. św. Mikołaja w Lublinie 83.

¹⁾ Z powodu śmierci autora, która nastąpiła jeszcze przed ukończeniem druku, podajemy indeks, inną sporządzony ręką. Żeby wykazu nad miarę a zbytecznie nie rozszerzać, wyłączono nazwy mieszczan i włościan, chyba że stopień naukowy lub inne względy kulturalne przemawiały za umieszczeniem.

- Dys w. 13, 222.
 Dziesiąta w. 106, 133.
 Dzieścielski Józef Marcellin, biskup lubelski 15, 194.
- Eklezyastyka Łomacz Piotr, Dominikanin 311.
 Elżbieta, królowa węgierska 24.
- Fajstławice 6.
 Fałęcki (Falendzki) Krzysztof, dr. med. i rajca lubelski 29, 142.
 Felkiel Wawrzyniec, dr. med., obyw. lubelski 27, 29.
 Fertiarii, zob. de Grossulto.
 Filip, archidyakon lubelski 103, 104, 107.
 — biskup kijowski, Dominikanin 212, 275, 305.
 Firlej Andrzej, wojewoda sandomierski 221.
 — Henryk, biskup łucki 237.
 — Jan, kasztelan wojnicki 433.
 — Mikołaj, kasztelan krakowski 238, 333, 334.
 — Mikołaj, starosta lubelski 221.
 — z Dąbrowicy Mikołaj, wojewoda lubelski 364, 449.
 — z Dąbrowicy Piotr, kasztelan chełmski 449.
 — z Dąbrowicy Piotr, wojewoda lubelski 336, 338.
 — Piotr, wojewoda ruski 238, 333, 334, 335.
 Firlejowa z Opalińskich Gertruda, kasztelanowa wojnicka 433, 437—439, 455.
 — z Oleśnickich Regina 335, 336.
 Firlejowska kaplica w kośc. św. Stanisława 237.
 Firlejów rodzina i posiadłości 238.
 Firlejówna Dorota, ksieni Brygitek lubelskich 315, 433—435, 437, 439, 443, 459, 460, 462, 463.
 Florez Jan Izydor, pleb. opolski i bełżycki 52.
 a Fonseca Damian ś. T. prof., wizytator klasztorów dominikańskich w Polsce 266.
 mgr. Franciscus, cancellarius Crac. (1342) 18.
 Franciscus organista Lublinensis 146.
 Franck, obywatel moguncki 19.
 Fryburg (uniwersytet) 29.
 Frydryk, kard. prymas, arcyb. Gnieźn. i biskup krakowski 44—47, 50, 51, 58, 63, 119.
 Gallus Piotr, odlewacz dzwonów, obyw. lubelski 529.
 Gałceński Tomasz z Krakowskiego, magister sztuki ciesielskiej 187, 351.
 Gałęcki Jan ks. 382.
 Gamrał Piotr, biskup krakowski 115, 117.
 Garlikowski Aleksander Eutychy ś. T. B. Dominikanin 298.
 Gawarski Szymon Dominikanin 310, 355.
 Gembicki Piotr, biskup krakowski 137, 138, 143, 148, 373.
 Gerstman Marcin, kanonik 341.
 w Gidlach kościół modrzewiowy ś. Maryi Magdaleny z podcieniami 498.
 Głowacki Mathias, cubicularius R. Mtis 43.
 Gniewosz Mikołaj, biskup chełmiński 348.
 Gnoiński Samuel 535.
 Godzimirski Gabryel, uczoney Dominikanin 315.
 Gołębiowski Wojciech, wicesgerent gr. łukowski 179.
 Gołuchowska Teofila, ksieni Brygitek lubelskich 443, 467, 468.
 Gorajewski Jakób, kan. prep. chodelski 155.
 Gorczyn Jan Aleksander rytownik 405.
 Gosławski Jan Damascen, Dominikanin, kaznodzieja 320.
 Goślicki Wawrzyniec, o. p. dr., kan. krak. 127.
 Górecki Tomasz, magister góry marmurowej czarnej 350.
 Górnicki Józef, mans. ś. Trójcy w Lublinie 55.

- Górski Stanisław z Giełczwi 368, 397.
 Grabia Stanisław 535.
 Grabiecki Franciszek, przeor Dominikanów lubelskich, uczoney i teolog 220, 321.
 Grabowska Fremiotta, obłąkana Wizytka 484, 485.
 Gringenberger Józef, architekt 349.
 de Grosio, zob. Trymenzat.
 de Grossulto superioris Vallistellinae Fertiarii Petrus, artis muratoricae magister 33.
 Grot alias Guth z Pliszczyna Jakób, kan. przemyski i sandomier., pleban i oficyał lubelski 107, 115.
 — zwany Guth z Pliszczyna Jan, wojski lubelski i kuchmistrz królowej 115.
 Grunwald i Tannenberg (zwycięstwo) 411, 429.
 Gryczyński Jakób ks. 169.
 Gryglewski Justyn, świątły Dominikanin, prefekt szkół 328.
 Grzegórz, kapłan obrz. greck. 76.
 — proboszcz lubelski 103, 107.
 Gurovius Konopnicensis Jan, wikaryusz koleg. ś. Michała w Lublinie 132.
 Guth, zob. Grot.
- Hain Jacek s. T. M. Dominikanin 298.
 Hankiewicz Remigiusz, superior Bazylianów lubelskich 78.
 Hanus, sartor illustriss. principum R. Mtis (synów Kazimierza Jag.) 44.
 Hejdów albo Żydowskie, zob. Chajdów.
 Hermanus, archidiaconus Lanciencis et procurator regis 19.
 Hoelwasch lub Helwasser Jan, prokurator Władysława Jag. 416.
 w Horodle Dominikanie 304.
 w Hrubieszowie Dominikanie 304.
 Hulewicz na Koniuchach Wacław, podkomorzy łucki, potem kasztelan braclawski 247, 338.
 Hulewiczowa z Charleńskich Ewa, kasztelanowa braclawska 338.
 Humiński Szymon 535.
 Huniatyczki w. 227.
- Idzi, Dominikanin, sławny muzyk i organista 310.
 Imramus, palatinus Crac. 19.
 Iwanowski Maciej, wikaryusz i altarysta koleg. lubelskiej 132.
- Jabłonna albo Czerniejówka rz. 22.
 Jabłonowski Antoni, miecznik podlaski 150.
 — Stanisław, starosta białocerkiewski, późn. wojewoda rawski 543, 553.
 Jacobus organista de Lublin 144.
 — medicus phisicus civ. Lublin 28.
 Jaczewski Franciszek, biskup lubelski 97.
 Jadwiga, królowa polska 275.
 Jadźwingowie 17, 102, 207.
 Jakielski Justyn, prowincyał Dominikanów polskich 228.
 Jakubowice w. 85, 96.
 — Konińskie w. 85.
 — Murowane w. 82.
 Jan, archidyakon lubelski, kan. sandomierski 449.
 — malarz, kapłan z Pyzdr 515.
 — III, król polski 530, 537, 541, 559, 560.
 — wikaryusz św. Michała w Lublinie 109.
 — Albert, książę kardynał, administrator biskupstwa krakowskiego 138, 373.
 — Kazimierz, król polski 36, 54, 218, 347, 428, 429, 464.
 — Olbracht, król polski 41, 42, 44, 47, 58, 119.
 — Teodor, kan. chełmski, mans. św. Trójcy w Lublinie 50.
 Janisiewicz Maciej, magister mularski, cechmistrz lubelski 543.
 Jankowski Edward ś. T. M., prof. semin. lubelskiego 356.
 Janowice w. 41, 44.
 Janowski Mikołaj Antoni, kan. łucki, dziekan i oficyał lubelski, prep. cze-miernicki 157, 179.
 Janów m. 2, 3.
 — ordynacki m. 325.

- Jaroski Jan, pleb. lubelski 107.
 de Jaroszyn Sangneus 214.
 Jastkowska Agnieszka, ksieni klastoru ś.
 Brygitty w Lublinie 425, 428, 433, 439,
 443, 452, 453, 456—458, 464.
 Jastkowski Sebastyan, dziedzic na Jast-
 kowie i Jawidzu 81, 90, 91.
 Jastrzębiec Wojciech, kanclerz 358.
 Jastrzębska Barbara 540.
 Jastrzębski Stanisław Floryan, sędzia ha-
 licki 226.
 Jastrzębskich rodzina szlachecka 225.
 Jaślikowski Michał, stolnik czernichow-
 ski 179.
 Jaworski Jan, rektor kośc. św. Ducha
 w Lublinie 403.
 Jaworzyński, pleb. krasieniński 222.
 — Wojciech ks., kan. koleg. i mans. ś.
 Trójcy w Lublinie 51, 72, 138, 156, 500.
 Jelcowa z Tyszkiewiczów Krystyna, pod-
 stolina kijowska 223, 242.
 Jelec Konstanty, podstoli kijowski 223,
 242.
 Jeleniewski Adam, fil. i med. dr., rajca
 lubel. 29.
 Jełowiccy Hieronim i Elżbieta, starostwo
 chełmscy 537.
 Jełowicki Andrzej, poseł (s) łucki 249.
 Jezierska Maryanna, ksieni Brygittek lu-
 belskich 475—477.
 Jezierski Antoni, podstoli kijowski 393.
 — Jan Paweł S. T. M. Dominikanin 323.
 — Stanisław Rajmund S. T. M., biskup
 bakowski, kan. lwowski 178, 250, 324.
 — Wincenty, prep. koleg. lubelskiej 136.
 Jordan Jan, opat chebdowski 400.
 Josicki Tomasz ks., kan. wiślicki, pleb.
 świciechowski 61, 70, 79, 80, 132,
 148, 166, 174, 175, 496.
 ś. Józafata Kuncewicza portret 205.
 Jura Johannes, subcamerarius Crac. 19.
 Jurkowski Tomasz, podkustoszy koleg.
 lubelskiej 154, 155.
 — grunt 76.
 Kacza Stanisław, wikaryusz koleg. lubel-
 skiej 109, 128.
 Kaffa m. 24.
 Kajek Sebastyan, krewniak poety Klo-
 nowicza 494.
 Kalinowski Marcin, hetman p. k. 348,
 540.
 Kamecki ks. kustosz i deputat kapit. kra-
 kowskiej na trybunał 177.
 Kamiński Feliks, prob. paraf. Nawróce-
 nia ś. Pawła w Lublinie 571.
 de Kamyonka Laurentius, mans. ś. Trójcy
 w Lublinie 50.
 Karczewski Jan, kan. łucki, preb. ś. Mi-
 kołaja w Lublinie 83, 89.
 Karmelici w Czerny (pod Krakowem) 350.
 z Karniowic Marcin przeor klasztoru św.
 Brygitty w Lublinie 446.
 Karski Paweł, kan. gnieźnieński i poznań-
 ski 339.
 Karwicka z Szembeków, regentowa kor.
 547.
 Karwicki Dunin Józef Kajetan, regent
 kancelaryi JKM., marszałek Trybunału
 179.
 Kazimierski Krzysztof, biskup kijowski
 457.
 Kazimierz W. 18, 20, 24, 28, 56, 58, 171,
 207—211, 233, 235, 237, 304, 347,
 357.
 — Jagiellończyk 25, 41—45, 58, 63,
 119, 221, 431, 514, 517.
 Kicki Kajetan, arcybiskup lwowski 191.
 — Sebastyan, archidyakon koleg. lubel-
 skiej 132.
 Kiełbaska Jakób, kan. kielecki i wiceple-
 ban lubelski, zakrystyan koleg. lubel-
 skiej 108, 109, 114, 120.
 z Kiełczewic Jan, sędzia lubelski 214.
 Kiełczewski Remigian, skarbnik i pod-
 starości lubelski 562, 563.
 Kiełpińska Elżbieta 541.
 Kijankowski Kajetan, przeor Dominika-
 nów lubelskich 220, 300.
 Klemens VIII papież 149.
 — archidyakon lubelski 30.
 Kliszewski Jan, kan. chełmski i lubelski
 oraz oficyał lubelski, preb. ś. Mikołaja
 w Lublinie 76, 81, 86, 395, 400.

- Kliszewski Petrus, dr. med., consul lublin. 29.
 Klonowicz Fabian Sebastyan 35, 173, 200, 205, 234, 235.
 Kloss Michał, pisarz Magistratu JK.M. Lublina 179.
 Kłopotowski Ignacy S. T. M. 356.
 Kochanowski Jan, kan. gnieźn. i krak., sekr. J. K. M. (brat Piotra, łomacza »Jerozolimy Wyzwolonej«) 532, 576.
 — Remigian (brat Jana kanonika) 532, 576).
 Kokot Jan Aryanin 372.
 Komisya dobrego porządku 4, 36.
 z Komorowa Jan Franciszek, kronikarz 517, 525.
 Konarski Jan, biskup krakowski 113, 117, 364, 366, 371, 390.
 Konarzewski Felicjan, S. T. M. Dominikanin 309.
 Konińscy 84.
 Koniński Paweł, dziedzic Jakubowie 214, 215.
 Konopnica w. 19, 25, 369.
 — sołtystwo 368.
 Konopniccy 22.
 z Konopnicy Mikołaj, prep. św. Trójcy w Lublinie 49, 50, 113.
 Konotopy w. 224, 226.
 Konstantynówka folw. 571.
 Korczmiński z Korczmina Stanisław, sędzia włodzimirski 247.
 Korniakt Konstantyn 533.
 Korniaktowa z Tęczyńskich Elżbieta 275.
 Kossowscy Stanisław z Głogowa i Ewa z Gałęzowskich, starostwo sieradzcy 226.
 Kostka Piotr, kanclerz biskupi 127.
 Kościuszek Tadeusz (naboż. żałobne) 559.
 Kościuszkowa z Moryssonów Maryanna 395, 406.
 Kowalski Kazimierz ks. wikaryusz koleg. lubelskiej 179.
 Kozackie wojny 460 nstp.
 de Kozice n. Adalbertus 214.
 Kozicki ks., wizytator kościołów 374, 378, 381.
 Koziejowski Szymon ks., preb. ś. Mikołaja w Lublinie 83.
 Kozłowski Franciszek, kustosz Bernardynów lubelskich 543—545, 551, 553.
 Koźminek folw. 22, 571.
 Krakowiecki Sebastyan, kanclerz koleg. lubelskiej 154, 155, 158, 185.
 Krakowski kanclerz Franciscus 18.
 — — Sbigneus 19.
 — kasztelan Pacoslaus 18.
 — — Spicimirus 19.
 — podkomorzy Johannes Jura 19.
 — wojewoda Thomislaus 18.
 — — Inramus 19.
 Krasicka z Rzewuskich Eleonora Anna, kasztelanowa chełmska 250.
 Krasieński Franciszek, biskup krakowski, 50, 103, 123, 125, 129, 138, 141, 147.
 — Stanisław o. p. dr. kan. krak. 127.
 Krasnobród w. 323.
 Krasnystaw m. 3, 15, 193, 194.
 Krassowski Baltazar, mans. św. Trójcy w Lublinie 52.
 Kreczetnikow pułkownik rosyjski 345.
 Krępiec w. 46.
 Krężnica-Jara w. 483.
 Kruczkowski Michał, wicesregent łukowski 179.
 Krupa Andrzej z Siedliska, wikaryusz koleg. lubelskiej 109, 128.
 Krzycki Andrzej, biskup przemyski 334.
 Krzynieccy, mieszczenie-szlachta 27.
 Krzynnica inacej Poniatowa w. 421.
 Krzyżacy 412, 415, 416, 418.
 Kuczevska Teofila, ksieni Brygitek lubelskich 477, 478.
 Kuczewski Aleksander, podkomorzy wendeński 540.
 Kulesza Wincenty S. T. M., Dominikanin, prof. akad. Zamojskiej 322.
 Kumów pod Chełmem 15, 54.
 Kurdwanowska z Opockich Anna 393, 396.
 Kurkiewicz Marcin ks., mans. ś. Trójcy w Lublinie 51.
 z Kurowa Jakób, mans. ś. Trójcy w Lublinie 50

Kurkiewicz Marcin, mans. św. Trójcy w Lublinie 138.
 Kurzewski Aleksander, preb. ś. Krzyża w Lublinie 501.
 Kuźmiński Bruno, Dominikanin 326.
 Kwolek Jan, prowincyał Bernardynów polskich 534.

Lanc... zob. Łęcz...

de Lasko Johannes, mans. św. Trójcy w Lublinie 47.

Lassota mieszczanin-szlachcic 27.

Latański Jan, biskup krakowski 121.

Lauda lubelskie 36.

Laurentius A. A. L. L. bac., mans. św. Trójcy w Lublinie 47.

Laverman Joannes i. u. et med. dr., civis Lublin. 29.

Lemka Martinus, dr. med., civis Lublin. 29.

Lemszczyzna folwark 21, 97.

Leneczowski Jan, dziekan koleg. i sufragana lubelski 133, 135.

Leon X papież 366.

Lesce w. 424, 425.

Leszczyński Marcin 424.

— ks. kan. katedry lubelskiej 37.

— Tomasz, wicesregent gr. drohicki 179.

Leszek Czarny, ks. krakowski, sandomierski i sieradzki 17, 102, 103, 171, 172, 203—205 (obraz), 207.

Leżeński Kazimierz, Dominikanin, prof. akad. Zamojskiej 322.

Liberacki Mikołaj, opat pokrzywnicki 535.

Lieven, dowódca rosyjski 344.

Lipski, kardynał, biskup krakowski 157.

Lithwos Jerzy z Kazanowa, archidyakon i pleb. lubelski 107, 108.

Loria Salomon, dr. med., iudaeus Lublin. 29.

Lubieniecki Waleryan, biskup bakowski 538.

Lublin.

Archidyakoni 39, 105, 106.

Archiwum konsystorza dyecezyalnego 1—3.

Augustyanie 35, 96, 221.

Bazylianie 74, 78, 96.

Lublin.

Bernardyni 23, 34, 512 nstp., 565 (w r. 1864 poczet.), 565—566 (studjum zakonne), 567 (biblioteka), 568 (archiwum).

— z cnót i pobożności sławni 519, 520.

Bernardynki 34, 343.

Biblioteka seminaryjna 6.

»Boża męka stara murowana« 511.

Bractwa 24, 34, 38, 65, 86—89, 137, 148, 149, 151, 152, 154—156, 206, 269, 271, 274, 395—397, 402, 407, 437, 440—442, 487, 488, 551, 553, 557, 562.

Bractwo Miłosierdzia 34, 38, 154, 155, 156.

Brygittanie 30, 407, 452 (poczet przeorów).

— klasztor 23, 118.

Brygittki 427, 428, 436, 500, 501, 502, 563.

— klasztor 22, 23, 25, 55, 424, 442 nstp.

— szlachtetnego rodu 454, 455, 459, 466, 468, 470, 474, 476, 477, 479, 480 (ostatnie).

Bursa 89.

Cechy 23, 24, 89, 152.

Cerkiew Przemienienia Pańskiego 77.

Dominikanie 4, 34, 35, 90, 96, 207 nstp., 307—309 (imienne spisy z lat 1643, 1649, 1864—5), 329 nstp. (poczet przeorów 1425—1886).

— apteka 303.

— archiwum 299 nstp.

— biblioteka 293 nstp.

— kaznodzieje i uczeni 311.

— klasztor 20, 22, 189, 276 nstp.

— kronika 20.

— liber mortuorum 302.

— metrica conventus 300.

— muzycy i śpiewacy 311.

— nowicyat 281.

— studium formale 285.

— — generale 285.

— szkoła klasztorna 283 nstp.

Dominikanie obserwanci 502, 504 nstp.

Lublin.

- »Dycezyi opis historyczny« rkps 7.
 doktorowie medycyny 28, 29.
 dzieła sztuki 10, 11.
 Franciszkanie 35, 80, 81, 85, 86, 95.
 handel 24.
 Jezuita 27, 34, 37, 132, 166, 169, 170,
 187, 188, 222, 306, 369.
 — bractwo miłosierdzia 402.
 »Jura et privilegia civitatis L.« 4.
 jurydyki 22.
 jurydyka czwartkowska 84.
 — P. Maryi 426.
 kaplica św. Barbary 23.
 — P. Jezusa ukrzyżowanego 37.
 — św. Krzyża oratorium 209, 218, 261.
 — N. Maryi Panny 23.
 Kapucyni 37, 397.
 Karmelici bosi 34, 368, 370, 372, 383,
 392, 400, 401, 483, 485.
 — trzewickowi 35, 96, 483.
 Karmelitanki bosc 35, 55, 370, 483.
 kasztelani 39.
 konfraternia kupiecka 25.
 Kościoły:
 św. Agnieszki (Augustyanie) 35, 83,
 97.
 śś. Apostołów Piotra i Pawła (Ka-
 pucynów) 37, 98, 205.
 Bożego Ciała (Bonifratrzy) 35, 154.
 św. Ducha 23, 189, 357 nstp., 385
 nstp. (cud), 389 nstp. (poczet pre-
 pozytów), 392 (wizeprepozyci), 404
 (obrazy z r. 1672 i 1673).
 — bractwo imienia Maryi 396
 — bractwo literackie 395.
 — bractwo serca Maryi 397.
 — prepozytury posiadłości i dochody
 375.
 — skarbiec 384.
 — szpital 397 nstp.
 św. Eliasza 35, 483.
 św. Jana Chrzyciela (pojezuicki) 15,
 20, 34, 181, 192, 193, 196, 343.
 P. Jezusa Nazareńskiego 37.
 św. Józefa Oblubieńca 35.
 św. Kazimierza 35.

Lublin.

- Kościóły:
 św. Krzyża 23, 35, 80, 230, 493 nstp.,
 498 (tryptyk).
 N. Maryi Anielskiej (Franciszkanów)
 35.
 N. Maryi P. Niepokalanego Poczęcia
 (Karmelitanki bosc) 35.
 N. Maryi P. Szkaplerznej (Karmeli-
 tów bosych) 35.
 św. Maryi Magdaleny 219, 220.
 kolegiacki św. Michała Archanioła
 15, 18, 19, 23, 30, 34, 35, 40, 50,
 51, 55, 63, 65, 80, 101 nstp.
 — altarye 110—117.
 — altaryści 110.
 — arcybractwo-Trójcy Przenajświęt-
 szej 149.
 — bractwa 148.
 — bractwo Bożego Ciała 137, 148.
 — — św. Trójcy 65, 206.
 — — wielkie 151.
 — cechy 152 nstp.
 — Declinistae 162.
 — Donatistae 162.
 — dyszkancista 145.
 — dzwonnicy 146.
 — gracyaliści 109, 110.
 — kantor 145.
 — kapela 145.
 — kapituła 3, 4, 133, 139 (ustawy),
 193 (prałaci i kanonicy w r. 1795).
 — kaznodzieje 118, 119.
 — kler niższy 141.
 — kollegiaty ustanowienie 124.
 — nagrobki 200 nstp.
 — napisy na blasze miedzianej
 w galce wieży 185—188.
 — ofiara sreber w 1794 r. 190.
 — organista 145.
 — mansyonarze 121, 123.
 — maturyści 120, 121.
 — muzycy 145.
 — pamiątki 204, 206.
 — patronat 147.
 — psalterzyści 146.
 — seminaryum 35, 169 nstp.

Lublin.

Kościoły:

- kolegiacki św. Michała Archanioła.
- skarbiec 190.
- zakrystyan 120.
- św. Mikołaja na przedmieściu Czwar-
tek 17, 40, 74 nstp. 215.
- bractwo św. Mikołaja 86.
- — muzykantów 87—89.
- cechy 89.
- parafia 96.
- prebendarze 75, 76, 83.
- szkoła 90.
- szpital 90.
- wiceprebendarze 80.
- Nawrócenia św. Pawła Apostoła (Ber-
nardynów) 23, 64, 341, 343, 512
nstp.
- bractwo św. Anny 552, 562.
- — św. Antoniego Padewskiego
557.
- — św. Iwona 553.
- — Męki Pańskiej 551.
- — Niepokal. Poczęcia N. M. P.
557.
- — paska św. Franciszka Seraf.
557.
- — św. Tekli 557.
- dobrodzieje mieszczenie 528, 529.
- dobrodzieje ze szlachty 531—
537.
- obrazy cudowne 557, 558.
- skarbiec 561.
- św. Piotra 34.
- Przemienienia Pańskiego 37, 96.
- N. Serca Jezusowego i Nawiedze-
nia N. M. P. (Wizytki) 37.
- św. Stanisława (Dominikanów) 20,
64, 129, 171, 189, 200, 207, nstp.
493.
- album bractwa św. Krzyża 273,
274, 300.
- bractwo św. Krzyża, księga czyli
katalog braci 271.
- — Paska czystości św. Tomasza
z Akwinu 274.
- — różańcowe 269.

Lublin.

Kościoły:

- kaplica Krzyża św. 242.
- Krzyża św. relikwia 209, 223,
228, 233, 237, 239, 241, 242, 244,
250, 251, 254, 256, 257 nstp. (histo-
rya), 275, 322, 342, 348, 350, 493—
495.
- Paryska Matka Boska 250, 252.
- pomniki grobowe 332 nstp.
- rękopisy (pergaminy) w kaplicy
św. Krzyża 244.
- Ruszlewska Matka Boska 249,
316, 317.
- sejmikowanie 346.
- skarbiec 275.
- zakrystya 275.
- św. Trójcy na zamku 16, 39 nstp.,
341.
- malowidła i obrazy 68—72.
- mansyonaryusze 45.
- św. Wawrzyńca 457.
- Wniebowzięcia N. Maryi 23, 118, 407
nstp.
- arcybractwo Serca Jezusowego
437.
- Bracia N. Maryi P. 407.
- bractwo najświętsz. Serca Jezuso-
wego 441, 487, 488.
- — Nieustającej Adoracyi N. Sakr.
442.
- — ubogich 440.
- dzwon z napisem średniowie-
cznym, nieodczytanym 490.
- rektorowie 491.
- skarbiec 438 nstp.
- tryptyk z XVI w. 436.
- św. Wojciecha 34, 37, 154, 155,
189.
- szpital św. Łazarza 34, 37, 402.
- kościółów widoki 10—12.
- krzyż trybunalski 177, 178, 204.
- Krzyżanki prawosławne 38.
- małżeństwa mieszczań z szlachcian-
kami 27.
- szlachty z mieszczańkami 27.
- mieszczań nazwiska 33.

Lublin.

- mieszczan wykształcenie 28.
 mieszczanie w akad. krak. lub zagranicą na naukach 160.
 mieszczanie-szlachta 27.
 Misyonarze 37, 170, 171, 188.
 niemiecka kolonia 34.
 »w pamiątkach« rkps. 6, 58.
 Pijarzy 37.
 plebanowie 107.
 początki 12, 13.
 procesy wielkopiątkowe 182, 183.
 przemysł 23.
 Reformaci 35, 393.
 reformacja 30, 31.
 różnowierców z katolikami bójka 538, 539.
 rurkaus 25.
 rzemiosła 23.
 saliscussores sive venditores salis 43.
 seminarium księży świeckich na przedmieściu Żmigród 37.
 Siostry miłosierdzia 37, 38.
 sufraganii fundacja 133—135.
 Szarytki 155, 397, 402.
 szkoły 28, 90, 158, 162, 283, 285, 556.
 szkoła parafialna akademicka 28, 158, nstp.
 — rektorowie 158, 159.
 szpitale 34, 35, 37, 38, 90, 153, 155—158, 162, 397, 402.
 szpital Bonifratrów 35, 157.
 — Jana Bożego 38.
 — św. Łazarza 155.
 — Sióstr Miłosierdzia 157.
 — św. Wincentego 38.
 — XX. Inwalidów 156.
 Towarzystwo Dobroczyńności 356.
 Trynitarze 37, 96.
 Wizytki 37, 434, 436, 444, 481, 483 nstp., 487 (poczet zakonnic).
 Włosi, mularze i architekci 33.
 — muzycy 34, 88.
 — śpiewacy 34.
 włoska kolonia 34.
 Lubomelscy mieszczanie-szlachta 27.
 Lubomelski Jan, pleb. czemiernicki i oficyał lubelski 113, 117, 145.
 Lubomirski na Wiśniczu Stanisław, wojewoda krak. 286.
 Ludwik, król węgierski i polski 24, 58.
 Łagiewniki w. 44.
 Łańcuchów w. 141.
 Łaszczówka w. 394.
 Łęczycki archidyakon Hermanus, procurator regis 19.
 z Łowicza Kasper, przeor Dominikanów lubelskich 303.
 z Łowicza Paweł, preb. św. Mikołaja w Lublinie 76.
 z Łuszczowa Jakób, przeor Dominikanów lubelskich 215.
 Maciejowski Bernard, kasztelan lubelski, starosta zawichojski, referendarz nadworny 84.
 — — prymas i kardynał 34, 52, 80, 139, 142, 148, 149, 153, 166, 174, 371, 380, 390, 391, 426, 496.
 — — sędzia i poborca lubelski 76, 78, 449.
 — Jan, podstoli lubelski 43.
 — Kasper, kasztelan lubelski 531, 577.
 — Samuel, biskup krakowski 49, 50, 75, 84, 123, 497.
 — Stanisław, kasztelan wojnicki, starosta lubomelski 85.
 Maciejowskich ród 84, 85.
 Macoszek Jakób, budowniczy, obyw. lubelski 529.
 Madejski Emilian, przeor lubelskich Dominikanów obserwantów 507, 508.
 Majdan wrotkowski w. 571.
 Majer Adam, dr. med., obyw. lubel. 29.
 Majewski Adolf, kan. katedr. lubelski 403.
 Makowice Dolne i Górne 425.
 Makowiecki Jan, archidyakon warszawski, kustosz wileński i pisarz skarbowy W. Ks. L. 201.
 Makowski Hieronim, uczoney Dominikanin 294, 319.

- Makowski Samuel, dr. med. obyw. lubelski, kalwiński minister 539.
- Malinowski Jan, magister muzyki 89.
- Małachowski Jan, biskup krakowski 138.
- Mankiewicz Edward, przeor Dominikanów lubelskich 309.
- Marcin, pleb. lubelski 107.
- dr. med., pleb. w Urzędowie 28, 29.
- »Stognei« prep. św. Ducha w Lublinie 360.
- Marcinkowski, preb. św. Krzyża w Lublinie 501.
- Margelik, gubernator zach. Galicyi 135.
- Markowicz Wojciech ks., mans. św. Trójcy i kan. koleg. lubelskiej 52, 500.
- marmur w Czerny pod Krakowem 350.
- de la Mars Michał, kantor chełmski, infułat tarnowski, archidyak. i oficyał lubelski, preb. św. Mikołaja w Lublinie, później sufragan chełmski 83.
- Maszkowski Aleksander 540.
- de Matczyny n. Sobeslaus 214.
- Matuszowicz Samuel, dr. med., iudaeus Lublin. 29.
- Mazurkiewicz Paweł, preb. św. Mikołaja w Lublinie 83.
- medal na pamiątkę pokoju oliwskiego 384.
- Megistanos zob. Miecowski.
- Melchior z Mościsk, św. T. mgr. prowincyał Dominikanów polskich 209, 216, 306.
- Mełgiewski Krzysztof, pleb. mełgiewski, kan. lubelski 127.
- Mentów w. 224—226, 231.
- Męczyce w. 229.
- Mętna w. 229.
- Meżyński na Suchodołach Aleksander, chorąży żytomierski 179.
- Michał Lubelczyk, dr. dekretów, kan. łowicki 28.
- Michał Wiśniowiecki, król polski 347, 559.
- Michowski, łowczy lubelski 533.
- Miecowski Jan Megistanos, Grek, szarlatan lekarz 29, 30.
- Mieczysław I, król. pol. 17, 74, 92.
- Mieliński Maciej, prep. św. Trójcy, dziekan św. Michała w Lublinie 55, 158.
- Mikiewiczówna Maryanna, ksieni Brygitek lubelskich 477, 478.
- Mikołaj syn Krystyna z Lublina, doktor filoz. i med., kustosz szkalmierski, kan. poznań. i sandom. 28, 516, 517, 562.
- pleb. i oficyał lubelski, kantor opatowski 107.
- wikaryusz koleg. św. Michała 109.
- Milanowski Jan z Milanowa 118.
- Minetha Andanio de oppido Rory, Italus, murator 33.
- Minkowice w. 457.
- Minkowice Dolne i Górne 425.
- Minosławski Walenty 89.
- Misiński Ignacy ks., preb. św. Mikołaja późn. kan. lubelski 83, 203.
- Misiowski Marcin, mans. św. Trójcy, altarysta i kan. koleg. lubelskiej 52, 132.
- Mittecius Colubius Andrzej, altarysta i wikaryusz koleg. lubelskiej 132.
- de Mkalino Mikołaj, mans. św. Trójcy w Lublinie 46.
- Młodzianowski Maksymilian 533.
- Mniszek Mikołaj, wojewodzie sandomierski 533.
- Moises, dr. med., iudaeus de subcastro Lublin. 28.
- Montan Jakób, św. Teol. Filozof. i Med. dr., kan. krak. archidyak. koleg. św. Michała w Lublinie 127.
- Montelupi Dominik, Florentczyk 27.
- Morawiec Jakób, chorąży i starosta lubelski 449.
- Mosceniusz Walenty ks., mans. św. Trójcy w Lublinie 52.
- Mostowicz Adam, preb. św. Mikołaja w Lublinie 76.
- Moszkowski Jan 155.
- Motycz, Motycze 424, 483.
- Muchowiec rz. 21.
- Myszkowski Piotr, biskup krakowski 153.
- — kasztelan lubelski 532.
- de Najdawicza (Niedrzwica?) nob. Hector 214.

- Naruszewicz Adam Stanisław, biskup łucki 3.
- Navogius, palatinus Sandom. 18.
- Negrone Rudolphus, murator, civis Lublin. 33.
- Nicolaus, organista regis 42.
— organista de Lublin 145.
- Niemce w. 96.
- Niemierzanka Wiktorya, ksieni Brygitek lubelskich 428, 439, 464—466.
- Nieprzecki Józef, miecznik żytomierski 179.
— Mikołaj, cześnik i pisarz gr. lubelski 179.
- Niepadzki ks., kan. łucki, prep. markuszowski 146, 169.
- Niewęglowski Michał ks., pisarz apostołski i konsystorza lubelskiego, pleb. bystrzycki 179.
- Niezabitowski Ludwik, kasztelan sandecki, starosta lubelski 220.
- Nowacki Klemens, Dominikanin 355.
- Oborska Maryanna, ksieni Brygitek w Lublinie 425, 466.**
- Oborski Michał, biskup laodycejski, suffragan, scholastyk i oficyał krakowski 137, 272.
- Ochocki Józef, prowincyał Bazylianów lubelskich 74.
- Oczko Wincenty, dr. med., kan. gnieźn. i łowicki, synowiec Wojciecha 574.
— Wojciech, dr. med. i sekretarz J. K. M. 28, 29, 527, 528, 574 (pomnik).
- Ogińska z Czartoryskich Teofila, starości-na żmudzka 439, 472.
- Olechowski ks., kan. kat. krak., administrator dyecezyi krakowskiej 180.
- Oleśnicki Zbigniew, biskup krakowski 112.
- Oleszko Stanisław 247.
- Oleszkowa Teofila Izabella 247.
- Oliwa Jakób, magister kunsztu mularskiego 352.
- Olszewska z Brzozowa Teresa Anna 337.
- Olszewski Paweł Józef, pisarz gr. włodzi-mierski 337.
- Ołdakowski Mikołaj, kan. chełmski, prep. mansyonarzów na zamku lubelskim i dziekan koleg. lubelskiej 124, 127, 128, 130.
- Opacki Krzysztof, archidyakon lubelski 166, 168.
- z Opatowca Jan, biskup chełmski, Domi-nikanin 305.
- Oraczowski, oboźny 26.
- Orański Adam, biskup belineński, sufra-gan kamieniecki 490.
- Organista Franciszek, mans. św. Trójcy w Lublinie 50.
- Orzechowski Teodor, podstoli lubelski, dziedzic Wojciechowa 295, 296.
- Osmólski de Prawiedniki Andrzej 531, 575 (pomnik).
— Jan, preb. kościoła św. Mikołaja w Lublinie, oficyał lubelski 76, 115, 497.
- Ossolińska de Bierce Katarzyna 239, 241, 254, 271, 275, 286.
— z Ossolina Anna, ksieni Brygitek w Lublinie 449.
- Ossoliński Jerzy, kanclerz 348.
— Kandyd S. T. M., Franciszkanin, ko-adjutor R. S. Jezierskiego, biskupa bakowskiego 324.
- Ostroróg Stanisław hr., kasztelan między-rzecki 85.
- Ostrowski Maciej, prowincyał Dominika-nów obserwantów 508.
- Ostrów (kościół szpitalny) 141.
- Ościechowski Marcin, prep. szpital. ko-ścioła św. Ducha, kan. koleg. lubel-skiej 137, 159, 394.
- Otho, Poloniae cancellarius 19.
- Otwinowski Erazm 32.
- Ożarowski Jan, kan. sandomier., prob. w Kazimierzu i Garbowie 432, 442.
- Pacozlaus, castellanus Crac. 18.**
- z Pabjanic Mikołaj, wicepleban lubelski 108.
- Padniewski Filip, biskup krakowski 109, 341.
- Padwa (uniw.) 28, 29.

- Parzanowski de Kocko Jan, wikaryusz koleg. lubelskiej 132.
- Paszkowski Antoni, malarz 352.
- Paweł, dr. med., pleb. w Rybitwach 28.
- Peczyn Jan, obyw. krak., wójt lubelski i sołtys w Konopnicy 361.
- Pegasius (Koniński) Bernard, uczony Dominikanin 314.
- Petelski Maciej, magister muzyki 89.
- Petrus, castellanus Sandomir. 18.
- Pętkowice w. 229.
- Piekosz Stanisław, mans. św. Trójcy w Lublinie 50.
- Pieńkowski Wincenty à Paulo, biskup lubelski 15, 202, 255, 555.
- Pierovius Wojciech de Zwoleń, wikaryusz koleg. lubelskiej 132.
- Pinczewski Justyn, Dominikanin 300.
- Piorkowice w. 229.
- Piotr Wysz), zob. Wysz.
- kasztelan lubelski 214.
- mans. św. Trójcy w Lublinie 50.
- Piotrkowczyk Modest (Petricovius) S. T. M. uczony Dominikanin 315.
- Piotrków w. 109.
- Piotrowski Benedykt, Bernardyn, wikaryusz przy kośc. Nawr. św. Pawła w Lublinie 402, 570.
- Piskarzewicz Ambroży, Dominikanin 323.
- Pius VII, papież 54, 191.
- Piwo Piotr, wikaryusz św. Michała 108.
- Plaacydi, Włoch, architekt 350, 351.
- Płońszowice w. 571.
- z Pniowa Jan, dekr. dr. archidyakon i administrator dyecezyi krakowskiej 114.
- Podhorodecki Dusza Józef Jan 541.
- Podoski Jan, wojewoda mazowiecki, 535, 538.
- Pol, radca c. k. Forum Nobilitum Lublinese (ojciec poety) 221, 222.
- Wincenty, poeta, 222.
- Polewicz Chryzostom S. T. M., przeor Dominikanów lubelskich 220, 221, 286, 289, 318—320.
- Poloniae cancellarius Otho 19.
- Ponętowsey Andrzej i Mikołaj 140.
- Poniatowski Jakób, podstarości lubelski 532.
- Józef, książę 192.
- Michał Jerzy, prymas 155, 171, 188.
- Stanisław, wojewoda mazowiecki 220.
- Wojciech, mans. św. Trójcy w Lublinie i pleb. abramowicki 53.
- Ponigwoda folwark 21, 25, 369, 426, 427.
- Popowsky Ambrosius, tapisserus lub supremus cubicularius natorum R. Mtis (synów Kazimierza Jag.) 44.
- Potoccy Antoni Michał i Marya Ludwika z Sapiehów, starostwo guzowscy 395.
- Potocki na Potoku i Podhajeach Feliks, wojewoda krak., hetman p. k. 541.
- Franciszek Salezy, starosta bełzki 177.
- Józef, kasztelan krak., hetman w. k. 542.
- Potoczyński Grzegorz, regent gr. stężycki 179.
- de Potok Jan, mans. s. Trójcy w Lublinie 46.
- Požarki w. 393.
- Pragłowski Kassyan, Dominikanin 310, 332.
- z Prawiednik Mikołaj (Osmólski?), podsedek lubelski 213, 214.
- Próchnicki Jan Andrzej, biskup kamieniecki 380.
- Stanisław Wojciech, preb. św. Mikołaja w Lublinie 83.
- Pruszyn w. 141.
- Przewodów w. 229.
- Przeworski Piotr, S. T. M., światły Dominikanin 228, 300, 325, 343, 350.
- Przybyłko Kucharczyk Andrzej, odlewacz dzwonów w Lublinie 572.
- z Przybysławic Klemens, archidyakon lubelski 119.
- Przybysławice w. 41, 44.
- de Psary Andreas, artium magister, mans. św. Trójcy w Lublinie 47.
- Pszonczyna Ewa Anna z Lasockich, podkomorzanka czerska 245.

- Pszonka Adam, chorąży, potem podkomorzny lubelski 245, 337.
- Jan, pleb. bystrzycki i altarysta koleg. lubelskiej 112.
- Puzyna książę na Pukarzewie i Moratynie Michał 227.
- Pyrzowski Andrzej, senior wikar. koleg. lubelskiej 150.
- Rabiński Antoni, prezes trybunału cywilnego 555.
- de Radawiecz n. Petrus 214
- Wysz Radoliński Piotr, biskup krakowski 58, 407, 409.
- Radziwiłł Jerzy, kardynał biskup krakowski 51, 60, 71, 79, 139, 141, 142, 148, 149, 153, 166, 270, 371, 425, 453, 498, 499.
- Rajski Wawrzyniec ks., mans. zamkowy, kan. lubelski 179.
- Ratowski Tomasz, pisarz z. braclawski 541.
- Rawa, bursa dla młodzieży szlach. przy kolegium OO. Jezuitów 83.
- Rawski Jacek, podstoli braclawski 502, 504, 506.
- Reymiński Wojciech, kan. koleg. sandom., prob. w Gołębiewie 169, 171.
- Riccius Andrzej, zakrystyan i altarysta koleg. lubelskiej 120, 132.
- de Rodolphis Marcin, architekt malarz 33, 577.
- Rogaim, chirurg lubelski 563.
- Rogowski z Pękosławic Samuel, cześnik chełmski rotmistrz J. K. M. 540.
- Rojewski Józef, stolnikowicz urzędowski, dziedzic Subjanowic, marszałek konfederacyi lubelskiej (Barskiej) 342—345.
- Romiszwscy Hieronim, Wojciech, Jan i Mikołaj 340.
- Romiszwski Piotr, chorąży sieradzki 340.
- Stanisław, kanclerz poznań., kan. gnieźn., prob. skrzeński 340.
- Wincenty, kan. kat. krak. 340.
- Rorajski Jacobus, i. u. dr., syndyk lubel. 29.
- Rosicki Albert, magister muzyki 89.
- Rozwadowski Maciej Kazimierz, scholastyk sandomier., kan. wislicki, officyał lubelski, prep. św. Mikołaja w Lublinie 83, 137.
- Różyszczki w. 393.
- Rudniczek w. 82.
- Rudnik w. 79, 85, 96, 98.
- Rudolf, biskup lewantyński i legat papieski 111.
- Rudolf Włoch, malarz, obywatel lubelski, por. de *Rodolphis* 528.
- Rury bonifratskie 22, 571.
- brygidkowskie 22, 426, 571.
- jezuickie 22, 571.
- świętoduskie 22, 571.
- wizytkowskie 22, 571.
- Ruszel Paweł, S. T. M., Dominikanin, teolog i asceta 249, 287, 289, 315—317.
- Rutkiewicz Jan, wikaryusz i mans. koleg. lubelskiej 150.
- Rybiński na Rybnie Jakób Zygmunt, wojewoda chełmiński, generał artyl. kor., starosta kowalski, wislicki, lipiński, lipnicki 339.
- Rychłowski Franciszek, S. T. B. przeor Dominikanów lubelskich 352.
- Rykyusz Sebastian ks., mans. św. Trójcy w Lublinie 51, 138.
- Rzeczyca księża 188.
- Rzym (uniw.) 28.
- Sadok błog. i towarzysze, męczennicy sandomierscy 241.
- Sakowski Bazyl, Dominikanin 309.
- sal Ruthenica Valpaticze 43.
- Samborski Wojciech, dr. med., ławnik lubel. 29.
- Samborzecy, mieszczenie-szlachta 27.
- Oktawian, Stanisław i Samuel 80, 81, 86.
- Samborzecki Mikołaj, stolnik lubelski 85.
- Paweł 86.
- Sandecensis castellanus Spicimirus 18.
- Sandomir. castellanus Petrus 18.
- palatinus Navogius 18.

- Sapieha Jan, kanclerz lit. 181.
 — Karol, pisarz lit. (później wojewoda brzeski) 181.
- Sarnecki Szymon, kan. kat. krak. 400.
- Sbigneus, cancellarius Crac. 19.
- Scypionowa z Wodzickich Maryanna hr. 221.
- Serny Łukasz 532.
 — Piotr 532.
- Seussnara Walenty z Krasnegostawu, wikaryusz koleg. lubelskiej 109, 128.
- Sekowski Wojciech, S. T. M., przeor Dominikanów lubelskich 270, 281, 312,
 — — synowiec poprzedniego, B. S. M., uczonej Dominikanin 313.
- Shurowy Mikołaj, mans. św. Trójcy w Lublinie 50.
- Siarkiewicz Marcin, prałat-prep. koleg. lubelskiej 149, 150.
- Siczek Leonard Dominikanin 309.
- Siekierzyńscy, właściciele Konopnicy 376.
- Sienińska z Uhrowieckich Krystyna, chorążyna lubelska 561.
 — — Zofia, kasztelanowa lubelska 533.
- z Sieradza Walenty, pleban krzeszonowski 48.
- Sierpowski Walenty, dr. med., rajca lubelski 125.
- Sikorski Mateusz, prob. rossoszski, dziekan. koleg. lubelskiej 137.
- Silnicka Zofia, podchorążyna lubelska 541.
- Simoneti O., prefekt bursy w Lublinie 89.
- Skarszewski Wojciech, biskup chełmski (lubelski) 3, 15, 40, 54, 55, 57, 79, 87, 91, 96, 144, 191, 193, 194, 353, 378, 384, 393, 402, 479, 486, 509, 549, 550.
- Skarszycki, kasztelan inowłodzki 536.
- Skępski Tomasz, o. p. dr., protonotaryusz apost., pleb. rawski i rudzieński 567.
- Skomorowski Stanisław ks. 494.
- Skowieska Elżbieta, księni Brygittke w Lublinie 453.
- Skowieski Marcin, dziedzic Dobrego 367, 368.
- Skrobański Wincenty, Dominikanin 309.
- Skromowscy, mieszczenie-szlachta 27.
- Skrzetuski Józef, podcaszy przemyski, starosta dolżański 553.
- Skrzynnice w. 425.
- Sławin w. 571.
- Sławienko w. 571.
- Słoniewska z Sarbiewskich Celeryna, chorążyna bydgoska 439, 473.
- Słotwiński Sięgniew Józef, skarbnik owrucki 179.
- Sługocki Mikołaj, kan. kat. krak., oficyał lubelski 87, 137, 138, 156, 157.
- Słupeckich rodzina 312.
- Smieszek Jan de Lublin, mans. św. Trójcy w Lublinie 46.
- Snopków w. 571.
- Sobiescy 530, 531.
 — Jakób, Aleksander, Konstanty 560.
- Sobieska z Snopkowskich, wojewodzina lubelska 530.
- Sobieski ze Skrzyńca Bernard 530.
 — Marek, wojewoda lubelski 530.
- Sobjanowice w. 345.
- Sobolew w. 229.
- Solikowski D. ks. 552.
- Sołtyk Kajetan Ignacy, biskup krakowski 139, 140, 143, 144, 148, 155, 170, 180, 183, 184, 388.
- Sosnocki Stanisław 179.
- Spicimirus, castellanus Crac. 19.
 — — Sandecensis 18.
- spoliały pogrzebowe 537.
- Spyczyński Mikołaj 424.
 — Nikodem, dziedzic Spycyzyna 121, 122.
- Stadnicki Piotr Konstanty 245.
- Stanislaus A. A. bacc., phisicus civ. Lublin. 28.
 — syn Mikołaja z Lublina pierwszy proboszcz św. Ducha w Lublinie 358—360.
- Stanisław August, król polski 25, 36, 54, 84, 348.
- Starczewski Wawrzyniec ks., kustosz krakowski 52.
- Starczynowski Wawrzyniec a Ilkusch, bak. nauk wyzw., notaryusz i pisarz

- konsyst. lubel. 124, 128—131, 138, 159.
- starostowie w miastach królewskich 35.
- Stefan, prep. kościoła szpitala św. Ducha w Lublinie 111, 114.
- złotnik lubelski 364.
- Batory, król polski 217, 427, 451.
- Stempkowski Bartłomiej, mans. św. Trójcy w Lublinie 52.
- Steżycza (Franciszkanie) 86.
- Steżycensis Sebastyan, altarysta i wikaryusz koleg. lubelskiej 132.
- Stobiecki Jan, przeor Dominikanów lubelskich 350.
- Stoegner Marcin, preb. kaplicy P. Maryi w Lublinie 416.
- Stoińscy 86, 95.
- Stoińska Konstancya, cześnikowa lubelska 541.
- Stoiński Dominik, sędzia z. lubelski 179.
- Rajmund, S. T. M., przeor Dominikanów lubelskich 225, 226, 323.
- Stojeski I. Stoiński ze Stojeszyna Mikołaj, podwojewodzy lubelski 222.
- Stroiński Stanisław, malarz lwowski 547.
- Strykowski Piotr, prep. św. Ducha w Lublinie 374.
- Suski Jacek, S. T. M., Dominikanin, uczony teolog 312.
- Susza Jakób, biskup chełmski 78.
- Svyrkoth Gabryel, Bernardyn 515.
- Swęderska Rozalia, ksieni Brygittke w Lublinie 473—476.
- Świłów w. 224.
- Śmiłów w. 226, 231.
- Śmiotanka Hieronim, podstaroś. krak. 540.
- Śwideńsk w. 41.
- Świderski Waleryan, S. T. M., Dominikanin 287, 321.
- Świdniczek czyli Biskupie 82.
- Mały w. 96.
- Świdnik w. 45, 47, 52, 55, 57, 58, 82.
- Biskupie 54, 58.
- Koniński 41.
- potrójny 44.
- Wielki w. 96.
- Wielki i Mały 40, 41.
- Świdnik, wójtowstwo 52, 53.
- Świerczowski Jan, kasztelan wiślicki, starosta lubelski, »supremus capitaneus ducatus Lithuaniae« 333.
- Świeżawski Eustachy, prezes dyrekcji szeregół. Tow. kred. ziem. 356.
- Święcicki Ignacy, o. p. dr., prep. lubelski 178.
- Szałajski Michał ks. 143, 146.
- Szaniawski Adam, kaszt. lubelski 296, 337.
- Andrzej, miecznik łukowski 337.
- Feliks Konstantyn, pisarz. późn. sędzia z. lubelski 81, 246, 337.
- Floryan 337.
- Franciszek, rejent gr. sandomier. 337.
- Jan, komornik łukowski 337.
- Konstanty Felicyan, biskup krakowski 150, 178.
- Marcin 337.
- Sebald, starosta hadziacki 337.
- Waleryan 337.
- Szaniawskich ród 246.
- Szczekocki ze Szczekocina Zbigniew, kan. sandomir., preb. kościoła św. Trójcy w Lublinie 41, 42.
- Szczuka Stanisław, referendarz kor., starosta lubelski 29.
- Szczytowski Stanisław, Dominikanin 300.
- Szeliga Innocenty, świątły Dominikanin, kaznodzieja 310, 328, 354.
- Szeptycki, kasztelan lubelski 96.
- szlachta drobna w Lubelskiem 225.
- ucząca się w szkole lubelskiej 160.
- Szpakowski Paweł, rytownik 186.
- Szyber Piotr, Dominikanin, sławny kaznodzieja 326.
- Szule Kasper, prob. w Konińskowoli, kan. lubelski 138.
- szwedzkie najazdy 35, 36, 295.
- z Szychowic Jan, sędzia lubelski 213.
- Szydłowiecki Stanisław, kasztelan żarnowski 43, 44.
- Szymański Seweryn, prowincyał Franciszkanów 86.
- Szyszkowski Marcin, biskup krakowski 52, 81, 87, 138, 142, 148, 371, 380, 394, 400, 501, 551.

- Targowicki Zygmunt, dziekan i kan. krak., archidyakon lubelski 364.
- Tarkowski Maciej, sędzia gr. nowogrodzki 179.
- Tarło, wojewoda sandomierski 383.
- Tarnogórski Maciej, prob. w Wysokiem 169.
- Tatary w. 21, 44, 76, 78, 96, 220.
- Tatarzy 17.
- Tchorzewski Felicyan 90.
- Tchórzewski Felicyan, zwany Łubik 82.
- Tenelna 167, 168.
- Terespol (klasztor Dominikanów obserwantów) 509.
- Terlecki Metodyusz, biskup chełmski i bełzki 78.
- z Tęczyna Jan, kasztelan lubelski 449.
- Jan hr., wojewoda sandomier., marszałek nadworny, starosta lubelski i lełowski 48, 49, 432.
- Stanisław, kasztelan lwowski 49.
- Stanisław hr., wojewoda lubelski 85.
- Thomislaus, palatinus Crac. 18.
- Tolpaticze Ruthenica sal 43.
- de Tomaszowice nob. Adalbertus 214.
- Tomasz, biskup krakowski 514.
- Tomicki Piotr, biskup krakowski 111, 115.
- Topolski Czesław, Dominikanin, kaznodzieja 325.
- Toruń (szkoła) 29.
- Trembiński Aleksander, o. p. i ś. t. dr., archidyakon lubelski, kan. lwowski, prep. i oficyał chełmski, infulat zamoycki 134, 178, 181.
- Waleryan 576, 577.
- Treterowa z Chojeckich Barbara, pisarzowa z stężycka 406.
- Trompczyński Tomasz, pleb. lubelski 107.
- de Trymenzat de civitate Grosio Augustinus et Jacobus Itali, muratores 33.
- Trzecińska z Krogulskich Maryanna, stolnikowa żydaczowska 489.
- Trzebicki Andrzej, biskup krakowski, 81, 87, 89, 96, 137, 157, 169.
- z Trześniowa ur. Jan 213.
- Trześniów w. 79, 82, 96, 212—214, 231, 305, 426, 427.
- Trzycieski Andrzej 201.
- tureckie dywany 93.
- Turobojski Walenty, O. P. D., pleb. św. Mikołaja w Lublinie 76, 80—83, 86, 87, 93—95, 99, 156.
- Tylicki Piotr, biskup krak. 371, 457.
- Tyrnkowski Jakób, prep. św. Ducha, potem prep. kolegiaty lubelskiej i pleb. w Ostrowie 76, 80, 91, 128, 132.
- Tyszkiewicz Fryderyk, wojewoda brzeski 223.
- z Łohojska Janusz, wojewoda kijowski, starosta żytomierski 218, 223, 242.
- Tyszkiewiczowa z książąt na Ostrogu i Zasławiu Zofia 223.
- Uchańska Anna, wojewodzina bełzka 533.
- Udrycki (Udrzycki) Jakób, O. P. dr., kan. krak. i lubelski 127, 129.
- de Ugiaszd Paweł, mans. św. Trójcy w Lublinie 46.
- Uhrowieccy 538.
- Uhrowiecki Jan 533.
- Marcin 533.
- Mikołaj, starosta chełmski 533.
- Unia horodelska 347.
- lubelska 340, 341, 524.
- Urzędów Marcin, zob. Marcin.
- Ustrzycki Teodor z Rusi węgierskiej (napis grecko-łaciński) 575.
- Valentinus Lublinius, medic. et artium dr., in Częstoborowice et Konopnica plebanus (nazywał się Byczek l. Byczkowiec) 28, 29, 160.
- Wadstena (Szwecya) klasztor św. Brygitty 423, 442, 447, 452.
- Wakijów w. 227.
- Walenty z Sieradza, pleb. krzczonowski 48.
- Walkiewicz Waleryan, światły Dominikanin 328.
- Wapowski Andrzej, kasztelan przemyski 85.
- Wardziński Ignacy, wikaryusz gener. Dominikanów obserwantów 502.

- Wasilowce w. 224, 226.
 Wawrzyniec, mans. św. Trójcy w Lublinie 50.
 Wąsowicz Adam, preb. św. Mikołaja i mans. św. Trójcy w Lublinie 76.
 — Hieronim, Dominikanin 287.
 Wermiński Stanisław, preb. św. Mikołaja w Lublinie 83, 89.
 Węzyk Grzegorz, kan. kat. lubelski 4, 55.
 Wielogłowski Hieronim, kan. krak. 178.
 Wielopolski Jan 367.
 Wieniawa osada 21, 22, 38, 368, 571.
 Wierzbicki, prob. św. Mikołaja 96.
 Wierzchowski (Wierzechovius) Samuel, S. T. M., Dominikanin, filozof i teolog 314.
 Wiktoryn w. 98.
 z Wilczyń Stefan, kan. i oficyał chełmski 117.
 Wilgostowscy Paweł i Barbara z Durowa 227.
 Willamowicz Hieronim, kustosz Bernardynów lubelskich 570.
 Wilno (archiwum akt dawnych) 5.
 Wincenty, preb. kościoła św. Trójcy w Lublinie i pleb. kazimierski 40.
 Wisliciensis castellanus Florianus 18.
 Wiśniowiecki Dymitr, hetman w. k. 541.
 Wit, przeor Dominikanów lubelskich 217.
 Witwińska z Wasieczyna Elżbieta 222.
 Witwiński Sebastyan 222.
 Withich Jan, mans. św. Trójcy w Lublinie 50.
 z Witkowic (Czerny) Jerzy, stolnik lubelski 215.
 Witowski z Popowa Stanisław, kasztelan sandomier. 243 (obraz).
 Witwiński Adam, pisarz z. chełmski 535.
 de Wladislavia Jan, mans. św. Trójcy w Lublinie 46.
 Władysław Łokietek, król pol. 5, 18, 40, 41, 56—58.
 Władysław Jagiełło, król pol. 23, 40, 41, 56—58, 63, 66, 67, 69, 358, 407, 411, 412, 415, 422, 423, 427, 429, 431, 442, 448.
 Władysław Warneńczyk, król pol. 58, 360, 423.
 Władysław IV, król. pol. 78, 211, 218, 258, 288.
 Wnorowski Kazimierz, biskup lubelski 571.
 Wojakowski Mateusz Maurycy, kan. kat. lubelski, biskup adryanopoliński 136.
 z Wojsławic Stanisław ks., organista koleg. lubelskiej 145, 146.
 Wola Sławińska w. 571.
 Woliński Henryk, prezydent m. Lublina 97.
 z Wołoszowa Jan, chorąży lubelski 214.
 Wólka w. 96.
 Wronowice w. 227.
 Wrotków w. 44, 571.
 Wszelaki Teofil, S. T. M., przeor Dominikanów lubelskich 252, 297, 327, 353, 354.
 Wysoccy Józef i Teodora z Mączyńskich, podczaszostwo sieradzcy, starostwo salniccy 226.
 Wysockich rodzina szlachecka 225.
 Wysokie Koło (Klasztor Dominikanów obserwantów) 508, 509.
 Wysokiński Maciej, preb. św. Mikołaja w Lublinie 83.
 Wysz Piotr Radoliński, biskup krakowski 58, 407, 409.
 Ymramus, zob. Imramus.
 Zagrobski Tomasz, dziedzic części wsi Konotopy i Wasilowce 224, 286.
 Zahorowska Zofia Agnieszka z Korczmińskich 1° Bełzecka 2° Gembartowa 248.
 Zahorowski Jan, sędzia włodzimierski 533.
 — Paweł 247.
 Zaklika Hieronim z Ciszewa 424.
 Zakrzewski Aleksander 393.
 Załuski Andrzej Stanisław, biskup krakowski 178, 179.
 Zamojska z Michowskich Teresa Aniela, ordynatowa 543.
 Zamojski, starosta lubelski 546.
 — Jan, kanclerz i hetman 177.
 — Jan, starosta lubelski i rostocki 220.
 — Tomasz, kanclerz 177.
 — Tomasz, ordynat 544.

- Zasławscy książęta 29.
 Zawadzki Stanislaus Picus, dr. med. civis
 Lublin. 28.
 Zbąski Bogusław, wojewoda lubelski 394.
 Zdanowski Stanisław 535.
 Zebrzydowski Andrzej, biskup krakowski
 111.
 — Jan, miecznik kor., starosta lancko-
 roński 80, 85.
 — Mikołaj, wojewoda i starosta gen.
 krakowski 87, 92.
 Zembrzyce w. 343.
 Zniatyn w. 227, 228.
 Zusiewicz Wojciech, prep. św. Ducha 370,
 371, 373, 385, 392.
 Zygmunt Stary, król pol. 26, 48, 61, 76,
 84, 119, 121, 123, 221, 362, 364, 423,
 424, 427, 449, 496.
 Zygmunt August, król pol. 32, 48, 49,
 209, 211, 216, 277, 299, 340, 347, 442,
 449, 524, 559.
 Zygmunt III, król pol. 78, 142, 217, 427,
 428, 500.
 Żardecki Jakób, kan. koleg. lubelskiej
 127, 129.
 Żarliński Michał 227.
 Żmuda Wojciech, odlewacz dzwonów
 w Lublinie 572.
 Żołędzki Jan, prep. św. Trójcy i dziekan
 kolegiaty św. Michała w Lublinie 53,
 57.
 Żuków inaczej Policzki w. 229.
 Żydowskie (folwark), por. Hejdów 76, 79,
 82.
 Żydowski Adam, prawnik 286.

POLITECHNIKA WROCŁAWSKA
 WYDZIAŁ ARCHITECTURY
 KATEDRA HISTORII
 ARCHITEKTURY POLSKIEJ

242
32/4
47/5